



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo dla nauki, przemysłu, zabawy i wiadomości politycznych.

---

1864.

DE A. GINCIĄŻA

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Paweł Stalmach.

---

CIESZYN.

Czcionkami Karola Prochaski.



# Spis przedmiotów, zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1864.

## I. Powieści i obrazki.

<i>Kultura. Zdarzenie prawdziwe z życia górno-śląskiego.</i>	1
W dwóch odsłonach. Napisał Karol Miarka.	
<i>Sawa Celiński. Obrazek z niedalekiej przeszłości przez Henryka Mierzeńskiego</i>	57
<i>Opowiadanie bez tytułu. M. S.</i>	145
<i>Bojar moskiewski. M. S.</i>	193
<i>Spekulant. Powieść dla ludu K. Wojciechowskiego</i>	266
<i>Bratowa ręka. Powieść słowiańska przez Jana Kalinczaka</i>	313

## II. Dzieje i życiorysy.

Rok krwawy	27
Projekt nowego rozbioru Polski	36
Sprawa Szlezwik-Holsztynu	52
Słowianie baczność	187
Stefan Czarnecki w Danji	113
Jenerał Bosak	202
Piotr Wielki	241
Początek i wzrost Monarchii pruskiej	298
Lirnik polski — Teofil Lenartowicz. H. M.	339
Wspomnienie o Mieczysławie Romanowskim H. M.	386

## III. Opisy ludów i krajów.

Wygnańcy polscy na Sybirze	2
Kaukaz	18
O Serbach Łużyckich. T.	51
Oświata w Moskwie	58
Obrazek rządu moskiewskiego w Polsce	74
Szlezwik i Holsztyn	82
Meksyk	146
Targ na niewolników. Obrazek amerykański	185
O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach. K. M.	210
Górale północnych stoków Karpat p. W. Miskiego	354
Dziwne drzewa w krajach ciepłych	259

## IV. Poezje.

Zygmunt i Wanda, powieść wierszem p. St. Witkowskiego (242). — Trzech lisów i sroka. Bajka. (114). — Ścieżka, bajka (122) tegoż. — Kilka obrazków z pusty p. F. X. A. (137). — Sen młodzieńca. H. S. (186). — Wybór Magdusi. J. T. L. (370). — Do młodzieńca. I. T. S. (378). — Wieśniak słowiański. (402).

## V. Gospodarstwo i Przemysł.

Czy mniejszy gospodarz ma się także zajmować czytaniem i jakie pisma mają mu być polecane 176  
Powody do płodozmiannego gospodarstwa (3). — Jak Anglicy dbają o poprawę swęj roli (19). — Zmiany w rolnem gospodarstwie (244). — Obrady towarzystw leśniczych zgromadzonych w Cieszyźnie (276). — Wpływ księżycy na zmiany pogody (340). —  
Przyrządzanie zboża do siewu (75). — Sztuczne zapładnianie zboża (252). — O zbożu Frobstejskiem (277). — Uzlachetnianie zboża (300). — W jakiej głębokości ma być nasienie zboża w ziemi umieszczone (387). — Śnieg w pszenicy (171). — Skaza tegoroczna na pszenicy (268). — Uprawa prosa (219). — Uprawa rzepaku (324). — Bób z Navoe (19). — Nowa roślina Greicheniana (106). — Nowy rodzaj ziemniaków (163). — Konieczyna olbrzymia (186). — Robaczki w konieczynie (371). —  
O nawozach p. J. Łyskowskiego (115). — Nawożenie łąk leśnych (51). — Maki z kości wyrabianie (171). — Popiół z węgla kamiennego jako nawóz (352). — Nowe przyrządzanie nawozu (340). —  
Projekt assekuracji bydła. A. R. (18). — Assekuracja bydła (259). — O dojeniu krów (51). — Szkodliwy zwyczaj niedojenia krów prowadzonych na jarmak (252). — O chodowaniu cieląt (292). — Doświadczenia w karmieniu krów dojnych (325). — Pojenie krów wodą chlebową (67). — O poprawności bydła angielskiego (315). — Rada przeciw chorobom bydła (59). — Doświadczony środek na zarazę płuc u bydła (195). — Lekarstwo na zarazę bydła (404). — Krwawy mocz u krów (355). — Przeciw zapaleniu kopyt u bydła rogatego (379). — Środki pokarmowe

konie (347). — Tuczenie świń (139). — Jak sól pomaga do utuczenia świń (235). — O chowie świń angielskich (363). — Najtańsza i najlepsza karma dla drobiu (163). — Tuczenie gęsi (340). — Łatwy sposób tuczenia gęsi i kaczek (371). — O wzorowym gospodarstwie pszczelnym (75). — Przystawianie ula i przenoszenie pszczół (227). — Żywnienie pszczół syropem cukrowym (415). — Jedwabnik bałwianowy (91, 115). —

Sposób ażeby mieć dobre gatunki jablek (44). — O gnojeniu drzewom owocowym (67). — Jak można przyjęciu się drzew owocowych na złym gruncie dopomóc (211). — Drzewka młode można i wśród lata przesadzać (235). — O rozmnażaniu drzew owocowych (267). — O uszlachetnieniu starych drzew owocowych (395). — Rozkrzewianie winnych latorośli za pomocą pączków (308). — Sadzenie słodkich kasztanów w ziemniejszych okolicach (332). — Chodowla leszczyny (364). — Dla miłośników róży (371). — Nasiona jednoroczne ogórków itp. (59). — Dla ulepszenia nasion ogrodowych (99). — Ułatwienie wzrostu niektórych nasion (179). — Jałowiec najprzydatniejszym do żywych płotów (259). —

Przechowywanie traw na paszę (179). — Suszenie konieczyny (211). — Aby ziemniaki nie gnily (308). — Użytek liści rzepakowych w kuchni (340). — Użytek liści olszowych (284). — Układanie owoców na zimę do piasku (340). — Kwaszenie kapusty (355). — Środek na wygubienie gąsienic (259). — Suszenie kwiatów z zachowaniem ich naturalnego koloru (284). — O kre-  
tach (227). —

Jaka temperatura najbardziej sprzyja wyrabianiu masła (179). — Mleczarstwo w Paryżu (195). — Spore używanie soli (203). — Zachowanie mięsa od zepsucia (235). — Wędzenie mięsa na mokry sposób (284). — Przyrządzenie szynki na sposób westfalski (415). — O gotowaniu grochu (415). — Dzikie rumianek przeciw owadom (227). — Przeciw molom (372). — Kit do pieców (379). — Atrament do znaczenia bielizny (316). —

Szybkie bielenie lnu (3). — Do prania wełny, sukna i bielenia płótna (252). — Przerabianie lnu na sposób bawelny (363). — Nowy sposób wyprawiania skór (179). — Użytek wierzbowej i brzożowej kory w garbarstwie (235). — Sposób robienia rybiego tłuszczu (179). — Pokost fiński na drzewo (379). — Nowy wynalazek dla cukrowni (4). — Wóz mechaniczny (107). — Wóz dwukolowy (387). — Budowanie suchych murów (186). — Jak należy rznąć deski (259). — Maszyna do wyrabiania kopyt szwskich (308). — Podręczna parowa machina (355). — Barwa z rośliny sorgo (339). — Źródła oleju kamiennego w Galicji i Ameryce (379). — Buty, armaty, domy z papieru (387). —

## VI. Z praktyki lekarskiej.

Nieszczęścia z zagorzenia (332). — Leczenie krztuśca (379). — Cebula jako lekarstwo na puchlinę wodną (379). — Proszek z węgla miasto szarpij (186). —

## VII. Korespondencje i wspomnienia.

Walne zgromadzenie Czytelnicy ludowej w Cieszyźnie	42
O dziele „Geschichte des Herzogthums Teschen von G. Biernann“	111
Sprawozdanie z ostatecznej rozprawy w procesie Gwiazdki Cieszyńskiej	131
Kilka słów o nauce języka polskiego na ew. gimnazjum w Cieszyźnie	364
Korespondencja ze Lwowa	16, 202
„ z nad Półty	405
„ z Proszowskiego	251, 308
„ z Gdańska	178
„ z Prus zachodnich	323
„ z pruskiego Śląska	275, 380, 388, 394, 404
Czasopisarstwo nasze	413

## VIII. Wiadomości polityczne.

(treściwe zestawienie bieżących wypadków politycznych.)

## IX. Rozmaitości, różne zdarzenia uwagi godne.

## X. Rozprawki Jury i Janka.

XI. Wiadomości piśmiennicze. — XII. Wiadomości miejscowe z Cieszyzna i okolicy. — Prócz tego ceny targowe; — ogłoszenia itp. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 1.

Cieszyn dnia 2 Stycznia 1864 roku

## Do Czytelników!

Rozpoczynamy 17ty rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Pomimo trudności, z jakimi musieliśmy przy wydawnictwie pisma tego walczyć, wytrwaliśmy na raz obranej drodze, dążąc do oświaty ludu i rozbudzenia w nim narodowego ducha, przyćmionego u nas niestety! okolicznościami, łatwo pojąć się dającymi. Żywimy nadzieję, że i nadal będziemy mogli pracować w tym kierunku, i że praca nasza jak dotąd, tak i nadal nie będzie bez skutku. Lecz istnienie pisma naszego zależy od grona czytelników. Prosimy więc o wczesne nadesłanie przedpłaty na rok zaczynający się, jako też należności zaległych, a przyjaciół i dotychczasowych czytelników upraszamy o rozszerzanie pisma naszego, byśmy je dwa razy na tydzień, lub przynajmniej w większym mogli wydawać formacie, za tę samą cenę.

Zarazem z nastającym nowym rokiem szlemy Wam Szanowni Czytelnicy i Rodacy braterskie życzenia pomyślności, byśmy w roku tym doczekali się ulgi dla naszych serc zasmuconych. —

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego.

Osoby: Jędrzej Włódarz, młynarz. — Katarzyna, jego żona. — Hanka, ich córka. — Józef Sprawnik, sierota, wychowaniec Włódarzy. — Wojciech Styrkała, siedlak. — Filip, syn jego, wojak. — Wacław, człowiek obcy, później poznany brat Jędrzeja. — Mojżesz Danziger, żyd z Nyssy. — Wójt z Urbanowic. — Ławnik z Urbanowic.

Miejsce: pewna wieś na pruskim Śląsku.

### Scena 1.

(Katarzyna przędzie. Jędrzej chodzi po izbie po ważnym krokiem, myślami zajęty; — nareszcie stanąwszy przed żoną, mówi podpierając się w boki.)

Jędrzej: Kasio, czas by było z Hanką naszą, żeby się wydała! — Człowiek się starzeje, — tehu chybja, — nogi nie chcą słuchać! — Powinnością naszą jest, starać się, żebyśmy dziecię dobrze posadzili, nim nam rekwije zaśpiwają. Kto wie, komu by się po naszej śmierci dostała, i jakie ręce by majątek nasz zagarnęły? — Lepiej więc, że my jej dostojnego męża obierzemy, a tak szczęście dziecięcia jedyne go zapewnimy.

Katarzyna: Kochany mężu, i jam już nad tém często rozmyślała. Dzięki Bogu, o zalotników nie bieda, bo Hanka dziewczyna jak sarna. Wiedzą ludzie prócz tego, że ją nago nie wydamy, — ale wieleż teraz mężów dobrych!? — Czasy się wcale zmieniły. — Mój

Boże, w dawniejszych czasach, kiedyśmy jeszcze młodemu byli, któż tam patrzył na bogactwa, któż rachował, wiele krów, wiele zagonów, wiele pieniędzy z tą lub z ową mniej albo więcej dostanie? — Ale dzisiaj, to jak u żydów! — Mówią ludzie o jakiej dziewczynie, to się nie pytają, jak dawniej, jeżeli pobożna, rodzicom posłuszna, jeżeli dobra gospodyni? — tylko o tém, wiele dostanie pieniędzy, ile gruntu, ile dobytku, czy wielki wymówek rodzicom przypada itd. Niedługo urządzią w gminie wielką wagę, na której dziewczuchę wraz z jej majątkiem ważyć będą. — Bo dzisiaj, chociażby jak kierpiec czarna, jak królik garbata, jak kotka świdrata, jak cholewa pokrzywiona, jak papuś nieszykowna była, byle tylko bogata, dosyć na tém. — Nie pytaj się, wiele pacholików około niej się kręci, a wiele jej miłości i Bóg wie co obiecują....

Jędrzej (przerywa): Dosyć tej exorty; jak wy baby poczniecie, to idzie mowa, jak woda na przerwaną opuszcie. Mądre to rozporządzenie, że baby nie mogą być księżkami, bo któżby się końca kazania doczekał?

Katarzyna: Myślę przecię, że mówiłam o tém, co do rzeczy naszej należy.

Jędrzej: Ale powiedz mi, co mi po starych czasach? — Mamy o Hance mówić, a tyś przyszła na czarne, garbate, świdraste, pokrzywione i Bóg wie, na jakie tam jeszcze!

Katarzyna: Chłopku, gdzież znów cierpliwość twoja? — Wiesz przecię, że szczęście dziecięcia najwięcej serce matki obchodzi, bo któż się serdeczniej modli do Boga, jeżeli nie matka za dziecię? I ja pragnę dziecię swoje widzieć przy boku dobrego męża, a nie bez przyczyny mówię o dzisiejszych zalotnikach, bo na to uważać musimy: który Hankę naszą z miłości bierze, albo który jednem okiem na Hankę, a drugim na nasz młyn świdrzy.

Jędrzej: Rozumiem cię Kasio i jestem tych samych myśli, a mam przedsięwzięcie tylko takiemu dać Hankę, który ją kochać będzie. Ale z miłości samą trudną wyżyć! — Miłość grzeje tylko krótki czas, jak kożuch nowy, ale później ochłodnie, nawet ziębi jak kożuch stary. Mój zięć, oprócz miłości też musi mieć co nadrobić do wodzianki, a osobliwie musi mieć bildunk, musi umieć po niemiecku, żeby się między ludźmi odznaczyć potrafił. Głodnisiowi albo prostakowi, co nawet po niemiecku nie umie, nie dam córki.



*Katarzyna:* Ale kochany mężu, czyliż i ciebie głupa dzisiejsza opanowała, czyliż i ty się przemieniłeś? Powiedz mi sam, cóżśmy postadali, gdyśmy się wzięli? Byliśmy ubodzy, jak komary i nie umieliśmy po niemiecku, a czyliżśmy nie przeżyli, dzięki Bogu, blisko 20 lat, a szczęśliwie?

*Jędrzej:* Dobrze, byliśmy oboje ubodzy, więc nie mieliśmy sobie nic do wyrzucania. Ale moja Hanka nie jest ubogą, więc też nie weźmie ubogiego. Tylko jednakie woły dobrze ciągną! — A że zięć mój musi mieć bildunk niemiecki, to nie jest kaprys. Oglądaj się w świecie. Jak u nas człowieka uważają, jeżeli po niemiecku nie umie? — Jestem bogaty, ale wieleż to razy musiałem się zapalić, gdy tu lada Frycek z urąganiem ramionami potrząsał, a gesindel nas Polaków mianował? — Przyjdź do karczmy, jak gospodny koło gościa skacze, jeżeli po niemiecku rozkazuje; mówi do niego za troje, mianuje go panem, chociażby i wszystkie kieszenie Frycka na 6 trojaków się nie zmogły. A mnie tymczasem każe czekać, mówi do mnie: chłopku czekajcie! Dla tego mój zięć musi umieć po niemiecku, żeby się wszędzie postawić mógł na nogi, a żeby i między panami był widziany i poważany.

*Katarzyna:* Mężulku, cóż tyle zważasz na łupinę! orzech i człowieka należy oceniać po jądrze. Co do mnie, to od mego zięcia żądam (*rachuje na palcach*), najpierw: żeby był pobożny; powtórę, skromny; po trzecie, oszczędny i pracowity; po czwarte, żeby naszą Hankę prawdziwie kochał; po piąte, żebyśmy i my spokojnie żyć mogli, aby nas szanował; po szóste, żeby go i Hanka za męża chciała...

*Jędrzej:* Naliczyłaś 6 błogosławieństw, gdzie jeszcze dwa ostatnie? — Ja ci je powiem (*podrzyżnia na palcach*) po pierwsze, 2, 3, 4, 5, 6, co moja żonka wyliczyła, to i ja żądam, ale nadto chcę po moim zięciu po 7, żeby nie był goly jak ryba; po 8, koniecznie, żeby umiał po niemiecku.

Scena 2.

(*Wojciech wchodzi zafrasowany do izby, później Hanka*).

*Wojciech:* Nicch będzie pochwalony Jezus Chrystus.

*Jędrzej i żona razem:* Aż na wieki, Amen.

*Jędrzej:* Witajcież sąsiedzie, usiądźcie, pogawędzimy sobie.

*Wojciech:* Bóg zapłać za miłe przywitanie. — Sąsiadku, jestem w kłopotcie. Oto przyniósł mi pocztarczyk list od syna. Bóg wie, gdzie zamaserował, oto od samój poczty musiałem 5 talarów i 18 czeskich zapłacić. — Ubogie dziecko! Co też tam musi wycierpieć przy wojsku! Więc prosiłbym waszój Hanusi, aby mi go przeczytała, bo ona to poradzi, jak jaki rektor.

*Jędrzej:* Chętnie wam usłużymy; (*woła:*) Hanko! Hanusia!

*Hanka (za drzwiami):* Tatusiu — już! — już! — (*wbiega do izby radośnie, trzymając list do góry*). Tatu-

siu! Oto dostaliśmy list od Józefa przez pocztarczyka. (*Zoczywszy sąsiada Wojciecha, zwraca się do niego*). Witam was serdecznie, kochany Wojciechu! — I wy także list macie? — Pewnie od Filipa? — Co za radość listy przynoszą! —

*Wojciech:* Radość i smutek. Raduję się, bo przynajmniej wiem, że dziecko żyje, ale smucę się, gdyż w tak dalekie strony go zasmyczyli, że Bóg wie, kiedy go zobaczę.

C. d. n.

## Wygnańcy polscy na Sybirze.

Gdy rząd moskiewski pozornymi reformami przed kilku laty zdawał się wstępować w ślady państw cywilizowanych, przyklasnęła mu zachodnia Europa, sądząc, że z zaprowadzeniem reform tych zniknie zarazem stary system moskiewski, i że na grobie despotyzmu zakwitnie błoga wolność, do której naród polski od tylu lat wzdycha, i za którą przelał tyle krwi najserdeczniejszej. Reformy moskiewskie znalazły w dziennikarstwie zachodniem hymny pochwalne. Łatwowiernym zdawało się, że błogie skutki cywilizacji i wolności postawią Moskwę z czasem obok Francji i Anglii. Lecz jakżeż zdumieni się holdownicy caryzmu, gdy właśnie „reformy“ te wywołały w Polsce nieukontentowanie, a wkrótce dawna moskiewska maszyna rządowa poczęła podług starego działać zwyczaju. Wojownicy bowiem carsey zmienili tylko ubiór, ale nie sposób życia i zachowanie się — wszystko było na pozór, w rzeczywistości zaś nic nie znaczyło. Murawiew II zarzucając niewdzięczność Polakom i nagradzany rublami carskimi, stara się przywrócić dawną sławę satrapów moskiewskich. Znowu odezwały się jęki pędzonych przez żołdactwo do kopalń syberyjskich i knutowanych w sposób najokropniejszy.

Moskiewski kodeks karny przepisuje dla przestępców politycznych tylko jedną karę, a tą jest wygnanie na Sybir. Różnicę między przestępstwami czyni w wyrokach moskiewskich: ilość lat wygnania, miejsce przeznaczone do mieszkania, lub prace, do jakich nieszczęśliwi ci są używani. Czy zaś różnica ta jest rzeczywiście tak wielką, okażemy następnie. Dodać jeszcze należy, że obok wygnania na Sybir, skazują Moskale zwykle na pewną ilość knutów, a mianowicie od 100—400, pod któremi skazany najczęściej mdleje, a nawet umiera. Knut i bagnet, oto godła potęgi carów!

Sybir, owe miejsce nieszczęścia ludzkiego, jest tylko końcem męczarni piekielnych, które skazany wytrzymuje. Dawniej wycinano skazanemu na Sybir ścianę nosową; lecz Aleksander I zniósł ten środek, jak twierdził: okropny. Ale natomiast skazanego do robót katorżnych (ciężkich robót w kopalniach) męczono w sposób, nieustępujący w niczem barbarzyństwu dożów średniowiecznych. Męczarniami temi były knut i piętno ze słowem „Wor“ (złoczyńca), które wyciskano na czoło



skazanego. Karze tej ulegali mężczyźni i kobiety, jeżeli ich skazano na Sybir. Zamiast knuta używano w osobliwszych wypadkach tak zwaną „Pletj“. Tylko szlachcie moskiewski wyjęty był z pod kary cielesnej, wyjąwszy jeżeli stracił szlachectwo, a potem dopuścił się jakowejś zbrodni.

Rząd moskiewski z zaprowadzeniem reformy w Królestwie zniósł wprawdzie knut, lecz podziemne więzienia cytadeli warszawskiej mogłyby poświadczyć o fałszywości i przewrotności caryzmu. Publiczne knutowanie ustało już, ale w podziemnych więzieniach nie tylko knut, ale najohydniejsze tortury są na dziennym porządku. Zbrodniarze w całym tego słowa znaczeniu, jak np. rozbójnicy, morderce, fałszerze banknotów itp. skazywani bywają i teraz jeszcze na 2—300 kijów, które otrzymują w ratach przed wygnaniem i na wygnaniu. Polityczny zaś więzień otrzymuje karę tę mimo, że w wyroku nie masz o tem wzmianki, a jeżeli go knut nawet ominie, to bywa traktowanym na równi z najpodlejszymi zbrodniarzami.

Do transportu skazanych na Sybir używają czasem kibitki, w której ich wywożą pojedynczo; najczęściej dzieje się to inaczej. Wygnańcy polscy bywają wraz z najprostszymi zbrodniarzami z całej Moskwy zwykle w partjach po 250 ludzi — pędzeni razem skuci w kajdanach na nogach. Smutny to nader widok, jak biedacy ci, wybrańcy narodu, idą skuci ze zbrojcami, padając co chwila pod brzemieniem żelaza. Gdy którego siły opuszczają i padnie pod krzyżem męczeńskim, wnet go ocuci bat kozacki. Tak postępują dalej, wydając łkania i zalewając łzami krwawą drogę do męczarni i nieszczęścia. Często skuwają barbarzyńcy Moskale po kilkunastu do żerdzi żelaznej, której nawet przy odpoczynku nie zdejmują. Na czele postępują kozacy, potem skazani, okrażeni ze wszystkich stron wojskiem, a na końcu znowu kozacy. Po całonocnej wędrówce czeka biedaków nowa męka, — a tą jest odpoczynek. Pominąwszy, że otrzymują jak najgorsze jedzenie, i prawie z głodu giną, muszą spać i tak na twardej ziemi, w kajdanach nawzajem się męczyć. Począwszy od Niższego Nowogrodu znajdują się stacje, w których stoi załoga pod dowództwem oficera. Stacją tą nazywa się ogromne zabudowanie, w którym są już nieco lepsze więzienia i w których nieszczęśliwi ci odpoczywają. Taką to podróż odbywają wygnańcy polscy aż do Tobolska, siedliska komisji deportacyjnej. — Dok. nast.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Powody do płodozmennego gospodarstwa.** Nie każda ziemia godzi się pod każdą roślinę; jest to powszechnie wiadomą prawdą. Rolnik przeto nie może wszystkie rośliny bez różnicy uprawiać na tym samym gruncie z równym skutkiem i użytkowaniem. Różne rośliny według swej natury wymagają także różnego gruntu, różnego nawozu, odmienną uprawy ziemi itd. Tak np.:

Pszemica żąda przedewszystkiem ziemi tęgiej, ścisłej, gliniastej. Taką też zwykle zwiemy „ziemią pszeniczną“. Lekka piaszczysta ziemia dla pszenicy się nie godzi. Jednakowoż konieczna, którą w Anglii za najlepszy przedplód pszenicy uważają, ma tę własność, że ziemię znacznie stęży i upewnia, a przeto i na lekkiej ziemi można po konieczności siać pszenicę. — Dla żyta najlepsze są te gatunki ziemi, które wiele piasku w sobie zawierają, np. glina piaszczysta, i tą zwiemy też przeto „ziemią żytną“. Żyto jest też jedynym plonem, jaki można mieć z ziemi, zawierającej 80 procentu piasku. — Jęczmień wymaga ziemi bogatej, lekkiej, sypkiej i pulchnej, trochę wilgotnej, lecz nie mokrej. Głina zawierająca 60 procentu piasku i resztę żłtu, jest najodpowiedniejszą, i taka zowie się „jęczmienią“. W gruncie więcej piasku zawierającym, udaje się jęczmień podczas roku mokrego wybornie; lecz w roku suchym zupełnie się nie podarzy.

Bób lub fasola, plód najwięcej wysilający ziemię, daje największy plon w ziemi pszenicznej, więc w ilowatym i zwięzłym gliniastym gruncie. Oprócz tego żąda zawsze silnego pognoju. — Groch plonuje dobrze na tęgiej gliniastej ziemi, lecz najlepiej odpowiada mu dobra glina, zupełnie sucha i trochę piaszczysta. — Kukurydza ma najraczej ziemię piaszczystą i gliniastą, suchą, niezbyt ciężką, urodzajną, lecz ile można zwięzłą. Zawsze też żąda dostatecznego nawozu. — Ziemiaki najlepiej rodzą w ziemi gliniastej, suchej, sypkiej i bogatej, która ma w sobie wiele cząstek roślinnych. Żądają atoli głębokiej uprawy ziemi. To samo powiedzieć można o rzepie, po której jęczmień najlepiej się udaje.

Każda więc roślina wymaga inakszego gruntu, począwszy od nie znaczącego piasku aż do ciężkiej urodzajnej gleby gliniastej. Przyroda sama w niepojętej swej mądrości postarała się o to, aby żadne miejsce nie zostało bez ożywiającej roślinności, ale żeby wydawało różne rośliny. Na tem oparte doświadczenie, że różne rośliny wymagają różnie uprawionej i nawiezionej ziemi, że z niej wyciągają różne cząstki, niektóre więcej a inne mniej itd., doprowadziło rolnictwo do tego iż zaczęto rośliny odmieniać, postępując od trzeczpolowego gospodarstwa z niezmiennym ugorem, do wyrozumowanego płodozmianu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom postępu i czasu.

Dok. nast.

**Szybkie bielenie lnu.** Najprzód wywarza się len w słabym rozczeniu potażu albo sody (na garniec wody pół sody), a potem się dobrze wykręca. Następnie przymiesza się do czystej wody nieco na proch utartego węgla, a mianowicie na 6—7 funtów lnu pół tego proszku. Najprzód ugniecie się proszek ten z małą cząstką wody na gęste ciasto, a potem dopiero dodaje się po mału woda, ażeby się proszek ten dobrze zmieszał. — Do tego rozczyntu daje się len, i pozostawia się w nim



przez 24 godzin. Tylko od czasu do czasu trzeba wodę mieszać. Potem się len wyciąga, pierze i daje napowrót do tej samej wody na 24 godzin. Następnie potrzeba wyjąć nieco lnu i wyprać mydłem w gorącej wodzie. Jeżeli będzie biały, to wyjmuję się reszta, jeżeli zaś nie, to pozostawia się na tak długo, póki próba nie okaże, że zbieleje od wody mydlanej. — Dobrze jest także wilgotny, i węglem posypyany len przez kilka dni na trawniku bielić. Potem pierze się kilkakrotnie w wodzie i suszy na wietrze i słońcu. —

**Nowy wynalazek dla cukrowni.** W jednej z najważniejszych gałęzi czeskiego przemysłu, w wyrabianiu cukru z buraków, poczyniono ostatnimi czasy zmiany, które do niedawna uważano za nieprawdopodobne. Panowie F. Frej i Hugo Jelinek w Wysoczanach otrzymali b. r. patent na czyszczenie cukrowicy za pomocą wielkiej ilości wapna i kwasu węglowego, który się wyrabia w samych fabrykach, w umyślnie do tego zbudowanych piecach. W kwietniu i maju zarządzono w fabryce w Wysoczanach pierwsze próby na wielki rozmiar, przy których się cztery tysiące rzepy na nowy sposób przerobiło. Niemal wszyscy fabrykanci cukru państwa austriackiego byli przytomni tej próbie, której dobry skutek spowodował zaprowadzenie sposobu tego w 11 cukrowniach austriackich. Także w państwach związku cłowego zaprowadzono ten sposób. W Polsce i Moskwie wyrobili sobie pp. Frey i Jelinek patent. Wynalazek ten stanowi w wyrabianiu cukru z rzepy epokę, a zwłaszcza, że podług tego wynalazku rzepy, z których dawniej nie można było wyrabiać cukru, dają się teraz jak najlepiej spożytkować. Podobny wynalazek zrobili Francuzi pp. Perier, Possoz, Cail & Comp.; złączyli się jednak z pp. Frey i Jelinek, gdyż podług ich wynalazku nie można ominąć starego sposobu czyszczenia. —

### Przegląd polityczny.

Rząd narodowy polski wydał dnia 15 grudnia manifest, w którym zwraca uwagę Europy na niepodobieństwo utrzymania pokoju, jeżeli sprawa polska nie będzie załatwioną. Głos najpotężniejszego monarchy, głos powszechny rządów i ludów, uznał traktat z 1815 r., na którym Moskwa opiera swe prawo do panowania w Polsce, za upadły. Nareszcie zwraca rząd narodowy uwagę na to, że Moskwa tylko środkami, wywracającymi wszelki porządek, utrzymuje do czasu panowanie najazdu. Narodowi przypomina rząd narodowy, że już od jedynastu miesięcy utrzymuje walkę z bezprzykładnym barbarzyństwem. Wytrwała walka Polaków wzruszyła z z posad panowanie najezdnicze, i dowiodła, że panowanie moskiewskie w Polsce jest rozbojem, rabunkiem i wyludnianiem, — i że dlatego tylko do czasu utrzymać się może. Rząd narodowy powiada: „Nie mamy potrzeby zagrzewać do poświęceń, których codziennie widzimy najwznioślejsze przykłady“.

Egzekucja w Holsztynie weszła już w życie. Wszędzie obwołują ks. Augustenburga panującym, a król duński nie może się namyśleć, czy przyjąć żadaną przez ministra Halla dymisję, czy cofnąć konstytucję z 18 listopada. Część gabinetów europejskich przemawia na dworze kopenhadzkim za wojną, a część za ustępstwami dla Niemiec. W obec knoń tych, stronnictwo ruchu, które między Niemcami ma także wielu zwolenników, zaciera ręce w nadziei, że prędzej czy później przyjdzie do wypadków, przez które Niemcy pozbędą się tytułu z Bożej łaski panujących. — Tymczasem Francja się zbroi, a ciało prawodawcze w Paryżu uchwaliło pożyczkę 300 milionów.

Dziennikarstwo europejskie zastanawia się jeszcze nad rozprawami w senacie francuzkim. „Chwila“ zarzuca senatowi, że gubiąc się zanadto w uniesieniach sympatji dla Polski, nie ujął pytania tego ze stanowiska wyższej polityki, i nie poruszył jej ze strony interesu Francji. Dalej powiada dziennik ten, że ponieważ interes Polski łączy się z interesem Francji, przeto ten punkt wyjścia był najwłaściwszym, bo inne względy, jak np. wyższej moralności, cywilizacji, ludzkości itd. są dla małej liczby umysłów przystępne, i mało gdzie służą za ster polityki. —

### Państwo austriackie.

— Pomimo ciągłych zaprzeczeń ze strony dzienników niemieckich, przesilenie ministerjalne trwa ciągle. P. Schmerling wyjechał do córki do Wenecji. Ma on tam pozostać tak długo, póki się nie wyjaśni położenie polityczne. Jeżeli uda się pogodzić z Węgrami, to będzie przeprowadzał dalej ustawę lutową. Jeżeli zaś rząd postanowi złamać siłą opór Węgrów, natenczas p. Schmerling będzie musiał ustąpić. — Minister wojny hr. Degenfeld również już wyjechał w towarzystwie arystokratycznym na wyścigi konne do Kairu (w Egipcie). —

— Na posiedzeniu izby panów d. 22 grudnia przyjęto uchwałę izby niższej co do kolei lwowsko-czerniowieckiej. — Izba niższa zgromadzi się 19 stycznia. —

— W nocy z 17 na 18 zm. porozlepiano w Peszcie po rogach ulic plakaty treści rewolucyjnej z podpisem: „Węgierski rząd narodowy. Kossuth“. Odezwy te zawierają zakaz wszelkich układów z rządem austriackim. O takich samych plakatach donoszą także z innych miast węgierskich. Ze strony władzy wojskowej zarządzono z tego powodu środki ostrożności. Korespondenci dzienników niemieckich donoszą, że plakaty te zrobiły wielkie wrażenie, nie wywołały jednak żadnego zamieszania. Agitacje we Włoszech i Węgrzech występują czém raz silniej, i są niejako wytłumaczeniem słów Napoleona: „Gmach europejski wali się, i na dotychczasowych podstawach utrzymać się nie da“. Wypadki w Polsce, Niemczech, we Włoszech i indziej stwierdzają słowa cesarza, który dał projekt zażegnania burzy. —

— Na notę pana Drouin de L'huys, zapraszającą Austrię do udziału w naradach ministrów, odpowiedział hr. Rechberg, że Austria weźmie w takowych udział, podczas gdy do kongresu wcale nie przystępuje. —



### Królestwo polskie.

— Policja narodowa w Warszawie wydaje najregularniej dziennik „Wiadomości i rozporządzenia policji narodowej“. W n. 3 ogłaszają one każdego za zdrajcę ojczyzny, kto by się poważył kupić na licytacji cokolwiek z ruchomości byłych naczelników kasy głównej: Janowskiego i Hebdy. W n. 4 ostrzega, żeby nikt nie ważył się płacić nowego podatku, który kahał żydowski ma nałożyć w sumie 400,000 rs.; zachodzi bowiem obawa, czy Moskwa pieniądze te nie zabierze.

— W Warszawie wykonano ostatnimi dniami znowu kilka wyroków śmierci, wydanych przez trybunał rewolucyjny. Między kilku szpiegami, zabito w samej cytadeli, pod okiem moskiewskim, zdrajcę, który był w powstaniu, a potem dostawszy się do niewoli, zdradzał kolegów. Dnia 23 grudnia raniono ciężko majora Rothkircha. Dnia 27 zm. zabito przed domem Grodzickich członka komisji śledczej; w skutek tego kazano się wszystkim wyprowadzać z tego domu; Moskałe chcą go zapewne przemienić na koszary. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbywali Moskałe obławę po ulicach Warszawy na młodzież rzemieślniczą, która w święta liczniej pokazuje się na ulicach. Rząd wiedząc, że wielka część młodzieży tej należy do żandarmów narodowych, chciał przy doraźnej rewizji coś wykryć, lecz zabiegi okazały się daremnymi. —

— Grabowski Jan, u którego niedawno znaleziono kilka sztuk broni, został z cytadeli warszawskiej puszczony na wolność, okupiwszy się 30,000rs. —

— W Łodzi zaczęło wychodzić pismo urzędowe, na kształt „Dziennika powszechnego“ w polskim i niemieckim języku. Redaktorem jest poliemajster Kaliński. — Dowódca tamtejszy kazał sobie dać bal, na który każdy obywatel musiał złożyć 10 rs. pod surowością egzekucji i wysłania na Sybirs. —

— Naczelnik powiatu bielskiego Borejsza, barbarzyńca i fanatyk, posłał do więzień popów, by nawracali powstańców na prawosławie. Nawróconemu obiecuje wolność i utrzymanie na całe życie. Dwóch podłych zląkomiło się i odtąd otrzymywali 3 funty mięsa i herbatę codziennie, podczas gdy inni więźniowie prawie giną z głodu. —

— Od połowy listopada tysiące robotników zajęło się w lasach litewskich wycinaniem drzew i korczowaniem, aby na wiosnę na przypadek wojny z Francją gotowe były drogi do działów wojennych. Drogi te wycinają na 10 sążni szerokości, a oczyszczają z pni i korzeni tak, żeby nawet artylerja mogła wygodnie się przeprawiać. Właściciele lasów muszą te roboty własnym kosztem wykonywać. Przytém niszczy żołdactwo wszelkie w lesie położone chaty, by w nich powstańcy nie mieli przytułku. Nadto zamysła Murawiew nałożyć na szlachtę drugą kontrybucję po 5% od czystego dochodu. —

— W Wilnie rozstrzelali Moskałe Walerjana Syczuka za „dezercję i udział w powstaniu“. —

— W Grodzisku nad granicą pruską przytrzymali Moskałe wóz z drzewem dlatego, że w jednym polanie, które spadło z wozu, była kryjówka, po której otwarciu pokazało się, że było wydrążone i napełnione ostremi nabojami. Cały wóz był naładowany takimi polanami. Woźnica umknął, a wóz z drzewem i końmi zabrali Moskałe. —

*Z pola walki.* W Lubelskiem, a mianowicie w Zaklikowie i Łuchowie znieśli powstańcy kilka pikiet moskiewskich, a załoga moskiewska w Wilkowie, składająca się z 40 piechoty i 15 kozaków, została wzięta przez powstańców w niewolę. Oddział jazdy polskiej pod dowództwem Niemiry także w Lubelskiem startł się z jazdą moskiewską pod Izarą Wolą, a cofnawszy się do wsi Ciotuszy, gdzie stały 2 kompanie piechoty polskiej, zmusił Moskale do odwrotu. — Następnie d. 10 i 11 grudnia walczył pod Białką nad Wieprzem między Biskupicami a Łęczną oddział Mareckiego 1600 ludzi liczący. Pierwszego dnia utrzymał się, gdy jednak nazajutrz nadeciągnęły przeważne siły moskiewskie z 8 działami, musieli się cofnąć Polacy, straciwszy 200 w rannych i zabitych. Moskałe jednak ponieśli daleko większe straty. — W Krakowskiem Chmieliński i Eminowicz pobili Moskale d. 4 grudnia w okolicy Rakowa. — Jenerał Bosak w Sandomirskiem rozdzielił oddział swój na 12 mniejszych oddziałów, które działają w Krakowskiem i Sandomirskiem. Jeden oddziałek taki wciągnął w lasach świętokrzyskich w zasadzkę 1 rotę piechoty moskiewskiej, która się w obecnym powstaniu najbardziej odznaczała barbarzyństwem, i zniósł ją zupełnie. — D. 16 grudnia znowu oddziały Bosaka i Chmielińskiego stoczyły potyczkę w Krakowskiem, w której podług raportu „Dziennika powszechnego“ miano ująć rannego Chmielińskiego i przyprowadzić do Radomia. Boleśna to strata dla powstania w Krakowskiem, bo Chmieliński, walcząc w województwie tém od kilku miesięcy, był bardzo doświadczonym dowódcą. — Dnia 15 zm. zaszła w Kaliskiem między Dobrą a Wartą potyczka między garstką strzelców polskich z jednej strony a 3 rotami piechoty moskiewskiej, szwadronem huzarów i 30 kozakami. — W tém samém województwie tego samego dnia zaszła we wsi Strachanowie gorąca potyczka między plutonem strzelców polskich (100 ludzi), a rotą piechoty moskiewskiej i 50 kozakami. Po pięciogodzinném ucieraniu się, po części w lesie, po części we dworze, w którym się powstańcy zabarykadowali, noc zapadająca położyła koniec walce. Moskałe zapalili dom, a Polacy musieli z bagnetem w rękę przebiegać się przez nieprzyjaciela. — Dnia zaś 16 grudnia stoczono potyczkę między Goszczanowem a Błazkami. Polacy napadnięci przez 10 kroć silniejszego nieprzyjaciela stracili 11 w zabitych a 23 w rannych. Huzarzy moskiewscy pastwili się nad rannymi najokropniej. Niektórzy otrzymali po 30 ran. — Na wschodnio-południowym krańcu Litwy, w okolicach Pińska, tam gdzie walka zdawała się przycichać, czynne są znaczne oddziały polskie, z których jednym dowodzi Bolesław Świątorzecki. — Według korespondenta moskiewskiego z Kowna, znaleziono księdza Maćkiewicza przy rewizji w lesie w rowie ukrytego, i ztamtąd wzięto go w niewolę. — „Dziennik powszechny“ rozbija znowu powstańców w 6 więk-



szych potyczkach w Lubelskiem, zabierając im mnóstwo jeńców, amunicji, broni itd. — W Kijowie zamordował Aeneków Drużbackiego, którego przed kilkoma miesiącami schwytano pod Żytomierzem, i przypędzono do Kijowa. Skonfiskowano mu prócz tego majątek, a tak оголоcono przedtém bogatą familję zupełnie ze środków do życia. —

### Sprawy zagraniczne.

**Niemce.** Egzekucję w księstwach nadelbiańskich już rozpoczęto. Dnia 24 zm. wkroczyło wojsko saskie do Altony. Równocześnie wojsko duńskie opuściło to miasto. Ludność Altony objawia przychylność dla Niemców. Wojska duńskie opuściły dotychczas sześć miast. Pośród ogólnej radości łobwołują wszędzie księcia Augustenburga księciem holsztyńskim. Komisarze cywilni wojsk związkowych zaś wydali proklamację, zawiadamiającą o objęciu przez nich rządów, w miejsce tymczasowo zawieszonych praw królewskich. — Dnia 22 grudnia odbyło się w Hamburgu zgromadzenie stanów holsztyńskich. Uchwalono, ażeby uznać księcia Augustenburga, i prosić rady związkowej, by uznała jego prawa następstwa. Większa część szlachty nie przystąpiła jednak do téj uchwały. — Książę koburski pozwolił ks. Augustenburgowi formować na swojej ziemi armję szleswicko-holsztyńską. — Komitet wysadzony przez zgromadzenie posłów niemieckich w Frankfurcie wydał proklamację do Niemców, wzywając, by wspierali ks. Augustenburga wszelkimi środkami. —

— Dnia 28 grudnia postawiły Austria i Prusy na posiedzeniu zgromadzenia związkowego wniosek, ażeby w razie, gdyby Danja nie odwołała konstytucji z 18 listopada, uchwalić posunięcie wojsk związkowych do Szlezewiku i zająć go również w zastaw. —

— Mimo wielkiego ruchu holsztyńskiego, stany lauenburskie uchwaliły d. 23 grudnia większością głosów uznanie króla duńskiego, Krystjana IX i podanie adresu hołdowniczego. —

**Danja.** Dnia 10 i 11 grud. wyprawił lud w Kopenhadze demonstracje, okazując tém niezadowolenie z powodu ustępstw rządu w sprawie księstw nadelbiańskich.

**Francja.** Rozprawy nad adresem w senacie francuzkim były tak gorące, że prezydent musiał je kilkakrotnie przerywać. Najpierw przemawiał p. Boissy o wszystkim potrosze, a to w sposób tak głupi, że wzbudził tylko śmiech i pogardę. Zarzucił Polakom przewrotność i niereligijność, i przyznał się, że nie ma dla nich sympatji. P. Géméau twierdził, że rewolucja zdolna jest zniszczyć, ale nie odbudować państwa. Dalej mówił hr. Segur: że Francja powinna i obowiązana jest działać na korzyść Polski, chociażby miała wystąpić sama. Pan margrabia La Rochejaquelein był pomimo swych sympatji dla Polski przeciwnego zdania. O mowcach pp. Bonjeau i Dupin wspomnieliśmy poprzednio. — Cesarz Napoleon III odpowiedział na adres w sposób następujący: „Cieszę się, że senat życzy sobie tak zewnętrzną jak i wewnętrzną zgodność, i by wielkie sprawy mogły być pokojowo załatwione. Napoleon I rzekł: „Bić się przeciw całej Europie, to wywoła wojnę domową“. Ta myśl wielka, niegdyś mrzonka, może się stać dziś rzeczywistością. W każdym razie jest to zaszczytném ogłosić zasadę, mającą na

celu usunięcie przesądów przeszłowiecznych. Połączmy nasze usiłowania i zajmijmy się trudnościami, by je usunąć“. — Słowa te nie brzmią wcale pokojowo, a dodawszy do tego wiadomość, że minister wojny miał otrzymać od cesarza Napoleona rozkaz, by się zajął projektem zaopatrzenia 100,000nej armji żywnością, to rezultat wypadnie całé wojenne. —

— W Paryżu czynią przygotowania do przyjęcia gości królewskich. Spodziewają się przybycia 10 panujących. Pozbawieni tronu książęta wystósowali do Napoleona prośbę, by się na kongresie ujął za nimi. — Z dniem 1 stycznia ma się w Paryżu rozpocząć subskrypcja na wielką pożyczkę narodową. —

— Władysław ks. Czartoryski wystósował do pana senatora Dupin list, w którym zbija niektóre potwarze na Polaków, jakich się p. Dupin w swéj mowie ostatniej w senacie dopuścił. —

**Anglja.** Dnia 15 zm. odbył się w Londynie pod przewodnictwem członka parlamentu John Locke mityng, mieszkańców południowej części miasta w celu okazania Polakom swéj sympatji. — Stowarzyszenie do kształcenia wyrobników niemieckich w Londynie, wezwało wyrobników w Niemczech do zbierania składek na rzecz Polski. —

— Anglja rozpoczęła już rokowania w celu złożenia konferencji w sprawie szleswicko-holsztyńskiej. Lord Russel wniósł już w Frankfurcie zaproszenie na kongres, który ma się zająć załatwieniem sprawy księstw nadelbiańskich. —

**Szwecja.** „Aftonbladet“, dziennik szwedzki donosi, że w razie wojny król szwedzki sam na czele 20,000 Szwedów pójdzie w pomoc Danji. Inny taki korpus będzie gotowym na każde wezwanie. —

**Rosja.** Na granicy tureckiej gromadzą Moskale ogromne siły, a przynajmniej chwalą się tém, bo w istocie siły ich są większą częścią na papierze tylko. Obecnie ma tam stać 150,000 wojska pod dowództwem Lüdersa, a 100,000 jako rezerwa w Moskwie. Z tego powodu i Turcy obwarowują Dardanele i powiększają załogi. —

**Włochy.** We Włoszech zbroją się na łeb na szyję. Ochotnicy i oficerowie Garibaldeggo ściągają się do Genuy. Gwardją narodową wezwano do ćwiczeń wojennych temi słowy: „Niebawem będziecie pełnić na serjo służbę, kiedy cała armja walczyć będzie nad Mincionem“. — Do Medjolanu przybyło kilku oficerów francuzkich, którzy odbywają przeglądy wojsk włoskich. W Lombardji urządzono 6 szpitalów wojennych. Dzienniki utrzymują, że Włochy rozpoczną z Austrią wojnę jeszcze przed wpływem zimy, kiedy komunikacja z Wenecją jest utrudniona. Paryzka „Opinion nationale“ tak się wyraża: „Wenecja i Holsztyn są dwoma punktami, które nie można dziś spuszczać z oka ani na chwilę“; a w końcu dodaje: „a wszystkie drogi prowadzą do Warszawy“.

**Szwajcarja.** Rada rządząca kantonem Solothurn w Szwajcarji przysłała generałowi Langiewiczowi d. 25 grudnia następujące pismo: „Ponieważ tutejsza rada kantonalna zapewniła panu jednogłośnie prawo obywatelstwa w Solothurn, przeto mamy sobie za zaszczyt, przesłać panu niniejszém dyplom obywatelski i paszport. Wilhelm Vigier. R(adea) R(zadowy).“ — Na podstawie tych dokumentów spodziewać się należy, iż wyjazd Langiewicza do nowéj ojczyzny wkrótce nastąpi, wszystkie bowiem formalności, żądane przez pp. mini-



strów Mecserego i Rechberga, zostały tym sposobem wypełnione. —

### Rozmaitości.

— Sławny gospodarz czeski p. Fr. Horsky, urządził już według prawideł płodozmianu 132 gospodarstw, które się znajdują w 83 gminach w 24 okręgach. Oprócz tego urządził także 9 gospodarstw wzorowych pomieszczone w 6 powiatach, i takowe zaopatrzył narzędziami najdoskonalszemi, jakich do siania, orania, uprawiania ziemi itp. potrzeba. Wzorowe i systematyczne gospodarstwa według jego zasad już się tak rozmnożyły, iż teraz on sam nie wydoła, by zadosyć uczynił licznym zewsząd wezwaniom. — Godne też uwagi szkoły rolnicze w Czechach, które powstały ostatnimi czasy, a mianowicie wystawione hojnością książąt Jana i Adolfa Szwarzenbergów, brabiego Thuna, hrabiego Harracha, tudzież miast Chrudzimia i Kadani, które istnieją w Rabinie, Liebwerdzie, Wosowie, Steżerach, Chrudzimie i Kadani. — Można powiedzieć, że naród czeski czyni ostatnimi czasy olbrzymie kroki na drodze postępu. —

— Cesarzowa francuzka otrzymała na święta niespodziewaną kolebę. Samuel Szovathy, krawiec peszteński, przesłał dla niej i dla następcy tronu francuzkiego bogate węgierskie stroje narodowe na ręce francuzkiej ambasady. —

— Z obwodu żółkiewskiego donoszą, że z królestwa polskiego, mianowicie z lasów lubelskich naszły tam liczne stada wilków, zatrażając całą okolicę. W niektórych wsiach pojawiły się nawet wściekle wilki, i pokąsały wiele ludzi i koni. Nieszczęśliwe pokaleczone osoby odwieziono do Lwowa do szpitalu. — We wsi Szczepłotach, powiecie krakowskim, napadł wilk wójta, idącego z dwoma córkami do wsi pobliskiej. Gdy wilk, spiąwszy się na piersi wójta chciał go chwycić za gardziel, wepchnął mu tenże rękę w paszczę. Po długim pasowaniu się wskoczył wójt na zwierzę jak na konia, dzierżąc uszy obiema rękami. Człowiek, który właśnie nadjechał, pomógł zabić rozjuszoną bestję. —

— Dnia 18 grudnia odbyła się w lwowskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w procesie p. Władysława Rapackiego, redaktora „Dziennika narodowego“, obwinionego o podburzanie przeciw władzom. Skazano go na 8 dni więzienia i utratę 60 zł. z kaucji; a p. Henryka Nowakowskiego, wydawcę tegoż pisma za brak należnej czujności na karę pieniężną 20 zł. —

— „Gazeta lwowska“ donosi, że dnia 23 zm. aresztowała policja lwowska p. Zagórskiego, dowódcę powstańców, znanego pod nazwiskiem Ostoi. —

— Z samborskiego cyrkulu donoszą, że mimo najspokojniejszego zachowania się ludności tamtejszej, porozstawiano tam warty chłopskie, które nagabywują podróżnych. Dziwna, że w wielu miejscach nawet urzędnicy powiatowi nie wiedzą o tych watach, które wprost od żandarmów rozkazy otrzymują. —

— Aresztowania w Krakowie wielce są dokuczliwe. Tak aresztowano w drugie święto Bożego Narodzenia Dra. Jaszczyrowskiego, który wezwany telegrafem (do chorego, spieszył na koleją. Wprawdzie wypuszczono go natychmiast, lecz chory musiał się obejść bez pomocy lekarskiej. — Na ulicy nikt nie może przejść bez obawy, żeby nie był nagabniony przez policję. —

— Policja krakowska przytrzymała pana I. Fischera, lekarza, który był w oddziałach Langiewicza i Miniewskiego. Jako cudzoziemca wysłano go za granicę państwa, a konie i powóz sprzedano na licytacji. Zachodzi teraz pytanie, komu się należy pieniądze za sprzedane ruchomości. Zdawałoby się, że Fischerowi, lecz policja krakowska uznała: „Ponieważ Dr. Fischer zaniedbał przedłożyć dowodów posiadania koni i wozów, przeto takowe jako własność powstańców zostały wraz z innemi końmi sprzedane.

— Przed wigilią panowała w Krakowie taka drożyzna, że kwartę mleka sprzedawano po 12 centów. —

— Wiedeński „Botschafter“ donosi: „Przed kilkoma dniami przybył do Wiednia szef policji rządu narodowego z Warszawy(?), i stanął w gościnie u pewnego zamieszkałego tam malarza polaka (Grottgera). Wiedeńska policja została natychmiast o jego obecności zawiadomiona, i przyaresztowano go dnia 22 zm. —

— Wiadomo, że przed trzema tygodniami zamordowali Moskale w Siedlcach Rawicza, syna bankiera warszawskiego. Rząd moskiewski policzył rodzinie na kosztą procesu 60.000 rs.

— Murawiew bawił niedawno cichaczem w Berlinie. Czekal on tam na zalecenie cara porady lekarskiej na swoją głuchotę. Wszakże lekarze oświadczyli, że takowa nie jest do uleczenia. Więc zostanie i ślepym i głuchym. —

— Powinszowanie lisconosów krakowskich, które zwykli wydawać na Nowy rok, jako zbiór najnowszego dowcipu, zostało skonfiskowane. —

### Ostatnia pocztą.

— Moskiewski pułkownik Abamelik został dnia 18 grud. pod Gołżyczami w Lubelskiem pobity przez Wagnera i Jankowskiego ze stratą 50 ludzi i przetrzucony koło Tarnawki w Radomskie. — W Wilkomierzu na Żmudzi rozstrzelali Moskale 21 grudnia Dominika Maleckiego, byłego nadporucznika moskiewskiego, za udział w powstaniu. —

— Wojsko saskie wkroczyło już do miasta Kiel w Holsztynie, gdzie je świetnie przyjęto, równie jak i związkowego komisarsza cywilnego p. Könnertitz. —

— Ministerstwo duńskie zażądało uwośnienia od służby, a król stara się złożyć nowy gabinet. Smutne jest wewnętrzne położenie Danji. Król Krystjan IX, z rodu Niemiec, ma być przeciwnym złączeniu Szlezewiku z Danją i konstytucji listopadowej, którą podpisał ciśniony od narodu duńskiego i ministerstwa. Gdyby był tego nie uczynił, wybuchłoby powstanie i obwołanoby króla szwedzkiego królem duńskim. — Stronnictwo szwedzkie tak silnym jest jeszcze w Danji, że w razie cofnięcia konstytucji przez króla, król szwedzki obwołanym będzie panującym w Danji. — Wyjazd króla do wojsk w Szlezewiku, który ma nastąpić w pierwszych dniach stycznia, ma być hasłem do powstania. —

— Król pruski nie przyjął deputacji izby deputowanych, lecz odpowiedział 24 grudnia pisemnie na adres. Król mówi, że następstwo tronu w Holsztynie rozstrzygnie rada związkowa przy współdziałaniu Prus. Odstąpienie od traktatu londyńskiego nie może się stać bez poprzednich kroków. Życzy sobie król śpiesznego zezwolenia na pożyczkę. —

— Z Moskwy nadeszła smutna wiadomość, że ks. prałata Białobrzeskiego wywieźli Moskale na Sybir. —

— Najj. Pan sankejonował uchwałę rady państwa, dotyczącą rozciągnięcia dalszego poboru podwyższonych podatków, stępli, i opłat od czynności prawnych, na miesiące: styczeń, luty, marzec, kwiecień 1864 r. —

### Z Cieszyna.

— W zeszłą niedzielę odegrało towarzystwo lubowników w Czytelnicy ludowej dwuaktową komedję Kucza: „Ulica nad Wisłą“. Wszyscy udział biorący grali z wielkim humorem i lekkością, a licznie zgromadzona publiczność nagrodziła ich trudy przeciągłemi oklaskami. — Zawiazało się w mieście naszym także i niemieckie towarzystwo dyletantów, pod kierownictwem p. Dra. Kluckiego, syna adwokata tutejszego, które dało dotychczas dwa przedstawienia w sali ratuszowej na dochód stowarzyszenia turnerów. — Zamiłowanie w przedstawieniach ochotniczych upowszechniło się tak dalece, że i w domach prywatnych, [mieniących się niestety polskimi, grają z zapalem niemieckie possy.



— W parafii katolickiej Cieszyna było w upłynionym roku 1863: Ślubów 101 — o 6 więcej, niżeli w roku poprzednim 1862. — Dzieci się narodziło 328; między temi chłopców 168, dziewcząt 160; ślubnych dzieci 288, nieślubnych 40, o 13 więcej, niżeli w roku 1862. Umarło osób 323; — o 76 więcej, niżeli w r. 1862. — Na wiarę katolicką przestąpiło 6. na ewangelicką 3. —

— W zborze ewangelickim tutejszym w upłynionym roku było: ślubów 122, między temi mieszanych 3. — Chrzestów było 526, mianowicie chłopców ślubnych 248, dziewcząt 230. Dzieci nieślubnych było 48, to jest chłopców 20, dziewcząt 28. Nieżywych dzieci 18: chłopców 6, dziewcząt 12. — Konfirmowanych chłopców 110, dziewcząt 146, razem 256. — Umarło osób 349, męzkich 179, żeńskich 170. — Przestąpiło na wiarę katolicką 10, a na ewangelicką 6. —

— Według dawniej przyjętego porządku odbywać się będą i tego roku konferencje ewang. nauczycieli z okolic Cieszyna raz co dwa miesiące zawsze we środę po pierwszym dniu miesiąca, a mianowicie w następujące dni: dnia 13 Stycznia (miasto 6, w którym przypada święto 3 króli), 2 Marca, 4 Maja, 6 Lipca, 7 Września i 2 Listopada. Miejsce konferencji jest Cieszyn.

— Na wsparcie dla mającej się założyć „Czytelnia słowiańskiej“ we Frydku, posłał pan Karol Ripper z Tarnowa na ręce redakcji Gwiazdki 1 dukat austriacki w złocie. —

— **Z Frystata. Wezwanie do założenia biblioteki przy szkole.** Cel szkół naszych miejskich jest dwojaki: Przygotowanie ucznia do szkół wyższych t. j. do gimnazjum lub szkoły realnej, i zaopatrzenie go w umiejętności i wiedzę przynajmniej o tyle, o ile to w życiu codziennym niezbędnie jest potrzebnem. Nie chcąc tu rozstrzygać pytania, który z tych dwóch celów przedniejszym jest, powiem tylko, iż według mego zdania szkoły nasze najpierw powinny starać się o to, żeby uczniowie ich jak najwięcej korzyści dla życia odnieśli; ponieważ największa część uczniów nauki swoje razem z ukończeniem szkół miejskich także kończy, ucząc się potem rzemiosła lub szukając sobie jakiegokolwiek innego zatrudnienia. A więc najpierw pytać się trzeba: Czy wychodzi uczeń ze szkół naszych w takim usposobieniu, żeby posiadał tyle wiadomości z religji, rachunków, jeografji i innych nauk, ile mu ich do życia będzie potrzeba? — jakim sposobem by mu się te wiadomości najłatwiej i drogą naturalną udzielać mogły? — oraz czy będzie w stanie, opuściwszy nasze szkoły, sam się kształcić? Potem dopiero można pytać, czy uczeń będzie zdolny wstąpić do gimnazjum lub szkoły realnej; czy będzie posiadał znajomość tego języka, w którym się tam nauki udzielają. — Inaczej szkoły będą dla tych tylko, którzy po ich opuszczeniu do dalszych nauk się udają, a dla większej części, która na szkołach miejskich ograniczyć się musi, bądź z powodu ubóstwa bądź z innej przyczyny, nie wiele przynoszążytku, — gdyż uczniowi nie zawsze nauki drogą naturalną udzielane były, — i on dlatego ani się wiele nauczył, ani wiele sam się dalej kształcić zdoła, — bo w języku, w którym się uczyć musiał, jeszcze tak daleko nie postąpił, żeby się za pomocą niego samodzielnie dalej wzbogacać mógł w wiadomości. Przeto musi zaniechać czytania książek, zapomni, jeżeli co wiedział, — i tak uczeń szkoły wiejskiej znajduje się w położeniu daleko korzystniejszym od ucznia szkół miejskich. — Nie chcę przytaczać przykładów na poparcie tego rozumowania, ani się też nie zapuszczam w rozbieranie tego pytania: czyli i nasze szkoły w błąd podobny wpadły lub do takiej niedorzeczności dążą? raz żebyśmy mogli łatwo poruszyć namiętności, lub niesprawiedliwość uczynić osobom, które stosunków nie utworzyły, to zaś że tu chciałem tylko myśl podać, która chociaż skromna i nie nowa, jednak mogłaby się nie mało przyczynić do ukształcenia młodzieży, nie tylko

uczącą się, lecz i dojrzałą. Jest to założenie biblioteki przy szkole. Z tej pożyczalyby sobie działki książki, i czytając je pomnażałyby umiejętności swoje. Bo nie dosyć w dzisiejszych czasach umieć czytać i pisać, zwłaszcza dla rzemieślnika, trzeba i wiele innego, czego się tylko można nauczyć i dowiedzieć przez czytanie książek lub czasopismów. Jeżeliby i błąd wyżej wymieniony w szkołach panował, biblioteką taką znacznie by się naprawić dał, obudziłaby się też w działkach chęć czytania, a raz zasmakowawszy w niem, wytrwałby w takowem całym życiu. — Lecz zaniecham chwały rzeczy tej, gdyż każdy mąż rozważny łatwo wartość jej ocenić potrafi; życzę i proszę tylko, żeby się mąż jaki szlachetny (np. który z naszych przewielebnych kapłanów) urzeczywistnieniem tej myśli zajął, i zasługą tą sobie zjednał uznanie obywateli. — Dodam jeszcze, że biblioteka ta nie musi być prawie wielka, może być z początku i szczupła, a ma być pod dozorem męża, któryby i na to uwagę zwracał, żeby się ów księgozbiór tylko użytecznym, nie zaś szkodliwym stał, bądź przez książki złe lub niestosowne, bądź przez czytanie przesadne. Zarzutów nie można naprzeciw temu czynić, gdyż już w tylu miejscach, nawet i po wsiach podobne biblioteki założono, i wszędzie za użyteczne uznano. — Nie wątpię, żeby się mieszczaństwo chętnie do tego przyczynili; bo gdy z ochotą urządzili gimnastykę dla ćwiczenia ciała młodzieży, pokazaliby, że umięją ocenić należycie słowa wieszczą mówiącego:

„Modlić i starać o toby się należało,

A żeby zdrowa dusza, zdrowe było ciało“.

*Frystaczanin*


## Karol Lewiński

w Cieszynie na wysznim przedmieściu N. 237

poleca swoje nowo urządzone **barwiernię z drukiem**, i prosi o łaskawe zamówienia.

### Korespondencja redakcji.

Wy. X. J. B. w G. p. Bzesko: Za bieżący kwartał już było przedpłacone, więc powtórna przedpłata naznaczamy na przyszły kwartał. — Wy. St. W. w T. Pożądane, upraszamy. — Z poczty Szczecina w Galicji otrzymaliśmy przedpłatę 2 zł. 30 kr. w liście z literami na pieczęci A. W.; lecz w liście nie było żadnego pisma ani wyrażenia, od kogo ta kwota, upraszamy przeto o reklamowanie. — Wy. X. W. W. W. w S. p. B.: Przed nowym rokiem zwykle dołączamy karty prenumeracyjne dla wszystkich odbierających bez różnicy, czy kto już przedpłacił lub nie. — Wy. M. W. p. Lutowska: Przedpłata z przeszłego roku wystarcza do 30 czerwca 1864; niniejszą przesyłką naznaczamy na trzeci kwartał. —

 Dzisiejszy Ner Gwiazdki, jako pierwszy tego roku posyłamy i tym z przeszłorocznych Czytelników, którzy jeszcze nie ponowili przedpłaty. Potrzymanie tegoż Nru uważać będziemy za chęć dalszego odbierania, i od tych oczekujemy śpiesznego uiszczenia należności. Którzy jednak dalej prenumerować nie chcą, tych upraszamy, aby nam zaraz Ner ten zwrocili, aby nie narażać redakcji na większą stratę.

Od których prenumerata po dzień 1 stycznia nie doszła, tych uwiadamy o tém dołączeniem karty prenumeracyjnej. —

Są jeszcze do nabycia zupełne egzemplarze Gwiazdki Cieszyńskiej z r. 1863, które po cenie zniżonej 2 złr. sprzedają się.

Którym z szanownych Czytelników pojedyncze Nra. brakuja, niechaj je rychło reklamują.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatę po 4 kr. od wiersza drobnym drukiem z dopłatą 30 kr. na stępel za każdorazowe umieszczenie. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 2.

Cieszyn dnia 9 Stycznia 1864 roku

## Wezwanie do przedpłaty.

Upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty tych, którzy Gwiazdkę nadal odbierać sobie życzą, a jeszcze należności nie złożyli. — Wzywamy również tych, co zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać zechcieli. — Jest także jeszcze do nabycia nie wielka liczba zupełnych roczników Gwiazdki z r. 1863, które po niższej cenie 2 zł. w. a. sprzedają się. —

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego.

Scena 2. (Dalszy ciąg.)

*Hanka:* Więc podajcie wasz list (Odbiera list od Wojciecha, a swój oddaje matce, która go do serca przyciska).

*Katarzyna:* (wzdychając) Dobry Józef, pamięta ciągle o nas; niech go Bóg błogosławi!

(*Hanka tymczasem utworzywszy list, czyta w nim chwilę.*)

*Jędrzej:* Czytajże Hanko a nie martwij sąsiada!

*Hanka:* Nie rozumiem ani słowa.

*Jędrzej:* Czytajże, może my zrozumiemy.

*Hanka:* (czyta z przerywkami; widząc, że jej czytanie ciężko przychodzi, akcentuje po polsku, jak się jej wydarzy).

Ajer wolgebor

Szraibe zu sie, das ich abgang bekom und kom in hause, 22 Oktober ankom. Ich Man sain fon piltunk, raise per ban, nich zu fus, wie ordiner polisz mensz. Wegen kirce neme poszforsusz auf rajegeld finf rajetaller, praic isz kura. Empelle Fraili Żenni. Mit achtunk Ajer wolgebor ergebenster diner

her Pehlip Sterkal her fisiler  
wolgebor zu Naisse.

*Wojciech:* Dla Boga, któż też to pisze? — Mój Boże, (z żalem) moje dziecko już nie żyje, oto pisali po koszta za pogrzeb! (Zatyka oczy dłońmi i płacze).

*Hanka:* Sąsiadku nie frasujcie się, syn wasz żyje, bo znam rękę waszego syna, pisze po niemiecku ale polskimi literami. Podpis jest jego własny, chociaż się podpisał: Philip Sterkal, a nie Filip Stykała.

*Wojciech:* Dzięki Bogu; przynajmniej wiem, że żyje, ale powiedz mi Hanusio, co on pisze, bo oprócz parę słów, jakichś liczb, ani słówka nie rozumiałem.

*Hanka:* Kochany sąsiadku, żal mi was, ale ja sama tego pisma nie rozumiem.

*Jędrzej:* Cieszcie się kochany sąsiedzie, że wasz syn tak daleko się wyćwiczył, że listy niemieckie pisze.

Co to za człowiek okazały będzie, jak go od wojska puszcza! — Żeby też to nasz Józef tak pisał.

*Wojciech:* Ale kochany sąsiadku, coż mi to pomoże, kiedy jego pisma nie rozumiem. Wydaje mi się to, jak żeby żarty z ojca swego stroił, kiedy wiem, że jestem Polakiem. Tysiąc razy miłsze były by mi słowa polskie, jak zawsze dzieci nasze mówić powinny. Cóż mi po piśmie niemieckim, fatygę daremną mi sprawiło. Choć mam pilne zatrudnienie w domu, muszę pół dnia zmiężyć, iść do rektora i jemu się uprzykrzać (z goryczą) aby ojcu list dziecka przetłumaczył. (Odchodzi, podając prawicę) Pan Bóg zapłać mili sąsiedzi! — bądźcie z Bogiem!

*Jędrzej:* Z Panem Bogiem! Wstąpcie też znów do nas, jak od rektora powrócicie.

*Hanka:* Mateńko, dajcie list, pewnie nam nie potrzeba iść do tłumacza, bo Józef pisze po polsku. (Czyta): „W Krakowie 18 września 1863.“

*Katarzyna:* (przerywa Hance w czytaniu) Mój Boże, jakoż się on też do Krakowa dostał, przecież to bardzo daleko!

*Hanka:* Matusiu do Krakowa nie więcej jak 12 mil. Raduję się, bo jak powróci, to nam o tém wspinałem mieście wiele pięknego będzie wiedział opowiadać: o kościołach, których podobno 77 było w Krakowie, o grobach królów polskich i o grobie Kościuszki, co tak walecznie bronił ojczyzny, o zamku królewskim, o jamie smoczój, o mogiłach Wandy, Krakusa i Kościuszki, a pewnie i pięknych krakowiaków się nauczy w Krakowie!

*Jędrzej:* Nie pojmuję to dziecko, co go tak ciągnie do krajów polskich. Radziłem mu, żeby jako młynarczyk odwiedzał kraje niemieckie, i tam się w niemieckim poćwiczył. Lecz ledwie kilka miesięcy w stroinach niemieckich pobawił, już to uciekł do Poznania a ztąd do Krakowa.

*Hanka:* Mam czytać? — (Czyta)

„Najukochańsi rodzice!

Ostatni list, a osobliwie rozkaz ojca, bym do domu powrócił, niezmiernie mnie ucieszył. Proszę o przebaczenie, że z Poznania nie prosto do domu powróciłem, lecz zboczyłem z drogi, aby Kraków widzieć. Nie pojmiecie moich uczuć, które mnie opanowały, gdy to dla każdego Polaka święte miasto ujrzałem, a coś dopiero mówić o odwiedzeniu kościołów i miejsc, które nogi



świętych i najslawniejszych mężów poświęciły. Pragnę odwiedzić wszystkie sławne i pamięci godne miejsca, a ponieważ koleją nie jadę, bo podróż piesza jest korzystniejsza, tak dopiero za ośm dni możecie mnie się spodziewać. Śpieszyć jednak będę, bo serce mnie pędzi i pragnie jak najprędzej złączonem być z najdroższymi dla mnie osobami. Czas też jest, abyście najdroższy ojeze sobie spoczęli, i czas jest, abym i ja wam się odłużył za niezliczone dobrodziejstwa, któreście mnie sierocie wyświadczyli. Niech mi Bóg dopomóż a wam niech udzieli lat najszcześniejszych. Całuję wam ręce, pozdrawiam Hanusię najserdeczniej i zostaję waszym najwdzięczniejszym Józefem."

*Katarzyna: (wzruszona, łzy ocierając)* Dobre dziecko, jak czule posiada serce, jak bardzo nas miłuje, bardziej jak niejeden własny syn. Nic jestże ten list 1000 razy więcej wart, jak niemiecka szwandrota Filipa Styrkałowego?

*Jędrzej:* Dzięki Bogu nagradza nas miłością, żeśmy ubogiego chłopca po śmierci rodziców wzięli do siebie.

*Katarzyna:* No tatusiu, jak Józef przyjdzie, to sobie wypoczniesz i nie będziesz się trapić musiał na stare lata.

*Hanka:* A co za piękne wieczory nastąpią. Tatusia posadźmy blisko pieca, obleczemy w ciepły kożuszek, papacie damy na nogi, ja z mamą będę przędła, a Józef będzie nam opowiadał o Krakowie i o cudnych krajach. *(klaska w ręce)* To będzie uciecha.

#### Scena 3.

*Filip: (nieco napiły, ubrany na pół wojskowo, usiada na ławce pod drzewem, tłumoczek kładzie na ziemię).* Hir is gut — Będę buet zu hause, aber trzeba się kümrować, jako starego oszwobić. Regiment taifli! — Stary musi mi miejsce odstąpić, bo jakożbym szuldy becalował. Mojjész nie będzie lange wartował, unterszrajbowalech weksel a za cztery tygodnie muszę calen, albo szwainhund ins loch! — Ferfluchte karty, ferfluchte sznaps. — *(Popija z flaszki).* Jednak to był lustig leben, hurrah! Zoldat szen eu sajn! Frauncimer genug! — Gute kamerady! muzyk szwernot ajnmal! — Ale haupsach gield! ten gield — ten gield! — zkąd go wziąć? *(Popija, potem rozmyśla).* Stary musi statek mi oddać! — Podziwiesz się tatulku, jaki twój syn wybudowany, jak się będzie ajnrychtował! Siodlactwo jest 3000 taler wert, weźmie się 1000 na hypotek. Kupi się fain kleider, wixsztifli, ibercijer, extrahozy, regiment taifli! — Jak przyjdę na muzykę, to blos dajez szprechen: ferfluchter kerli szpiel! A frauencimmery, te się będą wszystkie oglądać na fain kerli. Ale se możecie palce oblizać, ja będę sztole jak officer.

#### Scena 4.

*(Nadchodzi Wacław, stary człowiek po młynarsku ubrany).*

*Wacław:* Dzień dobry! powiedzcie mi przyjacielu, jeżeli ta droga do Urbanowie prowadzi?

*Filip: (mierzy go pogardliwie)* Ich kan nich polnisch.

*Wacław:* So, wie weit ist nach Urbanowitz?

*Filip:* Niech lange, aine mailen, aber bitte, ich auch gehen in Urbanowie un komm eu hause.

*Wacław: (uśmiecha się)* Przebaczcie przyjacielu, jesteście tu z tych okolic?

*Filip:* Ja woll maj her!

*Wacław:* Dziwuję się, że gdy wam po niemiecku ciężko przychodzi, jednak się niemieczyzną trapiacie. Cemuż nie mówicie po polsku?

*Filip:* Bo to jest nie gebildet, tylko ordiner mensz dzisiaj tak mówi, bin zoldat, a nam było ferboten szprechen polnisch, nur dajez bildunk. Zapomniałem też po polsku, ale się przecię jakoś ferstendigujemy. Um fercajung, daleko idziecie?

*Wacław:* Do Urbanowie.

*Filip:* A drogi nie wiecie? — Toście są cudzy?

*Wacław:* Obey i nie! — Obey, bo mnie tu żaden nie zna. — Jednak byłem w tych stronach przed 20 laty, ale były tu lasy, a teraz się rozlegają pola obfitujące. Więc mnie to miesza i muszę się pytać — *(rozczulony, z cicha na boku)* pytać, która droga prowadzi do wioski rodzinnej.

*Filip:* Nu nu! to nie bądźcie ferlegen, powracam od wojska, gdziech 3 Jar służył, do domu, bo tu pochodzę z Urbanowie. Możemy iść społem, jak spoczniemy. Bitte szen! *(Podaje flaszkę)* is gut, Kümmel mit Bitter.

*Wacław:* Dziękuję, nie piję gorzałki. *(Usiada blisko niego).*

*Filip:* To aberglauben, prawie jak w mojej wsi, to dość jest ludzi głupich, co gorzałki nie piją, że im ksiądz zakazał. Ale się z tego śmieje ajn gebildeter. Ksiądz jest dla polisz gesindel, ale nie dla tych, co mają piltunk. *(Popija lepij).*

*Wacław:* Przyjacielu, nie ksiądz mnie, ale ja sam sobie zakazałem; już to temu 20 lat, jak mnie gorzałka do największego nieszczęścia przyprowadziła. Od tego czasu jęj nie piję.

*Filip:* Ale zoldat musi trinken, musi mieć kuraż *(popija i mówi ciężkim językiem).* Ale zrobmy też be-kantsaft, kiedy społem pójdziemy. Wiecie, wer ich bin? — *(bije się w piersi)* Ich bin her Filip Sterkał, bo mi tak feldwebel powiedział, że to jest fainer jak *(szeroko)* Styr-ka-ła. Mój fater jest bauer in Urbanowie. Przy militer lernowolech bildunku i śmiać się teraz mogę z głupoty i ciemności ludu wiejskiego. Na wsi to jeszcze wierzą w piekło i niebo, ale ja *(bije się w piersi)* gebildet, kultywirowany, glaube nich. Hurrah bildunk *(popija i w pijaństwie mówi).* Wiecie co? — Stary młynarz Jędrzej da mi córkę za żonę — a z nią młyn, pieniądze — i cały ajnrychtunk! — hurrah!

*Wacław: (wzruszony)* A tak żyje jeszcze młynarz Jędrzej?



*Filip: Żyje, jest rajch! a siedzi auf dem gielde, jak teifli na duszy. — Ale chociaż jest zer bogaty, to jednak nie dba o bildunk. — Tochter, — Hanka została — ordiner polisz mensz, pobożna jak szpitalweib — głupia (szeroko) jak dume gans. Ale dla jej majątku ugryzę tój kwaśnej płonki, a ocukruję ją dukatami i młynem. (Ostatnie słowa ledwie rozumieć, bo opity, powala się na ziemię, mamrze coś i spi).*

*Wacław: (wstaje, składa pobożnie ręce, klęka na ziemię i modli się.)* Dzięki ci Boże najdobrotliwszy, żeś mnie do ojczyzny szczęśliwie doprowadził, i że mi udzieliś tój radości, bym braciszka kochanego przycisną do mego serca. *(Odchodzi).* C. d. n.

## Wygnańcy polscy na Sybirze.

(Dokończenie).

Komisja deportacyjna w Tobolsku posyła przywiezionych więźniów na miejsce ich przeznaczenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że w wyrokach moskiewskich wyrażono jest zawsze w miarę przestępstwa, to lub owo miejsce wygnania. I tak wygnanie na wschód Sybiru jest zaostreniem kary, gdyż pominawszy już tę okoliczność, że nieszczęśliwy znajduje się o kilka set wiorst dalej od kraju rodzinnego, musi walczyć z ostrością klimatu, który jest tutaj daleko nieprzyjaźniejszym niż w miejscach zachodnich. Lato nietrwające nawet dwa miesiące, nie dopuszcza żadnej wegitacji, a dnie tak krótkie, że trudno z nich należyte korzystać, bo nim się obrócisz, zmierzcha się, a słońce kryje znowu na długi czas swe oblicze, by nie widzieć nieszczęścia wygnańców. Mrozy dochodzące do czterdziestu stopni, na eżą tu do wypadków codziennych, a ogromne śniegi, padające przy ująłwoltowniej burzy, dają dopiero wygnańcowi uczuć jego nieszczęśliwe położenie i odgraniczenie od świata. Natura Sybiru nie zna takich przejść, jak: wiosna i jesień; istnieje tam tylko krótkie lato i długa zima. Równie jak w zimie wiatry północne dolegają w lecie zawieruchy, o których my nie mamy wyobrażenia. Dodawszy do tych nieprzyjemności jeszcze jedną plagę, tj. muchę czerwoną, która ukąszeniem równy jak pijawka sprawia ból i upływ krwi, to będziemy mieli słabo nakreślony stan wygnańców.

Pod takimi okolicznościami wygnanie na Sybir jest dostateczną karą dla najohydniejszego zbrodniarza; lecz rząd moskiewski dodał do takowego jeszcze torturę, jaką są ciężkie roboty w kopalniach. Katorżny t. j. skazany do ciężkich robót był dawniej knutowany i piętnowany, oprócz gdy pochodził ze szlachty moskiewskiej; teraz zaś otrzymuje tylko kije. Nie czyni tu wcale różnicy przestępca polityczny od prostego rozbójnika — obu traktują dozorecy policzkami i kopaniem. — Niektórych katorżnych przeznaczają do prac przy fabrykach rządowych lub kopalniach w Tobolsku; inni zaś przebywszy parę tysięcy wiorst, nim się dostali z

kraju rodzinnego do Tobolska, muszą jeszcze cały rok podróżować w sposób, jak to wyżej opisaliśmy, nim się dostaną do miejsca przeznaczenia. Przybywszy do miejsca robót, musi każdy spełniać najprostsze prace, skutki w kajdany i napędzany ciągle batem nadzorecy (smotrytela). Od łaski ostatniego zależy, że czasem zdejmie więźniowi kajdany i obchodzi się z nim po ludzku. Zresztą prace przy fabrykach lub budowach rządowych są znośniejszemi, aniżeli w strasznych kopalniach Nerczyńska lub Irkutska. Tu przepędza nieszczęśliwy cały dzień Boży w podziemnych kopalniach i chodnikach, gdzie złe powietrze i metale nań najszkodliwszy wpływ wywierają. W kopalniach tych spadają często ogromne bryły kamieni i druzgocą nieszczęśliwym ręce lub inne członki. W roku 1828 zapadły się w Nerczyńsku chodniki, na kilka piątr wysokie i uwolniły więc tysiąc kilka set nieszczęśliwych.

Często zdarzają się wypadki, że więźniowie giną pod knutami, na które ich skazują czynownicy sybirscy.

Prócz tych cierpień cielesnych daleko większemi są cierpienia moralne wygnańca. Towarzystwo sybirskie uważa każdego wygnańca, choćby tylko politycznie skompromitowanego, za przedstawiciela wszelkich możliwych zbrodni, i podług tego z nim się obchodzi. Dla utrzymania życia dostaje katorżny mąkę i trzy ruble rocznie. Jeżeli używany jest do robót w fabryce wydzierżawionej, to otrzymuje od dzierżawcy większą lub mniejszą nagrodę. Skazani mieszkają zwykle razem w jednym zabudowaniu. Dawniej wolno im było budować domy i zakładać gospodarstwa; lecz ukaz z r. 1845 zakazuje im posiadanie majątku nieruchomego. Przeciwnie wolno im się żenić, choćby w kraju rodzinnym już byli związani małżeństwem.

Skazani do rot aresztanckich daleko są nieszczęśliwsi; otrzymują najgorsze jedzenie, pomieszkania ich podobne są do jam dzikich zwierząt a prace w fortcach sybirskich okropnemi. — Najgorszą jednak karą jest przeznaczenie do tak zwanych batalionów sybirskich, gdzie każdy służy przez kilka lat, a nawet przez całe życie bez widoków na awans. Wojska te stoją po największej części w fortcach wystawionych przeciw Kirgizom. Nieszczęśliwi ci muszą nie tylko ucierać się z dzikim narodem, ale nadto ulegają często chorobom zaraźliwym. Zresztą kto wie oplakany stan żołnierzy carskich, ten pojmie łatwo położenie tych biedaków.

Gdy skazany odbędzie już swą karę, musi jeszcze wytrzymać cały szereg mniejszych męczarni. Bywa on zwykle internowany w jakimś mieście moskiewskiem, a następnie żyje w swój ojczyźnie przez kilka lat pod dozorem policyjnym.

Obecnie wysyła rząd moskiewski tysiące Polaków do batalionów sybirskich. Znajdą oni tam swoich braci, którzy od lat wielu jęczą pod brzemieniem i batem barbarzyńskiej Moskwy.



## Gospodarstwo i przemysł.

**Powody do płodozmiannego gospodarstwa.** (Dokoń.) Wi-  
dzimy tedy, że nie godzi się wszystko wszędzie. Prosty go-  
spodarz wprawdzie nie wiele pyta, co ziemia w sobie  
zawiera, czego pewna roślina żąda, lub co się jej sprze-  
ciwia. Wszelkie życie atoli zawisło od pewnych warun-  
ków. Spostrzegamy to jawnie u zwierząt; każdy wie,  
że np. krowy i woły chętnie przestają na paszy, której  
koń nie lubi, a owce znów innej szukają; a choć nie-  
kiedy jeden rodzaj zwierząt zlakomi się na paszę, która  
drugiemu jest miłą, przecież prawidłem zostanie: że  
dla wołu najlepszą jest trawa łączna, dla konia owies,  
dla owcy biała koniczyna itd. Toż samo prawo jest  
w królestwie roślinnym. Niektóre rośliny potrzebują  
kwasu krzemionkowego, mianowicie wszystkie, które  
zowiemy zbożem. Inne wymagają wapna, np. strąko-  
winy, koniczyna, tytoń; a znowu inne żadają potażu,  
np. kukurydza, rzepy, ziemniaki. — Oprócz azotu (du-  
sika), który jest niezbędnym dla wszystkich roślin, zie-  
miopłody siemienne potrzebują także fosforu (kościka),  
jako to: pszenica, żyto, len, konopie; lecz rośliny krze-  
wiate mniej wymagają tej substancji; podobnie len,  
kiedy na włókno się sieje. — Z tego przekonać się mo-  
żemy, iż tu praktyka łączy się z nauką; światły go-  
spodarz musi więc na oboje mieć wzgląd.

Każda roślina wyciąga z ziemi cząstki dla jej po-  
żywienia najodpowiedniejsze. Lecz zachodzi i w tém  
różnica, że niektóre rośliny wyciągają z tej samej sub-  
stancji więcej, a inne mniej. Przez to ziemia pozbawia  
się z czasem pewnych składowych cząstek swoich. Mi-  
mo to, jak wiemy, jeden gatunek ziemi od samej na-  
tury obdarzony jest więcej temi, a inny zaś innemi sub-  
stancjami, i przeto powiadamy: tu się dobrze rodzi psze-  
nica, tam żyto itd. Gdybyśmy atoli na pewnym gruncie  
ciągle tę samą roślinę sadzili, to po jakimś czasie  
wyssałaby z niego substancje dla niej potrzebne, tak  
dalece, iżby się w nim już nie rodziła. Z tej przyczyny  
śmiemy tylko po upływie pewnej liczby lat ten sam  
ziemiopłód uprawiać na tém samym polu, a tymczasem  
uprawiamy na niem inne rośliny. Na tém się zasadza  
płodozmian. — A ponieważ niektóre rośliny żadają wię-  
cej, inne zaś mniej pewnych cząstek do swego poży-  
wienia, stąd wynika następnie, że pod niektóre ziemo-  
płody potrzeba więcej, a pod inne mniej nawozić, lub  
też, iż pod jedne trzeba ziemię lepiej uprawiać niż pod  
drugie. — To pozbawienie ziemi cząstek pożywnych dla  
pewnego rodzaju roślin, nazywamy jej wysileniem. Lecz  
takie wysilenie może też być skutkiem innych przyczyn.  
Tak więc każdy rolnik, iż po lichój koniczynie bywa  
licha pszenica, po lichój ozimie nie najlepsza jarzyna.  
W ogóle jest to doświadczoną regułą, że zły urodzaj  
więcej wysila ziemię niż dobry.

Otóż uczeni oznaczyli to wysilenie ziemi przez u-  
prawę roślin stopniami, czyli gradami. I tak pierwszym

stopniem wysilenia roli nazywają to, kiedy daje się  
polu 4 centnary dobrego nawozu. Jest to wprawdzie  
orzeczenie bardzo niepewne, ponieważ nawóz jest różny;  
ale zawsze lepiej jest coś myśleć, aniżeli nic. — Wszys-  
tkie rośliny pastewne, przed okwitnieniem skoszone, tu-  
dzież groch i wyka, nie wysilają znacznie roli. Owszem  
starzy zapewniają, że rośliny te zbogacają ziemię, tak iż  
np. koniczyna jednoroczna ulepsza ziemię do 10, a dwu-  
roczna (do 20 stopni urodzajności, zaczem dwuroczna  
koniczyna równa się 8 wozom po 10 centnarach na-  
wozu. — Strąkowiny żadają dla dobrego zbioru 20 sto-  
pni urodzajności ziemi; gdy jednak zasłaniają ziemię i  
chronią ją od wyparowania, nadto nagradzają ją nieco  
swemi liśćmi, przeto wysilenie przez nie sprawione ob-  
licza się tylko na 10 stopni, a drugie 10 stopni przy-  
pada na ulepszenie roli. — Potem następują rośliny zbo-  
żowe. Owies wysila ziemię o 20—25 stopni, jęczmień  
o 25, żyto o 30, pszenica o 40 stopni. Ztąd się poka-  
zuje, że potrzebują wiele nawozu. — Ziemniaki i rzepa  
równają się zupełnie żytu co do wysilenia ziemi, lecz  
gdy jeżnak uprawia ich, mianowicie okopywanie, powraca  
ziemi znowu część siły, która się oznacza 10 stopniami,  
przeto te ziemiopłody odbierają tylko 20 stopni uro-  
dzajności.

Otóż te doświadczenia, że różne rośliny różnych  
potrzebują pokarmów, i że w różnej mierze wysilają  
ziemię, oraz różnej wymagają uprawy i różnej ilości  
nawozu, i dla tego potrzeba je zmieniać, to są powody  
nowsze płodozmiannego gospodarstwa. Jak należy  
postępować przy płodozmianie, już powiedziano w prze-  
szłym roczniku, a przy sposobności udzielimy znowu  
niektóre doświadczenia, bo o użytecznych rzeczach trzeba  
często wspominać. —

## Przegląd polityczny.

Dzienniki głoszą znów o zbliżeniu się Austrii do  
Francji, i że gabinet wiedeński wystósował do Paryża  
notę, wyrażającą chęć porozumienia się. Powodem do  
tego ma być sprawa księstw nadelbiańskich. Półurzę-  
dowe dzienniki francuzkie przebąkują nawet o prawdo-  
podobieństwie przyjęcia korony meksykańskiej przez  
arcyksięcia Maksymiljana, a sprawa korony meksykań-  
skiej jest niejako barometrem stosunków między Austrią  
a Francją.

Ks. Czartoryski wystósował d. 15 zm. list do p.  
Bonjeau, senatora francuzkiego, w którym go zawiada-  
mia, iż rząd narodowy udzielił dymisję generałowi Mie-  
rosławskiemu, jako organizatorowi sił zbrojnych za gra-  
nicą. — „Gaz. Kol.“ zamieszcza zaś treść listu od jen.  
Mierosławskiego, w którym tenże powołuje się na da-  
wniejszy list ks. Czartoryskiego, iż istotnie został mia-  
nowany organizatorem jeneralnym. Na ten cel otwo-  
rzono Mierosławskiemu w komisji pożyczki narodowej  
kredyt 12 milionów złp. Twierdzi on dalej, że tak długo



nie może być usuniętym, lub kim innym zastąpionym, póki nie wyruszy na czele jednego oddziału ochotników na plac boju.

Dla sprawy polskiej udzielamy dziś bardzo pomyślną wiadomość. Oto współudział Rusinów schodzi na drogę porozumienia i miłości bratniej. — „Słowo“, organ ruski, wychodzący we Lwowie, wyraża się od niejakiemu czasu przyjaźnie dla Polaków. „Polacy poznali“, pisze dziennik ten, „że nasze słowa wyrzeczone nieraz nie były żadnemi złe na celu mającemi agitacjami, lecz życzliwemi zdaniem troskliwego serca braterskiego“. Autor artykułu odpiiera dalej zarzut, iżby redaktor „Słowa“ był kiedy zwolennikiem Moskwy, twierdząc, że orderu od rządu moskiewskiego wcale nie przyjął. Dalej czytamy: „Byłoby to grzechem, wobec tyle krwi przelanej pamiętać Polakom to, co minęło“. Koniec artykułu tak brzmi: „Żaden prawy Rusin ani Polak nie może być zwolennikiem stronnictwa Moskwy lub Wielopolskiego“.

„Botschafter“, organ p. Schmerlinga, rozpamiętując nad sprawą polską, przychodzi do tego pewnika, że finis Poloniae (koniec Polski) znaczyłoby tyle, co finis Germaniae. Zapisujemy to wyznanie, bardzo cenne dla Niemiec, a najcenniejsze dla Austrii, bo jeżeli z zagładą Polski tracą Niemcy nadzieję istnienia, to tém więcej uzasadniony jest drugi pewnik, że koniec Polski dotykałby i Austrię, należącą z połową ziem swych do Niemiec.

Gabinety traktują obecnie między sobą o konferencjach różnego rodzaju. Na wnioskowaną przez Anglię konferencję dla sprawy niemieckiej, przystał Napoleon pod tym warunkiem, aby takowa odbyła się w Paryżu, i aby inne sprawy od niej nie były wyłączone. Austrija zaś wniosła poprawkę, aby w Paryżu dla każdej sprawy osobne odbywały się konferencje. Są to jednak rokowania, które co chwila zmieniać się mogą.

Na zaproszenie na konferencję, mającą na celu załatwienie kwestji niemieckiej, nie odpowiedział dotychczas cesarz Napoleon. Uważa on podobno takową za przedwczesną, i dlatego odmówił rządowi angielskiemu protestowania przeciw nastąpić mogącemu zajęciu Szlezewiku. — Najlepszą wskazówką, postępowania Francji w tej sprawie, jest list wystósowany przez Napoleona III do ks. Augustenburga, w którym cesarz pozostaje wiernym zasadzie narodowości.

Przyjście do skutku kongresu zyskuje znów co raz więcej na prawdopodobieństwie. —

### Państwo austriackie.

— Od czasu pobytu carewicz Konstantego w Wiedniu, polityka austriacka o wiele się zmieniła. Konstanty starał się usilnie o rękę arcyksiężniczki, córki arcyksięcia Albrechta, dla następcy tronu moskiewskiego. Po długim namyślaniu się, przeważała katolicka tra-

dycja domu habsburskiego, i arcyks. Albrecht oświadczył, że nigdy nie pójdzie córka jego za którego z carewiczów i nie przyjmie prawosławia. Przyjaźń między Moskwą a Austrią osłabiła się znów z tego powodu znacznie, a hr. Rechberg oświadcza się teraz śmielej za przymierzem zachodniem z Francją. —

— Minister stanu p. Schmerling powroci około 7 bm. z Wenecji; przyszedł on już zupełnie do zdrowia.

— W Wenecji czyni rząd austriacki wielkie przygotowania wojenne. P. minister stanu, bawiąc przez kilka dni w Wenecji, zwiedzał z gubernatorem wojennym fortyfikacje. —

— W Wiedniu pojawiają się broszury o załatwieniu sprawy węgierskiej. Dzienniki niezawisłe milczą, i o sprawie węgierskiej i o jej załatwieniu. Półrządowe zaś organa przedstawiają stan Węgier w różowych barwach. Powiadają także, że od odezwy kossutowskiej odwracają się wszyscy ze wstrętem, i że przychylność dla rządu jest ogólną. Dziwna to polityka: że tak piszą o Węgrzech, istotnie kłopoty rządowi sprawiających, podczas gdy Galicję dla rządu zupełnie bezpieczną, przedstawiają jako na wulkanie rewolucyjnym stojącą. —

— „Italie“ donosi, że arcyks. Maksymiljan przyjmuje koronę Meksyku. Wojska francuskie mają z Meksyku w krótkce powrócić, a dla obrony nowego cesarstwa organizują Francuzi armję z krajowców; prócz tego ma być utworzoną legia cudzoziemska z 12.000 ludzi. —

### Królestwo polskie.

— Z Petersburga zażądano od Berga, by w przeciągu dwóch miesięcy stłumił powstanie. Berg odpowiedział, iż wtedy tylko może to się stać, jeżeli mu wolno będzie pewną liczbę ludzi, których wymieni podług powiatów, uczynić nieszkodliwą przez wywiezienie lub uwięzienie, co mu też z Petersburga pozwolono. Naczelnicy wojskowi w Kongresówce otrzymali już odpowiednie instrukcje. Wszystkie kancelarze wojskowe zajmują się teraz spisywaniem osób „szkodliwych i nieszkodliwych“. —

W Petersburgu nie podobało się bardzo, że Berg zmienił wyrok śmierci na hr. Stanisława Zamojskiego na 20 lat robót w kopalniach sybirskich. Posadzają go, że zanadto wiele ulaskawia! Odtąd wszystkie wyroki śmierci odsyłane będą do Petersburga do potwierdzenia.

— Potwierdza się niestety, że Chmieliński został zamordowany w Radomiu przez Moskali dnia 23 grud. Na poły nieżywego ciągnięto do słupa, przy którym go przywiązano, a nareszcie rozstrzelano. —

— Wiadomość o pojmaniu księdza Maćkiewicza potwierdza się także niestety. Z nim wzięto zarazem w niewolę jego adjutanta Dartiuzi i kasjera Radowicza. Oficer moskiewski, dowodzący tym oddziałem, który pojmał ks. Maćkiewicza, otrzymał w nagrodę 4000 rs. i order sw. Włodzimierza. —

— Policja moskiewska w Warszawie rozrządza teraz nawet sprawami kościelnymi. I tak dnia 24 zm. nakazali policjanci nieszpory na 4 godz. po południu, a mszę pasterską na 6 godz. z rana. —

— Na ulicach Warszawy aresztują wciąż na chybił trafił. W dzień wilji aresztowano 120, a w pierwsze święto 80 młodych ludzi. — Zaczęto już także wymuszać w Warszawie podpisy na adres wiernopoddanych do cara. Kano-nik Rzewuski, zastępca arcybiskupa, odmówił wydania



w tym celu listu pasterskiego. Zapewne spotka go za to taki los, jakiego doznali: bisk. Feliński, arch. Białobrzski, i tylu innych prałatów polskich. —

— Naczelnicy wojenni w Kongresówce, wydali na rozkaz Berga rozporządzenie, ażeby obywatele tak wiejszy jak i miejszy nie wydalali się z swych domów bez pozwolenia ze strony naczelników wojennych. W rozporządzeniu tém wyrażono, że do wyjazdu do kościołów lub na grunta folwarczne, należy się także zaopatrzyć w podobne pozwolenie pod karą 75 rubli. —

— Dnia 21 zm. spełniono w Warszawie wyrok śmierci, wydany przez trybunał rewolucyjny na szpiega Guza, który zdradził kilku członków organizacji narodowej. —

— W tych dniach ogłosił rząd narodowy nowy dekret do wydziału wojny, mocą którego dotychczasowe naczelnictwa województw zniesione zostają; w to miejsce zaś siły zbrojne powstania w Kongresówce podzielone zostały na 4 główne korpusy pod dowództwem generałów: 1) Kruka, 2) Bosaka, 3) pułkownika Skąły, 4) pułkowników Raczkowskiego i Topora. Nowy ten podział jest dla tego korzystny, że siły zbrojne kilku województw będą mogły według potrzeby wspólnie działać.

— W dzień Nowego roku odczytano w kościołach dyceezji krakowsko-kieleckiej na rozkaz ks. bisk. Majerczaka, by zaniechano żałoby kościelnej, której dotychczas przestrzegano z powodu uwięzienia ks. arcybiskupa Felińskiego. Po odczytaniu odezwały się dzwony po raz pierwszy od kilku miesięcy. —

— Z Kalisza wywieziono d. 22 grudnia 25 poddanych pruskich na Sybir, a w Turku rozstrzelano d. 21 zm. oficera Demskiego, także poddanego pruskiego. W Włocławku rozstrzelano d. 27 zm. Włocha Becchi, który stojąc nad grobem, zawołał: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na Litwie zaś, w miasteczku Sokołach powieszono 11 zm. Jana Konopkę za udział w powstaniu.

— Z Lublina wyprowadzono w nocy z d. 25 na 26 zm. 116 samych Galicjanów na Sybir. D. 17 zm. przywieziono do Petersburga 289 więźniów z Warszawy, między którymi znajdowało się 180 Niepolaków, a mianowicie: Francuzów, Włochów, Anglików i innych cudzoziemców. —

— W cytadeli kijowskiej siedzi obecnie 700 Wołyńiaków i Ukraińców, trzymanych tam od czasu upadku powstania na Wołyniu. W Żytomierzu siedzi ich około 300. W Konstantynowskim powiecie uwięziono przed dwoma tygodniami 160 obywateli na podstawie podrzuconych im papierów przez znanego zdrajcę, oficera moskiewskiego Jeżowskiego. —

— Murawiew zaczyna wyniszczać Augustowskie, jak to uczynił z Litwą. Gospodarce jego przeszkadza nieustannie jazda Brandta i Święcieckiego. Komendanci moskiewscy nasyłają włościanom wypuszczonych ze służby oficerów złodziei na wójtów. Straże wiejskie zaprowadzone w kilku miejscach, zmykają lub składają broń za zbliżeniem się powstańców. — Ukazem Berga wszystkie urzędy policyjne w Kongresówce wraz z oberpolicmajstrem warszawskim, poddane zostały pod rozkazy naczelników wojennych. —

— Dzień 20 listopada, jako dzień imienin Murawiewa, obchodzili Moskale na Litwie z wielką uroczystością. Wzywano mieszkańców pod karą pieniężną, aby przybyli na bal, dany na cześć ich „oswobodziciela“. Naczelnicy wojenni w mniejszych miastach kazali na ten bal przyprowadzać nawet więźniów. —

Na polu walki jest ciągle dosyć żywo mimo zimy która poczyną być ostrą. Oddziały polskie urządzają sobie po lasach szałasze, a w około nich zasieki z drzew. Służy to z jednej strony za ochronę przeciw burzy, a z drugiej strony dla powstrzymania napadającego nieprzyjaciela. — W Krakowskiem wystąpił na pole walki nowy oddział liczący 600 piechoty i 100 jazdy, a drugi złożony z 300 zbrojnych. „Chwila“ donosi, że jednym z oddziałów tych dowodzi Żubr, doświadczony partyzant. Miał on już stoczyć potyczkę. — W Lubelskiem i Podlaskiem działają obecnie następujące znaczniejsze hufce polskie: Oddziały konne generała Kruka, Gozdawy, Pogorzelskiego, naczelnika województwa Podlaskiego; oddziały piesze majorów Mareckiego, Lenieckiego, Kozłowskiego, Ejtmanowicza, sformowany niedawno na nowo oddział Krysińskiego, i oddziały litewskie piesze i konne pod dowództwem podpułkownika Wróblewskiego. Prócz wymienionych działają jeszcze kilka drobniejszych hufców pieszych i konnych. — W Kaliskiem i w Płockiem wystąpiło także kilka świeżych oddziałów powstańczych. — Na Podlasiu stoczył oddział Kozłowskiego, liczący 800 ludzi, pod Mirkuszowem d. 22 zm. małą potyczkę, w której z obu stron padło kilku szeregowców. — W święto Bożego narodzenia, 25 zm. stoczył jen. Kruk znaczną potyczkę pod Kockiem, w Lubelskiem, która 8 godzin trwała. Polacy, straciwszy 25 zabitych, a 36 rannych, cofnęli się w porządku przed Moskwą, która znaczne siły ścigała. —

### Sprawy zagraniczne.

Niemce. Wzburzenie w Niemczech rozwija się czém raz więcej. Oddziały ochotników, przybierając nazwy towarzystw turnerów, zbierają się we wszystkich mniejszych państwach niemieckich, gdzie im siła zbrojna przeszkodzić nie może. Dotychczas zakazała tylko Bawaria takie zgromadzenia; spór więc między narodem a rządem występuje najpierw w Bawarii. — Prócz tego stronnictwo rewolucyjne rozwija w Niemczech nadzwyczajną czynność. I tak równocześnie w Berlinie, w Bawarii i w Saksonji rozrzucono po koszarach rewolucyjne odezwy do żołnierzy. — Książę Augustenburg przybywszy do Kiel, urzędownie zawiadomił komisarzy Rzeszy, że się znajduje w swych państwach, i że w wypełnieniu swego obowiązku mogą się do niego odnosić. — Komisarze udali się do rady związkowej po instrukcję. Otóż wniosek prezydjalny, podany przez Austrię i Prusy, ażeby zmusić Augustenburga do opuszczenia księstw nadelbiańskich, odrzucono 9 głosami przeciw 7. — W Kielu przyjmowano Augustenburga z nadzwyczajnym zapalem. Przy tej sposobności przemawiał Fryderyk za jednością między ludem a panującym, i obiecał, że wkrótce rządy swe rozpocznie. —

— Sejmny mniejszych państw niemieckich uchwalają pożyczkę dla ks. Augustenburga. Tak izba hessenkasselska uchwaliła 250.000 talarów; lecz za ten koncept odroczono ją na czas nieograniczony. — Rządy wirtemberski i badeński oświadczyły, że nie uznają traktatu londońskiego, a w księciu Augustenburgu widzą prawowitego następcę księstw Szlezwiku i Holztynu.

— Hr. Rechberg wypracował projekt załatwienia sprawy księstw nadelbiańskich, a to w ten sposób, by



księstwa te zostały razem połączone i tylko unją osobistą spojone były z Danją. — Austria i Prusy zamysławiają zaś w radzie związkowej postawić wniosek, by dla uniknięcia ruchu w księstwach tylko wojska austriackie i pruskie wykonywały egzekucję. Zapewne niewielkie ztąd widoki dla ks. Augustenburga i polityki narodowej Niemiec. —

**Prusy.** Gabinet pruski rozesłał d. 28 grud. okólnik do mniejszych dworów niemieckich, w którym zwraca ich uwagę na charakter obecnego ruchu w Niemczech, dodając, że w podobny sposób sprawa ta nie da się rozstrzygnąć, i wskazuje na skutki ztąd wyniknąć mogące. Jakimi będą te skutki, nie wymienia rząd pruski, lecz dzienniki niemieckie domyślają się, iż zapewne pruskie i austriackie wojska będą przywracać porządek w Rzeszy.

— W Gnieźnie odbyły się d. 21 grudnia wybory poselskie na sejm do Berlina, na których wybrano byłego redaktora „Nadwiślanina“, p. Ignacego Danielewskiego. P. Danielewski dopiero co odsiedział karę więzienną, a na mocy ordonansu bismarkowskiego zawieszono ten dziennik. Po zniesieniu tego ordonansu w skutek uchwały sejmu berlińskiego, Nadwiślanin na nowo wychodzi. P. Danielewski zapytał przez swego adwokata pp. ministrów, czy wynagrodzenie strat, jakie przez to poniósł, uiszcza dobrowolnie, czy chcą wytoczenia procesu. — Dzienniki poznańskie donoszą także o licznym zbieganiu żołnierzy pruskich. —

**Danja.** Dawniejsze ministerstwo Halla otrzymało dysmisję, a biskup Monrad objął ministerstwo z zasadą przywrócenia stanu, jaki był w r. 1851 i 1852. Król chce usunąć wszelkie powody do zerwania protokołu londyńskiego. — Dnia 31 grudnia udał się król do Sleszwiku, do armji i przybył do Flensburga. —

**Szwecja.** W Szwecji odbywają się ciągle zgromadzenia ludowe, mające na celu zmusić rząd do niesienia pomocy Duńczykom. Rząd jednak szwedzki nie postanowił jeszcze, jakie w tej sprawie zajmie stanowisko.

**Włochy.** W dzień Bożego Narodzenia miał Ojciec św. przemowę do zgromadzonych w Watykanie urzędników i kardynałów. Jego Świątobliwość rzekł, iż na wiosnę spodziewa się groźnych wypadków, co jednak nikogo nie powinno niepokoić, bo kościół musi wyjść nareszcie zwycięzko. —

— Przy powinszowaniu noworocznym wyraził król włoski żal: iż nie mógł w r. 1863 przywieść do skutku wyzwolenia Włoch. „Może w r. 1864“, rzekł król „dzwolą nam zawikłania europejskie przywieść do skutku program, jaki w duchu każdego Włocha jest nakreślony. Natenczas może naród liczyć na swego króla, jak król na swój naród“. —

— Garibaldi złożył swój mandat na deputowanego do sejmu. Może mułema, że otwiera mu się ważniejsze pole do działania. — Jenerał Montebello, dowodzący załogą w Rzymie, zażądał z Paryża 6000 posiłków. — Do Turynu ma wkrótce przybyć w odwiedziny książę Napoleon. Powiadają, że posłannictwem jego jest przestrzedeć swego teścia Wiktora Emanuela, by się miarkował w swęj gorące wojennęj. —

**Francja.** Ciało prawodawcze uchwaliło zamierzoną pożyczkę 300 milionów. —

— Dnia 1 stycznia przyjmował cesarz Napoleon ciało dyplomatyczne, korporacje polityczne, oficerów gwardji narodowej, wojska i floty. Cesarz rzekł: „Dzie-

kuje ciału dyplomatycznemu za jego życzenia, które są szczęśliwą wroźbą dla roku rozpoczynającego się. Pomimo trudności, wywołanych pewnemi zdarzeniami w różnych częściach świata, mam ufność, że takowe spokojnie będą załatwione pojednawczym duchem ożywiającym monarchów, i że pokój będzie zachowany“. —

**Anglja.** Lord Russel wysłał do Wiednia i Berlina depeszę w sprawie duńsko-niemieckiej, w której dopomina się ścisłego zachowania traktatu londyńskiego i gani nieprzyjęcie posła duńskiego, gdy tenże przybył z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron duński króla Krystjana IX. —

**Rosja.** Sejm finlandzki odmówił wystósowania do cara adresu wiernopoddanego. Wkrótce ma on się rozwiązać, nie nie osiągnąwszy. Finlandczycy przekonali się teraz, do czego prowadzą zamiary konstytucyjne Moskwy.

### Rozmaitości.

— W seminarjum Królogrodzkim, w Czechach, obchodzono tego roku bardzo uroczyste wile Bożego Narodzenia. Zaproszono internowanych w Królogrodzie Polaków, którzy w seminarjum są codziennymi gośćmi, i zyskali tam żywą sympatię. Między internowanymi znajduje się także jeden teolog. Tenże po ukończeniu szkolnego roku w Warszawie, udał się na wakacje do rodzinę. Tu spędził tylko noc i dzień, gdyż kozacy wpadli do wsi, i rodzina jego musiała w niebezpieczeństwie życia. Ojca staruszka dognała dzika horda i położyła trupem; co się zaś stało z matką jego i siostrą, dotychczas mu nie wiadomo. On sam został przytrzymany przez pograniczne strażnice austriackie i przyprowadzony do Lwowa, z kąd go wysłano do internowania w Królowymgrodzie. Ponieważ miał liche suknie, alumnii ubrali go zupełnie, i nie puszczają go prawie z swego grona. Wielebny ksiądz spirytualny tego seminarjum mówi dla internowanych kazania w polskim języku i czyta dla nich mszę św. w każdą niedzielę w kaplicy, którą umyślnie w tym celu urządzono w kamatach. —

— Wspomnieliśmy w poprzednim Nrze o nadaniu Langiewiczowi prawa obywatelstwa w Szwajcarii. Obywatelstwem tem obdarzyła Langiewicza gmina Grenchen w kantonie Solurze, w której to gminie przemieszczał jakiś czas Kościuszko. Poeta szwajcarski, Franciszek Józef Schild, ułożył wiersz na powitanie nowego współobywatela, rozpoczynający się serdecznemi słowy: „Witaj obywatelu Langiewicz! miło nam mieć cię w Szwajcarii“. —

— Dwóm młodym Polakom, internowanym w Iglawie, pozwolono udać się do Wiednia w celu kończenia nauk. —

— Ks. Dr. Litwinowicz, gr. kat. arcybiskup i metropolita lwowski, został dnia 27 grudnia w kościele Szkotów we Wiedniu, przez nuncjusza papieżkiego, arcybiskupa Falcinelli, w paljusz arcybiskupi odziany. Ceremonja ta odbyła się z wielką świetnością. —

— Gmina miasteczka Grodziska, w Rzeszowskiem, powzięła myśl założenia sobie czytelnicy gromadzkich. Pleban miejscowy przyjął na siebie urządzenie onęj i zajął się w tym celu zbieraniem składek. Szlachetna to myśl i zasługująca na poparcie. —

— Salę ruskiego domu narodowego we Lwowie przeistaczają właśnie na salę teatralną. Wkrótce więc będzie we Lwowie obok teatru polskiego także ruski. —

— Na Prucie pod Czerniowcami rozpocznie się na wiosnę budowa mostu łańcuchowego, którego plan już ukończono. —

— Dnia 26 zm. umarł nagle Antoni Dreher, sławny piwowar ze Schwechat pod Wiedniem, członek rady państwa, pozostawiający 6 milionów zł. Majatku tego dorobił się własną pracą, bo ojciec jego nie nie zostawił, prócz maleńkiego browaru. —

— Janku, znany herszt rumuńskich ochotników, którzy w r. 1848–49 tak gospodarowali w Siedmiogrodzie, jak Szela w



Galicji w roku smutnej pamięci 1846, chodzi teraz po Siedmiogrodzie w łachmany odziany o kiju żebrackim, i żebrze na chleb powszedni. —

— „Hlas“, pismo czeskie proponuje kongres redaktorów pism słowiańskich. Myśl taką powziął roku zeszłego „Ost und West“; lecz że takowa nie da się urzeczywistnić, jest więc jak pewnym, a to z przyczyny, że wszyscy redaktorowie nie mogliby razem stanąć, albowiem zawsze jeden albo drugi siedzi w kozie.

— W Wajmarze odsądzeni zostali redaktorowie dziennika „Blätter von der Saale“ w procesie, który im wytoczono o obrazę honoru kniaźcia Konstantego. Dziennik ten nazwał „niecnie“ z wielkiego postępowanie Konstantego, gdy naruszenie granicy, rabunek i zabójstwo karał 3—5 dniami aresztu i burą (wygwarem). Sąd wajmarski uważa postępowanie to za „cne“, bo skazał jednego redaktora na 14, a drugiego na 7 dni więzienia.

— W Benewencie (wo Włoszech), stracono 16 grudnia sławnego bandytę Caruso. Młodzieniec ten ledwie 25 letni, zamordował dotychczas mniej więcej 300 osób. —

— Co związek niemiecki postanowił w sprawie królestw nadelbiańskich? Pytanie to rozwiązuje „Postęp“ w sposób następujący: Austria obsta za obsadzeniem, lecz przeciw zafantowaniu. Prusy są za fantowaniem, lecz przeciw egzekucji Saksonja jest za egzekucją, lecz przeciw sekwestrowi. Hanower jest za sekwestrem, lecz przeciw okupacji. Bawaria jest za okupacją, lecz przeciw następstwu Augustenburga. Drobne księstwa są za okupacją, lecz przeciw ochotniczym bandom. *Wniosek*: Wszyscy przeciw wszystkiemu, — znosi się — pozostaje — zero. —

— Dnia 28 grudnia popołudniu umknęło z Królegrodu 12 internowanych. 5 schwytano na dworcu kolei żelaznej w Pardubicach. —

— Wielka wygrana losów kredytowych 250,000 zł., wyciągnięta w d. 2 bm. dostała się p. Adamowi Morawskiemu, Doktorowi praw w Tarnowie. —

#### Ostatnia poczta.

— Sir Mallet przedłożył związkowi niemieckiemu nową notę Anglii, ponownie żądającą konferencji; od odpowiedzi tej zależeć będzie: *pokój lub wojna*. —

— Trzy łodzie kanonierskie marynarki angielskiej i statek parowy „Medusa“ krążą na morzu północnym niedaleko brzegów niemieckich. Jedna część floty francuskiej w przestani Cherbourg otrzymała rozkaz odpłynienia na morze bałtyckie, w razie ruchu floty angielskiej. —

— Dnia 5 bm. zamknęli Moskale zupełnie granicę królestwa Polskiego; tylko kupcy za szczególnym pozwoleniem będą mogli wyjeżdżać za granicę. Właściciele dóbr w Galicji i Kongresówce, jeżeli zechcą mieszkać w Galicji, nie będą puszczeni do Kongresówki i odwrotnie. Jest to nowy mur chiński, by odciąć Polskę od reszty Europy. Zarazem jest to pogwałcenie traktatów, które właścicielom dóbr w Austrii i Polsce zapewniają charakter dwukrajowy; tym bowiem sposobem pozbawia ich Moskwa prawa dozoru swych majątków. —

— Dnia 1 stycz. wydał rząd narodowy polski odezwę do narodu polskiego. W takowej wyłożone jest przystępnym dla ludu sposobem: znaczenie obecnej wojny z Moskwą i stanowisko ludu w tej walce. —

— „Kurjer Wileński“, pismo urzędowe moskiewskie, przynosi wiadomość o straceniu księdza Antoniego Maćkiewicza, dzielnego dowódcy litewskiego. Powiesili go Moskale w Kownie d. 28 grudnia w obec ogromnego zgromadzenia ludu. — Ten sam dziennik donosi prócz tego o zamordowaniu w Szerezwie (gubernji kowieńskiej) trzech osób za udział w powstaniu. —

— Dnia 18 grudnia wywieźli Moskale z Wilna 180 osób na Sybir. Między temi znajduje się 5 rodzin z małemi dziećmi. —

— Czytamy w dziennikach, że rząd austriacki wydał instrukcję, podług której „z powodu powstania polskiego i żywego w nim uczestnictwa obywateli galicyjskich“, mają być w Galicji ustanowieni „komisarze bezpieczeństwa“, którzy mogą przedsiębrać rewizje, gdzie i kiedy im się podoba. — Byłoby to ograniczeniem ustawy, zapewniającej nietykalność osób i mieszkań.

*Korespondencja literacka ze Lwowa.* Dobrą rzecz zrobiliście i nieźle przysłużyliście się ziomkom waszym, żeście księdzu Hazemu przymowili i doradzili, aby nie wydawał kilka kazań, ale kilkadziesiąt takowych z staropolskiej postyli sławnego dysydenckiego kaznodziei Grzegorza z Żarnowca — Przymowa wasza widać nie została bez skutku, i skłoniła księdza Hazego do niezwłocznego postąpienia sobie podług niej. Jak właśnie miałem sposobność przekonać się, doprowadzono odpisy téjże postyli w klasztorze tutejszym do tego, że w krótko druk rozpocząć można, a słyszę nawet, że już wydawca i listy prenumeryjne rozesał, o czem sami może lepszą niż ja wiadomość macie. Co mi przy tém najwięcej wpada w oczy, jest to, że jak w początkach reformacji ewangelicy śląscy jedynie z Polski otrzymywali wszelkie książki i zasiłek duchowy, tak pojawia się to dziś po upływie niemal blisko trzech set lat, czego dowodem przedsięwzięcie, o którym na początku mowa. I śmiało powiedzieć można, że gdyby nie otrzymane z Polski biblie, postyle i inne książki ewangelickie, protestantyzm na Śląsku nie byłby się tak mógł rozwijać ani opierać długoletniemu prześladowaniu, bo brakowałoby mu było podstawy i mocy duchowej, którą na tych starannie za czasów prześladowania ukrywanych książkach ożywia i podsycił. Są jednak ludzie, a jest niemało i księży protestanckich, którzy wszelkim sposobem ewangelików polskich ciągną do Niemiec i wszelkich używają środków, aby ich do tego zniewolić, ale ztamtąd nic a nie pożytecznego dla ewangelictwa w krajach polskich sprowadzić ani w zamian wydać nie zdołają. Na dowód czego, umyślnie czy też przypadkowo, oto i ks. Haze, lubo ciałem i duszą zapalony Niemiec (znam go z osobistego pozycia jego u nas) nie bierze się do tłumaczenia jakiego niemieckiego płodu, ani wydaje swój niemieckiej pracy, ale wydaje żywcem dzieło polskie, mające sławę i wzięcie u polskich protestantów. Powiedziawszy mimochodem, jesteście mu za to wdzięczniejsi, jak gdyby z obcym wystąpił dziełem, bo wiemy, żeby naszemu Grzegorzowi w niczem nie wyrównał, a własna strawa lepiej nam przysłuży i więcej nas posila, niż cudza dla obcych, zgotowana. Czy się zaś to sprawdzi, jak mnie zapewniano, że wydanie to Hazego będzie, jak lud mówi „wymniszonem“, o tém najlepiej po wyjściu dzieła będziecie się mogli przekonać. Jeżeli ks. Haze, jako Niemiec, prawa własności narodu polskiego nie naruszył, i jeśli się nie upomną rachunku od niego, tego nie chciałbym na teraz ani słowkiem nadmieniać. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 stycznia: pszenica — zł. — kr., żyto 2 zł. 58 kr., jęczmień 2 zł. 41 kr., owies 1 zł. 61 kr. ziemniaki — zł. — kr., masło 60 kr.

#### Od urzędu górniczego w Pietwałdzie

przy Mor. Ostrawie,

za pozwoleniem władzy centralnej daje się do wiadomości, że w skutek powiększonego wydobywania znowu różne gatunki węgla za gotową zapłatę przy kopalni będą do dostania, a mianowicie

węgle średnie I	po 36 kr.	} za mierzycę zawierającą 120—130 funtów wiedeńskich.
II	po 30 „	
węgle kowalskie	po 15 „	

Przy odbieraniu wielkich ilości, bywają ceny niższe.

#### Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu,

uprawianego w Śląsku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernackika w Cieszynie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 3.

Cieszyn dnia 16 Stycznia 1864 roku.

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego. (Dalszy ciąg.)  
Scena 5.

(U młynarza Jędrzeja. — Jędrzej siedzi za stołem; Katarzyna i Hanka szyc; Józef siedzi na ławie i naprawia grabie.)

Józef: Kochany ojcze! Trudno dla Polaka żyć między Niemcami. Niemiec nie lubi obcych, a Polaka zwykle lekceważy, czego kilkakrotnie z ubolewaniem doznałem. Zwykle też Niemiec pragnie tylko zysku, i jest takim egoistą, iż żąda, żeby cały świat go rozumiał, a nie ma względu na obcego człowieka, który nie zna jego języka. O co też to nasz naród jest liściowaty. Tak np. nikt u nas się nie naśmiewa, jeżeli jakiś Niemiec źle mówi po polsku. Ale wieleż się ze mnie i z innych Polaków naszydzili, jeżeli jakie słówko niemieckie źle wymówiłem. A co za przesady przeciwko narodowi naszemu panują u nich. Codziennie musiałem ubliżające potwarze na nasz lud słyszeć. Wiercie mi, iż byłem jak w niebie, gdy się dostałem między współrodaków. Nie znajdzie nigdzie takiej gościnności, dobroduszości jak u Polaków. Serce Polaka jest otwarte, mile przyjmuje każdego nawet i Niemca; wypełnia Słowian przykazanie miłości z przyrodzonego popędu serca, pobożność prawdziwą znajdzie w wszystkich warstwach ludu, ale u Niemców śląskich daremno jej szukać. Cóż powiecie na to, kiedy około Brzegu, Świdnicy w niedzielę gnój wożą, orzą, sieją, na publicznych ulicach drwa rzeżą i rąbią!

Katarzyna: Dla Boga! a nie boją się to Boga.

Józef: To też było najważniejszą przyczyną, żem opuścił owe strony, iż mnie w niedzielę i święta przymuszali do powszednich robót.

Katarzyna: Dobrze zrobiłeś, bo Bóg ostro przykazał: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Scena 6.

Filip (wchodzi, kłania się): Erbenster dinner her Władarz, frau und frailli Żenni! (Na Józefa patrzy z pogardą). — (Wszyscy siedzą, nie wiedząc co robić i co odpowiedzieć). — Maj got, alles polnisch, bitte przebaczyć, zapomniałem po polsku, i ciężko mi polnisch szpachować, nawet weis nich, jak się wszystko nazywa! — (Grabie są oparte o ścianę, zębami na izbie; Filip przystępuje zębami i pyta się): Was i das, co to jest? (Grabisko uderza go w czoło. Rozgniewany łaje:) przeklęte

grabie, kto ich zębami do góry postawił. — (Wszyscy w śmiech).

Jędrzej: Witajże Filipie (podaje mu rękę). Przebac, nie umiemy po niemiecku. Dobrze, bardzo dobrze, żeś się tak dobrze niemieczyny chwycił; jesteś człowiekiem. Ale proszę, musisz sobie gwałt uczynić, i po polsku mówić.

Filip: Das is szwer. Ale cóż robić? — Jak się mają frelka Żenni? (robi nogą niezgrabny koperczak).

Jędrzej: Któraż to? — takię tu nieznamy. —

Filip: Nu polnisch się nazywają Hanka, ale gebildet ją tylko frailli Żenni mogą mianować!

Katarzyna: Mój Filipie, mianuj ją ty po prostu Hanką!

Filip: Nu, jak się amiserują frajli Hanka (znowu koperczak).

Hanka (nie wie co robić, piecze raka).

Katarzyna: A cóżby mizerowała, przecie jest zdrowa jak ryba, dzięki Bogu!

Filip: Maj got! Ja nie mówię: mizerują, tylko amiserują, to jest, jak się bawia frajli Hanusia.

Hanka: Proszę mnie nie nazywać frelką, bo jestem prosta wieśniaczka.

Filip: A to się tak należy. Dzisiaj się każdej pometce mówi frajli.

Hanka (filutnie) A więc z przyrównania i mnie?

Filip: Maj got fraillich frailli Hanka. Szkodaby było, żeby dostali męża, coby ich nie wiedział orntlich tytułować.

Jędrzej: Ale dzieci, mówcież sobie za jedno, ty a ty, a nie we troje, boby się zdało, że się nie znacie. Usiądź Filipie, a powiedz nam, jak ci się przy wojsku powodziło.

Filip: Zer gut. Kto nie był przy wojsku, zostaje ordiner mensz. Szkoda, że Józefa dla jego felerów nie wzięli. (Józef odchodzi obrażony) Nauczy się człowiek bildunku, wypolituruje się, a haupsach: nauczy się po niemiecku i może się z każdym panem i królem rozmówić.

Jędrzej: To jest prawda, że niemieczyna jest dzisiaj koniecznie potrzebną; człowiek bez niemieckiego języka jest tylko pół człowieka.

Filip: Das is war. A gdybyście wiedzieli jak dobrze umiem: Haupronde, Visityrronde, Wer tut di ronde, ronde is rychtyg. Meldung. Auf befehl des majors - dižur



ist der Fisiler N. N. zwölfte kompani — wegen trunkenheit auf posten in arrest gebracht worden.

*Jędrzej: (Od zadziwienia otworzył gębę)* Dla Boga, Filipie, tyś mi zuch; niemieczyna ci idzie lepiej zgola jak rektorowi.

*Filip: Co mi tam rektor?!*

*Jędrzej: Albo jeszcze lepiej umiesz?*

*Filip: Ja woll. Aber bitte um fercajunk, ich befel mich her fater, frau muter und frajli Żeni. (Czyni kądemu koperczaki).*

*Jędrzej: A czy już to idziesz?*

*Filip: Ja woll. To nie jest moda, na pierwszym besuchu długo ferwajlować. Adyje. (Odchodzi).* C. d. n.

### Kaukaz.

W cieśninie między Czarnem a Kaspijskiem morzem, ciągnie się od północy ku południu ogromne pasmo gór, których północna część należy do Europy, południowa do Azji. Góry te noszące nazwę Kaukazu, mają 150 mil długości; szerokość ich wynosi 20 do 40 mil. Najwyższe szczyty Kaukazu przewyższają o wiele kolosy europejskie. Kazbek, przez który wiedzie droga z Europy do Azji, wznosi się na 14.400 stóp nad powierzchnią morza. Szczyt ten zwany przez Georgijczyków Minwari przezwany został Kazbekiem od pułkownika moskiewskiego księcia Kazibek, który w tej stronie dowodził załogą moskiewską. Drugim najwyższym szczytem Kaukazu jest Elbrus, który się wznosi na 16850 stóp w górę, a zatem o 1980 stóp wyżej jak Montblank. Równie jak Alpy, odznacza się Kaukaz górami lodowymi, wielką ilością wody, obfitością łąkami, na których się pasie niezwykła ilość bydła, a nareszcie gęstymi lasami.

Podług czterech głównych rzek, dążących do Czarnego i Kaspijskiego morza dzieli się Kaukaz na 4 główne pasma.

Pierwsze (zachodnie) leży między Czarnym morzem a górnym biegiem Rionu, i kończy się na wschodzie górą Elbrus. Mieszkańcy tamtejsi opowiadają sobie, że arka Noego zatrzymała się najpierw na tej górze, a ztąd dopiero wpłynęła na Ararat, (znany w piśmie świętym) w Armenji, azjatyckiej prowincji Moskwy.

Druga część Kaukazu ciągnie się na wschód od Elbrusa aż do rzeki Terek, i kończy się wzmiankowanym szczytem Kazbek, sterczącym nad lewym brzegiem rzeki Kur. Ten łańcuch gór przecięty jest sześcioma drogami, z których najważniejsza wiedzie z Mozdoku do Tyflisu. Jadąc drogą tą wystawionym jest podróżny na niebezpieczeństwo utraty życia, gdyż przechodzić potrzeba tak zwaną górę Śt. krzyża, na którą częste spadają lawiny i przyprawiają wielu podróżnych o życie. Góra Śt. Krzyża nazwaną jest od wystawionego na jej szczycie krzyża, przy którym podróżni składają niebu dzięki za przebyte szereg niebezpieczeństw. U stóp

tego krzyża ofiarują także pieniądze. W okolicach tych zdarzają się też najczęściej napady na podróżnych ze strony mieszkańców górskich tak, że podróż odbywa się tutaj tylko pod strażą silnego oddziału kozaków. W dolinach tego pasma sterczą jeszcze teraz wieże, które służyły za fortece w wojnach, jakie narody te dawniej między sobą prowadziły. Przy głównej tej drodze znajdują się ruiny sławnej niegdyś bramy kaukaskiej, którą Ptolomeusz nazywa bramą sarmacką. Przeciwnie mieszkańcom górskim wystawiła Moskwa w tym paśmie gór warownię Włady-Kaukaz.

Trzeci oddział głównego łańcucha leży między górnym biegiem Tereku i Samury, a prawym brzegiem rzeki Koisu. Część ta Kaukazu jest daleko niższą niż poprzednia, chociaż i tu znajdują się dość wysokie góry lodowe.

Od źródeł Koisu ciągnie się czwarty oddział, jeszcze niższy niż poprzedni, w południowo-wschodnim kierunku aż do półwyspu Abszeron.

Przednie i tylne odnogi Kaukazu składają się po największej części z mas wapiennych, podczas gdy środkowe góry stanowią masy granitowe, bogate w metale i węgle kamienne. Tu i owdzie znajdują się także masy porfiry. Pomimo, że Kaukaz nie ma właściwych wulkanów, bogaty jest w zjawiska wulkaniczne różnego rodzaju. Na wyspie Abszeron znajdują się źródła komite źródła nafty, z których pokazują się często płomienie. Zjawiskom takim towarzyszą wyrzuty kamieni i trzęsienie ziemi.

Z najgłówniejszych 5 rzek Kaukazu dąży Kaban i Rion albo Fazis (z kąd nazwa fazanów) do Czarnego a Kur, Koisu i Terek do Kaspijskiego morza.

Pomiędzy licznymi źródłami mineralnymi, w większej części siarczannymi i żelaznymi, najznakomitsze są źródła Piatyhorska. Wytryski te mineralne znajdują się w wąwozach kaukaskich i są rozmaitego stopnia temperatury i mocy. W obwodzie 60 wiorstw, oprócz źródeł gorących i zimnych, są dwa słone jeziora, skuteczne na wszelkiego rodzaju reumatyzmy i zaskórne choroby. — C. d. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Projekt asekuracji bydła.** Dopóki hodowanie bydła w austriackim państwie na ten stopień nie postąpi, iżby nam potrzebne na rzeź bydło, zamiast obcego, zinał pochodzącego, co do ilości i jakości po tych samych cenach w drodze konkurencji dostarczyć mogło, dopóty nie przestanie przepędzanie bydła na rzeź z Podola i Besarabji, oraz wdzieranie się chorób zaraźliwych. Jeżeli nie chcemy zapoznać tych niebezpieczeństw, które nam bezpośrednio z Węgier i Galicji, a pośrednio z Rosji temi zarazami bydła zagrażają, mamy za powinność tej klęsce zapobiedz, o ile nam środki i stosunki nasze pozwalają. Będąc w tej sprawie dla ziomków na-



szych, posiadających bydło jak najżyyczliwszemi, chcemy ją tutaj z krótka i bez zarozumiałości wyjaśnić, podając następujące zasady i warunki. Będzie tutaj może na miejscu nadmienić, że takie korzyści, jakie nam dotychczasowe towarzystwa asekuracyjne po większej części dostarczają, są nieprzystępne naszym ziomkom jako właścicielom bydła, z tej prostej przyczyny: iż te towarzystwa, zastępując oraz osobiste interesa, mają tylko wzgląd na kupieckie zyski, zdrożają zabezpieczenia, to jest, każą sobie wysokie premie płacić, a ponieważ nie stoją w porozumieniu z rzeczywistym niebezpieczeństwem, robią się niepraktycznemi. My wbrew tej zasadzie zamierzamy zastępować ogólne interesa, a mając powszechną pożyteczność na oku, streszczamy nasze zdanie o asekuracji bydła krótko w następujących warunkach i artykułach:

1. Do przystąpienia do tej asekuracji jest każdy właściciel bydła obowiązany, bo ta bagatela, która z tego obowiązku na niego wypadnie, jest tak nieznaczna, że wszelkie odmówienie udziału w tejże, byłoby nie tylko głupotą, ale owszem złośliwem niedbalstwem, wystawiającem swój majątek na zgubę,

2. Jeżeli mówimy, „każdy właściciel bydła jest obowiązany“, to naturalnie jakieś przymuszenie lub jakiś przymus zamierzamy; lecz pojedynczy musi zeznać, iż ogólne interesa tego wymagają, żeby się im podrobić.

3. Zmniejszenie stanu bydła skutkiem chorób, i następujące ztąd zubożenie gospodarza, pociąga za sobą w pierwszym rzędzie podźwignienie cen czyli zdrożenie mięsa, a w drugim spodlenie ras bydła lub nabycie różnych chorób. Zabezpieczenie od tych okropnych klęsk jest tedy najprzedniejszym celem.

4. To zabezpieczenie (mówiąc przykładowo), ma obejmować pojedyncze osoby, lub całe gminy, cały obwód albo też i całą krainę. W ostatnim razie, byłoby do życzenia, żeby rzecz tą za krajową, przez sejm krajowy uznano i potwierdzono. Zmierzające do tego kroki miałyby być przez posłów sejmowych poczynione; — ich powinnością by także było nad spełnieniem tego zadania czuwać.

5. Moc w przeprowadzeniu tej sprawy rządowi pozostawiona, ograniczałaby się: a) na zastosowanie środków weterynarsko-policyjnych; b) użycie środków zapobiegawczych i represyjnych; c) na dozór nad ocenieniem wartości klasowej bydła (§. 15); d) wypisanie tangentów (§. 16); e) kontrolę przy wypłacaniu poszkodowanych (§. 22).

6. Za normalny stan bydła ma być uważany rok 1857. Urzędowe spisy bydła będą podstawą tej kwoty, która ma być jako należytość wypisana — mniejszy lub większy stan bydła tymczasem nie byłby uwzględnionym. Lecz dla tego, iż stan ten raz się powiększa, to zaś pomniejsza, a zawsze niestałą liczbę stanowi, wymagałoby się na przyszłość, żeby na początku jesieni,

w której się bydło w liczbie nie zmienia, takowe od przełożonych gmin spisaniem było, które spisy nadto od strony politycznego urzędu powinnyby być sprawdzonymi. —

C. d. n.

**Bób z Navoe.** Jest to nowa roślina prawdziwie po dziwieniu godna. Trwa kilka lat, kwitnie i rodzi owoce także w drugim i w następnych latach, i daje rocznie dwa zbiory. Bób ten jest najpożywniejszy i najplenniejszy ze wszystkich bobów, a może być w jesieni i na wiosnę sadzony. Nalazca tego bobu otrzymał w nagrodę medale złote w Paryżu, Anglii i Belgji. Sprzedaje się tam 60 ziarenek po 6 zł. w. a. —

**Jak Anglicy dbają o poprawienie swęj roli.** U nas jeszcze najczęściej myślą gospodarze, iż już poprawili swą rolę, gdy kilka furek gnoju stajennego na nią wywieźli. Przy tém dziwią się, słysząc o urodzajach gospodarzy angielskich, którzy najlepiej umia wyzyskiwać bogactwa z ziemi. Ale dla tego też oni dają roli, czego potrzebuje. Pokażemy tu cyframi, jakie sumy ofiarują na polepszenie swęj ziemi. I tak w roku 1861 wydali następujące sumy za sprowadzone lub sztucznie wyrobione nawozy: Za guano 30,000.000 zł. — za mączkę z kości 2,400.000 zł. — za kwas fosforowy 7,150.000 zł. — za amoniak z kwasem siarkowym połączony 3,600.000 zł. — za saletrę chilijską 1,950.000 zł. — za inne nawozy 500,000 zł. — za makuchy do karmy i podściółki 28,000,000 zł. — Razem 74½ milionów zł. w. a. — Można by się zapytać, ile u nas gospodarze na te nawozy wydają? —

### Przegląd polityczny.

Francja przystaje na konferencję w sprawie Szlezewiku i Holsztynu, żadaną przez rząd angielski, — jednakże pod warunkiem, żeby takowe odbywały się w Paryżu. Napoleon ma nadzieję, że z konferencyj tych da się wykrzesać kongres. — W sprawie rumuńskiej, a mianowicie w sprawie zniesionych przez rząd księcia Kuzy klasztorów mołdawsko-wołoskich, zanoszą się także na konferencję. Anglja, Turcja i Moskwa stoją po stronie klasztorów, a Napoleon po stronie rządu. Na przedstawienie angielskie, tyjące się tych konferencyj odpowiedział Napoleon odmownie, dodając, że na kongresie mogłaby sprawa ta być załatwioną. Turcja zaś, zamiast proponować konferencję, stawia wojska na granicy księstw naddunajskich.

Zbrojenia się Włoch postępują dalej, i to na ogromne rozmiary. Rząd włoski zamówił u fabrykantów francuzkich 90.000 par butów, broń sprowadza zewsząd, a z Rotszyldem kończy umowę co do uchwalonej przez izbę pożyczki. We Francji werbują ochotników dla Garrybaldego.

Podczas gdy dyplomacja żółwim postępuje krokiem, ażeby sprawę polską załatwić, rozwija Rząd narodowy niezwykłą czynność, ażeby powiększyć zbrojną siłę narodową; Moskwa zaś wymusza batem i kontrybucją a



dresy wiernopoddane do cara, ażeby mogła powiedzieć przed Europą, że tylko garstka buntowników wicherzy, podczas gdy cała ludność polska prosi cara, by ją uszczęśliwił swą łaską.

Rada związku niemieckiego obraduje nad prawem Augustenburga do tronu w księstwach nadelbiańskich, i nie śpieszy się bardzo z tym interesem, mimo że w Holsztynie domagają się natychmiastowego uznania jego praw. Rada zamyśla najprzód rozstrzygnąć sprawę względem okupacji Szlezewiku. Augustenburg obiecał nie wkraczać do Szlezewiku, gdyby księstwo to zajęła armja związkowa. Na każdy więc wypadek zanosi się na wojnę.

### Państwo austriackie.

D. 4 bm. przypomniła izba panów rady państwa swe istnienie w konstytucyjnym organizmie Austrii. Uchwaliła ona (jak zwykle) prawie bez debaty budżet 14miesięczny dla dworu najwyższego, dla kancelarii gabinetowej Najj. Pana, dla rady państwa, rady stanu, i rady ministerjalnej. Tylko przy debacie nad dodatkiem pensyjnym dla p. Bacha, niegdyś ministra spraw wewnętrznych, a dziś posła w Rzymie, zatrzymano się dłużej. Obcięcie to przez izbę niższą nazwano nieprawdą.

— D. 8 i 9 bm. obradowała izba panów nad budżetem ministerstwa oświecenia, kancelarii węgierskiej i siedmiogrodzkiej, tudzież zarządu skarbowego ze wszystkiemi, co do tego należy. Wniosek podwyższenia pensji dla urzędników pocztowych upadł. — Na posiedzeniu d. 11 bm. odrzuciła izba ta znowu projekt podwyższenia pensyj urzędników sądowych. Na tém i na następnym posiedzeniu d. 12 bm. rozbierano dalej budżet uchwalony przez izbę niższą. —

— Izba niższa zebrała się także znowu, i odbyła publiczne posiedzenie dnia 11 bm. Posłowie Mühlfeld i 40 innych zainterpelowali ministra spraw wewnętrznych: 1) Czyli polityka Austrii w sprawie niemieckiej jest jedynie wynikiem rady ministra spraw zagranicznych, czyli też całe ministerstwo bierze na siebie odpowiedzialność? — 2) Czy rząd, nawet w razie odmówienia ze strony Prus, zamyśla przeprowadzić postanowienie Rzeszy? — 3) Czyli też rząd wykona takowe, nawet z narażeniem Rzeszy na rozpadnięcie się i wojnę domową. — 4) Czy nadal w sprawie Szlezewiku trwać ma porozumienie z Prusami? — Na témże posiedzeniu zażądał minister finansów uchwalenia dwóch kwot dodatkowych, a to: 4 miliony na wynagrodzenie szkód wojennych w Weneckiem 1859 r., a 10 milionów na wyprawę wojskową w Holsztynie. — D. 12 bm. obradowała izba nad prawem do cementowania. —

— Cesarz Jegomość udzielił najw. postanowieniem z 3 paźdz., 22 i 29 grudnia londyńskim bankierom George Grenfeld Gbyn i Sommerset Beaumont, księciu Leonowi Sapież (marszałkowi sejmu galicyjskiego), hr. Eugeniuszowi Kińskiemu, baronowi Karolowi Tinti, p. Szymonowi Winterstein, hr. Edmundowi Zichy, bar. Edmun-

dowi Erggelet, kupcom Kar. Klein i Wojciechowi Zinner — pozwolenie założenia w Wiedniu „angielsko-austriackiego banku“, potwierdzając zarazem statuta.

— D. 10 bm. odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Naj. Pana, a przedmiotem obrad była sprawa Szlezewiku. —

— Sprawa niemiecko-duńska wywołała w Styryi znaczną agitację. Namiestnik von Strassoldo wydał do urzędów policyjnych odezwę, nakazującą ściśle nadzorowanie stowarzyszeń turnerów, śpiewaków itd. I Styryja więc należy do krajów, które mogą być postawione na równi z Węgrami, Wenecją i Galicją. —

— W Peszcie i w całych Węgrzech puszczało się obieg drugą a bardzo obszerną odezwę treści podburzającej od „Komitetu niepodległości“. —

— Dzienniki głoszą znów, że w sprawie węgierskiej ma nastąpić zwrot ku zwolnieniu stanu wyjątkowego w Węgrzech, i że posadę namiestnika ma zająć arcyksiążę Józef. —

— „Gen. Corr.“ donosi, że w Krakowie schwytano w ostatnich dniach grudnia agenta Mierosławskiego, a przy nim plan powstania w Galicji. Nie chcemy wierzyć temu doniesieniu. —

— „Krak. Ztg.“ donosi, że w Krakowie odkryła policja biuro werbunkowe. Tak 4 werbujących jak i 17 zwerbowanych uwięziono. —

— P. Hye wyrobił projekt do zaprowadzenia sądów przysięgłych w Austrii. Mają one być zaprowadzone tylko przy takich zbrodniach, na które jestznaczona kara przynajmniej 5 lat ciężkiego więzienia. Cesarz nie chce jednak, jak słyhać, oddać projekt ten podczas tego zebrania rady państwa pod obrady. —

### Królestwo polskie.

— Car Aleksander Dobrotliwy, mając na względzie uszczęśliwienie Polski swojemi łaskami, wydał ukaz, stanowiący, ażeby wywożeni do rot aresztanckich z ziem ruskich i litewskich, pozostali do końca życia na osiedleniu na Sybirze. —

— Moskiewski minister spraw wewu. wydał tajny okólnik, nakazujący, aby osoby skazane na wygnanie w głąb Moskwy, po odbyciu kary wysyłano na osiedlenie do dóbr skarbowych jako robotników. Moskwa chce Polskę zamienić w pustynię, by ją potem zaludniać hordami Raskolników. —

— Z Litwy dochodzą okropne wieści o nawracaniu batem na szysznię (wiarę moskiewską). Bandy moskiewskie objeżdżają okolice i nękać mieszkańców najrozmaitszemi bezprawiami tak długo, aż wymuszają odstępstwo od wiary. W powiecie Bielskim pewna liczba mieszczan i drobnej szlachty wołała przyjąć pozorne odstępstwo, niż cierpieć dłużej. —

— Ogwałtach w Augustowskiem donosi „Dz. Pozn.“, że niedawno rozstrzelano w Kalwarji mieszczanina Baranowskiego bez najmniejszego powodu. Jakiś oddział polskiej żandarmerji podszedł pod miasteczko Simno, i zabił żołnierza. Moskale, złapawszy pierwszego lepszego, a tym był Baranowski, poczęli się nad nim paścić, a nareszcie go rozstrzelali. — Gdy znowu niedawno wieziono z Kalwarji do Suwałk 6 więźniów, oficer na straży będący upiwszy się, począł ich rąbać płaszem, i krwią zbroczonych odstawił do Suwałk. Obywatelowi Łempickiemu odciał ucho i nos, innemu zadał 12 cięć



śmiertelnych. — W powiecie kalwaryjskim zaczęto zabierać obywatelom majątki. I tak zabrano Witkowskiemu folwark Norwidy, a wdowie Wołkowej folwark Puwieniszki. — Jak dalece okropnym jest stan więźniów w Augustowskim, dowodzi przykład, że panna Stopnicka, uwięziona na odwachu w Suwałkach, dwa razy wieszano na kratkach, lecz oba razy spostrzegł i przeszkodził żołnierz. Odtąd postawiono strażę w środku z więźniami. — Z województwa tego codziennie prawie wywożą więźniów na Sybir lub w żołdacy na Kaukaz. Wywieziona z Suwałk p. Wiedzka, wdowa, umarła w drodze, pozostawiając sześciu dzieci bez żadnej opieki. —

— Na Litwie piętnują teraz Moskale ujętych w niewolę na ramieniu, ażeby na przypadek powtórnego ujęcia, mogli poznać, czy już byli w powstaniu. —

— Berg nałożył nową kontrybucję w wysokości podatku podymnego i szarwarkowego. Dla właścicieli ziemskich jest ona  $4\frac{1}{2}$  razy wyższą. — Oberpolimajster Lewszyn w Warszawie utracił miejsce; a na jego miejsca zamianowany Friedrichs. —

— Inną znowu kontrybucję nałożył Berg na czas trwania powstania na duchowieństwo, a to z powodu, iż ono „nie przyczynia się do przywrócenia porządku”. Biskupi, administratorowie diecezji i sufragani płacić mają po 18%, a kanonicy 6% od dochodu. —

— Na miasta Kongresówki nałożyli Moskale ogromny haracz. Wynosi on dwukrotną wysokość podatków, a w Warszawie 3% od czystego dochodu. Termin naznaczony na prowincji do 25 lutego, a w Warszawie do 31 stycznia, pod surowością podwyższenia tego haracz o czwartą część, a później o połowę. —

— Dnia 4 bm. zaszytletowano w Warszawie pewnego urzędnika policyjnego. Sprawca uszedł; poczem rozpoczęły się dopiero aresztowania i chwymano nawet dzieci. —

— D. 29 zm. zmarł w Warszawie Rothkirch z ran śmiertelnych, które 22 zm. otrzymał przed domem Grodzickich. Właścicielowi tego domu nakazano uiścić w 10 dniach 10,000 rs., pod surowością zajęcia domu tego pod zarząd wojskowy. — D. 28 zm. znów raniono pułkownika żandarmerji Rozpopowa, osławionego z rewizyj. Sprawców zamachu miano przytrzymać. —

— Temi dniami wykryła policja moskiewska w Warszawie w domu p. Napiórkowskiego zapas starych i niekompletnych czcionek, a przy tém urwyki rękopismu odezw rządu narodowego. Trzeba jednak wiedzieć, że to jest zwykły sposób moskiewski, podrzuczać to, co im się podoba tam, gdzie chcą sami. W drugim zaś domu, jeszcze nieukończonym, miano znaleźć prasę drukarską. Z ludzi nikogo tam nie było. —

— Policjanci warszawscy latają od domu do domu, wymuszając podpisy na adres wiernopoddańczy do cara. Wzbraniającym się zagrożono karą pieniężną. —

— Do Włocławka przywieziono pod silną eskortą 12 kupców i rabina z Krośniewic. Prócz rabina oddlczono na wstępie wszystkim po 50 knutów. Za wstawieniem się kahału pozwolono rabinowi mieszkać w domu prywatnym i odprawiać nabożeństwo. — Dnia 27 grudnia rozstrzelali Moskale w tém mieście syna jednego z tamtejszych obywateli. —

— W Stawiszynie w Kaliskiem powiesili Moskale 29 zm. młynarczyka Borowskiego, za to tylko, że miał dostarczać koni dla powstańców. —

— W Siedlcach kazał Maniukin rozstrzelać Franciszka Więckowskiego. Z Płockiego donoszą, że w Skępem powieszono Jana Marcinkowskiego, a w Gojsku Pajkowskiego, podejrzanych o należenie do żandarmów narodowych. —

— W Radomiu rozstrzelali Moskale d. 30 grudnia Franciszka Łuszczewskiego, był. junkra wojska moskiewskiego za zbiegostwo i udział w powstaniu. —

— W Wieluniu ponieśli śmierć męczeńską d. 4 bm. Kober, Zarzycki, Frankowski i Libek. —

— Dnia 2 bm. powieszono w Wilnie Mieczysława Dormanowskiego i Ignacego Zdanowicza za mniemane należenie do wydziału litewskiego, wysadzonego przez Rząd narodowy. —

— Waszkowskiego, dyrektora cel w Granicy, wywieziono do cytadeli warszawskiej; podejrzewając go, iż służbę tę pełnił z poręki Rządu narodowego. Dwie córki jego wywieziono przed miesiącem w głąb Moskwy za mniemane przechowywanie pieczęci naczelnika Warszawy. — Dyrektorowi zaś kolei warszawsko-wiedeńskiej, Mireckiemu, nakazano w 3 dniach opuścić Warszawę. Tenże zawarł z towarzystwem kolejowem ugodę na lat 10, z płacą roczną 15.000 rs. Towarzystwo nie chcąc tracić około pół miliona rubli, wytoczy teraz proces rządowi, a Berg zapewne nałoży kontrybucję na kraj, aby szkodę towarzystwu powetować. —

— Według doniesienia „Inwalida” odkryto organizację poczt narodowych w Królestwie. Przy pomocy urzędników pocztowych urządziła organizacja narodowa 350 stacyj; w okolicy Siedleca było takich 59 z 360 końmi. Osoby przydybane na stacjach uwięziła Moskwa, konie skonfiskowano, a na miejsca stacyj nałożono kontrybucję. Równocześnie zaarrestowano w Kongresówce wielką liczbę urzędników pocztowych. —

— Kupcy warszawscy zaczynają zamykać sklepy. Cudzoziemcy nalegają u swych rządów, aby ich interesa wzięły w opiekę. Prusy i Saksonja dały już swym posłom stosowne polecenie. Prusaki nie upominały się u Moskali, gdy poddanych ich wieszano lub wywożono na Sybir; lecz zgłaszają się chętnie za swemi sprawami tam, gdzie chodzi o pieniądze. Dbają oni więcej o kieszeń, niżeli o honor ojczyzny. —

— W Nowy rok wywieziono z cytadeli warszawskiej 250 osób na Sybir. —

— Z Petersburga przyszedł rozkaz do generała moskiewskiego Czengierego, ażeby generała Bosaka koniecznie dostawił żywcem. —

*Z pola walki.* Od czasu, jak Rząd narodowy przekształcił wojsko powstańcze na armję regularną, pole walki coraz więcej jest ożywione. Podług tego nowego urządzenia wojsk narodowych, podstawę piechoty stanowi batalion złożony z 500 ludzi, a konnicy szwadron złożony z 125 koni. Dowódzca korpusu (o mianowanych 4 głównodowodzących donosiliśmy poprzednio) mianuje oficerów, a dowódzca pułku lub batalionu podoficerów. Żołd dla wojsk powstańczych wyznaczony jest po 10 gr. dziennie dla szeregowca, po 20 gr. dla podoficera, po 2 złp. dla podporuczników, poruczników i kapitanów, po 4 złp. dla oficerów wyższych, a po 10 złp. dla generałów. — Przeistoczenie wojsk powstańczych na armję regularną, poszło wszędzie gładko, prócz Lubel.



skiego. Jen. Kruk postanowił rozwiązać oddziały Krysińskiego i Kozłowskiego. Oficerowie i żołnierze, którzy pod dowództwem Krysińskiego przeszło 40 szczęśliwych stoczyli potyczek, opierali się temu rozwiązaniu, równie jak i sam Krysiński. Sąd wojenny skazał za to Krysińskiego na degradację na prostego żołnierza, a 12 oficerów na śmierć. Rząd narodowy cofnął jednak ten wyrok i dał Krysińskiemu pełnomocnictwo do złożenia nowego oddziału. — Do wypadków tygodniowych zapisać musimy także wiadomość o pojawieniu się kilku świeżych oddziałów na polu walki. — W Krakowskim pojawił się świeży oddział pod dowództwem Billarda. Jen. Bosak zajmuje korzystne stanowisko w lasach Śt. krzyżkich, a oddział jego podzielony na kilka drobniejszych oddziałków pieszych i konnych, dobrze zorganizowanych. Oddział Chmielińskiego przeszedł pod dowództwo Rębajły. — Dnia 20 zm. wkroczył w Lubelskie oddział Dąbrowskiego, a z nim udał się Ćwiek, Krysiński i kilku wyższych oficerów, dążąc do swych oddziałów, co już skutecznili. — Dnia 7 bm. stoczył mały oddział polski Swidzińskiego, pomyślną potyczkę pod Krasnobrodem w Lubelskim. — Dnia 16 zm. stoczył w Płockiem, pod Trojanką oddziałek polski pod dowództwem Słowika zaciętą walkę z piechotą moskiewską. Kilkunastu ludzi z tego oddziału zająwszy dwie chałupy, długo stawiało opór nieprzyjacielowi celnym ogniem. Nareszcie zapalili Moskałe chałupę; i wtedy dopiero poddało się 3ch, a 5 znalazło śmierć w płomieniach. Dnia 24 zm. starł się pod Janowem, w Płockiem, oddział polski, złożony z 24 konnych z 25 kozakami. — W Kaliskiem pojawiło się kilka nielicznych oddziałów powstańczych. Najznaczniejszym dowodzi Budziszewski, oficer francuskiej legji zagranicznej, który odznaczył się w Meksyku. W lasach nadgranicznych Kaliskiego i Poznańskiego, organizują się na nowo oddziały Syrewicza, Puttkamera i Grossmana. — Oddział ks. Maćkiewicza udał się pod nowym dowódcą w inną stronę, zaopatrzony w broń i ciepłą odzież. — „Inwalid“ moskiewski podaje cały szereg stoczonych potyczek na Litwie, Żmudzi i w Augustowskiem. A więc tém samém przyznaje, że powstanie w tych stronach trwa i wzrasta, lubo Moskwa temu ciągle zaprzecza. —

### Sprawy zagraniczne.

**Niemcy.** Bawaria zamyśla założyć obóz w Forchheim, gdzie mają przybyć także wojska innych mniejszych państw niemieckich, ażeby wziąć udział w działaniach przeciw Danji. Austria i Prusy porozumiały się, aby w radzie związkowej złożyć oświadczenie: że wtedy tylko zajmą się okupacją Szlezewiku, jeżeli ta sprawa będzie wyłącznie w ręce Austrii i Prus złożona. Łatwo przewidzieć, że Rzesza warunku tego nie przyjmie. Z jednej strony uchwała taka Rzeszy zapobiegłaby wojnie europejskiej, z drugiej zaś strony byłaby rozdzieleniem Rzeszy. —

— Bawaria, Wirtembergja i Saksonja umówiły się nie przystępować do żadnej konferencji, któraby miała jeszcze (!) roztrząsać prawa do następstwa księcia Augustenburga. —

— Sprawa niemiecka poróżniła Niemców na dobre. Większość rzeszy popiera ruch narodowy, podczas gdy Austria i Prusy pragnęłyby go uspić. Danja, widząc to rozdzielenie, nie śpieszy też z zadosyćuczynieniem wezwaniom rady związkowej. Forteca Kronwerk i 6 wsi za Eiderą pozostają w rękach Duńczyków. Rada związkowa także nie orzekła jeszcze, czy zajęcie Szlezewiku ma nastąpić. Austria i Prusy zagroziły już, że jeżeli im wyłącznie nie będzie poleconem zajęcie Szlezewiku, będą działać na własną rękę. —

— Nota angielska do Rzeszy, wzywająca do konferencji, o której wspomnieliśmy poprzednio, wyraża, że choćby Danja nie dotrzymała zobowiązań, protokół londyński obowiązuje Niemców. —

— Zgromadzenie krajowe 3000 osób w Hanowerze uchwaliło jednogłośnie prosić króla, aby rząd jego wyrzekł się protokołu londyńskiego i uznał księcia Augustenburga za panującego w Holsztynie i Szlezewiku. Król odmówił przyjęcia adresu. —

**Prusy.** W noc noworoczną zgromadziła się ludność berlińska przed pałacem królewskim, i poczęła śpiewać: „Schleswig-Holstein meerumschlungen“. Konstabile rozpuścili zgromadzenie, które idąc mimo pomieszkania Bismarka, — zagrało mu po kociemu. —

— Na posiedzeniu izby poselskiej w Berlinie d. 5 bm. w toku rozpraw nad budżetem ministerstwa oświecenia, zapytał hrabia Cieszkowski, czy rząd przychylił się do uchwały izby, dotyczącej się przywrócenia szkoły gimnazjalnej w Trzemesznie. Minister chciał sprawę tę pozbyć milczkiem, i nie otworzył ust. Gdy hrabia Cieszkowski zrobił izbę uważną na to milczenie junkraministra, powstał tenże, odpowiadając, że rząd nie ma zamiaru otworzenia raz zamkniętego gimnazjum. Oto nowy dowód reakcyjnej polityki rządu pruskiego. —

— W wydziale, wysadzonym dla rozpatrzenia się w sprawie uwięzionych posłów polskich, uchwalono uwolnienie posła Sulerzyckiego, a zatrzymanie w więzieniu pp. Niegolewskiego i Szumana. —

— Izba pruska nie zezwoliła na żadaną przez rząd pożyczkę 12milionową na egzekucję księstw nadelbiańskich. Jest to najwymowniejsze wotum nieufności dla Bismarka. Nie więc królowi nie pozostaje, jak rozstać się z Bismarkiem, albo rozwiązać izbę. Uwolnienie Bismarka jest prawie niemożliwem dla króla, którego łączy z ministrem nietylko węzły przyjaźni, ale także wiara polityczna. Rozwiązanie zaś izby może wobec wzburzonych umysłów w Prusiech, pociągnąć za sobą zbrojny opór ze strony ludności. Nietylko Prusy, ale także całe Niemcy czułyby się obrażone takim krokiem. Smutną jest jednak rzeczą, że najliberalniejsi Niemcy, którzy by gotowi wszystko poświęcić, gdzie idzie o ratowanie narodowości niemieckiej, w sprawie więzionych posłów polskich, i ogólnie, gdzie tylko chodzi o wynarodowienie Polaków, idą ręką w rękę z Bismarkiem. Niemcy, gwałcąc obcą narodowość, zaprzeczają ją tém samém u siebie, i pozbawiają się ogólnego współczucia. —

— Izba pruska odmówiła także rządowi pokwitowania z budżetu za rok 1859, 1860 i 1861, z powodu,



iz rząd zaprzeczył jej prawa do kontrolowania skarbu państwa. —

— Dnia 25 grudnia przybyło 13 kawalerzystów polskich do dworu we wsi Sienna na granicy prusko-moskiewskiej i rzucili przed dworem broń, wołając: „Składamy broń tę na ziemi pruskiej i oddajemy się w ręce władz pruskich“. Gdy odjechali, złożył zarządca młyna Drzazgowski broń tę do magazynu i zamknął na klucz. Niebawem nadleciało 15 kozaków, którzy bijąc parobków i Drzazgowskiego, odebrali broń. Na oświadczenie ostatniego, że broń ta należy już do króla pruskiego, odrzekł dowodzący Moskal, że teraz Prusy a Moskwa wszystko jedno, i że w razie oporu ma prawo podpalić młyn. Landrat pruski Lavergue udał się z pułkownikiem Rohr na miejsce czynu; po którego zbadaniu rzekł Rohr: „To drobny wypadek; zresztą Moskale nie widzieli granicy“. — Z tej przyczyny na posiedzeniu izby berlińskiej 12 bm. zainterpelował Hoverbeck ministra spraw wewnętrznych względem tego naruszenia granicy. Minister odpowiedział, że w drodze dyplomatycznej żąda zadosyćuczynienia. —

**Danja.** Z Flensburgu odjechali król i następca tronu do Kopenhagi na zebranie rady stanu. W przystani flensburskiej krzątają się, aby mogła wypłynąć znaczna flota. — Danja zwiększa ciągle swe siły. Wszystkich ludzi do lat 35 powołano pod broń. —

**Francja.** Dnia 11 bm. poczęły się rozprawy nad adresem w ciele prawodawczym. Projekt, wypracowany przez kapitalistę pana Morny, (kapitałisci chcą zawsze pokoju) jest bardzo pokojowym. Kładzie nacisk na utrzymanie pokoju, oprócz jeżeli honor lub interes Francji będą wymagać czego innego. — Wniesiono jednak poprawki na korzyść Polski. —

— Dnia 5 bm. aresztowała policja w Paryżu 4 Włochów. Znalezione przy nich proch angielski, 4 sztylety, 4 rewolwery, 4 strzelb w laskach i 8 bomb Orsyńskiego. Mówią, że chcieli oni zamordować Napoleona. —

— Jenerał Fleury, który dowodził wyprawą w Meksyku, otrzymał komendę nad korpusem francuskim, rozłożonym wzdłuż granicy belgijskiej i niemieckiej z główną kwaterą w Lille. —

— W Paryżu spodziewają się temi dniami arcyks. Maksymiljana, którego cesarz Napoleon zaprosił w odwiedziny, aby się z nim porozumieć co do objęcia korony Meksyku. —

— P. Drouin de L'huys, minister francuski spraw zagr. zachorował niebezpiecznie, a lekarze zalecili mu usunąć się na 14 dni od spraw publicznych. Przed słabością rozesał on okólnik do posłów francuskich w sprawie niemieckiej. Oświadczył on, że Francja zajmie w tej sprawie stanowisko neutralne. —

— Rząd francuski zezwolił wywieźć z Francji 50.000 sztuk broni dla Włochów. „Vaterland“ twierdzi, że broń ta przeznaczoną jest dla Węgrów. —

— „Kol. Gaz.“ donosi, że znaczna liczba wychodźców węgierskich opuściła nagle Paryż. —

**Rosja.** W Petersburgu skazano Kaliksta Pawłowskiego „za rozszerzanie podburzających odezw, na 5 lat do ciężkich robót, a po upływie tego czasu na osiedlenie na Sybirze. Za takie samo przestępstwo skazano słuchacza wszechnicy petersburskiej Kapitona Sangurowa na rok więzienia w fortecy. Po upływie kary ma być wysłany z Petersburga podług uznania ministerstwa sprawiedliwości za granicę. —

— Kilka literatów moskiewskich, którzy stanęli w opozycji przeciw rządowi, ukarano surowo. Czerniszewski skazany na 14 lat więzienia; Szipow wysłany do Irkucka, a Nieżporeńko umarł w więzieniu. —

— Na zaproszenie Anglii, aby wystosować protektację przeciw zajęciu księstw nadelbiańskich przez wojska związkowe, odpowiedział car przychylnie. —

**Turecja.** Za namową Anglii, wniosła W. Porta projekt konferencji dla załatwienia sprawy księstw naddunajskich. Turecja chce tym sposobem pokrzyżować myśl kongresu. P. Moustier, poseł francuski, oparł się takiemu wybiegowi, dodając, że Turecja może pożałować tego kroku. —

— Sułtan utworzył dla siebie gwardję przyboczną ze 100 szlacheckiej młodzieży państwa ottomańskiego, nie wyjmując i chrześcian. Jest to, zdaje się pierwszy krok do równouprawnienia Chrześcian w Turcji. —

**Hiszpanja.** Gabinet madrycki naradzał się dwukrotnie nad odpowiedzią na zaproszenie francuskie do kongresu ścisłego. Nareszcie postanowiono przyjąć zaproszenie, zarazem jednak wyrazić życzenie, aby i inne mocarstwa wzięły udział w tym kongresie. W odpowiedzi tej ma być też zastrzeżenie względem władzy świeckiej Ojca świętego. —

#### Rozmaitości.

— Z Hagi donoszą do „Botschaftera“, że sprawa polska stała się w Holandji przyczyną przeilenia ministerjalnego. Gdy cesarz Napoleon wysłał do Moskwy notę na korzyść Polski, zawezwał do podobnego kroku i król holenderskiego. Król potulny, nie chcąc się narażać Francji, przystał na to z największą chęcią. Minister spraw zagranicznych Sombreff przyniósł projekt do odczytania właśnie w chwili, gdy król stojąc na drabinie wieszal na ścianę ozdoby do balu, który miał się odbyć za kilka dni. Król, nie przerywając sobie rodoty, słuchał najspokojniej i przystał na projekt. Na balu rozmawiał poseł moskiewski z królem, a w ciągu rozmowy pochwalił monarcha postępowanie moskiewskie w Polsce. Na zapytanie posła moskiewskiego, czy może o tém donieść do Petersburga, zezwolił dobroduszy królisko, nie pamiętając na wysłaną poprzednio notę. Jakież było zadziwienie Gorczakowa i posła holenderskiego w Petersburgu, gdy powzięli dwie tak przeciwne noty. — Naród zadowolony swoją konstytucją, patrzy obojętnie na postępowanie króla. Lecz izba czując obrażony honor gabinetu, dała ministerstwu oznakę nieufności, nie uchwalając budżetu ministerstwa spr. zagr. Niewinny Sombreff będzie więc musiał wystąpić. Sprawdziło się więc przysłowie: Przewinił szewce, kowala powiesili. —

— Zwykła coroczna wenta w hotelu Lambert w Paryżu przyniosła 30,000 franków czystego dochodu (pieniądze te przeznaczone są na korzyść Polski). Pani Durny, żona ministra oświecenia, przyjaciela wielkiego Polaków, była także w liczbie dam, sprzedających się trudniących. Szczególnie wspaniałym okazał się pewien murzyn, poseł czarnego jak i on monarchy; za zapalki bowiem, ołówek lub pasztecik płacił po 100 franków. —

— Jenerał Langiewicz przesłał solurskiej gminie Grenchen serdeczne podziękowanie za nadanie mu obywatelstwa, tudzież 100 franków dla ubogich miejscowych. —

— Jak dalece tajne dziennikarstwo w Warszawie się rozpowszechnia, widzimy ztąd, że od Nowego roku wychodzi tam nowe pismo humorystyczne „Kosa“. Na podpisie tegoż czytamy: Redakcja znajduje się przy ulicy „Wolność“ w domu, o którym nikomu nie można wiedzieć. — W pierwszym numerze zamieszcza „Kosa“ następującą rozmowę w redakcji „Dziennika powszechnego“ między redaktorem Pawliszczewem, a współpracownikiem.



Pawl.: Napisz Pan, co fałsz jest, jako Apolonja Bał była bita nieludzko. Współpr.: Wypadałoby sprawdzić w komisji śledczej w ratuszu. Pawl.: A to za czem? Ja sam wiem, co ona była sieczona i 70 różg wzięła, no fałsz jest co była bita, i to nieludzko — toż ją ludzie siekli, i nie od razu 70 dali, a w trzech razach. Współpr.: (pisze) Fałszem jest, że pani Apolonja Bał była bita nieludzko. —

— Żona Berga bawi obecnie w Wiedniu, oczekując ostatecznego wyleczenia zięcia swego, Polaka, który z powodu okrucieństw Bergowskich oszalał i znajduje się obecnie w Döbling pod Wiedniem. —

— Pani Natalia Żerebcow, urodzona księżna Sołtykow, żona generała moskiewskiego, ściganą jest w państwie austriackim listami gończemi, z powodu różnostronnych skarg o fałszerstwo weksłów. —

— W dzień św. Szczepana rzucono w Padui do pomieszkani prokuratora Haemmerle ogromną petardę. W pokoju nie było właśnie nikogo. Więc poniszczone zostały tylko sprzęty, drzwi i okna. —

— W Peszcie zaszedł smutny wypadek. W skutek wielkiego napływu gazu do pewnego sklepu, z przyczyny złe zaopatrzonych rur, nastąpił przy wniesieniu świecy wybuch i wysadził w powietrze całą kamienicę. Dotychczas znaleziono w gruzach 5 trupów i 10 rannych osób. —

— P. Skrejszowski, redaktor dziennika w Pradze wychodzącego „Politik“, został w procesie prasowym o §. 305 kk. (pochwalanie czynów karygodnych), skazanym za pominięcie baczności na grzywnę 20 zł. i utratę 60 zł. z kaucji, — autor zaś artykułu poszlakowanego na jednomiesięczne więzienia. —

— W procesie prasowym „Dziennika narodowego“, który w N. 259 wystąpił przeciw p. ministrowi stanu i organom rządowym, skazał sąd lwowski d. 8 bm. redaktora p. Rapackiego na 30 zł. grzywny, a p. Nowakowskiego, wydawcę, zaś na 20 zł. grzywny i utratę 60 zł. z kaucji. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— W drukarni tutejszej p. Karola Prochaski drukuje się i jest właśnie na ukończeniu: „Pogląd na wschodnią Europę i Azję, i wyjaśnienie stosunków, jakie miała Moskwa z ludami sławiańskimi od pierwocia bytu do czasów naszych“, przez ks. Wojciecha z Medyki, nakładem braci Jeleniów w Przemyślu. —

— Wkrótce wyjdzie znowu „Rocznik ewangelicki“, wydawany przez p. Jana Sliwkę, nauczyciela ewangelickiego w Cieszyńcu. Rocznik ten za rok 1863 i 1864 drukuje się już w Opawie.

— „Szkołka niedzielna“, która z powodu uwięzienia redaktora księdza Tomickiego przestała wychodzić, znowu będzie wydawaną pod redakcją księdza Słomińskiego w Kościanie, w Poznańskim. —

— Czeskie dziennikarstwo odznacza się w słowiańskim czasopiśnictwie tem, iż stara się odpowiadać potrzebom różnych zawodów i stanów. Wychodzą tam osobne pisma dla rzemieślników, dla rolników, dla artystów itd. Właśnie też ogłoszonym zostało nowe czasopismo p. n. „Průmyslník, obraz-kowy časopis pro průmysl řemeslnický a národní hospodářství“, które wychodzić będzie w Pradze pod redakcją K. Prochazki a nakładem J. Paseki. Cena półroczna pocztą 2zł. 30 kr. — Inny nowy ilustrowany dziennik czeski p. n. „Zlata Praha“ zasługuje także na uwagę i polecenie. Wychodzi dwa razy na miesiąc, w dużym formacie pod redakcją K. Halka. — Także inne liczne polityczne i niepolityczne czasopisma czeskie godne są uwagi publiczności polskiej, z których wszystkie sprzyjają sprawie polskiej, wyjawszы nowy dziennik „Narod“, który wydają zbankrutowani na sławie w narodzie czeskim pp. Palacki i Rieger, głosząc w nim te same zasady, jak „Dziennik Powszechny“, organ Moskwy w Warszawie. —

— Pan A. W. Szembera w Wiedniu wydaje „Mapę ziemi morawskiej i pogranicznych części Ślązka, Czech, Rakus i Węgier.

### Z Cieszyńa.

— Wydział Czytelni Ludowej uwiadamia Członków swoich osobnym wezwaniem do nich wystosowanem, iż tegoroczne walne zgromadzenie członków Czytelni odbędzie się d. 30 stycznia, o godzinie 2 po południu. Na tem zgromadzeniu wydział złoży sprawozdanie z czynności swoich i rachunki upłynionego roku, a potem nastąpi wybór wydziału na rok przyszły. Po tem zgromadzeniu ma być także urządzonem przedstawienie teatralne.

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 9 stycznia: pszenica 4 zł. 7 kr., żyto 2 zł. 62 kr., jęczmień 2 zł. 44 kr., owies 1 zł. 69 kr. ziemniaki — zł. — kr., masło 56 kr.

### Ostatnia poczta.

— W berlińskijskiej izbie niższej wniósł 12 b. m. Rönne i 48 deputowanych ponowny wniosek względem zniesienia konwencji z Moskwą tej treści: „Izba raczy uchwalić: Umowa z Moskwą z dnia 8 maja 1857 nie obowiązuje.“ Wniosek ten odesłano do osobnej komisji. —

— Na posiedzeniu berlińskijskiej izby niższej dnia 13 b. m. głosowano nad etatem wojskowym. Na koszt reorganizacji armji, około 5 1/2 mil. talarów, głosowali tylko ministrowie, stronnictwo rządowe i część katolickiego. Również odrzucono 280 głosami przeciw 35 wniosków względem uchwalenia kosztów tych jako nadzwyczajnych. —

— W powiecie piotrkowskim, w kaliskim, reorganizował się nowy oddział powstańczy pod wodzą rotmistrza Gieremskiego. Dnia 26 zm. stał się już pod wsią Łęki z Moskwą, przyczem padło 15 kozaków. — Uwięzienia w Warszawie zmogły się bardzo 10 bm. Między innymi aresztowano już trzeciego z kolei księgarza Gebethnera. —

### Od urzędu górniczego w Pietwałdzie

przy Mor. Ostrawie,

za pozwoleniem władzy centralnej daje się do wiadomości, że w skutek powiększonego wydobywania znowu różne gatunki węgla za gotową zapłatę przy kopalni będą do dostania, a mianowicie:

węgla średnie I	po 36 kr.	} za mierzycę zawierającą 120—130 funtów wiedeńskich.
II	po 30 „	
węgla kowalskie	po 15 „	

Przy odbieraniu większych ilości, bywają ceny zniżane.

### Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu;

uprawianego w Ślązku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernacka w Cieszyńcu.

### Karol Lewiński

w Cieszyńcu na wysznięm przedmieściu Nr. 237

poleca swoją nowo urządzoną **barwnię z drukiem**, i prosi o łaskawe zamówienia.

### Sprostowanie.

W N. 1 „Gwiazdki“ w 27 wierszu „Rozmaitości“ z góry zamiast „krakowskim“ powinno być: „krakowieckim“; a w 7 wierszu „Rozmaitości“ od końca zamiast „Czekał“ powinno być „Szukał“. — W numerze zaś 2 na 8 stronicy, w prawej oddziałce, w 12 wierszu zamiast: — „z wielkiego postępowanie Konstantego“, powinno być: „postępowanie wielkiego ks. Konstantego“; — a w 19 wierszu, w tej samej oddziałce zamiast: „królestw“, ma być „księstw“. —

### Korespondencja redakcji.

Wy. A. L. w Witkowie, w Poznańskim: Po potrąceniu małej kwoty na uzupełnienie przeszłorocznej przedpłaty, niniejsza przesyłka wystarczy na tegoroczną przedpłatę. — Wy. A. S. w K. p. G.: Przedpłata idzie zarówno z nowym rokiem; z przeszłego roku jednak zostało 40 kr. nadwyżki. — Wy. H. B. w J. p. M. Z r. 1863 jest drugie półrocze jeszcze nie zapłacone. — Wy. X. Z. w P. pod K. w Poznańskim: Na powieść Millerowicza „Trzy trupy“, z której dochód przeznaczony dla internowanych, kosztuje bilet przedplatny 1 zł. w. a., czyli 20 śrg. Na zamówienie postaramy się, żeby dziełko to do najbliższej księgarni nadesłanem zostało; prosimy tylko o wymienienie takiej księgarni. — Z poczty Strzyżów w Galicji pod datą pocztową 9 stycznia otrzymaliśmy przedpłatę 2 zł. 30 kr. bez wyrażenia od kogo; prosimy o reklamowanie. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 4.

Cieszyn dnia 23 Stycznia 1864 roku.

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego. (Dalszy ciąg.)  
Scena 7.

(*Jędrzej i Katarzyna, później Józef i Hanka.*)

*Jędrzej:* Wiész Kasio, że czas minął! Obiecałem Filipowi do czterech tygodni dać pewną odpowiedź. Dziś ostatni dzień i powiadam ci, że Hanka weźmie Filipa. Ojciec mu odda statek, pola się graniczą z naszymi. On posiada na 100 korców, przy naszym młynie jest mało mniej. To potem przecie będzie młynarz na 200 korców wysiewu. Przy tém jest Filip panem jak się patrzy. Do stu opust! jak on umie po niemiecku, powiadają, że rektora przebierze w bildunku. Ja was nie rozumię baby, co wy przeciw takiemu człowiekowi macie?

*Katarzyna:* Mój kochany! Coż po wszystkiém, kiedy go nasza Hanka nie chce. Uważaj przecie, że nie my ale ona z nim ma żyć. Cóż to dla niej za życie będzie? Ubogie dziecię błąka się jak cień po młynie, uśmiech nie zawita na jęj ustach, oczy zapłakane, ona pójdzie do ślubu, jak na śmierć.

*Jędrzej:* Tyrum fyrum. Jeszcze żadna od wydaju nie umarła. Wyplacze się, jak dęszcz w kwietniu, a jak tylko szczęście swoje pozna, to się wypogodzi jak dzień majowy.

*Józef nadchodzi smutny, tłumoczek na plecach, kij w ręku mając, uklęka przed młynarzem i całuje mu nogi.*

*Józef:* Kochani, najdrożsi rodzice! Dziękuję wam serdecznie za wszystko, coście mi dobrego w życiu wyświadczyli, coście się nad biedną sierotą zmiłowali i jak własne dziecię wychowali. Odwdziaczyć się wam teraz nie mogę. Oto przyjmijcie przynajmniej (*podaje woreczek*) to, co sobie oszczędziłem w wędrownie i co mi łaska wasza udzieliła. Jestto mało, ale więcej nie posiadam. Pójdę ja w świat, lecz ile zarobię, sumiennie posyłać wam będę, żebyście poznali, iż mam serce wdzięczne, które zawsze dobrodziejstw pamięta waszych! Niech wam Bóg pobłogosławi! (*Wstaje i chce odejść*).

*Jędrzej:* Ale dla Boga! — Józefie! Cóż zaczynasz? — Czemuż nas opuszczasz? — Czy cię co złego opadowało? — Czyliż cię nie kochamy jak syna?

*Józef:* Jestem przekonany o waszej miłości, i ja także tylko z miłości ku wam opuszczam drogą rodzinę.

*Jędrzej:* Matko pojmujesz to? — Z miłości opuszczasz rodziców? I cóż to za przewrotny świat?

*Katarzyna:* Drogi Józefie, zaklinam cię, zostań przy nas.

*Józef:* Zgrzeszyłem, gdybym przed wami prawdy nie mówił. Oto wyznam wszystko, jak przed kapłanem. Żyłem od malutkości z Hanką jak brat z siostrą. Opuściłem dom, była w ten czas dzieckiem. Powróciwszy, było mojem szczęściem największem, że mnie jak rodzzonego brata przywitała, cieszyłem się, że mi na zawsze siostrą zostanie.

*Jędrzej:* A czyliż ona się zmieniła, przecię widzę, że cię kocha jak braciszka, że najtajniejsze myśli twoje chce wiedzieć, aby je spełniła.

*Józef:* Wiem wasze postanowienie, że ja Filipowi za żonę dać chcecie. Dostaniecie więc zięcia, który młyn i wszystko obsiedzie. Cóż wam więc po mnie? — Dłużej w młynie służyć nie mogę. Ale przy mojej synowskiej miłości, przy wszystkiém, co mi jest świętém, proszę was, odmieńcie wasze postanowienie, nie przymuszajcie waszego dziecięcia do małżeństwa z Filipem. On jęj nie jest wart, a Hanka wasza zwiędnie jak kwiatek, pod brzozą suszącą zasadzony, na który rosa niebieska nie spada.

*Jędrzej:* A jak odejdiesz, czy jęj lepiej będzie? — Czyliż myślisz, że chociaż Hankę i młyn dam Filipowi, albo lepiej mówiąc, chociaż młyn dam Hance, że mi tyle nie zbędzie, aby i twoją przyszłość zapewnić? Zostań Józefie! — Nie chcesz li być w młynie, może się jaka posiadłość mniejsza do kupienia natrafi, więc masz słowo moje, że do twego oszczędzonego grosza dołożę tyle, ile będzie potrzeba.

*Józef:* Kochany ojcze, zostać nie mogę. O Boże! czemuż to dopuściłeś na dzieci twoje! Ubodzy rodzice mają dość kłopotu, serce macierzyńskie krwawi się, serce dobrego anioła omdlewa, a i ja muszę zasmucić dobrodziejów największych. Niech się dzieje wola Twoja. — Wyznam przed wami, przyczynę ucieczki mojej z domu rodzinnego: Hanka mnie kocha! —

*Jędrzej:* (*zwolna i jakby się z snu ocucił*) Hanka — go — kocha! — Żono, czemuż ty jesteś obojętną? — Czy cię ta nowina nie wzruszy?

*Katarzyna:* Wiedziałam o tém, bo się Hanka wczoraj zwierzyła.

*Jędrzej:* Tak? — To miłości za moimi plecami prowadzicie? — Matka im jeszcze pobłaża? — Dzięki Bogu, że jeszcze jestem ojcem, że Hankę wychowałem



w dziecienném posłuszeństwie, że ją nauczyłem wolę ojca wypełniać. Józefie, dziękuję ci za szczerość twoją, nie zostanie ona bez nagrody. Co obiecałem, dotrzymam. Jeżeli mnie jak ojca uważasz, powiedz mi, umiesz być jak dziecię posłuszny? —

*Józef:* Uznaję to za pierwszą powinność moję.

*Jędrzej:* Więc ci rozkazuję, zostaniesz w domu, nikomu nie powiesz, co między nami zaszło, Hankę mijaj, aż oznajmię dalszą wolę moję.

*Józef:* Przykro mi pierwszy raz w życiu, być w tym razie posłusznym, ale oddaję się na wolę waszą.

*Hanka:* (*wchodzi, boleśnie:*) Józefie ty odchodzisz? mnie opuszczasz?

*Józef:* Nie opuszczam cię. Zostanę według woli ojca. (*Odchodzi.*)

*Jędrzej:* Hanko, dziecię moje, chodź do mnie. (*Ona się rzuca płacząc do nóg jego, ojciec głaszcze ją po głowie, pieści się z nią.*) Powiedz mi Hanko, pragniesz lepszego nademnie ojca? Czy cię nie kochałem zawsze, jak ojciec najtroskliwszy? Czyliż które z życzeń twoich nie spełniłem?

*Hanka:* Drogi tatusiu!

*Jędrzej:* Boisz się Boga? Znasz czwarte przykazanie? Wiesz, że Bóg tylko dobrym dzieciom obiecał dobre powodzenie, długie życie? Pragniesz więc błogosławieństwa Bożego, bądź ojcu posłuszną, uczyn wolę ojca, który ze łzami własne prosi dziecię.

*Hanka:* Boże przyjmij ofiarę serca nieszczęśliwego; niech się dzieje wola Twoja! — Ojeze, córka twoja posłuszna — chce wypełnić wolę twoję. (*Mdleje.*)

*Katarzyna:* Boże! dziecię drogie. Hanusiu, opamiętaj się! Ubogie dziecię! (*Hanusia ocuka się, matka ją prowadzi do krzesła.*)

*Jędrzej:* Matko, proszę cię, uspokój ją. (*Odchodzi.*)

*Katarzyna:* Hanko, dziecię, opamiętaj się, westchnij do Boga, ojca niebieskiego, który się o wróbla na dachu stara i ciebie nie opuści. Ufaj w jego pomoc, on ma tysiączne środki, on i tobie pomódz może, jeżeli się to zgadza z wolą jego.

*Hanka:* Mój Boże, mój Boże, tyle cierpieć!

*Katarzyna:* Córko kochana i Zbawiciel cierpiał niewinnie. Niech będzie wzorem twoim. Módl się z nim.

*Katarzyna:* (*składając ręce mówi, a Hanka za nią*) Ojeze weźmij ten kielich odemnie. Lecz nie moja, ale twoja wola niech się dzieje! C. d. n.

## Kaukaz.

(Ciąg dalszy.)

W obszerniejszém tego słowa znaczeniu rozumiemy pod Kaukazem gubernję moskiewską, zajmującą 3123 mil kwadratowych, a liczącą 2,648.300 mieszkańców, nie licząc w to kozaków czarnomorskich. Trudno natrafić na kraj, gdzieby ludność tak była rozliczną, jak na Kaukazie. Prócz wielu górskich plemion, mówiących

przeszło 100 językami, natrafić tu można na kolonistów, należących do różnych narodów.

Najsłynniejszym ludem kaukazkim są Czerkiesi, waleczne plemię górskie, zostające już prawie od lat 60 w wojnie z Moskwą, która najokrutniejszych używa środków, ażeby je podbić. Liczba właściwych Czerkiesów wynosi 1½ miliona, a zatem stosunek ich do moskiewskiej siły jest tak mały, że opór, jaki wolny ten naród stawia Moskwie od tylu lat, wzbudza podziwienie całego świata. Czerkiesi prowadzą wojnę podjazdową. I tak ten sam Czerkies, który przez cały dzień najspokojniejszym jest obywatelem, a wyszedłszy do miasta, mieni się *mirnym* (uległym), siada wieczorem na koń, i wyjeżdża z towarzyszami na zasadzkę. Prócz Czerkiesów mieszkają tu i inne górskie plemiona, zostające w walce z Moskwą, jak np. Ossetynce, Karabulacy, Kabardyńce, Nogaje, Czeceńcy, Georgijczycy, Tatarzy, Kalmuki, Turkomani i wiele innych. W południowych przedgórzach Kaukazu, a mianowicie w Gruzji i Mingrelji jest wiele kolonij moskiewskich i kozackich, a koło Tyflisu są trzy kolonie niemieckie. Prócz tego znajdują się tu Grecy, Włosi, Żydzi i Cygani.

Wszystkie górskie plemiona odznaczają się nienawiścią ku Moskwie, są chętni zemsty, odważni aż do awanturniczości, gościnni i wielbiciele wolności i niepodległości. Najwyżej ze wszystkich plemion górskich jednak stoją Czerkiesi, odznaczający się wiernością i ludzkością. Podezas gdy Moskwa dopuszcza się w wojnie z nimi równych jak i w Polsce barbarzyństw, Czerkiesi zawstydzają swém postępowaniem Moskali, chcących się liczyć koniecznie do cywilizowanych państw Europy. Ujętych w niewolę puszcza najczęścięj Czerkiesi, odebrawszy im broń i amunicję, oprócz jeżeli są oficerami. Ostatnim lubią oni czasem wbić się w pamięć. Pułkownik moskiewski C., nader otyłe indywiduum, wpadłszy w ich ręce, taką odbył łaźnię, że wrócił do Tyflisu cienkim i wcale zgrabnym chłopakiem. Podobnie wydarzyło się i generałowi R.

Równie jak narodowość, pomieszana jest tu i religja. Królowie Georgji starali się nawrócić niektóre plemiona kaukazkie do chrześcijaństwa, a w górach można często natrafić na ruiny kościołów. Napływ zaś Tatarów stworzył tu jakiś rodzaj religji, która ma zasady po części chrześcijańskie, po części mohamedańskie, a nawet pogańskie. I buddaistyczna nauka jest także zastąpiona przez Kalmuków.

Moskiewski wielko-rządca Kaukazu mieszka w Tyflisie, mieście w Gruzji położoném, a pod jego zarządem stoją gubernje: Tyflis, Kutais, Szemakije i Derbend. Pierwsze dwie gubernje stanowi podbita przez Moskwę Georgja z główném miastem Tyflisem, Achalsiche, prowincja odstąpiona przez Turków w r. 1829, wydarta Persom w r. 1828 ormiańska prowincja Eriwan, Mingretia, Guria czyli stary Kolchis, Imerethi i Melite-



nia. Gubernje Szemakhije i Derbend obejmują tatarskie prowincje, wydarte Persom przez Moskwę w 18 i 19 wieku.

Dok. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Projekt asekuracji bydła.** (Ciąg dalszy.) — 7. Jako zaraźliwe choroby bydła, które asekurowane być ma, uważamy w zasadzie następujące: a) księgosusz; b) spalenie śledziony; c) zapalenie płuc. — Jako bydło, które od tej zarazy napadnięte być może, i asekuracji podlega, uważamy: a) woły, b) buhaje, c) krowy, d) jałówki i e) cielęta starsze niż roczniki. Cielęta pod 1 rokiem byłyby wyjęte dla tego, że je natura od zarazy bardziej ochrania.

8. Jeżeli zaraza bydła wybuchła, to należy sprawdzenie téjże przeprowadzić. Taki wypadek nastąpi naszym zdaniem w ten czas, kiedy w jednej gminie, w jednym dworze w przeciągu 8 dni 2 lub 3 sztuki bydła zachorują, lub jeżeli w jednej stajni 2 sztuki zginą.

9. Do sprawdzenia tego wypadku potrzebna komisja ma się składać z następujących członków: a) z urzędnika politycznego, jako przewodnika, b) z doktora medycyny, chirurga lub weterynarza, tudzież biegłego i doświadczonego rzeźnika, jako znawców sztuki; c) z 2 zaufania godnych mężów wielkich posiadłości i 2 zaufania godnych mężów małych posiadłości; d) z przełożonych téj gminy, w której się wypadek zdarzył, jako świadków.

10. Jeżeli powierzchowne znaki (symptomata) téj zarazy pewne lub niepewne są, to w każdym razie pałkowanie bydła nastąpi. Jest zaraza na pałkowanie lub zginienie bydła stwierdzona, wtedy należy podług przepisów policyjnych postąpić, tj. zawarcie i pilnowanie miejscowości uskutecznić. W przeciwnym razie jest wolno skórę, mięso i łój itd. sprzedać, a pieniądze z téj sprzedaży pochodzące do téj kasy zwrócić, z której poszkodowany nagrodzony być ma. W wątpliwych wypadkach zarazy, mają zaprowadzone środki ostrożności przez 14 lub 30 dni pozostać, w którym czasie symptomata téj choroby znikną lub na jaw wystąpią.

11. Jeżeli zaś komisja spowodowana jest we dwóch miejscach naraz swoje czynności prowadzić, to się to jedno po drugim da zrobić, lub przez podzielenie na dwie sekcje.

12. Gdy zaraza bydła jest sprawdzoną, i ma charakter chorób w §. 7 pod a. b. c. naznaczonych, to w tym razie nastąpi asekuracja czyli wynagrodzenie bydła, pod warunkami niżej wyrażonemi, oraz nastaje powinność właścicieli bydła do uiszczenia téj kwoty, którą potrzeba wymagać będzie.

13. Ta asekuracja bydła ma uwzględniać wartość, rasę i gatunek każdej sztuki, aby należytą nagrodę umożliwić. Żeby tego celu dopiąć, mamy zamiar wszystko bydło ze względu na tutejsze rasy, na 3 lub 4 klasy

podzielić, przyznawszy każdej klasie następujące wartości. I tak do I klasy lub do wartości 80 zł. a. w. należą woły, szlachetne buhaje, krowy dużej rasy lub niezwykłej mleczności. — Do II klasy lub do wartości 60 zł. należą buhaje duże lub dobre krowy, na przykład tyrolskiej lub szwajcarskiej rasy; — Do III klasy lub do wartości 40 zł. należą krowy zwyczajnej wielkości i mleczności (naszej rasy), potem piękne jałówki od 2 lub 3 lat, na przykład tyrolskiej lub szwajcarskiej rasy. — Praktyczna potrzeba mniejszej wartości jak III klasy pozwala dla jałówek i cieląt utworzenie IV klasy w cenie 20 zł. w. a. za sztukę.

14. Miałoby być to ocenienie bydła tylko przykładowe, to proszę nie zapominać, że gdy zostanie przyjęte i raz na zawsze rozstrzygnięte, dużo przyczyni się do orzeczenia wartości, i załatwienia spraw, bo rzeźnik, któryby był powołany do ocenienia jednej lub drugiej sztuki, zawsze znalazłby przyczynę, iżby ku lepszemu lub gorszemu poszkodowanego orzekł, a w takim razie zawsze by się od rzeczywistej wartości zginionej sztuki oddalił, i mniej albo więcej od siebie zawisłym zrobił.

15. Komisja ta pod §. 9 zestawiona ma za obowiązek, klasową wartość pałkowanej lub zginionej sztuki z sumiennością wyrzec, żeby możliwym nadużyciom z tytułu większej lub mniejszej wartości zapobiedz, ponieważ ten wyrok na płaćcą kwotę wpływa. C. d. n.

## Rok krwawy.

Rok właśnie minął, jak garstka młodzieży warszawskiej, kryjąc się przed proskrypcją w lasach kampińskich, poczęła tworzyć zbrojne oddziały, staczając walki z ścigającym ją kozactwem. Odtąd trwa walka na całym obszarze ziem polskich. Kilkadziesiąt tysięcy najszlachetniejszych przelało krew na pobojuwisku, a wielu jęczy w więzieniach lub na wygnaniu. Z tych, co bój rozpoczęli, mało już jest przy życiu. Majątki są poniszczone, handel i przemysł upadł, a powstanie trwa dalej, pomnażając swe zastępy co raz więcej. Na początku powstania tylko szlachetniejsza młodzież porwała za broń, reszta narodu albo patrzala obojętnie, albo była przeciwną. Lud nie wiedząc, o co właściwie idzie, rzucał się w wielu miejscach jako narzędzie Moskwy. Dziś jednak wyrobiło się pojęcie téj walki we wszystkich warstwach; dziś cały naród walczy — na szubienicach giną właścianie i magnaci. Prócz pojęcia tego wyrobiło się w narodzie polskim jeszcze poświęcenie bez granic. Na miejsce poległych śpieszą do szeregów nowi wojownicy, aby zginąć w obronie praw ojczystych. Żadna klęska nie spowoduje upadku na duchu. Ci co chwilowo zmuszeni są rzucić lub ukryć broń, nie czynią tego ze zwątpienia, lecz odchodzą z postanowieniem jak najrychlejszego zebrania się.



Od tysiąca lat istnieje Polska, a nigdy nie potrzebowała takiej walki, nigdy nie był naród aż do najniższych warstw swych tak poruszony, jak teraz. Wszelkie barbarzyństwa moskiewskie, najwyszukańsze okrucieństwa, nie sprowadzają naród z raz obranej drogi. Taki obraz przedstawia obecnie Polska. Jakiż skutek odniosła dotychczasowa walka? — zapyta niejeden. Oto najważniejszym skutkiem już owo zlanie się wszystkich warstw w jedną całość. Znamię takie dopiero jest potęgą narodu, rękojmią lepszej przyszłości. Dzieje uczą nas, że w walce podobnej tylko tam odnoszono zwycięstwo, gdzie była niezachwiana wiara w siły własne, poświęcenie bez granic i wytrwałość. Żadnej z cnót tych nie brakuje Polakom. Czyż klęski i najokropniejsze nieszczęścia, jakich w ciągu walki obecnej doznawali, dały im kiedy zwątpić? Czy okrucieństwa ciemnej i bezdusznnej czerni moskiewskiej zachwiały kiedy ich poświęcenie? Podczas walki Niderlandów przeciw Hiszpanom, Greków przeciw Turkom, los powstania nieraz wisiał na włosku. Lecz wytrwałość zwyciężyła. Najczęściej zachodziły okoliczności niespodziane, które pomogły do zwycięstwa. A wytrwałość tylko wtedy jest możliwą, gdy poświęcenie w narodzie jest bez granic, — poświęcenie takie, jakiego Polska codziennie tysiącne daje dowody. —

### Państwo austriackie.

— Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 12 bm. złożył Zybkiewicz prośbę od rodzin uwięzionych we Lwowie i Krakowie, o zniesienie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 19 paźdz. r. 1860. Prośbę tę odesłano do wydziału, wysadzonego ku zbadaniu postawionego już w tym względzie wniosku przez Zybkiewicza. —

— Wydział finansowy izby posłów zamyślał odmówić rządowi przyzwolenia sumy 525.000 na opłacanie dzienników zagranicznych w interesie rządowym. Na posiedzeniu d. 13 bm. przy głosowaniu okazała się równość głosów. Prezydujący ks. arcyb. Litwinowicz przechylił większość za przyzwoleniem. —

— Na posiedzeniu izby niższej d. 13 bm. obradowano nad stęplowaniem srebra i złota, a na posiedzeniu d. 14 bm. nad podatkiem zbytkowym. Sprawozdawca komisji p. Kaiser oświadczył, że komisja odrzuciła podatek pogłówny i klasowy, uwzględniając niższe klasy, któreby podatek ten boleśnie dotknął. Ponieważ podatek zbytkowy wcale się tej klasy nie dotyczy, przeto komisja przyjęła go w całości. P. Grocholski wystąpił przeciw tym wnioskom, wskazując, że stosunki innych krajów różnią się bardzo od galicyjskich, gdzie z powodu braku handlu, przemysłu, fabryk itd., o takim podatku nie może być mowa. —

— Na posiedzeniu dnia 15 i 16 bm. toczyły się rozprawy nad ustawą, wniesioną przez wydział, względem zniesienia przepisów, wedle których gmina wiedeńska i dolne Rakusy pobierały dla siebie dodatki gminne,

krajowe i indemnizacyjne do podatku dochodowego i zarobkowego od towarzystw krajowych, których dyrekcje obowiązane są w Wiedniu mieszkać. Że dzieje się to na niekorzyść innych krajów koronnych, nie potrzeba wzmiankować. Izba uchwaliła podług wniosku wydziału, ażeby towarzystwa opłacały tam podatki, gdzie się znajduje zakres ich czynności. —

— Rząd austriacki zażądał od izby niższej nowego kredytu 10 milionów na wyprawę holsztyńską. Izba odesłała wniosek ten do wydziału finansowego, który polecił dwóm członkom swoim pp. Tinti i hr. Potockiemu udać się do hr. Rechberga i zażądać rachunków z użycia rzeczonych sumy i wyjaśnienia polityki austriackiej. Zdaje się, że posłowie nieniemieccy wstrzymają się od głosowania przy tej nowej pożyczce, którą rząd chce zaciągnąć na sprawę czysto-niemiecką, i jako państwo niemieckie. Galicja, Węgry, Wenecja itd. są krajami niemieckimi i nie mogą obciążać się nowymi długami na sprawę zupełnie im obcą. —

— „Dziennik powsz.“, organ moskiewski w Warszawie od niejakiego czasu pilnie donosi o aresztowaniach w Galicji i Poznańskim, a to dla tego, żeby zestawiając to postępowanie Austrii i Prus z bezprawiami dokonywanymi przez Moskali, okazać światu, że niesłusznie potępioną jest Moskwa i nazwaną państwem barbarzyńskim, skoro jej sąsiednie państwa podobnie sobie postępują, a jednak nikt im za to nie mówi. —

— W Pola, na morzu Adriatyckim przygotowuje rząd 2 fregaty pancerne i kilka mniejszych statków do wyprawy na morze Bałtyckie. —

### Królestwo polskie.

— Rząd narodowy wydał dekret, dotyczący się działań jen. Mierosławskiego. Ponieważ tenże otrzymał od Rządu narodowego uwolnienie jako organizator siły zbrojnej za granicą, a niektóre osoby pomimo tego w jego imieniu działają; przeto nakazuje rząd postępować z takimi osobami jako z ludźmi złej woli, oszustami i szpiegami. —

— W ukazach Berga, nakładających kontrybucję na Kongresówkę, nie masz wcale mowy o Augustowskiem, które oddano pod zarząd Murawiewa. Jest to oczywisty dowód, że Augustowskie wcielone zostało do Litwy wbrew traktatom, stanowiącym nierozdzielność Kongresówki. Jest to najwyższa samowola i naigrzanie się z mocarstw, które podpisały traktat wiedeński. —

— Moskale zmusili na Litwie całe miasteczko Kleszczele do przyjęcia prawosławia. —

— Z Płocka donosi „Dziennik powszechny“, że od d. 1 bm. biskup płocki ks. Popiel, kazał znieść żałobę kościelną, i że od tego czasu odbywa się nabożeństwo przy dźwięku organów i odgłosie dzwonów. —

— Z Suwałk odszedł do cara ciekawy adres, bo przez urzędników podpisany. Smutny stan rządu, który potrzebuje takich adresów. —

— „Dziennik powszechny“ z d. 15 bm. podaje cały szereg wymęczonych batem adresów od mieszkańców Królestwa polskiego, dodając ze swjej strony uwagę, „iż mieszkańcy wyrażają w nich szczerze chęć powrócenia pod tarczę prawego rządu“. Na takich zamkach potem kinowskich zna się już cała Europa. Adresy te, ułożone przez gburowatych oficerów carskich, łączą w sobie o-



bok bezczelności krzyczącą śmieszność. I tak w końcu pod jednym z adresów są słowa: „Monarsza łaska twoja jest pewniejszą rękojmią tego, niżeli poręka traktatów międzynarodowych“. —

— W Radomiu rozstrzelali Moskale d. 30 zm. Franciszka Łuszczewskiego, a d. 5 bm. 17letniego Kosińskiego. W Szawlach na Żmudzi rozstrzelano 28 zm. obywatela Bohdanowicza, dowódcę powstańców. D. 31 grudnia powieszani zostali: W Radzynie (na Podlasiu) Radzikowski i Dudziński, a w Łomży: Franciszek Stobuda i Stanisław Bonach, obaj włościanie. W Wilnie d. 11 bm. zrana zginął rozstrzelany obywatel Tytus Dąlewski. — Od nowego roku niemasz w Augustowskiem dnia bez szubienice. W Sabelach, Czernowach, Łomży i Wilnie były egzekucje od 1—5 bm. W Kolonie powieszono żydą, mieniając go żandarmem narodowym. Oto spis okrucieństw, jakich się Moskwa w ciągu ostatnich dni dopuściła, nie licząc w to dobitych rannych, którzy figurują w raportach moskiewskich jako „polegli“. —

— Murawiew telegrafował do Warszawy, ażeby na 2 tygodnie wstrzymano wywożenie na Sybir, bo ma znaczne transporta odesłać z Wilna, a nie chce lub nie może wysyłać naraz tysiącami. —

— Na granicy księstwa Poznańskiego gromadzi Moskwa znaczne siły. Cała óma kozaków i ich żon staje załogą po wsiach, wypędzając z chałup włościan, z obór ich bydło, niszcząc pola i dopuszczając się tyśiącznych gwałtów. W każdej wsi stoi takich 20—30 rozbójników. —

— Z Kiele donoszą do „Chwili“, że Czengiery nakazał obywatelom tamtejszym odprowadzać kolejno pocztę, pod karą 400 rubli. W razie, gdyby mimo to pocztę odebrali powstańcy, nałożoną będzie na obywateli kontrybucja, a ci, którzy odprowadzali pocztę, stawieni będą pod sąd wojenny. —

*Z pola walki.* Z „Gaz. nar.“ dowiadujemy się, iż na pole walki na Litwie wystąpił znowu oddział powstańców pod dowództwem ks. Maćkiewicza. Czy to jest samozwaniec, (gdyż Moskale chlubili się jego złapaniem i powieszeniem,) czy rzeczywisty ks. Maćkiewicz, nie wie korespondent z pewnością. Okoliczność ta, równie jak i gwałtowne przesiedlanie mieszkańców litewskich na Ural i Kaukaz, przyczyniły się do poruszenia całej Litwy i Żmudzi. Ruch poczyną się nadzwyczajny. Trzy oddziały powstańcze z Podlasia wkroczyły na Litwę i w Augustowskie. Do Litwy wprost poszły konne oddziały Wróblewskiego i hr. Ponińskiego, a w Augustowskie hufiec Leniewskiego. Do wywiezienia na Ural i Kaukaz spisali Moskale dotychczas 70.000 dusz; natomiast mają załudniać Litwę raskolnikami. — W powiecie piotrkowskim (w Kaliskiem) wystąpił świeży hufiec jazdy polskiej pod dowództwem rotmistrza Gieremskiego. Stoczył on świeżą potyczkę z kozakami pod wsią Łęki d. 26 grudnia. Pod Boczkami zaszła 31 zm. mała utarczka jednego z mniejszych oddziałów polskich z Moskalami. Naczelnik województwa Kaliskiego, pułk. Kopernicki rozdzielił oddział swój na mniejsze hufce po 50, 60 i 30 ludzi, ażeby mogły łatwiej omijać nieprzyjaciela i tym sposobem chronić się od straty. — Dnia 1 bm. zaszła potyczka pod wsią Oziembówką między 2 plutonami

jazdy polskiej pod wodzą Pawła Kosy i Bertranda, a kozakami. Kosa ciężko ranny, miał się dostać do niewoli, lecz później został odbity. Dnia 2 bm. kolo folwarku Wiktorowa, w powiecie sieradzkim bili się Polacy pod dowództwem Dłatomskiego. Inny hufiec polski bił się tegoż dnia około Piotrkowa. — W Lubelskiem oddziały polskie Świdzińskiego, Lisowskiego, Wróblewskiego i Ejtmanowicza, liczące razem 1800 ludzi, zostały w nocy z 1 na 2 bm. napadnięte przez znaczne siły moskiewskie okolicy wsi Tarnowa, niedaleko Puchaczowa. Polacy odnieśli świetne zwycięstwo, do którego nie mało się przyczynił oddział Otta; przybywszy niespodzianie na pole walki. Moskale uciekli do Puchaczowa, zostawiając na pobojowisku 60 trupów. — D. 3 bm. uderzyła silna banda moskiewska w okolicy Pawłowa przy gościńcu lubelskim na oddział Ćwieka i odebrała mu 7 bronią naładowanych wozów. Na szczęście przybyły Ćwiekowi w pomoc oddziały Krysińskiego i hr. Ponińskiego. Po 4godzinnej walce odebrali Polacy napowrót broń i zmusili Moskwę do ucieczki. — W powiecie stobnickim, (w Krakowskiem) pojawił się 20 zm. nowy oddział powstańców pod dowództwem Hejdlczyli Serwatowicza. — „Chwila“ donosi, że temi dniami starało się otoczyć jen. Bosaka 20 rot piechoty moskiewskiej. Jen. Bosak wycofał się zręcznie, udając się w inną stronę. — „Dziennik powszechny“ donosi o znacznej potyczce, stoczonej 6 bm. w Lubelskiem pod Zezulinem przez oddziały Leniewskiego i Ejtmanowicza. Raport moskiewski powiada, że walka była zaciętą i jak zwykle, że „bandy rozbito, Ejtmanowicz poległ; ze strony wojska padł 1, a 3 raniono“. Jeden z humorystycznych dzienników niemieckich zamieszcza raport moskiewski, w którym czytamy, że podczas jakiejś walki narodził się Moskałom kozak. Zdaje się, że Moskałom będą niezadługo pisać takie raporty. —

### Sprawy zagraniczne.

**Niemce.** Ze sporu duńsko-niemieckiego korzystają mniejsze państwa niemieckie, usiłując stanąć samodzielnie wobec Prus i Austrii, i pociągnąć za sobą lud niemiecki. Dawna dążność mniejszych państw niemieckich utworzenia przymierza między sobą i wyswobodzenia się z pod nacisku Prus i Austrii, przychodzi dziś do urzeczywistnienia. Zamierzają one zwołać parlament, do którego by wszystkie państwa niemieckie wysłały posłów, wyjąwszy Austrię i Prusy. —

— Na posiedzeniu rady związkowej 14 stycznia wzięto pod obrady i głosowanie wniosek austriacko-pruski: aby Prusy i Austrija wezwały Danję do cofnięcia ustawy listopadowej dla Szlezewiku, a gdyby Danja wezwania nie usłuchała, aby te mocarstwa *sam* zajęły wojskowo Szlezewik. Wniosek ten odrzuciła rada związkowa 11 głosami przeciw 5. Po odrzuceniu wniosku tego oświadczyły Austrija i Prusy, że uchwale tej się nie poddadzą i sprawę holsztyńsko-szlezewicką w własne biorą ręce. Na to oświadczenie założyło 11 głosów większości protest. Przeciw protestowi zaś temu zaprottestowały znów Austrija i Prusy. —



— Za przykładem Anglii wysłały gabinety: austriacki i pruski surową notę do mniejszych państw niemieckich, obwiniając je o rewolucyjne dążności. —

— Dnia 16 bm. wystósowały: Austria i Prusy do ministerstwa duńskiego zawezwanie, aby w 48 godzinach cofnęło ustawę listopadową, i poczyniło kroki do wypełnienia zobowiązań, uczynionych w r. 1851. Król zaś Krystjan oznajmił, iż konstytucji listopadowej nie cofnie, bo by to było zamachem stanu, lecz układów z Rzeszą nie odrzuca. Wojska duńskie wynoszą obecnie 60,000. —

— 50,000 wojska anstrjackiego otrzymało rozkaz wymaszerowania d. 22 stycznia do Holsztynu, a ostatniego stycznia mają już zająć stanowisko nad rzeką Eiderą. Dla uniknięcia starć z państwami niemieckimi, wojska austriackie przechodząc mają przez Śląsko i Pomorze. — Prusy ze swęj strony wysyłają 13 dywizyj. Wśród tak wojennych okoliczności obiega pogłoska o przyjęciu konferencji i zawieszeniu broni na trzy miesiące. —

**Prusy.** Z Prus o śmiesznych musimy donosić rzeczach. Na posiedzeniu sejmku berlińskiego d. 12 bm. poseł Löwe wytykał dowcipnie ministrowi wojny, że wydaje ogromne sumy na ubranie wojska, a żołnierze wysłani do Holsztynu są ubrani niestosownie do wojny zimowej tak, że landraci zbierają składowki na szkarpetki wełniane dla armji pruskiej. Minister Roon odpowiedział, że zarzut ten jest *grubiańskim* (oburzenie w izbie). Prezydent oświadczył na to, że wyraz taki nie jest parlamentarnym. Roon przeczy, aby prezydent miał prawo do takiej uwagi. Prezydent powtarza swą uwagę, a Roon obstaje przy swoim. Poseł Hennig wnosi, aby z ministrem postąpiono wedle regulaminu. Prezydent Grabow prosząc, aby mu to samemu zostawiono, powtarza po raz trzeci swoją uwagę (wrzawa w izbie). Roon milczy. — Virchow powiada mimochodem, że nie to ministerstwo będzie przedkładać zapewne budżet na rok 1865. Roon twierdzi, że nie ta izba będzie go brać pod obrady. Schulze-Delitsch zaprzecza ministerstwu prawa udawania się do nowych wyborów. — Jestto groźba, która może się stać prawdą. Izba w razie rozwiązania gotowa ogłosić się nie ustającą, a ministerstwo gotowe rozpędzić ją bagnetami. Tą drogą idzie się do rewolucji.

— Izba deputowanych uchwaliła wypuszczenie na wolność uwięzionych posłów polskich: Sulczyckiego, Niegolewskiego, Szumana i Łubińskiego. Poseł Niegolewski przy powtórnym głosowaniu, tylko większości dwóch głosów zawdzięcza swą wolność. —

— Polityka pruska w sprawie duńsko-niemieckiej wywołała w izbie berlińskiej ogromną burzę. Schulze-Delitsch w imieniu stronnictwa liberalnego, przedstawił izbie następującą rezolucję: „Zważywszy, iż Austria i Prusy oświadczyły, że uchwale rady związkowej z d. 14 bm. się nie poddadzą; zważywszy, że Prusy takim sposobem rozrywają związek niemiecki, i swego stanowiska jako wielkie mocarstwo nadużywają; zważywszy, że polityka ta nie może mieć nic innego na celu, jak oddanie księstw w ręce Danji; zważywszy, że taka polityka może wywołać w Niemczech wojnę domową, Wysocka izba postanawia: wszystkimi środkami, jakimi rozporządza, oprzeć się tej polityce“. — Izba oddała tę rezolucję komisji pożyczkowej do zbadania. —

— Ponieważ izba berlińska nie zezwoliła na żadaną przez rząd pożyczkę 12 milionów, przeto zamysła król zaciągając pożyczkę tę na własny rachunek. —

— We Wrocławiu aresztowano 13 bm. przebywających tam Polaków na żądanie rządu moskiewskiego. Słuchacze wszechnicy wrocławskiej otrzymali pocztą listy, wzywające ich do powstania. W mieście tém zaareztowała policja pruska p. Leona Królikowskiego, byłego nadziżyniera kolei warszawsko-bydgoskiej, podejrzewając go, że był naczelnikiem (!) Rządu narodowego.

**Danja.** D. 10 bm. wysadzili Duńczycy w powietrze lody na Eiderze pod Toeningen i Woltersen, przez co przejście do Szlezwiku zostało utrudnionem. —

— W sprawie następstwa tronu w Szlezwik-Holsztynie wywiązuje się spór zupełnie nowy. Książę Oldenburgski ma posiadać nie ogłoszone dotąd dokumenta, z których wynikają jego prawa do następstwa w Holsztynie. A i car moskiewski zgłasza się ze swymi uroszczeniami do księstwa Gottorpskiego, należącego do składu państw duńskich. —

— Rząd duński zaciąga pożyczkę 10 milj. talarów.

— Ks. Glücksburg, brat króla duńskiego, posiadający dobra w Szlezwiku, złożył bratu swemu przysięgę hołdowniczą. —

**Francja.** „Monitor“ ogłosił subskrypcję na pożyczkę 300 milionów. Termin do 18 stycznia. —

— Sprawa meksykańska jest przedmiotem obrad ministrów pod przewodnictwem cesarza. Warunki, postawione przez arcyks. Maksymiljana są podobne do przyjęcia; spodziewają się więc, że w 14 dniach sprawa ta zupełnie będzie załatwiona. —

— Rząd francuzki wystósował do mniejszych państw niemieckich notę, w której oświadcza: że wniosek angielski dotyczący się konferencji w sprawie niemieckiej odrzucić musiał ze względu na los zamierzonego kongresu; nie jest jednak zupełnie przeciwnym takiej konferencji. —

— Rozprawy nad adresem w izbie francuzkiej, toczące się już od 11 bm., ściągły na siebie uwagę całej Europy. W rozprawach ogólnych brali udział zo strony opozycji pp. Juliusz Favre i Thiers, — ze strony większości pp. Latour-Dumoulin i Taillier. P. minister Rouher odpowiedział na mowę Thiersa. Były minister Orleanów żądał: 1) wolności osobistej; 2) wolności prasy; 3) wolności wyborczej tj.: aby rząd nie przedstawiał kandydatów; 4) wolności reprezentacyjnej, pozwalając izbie prawa interpelacji; 5) odpowiedzialności ministrów w miejsce odpowiedzialności monarchy. P. Olivier przemawiał bardzo pokojowo. Tylko w zachowaniu przyjaźnych stosunków z Anglią i Moskwą, widzi on rękomię pokoju. —

**Anglja** dostaje teraz napowrót własny pieniądz, którym płaciła przed kilkoma tygodniami. Ze swojemi projektami konferencji w sprawie niemieckiej doznaje ona takiego samego odkosza, jaki dała cesarzowi Francuzów na zaprosiny kongresowe. —

— Parlament angielski zwołany został na d. 14 lutego. —

**Szwecja.** Król szwedzki zwołał d. 11 bm. nadzwyczajny sejm dla przygotowań wojennych. —

**Rosja.** Z Odessy wywieziono ostatniemi czasy 100 ofiar na Sybir. W liczbie tej znajduje się wiele Polaków poważanych powszechnie, którzy stale zamieszkiwali w Odessie. —

— Z Petersburga donoszą, że bankier tamtejszy Stieglitz otrzymał od rządu polecenie sprzedania za gra-



nicą kolei petersbursko-moskiewskiej, lub też zastawienia jej. Stan finansów Moskwy musi być przykrym, jeżeli do takich ucieka się środków. —

**Turecja.** Rząd turecki oświadczył, że kapitan Magnan, gdyby pod banderą polską zabierał okręty na wodach tureckich, uważany będzie za korsarza. —

— Ministerstwo wojny wydało polecenie zakupienia w Siedmiogrodzie i Węgrzech 4,000 koni dla jazdy.

— Rząd turecki zamierza wysłać notę do mocarstw, które podpisały traktat paryżki, wskazując: że Moskwa wbrew temu traktatowi zbroi się na Czarném morzu. Uzbrojenia te zostają w stosunku z agitacjami Moskwy w Albanji, Dalmacji i Serbji. —

**Rumunja.** Z księstw moldawsko-wołoskich donoszą o nadzwyczajnych uzbrojeniach. „Gaz. Kol.“ twierdzi, iż dzieje się to z natchnienia Napoleona, ażeby w razie wojny z Austrią przysporzyć jej kłopotów na wschodnio-południowych granicach. — Ks. Kuza zamyśla zaprowadzić u siebie kalendarz rzymski. Krok ten okazuje chęć oddalenia się od Moskwy. —

— Zniesienie dóbr klasztornych w księstwach nadunajskich pojednało naród z księciem Kuza. Zewsząd otrzymuje książę adresa przywiązania i pomoc przy organizowaniu wojsk. Austrija, Moskwa, Turecja i Anglja zaproteściwały jednak przeciw zniesieniu dóbr duchownych. Dobra te posiadali wyłącznie duchowni cudzi, zkad naród nie miał żadnego pożytku. —

**We Włoszech** wre jak w kotle. Ajenci Garibaldeggo i Mazziniego werbują w Paryżu i Londynie ochotników do wyprawy na Wenecję, co im się tém łatwiej udaje, iż obroty handlowe i prace fabryczne prawie zupełnie ustaly. — Kossuth bawi obecnie w Turynie i w wielkiej zostaje przyjaźni z dostojnikami włoskimi. Także wychodźcy węgierscy mile są widziani w kolach urzędowych; przyjmowani oni byli na Nowy rok na dworze królewskim. —

**Hiszpanja.** Ministerjum madryckie prosiło o uwolnienie, które królowa mu udzieliła. Powodem jest, że izba w sprawie reformy konstytucji głosowała przeciw ministerstwu.

#### Rozmaitości.

— Już to przyznać trzeba panom germanizatorom, że wszędzie wierni są hasłu swemu: Das Vaterland muss grösser sein (ojczyzna musi być większą). Dlatego z nienawiścią traktują wszystko, co słowiańskie ciągle stawiając przeszkody. W Libercu (Reichenberg), w Czechach, mieli zamieszkali tam Czesi od dawna „Czytelnię“. Niemcy, którzy na zakład ten bardzo krzywo patrzali, sprzyśięgli się nie wynająć pomieszkania dla „Czytelni czeskiej“. Właściciel domu, w którym była dotąd „Czytelnia“ nie chciał nadal lokal wynajmować, nawet za podwójną cenę. Daremnie udawali się Czesi do innych właścicieli domów. Odwołują się oni teraz do narodu czeskiego, prosząc o pomoc pieniężną, aby sobie mogli własny dom wybudować. Przykłady podobnej niechęci germanizatorów ku innej narodowości nie trzeba nam zresztą daleko szukać, bo ich mamy i w Ślązku dosyć, a jeden z świeższych we Frydku. —

— P. Respighi w Bolonji, p. Baecker w Nauen i p. Karliński w Krakowie odkryli niezależnie od siebie nowego kometę, który już w r. 1490 i 1810 był widziany. Z końcem bm. będzie go można widzieć gołym okiem. —

— C. k. sąd krajowy w Pradze doręczył 3 panom i 5 paniom akty oskarżenia o przestępstwo pochwalania czynów karygodnych (§. 305 k. k.) za to, iż za nadto okazale witali wychodzącego z więzienia p. Juliusza Gregora, redaktora „Nar. Listów“. Oskarżone osoby zgłosiły rekurs. —

— W Gerarsdorf skonfiskowano kilka tysięcy karabinów, ważących 7,300 funtów, a przeznaczonych podług niemieckich dzienników dla Polaków. Broń tę odwieziono do Wiednia. —

— **Dwaj Balińscy.** W jednym tygodniu doznało piśmienictwo polskie dwu strat bolesnych. Zaledwie doszła wiadomość z Wilna, że historyk Michał Baliński przeniósł się d. 3 bm. do wieczności, a już 9 bm. zmarł we Lwowie poeta polski, Karol Baliński. —

— Rewizje w Krakowie i we Lwowie doszły do ogromnych rozmiarów. Dzienniki z tych miast donoszą, że nawet uczniów, wychodzących ze szkoły, nagabywują organa policyjne. Najwymowniejszy obraz stanu w Galicji podaje cyfra aresztowanych osób. W grudniu z. r. odstawiono do c. k. policji lwowskiej 1269 aresztowanych, z których 125 oddano sądom. Ogółem w r. 1863 aresztowano we Lwowie 11.677 osób, z których 1402 oddano sądom, a 470 odstawiono do miejsc pochodzenia. —

— Dnia 13 bm. umknął z aresztu w Brodach więzień polityczny Górski, czyli jak się „Lemb. Ztg.“ domyśla, Waligórski, dowódzca oddziału powstańców na Wołyniu. —

— Gottlieb Frank ze Sztutgardu, współpracownik „Südd. Ztg.“, który był trzymany przez dłuższy czas w więzieniu krakowskim, a następnie dnia 5 grudnia umknął, ścigany jest listami gończemi przez c. k. władze. Jest on rodowitym Niemcem; mówi po francuzku, hiszpańsku, angielsku, włosku i cokolwiek po polsku. —

— Dzienniki galicyjskie ciągle ogłaszają wyroki na obwinionych o udział w powstaniu. — Ujętych powstańców z Królestwa, którzy przeszli do Galicji, wywożą jeszcze do Królegrodu w Czechach. Wywożeni nie dostają nawet ciepłej odzieży, nad czem nawet wiedeńskie dzienniki się gorszą. —

— Deputowany na sejm lwowski, Józef Piasecki, właściciel dóbr Trzęsówki, pod Mielcem umarł dnia 14 bm. —

— Jak mieszczanie tak i włościanie w Galicji urządzają w kościołach nabożeństwa żałobne za wszystkich poległych w boju z Moskwą. —

— P. Baczyński, do niedawna dyrektor polskiego teatru w Żytomierzu, będzie kierować teatrem ruskim we Lwowie, którego trupa składać się będzie z początku z lubowników. P. Baczyński przywiózł ze sobą około 70 dramatycznych dzieł ruskich, które z wielkiem powodzeniem przedstawiał w Żytomierzu. —

— Zarząd dóbr krzeszowickich, obejmujący 42 gmin, trzyma dla nich 42 egzemplarzy „Dzwonka“. Taka staranność około oświaty ludowej jest prawdziwie przykładną. Jak zbawienne skutki wywiera postępowanie zarządu dóbr krzeszowickich, widzimy ztąd, że z tamtejszych okolic pochodzi ów poeta ludowy, włościanin Słusarczyk, którego utwory zamieszczane są w „Dzwonku“. —

— W zeszłym miesiącu przybyła do jednego składu broni w Wrocławiu pewna wykwintnie ubrana dama i kazała spakować wielką ilość broni, jak się wyraziła: „dla Polaków“. Prócz tego wzięła ze sobą noże i widelce za 10 talarów, oświadczając, iż przy odbiorze broni uiszczy się z należności. Dama rzeczona nie pokazała się więcej — lecz natomiast przybył urzędnik policyjny, który po odbytej rewizji, opieczętował skład broni. Pokazało się, że dama ta była szpiegiem moskiewskim, i że rachunek kupca oddała Moskalom, a ci rządowi pruskiemu. Któż kupcowi wróci teraz skradzione przez damskiego szpiega widelce i noże? —

— Pułkownik moskiewski Ehrenroth, zwiedzając klasztor ks. Paulinów w Częstochowie, gdy zobaczył portrety królów polskich, zapytał: „Sztó eto“? — To są portrety królów polskich, odrzekł oprowadzający go Paulin. — „A Mikołaja siuda niet?“ — Niema. — „Wot, toj czas sprowadzić go tutaj, on także był polski korol“. — Natychmiast przywołano malarza miejscowego, który niezadługo przyniósł Ehrenrothowi bohoma z zielono i czerwono pomalowanego. Teraz więc obok królów polskich wisi por-



tret batiuszki Mikołaja, strzeżony przez soldata, który zmusza pochodniów do czołobitności przed królem polskim Mikołajem. —

— Redaktor „Constitutionella“, pan Limayrac, obdarzony niedawno austriackim orderem Franciszka Józefa, został na ulicy Paryża aresztowany za długi. Pobiera on 25.000 franków rocznie.

— W Irkucku na drodze do Chin utworzoną została d. 2 grudnia z. r. stacja telegraficzna. Odległość z Petersburga do Irkucka wynosi 5.700 wiorst. —

### Wiadomości piśmiennicze.

-- W jednym tygodniu upadły we Lwowie dwa pisma polskie; „Dziennik narodowy“ przestał wychodzić na jakiś czas, a redakcji wytoczono proces o zbrodnię stanu. — „Mieszczanin polski“ zaś przestaje wychodzić z powodu słabego udziału publiczności. Pismo to, redagowane nader starannie, upadło nie dla tego, żeby pismo takie nie mogło się utrzymać, ale zapewne, że naród polski w obecnej chwili zajęty jest sprawami innemi.

— Obecnie wychodzą następujące czasopisma czeskie: Polityczne (12): „Narodni Listy“, „Hlas“, „Narod“, „Pražke noviny“, „Moravská Orlice“, „Morava“, „Moravan“, „Moravské noviny“, „Pravda“, „Boleslavan“, „Posel z Prahy“, „Opavský besedník“. — Polityczno-humorystyczne (3): „Bič“, „Blesk“, „Brejle“, (także „Ječmínek“, dodatek do „Moravy“). — Pisma dla nauki i zabawy (6): „Rodinna kronika“, „Zlata Praha“, „Hvezda“, „Beseda“, „Otavan“, „Libuša“. — Pisma dla zabawy (3): „Zabavné večery“, „Besidka čténářka“, „Slovanské besedy“. — Naukowe (5): „Musejnik“, „Živa“, „Památky“, „Právník“, „Časopis českých lékařův“. (Także dodatek krytyczny do „Nar. listův“). — Przemysłowe (3): „Průmyslník“, „Veslavan“, „Zlate dno“. — Czasopisma muzyczne: „Slavoj“, „Dabibor“. — Gospodarskie (3): „Pokrok hosp.“, „Hosp. noviny“, „Hospodář moravský“ (i „Besidka hosp.“, dodatek do „Mor. novin“). — Nauczycielskie: „Škola a život“, „Narodni školní realni přílohou“, „Školník“, „Pěstoun“. — Kościelne (5): „Časopis katol. duchovenstva“, „Blahovest“, „Hlas církevní“, „Hus“, „Hlas z Siona“. — Pismo dla dam: „Lada“. — Razem 49 pism czesko-morawskich. — Oprócz tego wychodzi w Klatowach „Šumavan“ a w Rudnicy „Polaban“ (litogr.). — Na Słowieniu wychodzi 6 pism: „Peštudinské vědomosti“, „Sokol“, „Čarnokňazník“, „Narodni učitel“, „Cyryl i Metod“, „Evanjelik“. — W Ameryce wychodzi „Slavie“ i „Pozor a Zvony“. — Razem 58 dzienników czesko-słowiańskich. —

### Z Cieszyna.

— Na konferencji pastorów śląskich, odbytej d. 12 stycz. w Cieszynie uchwalono przyjęcie i zaprowadzenie wypracowanego już kancyonału polskiego, zamiast dotychczas używanego kancyonału czeskiego w zborach śląskich. Uskutecznienie tego dzieła jest wielkiej wagi dla Ślązka. Przekonani jesteśmy, iż jeżeli tylko szczerza wola pastorów je poprze, odrazu odsunięte będą różne trudności, stojące niby na zawadzie. —

— Smutną wiadomość zapisać musimy, iż Wielebny ksiądz Józef Plasun, proboszcz i dziekan w Frysztacie, ksiądz-o-biskupi komisarz i szkolny nadzorca okręgowy, umarł d. 20 bm. w roku 67 życia. —

— W Żukowie w kopalni rudy żelaznej zeszłego tygodnia, gdy robotnicy schodzili do niej, nastąpił wybuch skutkiem zapalenia się gazu, przez co kilka osób zostało okropnie pokaleczonych, z których dwie umarły. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 stycznia: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 60 kr., jęczmień 2 zł. 45 kr., owies 1 zł. 68 kr. ziemniaki — zł. — kr., masło 54 kr.

### Ostatnia poczta.

— Nowym powodem do groźnych zawikłań może się stać sprawa zniesionych dóbr klasztornych w księstwach Naddunajskich. Na protest Turcji odpowiedziało rumuńskie zgromadzenie narodowe protestacją ze swjej strony i przyzwoliło rządowi 50 mijonów piastrow. Wniosek konferencji rozbił się o odmowę ze strony Francji. —

— Potwierdza się niestety, że jeden z najtęższych dowódców powstańczych, Ejtmanowicz, poległ śmiercią walecznych.

— Komitet posłów niemieckich w Frankfurcie postanowił zwołać na niedzielę większy wydział do Frankfurtu, a to z powodu zachowania się Austrii i Prus w sprawie księstw. —

— „Kreuz-Ztg.“ dowiaduje się, że Danja odmówiła cofnienia konstytucji listopadowej. Bez wątpienia więc wkroczą wojska związkowe do Szlezewiku. — Do Hamburgu przybyło 20 tm. 1700 piechoty pruskiej i 600 konnicy. Stojące tam wojska austriackie odchodzą nad Eiderę. — Książę Karol Glücksburgski, najstarszy brat króla duńskiego przybył do Hamburgu, udając się do Brukseli. Opuszcza on kraj, odmówiwszy bratu złożenia przysięgi hołdowniej. —

### Od urzędu górniczego w Pietwałdzie

przy Mor. Ostrawie,

za pozwoleniem władzy centralnej daje się do wiadomości, że w skutek powiększonego wydobywania znowu różne gatunki węgla za gotową zapłatę przy kopalni będą do dostania, a mianowicie

węgla średnie I	po 36 kr.	za mierzycę zawierającą 120—130 funtów wiedeńskich.
węgla kowalskie II	po 15 "	

Przy odbieraniu większych ilości, bywają ceny niższe.

### Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu,

uprawianego w Ślązku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernacka w Cieszynie.

### Publiczne podziękowanie.

Mieszkańcy ewangelicy gminy Orłowej oddawna pragnęli założyć zbor samoistny, lecz życzenia swego nie mogli urzeczywistnić dla braku potrzebnych środków. Znanemu i w dalszych kołach jako dobroczyńcy i przyjacielowi ludzkości, pensjowanemu dyrektorowi górnictwa w dobrach hrabiego Larisza, p. Karolowi Köhlerowi, dawniej w Karwinie a teraz w Cieszynie mieszkającemu, który równie znacznym darem pieniężnym, jako też licznymi bezpłatnie podjętymi podróżami w sprawie budowy kościoła, tudzież zebraniem brakujących środków pieniężnych wybudowanie kościoła i domu mieszkalnego dla księdza umożliwił, przede wszystkim ten zbor spełnienie swego długoletniego życzenia. Jemu przeto przede wszystkim czują się członkowie tego dziś samoistnego zboru przyjemnie zobowiązani wyrazić najczulsze podziękowanie, wraz z tem zapewnieniem, iż przez założenie tego kościoła w gminie Orłowej nieznikomy pomnik sobie wystawił.

Ewangelicki zbor w Orłowej.

### Korespondencja redakcji.

Przedpłacicieli Gwiazdki w Prusiech, którzy pismo to na pocztach swoich zamawiali, a nie wprost z redakcją korespondowali, uwiadomiamy, iż brakujące im Nra Gwiazdki mogą także na swoich pocztach zamawiać lub reklamować, a o ile można chętnie je uzupełnimy. — Żądającym przesłania pisma naszego za „postforszus“ nie możemy zadośćuczynić, bo austriacka poczta takowego dla Prus nie dozwala. Przeto upraszamy, aby ci na pocztę swojej zamówili, albo wprost do redakcji z załączeniem należytości się zgłosili. — Zgłaszającym się wprost do redakcji, za nadesłaniem całorocznej przedpłaty 2 tal. 20 śgr. lub półrocznej 1 tal. 10 śgr. posyła się Gwiazdka pod ich adresem franko na pocztę, przez nich wymienioną.

Wy. R. w W. p. NS. Otrzymałszy przedpłatę na pierwsze półrocze rb., lecz za ostatnie ćwierćrocze 1863 nie jest zapłacone. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 5.

Cieszyn dnia 30 Stycznia 1864 roku.

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego. (Dalszy ciąg.)

Akt II. Scena 1.

*Katarzyna:* Hanusio, nie widziałś pana Waclawa? Już go tu trzy dni nie było; on nam może pomoże. Dziwna rzecz, że w człowieku obcym, który tu dopiero cztery tygodnie we wsi bawi, tak mocną ufność pokładam. I ojciec mi wyznał, że dziwne do niego czuje przywiązanie, że go jak brata kocha. Ile razy z ojcem rozmawia, ojciec staje się łagodniejszym.

*Hanka:* I mnie serce do niego pociąga, ale zkąd on pochodzi?

*Katarzyna:* Któż to wie? Ojciec mi mówił, że na jego pytanie, dał mu odmowną odpowiedź, że go prosił, aby się go o przeszłość, o rodzinę jego nie pytał, gdy wspomnienia rodziny bolesną zbudzają w nim pamiętkę. Był on w Ameryce, widział różne kraje, poznał różnych ludzi i mądrość jego jest nie mała. Przy tém posiada serce szlachetne i zna lęki na wszystkie dolegliwości ciała i serca. Trzeba się u Sterkały wywiadować, gdzie się obraca. Musi mieć ważny interes, gdyż pierwój każdodziennie nas odwiedzał, a już go od trzech dni nie widać.

*Waclaw:* (wchodzi śpiesznie, i kładąc palec na usta na znak, aby milczały, mówi:) Ufajcie i uśmiercie smutek wasz! Wszystko się za pomocą Boga przemienić może i jak z pewnością ufam, przemieni. Nie mam czasu, jednak bądźcie przekonane, że ciągle dla was pracuję. Ufajcie! (Odchodzi śpiesznie.)

*Katarzyna:* Więc ufajmy i módlmy się do ojca niebieskiego, w którego opiece jesteśmy! Ale trzeba nam iść na pole ku robotnikom, pójdź Hanusio. (Odchodzi.)

Scena 2.

(W mieszkaniu Sterkały, Filip i Waclaw).

*Filip:* Wszystko idzie pomyślnie! Stary mi statek odstąpi, z młynarzem starym łakomcem umówiłem się! Nagadałem mu, że u ludzi, co mają bildunk, jest zwyczaj, z umowy i zaślubiny przez gazety oznajmić, a że świekr, nim oznajminy do gazet przyjmą, u notariusza akt spisać musi, aby mogło być przez gazety oznajmione, wiele córce swojej w posagu daje. Ująłem głupca za dumę jego, zezwolił na wszystko, a w sobotę pojedzie z obojgiem staremi do miasta, aby kup na statek i na młyn u notariusza dać spisać. Tak, tak się głupich oszwabi! Nie daremno byłem w miastach niemieckich;

hab dajez bildunk, to dodaje mi dowcipu. (Kładzie palec na czoło.) Officer mus haben kop!

Kochany panie Waclawie, nie potrzebujecie mieć angst o parę talarów, któreście mi pożyczali, nagrodzę wam wszystko aż do fenika, a interes dobry odbierzecie. A co będzie za lustig leben, jak będę młynarzem! Józefa wypędzę, starych młynarzy i mojego starego wsadzę na wymowek do komórki na moim statku, będą mogli sobie bajać, aby się nie nudzili. A her Philip Sterkal kupi parę szymli i bryczkę, jakiej fararz nie ma, pojedzie se do miasta auf bal, teatr, koncert. Regiment taifli lustig leben, karten spielen, krok trinken!

*Waclaw:* By cię tylko nie oszydziło — nie mów hop, póki nie przeskoczysz!

*Filip:* Co mnie? Ich man von bildunk, haben kultur, fater a szwigerfater ordiner polisz mensz, dum wie gans, ich haben kop wie officer! Doczekajcie, pójdę do żyda po arak und euker — machen fain krok. (Odchodzi.)

Scena 3.

*Waclaw:* (sam) Poczekaj ptaszku, przedałeś skórę nimes niedźwiedzia ubił. Ubogi bracie Jędrzeju! uboga Hanka! Co za nieszczęście wisi nad głowami waszemi! Dzięki ci Boże, żeś mi w prawym czasie powrócić dozwolił! Pomóż mi łaskawie, abym zamysły niesprawiedliwego zniweczył, żebym rodzinę brata mojego zachował przed nieszczęściem, któreby do śmierci oplakiwali. Dobry Jędrzeju, tak blisko masz brata rodzzonego, widzisz go i rozmawiasz z nim każdodziennie, a nie poznałeś go! Nie pojmiesz, jak mi było na sercu, gdy z zapalem mówiłeś o bracie, który przed dwudziestu laty dom rodzicielski opuścił. Serce moje się rozrzewniło, gdy z braterską miłością milczałeś o złościach moich, które w młodości popełniłem i dla których w świat uciec musiałem. Pragniesz brata choć raz jeszcze przycisnąć do serca twojego. Bóg spełni życzenia twoje i moje. — Jednak jeszcze nie czas, bratu się objawić. Kryję uczucia do najgłębszego kąteczka serca, poskramiam pragnienie: słówko „Bracie drogi“ od brata słyszeć, — aż gdy omamionemu bratu oczy zupełnie będę mógł otworzyć przez odkrycie zbrodniarskich zamiarów tego Herr Philipp Sterkal.

Scena 4.

(Filip powraca sfrasowany.)

*Filip:* Panie Waclawie, zmiłuj się i ratuj, oto żyd, któremu przed odejściem od wojska na 50 talarów wekse!



podpisać musiałem, prześladowuje mnie niesumienne aż do wsi naszej. Czeką w karczmie i grozi mi odkryciem moich lekkomyślności przy wojsku. Prośbami nie da się udobruchać. Jeżeli mu pieniędzy nie oddam, zepsuje mi die ganze szpekulation na statek, młyn i wszystko.

Wacław: Żałuję, nie mam pieniędzy.

Filip: (w rozpaczy) Musisz dać pieniędzy, bo jeżeli mi nie pomożesz, tak stracisz i twoje pieniądze, coś mi pożyczył, bo zkażdym ci dług wrócił, jeżeli idzie cała moja szpekulacja forbaity?

Wacław: Ja ci pomódz nie mogę. Udać się do młynarza. Jest bogaty, to zięciowi przecię pomoże.

Filip: Ale cóż mu mam powiedzieć, na co pieniądze potrzebuję?

Wacław: Wstydź się, że jako man fon bildung zaraz tracisz rozum; officer mus haben kop!

Filip: Już wiem, czém się wymówię! (Ochodzi.)

Wacław: A ja pójdę do karczmy, wypytam i dowiem się można co więcej od żyda z Nyssy o ptaszku her Filip Sterkal. (Ochodzi.)

#### Scena 5.

(Dłuższy czas żadnego nie widać, aż naraz Filip wpada do izby, zadyszany i pomieszany. Gdy się nieco uspokoił, śmieje się szyderczo.)

Filip: Ha! ha! ha! Hurra! Mensz mus haben glik! — Szczęście prawdziwe! — Oto pełne kieszenie złota — od szwigerfatra! A ktoż wie? — nikt mnie nie widział.

Wacław: (wchodzi przy ostatnich słowach, lecz cofa się zaraz za drzwi i podśluchuje).

Filip: (dalej) Głupcy młynarze! wszyscy wyszli na pole do siewki, stary osieł zostawił klucz przy szafie, gdzie mamonę chowa. Officer mus haben kop! — Nie potrzeba mi uprzykrzać się łakomcowi o pożyczkę, kiedy mi nagotował sposobność. Ha! ha! ha! — Ciekawy jestem, jak świętoszkowi Józefowi się powiedzie! — Herlich szpekulacyon! — Regiment taifli. — Złoto wysypałem z woreczków do własnej kieszeni, a woreczki próżne włożyłem do kieszeni surduta Józefowego! — Na cóż tam powiesił surdut odświętny na pogotowiu! Niech się wytłumaczy jak chce, ordiner polisz luder! — Regiment taifli, to jest kop! (Pokazuje palcem na własną głowę.) Przerachuję pieniądze. (Liczy 17 dukatów, ostatek chowa do dziury w kominie.) Teraz pójdę żyda z Nyssy zapłacić i koniec kłopotu mojego. Hurra, bildunk majne! — (Ochodząc.) Officer mus haben kop!

Wacław: (wchodzi) Zbrodniarzu, siedmioraka miara złości twoich dopełniła się. Pójdę ja do wójta, aby żyda zatrzymał i też tego Herrn Filip Sterkal! C. d. n.

#### Kaukaz.

(Dokończenie).

Trudno natrafić na kraj tak bogaty, jak Kaukaz. Walka tocząca się między mieszkańcami a Moskwą,

sprzeciwia się jednak wzrostowi i rozkrzewieniu przemysłu i handlu, i tamuje wpływy przemysłowego postępu, który mógłby kraj ten uobyczać i z bogacić. Kraj ten tak bogaty w produkta, które nam w Europie brakują i które musimy zkażdną sprowadzać, nie może wygotować odpowiedniej ilości produktów, ani też nadać im doskonałości, jakiej wymaga gust europejski. Z przedmiotów dzikich najgodniejszymi są uwagi: dąb, orzech, bukszpan, czinar, marzana farbierska i krokos farbierski. Mingrelia najbogatszą jest w dębinę, którą właściciele za bezcen sprzedają. I tak Czirkowicz, negocjant z Tryestu, płacił w r. 1846 Dadjanowi, księżęciu Mingrelji, tylko 7000 rubli rocznie za taką ilość dębiny, jaką stu robotników, dostarczonych bezpłatnie przez księcia, wyrąbać są w stanie. Rząd moskiewski atoli wzbronil wywozu drzewa z Imeretji i Gurji, a ubodzy mieszkańcy trudnią się jedynie handlem włoskich i laskowych orzechów, z których w Moskwie olej wyrabiają. Nadbrzeżne kraje Czarnego morza osobliwie obfitują w bukszpan i dębinę. Marzanę, która znajduje się najwięcej na stepie Szirazkim, spotrzebowują wewnątrz kraju. W Tyflisie kosztuje pud (29¼ funtów wiew.) 7 rubli. Krokos zastępuje w farbierniach krajowych miejsce gallasu do farbowania skór na czerwono.

Pszenica, jęczmień, fasola, proso, ryż, konopie, bawełna i len udają się wszędzie dobrze, lecz zbiory zbożowe bardzo mało wychodzą z kraju, gdyż pochłonięte bywają przez koczujące plemiona mohametańskie, których uprawa roli nie zajmuje. Ryż tałaszyński, pszenica kutaiska i gomi (rodzaj prosa) idą do Turcji. Eriwańska pszenica uchodzi za najlepszą. W obwodzie Kaspiskim trudnią się jedynie uprawą ryżu, z którego robią dość smaczny chleb.

Inny rodzaj marzany, tytoń, trzcina cukrowa, indygo, szafran, winna latorośl i różne owoce, stanowią odrębną gałąź handlu kaukazkiego. Gdyby nie przeszkody polityczne, to Kaukaz mógłby zupełnie zaopatrzyć marzaną moskiewskie fabryki, które spotrzebowują corocznie 150.000 pudów. Cały wschód Kaukazu trudni się uprawą tytoniu, bez którego ludy muzułmańskie obejść się nie mogą. Kaukaz spotrzebowuje rocznie 180.000 pudów tytoniu, a nie mając tyle własnego, dokupuje go w Persji i prowincjach tureckich. Trzcina cukrową zajmują się najwięcej w Lenkoranie, ale cukier tamtejszy jest bardzo nieczysty i gruby. Indygo nie wychodzi z kraju, gdyż gatunek jego nie odpowiada wymaganiom fabryk zagranicznych. Z Baku i Derbentu wywożą około 600 pudów szafranu, sprzedając funt po 2 rubli. Winna latorośl nie wszędzie udaje się zarówno z powodu niejednostajności klimatu. Kachetja, najbogatsza winem, wyrabia rokrocznie 2.000.000 wiader. Okolice miasta Gori dostarczają 140.000 kwart białego wina, które przypomina szampańskie stołowe. Koloniści niemieccy koło Tyflisu wyrabiają 100.000 wiader bar-



dzo lekkiego i przyjemnego wina. W niektórych okolicach wyrabiają wina, któreby mogły współzawodniczyć z najlepszymi europejskimi, gdyby sposób ich wyrobienia nie był tak niedbałym i niedołężnym. Lecz trudno wymagać tego po krajowcach, jeżeli stan rzeczy nie obiecuje obszerniejszych obrotów zewnętrznego handlu.

Owoce grają na Kaukazie bardzo ważną rolę. Wojujący górale nie znają w lecie i w jesieni innego pokarmu. Lecz i ta gałąź przemysłu niedołężnie jest rozwinięta, czego dowodem dowóz coroczny 80.000 pudów suszonych owoców z Persji.

Hodowaniem bydła rogatego trudnią się najwięcej koczujący Mohametanie. W Armenji i Mingrelji trzymają niektóre osady bawoły i owce. Świń najwięcej w Imeretji, Gorji i Gruzji. Tłustość idzie na pokarm, wełna na odzież, a mięso na opłakane mydło. Konie kaukaskie są słynne. Chyżość lotu nie jest pierwszą cnotą konia góralskiego, ale to, że chyżości tej nie wstrzymać nie zdoła, i tam, gdzieby zwykły koń rozbił się na miazgę, konie góralskie unoszą się lekkimi rzutami nóg, i wyciągnięte ciałem, lecą jak ptaki, powiewając gęstymi grzywami. Strome spady, ślizkie załomy, kamienne grudy, bryły lodów, nie przeszkadzają im w locie.

Nie ma kraju przychylniejszego dla jedwabnictwa, jak Kaukaz. Obfitość morwów ułatwia hodowanie, które tu jest tak powszechnem, że nawet koczujące plemiona trudnią się jedwabnictwem. Kaukaz wyrabia corocznie około 33.000 pudów jedwabiu, który bywa wywożonym w największej części do Persji.

Nakreśliśmy tu pokrótce Kaukaz pod względem geograficznym, przemysłowym i handlowym. Pogląd na dzieje tego kraju, głośnego niegdyś starciem się różnych żywiołów nienawistnych, wrzawą pochodów narodów i odgłosem wielkich imion i czynów, — zostawiamy sobie na później.

Dziwna jednak, że Kaukaz nie zachował ani jednego szczątka przeszłości, ani jednego wycisku stopy ludów dawnych, które tu walczyły. Oprócz kilku podań ludowych i kilku niepoznanych mogił, nie po nich nie zostało. Można o nich powiedzieć słowa poety:

Kości ludów  
W pył roztarte,  
Polot wieków  
Z ziemi zwiął.  
Ich imiona...  
Gwar pustyni!  
Ich pomniki...  
Mogił wał!

M. S.

### Gospodarstwo i przemysł.

Projekt asekuracji bydła. (Ciąg dalszy.) — 16. Gdy zaraza bydła jest stwierdzoną, i wartość klasowa tej sztuki, która ma być nadgrodzona, wyrzeczona, to nastąpi asekuracja bydła na gminę, obwód lub całą krainę. Ta ase-

kuracja ze względu na stosunki byłego cieszyńskiego obwodu, oblicza się podług tangenty po 1, 2, 3, i 4 grejcary od jednej sztuki, bez względu na klasową wartość, i wybiera się jako kwota zabezpieczająca.

17. Wziąwszy urzędowe spisy z roku 1857 za podstawę tej tangenty, to się stan bydła, asekuracji podlegającego w byłym cieszyńskim obwodzie na równą liczbę w sumie 100.000 sztuk obliczyć daje. Jeżeli tą sumę przez największą cyfrę rzeczonych tangenty pomnożymy, to się to następnie wydaje:  $100.000 \times 4 = 4000$  zł. w. a., która suma zawsze znaczną zostaje, ponieważ 4000 zł. w. a. stanowi nagrodę za 100 sztuk bydła III klasy, która we większej części naszą rasę reprezentuje, a brak normalnego stanu w stosunku jako 1 : 1000 sztuk zapewnia. — W skutku tej tangenty wynika, że przy stanie 100.000 sztuk bydła, wybieranie po 1 kr. przedstawia 1000 zł., po 2 kr. zaś 2000 zł., a po 3 kr. 3000 zł.

18. Jest przyczyna do zdania, że zaraza nie będzie w taki sposób grasować, iżby się przez nią zrządzone szkody wynagrodzić nie dały; bo regularnie wybucha ona gdzieś tylko. Wyjawszy cuda, które się nie dają naprzód wiedzieć lub obrać, można podług owej tangenty  $4 + 1 + 2 + 3$  kr. — zabezpieczającą kwotę podwyższać, jeżeli tego niezwyczajne okoliczności wymagać będą. W ten sposób kwota asekuracyjna dałaby się powiększyć na 10.000 zł.

19. Kwota podług tej tangenty ubezpieczająca jest zbyt nieznaczna i nie gniecie przynajmniej pojedynczego gospodarza, więc co pojedynczym nie można, to połączono siły wszystkich wykonają. Mimo to po stłumieniu zarazy, i po wynagrodzeniu szkód będzie powinnością, płacenie tej kwoty zawiesić, żeby się nie stała podatkiem.

20. Żeby kwoty zebrane wyłącznie na ten cel przeznaczonymi zostały, do którego należą, powinniśmy nadmienić, że za wydatki tej działalności uznawamy tylko potrzebne drukarskie koszty, i wynagrodzenie czasu doktorowi lub lekarzowi bydła, które do osoby na 2 lub 3 zł. w. a. ograniczamy, nie rachując fury jako naturalnej powinności. Wszelkie inne posługi, jako w interesie kraju i jego społeczeństwa, bez jakiegokolwiek nadgrody uczynione być mają.

21. Po zniknięciu zarazy lub na końcu roku oblicza się nadgrody poszkodowanym należące wraz z wydatkami, które przez kierowników tej działalności za konieczne uznane były, żeby w tym stosunku cyfrę tangenty wypisać — przez przełożonych gminy wybrać, i do osobnej kasy włożyć, która pod dozorem naczelnika rządowego lub prywatnego oficjalisty, zaufanie i zdolność posiadającego, prowadzoną być ma.

22. Jeżeli rozpisane należytości, lub kwoty asekuracyjne wybrane i zapisane są, to wypłacenie sum poszkodowanym właścicielom bydła przyznanych, ma bez odwołki nastąpić za wystawieniem kwitu od poszkodo-



wanego, naczelnika, i przełożonego gminy, do której poszkodowany należy. — Długie i z trudnościami złożone działanie w tej sprawie jest niepotrzebne, i podkopuje zaufanie ziomka w prowadzeniu jego ofiary, a dla powszechności przynosi więcej szkody niż korzyści, bo kto prędko daje, to dwa razy daje, a czas to pieniądze.

Dok. nast.

### Projekt nowego rozbioru Polski.

Oddawna przebąkują dzienniki europejskie, iż między Moskwą a Prusami knuje się projekt nowego rozbioru Polski, podług którego Prusy zagarnąć by miały większą część Królestwa wraz z Warszawą, tak, aby Wisła i Niemen stanowiły granicę obu tych państw. „Patrie” twierdzi, że przyłączenie Augustowskiego do carstwa moskiewskiego jest zwiastunem tego planu dawno już obmyśłonego. —

Jak wiadomo, od r. 1795 tj. od trzeciego rozbioru Polski, posiadały Prusy przez jakiś czas część Królestwa polskiego wraz z Warszawą, czego nie mogą dotychczas zapomnąć. Próbowaly one już przy różnych sposobnościach urzeczywistnić myśl przyłączenia Królestwa do swych państw. —

Podezas wojny krymskiej chciały Prusy korzystać z kłopotów Moskwy i gwałtem jej wydrzeć Królestwo; w 5 lat później przedłożyły w Petersburgu, żeby im Królestwo dobrowolnie odstąpiono; ruch bowiem narodowy w Poznańskim wzniesł obawy u rządu, by prowincje te nie oderwały się przy lada wstrząśnieniu od Prus. W Berlinie zaczęto fabrykować plany spisków i wysyłać je do Petersburga, aby cara przestraszyć i sprowadzić z drogi reform na drogę krwi. Na zjeździe monarchów w Warszawie w r. 1861 przedłożyły Prusy znowu taki projekt, lecz z powodu nieporozumień między Austrią a Moskwą takowy nie przyszedł do skutku.

Po krwawych wypadkach warszawskich w r. 1861 uznał rząd moskiewski niemożebność utrzymania Królestwa polskiego i przyjął ów projekt, który roztrząsano w r. 1861 i 1862. — Tu i tu byłby projekt ten przyszedł do skutku, gdyby W. ks. Konstanty nie był się oparł temu, przyrzekając, że reformami uspokoi Polskę; a jeżeli to nie pomoże, dopiero wtedy przystanie na ten projekt. Cóż się stało następnie? Oto wybuchło powstanie, urodziła się konwencja z 8 lutego, a rząd pruski stawia 4 kompletne korpusy na granicy Królestwa, by je w razie potrzeby zająć. Może byłby ten projekt teraz przyszedł do skutku, gdyby nie przedstawienia Anglii i Francji. — „Ostsee-Ztg.,” „Posener-Ztg.” i „Dziennik powszechny” uznały niedawno istnienie takiego projektu. Mimo wrodzonej nienawiści Prusaków dla wszystkiego, co polskie, rząd pruski okazuje się przychylnym dla familij polskich, które się schroniły z Polski do Prus. Znakomitszym przyobiecuje wysokie urzędy, a władze pruskie odzywają się do nich z przyrzeczeniami błogiego spokoju.

Murawiew rozciągnął swą władzę niemal po mury Warszawy, a wieści krążą, że wkrótce ma mu być poruczone Lubelskie i Podlaskie. Moskwa podziałem tym czyni widocznie wstępne kroki do nowego rozbioru, chcąc się pozbyć ogniska ducha polskiego. Przekonała ona się za nadto dobrze, że rządy jej w Polsce są niemożebne, a nie mogąc Polskę zmoskwiczyć, chce ją zgermanizować, byle tylko sprawa polska nigdy na jaw nie występowała. —

### Państwo austriackie.

— Na posiedzeniu izby niższej Rady państwa d. 19 bm. obradowano nad udzieleniem Węgrom pożyczki 6,500.000 zł. Następnie przyjęto projekt wysadzenia komisji mieszanój, z 6 członków izby niższej i 6 z izby wyższej, do wyrównania różnic, zachodzących między uchwałami obu izb. — Dnia 20 bm. przyjęła izba niższa projekt podatku zbytkowego w drugim odczycie, a projekt ustawy o sposobie poboru podatków od towarzystw akcyjnych, w trzecim odczycie. — D. 21 bm. przyjęto projekt podatku zbytkowego w trzecim odczycie. Potém przyszło pod obrady żądanie funduszu na dziennikarstwo w kwocie 525.000 zł. Minister stanu Schmerling oświadczył, że przyjęcie lub nie przyjęcie uważać będzie za akt zaufania lub nieufności. Izba przyjęła je tedy większością głosów. — D. 25 bm. zebrała się izba poselska jako szczuplejsza, i przyjęła w trzecim odczycie ustawę, tyczącą się opłat w zakładach dla obłąkanych, podrzutków itp. —

— Pełny wydział finansowy uchwalił zamiast żadanego przez rząd kredytu 10 milionów, tylko 5,343.000 zł., jako kwotę przypadającą na Austrię z uchwały egzekucyjnej sejmu związkowego. Zarazem uchwalono wnieść w izbie następującą rezolucję podług wniosku Dr. Herbsta: „Izba nie może uważać postępowanie rządu cesarskiego co do okupacji Szlezewiku za krok odpowiedni interesowi Austrii i utrzymaniu pokoju, i odsuwa od siebie odpowiedzialność za skutki tego postępowania”.

— „Politik” wzywa izbę posłów, aby zważyła rzetelnie, ażali większość ludów austriackich należy do Rzeszy niemieckiej, i czy ta większość może być zmniejszoną do płacenia haraczu (Tribut) na cele niemieckie.

— Dnia 20 bm. rozpoczął się z wielkim pośpiechem transport wojsk austriackich kolejami żelaznymi przez Śląsk pruski z pominięciem Lipska; albowiem obawiano się, że rząd saski zabroni przemarszu wojskom, które mają działać wbrew uchwale sejmu związkowego (bundestagu). Wszelako i w Wrocławiu mieszkańcy demonstrowali, nie chcąc z początku przyjmować żołnierzy austriackich do siebie na kwatery. —

— Siła wojsk austriackich, wysłanych od 23 bm. do Holsztynu wynosi 693 oficerów, 19.885 szeregowców i 4979 koni. (Prusy wysyłają równocześnie dwa razy tyle, bo 42,000 piechoty, jazdy i artylerji). — Za przykładem domu cesarskiego, arystokracja wiedeńska zaopatruje armję w rękawki, szkarpetki, kaftaniki itp. —

— Urzędowa „Gen. Cor.” zaprzecza, jakoby między Austrią a Prusami istniał traktat, oddający Holsztyn



Prusom za pomoc przyrzeczoną na wypadek wojny włoskiej. —

— Najwyższem postanowieniem z d. 11 bm. zatwierdził Najjaśniejszy Pan uchwaloną w obu izbach rady państwa ustawę względem korzyści, przyznanych przedsiębiorstwu budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowic, udzielając zarazem koncesję na budowę tej kolei ks. Leonowi Sapieżę, hr. Włodzimierzowi Borkowskiemu, pp. Drake, Raté i Brasey. —

#### Królestwo polskie.

— Car przesłał na ręce Berga wojskom swoim w Kongresówce: „Bóg zapłać za wierną i gorliwą służbę.“ Jestto straszne szyderstwo w obec tylu ruin, popalonych i zrabowanych siół i miast, w obec tylu ofiar dobijanych na pobojuwiskach. Wojska moskiewskie to prawdziwie hordy rozbójników i podpalaczy a pochwaleniem ich car szydzi z całej Europy cywilizowanej.

— Berg wydał rozkaz, aby od 13 b. m. tj. od Nowego roku greckiego, żadnego z pojmanych powstańców nie puszcząć do domu, ale schwytanych bez broni wysyłać na Sybir, a ujętych z bronią w ręku, karać śmiercią.

— Słychać że Berg, będąc pewnym silniejszego rozwoju powstania na wiosnę, posłał do Berlina nowy plan wspólnego działania wojsk pruskich i moskiewskich na granicy. — Z Warszawy wyjechał 22 b. m. pułkownik pruski Treskow, reprezentant umowy moskiewsko-pruskiej z 8 lutego 1863. Wojskowi moskiewscy wyprawili mu na pożegnanie ucztę, pijąc ciągle zdrowie wiecznego przymierza Prusaków z Moskwą.

— Prócz kontrybucyj ogólnych ponakładali Moskale kontrybucje szczególne na wsie i miasteczka polskie. W Mazowieckiem: Góra Kalwarja i Warka; w Lubelskiem: Puławy, muszą płacić ogromne kontrybucje za to, że powstańcy przybyli tam kilkakrotnie i przedawali sól skarbową, jak gdyby bezbronni mieszkańcy mogli bronić tego, czego wojska moskiewskie ubronić nie mogły. Na Skierniewice nałożono 300 rubli kary za to, iż jeden powstańca ranny umknął z tamtejszego szpitala. Pabianice (w Kaliskiem) zapłaciły 2000 rubli kary za to, iż kilku powstańców zbrojno przejechało przez miasteczko. —

— W Włocławku powiesili Moskale d. 12 {b. m. cztery osoby, a d. 18 rozstrzelano dwie, nazwane „zandarmami wieszającami“. — W Siedlcach powiesił Maniukin 5 b. m. Rudolfa Frajtaga, poddanego pruskiego. — W Wilnie rozstrzelany został Tytus Dalewski.

— W województwie grodzieńskiem więżą Moskale wszystkich mieszkańców polskich. W Kownie jest obecnie 1500 więźniów, a w liczbie tych 175 kobiet; w Rosieniach, małutkiem miasteczku 380; w Telczach 276; w Szawlach 426; w Poniewieżu 474; w Wilkomierzu 266.

— W Zelechowie (na Podlasiu) Moskale wezwali włościan do postawienia straży, lecz wsie wręcz odmówiły; za to Moskale porwali kilku sołtysów, przywlekli do tegóż miasteczka i na śmierć knutowali. —

— Dnia 18 bm. wywieziono z Warszawy 500 osób na Sybir, zupełnie na mróz 19stopniowy nie opatrzonych. Dnia d. 20 b. m. zaś odszedł transport stu kilkudziesięciu, przeznaczonych w różne strony Syberji. Między ostatnimi była staruszka Kowalewska, 79 lat licząca i pani Zórawska, właścicielka domu w Warszawie. Jak zawsze, tak i tą razą mimo ciężkich mrozów

umieszczano skazanych w brankardy wysokie (rodzaj lektyk) o małych w górze oknach, bez siedzeń. Widok tych transportów jest rozdzierający serce: niedola, rozpacz żegnających się matek, żon, córek nie do opisania. Ze Zmudzi wywieźli Moskale znowu 702 rodzin w głąb Moskwy. Zanim je dostawiono do Dynaburga, wiele dzieci poginęło ze zimna. Ogółem wywieziono dotychczas ze Zmudzi 38.000 mieszkańców, a natomiast sprowadzono raskolników, by zmoskwieć przemocą ziemię od wieków polską i katolicką. Z Włocławka wywieziono 73 ofiar na Sybir. —

— Temi dniami odbywali Moskale w Warszawie rewizję w domu niejakiego Maciejewicza, którego od dawna wysłano już na Sybir; a teraz uwięziono żonę, syna jego i stróża. Gdy poszukiwania za bronią były bezskuteczne, zaczęli się pastwić nad stróżem, aby od niego wymusić jakie zeznania. Najprzód założyli mu stryczek na szyję, grożąc powieszeniem. Następnie dano mu kilkadziesiąt chłost. Gdy stróż jeszcze do niczego się nie przyznał, rzucono go w dół jakiś, przykryto deskami i zaczęto sypać na wierzch ziemię, upominając, że go żywcem zakopią, jeżeli się nie przyzna. Gdy wszystko nie pomogło, odwieziono go wraz z właścicielką domu i jej synem do więzienia. —

— D. 14 stycznia został na Nowym świecie, w Warszawie zabity policjant, gdy chciał rewidować jakiegoś młodzieńca. —

— Ignacy Czyński, komisarz narodowy województwa augustowskiego, wydał dwie odezwy, po polsku i po litewsku, na których obok herbu królestwa polskiego zamieszczony jest napis: „Drukarnia narodowa województwa augustowskiego“. Jedna wystósowana do mieszkańców tegoż województwa, zawiera te słowa: „Kara śmierci przez powieszenie spotka tego, kto by się poważył dać znać Moskalom, gdzie są powstańcy, lub gdzie jest ukryta broń i inne rzeczy obozowe“. —

— W Lubaszewie zabrał przechodzący tamtędy konny oddział powstańców pieniądze przygotowane dla kas moskiewskich.

— Jak Moskale szanują prawa międzynarodowe! W Krakowskiem, na ziemi austriackiej, nad samą granicą moskiewską mieszka zamożny włościanin Sośnierz. Moskale w nadziei sutego okupu, chcieli go dostać w ręce. Nie mogąc inaczej, postanowili uczynić to zdradą. Zaproszono Sośnierza na chrzciny za granicę do sąsiada. Gdy tenże sam nie przybył, tylko wysłał żonę, trzymali ją Moskale tak długo (ciągle posyłając po Sośnierza niby od żony), póki tenże nie przybył. Ledwie się ukazał, rzucili się na niego Moskale, związali i nie wiedzieć, gdzie go uwięzili. Ludzie na austriackiej stronie słyszeli jęki katowanego Sośnierza. —

— Moskale wyprawiają w miastach polskich bale, zapraszając na nie obywatelstwo, rozumie się — pod karą pieniężną i wysłania na Sybir, kto nie przychodzi. I tak generał Bellegarde wyprawił bal w Łomży. Zaproszono a raczej zmuszono pewną panią przyjść na ten bal, której mąż jest w więzieniu, upewniając ją, że na balu będzie się mogła z nim widzieć. Pani ta przybyła, a oficer jakiś porwał ją do tańca, podczas gdy mąż jej skuty w kajdany przypatrywał się z drugiego pokoju. Oczywiście mówić mu z żoną nie pozwolono. —

Z pola walki mamy wiadomości o kilku stoczonych potyczkach i ciągłym pojawianiu się oddziałów zbrojnych na całym obszarze Polski, co jest najdobitniejszym



dowodem, że pomimo twierdzeń dzienników moskiewskich, iż powstanie dąży do upadku, takowe wzrasta w siły, tworząc swe zastępy z włościan, którzy osobliwie na Litwie i w Krakowskim garną się do obozów powstańczych, doznając prześladowań ze strony Moskwy. — Dnia 17 bm. w nocy przeszedł w granice Królestwa polskiego oddział powstańców w sile około 70 konnych pod wodzą Komorowskiego i dotarł aż do Mircza (w Lubelskiem), 7 mil od granicy galicyjskiej, chcąc się połączyć z innym oddziałem. Lecz w dalszym marszu wpadł w zasadzkę Moskali. 20 po części poległo, po części dostało się do niewoli, a reszta wycofała się szczęśliwie. Komorowski jednak ugodzony kulą, spadł z konia i nie wiadomo o jego losie. — Inny oddział udał się w głąb kraju, nie atakowany przez Moskwę. — Potyczka, w której zginął Ejtmanowicz, zaszła 6 bm. pod Uścimowem, niedaleko Ostrowa (w Lubelskiem). Kozacy i dragoni moskiewscy, straciwszy połowę koni i ludzi, poszli w zupełną rozsypkę. Ze strony polskiej brały w tym boju udział oddziały Ejtmanowicza i Leniewskiego. Ejtmanowicz poległ, a oddziały udały się pod wodzą Leniewskiego w Augustowskie. Nareszcie stoczyły w Lubelskiem d. 17. bm. oddziały Lutyńskiego, Wróblewskiego i Ponińskiego zwycięską potyczkę koło Sietanica, o milę od Zamościa. Moskwa, rozbita zupełnie, cofnęła się do twierdzy. — „Bresl. Ztg.“ donosi od granicy polskiej, że pociąg warszawskiej kolei nie nadjechał d. 23 bm., lecz wrócił się z Radomska do Warszawy, albowiem około 500 powstańców, którzy się w tamtych stronach pojawili, zerwali szyny, chcąc się uchronić od szybkiego napadu ze strony Moskwy. — Major Rębajło stoczył 19 bm. nową potyczkę pod Daleszycami (w Krakowskiem). — W Kaliskiem ciągle staczają mniejsze oddziały powstańcze utarczki z Moskwą. — Na Żmudzi dwa oddziały powstańcze, jeden w powiecie kowieńskim, drugi w powiecie poniewieżkim miały około 12 bm. utarczki z Moskalami. — Oddziały Wróblewskiego i hr. Ponińskiego wróciły już z Litwy w Lubelskie, zaopatrzywszy oddziały litewskie w broń i amunicję. Same zaś zaopatrzyły się tam w dobre konie i ludzi, i dzisiaj prawie dwakroć tyle liczą, co przedtém. 400 Litwinów piechoty przyłączyło się do nich, których już po tej stronie uzbrojono należycie. Oddziały te dotarły aż pod wały Brześcia litewskiego (twierdzy), zaalarmowały tamtejszą załogę, rozprószyły po drodze całą organizację wiejskich straży moskiewskich, karając pomocników carskich. —

### Sprawy zagraniczne.

**Niemce.** W Wiedniu i Berlinie spostrzeżono niebezpieczeństwo rozbicia Związku niemieckiego i utworzenia się nowego Związku Reńskiego pod protekcją Francji, któreby wynikać mogło z niezgody Prus i Austrii z średniemi państwami niemieckimi. Dla tego usiłowano zapobiedz temu weześnie. Austrija i Prusy postanowiły

więc zobowiązać się do wykonania okupacji w Szlezwiku w myśl związku niemieckiego i wciąż z jego porozumieniem. Hr. Rechberg i Bismark wysłać już mieli w tym duchu okólnik do mniejszych państw niemieckich i do sejmu związkowego. —

— Do Frankfurtu przybyła deputacja z księstw nadelbiańskich, złożona ze stu kilkudziesięciu członków. Ma ona upraszać Związek o uznanie księcia Augustenburga. W Frankfurcie przyjęto ją z ogromnym entuzjazmem. — I do innych stolic niemieckich, jak do Berlina, Mnichowa, przybyły deputacje holsztyńskie. —

— Komisarze związkowi w Holsztynie ogłosili następującą odezwę: „Wojska austriacko-pruskie pod dowództwem feldmarszałka Wrangla, właśnie przekroczyły granicę. Ponieważ sejm związkowy uwiadomił nas, że takowe na obsadzenie Holsztynu, równie jak i na jego zarząd cywilny wcale wpływać nie będą, przeto wzywamy mieszkańców, aby im dostarczyli żądanych rekwizytów i wszędzie jako przyjaciół przyjmowali. —

— Gabinet angielski wysłał ciągle grubiańskie noty do mniejszych dworów niemieckich, aby się opamiętały i nie popierały prawa ks. Augustenburga, którego pobyt w Holsztynie jest „nieprawnym“. —

**Prusy.** Na posiedzeniu izby berlińskiej d. 22 bm. obradowano nad rezolucją Schulzega i Carlowitza. Minister Bismark rzekł między innemi: „Jest nieprawdą, że mniejsze państwa niemieckie chcą się oprzeć o Prusy. W ostatnich 15 lat opierały się o Austrię, a ztąd powstawały trudności dla Prus. My musimy żyć w zgodzie z ludami skandynawskimi. Minister, któryby chciał pozyskać sobie zaufanie izby, musiałby działać wbrew konstytucji i duchowi ludu pruskiego. Izba chciałaby zostać dyplomatyczną radą wojenną i poddać Prusy pod większość sejmu związkowego; Izba nie pojmuje ludu pruskiego. Hr. Schwerin powiada, że ministerjum lęka się demokracji i zagranicy. Bismark odpowiedział, że spodziewa się pokonać demokrację, a obawa przed zagranicą nakazana jest przezornością. — Żądana przez rząd pożyczkę odrzucono 275 głosami przeciw 51. Rezolucja Schulzega przyjęta większością głosów. —

— Na posiedzeniu izby panów d. 23 bm. zakończyły się rozprawy nad budżetem. Izba odrzuciła obcięty przez izbę niższą budżet na rok 1864, a przyjęła go wedle wniosku rządowego. —

— Dnia 25 bm. po odczytaniu mowy tronowej zamknął Bismark izbę berlińską. Treść mowy tronowej jest następująca: „Izba zajęła stanowisko, jakie spowodowało rozwiązanie przeszłej izby; nie obradowała nad budżetem r. 1863, z budżetu bieżącego wykreśliła niezbędne sumy. Uchwale izby wypuszczenia na wolność posłów polskich, oskarżonych o zbrodnię stanu, rząd uczynił zadosyć, lecz uchwała ta nie odpowiada godności izby i powadze sprawiedliwości. Izba odmówiła kredytu na egzekucję w księstwach, chociaż król zaręczał swoim słowem, że pieniądze te obrócone będą na obronę praw i honoru kraju. W końcu przyjęła izba rezolucję, w której większość izby w razie wojny, już z góry oświadczyła się przeciw ojczyźnie pruskiej. Rząd musi tymczasowo rzec się porozumienia z izbą i bacznie będzie na utrzymanie kraju. Rząd liczy, że kraj go wspierać będzie. —

**Danja.** Duński minister spraw zewnętrznych Quaaade zawarł 22 bm. konwencję wojskową z postem szwedzkim, na mocy której w razie wojny, szwedzkie wojska



zajmą Kopenhagę i całą wyspę Zelandję, ażeby wszystkie wojska duńskie mogły się udać na plac boju. —

— W Holsztynie po mrozach tęgich nastąpiła odwilż, z czego Duńczycy bardzo się cieszą, gdyż stanowiska ich nad Szleją i Eiderą zyskują przez to nieszkodzenie na obronności. — Obecnie bywa w Holsztynie do 8 stopni ciepła; rzeki puściły i odwilż jest zupełna. Jenerał duński Meza miał powiedzieć, że gdy będzie odwilż, to niemieckie wojska będą mogły wtedy tylko wziąć Danewirk, jeśli przez tydzień codziennie poświęcą 50.000 ludzi. —

**Francja.** Subskrypcja na pożyczkę 300 miljonową idzie tak dobrze, że oczekują znacznej nadwyżki w sumach ofiarowanych. Sam Paryż pokryje tę sumę. —

— Arcyks. Maksymilian ma się udać do Francji wraz z swoją małżonką Karoliną (córką króla belgijskiego). Do Brukseli przybędą d. 2 lub 3 lutego, a następnie udadzą się do Paryża. —

**Anglja.** Lord Russel zaprotestował w Wiedniu i w Berlinie przeciw obsadzeniu Szlezwiku, wskazując na skutki napadu na Danję. —

**Szwecja.** Ludność Christyanji wystosowała do króla szwedzkiego adres, okryty kilkoma tysiącami podpisów najznakomitszych osób, żądający pomocy dla Danji, — iż w razie zgnębienia Danji przez Niemce byłyby wszystkie kraje skandynawskie zagrożone w swęj niezawisłości.

**Moskwa.** Moskiewskie dzienniki urzędowe z d. 21 stycznia ogłosiły ukaz carski, o zaprowadzeniu prowincjonalnych rad obwodowych w państwie moskiewskiem, z wyjątkiem gubernij zachodnich (Litwy i Rusi), bałtyckich, archangielskiej, astrachańskiej i Bessarabji. —

— Rząd moskiewski nakazał, ażeby towarzystwo kupieckie w Odessie przebudowało wszystkie swe okręty na wojenne tak, żeby każdy okręt (których jest 22) mógł nosić najcięższe działa gwintowane. —

— Z Kaukazu donoszą, że z powodu zimy działania wojenne tak ze strony Moskwy, jak i Czerkiesów zupełnie ustały; lecz organizacja Czerkiesów postępuje szybko i skutecznie. —

**Turecja.** Wojska tureckie obozujące pod Szumlą, otrzymały rozkaz wymaszerowania nad granicę Moldo-Włoszczyzny. Ruch ten wojskowy ma stać w stosunku z protestacją Turcji przeciw zniesionym dobrom kościelnym.

**Włochy.** Dziennik włoski „Diritto“ zamieścił odezwę Garibaldeggo, za co został przez władze skonfiskowany. Stronnictwo ruchu ogromnie jest czynne. Rząd przez organa swoje zaprzecza, jakoby z nią miał co wspólnego i zapowiada, iż przeciw każdemu jej wystąpieniu nielegalnemu wystąpi energicznie. — Austrija ze swęj strony wzmacnia warownie i wypełnia szeregi swęj armji. Feldmarszałek Benedek, głównodowodzący w Weneccji, spodziewany jest temi dniami w Weronie, z powrotem z Wiednia. —

#### Rozmaitości.

— Dnia 29 listopada odbyli Polacy i przyjaciele sprawy polskiej w Washingtonie i Chicago w Ameryce zgromadzenia. — Na zebraniu w Washingtonie przemówił najpierw p. Sengteller po polsku, a p. Franklin po angielsku. Ostatni podniósł znaczenie obecnie toczącej się walki Polaków przeciw najazdowi, a następnie przebiegł dzieje Polski i Moskwy, wskazując na różnice w

dążnościach i usposobieniu obu narodów. Nareszcie zganił p. F. silnie postępowanie mieszkańców Nowego Jorku i innych miast, którzy po przyjacielsku przyjmowali oficerów floty moskiewskiej. Po skończeniu mowy p. F. zatwierdzono, że komitet washingtonski uroczystie obchodzić będzie rocznicę obecnego powstania d. 22 stycznia 1864. — W Chicago odbyło się o 7 zrana nabożeństwo w kościele „Holy Family“. Kaplan w obliczu kilku tysięcy zgromadzonych wykazał przyczyny teraźniejszego powstania, i że sprawa polska jest sprawą wszystkich cywilizowanych ludów. Na posiedzeniu postanowiono wspierać sprawę polską wszelkimi środkami, uznano Rząd narodowy i zarządzono składkę, która przyniosła 56 dolarów (117 zł. 60 kr.). —

— Pomiędzy wielkiem mnóstwem datków na cieplejszą odzież dla żołnierzy austriackich, idących do Szlezwiku, pomiędzy kaftanikami, szkarpetkami, kaletkami wełnianymi itp. ofiarował ks. Wincenty Auersperg i jego małżonka także 36 szlafmyc, czyli czepków nocnych. —

— *Egzekucje w Polsce.* Od początku powstania zamordowali Moskałe „za wyrokami“ 204 osób, z których 114 rozstrzelano, a 90 powieszono; a mianowicie: w lutym zamordowano 3, w marcu 5, w czerwcu 30, w lipcu 26, w sierpniu 17, w wrześniu 24, w październiku 22, w listopadzie 47, w grudniu 29. W miarę więc jak (podług moskiewskich dzienników) powstanie upada, liczba morderstw powiększa się. W 88 razach nie wymienił „Dziennik powszechny“, kim był zamordowany. Pomiędzy tymi, których stan jest wymieniony, liczymy 23 właścicieli ziemskich, 23 oficerów Polaków, którzy byli w służbie moskiewskiej, 16 podoficerów i żołnierzy tego rodzaju, 18 rzemieślników, 16 włościan, 18 księży, 4 lekarzy, 2 urzędników, 1 inżynier, 1 malarz, 1 woźny, 1 student, 2 poddanych pruskich. — Na Litwie zginęło tym sposobem 72 osób, w Warszawie 29, na Podlasiu 19, w Płocku 16, w Kaliszu 13, w Augustowskim 12, na Rusi Białej 8, w Radomskim 7, w Krakowskim 4, na Ukrainie 4, na Wołyniu 2 i w Inflantach polskich 2. — Wszystkie więc warstwy społeczeństwa polskiego i części dawnęj Polski złożyły swe ofiary na Ołtarz ojczyzny. —

— W Krakowie powzięto zamiar ogrzewania kościoła OO. Reformatów. P. Netrebski, inżynier pracuje obecnie nad wykonaniem tego zamiaru i obiecuje za 60 cent. opału, utrzymać 13 stopni ciepła całodziennie w kościele, za pomocą wody wrzącej, która w rurach miedzianych pod posadzką ma ciągle płynąć. —

— Niedawno umknęło z lwowskich aresztów dwóch więźniów, a 14 bm. pan C. z narażeniem prawie życia, bo spuścił się po sznurku z drugiego piętra. —

— P. Chrzanowski, po 10letniem współpracownictwie w redakcji „Czasu“, wystąpił teraz z redakcji „Chwili“, z powodu iż ta nakreśliła sobie program, który się nie zgadza z przekonaniem p. Chrzanowskiego. —

— Wychodzący w Zagrzebiu dziennik „Pozor“, został na rozkaz tamtejszego namiestnictwa na 3 miesiące zawieszony. —

— Z Pragi donoszą, że komisja wysadzona do zbadania wniosku względem równouprawnienia w szkołach języków: czeskiego i niemieckiego, przyjęła następujące zasady: Oba języki są równouprawnione; mają więc być urządzone szkoły wyłącznie czeskie i niemieckie. W szkołach średnich dopiero ma być drugi język krajowy nauczany a to tak, żeby w szkołach czeskich uczono języka niemieckiego, a w niemieckich czeskiego jako przedmiotów obowiązujących. W szkołach czeskich, gdzie jest tylko jedna narodowość, ma być język niemiecki wykładany na żądanie uczniów w godzinach nadzwyczajnych. W szkołach zaś mieszanęj narodowości, mają być oba języki wykładane w godzinach zwyczajnych i nadzwyczajnych, jednak tak, żeby liczba zwyczajnych i nadzwyczajnych godzin w tygodniu nie przenosiła 24. —



## Ostatnia poczt.

— Spór duńsko-niemiecki zajmuje przede wszystkim cały świat polityczny, nie dla swojej ważności, ale dla tego, że stanął na punkcie przesilenia, gdzie wojna wisi na włosku, — a każda wojna może przy terazniejszym stanie rzeczy stać się europejską. W Londynie obiega pogłoska, że mowa tronowa będzie bardzo wojenna, ażeby poskromić trochę owe rządy, które w wojnie duńskiej upatrują sposób odciągnięcia ruchu narodowemu nieco gorącości. I rzeczywiście Anglja musi wspierać w razie wojny Danję, gdyż z utratą Holstynu i Szlezewiku musiałby król złożyć koronę, a reszta krajów duńskich złączyłaby się ze Szwecją. Tak silne jednak państwo na północy nie byłoby Anglii na rękę. — Do Wiednia i Berlina nadeszła 25 bm. nota duńska, żądająca sześciotygodniowej zwłoki w żądaniach, postawionych przez rzeczono rządy. Żądanie to ma także Francja popierać; lecz według „Presse“ w Wiedniu i Berlinie postanowiono nie wstrzymać się od zajęcia Szlezewiku, ponieważ ucierpiałyby na tém honor i powaga Austrii i Prus. Rząd francuzki zaś zapytał przez swoich posłów w Wiedniu i Berlinie, czy gabinety tamtejsze poprzestaną na żądaniach wyrażonych w ultimatum, wysłaném do Danji, czy też może uznają traktat londyński za nieważny. Przeciwnie rząd angielski polecił posłowi swemu w Paryżu, by wybałał, co rząd francuzki zamyśla uczynić na wypadek, gdyby Anglja zmuszoną była do zakroczenia na korzyść Danji. Rząd duński zamyśla też zwołać radę państwa, a ta dopiero orzeknie o zawieszeniu konstytucji listopadowej.

— Poseł duński w Wiedniu Bülow został odwołany i wręczył już hr. Rechbergowi akt odwołania. —

— Dnia 17 bm. pobił jen. Bosak Moskali między Siennem i Zawichostem (w Krakowskim). Z polskiej strony brało udział 1500 powstańców. — D. 14 bm. oddział Mareckiego stoczył w okolicy Lubartowa w jednym dniu trzy bitwy. —

## Z Cieszyna.

— Znowu smutną dla naszej krainy, mianowicie dla wyznawców ewangelickich wypada nam zapisać wiadomość. Dnia 22 bm. rozstał się z tym światem Przew. Ks. Jan Jerzy Lumnitzer, superintendent ewang. zborów wyznania augsburskiego na Morawie i w Ślązku austriackim. Wieku dopełnił lat 80. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek w Bernie, gdzie od roku 1825 był pastorem i seniorem morawskim, a od roku 1830 także superintendentem. Przedtem od roku 1815—1824 był rektorem gimnazjalnym i niemieckim kaznodzieją w Cieszynie, dokąd z Kieżmarku był powołany. —

— Już od dawna zajmuje ewangelików śląskich rzecz o urządzeniu osobnej superintendury dla Ślązka, a teraz właśnie zgon superintendenta morawsko-śląskiego tém więcej poruszył tę sprawę. Ta okoliczność, że zbory śląsko-polskie rzadko mogą dostać duchownych dostojników, władających językiem polskim, jest najgłówniejszą tego pobudką. Jest to bowiem bardzo bolesném dla śląskich zborów, iż z swemi duchownymi przełożonemi nie mogą się łatwo porozumieć, ani też budujących słów od nich posłyszeć, jak to osobliwie przy ważniejszych uroczystościach kościelnych dotkliwie uczuwać się daje. Temu trudno zaradzić, póki istnieje dotychczasowa zasada w wyborczej ustawie kościelnej, że każdy zbór bez względu na jego wielkość przy wyborze swego biskupa ma tylko jeden głos. Ewangelików w Ślązku jest o wiele więcej, niż w Morawie; lecz ewangelicy śląscy stanowią nie wielką liczbę zborów wielkich, bo po kilku tysięcy dusz liczących, gdy na Morawie jest więcej zborów, choć często po kilka set dusz tylko mających. Z tej przyczyny śląskim zbo-

rom trudno przeprowadzić swego kandydata, gdyż np. taki zbór jak cieszyński, liczący 12.000 dusz ma także tylko jeden głos, równie jak najmniejszy morawski. Śląscy ewangelicy pomiędzy swemi współwyznawcami w krajach niemiecko-słowiańskich Austrii stanowią najznakomitszy czynnik, a w obecnych stosunkach pozbawieni są przecie wszelkiego znaczenia w obszerniejszym zakresie. Z tej przyczyny daje się zupełnie usprawiedliwić ożywiona wśród ewangelików śląskich myśl posiadania u siebie jak dawniej owej godności, jako też życzenie odłączenia się od Morawy. Lecz z drugiej strony utworzenie osobnej superintendencji śląskiej powinno podlegać należytej rozprawie, zwłaszcza, jeżeli obok superintendenta miałoby być jeszcze dwóch seniorów. Ślązko liczy 14 zborów z 16 pastoraми. Według ustawy dla protestantów, każdy superintendent i każdy senior musi mieć swego zastępcę; ztąd wynika, iż z pastorów śląskich niemal co drugi musiałby być jakimś dostojnikiem, i tak wywinęłaby się hierarchia, jakowej nie ma przykładowo. A zatem myśl ta dałaby się skutecznie tylko, gdyby obok superintendenta jeden tylko istniał seniorat; bo też ten wystarcza, jak to obecnie widzimy, gdy jeden senior snadno załatwia sprawy, lubo większą częścią w Opawie lub Wiedniu przebywa. — Inny projekt, przedstawiony już na przeszłoroczném senioralném zgromadzeniu (zborów śląskich), żąda przeciwnie zmniejszenia liczb superintendencji w Austrii, których jest dotąd 5 augsb. wyz., a ustanowienie tylko jednej generalnej na wszystkich krajach niemiecko-słowiańskich. Projekt ten ma oszczędność na celu, ażeby z funduszu przez rząd ustanowionego dla protestantów większą sumę na inne potrzeby zborów obrócić można było. Lecz w tym razie śląsko-polskim zborom co do wymagań językowych nie byłoby zapewne nigdy dogodzoném. — Trzeci projekt byłby może najpraktyczniejszym, ponieważ i liczbę superintendencji zmniejsza i słuszne wymagania co do języka uwzględnia. A ten polega na tém, aby utworzono trzy superintendencje, tj. jedną dla krajów niemieckich, Rakus, Styryi, Karyntji itd., drugą dla Czech i Morawy, trzecią dla Ślązka z Galicją. W Ślązku są zbory większą częścią polskie, tylko jeden niemiecki a trzy mieszane; w Galicji są wprawdzie zbory niemieckie, lecz konieczność języka polskiego, jak np. w krakowskim zborze, coraz więcej się wykazuje; ztąd wspólność języków, polskiego i niemieckiego w Ślązku i Galicji doradza połączenie zborów obu tych prowincji w jedną superintendencję. — Jeżeliby ten trzeci projekt nie znalazł uznania, wtedy śląskim zborom konieczne myśleć wypada o skutecznieniu pierwszego. Już na przeszłorocznym konwencie senioralnym śląskim wyrażono życzenie, aby na przyszłość superintendent śląski dobrze władał polskim językiem, co rzeczywiście dla śląsko-polskich zborów jest słuszném żądaniem. Zapewne więc od przyszłego superintendenta wymagać będą dokładnej wiadomości języka polskiego. Lecz aby tego dopiąć, powinny się zgodzić i wybierać wśród siebie. Powszechna opinia we wszystkich śląsko-polskich zborach najwięcej się oświadcza na korzyść ks. Żlika, pastora w Cieszynie. Jedynie ci, którzy z przyczyn narodowych niemieckim zborom wszystko przystęczyć chcą, może sprzeciwiać się będą temu wyborowi. Byłoby więc do życzenia, aby śląsko-polskie zbory zjednoczyły się na wybór tego zacnego męża, a przez to będzie ich życzenie spełnioném. —

— W piątek rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa w procesie pani Matuszek z Olbrachcic, oskarżonej o otrucie męża. Obroncą jej jest p. Mühlfeld. —

— W Bielsku zgorzała d. 21 stycznia fabryka Henslerów, przyczém sześcioro ludzi znalazło śmierć w płomieniach. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 stycznia: pszenica 4 zł. 12 kr., żyto 2 zł. 67 kr., jęczmień 2 zł. 47 kr., owies 1 zł. 68 kr. ziemniaki — zł. — kr., masło 52 kr.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 6.

Cieszyn dnia 6 Lutego 1864 roku.

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego. (Dalszy ciąg.)  
Akt II. — Scena 6.

(Katarzyna, Hanka — później Jędrzej.)

Hanka: (w rozpacz) Mamo złota! Józef niewinny, wiercie mi, Józef niewinny! Niech go cały świat oskarża, niech i pieniądze przy nim znajdą, on przecie jest niewinny. Uważcie sami! Gdy nas przed tygodniem opuścić chciał, ofiarował ojcu cały swój grosz oszczędzony, a dziśby go miał okradać?

Katarzyna: Bóg wie, że i ja Józefa uznaję za niewinnego. Ufajmy i módlmy się. Bóg odkryje złodzieja, a obroni niewinnego.

Jędrzej: (wchodzi oburzony) Któżby to był myślał? Józef, w którym zupełnie pokładałem wiarę, jest złodziejem! za naszą miłość i dobroć nam nagradza złodziejstwem!

Hanka (zatyka oczy w rozpacz.)

Katarzyna: Mężu postępuj ostrożnie! Masz dowody?

Jędrzej: (oburzony) Dowody? — Cóż po lepszych dowodach, jak je mamy! — Oto wójt, urzędny i Filip na moje wezwanie udali się w pogoń za Józefem ku Wojnowicom. Tam się dowiedzieli, że ledwie przed pięciu minutami odszedł. Żwawy Filip dalej naprzód za nim! Złapał go, wyrwał mu tłumok z ręki, gdy tymczasem wójt i ławnik nadeszli i tłumoczek przetrzęśli, znaleźli woreczek mój pienny i pięć dukatów, między którymi Hanka i twój chrzestny wiązarek, ów medalik złoty z uszkiem się znajduje.

Hanka: A przyznał się Józef?

Jędrzej: Kłamie uporczywie, oto go wiodą urzędowi, usłyszycie jak kłamie.

Scena 7.

(Wójt i ławnik wchodzi, Filip prowadzi Józefa, powrozami skrzepowanego, szturkając go klnie.)

Filip: Regiment taifli! ferfluchter polnisz luder! kerli stellen? (chwytając go pod garło) kerli stellen abo ni?

Katarzyna: (woła) Jezus, Józefie!

Hanka (odwróciła oczy i płacze).

Józef: Panie wójcie, proszę o obronę przed tym szaleńcem. Przecie i zbrodniarza nie wolno katować.

Wójt: Filipie dajcie spokój! — Młynarzu, oto przyprowadziliśmy obwinionego, aby na miejscu uczynku dochodzić zbrodni. (Usiada z ławnikiem.) Józefie! Na ciebie padło podejrzenie, w tłumoczku twoim w surducie

znaleziono woreczek i dukaty; między niemi znalazł się i medalik złoty. Młynarz, Jędrzej Władarz, poznaje woreczek za swój własny, w którym dukaty miał schowane. Medalik poznaje także za wiązarek, który Hanka przy chrzcie świętym od chrzestnych odebrała. Hanka! przystąp i oglądaj, czy jest to twój medalik chrzestny?

Hanka (przystępuje, rzuca okiem na medalik i mówi ze łkaniem): Panie wójcie, jestto mój medalik chrzestny, ale Józef jest niewinny!

Wójt: Dziecię dobre, i ja radbym świadectwo względem niewinności Józefa potwierdzić. Prowadził dotąd życie wzorowe. Ileż to razy życzyłem sobie tego szczęścia, bym mógł posiadać dziecko tak pocziwe, jak Józef! Ileż to razy postawiłem synom moim Józefa za zwierciadło, w którym się przeglądać mają. Ale podejrzenie jest przeciw niemu — a ważne, więc serce moje musi milczeć, gdyż przysięga rządowi złożona upomina się o bezstronne śledztwo.

Hanka: Ale Józef jest niewinny.

Wójt: Któż świadczy za jego niewinnością?

Hanka: Ja świadczę.

Katarzyna: I ja świadczę.

Wójt: Cóż podajecie za świadectwo?

Katarzyna: Całe życie, pocziwość, pobożność jego. (płacze.)

Wójt: My we wsi zważamy na to, ale nie tak sądnica królewska. Józefie, coż masz powiedzieć, na swe uniewinnienie?

Józef: Bóg, który obronił niewinną Zuzannę, który się opiekował Józefem niewinnie oskarżonym, Bóg, który wszystko widzi, on wie, że jestem niewinny.

Wójt: Dowiedz nam, jak worek i złoto dostały się do tłumoczka twego, a chętnie cię za niewinnego uznać chcemy!

Filip: Herr szulce, der kerli ligt, ich bin caiger!

Wójt: Mów Filipie po polsku!

Filip: Bieda, że urząd wioski ani tego nie rozumie! Ich bin caiger, że on ukradł, bo na bewajze jest geldbajtli i gold. A her szulce, wy tu złodzieja nie zrobicie unszuldig. Oddajcie go do kraiegerychtu, oder ja was ferklaguję, że szpiebubowi helfujecie. Ja znam gezeca, boch nie jest prosty człowiek, ordiner polisz mensz! — Officer mus haben kop! — Bitte go odwieść do a-resztu ins loch.



## Scena 8.

Wacław: (wstąpił niepomiarkowany i pyta surowo) Kogo?

Filip: Józefa szpicbuba!

Wacław: (grzmiącym głosem) Ty niecnoto pójdziesz do więzienia! — Józef niewinny!

Hanka i Katarzyna: (razem) Boże, Wacław!

Hanka: (ukłękła) Panie Wacławie, pomóżcie nam, pomóżcie Józefowi. On niewinny!

(Wszyscy pomieszani, ciekawi).

Wójt: Przebacz panie, świadczysz, że Józef niewinny, czém to dowiedziesz?

Wacław: Pytajcie się tego. (Pokazuje na Filipa.)

Filip (milczy, pomieszany, gdyż jego mniemany przyjaciel świadczy).

Wacław: Nędzniku! ty potępiasz niewinnego Józefa? — ty? —

Filip: (pomieszany, zająkując się.) On — on jest szpic — szpicbub, on — besztelował okradł mi — milerą — młynarza. Regiment taifli — is war.

Wacław: Któż potrzebował pieniędzy, aby zapłacić dług żydowi z Nyssy?

Filip: Ale ja go becalował z moich uszporowanych pieniędzy!

Wacław: Kłamco! czemuż mnie w rozpacz prosiłeś o pożyczanie 50 talarów, kiedy miałeś oszczędzony grosz?

Filip: Na tak!

Wacław: Czemuż biegałeś do młyna, Jędrzeja o pożyczkę prosić.

Jędrzej: Mnie nie prosił!

Wacław: Bo ciebie w domu nie było, byłeś na polu! Tymczasem on otworzył szafę, u której klucz zostawiłeś, ukradł pieniądze, worek włożył do surduta Józefowego i schronił się.

Filip: Is nich war. Maj her, to jest belaidigung, ja forderuję na pistulety!

Wacław: Durniu! A któż zapłacił żyda z Nyssy 17 dukatami młynarzowemu? (Otwiera drzwi i woła:) Proszę pana Mojżesza Dancigera. Dok. n.

## Sprawozdanie

z rozpraw walnego zgromadzenia członków „Czytelni ludowej“ w Cieszynie, które się odbyło w sobotę d. 30 stycznia.

Przewodniczący p. Dr. Klucki otworzył posiedzenie o godzinie 2½ krótką przemową, w której wyraził ubolewanie z powodu, że nie taka liczba członków się zeszła, jak oczekiwano. Członek wydziału p. Stalmach, zawiadujący biblioteką Czytelni od początku założenia téjże, złożył sprawozdanie z czynności Wydziału, z którego wyjmujemy następujące ustępy. — Dążność i szlachetny cel *Czytelni* zjednały jęj i w roku ubiegłym wielu dobroczyńców i nowych członków. Ze środków, jakie *Czytelnia* posiada do szerzenia oświaty między ludem,

korzystano i tego roku pilnie, a nawet może się założyć ten pochlubić, iż nastroczając łatwy i tani sposób nabywania książek polskich, rozbudził znacznie chęć do czytania i zakładania czytelń ludowych lub księgozbiorów w okolicy. Wydział, jak na poprzedniém zgromadzeniu walném d. 28 stycznia 1863 zdał sprawę z urzędzenia *Czytelni*, tak na obecném zgromadzeniu może oświadczyć, iż w roku ubiegłym starał się o wzrost téjże, o czém można się przekonać z protokołów posiedzeń Wydziału, których odbyło się 10. Do biblioteki, która w pierwszym roku liczyła 1423 dzieł, przybyło w tym roku 225 w 232 tomach i 20 zeszytach. Obecnie tedy liczy księgozbiór ten 1648 dzieł w 1861 tomach i 335 zeszytach — razem 2196 książek. I w tym roku oprócz jednego zakupionego, wszystkie inne dzieła są darami dobroczyńców, których imiona w dowód wdzięczności wymieniamy: p. Karol Gazda, profesor z Cieszyna; p. Grabianka z Krakowa; ks. Paweł Matuszyński, wikary z Bielska; p. Jan Radwański z Krakowa; p. Hipolit Stupnicki ze Lwowa; Dr. A. Kaczkowski ze Lwowa; p. Erazm Kasprowiez z Lipska; p. Feliks Pohorecki z Dydnii w Galicji; p. Stefan Ciecierski z Poznańskiego; p. Żupański, księgarz z Poznania; ks. Tytus Śliwka, pleban z Trzycieża przy Cieszynie; pani Eugenia Radołińska z pod Kalisza; redakcja Gazety rolniczej w Warszawie; księgarz J. A. Pelar z Rzeszowa; p. Mieczysław Leitgeber z Poznania; p. Jędrzej Juszyński ze Skoczowa; p. Rusz z Cieszyna; p. Wincenty Karwiecki z Krakowa; p. Józef Supiński ze Lwowa; hr. Mieczysław Dzieduszycki z Korniowa w Galicji; redakcja *Gwiazdki Cieszyńskiej*. — W pieniądzach zaś złożyli: rodak nasz z Cieszyna p. Maciej Wiktoryn, referent sądowy w Karłowicach w Pograniczu 10 zł.; p. Santarius, urzędnik z Cieszyna 5ł.; p. Paweł Cinciała z Mistrzowie 1 zł. p. Karol Polityński z Tarnowa 40 kr.; ks. Władysław Wojnarowski z Komarna 55 kr.; p. Edward Klug z Krakowa 2 zł. 50 kr.; ks. Jerzy Janik z Ustronia 3 zł.; pani hr. Kreutz z Królestwa polskiego wraz z dziećmi Ewelina i Aleksandrem 5 talarów czyli 8 zł. 15 kr. — Na prośbę Wydziału wydał c. k. opawski Rząd krajowy „bibliotekę ludu kraju Cieszyńskiego“, założoną w r. 1849 przez ówczesną „Czytelnię polską“, a zniesioną w r. 1855 i oddaną do zakładu Szersznika w Cieszynie. Z powodu, że niektóre książki znajdują się jeszcze w rzeczonym zakładzie, nie było dotychczas można książki te uporządkować. Skoro to się stanie, księgozbiór *Czytelni* niemal podwojony będzie. — Drugim środkiem oświaty są czasopisma, które redakcja „*Gwiazdki*“ udziela „*Czytelni*“ bezpłatnie w liczbie 60, oprócz jednego, przez kilku członków utrzymywanego. W ubiegłym roku wypożyczono 1381 książek, a obecnie jest pomiędzy członkami przeszło 390. — Oprócz strony kształcącej baczyl Wydział także na towarzyskość, lecz uwzględniał to, co ma przeważnie dążność



kształcąca. Obrócono pewną kwotę na sprawienie sceny i dwóch różnych dekoracyj, a ochotnicy urządzili trzy przedstawienia teatralne (pod kierownictwem p. Franty, członka Wydziału). Prócz tego odbyło się też kilka zabaw deklamacyjno-muzykalnych. Staranie Wydziału o naukę śpiewu, nie mogło w tym roku przyjść do skutku. — Członków *Czytelni* było w ubiegłym roku 332. Z tych wystąpiło 40, a przystąpiło 43, jest więc 335. Lecz między temi niektórzy, mianowicie poza-śląscy członkowie nie wpłacili swych wkładek za rok ubiegły; tych Wydział upomniął, i od skutku tego upomnienia zależeć będzie dalsze uważanie ich za członków. W końcu wezwał mowca w imieniu Wydziału członków, ażeby z powodu, iż *Czytelnia* — dzięki jej dobroczyncom — może większą ilość członków zaopatrywać czytaniem, zachęcali innych do korzystania z tego zakładu. — P. Dr. Cinciała, członek Wydziału i sekretarz, wykazał stan finansowy *Czytelni*. Wpłynęło do kasy *Czytelni* w ubiegłym roku 561 zł. 54 kr.; wydano zaś 591 zł. 91½ kr., przeto niedobór wynosi 30 zł. 37½ kr. Zważywszy jednak, że wielka część członków należności za rok ubiegły dotychczas nie uiszcili, że przeszło 500 zł. znajduje się w ręku członków, — można śmiało powiedzieć, iż stan finansowy *Czytelni* jest świetnym. W końcu uprasza mowca członków, by wkładki do *Czytelni* regularnie uiszczali, ażeby oszczędzić Wydziałowi kłopotów.

Następnie oświadczył p. przewodniczący, iż stosownie do wymagań statutów, przystąpić należy do wyboru Wydziału na rok 1864. P. Jerzy Cinciała z Mistrzowie prosi o głos. W mowie okraszonej patryjotycznymi zwrotami podniósł on dążność i cel „*Czytelni*“. Będąc członkiem zamiejscowym (podług statutów tylko jeden wybiera się członek zamiejscowy) przez dwa lata, sumiennie wywiązał się z zadania włożonego nań przez zgromadzenie, i uprasza, by na rok następny do Wydziału innego członka zamiejscowego wybrano — on zaś cele *Czytelni*, nawet nie będąc członkiem Wydziału, wspierać będzie, jak dotąd (oklaski). — Nastąpił wybór Wydziału przez kartki. Do zliczenia głosów zaproszono pp. Gazdę i Śliwkę, a po chwili oznajmił pan przewodniczący, iż do Wydziału wybrani zostali ci sami członkowie, mianowicie: pp. Stalmach i Dr. Cinciała jednogłośnie, a pp. Franta, Dr. Klucki i Cinciała większością. — P. Cinciała oświadcza, iż jakto przedtem wypowiedział, zmuszonym jest do podziękowania zgromadzeniu za wybór, upraszając o poruczenie go komu innemu, zaczęł w gorących wyrazach podziękować zgromadzeniu za zaufanie, jakie w nim pokłada. Podobne oświadczenie składa p. dr. Cinciała z dodatkiem, że mając różne zatrudnienia, obowiązku sekretarza sumiennie dopełnić nie jest w stanie, a więc i przyjąć go żadną miarą nie może. Na wniosek kilku członków okazało zgromadzenie swe zadowolenie z dotychczasowych czyn-

ności Wydziału, upraszając pp. Cinciałę i dr. Cinciałę, by i nadal zechcieli pozostać w Wydziale. Gdy jednakże ostatni z boleścią wyrazili, że życzeniu zgromadzenia zadosyć uczynić nie mogą, przystąpiono do nowych wyborów. Przewodniczący oznajmił po obliczeniu głosów przez pp. skrutatorów, iż na miejsce p. dr. Cinciały obrany został p. Śliwka, nauczyciel ew. szkoły głównej (oznaki zadowolenia), a na miejsce p. Cinciały z Mistrzowiep. Glajearze Sibicy (zadowolenie). — Z powodu iż ostatni nie był obecnym, przeznaczono w razie nieprzyjęcia wyboru przez niego na członka zamiejscowego p. Heczkę, pastora z Ligotki, który miał najwięcej głosów po p. Glajearze. Następnie obrano jeszcze trzech członków do przejrzenia rachunków, mianowicie p. Karola Gazdę, p. Santariusza i Pawła Mamieć z pod Obory. — Wreszcie wniósł ks. Matuszyński, wikary z Zebrzydowic prośbę, by z powodu, że lud w jego wiosce wielką objawia chęć do czytania, *Czytelnia Ludowa* wsparła go w zamiarze założenia tamże biblioteczki, przeznaczając na ten cel dziełko, które „*Czytelnia Ludowa* w kilku egzemplarzach posiada. — P. Stalmach ujął prośbę tę w wniosek następującej treści: Biblioteka „*Czytelni Ludowej*“ posiada niektóre dzieła w kilku lub kilkunastu egzemplarzach. Zgodnie z celem „*Czytelni Ludowej*“, którym jest szerzenie oświaty, mogłyby takie zbytnie książki do założenia lub powiększenia czytelni lub księgozbiorów w okolicy posłużyć. Książki takie wypożyczają się powstającym zakładom na czas nieograniczony, z zastrzeżeniem jednakże prawa własności dla „*Czytelni Ludowej*“ w Cieszynie. Szanowne zgromadzenie wzywa się, aby dało swe upoważnienie Wydziałowi do postępowania w tym kierunku. — Zgromadzenie przyjęło wniosek, i poruciło Wydziałowi wykonanie takowego, tj. żeby książki, których jest więcej egzemplarzy, wypożyczył na czas nieograniczony szkołkom, przy których nie ma dotychczas księgozbiorów — ogółem tam, gdzie uzna za stosowne. Potem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 4½. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Projekt asekuracji bydła. (Dokończ.) — 24. Gdyby projekt ten przez sejm krajowy uwzględnionym został, to było by do życzenia, ażeby sumy, które służyć mają do utrzymania żywego inwentarza, nie ulegały jakiegokolwiek egzekucji cywilnej, tj. ażeby kwotę, która ma być poszkodowanemu wypłaconą, nie mógł ktoś trzeci, mający pieniężne żądanie do poszkodowanego, obłożyć sekwestrem. Szkodziłoby to gospodarstwu narodowemu i ogólnemu dobru.

24. Gdyby z wybranej kwoty, na asekurację bydła służącej, jakowaś nadwyżka pozostała, to powinna być przeniesioną na rachunek przyszły, tj. przy następnym wybuchu zarazy, lub w pomyślnym razie może być użytą na premie za hodowanie rogacizny.



25. Projekt nasz daje się zastosować nietylko do pojedynczych gmin, ale nadto i do całych krajów, a stowarzyszenie takie widocznie tém pomyślniej będzie działać, im więcej będzie liczyć członków.

26. Bacząc na pomyślny rozwój towarzystwa należy takich członków, którzy go tamują przez nieakuratność w uiszczaniu wkładek, z towarzystwa wykluczyć. Środka jednak tego nie potrzeba będzie używać przy postępowaniu mądrém i oględném. Prośba o większe wynagrodzenie, nad statutami ustanowione, nie ma być uwzględnioną.

27. Zatajenie choroby lub też zarazy bydła ma być karanem grzywną 20 zł., a w razie opierania się wykluczeniem z towarzystwa.

Mając ogólne dobro na celu, powinniśmy siły nasze jak najwięcej skupiać w stowarzyszenia, bo tym tylko sposobem możemy dojść do dobrego bytu. Zważmy, że postęp rozwija się ciągle, i starajmy się, żeby i nasza mała kraina nie pozostała w tyle. — *A. R.*

**Sposób, ażeby mieć dobre gatunki jabłek.** Wiadomo, że najlepsze gatunki jabłek, otrzymują się przez szczepienie, ale częstokroć i to się nie udaje. Pewien Anglik podaje zatem sposób następujący: W każdym zupełnie dojrzałym jabłku jest jedno lub dwa ziarna okrągłe, inne zaś bardziej spłaszczone. Te więc okrągłe ziarna brać należy, chcąc się dochować dobrych gatunków jabłek, gdyż z nasion płaskich, zawsze się pośredniejszy otrzymuje owoc. — *Szk. N.*

### Przegląd polityczny.

Siły austriacko-pruskie ściągają się nad Eiderę. W Altonie przygotowują szpitale, a deputacja holsztyńska podróżuje po Rzeszy, gdzie odbiera dowody nieklamanej sympatji. Królowie bawarski i saski przyjęli ją życzliwie i odprawili z nadzieją. — Książę Augustenburg siedzi jeszcze w Kiel i przyjmuje adresa i hołdy, lecz lada dzień jen. Wrangel, głównodowodzący wojsk austriacko-pruskich może mu nakazać opuszczenie księstw. Naczelnik ten najwyższy wojsk okupacyjnych, miał wezwać Duńczyków do opuszczenia Szlezwicku. Rozumię się, że wojsko duńskie nie myśli temu wezwaniu zadość uczynić.

Między Szwecją a Danją zawarto ścisły związek. Szwecja posłać ma 35.000 wojska na obronę Szlezwicku. Także Anglja stawia korpus 20—30 tysięcy, aby przyjść Danji w pomoc. — Zapytany przez rząd angielski cesarz Napoleon, aby oświadczył, jakie stanowisko myśli zabrać w sprawie niemiecko-duńskiej, dał wymijającą odpowiedź, a na propozycję wspólnego działania, odpowiedział odmownie. — Być jednakowoż może, że sprawa duńska przyczyni się do wzmocnienia zachwianych związków między Francją i Anglją. Byłoby to pożądanem w interesie wolności i cywilizacji. Anglja sama nie zastraszy pogrozkami Niemców, dopiero wy-

stąpienie Francji zdoła nadać powagę jęj słowom. Aby to nastąpiło, musi zrobić ustępstwa Francji na rzecz projektowanego kongresu, przychylić się do europejskiej polityki cesarza.

Prusy zbroją się na wielki rozmiar, i całą swą armję stawiają na stopę wojenną. Może jednak zbrojenia te nie są wymierzone przeciw Danji; idzie tu o wykonanie jakichś innych ukrytych planów. Może zbliża się już czas, gdzie armja pruska wspólnie ze swoim „naturalnym sprzymierzeńcem“ Moskwą, zbierać będzie wierzyny sławy na polu walki.

W Paryżu powiał wiatr przeciwny polityce prusko-austriackiej. Rząd francuzki uważa zgodność Austrii i Prus za początek przymierza świętego.

Podług rozkazu dziennego wojska austriacko-pruskie nazywać się mają: Armja dla Szlezwick-Holsztynu.

Posłowie Austrii i Prus odjechali d. 31 zm. z Kopenhagi, a król duński ma wkrótce wyjechać do armji. Duńska rada państwa uchwaliła adres do króla. — Duńczycy opuścili Kronenwerk i cofnęli swe siły do Danewirku.

D. 28 zm. w francuzkiem ciebie prawodawczem przysłała pod obrady sprawa polska. Postawiono w sprawie tej dwie poprawki. W pierwszej p. Dawida, zawarte było zdanie, iż Francja nie ma powołania toczyć wojnę za sprawę, która nie przedstawia w sobie naruszenia honoru Francji lub niebezpieczeństwa dla jęj granic. W poprawce tej żądano dalej uznania Polski za stronę wojującą, stosownie do jęj praw w historii i traktatach zapisanych. Poprawkę tę odrzucono, a rozpoczęto rozprawy nad inną poprawką, żądającą natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Moskwą i wypowiedzenia jęj wojny. Ks. Morny uniewinnił Moskwę, a p. Guérault, który wyraża w sprawie polskiej myśli ks. Napoleona, żądał, aby Polska pod panowaniem Napoleona III nie została zgnębioną, uległszy rozbiorem za Ludwika XV. Rozprawy odroczone do dnia następnego. D. 29 zm. po świetnej mowie ministra Rouher o Polsce, w której przebiegały się dążności pokojowe, odrzucono dodatek o Polsce.

„Mémorial diplomatique“ donosi, że Anglja powtórnie żądała zwołania europejskich konferencyj do uregulowania sprawy holsztyńsko-szlezwickiej. Francja oświadczyła, iż nie ma żadnego interesu działania przeciwko Niemcom, którzy starają się urzeczywistnić zasadę narodowości, wspieraną przez cesarza. — „Nord-D. Ztg.“ zaś utrzymuje, iż Anglja przesłała groźną notę do Prus i Austrii, aby je powstrzymać od przekroczenia Eidery. —

### Państwo austriackie.

*Z rady państwa.* Na posiedzeniu d. 28 zm. postawił poseł Ryger z Morawy wniosek, wymierzony przeciwko autonomji Węgier i Kroatji. Wniosek ten (podpisany także przez Rusinów) żąda, ażeby kodeks cy-



wilny i karny, obowiązujący w tych krajach, zastąpiony był prawami austriackimi. „Gen. Cor.“ powiada, że wniosek ten zupełnie jest obcy rządowi. Wierzmy temu, gdyż rząd wobec blizkiej wojny z Danją i gro-madzących się burz we Włoszech i na Wschodzie nie popierałby wniosku tak niepolitycznego. Byłoby nieroz-sądkiem popychać Węgrów do jakiego rozpaczliwego kroku. — Następnie rozpoczęły się rozprawy nad ża-danym przez rząd kredytem 10 milionów na kosztą egzekucji przeciw Danji. Sprawozdawca Giskra przebiega historję księstw nadelbiańskich Holsztynu i Szlezwiku, podnosząc zabiegi duńskie około wynarodowienia tych księstw, co p. Giskra poczytuje Duńczykom za zbro-dnię i tyranję. (Przy sposobności powinni posłowie polscy przypomnieć te słowa p. Giskrze.) Żądania Austrii i Prus, przedłożone królowi duńskiemu, uważa za śmie-szne, których on, jako człowiek uczciwy w 48 godzi-nach bez zezwolenia rady państwa swego wypełnić nie może. Wojska austriacko-pruskie poruszyły się dla na-dania nacisku żądaniom; lecz nie są to już wojska Związku niemieckiego, ale wojska mocarstw pierwszo-rzędnych. Na różnicę tę kładzie mowca nacisk, gdyż takową kierował się Wydział, zezwalając tylko 5 mi-lionów, przypadających na Austrię według uchwały sejmu związkowego w Frankfurcie. Ponieważ zaś oku-pacją Szlezwiku wzięły się Prusy i Austrija, jako mo-carstwa pierwszorzędne w ręce, to na takową nie da się pieniędzy, a nawet ich też rząd dotąd wcale nie wymaga. Dalej narzeka p. Giskra, że rząd przedsiębio-rąc tak doniosłe kroki nie zapytał się obu Izb o zda-nie, i nie zażądał od nich pieniędzy. Większość wy-działu finansowego nie zgadza się ze zdaniem rządu, iż tym krokiem chciał zażegnać burzę, gotującą się w Niemczech. Rząd niech nie sądzi, że Anglja tak jak w sprawie polskiej będzie grozić palcem w kieszeni, i niech nie dowierza polityce francuskiej. Rząd krokiem tym chce utrzymać protokół londyński na korzyść Da-nji. Wśród okoliczności takich wydział zrobił swoje, a izba niech zrobi znowu swoje. — Radzca minister-stwa spraw zewnętrznych p. Biegeleben przemawiał w obronie rządu, a następnie powstał p. Berger. O-świadczył on się przeciw wniesionej w wydziale rezolu-cji, potępiającej politykę rządową, a to dlatego, że w rezolucji tej nie ma nic dodatniego. Według niego po-winna izba zalecić rządowi, ażeby politykę swą zastó-sował do polityki sejmu związkowego (bundestagu), a natenczas rada państwa otworzy rządowi kredyt nie 10 milionów, ale nieograniczony, stosownie do wydatków, jakie na Austrię przypadną. — P. Brinz starał się do-wieść prawa następstwa ks. Augustenburga. Mówił on z prawdziwym zapalem niemieckim i potępiał politykę hr. Rechberga w tej sprawie. — Dalsze rozprawy to-czyły się na posiedzeniu d. 29 zm. Najprzód mówił hr. Vrints i p. Rechbauer. P. Tinti odczytał oświad-czenie 80 członków Izby, którzy chociaż nie pochwala-ją politykę rządu, nie dają mu jednak wotum nieu-fności, lecz składają nań całą odpowiedzialność za sku-tki, jakie ztąd wynikną i żądają od ministerstwa szcze-rego wyjaśnienia polityki rządowej zapytując, czy całe ministerstwo dzieli zdanie hr. Rechberga. — Następnie przemawiali pp. Kuranda, Skene, Pratobevera, Har-tig i Schindler. Ostatni tak się przytęm wyraził o wewnętrznych stosunkach Austrii: „Izba spodziewała się na początku swego zejścia, że będzie obradować nad wnioskami rządowymi, które miały wzmocnić kon-stitucjonalizm; lecz zamiast tego musiała ciągle zaj-

mować się budżetem, podatkami i pożyczkami. Tego rodzaju wnioski nie są w stanie zaspokoić ludów austria-ckich. Taki stan rzeczy nie jest także w stanie pogo-dzić Węgrów z ustawą wynikłą z dyplomu październi-kowego i patentu lutowego. Mowca protestuje przeciw temu, iż przy każdej drażliwej sprawie straszy się zgro-madzenie rozwiązaniem i niebezpieczeństwem, jakieby konstytucji zagrażało, gdyby wnioskowi rządowemu za-dosyć się nie stało. Najgorszym by było, gdyby utrzy-manie konstytucji co rok okupywać potrzeba raz 525.000 zł., drugi raz 20.000 zł., to znów 6.990 zł., a potem znowu 10 milionami“. — Z dalszych rozpraw d. 30 zm. ważną jest poprawka, którą poseł Grocholski wniósł do rezolucji: „Izba pozwala na kredyt ze środków pań-stwa, lecz z zastrzeżeniem przyszłego oznaczenia, o ile pojedyncze kraje koronne będą tym kredytem dotknięte“. Przytęm oświadcza Grocholski, iż w razie nie przyjęcia tej poprawki, Polacy usuną się od głosowania. — Na posiedzeniu 1 bm. zezwoliła izba (tylko Niemcy) po-dług wniosku wydziału, na kredyt tylko 5. 343.950 zł. (art. I). Ponieważ poprawkę Grocholskiego odrzucono, przeto posłowie polscy, ruscy i siedmiogrodzcy usunęli się od głosowania. — Następnie rozpoczęto rozprawy nad rezolucją. Hr. Kiński popiera takową, albowiem wcale nie ufa kierownictwu spraw zewnętrznych. Izba poparła większością dodatek Bergera do rezolucji, wnie-sionej przez Dr. Herbsta: „Izba zaleca rządowi zastó-sować się do polityki Sejmu związkowego“. (O rezolu-cji tej wspomnieliśmy w przeszłym numerze). Nareszcie przyjęto wniosek Tintego, by od rozpraw nad rezolucją przejść do porządku dziennego. —

#### Królestwo polskie.

— Dnia 10 stycznia w niedzielę w czasie nabo-żeństwa, wpadli kozacy do kościoła we wsi Nieporęcie, wywlekli organistę i położywszy go w progu, wyliczyli 500 nahajek tak, że ciało kawałkami odpadało. Naste-pnie zbitego organistę włożyli na wóz i powieźli do Radzymina. Podczas tego pastwienia się nad nieszczę-śliwym, dwóch kozaków weszło na chór i grało na or-ganach jak umieli, a inni dzwonili po swojemu w dzwony. Ksiądz od ołtarza, lud z kościoła uciekli, ratując życie. Następnej nocy kozacy aresztowali w tej wsi 39 wło-ścian, przyczem dopuszczali się znowu najrozmaitszych gwałtów. —

— Murawiew wydał do naczelników wojenych roz-kaz, ażeby do 13 lutego nie znajdowała się w żadnym miejscu ani jedna osoba „próżno przebywająca“ i po-dejrzana. —

— Prezydent Warszawy, jen. Witkowski, wziął z kasy miejskiej 6000 rubli na wyprawienie balu w pa-lacu namiestnika. Zarzuca on z dziwną zręcznością swoje sieć, by ułować gości balowych. Rząd moskiewski wy-dusiwszy krwią i łzami z niektórych miast Kongresówki wiernopoddańcze adresy, urządza teraz bale, by poka-zać światu, że Polska cieszy się i tańczy pod knutem carskim. Pomysł to szatański, urągający ze wszech u-czuć ludzkości, zmuszać polskie córki i matki do tańczenia na mogiłach swoich ojców, synów i braci w objęciach ka-tów i morderców. Jest to prawdziwa rozpusta dzikości.

— Wydział wykonawczy Rządu narodowego na Litwie przesłał do Paryża ks. Wł. Czartoryskiemu de-peszę, w której przedstawia ohydne środki, jakich Mo-skale używają do wymuszania podpisów na adresy, a



zarazem maluje w żywych barwach gwałty i okrucieństwa Moskwy. —

*Z pola walki.* Oddział polski, który d. 18 zm. równocześnie z oddziałem Komorowskiego pojawił się w Lubelskiem, przesunął się pod dowództwem Rokitnickiego szczęśliwie w głąb kraju i połączył się z konnym oddziałem Wróblewskiego. Piechota oddziału Wróblewskiego została odłączoną i działa teraz osobno; konnica tegoż uciekała się d. 19 zm. z kozakami pod Rudą Korybutowską. — We wsi Brzostowcu niedaleko Uścimowa, stoczył d. 20 zm. potyczkę jakiś oddział piechoty i jazdy polskiej z kozakami. — Pod Szyglicami koło Klimuntowa zaszła dnia 23 zm. potyczka między oddziałem jazdy polskiej, liczącym 180 ludzi pod wodzą majora Turskiego z kozakami, wysłanymi na patrol ze Sandomierza. — W Lubelskiem oddział Lutyńskiego, liczący zaledwie 50 koni, wytrzymał d. 16 zm. napad ze strony ogromnych sił Moskali we wsi Rudni, dokazawszy cudów waleczności; lecz nie mogąc się przebojem wydostać z tego piekła, byłby w pień wycięty, gdyby nie oddział majora Gromejki, który w liczbie 150 koni na odgłos strzałów przybył na plac bitwy. Nastąpił krwawy odwet. Dzielna szarża Litwinów złamała szyki moskiewskie, a dragoni, którzy przed chwilą dobijali rannych Lutyńskiego, zostali w pień wycięci. — W nocy z 15 na 16 zm. alarmowany był Radom. Powstańcy wywabiwszy Moskwę za miasto, cofnęli się bez straty. — Ze Żmudzi wiemy o dwóch potyczkach, a mianowicie jednej d. 8 stycznia pod Rogówką, w powiecie wilkomierskim, w której podług dzienników moskiewskich miał paść jeden powstaniec, a drugiej pod Myszyszkami, w powiecie poniewiezkim, w której „Inwalid“, urzędowy dziennik moskiewski, zlapał 6 powstańców i dowódcę Ambrożewicza.

W obozie jen. Bosaka odprawiano rocznicę powstania z wielką uroczystością. Akt ten rozpoczął się mszą świętą i kazaniem, zastósowanem do okoliczności. Potem nastąpił przegląd wojska, do którego generał miał krótką przemowę, a na ostatku odbyła się skromna, lecz serdeczna uczta, w której przeważnie brali udział włościanie. Widok chorągwi narodowych rozplomieniał i rozrzewniał serca wszystkich; tu w obozie każdy czuł się wolnym i bezpiecznym. Zręczne wycofanie się tego generała z pośród otaczających go sił moskiewskich, można uważać za świetne zwycięstwo. Więcej jednakowoż niżeli uniknięcie bitwy, każdego zastanawia musi życzliwość włościan dla powstania. Bez ich pomocy nie byłby zdolna jen. Bosak wymknąć się Moskalom i pochód swój uciąć. Zawsze i wszędzie głosili Moskale o przywiązaniu włościan do cara, a lud raz po raz zadaje klam tym oświadczeniom. — D. 17 zm. tj. w Wilję Trzech Króli ruskich, oddział Rębajły, wzmocniony kompanją Rozenbacha, rozbił oddział moskiewski pod Brodem, niedaleko Ilży, i pędził go aż do Ilży, którą powstańcy wzięli szturmem, zdobywając dom po domu;

120 Moskali poległo, a sto kilkadziesiąt karabinów i kasa moskiewska wpadły w ręce Rębajły. Po tém zwycięstwie, Moskale wyprawili przeciw Rębajle z Radomia i Kiele inne bandy, i przyszło do drugiej potyczki w lasach radkowskich 19 zm.; lecz Moskale zostali odparci ze znaczną stratą. — W innych także okolicach Stobnickiego i Sandomierskiego były w tych dniach potyczki, mianowicie Wagner rozbił pod Chmielnikiem d. 20 zm. sotnię kozaków. —

### Sprawy zagraniczne.

**Prusy.** Wojska pruskie po pół wieku powąchały już prochu. Zaszły starcia między Prusakami a Duńczykami już w paru miejscach, a najznaczniejsze dotąd pod Missundą i Eckernfördem w Szlezwiku, gdzie Prusacy pod dowództwem swego księcia Fryderyka Karola „nabyli przekonania, iż Duńczycy dotrzymują placu“. — Straty są z obu stron. —

**Francja.** Gabinet paryżki dał dworom niemieckim zapewnienie, iż do sprawy duńsko-niemieckiej mieszać się nie chce. Napoleon uznając wszędzie zasadę narodowości, nie ma zamiaru przeszkadzać dążnościom narodowym Niemców, o ile są sprawiedliwe. Mimo to zatrwajają się Niemcy, iż Francja wystawia armję nad Renem. —

**Dania.** Duńczycy uzbrajają ciągle fortyfikacje Dannewerke. 6000 ludzi zajmuje się ciągle sypaniem szanców i okopów. —

— „Vaterland“ donosi z Holsztynu, iż ludność tamtejsza silną rozwija propagandę przeciw Austriakom i Prusakom. Z ust do ust podają sobie polecenie unikania wszelkiej styczności z nimi. Którędy będą maszerować, mają firanki w oknach być spuszczone, drzwi zamknięte, a ludność ma opróżniać ulice i pozostać w domach. —

— Przed kilkoma dniami telegram z Hamburga rozesłany po całej Europie doniósł był, że najstarszy brat króla Krystjana II ks. Karol Glücksburgski, wzbraniał się złożyć królowi hołd, i wraz z rodziną swoją opuścił Szlezwik. Tymczasem dzienniki duńskie nazywają te doniesienia złośliwem oszczerstwem i upewniają o najlepszych stosunkach między braćmi. —

**Szwecja.** Rząd szwedzki przygotowuje się pospiesznie do wojny. Do Stokholmu powołano telegrafem szefa norweskigo wydziału wojny z Chrystyanji, aby umówić się co do wyruszenia wojsk norweskich. Kontyngent poborowy morski na rok 1864 już powołano.

**Włochy.** „Gaz. Tryest.“ donosi: Włochy zbroją się nieustannie. Brescia została przestoczona w silną twierdzą; obszańcowany obóz pod Kremoną rozszerzają; pod Volta, Gojto i San-Benedetto sypia szanice. Nareszcie lazarety polne dawniej zniesione na nowo urządzają w Lombardji, tudzież przygotowują ambulanse na wzór francuzki. —

**Turecja.** Ponieważ wysłany do Bukaresztu reskrypt wezyra w sprawie wywłaszczania dóbr klasztornych, nie został uwzględniony, przeto Porta ottomańska wezwiała powtórnie rząd ks. Kuzy do stanowczego oświadczenia się. Poseł moskiewski zgodził się zupełnie na to postępowanie Porty; zdania innych posłów nie są jeszcze znane. —



— Turcja zważając na dzisiejsze położenie świata, przygotowuje się do obrony swej neutralności. W Dardanelach i na Czarnym morzu zbiori się usilnie: pod Widdinem koncentruje 80.000, a na granicy greckiej 50.000 wojska. —

**Moskwa.** Pod Suchum-Kale stoczyli w ostatnich dniach grudnia Czerkiesi z Moskalami krwawą walkę. —

### Rozmaitości.

— Niemcy dziwią się nad sposobem, w jaki sobie okrzyczana dla liberalizmu „Presse“ od niejakiego czasu postępuje w sprawie Szlezwik-Holsztynu, popierając ministra spraw zewnętrznych tak dalece, że hr. Rechberg, już od kilka tygodni zamieszka w „Presse“ wyjaśnienia swej polityki. Mówią także, iż „Presse“ sprzedała się zakładowi kredytowemu za 900.000 zł., które mają być spłacone p. Zangowi, właścicielowi tegoż dziennika w 10 latach po 100.000 zł. Interes ten zawarty został za pośrednictwem Rotszylda, który się we wszystkim zgadza z hr. Rechbergiem. Odtąd nie śmie „Presse“ występować przeciw ministrowi. —

— O strasznym wypadku donoszą z Bregencji, we Voralbergu, który się wydarzył we wsi Lautrach. Włościanin Gasser wypędził z domu żonę i dzieci, a dowiedziawszy się, że sąsiad je przyjął, zastrzelił mu psa. Żandarna, który przyszedł odprowadzić go przed urzędnika, położył trupem z ręcznej broni. Tak samo stało się z jego stryjem i innymi, co mimo domu jego przechodzili. We wsi powstała trwoga, a nazajutrz przybyła straż finansowa, żandarmi i straż bezpieczeństwa i poczęły strzelać wraz z włościanami na zabarykadowany dom Gassera. Dwudniowe oblężenie odniosło tylko ten skutek, że Gasser, który miał około 7 sztuk broni, ciągle się odstrzeliwując, kilka osób ranił. Trzeciego dnia sprowadzono działą. Po ośmiu wystrzałach zrobiono w domu wyłom i zdobyto domostwo. Szalonego obrońcę znaleziono pod schodami bez zmysłów, gdyż silny wpływ krwi pozbawił go przytomności. Łóżko było pełne krwi; na pół nieżywego odwieziono do Bregencji. —

— O ciekawym wypadku donoszą z teatru wojny amerykańskiej. Przed obozem unionistycznego generała Hookera uszykowany był park artylerji, a na przedzie było miejsce ogrodzone, w którym się znajdowało około 300 mułow. O północy napadli południowcy na obóz. Po pierwszych strzałach zaczęły muły się rzucać i uciekać w stronę, gdzie stał nieprzyjaciel. Powstał nie mały tętent, a południowcy sądząc, że cała brygada kawalerji na nich szarżuje, poczęli zmykać, pozostawiając po sobie bagaże i 1000 sztuk nowej broni. —

— Berg dowiedziawszy się, że w Warszawie wychodzi tajne pismo pod tytułem: „Przyjdź królestwo twoje“, rozkazał aby mu przyniesiono jeden numer tego pisma. Przeczytawszy takowe, zapytał policmajstra: „Znasz to pismo?“ — Znam — odpowiedział pokornie oberpolicmajster. „Czy drukarnia jego zabrana?“ — Nie. — „Toś ty durak! a czemu nie?“ — Bo nie wiadomo, gdzie się drukarnia znajduje. — „Jakto? — tu przecie napisano: „W drukarni rządu narodowego, przy ulicy Męcenników.“ — Ależ takiej ulicy nie ma w całej Warszawie. — „Musi być! paszł won“. I wykrcił się na obcasie, a policmajster zdesperowany poszedł szukać ulicy „Męcenników“. — Podobno nie daleko potrzebowal szukać, bo w Warszawie teraz każda ulica jest ulicą Męcenników. —

— Wiszatel mimo swej srogości czułym jest ojcem. Gdy syn jego pozwolił sobie nie wypełnić rozkazu ojca, i pewną panią, przeznaczoną na wygnanie do Tomsku, wymazał z listy osób przeznaczonych do wywiezienia, przywołał go papa Wiszatel, i w obecności wielu gości wyciął mu kilka policzków, które synek przyjął, jak zwykle u żołdatów moskiewskich, po wszelkiej formie. —

— Przeciwno dziełu Renana: „Żywot Chrystusa“ odczytano dnia 24 zm. w katedrze lwowskiej list pasterski ks. arcybiskupa Wierchlejskiego. Wypowiada ten list nadzieję, że i to kacerstwo zwyciężonem będzie, i wzywa posiadaczy dzieła tego, aby je zniszczyli lub spowiednikom do zniszczenia oddali. Przeciwnie działających wyklucza od sakramentów Ołtarza i Pokuty.

— **Wyroki wyższej instancji.** Dnia 4 grudnia stawiało przed kratkami sądu karnego w Krakowie 21 osób oskarżonych o naruszenie spokojności publicznej (§. 66 k. k.) przez udział w powstaniu polskim. Sąd uznał ich winnymi i skazał trzech na karę 14dniowego więzienia, trzech na trzy tygodnie, czterem na miesiąc, a p. Wojciecha Klińskiego na 6 tygodni aresztu. Oskarżeni zgłosili rekurs, a c. k. sąd krajowy zmienił wyrok na 8 miesięcy, a wszystkich innych na rok ciężkiego więzienia (t. j. w kajdanach, pominawszy już inne obostrzenia). Wszyscy wyrokiem dotknięci zgłosili rekurs. Dodać musimy, iż oskarżeni już od połowy sierpnia przebywają w areszcie śledczym. —

— Książę Adam Sapieha znajduje się obecnie, jak wiadomo, w lwowskim więzieniu śledczym. Na prośbę jego, by śledztwo z nim prowadzono na wolnej nodze, nadeszła z Wiednia odmowna odpowiedź. —

— P. Feliks Deputowicz skazany został przez lwowski sąd karny d. 22 zm. na 13 miesięcy więzienia za udział w powstaniu. Obżalowany zeznał, iż służył najpierw w oddziale Grekowiec, a następnie dowodził małym oddziałem w Lubelskiem, który następnie oddał pod rozkazy Wierzbickiego. —

— W krakowskim sądzie karnym odbyła się 30 stycznia ostateczna rozprawa w procesie p. Ludwiki Leśniowskiej, odpowiedzialnej redaktorki czasopisma dla ludu „Nowiny ze świata“, tudzież p. Romana Kieresa, jako wydawcy tego pisma, oskarżonych o pochwalanie karygodnych czynów (§. 305 k. k.). Sąd uznał oskarżonych winnymi tegoż przestępstwa i skazał p. Leśniowską na trzy miesiące więzienia, p. Romana Kieresa zaś na miesiąc i zapłacenie grzywny w kwocie 40 zł. Dotknięci tym wyrokiem zgłosili natychmiast rekurs. —

— Na dworcu kolei żelaznej w Krzeszowicach bawiły się dzieci wiejskie 23 zm. w wojsko, rzucając na się kulami śniegowymi. Jedna kula śniegu ugodziła przypadkiem w nogę kaprała z pułku hanowerskiego, stojącego w powiecie krzeszowickim. Rycerz dobył palasza i nuż zaczął plazować dzieci: jednego chłopaka ciał tak palaszem w głowę, że krwią oblanego musiano oddać na dłuższy czas pieczy lekarskiej. Kapral został za to skazanym przez władze wojskowe na 4 dni więzienia, z których dwa zastrzone postem i łańcuskami. —

— Ruski dom narodny we Lwowie przyszedł do pięknego majątku. Doktor praw i były adwokat krajowy p. Teodo Waszkiewicz, przekazał temuż zakładowi na wieczną własność majątek ziemski, złożony z wsi Biłka i Kostenowa, wartości 80.000 zł. za sumę 36.000 zł. —

— Karolowi Balińskiemu, niedawno we Lwowie zmarłemu pocie tułaczowi, zamierzają rodacy dla uczczenia jego pamięci wystawić pomnik. —

— O składkach na internowanych czytamy codziennie we wszystkich dziennikach polskich. „Gaz. Nar.“ otrzymała 32 zł. z przypiskiem dziecięcej ręki:

„Na rannych obrońców ojczystej krainy,  
Zebrała od gości na swe imieniny“

Felunia Grabowska.

— Z pokasanych 22 osób przez wściekłego wilka w obwodzie żółkiewskim, a przywiezionych do Lwowa, umarło dotychczas ośm, jedna lada dżić skończy, a inne zostały wyleczone.

— W pewnym miasteczku morawskim chciał traktiernik sobie urządzić łodownię i rozpoczął już roboty, gdy nagle gmina założyła następujący protest. „Już i tak mamy dość cierpień z



powodu nadzwyczajnych mrozów, nie możemy więc zezwolić, aby ktoś, urządzając lodownię, jeszcze więcej zimna do miasteczka przywoził<sup>4</sup>. —

### Z Cieszyna.

— W piątek i sobotę zeszłego tygodnia odbyła się ostateczna rozprawa w procesie pani Matuszkowej z Olbrachcic. Gdy śp. Matuszek w jesieni 1862 umarł, rozniósł się wkrótce różne wieści, wzbudzające podejrzenie, iż śmierć jego była nienaturalną, a stosunki miłosne pani M. z nauczycielem miejscowym obrócili to podejrzenie przeciwko niej. Po kilku tygodniach rozbiór chemiczny stwierdził, iż we wnętrznościach zmarłego znajduje się trucizna. Po odbyciu śledztwie ustanowił c. k. sąd cieszyński ostateczną rozprawę na dzień 5 sierpnia 1863. Gdy jednak podczas tej rozprawy sąd uznał potrzebę jeszcze pewniejszego zbadań ze strony fakultetu lekarskiego, przeto odroczone wtedy ostateczną rozprawę, mimo sprzeciwiania się obrońcy oskarżonej, Dra. Mühlfelda. W zeszłym tygodniu więc odbyła się ostateczna rozprawa. Fakultet medyczny w Wiedniu uznał, iż zmarły zginął przez otrucie arsenikiem rozpuszczonym; lecz zeznania licznych świadków nie dowodziły nic pewnego przeciw pani M., która w odpowiedziach na zadawane pytania broniła się spokojnie i stanowczo. P. prokurator cofnął zatem swe oskarżenie o otrucie, a p. Matuszek została skazaną jedynie za ubieganie się o fałszywe świadectwa na trzy miesiące więzienia; przeciw czemu jednak zapowiedziała rekurs. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 stycznia: pszenica 4 zł. 12 kr., żyto 2 zł. 67 kr., jęczmień 2 zł. 47 kr., owies 1 zł. 69 kr., ziemniaki 1 zł. 30 kr., masło 52 kr.

### Ostatnia poezja.

— Z rozpraw w francuzkim ciełe prawodawczém o Polsce podnosimy tylko mowę p. Guerout, redaktora „l'Opinion nationale“, wielkiego przyjaciela Polski. Mowca zbijał oświadczenie pana Morny, iż Francja dla Polski nie uczynić nie może. Przedstawił on stosunki wszystkich dworów do Francji, a nareszcie rzekł: „Włochy, które były za nami, nie dowierzają nam, a Polacy, których zachęcaliśmy... (Tu przerwał mu p. Granier Cassagnac: „Chyba pan zachęcał.“) Tak, ja, odparł Guerout, bom nie myślał, aby rząd francuzki chciał się kompromitować wobec Boga i Europy, ustępując od oświadczenia, iż traktaty są pogwałcone. Dzieje orzekną kiedyś: Pod Ludwikiem XV podzieleno Polskę, za Ludwika Filipa opuszczono ją, a za Napoleona III wytopiono ją zupełnie. Odrzucam poprawkę o Polsce (drugą, o której wyżej wspominamy), — jeżeli jesteśmy bezsilni, to najgodniejszym dla nas będzie milczenie. Platoniczném współzuciem i pięknymi słowami nie zbawimy Polski“. —

— „Gaz. Nar.“ donosi o świeżej utarczce w Hrubieszowskiem pod dowództwem Mareckiego. Potyczka wypadła dla Polaków szczęśliwie, lecz dowódzca Marecki poległ. Dowództwo po nim objął Ryłski. —

— „Chwila“ donosi o potyczkach Wagnera d. 22 zm. pod Kamieńskiem i Rospną (w Krakowskiem). —

— Posłowie, austriacki i pruski, odjechali już z Kopenhagi. — Ks. Augustenburg opuścił Holsztyn. — Wojska austriacko-pruskie zajęły Rendsburg. Tyłne strażce duńskie i przednie austriacko-pruskie zamieniły ze sobą kilka strzałów, lecz na takie oddalenie, iż nie mogły

nikomu szkodzić. — W Dönischwald zabrali Prusacy Duńczykom 100 wozów i ujęli 10 dragonów duńskich.

— Książę oldenburski zaniósł do sejmu związkowego skargę z powodu, że wojska austriacko-pruskie przechodziły przez jego państwo, a książę ustąpił tylko przemocy. Uskarżał on się na to i w Berlinie. —

— Dnia 1 lutego przekroczyły prusko-austriackie wojska granicę Szlezwiku, pod Rendsburgiem austriackie, a pod Königsförde pruskie. W miejscu tém przyszło do małego starcia. Jeden Prusak padł, kilku rannych. Oprócz tego schwytano patrol duński. W południe nastąpiło starcie między artylerją pruską, postępującą nad zatoką ku Eckernförde. Dwa duńskie okręty ostrzeliwały Prusaków, a potem wypłynęły na otwarte morze. Dnia 2 zm. po południu pod Kosel i Missunde trwała przez trzy godziny zacięta walka wszystkich rodzajów broni, a osobliwie artylerji. Prusacy używali w tej walce 74 dział i odparli Duńczyków. Ze strony pruskiej było rannych i zabitych 100. Missunde, dokąd Duńczycy się cofnęli, paliło się. Dnia 3 bm. trwał ogień na Missunde dalej, a Prusacy mieli 300 zabitych i rannych, między tymi wielu oficerów. Ogień na szanice miasta Missunde okazał się bezowocnym, a Prusacy nie szturmowali powtórnie. — Z telegramów tak krótkich i urywkowych trudno więcej wyciągnąć, jak tylko to, że Prusakom nie najlepiej się powiodło. —

— Austriackie pułki Martini (galicyjski) i króla pruskiego oraz 18 batalion strzelców, pod dowództwem Gablencza szturmowały Jagel i Königsberg, i maszerowały pod gradem kul duńskich pod Danewirk. Padło 500 ludzi. Pułkownik Benedek ranny. Duńczycy trzymali się bardzo dobrze. Austriacy ujęli 80 Duńczyków i zdobyli jedno działo. —

### Publiczne podziękowanie.

Mieszkańcy ewangelicki gminy Orłowej oddawna pragnęli założyć zbor samoistny, lecz życzenia swego nie mogli urzeczywistnić dla braku potrzebnych środków. Znanemu i w dalszych kołach jako dobroczyńcy i przyjacielowi ludzkości, pensjowanemu dyrektorowi górnictwa w dobrach hrabiego Larisza, p. Karolowi Köhlerowi, dawniej w Karwinie a teraz w Cieszynie mieszkającemu, który równie znacznym darem pieniężnym, jako też licznymi bezpłatnie podjętymi podróżami w sprawie budowy kościoła, tudzież zebraniem brakujących środków pieniężnych wybudowanie kościoła i domu mieszkalnego dla księdza umożliwił, przedewszystkiem zawdzięcza ten zbor spełnienie swego długoletniego życzenia. Jemu przeto przedewszystkiem czują się członkowie tego dziś samoistnego zboru przyjemnie zobowiązanymi wyrazić najczulsze podziękowanie, wraz z tém zapewnieniem, iż przez założenie tego kościoła w gminie Orłowej nieznikomym pomnik sobie wystawił.

Ewangelicki zbor w Orłowej.

### Na sprzedaż

wystawiają nieobecni właściciele swój wielki **dom zajezdny i gościnny** wraz z polami i zabudowaniami sklepionymi, w gminie Bobrek pod N. 1., o ¼ godziny od Cieszyna przy drodze cesarskiej blisko rzeki, bardzo korzystnie położony. Warunki wypłaty są łatwe. Bliższą wiadomość powziąć można u mieszkającej tamże pełnomocniczki pani Karoliny Zwilling.

### Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu,

uprawianego w Ślązku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernacika w Cieszynie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową.  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
czwarterocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

IN R. 5.

Cieszyn dnia 13 Lutego 1864 roku.

## Kultura.

Zdarzenie prawdziwe z życia górnośląskiego. (Dokończenie.)

Akt II — Scena 9.

*Mojżesz: (wchodzi)* Moi panowi, szlyszal, że niewinny Józef ma kłopot! Szkoda tego chłopcy, co on go nie nie zrobił. Nie pięknie her Filip Sterkał, na co go to tak?

*Wacław:* Dajcie prawdziwe świadectwo! Zapłacił wam Filip dzisiaj 50 talarów długu?

*Mojżesz:* Zapłacił, ale ja nie wiedział, że go ukradł tego dukaty u takiego dobrego pana młynarz.

*Wacław:* Ile wam dał dukatów?

*Mojżesz:* Siedemnaście, ale były go niektóre obstrzygany i okrajany, taki małe dukaty. Dalibóg mam szkodę, nie wiem, co mi go żona na taki dukaty powie?

*Wacław:* Nie bój się Mojżeszu, tobie się nic nie stanie!

*Mojżesz:* Co by jo się go bał? — za co? — czy jo co zrobił — Ten herr Sterkał mi był dłużen 50 talarów. Ja przyszedł po mój majątek, co ciężko zarobił. — Czy ja go kazał, aby okradł dobrego człowieka, a jeszcze młynarz.

*Filip:* A jak du ferfluchter jude możesz cajągować, że ja sztelował gield! Regiment taifli (*chwytając go za gardło*).

*Mojżesz:* Gwałtu! ratujcie! ludkowie!

*Wójt (doskoczył i rzuca Filipa na bok).*

*Mojżesz:* Niech wam Bóg zapłaci, coście mi bronili przed takim łajdak, co się mianuje her Filip Sterkał. — Co się mogło stać za gwałt, kieby nie panie wójt? — bittere gewixe ma on go dostać, ten galgon, co go dziewczkę, bardzo porządną — bardzo porządną ojców zwiódł w Nyssie! — Teraz co jo go pożyczysz, to by on mnie go zadusił? — zabił?

*Wójt:* Filipie, zkad wzięłaś 17 dukatów na zapłacenie temu człowiekowi z Nyssy. (*Pokazuje na Mojżesza.*)

*Filip:* Co wam po tém, miałem uszparowane gield!

*Wacław:* A gdzie masz ostatek dukatów?

*Filip:* Które? jakie dukaty?

*Wacław:* Ukradzione! Któż je schował do komina twojego? — Proszę świetny urząd, żeby się udał ze mną do pomieszkania Stykałowego; tam w kominie izdebnym znajdziemy ostatek dukatów, które Herr Filip Sterkał ukradł.

*Wójt:* Filipie chodź z nami, a proszę też i pana Wacława. (*Odchodzi z ławnikiem, Filipem i Wacławem.*)

Scena 10.

*Hanka:* Teraz odwiążmy Józefa.

*Józef:* Dobra Hanusio, wójt mnie kazał związać, wójt też więzy moje odwiąże!

*Jędrzej:* Józefie, jesteś niewinnym?

*Józef:* Cóż moje słowa płacą?

*Jędrzej:* Jeżeliś niewinny, to Jędrzej Władarz jest łajdak, jeżeli ci wszystkiego nie nagrodi.

Scena 11.

(*Wójt wchodzi, ławnik trzyma Filipa.*)

*Wójt:* Dzięki Bogu, który nam winnego pokazał, i zbrodnię jego odkrył. Zdejmujcie czem prędzej kajdany z niewinnego Józefa, a ławniku, zwiążcie mocno zbrodniarza obrzydliwego.

*Filip:* Was? ich? — bin Königs soldat, habe erste Klasse! mnie żaden nie śmie związać.

*Wójt:* Mamraj jak cheesz po niemiecku, ja ci powiem prawdę po polsku. Filipie, pogardziłeś rodzinnym językiem, z nim porzuciłeś rodzinne obyczaje, rodzinne cnoty. Jak syn rozpustny porzuciłeś narodowość, swoją własną matkę, a rzuciłeś się boczyźnie jak nierządnicę na łono. Oto masz owoce twego odszczepieństwa, albo jak ty się wyrażasz — kultury! Tak to zwyczajnie idzie takim przeskoczkom; — (*do ławnika*) Czyńcie powinność waszą. (*Ławnik wiąże Filipa.*)

*Wacław:* Oto masz oszuście nagrodę zasłużoną.

*Jędrzej:* A powiedz mi panie Wacławie, kto jesteś, zkad wiesz wszystko? Prawdziwym aniołem stałeś się dla mojej rodziny.

*Wacław:* Pamiętasz brata twojego, który w młodości swojej wielkim był rozpustnikiem, który czas młodości na hulankach i pijatykach trawił, który przy kłótni nieboszczyka Sprawnika tak nieszczęśliwie o ziemię uderzył, że za dwa dni umarł, przez co małe dziecko, twój Józef stał się sierotą. Dzięki Bogu, że sierota w nędzy nie zginęła, lecz że ty miejsce ojca dotąd zastąpiłeś u Józefa. Brat twój uciekł aż do Ameryki, ale od owego nieszczęśliwego przypadku, przemienił się zupełnie. Oszczędził sobie znaczny majątek i powrócił do rodziny, aby Józefowi przez niego osieroconemu stał się ojcem.

*Jędrzej:* Dla Boga, gdzież jest brat mój?

*Wacław (zrzucając perukę).*

*Jędrzej (poznaje go i rzuca się płacząc na szyję jego).*



*Katarzyna i Hanka (czule go witają).*

*Hanka:* Mój drogi stryju!

*Wacław:* Józefie, możesz mi przebaczyć, że byłem przyczyną osierocenia twego? Pójdź do serca mego, które cię za syna przyjmuje, i które ci w miłości nagrodzić chce ojca. (*Ściska Józefa.*)

*Jędrzej:* Józefie, przebaczysz mi, że ciebie, dziecko dobre, miałem w podejrzeniu?

*Józef:* Ojcie kochany!

*Wacław (bierze Józefa za rękę, kłania się przed Jędrzejem i mówi:)* Chociaż przewędrowałem wiele krajów, i żyłem między różnemi narodami, przecie zostałem w sercu Polakiem i czczę nasze obyczaje. Więc po staropolsku przybliżam się do ciebie panie ojcie, i do ciebie czcigodna pani matko, i proszę was o rękę waszjej córeczki dla mojego syna Józefa. Znaćcie jego serce dzieciinne, wdzięczne, znacie pobożność i pocziwość jego. A gdy został wierny narodowości, obyczajom przodków naszych, będzie i wiernym mężem żonie swojej. Te cnoty jego przynoszę wam jako pierwsze i najdroższe wyposażenie jego.

*Wszyscy (obracają oczy błagające i podnoszą ręce ku Jędrzejowi).*

*Jędrzej:* Bracie! wziąłeś mnie po staropolsku, i po staropolsku ci daję odpowiedź. Pragnąłem zięcia niemieckiego, ale obudził mnie dzięka Bogu z przesądu mojego her Filip Sterka!

*Filip (patrzy groźnie na Jędrzeja i klnie z cicha po niemiecku):* Regiment taifli, ferfluchte geschichte itd.

*Jędrzej:* A nadto jestem Józefowi winien nagrodę. Więc serca, które Bóg złącza, niech człowiek nie rozłącza. Daję moje zezwolenie i Bóg niech wam błogosławi dzieci drogie.

*Józef i Hanka rzucają się do nóg ojca i przy nim stojącej matki. Rodzice podnoszą oczy ku niebu, kładą ręce na głowy młodych).*

*Karol Miarka.*

### O Serbach Łużyckich.

Niegdyś nadelbiańskie krainy zamieszkiwały liczne bratnie ludy słowiańskie, dziś prawie ze szczerem przez Niemców zalane, bo tylko mała garstka Serbów-Łużyczan, niby cudem, ocalała pośród germańskiego zalewu. Zaiste, zważywszy okropne, długie i zacięte prześladowania, jakie ponosili Słowianie nad Łabą, i mordercze walki, jakie staczać musieli, przyznać trzeba, że to dotrwanie do dni naszych narodowości serbsko-łużyckiej prawie cudownem nazwane być może. Opatrzność chciała niejako pokazać, zachowując mały ten ludek, że narodowość jest nieśmiertelną, że wprawdzie usiłowania wrogów, a mianowicie jeżeli sam lud jest między sobą niezgodny, mogą zadać dotkliwe i bolesne ciosy narodowości, ale nikt jej nie potrafi wykorzenić, dopóki sam lud się jej na swą hańbę i wieczne zawstyżenie nie wyrzeknie. O! ileż się to mogą nauczyć inni Słowianie,

a mianowicie my Polacy, jeżeli zwrócimy bliższą uwagę na bratni szczerp serbsko-łużycki. Otoczony naokół niemyślną, bez szlachty, bez przewodników, narodowo myślących, bez oświaty — dotrwał jednakże ten lud słowiański do naszych czasów, a nie tylko dotrwał, ale co raz silniejszym drga życiem. Jak niegdyś wzbudził Bóg Izraelitom Mojżesza i proroków, tak i w ostatnich czasach zesłał Serbom-Łużyczanom mężów wielkiego serca, wielkiej woli, wielkiego poświęcenia i miłości dla swego narodu, którzy odszukali ostatnie iskiereki narodowości, tlejącej jeszcze w popieliskach z dawnych czasów; rozniecili ją troskliwie w święty płomień, który ogrzewa ożywcem ciepłem ziębnące syny słowiańskie. Imiona Smoljera, Jordana, Kuczanka, Pfuła, Sejlera, Buka, Rychtara, Hornika i wielu innych po wszystkie czasy jaśnieć będą nie tylko w dziejach serbsko-łużyckiej, ale i słowiańskiej narodowości.

Jako nowszy dowód rozbudzonego poczucia narodowego Serbów-Łużyczan posłużyć może „Towarzystwo śś. Cyryla i Metodego“, założone w Budyszynie 13 grudnia 1862 r. na pamiątkę tysiącletniej rocznicy. Towarzystwo to stara się o wydawanie dobrych książek i czasopismów dla pouczenia katolickich Serbów. Członkowie wpłacają co rok 15 šgr. (3 pol. złot.). Za to dostaną po egzemplarzu każdego wydanego dzieła i czasopisma. Towarzystwo odbywa co rok walne zgromadzenie, a posiedzenia zarządu odbywają się stósownie do potrzeby. Przełożonym Towarzystwa na pierwsze trzy lata został obrany fararz Kuczank; sekretarzem Michał Hornik, wikary przy tynie w Budyszynie, który podobno najwięcej się przyczynił do założenia tego Towarzystwa; dyrektor szkoły Szolta podskarbin, a wikary Herrmann z Budyszyna, kapłan Dużman z Radworja, nauczyciele Hauffa z Różanta i Kochta z Worklec za członków zarządu. — Organem Towarzystwa jest czasopismo: „Katholski Posol“, wychodzący pod redakcją X. Hornika, co miesiąc, a które to pismo członkowie bezpłatnie odbierają. W pierwszym zaraz numerze czytamy, że Towarzystwo śś. Cyryla i Metodego powinno się utrzymać i rozwijać, gdyż w około stu wsiach mieszkają Serbowie-Łużyczanie, a do 50 Serbów-Łużyczan katolików posiada wyższe wykształcenie. (!) — Za rok 1863 wydało Towarzystwo i rozesłało członkom jedno dziełko pod napisem: „Sněhowka“. Między członkami jest dotąd trzech tylko Polaków. — Każdy członek odbiera na wstępie piękną rycinę śś. Metodego i Cyryla z serbskim podpisem „SS. Method a Cyrill, japoštola j Słowjanów“, a na dole imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wstępującego członka.

Jakiżże to potrzeba było wiary, ufności i miłości dla narodu, aby wykonać i utrzymać to dzieło? Liczba Serbów-Łużyczan katolików nie wynosi podobno wiele co więcej nad 15,000 głów, a do tego zostają pod panowaniem rządu pruskiego i saskiego, a jednak szlachetni mężowie mimo tych trudności odważyli się na



założenie Towarzystwa, bez najmniejszych widoków korzyści za swą pracę! — Cóż na to powiedzą polscy katolicy Ślązka, których liczba nie 15,000, ale przeszło pół miliona wynosi? (w samem Cieszyńskim przeszło 80,000). Ale niestety braknie w Ślązku przewodników ludu, narodowo myślących, nawet nie ma ich ani tylu, co w serbskich Łużycach. Czyż piękny ten przykład nie pobudzi mężów, miłujących swój naród, aby i dla śląskiej ludności podobne założyli Towarzystwo, zwłaszcza że daleko pomyślniejsze okoliczności sprzyjają śląskiej krainie. A pewna, żeby śląskie Towarzystwo i w innych krajach polskich znalazło współudział.

Zaś dla polskich ewangelików w Ślązku zajmującą będzie wiadomość, że i ewangelicy serbsko-łużyccy założyli podobne Towarzystwo pod nazwą: „Knihowne Towarstwo“, tj. Towarzystwo, szerzące książki, które wydało dziełko: „Bibliski Pučnik“, w 3000 egzemplarzach. Ewangelickie czasopismo pod nazwą: „Misyński Posol“ ma 1000 przedplacicieli. A zatém i dla Polaków ew. wyznania może ztąd być zachęta do podobnej pracy. Przełożonym tego Towarzystwa jest gorliwy Serb Imiš z Hodźyc. Ustawy tego stowarzyszenia podobny mają cel, co tamte.

Macica Serbska, istniejąca już lat kilkanaście, także dzielnie się do rozwoju serbsko-łużyckiej narodowości i oświaty ludu przyczynia, przez wydawanie dobrych książek. Wydało to Towarzystwo już szósty zeszyt serbsko-niemieckiego słownika przez Pfula, z udziałem Sejlera i Hornika. Dwóch tylko Polaków, o ile wiem, jest potąd zapisanych na członków tego zakładu (Moskali daleko więcej). Wpłaty członków do Macicy wynoszą rocznie tylko 1 tal. 10 śrg., za co odbierają wszystkie dzieła przez Macicę wydane. Pośrednictwa chętnie się podejmuje X. Michał Hornik w Budyszynie, wielki przyjaciel Polaków, a nawet umiejący mówić i pisać po polsku.

W końcu podaję spis wychodzących obecnie pism serbsko-łużyckich. 1. Serbske Nowiny, wychodzące co tydzień w Budyszynie pod redakcją Smoljera. 2. Łużičan, pod redakcją Hornika co miesiąc. Kosztuje rocznie 15 śrg. 3. Časopis Towarstwa Macicy Serbskeje. Redaktor Jakub Buk. Co rok dwa zeszyty. Członkowie Macicy odbierają to czasopismo bezpłatnie. 4. Katholski Posol. Cyrkwinski časopis. Redaktor Michał Hornik. Wychodzi co miesiąc, kosztuje rocznie 10 śrg.; członkowie Towarzystwa śś. Cyryla i Metodego odbierają bezpłatnie. 5. Misyński Posol, męsaćuje listno za ewangelickich, pod redakcją fararja Rychtarja w Kolecach, drukowany we Wojerjeczach. 6. Bramborski serbski Casnik. Redaktor Panka. Wychodzi co tydzień w Khocebuzu, w dolno-łużyckiem narzeczu.

Tak mały ludek, a tyle czasopismów utrzymuje! Zapewne jest to rzadki przykład, świadczący o rozbudzonem poczuciu narodowem i wielkiem zamiłowaniu

oświaty swojskiej. Te przymioty są też zarodem cnót chwalebnych narodu, których Serbo-Łużyczanom nawet Niemcy zaprzeczyć nie mogą. I w tém mamy dowód zdolności słowiańskiej, która, gdy ją tylko narodowa oświata rozgrzewa, tak wspaniale rodzi owoce. — T.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Nawożenie łąk leśnych.** Położenie i odległość od gospodarstwa łąk leśnych nie pozwalają częstokroć ani ich nawodnienia, ani pognojenia kompostem, gnojówką itp. Otóż w górach czeskich tak sobie z niemi radzą. Na wiosnę, zaraz po zejściu śniegów, pokrywają gęsto całą łąkę gałęziami jodłowemi. Szpilki oczywiście niebawem usychają, odpadają i pokrywają całą łąkę. Po pewnym czasie zbierają się uschłe gałęzie, a później, gdy już trawa wstąpić zaczyna, zgrabiają się nieugięte jeszcze szpilki. Już po takiem postępowaniu zbiór siana z łąki leśnej znacznie się zwiększy. — Wszelako doświadczenia wykazały, iż lepszy nierównie osiąga się skutek, jeżeli łąkę jeszcze przed zimą gałęziami jodłowemi się pokryje. Mróz, śnieg i woda śniegowa przyspieszają natenczas gnicie szpilek tak dalece, iż nierównie większa ich ilość zgnilych pozostaje niż przy wyżej nadmienionem postępowaniu, a przeto o wiele mniej się wygrabuje. Przez to oczywiście utrzymuje się daleko wyższy stopień ciepła w gruncie, niż go dostarczyć może pokrywa śniegowa, a tém samém silniejsza pobudza się roślinność. Trawa rośnie już pod gałęziami, a jakkolwiek dla braku światła będzie żółta i prawie bezbarwna, to jednak znowu pięknie zazielenieje, skoro tylko po zebraniu gałęzi ciepło słoneczne dogrzeje. — Ponieważ postępowanie to bardzo jest proste i niekosztowne, możemy je doradzać każdemu, kto podobne łąki posiada, z tym dodatkiem, iż może być także zastosowane i na innych łąkach, nie tylko na leśnych, mianowicie na mokrych czyli tak zwanych kwaśnych z dobrym skutkiem. — (Mitth.)

**O dojeniu krów.** Czem więcej krowy się doją (np. rasy holenderskiej), tém rzadsze i gorsze dają mleko. Im dłużej także zostaje mleko w wymieniu, tém staje się rzadszem; wprowadzie więcę się nadoi, ale mleko jest gorsze. Komu więc na tém zależy, żeby mlżko było tłustszem i przydatniejszem na masło, to powinien kazać trzy razy zdajać je codziennie. Po ocieleniu i przy dobrem karmieniu, jak długo krowy dają dużo mleka, najlepiej jest trzy razy na dzień doić. — Zwyczaj przy dojeniu otrzymuje się najpierw wodniste i nie tak tłuste mleko, jak przy końcu. Mleko przy końcu nadojone jest zawsze pożywniejsze i prawie o połowę lepsze, niż pierwsze. Ztąd widzimy, jak ważnem jest, żeby zawsze krowy jak najlepiej wydoić, i nie w wymieniach nie zostawiać. Dlatego też należy nakazać sługom, by przy dojeniu dójki chwytaly całą ręką, a nie kilkoma tylko palcami, wymię przed dojeniem cie.



plą myły wodą, przy dojeniu nie nawet chleba nie jadły, i ani chwilę dojenia nie przerwały, póki z dojek mleko się sący, by nie pozostała w wymieniu ani troszka właśnie najtłustszego i najpożywniejszego mleka. Ważną jest także rzeczą, zdając krowy o pewnych, stale oznaczonych godzinach i porządku tego ściśle się trzymać. — Dojne krowy dają zwykle rano więcej mleka, niżeli po południu; mleko zaś wieczorne daleko jest tłustsze i lepsze niż rano zdojone. — Jeżeli się krowom daje wiele soli, to mleko staje się coraz wodnistszym i rzadszym. Uczyniono w tym względzie próby, i pokazało się, że u krowy, która otrzymała na tydzień funt soli, ilość tłustych cząstek mleka z 13% zmniejszyła się na 8%. —

B. H.

### Sprawa Szlezwik-Holsztynu.

Austria i Prusy przesłały w zeszłym tygodniu do Kopenhagi notę, a równocześnie głównodowodzący wojsk pruskich i austriackich Wrangel wezwał generała duńskiego Meza, aby ustąpił z Szlezwiku. Wódz duński dał następującą odpowiedź: „Podpisany nie może uznać ani prawa austriacko-pruskiej armji do zajęcia jakiegokolwiek części państwa duńskiego, ani też loiczności załączonego dokumentu co do jego treści. Otrzymał bowiem od swojego rządu instrukcję, sprzeciwiającą się zupełnie żądaniu temu, i gotowym jest oprzeć się każdemu gwałtowi zbrojnie“. — W obec takiej odpowiedzi opuszczenie Dannewirku przez Duńczyków bez wystrzału (jak poniżej opisano), musi każdego zadziwić. Wprawdzie na pomoc Anglii, której dążnością jest zawsze utrzymanie pokoju, wcale liczyć nie mogą. Mowa tronowa angielska wyraża jak najjaśniej, że Anglja, która z początku zachęcała Duńczyków do boju, opuści ich tak samo, jak opuściła Polaków.

Przyspieszenie działań wojennych przez armję sprzymierzoną, prusko-austriacką, wzbudziło w całej Europie podejrzenie, że Austria i Prusy muszą w tém mieć jakieś skryte zamiary. Jeżeliby państwom tym chodziło jedynie o utrzymanie protokołu londyńskiego z r. 1852, to mogły zezwolić na żadaną przez Danję zwłokę 6tygodniową w działaniach wojennych, a zwłaszcza, że stósownie do zobowiązań w r. 1851—52, przyrzekła Danja konstytucję listopadową cofnąć. — Gdyby układ jaki między Austrią i Prusami rzeczywiście istniał, to przyspieszył by on tylko wojnę powszechną, i doprowadziłby z jednej strony do świętego przymierza (Moskwa, Prusy i Austria), a z drugiej strony wywołałby alians państw zachodnich i południowych (Francja, Anglja, Włochy itd.). Mowią, że Austria przystała na oddanie Prusom Szlezwiku i Holsztynu, a za to Prusy przyrzekły Austrii pomoc w przypadku wojny o Wenecję. Nie wiedzieć jednak, czy przyłączenie Holsztynu i Szlezwiku do Prus wynagrodziłoby straty, jakie by na Prusy spaść mogły

w razie odnowienia przymierza świętego. I w ogóle trudno rokować szczęścia temu przymierz.

Gdyby Austrii chodziło jedynie o utrzymanie protokołu londyńskiego, to wojna ta jest niepotrzebną, bo po znacznych stratach w pieniądzech i ludziach osiągnie tylko to, co Danja chciała dobrowolnie zdziałać. Najgorszym zaś byłoby dla niej, gdyby po szczęśliwej wojnie chciała pozostać wierną traktatom, a Prusy postawiły się na stanowisko narodowej polityki niemieckiej. Bismark oświadczył, iż w razie wojny traktat londyński nie może mieć znaczenia. Owoż wojna jest już w całej pełni, a gdy dotrzyma słowa, to byłby to srogi odwet za zjazd książęcy w Frankfurcie. Pozbawił by on Austrię w najkrytyczniejszym położeniu sprzymierzeńców, rzucając ją na pastwę nienawiści Niemiec. Bismark jest zresztą człowiekiem, który zdolnym jest takiej polityki. —

### Państwo austriackie.

*Z rady państwa.* Na posiedzeniu d. 3 bm. złożył p. Taschek sprawozdanie o wyniku obrad komisji finansowej nad budżetem r. 1864. Komisja ta, złożona z 6 członków izby niższej a 6 wyższej, miała wyrównać zmiany zachodzące w uchwałach obu izb. Otóż w niektórych punktach zgodzono się na uchwałę izby niższej, w innych zaś nie można było dojść do porozumienia. Sprawozdanie p. Taschka przerwano z powodu, że p. Plener musiał pójść na konferencję ministerjalną. Tak na tém jak i na następnym posiedzeniu 4 bm. przyjmowano po porządku *większością* głosów wnioski komisji. — Dnia 5 bm. na wniosek p. Giskry w izbie niższej, a pana Kuefsteina w izbie wyższej, okrzykami uniesienia wyrażono uznanie i podziwienie dla bohaterskiego czynu armji austriackiej w Szlezwiku, również jak i żal za poległymi. Na posiedzeniu 6 bm. przyjęła izba niższa projekt ustawy względem prawa Izraelitów do posiadania nieruchomości w Czerniowcach. —

— Na posiedzeniu izby panów 7 bm. złożyła komisja finansowa sprawozdanie z czynności komisji, wysadzonej do kontroli długów państwa. Z małemi zmianami komisja zgadza się z uchwałami izby niższej. —

— Na posiedzeniu izby niższej dnia 9 bm. przyjęto ustawę finansową w trzecim odczycie. —

— N. Pan polecił telegrafem złożyć głównie dowodzącemu w Szlezwiku Wranglowi podziękowanie za pierwsze czyny świetne, a wojsku i oficerom wyrazić najw. zadowolenie. —

### Królestwo polskie.

— Arcybiskup Feliński, wywieziony do Moskwy, wystósował do jednego z kanoników warszawskich list, w odpowiedzi na propozycję, aby dał nakaz zdjęcia żałoby kościelnej. List ten, tchnący najwyższą godnością kapłańską, nakazujący wytrwałość w obec ucisku, kończy temi słowy: „Stokroć łatwiej i miłej mi będzie wal-



czyć za was, i narażać się już z własnem poniżeniem, aniżeli co gorsza, z ujmą interesów kościoła w ustępstwa się wdawać". —

— Na mieszkańcach warszawskich przykre sprawił wrażenie list, wystósowany do cara przez biskupa sejneńskiego, hr. Łubieńskiego w języku francuskim. Ks. biskup wyraża w nim swe wiernopoddańcze uczucia i potępia powstanie. —

— Z Warszawy donosi moskiewski korespondent do „Kreuz Ztg.“, że dnia 29 zm. zabrała policja moskiewska naczelnika miasta wraz z jego biórem tajemnym, i uwięziono przytém ogółem 134 osób. Już to od początku powstania łapią i łapią ten Rząd narodowy, — a on mimo to ciągle istnieje! Chwalą się także Moskale, że trafili na ślad archiwum Rządu narodowego. — Donoszą również z Warszawy, że przyaresztowanie Tawskiego doprowadziło do ważnych odkryć. Do soboty aresztowali Moskale w Warszawie i na prowincji 1000 osób. „Dziennik powszechny“ donosi nadto o odkryciu 10 maszyn piekielnych, bomb i broni u fabrykanta octu Eckerta. —

— Z Warszawy wywieziono temi dniami 250 ofiar na Sybir. Między temi byli ks. Czajewicz, Baraniecki Popiel i Brzeziński. W liczbie wywiezionych było zdaje się także 83 jeńców z Kalisza, przyprowadzonych d. 25 zm. do Warszawy. —

— O balu, wyprawionym w Warszawie w ostatnich dniach zapust przez Moskali, opowiadają jeszcze następne szczegóły charakterystyczne: Gdy młodą żonę pewnego urzędnika zaprosił oficer moskiewski do tańca, ta rozplakała się na głos. Witkowski zaś rzemieślnikom, którzy salę przyrządzali, potraçał przy wypłacie po kilkadziesiąt rubli jako składkę na bal. Konsul angielski przybył na bal z żoną; lecz przeszedłszy się po sali; gdy widział tak dziwnie dobrane towarzystwo, zwrócił się ku drzwiom. Jeden z oficerów wniósł taki toast. „Tak, pojednajmy się prędzej, abyśmy mogli ręką w rękę pójść bić tych niegodziwych Niemców“. —

— Dnia 25 zm. przybył na Pragę (przedmieście w Warszawie) oddział kozaków, zupełnie rozbity, bez lanc, bez karabinów i czapek; — przywieźli 8 fur raniionych, jednego trupa; prowadzili także 38 koni luznych kozackich. Gdzie ich to spotkało, niewiadomo. — D. 23 zaś pojмали Moskale we wsi Swidrach 7 partyzantów. Jeden tylko z nich dzielnie się bronił; zabił 2 kozaków, trzeciego ranił śmiertelnie, nareszcie sam poległ; innych 6 osadzono w więzieniach na Pradze. D. 26 zm. Moskale aresztowali we wsi Kobylce, o milę za Pragę 8 włościan za to, że ci według doniesienia mieli należeć do organizacji narodowej. Widzimy, że Moskale co raz częściej i ostrzej zabierają się teraz do włościan. —

— W Szadku powiesili Moskale 26 stycznia Józefa Kozłowskiego i Franciszka Polkowskiego, a w Łęczycy 16 stycznia Andrzeja Królikowskiego i Feliksa Wiszniewskiego. —

— W Augustowskim jen. Baklanów, złudziwszy żydów obietnicami do podpisania adresu, nakazał im pod karą wygnania na Sybir odprawić nabożeństwo w synagogach. Żydzi z Suwałk dali nabożeństwo i biesiadę w synagogach, na której Moskale pokradli mnóstwo rzeczy. Żydzi oburzeni tym gwałtem do żywa zanieśli skargę. —

— We wsi Porytej pod Żambrowem (w Augustowskiem), przybyło 5 oficerów moskiewskich, przebranych

w czamarki, do obywatela Wojcińskiego, z żądaniem posiłku i broni. Nerozsądny obywatel kazał im się udać do naczelnika wojskowego. — „A do kogoż to?“ — zapytali. — „Do Litwińskiego w Korytkach“. — Moskale udawszy się tam, mimo wyparcia się wszystkiego przez Litwińskiego, zbili go tak okropnie, że w drodze do Żambrowa umarł. —

— Do spokojnego miasteczka Dubienki (w Lubelskiem) wpadło przed kilkoma dniami kilku kozaków z oficerem i poczęło najpierw jeździć po mieście i rozbić lud nahajkami. Następnie wpadają do bóżnicy i zaczynają zgromadzonych tam żydów okładać nahajkami, żądając pieniędzy. Na to nadjechał burmistrz Wołęcki, starzec 60 letni. Żydzi ujrawszy go, zaczęli prosić o pomoc. Tenże widząc naocznie, co się dzieje, przemawia do kozaków łagodnie, że powinni szanować każde miejsce religijne jakiegokolwiek bądź wyznania. Na to rzuciło się kozactwo na burmistrza, przywiązało go do konia i wlekąc przeszło pół mili, okładało ciągle nahajkami. Żona i córka jego udały się za kozakami i znalazły martwe ciało, zsiekane aż do kości. —

— W więzieniach hrubieszowskich znajduje się ogółem 26, ujętych w potyczce Komorowskiego pod Starą wsią dnia 18 zm. Po największej części są oni lekko ranni. —

— Moskale powiesili d. 12 zm. w Szawlach (na Litwie) Aleksandra Kuczewskiego za udział w powstaniu.

*Z pola walki.* W Lubelskiem d. 22 stycznia pod Suchą Lipą niedaleko Żółkiewki starł się Marecki z oddziałem moskiewskim, rozbił go w puch i zmusił do ucieczki bezładnej. Posuwając się dalej, napotkał drugi oddział moskiewski pod Wierzbicą, i ten zniósł i napędził tak, że mieszkańcy wsi Wierzbicy mogli wyjść i rannych i poległych zebrać do opatrzenia. Oddział polski mimo odniesionego zwycięstwa musiał w bok się cofnąć, nie chcąc spotkać się więcej z Moskwą. Skorzystal z tego marodery moskiewskie, i przyszedłszy do Wierzbicy, obdarli zupełnie wszystkich znalezionych tam rannych i poległych Polaków. Z pomiędzy przyniesionych do dworu ciężko rannych, jeden miał jeszcze na tyle głosu, że oświadczył, iż jest Mareckim. — D. 30 zm. jakiś oddział polski, dążący w głąb kraju, napotkał i pobił pod Wulką grodecką, między Jarczowem i Łaszczowem, oddział moskiewski, dążący z Tomaszowa do Łaszczowa. W niedzielę nazajutrz przewiozła Moskwa do Tomaszowa 8 rannych z tej potyczki, z których trzech już umarło; powstańców padło trzech. — Z za Buga spychają Moskale masy wojsk w Lubelskie. Nie licząc Podlaskiego, jest tam przeszło 40.000 wojska moskiewskiego. Wszystkie miasta i miasteczka zajęte, a nie mając tam już miejsca, roztasowują się po wsiach. Łatwo zrozumieć, że takie siły i to ciągle pomnażane, nie mogą samego tylko powstania mieć na celu, i jeżeli już powszechnie głoszą, że Moskwa gotuje się na wypadki, które z wiosny ogarnąć mogą znaczną część Europy, to czynią to nie bez powodu. — Jen. Kostanda, sławny z obwijania powstańców pojmanych w słomę, i palenia w ten sposób, ob-



jął komendę dywizji niegdyś Rzewuskiego i mianuje się komendantem lewego skrzydła armji południowej. — „Krak. Ztg.“ donosi, że d. 31 zm. w Sędziszowie potykał się patrol jazdy pod dowództwem Mazurskiego, z pół sotnią kozaków; padło 11 kozaków a 4 zostało ranionych. — D. 22 zm. oddział Ryłskiego, złożony z żołnierzy, którzy walczyli niegdyś pod Lelewem, potykał się szczęśliwie z Moskalami pod Żółkiewką. Tegoż samego dnia oddział Wróblewskiego pobił kozaków pod Kraśnikiem. 10 ujął w niewolę, a resztę rozbił. — „Dz. powsz.“ donosi także o dwóch potyczkach w Lubelskiem, z których jedna zaszła pod wsią Łuskami d. 14 bm. a druga pod Lubartowem d. 20 z oddziałem Leniewskiego. — W miejsce generała Kruka mianowany jest Sawa głównodowodzącym powstańców w Lubelskiem. — W powiecie sieradzkim pod wsią Rodziety, potykał się 16 stycznia oddział konny Kozłowskiego z Moskalami. „Dz. powsz.“ donosi, że w liczbie 15 ujętych do niewoli, znajduje się także Kozłowski. — W lasach pod Sieradzem d. 24 zm. walczył oddział Gustowskiego. — Koło Częstochowy zaś potykał się temi dniami nowo utworzony oddział Millera. — W Krakowskiem oddział Rębajły, złożony z 300 ludzi, stoczył d. 20 zm. pod Radkowicami zwycięską potyczkę. — W Płockiem ukazał się także w okolicy Ostrołki znaczny oddział powstańców, przeciw któremu Moskale wysłali 31 zm. wojska z Warszawy. Ogółem na wszystkich punktach Kongresówki pojawiają się mimo zimy drobne oddziały powstańców, co Moskwę najbardziej martwi. — Według „Pos. Ztg.“ zaszła też temi dniami w Grodzieńskiem na Litwie krwawa walka z Moskwą. Na Litwie odznaczają się także oddziały z włościan złożone pod wodzą Bitego i Pujdaka. — Generał Edmund Taczanowski, stawiony niedawno przed sąd wojenny z powodu opuszczenia oddziału, a następnie za niewinnego uznany, ma się obecnie zajmować tworzeniem korpusu ochotniczego w Konstantynopolu. Oddział ten złożony z wychodźców polskich z Anglii i Francji, ma wkroczyć przez Mołdawię na Ukrainę. —

#### Niemcy i Danja.

— Generał Wrangel, głównodowodzący siłami austriacko-pruskimi w Szlezwiku, tłumaczy przyspieszenie króków nieprzyjacielskich tćm, że Duńczycy nałożyli ogromną kontrybucję na Szlezwiczaków, a on chciał ochronić ludność od ciężaru, któryby nieprzyjacielowi przysporzył środków do prowadzenia wojny. W wojnie tćj rozwinęli Prusacy ogromne siły, a Austrija zajmuje stanowisko drugorzędne. Jeżeli prawdą jest, że rząd austriacki zamysła wysłać do Szlezwiku znowu 15.000 wojska, to siły austriackie wynosić tam będą 45.000, podczas gdy Prusacy wprowadzili 60.000 wojska do boju. Z donosień dotychczasowych widzimy, że wojna ta przybiera zaciętszy charakter, jakto się Niemcy spodziewali, sądząc, że Duńczycy uciekną za pierwszym wystrzałem. W napadzie na Missundę, o którym donosiliśmy poprzednio, stracili Prusacy 300 ludzi, nie nie

wskurawszy. D. 3 bm. lepiej powiodło się Austriakom, przy szturmie na Königsberg, lecz okupili zwycięstwo stratą 519 ludzi i 30 oficerów. 8 kompanja pułku galicyjskiego Martini została prawie do nogi wyciętą. Krew polska lała się w tym dniu hojnie za sprawę niemiecką. Między rannymi znajduje się pułk. Benedek i major Strański, a między poległymi major Stampfer. D. 4 bm. nie przyszło do żadnego starcia. Austriacy oszańcowali się na zdobytym stanowisku, a 5 bm. wojska austriacko-pruskie rozpoczęły silną kanonadę na fortyfikacje duńskie Lollfus. Tegoż dnia znajdowała się główna kwatera austriacka w Lottorf, i tego jeszcze dnia przyjmował dowódcę austriacki deputację z miasta Szlezwiku, która go uwiadomiła o ustąpieniu Duńczyków. W skutek tych doniesień poruszyły się wojska austriackie d. 6 bm. o godzinie 4½ z rana przeciw Dannewirk, ażeby utrudnić nieprzyjacielowi odwrót i odebrać mu część materiałów wojennych. O 7 g. zrana znajdowała się już główna kwatera austriacka w zamku Gottorf, i ztąd poczęto ścigać Duńczyków, maszerujących ku Flensburgowi. 60 dział ciężkiego kalibru, zagwożdżonych pozostawili Duńczycy w Dannewirku. Przyczyna opuszczenia Dannewirku przez Duńczyków jest dwójaka: wojskowa i polityczna. Prusacy przekroczyli zeszłej nocy Szleję pod miasteczkiem Arnis; byli by więc napadli z tyłu na wojska duńskie, i odciełi by im tćm sposobem odwrót. Z drugiej strony powodem opuszczenia tych fortyfikacji ma być podług niektórych dzienników naleganie Anglii, a to żeby jćj dać czasu do przygotowań wojennych. D. 6 bm. o godzinie 8 zrana poczęli huzarzy austriaccy ścigać Duńczyków pod osobistćm dowództwem fmp. Gablenca. Pod Oversee przyszło do bitwy, do której dowódcę austriacki weciągnął także artylerję i brygadę Nostic. Duńczycy walczyli dzielnie. Austriacy zdobyli 6 dział, wielkć liczbę przyrządów wojennych i ujęli 200 Duńczyków. We wszystkich miastach Szlezwiku, zajętych przez wojska sprzymierzone obwołuje lud Augustenburga księciem panującym. —

— Austriacy dogonili nieprzyjaciela d. 6 bm. pod Jibek. Tu były się ze strony austriackiej pułki: belgijski (Styryjczycy) i heski (Górno-Rakusy). O dwie mile dalej pod Oversee przyszło powtórnie do bitwy. Pułkownik z pułku belgijskiego, książę Wirtemberski jest między ciężko rannymi. Prusacy dogonili Duńczyków pod Idstedt i tu przyszło także do walki zaciętej. Austriacy stracili w bitwie pod Iibek 28 oficerów w rannych i zabitych. O stratach ogólnych dotąd nie wiadomo. — Dnia 8 bm. posuwali się Austriacy z Oversee (głównćj kwatery) na północ. Tegoż dnia główna kwatera pruska była w Glücksburgu. Straty duńskie wynoszą dotąd ogółem 1000 ludzi, z których 300 padło lub leży w szpitalach, a 700 zachorowało z powodu wilgotnego powietrza. — Późniejsze wiadomości donoszą, iż ogółem w ręku wojsk sprzymierzonych znajduje się 120 dział duńskich. Duńczycy opuszczając zamek w Gottorp, chcieli takowy wysadzić w powietrze, lecz król zakazał, chcąc ochronić swe miejsce rodzinne. Armia pruska posunęła się z Glücksburgu do Düppel i zajęła tamtejsze szance, chcąc Duńczykom odciać drogę do Jütlandji. — Dnia 9 bm. była główna kwatera austriacka w Frörup. Obie armie podzieliły się działami zdobytymi, a następnie postanowiono zrównać Dannewirke, co rozpoczęto rozbrojeniem szanć. W bitwie pod Oversee ujęto 9 oficerów i 605 żołnierzy duńskich.



Austriacy stracili w zabitych 17 oficerów i 500 żołnierzy w rannych, których sprowadzono do Szlezewiku (miasta). — Chorągwie szlezewicko-bolsztyńskie powiewają wszędzie bez przeszkody ze strony sprzymierzonych, lecz niemieckie każą zrywać. Główna kwatera pruska znajdowała się tego dnia w Flensburgu, gdzie zabrano Duńczykom 12 okrętów transportowych. —

— Administrację części Szlezewiku, już zajętych przez wojska sprzymierzone, oddano dwom komisarzom cywilnym. Ze strony pruskiej przeznaczony jest na to baron Zedlitz, były prezydent policji berlińskiej, ze strony austriackiej p. Brenner Felsach, który był posłem austriackim w Kopenhadze. —

— Książę Augustenburg ofiarował Wranglowi 10.000 ochotników swoich. Wrangel odmówił wszakże przyjęcia, iż nie potrzebuje „rewolucjonistów“. —

— Z Ameryki przybył pułkownik Kapf, ofiarując księciu Augustenburgskiemu w imieniu Niemców, służących w Ameryce północnej, 100 oficerów i 5000 żołnierzy doświadczonych. Organizacją ochotników w Altonie zajmuje się Du Plat, minister augustenburgski. — Tu i owdzie zaczynają małe książęta niemieckie za przykładem Prus zakazywać zbieranie składek do skarbu Augustenburga. —

— W Rendsburgu mają rozstrzelać wójta z Fleckeby, nazwiskiem Blauenfeld za naprowadzenie Prusaków na linję austriacką podczas mgły, w skutek czego obie strony dały do siebie ognia. — Nie wiadomo, czy Blauenfeld sam swoje usługi ofiarował, czy go też Prusacy do usług nakłonić chcieli. W pierwszym wypadku postępek jego daje się wytłumaczyć przywiązaniem do ojczyzny. Jeżeli zaś Prusacy gwałtem zmusić go chcieli do zdrady obowiązków, jakie na nim ciążyły, raz jako na urzędniku, powtóre jako Duńczyku, egzekucją takową świat ucywilizowany potępić będzie musiał. —

**Prusy.** „Posener Ztg.“ donosi, że żaden z posłów polskich, których za uchwałą sejmu wypuszczono z więzienia berlińskiego, nie uszedł przed powtórne uwięzieniem po zamknięciu izby. Już i Szuman znajduje się w Hausvoigtei, Łubieński zaś został puszczonej na wolną stopę. Temi dniami prokuratorja rządowa ma wytoczyć akt oskarżenia. Śledztwa po większej części zakończone, lecz do niczego nie doprowadziły. P. Niegolewski, który leży chory, postawiono straż przed domem. —

**Francja.** Parlament francuzki obradować będzie do 5 kwietnia. Obecnie toczą się obrady nad budżetem. Baron Brenie w senacie przy debatach nad kredytem dodatkowym ganił politykę Izby niższej, która domaga się pokoju, choćby nawet z poniżeniem Francji. Mowca oświadcza, że taka polityka pokojowa utrudnia cesarzowi wszelkie działania na korzyść Polski i podwaja przesładowania Moskwy. Odbudowanie Polski było zawsze celem polityki francuzkiej od czasów Ludwika XVIII, a każdy następny rząd czuje się spadkobiercą tej tradycyjnej polityki Francji względem Polski. Z tego powodu życzy sobie Br. Brenie, aby nie ścieśniać władzy monarszej w sprawach pokoju i wojny. —

**Anglja.** Parlament angielski otwarty został d. 4 bm. nie przez królową osobiście, lecz przez komisarzy królewskich, którzy odczytali mowę tronową. Takowa rozpoczyna się od oznajmienia, że księżniczka Walii poвила córkę. O sprawie szlezewickiej wzmiankuje, iż jak

dotąd, tak i nadal rząd czynić będzie usiłowania pokojowe; zarazem mowa tronowa zwraca uwagę na zawiakłania, jakieby mogły wyniknąć z zbrojnego wystąpienia Anglii. O Polsce i Włoszech nie masz wzmianki. Po przeczytaniu mowy Izba postanowiła odpowiedzieć adresem; przy tej sposobności hr. Derby ganił politykę zagraniczną w Izbie lordów, a d' Izraeli w Izbie niższej. Ostatni zarzucał Russelowi brak odwagi w sprawach europejskich, obrażenie Francji, zabęcanie Polaków i Duńczyków do oporu, a potem opuszczenie ich zupełnie. Minister Russel bronił się w Izbie pańów, a Palmerston w Izbie niższej. Debata nad adresem wyświeca politykę zagraniczną Anglii; przewidują nawet, że lord Russel będzie musiał wystąpić z ministerstwa. Dzienniki niemieckie, czyniąc uwagi nad mową tronową, dziwią się nad bezbarwnością téjże. Stara Anglja traci widocznie na znaczeniu i powadze. Nawet w Prusiech i Hiszpanji uważano by taką ogólnikową mowę za nie odpowiednią czasowi. —

**Włochy.** „Köln. Ztg.“ donosi, iż ministerstwo włoskie wystosowało do gabinetu wiedeńskiego energiczny protest przeciw ciągłemu zbrojeniu się w Weneckiem, a osobliwie przeciw rozszerzaniu fortyfikacji na ziemi, uznanej traktatem zurychskim za neutralną. Odpis noty téj udzielono Napoleonowi i dopiero po przyzwoleniu z jego strony wysłano takową do Wiednia. Ztąd widać, że Włochy chcą koniecznie pozoru, aby mogli rozpocząć walkę. — Komunikacja telegraficzna między Wiedniem a Turynem przez Wenecję została przerwana.

— Ogólnie mówią o blizkiem przyjęciu dyktatury przez Wiktora Emanuela. Wysłany przez rząd włoski do Paryża Pasolini wrócił już, lecz co przywiózł, nie wiadomo. Król wyjechał na tydzień do Medjolanu. W obec uzbrojeń ze strony Austrii w Weneckiem, rząd włoski nie pozostaje także w tyle. Twierdzą w Brescji opatrzone 42 świeżemi działami i amunicją. — W Genui policja włoska tropiła zeszłego tygodnia Mazziniego, lecz jak zwykle nie znalazła go. Rozrzucił on tam plakaty z godłem: „Nigdy z rządem, zawsze z narodem. Rzym a potem Wenecja.“ —

**Rumunja.** D. 22 zm., kiedy w Bukareszcie odbyło się solenne nabożeństwo na intencję Polski, a konsul moskiewski wsiadał do powozu, by jechać do księcia Kuzy i żądać zakazu mszy i uwięzienia uczestników, lud zebrał się przed jego pomieszkaniem i wyprawiał mu kocią muzykę, goniąc za powozem z niesłychaną wrzawą i hałasem. —

#### Rozmaitości.

— *Okropny wypadek* wydarzył się d. 8 stycznia w Sant-Jago, w stolicy republiki Chile w Ameryce. W kościele jezuickim „la Campagna“ o 8 mój godzinie wieczorem odbywało się w obecności mnóstwa pobożnych uroczyste nabożeństwo na cześć P. Marji. Kościół przystrojony sztucznymi kwiatami i różnemi ozdobami, oświecono 2000 płomieni kamfynowych. Gdy kościelny zbliżał się do obrazu Matki Boskiej, by go oświecić, buchnął płomień tak wysoko, że w okamgnieniu zajął się ołtarz, a następnie rusztowania drzewiane i powała. Podczas gdy tłum ludzi cisnął się ku drzwiom wchodowym, wydając okrzyki przerażenia, padały nań belki gorejące, a cała nawa kościelna przemieniała się w jeden stos ofiarny. Niewiasty z bujnemi włosami stały jak słupy gorejące, potem wędły, a nareszcie padały na węgiel spalone. Temu wszystkiemu towarzyszyły jęki i płacz 20.000 ludzi, zgromadzonych około kościoła. Niesłychane wysilenia były daremnem, a nieszczęśliwe ofiary wyciągano skrwa-



wione i najokropniej popalone; po niedługiej chwili około 1800 ciał zwęglonych leżało pod dogorywającymi zgłiszczami. Naza-jutrz w całym mieście było głucho i pusto. Każda niemal rodzina poniosła okropne straty. Postanowiono na miejscu spalonych świątyni urządzić świetny park i pomnikiem dla 2000 spalonych ofiar.

— W prowincji Arizona w Ameryce północnej odkryto nowe pokłady złota, które przewyższają pod tym względem Kalifornję i Australję. Złoto napotyka się tam w dużych ziarnach, dochodzących wielkości orzechów laskowych, i tak często, że ci co mają szczęśliwą rękę, w jednym lub dwóch tygodniach ty-siąc dolarów zyskać mogą. Bogactwo to kraju zresztą piasczy-stego i pustego ściągło już mnóstwo miłośników złota. —

— Wielką pogonkę na szczury wyprawiono temi dniami w Paryżu w kanałach podziemnych na prawym brzegu Sekwany. 800 ludzi użyto do spędzenia szczurów ze wszystkich pobocznych kanałów do głównego kanału, który się znajduje przy moście Ausuier. Kanał ten zamknięto, wpuszcivszy tam najpierw 40 psów. Walka była z obu stron zaciętą i trwała 45 godzin. 15 psów i 110.000 szczurów poległo, a 15 psów jest ciężko rannych. —

— Wieczorem d. 5 bm. popełniono w Krakowie dwa mor-derstwa. Na ulicy jagiellońskiej znaleziono ciało człowieka średniego wieku, zakłutego kilkokrotnym pchnięciem noża czy szty-letu, a niedaleko kościoła Kapucynów zamordowanego również pchnięciem wielokrotnym mężczyznę, mogącego mieć lat 20 kilka. Tamten miał się nazywać Rogowski, ten Chojnacki. Więść po-wszechna przypisuje tym morderstwom charakter polityczny. —

— W Pradze zabrała policja 29 stycznia br. broszurę cze-ską pod tytułem: Polska w świecie słowiańskim; w poniedziałek zaś uwięziono jej autora p. Kristana, znanego w świecie litera-ckim pod nazwiskiem Přechowskiego, jako poszlakowanego o zbrodnie stanu. —

-- Dnia 22 zm., jako w rocznicę powstania, odbyło się w Starym Sączu, w kościele farnym nabożeństwo żałobne za pole-głych w boju z barbarzyństwem moskiewskim, przy licznem zgromadzeniu pobożnych. --

## Z Cieszyna.

### Sprostowanie.

Od c. k. prokuratorji w Cieszynie. Do Pana Pa-wła Stalmacha, redaktora i wydawcy „Gwiazdki Cie-szyńskiej“ w Cieszynie.

Na podstawie §. 19 u. p. prostuje się artykuł o ostate-cznej rozprawie w procesie pani Matuszek, oskarżonej o otrucie męża, zamieszczony w dzisiejszym 6 numerze „Gwiazdki Cie-szyńskiej“ na stronnicy 48 w lewej oddziałce o tyle, że prokura-tor nie cofnął (jak mylnie zamieszczono) oskarżenia o tę zbro-dnię, lecz wniósł, by obwinioną uwolnić od zarzutu tej zbrodni, z powodu niedostateczności dowodów.

Sprostowanie niniejsze ma być w następnym numerze i to na tém samém miejscu, na którym było sprawozdanie, i temi sa-memi czcionkami wydrukowane.

Od c. k. prokuratorji. Cieszyn 6 lutego 1864.

C. k. prokurator: Horzinek.

— Na dzień 28 bm. ustanowiony jest wybór nowego su-perintendenta morawsko-śląskiego. W zborach polskich Ślązka zdaje się być niewątpliwym wybór ks. pastora Żlika w Cieszynie.

— Dnia 4 bm. z rana aresztował c. k. komisarz policji w Hruszowie p. Geringa, asystenta północnej kolei i odwiózł go do Borna z takim pośpiechem, iż p. Gering nie miał nawet czasu po-zegnąć się z rodziną. Wszyscy, znający p. Geringa, szczerzy biorą

udział w jego smutném położeniu. Aresztowanie to ma być w związku z ucieczką kilku internowanych z Ołomuńca. Oprócz tego jeszcze kilka innych osób przyaresztowano. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6 lutego: pszenica 4 zł. 3 kr., żyto 2 zł. 69 kr., jęczmień 2 zł. 47 kr., owies 1 zł. 63 kr., ziemniaki 1 zł. 20 kr., masło 54 kr.

### Ostatnia poezta.

— Duński generał Meza został usunięty z powodu, iż co-fnął się z Dannewirku. W Kopenhadze panuje ogromne wzbu-rzenie umysłów i wszyscy wietrzą zdradę. Dnia 8 bm. wrzał za-cięty bój pod Bau (na północ od Flensburga) i pod Kupfermühle. — [Z powodu wielkiego wzburzenia w obozie Duńczyków, wy-dała duńska Rada państwa na wniosek biskupa Monrada adres do wojska, zapowiadający dalsze prowadzenie wojny. — Dnia 9 lutego [przednie straża niemieckie stały pod Rinkeniss, niedaleko słynnych fortyfikacyj Düppel, gdzie oczekują walki rozstrzyga-jącej. —

— Z Paryża donoszą, że traktat między Austrią, Prusami i Moskwą, jeżeli nie jest jeszcze podpisany, to przynajmniej zu-pelnie umówiony. Przedmiotem umów ma być sprawa duńska i polska. —

L. 1088.

### Obwieszczenie.

Dnia 17 lutego 1864 o 9 godzinie zrana rozpocznie się na areyksiażęcym folwarku Mojskim z powodu konkursu, otworzo-nego dnia 5 bm. do L. 986 civ. na majątek Emila Pawłowskiego, byłego dzierżawcy, publiczna licytacja, przy której różne bydło, jako to: konie, krowy, nierogaczna, drób itd. w wartości sza-cunkowej 1475 złr. 40 kr. w. a. publicznie najwięcej ofiarującemu za gotówkę, a w razie potrzeby nawet niżej ceny szacunkowej sprzedane będzie. Ku czemu się chęć kupna mających zaprasza.



C. k. miejski delegowany urząd powiatowy.

Cieszyn 9 lutego 1864.

C. k. radca sądu obwodowego,  
Segeth.

### Na sprzedaż

wystawiają nieobecni właściciele swój wielki dom zajezdny i gościnny wraz z polami i zabudowaniami sklepionymi, w gmi-nie Bobrek pod N. 1., o ¼ godziny od Cieszyna przy drodze cesarskiej blisko rzeki, bardzo korzystnie położony. Warunki wy-płaty są łatwe. Bliższą wiadomość powziąć można u mieszkają-ciej tamże pełnomocniczki pani Karoliny Zwilling.

 **Prawdziwe Rygańskie nasienie lnu,**   
uprawianego w Ślązku w dobrach areyksiażęcych, jest do naby-cia u Karola Bernacika w Cieszynie.

### Korespondencja redakcji.

— Wy. X. P. U. w Z. p. U. S. W pierwszym Nrze ogło-siliśmy, iż potrzymanie pierwszego Nru uważanem będzie za chęć dalszego odbierania. — JW. Fr. hr. W. w Krakowie. Przedpłata na rok bieżący uiszczona. — Wy. X. A. M. w W. p. B. Rekla-mowany Ner chyba na poczcie zginął, odsyłamy regularnie. — Wy. Fr. Trz. w Kr. W reklamie odesłania należytości, nie było przypisane, za który czas ta należytość, bo jak wiadomo, w śro-dku listów drukowanych i bez zapieczętowania rozsyłanych, nie wolno nie dopisywać. — Wy. W. B. w W. p. B. Przedpłatę w grudniu na pierwsze półrocze 1864 otrzymaliśmy; lecz za drugie półrocze 1863 nie było zapłacone. — Wy. Ks. W. Kw. w Ist. p. Jabł. Od 1 paźdz. 1863 dotąd nie było przedpłacone; niniejsza półroczna przedpłata wystarcza tylko do 1 kwietnia, a nie do 1 paźdz. rb. —

**Szanownych Odbieracielu Gwiazdki, którzy przed-płaty jeszcze nie ponowili, upraszamy o rychłe uiszcze-nie téjże. —**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVII-sty. Wychodzi co sobota.

Nr. 8.

Cieszyn dnia 20 Lutego 1864 roku.

Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości.

I. Rzeź w Niemirowie.

Pięknaż to i cudna ta Ukraina! Gdzie tylko zataczysz okiem, wszędzie szeroki siny step — tu okryty niezmierzonymi łanami złotokłosej pszenicy, falującej powiewem stepowego wiatru, tam znowu w dali siniejącej zielonemi burzanami, mogiłami i morzem traw niezbrodzonych... I cicho, tęskno jakoś wśród tych sinych, szerokich stepów; — zdala tylko, z nad Irpienia lub Sieniuchy doleci cię gwar i szum dziwny, wiehrem stepów zamącony; ni to szum „Czarnego boru“, ni głuchy jęk rozhukanego wichru Ukrainy — szum oczereców, przeciągły i rzewny jak dumka molojca, tęskniącego za ukochanym stepem, za rodzinnym Bohem... A gdy słonko po całodzienną wędrówkę schyli się ku zielonemu stepom, i legnie znużone w jasne łódeczko Irpienia, uciszą się wtenczas wiatry, milkną nawet gwarliwe oczerecy jezior, a pogodne, ciche niebo wyiskrzy się tysiącami gwiazd... Cisza wtenczas na stepie — rumak tylko dziki, zakryty burzanami i łobodą, rzeźwi się rosą i chłodem nocy, lub bąk wodny huka w oczerecie....

W tej to pięknej ziemi, wśród starych mogił i kurkanów ujrzysz piękną schludną wioseczkę; — białe ukraińskie chaty świecą się tam zdala, okalając jakby wiankiem stary, lipami ocieniony dwór.

W starym tym dworze, w jednej z obszernych komnat, siedzi za stołem zarzuconym papierami, osiwiały lecz tęgi jeszcze mężczyzna; — biały wąs zwisał mu na piersi, głowę oparł na ręce, a bystrym okiem wodzi po papierze, po którego kształcie łatwo poznamy list.

„Hm“.... mruknął pokręcając siwego wąsa, nie wiem prawdziwie dlaczego, bardzo mnie ten list niepokoi... Hm... szczery, jak pisze, kochający przyjaciel, a jego los, jego życie ma ode mnie zależeć... Ależ na Boga jakby to mogło być, ażeby prawdziwy, szczery przyjaciel wystawiał mnie na niebezpieczeństwo, grożące mi od chytrych hajdamaków, gdybym „dla ocalenia jego losu“ pozostał dziś przez noc w domu?!”

I szybko zerwał się stary szlachcic z ławy, przeszedł ku oknu, oświeconemu błędem światłem księżyca, a gęste, ciemne brwi nasunęły mu się ku oczom.... „Późna już noc... godzina oznaczona mija, a jego do-

tańd nie ma.... no, bądź co bądź, zaczekam jeszcze chwilkę“....

I szybkim krokiem począł się przechadzać po starej komnacie, co chwila niespokojnie pomrukując i pokręcając siwego wąsa. W tém stanął — a usłyszawszy jakiś dziwny, pomieszany gwar i krzyk na podwórzu, szybko poskoczył ku oknu.

„Zdrada!“ — wykrzyknął przerażony, porwał z nad łóżka wiszące pistolety, i krzyż święty na piersiach uczyniwszy, odciął kurki...

W tém z łoskotem otwarły się drzwi komnaty, a zgraja dzikich hajdamaków z wodzem na czele wtoczyła się przez nie. Podwójny huk wystrzału rozległ się ponuro po komnatach, i otoczony gęstą mgłą dymu leżał we krwi wódz hajdamaków. Dzioki okrzyk wydała przerażona tłuszcza, i wśród powszechnego krzyku, jęków i rozpacz, przebudzonych niewiast, rozpoczęła się okropna rzeź....

— Jasno, strasznie, gore stary dwór; płomienie ogarniają całą budowę, a dach co chwila kawałkami zapadając się, wyrzuca z swego łona tysiące iskier. Wokoło, szeroko, wzbila się jaskrawa luna — wśród niej wrzeszcząc i piszcząc, latają sowy i puhacze.

Przed zgłiszczami starego dworu leżą rozciągnięte we krwi zwłoki znajomego nam szlachcica, o szlachetnym licu, z długim białym wąsem — to trup Sawy, sławnego pogromiciela dzikich hajdamaków...

II. Po dwudziestu latach.

Było to około roku 1770. Wiele już, wiele lat minęło od powyżej opisanych zdarzeń; a w naszej nieszczęśliwej Polsce znów bratnia krew pociekła i szęroka struga rozlała się po biednej tej ziemi. — Na tronie Chrobrych i Jagiellonów siedział podówczas Stanisław August, o którym się to dobrze wyraził nasz śpiewak Janusz — że „Stanisław był królem — kiep odpuść mu Panie!“... i było jakoś ponuro, smutno cicho. — W zamku warszawskim tylko, lub w Willanowie jaśniały światłem i przepychem obszerne sale, grzmiała muzyka, i wesoło po całych nocach tańczono i bawiono się, rozrywając króla, który jak ów zniewieściły Sardanapal — otoczony gładkimi dziewczętami i zfrancuziałym dworem, zapominał wśród rozkoszy o swej nieszczęśliwej ziemi, której nazywał się niestety, ojcem!

I znowu jesteśmy w naszej pięknej Ukrainie, na zielonym, szerokim stepie, i znowu wokół nas:



...szumią trawy i burzany,  
I zielono skróś, o! sino,  
Jako fale wciąż kurhany,  
Step a step, a rozbujany... (z Bohdana Zaleskiego).

Széroko wokoło jaśnieją ogniska, rzę zakryte burzanami ukraińskie rumaki, a po stepie rozlegają się śpiewki dzielnych molojców. Przy ogniskach w koło siedzą gwarząc żwawi chłopcy, tu jedząc, tam popijając złoty miód, lub podparłszy się po obozowemu na rękach, dumając i nucąc...

Przy osobnym ognisku siedzi zadumany wódz; głowę ze smutkiem oparł na ręce, szablę na ziem opuścił, a myśli gdzieś daleko za stepem bujają — pewnie o jakiejś czarnobrewej dońce, która może już oczy wypłakała, wyglądając ukochanego...

Niedługo trwała wesołość i radość dzielnej drużyny molojców; zadumany attaman powszechną zwrócił na się uwagę, a wokoło na wpół zdziwione i smutne spojrzenia kozaczy zdawały się pytać o przyczynę smutku i ponurego jakiegoś mileżenia ukochanego ich batka.

„Attamanie nasz kochany, dzielny Sawo, czemu dziś, gdy wszyscy się cieszymy, twoje lica zadumane?“ dawały się słyszeć wokoło smutne zapytania; — „czemu dziś, gdyśmy zwyciężko pobili i nagnali za step, z naszej drogi Ukrainy chytręgo Moskala, ty nie podzielasz z nami powszechną radości, i nie zasiądziesz do wspólnej uczty?“

Zadumany Sawa podniósł głowę i rozczulonym i wdzięcznym okiem powiódł po wierną swą drużynę.

„Darujecie mi, moje dzieci“, ozwał się, „że z wami dziś nie podzielę radośnej uczty, jaką chcecie uczcić nasze zwycięstwo nad wrogiem. Posłuchajcie, wam, wierną moją działwie wynurzę wszystko, co tylko mam ukrytego w sercu, co mi smutkiem i zadumą ciąży na myśli...“

„To opowiadajcież batku!“ — wtrącił jeden z starszych Ukraińców.

C. d. n.

### Oświata w Moskwie.

Jeżeli rząd moskiewski mógł ministerstwo oświecenia nazwać „ministerstwem oświaty ludu“, to nie zdziwi nikogo, że artykułowi temu taki daliśmy napis. Wszakże całemu światu wiadomo, że wszelkie instytucje moskiewskie podobne są do drzewa spruchniałego, na którym jeszcze zdrowa zielenieje się kora. Tradycyjną dążnością carów moskiewskich jest niszczenie wszelkich wyższych uczuć w narodzie, przytłumianie każdego wolnego objawu, który by mógł kiedyś się stać zgubą potęgi, opartej na bagnietach tłuszczy carskiej. Obok takiej polityki, ileż słyszymy w płatnych rublami zagranicznych dziennikach pięknych przechwałek o reformach, uszczęśliwieniu poddanych itp.? Ztąd to pochodzi, że ludzie, którzy nie mają wyobrażenia o właściwym stanie rzeczy pod rządem carów, i wiadomości

swe czerpią jedynie z takich dzienników, potępiają Polaków, że pogardzili reformami, i radzą im zapukać pokornie do wspaniałomyślności wielkodusznego cara, z którym to wyrazem przy każdej sposobności wyjeżdżają, jak z ślepym koniem na targ.

Odkąd Moskwa uszczęśliwiła Polaków swojemi reformami tak dalece, że aż powstanie zrobili, i dla Kongresówki utworzyła osobną komisję oświecenia, której dyrektorem był początkowo Wielopolski, — odtąd „ministerstwo oświaty ludu“ w Petersburgu zawiaduje 10 okręgami naukowymi, do których wspaniałomyślny car raczył wcielić także tak zwane prowincje zabrane (Litwę, Podole, Wołyń, Ukrainę). Na czele każdego okręgu naukowego stoi kurator z adjunktem. Kuratorowie ci zdają sprawę ministerstwu ze stanu pojedynczych zakładów naukowych, starają się o potrzeby takowych, a nareszcie udzielają pozwolenia do wszelkich przedsięwzięć, dotyczących się oświaty ludowej. Przyznać trzeba, że w ręce panów tych złożono bardzo ważne działania; spodziewać by się więc należało, że przy wyborze na taką godność rząd ściśle baczy na ich zdolności i charakter. Jakże zaś zadziwić musi każdego, przepatrującego spis tych dostojników, gdy czyta, że kuratorem w Moskwie jest generał-major, w Charkowie generał-porucznik, w Wilnie znowu generał-porucznik, a w innych okręgach tajni radcy cara Jegomości.

Ażeby oświata ludu mogła się skutecznie rozkrzewiać, to powinna być przedewszystkiem wyjętą z pod zasad wojskowych, a w dostojnikach swych nosić rękojmię wolnego rozwoju wykształcenia duchowego. Wyobraźmy sobie koszały, w których mieszkają chłopcy umundurowani, jak żołnierze, w których nareszcie zaprowadzoną jest karność zupełnie wojskowa, a będziemy mieć wyobrażenie o szkole moskiewskiej. Czyż każdy jest w stanie łożyć na wykształcenie dzieci tyle pieniędzy, żeby go można ubrać po formie, — pominąwszy już ogromną takse szkolną, jaką od uczniów się opłaca. Z drugiej zaś strony, czyż wychowywanie wojskowe nie odstręcza wielu od udziału w tych szkołach? Niejeden pomyśli sobie: Cóż taki wojak rozumie? Ztąd to pochodzi, że wielu liberalniejszych i oświeconszych Moskali, zamiast kształcić swe dzieci w kraju, wysyła je za granicę, najczęściej do Niemiec; dlatego też widzimy, że u steru rządu moskiewskiego są w większej części Niemcy, a przynajmniej ludzie, którzy w Niemczech pobierali nauki. Na dworze moskiewskim niemiecka tak dalece wzięła górę, iż inną tam mowy nie usłyszysz; w Petersburgu rozmówisz się tak dobrze po niemiecku, jak w Berlinie, lub jakim innym mieście Rzeszy.

System ten wojskowy został w Kongresówce wraz z zaprowadzeniem osobnej komisji oświecenia zniesionym. Jako dowód zaś trwałości reform moskiewskich przytaczamy, że i tam od 15 marca br. ma umundurowanie uczniów znowu wejść w życie. — C. d. n.



## Gospodarstwo i przemysł.

Rada przeciw chorobom bydła. Dobra rada lepszą jest niżeli pieniądze, a zwłaszcza przy gospodarstwie, gdy choroba bydła rolnika nawiedza. Niedozór jest w większej części przyczyną takich chorób, które pochodzą bądź od pokarmu niestósownego, bądź od wody. Następne więc rady niech wezmą na uwagę nasi gospodarze.

1) Czystość stanowi połowę zdrowia. Ochronienie bydła pochodzi zwykle od twardej podłogi w stajniach. Jeżeli podłoga wyłożoną jest kamieniami i nie jest pochylą, to nie da się łatwo oczyścić i prędko się rozmoczy. Gdy więc krowy stoją na twardym kamieniu w mokrym miejscu, to nie dziw, że im racice pękają, nogi puchną; a wiemy, że od nóg całe ciało słabnie i z sił opada. Najlepiej więc jest brukować podłogę równo ceglami palonemi, jednak tak, żeby była nieco pochylą.

2) Gorącość w gębie, chwianie się zębów lub ślinienie może pochodzić od karmienia suchemi zakurzonemi okruciami i ograbkami wyki, soczewicy, grochu, albo rzepy, suchą koniczyną lub też sianem błotnistém. Takowa pasza powinna się dobrze otrzepać z kurzu, odwilżyć wodą, a dopiero dawać bydłu. Przy takiem jednak karmieniu należy dawać jak najwięcej pić bydłu. W lecie jednak pomieszać potrzeba z świeżą koniczyną, albo trawą. W zimie można dawać bydłu sieczkę z plewą lub parzoną koniczyną, a do tego na jedno bydło żydlik wyki i 2 łoty soli. Dla krów użyteczniejszem jest parzenie, a dla jałownika kropienie paszy.

3) Wodnistość, gorączka, a ztąd mór bydła pochodzi często od zaparzonego i spleśniałego pokarmu, zepsutej wody, od nieprzywyknienia na powietrze i wodę, jeżeli się bydło rozgrzane poi w kałużach, lub nareszcie od trzymania bydła na słońcu lub w chlewach bez przewiewu powietrza.

Jeżeli więc chcemy zapobiedz chorobom bydła, to przedewszystkiem należy baczyć na czystość żłobów i chlewów, niezdrowego bydła nie stawiać między zdrowe, a nareszcie szczególną zwracać uwagę na to, żeby trawa była suchą. Dlatego też należy trawę dopiero wtedy kosić, gdy zupełnie odkwitnie; inaczey prędko się zaparzy i szkodzi bydłu. Po takiem karmieniu potrzeba zawsze 1 albo 2 konewki świeżej, ale nie bardzo zimnej wody nalać do żłobu; przy wielkim upale nie wyganiać bydła na paszę, i dbać, żeby w chlewach było zawsze świeże powietrze i wiatr przewiewał. Osobliwie zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża bydłu od wody niezdrowej. Studnie otwarte nie są użyteczne, najlepsze są pompy z żelaznym butem, ponieważ rdza sama w wodzie rozpuszczona ochrania od zaraźliwych chorób, dlatego już starożytni rzucali żelazo do studni. Woda z pompy nie bywa też tak zimna, ponieważ pompa ciągnie takową ze dna; a nakrycie prócz tego ochrania od prochu. Przy wielkich upałach

w lecie należy tylko zrana i wieczorem, gdy nie jest bardzo gorąco, bydło wyganiać na paszę. — B. H.

Nasiona jednoroczne ogórków, harbuzów i dyni, nie są tak przydatne, jak nasiona dwu- lub trzyletnie. Trzyletnie nasiona nie wydają kwiatu głuchego, lecz zawiązują się w owoc, który jest okazalszy i smaczniejszy. — Do zabezpieczenia nasion roślin ogrodowych, uznano jako najlepszy środek, moczenie ich w gnojówce zmieszanej z solą kuchenną. —

## Przegląd polityczny.

Wspomnieliśmy już, iż postępowanie Austrii i Prus w sprawie Szlezwik-Holsztynu nie zdaje się mieć na celu utrzymania protokołu londyńskiego. Okoliczność ta, również jak i neutralne zachowanie się Napoleona, zmusza Anglię do szukania znowu przymierza z Francją. — „*Indep. belge*“ donosi, że po kilku naradach między posłem angielskim Cowley, a francuzkim ministrem spraw zagranicznych Drouin de L'huys, — nastąpiło zbliżenie pomiędzy temi dwoma mocarstwami. Być może, iż cesarz Napoleon, zaręczając nietykalność monarchji duńskiej, wyzyska tę sposobność na korzyść kongresu, a raczej sprawy polskiej. Że Napoleon weale nie myśli dać się powodować przyjacielom pokoju, najlepszym jest dowodem odpowiedź, jaką dał ciału prawodawczemu na adres, dając do zrozumienia, że myśli sam prowadzić politykę zagraniczną. Opinia publiczna Francji pochwała politykę cesarską, i złożyła dowód nieograniczonego zaufania, składając pod zarząd jego 16 kroć większą sumę, niżeli sam żądał.

Wedle słów Napoleona III powinno się było zadośćuczynić prawowitym wymaganiom narodów, na drodze kongresu. Ten nie przyszedł do skutku, pozostała więc druga ostateczność „wojna“. W francuzkich kołach rządowych od niejakiego czasu panuje usposobienie nader wojenne. Cesarz zapytał u dworu włoskiego, czy może liczyć na pomoc 100.000 żołnierzy w razie wojny? Usposobienie Napoleona charakteryzuje także dobitnie to, że na balu w Tuileryach, gdzie otrzymano wiadomość o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Austrii i Prus, cesarz przywołał do siebie 3 marszałków, i objawił im chęć postawienia armji obserwacyjnej nad Renem. Zarazem dał rozkaz, ażeby nikomu nie dawano urlopów.

Miedzy Związkiem niemieckim a Prusami i Austrią, nieporozumienie coraz większe. Z jednej strony związek żąda od Wrangla, ażeby opuścił 6 wsi za Ejderą położonych, jako należące do Holsztynu i oddał takowe armji związkowej. Z drugiej zaś strony zapowiada feldmarszałek pruski zajęcie całego Holsztynu przez armje sprzymierzone. Można śmiało powiedzieć, że krokiem tym Związek niemiecki został zupełnie rozerwany. Z początku oświadczyły Austrija i Prusy, że władza związku w Holsztynie będzie szanowaną; lecz nagły ten



zwrot wywraca powagę i władzę Związku. Politykę obu mocarstw sprzymierzonych wyświeca nieco oświadczenie ministrów angielskich w parlamencie: jakoby Prusy i Austria przesłały rządowi angielskiemu dwuznaczną notę co do swych zamiarów w obec Danji. Rząd pruski zamyśla nawet otwarcie oświadczyć Anglii, iż przed wojną istniał jeszcze protokół londyński, ale po rozpoczęciu wojny, nie istnieje już żaden traktat, żadne zobowiązanie, i wszystko rozstrzyga przemoc i los wojny.

Że ani Prusakom, ani Austriakom nie idzie o opinię Niemiec i prawa ks. Fryderyka, nie potrzeba wzmiankować; bo w tym razie wypełniałyby rozkazy Związku, a nie brałyby sprawy tej w własne ręce. Niektóre dobrze poinformowane dzienniki twierdzą już od dawna o istnieniu konwencji między Austrią i Prusami, mocą której Holsztyn ma być Prusakom oddany. Owoż zajęcie Holsztynu przez Prusy wskazywałoby, że projekt ten zaczyna wchodzić w życie. Wskazuje na to ciągle wysyłanie świeżych wojsk austriacko-pruskich do Szlezewiku — wskazuje na to także zbrojenie się Prus nad brzegami Bałtyku. Baterje nadbrzeżne koło Gdańska, Szczecina, Kołobrzegu wykończają się z największym pospiechem i zataczają nań działa wielkiego kalibru.

Jeżeli Anglja i Francja zechcą utrzymać pokój nawet kosztem swego honoru i interesu, wcielenie Holsztynu do Prus można uważać za fakt dokonany.

Pan Pfordten, poseł bawarski przy Związku niemieckim, ukończył już swoją pracę w sprawie Szlezewiku-Holsztynu i następstwa ks. Fryderyka. Także konferencje ministerjalne, zawnioskowane przez Bawarję, mają się w tych dniach zebrać. Program 6 pomniejszych państw niemieckich, biorących udział w tych konferencjach, żąda wspólnego działania w razie, gdyby praw ks. Augustenburga nie uznano i księztwa nadelbiańskie nie odłączono od Danji.

Austria i Prusy oświadczyły jednak w zgromadzeniu związkowém, że zajęcie Altony, Kiel i Neumünster wykonano na rozkaz jen. Wrangla, mimo protestacji komisarzy związkowych, tylko ze względów wojskowych; prawa związku w niczem nie będą naruszone.

Ostatniemi czasy posypały się jak z worka różne wnioski względem załatwienia sprawy księstw nadelbiańskich. Lord Palmerston radzi, aby południową część Szlezewiku z Holsztynem zostawić tylko w osobistej unji z Danją a przyłączyć do związku; północną zaś wcielić zupełnie do Danji. — „Opin. Nat.“ zaś radzi oddać Holsztyn z Szlezewikiem Niemcom, a natomiast pozyskać ich do polityki, na narodowościach opartej, we wszystkich sprawach europejskich. — Nie wiedzieć, czy wierzyć nareszcie doniesieniu „Mem. diplomat.“, iż Austria i Prusy wnoszą kompromis następujący: Całość Danji będzie utrzymana; Szlezewik przyłączyć unją osobistą do Danji, a Holsztyn oddać pod rozstrzygnięcie sejmu związkowego.

Projekt zawieszenia broni, podany przez Anglję, Francję, Moskwę i Szwecję, wedle którego wyspa Alsen ma przy Duńczykach pozostać, zostanie podług „Kreuz. Ztg.“ niezawodnie odrzucony przez Austrię i Prusy.

W miarę, jak dyplomacja w ostatnich czasach rozwija swe działania, na polu walki w Szlezewiku przycichło. Od bitwy pod Oversee, telegramy donoszą tylko o stanowiskach armij nieprzyjacielskich. Duńczycy zajmują fortyfikacje Dyppelskie i wyspę Alsen, a wojska sprzymierzone Bau i inne dogodniejsze miejsca, gotując się do ataku. O potyczkach od tygodnia nie ma mowy. — Król duński w odezwie do wojska, tłumaczy odwrót z Dannewirku w ten sposób, iż mając tylko jedną armję, nie mógł ją narażać na niepewność losu, zostawiając kraj bez wszelkiej obrony. Prowadzenie dalej wojny wypowiedziane jest stanowczo. Na miejsce jen. Meza mianowany został naczelnym wodzem armji duńskiej jen. Luettichau.

Główna kwatera jen. Wrangla i Gablenza jest jeszcze w Flensburgu. Dnia 14 bm. przy sposobności rozdawania medali fmp. Gablenz wzywał do składek na utworzenie funduszu dla wspierania wdów i sierót po poległych. Jako pierwszy dar przeznaczył swoją jednoroczną płacę, jaka przypada nań za posiadanie orderu Marji Teresy, i liczy na pomoc dzienników, gotowych zawsze, gdy idzie o prawdziwie dobre cele, wzywać i przyjmować składki.

„La France“ donosi, iż deputacja z Meksyku, która wiezie dla arcyks. Maksymiljana uznanie ze strony zgromadzenia notablów meksykańskich, ma przybyć do Paryża 15 bm. Arcyksięcia spodziewają się wkrótce w Paryżu, z kąd odpłynie do Meksyku.

Na reklamację W. Porty względem uzbrojeń w Rumunii, odpowiedział książę Kuza, że uzbrojenia te nie są skierowane przeciwko Turcji, jako mocarstwu zwierzchniczemu — i owszem będą mogły posłużyć do obrony państwa tureckiego. Co do zniesienia dóbr klasztornych, oświadczył książę, iż cofnąć nie może ustawy, lecz gotów jest przyjąć od mocarstw radę, celem uregulowania wynagrodzenia klasztorów. —

### Państwo austriackie.

Z rady państwa. Dnia 11 bm, na posiedzeniu izby niższej oświadczył prezydent, że hr. Belcredi złożył swój mandat jako poseł sejmu śląskiego i że tém samém przestaje być już członkiem rady państwa. Następnie popierał p. Ryger, poseł morawski, swój wniosek względem zaprowadzenia wspólnego prawodawstwa w wszystkich krajach koronnych. O wniosku tym, wymierzonym przeciw konstytucji Węgrów, wspominaliśmy poprzednio. Potem zabrał głos p. Schmerling oświadcza-  
jąc, iż dawno już było jego życzeniem zaprowadzić jednność w cywilnem i karnem prawodawstwie Austrii.



W końcu przyjęto wniosek dotyczący się zmiany w podpisywaniu obligacji hipotecznych. Miasto własnoręcznego podpisu komisji, długi państwa kontrolującej, można podpisy kłaść za pomocą sztampli osobiście. — Na następnym posiedzeniu izby odczytano doniesienie izby panów, iż takowa przyjęła ustawę finansową i wnioski komisji, długi państwa kontrolującej, bez wszelkiej zmiany. Potem zabrakł głos p. Schmerling i oświadczył, że z polecenia Najj. Pana zawiadamia izbę, o zamknięciu tegorocznego zebrania obu izb rady państwa na d. 15 lutego br., albowiem wszystkie ważniejsze sprawy już załatwione zostały. — Tu przerwano na godzinę posiedzenie, aby wydział finansowy mógł się naradzić nad żądanym przez rząd kredytem 40 milionów. Po powtórnym otwarciu izby pozwolono kredyt i przyjęto prawo do kredytu także w trzecim odczycie. Następnym przedmiotem obrad było uregulowanie cła na Elbie. Wydział ku temu wysadził wniosek, aby izba dała swe zezwolenie kontraktowi, zawartemu przez rząd 4 kwietnia 1863 z dworami dotyczącymi. Nareszcie odczytano pismo p. Schmerlinga do prezydenta izby i pismo ochmistrza dworu cesarskiego, dotyczące się przyjmowania obu izb rady państwa dnia 15 bm. o godzinie 11 z rana w wielkiej sali tronowej, dla wysłuchania mowy tronowej. P. Schindler wniósł trzykrotny „vivat“ dla Najj. Pana, czemu izba powstawszy wtórowała. — Po 9miesięcznych obradach doczekała się więc rada państwa końca posiedzeń, nie załatwiwszy nawet spraw, zapowiedzianych w mowie tronowej przez Najj. Pana. Oby smutna ta rzeczywistość zmieniła się w przyszłości — zwłaszcza wśród tak gorących czasów, jak chwile obecne. Można jednak powiedzieć, że dobrą chwilę obrał sobie pan Schmerling do zamknięcia parlamentu, gdyż wypadki zagraniczne zwracając na się całą uwagę publiczności, zacierają przykre wrażenia objawów wewnętrznych.

— Mowa tronowa, którą Najj. Pan wyrzekł w obec zgromadzonych obu izb rady państwa, brzmi tak w głównej treści: „Czuję w wysokim stopniu potrzebę, zanim się panowie rozejdziecie, widzieć was około mnie zgromadzonych. Ze szczególnym zadowoleniem widzę tu posłów ze Siedmiogrodu, którzy z radością wstąpili na drogę wspólnej konstytucyjnej czynności, gdy właśnie Tyrol zaczyna radośnie obchodzić pamiątkę połączenia się z Austrią. Podczas gdy położenie państwa nastroczyło w ogólności widok zadowalający, stan nędzny w niektórych częściach Węgier musiał mię napaść jakimś smutkiem. Panowie! po bratersku wspieraliście usiłowania rządu, aby potrzebującym nieść pomoc. Kilka ustaw, wyszłych z obrad waszych, otrzymało moją sankcję. Dla Galicji wschodniej i Bukowiny bliskim jest spełnienie ich życzeń co do żelaznej kolei. Projekt do ustawy o kolei siedmiogrodzkiej wprowadzić nie został po myśli załatwiony, jest jednak moją wolą, aby ta ważna linja kolei żelaznych rychło była zbudo-

waną. — Ustawą finansową zapewniona jest konstytucyjna podstawa dla bilansu skarbowego w bieżącym okresie administracyjnym. Dozwolone nadal podwyższenie zeszłoroczne podatków i należności, tudzież użytkowanie z kredytu, umożliwiają pokrycie nadzwyczajnych potrzeb państwa. Porobiono już przygotowawcze kroki dla załatwienia reform podatkowych. — Stosunki rządu mojego z mocarstwami wielkimi są przyjazne. Przesilenie, które wybuchło między Danją a Niemcami, posunęło się aż do wypadków wojennych. Wziąłem udział w egzekucji związkowej w Holsztynie, i uznałem za potrzebne w porozumieniu z Prusami, dla dopełnienia zobowiązań ze strony Danji, zająć w zastaw Szlezwik. Wyborne dowództwo i bohaterska waleczność sprzymierzonych armij zjednały prawom i honorowi Austrii, Prus i całej Rzeszy szybkie i świetne zadosyćuczynienie. Te świetne rezultaty nie dla celów ambicji i zdobywcy, lecz sprawiedliwości, spodziewam się z ufnością, iż zabezpieczą przyszłość szczęśliwą krajów, których prawa tak długo były krzywdzone, a nie narażą pokoju świata i naszej ojczyzny w szerszym zakresie. — Austrija dowiodła, iż *w odmłodnionej swej postaci zachowała dawnego dobrego ducha*, i w nowe tory wolności życia publicznego wniosła odziedziczoną siłę i sławę. — Opuszczając salę cesarzowi i cesarzowej, towarzyszyły okrzyki uniesienia ze strony posłów zgromadzonych. —

— Do zwołania sejmów krajowych w Austriiznaczono dzień 2 marca. Sejm jednak galicyjski obradować nie będzie (jak się „Presse“ wyraża), rząd bowiem nie uważa obecną chwilę za stosowną, a stan Galicji jeszcze za nadto wzburzony, ażeby sejm mógł we Lwowie obradować. —

— W poniedziałek wieczór uwięziono posła Rogawskiego, mimo orzeczenia rady państwa, iż ma zostać na wolnej stopie. Tak samo postąpili sobie z posłami polskimi i Prusami. Rada więc państwa ma tylko wtedy powagę, gdy obraduje. —

#### Królestwo polskie.

— „Chwila opowiada jeden z miliona gwałtów, pełniących codziennie przez dzieć moskiewską. Do obywatela w gubernji radomskiej p. Kalisza przyszli Moskale dla zrobienia rewizji. Aczkolwiek nie znaleziono nic podejrzanego, jednak by zostawić pamiątkę po sobie, kapitan dowodzący kazał kozakom porwać gospodarza domu i wyliczyć mu znaczną ilość batogów. Następnie nieubranego (bo było to ranną porą) i zbitego wzięto ze sobą, zagnano do lasu i tam dopiero, jak gdyby dla żartu, przemarzniętego i zbolełego puszczone mówiąc: „stąpaj do domu“. Kilku sąsiadów p. Kalisza udało się do Radomia do generała Uszakowa z zapytaniem, ażeby to są środki, mogące wpłynąć na uspokojenie kraju? Podobny los spotkał wielu obywateli ziemskich w Lubelskiem i Radomskiem. —

— D. 3 lutego wydał Murawiew odezwę, w której Moskale po raz pierwszy mimo woli przyznali, że Litwa nie była i nie jest ojcowizną moskiewską. Albowiem zaraz na wstępie powiada Murawiew, że „najpe-



wniejszym zakładem zabezpieczenia spokoju w prowincjach południowo-zachodnich (tj. na Litwie i Białorusi) jest *utwierdzenie żywiołu moskiewskiego*, który ustępował dotąd *przewadze moralnej żywiołu polskiego*. —

— Arcybiskup Feliński, pasterz-męczennik, bezustannie kościoły swoje zasila gorącymi listami, tajemną drogą zapewne przesyłanymi, w których zagrzewa duchowieństwo do wytrwałości w pełnieniu obowiązków, w czasie prześladowania; narodowi zaś zaleca post i modlitwę, jako najskuteczniejsze środki dla sprowadzenia Bożego błogosławieństwa.

— Wiadomości z Wołynia i Podola zapowiadają w tantych stronach w krótkim czasie groźną burzę. Fligeladjutanci moskiewscy niezmordowanie gonią z jednego miasta do drugiego z rozkazami i instrukcjami. — Niedawno wysłano z Kamieńca do Rjezania biskupa greckiego obradku Jaregarha, dla tego, że nie chciał buntować lud przeciw oświeceniowym klasom. Z prowincji zwożą ciągle więźniów do Kamieńca. Polakom służącym w wojsku moskiewskim nie ufają wcale; jednego z nich mają rozstrzelać za to, że znaleziono u niego list brata, pisany z Kongresówki. — Jakich środków używa Moskwa w celu wynarodowienia tych krajów, dowodem wypadek następujący. W lecie zjawił się urzędnik moskiewski na granicy galicyjskiej, powołał kolonistów niemieckich z okolic Kamionki Strumilowej i tak do nich przemówił: „Panów dużo wyginęło w wojnie, resztę car wysłał na Sybir; posyła więc do kolonistów niemieckich, aby Galicję porzucili, a tam na Wołyniu około Łucka, Włodzimierza i innych miast, car nada im folwarki, za które małe kwoty rocznie płacić będą, bo po kopiejsce podatku od morga, a jeźli budynki popalone, car najmiłościwszy da im drzewa budowlanego, — niech tylko przyjdą i przysięgną na wierność!” I znalazło się wielu, którzy szukając ojczyzny tam, gdzie dobrze, wybierają się z wiosną do krainy, przesiąknięj krwią obrońców ojczyzny. —

— Zygmunt Wielopolski, syn reformatora moskiewskiego, wyprosił sobie u Berga w miejsce utraconej prezydentury Warszawy posadę naczelnika komisji oświecenia. W dowód swęj gorliwości na nowem stanowisku, ułożył w francuskim języku adres do cara od duchowieństwa warszawskiego. Wkrótce więc usłyszymy o nowym ucisku i tak już prześladowanego duchowieństwa warszawskiego. — Prócz tego donoszą z Warszawy o osobliwszym sposobie, w jaki zapraszano na bal do Berga. Hr. Józef Zamojski otrzymał wiadomość o chorobie ojca, ordynata hr. Konstantego Zamojskiego, przebywającego w Anglii. Na prośbę o paszport, policmajster Trephof tak mu odpowiedział: Przeciwny wyjazdowi JW. Pana nie zachodzą żadne trudności ze strony JW. Jenerała policmajstra, ale zechcesz pan niniejsze podanie przedstawić namiestnikowi na balu w dniu 7 bm. — P. Wiktorja Skarzyńska, przebywająca już od kilku lat w Warszawie, założyła zaraz z początku powstania w swych dobrach szpital, w którym kolejno otrzymywali pomoc lekarską powstańcy i Moskale. Rząd moskiewski, chociaż wiedział o nim, nigdy się nie sprzeciwił. Naraz otrzymuje pani Skarzyńska nakaz zapłacenia kary 2000 rs. za to, że w dobrach jej znaleziono jeden numer *Niepodległości* (tajnego pisma warszawskiego). Na rekurs odpowiedział jej Trephof podobnie, jak hr. Zamojskiemu. P. Skarzyńska była na balu, hr. Zamojski nie był. Cóż mówić o rządce kraju, który takimi sposobami sprasza gości na bale?

— D. 12 bm. rozstrzelano w Warszawie dzielnego Jankowskiego, dowódcę powstańców, i Szyndlera, — a obok nich, jak gdyby na urągawisko ofiarom polskim, prostego mordercę i rabusia kozaka Riabkina.

— W Turku (w Kaliskiem) rozstrzelano dowódcę powstańców Dębskiego. Gdy tenże do niczego nie chciał się przyznać, udał się jen. Belgard do celi więźnia i powołując się na honor wojskowy, żądał zeznania ręcząc, że będzie umiał ocenić zaufanie. — Otóż Dębski zaufał — i został rozstrzelany. Tak Moskale odpłacają zaufanie. —

*Z pola walki.* W *Lubelskiem* d. 14 stycznia bił się jakiś hufiec polskiej jazdy niedaleko Kazimierza Dnia 15 stycznia dość liczny oddział piechoty Jagmina stoczył pomyślną utarczkę w lesie rudnickim. D. 13 i 14 stycznia oddział Kosowskiego walczył pod twierdzą Zamościem. Kawalerja powstańcza popisała się dzielnie. Między kilku poległymi znajdował się także kapitan Władysław Przemyski. Oddział konny Leniewskiego uciekał się 20 zm. nocną porą z dragonami moskiewskimi, których zupełnie rozbił. — W ciągu stycznia ponieśli Polacy w województwie tém dwie bardzo dotkliwe straty. D. 19 stycznia w bitwie pod Uścimowem został ciężko ranny podpułkownik Wróblewski, a 27 poległ śmiercią walecznych major Marecki w bitwie pod Suchem Lipiem w Krasnostawskim. Osierocony oddział Mareckiego przeszedł pod dowództwo Ryłskiego i połączył się z oddziałem Szydłowskiego. — W przeddzień bitwy pod Suchem Lipiem miał z Moskwą potyczkę kapitan Ryłski pod Wierzbicą. Kawalerja moskiewska w liczbie stu kilkudziesięciu pierzeł, zostawiając na pobojowisku 4 zabitych i 3 rannych. Tenże Ryłski w dniu 25 stycznia bił się z Moskwą pod wsią Stawce, w powiecie krasnostawskim, gdzie Moskwa pobita pierzeł. W potyczce tej został ranny dzielny pułkownik Krukowiecki, lecz znajduje się w miejscu bezpiecznem. — Oddział grubieszowskiej jazdy Rokitnickiego, uwijający się od 18 grudnia w tym powiecie, został 4 bm. zaatakowany między Uhaniami a Jaruntowem. Moskale cofnęli się, zostawiając 6 zabitych dragonów. Z pieszych oddziałów operuje w Lubelskiem także kilka kompanij piechoty Cwieka i batalion Litwinów, niegdyś ś. p. Ejtmanowicza. — W *Podlaskiem* pojawiły się trzy nowe oddziały, dobrze uzbrojone. — W *Krakowskiem* dowódzca jazdy polskiej Kozłowski, potykając się 16 stycznia pod wsią Rodzietami w Sieradzkim z Moskwą, dostał się ranny do niewoli. W nocy z 7 na 8 bm. konny patrol jazdy polskiej pod dowództwem Belartiego alarmował Jędrzejów, a zabiwszy 2 Moskali, udał się spieszenie w okolicę Chrobrza. Dnia 2 lutego w sam dzień Matki boskiej gromicznij, zaalarmował oddział polski pod dowództwem Rudowskiego Kielce, a tuż pod samém miastem ubił 2 dragonów moskiewskich, a 6 wziął do niewoli. „O. D. P.” donosi również o potyczce jenerała Bosaka pod Końskiem i o zajęciu tego miasta przez powstańców. W bitwie tej padło 59 Moskali, 32 ujęli powstańcy w niewolę; prócz tego zabrali Polacy Moskalom 200 karabinów i 11 wozów z przyrządami wojennymi. — Z *Kaliskiego* mamy wiadomość o utworzeniu się nowych oddziałów w powiecie Konińskim i w Kujawach. O potyczce, jaka temi dniami miała zajść w powiecie mławskim, tyle tylko wiemy, iż patrol jazdy polskiej zaatakował objęczyków, odprowadzających pocztę pieniężną. — Również donoszą z *Augustowskiego*, że tak w powiecie sejneńskim, jak i w kalwaryjskim



ukazały się nowe oddziały powstańcze. — Z Litwy najważniejszą wiadomością jest, iż włościanie w województwie Kowieńskim na wiadomość, że Moskale chcą przesiedlić za Wołgę tych, co nie chcą dzieci swe chrzczyć na szymę, powstali gromadnie przeciw najazdowi moskiewskiemu. Na wszystkich wzgórzach goreją łuczywa na znak powstania. Ogółem na pole walki na Litwie wystąpiło ostatnimi czasy znowu kilka świeżych oddziałów, a między innymi oddziały pod dowództwem włościan Pajduka i Biłego, Wojewody i Kognowickiego. Ostatni stoczył w drugiej połowie stycznia szczęśliwą potyczkę. W Grodzieńskim działa kilka oddziałów konnych, które cały kraj przebiegają i znoszą pojedyncze patrole moskiewskie. Temi dniami miano tam stoczyć krwawy bój z Moskwą. Zresztą i ze Żmudzi donoszą, że tam nazwisko Jabłonowskiego, serca wszystkich nadzieją ożywia. — Oto stan obecny powstania. Ciągłe pojawianie się świeżych oddziałów powstańczych i staczanie potyczek jest niejako odpowiedzią dla „Dzienia powsz.“, który jak zawsze tak i teraz donosi o zupełnym stłumieniu powstania, i znów pisze, że ludność, która pragnie powrócić do dawnego błędnego stanu, ciągle przysyła carowi adresy wiernopoddane, które, jak wiadomo, fabrykowane są w biurach oprawców moskiewskich. —

Niemce. Jenerał Gablenz wysłał 12 żołnierzy, którzy się najwięcej w bitwach odznaczyli, pod dowództwem kapitana Edera, do Wiednia z trofeami, zdobytymi na Duńczykach. W przejeździe przez Berlin kazał im się król pruski przedstawić i ozdobił ich medalami pruskimi „za odwagę“. —

— Dwa bataliony pruskie, które weszły do Altony, gdy im ani urzędnicy, ani mieszczaństwo nie dali kwatery, wieczór wzięły je sobie same przymusowo. — Księżę pruski Fryderyk Karol przeniósł główną swą kwaterę do Gravenstein w obwód Sundewitt. Donoszą o utarcze okrętu duńskiego pod Eekersund z pruską baterją. Okręt nie zrobił jednak żadnej szkody baterji. — Dnia 14 zaś 1 pułk duński zrobił wycieczkę z Dyppel na dwie baterje pruskie i został zupełnie zniesiony. — Dzienniki pruskie donoszą, że dnia 13 bm. rozpoczęli Prusacy atak na warownie dypelskie, lecz ze znacznymi stratami zostali odparci. Wycieczka więc Duńczyków nastąpiła nazajutrz po ataku. —

Danja. Duńczycy sposobią się do odzyskania Szlezewiku. Depesza jen. Lüttichau do króla z 11 bm. wyraża nadzieję obronienia wyspy Alsen, szanów dypelskich a szczególnie Alser-Sundu od ataków nieprzyjacielskich. Tymczasowy minister spraw zagranicznych p. Quade, dowiedziawszy się o ujęciu w niewolę sędziego Blauenfelda, porozumiał się bezzwłocznie z posłem francuzkim p. Dotézac, który mu przyrzekł dla ocalenia Blauenfelda użyć wpływu swego. Rząd duński wysłał na pełne morze trzy łodzie kanonierskie w celu chwywania okrętów niemieckich. — W Kopenhadze wojsko ciągle stoi w koszarach, skonsygnowane i zaopatrzone w ostre naboje, albowiem w umysłach ludności wre nieustannie. Zbiegowiska ludu powtarzały się ciągle do 10 bm., a do rozpędzenia używano sikawek, co w zimie zdaje się być dobrym konceptem. —

Prusy. Rząd pruski wysłał jenerała Manteuffel do Drezna, ażeby się umówił z rządem saskim, względem postawienia armji pruskiej w Łużycach. Nie zdaje się, żeby rząd saski na to zezwolił; chyba że Prusy zechcą użyć przemocy, jak to uczynili w Oldenburgu. —

Włochy. Tajny komitet włoski wydał odezwę, w której wzywa młodzież Wenecji do pozostania w kraju. W wojnie włoskiej potrzeba było ich do pomnożenia zastępów włoskich, — teraz zmieniły się stosunki i rząd włoski posiada dostateczną armję, a młodzież powinna pozostać w kraju w celu zorganizowania powstania przeciw obcym ciemiężcom. (Tak pisze „Presse“). —

— „Presse“ donosi także, iż rząd włoski przybiecał Danji pomoc, jeżeli takowa zażąda jej formalnie. Podobne żądanie miał rząd duński już postawić w Turynie. —

### Rozmaitości.

— Z dniem 16 lutego zaczął wychodzić w Krakowie dziennik polityczny „Wiek“. — Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest pan Feliks Wasilewski. Program dziennika rzeczowego strzeszczony w dwóch głównych zasadach, następującymi słowy: „Swoboda narodowa i równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań“. —

— Najwyższy sąd zatwierdził wyrok sądu wyższego w Krakowie, którym poseł wielkopolski p. Władysław Bentkowski skazany został na rok więzienia, a po odsiedzeniu kary na wydalenie z kraju. —

— Pierwsze przedstawienie w ruskim teatrze lwowskim (jak pisze „Słowo“) rozpocznie się sztuką „Mariusia“ — dramatem przełożonym z powieści pisarza ukraińskiego Osnowianienka. — Słynna śpiewaczka polska, p. Zawiszanka, przyjęła miejsce w operze czeskiej w Pradze. —

— W Pradze czeskiej przedsiębrano ostatnimi czasy także rewizję, jak we Lwowie i w Krakowie. Powodem były podejrzenia o związkach z Polakami. — U kupca St. na Starém mieście przetrząsano wszystkie zakątki; lecz podejrzanego nie wykryto. —

— Do szpitalu w Kloster Hradisch (na Morawie) miał przybyć d. 11 bm. pierwszy transport rannych austriackich w liczbie około 600. Część jego jadąc koleją z Neumünster do Altony, miała przypadek: dwa pociągi bowiem uderzyły o siebie, przy czem kilkanaście osób zostało uszkodzonych. —

— O krwiożerczym Murawiewie donoszą, iż ten starzec w skutek opilstwa i rozpusty, przy niezmiernych atakach goścących utracił wzrok i słuch. Następcą jego ma być Kriżanowski.

### Z Cieszyna.

— W N. 5 „Gwiazdki“ wyrażono różne zdania i uwagi z powodu wyboru nowego superintendenta dla Śląska; oraz powiedziano tam, za kim się opinja powszechna w zborach polskich oświadcza. Ale jak są oczy zyzowate, które najprostsze rzeczy krzywo widzą, tak są i ludzie, którzy na wszystko źle patrzą, co nie służy do dopięcia ich osobistych, choćby i w dalekim związku będących zamysłów. Takiego losu doznał i ów artykuł „Gwiazdki“, na który rzuca się pan „—n“ w „Silesii“, a ten pan „—n“ musi to być strasznie mądra główka, bo sobie drwi dość niezgrabnie z „referenta“ Gwiazdki. Zaraz na wstępie karcie go za to, że się niby wstawia za ks. pastorem Żłikiem; podczas gdy w artykule „Gwiazdki“ wspomniano tylko, że za nim „opinja powszechna“ się oświadcza, i tę opinję pochwalono. Zastrzega się potem pan „—n“ przeciw zdaniu, iż tylko „ci, którzy ze względów narodowych niemieckim zborom wszystko przystęczyć chcą, sprzeciwiać się będą temu wyborowi“; lecz słowa pana „—n“ w Silesii powiedziane właśnie dają nam świadectwo (a przynajmniej co do niego), żeśmy się nie mylili. Napróżno tedy wyrzuca nam taktkę narodowościową i robienia przez to niezgody, bo mu wprost opowiadamy, niech się on sam wpróżd uderzy w piersi. — Gwiazdka, czyli jej mniemany referent wy-



znaje jawnie, że w sprawie wyboru przyszłego superintendenta dla Ślązka, zapatruje się jedynie ze stanowiska narodowego, bo jako w sprawę wyłącznie religijną nie byłaby się mieszała; ale widząc, jako przeciwna strona i na polu religijnym ugania się za narodowymi zdobyczami, więc uważa za swoją powinność zrobić na to uważną stronę polską. Jeżeli zaś niemieckiej stronie wolno uwzględniać narodowe cele, to i polskiej nie będzie to zabronionem. Daremno tedy kusi się pan „—n“, by skrzywić nasze stanowisko, tając swoje własne. My owszem powtarzamy najwyraźniej, że się tego stanowiska nie wstydzimy, ponieważ oparte ono jest na prawie bożem, na prawie przez Opatrzność narodom nadanem, na prawie świętym, nieprzedawnionem, które długo od ludzi wstecznych i wrogów było tłumione i poniewierane, ale nareszcie z woli Najj. Pana zostało na jaśnią wywiedzione i do życia wprowadzone. A że zbory polskie w Ślązku w przyrodzonym języku swoim słowo Boże opowiadane mają i mieć chcą, czy nie stoją tym samym na stanowisku narodowym? Tak jest — stoją i stać na niem nie przestaną, bo same by się bytu swego pozbawiły, skoroby z tego stanowiska przez Opatrzność sobie naznaczonego zбочyli. Ktoby im zaś tego świętego prawa odmawiał, lub je nadwężył, sprzeciwiałby się samemu Stwórcy.

Ale przypatrzmy się szanownemu panu „—n“, jak on sam, ze stanowiska narodowego ciska przeciw naszym uwagom zarzuty. Sam, jak widać, przyznaje ks. Żlikowi godne przymioty i wspomina, że nie tylko w swoim zborze, ale i w całym Ślązku, ulubionym jest kaznodzieją. Jeżeli to jest nieobłudnem zdaniem pana „—n“ i silnem jego przekonaniem, niechże na to przystaje co „opinia w zborach mówi“, niechże ją szanuje i popiera, niechże dopomaga, aby przekonanie jego zostało urzeczywistnionem. My donosząc, za kim „opinia“ w zborach przemawia, mniemaliśmy, że zborom i kościołowi w ogóle przysługę uczynimy i nie uznaliśmy za potrzebne narzucać i zachwalać zborom jednego lub trzech, jak to pan „—n“ czyni. I w tym właśnie zdradził swoje stanowisko narodowe i nieszczerzość swęj pochwały. Chwali bowiem na pozór jednego, chwali w ten sam sposób i drugiego, aby przysięść do chwały trzeciego; bo wprost z góry przeciwko ks. pastorom Żlikowi i Kłapsi jakoś mu przecie nie wypada; i dlatego kadzi im próżnemi pochwałkami, aby dojść do celu, tj. do swego kandydata czysto niemieckiego. A tu widać dopiero zamiar pana „—n“ w całej nagości, tu dowiódł najzupełniej, cośmy nie darmo przewidywali, iż tylko ci przeciw wyborowi ks. Żlika być mogą, którzy wszystko tylko niemieckiemu zborowi podsunąć chcą. Co do próżnych, nieczem nie popartych frazesów, którym pan „—n“ wstawia się za kandydatem swoim, to zjednałby sobie pewną wdzięczność, gdyby miasto nich, czyny i rzeczy dokonane był pozwymieniał, bo próżne słowa nikogo nie zagrzeją i zwykle idą w świat bez skutku. Czyż może szanowny pan „—n“ samowolne wcielenie zborów śląskich do niemieckiego towarzystwa Gustawa Adolfa bez poprzedniego porozumienia się z nimi uważa za wielką zasługę? Albo czy tajone tak długo przed zborami postępowanie w seminaryjnej sprawie i wyzyskiwanie jej li tylko na korzyść zboru Bielskiego zalicza do wielkich zasług kandydata swego? Niech będzie pewien, że tego zdania wielka część zborów nie podziela. Albo kiedy w Opawie i Wiedniu w imieniu ewangelików w ogóle o pomoc dla tegoż seminarjum w Bielsku przemawia, czyż to było zgodne z wolą lub z upoważnienia zborów? Czyż to nie znaczy istotnie podejść inne zbory, aby się niemieckiemu Bielskowi wszystko dostało? I kiedy przed sejmem w Opawie nie waha się publicznie głosić, że budowa tego seminarjum w Bielsku (choć jest to właściwie szkoła główna i realna, a przy niej dodatkowo seminarjum), ma kosztować 60 tysięcy zł. (4—5 izb dla seminarjum wystarczających oczywiście nie kosztuje tyle), czyż i w tej miłości prawdy uwielbiać mają zbory zasługę? Czy

nadmądry pan „—n“, kpiący sobie z „referenta“ Gwiazdki myśli, że Polacy na Ślązku takiego postępowania nie rozumiają? — Niechaj tylko szanowny pan „—n“ cokolwiek wysunie uszy swoje poza ścisły obręb szczupłego „kółka“ swego, a powyżem w prędkie wiadomości, jakie też gdzie indziej mniemanie o tym panuje. Słowem, zbory widzą w tym postępowaniu naruszenie swęj antonomji. —

Dawniej pod absolutną władzą konsystorji, nie zbyt miłej pamięci, postępowano wprawdzie, jakby zbory były dla superintendentów, a nie oni dla nich. Wtedy nie brano przy samowładnem mianowaniu superintendenta najmniejszego względu ani na najpierwsze potrzeby zborów, czego śląsko-polskie zbory przez 33 lat dość smętny miały przykład, nie słysząc przez tyle lat budującego słowa od naczelnego pasterza swego. Dziś dzięki niebu, zasada ta zmieniła się na lepsze, dziś niewątpliwą jest rzeczą, że superintendent dla zborów a nie one dla niego. Dziś zbory nabyły prawa domagania się od superintendenta, aby posiadał wszystkie przymioty, potrzebne do urzędu swego w należytym stopniu, aby był przykładem kaznodziejstwa i owych cnót, jakie wyraża tablica domowa, a my dodajemy, aby umiał doskonale po polsku i aby nieznanomością języka nie ubliżał powadze stanu i powołania swego. Że tym wymaganiom ks. Żlik dogodzić jest w stanie, sam „—n“ przypoznaje. Że zaś na superintendenta z pastorów a nie tylko z seniorów wybierać wolno, jako też że superintendent w swojej posadzie zostaje jest rzeczą wiadomą. Śląskie zbory liczą przeszło 50.000 członków mówiących językiem polskim; czyżby do powyższych wymagań prawa mieć nie miały? czyżby znowu wyłącznie niemieccy członkowie, wynoszący niepełną liczbę 15.000 uwzględnienie i prawo znaleźć i otrzymać mieli? Owszem wszelka jest nadzieja, że zbory polskie dojdą nareszcie do praw i względów, których żąda ogólne dobro ich, których się domaga nieprzedawnione prawo narodowości i jakich potrzeba do zbawienia wielu dusz. Bo już to pewna, że jako pan Bóg znikome ciało człowieka ożywia nieskazitelną duszą, tak też wiara, oświata i cnota jedynie za pomocą ojczyści mowy i na podstawie narodowości przyjąć, zakrzewić i podnieść się może. A w tym jest zadanie zborów, żeby tego dosięgły przez powołanie superintendenta. —



Ceny na targu w Cieszynie d. 13 lutego: pszenica 4 zł. 14 kr., żyto 2 zł. 73 kr., jęczmień 2 zł. 48 kr., owies 1 zł. 75 kr., ziemniaki — zł. | kr., masło 48 kr.

### Obwieszczenie.

C. k. miejski deleg. sąd powiatowy w Cieszynie, jako instancja konkursowa, daje niniejszem do wiadomości, że z powodu konkursu otworzonego na majątek Emila Pawłowskiego, wszystkie do tej masy konkursowej należące ruchomości, jako to: odzież w wartości szacunkowej 13 zł. 30 kr. a. w., sprzęty domowe i pokojowe w wartości 357 zł. 40 kr., przybory gorzelniane w wartości 456 zł. 75 kr., zapasy gospodarcze w wartości 891 zł. 55 kr., narzędzia gospodarcze w wartości 889 zł. 78 kr., książki w wartości 285 zł. 90 kr. w. a., w środę d. 24 lutego 1864 i w następnych dniach, każdego razu od godziny 9 rano publicznie najwięcej dającemu, lecz za gotową zapłatą, a w razie konieczności niżej ceny szacunkowej sprzedane będą, ku czemu chęć kupna mający zapraszają się.

Cieszyn 18 lutego 1864.

C. k. radca krajowy  
Segeth.

 **Prawdziwe Rygańskie nasienie lnu,**   
uprawianego w Ślązku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernacka w Cieszynie.

### Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania  
w sklepie **E. F. Schrödera** w Cieszynie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 9.

Cieszyn dnia 27 Lutego 1864 roku.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości.

II. Po dwudziestu latach.

(Ciąg dalszy.)

Tedy Sawa tak rozpoczął opowiadanie:

„Byłem jeszcze małym dziecięciem, gdy nieszczęśliwego ojca mego zdradą zamordowali hajdamacy; osierocona matka ukrywając się wtenczas zemną w pobliskim lesie, w chacie gajowego, ocalała sobie i najdroższemu swemu dziecięciu, mnie życie. — W kilka tygodni, gdy dzikie napady hajdamaków jakoś ustały, opuściliśmy rodziną naszą Ukrainę, pomodliwszy się pierw ze łzami na grobie zamordowanego ojca. W dalekiej ztąd stronie nad Wisłą, przehasałem wesoło u krewnych dziecięce me lata; nadszedł wiek młodzieńczy, a zgrzybiała matka moja legła wśród niemocy na łożu, aby zeń już więcej nie powstać...”

Tu w oczach Sawy ukazały się dwie łzy, jasne jak perły, a czyste jak niebo; — z rozrzewnieniem westchnął szlachetny młodzian, a zadumani molojcy z braterskim współczuciem spoglądali na ukochanego swego attamana.

„W tym to czasie“, mówił dalej Sawa, „ukochałem dziewczę, czystą i szlachetną jak anioł, sercem i duszą Laszkę, godną wnucę starych naszych ojców... Przed krzyżem Zbawiciela, przy łożu matki stygnącą ręką nas błogosławiącą, przysięgliśmy sobie wieczną miłość, która i dotąd została w sercach naszych. Życzenia moje spełniły się; ukochana Wanda została moją żoną. — Rok cały przeżyliśmy z sobą szczęśliwie wśród miłości i zgody, lecz wkrótce potem nagle, nieszczęśliwe wypadki, zmusiły mnie do opuszczenia mego ukochanego, domowego kółka. Pożegnałem młodziuchną Wandę i małego mego aniołka, jedynego naszego synka, i pośpieszyłem tam, gdzie mnie nieszczęśliwa ojczyzna powołała. Wkrótce znalazłem się tu między wami w mojej rodzinnej Ukrainie — i nie zawiodłem się na dzielnych jej synach; wy kochani moi bracia uczuliście niedolę wspólną naszej ojczyzny, i pożegnawszy płaczące żonki z drobnymi dzieciętami, pośpieszyliście ratować konającą już prawie pod ciężkim jarzmem wroga naszą ziemię... I nieraz, wśród naszych utarczek z wrogiem wyrwała się z serca mego tęskna дума, o moim starym pochylonym dworku, o młodej czarnobrewiej żonce, a smutne oko zaszło mi łzami. Lecz zaraz

ocknąłem się, pomyślawszy, że najpierw byłem Polakiem a potem dopiero kochankiem i ojcem, — i wtenczas z podwójną otuchą gromiłem z wami razem, kochane moje dzieci, naszego wroga, Moskala... Nowy smutek jednak dręczy serce moje. Niedawno temu otrzymałem listy, zawiadamiające mnie, że Moskałe, zebrawszy się w przeważne siły, rabują i palą okolice Tarczyna nad Wisłą... Biedna moja Wando, może cię już dawno dziki żołdak moskiewski porwał na brankę dla rozpasanych przełożonych — może już dawno tży lejesz w obozie moskiewskim, napróżno wyglądając wybawienia!... —“

I pochylił smutny Sawa głowę — i zakrywszy dłonią oczy, dumiał... Molojcy z prawdziwym smutkiem i współczuciem wysłuchawszy opowiadania, zaczęli go z otuchą pocieszać...

„Nie rozpaczajcie, kochany nasz attamanie“, ozwał się jakiś osiwiały kozak, „jeszcze, sława Bohu! nasze ręce silne, a przy Jego pomocy obronimy i waszą lubą donkę z dzieciną, i napędzimy Moskali na cztery wiatry!... — Nieprawdaż, moi dzielni bracia?“ — dodał zwracając się do zgromadzonych młodźców.

„Życie położymy za naszego kochanego attamana!“ wykrzyknęli molojcy, a głośnie echo szeroko po stepie powtórzyło radośny okrzyk...

Rozczulony Sawa powstał z swego siedzenia i z rozjaśnionem obliczem zawołał:

„Dziękuję wam, wierni bracia! Teraz z otuchą w sercu pośpieszę razem z wami bić i gromić wroga — a może wtenczas Najwyższy pozwoli mi ocalić drogie moje dziecię z matką... A teraz“ dodał, „idźcie kończyć waszą biesiadę, bo jeszcze tej nocy opuścimy step.“

„Żyj nam po najdłuższe lata, nasz batku Sawo!“ — radośnie wykrzyknęli Ukraińcy, a tysiączne echo szeroko po stepie rozniosło imię Sawy. —

I znów jasnym płomieniem buchają ogniska; jedni molojcy kończą zaczęta wieczerzę, drudzy czyszczą broń i siodłają żwawe tabuny, a rozochocony attaman od jednego do drugiego ogniska przystępuje; i tu coś pomówi, tam znowu z starszemi wypije czarkę miodu, lub rzewną po swojemu stepową dumkę zanuci...

Już ukończono przygotowania; trąbka się ozwie, i dzielne szeregi molojców zaczęły się w porządku szykować. Ożywiony Sawa na siwym żwawym tabunie harcując, objeżdża swe pułki i donośnym głosem wydaje



rozkazy... Trąbka zagrała do pochodu — ukraińskie rumaki radośnie zarżały, a z piersi dzielnych mołojców zagrzmiąla dawna stara pieśń Ukraińska bojowa:

Hej kozace w imia Boha!  
Wże hołosyt w cerkwi dzwin.  
Komu myłyj dim, neboha,  
Za proklatym na wzdohin!  
Razom, razom na wraha,  
Hurraha! hurraha!

Kopnyś koniu kopytom,  
Chotiaj pina poticze,  
Ja zaklaw sia korolom,  
Szezo bis Moskal ne wticze!  
Szezo zjuszyw sia rid wraha,  
Hurraha! hurraha!...

Ne bijte sia Ladzki dity,  
Pyjte wyno u stola,  
Teper można wam sedity,  
Jak pid kryłom Aubela!  
Bo spis chmara na wraha,  
Hurraha! hurraha!

Hodi tobi w Polszezi braty,  
Tutki marne propadesz,  
Hodi tobi panowaty,  
Wże ne wijdesz, ne wijdesz!...

Wiaży, koły, riż wraha!  
Hurraha! hurraha!... (z Tomka Padury.)

„W pochód!“ — zagrzmiąla komenda.

„Żegnaj nam ukraiński stepie!“ poszepnęli kozacy, ostatni wzrok rzucając po szerokim, silnemi mogiłami najeżonym kraju...

Konie ruszyły, ziemia zadrżała pod uderzeniem kopyt, i wkrótce waleczne hufce kozackie zniknęły w ciemniach nocy...

### III. Schadzka.

Nad rzeczką Jeziorną, niedaleko Tarczyna, leży wśród pięknej uroczej okolicy wioseczka Nadwiśle. Piękneż to tam położenie tego rodzinnego siola! Brzegiem nad jasną Jeziorną rozścielają się jakby wieńcem białutkie a czyste chaty włościańskie, ciekawie wyglądające drobnemi swemi okienkami z za ciemnej zieleni roschatych grusz i starych lip, a opodal trochę na wzgórkach bieleją się ściany skromnego dworku pięknym ganeczkiem wychylającego się ku małym chatom wioski. Gęsty i ciemny bór sosnowy szumi za staremi ścianami dworku, i jakoby murem zasłania je od zimnych północnych wiatrów i mroźnych zamieci śniegowych; — a stary dworek jak gdyby w podziękę co raz bardziej pochyla się ku szerokim konarom dobroczynnych sosien...

Było to już późno wieczorem. W chatach na kominach jasne płoną ogniska, a oświecone okienka migają się jakoby gwiazdki, wśród mglistej jesienniej nocy.

W karczmie gwaro i wesoło; po za stołami siedzą na ławach chłopci różną gawędką zajęci; a rudo-brody arendarz zwija się jak opętany, i tu doleje zachwalonego trunku, tam znowu pomówi z gospodarzami i zachęci do napitku, a wszystkim rad i usłużny, go-

ścienny i uniżony... Pomiędzy zgromadzonem chłopstwem co raz to większy gwar się szczy; wszyscy prawie rozognieni trunkiem głośno o czémś rozprawiają, a najbardziej to słyhać głos barczystego a obdartego jakiegoś dragala z miasteczka...

„Ale... jak ja mówię“, wrzasnął pijany obdartus, „kuso, bardzo kuso koło naszych panów! Żeby się na łby postavili, to już taki nie dokażą swoimi mądrymi główkami... Co to tam jakieś konbederacje, ta to wszystko licha warte! Jak ich nasze wojska polapią, taj wszystkim albo łby poucinają, albo jak ja mówię pogonią het na Sybir!... Taj po całej konbederacji!“

„Ej! dolecie no panie Marcinie wódeczki!“ dodał, przysuwając kufel do jednego z starszych gospodarzy.

„Ale nie wiecie też“, zagadł ciekawie pan Marcin, napelniając kufel żytnim płynem, „nie wiecie też, na kiedy to tak... możnaby się... tego, wiecie?“ ciągnął tajemniczo, przysuwając pełny kufel przed obliżującego się obdartusa.

„Spodziewać?“... dokończył pojmująco zapytany, i jednym tchem wychylił pełny kufel gorzałki. — „O wiem, wiem, dobrze, a mówili mi to sam pan assesor, rozumiecie?!... Otóż mówił on mnie“ — szeptał co raz ciszej pan expisarz, nachylając się z tajemniczą miną ku słuchającym, — „że już co no... co no... nie wiadać!“ zakończył tryumfująco uderzając zabrudzoną pięścią o karczemny stół...

„Aha!! ale czy to tylko prawdę mówicie panie pisarzu!“ mruknęli nie dowierzając rozciekawieni chłopci. „Najświętszą prawdę!“ wrzasnął obrażony obdartus — „jak ja mówię...“ — „Ale czy nie możnaby?“... dodał z pokornym uśmiechem, i obliżując się wskazał na wypróżniony kufel. — Usłużny Herszko wokamgnieniu natoczywszy z beczulki zielonawego płynu wódeczanego, przysunął pełny kufel przed zadowolnionego exurzędnika, i znów pomiędzy zgromadzonem towarzystwem wszczęła się cicha, tajemnicza rozmowa... C. d. n.

### Oświata w Moskwie.

(Ciąg dalszy.)

Wykazaliśmy, jak system wojskowy jest w Moskwie przeszkodą rozwojowi oświaty ludowej; dodać tylko jeszcze musimy, iż służalczy kuratorowie moskiewscy wietrzą we wszystkiem, co zdąży do prawdziwej oświaty, niebezpieczeństwo dla całości świętej Moskwy. W Petersburgu np. istniała od dawna tak zwana szkoła niedzielna, gdzie młodzież rzemieślnicza otrzymywała stósowną dla jej stanu naukę. Z powodu nadużyć pojedynczych, rząd zamknął w r. 1862 tę szkołę, podając za powód, że istnienie téjże jest niebezpieczeństwem dla państwa! Zamykając tę szkołę, złożył rząd moskiewski nowy dowód swój nieudolności i nierozsądku politycznego. Gdzież bowiem więcej potrzebne są wykłady publiczne, jak w Moskwie, ojezyźnie barbarzyństwa i ciemności? —



W prowincjach nadbałtyckich, gdzie mieszkańcy są w większej części Niemcami, kuratorem obecnie jest hr. Keyserlingk, jeden z najzdolniejszych i najliberalniejszych tego rodzaju dostojników moskiewskich. Mądre jego kierownictwo wzniosło wszechnicę w Helsingfors (w Finlandji) do takiej wysokości, iż takowa może być wzorem dla innych uniwersytetów moskiewskich. Niemieckie gimnazja, szkoły realne i inne zakłady naukowe mają w okręgu tym najwięcej uczestników, a to dlatego, że do takowych garnie się nie tylko młodzież tamtejsza, ale też z innych, dalszych krajów moskiewskich. I słusznie, — bo też zakłady tego rodzaju w innych okręgach naukowych są tak dziwnie urządzone, a wykłady tak śmiesznie pomieszane, że pominąwszy już brak zdolnych nauczycieli, nie mogą one oświecić Moskali zniewalać do kształcenia tamże swych dzieci.

O szkołach ludowych w Moskwie nie masz i mowy. W każdej gminie wyobrazicielem cywilizacji jest pop (ksiądz) moskiewski, a wiedzieć należy nie każdy pop umie czytać.

Rząd moskiewski, ulegając niby słusznym wymaganiom opinii powszechniej, złożył przed kilkoma laty komisję z ludzi fachowych, która miała przedstawić wnioski dotyczące się reform w systemie naukowym. Komisja ta, albo złożoną była dla otumanienia opinii powszechniej, albo też dotąd jeszcze obraduje, bo sprawozdań jej nigdzie dotychczas nie zamieszczono. Z niektórych ogólnikowych wzmianek o jej wnioskach tyle tylko możemy sądzić, że za każdym krokiem przebijają się dążności panslawistyczne, a w prowincjach zabranym język moskiewski takie same ma posiadać prawa, jak w innych okręgach czysto-moskiewskich. W październiku 1862 r. czytaliśmy znowu w dziennikach moskiewskich, że komisja ta zawnioskowała zaprowadzenie na wszechnicach „literatury powszechniej“. Nie wiedzieć, czy podziwiać głupotę tych ludzi, czy ubolewać nad owym nieszczęśliwym profesorem, którego zadaniem będzie wykladać literaturę wszystkich narodów tego Bożego świata i przedstawić ją studentom niejako w jednym wielkim obrazie!

A więc ludzie, w których głowach mogą się wyłęgnać takie pomysły, poprawiać mają stan naukowy w Moskwie, gdzie go prawie dopiero zaprowadzać potrzeba. Jeżeli i oświata ludowa powierzona będzie takim ludziom, to dziś już możemy sobie przedstawić stan Moskwy po kilku wiekach. We wszelkich reformach moskiewskich nie masz ani krzty szczerości. Zwyczajnie obdarowuje car poddanych swoich łaskami, aby je wkrótce znowu odebrać; polityka carów od wieków opiera się na samych pozorach. — Krok naprzód, a dwa wstecz — w tych kilku słowach mieści się historia wszystkich reform w Moskwie, od najdawniejszych czasów aż do teraz.

M. S.

## Gospodarstwo i przemysł.

O gnojeniu drzewom owocowym. Lasy rosną bez gnojenia, na cóż więc zadawać sobie zbyteczną pracę i gnoić ogrody owocowe — mówi niejeden gospodarz. My odpowiemy: drzewo nierówne drzewu, a co ogród, to nie las. Prawda, że nie jedna grusza w polu, którą nigdy nie obkopywano i nigdy jej nie gnojono, rodzi rokrocznie gnilki, a drzewa trześniowce przynoszą każdego roku owoce — chociaż tylko dla ptaków. Na niektórych miejscach drzewa owocowe nie potrzebują wprawdzie pieczy; chyba tyle tylko, żeby były oczyszczone od gąsiennic. Lecz niejeden gospodarz nawet na to nie pomyśli i nie wie, jaką ztąd ponosi stratę. — Drzewo stare, a więc stojące w ziemi wysilonę, ażeby mogło przynosić owoce, żąda posilku tj. gnojenia. Ku temu najlepszą jest gnojówka, lecz takowa musi być dobrze w wodzie rozpuszczoną, ponieważ sama jest ostrą i szkodzi korzeniom. Do tego można też przymieszać krew wołową. — Gnoić należy na około drzewa w jakimś oddaleniu od tegoż, i to na takiej przestrzeni, jak daleko sięgają konary drzewa. Najlepiej zrobić około drzewa rów i w takowy wlać gnojówkę, do której można przydać kości drobno tłuczonych, i znów zasypać. — Gnoić można drzewa zawsze, lecz najlepiej w lipcu i sierpniu, przyczem nie potrzeba zważać na upał. Gdy gnojówka dobrze jest wodą rozpuszczona, nie zaszkodzi żadnej roślinie. W tych to miesiącach zawiązują się pączki na rok następny; dlatego też drzewo w tej dobie potrzebuje najwięcej posilku. — Inny sposób gnojenia jest następujący: Około drzewa należy porobić dziury, 5—6 stóp od siebie oddalone, a prawie równoległe z krawcami konarów, i wlać do każdej 3—4 konewki gnojówki. —

Pojenie krów wodą chlebową. Aby wzbudzić u krów większą chęć do picia, a tęp samém pomnożyć wydój mleka, zaleca się następujący tani sposób i łatwy do wykonania. — Szrotuje się żyto na mąkę bez odbierania otręb, i piecze się z niej z nadaniem kwaśnego ciasta, chleb zwyczajnym sposobem. Chleb ten, skoro zecerstwieje, krawie się w pół calowe kostki, i suszy się w gorącym piecu na wskazaną potrzebę. Dzienna porcja chleba przeznaczona do pojenia bydła, dzieli się na dwie części, z których każda połowa wsypana w osobne naczynie drewniane, nalewa się kilkunastą garnkami wody, a to na 24 godzin przed czasem pojenia, nakrywając naczynie szczelnie pokrywą. Po dobie, przez który to czas kilka razy mięsza się chleb z wodą i rozciera grudki, plyn ten daje się krowom z przy-mieszaniem zwyczajnej wody. Napój ten tak co do zapachu, jako też i smaku, nader jest przyjemny bydłu, które go wiele pije, zwłaszcza kiedy się tak urządzi, że wodę chlebową sprowadzić można w koryto do obory i nie wpuszcza się takowego w czasie mrozów do zmarzłej wody, której zwykle bydło bardzo mało pije. — Kto



codziennie wydojone mleko z dokładnością przemierzy, przekona się, jak wielkie korzyści przynosi takie pojenie w oborze. —

### Przegląd polityczny.

W ciągu zeszłego tygodnia zaszedł ważny wypadek, który może wywrzeć wielki wpływ na zmianę polityki mocarstw zachodnich. Mówimy tu o przekroczeniu granicy Jutlandji przez wojska sprzymierzone prusko-austriackie. Czyn ten jest dostatecznym powodem dla mocarstw nie-niemieckich do zakroczenia na korzyść Danji. Wprawdzie położenie rzeczy na polu walki w Danji żadnej przez to nie uległo zmianie, jednak charakter wojny zmienił się zupełnie. Wojna ta bowiem miała w Holsztynie cechę egzekucji, nakazanej przez frankfurcki Sejm związkowy, a w Szlezewiku miała za godło utrzymanie traktatu londyńskiego; — teraz zaś wojna ta stała się wojną otwartą Austrii i Prus przeciw Danji, — wojną, która zagraża całości Danji i równowadze europejskiej, — a w dalszém następstwie przywołać może i inne mocarstwa na teatr boju. —

Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Szlezewiku, zażądał rząd duński przez swych posłów pomocy od Anglii, Francji, Szwecji, Włoch i Moskwy, opierając się na traktacie z r. 1720. Włochy przyrzekły swą pomoc wtedy, gdy Anglja zrobi początek; a Szwecja postawiła za warunek wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Jutlandji; odpowiedź innych mocarstw nie jest wiadomą.

Jeżeli weźmiemy na uwagę obecne położenie rzeczy w Europie, to następstwa wkroczenia wojsk sprzymierzonych do Jutlandji wydają nam się bardzo groźnemi. Stosunki Austrii do Włoch są tak naprężone, że lada chwila mogą być zerwane. — Francja wypowiedziała przez usta swego rządcy, że traktaty z r. 1815 istnieć przestały, i że stary walący się budynek europejski potrzeba oprzeć na nowych silniejszych podstawach, a jeżeli rządy nie uczynią tego w drodze kongresu, doprowadzą fatalnie do wojny. — Francja więc odepchnięta z wnioskiem kongresu, dotychczas wyczekująca i nie przychylająca się na żadną stronę, przygotowuje się do zapowiedzianej wojny, czekając stósownej do wystąpienia chwili. Dodawszy do tego wiadomość, którą nam przyniósł telegram z Paryża, iż między Anglją a Francją nastąpiło porozumienie, to kto wie, czy się omylimy, sądząc, iż rząd francuzki chwilę obecną uznaje za stósowną do wystąpienia zbrojnego. Porozumienie to miało nastąpić w przewidzeniu pewnych następstw, któreby zagrażały całości Danji. — Anglja, czyniąc ciągle usiłowania pokojowe, bodaj czy nie przyczyniła się do rozwoju walki, której w początku mogła zapobiedz groźbą blokady przystań niemieckich. — W Niemczech spór między dwoma większemi mocarstwami t. j. Prusami i Austriją z jednej strony, a innemi pań-

stwami z drugiej strony; sprzeczność między dążnością pierwszych a usiłowaniami narodu niemieckiego, gmatwa co raz bardziej sprawy. — Szwecja pozornie przyjaźna Duńczykom, też w duchu pełna otuchy, czeka jak zbawienia na połączenie państw skandynawskich pod swoim berłem, chcąc się raz na zawsze zabezpieczyć przeciw zaborszym planom Moskwy. — Turcja znowu tak samo marzy na drugim końcu Europy, — a w środku Polska od trzynastu miesięcy prowadzi bój z dziczą mongolską. Widzimy więc, że stosunki europejskie ukształtowały się, jak gdyby umyślnie do wielkiej wojny. Jednej iskry potrzeba, a goręć będzie na wszystkich punktach. Czy iskrą tą będzie wkroczenie do Jutlandji? — trudno powiedzieć z pewnością, ale że ma po sobie wiele prawdopodobieństwa, nie potrzeba nadmieniać.

W wypadku tym najdziwniejsza jest ta okoliczność, że w rządowych kołach wiedeńskich wiadomość o wkroczeniu do Jutlandji sprawiła prawdziwe przerażenie. Poseł austriacki w Berlinie żądał od Bismarka stanowczej odpowiedzi o celu takiego kroku. Tenże miał upewnić, że jedynie względy strategiczne, które tylko krótki czas trwać będą, zmusiły komenderującego do posunięcia się za granicę Szlezewiku. Mocarstwa jednak zachodnie nie były widać zadowolone z takiego oświadczenia pp. Rechberga i Bismarka, bo już nazajutrz tj. 21 bm. posłowie ich naszli powtórnie hr. Rechberga, żądając stanowczego oświadczenia. Równocześnie między Berlinem, Wiedniem a placem boju telegraf był bardzo czynny, a w Wiedniu mówiono o zamierzonej konferencji pp. Bismarka i Rechberga w Wiedniu lub w Berlinie. „Presse“ przypuszcza nawet, że między sprzymierzonymi mogły zajść jakieś nieporozumienia. Powiada ona także, że jeżeli Bismark co do właściwego celu wyprawy duńskiej chciał Austrię ludzić, to mu się doskonale udało.

„La France“, urzędowy organ francuzki, odezwała się 19 bm. z żywem współczuciem dla Danji. Czytamy między innemi: Danja postanowiła bronić się do upadłego; wie ona dobrze, że są sprawy i zawikłania w Europie, które mniej lub więcej związane są z jej sprawą, i z których, przedłużając wojnę, korzystać może.

### Państwo austriackie.

— Prezydent rady naukowej zwołał wszystkich radców szkolnych do Wiednia, którzy tego tygodnia tamże zebrać się mieli. —

— Fmp. hr. Degenfeld uwolniony jest na kilkakrotną prośbę od obowiązków ministra wojny, a na miejsce jego mianowany fmp. Frank, który dotychczas był przydzielony do naczelniej komendy w Budzinie. —

— Część deputacji meksykańskiej, wiozącej adres notablów i zaproszenie arcyksięcia Maksymiljana do objęcia korony, przybyła już do Wiednia. Za przybyciem reszty członków, uda się deputacja niezwłocznie do Miramare (w Weneckiem), gdzie bawi obecnie arcyks. Maksymiljan. Deputacja ma być przyjmowaną z wszelką ceremonją, i w tym celu arcyksiążę polecił przybyć na



swój dwór dawnemu swemu ochmistrzowi, hrabi Zichy i adjutantowi Hadik. Arcyksięstwo wybierają osoby do swego dworu, z którymi mają się udać do Meksyku. — Kilku bankierów angielskich zamyśla z sumą 50 milionów założyć bank meksykański. Subskrypcja miała się już rozpocząć, lecz czekają podobno jeszcze na orzeczenie kongresu washingtonskiego, gdzie właśnie złożono na stole wniosek do rezolucji, iż „utworzenie monarchji w Meksyku jest niebezpieczne dla Stanów Zjednoczonych“. —

— Brygada ochotniczej konnicy austriackiej (13 pułk ułanów i 13 pułk huzarów) wyruszyła d. 20 bm. do Wenecji za nagłym rozkazem. —

— Austrjacki okręt linjowy „Kaiser“ i korweta „Friedrich“ odpływają na ocean Atlantycki dla ochrony kupieckich statków austriackich i niemieckich. — Jeden austriacki okręt wojenny udał się do Hamburgu dla obrony ujścia Elby od Duńczyków; Prusy wzięły na siebie obronę ujścia Wezery. — Rząd duński bowiem wydał swym statkom rozkaz ścigania i zabierania wszystkich statków niemieckich. Zagroza to handlowi austriackiemu, który zatrudnia na morzu sto statków kupieckich. — Jedna dywizja floty austriackiej udała się do Pireju w Grecji, aby ścigać dwa wojenne statki duńskie, które przybyły tam z królem greckim Jerzym. —

— Sekretarz poselstwa duńskiego p. Bille został z Wiednia odwołany. Po wyjeździe posła duńskiego sprawował on interesa duńskie. Za przyczynę wyjazdu jego uważać można wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Jutlandji. Opiekę nad duńskimi poddanymi obejmuje poselstwo angielskie. — Równocześnie wyjechał też sekretarz duński z Berlina. —

— Właściciele statków w Papenburgu w Hanowerze, przesłali telegram do ministra marynarki, prosząc, aby w ich imieniu złożył J. C. Mości pełne uszanowania podziękowanie, za wysłanie austriackich okrętów wojennych na morze północne dla obrony niemieckich statków kupieckich. —

#### Królestwo polskie.

— Z Warszawy donoszą o okropnych torturach, jakich Moskale używają, chcąc więźniów zmusić do zeznań. Niedawno przechwalali się Moskale, iż w domu Eckerta odkryli broń, przyczem zaaresztowali niejakiego Schmidta. Przed kilku dniami wozili go Moskale do tego domu do śledztwa. Ci co go widzieli, zaledwie poznali w nim ślad młodego człowieka; skatowany, ze zmienionemi rysami, które przybrały wyraz konającego starca, zaledwie mógł posuwać nogi. Łzą w domu przywitany i pożegnany, zapewne na zawsze, odwieziony został napowrót do lochów więziennych. — Wkrótce mają także wywieźć księdza Steckiego na 12 lat do kopalń syberyjskich. — Pogłoski o powrocie Wielopolskiego do Warszawy nie ustają. —

— Według „Dzien. powsz.“ rząd moskiewski postanowił zniesienie wszystkich klasztorów w Kongresówce. Tymczasem Moskale usiłowali już zająć warszawski klasztor ks. Misjonarzy na więzienia. Opór stanowczy i wystąpienie władzy duchownej zmusiło jednak Berga do cofnięcia rozkazu. — Według „Schles. Ztg.“ ostatniemi dniami aresztowali Moskale w Warszawie 22 urzędników kolei żelaznej. W pałacu Kosakowskich mieli Moskale odkryć „mnóstwo“ broni. Pałac ten, je-

dna z najpiękniejszych budowli warszawskich, pójdzie pod zarząd wojskowy. Zapewne Moskale sami podłożyli broń, aby mieć powód do rabunku; tego haubebnego środka bowiem teraz zwykle używają. —

— Dnia 13 bm. o 8 godzinie wieczór przybyło dwóch oficerów moskiewskich w przepysznych saniach przed dom chirurga Neumana, postawili żołnierza na straży przed domem, nakazując, by nikogo nie wpuszczał, ani wypuszczał, a sami weszli do domu. Porwawszy siostrę chirurga, panienkę cudnej piękności, ujechali. Ludzie przypatrujący się tej scenie, chcieli wołać o ratunek, lecz żołnierz zatrzymał ich bagnetem. —

— Nowy podział władzy pomiędzy naczelników wojennych wydaje już w Polsce swe owoce. We wsi Szopy niemieckie tuż pod Warszawą, przybyło dwóch kolonistów niemieckich z procesem do naczelnika wojennego Kuźnicowa. Tenże rozsądzając sprawę, kazał każdej stronie wyliczyć po 50, a świadkom po 60 batów. Wypadki takie często się wydarzające, dowodzą najjaśniej, że panowanie Moskwy w Polsce jest najzupełniejszym bezrządem. — Niedawno zabrali i zniszczyli Moskale majątek Cieszkowskiego (Ćwieka), mianowicie wieś Staroścín w Lubelskiem. —

— Dnia 11 bm. rozstrzelali Moskale w Kaliszu jakiegoś byłego żołnierza moskiewskiego, który walczył w oddziałach polskich. D. 29 stycznia rozstrzelano w Kijowie Romualda Olszańskiego, który miał tam ujeżdżalnię. Moskale zarzucili mu, że ucząc młodzież jeździć konno, musiał wiedzieć o powstaniu. Stracony pozostawił 8 dzieci, żonę i kilku członków familji, których utrzymywał. — W Kowalu, na Kujawach, powieszono d. 8 bm. Marcina Buraczkowskiego. — W początkach lutego wywiezła Moskwa z gubernji kijowskiej 63 Małorusinów na Sybir do kopalń. Z Królestwa wywozi Moskwa ciągle setkami. —

— Z Litwy donoszą również o najokropniejszych okrucieństwach. Szachow, sprawnik w Bielsku przybył do dóbr Rudzkich, i rozkazał przeszło 30 oficielom stawić się przed siebie. Dwom konnym kazał porwać 70letniego plenipotentą Michalewicz a i w przytomności swjej bić batogami. Każdemu wyliczono najmniej po sto chłost. Między katowanymi byli: księża, szlachta, różni majstrowie, służba przy stajni, kuchni itd. — Ogółem z 200 obywateli w Bielskiem zaledwie 11 nie było w więzieniu. —

*Z pola walki.* Z *Krakowskiego* donoszą, iż Moskwa znowu wysłała wiele wojsk przeciw generałowi Bosakowi. D. 19 stycznia była potyczka pod Imelną, koło Jędrzejowa; d. 21 stycznia utarczka w trzech miejscach: pod Lipnem, w folwarku Roguczewa, i w Stopnickiem; dnia 20 stycznia [pod Żychową Wólką; d. 1 lutego koło Bryzgowia; d. 2 lutego koło Ilży. Takie urywkowe wiadomości przyniósł „Dzien. powsz.“. Niektóre potyczki są nam po części już lepiej wiadome. Dnia 18 bm. zajęli powstańcy Pińczów, a Moskale opuścili miasto to na rozkaz dowódcy powstańców. Dnia 21 lutego oddziały Rębajły i Rudowskiego posunęły się z Sandomierskiego dalej na północ. W drodze stoczył Rudowski pomyślną potyczkę pod Białobrzegami nad Pilicą; podjazd z oddziału jego zabrał zaś pocztę moskiewską, rozpędziwszy kozaków. Mały hufiec konny Uragana stoczył 20 bm. potyczkę pod Właszcówką i Oksą i poszedł dalej, przedarłszy się przez Moskali. — Temi dniami stoczyli Polacy potyczkę pod Koniecpolem, gdzie rozbili Mo-



skali, którzy mszcząc się za to, zaaresztowali 6 obywateli. — Temi dniami zaatakował oddział polski wieś Góry, gdzie z załogi moskiewskiej 210, tylko 16 Moskali zostało całych, reszta została ranioną lub zabita. Oddziały polskie w Krakowskim deflowały 15 bm. przed jen. Bosakiem. Tenże miał przemowę, którą zakończył słowami: „Cześć Chmielińskiemu“. — W *Lubelskiem* uformowały się 3 nowe oddziały powstańcze pod dowództwem Mioduszewskiego, Sienkiewicza i Krysińskiego. Lutyński zostaje szczęśliwie w Lubelskiem, gdzie z rozkazu władzy jenerałnej unika starć z Moskwą, a oddział swój powiększa. — W *Mazowieckiem* sformowały się temi dniami liczne oddziały z powodu zmniejszenia się mrozów. W Czersku nad Wisłą (o 4 mile od Warszawy) zabrali powstańcy kasę wiejską wraz z podatkami i sprzedali sól, znajdującą się w magazynach moskiewskich. — W *Radomskiem* stoczył Rudowski dnia 14 bm. pomyślną potyczkę pod wsią Orońskiem i wziął w niewolę 60 Moskali, między temi 6 oficerów. Oddział powstańców, złożony z 500 włościan, pod dowództwem Michalskiego, alarmował Moskali w tym czasie kilkakrotnie w Zwoleniu, na wschód od Radomia. — W okolicach Warszawy zaszła temi dniami krwawa potyczka między kozakami a silnym oddziałem polskim. — „Wanderer“ donosi także, iż powstańcy w połowie lutego stoczyli koło Kunowa zaciętą bitwę. Z 3 rot moskiewskich pozostało tylko 80 ludzi i ci złożyli następnie broń przed polskim dowódcą Dąbrowskim, który wpadłszy następnie do Kunowa, zabrał 45 żołdaków z bronią. — Pod Mławą, w *Płockiem*, miał się temi dniami bić oddział polski, świeżo tamże sformowany. — W *Kaliskiem* ruch powstańczy wzmaga się także znowu. Działają tam w większej części oddziały drobne. Powstańcy pod samym Włocławkiem wysadzili w powietrze pociąg towarowy na kolei warszawsko-pruskiej, przyczem 16 wagonów zostało zgruchotanych. Dnia 19 bm. wyjęli powstańcy pod Łazami (niedaleko Piotrkowa) na kolei warszawsko-wiedeńskiej szyny. Pociąg osobowy, jadący z Warszawy, ugrząśł. Dnia 2 bm. ukazał się we wsi Poraczewo oddział polski i rekwirował dla siebie stósowne konie. —

— Czengiery, naczelnik hord moskiewskich w Radomskiem, ma wielkie zmartwienie. Oto dowiedział się, że jego własny brat (rodzina pochodzi z Węgier) przyjął dowództwo nad znacznym oddziałem powstańczym. Obawiając się ściągnąć przez to na siebie nielaskę cara, przemysliwa, jakby dostać brata w swe szpony i kazać go rozstrzelać na ofiarę carowi. — Jen. Bosak zorganizował w Krakowskim i Sandomirskim po 8 batalionów piechoty i dopełnia własni ich uzbrojenia. — We wsi Paduchny, w powiecie siedleckim, zginął na szubienicy z rozkazu Maniukina Dominik Pawlik, szynkarz ze wsi Borki. — Dnia 5 bm. zaszło pod Białymstokiem (w Kaliskiem) starcie między Moskwą a małym oddziałem polskim. „Pos. Ztg.“ dodaje, że dowódca oddziału i kapelan poległi. Z Poznańskiego mają ciągle odchodzić do Kongresówki drobne oddziały powstańcze po 6 do 10 ludzi. —

#### Niemce i Danja.

— Prusacy stojący przed szaniami Dyppelskimi rekognoskowali d. 18 bm. o g. 8 zrana na kilku punktach szanec. Na półwysp Broaker poszły dwa bataliony piechoty i nieco kawalerji, po chwili zaś ku Nibel oddziały brygady Roeder, podczas gdy 13 dywizja

po kompanji posuwała się ku Sandbergowi, Rackebüll i Stenderup. W lasku pod Stenderup przyszło do potyczki, a Duńczycy cofnęli się do szaneców Dyppelskich, o trzy ćwierci mili oddalonych. Straty Prusaków mają wynosić 2 zabitych i 10 rannych; Duńczycy zaś stracili 35 w zabitych i rannych. Oddziały pruskie zajęły następnie dawne swe stanowiska, zniszczywszy zasięki duńskie w Büffelkoppel. Wieś Dyppel spalili Duńczycy d. 17 i 18 bm. — Gwardja pruska stoi koło Koldyngi, na granicy Jutlandji. Kawalerja zaś pruska poszła w głąb Jutlandji i stoczyła 19 bm. potyczkę pod Gudsoe, między Koldyngą a warownią Fridericią. — Rozkaz przekroczenia granicy Jutlandji, ziemi, na którą się okupacja wcale nie rozciąga, jako na czysto-duńską posiadłość miał wydać fmp. Wrangel na własną odpowiedzialność. Wiadomość ta wywołała w Wiedniu wielkie zdziwienie. Zdaje się, iż wtargnięcie do Jutlandji miało na celu opanowanie Friderycji, bez posiadania której nie można się trzymać w północnym Szlezwiku. Na dwóch przeto punktach będzie teraz główne działanie wojenne: około Friderycji i przed szaniami Dyppelskimi. — Dnia 17 bm. duński pancerny okręt „Ralf Krabe“ zmuszony został przez pruską baterję do ustąpienia z cieśniny u Eckensundu i dozwolił utrzymać most nad tą cieśniną zbudowany. Prusacy, spędziwszy więc następnie Duńczyków z stanowiska Büffel, panującego nad tą cieśniną, mają się przeprowadzić przez most i stanąć na południowej kończynie półwyspu Sundewitt, z kądem zapewne uderzą z tyłu na szanec dyppelskie. —

— Komisarze cywilni: austriacki i pruski, wydali rozporządzenia, na mocy których konstytucja listopadowa nie obowiązuje więcej w Szlezwiku. Także zniesli oni postanowienie rządu duńskiego, mocą którego w szkołach i urzędach w Szlezwiku był zaprowadzony język duński. —

— Konferencja ministrów mniejszych państw niemieckich w Würzburgu, skończyła się na niczem. Minister saski Beust wniósł, aby państwa małe niemieckie zawarły z sobą ściślejszy związek, celem rozstrzygnięcia sprawy Szlezwik-Holsztynu w duchu narodowym niemieckim. Minister badeński Reggenbach chciał się nawet uciekać do środków energicznych przeciw Austrii i Prusom, co bawarski minister łagodził. Skończyło się na uchwaleniu, aby wnieść w sejmie związkowym powiększenie załóg niemieckich w Holsztynie, niby dla zrównoważenia sił austriacko-pruskich. —

— Jako odwet za zabieranie statków niemieckich przez Duńczyków, postanowił Związek niemiecki zabrać statki duńskie, w przystaniach niemieckich się znajdujące. Środek ten jest niedostateczny. Podczas gdy Duńczycy zabierają okręta niemieckie na otwartym morzu, Niemcy nie mają floty po temu. Przez zajęcie więc Jutlandji Niemcy chcą zmusić Danję do zaniechania kroków wojennych na morzu. —

— W depeszy doręczonej ministrowi angielskiemu Russel przez posła duńskiego, żąda Danja od Anglii stanowczo zbrojnej pomocy, do której na mocy traktatu londyńskiego tém więcej sędzi mieć prawo, gdy zawieszenie broni i konferencje nie przysły do skutku. — Równocześnie zażądała Danja i od Francji pomocy z tém nadmienieniem, że przyprowadzona do ostateczności, zażąda jej od Włoch, które jej w depeszy z 6 bm. pomoc ofiarowały. Tém większe sprawiło to wrażenie, że p. Bille, poseł duński pokazał odpis depeszy gabinetu turyńskiego. —



— Rząd austriacki wystósował okólnik do państw związkowych, z powodu znanego sprawozdania pana Pfordtena z d. 13 bm. Okólnik ten ostrzega państwa niemieckie, aby przez swe postępowanie nie wywoływały wmięszania się w sprawę niemiecką obcych państw, do Związku nie należących. Rząd austriacki podnosi w tym okólniku to, że w obec wojny w Szlezewiku pytanie prawne niknie, ponieważ wielkie mocarstwa przestały również uważać protokół londyński za obowiązujący. W końcu okólnik ten zrzuca odpowiedzialność za nieporozumienia w łonie Związku na większość wydziału Związkowego w tej sprawie. —

— „Köln. Ztg.“ podaje statystykę Szlezewiku, która dowodzi, że począwszy od Flensburga, cała północna część Szlezewiku jest zamieszkaną przez ludność w 90 proc. duńską. Czytając wyrzekania dzienników niemieckich zdawałoby się, że ciemierstwo rządu duńskiego tamże równa się przynajmniej uciskowi moskiewskiemu w Polsce. Lecz nie tak temu całkowicie. Gdy rząd angielski zapytał niedawno w Kopenhadze, co by rząd duński uczynił z patryotami szlezewicko-holsztyńskimi, gdyby księstwa wróciły znowu pod berło duńskie? — odpowiedziano: „Nikogo byśmy nie więzili, ani prześladowali za przekonanie polityczne“. — Obywatele Holsztynu wysyłali deputacje do ks. Augustenburga i oświadczały się jawnie za nim, co wszystko jest zdradą stanu przeciwko Danji, a mimo to Duńczycy nikogo nie więzili. Zkądże więc mowa o prześladowaniach? Można nawet śmiało postępowanie takie nazwać szlachetnym. — Nie całkiem przeto słusznym zdaje się być postępowanie Niemców, ze względu na zamieszkałą tam ludność duńską. Ledwie bowiem wkroczyli do Szlezewiku, ogłosili, że wykład nauk i służba Boża mają się odbywać w języku niemieckim; inne tylko czynności, dotyczące służby Bożej mogą na żądanie stron interesowanych odbywać się w języku duńskim. —

**Anglja.** Przejście granicy jutlandzkiej przez wojska sprzymierzone, zaniepokoiło bardzo Anglję, której przedstawienia pokojowe w Berlinie i w Wiedniu dotychczas nie skutkowały. Lord Russel miał się wyrazić w obec kilku członków parlamentu, że Anglja Prusom jednoliniowy tryumf drogo opłacić każe. — 11 i 15 pułk huzarów, pierwsze bataljony 10 i 11 pułku piechoty, i 12 pułk piechoty otrzymały rozkaz odpłynienia do Kopenhagi. —

**Francja.** P. Drouin de L'huys wydał w sprawie Szlezewik-Holsztynu okólnik do agentów francuzkich za granicą, w którym powiada, że rząd francuzki pragnie pogodzić całość Danji i równowagę europejską z słusznymi wymaganiami Niemiec. W okólniku tym jednak nie wyraża, w jaki sposób zamyśla rząd pogodzić tak sprzeczne dążności. —

— P. Corta, członek ciała prawodawczego, wysłany został do Meksyku, w celu zbadania stanu finansowego, handlowego i przemysłowego tego kraju. Ma on zebrać materiały do przyszłego traktatu handlowego, jaki cesarz Napoleon ma zamiar zawrzeć z nowym monarchą Meksyku. —

**Włochy.** Na wszystkich punktach, od Neapolu aż do Padu, uzbrajają się Włochy z gorączkowym pośpiechem. Zakupiono 10.000 wołów, prócz innych prowiantów, powołano do służby wszystkich urlopników i przyśpieszono pobór rekrutów na rok przyszły. Miasto Pavia zostało upewnione i zwieziono do niego 40 dział cięż-

kiego wagi, a do Ankony dostawiono 600 skrzyń z bombami i granatami, oraz 50 dział pozycyjnych. W Neapolu budują trzy fregaty pancerne, a dwie oczekują z Nowego Jorku. — Stronnictwo ruchu także nadzwyczaj jest czynne; dąży ono widocznie do obalenia rządów monarchicznych. Dziennik *Popolo d' Italia* zamieszcza program nowego stronnictwa demokratycznego z głównym siedliskiem w Neapolu. W programie tym wypowiedziano bez ogródki, iż naczelnikami stowarzyszenia są Mazzini i Garibaldi, pierwszy jako reprezentant, drugi jako mąż czynu. — Z Genui donoszą, iż 9 bm. przybył tam korpus armji włoskiej w sile 27.000 ludzi. —

**Tureja.** Zbrojenia się Turcji nad Czarnym morzem wzbudzają powszechną ciekawość. Na rachunek rządu tureckiego buduje się na warstatach angielskich 5 pancernych statków i trzy korwety pancerne. Również i na krajowych warstatach buduje rząd turecki okręty, a z tych niektóre są już na ukończeniu, jako to: 1 śrubowy parowiec, 2 korwety śrubowe i 3 zwykłe. Niedawno zbudowaną w Synopie fregatę spuszczone już na wodę.

**Rumunja.** Rząd angielski zezwolił na zniesienie dóbr klasztornych, jednak pod warunkiem, żeby wynagrodzenie, ofiarowane przez ks. Kuzę, było podwyższonem. Anglja żąda także, ażeby tytuł własności do tych dóbr, przeciw któremu wystąpił patriarcha, roztrząsany był na konferencji mocarstw, podpisanych na konwencji z r. 1858. — Minister skarbu podał się do dymisji. — Sir Bulwer, poseł angielski w Konstantynopolu udał się do księstw Naddunajskich w sprawie klasztorów. —

**Moskwa.** Pomimo zimy powstanie ludów kaukaskich trwa ciągle. Potwierdza się także i to, że znaczna liczba Czerkiesów uwolniła się od błogich rządów caratu, opuszczając swą ojczyznę. W samym tylko grudniu 15.000 dusz opuściło wybrzeża Kaukazu, udając się do Turcji na zamieszkanie. Również donoszą o ciągłym wychodźstwie Tatarów z Krymu. Dzienniki moskiewskie jednak przechwalają się, że znaczna część ich powróciła napowrót do Krymu, a car ofiarował im na zapomogę aż 300.000 rs. Widać, jak wielką musi być liczba tych, co powrócili do kraju. —

— Z Podola moskiewskiego donoszą do „Gaz. nar.“, że wojska moskiewskie co raz liczniej gromadzą się ku granicy, a między armją carską jest przekonanie, że zajmą sąsiednią Galicję. Nadto przechwalają się, że z wiosną armja moskiewska wynosić będzie miljon ludzi. Gubernatorowie: Żytomirski, Drucki-Sokolnicki i Kijowski Hesse zostali oddaleni za sprzeniewierzenie się. —

#### Rozmaitości.

— Książę Adam Sapieha znikł d. 18 bm. z więzienia sądu karnego we Lwowie, gdzie już od kilku miesięcy był trzymany. Około godziny 6 wieczorem był on z przedstawieniem u prezesa sądu lwowskiego p. Mochackiego, i wychodząc od niego, miał ująć przez registraturę. Sąd wysłał po godzinie 7 komisją śledczą z liczną asystencją policyjną do domu ojca jego, marszałka sejmu galicyjskiego, księcia Leona Sapiechy. Atoli nadzwyczaj ściśle dokonana rewizja okazała się bezskuteczną. — D. 19 bm. zaś pięciu więźniów politycznych, wyłamawszy kraty w oknach, uszło z więzienia sądu karnego w Przemyślu. — D. 18 bm. przywieziono do Lwowa posła Karola Rogawskiego, uwięzionego we Wiedniu. —

— *Kronika*, pismo polityczne krakowskie, zawieszone zostało na 4 miesiące w skutek wyroków sądowych. Redaktora



dziennika tego, p. Ludwika Powidaję, skazał był c. k. sąd krakowski na areszt 6tygodniowy, za umieszczenie 3 artykułów, za karygodne uznanych; lecz c. k. sąd wyższy w Krakowie podniósł karę tę do 4 miesięcy. —

— D. 16 bm. ogłoszono w Krakowie wyrok w 7ciu procesach „Czasu“, a mianowicie przeciw pp. Kłobukowskiemu, Szukiewiczowi, Sawczyńskiemu, Chrzanowskiemu i Dr. Kańskiemu. Sąd na podstawie przedawnienia odstąpił od tych procesów, lecz zakazał dalsze rozpowszechnianie numerów „Czasu“, artykuły poszlakowane zawierających, i nakazał zniszczenie skonfiskowanych Nrów „Czasu“ 74 i 27 z r. 1863. Wreszcie orzeka sąd uwolnienie p. Chrzanowskiego od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej przez popieranie celów powstania, a to dla braku dowodów. Przeciw ostatniemu ustępowi wyroku zastrzegł sobie rekurs p. Chrzanowski, zaś c. k. prokuratorja przeciw całemu wyrokowi. —

— Przed dwoma miesiącami rozstrzelali Moskale Włocha ujętego w powstaniu polskim, nazwiskiem Bechi, jednego z oficerów armji Garibaldeggo. Bechi przed śmiercią napisał następujący list do swego dawnego generała: „Włochawek, 16 grudnia 1863 r. Mój dobry generale! Gdy odbierzesz to pismo, ja będę już przed Bogiem. Umieram rozstrzelany przez Moskali, a umieram jako prawdziwy żołnierz włoski. Bądź zdrów generale, niech potężna opieka twoja czuwa nad moją wdową i dwójgiem małych dzieci. Pozostaje mi tylko 8 godzin do życia; — pojednam się z Bogiem i przestanę cierpieć. — Ucałuj mego kuzyna Franciszka i jego synów. Piszę się po raz ostatni twoim sługą i przyjacielem — Bechi.“ — Garibaldi odebrawszy to pożegnanie męczennika, napisał natychmiast do pozostałej po nim wdowy: „Kaprera 29 stycznia 1864 r. Pani! Stanisław Bechi przypomniał sobie o mnie na kilka godzin przed śmiercią, i przysłał mi pożegnanie, — spokojne i krótkie, jakim żegnają się z życiem mężczyźni, — a zarazem polecił mi swoją wdowę i dzieci. — Myśl, że nie jestem w stanie nagrodzić tyle heroizmu i ulżyć tak wielkiemu nieszczęściu, upokarza mnie. — Ale ostatnie życzenie męczennika jest test. mentem świętym dla wszystkich, — i mogę Panią zapewnić, że rodzina Stanisława Bechi nie zostanie nigdy opuszczoną przezemnie i przez moich przyjaciół... Wdowie i synom Bechiego zostaje w spuściźnie imię niezapomniane nigdy. Polsce, Włochom, nam wszystkim jego towarzysiom broni, pozostaje nowa chwała do zapisania, ale też i nowy obowiązek do spełnienia. Garibaldi. Patriotci włoscy wzięli sieroty w swą opiekę.“

— Niedawno zmarł w Moskwie jenerał-gubernator Tuczaków, nie zostawiwszy żadnego majątku prócz 1500 rs., które znalaziono w jego kasie. Natychmiast zrobiono składkę, która w 9 godzinach przyniosła 25.000 rs., na pokrycie kosztów pogrzebowych i innych wydatków. Narobiło to wiele hałasu w całej Moskwie, że jenerał gubernator na jednej z najintrygatniejszych posad zmarł, nie zostawiwszy majątku. Jeden z dzienników moskiewskich tak się o tym wyraża: „Jeżeli to nie jest wyraźną oznaką postępu w Moskwie na drodze moralnego rozwoju, to nie wiemy, jakiego już potrzeba dowodu o poprawie obyczajów naszych czynowników“. Jakżeż mało potrzeba w Moskwie do moralności człowieka! Byle tylko nie kraść! W miejsce pocziwego Tuczakowa przyszedł Afrasimów. —

— Dnia 29 zm. stał przed sądem karnym w Lubnie (w Czechach) Jan P., wypędzony wojak, 45 lat mający, obwiniony o kradzież. W ciągu życia swego otrzymał on za zbiegostwo, oszustwo i rozmaite sprzeniewierzenia się 16.200 różg i 305 kijów. W więzieniu przepędził 2 lat, 9 miesięcy i 8 dni, a obecnie odsadzony został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. —

#### Ostatnia pocztą.

— „General. Corr.“ donosi, iż rządy austriacki i pruski przyjęły wniosek angielski, dotyczący się załatwienia sprawy Szlezwik-Holsztynu na konferencji. Przy tém ma mieć udział Związek niemiecki. — Kontradmiral Wüllerstorff mianowany został dowódcą wszystkich uzbrojonych okrętów austriackich. Flota na Atlantyku została znacznie powiększoną. —

— Dnia 22 bm. o 7 god. zrana forpocztu duńskie zostały przez Prusaków wyparte ze wsi Dyppel; lecz 4godzinny ogień z szarżów zmusił bohaterów pruskich do odwrotu. Duńczycy stracili 200 zabitych i rannych. *Prusacy pozostawili na polu walki wielu zabitych i rannych.* Telegram taki zamieszcza dziennik angielski *Times*, podczas gdy Prusacy przyznają się tylko do 3 zabitych i 20 rannych. Szkoda, że Prusacy nie mają kozaków; pewnieby poległ tylko jeden — kozak. —

— W półurzędowych dziennikach wiedeńskich w *General-Corr. Botschafter*, *Oester. Zig.* i moskiewskim *Fremdenblacie*, pojawiły się korespondencje i artykuły wstępne o przygotowującym się w Galicji zbrojnym powstaniu. — „Gaz. Nar.“ tak się o tém wyraża: „W ostatnich dniach nakazał rząd na wszystkich drogach, prowadzących do Królestwa polskiego porozstawiać strażę, aby ściśle czuwano nad jadącymi w tamtą stronę. Widać, iż doszła rządu wiadomość, iż z poczynającą się wiosną młodzież ma dążyć na pole walki z Moskwą. Z Lubelskiego istotnie donoszą, iż przed kilku dniami sformował się na granicy oddział Krysińskiego, i poszedł w Podlaskie. Jakże wiadomości te pogodzić z powstaniem zamierzonym? Więc powstanie ma być w Galicji, a młodzież spieszy do Królestwa? Jestże w tém logika?“ — Co też dziennikom tym zależeć może na rozgłaszaniu takich wieści? czy chcą może, żeby w Galicji ogłoszonym był stan oblężenia?

— Dnia 16 bm. pod Grojcem wycięli Moskale w pień do 40 ludzi, uzbrojonych ledwie do połowy dopiero. Dnia 18 bm. sprowadzili do Warszawy 50 jeńców. Nieszczęśliwa młodzież, krocząc przez Warszawę ku cytadeli, zanuciła: „Boże, coś Polskę“, — lud wtórując pieśni, odprowadził ich aż do więzienia.

**Z Cieszyna.** Jutro odbędzie się w zborach śląskich wybór nowego superintendenta. Z ukontentowaniem powzięliśmy wiadomość, że zbory polskie powszechnie oświadczają się za konseniorem, pastorem Żłikiem z Cieszyna. Próżnemi więc okazałyby się zabiegi strony przeciwniej po wsiach, tak usilnie czynione przez jej namawiaczy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 lutego: pszenica 4 zł. 16 kr., żyto 2 zł. 77 kr., jęczmień 2 zł. 53 kr., owies 1 zł. 77 kr., ziemniaki 1 zł. 30 kr., masło 54 kr.

Doświadczony **EKONOM**, mogący się wykazać najlepszymi świadectwami, posiadający język polski i niemiecki, szuka posady jako radca ekonomiczny lub też do rachunkowości w jakiej fabryce. W udzieleniu bliższej wiadomości pośredniczy chętnie redakcja Gwiazdki.

**Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu,** uprawianego w Śląsku w dobrach arcyksiążęcych, jest do nabycia u Karola Bernacika w Cieszynie.

### Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania

w sklepie **E. F. Schrödera** w Cieszynie.

**Szanownych Czytelników, którzy odbierając Gwiazdkę, przedpłaty jeszcze nie ponowili, upraszamy o rychłe uiszczenie.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 10.

Cieszyn dnia 5 Marca 1864 roku.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości.

### III. Schadzka. (Ciąg dalszy.)

Tymczasem za wsią wążkami drożynami po przez sady i pola nowi dwaj goście spieszyli ku znajomej nam karczynie. „Brrr... jak zimno!” ozwał się pierwszy — „wiatr jak szalony sypie w oczy prochem i liśćmi, a noc ciemniuteńka, choć oczy wykół!”

„Ha! cóż robić?” odpowiedział drugi, obwijając się szerokim płaszczem i starannie kryjąc pod nim ciemny, zielony mundur wojsk carskich; — „pan każe, sługa musi! Ależ za to rubelki, rubelki jasne a białe jak śnieg, aż mi ślinka do ust przychodzi...”

„Oj co prawda to prawda!” mruknął rozweselony towarzysz, „choć to skradaj się jak złodziej w ciemnej i zimnej nocy, ależ zato rubelki, rubelki! Żeby to tylko się jakoś powiodło!...”

„Ale pójdzie to jakoś, pójdzie,” odrzekł z otuchą starszy towarzysz; „ot i karczma” — dodał spoglądając ciekawie ku oświetlonym oknom stariej karczmy. I przyspieszyli obadwaj kroku, a znać bardzo im pilno do owiej karczmy, bo coraz to spieszniej idą, nie bacząc na zimny, prochem w oczy miotający wiatr. —

Ponuro i przeraźliwie jęczał wicher jesienny po pustych polach Nadwiśla, a nasi dwaj nieznajomi grzali się już w ciepłej, ogrzanej, i gwarem zgromadzonych ożywionej izbie...

— W godzinę dobrą potem cicho i głucho było w stariej karczynie; dziki wiatr tylko uganiał po szerokiem polu z olbrzymią siłą wstrząsając słabymi okienkami pochylonej gospody. Zaparte drzwi skrzypnęły, i z wnętrza karczmy wysunęły się wśród ciszy trzy osoby.

„No! na sławę Carycy! wszystko jakoś poszło dobrze...” ozwał się pierwszy z idących; „chłopi za nami, w niczem nam nie przeszkodzą — i niezadługo dziecko tego przekłętę Sawy wraz z jego ładniutką żonczką będzie w naszych rękach!”

„Ha!” zgrzytnął złośliwym uśmiechem — „to to będzie się radował nasz pan generał Szuba!”

I zaśmiali się z dziką radością trzej przyjaciele, aż przestraszony puszczyk gdzieś z dzwonnicy głucho im odpowiedział...

„No, a teraz, jak ja mówię, niema czasu”, zagadł po chwili drugi, po którym łatwo poznamy szanownego

expisarza karczemnego; — „nie ma czasu, bo już nie zadługo...”; i dokończył zrozumiałym giestem.

„Tak jest, spieszymy...” przerwał trzeci w ciemnym, zielonawym mundurze, „my do obozu”, i wskazał na lyszczące się w dali ognie; — „ty”, rzekł do obdartusa, wiesz już co masz czynić...”

I pożegnawszy się w milczeniu dwaj z nich, ci sami, którzy przed godziną tak rażno śpieszyli do karczmy, udali się tą samą drogą ku lasowi, a dziwaczna postać obdartusa, skrećiwszy drożyną jakby ku dworowi, zniknęła za chatami...

### IV. We dworze.

Porzućmy teraz karczmę i naszych tajemniczych nieznajomych, i pomimo ciemnej, zimnej nocy udajmy się na chwilę do dworu.

W niewielkiej, słabo oświetlonej komnacie zastał niemy panią Calińską, czuwającą nad kolebką śpiącego dziecięcia, w cichej rozmowie z starym, przy drzwiach stojącym sługą.

„No, już dawno po północy — może się też pani uda na spoczynek?...” mówił stary Marcin zabierając się do wyjścia.

„Ach kochany mój Marcinie, nie odchodź...” odrzekła drżącym głosem pani, „mam jakieś okropne przecucie, że ta długa, burzliwa noc, będzie dla nas pa-miętną...”

„Boże nie dopuść!” zawołał żegnając się Marcin, „tfu!... z przeproszeniem... co też to pani nie roi się po głowie!...”

„A czyż nie słyszałeś, o czem teraz wszędzie mówią?... Ileż to już ofiar niewinnych poginęło od rąk Moskali?... O Boże!... zniskąd ratunku, ni pomocy — cóż pocniemy słabi, naprzeciw tej dzikiej rozpasa-niej zgrai!...”

„Ot! niech się tam pani nie frasuje i nie straszy” pocieszał stary Marcin, „ta to jeszcze te szelmy daleko, zanim się tu dostaną, to i nasz pan kochany nadjedzie, a wtenczas... ha! to to wytrzepiemy skórę tym... tym... Carskim łajdakom!...”

„Zapóźno już to będzie, zapóźno!...” zawołała pani Calińska składając ręce jakby do modlitwy — „Boże, miej nas w swęj opiece!...”

„Święty Marcinie!! że też to pani takie straszne myśli przychodzą do głowy!...” mrucał stary; „ot lepiej położyć się już do łóżka, to się pani i przesp, i te, te, nie dopuść Panie! okropności przemina...”



„Dobrze radzisz staruszk...“ odpowiedziała ocierając łzy z oczu pani, „niech się dzieje wola Boża... On niechaj czuwa nad biednym moim dziećciem...“

„Dobrej nocy... niechajże pani spi spokojnie, a ja stary pójdę i pomodlę się jeszcze trochę na oddalenie złego.“ Poczciwy staruszek szepcząc pacierze wyszedł, a stroskana matka, ukląkłszy przy kolebce śpiącej dzieciny zaczęła się modlić.

I długo, gorąco się modliła, za ojczyznę, za dziecię i za męża, waleczącego w obronie kraju; — łzy jak perły kapąły z zamglonych jej oczu, a ciężkie, przyduszone westchnienia co chwila wyrwały się z matczyńskiej piersi.

Tymczasem na dworze ciemna, głucha noc.

Wicher tylko jęczy i zawodzi, przeraźliwie wyjął w kominach słabego dworku, który drży i trzęsie się cały pod naciskiem szalonej jego siły, napróżno szukając schronienia w objęciach starych sosen, które żałośnie skrzypią, ubolewają nad losem słabego swego wychowanka.

Od bramy na kilkanaście kroków odległej od dworku, zarysowała się wśród ciemnej mgły nocnej jakaś postać, powoli i uważnie skradająca się ku narożnemu, młtłem światełkiem migającemu się oknu.

„Aha!... jeszcze nie śpi!... poszepnął nasz tajemniczy nieznajomy, badawczym okiem spoglądając w okienko, raz jaśniejszym, to znów słabszym oświecone płomykiem.

„A no zobaczmy też, co to tam się dzieje?“... dodał i jednym skokiem stanął koło okna.

„Ah!... modli się bestyja!...“ mruknął złośliwie, przyłożywszy szeroką twarz do szyby; — „oj! jak ja mówię, będziesz ty się niezadługo modliła, jak cię tak trochę po pod gardło połaskocemy... Albo nie... taki szkoda!...“ dodał uważnie; — „bo ładna bestyja — ot lepiej, jak ja mówię, złapać i przystawić panu naczelnikowi w miasteczku, co to on ugania za takimi gładkimi szelmami, to może i co włoży człowiekowi w łapę!... — No! ale teraz do roboty! zaczekajno ty moja pobożna pani, a ja ci tu do twojej modlitwy taką świeczkę zapalę, że aż ci na głowie wszystkie włosiska się naburzą!... Jak ja mówię...“ dokończył zadowolony i z złośliwym uśmiechem sięgnął ręką w kieszeń obdartej i zabrudzonej siermięgi. „Jest krzesiwo... hubka...“ mruczał przeglądając wydobyte z kieszeni specjały, „taj dosyć będzie... — Chodźmy!“ dodał i jak kot ostrożnie i cicho przesunawszy się po pod okna, zniknął za drugim rogiem dworku. C. d. n.

### Obrazek bezrządu moskiewskiego w Polsce.

„Gaz. Nar.“ zamieszcza list z Lubelskiego, który charakteryzuje bardzo trafnie rząd albo raczej bezrząd moskiewski w Polsce. Gubernję lubelską załazy obecnie liczne hordy moskiewskie i w każdym niemal zakątku,

gdzie się usadowiły, wywierają na ludność ucisk niesłychany. Z opisu tego gospodarstwa moskiewskiego podajemy tu wyjątki. —

— W dworku wiejskim, którego nie zniszczyła jeszcze i nie zrabowała tłuszcza, w którym nie wymordowała mężczyzn, nie zhańbiła kobiet, nie rozpędziła służby i nie zabrała dobytku, — u wrót stoi Moskal z kilku chłopami, których poucza, jakby to można Lacha zabić i obedrzeć. Nikt z dworu nie śmie ruszyć się bez pozwolenia komendanta moskiewskiego, któremu trzeba wyłuszczyć powód jazdy, jej kierunek, czas trwania i t. d. Po drodze broń Boże gdzie wstąpić; za najmniejsze zboczenie areszt, Sybir, rabunek, knut i kontrybucja. Pani i córka domu muszą znosić mongolskie załoty, a służba żeńska żarty zwierzęce. Daj żer ludziom i koniom, daj okowity, podatek zapłać, a jak nie ma zkad, to potrzeba dać panu oficerowi coś z domu za zwłokę, potem przyjdzie drugi i trzeci, a podatki, kontrybucje rosną w lichwiarskie procenta, i zawsze się skończy na zgubie. Chcesz posłać gdzieś list, to musisz dać posłańca zrewidować, a za powrotem musi tenże pokazać koszt, czy rzeczywiście przyniósł pieprz i mięso. Co chwila doręcza p. oficer właścicielowi domu jakieś polecenia, a najgrzeczniej rozkaz stawienia się z niewiadomą przyczyną do miasteczka powiatowego. Idzie tu o adres, bo i oficer bardzo grzeczny i wielbi cara, że takie łaski świadczyć może i będzie. Jak wrócisz podpisawszy (bo inaczej nie wrócisz), już nie o łaskach i carze, ale znów dawna prostota, złość i nieograniczona dowolność.

Na wchodzie do wioski i wychodzie stoi żołdak z kilku chłopami, których przymuszono kijami stać na warcie. Zbir moskiewski poucza swych towarzyszy, jak to chłopci powinni wszystkich panów wygubić, wyrznąć, wymordować, a wszystkie te ładne łąki i pola rozdzielić między siebie, że car to wnet zrobi, tylko żeby chłopci okazali się wiernymi. Naraz zrywa się zbir, a z nim banda, bo tam ktoś idzie. „Pastoj!“ zkad? kto? zaczem? dokad? pokaż kieszenie, zanadrze, zdejm bóty, kozuch, czapkę, — Lach, miateżnik, durak, sukinsyn, dawaj na wodku!“ — ale nie ma grosza, więc kijem po plecach i stupaj! Był to tylko parobek z sąsiedniej wioski, wysłany do stryja po lekarstwo na ból gardła. — Następnie nadjeżdża bryczka. Nuże egzamin i rewizja najściślejsza wśród beczek drwinek. Po półgodzinnym badaniu żąda zgraja na wódkę, a gdy nie ma, nuże plądrować po kieszeniach, i oto w jednej coś zawiniętego w tytuniowy papier, jest to znowu jakaś kartka i 2 dzięsięciogroszówki. „A sukinsyn, lach, to ty wozisz kartki tajne!“ — i prowadzą zaprzęg przed karczmę, gdzie postérunek. Tu słychać skrzypki i krzyki, a wewnątrz zgilek pijanych żołdaków, szarpiących i uściskających rozpaczliwie broniące się kobiety. — Te są w świątecznym ubiorze; czy na tę uctę moskiewską się przy-



stroili? Nie — kobiety te wracały z kościółka, i zostały gwałtem wciągnięte do karczmy przez zbirów, którzy ich zmuszają do tańca i przebrzydłych umizgów. — Wylatuje zawołany sierżant, i wysłuchawszy oskarżenia żołdaków, każe na bryczce siedzącemu ekonomowi dać 10 pałek. — „Ależ panie podoficer, to czysty fałsz!“ — „Dajcie mu 20 pałek“. Kładą ofiarę i wymierzają pałki! — „Ależ w imię Boskie, czytaj pan kartkę, to od mego pana do żyda po sprawunki. Sierżant po wymierzeniu pałek wśród szydzącej zgrai czyta głośno: „Mój Janklu! przyslij mi też dwa funty świec łojowych dwunastek, bo dalipan już drankami świecę, a mój komendant się gniewa, dalej kwartę octu, 3 funty cukru, 2 cytryn... i zapisz tam z łaski twój, aż Bóg da lepszych czasów o co go prosimy...“ Sierżant, przeczytawszy ostatnie słowa, zaczyna na ekonoma miotać najohydniejszemi przekleństwami i przezwiskami; kilka kijów zmusiło nareszcie ekonoma do odjazdu, lecz już nie do miasteczka, ale na powrót do domu. — Jest to obrazek sceny jednej, bywa ich codziennie 100 i gorszych. Kobiety całkiem nie wydatają się z domów. Oto obraz wioski!

Na wchodzie do *miasteczka* stoi pikieta konna i piesza; właśnie zgiełk na wstępie, bo zatrzymano kilka fur chłopskich, dążących z drzewem na jarmark. Już przerewidowano wszystkich, ale nie wszyscy okupili się kilkoma groszami, a bez tego nie puszcza jako żywo; nadto odbierają słomę i siano. Biada ci jeślibyś zagroził skargą, bo dostaniesz natychmiast baty za krnąbrność. W miasteczku między furami kręcą się patrole, śledząc wszystkich namiętnym okiem. — Tam idzie staruszek, wypędzony urzędnik polskiego pochodzenia. Nie ma on dzieciom i wnukom podać nawet kawałka chleba. Pod płaszczem dusi on cukierniczkę pośrebrzaną, aby żydek który dał parę złotych, ale już w trzech domach odmówiono! Oko łzą zaszło, a usta się ścinają — z rozpacz! — Właśnie nadeszła poczta. Siedzi tam oficer i otwiera wszystkie listy. Jeżeli w którym znajdzie co dwuznacznego, posyła po adresata, a gdy tenże nie podoła się wytłumaczyć ku zadowoleniu moskiewskiego mózgu, to natychmiast rzucony bywa do więzienia. Cała ludność w rozpacz, bo niezadługo potrzeba zapłacić kontrybucję po kilka rubli od domu, a może ledwie 50 osób jest w stanie zapłacić; reszta chodzi w obłąkaniu, ani spżedać co, ani się zaratować, ot niech się dzieje wola Boża! — A wieleż to wdów, wiele sierót, wiele nędzy i głodu! Zapada zmrok, wszystko się rozbiegło i cicho jak w grobie, bo wieczór przepelnione ulice pikietami, które nie cierpią żadnego przechodnia. —

### Gospodarstwo i przemysł.

0 wzorowém gospodarstwie pszczelném. Rzadko znajdziesz gospodarza, który by był zadowolony ze swęj pasieki; trafi się na 5 lat jeden rok, że go sobie pa-

siecznicy chwala i przypominają sobie później przez resztę lat, w których mało mają zysku z pasieki. Nie rok to był jednak łaskawszy od innych, ale powiększenie przychodu co pięć lat przypisać należy odnawianiu się matek, gdyż w piątym roku zawsze matki giną ze starości. Narzekania zaś na inne lata nie mają żadnej podstawy, bo wina właśnie tam leży, z kąd narzekania wychodzą. Brak wiedzy i pracy jest przyczyną nieży-skowności pasiek — innę nie ma. Dlatego też każdy pasiecznik, ażeby mógł należycie korzystać z sił produkcyjnych pszczół, musi się najpierw obznajomić z ich przyrodą. Nie jeden pszczelarz, który postępował podług nauki Lubienieckiego, narzeka, że z takowej nie ma żadnej korzyści; każdy żąda naraz cudów od rozumowego pszczelnictwa, a gdy tych cudów nie widzi w paru latach, gromy i wyrok potępienia padają na ten nowy wynalazek. A przecież każdemu wiadomo, że teoria bez praktyki nie może się dźwignąć. Ze szkoły bowiem doświadczenia tylko mogą wyjść pszczelarze fachowi, a ci tylko potrafią wydobyć możliwe z pasiek zyski. Ale z kądżeż ma przyjść owe doświadczenie, oparte na wiadomościach teoretycznych, jeżeli mu nie damy do tego potrzebnego czasu? Rozwój pszczelnictwa jest może nawet trudniejszy niż w innych gałęziach gospodarstwa, ponieważ mamy do czynienia z istotami niesfornymi i tajemniczymi, które nigdy nie dadzą się ostatecznie nałamać do naszej woli, i tylko przez podstęp mogą być użyte do naszych celów. Na żadnych zwierzętach domowych nie spostrzegamy tego szczególnego zjawiska co na pszczołach, że z surowych materij tworzą odrazu wyższe wartości. Stworzenia więc tak przemysłowe tylko przemysłem prowadzone być mogą. I tego tylko wymaga pszczelnictwo rozumowe, któremu chcemy kilka uwag poświęcić. — Powszechném jest mniemanie, że pszczoły nie potrzebują udziału rozumu i pracy człowieka, bo one same potrzebne wykonują prace, w których ich człowiek zastąpić nie zdoła. Na to odpowiemy, że nie masz takich zwierząt domowych, które by się obeszły bez udziału rozumu i pracy człowieka, jeżeli mają czerpieć dochód. Czyliż rolnik nie pracuje zarówno z wolem? Wprawdzie praca jego zależy jedynie na kierownictwie i zarządzie, ale też i pszczelnictwo rozumowe niczego więcej nie wymaga. Wprawdzie zwierzęta domowe, pozostawione samym sobie, nie pracują, bo praca nie jest ich przeznaczeniem, gdyż i bez niej żyć mogą; pszczoły przeciwnie pracują, ale tylko na to, żeby żyły, t. j. co zarobią, to zjedzą, a nie myślą wcale o haraczu dla panów, których są własnością. (C. d. n.)

Przyrządzanie zboża do siewu, aby ziarn robaki i ptaki nie zjadały. — Na garniec wody bierze się ćwierć funta wątroby siarczanęj (hepar sulphuris), i rozpuszcza w drewnianém naczyniu. Gdy się to stanie, moczy się w tej wodzie przez godzinę ziarna do siewu przezna-



czone. Takie ziarno nietylko prędkiej wschodzi i bujniejsze wydaje zboże, ale nadto dla przykrego zapachu żaden ptak ani robak go nie ruszy. — Wątrobę siarczaną może też sobie każdy robić, a to w następujący sposób: Bierze się kwiatu siarczanego część jedną, potażu doskonale wyprażonego i na proszek utłuczonego 2 części; to zmiesza się razem, i wsypie w nowy niepolewany garnek tak, żeby tym trzy części garnka nappełnić, a czwarta część została próżną. Potem trzeba nakryć pokrywą. Ustawia się pomiędzy węgle i topi póki masa nie jest płynną. Wtenczas wylewa się masa na kamień wysmarowany olejkim migdałowym, a gdy ostygnie, uciera się na proszek, wsypuje do butelki i dobrze zakorkuje. —

### Państwo austriackie.

— Już od przeszłego lata powtarzały się kilkakrotnie wieści o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji. Ostatnimi dniami półurzędowe dzienniki także znowu więcej o tem przebąkiwały. Istotnie d. 29 lutego ogłoszono w Galicji *manifest cesarski* i obwieszczenia rządowe dotyczące zaprowadzenia stanu oblężenia w tym kraju. — Manifest cesarski wyraża, że z powodu nieszczęśliwych wypadków, których widownią jest Królestwo polskie, Galicja w całym wnętrzu jest poruszona. Mimo że rząd zachowywał sumiennie obowiązki międzynarodowe i istniejące ustawy wykonywał z wszelką łagodnością, celem uśmierzania umysłów rozdrażnionych, to przecież skutek nie odpowiedział oczekiwaniom Rządu. A dalej czytamy: „Związki, zdradę Stanu knujące, zorganizowały się w obrębach państwa Mego; werbuuki i wszelkiego rodzaju wymuszania służące do poparcia powstania, nieprzerwanie miejsce mają: osobiste bezpieczeństwo i własność mieszkańców kraju, równie jak dobry byt jego jest nader zagrożonym, a porządek prawny na istotne zwichnięcie narażonym. Siła rewolucyjna, potajemnie i skrycie działająca, której cele ostateczne zamierzają już przeciw samemu bezpieczeństwu i całości Austrii, przywłaszcza sobie w krajach Moich formalne władze Rządowe, ściągając podatki i inne wybierając daniny, biorąc organa swoje pod przysięgę, i wkładając na nie obowiązki, usiłując zarazem przez groźne zatrważania i tym podobne środki, od skrytobójstwa nawet się nie wzdrygając, zjednać rozkazom swoim posłuszeństwo i bezwzględne wykonanie. Liczne nader pojawy wskazują, że stronnictwa rewolucyjne tem się zajmują, by niebawem także i w królestwie Mojem w Galicji z Krakowem wznieść zaburzenia gwałtowne“. W końcu rozporządza manifest dla Galicji środki wyjątkowe, mające na celu wydatniejszą obronę tak osoby jak i własności mieszkańców, — i wyraża nadzieję, że Galicjanie nie odmówią rządowi wsparcia ku zjednaniu ustawom posłuszeństwa, a krajowi spokoju. Manifest podpisany jest przez J. C. Moś, arcyks. Rajnera, jako prezydenta ministrów i przez całe ministerstwo, nie wyłączając członków węgierskich. — Obwieszczenie gubernatora cywilnego i wojennego Galicji zawiera rozporządzenie, podług którego następujące zbrodnie i przestępstwa podlegają sądom wojskowym: Zbrodnie zdrady Stanu, obrazy Majestatu, obrazy członków Domu cesarskiego, naruszenia publicznej spokojności, zbrodnie powstania i rozruchu, zbrodnie gwałtu publicznego, zbro-

dnie morderstwa i pomoc dana zbrodniarzom; nareszcie wykroczenia i przestępstwa, wynikające z §§ów 279 aż do 284, 285—299, 300, 302, 305, 308, 310, 312—314, 315 i 326 do 328 ust. karn. cyw. Sady cywilne odstąpić mają śledztwa dotyczące wyżej wymienionych zbrodni i przestępstw sądom wojskowym. — Każdemu do śledzenia i sądzenia rzeczonych przekroczeń ustawy ustanowionemu sądowi wojskowemu, przydzielonym będzie przez generała komenderującego kraju, okręg pewny, który bezpośrednio podporządkowany jest naczelnikowi wojskowemu. — Najwyższy ster i nadzór nad dotyczącymi czynnościami urzędowemi poleconym sobie ma komenderujący generał kraju. — Ci naczelnicy zupełną mają moc, w przypadkach zachodzących zarządzić uwięzienie obwinionego i śledztwo jego, wyroki karne pod warunkami, w niniejszym obwieszczeniu oznaczonymi, potwierdzić i takowe wykonać kazać, lub wedle okoliczności złagodzić, niemniej też i karę zupełnie darować. — Jeżeli zbrodnia zdrady Stanu była przedmiotem śledztwa, lub jeżeli orzeczono karę więzienia nad lat pięć, wówczas akta śledcze przed obwieszczeniem wyroku z urzędu przedłożone być winny powszechnemu sądowi apelacyjnemu wojskowemu, a ztąd najwyższemu senatowi sądowemu wojskowemu. — Od każdego wyroku służy obwinionemu prawo powołania. — Ustawy z d. 27 października 1862 ku obronie osobistej wolności i ochronie prawa domowego, tracą moc swą, jak długo stan oblężenia trwa. — Komenderujący jen. kraju ma prawo, zawiesić wychodzenie periodycznych pism drukowych, celom stanu oblężenia przeciwnych, albo na czas pewny, albo na czas trwania stanu oblężenia, i orzec zakaz pism drukowych na cały obręb kraju. Wydawanie i redakcja nowych periodycznych pism drukowych zawisła jest od zezwolenia jego. Z każdego pojedynczego dziennika lub zeszytu periodycznego pisma drukowego drukarz najmniej godzinę przed rozdzieleniem lub rozesłaniem, przedłożyć winien egzemplarze obowiązkowe, ustawą drukową przepisane. Nie zachowanie tych przepisów karanem być ma karą pieniężną od 50 do 500 zł., lub aresztem od 8 dni do 3 miesięcy. — Drugie obwieszczenie nakazuje rozwiązanie ogólne. Wszelka broń, tak palna jak i sieczna, ma być w 14 dniach oddana w dyrekcyi policji we Lwowie lub w którymkolwiek z urzędów obwodowych. Przeciwnie działający karani będą grzywną od 25 do 300 zł., lub aresztem od 8 dni do 3 miesięcy. Gdyby broń ta była wojskową, kara rozciągać się może do 1000 zł. lub 1 roku więzienia. Nakaz ten wyłącza urzędników mających prawo noszenia broni, strażników i nareszcie tych, którzy mają na to osobne pozwolenie, lub do narodowego stroju szabli (karabeli) potrzebują. — Nareszcie trzecie obwieszczenie nakazuje cudzoziemcom, by w 48 godzinach zgłosili się do policji po karty pobytu; inaczey wydaleniu będą za granicę państwa. —

— Do Wiednia przybyła deputacja z Szlezewiku. Naj. Pan przyjmując ją d. 28 lutego rzekł: „Ciesz się, iż widzę u siebie *pochodzących* z księstwa szlezewickiego. Łącznie z królem pruskim wystąpiłem w obronie naruszonych praw waszego kraju, gdyż Niemcy poświęcają najserdeczniejszy swój udział ludowi Szlezewiku, ściśle od wieków połączonego z jednym z krajów niemieckich. Zwycięstwa walecznej armji sprzymierzonej i wielkość ofiar dla sprawy waszej poniesionych, daje wam nową rękojmię, że krajowi waszemu przeznaczoną jest nie sama tylko przemijająca ulga, ale trwałe zaspokojenie uprawnionych roszczeń jego“.



— Rocznicę nadania patentu lutowego obchodzono w Wiedniu ze zwykłą uroczystością. — Książę Aleksander heski, generał c. k. wojsk austriackich, który przyjechał z Werony do Wiednia równocześnie z przybyciem tamże pruskiego posła Manteuffla, po kilku audjencjach u Najjaśn. Pana wyjechał do Niemiec. — Jen. Jeziorański, dowódzca powstańców, przywiezionym był d. 27 bm. do Wiednia, a ztąd ma być wywieziony do Kufszteinu. — Wysoka Porta zamówiła w austriackich fabrykach broni 80.000 karabinów gwintowanych. —

— P. Schuselka, redaktor *Reformy* w Wiedniu został jeszcze w maju zeszłego roku oskarżony o obrazę majestatu i pochwalanie czynów karygodnych (powstania polskiego) i skazany na 8 dni pojedynczego więzienia. Ponieważ p. Schuselka jest posłem na sejm austriacki, wybrany w 9 okręgu Wiednia, a §. 17 ustawy wyborczej przepisuje, że ten, który został uznany winnym jakowś zbrodni lub przestępstwa, traci prawo poselstwa, — przeto c. k. namiestnictwo austriackie rozpisało nowe wybory. Jednakowoż wyborcy tego okręgu chcą utrzymać swego posła. Na zgromadzeniu temi dniami odbytym, głosowano na próbę i p. Schuselka otrzymał 94 głosów, podczas kiedy współzawodnik jego dr. Kopp otrzymał tylko 54. Można śmiało powiedzieć, że §. 17 ustawy wyb. jest nadzwyczaj surowym, pozbawiając dziennikarów przy lada jakim przestępstwie wszelkich praw obywatelskich na zawsze. Jest to bezsprzecznie śmierć polityczna, i życzymy sobie serdecznie, żeby już dla honoru prawodawstwa austriackiego i interesów ogólnych, prawo to złagodzonem zostało. —

— Pobór do wojska na Węgrzech ma iść tego roku z wielką łatwością, dla braku utrzymania i głodu prawie powszechnego. — Z Pesztu donoszą, iż ztamtąd wysłano temi dniami z pośpiechem sześciu audytorów do Galicji, wybierając szczególnie takich, którzy mówią po polsku. Z Wiednia wysłano do Galicji 24 audytorów.

#### Królestwo polskie.

— Oprócz działań na polu walki, mamy do doniesienia tylko o okrucieństwach moskiewskich. Opowiemy tylko niektóre. Maniukin kazał zrobić rewizję w kościele i klasztorze łukowskim ks. Pijarów; u rektora, człowieka w podeszłym wieku, miano znaleźć jakąś starą gazetę polską z zeszłego roku, porwano go i wrzuciono do więzienia. Dowiedziawszy się znów, że przez wieś o 2 mile od Łukowa przechodzący oddział polski zażądał żywności, którą tamże zgotowano, kazał wszystkie ruchomości należące do właściciela wioski pana Czajkowskiego, spalić i zrabować, a Czajkowskiego uwięziono. — D. 14 lutego przybył do Lubrańca major moskiewski z oddziałem żołnierzy, wywiadując się za mieszkaniem krawca Poznańskiego, obwinionego o dostarczanie mundurów powstańcom, czego mu Moskale dowieść nie mogli. Krawiec chory, dowiedziawszy się o tém, umknął! Moskale wpadli do domu jego, zburzyli drzwi, kominy, powałę, okna, a potem wyliczyli zonie krawca 160 knutów i pociągnęli dalej. —

— „Dzien. pow.“ donosi o następujących egzekucjach: Henryk Bielowski (student) powieszony d. 17 lutego w Suwałkach. Mateusz Marszewski powieszony d. 6 lutego w Izbicy. Bartłomiej Burackowski powieszony d. 8 lutego w Kowalu. Stefan Kozakowski powieszony d. 8 lutego we Włocławku. Andrzej Stolarów, żołnierz moskiewski, rozstrzelany d. 8 lutego w Kutnie. W Częstochowie powiesili Moskale na placu pod Jasną

Górą Jana Przybyłowicza, dowódcę małego oddziału. W Ozorkowie zaś powiesili Moskwa za udział w powstaniu Stefańskiego i Wawrzyńca Jezierskiego, a w Suwałkach zginął 16 lutego rozstrzelany Jan Krasinski za zbiegostwo do powstańców. —

— Murawiew zajęty ciągle budowaniem cerkwi prawosławnych w stronach, które od zaprowadzenia chrześcijaństwa były katolickimi. — Ciekawe są dwa datki, złożone przez członków zgromadzenia szlachty petersburskiej: 500 rubli na *odrodzenie Moskwy zanie-meńskiej*, a znowu 500 rubli na moskiewską szkołę w Warszawie (!). —

— Rząd moskiewski wszelkimi sposobami prześladowuje duchowieństwo polskie. Księdzu biskupowi Rzewuskiemu nie pozwolił Berg wyjechać do Janowa dla przyjęcia święceń pasterskich. Duchowieństwo na prowincji jeszcze bardziej jest prześladowane: proboszczowi nie wolno wyjechać do drugiej parafii sąsiedniej, a nawet jadący w obrębie własnej parafii do chorego, napotkany na drodze przez Moskali, bywa napastowany lub odprowadzany do jakiego naczelnika wojennego. — Bale i tańce są zasługą i cnotą u Moskali. W szkole gł. warszawskiej wywieszono na tablicy nazwiska uczniów, którzy brali udział na balu u Berga. — Donosiliśmy, że przed 8 miesiącami wywieziono na Sybir Karola Kucza, redaktora „Kurjera warszawskiego“ i Witolda Marczewskiego, głównego inżyniera kolei warszawskiej. Otóż najnowsze śledztwa wykazały, że ludzie ci zupełnie są niewinni. W tych dniach mają ich więc napowrót przywieźć do Warszawy. Widzimy więc, jak sprawiedliwymi są wyroki moskiewskie. — Z Warszawy ciągle wywożą Moskale nowe ofiary na Sybir. Z czynnością tą tak się Moskwa uwija, że ledwie kiedy niekiedy można się dowiedzieć o dniu, w którym nieszczęśliwi ci będą wywiezieni. Niewiasty dniem i nocą czekają na dworcu kolei żelaznej, aby mogły po raz ostatni zobaczyć się z nieszczęśliwymi i zaopatrzyć groszem na drogę. Dopiero na kilka chwil przed odjazdem pociągu pozwalają Moskale przystąpić ludności bliżej ku wagonom, a czasem nawet odjedzie skazany, nie pożegnawszy się ze swoimi. —

*Z pola walki.* Nad Wisłą pod Rachowem w Lubelskiem w okolicy Kraśnika była potyczka około 15 zm. — Krysiński, zebrawszy oddział swój, który przez jakiś czas odpoczywał, i wzmocniwszy się kilkoma mniejszymi oddziałami konnicy, a mianowicie po ś. p. Mareckim, wtargnął w Podlaskie, i znajduje się teraz w okolicy Włodawy. Ma on podobno zamiar przejść Bug i na Wołyniu ruch zbrojny ogłosić. — Dnia 10 lutego stoczył Majdan pod Kopiną pomyślną potyczkę. Tegoż dnia bił się oddział, liczący kilkaset ludzi, pod Wulką Konopiańską, pod wodzą Lenkiewicza. Temi dniami atakował także Michalski Moskali, mając 200 piechoty, a 40 koni; a 7 lutego pod Suchą Wolą bił się szczęśliwie Jagmin. — Rząd narodowy posłał w Lubelskie 11 dział z herbem polskim. — Nowo zorganizowany oddział majora Rokitnickiego stoczył 13 lutego szczęśliwą walkę pod Dubienką nad Bugiem, poczem udał się za Bug na Wołyn pod Lubowle, gdzie się szczęśliwie potykał z oddziałem kozackim. — Kapitan hr. Karolyi z oddziałem swym zniósł 16 zm. sotnię kozaków



pod Kraśnikiem. — W *Krakowskim* dnia 20 zm. odniósł oddział Topora znaczne zwycięstwo pod Opatowem nad 5 rotami piechoty i oddziałem konnicy moskiewskiej. Moskale zginęło 200. Następnie zaczął się palić Opatów, gdzie wiele Moskale znalazło śmierć w płomieniach. Z polskiej strony zginęło 50, a rannych 70. Polacy zdobyli 250 karabinów, centnar sadła, centnar juchtowej skóry, wór czapek, 2 wozy kozuchów, wiele bielizny i 40.000 ładunków. Gdy Moskale zabarykadowali się w ratuszu, a atak nie odniósł skutku, Topor szanując swych ludzi, cofnął się z pod Opatowa. Obiega pogłoska, że jen. Bosak stoczył temi dniami kilka krwawych utarczek. W *Mazowieckim* dnia 16 lutego stoczył oddział jazdy polskiej pod wodzą Pawełka korzystną potyczkę, gdzie w puch rozbił kozaków linjowych, przyczem zginęło 4 oficerów moskiewskich, między tymi adjutant Korfa. Temi dniami zaszła utarczka w okolicy Garwolina, z której mnóstwo rannych Moskwy przywieziono do Warszawy. — Wiadomości z *Podlasia* donoszą o ciągle formujących się tamże kompanjach piechoty i szwadronach jazdy. Najliczniejszymi oddziałami dowodzą tam: Neumann, Stenkiewicz, Mioduszyński i Lenkiewicz. — Dnia 20 lutego w *Augustowskim* zaszły walki pod Miłosną i pod Górą Kalwarją. Dnia 18 lutego zaalarmował mały oddziałek polski wystrzałami załogę moskiewską Kalwarji. W tym powiecie ukazał się też konny oddział powstańczy. W sejneńskim powiecie również donoszą o pojawieniu się świeżego oddziału polskiego. Ogółem w województwie augustowskiem odznaczają się oddziały Togmina i Kulwieza. Ruch zbrojny w powiecie łomżyńskim z każdym dniem się wzmacnia. Drobne oddziały przerzucają się z jednego miejsca na drugie, niepokojąc ciągle Moskale. Tak wykonał porucznik C. Nowina zasadzkę na Moskale. Dzielnym partyzantem, ledwie sformowawszy swój nie liczny, lecz dobrze uzbrojony hufiec, przerzucił się za Narew. D. 15 lutego zniósł tęgi patrol moskiewski zupełnie, wpuszcivszy go w zasadzkę. Moskwa wysłała potem 3 rotę piechoty, lecz Nowina wymknął się szczęśliwie niepostrzeżony. — Z *Kaliskiego* donoszą, że na Kujawach wystąpiły dwa silne oddziały polskie. Chociaż Prusacy bardzo ściśle pilnują granicy, przecież codziennie przechodzą z Poznańskiego drobne oddziały w Kaliskie, pod dowództwo Kopernickiego. W *Płockim* dowódzca oddziału 5go podpułk. Juliusz Delacroix w celu zapobieżenia nadużyciom moskiewskim i spędzenia hord, obsadzających granicę, rozkazał oddziałowi 50 ludzi liczącemu 20 lutego uderzyć na 2 pograniczne kordony, wyparł nieprzyjaciela ze stanowiska, ubiwszy i raniwszy kilkunastu ludzi. Oddział polski nie poniósł żadnej straty. — Z *Litwy* donoszą, że dnia 20 grudnia z. r. stoczył Wojewoda pomyślną potyczkę pod Gejnikami, w powiecie Kowieńskim. Tenże sam bił się 2 stycznia szczęśliwie pod Ibianami. Odznaczają się także oddziały

Kognowickiego, oprócz tego oddziały włościańskie, które dowodzą także włościanie: Bitis, Pajdukas i Łukaszunas. — Wieść niesie, że na *Wołyni* wkroczył jakiś oddział z Turcji. —

#### Niemce i Danja.

— Na szlezwickim polu walki nie zaszło nic nowego. Nie udał się Prusakom szturm na warownię Dypelskie d. 22 lutego, a dzienniki pruskie tłumaczą go w ten sposób, że komendantowi pruskiemu doniesiono, jako Duńczycy wywożą z warowni dypelskich działa i materiał wojenny i ładują na okręty. Otóż spodziewać się miano, że tym razem nie uciekną Duńczycy niepostrzeżenie tak Prusakom, jak umknęli d. 6 lutego z Dannewirku Austriakom — i naprędce ułożono szturm ogólny, wśród którego okazało się, iż doniesienia szpiegów były fałszywe i trzeba było cofnąć się od szturmów, nie nie wskórawszy. Obecnie utwierdzają Prusacy Koldyngę w Jutlandji. —

— Zdaje się być coraz prawdopodobniejszem, że wojska sprzymierzone zajmą Jutlandję tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych. We Fryderycji stoi 10.000 Duńczyków pod jen. Steinmannem, który dowodził pod Oberselk i Oversee. W 24 godzin mogą oni przewieźć z wyspy Alsen do Fryderycji 10.000 wojska, gdy w razie napadu na gwardję pruską (także 10.000), dopiero w 6 godzin mogą się spodziewać Prusacy pomocy od wojska austriackiego. Na przednich strażach za Koldyngą ciągle są małe utarczki. — W Alsersundzie (między Sundewitem i wyspą Alsen), tudzież w Małym Beldzie krążą liczne kanonierki duńskie, ostrzeliwując skutecznie baterje nadbrzeżne, które powznosił tu i owdzie Prusacy. Pod Stenderup udało się takiej kanonierce zniszczyć baterję pruską a nie ponieść żadnej szkody. — Prusacy ostrzeliwują od 23 bm. daremnie szanse dypelskie. Oficerowie inżynierji wątpią, aby 100.000 strzałów ciężkich wystarczyło na zrobienie wyłomów do szturmów przydatnych. Pod Missunde dali Prusacy 4.200 strzałów armatnich, i nie nie zrobili szancom, o wiele słabszym. — Duńczycy alarmują nadto Kiel i wybrzeża na południu koło wyspy Fehmarn położone, zagrażające tym sposobem linji łączącej wojska sprzymierzone z Niemcami. — Niemniej energiczne są operacje marynarki duńskiej; samych statków pruskich zabrała ona dotąd 13. — Okopy Dannewirku nikną ciągle, sprzątane przez pionierów austriackich i ludność miasta Szlezewiku, której oddano materiał drzewny na własność. —

— Jenerał Wrangel otrzymał dla oka gabinetów naganę za wkroczenie do Jutlandji, chociaż polecenia z Berlina w niczem go nie wiązały. Na to wysłał Wrangel do Berlina prośbę o uwolnienie od dowództwa, w skutek czego ks. Karol Pruski (brat króla) z 6cioma oficerami udał się do Szlezewiku, aby udobruchać Wrangla, lub objąć po nim dowództwo naczelne, gdyby się upierał przy swém uwolnieniu. —

— Rigsdag (sejm) duński w Kopenhadze przyjął prawie jednogłośnie adres, nalegający, aby ścisła unia (jedność) Szlezewiku z Danją została utrzymana, a dalszą walkę żeby usilnie prowadzono. —

**Francja.** W Paryżu odbywają się od niejakiemu czasu za pozwoleniem cesarza prelekcje na korzyść rannych polskich. Udział jest tak wielki, iż sala nie mogła po-



mieścić wszystkich uczestników. D. 22 lutego przybył na posiedzenie także książę Napoleon, którego hucznymi oklaskami przywitano. Uczniowie szkoły polskiej (w Batignolles) także przyjęli byli u wejścia oklaskami, podług których mogli ocenić, jak kochaną jest ich sprawa. Również słowa mówców dotyczące Polskę przyjmowano z okrzykami. —

**Anglja.** Komitet dla sprawy polskiej w Londynie zbiera obecnie podpisy na adres do królowej Anglii. Adres ten zwraca uwagę królowej na obecne położenie Polski, na postępowanie moskiewskie w obec Polaków, a nareszcie na wcielenie części Kongresówki do Moskwy. Wreszcie wyraża adres prośbę, by rząd angielski przedsięwziął jak najrychlejsze kroki, celem odzyskania godności, honoru i dobrej wiary Anglii w stosunku do sprawy Polski. Podobne prośby przygotowują się również do obu izb parlamentu. —

— Na posiedzeniu izby niższej w Londynie d. 25 lutego odpowiedział lord Palmerston na interpelację Griffita: Ponieważ wniosek konferencji z zawieszeniem broni rozbił się, Anglja przedkłada więc konferencję bez zawieszenia broni. Austria i Prusy przyjęły ten wniosek. Francja i Moskwa prawdopodobnie przyjmą. Nie ma jeszcze odpowiedzi Szwecji, Danji i Bundestagu. — Na interpelację Mannerta odrzekł Palmerston: Prusy upewniają, że naruszenie granic Jutlandji stało się wbrew rozporządzeniom. Fm. Wrangel otrzymał za to upomnienie. Koldyngę jednakże ze strategicznych względów mają pozostawić obsadzoną. Niemieckie mocarstwa uznają ciągle traktat londyński. —

— Rozchodzi się pogłoska, że królowa angielska chce złożyć koronę. Jest ona przychylną Niemcom z przywiązania do nieboszczyka małżonka, który był Niemcem; polityka rządu i narodu angielskiego zaś przemawia za Danją, i to ją ma powodować do takiego kroku.

**Hiszpanja.** W Maladze przytrzymały władze hiszpańskie okręt, płynący pod banderą angielską, i skonfiskowały na nim następującą ładungę: 5 dział (2 gwin-towki), 150 sztuków, 150 rewolwerów, 400 szabel, 44 pak i beczek napełnionych prochem, 100 par trzewików, 200 par spodni i 40 paczek z granatami pełnemi. Kapitan nie mógł się wykazać, kto mu powierzył w Londynie tę przesyłkę; mówił tylko, iż jegomość ten nazywa się Manuel i zgodził go na odstawę rzeczonych przedmiotów do Ankony, twierdzy włoskiej nad morzem Adrjatykiem. —

#### Ostatnia poczta.

— Zawnioskowana przez Anglję konferencja ku załatwie-niu sporu duńskiego, nie przyjdzie do skutku. Przeszkody za-chodzą ze wszystkich stron. Sejm duński wypowiada w adresie do króla, iż całość Danji ma być zasadą obecnej polityki duń-skiej. Dwa mocarstwa niemieckie wyruszyły w pole, aby wciele-nia Szlezewiku do Danji nie dopuścić; a więc wojna o to dalej musi być prowadzoną. Podobną myśl wyraził także król duński d. 27 lutego w odpowiedzi na adres. Sejm zaś związkowy w Frank-furcie tylko wtedy mógłby przystać na konferencję, gdyby za podstawę téjże przyjęto oddzielenie Szlezewiku i Holsztynu od reszty państw duńskich, pod względem ustaw konstytucyjnych. Gabinet paryżki, chociaż myśl tę przyjął w zasadzie, natychmiast przewidział, iż konferencje te nie przyjdą do skutku. Dzienniki wiedeńskie straciwszy nadzieję konferencji i zawieszenia broni, pocieszają się przynajmniej ścisłą przyjaźnią Austrii z Prusami. Pruski jen. Manteufel bawi ciągle jeszcze we Wiedniu, a więc

układy między Austrią i Prusami dotychczas jeszcze nie ukoń-czone. Dążyć one mają do tego, aby koniec położyć różno-ro-dności władzy administracyjnej w księstwach nadelbiańskich, gdyż władza egzekucyjna w Holsztynie obok okupacyjnej w Szlezewiku na dłuższy czas jest niemożliwą. — *Presse* podaje wieść wątpli-wą o mającym nastąpić powrocie wojsk austriackich ze Szlezewiku. Wytrwałość Danji i obawy Austrii, by nie wywołać wojny euro-pejskiej, ostudziły znacznie zapal wojenny Prusaków. Podczas gdy dzienniki pruskie do niedawna popierały myśl wcielenia księstw nadelbiańskich do Prus, — donosi nam telegram, że do-wódzca pruski w Kiel nakazał ks. Augustenburgowi opuścić księstwa, aby Europa nie miała powodu mylnie sobie tłumaczyć wyprawę austriacko-pruską. Dzienniki zaś duńskie nie spuszczają wcale z tonu wojennego. *Dagbladet* powiada: jeżeli mamy u-paść, to upadek ten nastąpi dopiero po energicznej obronie. — Z teatru wojny mamy tylko króciutki telegram ze Szlezewiku, iż d. 2 bm. Prusacy wykonali silny rekonesans przeciw szancom dypelskim. Austriacka łódź kanonierska zabrała duński statek handlowy, kawą naładowany i zostawiła go w Cefalonji (wyspie greckiej). — Jen. Gerlach objął naczelne dowództwo nad woj-skami duńskimi. —

— Wieści dochodzące z Paryża, każą się domniemywać, iż Rząd francuzki zamysła zmienić swe wyczekujące stanowisko w obec sprawy duńskiej. Dywizja okrętów pancernych w Cher-bourgu otrzymała rozkaz przygotowania się do wypłynienia na morze Bałtyckie. —

— Stan oblężenia, w Galicji zaprowadzony, jest przedmio-tnm długich artykułów w dziennikach wiedeńskich i wywołał wielkie wrażenie w Wiedniu. Moskiewski *Fremdenblatt* ze łzami w oczach powitał telegram z Lwowa, donoszący, że konstytucja ustąpiła miejsce stanowi wyjątkowemu. *Ost. D. P.* notuje, że właśnie w przeddzień otwarcia sejmów krajowych dochodzi smut-na wiadomość z Galicji... W manifestcie cesarskim objawia się żal, że takiego środka trzeba było użyć (pisze *Morgenpost*). Żal ten dzielą wszyscy patrioci austriaccy, wszyscy zwolennicy kon-stitucji, wszyscy przyjaciele postępu. Z Krakowa i ze Lwowa donoszą, że skoro ogłoszono rozkaz meldowania się wszystkim cudzoziemcom, ścisł w biurach meldunkowych jest nadzwyczajny. Władze odbierają paszporty i karty pobytu, a wydają natomiast karty inne. Patrole chodzą ciągle po ulicach, jednakże nikogo nie zatrzymują. Liczba rewizyj i aresztowań zwiększyła się zna-czenie; a dla kontroli osób przybywających i wyjeżdżających wysłały władze wojskowe swe organa za rogatki miejskie. —

— O bitwie pod Opatowem, o której powyżej donosimy, na-deszły niektóre szczegóły. Wracająca z Opatowa powstańcza dy-wizja krakowska, złączyła się 23. lutego z dywizją Sandomierską, z którą jen. Bosak nadeiagnął z gór Śto Krzyżkich w lasy ilży-e-kie, wymijając 40 rot moskiewskich przeciwko niemu nagroma-dzonych. Zebrane hufce polskie liczyły 4000 ludzi; jener. Bosak rozdzielił swe siły na kilka mniejszych oddziałów, które pociągly w różnych kierunkach. *Dz. powsz.* donosi, że Czengiery w dro-dze z Kiele do Opatowa ujął w niewolę Jankowskiego, którego uważa za Topora i dodaje, że jenca tego powiesili Moskale naza-jutrz na rynku Opatowskim. Zamordowany wyjawiał przed śmiercią, że się nazywa Zwierzbowski.

— D. 2. bm. miano ogłosić w Warszawie manifest cara, da-rowujący grunta włoszianom. Podobny dekret ogłosił Rząd naro-dowy już d. 22. stycznia 1863 roku.

— Czternaście sejmów krajowych otworzono d. 2. marca. Podczas ich otwarcia nie zaszło nic ważnego; tylko sejm tyrol-ski rozpocznie obrady dopiero 31. marca. Gdy więc zachodnia po-łowa monarchji prowadzi konstytucyjne obrady, wschodnia połowa tj. Węgry i Galicja są w stanie oblężenia.



### Rozmaitości.

— P. Zyplikiewicz zaraz po zamknięciu Rady państwa udał się z Wiednia do Niemiec dla bliższego obeznania się z sądownictwem różnych krajów niemieckich, a osobliwie nadreńskich. Obecnie bawi w Heidelbergu. —

— P. Ksawery Masłowski, odpowiedzialny redaktor „Chwili“, oskarżony o przestępstwo pochwalania czynów karygodnych skazany został przez sąd krakowski na 1 miesiąc aresztu i utratę 60 zł. z kaucji. Dotknięty wyrokiem zgłosił rekurs. —

— Książę Adam Sapieha, jak się dowiaduje „Presse“ wiedeńska, dostał się szczęśliwie do Jass na Multanach. Od czasu ucieczki księcia Sapiehy, więzienia sądu karnego przeszły pod zarząd wojskowy. Komendę w nich objął profos, a odpowiednio do tego zostały obostrzone środki nadzoru więźniów. Położenie tychże stało się o wiele przykrzejsze. Wstęp do gmachu sądowego wszystkim zabroniony. Nie wolno odwiedzać nikomu z rodziny więźniów, jak to się działo dotychczas; lecz każą o to z osobnemi prośbami udawać się do ministerstwa. Tym sposobem zostali więźniowie, których liczba wynosi obecnie w samém więzieniu karmelickim przeszło dwustu, pozbawieni jedynej pociechy i pokrzepienia, jakiej dotąd od czasu do czasu na krótką przynajmniej chwilę używać mogli. —

— Przed sądem przysięgłych w Paryżu stawali w ostatnich dniach lutego włóczy spiskowcy na życie cesarza Napoleona: Greco, Trabucco, Imperatori i Scaglioni, z których dwaj pierwsi skazani zostali na deportację (miasto zniesionej we Francji kary śmierci), dwaj inni zaś na 20letnie więzienie.

— Jeszcze o Gonschorowskim, który się dawniej Gąsiorowskim zwał. Znanie jest to nazwisko i w Cieszyńskim, a niejedną sądził zapewne, że to jest gorliwy ewangelik. Otóż ów Gonschorowski był dawniej katolikiem i wydał nawet książkę do nabożeństwa dla katolików w Toruniu. Przeszedł na wiarę ewangelicką nie z przekonania, ale z powodu spraw małżeńskich. W Jansborku był księgarzem i drukarzem i wydawał tam pismo: „Prawdziwy Ewangelik polski“. Był to wilk w owczej skórce, Otóż przyszła kryśka na Matyska. Wyrokiem sądu powiatowego został szanowny Gonschorowius (na dobitkę może się i z łacińska nazwać) za oszustwo na utratę konsensu drukarni i więzienie skazany. Ponieważ apelował, więc niewiadomo jeszcze czy rzeczywiście przestanie być drukarzem. Drukował też ów Gonschorowski za grube pieniądze różne pisma dla Polaków w Królestwie, a samo przez się rozumie się, że natychmiast doniósł o tém rządowi moskiewskiemu, oraz wskazał osoby, które każy drukować, między innymi i kilku Żydów polskich. —

### Z Cieszyńska.

— Wybory na superintendenta śląsko-morawskiego odbyły się w zeszłą niedzielę. W Cieszyńsku, jak było do oczekiwania, wybranym został konsenior i pastor tutejszy, ks. Żlik, który otrzymał 21 głosów, a 11 rozpadło się między innych kandydatów, ks. Kłapsię z Cieszyńska i seniora Schneidra z Bielska. Zabiegi przeciwnej strony, tak zawzięcie czynione, nie powiodły się tedy zupełnie. Jak w Cieszyńsku tak też najznaczniejsze śląskie zbory, mianowicie: Ligocki, Bystrzycki, Ustronki, Wiślański, obrały ks. Żlika. W innych zborach, o ile nam dotąd wiadomo, otrzymał głosy ks. senior Schneider z Bielska. Zabiegi tej strony, której namawiały po wsiach nawet jeżdżili, nie były tam nadaremne, tak dalece, że w niektórych zborach, w ostatniej chwili dopiero głosy się zmieniły. Jak słysząc, to i na Morawie podzielone są głosy między dwóch kandydatów. W wyborze niedzielnym żaden z kandydatów nie otrzymał tedy potrzebnej większości głosów, i zapewne musi się nowy wybór przedsięwziąć.

— Nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w nocy z 26. na 27. zm. Dwie dziewczki służące u p. S. nauczyciela ew. utraciły życie przez zagorzenie podczas snu.

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 27 lutego: pszenica 4 zł. 31 kr., żyto 2 zł. 83 kr., jęczmień 2 zł. 62 kr., owies 1 zł. 83 kr., ziemniaki 1 zł. 20 kr., masło 54 kr.

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera w Poznaniu** sprzedaje poniżej wymienione dobre dzieła po niższych bardzo cenach.

*Minasowicz*. Twory z rycinami 4 tomy, zamiast 48 zł. pol. za 16 zł. pol.

*Jocher*. Obraz bibliograficzno-historyczny literatury Polskiej 3 tomy zam. 66 zł. za 30 zł.

*Narbutt*. Pomniki do dziejów litewskich, zam. 10 zł. za 5 zł.

*Pol W.* Obrazy z życia i podróży, zam. 6 zł. za 3 zł.

*Kosiński*. Powiastki i opowiadania żołnierskie 3 tomy zam. 27 zł. za 9 zł.

Z psalmu psalmy zam. 3 zł. za 1 1/2 zł.

Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci

Z drzeworyt. 5 tom. zam. 30 zł. za 12 zł.

*Budzyński*. Lechia w IX wieku, 2 tomy, zam. 9 zł. za 4 zł.

Biała kniehinia. Powieść historyczna 2 tomy zam. 9 zł. za 4 zł.

Wyprawa Pruska i półtora krzyża. Powieści historyczne 2 tomy zam. 9 zł. za 4 zł.

Maksymilian, arcyksiążę Austriacki, obrany król Polski. 3 tomy zam. 12 zł. za 5 zł.

*Kraszewski*. Maleparta. Powieść historyczna, 4 tomy zam. 24 zł. za 10 zł.

O Algierii. 2 tomy, zam. 15 zł. za 5 zł.

*Cholowiecki*. Pisma pośmiertne. 2 tomy zam. 18 zł. za 6 zł.

*Hoffmanowa z Tańskich*. Święte niewiasty. 2 tomy zam. 18 zł. za 6 zł. — Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. zam. 15 zł. za 4 zł.

*Plater*. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks.. Poznańskiego, zam. 18 zł. za 9 zł.

*Potocki*. Rękopis znaleziony w Saragossie, 6 tom. zam. 36 zł. za 12 zł.

*Kochowski*. Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. zam. 18 zł. za 6 zł.

*Grabowski*. Skarbniczka naszej archeologii. Z rycin. zam. 27 zł. za 9 zł.

*Jaroczeńska*. Powieści narodowe. 4 tomy, zam. 30 zł. za 10 zł.

*Kozłowski*. Amalia. Powieść. 2 tomy zam. 15 zł. za 4 zł.

*Wierzbowski*. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od r. 1634 do 1689. zam. 9 zł. za 3 zł.

*Kraszewski*. System Trentowskiego zam. 9 zł. za 3 zł.

*Dyłałp*. Doktor Pantum w przemianach zam. 6 zł. za 2 zł.

Nowe opowiadania. Zam. 6 zł. za 2 zł.

Do matek Polskich słów kilka przez autorkę pierścionka

Babuni. zam. 9 zł. za 3 zł.

*Witwicki*. Listy z zagranicy zam. 5 zł. za 2 zł.

*Narc. Olizar*. Pamiętniki oryginała. 2 tomy, zam. 18 zł. za 5 zł.

*Czajkowski*. Z Ukrainy, list. zam. 3 zł. za 1 1/2 zł.

„Bluszcze“. Poezye przez młodą Polkę zam. 6 zł. za 2 zł.

*Ottarzyk Polski*. Kompletne wydanie z aprobacją arcybiskupiego konsystorza w Poznaniu, cen. niż. 6 zł.

Wszystkie dzieła zupełnie są nowe i kompletne.

**J. Lissner w Poznaniu.**

Doświadczony **EKONOM**, mogący się wykazać najlepszymi świadectwami, posiadający język polski i niemiecki, szuka posady jako radca ekonomiczny lub też do rachunkowości w jakiej fabryce. W udzieleniu bliższej wiadomości pośredniczy chętnie redakcja Gwiazdki.

## Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania

w sklepie **E. F. Schrödera** w Cieszyńsku.

**Szanownych Czytelników, którzy przedpłaty jeszcze nie złożyli, upraszamy o rychłe uiszczenie.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 11.

Cieszyn dnia 12 Marca 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na następny kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Upraszamy oraz tych, którzy zaległej należności nie złożyli, by takową rychło uiszcili. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata z końcem marca dochodzi, lub którym już wprzód przedpłata się skończyła, uwiadamiamy dołączeniem karty prenumeracyjnej.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości. (Ciąg dalszy.)

### V. Katastrofa.

Téj saméj nocy, około świtu zakurzyło się na drodze od Tarczyna ku Nadwiślu, i głośny tentent kopyt końskich rozległ się po okolicy. To liczny jakiś orszak jeźdźców śpiesznie zdążył gościńcem ku Nadwiślu; ubiory ich i zbroje pyłem i kurzem okryte, okazują przybyłych zdaleka, a groźne, poważne, jednak uczciwością tehnące oblicza zdradzają dzielnych synów stepu. Obznamieni z tokiem opowiedzianych zdarzeń, łatwo poznamy w nich znajomą nam dawniej drużynę Sawy. Od chwili, gdyśmy ich na kresach Ukrainy zostawili, wiele oni bitew stoczyli, niejedną szablę wyszczerbili na łbach moskiewskich, a niejedną też czapkę nazawsze dobrze naznaczywszy... Posłuchajmy rozmowy, którą urywkowo prowadzi nasz Sawa z swojemi mołojcami.

„Ej batku Sawo, co tam tak dumacie!“ — ozwał się jeden z kozaków — „ot rozweselcie się — to i zaśpiewamy co na sławę Bogu, że nam zawsze wszędzie dopomagał...“

„Święta to prawda!“ — potwierdził drugi — „biliśmy wroga z prawdziwą pomocą Bożą!... A nasz attaman, to tak jak lew prawdziwy“, — dorzucił jakiś stary Ukrainiec, pokręcając siwego wąsa — „boją się go wrogi jak czarta, a żadna kulka nie śmiała go dotknąć...“

„Ba!“ dodał inny, „co to o tém gadać, tać to naszego batka nigdy się kulisko nie czepi, bo to już tak musi być zapisano w niebie!...“

„Ej, dzieci nie żartujcie!...“ odpowiedział z uśmiechem Sawa, „przyjdzie kréska na Matyska i mnie będzie koniec...“ I ponuro zancuił ukraińską jakąś dumkę, jakby chciał przytłumić dziwne przeczucia, które pomimowoli cisnęły mu się do myśli... Dziwny bo też i tajemniczy ten cały charakter Sawy!

Ponury i burzliwy, jak wichry z rodzinnych jego stepach, ciągle tylko дума o nieszczęsnych losach ojczyzny, o płaczącej gdzieś za nim żonie i dziecku;

szczerego, uczciwego serca, wylewający się z swym żalem, i z swemi myślami przed każdym, kto nań szczerém okiem spojrzy, kto zapłaci nad dolą wspólnej ojczyzny... Nadewszystko zaś przywiązany do ukochanej swéj Ukrainy, do sinych stepów i mogił — szczyści się świętami temi dla niego pamiątkami, gotów do ostatniej kropli krwi bronić rodzinną swą ziemię! Prawdziwy to Ukrainiec — tęskny a tajemniczy, zawsze z dumą na czole, zdaje się wołać do swojej ziemi słowy Bohdana Zaleskiego:

„Stepie, stepie nasz rodzimy!  
Po rodzicu — och z rodzica,  
Zadumane nasze lica!  
My tu wszyscy pobratamy.  
Och i дума! ta siostrzyca,  
Jako nasze jéj oblicze,  
Tęskne, dziwne, tajemnicze!...“

Ale wracajmy do rzeczy. —

Nasz attaman w zadumie spuścił głowę na piersi i zamarzył... I przesnuł w myślach swoją wesołą, swobodną młodość wśród bujnych stepów, przypomniał sobie pierwszą swą gorącą miłość, i pierwsze utarczki z wrogiem... A tak mu jakoś teraz tęskno na duszy, takie jakieś dziwne przeczucia przygniatają mu serce, że nie może wolniej odetchnąć, nie może swobodniej spoglądać okiem przed siebie, gdzie już niedaleko pewnie go ukochana żona z dziecięciem niecierpliwie wygląda. —

I jakby na sprawdzenie tych czarnych jego myśli, głośny wykrzyk kilku z drużyny przerwał powszechną ciszę...

„Attamanie gore!... tam pod lasem!...“

„Gore!...“ powtórzył z dziką boleścią Sawa — „psiawiary Moskale, i tu już są... — „Za mną dzieci! — hej pójdziemy na Moskale!...“ dodał i bez namysłu spławwszy stepowego tabuna, popędził jak wiatr ku pożarowi, wraz z dzielnym swym poczem.

Głucho tylko zatętniało, a dziki wichur jesienny przeraźliwie wyjąc pogonił wśród młynów, z tumanami kurzu za pędzącą drużyną...

— Tymczasem nad Nadwiślem okropna luna; ciemnym wali z pośród płomieni, a z hukiem walące się budynki wyrzucają coraz to większe słupy iskier, które wiatr z jękiem porywa, i wysoko w powietrze unosi...

Okolo ognia snuje się mnóstwo żołnierzy, jedni ze śmiechem i złośliwą radością przypatrując się straszemu



temu widokowi, drudzy kręcąc się tu i owdzie, zdają się czegoś szukać — lecz nadaremnie.

„Nie ma!“ — mruknął niechętnie jeden i drugi, „daremna praca!...“

„Taki niema! jak ja mówię!...“ wrzasnął z determinacją nasz tajemniczy obdartus, który jak ów zwycięzki Achilles, stąpając po gruzach dworku, pod najmniejszą deszczką upatrywał owo tak ciekawie szukane *corpus delicti*.

„Hm...“ mruczał dalej odrzucając na wpół spalony belek, „czy ją czart porwał, czy jakie dziwo! — hu!... widziałem jeszcze szelmę, jak się modliła, a jak ja mówię, brała już mnie trochę chętką wleźć do izby i tak het za mordę złapać, taj udusić bestyję!...“

„No! niema!... nic!...“ przerwał mu jeden z żołdaków, „to już i nie znajdziemy!...“

„Oj taki nie znajdziemy już szelmę!...“ powtórzył żałośnie zakłopotany exurzędnik, i ciekawie pokiwował ogromną swoją głową, jakby chciał odgadnąć przyczynę owego nieszczęsnego factum. —

„Ale... słuchajcie no!“ wrzasnął z radością, „już go mam, — „już go mam. — Oto jak ja mówię“, cedził pomału z ąrcypoważną i pocieszną miną, „musiała bestya być czarownicą, taj siadła na łopatę, i drapnęła sobie kominem!...“

„Co? jak wam się zdaje?...“ napuszywszy się poważnie rzekł do słuchających żołnierzy, którzy nad wszelki jego podziw, nie najwięcej okazali zadowolenia z tych tak jasnych dowodów. — „Ot...“ mruknął niechętnie pan mowca — „gdzie im tam do tego, jak ja mówię...“ —

„Ale, co to... co to... jest!?“ — przerwał naraz z widocznym na twarzy przestachem.

Zdała rozległ się tętent kopyt końskich, w największym pędzie goniących, co chwila to głośniejszy i szybszy, zdążył widać ku pożarowi.

„Jezus Marja! ratujcie! oj to pewnie kombederaty!“ wrzasnął z przestachem expisarz, choć był pierwszy zawsze jak się wyrażał do bitki, tą razą jednak skrewił i najprościejszą drożynką drapnął ku laskowi... Za nim pośpieszyła i cała zgraja rozbestwionych żołdaków. — Niedługo potem zatętniało na podwórzu, i liczny hufiec dzielnych konfederatów wleciał przed gruzami dworku.

Możecie sobie wyobrazić boleść i rozpacz naszego Sawy, gdy spostrzegł swój ukochany dworek w gruzach, a co większa, gdy już nie znalazł lubej swjej żony i dziecka...!

Poprzedzane żołdactwo uciekło; przed nim gruzi i rumowiska z rodzinnego dworku, o żonie i dziecku ni śladu ni wieści...

I ukląkł Sawa na gruzach swego dworku, i zatopił się cały w gorącej, szczerzej modlitwie; jasne spokojne łzy świeciły mu w oczach, w których święte wzruszenie i cierpliwa boleść się malowała. Po modlitwie

orzeźwiony i prawie odrodzony powstawszy, ucałował jeszcze raz szczątki rodzinnej chaty, siadł na koń, i zawołał do swjej wiernej drużyny:

„Ruszajmy bracia!... Nie nam tu stawać i płakać nad zgłiszczami dworów i chat rodzinnych, nad trupami żon, matek i dzieci! Na wroga! pomścimy krzywdy nasze i naszą niedolę, a Bóg miłosierny będzie z nami!“

„Tak, batku, dobrze mówicie,“ — odpowiedzieli wzruszeni mołojcy, „ruszajmy pomścić niewinną krew naszych ojców, matek, a Pan nas nie opuści!...“

„W imię Boże — w pochód!...“ zagrziała komenda — konfederaci ruszyli — a wschodzące słońko ciekawie spoglądając z za gór, oświeciło ciemną drogę zadumanemu Sawie. —

C. d. n.

## Szlezwik i Holsztyn

*pod względem geograficznym i historycznym.*

Księstwo holsztyńskie graniczy na północ ze Szlezwikiem, od którego oddzielone jest tylko rzeką Eiderą i kanałem szlezwicko-holsztyńskim, dalej morzem Bałtyckiem, na wschód z Lubeką i księstwem laenburgskim; na południe z ziemią hamburgską i królestwem hano-werskiem, od którego je oddziela rzeka Łaba, a na zachód z morzem północnem. Mieszkańców, którzy po największej części są Niemcami, obliczono na 480.000, a rozległość kraju na 156 mil<sup>2</sup>. Południowa część kraju tego zalana jest stawami, chroniącemi ją przeciw wylewom Łaby i morza północnego, podczas gdy część północną stanowi płaszczyna, zasiana romantycznymi pagórkami. Przez najpiękniejsze doliny płyną rzeki: Alster, Pinne, Sztoer i Brame, wpadające do Łaby; jedna tylko rzeczka Trave dąży do morza Bałtyckiego. Najznakomitsze jeziora Holsztynu są: Plönskie, Seelenter-skie, Eutinskie i Westenskie. Na granicy północnej kanał szlezwik-holsztyński łączy Eiderę z morzem Bałtyckiem. Podniebie i płodność ziemi równa się zupełnie z krajami niemieckimi. Zboże różnego rodzaju wydaje kraj w obfitości, lasy po największej części bukowe znajdują się na wschodniej połowie kraju, a kopalnie soli i wapna należą do znaczniejszych w Niemczech. Ludność zajmuje się po największej części rolnictwem i hodowaniem bydła. Handel w portach i w kraju ułatwia kolej żelazna z fortecy Altony do miasta portowego Kiel prowadząca, oraz koleje poboczne do Rendsburga i Glückstadtu.

Księstwo szlezwickie opiera się na południe o Holsztyn, na północ o Jutlandję, na wschód o morze Bałtyckie, a na zachód o morze północne. Długość kraju tego wynosi 18 mil, a szerokość 8—12 mil; cała więc rozległość 165<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil<sup>2</sup> z ludnością 420.000. Równie jak północny Holsztyn, także wschodni Szlezwik tworzy płaszczynę z malowniczymi pagórkami i ekolicami nadbrzeżnymi. Zachodnia zaś część kraju tego jest stromą niziną, którą wysokie wały chronią przeciw balwanom



morskim. Początkowo zachodnie brzegi Szlezwiku były więcej ku morzu posunięte; atoli w średnich wiekach, a nawet w czasach nowszych bałwany morskie zabrały takowe, i tylko wyższe punkta sterczą jeszcze dotąd i znane nam są pod nazwą wysp Romöe, Sylt, Föhr, Pelworm, Nordstrand, i kilka mniejszych. Niektóre z wysp tych są tak niskie, że przy burzy morskiej zupełnie bywają zalane; dlatego też mieszkańcy budują swe domy na sztucznych pagórkach, który to sposób używany jest także i w nadbrzeżnych okolicach Szlezwiku. — Koło wschodniego brzegu Szlezwiku rozsiane są także wyspy, z których najznaczniejszą jest Alsen. Na wyspie tej wznoszą się najznaczniejsze, około 600 stóp wysokie góry księstwa. Najznaczniejszą rzeką księstwa jest Eidera, która jednakże płynie tylko wzdłuż południowej granicy księstwa. Z odnóg morskich najznakomitsze są Eckernsund, Szeleja, odnoga apenradzka i flensburgska. Za pomocą odnóg tych zaopatrzony jest brzeg wschodni dogodnymi portami obronnymi, podczas gdy na brzegu zachodnim zupełnie takowych brakuje. Tak co do klimatu jak i płodności ziemi równa się Szlezwik z księstwem holenderskiem. Mieszkańcy kraju tego w części południowej są przewyższająco Niemcami, podczas gdy część północna zamieszkaną jest przez Duńczyków. Wyspy zamieszkane są przez Fryzów, którzy tu ciągle jeszcze mówią swoim językiem, chociaż dyalekt niższo-saksoński coraz większe nabywa prawa. Księstwo szlezwickie liczy 13 miast, 15 miejsc targowych i 1125 wsi. Prawie wszyscy mieszkańcy wyznają religję protestancką, prócz małej liczby Katolików, Menonitów, Żydów i Remonstrantów, którzy są tu tylko cierpieni. Szkoły ludowe urządził rząd duński w sposób, który nic do życzenia nie pozostawia. Zarząd księstwa tego był w ręku samoistnego, tylko królowi odpowiedzialnego ministra, oprócz spraw zewnętrznych, finansowych, wojskowych i marynarki, które podlegają rządowi duńskiemu. Dawny sejm szlezwicki, który się zbierał co 3 lata, składał się z 43 posłów, i jemu tylko przysługiwało prawo zmieniania urzędzeń krajowych. Dlatego też rząd duński wierny konstytucji, nie chce bez zezwolenia sejmku cofnąć ustawę listopadową, która Związek niemiecki spowodowała do zakroczenia w obu tych księstwach. (C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

W wzorowym gospodarstwie pszczelnym. (C. d.) Z tej to niewiadomości pszczół wypływa, że gdy przyjdzie jesień, gospodarz chwytą się za głowę na widok małego przychodu. O niektórym tylko ulu powiada, że w nim mieszkają dobre pszczoły, nie wiedząc jednak, co się tam w środku święci, bo pszczoły przez całe lato robiły, co im się samym podobało. Nie masz żadnej gałęzi gospodarstwa, która by się mogła obejść bez pracy człowieka, tak fizycznej, jak i moralnej; nawet lasy rosą już dziś podług przepisów umiejętności, tylko je-

dno pszczelnictwo dotychczas jest jeszcze od nas opuszczone. Spodziewać się jednak należy, że z czasem i pszczelnictwo zwróci na się uwagę gospodarzy i nastąpi sówite źródło dochodu.

Kierowanie pszczolami zależy na powściągnięciu pszczół od takich czynności, które nie są życzeniem gospodarza, a nakłanianiu ich do czynności, będących w planie pasiecznika. Natura żąda od pszczół mnożenia się, to też te zwierzątka posłuszne naturze mnożą się bez końca i miary, i mnożą nie tylko ów dla człowieka pożyteczny pracowity rodzaj żeński, ale i męzki tj. trutnie, które są prawdziwym ciężarem pasiek.

Człowiek więc szukający w chowie pszczół pożytku, musi się wmięszać pomiędzy nie i mnożenie tak uporządkować, ażeby utrzymać odpowiedni stosunek zjadaczy do liczby wyrabiaczy, a co więcej, żeby sobie zapewnić przewyżkę zapasów, na dochód z pasieki. Jeżeli więc pasiecznik nie pokieruje mądrze pszczolami, to nie tylko że nie będzie mieć dochodu, ale nadto przewyżka w zjadaczach pociągnie za sobą śmiertelność, a nareszcie zupełną utratę pasieki. —

Każdy wie aż nadto dobrze, że pszczolom brakuje zupełnie przezorności gospodarskiej; źle korzystają z wiosny, a rójkę i zbieranie zapasów miodu odkładają opieszale na lato, kiedy jedynie hreczka dostarcza sączy miodowej. Przez całą wiosnę o nic więcej nie dbają, jak tylko o mnożenie się, a w lecie zabierają się do znoszenia zapasów; a ponieważ temu nawałowi pracy poddać nie mogą, dlatego na nieszczęście ich samych i pasiecznika spiżarnia na zimę jest pusta. Wszystek bowiem zapas idzie za czerwem, przez to niepospolite mnożenie się. — Pewien gospodarz zrobił d. 3 czerwca z jednego nasiennika ul, który mógł mieć garniec muchy. Już d. 24 czerwca gniazdo było należycie zabudowane i składało się z 16 plastrów, 9 cali szerokich a 12 cali długich. Wszystek wosk tego gniazda ważył 2 funty. Ileż miodu kosztowało to gniazdo, jeżeli na 1 funt wosku wychodzi 20 funtów miodu? Oto 40 funtów, czyli pół pięta garnca. Gdyby pszczoły pozostały były na kupie, miód ten niezawodnie byłby skarmiony — w 3 tygodniach.

Takie to skarby idą na rozmnażanie się pszczół. Płodne matki czerwiał niezamordowanie; za ledwie jedne pszczoły wyleżą z komórek, już w nich są jajka na drugie, i tak wciąż bez końca. Pszczoły prędko się rodzą i prędko giną w polu, a miód zjedzony przepadł bez powrotu. Stosunkowo zawsze się ich więcej rodzi niż ginie. Z tej przewyżki formują się tam kiedyś jakieś roje. A to wczesne wahanie się przybytku z ubytkiem, razem z niestałą pogodą, jest przyczyną, że albo późne są roje albo nie ma żadnych. Tymczasem i pora najlepsza przeminęła, i jak wyszła pasieka z zimy chuda, tak chuda idzie w zimę. (C. d. n.)



## Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie uderzyły silnie na Austrię, Prusy i Moskwę z powodu dalszej wojny w Danji. Palmerstonowski *Morning Post* grozi, iż w razie przymierza tych państw, Francja i Anglja złączą się również. Dziennik ten uważa za rzecz naturalną, aby Francja zajęła kraje aż po Ren. — Artykuł ten *Morning Post* sprawił wielkie wrażenie tak w Niemczech, jak i we Francji. Dzienniki francuskie przepełnione są artykułami o zwrocie tym dziennikarstwa angielskiego, i wrożą wojnę europejską. Dzienniki zaś wiedeńskie przejęte są obawą i trwogą. *Wiener Lloyd* mówiąc o tych wróżbach, wskazuje na wewnętrzny stan Austrii, na krytyczne położenie finansów i zawikłania konstytucyjne. —

Na duńskim teatrze wojennym spodziewać się teraz należy starć ważniejszych. Dowódzca wojsk austriacko-pruskie Wrangel otrzymał d. 5 bm. rozkaz posunięcia się do Jutlandji i zdobycia Fryderycji. Równocześnie zapewne uderzy korpus pruski na szaniec Dypelskie, aby Duńczycy nie mogli części wojsk swoich przewieźć z tych szanów do Fryderycji. — Zdaje się, iż Duńczycy rozpoczną także zaczepne działania na tyłach armji sprzymierzonej, atakując z wyspy Fehmern stały ląd holsztyński. — Jen. duński Hegermann napisał list do jen. Wrangla, w którym mu przypomina, iż Koldynga, którą wojska pruskie zajmują, leży w Jutlandji. Na to odpowiedział Wrangel, iż Danja, chcąc aby wojska sprzymierzone opuściły to miasto, winna zaniechać zaboru okrętów niemieckich.

Według doniesień z Paryża, układy o konferencje zostały zawieszone. Rząd duński oświadczył świeżo, iż nie będzie wchodził w żadne układy na podstawie unji osobistój, (związku księstw z osobą króla tylko, tj. król zostałby wprowadzić panem tych księstw, lecz te miałyby osobną ustawę i osobny rząd, odłączający je od Danji); że Danja woli raczej, aby jój księstwa wydarto przemocą, w nadziei że potem je zdobędzie. W urzędowych kołach paryskich nie wierzą już w możebność jakiegobądź układu; Francja nie omieszka się wmieszać w sprawę duńską. —

Minister francuski Drouin de L'huys zażądał od ks. Metternicha, posła austriackiego w Paryżu wyjaśnienia z powodu zaprowadzonego w Galicji stanu oblężenia. Niektóre dzienniki donoszą też, że rząd austriacki miał do Paryża i Londynu wysłać notę, wyluszczaając powody, które rząd nakłoniły do takiego kroku. —

Rząd moskiewski stara się, aby w razie nadejścia pewnych okoliczności przewidzianych w konwencji zawartej z rządem pruskim, mógł wyprawić korpus swych wojsk za granicę w pomoc Prusom. Miano już nawet poczynić przygotowania do posunięcia korpusu wojsk ku Kaliszowi i granicy poznańskiej. W moskiewskich kołach wojskowych twierdzą, że około 16 marca wojska moskiewskie wejdą w Poznańskie, dla zajęcia tej

prowincej. — Rząd moskiewski stara się jak najusilniej wziąć czynny udział w sprawach europejskich; może być więc, że zamyśla zająć Poznańskie, gdyby wojska pruskie gdzieindziej były zatrudnione. —

## Państwo austriackie.

— JCMość udzielił swęj sankcji następującym ustawom, przez Radę państwa uchwalonym: ustawie skarbowej z d. 29 lutego 1864, za czas od 1 listopada 1863 aż po koniec grudnia 1864 obowiązującej dla całej monarchji; — ustawie z tegoż dnia względem otwarcia nadzwyczajnego kredytu dla ministerstwa wojny na wyprawę szleszwicko-holsztyńską w kwocie 5,343.950 zł. austr.; — następnie względem nadzwyczajnego kredytu udzielonego na wsparcie w Węgrzech głodem dotkniętych mieszkańców; — ustawie z tegoż dnia zawierającej zmiany ustaw stepowych z d. 9 lutego i 2 sierpnia 1850, z d. 28 marca 1854 i 13 grudnia 1862 r.; — ustawie o pobieraniu taks w zakładach położniczych i domach obłąkanych. — Zarazem podaje też *Wien. Ztg.* rozporządzenia ministerstwa spraw zewnętrznych, sprawiedliwości, handlu, wojny i marynarki, względem chwytania nieprzyjacielskich i podejrzanych okrętów duńskich. —

— Równocześnie z przybyciem jen. Manteuffla do Wiednia, wyjechał z tamtąd do Berlina jen. ks. Lich-  
tensztein. Dnia 27 zm. miał on posłuchanie u króla pruskiego i wręczył mu własnoręczny list N. Pana. Także złożył on królowi powinszowanie 50letniego jubileuszu uzyskania krzyża żelaznego za odznaczenie się w r. 1814 w bitwie pod Bar sur Aube, kiedy sprzymierzeni prę Napoleona I. przed sobą, dążyli do Paryża. Rocznicę bitwy tej obchodzono tego roku w Berlinie uroczystością wojskową, czego dawniej nie bywało. —

— Przed kilkoma dniami bawił w Wiedniu także dyplomata moskiewski hr. Błudow. Dnia 27 zm. miał konferencję z hr. Rechbergiem, a następnie udał się do Berlina. —

— Czytamy w *urzędowej Gazecie lwowskiej* z d. 2 marca: „Obok plakatów z manifestem cesarskim i odnośnem rozporządzeniem o stanie oblężenia, znaleziono porozlepianą w upłynionej nocy na rogach ulic naszego miasta proklamację z datą 29 lutego, opatrzoną u dołu niebieską pieczęcią, przedstawiającą herby Polski, Litwy i Rusi z napisem: „Rząd narodowy“. „Naczelnik miasta Lwowa“. Proklamacja ta powołując się na wstępnie na dawniejszą odezwę „Wydziału Rządu narodowego dla Galicji“, zapewnia wprowadzić, że „rząd“ ten nigdy nie myślał o powstaniu w Galicji, owszem uważałby takowe za „zdradę stanu“. Mimo to, jak powiada proklamacja, rząd austriacki motywując kroki swoje „urojonem niebezpieczeństwem“ ogłosił stan oblężenia, a to, ażeby tylko sąsiedniej Rosji podać rękę „do wyzpienia narodu polskiego.“ Potem następuje zapewnienie obywateli galicyjskich, że władze austriackie usiłują wywołać starcie, chcąc je nazwać powstaniem, ażeby „swoje barbarzyńskie rozporządzenia usprawiedliwić“. W tym celu miały wojska otrzymać rozkazy, jak się mają zachować w chwili, kiedy powstanie zostanie przez nich wywołane, i „jak mają mordować spokojnych obywateli...“ —

— W ciągu zeszłego tygodnia porozlepiano we Lwowie i w Krakowie kilka obwieszczeń, dotyczących się



obecnego stanu wyjątkowego. I tak obwieszczenie z d. 29 lutego zakazuje zbieranie wszelkich składek na jakiegokolwiek cele bez wiedzy i zezwolenia władzy. Przeciwnie działający karani będą aresztem od 3 dni do 3 miesięcy, lub grzywną od 15 do 300 zł. Takię samą karę ulegną wszyscy, którzy przesyłać będą dalej broń i amunicję; którzy dawać będą przytułek obcym, nie posiadającym legitymacji, lub przydybani zostaną w posiadaniu fałszywych kartek legitymacyjnych. Posiedzenia wszelkich stowarzyszeń odbywać się mają tylko za pozwoleniem władz pod karą 15 do 20 zł. lub aresztu od 48 godzin do 2 miesięcy. Donoszą także, iż posiedzenia rad miejskich odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Obwieszczenie z d. 1 marca we Lwowie rozlepione nakazuje właścicielom i zarządcom domów, ażeby wszystkich odnajmujących część pomieszkania, w c. k. dyrekcji policji zameldowali. Przybycie obcych osób ma być w 6 godz. władzom oznajmione. Przesłany karani będą grzywną do 300 zł., lub aresztem zastrzyżonym do 2 miesięcy. Kto bez upoważnienia c. k. Dyrekcji policji na noclegi przyjmuje, ulegnie karze pieniężnej do 50 zł. lub karze aresztu do dni 10. Wydane we Lwowie d. 2 marca obwieszczenie nakazuje zaś, ażeby szynkowie wódek i piwiarni zamykano z uderzeniem godziny 10 wieczór, traktownie o 12, a kawiarnie o 11 w nocy. Przesłany zagrożeni są karą pieniężną od 15 do 50 zł., albo aresztem od 3 do 10 dni. Powtarzające się wykroczenie pociągnie za sobą utratę konsensu na czas trwania obłężenia. —

— Z Krakowa donoszą do *Presse*, że redaktorów pism tamtejszych *Wieku* i *Chwili* zawezwano do c. k. dyrekcji policji, gdzie im w obecności c. k. porucznika oświadczone, że wszelkie środki przedsiębrane do przeprowadzenia stanu obłężenia jak np. rewizje, aresztowania itd. nie mają być w dziennikach wzmiankowane. Także nakazano wstrzymać się od wszelkich rozmów i uwag nad rozporządzeniami rządu moskiewskiego. O stanie powstania polskiego mają być tylko pewne fakty donoszone. Nakoniec oświadczone redaktorom, że uwiadomienie to jest dla nich pierwszym i ostatnim ostrzeżeniem. Wszystko to wpisano w protokół, który redaktorowie podpisać musieli. —

— Najwyższem postanowieniem JCKAMości mianowani zostali członkowie *rady naukowej*, których spis ogłasza *Wien. Ztg.* Jest ich 74, z tych 36 z Wiednia a 38 z prowincji. —

— Sejm krajowy odbywający swe posiedzenia od 2 marca, zajęte jeszcze po części pracami przygotowawczymi. Sejm czeski na pierwszym posiedzeniu uchwalił 10, dolno-rakuski 6 tysięcy na fundusz wsparcia rannych w Szlezewiku. — P. Schuselce, wybranemu znowu na posła w Wiedniu, odmówiło namiestnictwo certyfikatu do wstąpienia w grono sejmowe. Z tego powodu dzienniki wiedeńskie rozbiegają pilnie paragrafy ustawy wyborczej, a sejm odesłał sprawę tę do osobnego wydziału. *Ost D. P.* powiada, że jeżeli wybór p. Schuselki uznany będzie za ważny, to spowoduje rząd do rozwiązania sejmu wiedeńskiego. — W sejmie czeskim d. 4 bm. przyjęto bez debaty i jednogłośnie wnioski p. Dr. Braunera zakupu księgozbioru Śafařika za 20.000 zł., i umieszczenia go w muzeum czeskim. Temuż sejmowi przedłożono prośbę słuchaczy fakultetu lekarskiego w Pradze, o zaprowadzenie wykładów w języku czeskim na uniwersytecie. Podobną prośbę zanosili oni już raz do ministerstwa, które jednakże ją odrzuciło, równie

jak i drugą prośbę, żeby przynajmniej dwa przedmioty wykładano w języku krajowym. Prośbę tę wniósł teraz w izbie dr. Edward Gręger. W prośbie wymieniono, że na fakultecie lekarskim większa połowa słuchaczy należy do narodowości czeskiej i w własnej ojczyźnie uważani są za obcych; takim więc prawem, jak Polacy, Madziarzy i Włosi, mogą żądać zaprowadzenia języka swojego na wszystkich Wydziałach wszechniczy. Wniesiono następnie projekt rządowy do upodatkowania gmin na szkoły narodowe. — Do sejmu morawskiego podały niektóre gminy żądanie o równouprawnienie języka czeskiego w urzędach i szkołach. —

#### Królestwo polskie.

— Berg powołał do Warszawy wszystkich naczelników wojennych z prowincji na obrady wojenne. Z orszaku cara wysłano tam umyślnie generała Kaufmana, pomocnika ministra wojny, który przedewszystkiem ogłosił zebranym generałom „wygovor“, iż dotychczas nie umieli uśmierzyć powstania. Zdaje się być prawdopodobnym, że przedmiotem obrad tych nie było jedynie powstanie polskie. Utrzymują, że gdy wojska moskiewskie wkroczą do Prus, Berg obejmie główne dowództwo i będzie miał główną kwaterę w Kaliszu, i że pochod ten wojsk moskiewskich nastąpi w przyszłym miesiącu. Następcą Berga w Warszawie ma być generał Suwarow, gubernator petersburski. *Kr. Ztg.* powiada, że na kolei warszawsko-petersburskiej zapowiedziano na najbliższy czas przybycie z głębi Moskwy dwóch korpusów armji. —

— D. 28 lutego wysłano z Warszawy znowu świeży transport więźniów w głąb Moskwy. Tygodniowo wywozi Moskwa z Królestwa około 300 ludzi, po większej części z tego, co naród posiada najlepszego i naświetniejszego. — Ostatnimi dniami uwięziono w Warszawie około 60 urzędników policji moskiewskiej, i następnie odprawiono ich ze służby na rozkaz Berga lub komisji śledczej w cytadeli. —

— Czytamy w *Kr. Ztg.*: „Wzdłuż granicy Galicji i Poznańskiego założone są (przez rewolucjonistów polskich) ogniska organizacji i składy broni, a mnóstwo agentów podburza lud przeciw Moskwie. Nawet w Turcji i księstwach Naddunajskich organizują się z wielkim pośpiechem oddziały zbrojne, które mają wkroczyć na Besarabję i Ukrainę. Jak ogromne są te zaciągi, dowodzi to, że polski komitet uzbrojenia w Liège (w Belgji) wysłał 2000 karabinów do Bukaresztu, a 4000 do Konstantynopola. Chwili obecnej używają do zbierania i ćwiczenia ochotników; dopiero z wiosną mają być oddziały zebrane w większe korpusy a reorganizacja sił powstańczych ukończoną“. —

— Pawliszczew, redaktor *Dziennika Powszechnego* powrócił z Petersburga do Warszawy, dokąd jeździł zapewne powołany. Od czasu powrotu jego można się w *Dzien. Powsz.* zdybać z artykułami, pełnymi przymileń i kokieteryj. Zwrot ten w dziennikarstwie moskiewskim, tak sprzeczny z ciągle trwającymi prześladowaniami, nie jest bez pewnych kombinacji politycznych dokonany.

— O okrucieństwach i bezprawiach moskiewskich zapisujemy kilka przykładów. W Mioduszynie, wsi o 2 mile od Warszawy, napotkali Moskale pięciu powstańców. Czterech poddało się; piąty bronił się i nim padł, zabił i ranił kilku. Na wieś tę nałożyli Moskale za to 20.000 złp. haraczu. — W Warszawie are-



sztowano niejakiego Nowickiego, ucznia szkoły głównej. W gałce chleba, gdzieś w kącie podrzuconej, znaleziono mały blankiet, jako rozkaz do wyjazdu. Za taki rozkaz, zapewne przez Moskali podrzucony otrzymał Nowicki 2 razy po 300 chłost. Podejrzewają go ztąd, że był naczelnikiem Warszawy. Ileż to Moskwa wylapała dotychczas naczelników Warszawy! — Pewien obywatel litewski w Warszawie mieszkający, udał się do komisarza policji Rydzewskiego z prośbą o przedłużenie paszportu. „Dlaczego pan nie wyjeżdżasz?“ — „Mam jeszcze wiele interesów do załatwienia“ — odpowiedział obywatel. Gdy na drugie i trzecie takie zapytanie nie odrzekł, rzucił się Rydzewski i jął policzkować starca około 60letniego. —

— D. 2 bm. uwięziła policja w Warszawie na ulicy przechodzącego hr. Ludolfa, austriackiego konzula jeneralnego. Po zrewidowaniu i legitymacji został puszczony na wolność. —

— Dzienniki moskiewskie z 6 bm. ogłosiły ukazy carskie odnoszące się do wykupu gruntów włościańskich i ustawę gminną dla włościan, usuwającą wszelkie stosunki włościan z dworem. Tegoż samego dnia ogłoszono ukazy te w Warszawie. —

— W Łodzi odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych. Jenerał moskiewski Bremzen nałożył na obecnych w kościele kontrybucję 8500 rubli, a księdza kazał uwięzić. —

— Dnia 16 lutego rozstrzelali Moskale w Łodzi Radziejewskiego, podejrzewając go, iż był naczelnikiem tego miasta. W Szawlach zaś na Żmudzi powiesili Moskała Andrzeja Krupianka, szeregowca pułku dragonów i Aleksandra Sołuba, szlachcica powiatu Kowieńskiego, — za udział w powstaniu. —

— Z pola walki. W Kaliskiem w Tulickowie zabrali powstańcy kasę miejską. — Pułkownik Kopernicki i major Oksiński niezmordowanie są czynni przy tworzeniu oddziałów zbrojnych w tém województwie. Jeden z tych świeżych hufców walczył 25 lutego z Moskalami, na których uderzywszy we wsi Chlewie, pędził aż ku Waliszewicom; brak jednak konnicy nie dozwolił powstańcom należycie korzystać ze zwycięstwa. Na *Kujawach* zręcznie manewruje rotmistrz Szokalski, który d. 17 lutego przerwał drogę żelazną warszawsko-bydgoską i nacierającym Moskałom ubił kilkunastu ludzi. W nocy z 2 na 3 marca znaczny oddział powstańczy pojawił się w okolicy Pyzdr. — D. 19 lutego jakiś oddział powstańczy niedaleko Łońska przy granicy pruskiej wkroczył do powiatu łomżyńskiego w *Augustowskie*. W województwie tém działają oddziały C. Nowiny i Wolskiego. Pierwszy dnia 14 lutego pod wioską Łączyk poraził Moskali, schwytawszy ich w zasadzkę. Wolski zaś 24 lutego potykał się zwycięzko z kozakami pod wsią Poryte, a następnie wyparł załogę moskiewską z miasteczka Jedwabna. —

#### Niemce i Danja.

— Przy stanowiskach dyppelskich przednie straże obu stron oddalone są gdzieś tylko na 700 kroków od siebie. W Koldyndze Prusacy ściągają od mieszkańców codziennie po 1000 talarów kontrybucji, nie

wiadomo z jakiego tytułu. — Dostawa żywności dla wojsk sprzymierzonych austriacko-pruskich ma być dość niespora, głównie w drodze przez Holsztyn, co może spowodować Wrangla do zajęcia kolei żelaznych w tém księstwie pod własny zarząd. — Komisarze cywilni zaprowadzili w Szlezwiku cenzurę na dzienniki, przychodzące do kraju. Pełnomocnik ks. Augustenburga, p. Tempelley, został po raz wtóry wydany z Flensburga. Znanego zaś pisarza Rascha wydano dlatego, ponieważ jest przyjacielem republikanina Blinda; i ma związki z komitetem demokratycznym w Londynie. — Komisarze cywilni zabronili także w Szlezwiku odbywać wybory do duńskiej Rady państwa; również stawiali przeszkody wyjazdowi deputatów, udających się z hołdem do ks. Augustenburga do Kiel. — Z Jdstaedt, gdzie na pamiątkę poległych w r. 1849 Duńczycy postawili byli kolosalnego lwa, zabrano ten pomnik do Altony, uszkodziwszy go poprzód. —

— Za przybyciem ks. Karola pruskiego do głównej kwatery w Szlezwiku, rozpoczęli Prusacy dalszą akcję wojenną w Jutlandji. Przed szaniami dyppelskimi usypali i ustawili Prusacy już 7 baterij, jedną o 12, dwie o 9, trzy o 7 działach, a jedną przygotowano na ciężkie moździerz, które d. 29 zm. miały odejść koleją żelazną z Berlina. *La France* nie rokuje wszakże, by się Prusakom udało, uczynić wyłom w szanach duńskich, których przedpiersia ziemne są znacznej grubości. Po kilku dniach kanonady trzeba się więc będzie uciec do metody francuskiej, do szturmów masami piechoty. Lecz Duńczycy mają dobrych żołnierzy i liczne rezerwy. Są więc w możności, odeprzeć atak. — Prusacy wykonali drugi z kolei rekonesans na szanę dyppelską pod Rackebüll. Zastali jednak wieś zabarykadowaną i cofnęli się. Ciągłe te rekonesanse i nic więcej poczynają już wzniecać niecierpliwość w szeregach wojska austriackiego, które atakowało, a nie rekognoskowało. —

— Do Fryderycji wyszły wojska duńskie z Kopenhagi. Duńczycy zamyślają bronić się tam tak, jak w szanach dyppelskich. Z depeszy, jaką minister duński Quaade wysłał do agentów duńskich za granicą, dowiadujemy się, że Duńczycy nie myślą wcale przystać na ładajaki warunki. Oto ostatnie słowa tej depeszy: „Gdy księstwo szlezwickie powróci pod władzę króla, natenczas dopiero będziemy mogli zwrócić usiłowania nasze ku załatwieniu sporu z Niemcami na drodze układów“. — Rząd stara się ciągle wypełnić załogę Fryderycji, nie osłabiając wcale okopów dyppelskich. Uczniowie szkoły wojskowej udadzą się także do Fryderycji jako kompanja wyborowa. —

— Austrjacki korpus przekroczył 8. b. m. rzekę Koldings-Aai i starł się z duńską konnicą, przy czém kapitan jeneralnego sztabu Uexküll był lekko ranny, a porucznik od dragonów hr. Czernin, ciężko ranny dostał się do niewoli. Duńczycy odparci zajęli stanowisko na północ od Veile w sile trzech pułków piechoty, dwóch pułków kawalerji i trzech baterij dział. Pomimo silnego swego stanowiska zostali Duńczycy narreszczie zwycięzko i stanowczo wyparli ku Horsens. Straty obustronne dotychczas nie wiadome. Ciężko rannych austriackich naliczono po potyczce 60. —

— W Wirtembergu wydano rozkaz do postawienia w gotowości puchodowej dwóch pułków piechoty, jednego jazdy i jednej baterji konnej. W Erlangen zaś (w Bawarji) zgromadzenie ludu, składające się z 8000 osób, uchwaliło rezolucję do króla, która uważając oddanie



księstw Nadelbianskich Fryderykowi Angustenburgskiemu za jedynie godny sposób załatwienia sprawy, daje formalne wotum nieufności dla rządu, iż dotąd nie popierał księcia i wzywa rząd, aby się poprawił, licząc na ofiarność narodu niemieckiego. —

**Prusy.** Akt oskarżenia więźniów poznańskich, siedzących w Hausvogtei, został właśnie przedłożony synatowi tamtejszego sądu nadwornego. Dotyczy blisko 80 osób, którym zarzucają częścią popełnioną zdradę stanu, częścią przygotowawcze czynności dla niej. Do ustnej rozprawy nie przyjdzie jednak chyba aż w czerwcu. Sąd pruski nie dowiedział się jednak nic z zeznań tak obżalowanych jak i świadków. —

— W Poznaniu grożą także ogłoszeniem stanu oblężenia. Wszelakoż sądy są tam już oddawna w ręku wojskowych. D. 8. b. m. pruski patrol wojskowy przedsiębiorając rewizję niedaleko Wrześni, otoczył dom włóściański. — Jeden z żołnierzy postrzegł, iż kilku ludzi ze strachu dobywa się na dach. Strzela więc i rani dwie osoby, które nadto odstawiono do więzienia. —

— Rząd pruski wysłał 17.000 świeżego wojska do Szlezewiku. —

**Francja.** Berliński obchód 50lecia bitwy pod Bare sur Aube, nieszczęśliwej dla Napoleona I, mianowicie jakiś toast, wniesiony przy uczcie w zamku królewskim, w przytomności posłów nadzwyczajnych z Wiednia i Petersburga, miał nieprzyjemne sprawić wrażenie w Tuilerjach, gdzie się dowiedziano o najdrobniejszych szczegółach. — Czwarte posiedzenie na korzyść rannych polskich odbyło się w Paryżu d. 24 lutego. Sala była przepełniona jak zwykle. P. Foucher de Careil traktował o życiu i nieśmiertelnych poezjach Dantego. Mowca zrobił porównanie przesładowań średniowiecznych z dzisiejszemi w Polsce wśród cywilizacyjnej Europy XIX wieku. I czy Europa, zawołał, będzie długo jeszcze patrzeć z obojętnością na te sceny barbarzyństwa satrapów moskiewskich? O nie! musi się ktoś upomnieć o niesprawiedliwość. Te sceny straszne, gdzie matkę odrywają od córki, syna od ojca, niemowlę od łona, co je karmi, wołają o pomstę do Boga. Tak, panowie, te rzeczy okropne dłużej trwać nie powinny, a naród bohaterski... maż zostać opuszczonym? Nie, panowie, on żyć musi, on żyć będzie! Na tém mowca skończył wśród gromu oklasków, na jakie tylko najwyższy zapal ludu paryskiego zdobyć się może, i okrzyków całej sali: „Vive la Pologne! nous irons en Pologne!“ (Niech żyje Polska! Pójdźmy do Polski!) —

— Arcyks. Maksymiljan bawi obecnie wraz z małżonką w Paryżu. Przyjęcie korony meksykańskiej ma się odbyć w Miramare, a przed odjazdem do Meksyku, uda się arcyks. do Rzymu dla uproszenia błogosławieństwa Ojca świętego. —

**Anglja.** Mężowie stanu w Anglii tuszą sobie wielce, że spodziewany przyjazd belgijskiego króla Leopolda do Londynu, pogodzi rozróżnionych w sprawie duńskiej członków królewskiej angielskiej rodziny, którzy mają wpływać szkodliwie na politykę angielskich ministrów. Spodziewają się nawet w Londynie, że król ten da się namówić do przyjęcia pośrednictwa w sprawie księstw Nadelbianskich. W teraźniejszym stanie tej sprawy jednak pośrednictwo to zostałoby bez skutku, bo żadna strona nie chce ustąpić. —

— Lord Russel przesłał okólnik do wszystkich agentów dyplomatycznych angielskich za granicą, w któ-

rym przedstawia bezowocność usiłowań pokojowych gabinetu angielskiego i zrzuca z siebie odpowiedzialność za przyszłe wypadki. Dalej mówi: Nie uporeczywość Danji, lecz upor Niemiec pcha Danję do kroków, które mogą sprawić, że Anglja za obowiązek swój uważać będzie wmięszanie się w tę sprawę. —

**Szwecja.** Rząd szwedzki nakazał spieszne zbrojenie się i gromadzenie wojsk. Ogromne zgromadzenie ludowe w Sztokholmie wezwało rząd, aby spieszył Danji z pomocą. —

**Włochy.** Emigracja węgierska odbyła w Turynie temi dniami radę wojenną. Koszut, Klapka, Teleky, Ihasz, Bethlen i Földvary kilkakrotnie zabierali głos dla objawienia swych zdań. Plan Koszuta, aby teraz już wysłać agentów do Węgier dla zrewolucjonizowania tamtejszej ludności, odrzucono prawie jednogłośnie. A i przy tej sposobności pokazało się, że Koszut utracił wszelki wpływ. Główną rolę odegrał Klapka, i przychyłono się najbardziej do jego zdania, aby wszelkimi środkami przyspieszać formowanie legji węgierskiej w samychże Włoszech, a potem w razie wybuchu wojny próbować za pomocą Włochów wylądować na wybrzeżach dalmatyńskich. —

**Turecja.** Z Carogrodu doszła wiadomość, iż 48 bataljonów redyfów, tj. rezerwistów należących do drugiego i trzeciego korpusu, powołano do czynnej służby. — Turcja zbiori się na wielki rozmiar; nie tylko zapisano 100.000 karabinów w Anglii, ale i Stambulska fabryka broni dostarcza znaczną ilość takowych. Wylano także dotychczas 162 dział gwintowanych, a konie skupują we wszystkich prowincjach. — Sultan i familja jego ofiarowali znaczne kwoty dla wychodźców czerkieskich, którzy szukają przytułku w Turcji. — W skutek not wydanych przez rząd turecki, posłowie mocarstw w Carogrodzie mają odbyć konferencję. —

**Moskwa.** Wiadomości z Kaukazu donoszą o starciu Czerkiesów z Moskalami, o którym raporta moskiewskie przemileżały. Około 10 stycznia przy warowni Nikopezyk, kilka pokoleń kaukazkich napadło na silną kolumnę moskiewską, z taką natarczywością, iż Moskale poszli w zupełną rozsypkę, a 300 zostało na miejscu. Czerkiesi mieli zdobyć wiele broni i zniszczyć warownię. — Ludy kaukazkie gotują się na wiosnę do powszechnego powstania. — Jeden okręt moskiewski zatonął wzaz z wojskiem w obliczu Anapy, a na posterunkach z powodu ostrych mrozów wymarła znaczna liczba Moskali.

#### Rozmaitości.

— Pan von Zitzewitz, były asesor sądowy pruski, mając czas po temu i nacytawszy się w *Kr. Ztg.* wiele o wspaniałomyślności i rozumie politycznym Wittgensteina, który jak wiadomo jest gubernatorem moskiewskim w Włocławku, myślał przekroczyć granicę Kongresówki i przekonać się naocznie o błogich stosunkach, jakie zaprowadził ten „człowiek europejski“ na Kujawach. Jak umyślił tak też i zrobił. — Wkrótce rozszerzyła się w kołach niemieckich po Poznaniu przerażająca pogłoska, iż pana Z. jakaś „szajka polskich żandarmów wieszących“ dostała w swe ręce i pod tytułem szpiega moskiewskiego — powiesiła. Że jednak p. Zitzewitz pod szczęśliwą urodził się gwiazdą — wrócił zdrów i ze zgrozą dowiedział się dopiero w Poznaniu o egzekwacjach, odbytych za jego duszę. — Dla zbicia więc fałszywych pogłosek, podał do gazet wyjaśnienie następującej treści: Na ziemi Kongresówki schwytała go nie „szajka“ powstańców,



Ilecz hufiec hordy tatarskiej, której zaszczytem jest Wittgenstein. Obdartego do naga sprowadzono go do głównej kwatery, zamknięto w turmie, i dlatego słych o nim zaginął. Tam po kilku tygodniach oświadczone mu, iż jest skazany na deportację w głąb Moskwy, a to z tej przyczyny, iż przy lornecie jego znajdowała się tasiemka czarna z białymi szlakami. Nastąpiły bliższe deklaracje. Pan Z. dobył wszelkiej wymowy dla przekonania swych sędziów, ludzi zresztą „europejskich“, iż nie jest bynajmniej Polakiem, żalobę noszącym, lecz po prostu obywatelem pruskim, który nosi swe barwy krajowe — czarno-białe. Nareszcie odstąpił Moskalę asesora pruskiego do granicy z tém upomnieniem, aby drugim razem nie ważył się w Kongresówce manifestować patryjotyzmem. — Zitzewitz zakazuje też to dziesiątemu. —

— Pod portretem księcia Morny, członka francuzkiego senatu i wielkiego przyjaciela Moskwy, położono taki napis: „Mój ojciec był hrabią, moja matka królową, mój brat jest cesarzem, ja sam księciem, a wszystko naturalne“. —

— Ze 4 spiskowców na życie cesarza Napoleona tylko jeden Scaglioni założył rekurs. Młodzieniec ten 22letni okazuje ciągle szczery żal i smutek, że postępowaniem swoim sprawił taką zgryzotę rodzinie. Gdy Trabucca zapytano się, co ma na swoją ostateczną obronę do powiedzenia, odparł ze śmiechem, że żąda tylko zwrotu wałtorni, na którymto instrumencie ma grać wybornie. Władze zwróciły mu żądany instrument. Ma on być teraz nadzwyczaj szczęśliwym. Nadto pozwolono mu produkować się ze swoją grą co niedzieli podczas nabożeństwa w kaplicy więzienia Mazas. —

— Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, uzyskało także upoważnienie do przyjmowania ubezpieczeń od gradobicia, i już w tym roku tego rodzaju ubezpieczenia rozpocznie. —

— Zgromadzenie prawodawcze w Bukareszcie uchwaliło wydać pozwolenie na budowę drogi żelaznej do Bukowiny. —

— P. L. Wołowski, znany literat polski, otrzymał zaszczyt złożenia cesarzowi Napoleonowi na posłuchaniu 28 zm. ostatnich prac swoich piśmiennych, jako to rozprawy: „O wielkim zamiarze Henryka IV“ — „O własności kopalni“, — „O bankach“ — i artykułu: „O finansach Rosji“. Cesarz z uprzejmością przyjął ten dar, i ocenił pełną zasługę pracowitości autora. Przy tej sposobności p. Wołowski, jako członek komitetu francuzkiego, wyraził monarsze wdzięczność tego komitetu za poparcie, udzielone posiedzeniom literackim w sali Barthélemy. Pytany o nie, po stósownej odpowiedzi, usłyszał z ust cesarza zaspakajające słowa. Pan Wołowski znajdował się d. 1 bm. na obiedzie u dworu, po którym wieczór koncertowy nastąpił. —

#### Ostatnia poezja.

— Dnia 10 bm. o 11<sup>3/4</sup> god. przed południem umarł król bawarski Maksymilian II. Urodził się 28 listopada 1811, a na tron wstąpił w skutek zrzeczenia się ojca, króla Ludwika, dnia 21 marca 1848. Następcą tronu jest syn jego Ludwik, urodzony 25 sierpnia 1845. — Król zaś wirtemberski Wilhelm I dogorywa. Jest on najstarszy ze wszystkich książąt niemieckich (urodzony 27 września 1781). Następcą jego jest arcyksiążę Karol, urodzony 6 marca 1823, który w r. 1846 pojął za małżonkę arcykierżnę Olgę, córkę cara Aleksandra I. —

— Prusakom nadeszła nareszcie artylerja oblężnicza przed szanice dyppelskie, a w tym parku oblężniczym jest jedna baterja 24funtowych dział gwintowych. — Półurzędowe dzienniki pruskie głoszą, iż wielkie mocarstwa niemieckie odwołują swych posłów z rady związkowej frankfurckiej i same rozwiążą sprawę szleswicko-holsztyńską. Znaczyło by to tyle, co rozbić radę związkową. —

— *Gaz. Augsburgska* donosi, że za pośrednictwem jen. Mantenuła stanęło między Prusami a Austrią przymierze zaczepne

i odporne. W skutek tego przymierza oba mocarstwa mają sobie na czas trwania wojny duńskiej wzajemnie nieść pomoc, gdziekolwiek by ziemie ich były zagrożone. *Wiener Lloyd* powiada, że na wypadek wywiązania się wojny europejskiej, Prusy same prowadząby dalej wojnę z Danją; Austria będzie bronić własnych granic, a Rzesza niemiecka ma odeprzeć atak na Ren. Współudział Rzeszy okupionoby odrzuceniem protokołu londyńskiego. — Arcyksiążę austriacki Albrecht bawi obecnie w Monachium. Ma on się starać pozyskać Bawarię dla polityki austriacko-pruskiej. Odstąpienie Bawarii od państw średnich rozbiłoby zupełnie opozycję dotychczasową. Nie zdaje się jednak, żeby Bawaria odstąpiła od swjej polityki, która jej daje nie tylko znaczny wpływ na interesa Niemiec, ale nadto zabezpiecza średnim państwom większą niezależność. —

— *France* donosi z Meksyku, iż z 23 prowincyj, 21 oświadczyło się za arcyksięciem Maksymilianem. Arcyksiążę zabawi 5 dni w Paryżu, potem uda się do Londynu, a 22 bm. będzie z powrotem w Tryescie, gdzie przyjmie deputację meksykańską, która mu doręczy wota, powołujące go na tron. Opinia publiczna we Francji szczerze raduje się z takiego rozwiązania sprawy meksykańskiej. —

— Z Rzymu donoszą o nowych usiłowaniach Moskwy, aby uzyskać od Papieża potępienie powstania polskiego. Dnia 2 bm. zaszła na ulicach Rzymu bójka między żołnierzami francuzkimi i papieżkimi, która skończyła się na kilku rannych. —

— Dnia 29 lutego stoczyli powstańcy potyczkę pod Sieciechowem w Radomskim, w której Polacy mieli stracić 3 zabitych a 4 rannych. Dnia 1 marca w Zagórowie, powiecie rawskim, zabrali powstańcy kasę dochodów konsumcyjnych; podobnie jak zabrali kasę moskiewską w nocy z dnia 27 na 28 zm. w Zagórowie, powiatu konińskiego. —

#### Z Cieszyna.

— Od najbliższego nam Towarzystwa rolniczego moralnego w Paskowie, otrzymaliśmy wezwanie na walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa, które się odbędzie d. 29 marca w Brunsbergu. Oprócz rocznego sprawozdania i przyjmowania członków, na tém posiedzeniu rozbić się będą następujące pytania: 1) Jakie skargi zachodzą na czeladź domową, czy są uzasadnione, i jak im zaradzić? — 2) Do czego służy posypywanie gnoju gliną? — 3) Czy potrzeba nasiona zmieniać? — 4) Czyli już we wszystkich gminach zaprowadzono ścisłe przestrzeganie zakazu łowienia [ptaków? — 5) Czy mniejszy rolnik ma się także zajmować czytaniem, i jakie pisma należy mu polecać? —

— W miejsce hr. Belcredego, obrany został z grona wielkich właścicieli śląskich posłem do sejmiku w Opawie, terazniejszy szef kraju baron Pillersdorf. —

#### Ceny targowe.

	Pszemica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurydza	
	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.
Wiedeń (4 marca)	—	—	—	—	3	—	2	32	4	20
Praga (8 marca)	4	74	3	19	2	55	2	2	—	—
Berno (2 marc)	5	1	3	73	3	11	2	30	—	—
Lipnik (29 lutego)	4	70	3	50	3	10	2	18	—	—
Kraków (8 marca)	3	50	2	35	2	37	1	90	—	—
Lwów (8 marca)	2	70	1	41	1	10	1	22	—	—
Peszt (6 marca)	(5)	10	3	50	3	20	—	—	—	—
	(5)	35	3	65	3	25	—	—	—	—

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 marca: pszemica 4 zł. 20 kr., żyto 2 zł. 88 kr., jęczmień 2 zł. 52 kr., owies 1 zł. 86 kr., ziemniaki 1 zł. 30 kr., masło 48 kr.

#### Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania

w sklepie **E. F. Schrödera** w Cieszynie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 12.

Cieszyn dnia 19 Marca 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na następny kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata dochodzi, upraszamy o rychłe ponowienie, jako też tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać ze-  
chcieli.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości. (Ciąg dalszy.)

VI. Wyszogród. — Bitwa pod Szreńskiem.

Po smutnych tych wypadkach otwiera się naszemu bohaterowi pole walki, zwycięstw i sławy. Nie mając już prawie rodziny, o której niegdyś tak długo marzył, nie mając gdzie spokojnie odetchnąć i strudzoną głowę złożyć, poprzysiął wieczną zemstę wrogom, aż do ostatniej chwili życia swego. I wkrótce też szeroko zasłynął swoją odwagą i męstwem; w całej Polsce mówiono o odważnym Sawie, który na czele dzielnej drużyny cudów waleczności dokazuje, z każdej utarczki zwycięzko wychodząc. Raz z małym poczem jeźdźców napada na zaspanych lub pijatycie oddanych Moskali, drugą razą uderza na kasę moskiewską, rozbija i wprowadza, potem znowu bije, niszczy całe oddziały — a wszędzie z niesłychaną odwagą i męstwem. — Jedną z najślawniejszych jego bitw, a najdokładniej nam malujących zręczność i odwagę, jest bitwa pod Wyszogrodem, miasteczkiem o kilka mil od Warszawy odległym. Bitkę tę pięknie opisuje X. Kitowicz w społecznym swoim pamiętniku:

„Jednego razu rotmistrzowi Dobrowolskiemu kazał Sawa przeprowadzić się na kępę na Wiśle pod miastem Wyszogrodem leżącą, w którym to mieście znajdowało się kilkaset Rosjan. Gdy się dzień rozwałił, Dobrowolski pokazał się Rosjanom, którzy się ku niemu natychmiast wysypali. — Dobrowolski z pomiędzy krzaków dawał do nich ognia z ręcznej broni przez piasty od kół na kształt harmat przyrządzone, i huk armatniemu podobny czyniące. Rosjanie wzajemnie sięgali do niego z swoich armat przez Wisłę, narządzając tymczasem tratwy i sporządzając statki różne do przeprowadzenia się na kępę. Sawa w bliskim lesie na tę okoliczność czuwający, wpadł na nich z tyłu, pobił ich mocno, pozabierał armaty i małego żywych ucieczce dozwoliwszy, poszedł z Dobrowolskim w swoją stronę...”

Oto jedna z tylu jego dzielnych bitew, które, nie chcąc przekraczać powieściowych ramek naszego obra-

zku, nie możemy opisywać. Dość powiemy, że długo długo bronił waleczny Sawa swoją ojczyznę, i nie raz do żywego dopiekl Moskalom, tu pobiwszy na głowę jaki oddział z ich wojsk, tam znowu zabrawszy armaty, rozbiwszy kasę itp. itp....

Było to w pół rok po owym strasznym pożarze w Nadwiślu. — Dzień był marcowy, pochmurny; drobniutki deszczyk kropił jak z sitowia, a szerokie błonia pod Szreńskiem gęsta okryła mgła. —

Pod lasem na błoni, długim szeregiem stoją po przywiązane do wbitych pali konie; opodal trochę odpoczywają znużeni żołnierze, otuleni szerokimi burkami. I cicho, ponuro jakoś między walecznymi towarzyszami Sawy, snąc niejeden дума o swój rodzinie, o kochanej dońce lub dziecku, które tam hen daleko w rodzinnym stepie zostawił. Attaman Sawa smutnie zwiesił głowę na piersi i дума — czy o gruzach rodzinnej chaty? czy o lubej swój żonce? czy o ojczystym stepie? ... Oj дума on дума, ale o tém, że już pono nigdy nie obaczy lubej swój donki z dzieciną, że już nie wyrwie kochanej ojczyzny ze szponów wrogów, i że już mu niezadługo niestanie krwi dla niej...

A w około cicho i ponuro; strażę tylko w dali porozsiewane od czasu do czasu odezwą się z swém hałasem, i zamilkną znowu...

Wtém naraz z pobliskiej dębinki rozległ się podwójny wystrzał karabinowy; to sygnał czuwającej straży zawiadamiający towarzyszy o bliskim nieprzyjacielu.

„Do broni! wiara!” krzyknął Sawa — „to hasło Doroszeńki — Moskale muszą być już tuż za nami!”

„Na koni!... w szeregi!...” — grzmi komenda — trąbki grają, ożywione tabuny rżą; a Sawa na siwym swoim rumaku przelatuje szeregi, ustawia jeźdźców, zagrzewając wszystkich do odwagi i waleczności.

Na wzgórku pod dębinką zatętniało i zakurzyło się; to wojsko carsko-królewskie posuwa się ku małej garstce konfederatów; szeregi za szeregami postępują w gęstej ściśnionej kolumnie, a wprost najeżone piki sterczą lyszczącymi ostrzami, jakby jaki ciemny, gęsty las...

„Hurrah rabiata!...” była moskiewska komenda.

„Boh i Carica!...” powtórzyli żołdacy, i cała pierwsza kolumna, najeżywszy wprost piki, rzuciła się w największym pędzie na przeciwległe szeregi Sawy.

Zmieszały się oba wojska; Moskale silnie nacierały, konfederaci jednak nie tracą odwagi; — Sawa na



siwym swoim tabunie uwiija się pośród największego ognia, i rąbie dzielną swą szablą na wszystkie strony, aż iskry się po niej sypią...

Nowe oddziały wojska nieprzyjacielskiego spieszą swoim na pomoc — teraz wre najgorętsza walka; walka o śmierć lub życie... Już nasi ustępują; Moskale wzmożeni nowymi siłami coraz to bardziej nacierają, aż szerokie błonia pod Szrenskiem czerwoną posoką się zwały!

„Z Bogiem bracia!...” krzyknął Sawa; — „na wroga!...” — i pierwszy silnie natarł w sam środek kolumny nieprzyjacielskiej, a za nim dzielna młodzież i starsi...

I znów gorąca wre walka; zmieszane silnym natarciem szyki carskie zaczynają powoli się cofać, a nasi konfederaci coraz to dzielniej nacierają, wdarłszy się w sam środek ustępujących szeregów. Wtém z poza cofających się szeregów carskich, ukazało się kilkanaście dział — ostatnia ich zdradliwa pomoc.

Lysnęło... zadymilo się, i grad kartaczy posypał się ku dzielnej drużynie Sawy. Kilkunastu z pierwszoszeregowych jeźdźców ssunęło się z koni, i nowy szereg mołojców zastąpił miejsce poległych swych braci.

„W imię Boże! dzieci, nie dajmy się!...” zachęca co chwila Sawa, w pośród największego ognia i gradu kul i kartaczy odważnie gromiąc cofającego się nieprzyjaciela...

Wtém nowy ogień kartaczowy posypał gradem kul ku naszym konfederatom; Sawa odważnie walczący wśród największego ognia, pochylił się raptem ze siodła, na którym kilka płam czerwonych się ukazało...

„Hurrah na Lacha!...” — wykrzyknęli radośnie żołdacy, i z całą siłą rzucili się na ranionego attamana. — Zapóźno się jednak pospieszyli; dzielni mołojcy spostrzegłszy swego batka w niebezpieczeństwie, unieśli go z pośród ognia pomiędzy swoje szyki, i podług zwyczaju rozbiegli się na wszystkie strony... D. n.

### Szlezwik i Holsztyn

*pod względem geograficznym i historycznym. (C. d.)*

W najdawniejszych czasach, do których historia sięga, mieszkańcy zachodniej części Holsztynu byli Niemcami; część zaś wschodnia zaludnioną była prawie zupełnie Słowianami, którzy w X wieku zostali zgermanizowanymi. Cesarz niemiecki Lothar, zdobywszy kraj ten, oddał go jako hrabstwo lenne hrabiemu Adolfowi II. Odtąd Duńczycy i Słowianie w ciągłej prawie byli nieprzyjaźni z tym hrabstwem. Na początku XIII wieku cały kraj był w posiadaniu Duńczyków; dopiero szczęśliwa bitwa pod Bornhöved d. 22 lipca 1227 oswobodziła Holsztyn od panowania duńskiego. I owszem hr. Gerhard IV otrzymał w r. 1386 od królowej duńskiej Margarety także Szlezwik jako kraj lenniczy, który później mimo krwawych wojen uważano jako księstwo

od Danji zupełnie oddzielone. Rodzina Szauenburgów, z której pochodził Adolf II, wygasła w r. 1459, a stany obrały hr. Chrystjana z Oldenburga, króla duńskiego. Już przedtém przyrzekł Chrystjan, że Szlezwik nie będzie nigdy z Danją złączony, i że Szlezwik i Holsztyn będą wiecznie uważane jako kraje połączone.

Cesarz Fryderyk III wyniósł Holsztyn w r. 1474 do rzędu księstw. Król duński Jan I odstąpił w r. 1484 Holsztyn bratu swemu Fryderykowi I, który w r. 1523 objął po nim rządy w Danji. Synowie jego, król duński Chrystjan III i książę Adolf byli założycielami dwóch głównych linii holsztyńskich, a mianowicie: Sonderburg-Augustenburgów i Sonderburg-Becków (ostatnia linja nazywa się od r. 1826 Sonderburg-Glücksburg), i linji książęcej holsztyńsko-gottorpskiej, z której pochodzą carowie moskiewscy i panujący w W. Księstwie Oldenburgskim.

Podział ten był powodem ciągłych rozterek, które się na tém skończyły, że W. książę a następny car moskiewski Paweł I w r. 1773 rzekł się swęj części na korzyść królów duńskich, a w zamian otrzymał hrabstwa Oldenburg i Delmenhorst, z których utworzył W. księstwo oldenburgskie, i oddał je młodziej linji gottorpskiej. — Odtąd Holsztyn dzielił wspólne losy z Danją. W r. 1806 król duński złączył Holsztyn ze swęm państwem, znosząc tam zarazem konstytucję, która zresztą prawie we wszystkich krajach niemieckich z powodu *Związku reńskiego* ustała.

Gdy w r. 1813 Danja walczyła po stronie Napoleona I, zajęły wojska sprzymierzone Holsztyn, a dopiero pokój w Kiel, d. 14 stycznia 1814 zawarty, położył koniec zatargom. Następnie na kongresie wiedeńskim w r. 1815 uznano Holsztyn i Lauenburg za część Związku niemieckiego. Od tego czasu rozpoczęły się w kraju agitacje celem oswobodzenia się od rządu duńskiego. Mianowicie rycerstwo starało się ciągle otrzymać na nowo konstytucję, którą rząd duński w r. 1806 zniósł dowolnie. Żądania te nie mogły odnieść skutku pożądanego, albowiem Związek uznał je za nie mające podstawy, i dopiero rok 1830 zbliżył nieco usiłowania rycerstwa do celu. Skutkiem ruchu tego w Holsztynie było prawo z 15 maja 1834, nadające Holsztynowi konstytucję prowincjonalną. — Przy każdym zebraniu się sejmu nastąpiła walka o zachowanie praw krajowych przeciw nadużyciom rządu, a coraz większa samoistność kraju była myślą, która ożywiała wszystkich Holsztyńczyków. Śmierć króla duńskiego Fryderyka VI (w r. 1839) i wstąpienie na tron Chrystjana VIII podniosło jeszcze więcej znaczenie tej walki. Król ten bowiem miał jedyne syna bezdzietnego Fryderyka VII, były więc widoki, że po jego śmierci korona duńska przyjdzie na linję żeńską, a księstwa otrzymają Augustenburgowie. W Danji zaś coraz jawniej występowała myśl połączenia księstw z monarchją, przeciw czemu sejm



holsztyński bronił silnie praw narodowych Holsztynu. Gdy Agreen-Ussing na sejmie røskildskim w r. 1844 postawił wniosek jedności i nierozdzielności Danji, powstała prawie cała ludność holsztyńska i złożyła stanom w Itzehoe energiczne oświadczenie, że Holsztyn chce pozostać samoistnym i zachować swe własne prawo następstwa. (C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

**O wzorowym gospodarstwie pszczelnym.** (C. d.) Sama natura zakresła plan gospodarki pszczelniej. Niech tylko pasiecznik dobrze stara się poznać zjawiska dotyczące pszczelnictwa i zrozumieć takowe, a przekona się, że natura daje skazówkę, kiedy pasiecznik ma zacząć czynności w pasiece, a kiedy takowe kończyć. Pozna on z tych zjawisk, że rozumowe pszczelnictwo nie jest żadnym czczym wymysłem, nie gwałci praw natury, ale owszem na tych prawach się opiera. Pierwszym takim zjawiskiem w pasiece jest pojawienie się trutniów w maju. Widząc, że trutnie natura dała nie na co innego, tylko do splodnienia matek młodych, zrozumieć, że matki te powinny już być w tym czasie, i postara się o takowe. Zacznie więc zabierać stare matki nasiennikom i zmusi przez to pszczoły do wygrzania matek młodych sztuką — a na matki stare, aby te nie zmarnowały się, porobi sztuczne roje wczesne. — Tak za hasłem wydanem przez naturę, rozpocznie się w imię Boże gospodarstwo pszczelne, które już idzie nieprzerwanym ciągiem, póki się nie skończy. — Idzie teraz o czas, w którym należy rozpocząć wypładzanie młodych matek, aby jednocześnie z trutniami przyszły na świat? Ten czas znajdziemy, jeżeli od dnia, w którym najrańsze trutnie zwykły się pokazywać, odtrącimy tyle dni, ile potrzeba na wygrzanie młodej matki. Trutnie zaczynają się pokazywać z dniem 20 maja, i rzeczywiście około 25 maja zdarzają się młode matki już czerwjące w tych pniach, które matki poodnawiały. Na urodzenie się młodej matki potrzeba dni 12 w tym przypadku, gdy się stare matki gwałtem zabiera, a młode z gotowych robaczków wygrzewają się; więc cofnąwszy się w tył o te dni 12 od 20 maja, znajdziemy się na dniu 8 maja — i ten jest dzień, w którym mamy i powinniśmy zacząć robić wczesne roje i wypładzać młode matki. W tym właśnie czasie zaczynają kwitnąć sady; dostarczają więc wczesnym rojom pożytku. Mamy więc od samej natury wskazany sobie czas, w którym należy zacząć myśleć o dochodzie z pasieki przez rozpoczęcie rójki. Pracę tę tak długo należy ciągnąć, póki inne zjawisko w pasiece nie każe nam takowej zaniechać, i wziąć się do zbierania zapasów miodu. Czynność ta przypada na czas kwitnienia hreczki, a więc około 8 lipca. Jednakże pomiędzy temi 2 czynnościami zastanawia się czerwienie, ażeby przygotować miejsce na miód. Oprócz tego należy na wiosnę nie zapominać na

czynności przedwstępne, od dopełnienia których zależy udanie się gospodarki wzorowej. Są to: 1) ciepłe utrzymywanie pasieki na wiosnę; 2) dostateczna ilość miodu w ulach, aby go nigdy pszczołom nie brakło; 3) podkarmianie w dnie słotne i 4) sitkowanie pni podczas pogody zdradzieckiej, aby się w polu nie gubiły.

Ażeby przemysłowe gospodarstwo pszczelne można prowadzić, potrzeba co najmniej mieć pasiekę z 24 pni złożoną. Z takich bowiem pni można już bez zaszkodzenia pszczołom brać jakąś część na zakładanie rójów. W czerwcu i lipcu, w pniach z dobrymi matkami, przybywa codziennie po kwarcie muchy, wtedyby i po pół kwarty z każdego pnia wziąć można bez najmniejszej obawy zaszkodzenia pszczołom; lecz w maju, szczególnie na początku tego miesiąca, zaledwie po pół kwarty przybywa, w nadbieraniu więc pszczoł trzeba wielką ostrożność zachować; dla tego potrzebne są do takiej roboty co najmniej pni 24, ażeby zabierając mniejszą połowę obecnego przybytku, składka ta jeden rój dać mogła. — (C. d. n.)

**Jedwabnik bałwianowy.** O tym rodzaju jedwabnika, i o drzewie bałwianowym, na którym się on utrzymuje, umieściliśmy już obszerniejszą rozprawę w roczniku 1862. Podajemy tedy dziś tylko niektóre dalsze doświadczenia. — Wyrób tego jedwabnika jest piękniejszy i trwalszy niż bawełna, i trzyma środek między jedwabiem morwowym a wełną. Drzewo bałwianowe (*ajlanthus glandulosa*), dające żywność tym jedwabnikom, rośnie prędko, znosi z łatwością naszą zimę, i udaje się wszędzie, nawet na skalistych wzgórzach i w najgorszym gruncie. — Gąsienica tego jedwabnika jest duża, i choduje się na drzewie w otwartym polu; zimno, deszcz i burze nie wywierają na nią zgubnego wpływu, a szkoda przez ptaki, osy i inne owady wyrządzona jest także nieznaczna. — Drzewa bałwianowe najlepiej jednak sadzić krzewiastymi rzędami tak, ażeby drzewka w rzędach o 1 1/2 do 3 stóp, a rzędy same o 6 stóp od siebie oddalonymi były. Na jeden morg wysadza się 3200 do 6400 drzewek, które w trzecim roku już 100.000, a w dziesiątym roku milion gąsienic, tedy w dziesięciolecie corocznie w przecięciu 500.000 robaków wyżywią. — Wydatki przy tem wynoszą:

Jeden morg nieurodzajnej ziemi kosztuje około 40 zł.

3200 drzewek bałwianowych kosztuje obecnie 52 „

Zasadzenie, czyszczenie i inne roboty 10 „

razem 102zł.wa.

Kapitał zakładowy na jeden morg wynosi zatem tylko 102 zł. — Półmilion oprzędów (kokonów) daje półtora centnara bałwianicy (jedwabiu bałwianowego), której cena (funt po 1 zł. 60 kr.) wynosi 240 zł. Potrąciwszy z tego kosztu dla robotników 40 zł., zostaje 200 zł. czystego dochodu.

Przypominamy tu, że chodowlą jedwabnika i drzewa bałwianowego w Cieszynie zajmuje się p. Oskar



Żlik, nauczyciel przy ew. gimnazjum, u którego można dostać nasienie i drzewka bałwianowe, jakoteż nasiennik, motyle i oprzędy jedwabnika bałwianowego po następujących cenach: roczne szczepki bałwianowe słabsze, 100 sztuk po 1 zł. — 1000 sztuk po 8 zł. — mocniejsze 100 sztuk po 2 zł. — 1000 sztuk po 16 zł. — dwuletnie drzewka, 100 sztuk po 5 zł. — trzyletnie 100 sztuk po 12 zł. — 5 i 6letnie, sztuka po 60 kr. — Nasienie bałwiana funt po 2 zł. — Nasiennik jedwabnika bałwianowego, 200 ziarenek za 1 zł.

### Przegląd polityczny.

Ze wszystkich województw Królestwa polskiego dochodzą wiadomości o stoczonych potyczkach, jednakże późno i wcale nie są dokładne, bo oczywiście związki są utrudnione. Z doniesień tych widzimy, że ruch z wiosną przybiera coraz większe rozmiary i że mieszkańcy Królestwa wcale nie myślą powrócić pod noż katowski, który *Dziennik powszechny* błogiemu rządami zowie. Barbarzyńska zaś Moskwa nie przestaje porywać spokojnych ludzi i wysyłać na Sybir lub w głąb kraju, a więzienia napępiać aresztowanymi. „Dzien. powsz.“ ogłasza ciągle ukazy carskie, odnoszące się do przeprowadzenia sprawy włościańskiej. Czytając ukazy te nie wiedzieć, czy więcej podziwiać przebiegłość rządu moskiewskiego, czy niezręczność, z jaką stara się, obalamucić lud i poróżnić go z obywatelstwem. Zamiast bowiem pokojowego załatwienia wszelkich stosunków między włościanami a właścicielami, rodzą ukazy te nic więcej jak tylko nowe waśnie o wręby, pastwiska i zmiany gruntowe. Jak wiadomo, Rząd narodowy wydał jeszcze d. 22 stycznia zr. dekret, dotyczący sprawy włościańskiej, a sposób, w jaki takową załatwił, wzbudził podziwienie nie tylko w kraju, ale i za granicą. I jakąż różnicę widzimy między dotyczącymi dekretemi Rządu narodowego i Moskwy? Tam równouprawnienie obywatelskie zapewnione i dawne stosunki poddańcze załatwione w drodze indemnizacji; tu zaś w każdym artykule między wierszami czytać można podżeganie jednej klasy przeciwko drugiej. Nie zdaje nam się wcale, żeby się rządowi moskiewskiemu udało ułować jeszcze swemi ukazami kogoś na wędkę. W miastach odczytują na placach publicznych ukazy w obecności kilku osób, spędzonych i strzeżonych przez policjantów, by nie uciekły.

Ukaz ten jest rzeczywiście targnięciem się na obcą własność, bo zniża prawie o połowę wartość dóbr ziemskich. Jeżeli bowiem wyznaczony jest czynsz podług wartości dóbr ziemskich, to takowe niezawodnie nie będą miały inną wartość, jak tylko stosunkową do dochodu, jaki przynoszą. W Krakowskim np. czynszowanie to zniża wartość włóki (30 morgów) na 3000 złp. (czyli 750 zł. w. a.). Towarzystwo kredytowe w Królestwie polskim biorąc za podstawę pożyczek „ofiara“ (podatek stały), która nadzwyczaj jest wysoka, wypożyczyło

prawie każdemu właścicielowi dóbr w tym województwie na włókę 4000 złp. Wysokość podatków przyprowadziła właścicieli dóbr do takiego stanu. Pytamy się więc, co teraz posiadają tytularni właściciele dóbr, jeżeli na włóce, wartującej 3000 złp. mają 4000 złp. długów? — Pomijamy już inne artykuły ukazu, rujnujące zupełnie obywatelstwo; zwrócimy tylko uwagę na niektóre punkta, ustanowione bez wszelkiej znajomości stosunków. Uderzającymi są przyjęte za zasadę zapłaty dla robotników. Rząd stawia np. 4 kategorie zapłaty, a mianowicie 24, 21, 18 i 15 groszy; podczas gdy od wielu lat nie było nigdy wypadku, żeby włościanie za takie wynagrodzenie pracowali. Zwykłą ceną np. w okolicach Warszawy jest w zimie 30, na wiosnę 45, a w lecie 60 do 75 groszy. — Dziwną jest również, że między własnością włościan a szlachty nie oznaczono granicy. Któż tu zabroni włościanowi np. trzymać większą ilość bydła jak sam właściciel dóbr, a paść je na jego pastwisku? Któż nareszcie wzbroni włościanowi rąbać w lasach tyle drzewa, ile potrzebować będzie nie tylko na opał ale na budowlę, skoro skonstruowaną jest wspólność wrębu? — Wielu właścicieli dóbr zawarło prywatne umowy z włościanami, czynszowało ich bardzo nisko i wystawiło im w innych miejscach budynki. Jednym zamachem, rząd moskiewski, uznając wszelkie umowy prywatne za nieważne, sprowadził obywateli na bankrutów. A ileż teraz powstanie sporów prawnych co do granic gruntowych? — Oto są zalety ukazu: zniszczenie materialne właścicieli dóbr i podżeganie włościan przeciw szlachcie. —

— Wspominaliśmy poprzednio, że dzienniki angielskie rzuciły się nie dawno na Austrię i Prusy, posądzając państwa te o porozumienie się z Moskwą, i o św. przymierze. *Presse* wiedeńska mniema, że święte przymierze takie, jakie było w r. 1815, jest dziś niemożliwem, lecz zdaniem dziennika tego połączenie się trzech wielkich mocarstw przeciw Francji, byłoby dziś jedyną rękojmnią pokoju europejskiego; a chwila, w której by się Francji udało pozyskać przymierze jednego z większych państw oprócz Włoch, byłaby ostatnią chwilą pokoju. Dziennikarstwo angielskie zupełnie przeciwnego jest zdania, i przymierze francuzko-angielskie nie uważa za niepodobne. Milczenie rządu francuzkiego we wszystkich sprawach europejskich i napięte stosunki między Londynem a Niemcami, niepokoją dziennikarstwo niemieckie. *Kölnische Ztg.* powiada: Napoleon, jeżeli mileczy, to pewnie działać zamyśla, a działanie to na sam przód Niemcy poczuja. Układy między Paryżem a Londynem trwają ciągle, lecz stan i przebieg ich pokryte są ścisłą tajemnicą.

— Donoszą, że rząd duński przystaje na konferencje pod warunkiem, aby wojska pozostały w takich stanowiskach, jak dotąd, a Danja wyda zabrane okręty. Mocarstwa zaś sprzymierzone postawiły za warunek



przyjęcia konferencji opuszczenie przez Duńczyków całego Szlezewiku i wyspy Alsen. Przy familijnych układach w sprawie duńskiej, które się odbywać będą w Londynie, pośredniczyć ma król belgijski Leopold. Książę Glücksburgski, który przybył do Londynu w celu zastąpienia brata swego, króla duńskiego przy chrzcinach syna ks. Walji, następcy tronu angielskiego, także będzie brać udział w naradach.

Nienawiść Niemiec do Danji wzmogła się jeszcze w skutek rozpisanych przez nią w Szlezewiku wyborów do sejmu i przeprowadzenia takowych wszędzie, gdzie tylko wojsk sprzymierzonych nie było. Z tego powodu *Hamb. Nachr.* zamieszcza artykuł, który zakończya zawezwaniem Prus i Austrii, aby odstąpiły od traktatu londyńskiego. Dziennik ten zapewnia, iż w Szlezewiku nie miała Danja żadnej siły, aby przemocą wybory uskutecznić; to co się stało, było wpływem własnej woli tak wyborców jak i wybranych. Fakt ten przeciwnie świadczy, iż pretensje Niemiec do całego Szlezewiku są nieuzasadnione.

Nowy król bawarski Ludwik II wydał manifest oznajmujący narodowi objęcie rządów i złożenie przysięgi, konstytucją przepisanej. W odezwie tej król wzywa władze, aby nadal jak dotąd czynności swe sprawowały i wszelkie pisma w imieniu jego wydawały. W końcu manifest wyraża życzenie, aby wszyscy urzędnicy ponowili przysięgę na dochowanie konstytucji i wierność monarsze. —

### Państwo austriackie.

— Sprawa Schuselki została ostatecznie rozstrzygniętą w sejmie dolno-rakuskim na posiedzeniu d. 15 bm. Mowcy mniejszości, najznakomitsi adwokaci wiekańscy, bezowocnie usiłowali dowieść, że ponowny wybór jego jest legalny. I członkowie większości przekonani są, że paragraf pozbawiający p. Schuselkę prawa wybrania, jest za surowy, lecz uznają jego ważność. Przyjęto zatem wniosek 31 głosami przeciw 25, mocą którego Schuselka utracił prawo deputowanego, a nowe wybory mają być rozpisane. —

— Na sejmie górno-rakuskim w Linu wniośił poseł Dr. Wizer, aby wzięto pod obrady sprawozdanie wydziału krajowego względem rewizji ustawy sejmowej. Przeciw temu wystąpił namiestnik górno-rakuski, oświadczając, że rewizja ta podkopałaby zaufanie ludności do konstytucyjnego życia, jeżeliby teraz wstrząsano podstawą konstytucji, która zaledwie weszła w życie. Rewizja ta, jako nie zgadzająca się z życzeniami rządu, nie mogłaby liczyć na pomyślny skutek. —

— Na posiedzeniu sejmu dalmatyńskiego d. 10 marca, zajmowano się sprawdzeniem wyboru jednego posła w osobie naczelnika obwodowego p. Alesaniego. Większość wydziału wносиła przyjęcie wyboru; mniejszość zaś przy hucznych oklaskach galerji wykazywała nielegalność wyboru. Sprawozdawca większości wydziału i biskup Maupas uznawali także nielegalność, lecz powołując się na „miłość chrześcijańską“ prosili, aby uznano wybór za ważny. P. Klaich jednak żądał odroczenia tej sprawy i śledztwa ze strony rządu co do

nieregularności, popełnionych w czasie wyboru. Wniosek ten odrzucono 18 głosami przeciwko 12. Opozycja z wiceprezydentem na czele, tudzież z mniejszością wydziału, opuściła salę, a zgromadzenie stało się przez to niezdolnym do żadnej uchwały. Następnego dnia (11 bm.) nie było posiedzenia, bo zeszli się tylko członkowie większości, opozycja zaś nie przybyła. Na posiedzeniu d. 12 bm. wniośił sprawozdawca wydziału odroczenie posiedzenia do wieczora, aby próbować pojednania. Próba ta nie udała się, do zgody nie przyszło, a wieczorem znowu nie było posiedzenia. Publiczność bierze żywy udział w tych zajściach, stojąc po stronie opozycji. —

— *Sejm śląski.* Na wstępie oznajmił marszałek sejmowy hr. Larisch, że wszystkie uchwały ostatniej sesji sejmu uzyskały najwyższą sankcję; a naczelnik rządu krajowego baron Pillersdorf wyraził, iż odtąd uchwały te stały się prawami krajowymi. — Książę-biskup wrocławski uniewinnił się, iż nie może przybyć na obecne zebranie z powodu słabości. — Dla ułatwienia czynności sejmowych, obrano 4 komitety: 1) polityczny, 2) finansowy, 3) petycyjny, 4) dla zakładów publicznych i dobroczynnych, z których każdy składa się z 7 członków. — Sprawozdania i wnioski wydziału krajowego zajęły w pierwszych dniach najwięcej czasu. Wnioski te goż najwięcej dotyczą petycji gmin, żądających pozwolenia na rozłożenie u siebie podatku. — Rząd podał wniosek względem zniesienia politycznych konsensów do małżeństw. —

### Królestwo polskie.

— Kilka dni temu szedł przez ulicę Warszawy konsul pruski i pułkownik Roman Sołtyk, były adjutant cesarza austriackiego, który tam bawi obecnie dla interesów. Nie spodobali się żołdatowi i zaprowadził ich do cyrkułu. Poddali się rewizji, a gdy po niej wypowiedzieli swe nazwiska, wtedy komisarz cyrkułowy bardzo się zmieszał i zdał o tém raport do Trepowa. Nazajutrz Trepow przyjechał z wizytą do konsula pruskiego, przeprasząc go za to uchybienie, i wyznał przed nim, że chcąc zabić rewolucję, musieli tego środka użyć i każdemu żołdatowi obiecać 25 rubli nagrody, jeżeli chwyci kogo, przy kim znajdzie się jakiś papier, pochodzący od ukrytego rządu; dlatego więc żołdatci chwytały tak przechodzących po ulicach. — Co środa i sobota wywożą Moskale dwoma pociągami więźniów na Sybir. — D. 7 bm. przywołano znowu księdza Rzewuskiego do Berga, gdzie nalegano na niego o podpisy księży na takie oświadczenie wierności, jakie kazano podpisywać urzędnikom. Lecz wątpią, aby ks. Rzewuski przystał na podpisy. —

— Murawiew wkrótce ma opuścić Litwę, zdawszy ją na swego ucznia Kryżanowskaho. Ma on zasiadać w Petersburgu jako prezes komitetu dla zachodnich prowincyj Moskwy tj. całej Litwy i Rusi. Rękę swą położy więc podwójnie na tych ziemiach: raz bowiem on będzie rządził z tego komitetu, jakby z gubernatorstwa wileńskiego, a powtóre podwładni mu będą się starali przewyższyć swego mistrza w gorliwości. — Prawosławny arcybiskup Mińska i Bobrujska wydał ciekawy list pasterski, w którym wzywa księży, a mianowicie ich żony i córki, aby nie używali języka polskiego, a białoruskiego tylko wyjątkowo w styczności z ludem.

— Belgard i Felkersamb kazali w okolicy Kalisza i Konina uwięzić trzydziestu kilku obywateli i księży,



z których większą część odstawiono już do Warszawy. — W Kijowie skazano Adolfa Lippomana, byłego urzędnika sądu cywilnego, za udział w powstaniu na 12 lat zesłania do ciężkich robót i utratę szlachectwa, urzędu i wszelkich praw obywatelskich. —

Ponieważ Moskwa ma przeciętą komunikację pomiędzy Radomiem a Opatowem, więc do przesyłania rozkazów do wojskowych oddziałów zaczęła używać księży. Dnia 22 zm. szef sztabu Dobrowolski wezwał do siebie księdza Błodzowicza, a doręczwszy mu paszport i pieniądze na ekstra-pocztę, rozkazuje mu jechać z depeszą do naczelnika wojennego. Że zaś ten odmówił, odprowadzono go do więzienia i nałożono nań kontrybucję 50 rs., a do czynności tej użyto innego księdza. Nazwiska powierników moskiewskich ktoś wypisawszy z zagrożeniem kary, poprzylepiał po rogach ulic w Radomiu. Generał Uszaków nałożył za tę obelgę szpiegom wyrządzoną, 500 rubli kontrybucji na miasto, a oprócz tego każdy właściciel domu, na którym przyklepioną była kartka, obowiązany jest zapłacić 20 rs. Miasto Radom opłaca prócz tego dziennie 100 zlp. kontrybucji. —

*Z pola walki.* Donoszą, że na początku marca utworzyły się w Królestwie polskim 3 świeże oddziały pod dowództwem majora F., pułkownika K. i generała R. Wszystkie 3 oddziały wynoszą ogółem 4500 ludzi, ale w których okolicach obecnie działają, nie doszły dotąd wiadomości. W *Lubelskiem* wystąpił na pole walki oddział pod wodzą Roli (nazwisko przybrane), liczący 100 jeźdźców, 100 kosynierów i 300 strzelców. Temi dniami miała także zajść w lesie olchowieckim utarczka, w której dziennik moskiewski *Inwalid* łapie 30 powstańców, a Moskalom każe schwycić nieco broni. Widać, że Moskale wzięli tam tego w skórę. Dowodzić tam miał Krysiński. Dnia 2 marca w siedlińskim lesie niedaleko Kaniwoli w Krasnostawskiem zaszła zwawa rozprawa. Dnia 1 marca nocował we wsi Jawidzu oddział polski pod wodzą Śmierci. Moskałe wysłali za nim wojska z Lublina. — *Krakowskie* w ostatnich dniach najwięcej było ożywione. W *Olkuskim* wystąpił świeży choć nie liczny oddział, a w *Opoczyńskim* jeden z oddziałów jen. Bosaka stoczył temi dniami w okolicy Włoszczowej zwawą utarczkę z Moskalami. Dnia 22 zm. oddział Uragana stoczył pod Piotrkowem w *Radomskiem* potyczkę, w której rotmistrz Uragan został raniony, Moskale jednak z wielkimi stratami odparci. Dnia 4 marca bił się oddział polski pod wodzą Żubra przy wsi Kuźnicy Kuszewskiej w powiecie piotrkowskim. D. 8 marca oddział ten powtórnie miał do czynienia z Moskwą. Dnia 29 zm. była potyczka pod Sieciechowem, w której powstańcy stracili 3 zabitych, a 4 rannych. Przyjezdni z Królestwa opowiadają, iż w Piotrkowskim, Wieluńskim i Opoczyńskim zdybywali dość silne oddziały powstańcze. — W Zagórowie, powiecie rawskim zabrali powstańcy d. 1 marca kasę, w której się znajdowało 1000 rubli. — *Ostsee Ztg.* donosi, że z powiatów: grudziądzkiego, toruńskiego, chełmińskiego, brodnickiego i lubowskiego (w Poznańskim) już od połowy lutego spieszą ochotnicy do obozów polskich w *Płockiem*, gdzie ciągle operują drobne oddziały partyzanckie. W *Kaliskim* pojawił się także oddział partyzancki, z kilkudziesięciu ludzi złożony. Powstanie w *Augustowskim* również się znowu wzmacnia. Dnia 26 zm. tej samej nocy, kiedy to porucznik Wolski uderzył na Jedwabno, połączone od-

działy Obuchowicza i Ujazdowskiego o północy uderzyły na miasto Szczuczyn, zajęty przez nieliczną bandę moskiewską. Polacy nie mieli żadnej straty, podczas gdy kilkunastu trupów moskiewskich zostało na pobojowisku. Na *Litwie* i *Żmudzi* zachodzą ciągle małe potyczki. —

#### Niemce i Danja.

— Główna kwatera armji pruskiej jest ciągle w Gravenstein. Tak Duńczycy jak i Prusacy nie przedsiębiorają żadnych wypraw, prócz częstych, mniejszych i większych rekonesansów. Okręty, a nawet patrole duńskie unikają zdaleka forpoczt pruskich. Mimo to jednak Duńczycy zamyślają bronić się zaciecie. Wewnątrz i zewnątrz szanców pracują robotnicy, wbijają palisady, kopią rowy. Podług opowiadania jeńców szlezwickich, którzy musieli codziennie pracować z innymi robotnikami około szanców dypelskich, wykopane są przed murowanymi warowniami jeszcze inne fosy, przykryte lekko chróstem tak, iż ktoby przez nie przejść usiłował, zaraz się załame i przebiję się na żelaznych końcach palisad, które w znacznej ilości pod chróstem sterczą. Przed fosami znajduje się pewna liczba tak zwanych jam wilczych, 6 do 9 stóp głębokich, zawierających znowu skryte sidła na nogi. Także i na wyspie Alsen na północ od Sonderburga sypią coraz więcej wałów. W okolicy Dypplu podpalają i niszczą jeszcze zawsze niektóre zagrody. Co się tyczy pruskich robót przygotowawczych, to spodziewano się, iż 12 tm. rozpocząć będzie można ostrzeliwanie. — Według urzędowych doniesień, odstawiono do Rendsburga do 29 lutego z duńskich jeńców 12 oficerów, 52 podoficerów i 1246 szeregowców. Ztąd odesłano ich dalej do fortec, podczas kiedy równą liczbę jeńców wypuszczono na wolność, gdy się wylegitymowali, że są niemieckiego pochodzenia. —

— D. 8 bm. atakowali i wyparli Prusacy przednie strażnice duńskie pod Krybilli i Hafrebaklegaad, i zajęli Crilsoe i Staunstrup pod Fryderycją, przy czem raniono duńskiego jen. Wilster i 4 oficerów. — D. 9 bm. zaszła krótka potyczka rekonesansowa przed Dyppel. — D. 10 bm. opuścili Duńczycy Horsens, który zajęła przednia straż pruskiej brygady Dormus. — D. 12 bm. weszli Prusacy do Aarhuuzy. W dniu tym kolumny austriackie doszły do środka Jutlandji do Skanderborg, gdy pruski korpus zatrzymał się przed Fryderycją. Na tej twierdzy zależy obrona Jutlandji, gdy z drugiej strony jest w niej klucz do opanowania tego kraju. Główna więc walka o Jutlandję stoczoną będzie na szancach Fryderycji, tak jak zajęcie Szlezwicku nie jest zupełnem i pewnem bez opanowania szanców dypelskich i wyspy Alsen. — D. 14 bm. zajęła pruska brygada Röder wioski Nübel i Rackebüll po zwawych utarczkach. Wioski te nie ufortyfikowane, leżą przed szancami dypelskimi i były już kilkakrotnie zajmowane przez Prusaków. —

— W Kopenhadze ogłoszono d. 10 bm. urzędownie, że porty pruskie Cammin, Swinemünde, Wolgast, Greifswald i Barth mają być od 15 bm. blokowane. Początkowa więc blokada portów wschodnich szlezwicko-holsztyńskich została teraz rozciągniętą i na większą część portów pruskich na Bałtyku. —

— Duński dziennik *Berlingske Tidende* donosi: Francuzki pułkownik Febrier przybył tutaj, przedstawił



się królowi i udał się następnie do głównej kwatery (duńskiego). Mianowano oficerów gotowej już korwety „Danebrog“ i okrętu linjowego „Frederik VI.“ — *Dagblad* zaś pisze: Szwecja w Schonen skoncentrowała ma 10 do 15.000 wojska. Oprócz uzbrojonych już statków będą jeszcze uzbrajać: linjowy okręt śrubowy: „Karol Jan“ i trzy fregaty. —

— W Veile w Jutlandji stracono 4 osoby cywilne za napady na wojsko austriackie. — Jen. Wrangel wydał proklamację, w której zakazuje wyprowadzanie koni, i bydła rzeźnego z Jutlandji pod karą konfiskaty. —

Prusy. W Inowrocławiu w Poznańskim d. 9 bm. nocną porą odbyły władze pruskie do 40 rewizyj domowych, szukając za bronią i powstańcami. Takie same rewizje odbyto w Strzelnie, Gniewkowie i Kruświcy, lecz bezskutecznie. —

Moskwa. „*Jour. de St. Pet.*“ zaprzecza pogłoskom o odnowieniu św. przymierza, któreby miało charakter przymierza mocarstw przeciw wolności narodów, lub koalicji europejskiej przeciw jednemu z większych mocarstw. Jedynym możliwym św. przymierzem jest postęp na drodze pokoju i ogólnego dobra. Moskwa potrzebująca pokoju do rozwinięcia swych reform, wzięłaby udział w tém przymierzu, któreby nikogo nie wykluczało ani nikomu nie zagrażało, oprócz intrygantów i prawdziwym nieprzyjaciółom wolności i dobra narodów.

— Upewniamy, że Moskwa obowiązała się wystawić 150tysięczny korpus przeciwko Szwecji, jeżeliby przyszło do przymierza angielsko-francuzkiego, do którego naturalnie i Szwecja by należała. —

— Na Kaukazie wybuchła zaraza pomiędzy ludnością przez Moskali przesiedloną. Pomór ma literalnie dziesiątkować mieszkańców. Pomimo tego rząd moskiewski nakazał w plemionach, osiedlonych nad Kubaniem, pobór po jednym mężczyźnie z każdej rodziny, co wyniesie do 70 tysięcy ludzi. —

Szwecja. Rada stanu uchwaliła na żądanie mocarstw zachodnich, postawić korpus obserwacyjny 50.000 żołnierzy, który w razie potrzeby ma obsadzić wyspy duńskie Schoonen i Zelandję. — D. 6 i 7 bm. zaszły na ulicach Stokholmu ponowne zbiegowiska. Lud tłumnie zgromadzony przed pałacem ministra spraw zagranicznych Manderströma wyrażał na różne sposoby swe sympatie dla Danji. Następnie wyprawił posłowi moskiewskiemu i pruskiemu kocią muzykę. —

Francja. Cesarz Napoleon i arcyksiążę Ferdynand Maksymilian sformowali traktat meksykański. Traktat ten zawiera następujące postanowienia: Francuzkie wojska będą stopniowo powracać. Legja cudzoziemska, składająca się z 6000 ochotników, pozostanie w służbie Meksyku. Dług swój umarza Meksyk w rocznych ratach, każda po 25 milionów franków. —

— Dnia 8 marca doręczył poseł pruski panu Drouin de Lhuys notę gabinetu berlińskiego, która uzasadnia dalsze wkroczenie sprzymierzonych do Jutlandji: strategicznymi względami, niemożnością wyżywienia wojsk w Szlezewiku, potrzebą rękami i wynagrodzenia za pochwyte przez Danję okrętów kupieckie. Pan Drouin de Lhuys wziął tylko tę notę do wiadomości, a zresztą zachował się milcząco. —

Anglja. Do Londynu przybył d. 8 marca książę Jan Glücksburgski, brat króla duńskiego. Książę Walji, następca tronu angielskiego, przyjmował go na dworcu kolei żelaznej. —

Włochy. Garibaldi znikł nagle z Kaprery. Jenerał, jak się zdaje, musiał w nocy opuścić wyspę i nikt nie wie dotychczas dokąd się udał. Jednakże z wielkich postępów, jakie formowanie korpusu ochotników robi, pomimo przeszkód, stawianych przez rząd w Genui i Florencji, sądzić można, iż udał się do jednego z tych korpusów. Król Wiktor Emanuel miał otrzymać list od Garibaldeggo, w którym mu tenże oświadcza, iż gotów jest zapomnieć wszystkiego, co się stało; ma bowiem nadzieję, że bliską jest chwila, w której mu wolno będzie wyciągnąć miecz z pochwy. —

— Rząd włoski wystósował depezę okólnikową do swych posłów za granicą, w której poleca im oświadczyć, iż wieści wszelkie o mniemanych planach napadu na Wenecję, przypisywanych włoskiemu rządowi, są bezzasadne. —

### Rozmaitości.

— W krakowskim sądzie karnym odbyła się d. 11 bm. ostateczna rozprawa w sprawie jen. Kruszeńskiego, oskarżonego o zakłócenie spokojności publicznej przez wspieranie powstania w Królestwie polskim (§. 66 u. k.). Oskarżony był pułkownikiem w wojnie 1831 r., licząc zaledwie 32 lat; następnie zajmując ten sam stopień w wojsku belgijskim, po 10 latach służby awansował na jenerała brygady, a potem dywizji i w tym stopniu wzięwszy przepust, osiadł w Galicji, gdzie nabył majątek ziemski i do téj chwili przebywał. Przy rewizji w pomieszkaniu jego odbytej, znaleziono papiery, z których c. k. prokuratorja powzięła przekonanie, iż przyjął na się rolę pośrednika między Rządem narodowym a jen. Mierosławskim, by tegoż nakłonić do zrzeczenia się ofiarowanej mu dyktatury i uznania Rządu narodowego. Oskarżony nie wypiera się wcale tych czynności, tłumacząc się tém, że czynił to tylko celem uniknięcia rewolucji społecznej. Na zarzuty p. prokuratora, iż musiał należeć do Rządu narodowego, skoro w listach do Mierosławskiego używał wyrazu „my“, — odpowiedział obżalowany, że przemawiał w imieniu swoim i śp. Stefana Bobrowskiego, na którego prośbę porozumiał się z Mierosławskim. Spis kilku oficerów z oddziału Gregowicza, własną ręką obwinionego pisany, miał obwinionemu służyć do dokładniejszego przedstawienia stoczonych potyczek. Wyrokiem nazajutrz d. 12 ogłoszonym uznał sąd jen. Kruszeńskiego winnym zarzuconej mu zbrodni, skazując go na 3 miesiące więzienia. Dotknięty wyrokiem równie jak i c. k. prokuratorja zgłosił rekurs. —

— Jak pisze „Postęp“, wypuszczenie jenerała Langiewicza zależy jedynie od tego, aby tenże dał słowo honoru, iż w obecnym powstaniu przeciw Rosji udziału brać nie będzie. Rząd austriacki postawił ten warunek tak Langiewiczowi, jako też Szwajcarskiemu Związкови, który się za Langiewiczem oświadczył. —

— W okolicy Sheffield w Anglii morze przerwało groble, zasłaniające łąd od wylewu, i sprawiło straszne zniszczenie, znosząc drzewa i domu, a kilkaset ludzi zginęło, którzy nie zdołali ratować się ucieczką. —

— *Pan Cham*, najdowcipniejszy i najzręczniejszy rysownik paryskiego dziennika humorystycznego *Charivari*, wydał przed parą tygodni album swoich karykatur, odnoszących się do panowania moskiewskiego w Polsce pod napisem: „La Pologne“. Nakład 100.000 egzemplarzy po cenie 1 franka został w 8 dniach rozkupiony. Czysty dochód ze sprzedaży téj przesłał autor komitetowi polsko-francuzkiemu, i każe właśnie tłoczyć drugie wydanie, przeznacząc czysty dochód z niego także dla kasy tegoż komitetu. —



### Ostatnia poczt.

— Wiadomości szczegółowe z obu scen duńskiego teatru wojennego, to jest z Jutlandji i z przed szaniec dypelskich, sięgają do 14 bm. W Jutlandji posuwanie się wojsk austriackich na północ wstrzymane zostało, i korpus wojsk tych koncentruje się około Veile, a nawet stanowisko to zaczynają umacniać okopami. W mieście tém zażądało wojsko 400 robotników, a zaprowadziwszy ich pod strażą za miasto, nakazało sypać szaniec. — Przyczyną tego jest zapewne obawa, żeby z powodu szerzenia linii operacyjnej Duńczycy nie uderzyli na jaki punkt większymi siłami, a zwłaszcza, że wojska szwedzkie gromadzą się już w Schonen, i lada chwila mogą być przerzucone do Jutlandji. — Dnia 15 bm. wzięły wojska pruskie wyspę Fehmarn, a cała załoga duńska i dowódzca łodzi kanonierskiej dostały się do niewoli. Przed 10 dniami bowiem na wyspę tę, tuż koło brzegu Holsztynu położoną, wyładował mały oddział duński, a łódź kanonierska, postawiona w wąskim przesmyku morskim między wyspą tą a stałym lądem Holsztynu, miała utrudniać przeprawę.

— Danja przyjęła już z zupełną pewnością wniosek zawieszenia broni, stawiony przez dwa mocarstwa niemieckie, na podstawie dotychczasowego stanu rzeczy, zastrzegając się przeciw dalszemu posuwaniu się wojsk sprzymierzonych w Jutlandji. Równocześnie rząd duński oświadczył się gotowym zaniechać na przyszłość niepokojenia i zabierania okrętów niemieckich. —

— „Chwila“ podaje wieść o krwawym boju, jaki miał temi dniami stoczyć generał Bosak. Następnie miał on przejść ze swoim głównym oddziałem w Lubelskie. Pewniejsza zaś wiadomość mówi o potyczce stoczonej przed kilku dniami przez Rębajłę w okolicy Opatowa. „Dziennik powsz.“ z dnia 14 i 15 bm. pełny jest doniesień o potyczkach w różnych okolicach Kongresówki, które jednak są niedokładne, a więc musiały wypaść na korzyść polską. Z Radomia np. otrzymuje dziennik ten wiadomość, iż (gdzie? nie pisze) Moskwa uderzyła na konny hufiec polski i rozbiła go. Dowódzca polski Zelbach miał poledz, a Węgier Szandor, dowódzca żandarmów (Moskale każdego konnego powstańca tak nazywają) został schwytyany i powieszony w Wierzbniku. —

— Dnia 13 bm. zaszły w Peszcie znaczne zamieszki. Około 8 godziny wieczorem na Landstrasse przed kawiarnią „Zrinyi“ zebrali się około 200–300 ludzi, którzy okrzyki rewolucyjne wydawać poczęli. Wzniesili wiwaty na cześć niektórych wychodźców węgierskich i odważnego Nizarda. Za zbliżeniem się wojska zbiegowisko ustąpiło, przeciągając innemi ulicami i znieuważając tych, co się łączyć nie chcieli. O godzinie 9 wszystko ucichło. Na ulicy Rzeźniczej wpadło kilka osób z tłumu do pewnego domu i wzywającego ich do porządku stróża pchnęło kilkakrotnie nożem. Między aresztowanymi przez władze znajdują się sami prawie rzemieślnicy i właścianie, którzy na targ przybyli. Właściciela kawiarni „Zrinyi“, p. Majera, aresztowano nazajutrz zrana, chociaż podczas demonstracji wcale nie był w domu. Telegram zaś z dnia 16 bm. donosi, iż tegoż dnia uskuteczniło wiele aresztowań z powodu politycznych wicherzeń.

### Wiadomości piśmiennicze.

Wyszedł w Cieszynie: *Rocznik ewangelicki poświęcony rzeczom kościoła i szkoły*. Wydał Jan Śliwka. Rok drugi i trzeci. Nakładem wydawcy. Drukiem Trasslera w Opawie. —

— *Bratek*. Pod napisem tym zaczyna wychodzić w Czernewcach z d. 15 marca dwutygodnik w języku polskim, poświęcony w ogóle sztuce i umiejętności, a głównie przyjemności i nauce. Zawierać będzie: Oryginalne utwory tak wierszem jak i prozą, zarówno w lirycznym, jak w epicznym i dramatycznym zakresie, opisy historyczne, geograficzne, topograficzne i staty-

styczne wiadomości, doniesienia o nowych wynalazkach, odkryciach w domowym, ziemnym i leśnym gospodarstwie, krytyki, anegdoty itp. Prenumerata wynosić ma miesięcznie 50 kr., rocznie 6 zł. w. a. Wydawcą jest p. A. W. Dembowski, aktor przy tamtejszej scenie polskiej. —

### Z Cieszyna.

— W miejsce opróżnione przez śmierć ks. Jozefa Plasunia mianowany został książe-biskupim komisarzem dla komisaryjatu Cieszyńskiego ks. Jan Koziar, dziekan Frydecki. A w miejsce tegoż dycezalnym nadzorcą szkół tegoż komisaryjatu ks. Franciszek Sniegoń, dziekan w Jablonkowie. Dziekanem okręgu frysztackiego zaś mianowany jest ks. Józef Pelikan, proboszcz w Boguminie. —

— W tym tygodniu rozpoczęły się w okręgu cieszyńskim po wsiach nowe wybory gminne. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 marca: pszenica 4 zł. 17 kr., żyto 2 zł. 61 kr., jęczmień 2 zł. 48 kr., owies 1 zł. 74 kr., ziemniaki 1 zł. 10 kr., masło 48 kr.

### Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania

w sklepie **E. F. Schrödera** w Cieszynie.

Z zaprowadzeniem ustawy gminnej zmieniają się stosunki i interesa gmin, które z tém większą znajomością rzeczy zastępowane być winny. Człowiek w zawodzie tym biegły i godny zaufania stara się być umieszczonym przy urzędzie gminnym, ręcząc, że interesom gminy ze wszechmiar zadosyć uczynić podola. — Redakcja *Gwiazdki Cieszyńskiej* pośredniczy chętnie w tym względzie.

### Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczzone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte, i tak zwany „tic douloureux“, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrowia flaksje; ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje; w szkorbutcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce; albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zeby od psucia szczególnie tak zwanego caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej fiaszce. Kropkami na gorącą łąpatkę puszczone, najprzyjemniejszą woń wydaje, — Flakon balsamu kosztuje 1 zł. 50 centów.

Składy główne utrzymują pp: W ALTONIE Priester; — W BERNIE Schottola i Kropaczek; — W HAMBURGU L. J. Mayor; — W KRAKOWIE J. Jahn i Mołodziński; — W LWO- WIE Adolf Berliner, P. Mikolasz i B. Stiller; — W LINZU A. Hofstaetter i J. L. Vielguth; — W OŁOMUNCU Gerhauser; — W PESZCIE J. Török i A. Thalmayer; — W PRADZE F. Fürst, B. Fragner, C. W. Neutwich i F. Viètečka; — W PRESBURGU F. Heinrici; — W RZESZOWIE I. Schaitter; — W SALZBURGU J. Hinterhuber i G. Bernhold; — W SANOKU J. Jaklitsch; — W WIEDNIU F. Pleban, J. D. Pohlmann, J. Voigt i S. Weiss. Główne składki na Śląsku:

W OPAWIE u p. Adolfa Hanke; — W BIELSKU u p. Gustawa Johannya.

Również balsam ten jest do dostania w CIESZYNIE u E. F. Schrödera; — W BIELSKU u p. J. Hanke; — W STRUMIE- NIU u p. Ludwika Rózyckiego.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 13.

Cieszyn dnia 26 Marca 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na następny kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata dochodzi, upraszamy o rychłe ponowienie, jako też tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać ze-  
chcieli.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości. (Ciąg dalszy.)

VII. W chatce gajowego.

Pośród gęstego, ciemnego lasu, w stariej chatce bu-  
dnika, spoczywa na łożu, raniony Sawa. Przy drzwiach  
siedzi stary, wierny kozak; troskliwie poziera na mło-  
dego swego attamana, który zmęczony walką, czy bo-  
leśnemi ranami, zwał na chwilkę powieki, i usnął. A  
stary, pocziwy kozak niecierpliwie coś pomrukuje, co  
chwila spoglądając w małe, niskie okienka starej cha-  
ty; tam na dworze ciemno i głucho, wiatr tylko szumi  
gałęzmi drzew, i deszcz pluszczy w gęstwinie...

„Hej, hej!“ — mruknie stary Ukrainiec, „szkoda  
tego naszego młodźca, Sawy!... Taki dzielny, taki  
krzepki attaman! — Bywało, czy w bitwie, czy podczas  
uczty, wszędzie zuch! A pod Wyszogrodem, toto on kro-  
pił Moskali!...“

„Czekajcie psubraty!...“ dodał ściskając silnie  
żyłaste swe pięści, „niechajno nasz Sawa wyzdrowieje,  
pożalujecie wy tej kuli, która mu nogę roztrzaskała!“

I tak dalej dumał sobie pocziwy kozaczysko, i  
ani się spostrzegł, jak naraz małe drzwiczki skrzypnęły,  
a przez nie wleciał raczej niżeli wszedł zadyszany cho-  
raży z oddziału Sawy, Soplica.

„Attamanie! zdrada!...“ zawołał zadyszany gło-  
sem, „twój pobyt w tej chacie odkryty... Moskale  
lada chwila wpadną tu jak kruki na żér...“ —

„Niech się dzieje wola Boża!“ — odrzekł z po-  
wagą i spokojnością ocknięty Sawa — „jam bez nogi,  
z tego łożyska się nie ruszę... Będę się bronił do o-  
statka, a nakoniec zginę, jak na Sawę Calińskiego  
przystąpiło!...“

„Wy“ dodał, zwróciwszy się ku staremu swemu  
śludze i Soplicy, „wy pożegnajcie się zemną jeszcze  
raz i idźcie, ukryjcie się przed zajadłym żołdactwem,  
dość jeszcze silni do usługi biednego naszego kraju...“

„A ja“ — ciągnął dalej Sawa, słabym przerywa-  
nym głosem — „niezdalny już do niczego, kaleka, sko-  
nam tu, wśród walki, szczęśliw, żem dług mój kocha-  
nej ojczyźnie wypłacił...“

„Ty, panie Soplico...“ — mówił dalej attaman,  
zdejmując z szyji piękny, wyszywany szkaplerz z reli-  
kwiami świętego Wojciecha, pamiątkę po matce — „od-  
dasz ten szkaplerz panu Puławskiemu; powiedz mu, że  
w ostatniej chwili życia mego, umierając jak na Po-  
laka przystąpiło, kazałem się polecić jego pamięci i ser-  
cu... Ten szkaplerz był jedynym puklerzem w mém  
życiu...“

„Ej! attamanie...“ zaszlochał Soplica — „mówi-  
cie tak, że aż człeku boleśnie na sercu, a lzy cisną się  
do oczu. Lecz kiedy już taka wola Boża“ — mówił  
dalej Soplica — „że macie umierać — to i my razem  
z wami poginiemy... Będziemy się bronić, ubijemy  
jeszcze kilkunastu Moskali, a potem...“

„Panie choraży!...“ przerwał mu rozczulony Sawa  
— „byliście mi w całej mej wojaczce wiernym i szczer-  
nym towarzyszem... Bóg zapłać wam, za wasze dobre,  
szlachetne serce, — tego jednak od was żądać nie mogę,  
wszak jeszcze wasze siły przydadzą się ojczyźnie, szko-  
da, żeby marnie przed czasem zginęły...“ —

„Tfu! do stu kartaczy...“ mruknął Soplica ocie-  
rając lzy z oczu — „myślicie attamanie, żebyśmy mo-  
gli tę hańbę uczynić, i was tu zostawić na pastwę tym  
szoldrom?!...“

„Nie!“ — zawołał, „nie żądajcie tego od nas pa-  
nie Sawo, bo jak mi Bóg miły, nigdy na to nie przy-  
stanę... — Ot...“ dodał, uchylając drzwiczek chaty  
— „mamy tu kilkunastu wiernych naszych mołojców,  
którzy razem będą nas bronić do ostatniej kropli krwi.“

„Hej Doroszenko! Kulesza! Nahumie!...“ zawo-  
łał „chodźcie tu do chaty...“

Sawie oczy zajaśniały radośnie, gdy usłyszał na-  
zwiska wiernych swoich Ukraińców, podniosłszy się z  
łoża, spojrzął ku drzwiom, przy których trzech ulubio-  
nych jego mołojców stało.

„Dzieci moje!“ — zawołał z rozczuleniem — „chodź-  
cie tu, do mnie, niechaj po raz ostatni pożegnajcie się z  
wami!... Wy jeszcze obaczycie może nasz step rodzin-  
ny, naszą Ukrainę — jeżeli kiedy natraficie na moją  
sadybę rodzinną, klękniście tam na gruzach, i pomódl-  
cie się za mnie, za mą nieszczęśliwą żonę i dziecko...“

„Attamanie!...“ zawołali rozczuleni mołojcy —  
„dzielny nas batku — pozwól nam, my cię zasłonimy  
piersiami, będziemy cię bronić, a gdy już i sił nie sta-  
nie, zginiemy tu, razem z tobą...“



„Dzieci, kochane dzieci moje“ — zawołał poruszony do łez Sawa — „ta godzina będzie jedną z najszczęśliwszych w życiu mojem!“

Mołojcy ukłękli przy łożu, i całowali ręce błogosławiącego attamana; Soplica targał siwe swe wasy, z rozczuleniem patrząc na nieszczęśliwego Sawę, a stary sługa ocierał ukradkiem w kącie łzy.

I pięknym był ten cały obrazek prawdziwego szczęścia, zgody i miłości braterskiej — wszyscy weselili się i radowali, chwając miłościwego Pana, który tam w niebie gotował dla nich miejsce pomiędzy wybranymi.

(Dok. nast.)

### Szlezwik i Holsztyn

*pod względem geograficznym i historycznym. (C. d.)*

Dnia 8 lipca 1846 ogłoszono *List* [otwarty króla Chrystjana VIII, przyłączający nieoddzielnie Szlezwik i część Holsztynu do Danji. Zgromadzenie stanów holsztyńskich przedstawiło królowi prawa krajowe, a gdy tenże żądaniom odmówił, odwołało się do Związku niemieckiego (bundestag). Od tego czasu datuje się sympatja Niemców dla mieszkańców Szlezwiku i Holsztynu. Ze wszystkich stron wysyłano adresy i protesty na korzyść „świętej sprawy Holsztynu i Szlezwiku“, a odpowiedzi „bundestagu“ oświadczyły się za prawami tych krajów. — Ruch ten w Niemczech zrobił na dworze duńskim wielki popłoch, a król widział się zmuszonym innym *listem otwartym* zatrzeć wrażenie, jakie pierwszy jego list wywołał. Myśl jednak połączenia księstw tych z Danją nie odstępowała rządu ani na chwilę. Co nie mógł zdziałać na drodze monarchicznej, starał się osiągnąć pod nęcącym pozorem wolności. Śmierć króla Chrystjana VIII i wstąpienie na tron Fryderyka VII (20 stycznia 1848), który już w 8 dni po objęciu rządów wystąpił z planem wspólniej konstytucji dla całego kraju, — wywołały jeszcze większy ruch w Niemczech. Chociaż mieszkańcy księstw nadelbiańskich wybrali posłów do zgromadzenia notablów, uczynili to tylko z wyrażeniem nieufności dla polityki rządu i z zastrzeżeniem praw szlezwicko-holsztyńskich.

W marcu 1848 rewolucja w Kopenhadze zmusiła rząd do złożenia ministerstwa, którego programem była „Danja po Eiderę“. Następnie zgromadziły się stany szlezwicko-holsztyńskie i wysłały jeszcze raz deputację do Kopenhagi; gdy jednak takowa powróciła, nie nie wskórawszy, powstał mieszkający księstw i zaprowadził rząd prowizoryczny dla Szlezwiku i Holsztynu (24 marca). Tu następuje interwencja (zakroczenie) Niemców, a mianowicie Prus i zawieszenie broni, w Malmö umówione. Do kroku tego zmusiła Danja Prusaków blokowaniem portów niemieckich i zabieraniem okrętów, czemu słaba flota niemiecka wcale się nie mogła oprzeć. Głównodowodzący wojskami prusko-niemieckimi i szlezwicko-holsztyńskimi generał Wrangel wkroczył nawet do Jutlandji, ażeby Duńczyków zmusić do

zaniechania blokady portów; lecz gdy to nie pomogło, musiał się przychylić do zawieszenia broni. Danja zrezygnowała, licząc na przychyłność Anglii i Moskwy, i spodziewając się każdej chwili wmięszania się tych mocarstw na swoją korzyść, wcale nie myślała o ukończeniu wojny. Odtąd rozpoczynają się układy dyplomatyczne a sprawa szlezwicko-holsztyńska staje się europejską.

Przy takim stanie rzeczy wcale nie można było myśleć o zawarciu pokoju. Prusy, chcąc wyjść z honorem z tej sprawy, rozpoczęły dyplomatyczne rokowania w celu zawarcia korzystnego pokoju, a Danja nie chciała ani piędzi ziemi odstąpić. Dnia 24 lutego 1849 rozpoczęto więc znowu wojnę. Wojska szlezwicko-holsztyńskie zadały Duńczykom klęskę pod Eckernförde i Koldyngą, a następnie przystąpiły do oblężenia Fryderycji, przy którym jednak poniosły ogromne straty i wyparte zostały przez Duńczyków do Szlezwiku. Stany poruciły rządy księstw dwom namiestnikom, nazwiskiem: Rewentlow i Beseler; lecz ludzie ci przy najlepszych chęciach za mało okazali mądrości stanu. Tymczasem Prusacy zawarli pokój z Duńczykami, na mocy którego wojska prusko-niemieckie i szlezwicko-holsztyńskie miały w 25 dniach opuścić Szlezwik. Chociaż stany szlezwickie wzbraniały się uczynić zadosyć żądaniu Prus, jednakże wpływ mocarstwa tego wymógł cofnięcie wojsk za Eiderę.

Duńczycy peruczyli rządy w Szlezwiku trzem komisarzom, którzy bądź to z nienawiści ku mieszkańcom, bądź dla dogodzenia rządowi, poczęli prześladować żywioł niemiecki, pozbawiając język niemiecki wszelkich praw w urzędzie i szkole. Wszystkie klasy w księstwach nosiły się teraz z myślą powtórnego rozpoczęcia wojny, która w r. 1850 istotnie na nowo wybuchła. Zdawało się, że Prusy wobec takich zamiarów księstw wystąpią energiczniej; lecz rząd ten, nie chcąc się narażać Anglii i Moskwie, które w sprawie tej ręką w rękę postępowały, ograniczył się na dyplomacji, czyniąc w Kopenhadze ciągłe przedstawienia przez swoich „mężów zaufania“. Prusy miały do wyboru wojnę lub pokój. Obraly środek ostatni i zawarły d. 2 lipca 1850 pokój, o którym wyżej nadmieniliśmy, i który był hasłem do odnowienia wojny między Danją a księstwami. Po nieszczęśliwej dla księstw bitwie pod Idstedt zajęli Duńczycy znowu cały Szlezwik, a mocarstwa podpisały w Londynie protokół dla Danji korzystny i wysłały posłów do Holsztynu, aby i to księstwo poddało się Duńczykom. Osobne upomnienie takie otrzymało Namiestnictwo holsztyńskie tak od Prus jakoteż i od „bundestagu“. Rząd holsztyński chciał umówić zawieszenie broni na rok, i udał się do Prus z prośbą o pośrednictwo, jednakże daremnie.

Nareszcie nastąpił w polityce niemieckiej zwrot, który wpłynął na przyszły los księstw nadelbiańskich.



Austria i Prusy wysłały (6 stycznia 1851) swych posłów jen. Mensdorffa i von Thümen do Kielu, żądając zmniejszenia wojsk szlezwicko-holsztyńskich o dwie trzecie części, i przyrzekając zarazem ustąpienie Duńczyków z południowego Szlezwicku, oraz połączenie i utrzymanie praw obu księstw. Po długim namyśle postanowiły stany uczynić zadość żądaniom obu większych mocarstw niemieckich, do których się przyłączył i bundestag, świeżo odrodzony. Beseler złożył Namiestnictwo, a Rewentlow oddał komisarzom administrację kraju, uchylając się także od rządu. Wojska austriako-pruskie zajęły Holsztyn i Szlezwik po Rendsburg, Prusacy powołali urlopników z wojska szlezwicko-holsztyńskiego, które się następnie rozeszło, a mocarstwa niemieckie oddały księstwa z początkiem r. 1852 rządowi duńskiemu.

Król duński, obejmując rządy w tych krajach, ogłosił 28 stycznia 1852 manifest, w którym przyrzekł uczynić zadość prawom księstw. Lecz słowa wcale nie dotrzymał. Żywił niemiecki prześladowano, fortecę Rendsburg zniesiono, materiały wojenne z księstw wywieziono do Kopenhagi, a pomimo amnestji 33 obywateli wydano z kraju, między innemi ks. Augustenburga, który następnie swe prawa i dobra za znaczną sumę sprzedał Duńczykom. Nadto księstwa otrzymały konstytucję, która w Szlezwicku natychmiast, a w Holsztynie w r. 1854 pomimo opozycji stanów stała się obowiązującą.

Ogólna zaś konstytucja, zaprowadzona w całym państwie duńskim, a więc i w Szlezwicku bez Holsztynu, równie jak ustawa listopadowa 1860 roku wcielająca niejako księstwa nadelbłańskie do Danji, wywołały obecną powtórny ruch w Niemczech, którego charakter wyluszczyliśmy w swoim czasie. —

## Gospodarstwo i przemysł.

O wzorowym gospodarstwie pszczelnym. (C. d.) Tak będziemy robić pierwsze roje cały maj z początku po jednemu, a około 20, kiedy muchy więcej będzie, i po dwa, aby do ostatniego maja mieć 24 nowych pni. Wtedy bowiem jest już ostateczny termin do ukończenia pierwszej rójki. Niepogoda nie może nikogo wymawiać, bo w pasiece, w cieple i dostatku utrzymanej, przez przeciąg słoty nie ubędzie, ale owszem tyle przybędzie, że robotę za powrotem pogody łatwo wynagrodzić. Dzień, kiedy się rój zrobiło, należy zapisać i każdy rój po porządku numerować, aby się w działaniu nie pobałamucić. Dnia 31 maja będziemy mieli 24 nowych rojów, a najstarszy będzie z 8 maja, jak to wyżej wykazaliśmy. Na obrobienie gniazda przeznacza się trzy tygodnie. Gdyby w czasie tym nastąpiła niepogoda i pszczoły nie mogły z pola miodu do budowy plastrów znosić, to się temu zaradzi przez poddanie pszczołom miodu z cukrem po połowie, (bo cukier wię-

ciej wosku wydaje niż miód), i przez ciepłe utrzymywanie roju. Podczas szarugi śnieżnej najlepiej ogrzewać gniazda ciepłymi ceglami.

Skoro któremu rojowi upływa już termin 20dniowy, rozpoczyna się zabieranie tym rojom starych ich matek i robienie z nich drugich rojów znowu na płodne matki. Zachodzi teraz tylko pytanie, z kąd wziąć muchy na nowe roje? Pierwsze 24 roje zrobiliśmy z 24 nasienników, a teraz na zrobienie nowych 24 pni, mamy razem 48 ulów. Będziemy więc te drugie roje robić tym samym porządkiem, rozpoczynając od 1 numeru, a kończąc na 24. Także i nowe te roje przenosić będziemy do osobnej pasieki, najlepiej do magazynów obok nasienników. Rójkę tę jednak do 20 czerwca koniecznie ukończyć musimy. — Tzeba wiedzieć, że wzorowe gospodarstwo nie zależy na wybijaniu pni na głowę, ale na zmniejszaniu muchy przez ciągłą rójkę.

Pierwszych rojów przeznaczeniem jest powiększyć liczbę nasienników tam, gdzie się pasieka rozmnaża, a gdzie pasieka jest już dość wielką, tam i pierwsze i drugie roje idą na dochód. Stawiamy za regułę we wzorowym pszczelnictwie robić po 2, a gdy okoliczności sprzyjają, i 3 roje z jednego nasiennika. Jeden pień (nasiennik) nigdy tego nie robi, co nasiennik i jego 2 roje, bo pszczoły, poroższadane po próżnych ulach, wysilają się w pilności i pracy, dążąc do zbudowania gniazda, podczas gdy zostawione na kupie, leniwieją i próżnują.

Jedną połowę z tych rojów, które 1 czerwca robić zaczniemy, a 20 ukończyć mamy, — umieścimy w magazynach starej pasieki (nasienników), a drugą połowę w magazynach pierwszych rojów. Mianowicie roje, robione z tych ostatnich umieścimy w magazynach pierwszych rojów, a to dlatego, że drugie te roje na zimę się skasuje, łącząc je z nasiennikami. Przez takie umieszczenie tych rojów ułatwi się to połączenie. Ale potrzebne są do tego ule Dzierżona z magazynami w tyle. — (C. d. n.)

Dla ubezpieczenia nasion roślin ogrodowych, uznało Towarzystwo ogrodnicze w Jenie jako najlepszy środek: moczenie tychże w gnojówce z solą kuchenną. Sposób ten może być łatwo zastosowany, jest niekosztowny, i działa razem jako nawóz. —

## Przegląd polityczny.

Na duńskim teatrze wojennym wojska sprzymierzone wyteżają swe działania przeciw szancom dyppelskim i Fryderycji. Oblężenie szancom dyppelskich trwa od 15 bm. z małemi przerwami; a o skutku ognia tego donoszą tylko tyle, że kule z pruskich dział gwintowych sięgają daleko. Dnia 22 marca król pruski Wilhelm I. obchodził 67 urodziny swoje. Armja pruska stojąca przed szancami dyppelskimi, jak mówią zamyślała przesłać królowi swemu na dzień urodzin wiadomość, że pruska



chorągiew tkwi na szanłach duńskich. Lecz obeszło się bez tego.

Co się tyczy zawieszenia broni i konferencji, mamy dziś pewniejsze wiadomości. *Nord. D. Allg. Ztg.*, organ Bismarka, rzuca się na wiedeńską *Gen. Cor.* z powodu, że dziennik ten przypisywał projekt zawieszenia broni Austrii i Prusom. Dziennik pruski twierdzi, że mocarstwa sprzymierzone projektu takiego Danji nie przedkładały, jeno mocarstwom na umowie londyńskiej podpisanym, tj. Francji, Anglii, Moskwie i Szwecji. Rząd duński przyjął konferencje te, jednak bez zawieszenia broni i pod warunkiem, żeby Szlezwik nie był z Holsztynem złączony. Takie przyjęcie narad dyplomatycznych nie przerywa jednakże wojny, przez której dalsze trwanie, szczególnie na morzu, spodziewa się zapewne rząd duński wywołać wmięszanie się Anglii i innych mocarstw; a w takim razie układy snadno doprowadzić mogą do celu wprost przeciwnego tak polityce pruskiej jak i kierunkowi narodowo-niemieckiemu. Słowem, projekt ten nie dąży bynajmniej do zakończenia wojny pokojowym układem; lecz owszem cały spór duńsko-niemiecki rozpala się w dalszą wojnę; i czyni coraz prawdopodobniejszym, że inne mocarstwa wmięszają się w tę sprawę. Nie spór ten sam przez się, lecz jego stosunek do ogólnego chwiejnego położenia Europy, stąd możebność wywołania przezeń wojny europejskiej, nadaje mu wielką ważność i zwraca ciągle oczy wszystkich na każdy krok jego.

Książę Koburgski, który jeździł do Paryża w sprawie niemieckiej, miał d. 18 bm. pożegnalne posłuchanie u cesarza Napoleona. Starał się on pozyskać politykę francuską, w celu poparcia małych i średnich państw niemieckich i dążenia narodowego niemieckiego co do Szlezwiku. Podczas gdy niemieckie dzienniki twierdzą, że posłannictwo jego było bezowocnem, dzienniki francuskie przypisują mu większy skutek. Nie wiadomo jednak, czy rząd francuski przyobiegał popierać roszczenia ks. Augustenburga, wprost przeciwne traktatowi londyńskiemu.

Wiadomości z Królestwa polskiego są dla Moskwy bardzo niepomyślne. W Sandomirskim wystąpiło kilkanaście świeżych oddziałów, a nawet z Litwy donoszą o drobnych utarczkach. Moskale nie wyprawiają już pociągów pośpiesznych kolejną warszawsko-wiedeńską i warszawsko-bydgoską, ponieważ komunikacje nader są utrudnione. Nasuwa to mimowoli myśl, że powstanie w Krakowskiem i Kaliskiem musiało przybrać znacznie większe rozmiary. — Pewna jest, że Moskwa nie może się rychło spodziewać tryumfu; bo jój barbarzyństwo własnie nie pozwala powstaniu, by zupełnie upadło. —

### Państwo austriackie.

— W skutek demonstracyj z d. 13 bm., które zaszły w Peszcie, przedsięwzięto aresztowania wielu zna-

komitych osób częścią w hotelach, częścią w prywatnych pomieszkaniach. Między aresztowanymi znajdują się: hr. Paweł Almasy, znany majątny właściciel dóbr, w r. 1848 prezydent Izby posłów; S. Nedeczky, szwagier Deaka; Benitzky, w r. 1848—49 dowódzca oddziału powstańczego, następnie skazany na kilka lat więzienia w fortecy, i od czasu ulaskawienia mieszkający w Peszcie. Dalej aresztowano: Gabriela Clementisa, byłego pułkownika honwedów; Emila Sebes; Leszaka, który w r. 1849 był majorem przy honwedach; p. p. Karocsanyego, obywatela z Alegyer; dziennikarza Władysława Szelesty; Karola Racza, nauczyciela prywatnego. Ogółem wszystkich aresztowanych od dnia 13 bm. ma być około 50. Osadzono ich w koszarach Karola. A ponieważ takowe są domem przechodnim, przeto zabroniono przechód tamtędy dla publiczności. W Wacowie aresztowano 16 bm. p. Zembély, spedytora tamtejszego, znalazłszy u niego pewną ilość broni. — Wszystkie te aresztowania miały władze przedsięwziąć w skutek znalezionych papierów u przyaresztowanego w Wiedniu przed kilku dniami Madjara Franciszka Gergely. Prócz tego aresztowano w Wiedniu kilku Węgrów. W parę dni potem aresztowano w Peszcie Alberta Nemeth, byłego deputowanego; Belę Mariassy, również deputowanego, i barona Fryderyka Podmanitzkiego. Nadto zabrać miano 1500 sztuk broni w Wielkiej Kanissy i znaczną ilość w Stolnym-Białogrodzie. — Ostatniemi zaś dniami przywieziono do Pesztu Ludwika Salomona, właściciela dóbr z komitatu weissenburskiego i p. Dapsy z komitatu peszteńskiego. P. Horwath z Wacowa, były pułkownik honwedów, dowiedziawszy się, że go władze poszukują, stawił się dobrowolnie w koszarach Karola. Inny oficer honwedów Nagy Eugeniusz, nie mógł być odszukany. Poszukują także za byłym nadburmistrzem Pesztu, Aleksym Thaisz. Równocześnie w Preszburgu, Komornie, Temeszwarze i po innych miastach przedsiębrano liczne rewizje, a między uwięzionymi ma się znajdować któryś Esterhazy. Z Wiednia przywieziono do Pesztu pod eskortą byłego deputowanego, p. Vöszörmenyi. — Aresztowania te w Węgrzech sprawiły w Wiedniu wielkie wrażenie. Nie mówimy tu o owych pogłoskach, wzmiankowanych przez *Presse*, że Türr, Klapka i Kossuth znajdują się obecnie na Wołoszczyźnie, a Garibaldeggo miano widzieć w Serbji; ale przytoczymy tylko ustęp z urzędowego dziennika peszteńskiego *Sürgöny*: „Od dłuższego czasu istniały już skazówki, iż knują się zbrodnicze plany; lecz rząd nie przywiązywał do nich już dlatego najmniejszej wagi, gdy do objawienia życzeń słusznych przysłużyć prawo na sejmie... Lecz z ubolewaniem zauważano w ostatnich czasach, że się znaleźli Węgrzy z inteligencji, męzowie, których nasz najmiłościwszy król i pan niedawno ulaskawił i zobowiązał do wdzięczności oddaniem skonfiskowanych im dóbr, którzy nie pamiętając na ojcowskie napomnienia co do obowiązków poddańczych... dali się użyć do szerzenia dążeń zbrodniczych. Konfiskaty broni, proklamacje i listy groźne, zmierzające do zastraszenia osób spokojnych, rozwiały wszelką wątpliwość; rząd musiał użyć środków, jakich żądało dobro spokojnych obywateli”. —

— Arcyksiążę Maksymiljan przybył d. 19 bm. wraz z małżonką z Londynu do Wiednia. Temi dniami fzm. Benedek i wielu wyższych oficerów ma się udać do Tryestu w celu pożegnania arcyksięcia Maksymiljana, a spodziewają się nawet przybycia Najj. Pana. —



— W jednym z kościołów w Wenecji, podczas kazania o świeckiej władzy Papieża, rzucono petardę, która pękając, narobiła wielkiego popłochu między publicznością. Po kazaniu znaleziono drugą petardę zgasałą. —

— Drugi już duński okręt kupiecki dostał się es-kadrze austrjackiej. Takowa zabrała bryg duński „Perthe“ i przywiodła do Lizbony, zkąd go odeszła do Tryestu. —

— O czynnościach sejmów donoszą dzienniki skąpe tylko wiadomości; i obecnie przerwani zostały z powodu feryj świątecznych. — Sejm śląski już jest bliski ukończenia. Wnioski w nim przyjmowane bywają według przedstawień wydziału, i posiedzenia odbywają się prawie bez debaty. —

#### Królestwo polskie.

— W Warszawie uczniom gimnazjalnym odcytano rozkaz, aby salutowali po wojskowemu hr. Berga, ile razy spotkają się z nim. Urzędy szkolne otrzymały polecenie nie dawać urlopów na przyszłe wakacje studentom, liczącym przeszło 14 lat, ale przeciwnie zatrudniać ich codziennie zajmującymi odczytami w klasach. — Do cytadeli warszawskiej przystawiono temi dniami kilku włościan, którzy pozwolili sobie poczynić niepo-chlebne uwagi nad ukazami carskimi o uwłaszczeniu. Nowo zaprowadzonym ukazem z d. 2 bm. podatek gruntowy (za uwłaszczenie) nie podoba się włościanom, gdyż i tak więcej jak rok ani czynszów ani żadnych podatków miasto nich nie płaciło. — Korespondenci z Warszawy do pism niemieckich zapewniają, że właśnie wy-gotowuje się ukaz, mocą którego liczne *dobrych rządów* w Królestwie mają na *sprzedaż być wystawione*. Dodają do tego, że do kupna przypuszczeni będą tylko (!) ży-dzi i cudzoziemcy; to ostatnie jednak brzmi nie bardzo prawdopodobnie. Dalej słychać, że należące do pro-bostw *folwarki księżom* odebrane zostaną; księża w za-mian dostaną pensję, a folwarki rozdziela się między włościan, nie mających gruntu. —

— Dnia 17 bm. rozstrzelano w Warszawie Jana Miszczuka za zbiegostwo do obozu powstańców. W Pi-licy d. 29. zm. powiesili Moskałe powstańca Rajcheta. D. 3 marca powieszono w Ostrowie powstańców Teofil Wądołowski i Józef Mróz. W Szawłach na Żmudzi dnia 3 marca powieszono za udział w powstaniu Konstantego Sungaję, szlachcica i Jerzego Prowajłusa, włościanina. W Suwałkach w Augustowskim d. 14 bm. powieszono Lejbę Leibmana, wyznania mojżeszowego, który był wachmistrem w wojsku powstańczym. — Do-noszą, że nadto z Warszawy, że 16 wyroków śmierci, potwierdzonych już, czeka wykonania w cytadeli war-szawskiej. — Kamiński, w sierpniu czy wrześniu w Warszawie powieszony, został teraz od tego samego sędziego uznany za niewinnego zarzuconej mu wtedy zbrodni, iż zasztyletował Skowrońskiego, gdyż prawdziwego sprawcę teraz wykryto. — Oto sprawiedliwość moskiewska! —

— Wzdłuż granicy Poznańskiego i Prus Zachodnich, nakazali Moskałe do 13 marca powycinać lasy, pod zagrożeniem wielkich kar. —

— Kilkakrotnie już powtarzana pogłoska o zamierzonym przez Moskale skoncentrowaniu sił znaczniejszych celem zamknięcia zupełnego granicy poznańskiej, po-twierdza się. Marsz w tym celu wojsk rozpocznie się

już w tych dniach. Główna kwatera korpusu obserwa-cyjnego będzie w Kaliszu. —

— W Grodnie na Litwie obecnie liczą więźni po-litycznych przeszło 1600, a w Kownie jeszcze więcej. Wywożenie ich odbywa się co środę, a przywóz no-wych dzień i noc. W Grodnie są ciekawe stopnio-wania więźni, a najciekawsze ciemnice, opalane ze słomą, także bez słomy, nie opalane ze słomą i bez, z kamieniami i wodą na dnie. —

*Z pola walki.* Bandy moskiewskie wyprawiły się d. 7 bm. z Krasnego stawu w *Lubelskim* przeciw od-działom polskim Etnera, Zawadzkiego i Niedźwieckiego. Polacy bili się z Moskalami tak w tym dniu jak i 10 bm. w Majdanie, Zalesiu i Korybutowskim lesie. *Dz. Pow.* łapie w potyczce tej 11 ludzi i zdobywa 11 szluców. Nadto otrzymuje dziennik ten telegram z Zamościa z d. 17 marca, że dowódzca oddziału pol-skiego, pułkownik Rębajło poddał się dobrowolnie Ko-standzie. Pewniejsza jednak wiadomość upewnia, że do-wódzca ten bawi obecnie na urlopie. — W *Krakowskie* przeszedł w ostatnich dniach z okolic Krakowa oddział powstańczy, 80 ludzi liczący. Za granicą wprawdzie za-czął go ścigać oddział moskiewski, w Pieskowej Skale stojący, lecz nie zdołał go pobić. Prócz tego inne jesz-cze oddziały [przebywszy szczęśliwie granicę galicyj-ską, pociągnęły w okolice Olkusza i dostały się do la-sów. Między Miechowem i Kielcami znowu została w tych dniach poczta moskiewska przez powstańców za-braną. Dnia 10 marca stoczył Sowa (Zarzycki) na czele 50 ludzi utarczkę z Moskalami, w której miał stracić 8 ludzi zabitych i rannych. Jeden z oddziałów powstań-czych w gubernji radomskiej dnia 10 bm. zajął mia-steczko Inowłódz w powiecie opoczyńskim i rekruto-wał tamże do swoich szeregów. — Dnia 12 bm. mieli powstańcy do czynienia ze strażą wojska koło Czerska, we wsi Salomea, w powiecie *warszawskim*. Przez Opacz przeciągnął dnia 15 bm. znaczny oddział powstańczy. — W *Sandomierskim* pojawiło się ostatnimi dniami kilkanaście mniejszych oddziałów polskich. Tak donosi sam *Dzien. powsz.* W okolicy Koprzywnicy bił się z Moskalami d. 16 bm. oddział powstańczy z kilkuset lu-dzi złożony pod wodzą Rozenbacha. Dnia zaś 15 bm. na brzegu Wisły naprzeciw Dzikowa, niedaleko wsi Łu-kawca biło się 50 powstańców z Moskwą, lecz nieszczę-sliwie; znaczniejsza część miała się przedrzeć w głąb kraju. *Krakauer Ztg.* donosi, iż czterech z oddziału tego rozbroili na granicy Austriacy, piąty zaś utonął w Wiśle. Ogółem ze wszystkich województw doniesienia świadczą nam o pojawianiu się ciąglem świeżych oddziałów, a mianowicie w Kaliskiem, na Litwie i Podlasiu. *Posener Ztg.* donosi nawet, widocznie przesadnie, o pojawieniu w Konińskim oddziału powstańczego z 3000 ludzi zło-żonego. *Dziennik powsz.* zaś donosi niemal w każdym numerze o przeciąganiu powstańców przez różne oko-lice Polski. I tak przechodzili powstańcy d. 12 marca



przez Kamre i Stortonicę w powiecie piotrkowskim; przez Niegardów w nocy z d. 14 na 15 bm., gdzie oddział powstańczy zabrał księgi ludności, równie jak inny oddział w Przemieńszanach, Bogocicach, Niezajowicach i Raclawicach, w Radomskim. —

#### Niemce i Danja.

— W obronie praw księcia Fryderyka Augustenburskiego do tronu w Holsztynie, wystąpił teraz jego ojciec własny z deklaracją, iż nigdy nie zrzekał się po wieczyste czasy swych pretensyj, dlatego przysługują one i jego synowi. — Z drugiej strony Prusy podstawią rozmaitych kandydatów za kolejną. Odzywa się to książę Oldenburgski, to Heski, to wreszcie Moskwa z jakimiś odwiecznymi prawami, a pocziwe dziennikarstwo niemieckie na serjo z całą gruntownością archiwariuszów i dyplomatów, bada głęboko te roszczenia. „Bundestag“ zadrzemał znowu, a „Nationalverein“ siedzi jakby go nie było. —

— *Gaz. Kol.* przytacza list grenadjera pruskiego z Koldyngi pod d. 4 bm., który pisze: „Lud tu całkiem po duńsku usposobiony, aż wytrzymać trudno, podczas kiedy my musimy życie zań dawać. Jeżeli juchy (*tak!*) poczną szwargotać po duńsku, to nie można ich zrozumieć, a powiedz któremu: mów po niemiecku! — to ci w oczy napluje“. A jeden gefrajter z austriackiego pułku Hessen pisze do swojej matki: „Mówić z ludźmi tutejszymi niepodobna, gdyż tu, gdzie jesteście (koło Hadersleben), wszystko idzie po duńsku. Kwatery trudno dostać w chałupie, odsyłają człowieka do stajni lub stodół i nawet pościeli nie dadzą“. —

— Dnia 17 i 18 bm. trwało ciągle bombardowanie szaniec dypelskich. Mieszkańcy Sonderburga, z drugiej strony cieśniny morskiej, opuścili zupełnie miasto, gdyż kule pruskie dosięgały domów i kilka z nich tym sposobem zburzone zostały. Dnia 19 bm. baterje pruskie rozpoczęły daleko silniejszy ogień. — Podczas gdy Prusacy ostrzeliwują Dyppel, wojska austriackie rozpoczęły dnia 17 bm. bombardowanie Fryderycji, ażeby podzielić siły duńskie. — O skutku działań pruskich wiemy tylko tyle, że 17 bm. Prusacy wzięli po dzielnym oporze Duńczyków wieś Dyppel i pozycję Tonbjerg. Pozycja zaś Dyppel nie naruszona, pomimo, że Prusacy wprowadzili w bój przeważną siłę, a kule ich niosły 3 mile angielskie. Dnia tego padł duński major, a Prusacy przyprowadzili 70 rannych Duńczyków. Prusacy przekonani byli, iż Duńczycy w szaniecach mają zwykle stare działa; przy rozpoczęciu ognia dopiero zauważali, iż szanice duńskie uzbrojone są gwin-towanymi działami francuzkiej konstrukcji. — Daleko z większym skutkiem ostrzeliwali Austriacy Fryderycję. Miasto paliło się w kilku miejscach. Na ogień austriacki baterje duńskie bardzo słabo odpowiadały z fortecy.

— Duński minister spraw zagranicznych p. Quade wydał 16 bm. okólną notę do rządów obcych, w której protestuje przeciwko gwałtownemu i srogiemu gospodarowaniu sprzymierzonych w Jutlandji i Szlezewiku. Zapewne miał minister na myśli kontrybucje i egzekucje wykonywane w tych krajach przez wojska sprzymierzone. W Veile wykonano ostatnimi dniami kilka takich egzekucyj, w skutek których mieszkańcy przestraszeni powynosili się z miasta. W domach mieszkają tylko żołnierze austriaccy. —

— Nienawisć Duńczyków do Niemców, która się okazuje w postępowaniu z wojskowymi austriackimi i pruskimi, przechodzi wszelkie granice. Jeżeli jaki Niemiec chce znaleźć przytułek, to musi najpierw użyć podstępów, udając Duńczyka, lub wyrazić się z sympatjami dla Danji; inaczej zdybie się tylko z przekleństwami i obelgami. W Veile prawie codziennie zachodzą bijatyki uliczne między żołnierzami a ludnością, która temi dniami utruła 10 żołnierzy austriackich. Gdy w skutek utrucia tego 4 osoby rozstrzelano, nazwano to niktą niemiecką. Przy zdybaniu się z Duńczykiem, każdy żołnierz musi słuchać: *Forbandede Tydske* (przeklęte Niemce). Ogółem cała ludność pewną jest zwycięstwa Danji, i że ona będzie Niemcom dyktować warunki pokoju w Berlinie. —

— Pogrzeb króla bawarskiego odbył się z nadzwyczajną uroczystością wśród powszechnego żalu narodu. Zjechało się wielu książąt niemieckich. Jako nadzwyczajny posel cesarza Francuzów, był obecnym marszałek Mac-Mahon. —

— *Prusy.* Flota pruska zwąchała się już z prochem duńskim, a dzienniki pruskie skaczą z radości, że uciekła z całą skórą. Okręty „Arkona“ i „Nympe“ odpłynęły d. 17 bm. z przystani Swinemünde do Arkony (na wyspie Rugii). W drodze przyłączył się do nich trzeci okręt „Loreley“. W południe zdybano się z siedmioma okrętami duńskimi, a następnie rozpoczęto ogień poczem nastąpiła ze strony Prusaków odwrotna walka, w której Duńczycy ścigali Arkonę i Nimfę aż do Swinemünde. Prusacy stracili 5 zabitych a 8 rannych. — Korweta Arkona i 3 łodzie kanonierskie wypłynęły dnia 19 bm. powtórnie, lecz nieprzyjaciela nie zdybały. Czy chciały zdybać, nie wiadomo. —

— W Poznańskim w Rawiecu na poczie zaareztowano d. 14 bm. pp. Bolesława Czapskiego z Chwałęcina w powiecie pleszewskim i Włodzimierza Błociszewskiego z Ciołkowa w powiecie krobkim, i osadzono ich w areszcie poznańskim, z kąd d. 19 wywieziono ich do Hausvogtei w Berlinie. —

— *Francja.* W Paryżu mówiono, temi dniami powszechnie o odkrytym w Tuilerjach nowym spisku na życie Napoleona III. Trzech służących cesarskich miano uwięzić. W pokojach ich miano znaleźć wielką ilość bomb. Naturalnie podają tę wiadomość z wszelkiemi zastrzeżeniami, oraz z dodatkiem, że coś prawdy musi być na tém. Na giełdzie szeptają sobie z przerażeniem o spisku. Jestto bajka. — Dnia 16 bm. synek cesarza Napoleona skończył rok siódmy wieku. Przy tej sposobności *Monitor* ogłasza długą listę dekoracyj tak w wojsku jak i w administracji cywilnej. Samych merów (burmistrzów) 78 dostało krzyż kawalerski legji honorowej, po największej części po wsiach. Cesarzewicz awansował w tym dniu na sierżanta i dawał w swoich pokojach bankiet 350 dzieciom pułkowym tak z armji lądowej, jak i morskiej. —

— *Anglja.* Na posiedzeniu izby niższej d. 17 bm. lord Palmerston oznajmił, iż rząd otrzymał oświadczenia Austrii i Prus względem przystąpienia ich do konferencji, a teraz oczekuje urzędowej odpowiedzi od Danji. Mniemają, iż Danja się zgodzi. — Zapowiedziane na 18 bm. rozprawy nad sprawą duńską, odłożone zostały na żądanie lorda Palmerstona na czas po ferjach wielkanocnych. —



**Szwecja.** D. 15 marca otworzony sejm norwesk (storting). Król zagaił go mową od tronu. Życzy w niej wolności działania na wszelkie wypadki, i żąda od sejmu przyzwolenia do użycia armji lądowej i floty, jeżeliby musiał nieść Danji pomoc w obecnej wojnie. Żąda zarazem 800.000 talarów species. —

— W Sztokholmie ludność wyprawia ciągle demonstracje, chcąc wpłynąć na rząd, by dopomógł zbrojni Duńczykom. Także mowa króla szwedzkiego do sejmu norweskiego, powiedziana w słowach dla Danji przychylnych, dała ludności sztokholmskiej powód do radośnych demonstracyj. — O zamieszkach z d. 15 bm. donoszą, że uderzono na bióra policyjne, a ministrowi policji wybito okna; wojsko wystąpiło i uwięziło 11 osób. — Francuzki poseł w Sztokholmie udał się na rozkaz swego rządu do Chrystyanji, gdzie jak wiadomo bawi obecnie król szwedzki. —

**Włochy.** Wszystkie rozporządzalne wojska włoskie w Ankonie wyruszyły ku granicy papiezszej. Nikt jednak nie może dokładnie wytłumaczyć sobie celu, jaki mogłoby mieć tak znaczne gromadzenie wojska w pobliżu Rzymu. — Kiedy jedni sądzą, że dzieje się to za porozumieniem z Francją, i jest przegrywką do rychłego zajęcia Rzymu; domyślają się drudzy, że rząd turyński lęka się nowego zamachu Garibaldeggo i sposobi się do przeszkodzenia takowemu, gdyż w Toskańskim i Neapolitańskim uorganizowane są silne oddziały ochotników i znajdują się całkiem blisko granicy papiezszej.

— Papież ciężko zachorował na febrę, a lekarze oświadczyli mu, iż nie może brać udziału w uroczystościach Wielkiego tygodnia, gdyż naraziłby zdrowie swoje na niebezpieczeństwo. Ojciec święty zmarł w tym oświadczeniem lekarzy. —

**Turecja.** Ostatniemi czasy Moskwa usiłowała porozumieć się z Turcją i wciągnąć ją do przymierza. Gabinet petersburski wystawiać ma zamiary Rumunów i Serbów jako niebezpieczne dla Turcji, i ofiarować ma jej swe przyzwolenie i poparcie, gdyby chciała zupełnie wcielić księstwa Naddunajskie. — Może też skutkiem tych zabiegów moskiewskich rząd turecki zarządził środki ostrzejszego nadzoru nad wychodźcami polskimi. Niektórym dał do wyboru albo internowanie albo wydalenie.

**Serbja.** Śledztwo przeciw senatorowi Majstorowiczowi i jego spółnikom, których jest 36, obwinionym o spisek przeciwko książęciu; już ukończono. Spiskowcy nawerbowali za tureckie pieniądze pewną liczbę ludzi, za pomocą których chcieli zrzucić panującego księcia Michała i przywrócić na tron słabego Karadziordziewicza. Ujęto zarazem kilku poeciwców, którym wmówiono, że chcą ks. Michała zmusić do rańniejszego działania przeciw Turkom. Miano uderzyć na twierdzę turecką w Belgradzie; Turcy wtajemniczeni w ten plan, mieli zaś uderzyć na miasto i bombardować. Europa zwaliłaby potem winę na księcia Michała i pozbawiłaby go tronu. Tak był plan ułożony. Snać i inne państwa miały udział w tym knowaniu. Lecz nie udało się — a i tak pewnie nie powiodłoby się, bo lud serbski kocha szczerze księcia Michała. —

— Kończy się 6miesięczny termin, na jaki Porta dała zezwolenie p. Lessepsowi do budowania kanału suezkiego; wkrótce ma ona wydać wezwanie do wicekróla egipskiego, aby kazał zawiesić dalsze roboty. —

## Rozmaitości.

— Z jednego pułku stojącego załogą w Szlezewiku, wysłano co dzień widety pruskie o półtoręj mili w las. Pełniący tę służbę wychodzili zawsze trzeźwi z obozu, a wracali zapici na śmierć. To wzbudziło podziwienie, tém bardziej, iż w całej okolicy wódki niepodobieństwem było dostać. Poczęto pilniej uważać na żołnierzy, którzy mieli wychodzić na widety, i dopatrzone, że odchodzący trzymali zwykle prostopadłe broń na ramieniu. Wzięto się do poszukiwania i — o zgrozo! odkryto, że zamiast nabijać karabiny na nieprzyjaciela, żołnierze napełniali lufy wódką wychodząc z obozu, i naturalnie musieli wracać jak zbici, podchmielwyszy się dobrze wódką. —

— Niedawno zwrócono z Bolonji telegram, który miał dojść do byłego króla neapolitańskiego w Rzymie. — Telegram był najnieвинniejszej treści, i tylko adres stał się powodem do zwrócenia go z drogi. — Arcyksiężna Marja Anuncjata telegrafowała z Gracu tych kilka słów: „Zasłałem moje życzenia w dzień imienin twoich“. Adres zaś brzmiał: „Do króla Franciszka w Rzymie“. Telegram zwrócono do Gracu z uwagą, że adres jest niedokładny. C. k. dyrekcja urzędu telegraficznego wniosła zażalenie na ten krok nieuprawniony urzędu telegraficznego w Bolonji; lecz ministerjum w Turynie dało krótką odpowiedź: że wstrzymanie depezy jest zupełnie słuszne, ponieważ w niej przydawano adresatowi godność, której rząd Sardynski ani przyznać nie chce, ani nie może. —

— Pogrzeb zmarłego króla bawarskiego, Maksymiljana II, odbył się w Mnichowie d. 24 marca nie tylko z wielką okazałością, ale oraz z wielkim żalem jego poddanych. Całe miasto okryło się żałobą. Od południa wszystkie sklepy zamknięto, a tysiące ludności garnęły się w ulice, które mi orszak pogrzebowy miał przechodzić. O godzinie 1 zwłoki królewskie wyniesione zostały z kaplicy dworskiej i złożone na żałobnym, w 8 koni zaprzężonym wozie. W tej chwili wszystkie oddziały wojsk sprezentowały broń, muzyki wojskowe zagrały marsz pogrzebowy, a orszak wyruszył wśród jęku wszystkich dzwonów i przy grzmocie 101 wystrzałów działowych. Pod dowództwem księcia Thurn-Taxis, oraz dowodzących pod nim generałów, szły najprzód niektóre oddziały wojskowe, potem rozmaite szkoły, stowarzyszenia, księża, urzędy, 4 biskupów, arcybiskup, służba dworska i szlachecka. Około wozu żałobnego, ozdobionego oznakami państwa, szło po jednej stronie 12 generałów, po drugiej 12 szambelantów; komandorowie orderu św. Jerzego trzymali końce całunu; wreszcie po każdej stronie szło 10 chłopców szlacheckich z jarzącymi świecami. Za wozem prowadzono konia okrytego kirem, i niesiono krucyfiks wśród dwóch pochodni. Za krucyfiksem dopiero postępował nowy król, syn zmarłego, Ludwik II, który mocno dotknięty był śmiercią ojca, i zaledwie mógł się na nogach utrzymać. Tuż za nim szli książęta krwi, austriacki arcyks. Karol Ludwik, ks. pruski Adalbert, wielki ks. badencki, książęta wirtemberscy i hescy, książę i księżna Thurn i Taxis, wreszcie marszałek Mac-Mahon, nadzwyczajny poseł cesarza Francuzów. Za nimi szli dostojnicy, szlachta, generałowie, ministrowie, radcy państwa, biskupi, szambelani i deputacje z miast bawarskich. Najpiękniejszą jednak ozdobą orszaku był szczerzy smutek i łzy, które na grób dobrego monarchy spadały. Był to monarcha prawdziwie kochany od ludu swego. —

— D. 16 bm. ogłoszono w sądzie krakowskim wyroki w procesach *Czasu*. P. Klobukowski, odpowiedzialny redaktor, skazany na 4 miesiące więzienia i grzywny w kwocie 40 zł. Zaś p. Leon Chrzanowski na 6 a p. Stanisław Koźmian na 3 miesiące więzienia. Dalej orzeka wyrok potrącenie z kaucji 500 zł., zakaz dalszego rozpowszechniania Nrów 87 i 270 *Czasu* z roku 1863, w których zamieszczone były artykuły podlegające oskarżeniu. Dotknięci wyrokiem i c. k. prokuratorja zastrzegali sobie wolność zgłoszenia rekursu. —



— Dzienniki wiedeńskie donoszą o rewizji odbytej w pomieszkaniu p. Osieckiego, wydawcy „Postępu“. Zabrano zarazem dopiero co wydany numer Postępu. Powodem tego miała być korespondencja z Krakowa i pieśń z obozu. Szukano rękopisma.

— Słowo donosi, iż dnia 29 marca we wtorek po świętach wielkanocnych, rozpocznie teatr ruski we Lwowie swoje przedstawienia dramatem p. n.: „*Hodyna szczastia*“. Ruskich przedstawień ma być 40 odegranych aż do końca roku 1864. —

— Do Gdańska, do twierdzy Wisłoujścia przywieziono dnia 12 bm. ks. Tomickiego z Konojadu pod Kościanem, skazanego na więzienie forteczne w skutek artykułu, zamieszczonego w *Szkółce Niedzielnj*. Znalazł on tam towarzyszy w pp. Chociszewskim i Stefańskim, którzy jak wiadomo także za przewinięcia drukowe skazanymi zostali. —

— Bandę fałszerzy banknotów odkryto przed kilku dniami w miasteczku Szambek w pobliżu Budy w Węgrzech. Dotychczas rozeszła się już znaczna ilość banknotów 10-reńskich. Noszą one na sobie znaki Serie Ke nr. 20.589 i Ke 266.998. —

#### Ostatnia poczta.

— Ogień na Fryderycję i Dyppel trwa ciągle, przygotowując obie strony o znaczne straty. O stratach duńskich piszą, że do 18 marca było 244 rannych. Upadek dwóch tych ważnych stanowisk duńskich zdaje się być pewnym w krótkim czasie. —

— O stanie dyplomatycznym sprawy duńskiej tyle tylko wiadomo, że dnia 21 bm. poseł angielski lord Bloomfield przedłożył urzędownie hr. Rechbergowi konferencje bez poprzedniego oznaczenia podstawy i bez zawieszenia broni. Austria przyjęła, lecz Prusy robią trudności. —

— Gabinet angielski zagrożony jest opozycją księcia Walji, następcy tronu angielskiego, który jest za Danją, i stara się różnemi sposobami ją ocalić. —

— Król duński z ministrem wojny opuścili Kopenhagę, udając się do głównej kwatery na wyspie Alsen, by zabezpieczyć swą osobę. —

— Gen. Corr. dowiaduje się, iż w samą rzecz Klapka i Türre przebywają w księstwach Naddunajskich, i stoją już na czele ruchu uorganizowanego, który niezawodnie jest w Związku z kryzą, jaka teraz zagraża stosunkom w tych księstwach. —

— Dnia 11 bm. Rudowski naszedł w nocy Moskali w Bliżinie w Opoczyńsku, którzy zabarykadowali się w karczynie, stawili opór. Rudowski zapalił tedy karczmę, a tak w płomieniach zginęło wiele Moskali, między tymi 30 kozaków. Reszta żołnierzy udała się do Suchedniowa po posiłki, lecz gdy takowe nadeszły, nie zastały już oddziału polskiego. — Jen. Bosak stoczył niedawno znaczniejszą potyczkę pod Wąchockiem, lecz szczegółów tejże dotychczas nie ma. —

— W Galicji wydalenia za granicę tej prowincji, jako też aresztowania i rewizje są ciągle na porządku dziennym. Z samego Krakowa wysłano dotąd 440 osób. — Sady wojenne we Lwowie objęły po sądach cywilnych 3000 procesów, między temi procesa osób, co policjantów nazywały pajakami. — Jak *Presse* pisze, p. Merkl, prezes krakowskiego rządu krajowego, wydał instrukcję dla urzędów krajowych względem rosyjskich poddanych, którzy wydawani bywają Rosji, aby ich odstawiano do najbliższej stacji granicznej moskiewskiej dla oszczędzenia kosztów.

— Termin trzymiesięczny zawieszenia „Czasu“, upłynął, i dziennik ten od 1 kwietnia zaczyna znowu wychodzić, a „Chwila“ ustanie. —

#### Z Cieszyńska.

— W Bystrzycy przy Jabłonkowie, włościanin pewien w napadzie szaleństwa zabił żonę swoją, matkę pięciorga dzieci, siekierą, a potem podpalił jeszcze dwie sąsiednie chaty, z którymi oraz bydło zgorzało. Po tym okropnym czynie uciekł do lasu z siekierą, i ledwo udało się go schwycić. —

— Czytamy w dziennikach: Z powodu stanu oblężenia w Galicji, obostrzone zostały w Śląsku i w Bukowinie przepisy, dotyczące dokumentów podróży. —

— Procesje z Śląska i Morawy, które się jak corocznie udały do Kalwarji na odpust, zostały w Białej zatrzymane i musiały się wrócić. —

— Ze sejmiku śląskiego najważniejszą jest dla nas uchwała, dotycząca założenia dwóch szkół rolniczych w Śląsku, to jest w Opawie i w Cieszyńsku. Jest nadzieja, że dla użytku cieszyńskiego szkoły arcyksiążę przeznaczy dwór Mojski, gdzieby uczniowie najstosowniej mogli uczyć się praktycznie gospodarstwa. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 19 marca: pszenica 4 zł. 2 kr., żyto 2 zł. 68 kr., jęczmień 2 zł. 47 kr., owies 1 zł. 69 kr., ziemniaki 1 zł. 15 kr., masło 50 kr.

(Nadesłane.)

Mamy właśnie pod ręką broszurę c. k. uprzywilejowaną „Azienda Assicuratrice“ w Tryeście, w której jest mowa o nowo zaprowadzonym stowarzyszeniu „wzajemnych ubezpieczeń na dożycie“ (wechselseitige Ueberlebensgenossenschaft).

Ubezpieczenia takie są w Austrii wprowadzone zupełnie nowymi, jednakże w Anglii, Francji i Belgji istnieją już oddawna, a to z powodu, że ubezpieczającym się następcą wielkie korzyści. Ponieważ to nowo zaprowadzone ubezpieczenie Aziendy polega na takich samych zasadach jak w Anglii, Francji i Belgji, więc witamy to nowe przedsięwzięcie z taką radością w Austrii, i życzymy mu, ażeby publiczność tak z niego korzystała, jak za granicą, gdzie prawie każda głowa rodziny ubezpiecza swe dzieci.

Cel ubezpieczenia na dożycie polega na tem, że skoro dziewczyna przychodzi do wieku, kiedy może iść za mąż, a chłopiec, gdy się ma stawić do wojska lub rozpocząć jakie przedsięwzięcie, otrzyma kapitał stosowny.

Premje (wkładki), które mogą być uiszczane w ratach, są tak łatwe, że nawet mniej zamożny zdoła ubezpieczenie takie zawrzeć.

Ktoby chciał bliższą powziąć wiadomość o tem ubezpieczeniu raczy się udać do głównej Agencji c. k. uprzyw. Aziendy w Białej, gdzie ją otrzyma z wszelką uprzejmością. —

#### Ważny środek domowy.

#### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swej wybornej własności przeciwko zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zapłegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, rażnym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwią, płuciu krwią, ciężkości na piersiach itd.

„tylko“ u G. A. W. Mayera w Wrocławiu wyrabiany.

W Bielsku jedynie prawdziwy do dostania przez pana Gustawa Johann'ego, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w srebro lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

w Cieszyńsku, E. F. Schröder	w Opawie, M. Plachky
w Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz	w Karniowie, M. Malszer
w Młstku, E. Gresch	w Nowym Języnie, D. Markus.
w Mor. Ostrawie, G. Kudielka	w Frelwaldau, S. Schneider
w Przyborze, A. G. Hinze	w Holeszowie przy Hulinie, J. Kneisl
w Wróble, J. Fitz	w Sternbergu, A. Janik.

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobiście na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawiwszy go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

#### Nasiona jarzyn i kwiatów

są do dostania

w sklepie E. F. Schrödera w Cieszyńsku.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 14.

Cieszyn dnia 2 Kwietnia 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na drugi kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata doszła, upraszamy o rychłe ponowienie, jako też tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać ze-  
chcieli.

## Sawa Caliński.

Obrazek z niedalekiej przeszłości. (Dokończenie.)  
VIII. Zgon Sawy.

Kilka tygodni minęło od powyżej opisanych zdarzeń. — W miasteczku Szreńsku, w ciemnej, więzienną kaźni u pułkownika Salamona spoczywa zamknięty Sawa; od tygodnia leżąc w gorączce, ledwie przed kilku dniami odzyskał przytomność i z niewypowiedzianą boleścią ujrzał się w pustą, zamkniętą celi. Przez małe zakratkowane okienko ciemnej izdebki jasno zaświeciło słońko Boże, i złotemi promykami spoglądnęło na łożę więźnia, jakby go chciało uzdrowić i rozweselić — lecz napróżno!

Chory attaman spojrzał w okienko smutnej swęj celi i boleśnie się uśmiechnął... Tam na dworze, na świecie, jasno, pięknie i wesoło, a jego tu więźnia w tej ciemnej celi, i jeszcze chcą go leczyć, ażeby się później pastwić nad uzdrowionym... Toć lepiej i skonać, i położyć się w ojczystej mogiłce, ręką braci usypaną, niżli kopać i jęczeć pod knutem daleko w kopalniach na Sybirze lub Kaukazie, gdzie w końcu przy zgonie, nikt i łzy bratniej za biednym więźniem nie uрони, ni grudkę ziemi ojczystą na trumnę nie rzuci...

Zaskrzypiało w zamku ciemnej sali; więzień nie-spokojnie podniósł zboląłą głowę z pościeli, i spojrzał ku drzwiom, przez które wszedł stróż, niosąc różnego rodzaju przyrządy lekarskie, a za nim z poważną urzędową miną cyrulik wojskowy.

„Hej! słuszaj ty miateżnik!...” ozwał się poważnie pan lekarz — „wysokie błagorodie, nasz i twój miłościwy pan pułkownik Salamon nie chce, ażebyś marnie, jak sukin syn zdechł w tej ciupie, i jeszcze raz przysłał mię tu do ciebie, ażeby cię łaskawie opatrzył.”

„Ha!... psie podły!...” krzyknął Sawa — „z kąd ci tak prędko przysłał litość i miłosierdzie do zwierzęcego twego serca!? Nie pragnę! i nigdy nie zapragnę pomocy z ręki zjadliwej gadziny — precz! precz! dajcie mi spokojnie skonać!...”

Z wysileniem spuścił Sawa głowę na poduszki; silny gniew i ogromna boleść osłabiły chorego; tchu brakło mu w piersiach, a krew strumieniem buchnęła z rany. — „Boże!...” szepnął słabnącym głosem — „przyjmij mnie grzesznika do chwały Twojej... — Żono moja... ojczyzno!...” głos zamarł na ustach, ręce opadły, i dusza dzielnego Sawy uleciała z aniołami w krainy niebieskie...

„Padlec!...” — mruknął z złośliwym uśmiechem lekarz — nie lepiej było mu poszanować wysokie miłosierne błagorodie!... —

## IX. Na stepie Prasnyszkim

Ponuro i przeraźliwie jęczy wicher grudniowy, uganiając po szerokich błoniach pod Prasnyszem; zamieć dmie śniegiem, sypie ogromne wały, zagrzebując po-dróżnym drogę bez śladu...

Wśród okropnej tej śniegowej zawieruchy, na polach pod Prasnyszem słychać dzwonek błędzących po stepie sań i głosy ludzkie.

„Hej Marcinie!” woła siedzący w sankach jak po-znać z miny szlachcie — „wyjeżdżaj tu, pod lasek, to może prędkiej natrafimy na jaką drożynkę...”

„Daremna praca... panie!” — ozwał się stary woźnica, ocierając rękawem przymarzniete wąsiska — „po lesie błędzić nie warto, bo tam jeszcze większe zasy i straszniejszy wicher; aniżeli tu w polu...”

„Ale wiem, co zrobić” — dodał i bystrym okiem popatrzył przed siebie w bielejącą się dal.

„Czy widzi pan tam het daleko czerniejący się wysokim krzyżem, jakby kopiec śniegowy?... ”

„Widzę, cóż to?... ”

„To mogiła Sawy, — ztamtąd zjedziemy łatwo na bity gościniec do Prasnysza, i nie będziemy potrzebo-wali błędzić cały dzień po wałach i zaspach śniego-wych.”

„Żwawo więc zatnij konie, a prędko staniemy koło tego kopca, czy mogiły...” ozwał się szlachcie, patrząc na czerniejący się na zaspie śniegu krzyż.

„Oj nie kopiec to mój panie...” — odrzekł lekko poganiając zmęczone konięta stary Marcin — „to mo-giła, a w niej kości dzielnego konfederata, Sawy Caliń-skiego! Służyło się tam przed laty w jego domu — ale cóż? — zły wróg popalił im wszystko — żona czy u-marła, czy ją Moskale na Sybir wywlekli, Bóg to wie



jeden; Sawa zaś umarł w niewoli, i tu go na tym stepie pochowali...“

„Ale cóż to tam się pod krzyżem czernieje?...“ dodał naraz stary woźnica, ciekawie wpatrzywszy się na mogiłę.

„Jakaś kobieta siedzi jakby umarła“ — odrzekł szlachcic — „ręce załamała, a głowę pochyliła ku ziemi, czy spi czy już nieżywa?!... Stańmy!...“ dodał — „może pragnie pomocy... taka okropna zawierucha... trzeba poratować nieszczęśliwą...“

„Hej panie!“ zawołał stary Marcin, przybliżywszy się do niewiasty — „tać to ta sama kobieta-żebaczka, której to pod Goszczynem dziecko z rąk wyrwali Moskale i na pikach roznieśli — tać to żona Sawy!... Teraz dopiero poznałem ją — święty Boże!... skostniała już!...“ —

„Panie!...“ zawołał z boleścią oburzony podróżny — „czyż nie masz gromu, któryby pozabijał tych dzikich tyranów!...“

„Nie bluźnij panie,“ — odezwał się woźnica ocierając łzy z oczu. — „Bóg nie przepuścił im tego i jeśli których dotąd nie pokarał, to strasznie kiedyś pokarze! W kilka dni po zamordowaniu biednego dziecka Sawy, obwiesili konfederaci w lesie Macieja Zdura, tego samego obdartusa, co to najpierw podpalił siedzibę Sawy, a później pierwszy porwał niewinne dziecko z rąk bląkającej się jak widać jego żony...“ —

„Prawdę mówisz, kochany mój Marcinie“ — odpowiedział pobożnie podróżny — „zgrzeszyłem... sprawiedliwy nasz ojciec wszystkim zarówno wymierza podług ich życia kary i nagrody...“ —

„A teraz...“ — dodał stary Marcin — „ukłknijmy, i odmówmy „Anioł Pański“ za duszę Sawy, i nieszczęśliwej jego żony!...“ —

*W grudniu 1862 r.*

*Henryk Mierzeński.*

## Gospodarstwo i przemysł.

**O wzorowym gospodarstwie pszczelnym.** (Dok.) Z dniem więc 1 czerwca następuje robienie sypanców, i pociąganie się do 20 czerwca. Na obrobienie się służy znowu termin 20 dni, a mianowicie pierwszy rój obrobiony ma być 20 czerwca, a ostatni 10 lipca. — Te drugie roje stanowić mają jedyny i rzeczywisty dochód pasiecznika; pierwsze bowiem powiększą tylko pasiekę, a więc te drugie będą miódniejsze i tym większy uczynią dochód. Dlatego też, ażeby zastanowić czerwienie, zabierzemy tym drugim ulom w swoim czasie matki, a to pierwszemu 2 czerwca, a ostatniemu 10 lipca. — Pierwszym 12 rojom téj drugiey rójki nie dopuścić do wygrzania nowych matek na żaden sposób, bo czerw od tych przypadałby właśnie na czas miodobrania i miód by pożerał; drugim zaś 12 rojom, tj. tym, które zrobiliśmy od 1 do 10 lipca, umyślnie pozwolić na wypielegnowanie nowych matek, aby mieć takowych w pasiece jakiś za-

pas, bo się przydać mogą, a już pasiece nie nie zaszkodzą. — Równocześnie ma pasiecznik zwracać pilną uwagę na zapłodnienie się młodych matek tak w nasiennikach, jak i w pierwszych rojach, na nasienniki przeznaczonych. Gdyby w którym z tych rojów zabrakło matek, to natychmiast powinniśmy dodać gotowe matki, choćby nawet owe stare, na skasowanie przeznaczone, które potem można młodemi zastąpić. — Nasienniki muszą posiadać jak tylko można najprędzej płodne matki, aby mogły budować nowe plastry, które muszą być poddawane ostatnim rojom, na miód przeznaczonym. Napędzanie nasienników do zbierania miodu zależy na tém, aby w gnieździe pomiędzy plastrami tworzyć szerokie ulice, takie, żeby w nich się drugie plastry pomieścić mogły; i w te ulice zawieszać próżne snozy z początkami. Pszczoły, które nie cierpią tak szerokich ulic, zapełniają je świeżemi plastrami, w czém bardzo pilnie i gorliwie pracują.

Przez opieszałość pasiecznika dużo można stracić. Są chwile podczas kwitnienia hreczki takie, że miód prawie leje się do ulów. Wtedy pszczoły kręcą się za suszem próżnym, i lada kawałek suszu, gdzieś w kącie ula walący się, w oczach bywa miodem zalany. Można sobie wystawić, jaką się stratę przez to ponosi, kiedy tego miodu nie mają pszczoły gdzie składać; wtedy to obciążone miodem wylęgają na ulach i próżnują. Tymczasem chwila błogosławionego miodobrania przemija, suchy wschodni wiatr zabójczy nadechodzi i w pasiece smutna nastaje cisza.

Kończymy te uwagi o wzorowym pszczelnictwie, zebraniem korzyści, jakie z niego wyniknąć mogą. Przez wczesne porobienie rojów i zatamowanie czerwienia, nastąpi niezawodna miodność; bo pszczoły nie sportrebując miodu ani na karmę czerwiu, ani na budowlę plastrów, muszą ten miód składać na zapas zimowy; zniesą go więc podostatkiem, a zbiory będą użyte przez pasiecznika na dochód. — Co do rachunku pieniężnego i dochodu, ten rozmaicie wypadnie, stósownie do tego, czy kto roje robi na powiększenie pasieki, czy na dochód. W pierwszym wypadku musi się kontentować rozmnażaniem pasieki, w widokach większych dochodów na przyszłość; w drugim zaś wypadku może rachować na dochód z drugich rojów. — Nareszcie należy pasieki stawiać w miejscu odpowiedniem, najlepiej tam, gdzie jest wiele leszczyny, osiki, łozy, wierzby, czernicy, kruszyny, rzepaku ozimego, akacji białej koniczyzny, lipy lub hreczki. Wszystko to da się u nas bardzo łatwo zrobić; wszystko bowiem sprzyja u nas pszczelnictwu: podniebie, roślinność — prócz dobrej woli. —

**Nowa roślina.** Pan Greichen odkrył nowy gatunek trawy pastewnej, która się otrzymuje przez zapłodnienie zielonej kapusty pyłkiem kwiatowym rzepaku; i którą od jego nazwiska nazywają Greicheniana. Sieje się ona



w lipcu lub sierpniu, przesadza się w sierpniu lub w wrześniu, a zbiera się w styczniu lub marcu, i służy na paszę dla krów mlekodajnych. Natychmiast po przesadzeniu wypuszcza długie korzenie i w 6 lub 8 tygodni rozwija się w wielkie krzaki. Podczas zimy nawet pod śniegiem roślina ta ciągle rośnie. Liście jej z kształtu są podobne do liści kapusty a z koloru do sałaty; jeżeli zaś jest posadzona na wiosnę, wtedy wcale nie wytrzymuje mrozów. Nie zwija się wcale w głowy, tak jak kapusta, lecz przez zapuszczanie głęboko swoich korzeni łatwo znosi zimno. Jeżeli zaś zostaną stare łodygi, i te po oberżnięciu liści na nowo świeże wypuszczają. Z powodu rozgłosu, jaki otrzymała Greichenina w dostarczaniu paszy dla bydła w czasie zimy, spodziewać się należy, że gospodarze, którym brakuje paszy dla bydła, zwrócą na nią uwagę. —

**Wóz mechaniczny.** P. Fiala, mechanik w Bernie, zrobił nowy wóz mechaniczny, na którym można wygodnie jeździć bez koni, tak na równinie jak i po kopcach. Dowiodła tego próba, zrobiona w Wiedniu 8 bm. Z podziwiania godną szybkością wyjechał wóz na dość przykrą wyżynę Auwinklu, objechał pocztę i dom ministerstwa handlu, ciągnąc za sobą mnóstwo ciekawych, a nareszcie zboczył do składu towarowego przy poczcie. Tu oglądany był przez hr. Wickenburga, dyrektora pocztowego, radcy Gerla i wielu wyższych urzędników ministerstwa handlu. Po obiedzie przedsiębrano na próbę jazdę na Simering, a następne dni około Wiednia. Za letą tego wózka jest lekkość i szybkość, równie jak i to, że nie wielkiej potrzebuje siły do poruszania się. Taki wóz z czterema siedzeniami bardzo elegancko zrobiony, kosztuje niewiele nad 200 zł. Wiedeńska młodzież uliczna daremnie natężyła się, by wóz ten dogonić.

### Przegląd polityczny.

Położenie polityczne w sprawie duńsko-niemieckiej bardzo małej uległo dotąd zmianie. Stara Anglja czyni nadzwyczajne wysilenia, by sprawę tę załatwić w sposób pokojowy, chociaż widzi aż nadto dobrze, że pierwój czy później będzie musiała wystąpić zbrojnie. Otóż poseł angielski złożył Związkowi niemieckiemu d. 25 zm. oświadczenie, że Anglja uczyniła w Wiedniu i Berlinie wnioski do konferencji, o czém jak na teraz wiadomiamy tylko Związek; zaprosi go zaś do udziału dopiero wtedy, gdy wszystkie mocarstwa, podpisane na protokole londyńskim, przystąpią do tych układów. Jakoż na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu Związkowego d. 26 zm. uwiadomiła już Anglja Związek o konferencji między Austrią, Anglią, Danją i Prusami, i zaprosiła go do udziału.

Że Austrija i Anglja przystąpią do konferencji, nie ulega wątpliwości; lecz dotąd jeszcze nie można powiedzieć z pewnością, czy Prusy i Danja wezmą w nich udział, — nie mówiąc już nie o innych mocarstwach,

na protokole londyńskim podpisanych. Francja przystąpi wtedy, gdy Związek niemiecki się skłoni do układów; o zamiarach zaś Związku nie jeszcze dotąd nie wiemy. Co pocznie Moskwa i Szwecja, również dotąd nie wiadomo. — Wmięszanie się Szwecji w sprawę duńską naznaczono już kilkakrotnie na najbliższą przyszłość, i w tym duchu tłumaczono sobie zbrojenia się państwa tego. Nadto niektóre dzienniki starały się wmówić w cały świat, że istnieje porozumienie między Francją a Szwecją. Lecz „Presse“ francuzka sądzi, że porozumienie między Francją a Szwecją jest nieprawdopodobnym, — i że zbrojenia się rządu szwedzkiego nietylko mają na oku obronę Danji, ile sympatje narodu duńskiego i przygotowanie się na wypadek, gdy uderzy godzina królestwa skandynawskiego, tj. złączenia Danji ze Szwecją i Norwegją. —

Zniknięcie Garibaldeggo nie daje spać rządowi europejskim. W Turynie trapią się niezmiennie, nie wiedząc, co ten mąż czynu pocznie; a w Wiedniu interesują się jego podróży z największym niepokojem. W Londynie zaś wszyscy już naprzód martwią się tém, co Garibaldi powie, dziennikarstwo pochwali, a poddani Jęj Mości angielskiej z oklaskami przyjmą.

Rozmiary, jakie ruch polski znowu na polu walki przybiera, strachem przejmują Moskwę, która tak się zawiodła, licząc, że zima dokaże tego, czego sama z całym wyteżeniem dokonać nie mogła. Z każdego województwa mamy doniesienia z jednej strony o szerzącym się ruchu, a z drugiej o zbrojeckich czynach barbarzyńskiej Moskwy. Soldaty carscy, to istni rozbójnicy, napadający na spokojnych ludzi w jedynym celu odarcia ich z mienia. Do pomocy wyniszczenia Polski poczęła Moskwa w Królestwie zawzywać włościan, sądząc, że tak się dadzą użyć, jak raskolnicy na Litwie. Atoli w niektórych tylko miejscach udało jej się stworzyć straż włościańską, a raczej hajdamackie, złożone z włóczęgów i pijaków. Lecz hufce polskie niszczą te bandy. —

Dzienniki urzędowe zaprzeczają, iż istnieje jakoś porozumienie między Austrią i Moskwą. Lecz stan oblężenia w Galicji, a raczej postępowanie władz tamtejszych, zupełnie utwierdza w tém zdaniu prasę zagraniczną. Mara św. przymierza coraz więcej zdaje się im wchodzić w rzeczywistość. Wydawanie chroniących się mieszkańców Królestwa do Galicji władzom moskiewskim, ciągle aresztowania, rewizje, nagabywania na ulicy, wysyłanie za granicę państwa, wszystkie te następstwa stanu wyjątkowego mają dla nich tyle wdzięku moskiewskiego, że chcą koniecznie dostrzedz w tém jakąś sympatję między Austrią a Moskwą. Nad to wszystko służy im za pewnik także instrukcja, jaką otrzymali redaktorowie Chwili, Wieku, Gazety Narodowej i Kroniki, która między innemi zawiera: „Wzbronionem zostaje wszelkie krytykowanie, jak nie mniéj w niekorzystnym



świecie wystawianie rozporządzeń i postępowania władz moskiewskich w Kongresówce. W razie doniesienia o potyczkach jakich, jedynie raport rządowy moskiewski przytoczony być może. Wszelkie wiadomości jedynie „prawdziwe” zamieszczane być mogą. —

### Państwo austriackie.

— Arcyksiążę Maksymilian przyjmował d. 27 bm. w swej rezydencji Miramare deputację meksykańską i tytuł „cesarza Meksyku”. Grono deputacyjne zjechało wprzód do Wiednia, było na posłuchaniu u Najj. Pana. —

— W arsenale wiedeńskim przygotowują broje, ryszunek i kilka baterij, które mają być posłane do Meksyku dla nowego cesarstwa. Werbunek dla armii meksykańskiej rozpocznie się niebawem. Także w Belgii, z kąd słynęły niegdyś z dzielności pułki Wallonów, zaciągają się mają żołnierze w służbę cesarstwa meksykańskiego. —

— Kilku bankierów paryzkich przedłożyło arcyksięciu Maksymilianowi statut bankowy, według którego obowiązują się założyć bank meksykański. Arcyksiążę jednak nie pochwalił tych statutów, ponieważ uznał je za szkodliwe interesom państwa. — Według najświeższych doniesień z Meksyku, na flocie francuskiej zapanował tyfus. Armia francuska w Meksyku wynosi obecnie 40.000 ludzi, z których trzecia część ma tego roku powrócić do kraju. 200 oficerów meksykańskich, między tymi 5 generałów, wziętych do niewoli francuskiej i przywiezionych do Europy, odesłano za wstawieniem się arcyksięcia napowrót do kraju. Jednego z nich mianował arcyksiążę swym oficerem ordynansowym. —

— Przed tygodniem skonfiskowano w Klagenfurcie 7 skrzyń z 475 karabinami. Na skrzyniach stało: „Sér szwajcarski”. Broń tę wysłano z Szwajcarii przez Tyrol do Węgier w drodze spedycyjnej. —

— Z pomiędzy sejmów krajowych *Salcburški*, ułatwwszy się z małą liczbą wniosków rządowych, zamknął już posiedzenia krótką przemową swego marszałka i okrzykiem na cześć Najj. Pana. — JCMość zniósł w Bukowinie roboczną parafialną greckiej prawosławnej ludności, i zarządził wynagrodzenie dla duchowieństwa z grecko-unickiego funduszu religijnego; za co sejm bukowiński uchwalił adres dziękczynny do cesarza. —

— Z rozpraw sejmów ślązkiego na posiedzeniach przedwielkanocnych przytaczamy następujące ważniejsze dla nas uchwały. Przyjęto wniosek utworzenia stypendjów z zapisu barona Karola Cselesty dla tych uczniów, którzy ukończywszy 6 klas gimnazjalnych, i przechodząc do 7 klasy, z konwiktu tegoż założyciela w Cieszynie występują. — Nauczyciele katolickiego gimnazjum w Cieszynie podali petycję, aby sejm poparł ich prośbę u rządu o wyniesienie tegoż gimnazjum 3tej klasy do rzędu gimnazjów drugiej klasy. — W miejsce hr. Belcrediego obrał sejm za posła do rady państwa barona Pillersdorfa, teraźniejszego naczelnika kraju. — Już na przeszłorocznym zebraniu uczyniono wniosek względem założenia wyższej uczelni gospodarczej dla Ślązka. Teraz wydział sejmowy przedłożył taki

wniosek: 1) Aby założono dwie szkoły rolnicze (elementarne) dla kształcenia mniejszych posiadaczy, jedną w Opawskim, drugą w Cieszyńskim. Każda z tych szkół połączona ma być z większym gospodarstwem; z krajowych funduszy przeznacza się na każdą 2000 zł. tj. 800 dla nauczyciela kierującego, 500 dla asystenta, reszta na najem i środki naukowe. 2) Rząd ma się upraszać o zaprowadzenie katedry rolniczej przy szkole realnej w Opawie na koszt rządowy. 3) Preparandum w Opawie i Cieszynie ma być nauka gospodarstwa obywatelskiej udzielanej. 4) Zarazem ma być pozwolona nagroda 30 dukatów za napisanie gospodarczej książki do czytania dla szkół ludowych. Wszystkie te wnioski przyjęto jednogłośnie. — Starszeństwo ewang. zboru Cieszyńskiego podało prośbę o wsparcie na budowę alumneum po 1000 zł. przez cztery lata. Wydział sejmowy oświadczył się przeciw tej prośbie, podając między innymi za powód, że do tego alumneum przyjmowani bywają uczniowie także z innych krajów. Najmocniej popierał tę prośbę Dr. Demel, przypominając, że jak na budowę szkoły w Bielsku nie odmówiono znacznego wsparcia, tak też i Cieszynowi należy go udzielić. Sejm uchwalił następnie wsparcie w sumie 1000 zł., które w dwóch ratach ma być wypłaconem. —

### Królestwo polskie.

— Na Litwę ponasylali Moskale tak zwanych pośredników mirowych (pokojowych) tj. urzędników, którzy mają pośredniczyć między włościanami a właścicielami dóbr w sporach, jakieby przy zaprowadzeniu reformy wyniknąć mogły. Są to czynownicy najpodlejszego charakteru, spędzeni z całego cesarstwa, nie mający żadnego wyobrażenia o stosunkach miejscowych, a którym kazano załatwiać sprawę najdrażliwszą. Pośrednicy ci w raportach swoich uskarżają się najpierw na nieporządek, jaki w biurach gmin włościańskich znaleźli, na kaleczenie języka moskiewskiego, a nareszcie na zaniedbanie szkół wiejskich, w których ciemnota do tego stopnia panowała, iż ośmielano się nawet po polsku uczyć(!). — Każdy więc odgadnie dążność przy zaprowadzeniu tych urzędów: utworzenie wśród ludu biurokracji, nieprzyjaźni właścicielom i polskości obok szerzenia wszelkimi sposobami prawosławia i moskwicizmu. Prawie wszystkich urzędników poddmieniał Murawiew na Litwie, zastępując ich przyzwanymi z głębi Moskwy, którzy nie umieją ani po polsku, ani po rusku, ani po litewsku. Zarazem zakazał Wiszatel używać w urzędach polskiego języka i przyjmować prośby, po polsku pisane. Teraz znów pod wielką karą nie można przyjmować nawet pism, na których są pieczętki z polskimi literami. —

— Gospodarstwo Murawiewa na Litwie przechodzi wyobrażenie najbujniejszej fantazji. Wygnano z tamtąd 14 księży, między którymi ks. Rudowicz, kapucyn, więziony przez kilka miesięcy, umarł z suchoty. Nad trupem jego pastwiła się Moskwa najokropniej. Zdarto zeń suknię kapłańską, ubrano trupa w rozbójniczą kurtkę i bez posług kościelnych pochowano w nocy na cholewicznych mogiłach. — W powiecie dziśnieńskim Moskwa ukończyła już dzieło zniszczenia. Zrujnowano Sa-



dulin, wieś należąca do W. Łopacińskiego, równie jak i majątność Wacława Łopususkiego, którego wysłano do Czerdynia bez sądu. Skonfiskowano majątek Chwaszków pani Pudwińskiej, choć przy ścisłej rewizji nie kompromitującego nie znaleziono. Inwentarz i wszelkie ruchomości sprzedano na licytacji, przy której moskiewski czynownik zjawiał się z innymi Moskalami, i nie dopuszczając nikogo do kupna, kupował wszystko za cenę 20 razy niższą od wartości. — Następnie nałożono na ten powiat, takim rabunkiem zupełnie zniszczony, kontrybucję 10%, a na dowód, jak Moskale liczą procenta, przytoczymy, że majątek Hołubicze, sprzedany na licytacji za 12.000 rubli, zapłacić musiał 2400 rubli kontrybucji. — Na Litowszczyznę napadli Moskale w nocy, zrabowali i wykradli wszelkie ruchomości; kapitan Rawłuszkiewicz, dowódca bandy, kupił powozowe konie po 10 rubli i kazał wszystko zabierać z sobą, a czego by nie można z sobą wziąć, zniszczyć. — Na majątek Romera, oficera moskiewskiego, nałożono w jego nieobecności kontrybucję. Brat jego udał się do naczelnika wojennego Bielawskiego z przedstawieniem. W 24 godzin wysłał tenże naczelnik porucznika Karolkowa z oddziałem, aby zniszczyć piękną wieś Romera. —

— Z *Warszawy* donoszą, że rząd moskiewski zamysła wszystkie klasztory w Kongresówce znieść w ogóle, a w szczególności klasztor w Częstochowie, z którego około 12 zakonników dotąd za udział w powstaniu uwięziono. —

— Z *poła walki*. Przejezdni z *Krakowskiego* opowiadają, że w potyczce pod Wąchockiem, przez jen. Bosaka niedawno stoczonej, miało paść około 400 powstańców i 900 Moskali. — W *Kaliskiem* nowo uformowany oddział konnicy, złożony z 60 koni, pod wodzą kapitana Pioruna, stoczył pomyślną potyczkę między Kurdwanowem a Bożymówką d. 28 z. m. Moskale stracili 5 zabitych i 8 rannych, a powstańców poległo 5. Donosi o tém A. Małachowski, kapitan inżynierji narodowej, do *Dzien. Pozn.* Dnia 8 zm. pikiet jazdy polskiej rozpedziła koło Ślężina warty włościańskie; a 7 i 8 zm. ukazały się patrole jazdy polskiej koło miasteczka Łaska. W nocy z dnia 21 na 22 zm. przeszedł z Poznańskiego w Kaliskie koło Słupy znaczny oddział powstańczy pod dowództwem Budziszewskiego, podczas gdy inny świeży hufiec na Kujawach się pojawił. Oddział pierwszy składał się z 120 dobrze uzbrojonych i umundurowanych jeźdźców, wyćwiczonych już w armji pruskiej i przeszedł szczęśliwie granicę; z drugiego zaś patrole pruskie zdołały schwycić kilkudziesięciu ludzi. — W *Augustowskiem* oddział Obuchowicza zniósł dnia 12 zm. silnem uderzeniem kordon graniczny grałowski, złożony z objęczyków, straciwszy tylko 1 rannego. — Stan ruchu zbrojnego na *Żmudzi* i w *Kowieńskiem* nie upadł zupełnie, tak jak Moskale powiadają, bo krążą tam oddziały Ludkiewicza, Bitisa, Pujdaka i Kuszejki. —

#### Niemcy i Danja.

— Naczelna komenda korpusu austriackiego w Jutlandji wydała rozkaz d. 16 marca do wydalenia nie-

tylko z obozu, ale nawet z pobliza głównej kwatery wszystkich korespondentów dziennikarskich. —

— Dnia 28 zm. zaszła przed szaniami dyppelskimi potyczka na lewem skrzydle duńskim, w której Duńczycy zostali wparci w szanice. Przednie straże pruskiego jenerała brygady Raven stały o 500 kroków od szaniców w przykopach, i wytrzymywały silny ogień kartaczowy i granatów. Telegram angielski przeciwnie donosi, że Prusacy zostali trzykroć odparci od szaniców. Straty duńskie wynoszą 100 rannych i zabitych; 22 Prusaków dostało się do niewoli. Prusacy przypisują sobie 14 zabitych i 53 rannych. Także mieli złapać 53 Duńczyków. —

— Król duński bawi w Fryderycji, i zezwolił na wymianę wielu oficerów. Od 1 kwietnia ma być Lubecka blokowana przez statki duńskie. —

— Na posiedzeniu saskiej izby deputowanych 21 marca zażądał minister wojny pozwolenia do powiększenia wojska o 2000 ludzi i 59 oficerów, ku czemu się izba przychyliła. —

— W Mnichowie odbyło się d. 28 zm. zgromadzenie ludu pod gołym niebem, a mimo deszczu i śniegu zebrało się około 8000 ludzi. W krótkich, z zapalem przyjmowanych mowach, wyrażano się w duchu narodowej polityki niemieckiej i postanowiono od takowej nie odstępować. —

**Prusy.** Porty pruskie poczynszy od Stralsundu aż do Gdańska, są blokowane. Sam strach przed śrubowcami duńskimi trzyma wszystkie statki kupieckie na uwięzi w portach. Czasem tylko wypływa jaki statek wojenny na morze, lecz natychmiast zmyka do najbliższej przystani. Przed kilkoma dniami fregata duńska trzema salwami zapowiedziała swą obecność przed przystanią Gdańską; odtąd kupcy w największym są strachu i nie zapuszczają się ze swemi statkami na pełne morze. —

— Ministerstwo pruskie wydało okólnik do naczelników Ślązka, W. ks. Poznańskiego i Prus właściwych, w którym poleca, aby władze tameczne odradzały poddanym pruskim, chcącym się udać w interesach do Królestwa polskiego, gdyż rząd pruski nie zawsze może się wstawiać za nimi, gdyby popadli pod sądy moskiewskie. — Dziennikom pruskim zakazano donosić o ruchach wojsk sprzymierzonych w Jutlandji. —

— K. Z. donosi, że ostatnimi dniami znaleziono w Gniewkowie, w Poznańskiem, 2 armat bez lawet, 23 karabinów, 15 rewolwerów i 33 pistoletów; w lesie bronzowickim pod Pleszowem zaś 43 karabinów i 42 bagnetów. —

**Francja.** W Paryżu ostatnimi czasy wielce zajmowały wybory dwóch członków do ciała prawodawczego (sejmu). Wybór pp. Carnota i Garniera Pagés wypadł zupełnie w duchu wojennym, a oraz opozycja wzmocniła się przez nich o dwie znakomite osobistości, wywierające nie mały wpływ na ludność. Bez wątpienia ci dwaj panowie nie stanowią jeszcze większości opozycji, ale wybór osób, które potępią politykę Francji, jest wyrazem narodu, — na którego głos żaden władca francuzki nie może być obojętnym. Do zaspokojenia umysłów, rozdrażnionych polityką rządu francuzkiego, stoją Napoleonowi trzy drogi do wyboru: Albo przysięść żelazną ręką wszelkie dążności narodu, lub też uspokoić umysły rozszerzaniem swobód wewnętrznych, albo nareszcie szczękiem oręży i sławą odniesionych zwy-



ciężstw zaspokoić dumę narodu. Bliska przyszłość już okaże, jaką drogę obierze ten najrzeczniejszy dyplomata europejski. —

— Rozpowszechnienie dzieła Renana nowemi wydaniem po nader niskiej cenie, ogromny odbył, jakie znalazło we Francji, zwróciło na się nareszcie uwagę senatu francuzkiego. Na posiedzeniu dnia 19. bm. wniósł p. Merlin prośbę, żądającą pościągania z obiegu pism gorszących i przeciwnych moralności i religji. Rozprawy przeciagnęły się na dzień następny i niewiadomo jeszcze, jaka zapadnie uchwała. —

Anglja. Na przyjęcie Garibaldeggo czynią w Londynie ogromne przygotowania. Dotychczas nie przyjmowano nigdy w Anglii żadnego jenerała tak, jak zamysławia ucześć bohatera z pod Marsali. Zdaje się, iż obecność jego w Anglii wpłynie na korzyść Włoch. —

Szwecja. Dnia 23 zm. dowódcy różnych pułków artylerji otrzymali nakaz spiesznego zakupywania koni i uzbrojenia dwóch baterji dział gwintowanych. Podobnie pułk buzarów króla Karola XV dostał rozkaz zakupywania koni. —

Włochy. Papież z każdym dniem ma się gorzej. Przywołano dwóch obcych lekarzy na narady. Operowano mu nabrzmienie na nodze, ale czy usunięto tęp słabość, to jest rzeczą niepewną. Febra trwa ciągle i papież w wielkim tygodniu nie ukazywał się nigdzie w kościele.

Turecja. Rząd turecki zamysła zaciągnąć nową wielką pożyczkę; olbrzymie uzbrojenia wymagają tego środka. — Wychodźstwo chrześcian z Bośni do Serbji, przybiera coraz większe rozmiary. Przyczyną ich wydalenia się mają być ciężary podatkowe, którym poddać nie mogą. Z Hercegowiny i Albanji donoszą, że powszechnie wzmagają się tam wzburzenie umysłów i odmawiają płacenia podatków. —

— W. Porta nie chce pozwolić na przepuszczenie przez Bosfor jednego pancernego okrętu moskiewskiego; dowiedziawszy się bowiem, że w Mikołajowie budują pewną ilość łodzi działowych, obawia się, aby okręt ten, o którego przepuszczenie chodzi, nie był kiedyś przeciw nię zwrócony. — Koło wyspy Tenedos, zabrał okręt austriacki statek duński z ładuną angielską. Poseł duński w Konstantynopolu zaprotestował przeciw temu zaborowi na wodach tureckich. —

Księstwa Naddunajskie. D. N. pisze, że wpływ organów moskiewskich w Serbji, usiłował wywołać rewolucję w tym kraju, lecz zamach ów został zniweczony przez wczesne odkrycie spisku. —

— Gen. Corr. pisze: „W ostatnich tygodniach nadzwyczajnie pomnożyła się liczba rewolucjonistów przebywających w Moldawji. Zgromadzają się tam Polacy, Węgrzy, Włosi a nawet Francuzi.... Ci awanturnicy spodziewają się, że Moldawja nie tylko im przeszkadzać nie będzie, ale owszem udzieli jeszcze pomocy do ich przedsięwzięcia.... Większa część ludności wzrusza tylko ramionami, słysząc o tych planach dziwacznych“.

— Na ostatniem posiedzeniu izby w Bukareszcie uchwalono nową ustawę karną wszystkiemi głosami prócz sześciu. W ustawie tej nie masz kary śmierci i chłosty. Również uchwalono ustawę o wychowaniu publicznem. —

— Z Galaczu donoszą, że dwa okręty naładowane bronią i amunicją, a przeznaczone do księstw Naddunajskich, przybyły do Suliny, gdzie je przytrzymał tu-

recki parowiec wojenny i zaważwał, aby mu wydały ładunek okrętowy. Jeden okręt, własność Lloyda austriackiego, uczynił temu zadość; drugi zaś, okręt francuzki, odmówił. Kapitan okrętu tureckiego zostawił 24 godzin do namysłu, grożąc zatopieniem okrętu. Kapitan francuzki natychmiast wysłał depeszę do Galaczu, aby jeden wojenny okręt francuzki przybył mu na pomoc. Przybyły też natychmiast dwie łodzie działowe do ujścia Suliny i stanęły na kotwicy po obu stronach zagrożonego okrętu francuzkiego. Dowódca turecki nie spełnił pogroźki, a okręt francuzki przybył już do Brailowa.

Grecja. Do Aten zjechał książę Fryderyk Glücksburgski, brat króla duńskiego, a stryj króla greckiego. Ma on być podobno naznaczony na gubernatora wysp jońskich, które Anglja odstąpiła Grecji. — Król Jerzy grecki wybiera się na objazd swoich krajów, dotąd jeszcze zupełnie nie uspokojonych. W Missolungi batalion piechoty tam stojący wypędził swoich oficerów, a w Hydrze mieszczanie rozbroili żandarmów i odesłali ich pod strażą do stolicy. —

Moskwa. Moskwa dotąd miała do czynienia tylko w Polsce i na Kaukazie. Z końcem stycznia 300 Kokańców (plemie mongolskie na pustyniach Turkestanu, prawie w środku Azji) najechało Kirgizów, poddanych carskich, i zajęło im wszystko bydło nad rzeką Syrt Darja. Jenerał orenburski wyruszył za nimi z warowni Perowskiej i Dżulek, i przyszło do bitwy, która trwała trzy godzin. Kokańcy zostali „rozbici“, poniosłszy wielkie straty. Z moskiewskiej strony poległ jak zwykle 1 kozak i 1 kirgiz, a 1 kozak i 2 kirgizów było rannych.

#### Rozmaitości.

— *Kontrybucja w Jutlandji.* Podług dzienników jutlandzkich musiałoby miasto Aarhus fmpor. hrabiemu Neipperg uiścić osobną kontrybucję, składającą się z następujących artykułów: 53 szynek, 20 beczek piwa, 2 beczek wódki; 6000 cygarów; 1000 szefli owsa; skóry na 200 par butów i 100 par butów gotowych. —

— Pewien Prusak, Renter z Królewca, był przed sąd francuzki przez pruskiego ministra finansów zapozwany o zapłacenie 360 talarów. Sąd zważywszy, że Renter już od trzech lat mieszka we Francji, w Prusiech podatków nie opłaca, a więc przez to samo jest obywatelem francuzkim, — uznał żądanie ministra za nie uzasadnione i skazał go na zapłacenie kosztów. —

— W Paryżu odbyto 21. marca sąd nad porucznikiem lansierów, który udał się do powstania polskiego, bez uzyskania uwolnienia od służby. Uważano to za zbiegostwo. Sąd wojenny jednak uznał go jednogłośnie niewinnym. Przy tej sposobności pułkownik lansierów Montmarie miał mowę, w której w sposób bardzo dobitny i wojenny wyraził sympatje armji francuzkiej dla sprawy polskiej. —

— Wydawnictwo dziennika *Wiek* zawiadomiło swoich abonentów, że z powodu zamknięcia drukarni, w której ten dziennik ten tłoczono, nastąpić musi kilkodniowa przerwa w wydawaniu tego dziennika, póki wydawnictwo nie poczyni nieodzownych przygotowań w innej drukarni. Niewiedzieć, czy zamknięcie tej drukarni stoi w związku z wiadomością podaną przez dzienniki niemieckie, że w Krakowie znaleziono drukarnię „Rządu narodowego“ i drukarza uwięziono. —



— *Gaz. Lw.* podaje, że przed kilku dniami na lwowskim dworcu kolei żelaznej przytrzymano pakę 59 funtów ważącą, w której miały się znajdować towary blacharskie, jednakże w niej były przewożone rakiety, które były według zdania z sztuką wojenną obeznanym doskonale przyrządzone. —

— Czerniowce są jedyną może stolicą, w której znajdują się trzy teatry: polski, niemiecki i rumuński. —

— Józef Kabinyi Węgier, dowiedziawszy się, że Dr. Borin w Londynie przeznacza 2000 funtów szterlingów (przeszło 20.000 złr.) temu, kto by się zgodził przesiedzieć dwa tygodnie w miejscu, z którego wprzód wypompowano powietrze, — oświadczył w dzienniku *Hon.*, iż jest gotów służyć doktorowi do powyższego doświadczenia; sumę zaś tę przeznaczył na ulżenie nędzy swoim rodakom, którzy umierają z głodu. —

— *Nędza w Węgrzech. Id. Tanuja* zamieszcza następujący list od Gwardjana klasztoru Franciszkańskiego w Szolnoku: „Czegośmy się obawiali, stało się w naszym mieście. Pogrzebaliśmy pierwszą ofiarę śmierci głodowej. Obecnie miasto nasze liczy około 3000 oddanych nędzy, i nie masz podobieństwa wyżywienia ich, gdy z nikąd nie mamy pomocy. Komitet zapomogi nadesłał nam 500 bochenków chleba, z których na każdego głodnego nie wypadło nawet po  $\frac{1}{4}$  funta; a o tym ma żyć cały tydzień. Klasztor nasz zupełnie jest już wyczerpany; sami nie mamy chleba i boleśnie przychodzi nam odprawiać dziennie sta głodnych. W ostatnich 3 miesiącach rozdałem wiktuałów za 2000 zł.; pieniądze te wypożyczyłem i Bóg wie, kiedy je będę mógł oddać. Dziś i my cierpiemy głód, i kto wie, czy nie przyjdzie umierać wraz z parafianami, jeżeli nam Bóg jakim cudem nie dopomoże. Takię nędzy nie było jeszcze nigdy w Szolnoku, a w dziejach klasztoru naszego nie podobnego nie znalazłem. Sta chorych, głodnych i wysychających leżą, a drugich tyle płacze i prosi o chleb przed zamkniętymi wrotami. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— W zeszłym roku wyszło w Cieszyńskim dzieło pod tytułem: *„Geschichte des Herzogthums Teschen von Gottlieb Biermann, Gymnas.-Professor.“* — Ponieważ nam teraz nie staje miejsca na „wiadomości piśmiennicze“ w ogóle, dlatego i o tym dziele nie mogliśmy dotąd podać obszerniejszej wzmianki, jakkolwiek dotyczy ono w szczególności naszej krainy. Chcąc to dziś uczynić, nie zapuszczamy się przecie w ściślejszą krytykę, mianowicie co do opisu dziejowych faktów, bo nie mamy pod ręką wszystkich źródeł, z których autor czerpał, chociaż jego objaśnienia byłych stosunków w wielu miejscach do tego wyzywają. Ograniczamy się wyłącznie na wskazaniu niektórych przywiden i tendencji autora, które każdego nieuprzedzonego czytelnika tej książki uderzają w oczy. Uderza też w tym dziele nieznanostwo słowiańskiego języka, który przecie do zbadania historii Ślązka jest niezbędnym, gdyż w nim przechowana jest wielka część źródeł do dziejów krainy naszej. Tak np. upatruje autor w nazwie wsi „Karwina“ zabytek nazwy dawnych Chorwatów czyli Chrobatów; gdy widocznie nazwa ta wzięta od słowa „karwa“ (masc.) „karwa“ czyli „krowa“ (fem.). W ten sposób po nazwach wsi „Wołowiec“, „Rakowiec“, „Marklowiec“ zechce nam może autor drugą razą dowodzić, że to są pamiątki po Wołochach (Rumunach), Rakuzach, Markomanach itd.

Przez całe dzieło przebiega się u autora chęć poniżenia wszystkiego, co polskie w naszej krainie, aby przez to podnieść to, co się odnosi do Niemców. Najprzód tedy stara się autor ukrócić starożytność Cieszyńska, którego założenie tradycja zbliża do r.

810; a to może jedynie dlatego, iż już ta tradycja wiąże Cieszyńską z historią polską. I łatwo mu to, ponieważ nikt z nim nie pójdzie w zapasy o mitologiczną przeszłość miasta naszego, która nie ma pisanych dokumentów. Usiłuje więc przynajmniej o dwa stulecia obciąć dawnowiekość Cieszyńska, i tu pod panowaniem polskiem skreślając ówczesny stan miasta tego, jakby był naczynym świadkiem, nie opisuje jego mieszkańców ówczesnych inaczej, tylko że z bydłem w kurzawej izbie wspólnie mieszkali. Takie oklepane brednie, które germanizatorowie przy każdej sposobności mają na języku, są jednak już u niego wiarą, choć i na to nie ma też dokumentów.

Na wstępie p. B. opisuje wprawdzie łagodne, patryarchalne urzędnictwo i obyczaje Słowian dawnych, żyjących w gminowładztwie, zgoda według badań Palackiego, które przyjmuje, bo nie może ich zaprzeczyć. Wszyscy dawni kronikarze wychwalają obyczaje, cnoty i urzędnictwo dawnych Słowian, między tymi z niemieckich kronikarzy przypominamy tu Helmolda, który żył w 12ym wieku. Co o Słowianach w ogóle powiedziano, odnosi autor i do Polaków, a mianowicie i do naszych przodków w Ślązku. Zkądże jednak u tych Słowian taka zmiana się stała, gdy po przyjęciu chrześcijaństwa wstąpili do rzędu cywilizowanych narodów? Wtedy bowiem pan B. nie widzi już w nich nic więcej, tylko niewolniczy surowy naród, bez prawnego porządku — który dopiero przez zaprowadzenie prawa niemieckiego nauczył się lepszych zwyczajów! — Więc ten naród, który (jak szczególnie sam Helmold świadczy) za czasów pogaństwa szczycił się tak szlachetnymi przymiotami i cnotami, jak rzadko który naród, trudnił się rolnictwem, zbudował miasta wielkie i bogate, prowadzące kupiectwo, był nad inne narody gościnnym, swobodę kochał nad życie i jedynie w jej obronie chwycił za broń, dając w ten czas dowody waleczności, jednakże na podbój i ujarznienie drugich nie wychodził — otóż ten naród słowiańsko-polski za przyjęciem chrześcijaństwa i wstąpieniem do rzędu cywilizowanych ludów, według pana Biermanna wyrzucił się zupełnie z tych cnót, został narodem w niewoli i śmie pograżonym, bez dążności postępowej! — Tę myśl szczególnie usiłuje p. B. w swoim dziele przeprowadzić i czytelnikowi wpoić. — Powiada on wyraźnie (str. 90): „Można wątpić, żałaliby nad miarę uciesniony, osobiście niewolny (leibeigene) chłop i poddany (hörige) rzemieślnik Ślązka polskiego doprowadził u siebie do wolniejszego życia gminnego, gdyby nie był przybył tu nowy żywioł, niemiecki“ itd. — Tymczasem historia świadczy nam, że feudalne urzędnictwo, i razem niewola osobowłasna głównie w niemieckim narodzie zostały rozwinęte. Za prądem ducha ówczesnych wieków przeszły te feudalne stosunki i do krajów słowiańskich, ztąd pomalą za przykładem Niemiec rozszerzało się i poddaństwo niewolnicze u Słowian, którzy wprzód nie znali niewoli, ani nawet różnicy stanów. Następnie zaczęto zaprowadzać w krajach słowiańskich zupełnie prawo niemieckie (które my byśmy raczej prawem pisanem zwali); to też stało się i w Ślązku, czyli słowami autora: urządzano gminy na prawie niemieckim. Czyż prawo to ulekezało los poddanego? Pan B. mowi np. (str. 91): „I w naszej krainie począwszy od trzynastego wieku ustępowało polskie prawo nie na szkodę włościanina i mieszczanina, i tu niemieckie prawo zmniejszało ucisk ciężący na nieszlacheckiej warstwie ludności“ itd. — Lecz wbrew takim twierdzeniom pana B., w jego własnym dziele doczytujemy się dalej, że przez niemieckie prawa stosunki poddańcze dopiero zostały właściwie ustalone i w prawne formy ujęte. Cłężary, które przez naśladownictwo i jako nadużycie w kraje słowiańskie weszły i ludności zostały narzucone, zostały przez niemieckie prawo formalnie urządzone, chyba że po części tylko inne nazwy otrzymały, a nadto mimo autorowych przechwałek jeszcze większy ucisk sprawiły (str. 95, 96, 96, 253).

Nie niemieckie prawo poprawiło stosunki włościańskie, ani też ono nie jest powodem kolonij niemieckich w Ślązku. Niemcy



mając kraj szczęśliwie położony, nie byli niszczeni przez wojny (chyba domowe rozterki); ztąd było u nich przeludnienie, i to ich skłaniało do opuszczenia swęj ojczyzny; — słowiańskie zaś kraje pustoszone przez wojny z Tatarami i nawet z Niemcami, zostały wyludnione, i musiały przyjmować obcych osadników. Oczywiście, że ci niemieccy osadnicy nie przybywaliby do Ślązka, gdyby nie poprawili swego losu, gdyby im nie dano większych swobód, aniżeli w swęj własnej ojczyźnie w Niemczech mieli, lub niżli tu polski włościanin używał. Musiano im dać pewne przywileje, i to, a nie niemieckie prawo jest przyczyną ich pomyślniejszego bytu, jako też, iż w ten sposób część Ślązka zaludniła się Niemcami. Daremnie tedy przypisuje p. B. Niemcom, iż oni wnieśli do Ślązka swobody, o jakich dotąd w polskich krajach nie slychano; — bo i w samych Niemczech wówczas większych swobód niż w Polsce nie było, a jeżeli przybywający do nas Niemcy większe swobody uzyskali, to im je tylko tutejsi Polacy nadali. — Również za samolubną przechwałkę narodową pana B. uważać to tylko musimy, gdy przyznaje Niemcom, że przez większą siłę żywotną, wyższą oświatę i wolność osobistą (str. 92) zjednali sobie przewagę w naszym kraju. Wówczas bowiem lud niemiecki ani oświatą ani osobistą wolnością nie celował nad inne ludy. Jedynie nieszczęśliwe położenie krajów słowiańskich i wyludnianie ich przez sąsiednich nieprzyjaciół otwierało u nas korzyści niemieckim osadnikom. Historia zaś i codzienne dostrzeżenie dają nam świadectwo, że lud polski, jak w ogóle słowiański, gdykolwiek zdobył się na równe warunki, nie mniejszą od Niemców objawiał żywotność. — A zatem w takich wywodach i twierdzeniach, jakie nam to dzieło podaje, przebija najoczywistsza dążność autora, by poniżyć nasz naród. — (Dok. nast.)

### Z Cieszyna.

— Komisarjat policyjny w Opawie wydał d. 17 zm. takie uwiadomienie: „Częste uchylanie się z pod przepisów z dnia 30 maja 1857 względem meldowania, przemiany pomieszkania i miejsca pobytu w obrębie policyjnym stolicy Opawy, przyczem tłumaczono się niekiedy tém, że wspomniane przepisy meldunkowe straciły prawomocność, powodują c. k. komisarjat policyi do przywołania w pamięć ku ścisłemu przestrzeganiu wyż pomienionych przepisów c. k. namiestnictwa, jako posiadających jeszcze moc obowiązującą.“ Niezawodnie stan oblężenia w sąsiedniej Galicji spowodował władze śląskie do zwracania bacności na przepisy meldunkowe. —

— Ze Suchej. Przy wolnym czasie w święta wielkanocne miałem sposobność uczynić niektóre spostrzeżenia, i posyłam wam takowe do umieszczenia w Gwiazdce. Mianowicie dotyczą one języka polskiego, którego nauka coraz więcej uznawaną tu bywa za konieczną potrzebną. Jak wiadomo dziekanat Karwiński, do którego i Sucha się liczy, figuruje w szematyzmach jako czeski, lubo lud tém samém parczem polskiém mówi jak około Cieszyna. Ztąd to tu ta śmieszność, że w szkołach katolickich i w kościele używanym jest dotąd język czeski, podczas gdy ewangelicy współmieszkańcy uczą się po polsku i kazania polskie w kościele miewają. Choć to język czeski jest nam pobratymczy, i dlatego go też szanować powinniśmy, to przecież nauka i słowo Boże w nim nie są dla nas tak zrozumiałe, jak w przyrodzonej polskiej mowie. Otoż wam na to udzielię niektórych szczegółów. — Od paru miesięcy urzęduje tu ksiądz Kawa jako administrator parafji. Przed nim ksiądz F. miewał kazania w czeskim języku; terazniejszy zaś każe polskim językiem. Lud ciesząc się, nie może się go dosyć nachwalić, że tak zrozumiałe i jedrnie każe. Otoż w tém dowód, jaki jest język ludu tutejszego. Gdy ks. K. miał pierwsze, wstępne kazanie, pewna staruszka wychodząc po nabożeństwie z kościoła rzekła: To było dziś mądre kazanie, temu zrozumiałam po pierwszy raz doskonale! Lecz są znowu ludzie przewrotni, czy złej woli i dążności, lub niepojmujący zdrowo rzeczy, co krzywo spoglądają na to, że nasz kochany ksiądz terazniejszy miewa kazania w języku polskim, dla ludu naszego najzrozumialszym, i że lud ten nie siedzi znowu w

kościół jak, Panie odpuść, na tureckim kazaniu. — Że mowa polska tu jedynie jest na swém miejscu, to i ztąd widać: Przy szkółce katolickiej w Górnjej Suchej założono już dawniej bibliotekę, lecz czeską. Tutejszy nauczyciel opowiadał, że oprócz dzieł z jednej rodziny nikt tych książek czytać nie chce, chociaż książki te co do treści są nader pouczające, a co więcej, dla zachęty pięknie drukowane, oprawione i dla lepszego zrozumienia rycinami ozdobione. Łatwo to sobie wytłumaczmy: Lud w domu i w gminie mówi tutejszém narzeczém polskiém, a w szkole uczy się po czesku. Tego języka, co matka nauczyła dziecko, nie wyruguje szkoła. W szkole nie nauczy się dziecko dostatecznie obcego języka czeskiego, aby w nim dalej mogło postępować, a w swym polskim języku wcale się nie udoskonali; stąd potem żadnego języka nie rozumie, a wyszedłszy ze szkoły, w żadnym nie zdola książki przeczytać i ducha swego zaskłócić. — Przeciwnie w Pośredniej Suchej przy szkole ewangelickiej znajduje się też biblioteczka, ale polska. Te skromne dziełka ludzie i dzieci bardzo pilnie czytają i od chaty do chaty wypożyczają. Bodajby tylko znaleźli się przyjaciele, którzyby tej biblioteczce wsparcia użyty! Bez „Gwiazdki“ już się tu także obejść nie mogą. A nawet i to jest ważnem, że kilku katolickich mieszkańców uczyło się w ewangelickich po polsku czytać, aby z polskich książek korzystać mogli.

Nakoniec jeszcze coś z naszej dziedziny. Na dobrach hr. Larysza i około fabryki tegoż nasadzono wiele drzew owocowych. Pp. dyrektor Forner i kasjer Dostal zasługują w tym względzie na wielką chwałę. Za ich też staraniem co rok przybywa więcej drzew koło dróg, przykopów i na polach, tak iż z czasem Sucha przyjmie rajową postać. Są to ludzie, co się o dobro powszechne serdecznie starają. — Za tym przykładem zaczęli też posiadacze więcej sadzić drzewka owocowe około dróg, lecz czynili to niepraktycznie, bo sadzili szczepki w chodnikach i bez pali, z których wiele do roku szkodliwe ręce zniszczyły. Najlepiej jest dlatego zorać ziemię po samą drogę, a w zagonie potem szczepki sadzić i poprzywiązywać ku palom. Tym sposobem drzewa przyjmą się lepiej, i od lekkomyślniej, złej lub opitej ręki snadniej zostają oszczędzonymi. — W skutek zachęty danęj już wprzód przez p. Stańka, jeneralnego sekretarza hr. Larisza, starają się także gminy o zakładanie szczepleni przy szkołach, i takowe istnieją już w Górnjej i Pośredniej Suchej. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 marca: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 66 kr., jęczmień 2 zł. 54 kr., owies 1 zł. 80 kr., ziemniaki 1 zł. 30 kr., masło 48 kr.

### Ostatnia poczta.

— Zaproszenie angielskie do Związku niemieckiego, naznacza termin zebrania się konferencji na dzień 12 kwietnia. Wniosek angielski do układów pokojowych nie naznacza poprzędno podstawy tychże ani też żąda zawieszenia broni. Takowy przyjeży został już przez Austrię, Prusy, Danję, Moskwę i Francję. Jest nadzieja, że i Związek niemiecki przystąpi do tych układów. — Tymczasem *Weim. Ztg.* upewnia, jakoby Francja oświadczyła w Londynie: że jako podstawę sprawy szlezwicko-holsztyńskiej zaleca nie traktat londyński, lecz powszechne głosowanie ludności księstw nadelbiańskich. Sposób ten, wprowadzony przez Napoleona, a który zastosowany był już w Sabaudji, mógłby być uważany w tej chwili za najstosowniejszy. Przy głosowaniu bowiem ludność sama obierze sobie władzę, i pewna, że ma do tego największe prawa. Lecz podobno nie zgodzą się na to mocarstwa. —

— Przed kilkoma dniami aresztowano w Krakowie hr. Zofję Wodzicką i hr. Wiktorję Ostrowską. *Gaz. lw.* donosi, że w pomieszkaniu hr. Ostrowskiej znaleziono papiery, kompromitujące mocno obie te osoby. Hr. Wodzicka miała stać na czele rewolucyjnego komitetu kobiet (!). Wiadomo każdemu, że zacne te damy były na czele stowarzyszenia, wspierającego rannych współziomków, lecz żeby były na czele komitetu rewolucyjnego, zdrowy rozsądek przypuszczać nie dozwala. — W Krakowie powstało dziwne nieporozumienie między władzami cywilnymi i wojskowymi. Jen. Kruszewski skazany na kilkumiesięczne więzienie przez sąd cywilny, odwołał się do wyższej władzy, a tymczasem przebywał w Krakowie za kaucją na wolnej stopie. Sąd wojskowy, uważając go za cudzoziemca, nakazał mu jak najspieszniejszy wyjazd. Dotknięty zgłosił się do sądu cywilnego, a następnie sąd wojskowy polecił mu zgłoszenie się do więzienia; na wolnej bowiem stopie w Krakowie jako cudzoziemiec przebywać nie może. Dopiero wdaniu się w tę sprawę fm. hr. Bamberg, zawdzięcza jen. Kruszewski, iż mu dozwolono mieszkać w Krakowie na wolnej stopie przez czas nieograniczony. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 15.

Cieszyn dnia 9 Kwietnia 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na drugi kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata wyszła, upraszamy o rychłe ponowienie, jako też tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać ze-  
chcieli.

## Stefan Czarnecki w Danji.

Kiedy czytelnicy nasi już tyle się naczytali o wojnie niemiecko-duńskiej, prowadzonej właśnie w Szlezewiku, pod Dyplem, Koldyngą itd. — to przypomniemy im też, że te miejsca były także widownią sławy oręża polskiego przed 200 lat. Jak teraz przelewają tam krew Polacy austriacy z Galicji i pruscy z Poznaniańskiego za sprawę niemiecką, tak wówczas walczyło tam wojsko polskie na korzyść Danji. A jak walecznymi i obrotnymi w sztuce wojennej byli wtedy Polacy, to właśnie z następnego opisu widzimy.

Było to za panowania Jana Kazimierza, króla polskiego. Fryderyk III., król duński, wydał Karolowi X Gustawowi, królowi szwedzkiemu wojnę, chcąc się na nim pomścić za dawniej wyrządzone Duńczykom krzywdy, i obrał ku temu najstosowniejszą chwilę, bo Szwedzi prowadzili właśnie wojnę z Polską. Duńczycy więc wpadli w nieobecności króla szwedzkiego do jego państwa i zajęli już wielką część kraju, gdy tymczasem Gustaw Karol, wycofawszy wojska swe z Polski, nie tylko że wygnał ich ze Szwecji, ale nadto większą część Danji opanował. Król duński, w tak przykrém będąc położeniu udał się do Jana Kazimierza o pomoc. Jakoż tenże wysłał w sierpniu 1658 r. Stefana Czarneckiego na czele 6000 Polaków w pomoc Duńczykom, którzy w prośbie do króla nadmienili, iż wojnę ze Szwedami rozpoczęli jedynie z życzliwości dla Polaków. Wojsko polskie udało się więc ze swoim dzielnym wodzem, który już nie jednokrotnie dał przedtém dowody męstwa, w pochód przez Odrę, Prusy ku krajom duńskim. Bez wystrzału stanął Czarnecki główną kwaterą w Hadersleben, inne zaś pułki w Horsens i po innych wsiach i miasteczkach. Także przybyło do Danji 14.000 wojska niemieckiego, między temi 12.000 Prusaków, które cesarz niemiecki pod generałem Montekukulim wysłał w pomoc Duńczykom. Główną zaś komendę nad wojskami tak niemieckimi jak i polskimi miał Wilhelm, elektor brandenburski.

Pomimo zimy postanowiono przede wszystkiém przypuścić szturm do warowni Koldyngi, w której była znaczna siła nieprzyjacielska. Pewnego dnia zatrabiono na pobudkę i nakazano gotować się za godzinę do szturm. Oddział ten, co miał szturmować, oddano pod dowództwo Paska, który nam właśnie wyprawę tę w swych pamiętnikach opisuje. Przed wymarszem ksiądz Piekarski, kapelan obozowy trzymał mowę, w której zachęcał żołnierzy do boju, i odmówił ze wszystkimi akt skruchy i modlitwy. Pan Pasek, dowódca oddziału, przystąpił bliżej do kapelana i rzekł: „Proszę ja też, mój dobrodzieju, o osobliwe nabożeństwo“. Jakoż kapelan ścisnął go z konia za głowę i pobłogosławił, a następnie, zdjawszy z siebie relikwie, włożył na niego, mówiąc: „Idźże śmieło, nie bój się“.

Każdy pieszy wziął snop słomy przed siebie i uwiązał go sznurkiem, by się jako tako ochronić przeciw kulom nieprzyjacielskim, i tak wyruszone na Koldyngę. Szwedzi lekceważyli sobie Polaków, że ci nie mieli ani jednego działu, a piechoty tylko jeden pułk.

W samą wigilję Bożego narodzenia rozpoczęto marsz ku Koldyndze. Pan Pasek tak to opisuje: „Skorośmy tedy do fosy przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać naprzykrzyło i poczęli je rzucać w fosę i wyrównali rów ten tak, że lepiej było przeprawiać się tym, co szli na ostatku, niżeli nam, cośmy szli w przodzie, z pułku królewskiego; bo źle było z owemi snopami drapać się do góry po śniegu na wał. Kto jednak swój wyniósł, pomacał i znajdowano w nich kule, co i do połowy nie przewierciały. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad lecały kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Tam, gdzie ja stanąłem, było jakieś okienko z grubemi kratami żelaznemi; zaraz tedy przed ową kratą kazałem mur rąbać na odmiannę; ci się z mordują, a ci wezmą. Było zaś na drugim piętrze nad nami także takie okno, z taką kratą. Z tamtego okna strzelano do nas z pistoletów, bo strzelby nie mógł wystawić. Jam też kazał do góry nagotować 15 bandoletów i jak rękę pokaże, razem dać ognia. I tak się stało, iż zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już rąk wystawiać, jeno kamienie na nas przez ową kratę wypychali. Skoro już dziurę taką zrobili, że się jeden chłop mógł zmieścić, iż ja każę ludziom wlażyć po jednemu. Paweł Wolski, dowódca pan-



cernej chorągwi królewskiej, jak to chłop echiwy, żeby wszędy być wprzód, rzecze: „władzę ja“. Tylko wlaź, a Szwed go tam za łeb. Krzyknął, ja go za nogi; tam go do siebie ciągną, my go też tu nazad wydzieramy; ledwieśmy chłopą nie rozerwali. Woła na nas: „dla Boga już mię puście, bo mię rozerwiecie“. Krzyknę ja do swoich: „dajcie w okno ognia“; zaraz Szwedzi Wolskiego puścili.

Następnie poczęli żołnierze jeden po drugim wlaźć po jednemu, a gdy wszyscy wleźli, kazano im się uporządkować na dziedzińcu w szeregi. Szwedzi, ujrawszy Polaków już wewnątrz murów, zaczęli wywijać białą chorągwią, co u nich jest znakiem proszenia o miłosierdzin. Gdy jednak z zamku zesłi na dół muszkietyrowie szwedzcy, zaczęła się rzeź niesłychana. Stosy trupów zaległy ziemię, a nareszcie Polacy opanowali zamek. Pułkownik Tetwin, dowódca dragonów, który tymczasem ucierał się jeszcze ze Szwedami, nadchodzi także ze swoimi do zamku, i jakże się zdziwił, gdy zastał tam wszystkiego 15 Polaków. „A tych ludzi kto narznął, jeżeli was tak mało?“ zapytał.

Tymczasem żołnierze porozbiegali się po pokojach zamkowych i zabierali, co droższego, a niektórzy poszli do piwnicy, gdzie był skład prochu. Dragon zdrajca przyszedł z lontem zapalonym, bierze proch, jakaś iskra dopadła i otóż mury poczęły trzaskać; marmury, alabastry wyleciały w powietrze. Nad morzem była wspała wieża z statuami i płaskim dachem z cyny. W jednej chwili znikła w głębinach morza.

Po zajęciu Koldyngi przez Polaków w sam dzień Bożego narodzenia, schronili się Szwedzi na wyspę Alsen. Polacy stali wtedy tam, gdzie teraz są szaniec dypelskie. Gdyby więc Polacy poszli dalej w głąb kraju, to zostawili by sobie z tyłu nieprzyjaciela, któryby im mógł wiele szkodzić. Tak tedy Stefan Czarnecki wyjechał pewnego ranka obejrzeć brzegi Sundu, odnogi morskiej, która oddziela stały ląd od wyspy Alsen. Na drugi dzień po obejrzeniu brzegów kazał zatracić do wsiadania na koń. Przyjechawszy nad brzeg Sundu, kazał odrąbać lód od brzegów, a potem przeżegnał się, skoczył z koniem w wodę i krzyknął: „Czyja wola niech rusza za mną“. Pułki skoczyły za nim, a każdy żołnierz zatknął pistolety za kołnierz, a ładownicę uwiązał u szyi. Konie już były do pływania przyzwyczajone, a który zle pływał, to mięszano go między dwa dobre, by nie utonął. Dzień był cichy, bez mrozu i już odwilż poczęła następować. Jeszcze żaden pułk nie był u lądu, a już Szwedzi zaczęli strzelać; a skoro który z wody wyskoczył, to zaraz wpadł na nieprzyjaciela. Cała załoga wyspy dostała się do niewoli Polaków, a jeńcy mówili: „Myśmy myśleli, żeście djabli, a nie ludzie“. Komendanta szwedzkiego odstawił Czarnecki żywcem królowi duńskiemu. Czarnecki zostawił na wyspie tej kapitana duńskiego z małą załogą, a następnie Polacy wrócili z wyspy na łódkach.

Sto Szwedów pomieścił Czarnecki między swoich dragonów w miejsce tych co polegli.

Polacy stanęli w Jutlandji w pięknym mieście Aarhus; a dla braku stajen rozesał Czarnecki konnicę do miasteczek i wsi pobliskich. Pan Pasek dostał się właśnie do miasteczka Ebeltøft, które leży w samym kąci między Oceanem, a morzem Bałtyckiem. Ponieważ komisarze kazali na utrzymanie koni pobierać 10 talarów od jednego łanu, więc Pan Pasek przyjechawszy do miasteczka pokazał wszystkim asygnację komisarza. Zapytano go: „kann er dajez“, a on odpowiada: „Niks“. Co tylko przemówiono do niego, a on odpowiada „Geld“. „Co sobie każesz dać jeść?“ — a on po staremu: „Geld“. Potem pytają: „Co będziesz pić?“ — a on: „Geld“. Mieszkańcy rozmyślali już, jakby sprowadzić tłumacza, gdy tymczasem nazajutrz przyszli z podarunkami i wyrzekli w języku krajowym: „Przynieśliśmy podarunek“. Dopiero teraz przemówił do nich Pasek i porozumiał się łatwo co do zapłaty pieniędzy na utrzymanie koni.

Następnie zabierali się Polacy do zdobywania fortecy Fredrechssund w Jutlandji. Przy zdobyciu téjże przez Szwedów, padło tychże 9000, a Duńczyków 11.000. Czarnecki kazał jednej nocy przed warownią tą wysypać szaniec, a nazajutrz Szwedzi widząc, że wszelkie ich usiłowania są daremne i że Polaków z szanów nie wyprą, opuścili w nocy cichaczem Fredrechssund, i zemknęli na wyspę Fionię.

Król szwedzki dowiedziawszy się o zajęciu Fredrechssundu, zaczął wchodzić z królem duńskim w układy, a i król polski Jan Kazimierz napisał do Czarneckiego, by wracał do ojczyzny, bronić ją przeciw Moskwie. Gdy Czarnecki już odjeżdżał, wodzowie duńscy prosili go, by im przynajmniej cokolwiek zostawił wojska polskiego ze swoim synowcem na czele, który był tak Czarneckiemu podobny, że jak siadł na siwego konia, to Szwedzi myśleli, że to sam wódz.

Gdy już Czarnecki bił w Polskę Moskwę, przypuścili Szwedzi szturm do stolicy duńskiej, Kopenhagi. Tymczasem przed szeregami duńskimi ukazał się na białym koniu synowiec Czarneckiego. Szwedzi, chociaż wiedzieli, gdzie jest Czarnecki, to przecież sądząc, że to cud, zaczęli uciekać. Król szwedzki spadł z konia, i został przez innych jeźdźców tak strącony, że w skutek tego umarł.

O innych czynach wojennych Czarneckiego opowiemy drugim razem. —

### Trzech lisów i sroka. (Bajka.)

Raz na murawie  
Przed świtem prawie  
Trzech lisów o wielkiej sławie  
Sprzeczało się w pewnej sprawie.  
Właśnie się mieli rozchodzić,  
Nie mogąc na coś się zgodzić,  
Gdy sroka przy nich usiedzie,  
Jak zwykle ciekawa wszędzie.



„A co wam“, rzecze takiego?  
 Gdy w mojej mocy to będzie,  
 Ulżę wam smutku waszego“. —  
 „Chcemy kraść, rzekną, kurczęta,  
 Lecz tak, by stało się prawnie,  
 I rzecz, choć krzywo poczęta,  
 Słuszną zrobiła się jawnie.“ —  
 „A na co tego?“ sroka odrzekła;  
 „Po co wam prawa pozorów?  
 Żadna was sprawka jeszcze nie spiekła,  
 Ani ujęła honoru,  
 A chociaż się co wydało,  
 Czy wam co złego się stało?  
 Najlepiej oto zrobicie,  
 Gdy jawnie kurczęta zjecie.“

St. Wit.

## Gospodarstwo i przemysł.

● nawozach. W przeszłym roku podaliśmy artykuł p. Ignacego Łyskowskiego: *O płodozmianie*. Podajemy przez tegoż autora napisany i nadesłany nam artykuł o „nawozach“, acz już umieszczony w kalendarzu „Przyjaciela ludu“, albowiem nauka o płodozmianie tak jest ściśle połączona z nauką o nawozach, iż jedno bez drugiego to tak, jak kabat bez rękawa. Na później obiecał pan Łyskowski „napisać jeszcze artykuł o uprawie roli, z której też korzystać nie omieszkamy.

Nawozy dzielą się na dwa rodzaje: nawozy zwierzęce czyli mierzwa, i nawozy ziemne, do których należą: muły, margiel, wapno, gips. Z kolei o wszystkich nawozach powiemy.

Rozdział I. — *O nawozach zwierzęcych czyli mierzwie*. Choćbyś gospodarzu miał najlepszy płodozmian, choćbyś rolę doskonale uprawił, jak nie ma mierzwy w roli — liche będzie zboże. Od mierzwy więc zależy pomyślność gospodarstwa, a zatem trzeba wiedzieć: jak urabiać mierzwę, aby było dużo, — jak przechowywać mierzwę, aby nie marniała, — jak użyć mierzwy, aby największy pożytek niosła.

A. *Jak urabiać mierzwę*. Odchody zwierzęce, twarde i płynne, w połączeniu ze słomą i z inną podściółką, dają mierzwę. Nie sam gnoj czyli twarde odchody zwierzęce stanowią mierzwę, ale zarówno odchody płynne czyli uryna. Kto od swego inwentarza urynę traci, traci połowę mierzwy, już to ze względu na składowe części uryny, już też ze względu na przechowanie się mierzwy, która bez uryny szybko się rozkłada i wartość traci.

Składowe części odchodów zwierzęcych są tłuszczej-sze i chudsze, wedle tego co zwierzęta pożywały. Rzecz prosta, że od słomy i lichego siana mierzwa nie taka tłusta jak od zboża, koniczyzny, warzywy, makuchów. Zadaniem więc gospodarza jest nie tylko dużo mieć mierzwy, ale zarazem, aby mierzwa była tłusta. — Gospodarz powinien pod tym względem uważać swój inwentarz za maszyny do urabiania mierzwy; co w te maszyny wrzucisz, to tobie oddadzą w kształcie mierzwy.

Chcąc nagromadzić dużo mierzwy, trzeba inwentarz, ile to być może, trzymać na stajni. Jakże dotąd by-

wało? Owce nawet w zimie tłukły się po polu, wygrzebując z pod śniegu trawkę. Z wiosną, ledwie pierwsza trawka wystrzykła, już jagnięta z maciorami, już bydło i konie wypędzano. Młode jagnię przeziębnie i zniszczeje; krowa ma dać mleko, wół i koń ma pracować, a tu boki tak wpadły na smyczce (pierwsza trawa), że nieledwie palcem przebić można. — Tak być nie powinno. — Owce powinny stać w owczarni przez całą zimę i przez jesienne i wiosenne sloty, to jest od 1 października do 1 maja. Słomy podostatkiem, grochowi i raz na dzień siano, to już najmniej co jałowizna żąda; maciorom i jagniętom trzeba do tego dodać jeszcze trochę koniczyzny i makuchów w picciu. Jagnięta najlepiej wyrastają, jeżeli przez całe pierwsze lato owczarni wcale nie opuszczają. — Krowy powinny wtenczas dopiero wyjść na pastwisko, kiedy już trawa stwardnieje i pełnym pyskiem zbieraną być może. — Inwentarz roboczy, konie i woły, powinny tylko w stajni być karmione. Koń i wół nabiega się przy pracy, niechże wypocznie pożywiając się. Tak być powinno już to przez wzgląd na zdrowie i siły inwentarza, już też przez wzgląd na mierzwę, która się pod inwentarzem gromadzi i urabia.

Niejednemu zdaje się, że na takie utrzymanie inwentarza nikogo nie stanie, że przy takim utrzymaniu inwentarza nie starczałaby skóra za wyprawkę. A przecież tysiączne przykłady, że bogactwo w gospodarstwie idzie w ślad i rośnie w miarę dobrego utrzymania inwentarza. Zaprowadźcie tylko płodozmian, i miejcie ciągłą dążność do takiego utrzymania, a ręczę każdemu, że za trzy lata stanie go na to. Przyjrzyjcie się większym folwarkom — czy tam niegdyś było inaczej? Czy i tam nie wyglądano wiosny jak zbawienia, aby wypędzić na trawkę? Czy i tam konie i woły nie robiły o trawce? Dziś już inaczej — a czemużby w ogóle tak być nie mogło? — Będzie tak, skoro tylko gospodarzowi się w głowie jasno zrobi, jakie ztąd zyski, skoro się nauczy, jak sobie ku temu postępować, jak się zaopatrzyć w paszę, jak się z paszą obchodzić. A u mniejszego gospodarza jeszcze lepiej to być może, bo sam do wszystkiego ręki przyłoży i w żłób zajrzy, kiedy w większym gospodarstwie na sługi spuszczać się trzeba, którzy nie zawsze o inwentarz pański dbają. C.d.n.

Jeszcze o bałwianie. Jużśmy wspominali o jedwabniku bałwianowym, najprzód z Chin do Francji wprowadzonym, a teraz już i u nas oswojonym. Próby chodowli jego u nas wybornie się udały. Ponieważ gąsienice tego jedwabnika na drzewie bałwianowym w otwartym polu doskonale się utrzymują, bez pracy i trudu człowieka, — i gdy w skutek wynalazku fabrykanta francuzkiego p. Auberasa można oprzędę (kokony) tego jedwabnika tak samo przerabiać, jak oprzędę jedwabnika morwowego, którego wyżywienie wymaga wiele staranności, — i gdy wyroby owego jedwabnika zgola



się nie różnią od wyrobów jedwabnika morwowego — dlatego do życzenia jest, aby się ten nowy i ważny rodzaj przemysłu u nas rozpowszechnił. W tym celu potrzeba jednak najprzód drzewa bałwianowe mnożyć. Ponieważ bałwian rodzi się w najgorszym nawet gruncie, dlatego należałoby obsadzić nim nieurodzajne miejsca, gołe pagórki i pochyłości, których u nas nie brakuje. Również możnaby go użyć do płotów około ról i ogrodów. W kilku latach możnaby z takich miejsc po kilka set tysięcy oprzędów rocznie zbierać, i tym sposobem krajowi wcale nowy rodzaj dochodów zjednać. We Francji sadzą te drzewa rzędami, o siągę od siebie odległymi, podczas gdy drzewka same od siebie o  $1\frac{1}{2}$  do 3 stóp są oddalone. Na jeden morg pola wysadza się tym sposobem 3200 do 6400 drzewek. Wszystkim, którzyby się uprawą tego drzewa zajmować chcieli, donosimy zatem, iż jedno- i kilkoletnie drzewka, 100 sztuk po 1, 2, 5 zł. w. a. można nabyć u nauczyciela gimnazjalnego p. Oskara Żlika w Cieszynie. —

### Przegląd polityczny.

Sprawa konferencji, dotąd jeszcze nie jest należyście wyświecona. Wprawdzie przyjęły ją w zasadzie wszystkie mocarstwa, podpisane na protokole londyńskim, jednakże nie wszystkie zgodziły się na podstawy, tak że zebranie się posłów już dnia 12 kwietnia nie zdaje się być prawdopodobnem. — *Köln. Ztg.* donosi, że podstawą konferencji będzie wniosek następujący: Unja osobista południowego Szlezewiku i Holsztynu z jedną, a Danji z drugiej strony, oraz natychmiastowe zawieszenie broni. Najwięcej popierają wniosek konferencji Anglja i Moskwa, najmniej Prusy, które przystąpiły do konferencji jedynie z obawy, ażeby nie zostały od Moskwy opuszczone. Przy takim usposobieniu mocarstw, trudno wierzyć w skuteczność konferencji. —

Donosiliśmy już, że p. Drouin de Lhuys, francuzki minister spraw zagranicznych, uwiadomił rząd angielski, iż w razie zebrania się konferencji dla załatwienia sprawy duńskiej, należy się najpierw zapytać ludności Szlezewiku i Holsztynu o zdanie, któreby potem za podstawą konferencji służyło. Na te warunki francuzkie nie zgadzają się mocarstwa wschodniej Europy, ani też Anglja, nie z obawy skutku głosowania powszechnego, lecz z obawy, aby Francja nie zechciała zasady tej i do innych spraw zastosować. — Jest to trudność, jakby umyślnie przez Francję postawiona w celu przeszkodzenia zebraniu się konferencji. — Wiadomo też, że w rozprawach nad pożyczką holsztyńską, ministerstwo austriackie oświadczyło, iż nie dopuści, aby jakąkolwiek sprawę załatwiano jako sprawę narodowości. Wątpić więc także należy, aby Austrija zgodziła się na te warunki.

Prusy starają się usilnie, aby Związek niemiecki był na konferencji przez nie zastępowany, i uciekają

się do rozmaitych wybiegów w celu pozyskania Związku. I tak *Nord. allg. Ztg.*, organ Bismarka popiera myśl, żeby się ludności księstw zapytano: czy chce być duńską, czy niemiecką. Oczywiście nie można sądzić, żeby w tém było wiele szczerości, wzięwszy na uwagę postępowanie pruskie w sprawie księstw od r. 1848. Gdyby bowiem mocarstwo to nie miało innych jakich zamiarów co do tych księstw, a chciało się trzymać zasady narodowości, miało już nieraz sposobność wyrażenia tego. Takie zaś oświadczenie *Nord. allg. Ztg.* w chwili obecnej nie można za nic innego uważać, jak za czyste umizgi do Związku. —

### Państwo austriackie.

— Arcyksięzę Maksymiljan zmienił swój plan wyjazdu do Meksyku. Nie z Miramare, ale z Antwerpji, ma takowy nastąpić. Przy uroczystości przyjęcia korony nie wiedzieć czy będzie kto z domu cesarskiego obecnym. Rozmaite o tém chodzą pogłoski, lecz to ma być pewnem, że arcyksiążę nie chce zrzec się praw swych do tak zwanej agnacji (tj. następstwa tronu w Austrii). — Prezydent rady stanu Lichtenfels wysłany został wraz z arcyksięciem Leopoldem i bar. Meyseburgiem do Miramare, aby ostatecznie uporządkować układ dworu cesarskiego z przyszłym cesarzem Meksyku. — Zwłoka w przyjęciu deputacji meksykańskiej właśnie ztąd pochodzi, że nie uregulowano jeszcze praw arcyksięcia do korony austriackiej. Przyszły bowiem cesarz Meksyku nie ma zamiaru zrzec się swych praw jako najbliższy agnat cesarza Austrii; podczas kiedy na radzie rodzinnej, odbytej w Wiedniu, zażądano od niego, aby odstąpił od nich. —

— Dnia 28 z. m. przybył z Paryża do Wiednia transport pieniężny 3 milionów franków w złocie — upakowany w 17 baryłkach wagi 20 cent. i 34 funtów. Nazajutrz przybył drugi transport sumy 6 milionów franków, które natychmiast odesłano do Tryestu dla wręczenia cesarzowi Meksyku. —

— Podobne jak w Peszcie demonstracje, zaszły 15 zm. w Klausenburgu w Siedmiogrodzie. W Węgrzech ustaly już aresztowania i poszukiwania za skompromitowanymi. Natomiast wynikł nowy szereg procesów politycznych w królestwie lombardzko-wenecjańskim. Po wszystkich niemal miastach przedsięwzięto liczne aresztowania i rewizje. Jak słyhać, miano tam przygotowywać zamach na całość państwa. —

— Pierwszy jeneralny synod kościołów ewangelickich obu wyznań w krajach niemiecko-słowiańskich, zwołany został przez ministerstwo stanu na dzień 22 kwietnia, i odbędzie się w Wiedniu. —

— Rodzinie hr. Ostrowskiej, aresztowanej w Krakowie, nakazały władze opuścić Kraków. Przed kilkoma dniami aresztowano w tém mieście p. Zakaszewską i pannę Wielowiejską; a w Tarnowie adwokata dr. Rutowskiego i p. Trzecieckiego. — Z powodu wielkiego napływu odwiedzających więzienia krakowskie, naznaczono na takie odwiedziny niedzielę. Przedtém ma jednak każdy wniesić prośbę o pozwolenie widzenia się z więźniem, na którą to prośbę władze zwykle w sobotę odpowiadają. — Dnia 29 zm. wywieziono ze Lwowa 124 osob do internowania, za granicę lub do miejsc rodzinnych.



### Królestwo polskie.

— Z każdego powiatu Królestwa polskiego wybierają Moskałe po dwóch chłopów, a naczelnicy wojenni wysyłają ich do miast powiatowych. Ztąd wysłać ich mają do Petersburga, gdzie przybrani w moskiewskie kaftany z galonem złotym, jakoby starszyzna, mają być przedstawieni cesarzowi jako deputacja ze wszystkich gmin, by podziękować za ukazy z dnia 2 marca. Chłopi ci następnie mają otrzymać medale. Dnia 28 z. m. wybrano takich dwóch włościan z województwa krakowskiego i powieziono dalej. —

— *Dziennik powsz.* opowiada następujący ciekawy fakt o sprawiedliwości i poczuciu moralnym moskiewskich naczelników wojennych: „Dnia 3 marca ksiądz wikary S. przy ogłaszaniu najmiłościwszego manifestu w kościele kieleckim pozwolił sobie powiedzieć w swym kazaniu między innymi: „Jeszcze w 1792 roku za króla Stanisława uchwałą sejmową postanowiono o urządzeniu bytu włościan, i gdyby nie przeszkodziły społeczne okoliczności, włościanie oddawna byliby wolni. Dlatego, chociaż jest za co Bogu dziękować z powodu ogłoszenia ukazu, jednakże nie należy z radości udawać się do pijaństwa, jak to miało miejsce na rynku w piątek.“ Opowiedziawszy ten wypadek, dodaje *Dzien. powsz.*: „Za tę chytrą sztuczkę wypłatana wbrew historii przeciwko szczerzej radości włościan, naczelnik wojenny kazał aresztować księdza“. Więć wojenny naczelnik kazał aresztować księdza, za to, że karmił ludzi za pijaństwo. —

— Dzienniki moskiewskie, jak *Kreuz Ztg.* i *Indep. belge* zamieszczają telegram z Warszawy, który donosi, iż w nocy 30 zm. w pomieszkaniu trzech panien Guzowskich policja zabrała kilka kufrów, gdzie się znajdowało archiwum Rządu narodowego i kilka pieczęci. Prócz tego miano znaleźć ważne papiery, zaszyte w sukniach tychże panien. Tegoż samego dnia wyszła w Warszawie odezwa Rządu narodowego, (który podług *Dzien. powsz.* siedzi w cytadeli), tłumacząca cel rozsiewania takich pogłosek przez Moskwę. —

— Z Wołynia donoszą, że Moskałe zarządzili tam zakupno koni jucznych i nakazali pocztmistrzom zaopatrzenie się w podwójną ilość koni. Polecenie to rozciągnięto i na Podole. Także nakazano załogom być w gotowości do wymarszu. Mówią, że chodzi tu o zamiar wkroczenia na Mułtany. Przejazdni z tych prowincyj opowiadają nadto, iż nakazano tam także formowanie *opółczenia*; na 1000 dusz chłopci stawiać mają 20 zdolnych do służby wojskowej. —

— Na Litwie skazano Hieronima Szwojnickiego, podchorążego w wojsku moskiewskiem „za samowolne oddalenie się z miejsca służby, za przechowywanie u siebie papierów treści zbrodniczej i za wzbranianie się do walki z powstańcami“, — na wysyłkę do rot orenburskich pod surowy nadzór. — Dnia 19 marca powieszono w Uszpolu na Żmudzi Pawła Czerwińskiego, który w zeszłym roku dowodził szczęśliwie powstańcami na Żmudzi i dopiero na początku stycznia br. dostał się do niewoli. — Dnia 22 marca powieszono na rynku wileńskim Wincentego Konstantego Kalinowskiego za udział w organizacji narodowej. —

*Z pola walki.* W *Sandomierskiem* oddział Denisiewicza, złożony z 250 ludzi, a przy którym znajdował się dnia 21 marca Bosak, stoczył tegoż dnia pod Maruszową potyczkę z Moskwą. Moskali padło 7, powsta-

niec 1. Oddział polski posunął się w lasek ku Krępom.

— Dnia 23 marca inny oddział stoczył utarczkę pod Bąkową w Opatowskiem. Dnia 10 marca mały oddział Filipowskiego bił się w okolicy Łagowa z dragonami i kozakami, wysłanymi z Radomia. — Równocześnie, kiedy Budziszewski przeszedł w *Kaliskie* a Raczkowski miał przekraczać granicę koło jeziora Gopla, d. 22 zm. na prost Brodnicy w Prusiech zachodnich pokazał się w *Płockiem* hufiec polski, z 400 ludzi złożony i zniósł posterunek objeźczyków w Łapinoźce. W nocy z dnia 23 marca usiłowali powstańcy spać most na kolei warszawsko-wiedeńskiej, lecz nadbiegli Moskałe ugasił płomienie. — *Dzien. powsz.* zamieszcza list z Kalisza, w którym rozbija oddział Bońkowskiego, z 300 ludzi złożony. —

### Niemce i Danja.

— Prusacy ustąpili już z pod Fryderycji, nie nie wskórawszy. Podług doniesienia komendanta téj twierdzy, wojska sprzymierzone opuściły 22 zm. swe stanowiska, z których bombardowali miasto. *Kr. Ztg.* wnosi, że twierdza będzie teraz tylko obserwowana, które to zadanie poruczone zostało wojsku austriackiemu, podczas gdy Prusacy udali się w inną stronę. — Raport duński o potyczce z dnia 28 zm. przed szaniami dypelskimi mówi o ogromnych stratach Prusaków. Walka trwała 7 godzin. Duńczycy wzięli 4 oficerów pruskich i 27 żołnierzy do niewoli. Prusacy otrzymali pozwolenie dwugodzinne zawieszenia broni w celu zabrania zabitych i rannych. Strata Duńczyków ma być także znaczna. — Dnia 2 kwietnia od 2 do 7 godziny wieczór trwał znowu ogień Prusaków na szanice dypelskiej, a następnie także i na Sonderburg, który się na wielu miejscach palił. —

— Pod Fryderycją miało przyjść do nieporozumień między austriackim jenerałem Gablenz, a pruskim jenerałem dywizji von der Mülbe. Zdaje się, że z powodu tych sporów Prusacy ustąpili z pod Fryderycji, pozostawiając działania Austriakom. —

— W zeszłym tygodniu zajął bataljon pruski wyspę Fehmarn. Lecz teraz komenda ta tak jest otoczona kanonierkami duńskimi, iż najmniejszej nie może mieć komunikacji ze stałym lądem. —

— Tak u szanów dypelskich jak i na wyspie Alsen wzmacniają Duńczycy swe stanowiska, a ludzie ze sztuką wojenną obeznani wątpią, czy Prusakom uda się wziąć za jednym zamachem wyspę Alsen i szanice dypelskie. — Duńczycy pomimo zaprzeczeń pruskich utrzymują, że parlamentarz ich, wysłany d. 17 zm. do obozu pruskiego, w celu odebrania ciała dwóch oficerów duńskich, widział 25 trupów oficerów pruskich. — W Veile porozlepiano dnia 29 marca odezwę Wrangla, wzywającą mieszkańców do oddania broni i amunicji, i rozkazującą naczelnikom gmin dostawiać drzewa z lasów kr. duńskich dla armji na rok jeden. — W nocy dnia 28 o 11 godzinie wylądowali Duńczycy pod zasłoną ciemności w Rozenvold, o dwie mile od Veile, i rekognoskowali stanowiska pruskie aż do Astrup, gdzie zabrali do niewoli śpiących czerwonych huzarów pruskich. Potem spieszenie cofnęli się Duńczycy ze swoją zdobyczą do Rozenvold, a Prusacy, którzy na alarm



przybyli, ujrzeni ze zgrozą odpływające ku Fryderycji z zatoki veileńskieję łodzie duńskie z czerwonymi hurtarami. —

— Dnia 3 bm. bombardowali Prusacy przez 24 godzin Sonderburg bez poprzedniego oznajmienia mieszkańcom. W skutek bombardowania zabito i raniono 80 mieszkańców a 50 domów spalono. Warownie dypelskie są nie uszkodzone. — Deputowani stanów holsztyńskich podpisali 5 bm. w Altonie protest przeciw jakimukolwiek rozstrzygnięciu sprawy holsztyńskiej przez mocarstwa, które by naruszało prawa księstw. Kilku deputowanym polecono doręczyć protest ten Związkowi w Frankfurcie i innym mocarstwom. —

— Jenerał duński de Meza został teraz przeniesiony na dawne swe stanowisko głównodowodzącego siłą zbrojną w Zelandji. —

— Wydział komitetu centralnego w Frankfurcie zarządził odbywanie w całych Niemczech w poniedziałek wielkanocny zgromadzeń ludowych, częścią dla poparcia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, częścią w celu przypomnienia się, że naród ciągle jeszcze czeka daremnie na reformę Związku, na zmianę konstytucji Rzeszy, i na parlament ludowy z powszechnych wyborów. Dnia 28 zm. odbyły się więc prawie we wszystkich miastach niemieckich zgromadzenia ludowe. Niemieckie kraje Austrii nie brały oczywiście w tém udziału; nie posiadają bowiem ustawy o swobodzie stowarzyszeń i zgromadzeń. W Sztutgardzie (w Wirtembergu) uchwalono na takim zgromadzeniu także wotum nieufności dla ministerstwa, a uchwałę tę podpisują w całym kraju. — Mnichów (w Bawarii) odznaeżył się surową krytyką polityki austriackiej, a w Hessen-Kassel przestraszony kurfirst kazał skonsygnować wojsko w koszarach. — O księciu Augustenburgu na zgromadzeniach tych prawie zapomniano. —

**Francja.** Księżę Napoleon wyjechał do Holandji, w jakim celu nie wiadomo; a jenerał Froissard w jakimś poselstwie do Kopenhagi i do Sztokholmu. —

— Sąd paryzki skazał zaocznie Mazziniego na deportację za udział w ostatnim spisku czterech Włochów na życie cesarza Napoleona. Mazzini bawi obecnie w Lugano (w Szwajcarji), z kąd właśnie zamyśla udać się do Londynu. —

**Anglja.** Przed kilku tygodniami niejaki William de Roban wydał odezwę w celu zebrania ochotników dla sprawy duńskiej. Teraz ogłosił on w pismach angielskich, iż zebrał 300 ludzi, z którymi się atoli do Danji udać nie może, a to ze względów, które później wyjawi. —

— Garibaldi przybył już do Southampton (w Anglii), gdzie został świetnie przyjętym. W przejeździe bawił 24 godzin na wyspie Malcie. W hotelu leżał na sofie i przyjmował niezliczoną liczbę ludzi. Każdemu podawał rękę. —

**Włochy.** Wiktor Emanuel zawiadomił gabinet francuzki, iż gotów jest uznać arcyksięcia Maksymiljana cesarzem Meksyku. — Z Wenecji donoszą, iż dnia 22 zm. odbywały się tam demonstracje, jako w rocznicę rewolucji z r. 1848, — w skutek czego przedsiębiorano kilka aresztowań. —

— Bezpośrednio przed odjazdem Garibaldeggo z Kaprery, odwiedzali go tamże Koszut, Klapka, Pulszki i kilku innych wychodźców węgierskich. — Na pierwszą wiadomość o jego wyjeździe, rząd turyński wysłał

jeden parowiec, aby płynął za statkiem angielskim, który zabrał Garibaldeggo na pokład i nie spuszczał go z oka. —

— Zdrowie Papieża wzniesia z dnia na dzień większe obawy i śmierć Ojca św. zdaje się być bardzo bliską. *Presse* pisze: Obecność żołnierzy francuzkich w Rzymie jest rękojmnią, iż obrany będzie następnie Papież, więc trzymający się polityki francuzkiej, aniżeli nieugięty Pius IX. Natenczas tiara połączy się ze sztandarem trójbarwnym, a papieństwo z Włochami inną przybierze postać. —

— W Medjolanie utworzył się komitet wsparcia dla głodem nękanym Węgrów. —

**Tureja.** Z Konstantynopolu donoszą, że wiele okrętów żaglowych, naładowanych bronią, puściło się wyższym Dunajem, aby broń zawieźć i wyładować w stosownych miejscach. —

— Z Trebini donoszą, iż 6 Zubezanów zasadziło się na życie Wukałowicza, byłego dowódcy powstańców Hercegowińskich. Zamiar spełził na niczém, bo spiskowi zostali przez niego samego ujęci. — Rajowie, którzy zbiegli do Czarnogóry, wracają na powrót do kraju, — skłaniając się teraz do płacenia podatków. —

**Rumunja.** *Gen. Corr.* mówi, że pomiędzy emigracją na Moldawji pokazała się i panna Pustowojtów. Jenerał Klapka był oczekiwany z listem Garibaldeggo do księcia Kuzy. — Liczba wychodźców, w Moldawji się znajdujących miała już dojść do 2000, i wzrasta przez napływ wychodźców z ziem polskich. —

— Do Bukaresztu przybył d. 27 zm. moskiewski pułkownik gwardji Bakłanów. Jedzie on do księcia Kuzy i ma od rządu polecenie zagrozić obsadzeniem nadgranicznych powiatów moldawskich wojskiem moskiewskiem, jeżeli rząd moldawski pozwoli na gromadzenie się w Moldawji wychodźców polskich. *Wanderer* dodaje, że przyczyną przychylności księcia Kuzy dla Polaków są skazówki z Paryża. —

**Ameryka.** Już od czterech lat toczy się zacięty bój w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jest to wojna domowa olbrzymich rozmiarów, rozdzielająca to wielkie państwo na dwa obozy. Południowe kraje chciały mieć murzynów niewolnikami, podczas gdy północne chciały ich wyswobodzić; to dało powód do wzajemnej nienawiści i spowodowało zacięty bój, który na wiele lat pozbawił kraj ten dobrego bytu. Północne Stany zawyrokowały usamowolnienie murzynów, których liczba w południowych prowincjach przeważa o wiele liczbę białych mieszkańców. To też murzyni zawdzięczając udzieloną im swobodę, spieszą tłumnie do obozów stanów północnych, chociaż i w obozach południowców znajdują się także, z tą jednak różnicą, że w obozach stanów północnych służą jako ochotnicy, tu zaś są rekrutowani. — Murzyni nie tylko że są wytrwali i przestający na małym, ale nadto zawsze weseli. Zwykle po jakiej wyprawie występuje jeden albo kilku murzynów przed namiot dowódcy i produkują się tańcami i skokami przy dźwięku gitary lub innego jakiego instrumentu. Nie brak im także odwagi i poświęcenia, czego dowodem wypadek następujący: W bitwie pod Bull-Run, jenerał południowców, czyli tak zwanych konfederatów, przybył na plac boju już wśród najzaciętszego ognia. Nie wiedział ani w którą stronę uderzyć, ani gdzie przyjaciel, a gdzie nieprzyjaciel, bo obydwa wojska jednakowo ubrane. Południowcy mieli pewien znak umówiony, bo



inaczey nie mogliby się wzajemnie poznawać, a o znaku tym nie wiedział jenerał Smith, chociaż to było dla niego teraz niezbędnem. W tak przykrém położeniu krzyknął Smith: „Dzieci! który z was poświęci życie dla ocalenia wszystkich?“ Na te słowa wystąpił z szeregu murzyn z Baltimore, poczem Smith, napisawszy karteczkę do swoich, że pragnie wiedzieć o znaku, i włożywszy ją do kieszeni murzyna, wysłał go do obozu. Smith wiedział, że gdy murzyn zabitym zostanie, to kartkę znajdą przy nim w kieszeni i tak dojdzie do swego celu. Gdyby zaś wpadła w ręce nieprzyjaciół, jenerał był gotów na ich przyjęcie. — Tymczasem murzyn poszedł do przednich straży, a gdy pytany o hasło, nie mógł je wypowiedzieć, kilkanaście karabinów skierowało się ku jego piersiom. Widząc zbliżającą się śmierć, przeżegnał się i wyciągnął rękę ku niebu. Lecz w téjże chwili karabiny spuściły się, i młody murzyn ujrzał się otoczony gronem przyjaciół i kolegów. Zagadka ta wkrótce została rozwiązana, gdy mu powiedziano, że umówionym znakiem było zrobienie krzyża i podniesienie prawej ręki w górę, co posłaniec jako katolik, mimowoli uczynił. Szczególny ten wypadek pozwolił jenerałowi pośpieszyć z pomocą i przychylić zwycięstwo na stronę południowców. —

#### Rozmaitości.

— Ksiązę Adam Sapieha, który jak wiadomo umknął z więzienia c. k. sądu karnego we Lwowie, przybył dnia 1 kwietnia w stanie cierpiącym do Paryża, gdzie także i żona jego obecnie bawi. —

— Sąd wyższy krakowski zatwierdził zawieszenie trzech miesięczne czasopisma dla ludu: *Nowiny ze świata*. —

— *Wiek* od 6 kwietnia znowu zaczął wychodzić. Krótka przerwa w wydawaniu jego spowodowaną została zamknięciem drukarni Wywialkowskiego i aresztowaniem tegoż. Wychodzi jednak w mniejszym formacie, ponieważ żadna drukarnia nie podjęła się drukowania go w formacie tak wielkim, jak Czas. —

— W Królowym Grodzie, w Czechach, odbył się zeszłego tygodnia pogrzeb jednego z internowanych, byłego oficera moskiewskiego. — Równocześnie otrzymało 60 internowanych paszporty do wyjazdu za granicę. —

— Zwłoki zmarłego za granicą w wrześniu z. r. Józefa Korzeniowskiego, znakomitego pisarza polskiego, przeprowadzono 5 bm. na cmentarz powązkowski w Warszawie. —

— Dnia 15 zm. w nocy, dało się czuć silne trzęsienie ziemi w północnej części Włoch, w Medjolanie, w Modenie, Florencji i Bononji. —

— W Rzymie umarła w zeszłym miesiącu Magdalena Onufri, urodzona w r. 1742; doszła przeto 122 lat wieku, zachowując aż do śmierci zupełną przytomność umysłu. —

— Według najnowszych obliczeń straty Stanów północnych Ameryki wynoszą w obecnej wojnie 185.000 ludzi. Tyle można też liczyć i na Stany południowe. —

— Wiener Lloyd umieszcza z dzienników angielskich następujący opis, w którym jednak zapewne jest cokolwiek stronnictwo: „Mała miejscina Horsens (w Jutlandji) licząca 5000 mieszkańców, jest obowiązana, dziennie składać wojskom sprzymierzonym kontrybucji: 40.000 funtów chleba, 16.000 f. mięsa, 5.500 f. ryżu, 15 beczek wódki, 550 f. cukru, 550 f. kawy, 67000 f. owsa, 33.500 f. siana, 1300 f. tytoniu, 2.500 cygar, 700 flaszek wina, 20.100 f. słomy i 500 worów. Tak samo dzieje się w Aarhus i Veile, a urzędnicy i obywatele w razie odmówienia dostawy zagrożeni bywają śmiercią. Żołnierze, a osobliwie pruska gwardja, napadają na sklepy, zabierają co im się podoba, włamują się do piwnic i spichlerzów, a Kroaci (?), najbezczelniejsi ze wszystkich,

z żywego bydłęcia krają sobie sztukami mięso. Patrole pruskie łapią i wloką mieszkańców do robót obłączniczych przed Fryderycją, a wszystko to dzieje się ze względów strategicznych. Podczas szturm na Dyppel mają Prusacy popędzić jeńców? duńskich przed sobą. Oto armja „jądra“ europejskiej cywilizacji, téj wielkiej ojczyzny, tego wzoru ludzkości i mądrości, kraju, który przedsięwziął wojnę dlatego, że biednym Szlezwiczanom nie pozwolono używać niemieckiej wolności, uczyć się niemieckiej filozofji i kosztować niemieckiej sprawiedliwości.“ —

#### Ostatnia poczta.

— P. Stansfeld, minister osad wystąpił z ministerstwa angielskiego, a na jego miejsce mianowany został do rządu lord Clarendon, wielki zwolennik Francji; z czego wnoszą na zbliżenie się między temi mocarstwami. —

— Na posiedzeniu angielskiej izby niższej d. 6 bm. zapowiedział Dilwyn na posiedzenie następne taką interpelację: Czy rząd otrzymał wiadomość o bombardowaniu Sonderburga bez uprzedniego uwiadomienia mieszkańców; czy rząd zwrócił uwagę Prusaków na potrzebę takiego prowadzenia wojny, któreby zgodnem było z zwyczajami narodów cywilizowanych. —

— Garibaldi udał się z Southampton na wyspę Wight. W całej Anglii panuje z powodu jego przybycia szal niepospolity. Najznakomitsi ludzie stoją na czele komitetów, zawiązanych w celu przyjęcia Garibaldeggo. Rady miejskie większych miast postanowiły zaprosić i przyjąć go solennie. Książę Sutherland ofiarował mu mieszkanie w jednym ze swoich zamków. —

— Senat prokuratorji sądu kryminalnego w Berlinie wydał dnia 2 bm. uchwałę, stawiającą w stan oskarżenia 104 obżalowanych Polaków o zdradę stanu. —

#### Wiadomości piśmiennicze.

O dziele „*Geschichte des Herzogthums Teschen von G. Biermann*“. (Dok.) — Usiłując wszędzie dowodzić, że dopiero napływowi Niemców zawdzięcza Ślązko wzrost swój, powiada podobnie o miastach naszych: „Dopiero po przybyciu Niemców do Ślązka zasługują miasta śląskie na nazwę miast“. — Czyż to p. B. zapomniał, że Niemcy uczyli się budować miasta od Słowian, i do tego byli zmuszani przez cesarza swego, Henryka Ptasznika? — W tym samym duchu powiada też dalej: „Magdeburgskie prawo dopiero zrobiło miasta śląskie niemieckimi miastami, a ich mieszkańców prawdziwie niemieckimi obywatelami“ (str. 100). — I coż powiemy na takie jego wywody bez podstawy jak następujący: „Od czasu przyjęcia prawa niemieckiego (około r. 1290) zapewne (?) przestał już Cieszyń być miastem polskim (!), mimo że większa część ludności jego była polskiego języka (!), lubo może (!) i niemieckich osadników nie brakowało.“ (str. 106). — My uważamy zaprowadzenie magdeburgskich praw w śląskich miastach, tylko jako zmianę ustawy i wprowadzenie nowej, a wszystko jedno, gdzie ta ustawa miała początek; podobnie jak w naszych czasach zaprowadzenie prawa francuzkiego (kodeksu Napoleońskiego) w Niemczech i gdzie indziej nie spowoduje nas a może i p. Biermana do nazwania tych krajów zfrancuziałami. — Widząc dalej, jak p. B. usiłuje naszą krainę przed przyjęciem prawa magdeburgskiego przedstawić jakby wtedy zgola bez prawnych porządków była, to zadziwia nas przecie, iż sam zwraca uwagę na to, że przed owem prawem Cieszyń miał już „radców“. — Widać zatem, że tu i wrzód istniał już pewne prawa i porządki, które ustąpiły później tak zwanemu prawu magdeburgskiemu, jak następnie to znów ustąpić musiało prawom nowszym. —

W ciągu swego dzieła przytacza nam też kilka przykładów nienawiści niemieckiej ku Słowiańszczyźnie (np. str. 171). Tak też i to dzieło możemy wziąć za dowód osobistej autora nienawiści ku temu, co polskie i słowiańskie. Moglibyśmy mu na to



wiele wyjątków przytoczyć, lecz brak nam na to miejsca. Pomijając inne słabości tego dzieła, zwracamy uwagę na tę jedynie dążność, której celem jest napełnić spółmieszkańców niemieckich jadłem podobnej nienawiści ku polskiemu żywiołowi, i zarazem zatruć i obalamucić słabsze dusze słowiańskie w zamiarze odszczerpienia ich od narodu własnego. — Słowem jest on kubek w kubek taki, jak wszyscy germanizatorowie, którzy jak owe węże, co zdobywając swoje naprzód plugawą śliną obwloką, by ją potem snadniej połknąć, — także wszystko, co słowiańskie lub polskie starają się naprzód zlekceważyć, poniżyć i potępić, by je potem usprawiedliwili w ten sposób podbój swój, tym łatwiej pochłonię. Otóż swém dziełem przykładą się tylko do poniżenia jednej narodowości kraju na korzyść drugiej, choć i polska narodowość równie się przyczyniać musiała do pieniędzy, które p. B. od rządu na wydanie dzieła tego odebrał.

Na zakończenie wytłumaczymy jeszcze czytelnikowi, zkąd taka nielogiczność i sprzeczność w dziele p. Biermana, który na początku uznaje obyczaje i urządzenia dawnych Słowian a przodków naszych jeszcze za czasu pogaństwa jako prawdziwie wzorowe, a później tenże sam naród przedstawia nam w najniegodziwszym obrazie. — Wytłumaczymy sobie to nie tylko tym, żeśmy w nim samym poznali w wielkim stopniu nienawiść narodową, — ale szczególniej przez to, że zdaniem naszym dzieło jego nie odznacza się zbytkiem oryginalności, ale jest co do głównych pomysłów kompilacją, w początku, gdzie wychwala dawnych Słowian, z dzieła Palackiego, a w dalszym ciągu z pracy Stenzla, historyka śląskiego, który pod względem narodowości także bynajmniej nie był bezstronnym. —

### Z Cieszyna.

Arcyksiężna Hildegarda, małżonka arcyksięcia Albrechta, umarła w Wiedniu w nocy 2 kwietnia. Była ona córką króla bawarskiego, Ludwika I, a siostrą zmarłego świeżo króla Maksymiljana, na którego pogrzebie była obecną w Mnichowie, jednakże wkrótce po powrocie do Wiednia zachorowała i w kilku dniach życia dokonała. — W mieście naszym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za nią w kościele parafjalnym w dniu 6 bm. —

— W niedzielę dnia 3 bm. przybyła do „Czytelni ludowej“ komisja sądowa, zamknęła lokal, a następnie udała się do P. Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w celu przedsięwzięcia rewizji. Nakaz rewizji tak opiewa: „Zważywszy, że przeciw p. Pawłowi Stalmachowi i jego małżonce okazały się poszlaki zbrodni stanu i zakłócenia spokojności publicznej, że zatem rewizja pomieszkania małżonków tych jest niezbędną, ażeby poszlaki te potwierdzić lub usunąć, — nakazaną została na rewizję c. k. sądu krajowego w Opawie z d. 2 kwietnia 1864 l. 2031 rewizja domowa; przeto wzywa się każdego, co się znajduje w domu, lub klucz od pomieszkania posiada, by rozkazowi temu był posłusznym. Cieszyn 3 kwietnia 1864. Sędzia śledczy c. k. sądu obwodowego w Cieszynie. M. Böhm.“ Jakoż odbyto rewizję u P. Stalmacha w przytomności p. Böhma i p. Horzinka, c. k. prokuratora z Opawy, który w tym celu przybył do Cieszyna, — i zabrano niektóre nie nie znaczące listy i zużyte rękopisy. Potem komisja udała się do „Czytelni“, gdzie zabrała mapę Polski i korespondencję „Czytelni“. O godzinie 3 1/2 po obiedzie przybyła komisja znów do biura redakcji, które przez południe zostało opieczętowane i przedsięwzięła dalsze poszukiwanie. Nazajutrz przywołano p. Stalmacha do sądu, a spisawszy protokół z całej czynności, zwrócono mu mapę i pisma zabrane, prócz dwóch listów, które — jak się wyraził p. prokurator — mają posłużyć do uniewinnienia P. Stalmacha. —

— *Głos ze zboru cieszyńskiego.* Czego się wielu członków zborów śląskich naprzód obawiało, to nastąpiło w samej rzeczy.

Wybór superintendenta morawsko-śląskiego nie wypadł wedle ich życzenia, ale przeciw ich woli. Nie dziw! co cudze, to w zborach zawsze chwalą, to zalecają; co swojskie, to bywa zapoznane, lekceważone! Omamiono tak wielu. W tém omamieniu żyje nie mała część tych, co wpływ mają na wybory. Drudzy, będąc sami cudzymi, nie sprzyjają i nie wspierają w niczem zborów polskich, a chociaż przyjęli na siebie obowiązek zastępowania ich, działają przecie, ze względu na swą narodowość, gdziekolwiek mogą przeciwko ich dobru, i stręczą wszystko zborom niemieckim. O czém już i na pewnym zgromadzeniu zboru, publicznie i z ubolewaniem się wyrażono i to niegodziwe postępowanie zastępców zborowych naganiono. Te są przyczyny, że zборы nasze polskie zamiarów swych osiągnąć nie mogą, że wybory na ich niekorzyść wypadają, a wszystko niemieckim zborom się dostawa. W tej niepomysłowości i księża mają winę, że większa ich część lubuje sobie w tém, co jest obce, więcej, niż w tém, co ludowe i coby na ogólną korzyść zborów polskich wzrosć mogło. Przesady wszczepione a po części jeszcze ciągle wszczepiane za cudzym żywiołem, który nie sprzyja zborom polskim, mało bywają przez nich wykorzystywane i naprawiane, choć szkodliwość ich coraz więcej poznawana bywa. Trzeba wielkiego starania, by je wyzwoić z tego cudzego opiekuństwa, bo inaczej zборы polskie długo jeszcze kolana pod cudze jarzmo zginać będą musiały. Byli tacy, co sobie w rzeczonym wyborze niejako zwycięstwo i wygraną obiecywali, O zawiedziona dobrodusznosci! 40 lat na puszczy pobytu ludowi obalamuconemu egipskiem bałwochwalstwem — a potem wyzwolenie i wejście do ziemi obiecanej w mleko i miód opływającej! Lud nowy z omamienia wyswobodzony, powołanie swoje pojmujący: ten tylko może pokonać przeciwności i odnieść zwycięstwo. Ale kto pracy szczędzi, kto sił żałuje, kto w wygodzie i gnuśności żywot wlec pragnie, ten niczego nie osiągnie, temu zwycięstwo się nie uśmiechnie: bo i mury Jerycha nie zwały się bez natężania, ale pracą, usilnością i wytrwałością w boju: pokonane i zburzone zostały! —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 kwietnia: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 61 kr., jęczmień 2 zł. 56 kr., owies 1 zł. 64 kr., ziemniaki 1 zł. 30 kr., masło 52 kr.

### Ważny środek domowy.

#### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornej własności przeciwko *zastarzemu kaszlowi, długoletniej chrypcie, zaplegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, raznym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwią, płuciu krwią, ciężkości na piersiach itd.*

„tylko“ u **G. A. W. Mayera w Wrocławiu** wyrabiany.

W Biełsku jedynie *prawdziwy* do dostania przez pana **Gustawa Johann'ego**, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w srebrze lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

- |                                    |                                       |
|------------------------------------|---------------------------------------|
| ▼ Cieszynie, E. F. Schröder        | ▼ Opawie, M. Plachky                  |
| ▼ Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz | ▼ Karniowle, M. Malszer               |
| ▼ Mistku, E. Gresch                | ▼ Nowym Iczynie, D. Markus.           |
| ▼ Mor. Ostrawie, G. Kudielka       | ▼ Fretwaldau, S. Schneider            |
| ▼ Przyborze, A. G. Hincze          | ▼ Holeszowie przy Hullinie, J. Kneisl |
| ▼ Wrblu, J. Fitz                   | ▼ Sternbergu, A. Janik.               |

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobliwie na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawiwszy go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
czwarterocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 16.

Cieszyn dnia 16 Kwietnia 1864 roku.

## Zapraszamy do przedpłaty

na drugi kwartał, uwiadamiając, iż także jeszcze są do nabycia Nra od początku roku bieżącego. — Szanownych Czytelników, którym przedpłata wyszła, upraszamy o rychłe ponowienie, jako też tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by takową bez zwłoki nadesłać ze-  
chcieli.

## Stefan Czarnecki.

Podawszy naprzód wspomnienie wyprawy polskiej pod wodzą Czarneckiego do Danji, dołączamy jeszcze treściwy życiorys tego bohatera, do którego najtrafniej piewca zastósował słowa:

Im więcej Polskę los srogi ciemnił,  
Tém więcej wzbudzał rycerza;  
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,  
Tam Rakoczego uśmierza,  
I nigdy mściwój nie składając broni,  
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

(Sp. hist. J. U. Niemcewicza.)

Stefan Czarnecki urodził się w Czarncy w pobliżu Kielec, z ubogich rodziców, którzy tylko jedną wioskę posiadali. Idąc za zwyczajem ówczesnej młodzie szlacheckiej, która wśród walk dla obrony kraju szukała sławy, udał się młody Stefan do obozu, ofiarując się usługom ojczyzny i wzrosł w ustawicznych bojach, które się niebawem najmiłszem jego zatrudnieniem stały. Zostawszy pod hetmanem Kazanowskim porucznikiem, odznaczył się w świetnej i zwyciężkiej wyprawie, którą ówczesny król Władysław IV przeciw Moskwie podjął, za co też od króla 500 łanów ziemi w nagrodę otrzymał. Jako rotmistrz walczył później pod hetmanem Mikołajem Potockim przeciw Pawlukowi, który stanął na czele zbuntowanego kozactwa roku 1638. Powstanie to, wstęp do późniejszych okropnych wojen, w których znalazł Czarnecki pole do zasług, przytłumił Potocki zwycięstwem pod Kumejkami i Borowicą. Pułkownikiem widzimy Czarneckiego w służbie pod Stanisławem Lubomirskim, wojewodą krakowskim.

Pierwszym świetnym czynem, którym Czarnecki zjednał sobie rozgłośniejszą sławę, było zwycięstwo pod Ochmatowem. Tatarzy, którzy to tyle razy przebiegali polską ziemię wśród mordów, pożogi i rabunku, napadli byli właśnie ziemię ruską. Hetman Koniecpolski wyruszył przeciw pogańcom, a zebrawszy rycerstwo, wysłał Czarneckiego naprzód. Czarnecki pełen rycerskiego ducha posunął się rażno za nieprzyjacielem, który unosząc z sobą mnóstwo łupu, dążył do Krymu; dogonił

go i tak silnie i dziarsko nań natarł, że go zupełnie rozprószył. Co żywo uciekali Tatarzy, lecz niepokojeni co chwila przez polskie wojsko i chłopów, co raz więcej słabli i pod Ochmatowem roku 1644 do szczętu zostali przez Koniecpolskiego pobici. Nader świetną w tej wyprawie odegrał rolę Czarnecki; jemu przynależy wielka część zasługi zniszczenia wroga, gdyż on pierwszy dał hasło dobrej wroźby do boju, stał się zwycięzko z Tatarami i zagroził ducha w polskim wojsku. Za ten czyn bohaterski otrzymał od króla w nagrodę wieś Karaczynce.

Tymczasem umarł Władysław IV, a po jego śmierci począł się czas okropny dla Polski. Straszne wojny nawiedziły ją pod ten czas, wojny tém sroższe i dotkliwsze, że domowe. One to trwając prawie lat osiemdziesiąt, wstrząsły potęgę Polski, a zakończywszy się największym jej osłabieniem i w późniejszych czasach przypominały się swymi smutnymi następstwami. — Bunt kozacki, którego wybuch pod Pawlukiem hetman Potocki uśmierzył, powstał pod Bogdanem Chmielnickim w okropny sposób na nowo. Bogdan Chmielnicki, z rodu polski szlachcic, nie mogąc wyjednać ukarania Daniela Czaplickiego, starosty czechryńskiego, który mu na podstawie jakichś pretensyj wydał słobodę Sobutów, uwiózł żonę i obił batogami syna, zapłonął strasznym gniewem a wiedziony śmiertelną zemstą, stanął na czele podburzonych kozaków. Czarnecki walczył tedy przeciw tym powstańczym zastępom kozaków. Trudne bardzo wtedy było zadanie wojska polskiego w Ukrainie. Wszędzie były mordy, pożogi i gwałty; a szlachtę polską wyrznięto rozwścieklone i rozbestwione kozactwo do nogi. Wojsko koronne musiało być wszędzie, musiało co dzień, co chwila ścierać się z wrogiem, nigdy nie mając ani odpoczynku ani wytchnienia. A przecież mimo takie trudy i niebezpieczeństwa nie upadli polscy wojownicy na duchu, z zawsze świeżem męstwem, z nigdy nieustającym zapalem walczyli przeciw daleko liczniejszemu wrogowi. W tym to czasie dopiero poczyną się prawdziwy, świetny zawód publiczny Czarneckiego, pełen rycerskich czynów, pełen największych poświęceń dla sprawy ojczyzny. Odtąd stopniowo wznosił się on do co raz wyższych godności, do co raz zaszczytniejszych dostojęstw. — W bitwie nieszczęsnej dla polskiego oręza pod Żółtymi wodami roku 1648 dostał się Czarnecki jednak w niewolę Tatarów, sprzymierzonych z ko-



zakami do Krymu. Wróciwszy z tójże po zwycięztwie pod Zborowem, walczył dalej i rozpoczął, zastępując słabego pod ówczas hetmana Potockiego, bitwę pod *Be-resteczkiem* z zwyczajnem sobie mężstwem i nieustraszoną nigdy i niezém odwagą. Zasługi jego wielkie znalazły wdzięczne uznanie u króla Jana Kazimierza, który go obożnym koronnym zamianował i miasteczkiem Swiniuchy na Wołyniu udarował. Walczył dalej bohatérski Stefan pod hetmanem Kalinowskim i był uczestnikiem nieszczęsnéj klęski pod *Batowem* roku 1652, gdzie to Chmielnicki wojsko polskie pobił i kwiat polskiego rycerstwa wyciął. Tu, walcząc zawsze między pierwszemi i narażając się na największe niebezpieczeństwa, omal życia nie postradał, i tylko przez litość jakiegoś Tata-rzyna śmierci uszedł. Ta okropna klęska nie zdołała mu odebrać ochoty do dalszego boju, ale powiększyła tylko w nim gorącą chęć zemsty i uczyniła go jeszcze zaciętszym.

Wyprawiony przez hetmana Rewerę w 1000 pancernych i kilka tysięcy dragonji, działał nadal jako wódz niepodległy. Toż i dał się teraz kozakom we znaki, niepokojąc ich ustawicznie z największą śmiałością — przebiegając jak wichher gwałtowny cały kraj, nie liczył nigdy nieprzyjaciela, z szaloną prawie odwagą uderzał na znacznie liczniejsze oddziały, a zawsze tak dzielnie, tak silnie, że nie mu się oprzeć nie zdołało. Sławném jest jego uderzenie na Manasterzyska, gdzie się daleko silniejszy oddział kozacki zamknął. Na samym początku utarczki został raniony postrzałem w twarz i musiał ustąpić z pośród boju. Pierwszém jego zapytaniem było, skoro przyszedł do przytomności: „czy zdobyto miasto?”

Na Ukrainie ochoczy i śmiały,  
Przyszedł pod Monasterzyska,  
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały,  
I wszędy mieczem błyska;  
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,

*Krwiaż zlaną pyta: „a miasto zdobyto?”*

Pisze o tém Niemcewicz. — Z powodu rany przy tój sposobności odniesionéj, musiał Czarnecki nosić na podniebieniu blaszkę i utracił wyraźną wymowę.

Podezas gdy tak wojował na Kozaczyźnie, nowa burza zawisła nad srodze zewsząd trapioną Polską. Mówimy tu o wojnie szwedzkiej. Równie jak zemsta niemogącego znaleźć sprawiedliwości Chmielnickiego stała się jedną z najgłośniejszych przyczyn strasznych wojen kozackich, tak znowu zemsta pokrzywdzonego Radziejowskiego przyczyniła się do ciężkiej wojny ze Szwedami. Hieronim Radziejowski, podkanclerzy koronny, stał się dla rozmaitych niegodnych intryg ofiarą nienawiści i podstępów dworu, a król rozwiódł go z powodu tajnych miłostek przymusowo prawie z żoną. Żal i oburzenie Radziejowskiego tém więcej się jeszcze zwiększyły, gdy własna jego żona z namowy króla hańbiący przeciw niemu wydała pozew, a potem przemocą dom opanowała. Zemścił się za taką obelgę Hieronim i odebrał również przemocą swój dom. Z woli króla wytoczono mu proces, a sądy marszałkowskie surowy bardzo nań wydały wyrok, podczas gdy żonę nadzwyczaj łagodnie ukarano. Pełen najzawziętszój i najstraszniejszój zemsty opuścił Radziejowski kraj i udał się do Wiednia, gdzie cesarza austriackiego do wojny z Polską namawiał. Skazany na sejmie roku 1652, na którym król listy wykazujące zdradę Radziejowskiego okazał, na infamię i śmierć, opuścił Wiedeń, gdzie mu się rzeczy nie udały, i pojechał do Szwecji, gdzie przeciwnie jego mściwe zamiary odniosły zupełny skutek. Karol Gustaw, król szwedzki, nieprzyjaźny wielce Polsce i Janowi Kazimierzowi, który sobie rościł prawo do tronu szwedzkiego, przychylił się zaraz do planów Rodziejowskiego i wkroczył z potężném wojskiem do ziem polskich. — Straszne było wtedy położenie Polski. Podburzone przez Radziejowskiego województwo poznańskie i kaliskie przeszły na stronę Szwedów roku 1655 bez oporu pod Ujściem; większa część Litwy znajdowała się w ręku Moskali, którzy zdobywszy Wilno okropnie kraj pustoszyli; a kozacy oblegli Lwów i niszczyli ogniem i mieczem Małopolskę. Król Jan Kazimierz uszedł z Warszawy a później i z Krakowa, i udał się w rozpacz do Głogówka, na Ślązku, w księstwie opolskiem. —

(Dok. nast.)

### Ścieżka. (Bajka.)

Śród śniegów i wieji  
Zajączek raz młody  
Wyrwawszy się z knieji  
Z mateczką w ogrody,  
Zobaczył na śniegu  
Kręconą ścieżeczkę,  
W swoim więc nią biegu,  
Tak pyta mateczkę:  
„Kochana mameczko!  
Kto nad tą ścieżeczką  
Mozolił swe dłonie,  
Robiąc ją przez błonie?”  
„Ludzie ją zrobili,  
Gdy tędy chodzili  
Na targ do miasteczka,”

Odpowie mateczka.  
„Łaskawi są pewnie,  
Uprzejmi i mili,  
Ci ludzie na ziemi,  
Zajączek rzekł rzewnie,  
Gdy stopy swojemi  
Przejsie nam zrobili.  
Lecz proszę mameczkę.  
Muszę się aż dziwić,  
Czemu tę ścieżeczkę  
Tak było im krzywić,  
Tak kręcić i matać,  
Gdy można przelatać,  
Prosto i bez szkody,  
Wszystkiutkie ogrody.”

A na to mateczka:  
„To nie bez przyczyny;  
Nietylko ścieżeczka,  
Lecz wszystkie ich czyny  
Tak krzywe i kręte  
Zdradliwe, zawzięte.  
Dlatego, me dziecko,  
Nie wierzaj im, życie!  
Bo często zdradziecko,  
Podstępem i skrycie,  
Lub nawet i jawnie,  
Umieją tak sprawnie,  
Kręto, jak ta ścieżka,  
Poderznąć nam mieszka.”

St. Wit.



## Gospodarstwo i przemysł.

● **nawozach.** (C. d.) Otóż więc oczywista, że trzymając bydło na stajni, mnóstwo mierzwy się urabia; bo gnój i uryna nie ginie po polu, ale w połączeniu ze ściółką w mierzwę się zamienia. Gospodarz powinien stajnię nie tylko jako schronienie dla bydła uważać, ale też jako fabrykę mierzwy, i do tego stajnię zastósować: — Dam wam zatem wskazówki, jak sobie poradzić, aby inwentarz roboczy mógł stać na stajni, jak wyżej powiedziałem — a tém samém, aby gospodarstwo urabiało nie tylko wiele mierzwy ale i tłustą mierzwę.

Co do koni, to już bez sporu utrzymanie na stajni przez cały rok jest konieczne potrzebne, jeżeli koń ma mieć siłę do pracy; chyba tam czasem w dniach wolnych od pracy wypędzić na łąkę, aby się wykulał i wyparskał. Sieczka ze zdrowej i wymłóconej słomy, umięszana z obrokiem, i pęczek zdrowego siana jest najnaturalniejszym pożywieniem dla koni. W lecie można prócz małego obroczonego, który powinien koń dostać z rana, dawać zieleninę przez cały dzień. Koleją dorastających roślin daje się najpierw lucerna, potem konieczyna, potem wyka, którą na kilka rat się sieje, aby od razu nie dojrzewała; potem drugi porost lucerny, w końcu drugi porost konieczyny. — Woły robocze powinny dostawać sieczkę z jarėj i z pszennej słomy, w którą się wrzyna śród zimy siano, konieczyna, wyka zielono ścięta, i w którą się domieszywa trochę posiekanych buraków, brukwi lub kartofli. Na noc zadaje się słoma pszena lub żytnia, a lepsza jeszcze jest jara słoma, jeżeli jest podostatkiem. W lecie zaś, kiedy już warzywa nie starczy, wrzyna się w sieczkę zielenina, którą się bierze tą samą koleją jak dla koni a nawet w późnej jesieni, kiedy drugi porost konieczyny już za twardy, jest do wrzynania w sieczkę dla bydła jeszcze wyborna zielenina z kukurydzy. — Sieczkę dla bydła należy latem i zimą skrapiać polewką z makuchu i soli czerwonej czyli bydlęczej. Nie drogie to rzeczy, a wiele skutkujące. Przekonajmy się! — Na 20 sztuk bydła wystarczy dziennie na polewkę: 3 funty soli czerwonej, koszt. 1 śgr. (5 kr. w. a.), 10 funtów makucha, koszt. 5 śgr. — razem 6 śgr. — Dwie mace owsa kosztują także 6 śgr., a dwa mace owsa wrzucone w całodzienny obrok na 20 sztuk bydła byłoby niczem, kiedy tymczasem ta polewka widocznie wartość obroku podnosi, chęć do żarcia podnieca i niewątpliwie za 20 mac owsa stanie.

Prócz zapasów rozmaitej paszy, w którą gospodarz, utrzymując roboczy inwentarz na stajni, zaopatrzyć się musi, jest jeszcze konieczną potrzebą dobry zapas słomy na ściółkę, aby odchody zwierzęce, gnój i uryna, mogły się ze ściółką wiązać i w mierzwę zamieniać. Kto zaś nie ma podostatku słomy, może w połączeniu ze słomą ślać potrosze suchą ziemią pod inwentarz. Nawet w razie dostatku słomy, jest bardzo pożytecznie

ślać potrosze suchą ziemią pod inwentarz. Zaraz powiem dlaczego. Oto tak w gnoju jak w urynie jest główną częścią mierzwy: amoniak. Ten amoniak jest ulotny, niby powietrze; amoniak gryzie w oczy, gdy wnijdziem do zamkniętej owczarni; amoniak jest w mierzwie cuchnącą częścią. Wiele więc na tém zależy, aby ten amoniak z mierzwy nie ułatał. Nic nie kosztujący środek ku temu jest: prószyć trochę suchej ziemi pod inwentarz. Skoro mierzwa połączy się z ziemią, już amoniak nie ulata, bo w połączeniu z ziemią rodzi się z niego pewien rodzaj soli, która się nazywa salamoniak i która się już nie ulotnia, lecz dopiero przez wilgoć w roli się rozpuszcza i jest głównym pożywieniem roślin. — Więcej niż ziemia i wszystko inne posiada tę własność wiązania amoniaku kwas siarczany, który się rozczynia w wodzie, biorąc czterysta części wody na jedną część kwasu siarzanego: tym rozczynem polewa się mierzwę. Zwłaszcza u owiec, które nigdy tyle uryny nie dają, aby utrzymać gnój w wilgoci i przez to zapobiedz paleniu się od spodu, jest ten sposób odwilżania gnoju i zarazem wiązania amoniaku u wszystkich mądrzejszych gospodarzy przyjęty, bo wielkie przynosi korzyści. —

Ścieląc ziemią pod konie i bydło w połączeniu ze słomą, ma się jeszcze i tę korzyść, że uryna nie ulata, lecz natychmiast w ziemię wsiąka; a nadto daleko już mniej słomy potrzeba, aby wystarczyć ze ściółką a natomiast można więcej słomy spaść.

Mało jeszcze w naszych stronach używają sposobu ślania ziemią pod inwentarz, po części nie znając go, po części lekając się pracy, która z tém jest połączona, ale są też gdzieindziej gospodarstwa, gdzie zimą i latem prawie ciągle nieledwie wszelki inwentarz na stajni stoi, a mierzwa prześcielana ziemią w połączeniu ze słomą przez cały rok, doprowadza rolę do ogromnej urodzajności, a właścicieli do niepojętego zysku. Przy tym sposobie urabiania mierzwy nie obędzie się naturalnie bez pracy; ale też za to urabia się mnóstwo najsilniejszej mierzwy, od której powodzenie całego gospodarstwa zawisło. Kto więc poznał wartość mierzwy, nie będzie szczędził pracy.

Ziemia do ściółki powinna być sucha; w lecie o to nie trudno; na zimę zaś trzeba w lecie zgromadzić dobraną ziemię w suche miejsce, lub usypać w podwórzu w kopiec, i ten na zimę słomą przykryć. Ziemia, zachowując się sucho, zostaje śród mrozu sypką, i w każdej chwili może być brana. Najlepszy do tego jest czarnoziem, sypka glina i pruchno torfiaste z łąk. Później dowiemy się, że bydlęca mierzwa najlepsze ma skutki na roli lekkiej i cieplej, końska zaś i owcza na roli ściślej i zimniejszej, a że już sama glina na lekkiej roli dobre wywiera skutki, więc należy sypką glinę ślać pod bydło, aby wywiozłszy bydlęcą mierzwę na lżejszą rolę, dwojaki osiągnąć skutek. Lepiej jeszcze niż



czarnoziem i glina posłużą na podściółkę sproszkowane torfiaste muły z łąk. — (C. d. n.)

### Przegląd polityczny.

Sprawa meksykańska została już ostatecznie załatwioną. Dnia 9 bm. podpisali JCKMość, arcyksiążę Maksymiljan, dziś już cesarz Meksyku, wreszcie wszyscy ministrowie, kanclerze, marszałkowie dworu — układ między wstępującym na tron Meksyku arcyksięciem a domem cesarskim i rządem austriackim. Aktu tego dotąd jeszcze nie znamy, lecz zdaje się, iż nowy cesarz zrzekł się swych praw agnacyjnych do korony austriackiej. Tegoż dnia o godzinie 1 popołudniu powrócił Najj. Pan z arcyksiężętami do Wiednia. Nazajutrz tj. 10 bm. w niedzielę przyjmował arcyksiążę Maksymiljan deputację meksykańską. Najpierw przemówił naczelnik deputacji p. Gutierrez d' Estrada, iż deputacja wsparta na uchwale Stanów, zatwierdzonej przez ogromną większość narodu, uprasza arcyksięcia o przyjęcie korony Meksyku. Wreszcie wyraził podziękowanie cesarzom austriackiemu i francuzkiemu, oraz arcyksięciu za jego zaparcie się siebie. Odpowiedź arcyksięcia, którą telegram przyniósł w całości, wyraża nietylko przyjęcie korony, lecz zarazem określa program jego rządu tak w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce. Cesarz Meksyku ogłosił uroczyste, że jego rząd wspiera się na woli narodu, że przyjmuje władzę konstytucyjną, że monarchję postawi pod opieką ustaw konstytucyjnych. W przemowie cesarza Meksyku jedno tylko uderza. Rzekł on: „Obejmuję władzę konstytucyjną... jednak tylko na tak długo, jak będzie potrzeba, aby w Meksyku zaprowadzić trwały porządek i zorganizować rozumnie liberalne instytucje“. Czyżby cesarz Meksyku miał zamiar, następnie władzę złożyć? — Co do polityki zagranicznej, wypowiedział cesarz swą przyjaźń i wdzięczność dla władcy Francji, z którym go łączy nietylko wspólność zasady rządu, lecz także pomoc, jaką Meksyk od niego otrzymał. Na przemowę cesarza odpowiedział naczelnik deputacji, iż w imieniu narodu meksykańskiego przyjmuje uroczyste przyrzeczenie, a skończył swą przemowę złożeniem wyrazów wdzięczności i hołdu wierności. — Za parę więc dni odpłynie nowy władca do Meksyku, lecz najpierw uda się do Rzymu po błogosławieństwo Ojca świętego.

Tak więc sprawa meksykańska znikła z widowni politycznej, a tęp samym odsłania inne sprawy, które ję na jakiś czas ustąpiły. Sprawa meksykańska i duńska przygłuszyły na chwilę ję ofiar, mordowanych przez rozbójniczą Moskwę, głos o pomstę do nieba wołający. Lecz zdaje się, iż po załatwieniu sprawy meksykańskiej, sprawa polska znowu będzie podniesioną. W sobotę wyjechał z Wiednia ks. Grammont, poseł francuzki do Paryża, skoro dowiedział się o pomyślnem ukończeniu sprawy meksykańskiej w Miramare. — W

kołach dyplomatycznych dają się słyszeć głosy, pisze *Wanderer*, mówiące o ponownem podjęciu sprawy polskiej. Mówią, że ks. Grammont odjechał, aby Napoleonowi osobiście zdać sprawę, jakie by zrobiło to na Austrii wrażenie, gdyby tenże wystąpił nareszcie z oświadczeniem, dawno już przygotowanym, że Moskwa wedle powszechnego uznania nie jest w stanie rządzić narodem polskim. Do oświadczenia tego ma być dołączona uwaga, że spokój Europy wymaga zadosyćucznienia życzeniom Polaków, gdyż tylko tym sposobem odjętoby rewolucji europejskiej główną podporę, na której zniszczeniu zależeć musi wszystkim mocarstwom.

Lord Palmerston uwiadomił parlament angielski o przedłużeniu terminu zebrania się konferencji o 8 dni, a zarazem zadał ciężki cios powadze Związku niemieckiego, oświadczając, że dnia 20 bm. rozpoczną się konferencje na każdy wypadek, czy Związek przysze pełnomocnika, czy nie. Tymczasem trudno, żeby Rada związkowa do 20 bm. powzięła w tej sprawie uchwałę. Posłowie oczekują wskazówek od swych rządów, jakie mają przy obradach zająć stanowisko, a nawet zdaje się, że nie przyjdzie do porozumienia. Bawaria żąda, aby Związek najpierw rozstrzygnął sprawę następstwa, a prawie każde inne państwko stawia warunki, pod jakimi Związek ma brać udział w konferencji. Zdaje się więc, że przy konferencji będą robić rachunek bez gospodarza; — lecz wątpić jeszcze należy, czy Francja bez Związku przystąpi, a bez Francji nie masz konferencji.

Z Turynu dochodzą wieści o utworzeniu nowego ministerstwa. Gdyby to rzeczywiście nastąpiło, spodziewać by się należało zmiany polityki wyczekującej. —

### Państwo austriackie.

— Sejm śląski na posiedzeniach powielkanocnych większą częścią zajęty był żądaniami gmin o rozłączenie i o nałożenie podatków gminnych. Niektórym gminom pozwolono się rozłączyć, o ile stosunki na to pozwalały; tak też co do nałożenia gminnych podatków. Gminy miasta Opawy i miasta Cieszyna podały petycje o 20letnie uwolnienie od podatków dla nowych budowl; a sejm przychylił się do poparcia tej prośby u ministerstwa. Rzeźnicy cieszyńscy zaś wnieśli podanie o wynagrodzenie praw jatkowych. — Na wniosek rządowy o zniesieniu politycznych konsensów (zezwoleń) do zawierania małżeństw, uchwalił sejm takie oświadczenie: iż w Śląsku wydawanie konsensów politycznych do zawierania małżeństw opierało się tylko na praktyce, a nie na mocy ustawy; że w Śląsku tylko kartki mel-dunkowe były prawnie zaprowadzone, zatem że to zniesienie takich konsensów nic nie przeszkadza. — Sprawozdanie wydziału o ustawie gminnej i wyborczej dla miasta Opawy jedynie wywołało cokolwiek sprzeczniejsze rozprawy. — Względem odpłacenia nadwyżek fun-



duszu uwolnienia gruntowego, które się w c. k. kasie długów państwa znajdują, dał sejm upoważnienie wydziałowi krajowemu, by porozumiał się w tej mierze z ministerstwem finansów. — Ostatnie posiedzenie odbyło się d. 2 kwietnia, które marszałek hr. Larisch zakończył stósoną przemową i trzykrotnym okrzykiem na cześć Naj. Pana. — Ogółem w ciągu teraźniejszego zebrania odbył sejm ślązki 16 publicznych posiedzeń.

— Podczas obrad sejmiku śląskiego nad projektem założenia szkół rolniczych, ks. dr. Prutek z Cieszyna zabrawszy głos, robił uwagę, że duchowieństwo miałoby się więcej zajmować podnoszeniem gospodarstwa. W dłuższej mowie swojej rozwijając rzecz, został nawet przerwany od marszałka sejmiku. Następnie w skutek tej mowy książe-biskup wrocławski nakazał ks. Prutkowi złożyć mandat poselski. Ks. Prutek usłuchał rozkazu i złożył mandat. Dzienniki wiedeńskie atoli przypominają tu ustawę o nieodpowiedzialności posła za to, co na sejmie mówi. —

— Patentem cesarskim z dnia 6 bm. rozwiązany został sejm dalmatyński i ustanowione nowe wybory. Patent ten wyraża: Ponieważ sejm królestwa Dalmacji, jak się z dotychczasowych jego czynności okazuje, w tegorocznej kadencji nie obiecuje spodziewać się dla kraju skutecznej działalności, przeto na podstawie §. 10 ustawy państwowej zostaje rozwiązany i nowe wybory się rozpisują. — Czas zwołania nowego sejmiku nie oznaczony. —

— Cesarz przed odjazdem do Miramare zdjął w drodze łaski z p. Schuselki ciężące na nim prawne skutki, jakie za sobą pociągają przestępstwo drukowe. P. Schuselka może więc być powtórnie wybrany na sejm, co temi dniami niezawodnie nastąpi. —

— JCMość przybył d. 9 bm. rano do Miramare. Po podpisaniu aktów nastąpiło o godzinie 12 śniadanie, po którym cesarz, arcyksiążęta i hr. Rechberg odjechali do Wiednia. — Dnia 10 bm. przed południem nastąpiło uroczyste posłuchanie deputacji meksykańskiej i przyjęcie korony cesarskiej Meksyku przez arcyksięcia Maksymiljana. Nowy cesarz Meksyku mianował natychmiast czterech dygnitarzy koronnych. Odjazd cesarstwa, który miał nastąpić w poniedziałek, odłożono na kilka dni dla lekkiej słabości cesarza Maksymiljana. Na dobroczynne zakłady Tryestu ofiarował cesarz meksykański 20.000 zł. a przewodcy deputacji Don Gutierrez nadał wielki krzyż orderu Quadeloupe. —

— Najj. Pan zezwolił na werbowanie w państwie austriackim korpusu ochotników dla cesarstwa meksykańskiego, mającego liczyć 6000 żołnierzy i 300 majtków. Korpus ten składać się będzie z 3 batalionów piechoty, 1 pułku huzarów a 1 ułanów, kompanii pionierów i z jednej baterji. Oficerom z armji austriackiej nietylko wolno wstępować do korpusu meksykańskiego, ale nadto posunięci będą o 1 stopień wyżej i mają prawo w ciągu 6 lat wstąpić napowrót do armji austriackiej. Cyfra potrzebnych oficerów wynosi 260, a dotąd zgłosiło się 200. —

— Austrija przyrzekła Anglii, że okręty jej nie odpłyną na Bałtyk. *Advertiser*, dziennik angielski pisze: „Gdyby to uczyniła flota austriacka, to Russel albo musiałby ustąpić natychmiast z ministerstwa, albo wysłać i flotę angielską na Bałtyk”. —

— Podług *Triester Ztg.* punkt zborny floty austriackiej, która ma wypłynąć na morze północne, będzie albo w Texel, albo w Cuxhaven. — *Presse* donosi o wieści, jakoby Bismark układał się potajemnie z ks. Augustenburgiem co do samostnego ukonstytuowania księstw zaelbiańskich. —

— W Peszcie wypuszczono na wolność kilku aresztowanych. Służący Almasego, który w obronie swego pana podczas aresztowania tegoż, stawiał opór straży policyjnej, tudzież kilku innych czeladników, karani byli cięśleń. Temi dniami przywieziono do Pesztu dwóch ludzi, aresztowanych w Maros-Vasarhely. Z więźniami nie wolno nikomu widywać się. —

— Według doniesień z Feldkirch (w Tyrolu), odbywały się tam w pierwszych dniach tm. rewizje po hotelach za bronią, jednakże bezskuteczne. Osoby, które tę broń przewozić miały, znikły. Na rekwizycję z Celowca, gdzie 23 zm. skonfiskowano 7 skrzyń z 475 rurami karabinowymi, zabrano w Botzen także tyleż skrzyń broni, oprócz tego jeszcze 605 bagnatów. I ten transport miał przeznaczenie do Węgier, a nadszedł ze Szwajcarii. —

#### Królestwo polskie.

— Czas donosi z Litwy, że który z urzędników nie mógł być posądzony o udział w powstaniu, a przeto nie mógł być powieszonym lub wywiezionym na Sybir, to przynajmniej przesiedlonym został w głąb Moskwy, gdzie na pół pensji osadzony w wielkiej zostaje biedzie. Natomiast sprowadza Wiszatel z głębi Moskwy czynowników, którzy ledwie czytać i pisać po moskiewsku umieją. — Wiszatel wziął teraz w swe szpony tak świecką, jak i duchowną władzę. Nie pytając się władz duchownych, ani radząc się kanoników, mianuje proboszczów, a nadto kazał w Wilnie drukować rubryki, w które kazał zmiany te powpisywać, a odsądzonych maże ze spisu duchowieństwa. Między innemi odmianami w rubrykach tych nie ma np. ks. biskupa Krasieńskiego, wywiezionego z Wilna na Sybir. —

— Z Warszawy donoszą, że sztab moskiewski zamówił na najbliższe tygodnie pod transport wojsk 70 pociągów osobnych na kolei warszawsko-petersburskiej. Spodziewają się kilka tysięcy wojska z głębi Moskwy. Artylerja, mianowicie ciężka, nadchodzi już codziennie, po największej części działa 24funtowe. Dotąd nadeszło tych dział 120. Przygotowania te oczywiście nie mogą być wymierzone przeciw powstaniu. — W ubiegłym tygodniu wysłano z Warszawy pośpiesznie 9 rot piechoty do Częstochowy, gdzie miały się pokazać nowe oddziały powstańcze. —

— Najdalej do dnia 14 kwietnia mają wszyscy uczniowie szkoły głównej czyli wszechnicy zaopatrzyć się w mundury przepisane świeżo, a których wzór wystawiony został w kancelarji uniwersyteckiej. Rozporządzenie to ogłoszone w pismach publicznych, podpisane jest przez szambelana dworu Zygmunta Wielopolskiego i naczelnika sekcji Rodryka Potockiego. —

— Za wyrokiem sądu polowego stracony został w Radomiu d. 21 marca przez powieszenie Tarkowski, kapitan jazdy powstańczej, a w dniu 24 marca rozstrzelano tamże Leopolda Monsend, niegdyś porucznika austriackiego z 56 pułku Meklenburskiego. Zostawał on do r. 1863 w służbie austriackiej jako porucznik I klasy, a w r. 1859 w wojnie włoskiej za odznaczenie o-



trzymał wojskowy krzyż zasługi. — Dnia 16 marca powieszni zostali za wyrokami sądów wojennych w Wiedniu: Jan Dąbrowski, włościanin ze wsi Cegielni, Józef Szczepański, mieszczanin i Piotr Wawrzyniec, zbieg z wojska moskiewskiego; wszyscy jako należący do żandarmerji narodowej. —

*Z pola walki.* W Lubelskiem siły pułkownika Sawy w ostatnich czasach znacznie się wzmogły. Dnia 4 bm. zaszła pod Borowem potyczka między Moskalami a oddziałem Lewandowskiego. — Dzienniki niemieckie twierdzą, iż generał Bosak miał z *Krakowskiego* wyjechać; jedne mówią do Drezna, inne do Szwajcarji. Wiadomość ta jednak nie musi być prawdziwą, skoro żona generała, bawiąca w Szwajcarji, nie wie o miejscu jego pobytu. — Przejedni z *Sandomierskiego* upewnijają, iż w ostatnich dniach oddziały generała Bosaka stoczyły 6 świeżych potyczek, lecz szczegółów bliższych nie podają. Oddziały wojsk moskiewskich wyruszyły od granicy w głąb kraju przeciw oddziałom jen. Bosaka, stojącym pod komendą Rudowskiego, Rębajły i trzeciego dowódcy nieznanego nazwiska. Nie ma dotąd wiadomości o skutku téj wyprawy. — W *Radomskiem*, niedaleko Lelowa utworzył się świeży oddział powstańczy. — Z *Płockiego* dochodzi wiadomość o potyczce pod Gnojnem. Stoczył ją oddział, który przez rzekę Działdówkę od Działdowa wkroczył do Kongresówki. Zrazu odparli powstańcy kozaków, lecz gdy ci pozapalali wiechy smolne, zgarnęła się tak znaczna siła moskiewska z pobliskich miasteczek, że powstańcy, przebiwszy się przez Moskwę, musieli się chronić do lasów. Padło powstańców 20, a tyleż dostało się do niewoli. — Oddział Budziszewskiego miał z *Kaliskiego* zostać przez Moskwę wypartym w Poznańskie, jak pisze *Dzien. powsz.* Doniesieniu temu jednak nie możemy zupełnie wierzyć, zważywszy, iż *Dz. powsz.* oddział ten już kilkakrotnie rozbijał. Z doniesień tegoż dziennika urzędowego dowiadujemy się, iż powstanie w powiecie mławskim rozwija się ciągle, za co Moskale na mieszkańców tamtejszych ogromną nałożyli kontrybucję. — W nocy dnia 6 bm. wkroczył w Kaliskie z powiatu lubawskiego (w Poznańskiem) oddział powstańczy, liczący wiele konnicy, wozów i kilkaset piechoty. — *Gazeta Petersburska* donosi, iż dnia 17 marca krążyły w okolicach Warszawy liczne patrole polskie. — Z *Jassy* donoszą, że oddział polski, z 300 ludzi złożony, przeszedł na Besarabję, aby ztąd przedrzeć się na plac boju w Kongresówce. To samo doniesienie mówi, że składy broni, jakie Rząd narodowy porobił w Marsylji, Konstantynopolu, Londynie, Gałacz, Ibraiowie i innych miejscach, wystarczą do uzbrojenia całej armji. — Powstanie na *Litwie* nietylko że nie upadło, ale owszem bardzo niepokoi Moskalów. *Gaz. Petersb.* donosi z Kowna, iż w okolicach tamtejszych czynny jest oddział Kogłowieckiego. —

### Niemce i Danja.

— Dnia 30 marca wieczór startł się oddział duńskich dragonów z oddziałem pruskich huzarów 8 pułku, około Kollemorten o 4 mile od Horsens, przyczem zginęło 8 Prusaków, a dwóch raniono. Oprócz tego schwytano 10 koni duńskich. — Dnia 31 z. m. Prusacy dali 152 wystrzałów na Sonderburg. — W nocy dnia 30 z. m. mieli Duńczycy niespodzianie napaść na Veile w 6000 ludzi i zadać klęskę wojskom pruskim, tam stojącym; lecz wiadomość ta nie jest jeszcze pewną. Biuletynu pruskiego ani duńskiego o tém jeszcze nie ma. — Prusacy rozpoczęli dnia 5 bm. powtórnie bombardowanie Sonderburga, a w nocy była żwawa utarczka na przednich strażach, podczas której Prusacy założyli część paraleli (szańce) o 1000 łokci od szanów na lewém skrzydle. W Kopenhadze rośnie z każdym dniem obawa, że Dyppel się podda. — Dnia 8 kwietnia założyli Prusacy drugą paralelę, a przy obu operacjach mieli podług telegramów pruskich stracić 27 ludzi w rannych i zabitych. Zresztą temi dniami stoczyli Prusacy drobne utarczki w Jutlandji, a Austriacy pod Fryderycją. —

— Dnia 10 bm. rozpoczęło się bombardowanie na całej linii szanów dyppelskich. Na ogień sprzymierzonych Duńczycy słabo odpowiadali, a wycieczki nie było żadnej. W nocy tegoż dnia wojska oblegające założyły nową paralelę; Duńczycy uczynili wycieczkę, lecz zostali odparci. W przedniej straży sprzymierzonych stojąca brygada Goeben posunęła się naprzód. Oddział Duńczyków wylądował między Hadersleben a Apenrade, aby działać na tyłach sprzymierzonych. *Berliński Staatsanzeiger* donosi zaś, że działa nieprzyjacielskie zmuszono do milczenia, a warownie nr. 1 i 6 zostały przez sprzymierzonych zezesane. Nadto zburzony został młyn, gdzie była prochownia i obserwatorium. *Börsenhalle* donosi zaś, że Duńczycy przysposabiają się do opuszczenia warowni dyppelskich. — Dnia 11 bm. przypuścili Prusacy szturm do warowni nr. 8, lecz tenże nie powiódł się najzupełniej i Prusacy zostali z wielkimi stratami odparci. Inne słabsze szturmy na lewém skrzydle zostały przez Duńczyków także odparte. —

— Minister duński Quaade, rozesłał do dworów okólnik, wyluszczaający szczegółowo wszystkie nadużycia sprzymierzonych w Szlezwicku i w Jutlandji. Okólnik ten wywołał w dziennikarstwie angielskiem cały grad artykułów przeciw sprzymierzonym. —

— We Flensburgu (w Szlezwicku) d. 8 kwietnia z powodu urodzin króla duńskiego szkoły były zamknięte. Marynarze floty handlowej prosili dowódcę wojennego Flensburga o pozwolenie zatknięcia chorągwi duńskiej na uczczenie tego dnia, a mieszczanie o pozwolenie wyprawienia bankietu. Major Funk, dowódca pruski, nie udzielił pozwolenia. —

— Komitet posłów niemieckich w Frankfurcie zamierza wziąć pod obrady wniosek Metza: aby wysłać deputację do cesarza Napoleona. Składać się ona ma z członków, wybranych od każdego komitetu szlezwicko-holsztyńskiego, i ma prosić cesarza, aby popierał i wziął w swoją opiekę narodowość niemiecką. —

**Francja.** Cesarz Napoleon widząc trudności, powstające w zebraniu się konferencji, przedstawić miał ponownie gabinetowi angielskiemu wniosek kongresu.



— Z Meksyku nadeszły zatrważające wiadomości. Prowincja Jalappa przepełniona powstańcami. Jenerała Cardavina otoczyli powstańcy w Tabasco, a transport nadesłanej mu amunicji schwycono. Zorganizowany w Campeche przez Francuzów korpus meksykański przeszedł na stronę powstańców. Iuarez ma stać na czele 15 do 20.000 ludzi. Zorganizowana przez jenerała Bazaine armia krajowa składa się z 8000 ludzi. —

**Anglja.** Na posiedzeniu izby niższej d. 8 bm. Osborne ganił politykę rządu w sprawie duńskiej i konferencję bez żadnej postawy. Lord Palmerston odpowiadając na to, oświadczył, iż spodziewać się należy, że konferencje zagadną spory i wojnie położą koniec. Termin zebrania się konferencji odłożony został do 20 tm. dla dania czasu do namysłu Związkowi niemieckiemu. Gdyby do tego dnia Związek nie powziął żadnego postanowienia, konferencje rozpoczną się bez pełnomocnika Związku. —

— Dnia 4 bm. rada miejska w Southampton wręczyła Garibaldiemu adres. Na przyjęcie jego wystąpiły liczne deputacje miast angielskich, i deputacje przebywających w Anglii Polaków i Włochów. Ulice, któremi przejeżdżał, przystrojone były w kwiaty i chorągwie. Przybył on od brzegu wśród ulewnej deszczu, a książę Southerland uściśnął pierwszy dłoń jenerała. Po serdecznym przywitaniu udali się do salonu. Garibaldi ubrany był w pojedynczy uniform legji włoskiej. Obok niego stał syn Menotti, pułkownik Chambres, sekretarze jego Bosco, Lugeso i chirurg włoski. Za ukazaniem się jenerała Garibaldeggo zadrzało powietrze od wystrzałów działowych, które się ciągle powtarzały, a jenerał dziękował z radośnym obliczem i odkrytą głową. Major Brinton przywitawszy jenerała, zaprosił go i zawiózł do swego domu. Dnia 9 bm. udał się Garibaldi do Londynu. W przeddzień przyjazdu jego do stolicy odbył się tam mityng, na którym p. Goschen wniósł, aby go uznać obrońcą wolności powszechnej, który to wniosek przyjęto wśród grzmotu oklasków. W Londynie mieli mu wyprawić bankiet ks. Southerland, Palmerston, Clarricarde, margr. Hardepol, ks. Newcastle i postanowiono darować mu okręt śrubowy o 50 działach, który ma być ze składki zakupiony. Ks. Somerset ofiarował mu okręt, gdyby chciał zwiedzić Portsmouth, co w Anglii uważają za wielkie wyszczególnienie. Oprócz tego otrzymał Garibaldi zaproszenie od wszystkich prawie miast angielskich. —

**Szwecja.** Sejm norwegijski przystał d. 29 marca na wniosek rządowy, domagający się kredytu na kosztą uzbrojenia i dania prawa królowi do użycia sił lądowych i morskich Norwegji, celem niesienia pomocy Danji. —

— Marszałek dworu Stjernstadt, redaktor dziennika Aftonbladet Sohlman i jeszcze trzecia osoba utworzyli komitet do zbierania składek na utworzenie korpusu ochotników dla Danji. —

**Szwajcarja.** Gen. Cor. donosi z Zurychu, że większa część polskich wychodźców, którzy dotąd przebywali w St. Gallen, powraca do Zurychu, zkąd mają być przez komitet tamtejszy napowrót do Królestwa na plac boju wysłani. W ogóle panuje po komitetach polskich w Zurychu i Genewie wielki ruch. —

**Turecja** wyjaśnieniami ks. Kuzy co do uzbrojeń tak jest zadowolona, iż posyłki broni na Konstantynopol idące, przepuszcza bez wszelkiej obawy. W ostatnich dniach zm. 30 dział gwintowanych przetransportowano

przez Gałac, bez najmniejszej przeszkody ze strony władz tureckich. —

### Rozmaitości.

— W pierwsze święto wielkanocne byli mieszkańcy Nowego Sącza świadkami smutnego zdarzenia. Gdy w kościele parafjalnym mnóstwo ludzi było zgromadzonych w celu poświęcenia pasek, powstał nagle krzyk i zamieszanie z powodu słabości pewnej kobiety. Gdy przytomni cisnęli się w jedno miejsce, aby zrobić miejsce w celu wyniesienia chorej, krzyknął ktoś z tłumu, że kościół gore. Gdy wszyscy zaczęli się walić ku drzwiom, krzyknął znów ktoś, że w mieście zabijają Polacy i chcą napaść na kościół. Wtedy tłum wróciwszy do wnętrza, począł znieważać miejsce poświęcone. Chłopi pozakładali czapki hardo na głowy, zatarasowali drzwi i poczęli łamać chorągwie, ławki i lichtarze ku obronie. Przed kościołem stojący przyczynili się do zniewagi, rzucając do wnętrza połamane dyszle i drabiny od wozów. Dopiero lud przybyły z kościoła jezuickiego potrafił uśmierzyć burzę, zapewniając, że w mieście panuje spokój. Trzy osoby straciły życie, 15 jest ciężko rannych a 50 pokaleczonych. Włosianin, który pierwszy przyłożył rękę do zniszczenia, obwiesił się nazajutrz, trapiiony wyrzutami sumienia. —

— Teatr ruski we Lwowie odwiedzanym bywa gromadnie tak przez ruską, jak i polską publiczność. W teatrze hr. Skarbka odbywają się tygodniowo trzy przedstawienia polskie a cztery niemieckie. Odzywają się zatem życzenia, żeby scena niemiecka ustąpiła swe miejsce należące się słuszenie ruskiej, a zwłaszcza, że publiczność lwowska wcale nie korzysta z komedij niemieckich, bo ledwie ję już starczy grosza na podtrzymywanie scen narodowych. Wydział teatru ruskiego ogłosił cztery nagrody za napisanie komedij lub dramatów ruskich na tle narodowem, a mianowicie dwie po 100, a dwie po 50 zł. Nie miło jednak zapisać, jakie pojęcia o scenie narodowej mają jeszcze włoscianscy posłowie ruscy w radzie państwa. Gdy ich proszono o wzięcie udziału w składkach na teatr ruski, wyraziło się kilku, „że na cerkiew i szkoły dadzą, ale na rozpustę nie dać nie mogą“. —

— Nr. 3 wychodzącego w Pradze pisma humorystycznego *Blesk* zawierał ilustrację, przedstawiającą karmienie wężów. Dwa ogromne węże wspinają się do góry w kształcie §, chwytając w paszcze dwa gołąbki, przedstawiające dwóch redaktorów opozycyjnych, przed sąd stawionych. Za tę ilustrację stawiono przed sąd p. Nowotnego, redaktora *Blesku*, Ryszarda Wilimka, wydawcę i Daniela Sluniczko, zarządcę drukarni. Przy ostatecznej rozprawie oświadczył p. Wilimek, iż wstrzymuje się od wszelkiej obrony, doświadczywszy kilkakrotnie poprzednio, iż sąd wiary w jego słowa nie pokłada. Prokurator dr. Ambros wnosi zatem, że oskarżeni winni są przestępstwa podburzania (§. 300 k. k.). Jakoż skazani zostali p. Nowotny na 4 tygodnie aresztu, a p. Wilimek na 30 zł. grzywny. —

— W Gumbinie, (w Prusiech) odbyć się ma d. 31 bm. w kancelarji kasy królewskiej publiczna sprzedaż pierścienia wartości 2000 talarów pruskich. Jest on własnością właściciela dóbr w Prusiech Reisenbacha Plicken, a zabrał mu takowy urząd za to, że nie chciał zapłacić podatku, twierdząc, iż rząd nie ma prawa podnoszenia podatków, ponieważ sejm berliński budżet odrzucił. —

— Jakiś uczony w Petersburgu wynalazł przyrząd, służący do odszukania żelaza lub miedzi, ukrytych w ziemi, murze lub w skrzyni drewnianej. Taki przyrząd zamówiło sobie moskiewskie ministerstwo wojny, w celu ułatwienia poszukiwań broni w ziemiach polskich. —

— Z Kanady w Ameryce donoszą o odkryciu tamże niedawno największego na świecie wodospadu, który o 38 stóp wyżej spada, aniżeli sławny wodospad Niagary, 160 stóp wysokości mający. Wodospad ten tworzy rzeka wężowa czyli Lewis, w okolicy, znaniej pod nazwą *Wielkie wodospady Szoszon*. Rzeka



wężowa płynąc 90 mil jeograficznych przez pustynię, zamkniętą jest w korycie skalistym z niezmiernie wysokimi brzegami, i to zamknięcie rzeki jest powodem, że wodospadu tego dotąd nie znano. Poniżej niego jest jeszcze kilka wodospadów, gdzie rzeka rzuca się z wysokości 20 do 50 stóp. —

#### Ostatnia poczta.

— Oddział Rudowskiego stoczył temi dniami w Opoczynie potyczkę z dragonami moskiewskimi, którym następnie przysła pomoc z okolicznych załóg. Wszystkie załogi z Miechowskiego udały się w góry Śto-Krzyżkie, przeciw oddziałom jen. Bosaka. Na Żmudzi pojawiło się kilka świeżych oddziałów powstańczych. — W Inflantach polskich ponowiły się znów rabunki i napady ze strony raskolników. —

— Komisarze austriacki i pruski zabronili urzędnikom szlewickim, pod karą natychmiastowego usunięcia od urzędu, podpisywać jakiegokolwiek rezolucje lub adresy, tyżące się londyńskiej konferencji. — Związek niemiecki będzie na konferencji podobno zastąpionym przez saskiego ministra p. Beust. —

— Z Kopenhagi donoszą, iż rada wojenna postanowiła o puszczenie szaniec dypelskich, chociaż powiodło się odeprzeć ostatni szturm Prusaków. — Dnia 12 bm. po południu zaszło pod Neustadt w Holsztynie starcie między wojskami związkowemi a Duńczykami. Zapewne Duńczycy wylądowali na wybrzeża Holsztynu. —

— Duński sąd admiralicji uznał 5 dawniej zabrzanych okrętów pruskich za sprawiedliwie zabrane, wraz z ładunkiem, a z jednego tylko nakazał ładunek oddać. —

— *Botschafter* donosi z Paryża, iż cesarz Napoleon zamysła projekt konferencji zniweczyc i znów wystąpić z kongresem, co teraz tém pewniej dałoby się osiągnąć, ile że nowy minister angielski Clarendon, wielkim jest przyjacielem kongresu. Sprawa księstw Naddunajskich byłaby najpierw roztrząsaną na kongresie. —

— W IX okręgu Wiednia został Schuselka obrany na posła sejmu rakuskiego. —

#### Z Cieszyna.

— W tym tygodniu odbył się wybór nowego wydziału miejskiego. Jaki udział brało mieszczaństwo, mianowicie trzecie ciało wyborcze w tym wyborze, pokazuje się ztąd, że z 772 wyborców III ciała wyborczego tylko 109 stawilo się ku wyboru.

— Na walnem zgromadzeniu zastępstwa większego zboru Cieszyńskiego, odbytem na dniu 3 bm. uchwalono jednomyślnie przyjęcie i zaprowadzenie nowego polskiego kancjonau, który już prawie do druku jest przygotowany. Już zaraz po wydaniu patentu tolerancji dla Ślązka r. 1862 żądały niektóre śląskie zbory polskiego kancjonau, ale nadaremnie, gdyż z Prus albo z Polski nie wolno go było sprowadzić, a opracowania nikt nie mógł podjąć. —

— W Kowalach przy Skoczowie zgorzał młyn w nocy 5 kwietnia. Płomień zniszczył wszystko tak, iż nie masz śladu nawet, gdzie były kamienie młyńskie i koło wodne. Szkoda wynosi 2000 zł., a assekuracja była tylko na 1300 zł. Kłeska ta trafia właściciela, który dopiero od 14 dni młyn ten kupił i jeszcze się w nim nie osiedlił. —

— *Z Opawy.* — Austr. śląskie towarzystwo jedwabnicze rozdała według zasobu nasienniki morwowe szkołom, przy których ogrody szkolne się znajdują. Nauczyciele, którzyby takowe nasienniki odebrać, a względem udania się plantacji w końcu sierpnia b. r. relacje dać chcieli, mają się zgłosić najdalej aż do 24 kwietnia do towarzystwa owego albo bezpośrednio, albo przez ich c. k. urząd okręgowy, a zarazem winni uwiadomić, czy sobie

po posyłkę sami poszłą, czy w inny sposób przesyłka nasienników rzeczonych stać się ma. —

— W poniedziałek d. 18 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie obwodowym ostateczna rozprawa w procesie drukowym *Gwiazdki Cieszyńskiej* o obrazę honoru. Prócz tego redaktor otrzymał także wezwanie stawienia się tegoż samego dnia tj. 18 bm. u c. k. sądu krajowego w Opawie — na którą podróż najmniej dwóch dni potrzebuje, przeto założył przeciw temu wezwaniu przedstawienie ze względu na odbyć się mającą ostateczną rozprawę. —

*Silesia* z 9 bm. mówiąc o rewizji u mnie odbytej, czyni następującą wzmiankę, która ma barwę tak zwanego „cummunique“: „Jak slychać, powodem poszukiwania miał być list, który pomiędzy papierami hr. Ostrowskiej w Krakowie przy rewizji znaleziono, a w którym pan P. Stalmach oświadcza gotowość do zbierania składek na rannych powstańców“. Oświadczam, iż z hr. Ostrowską *nigdy pisemnie się nie komunikowałem*. P. Stalmach.

Z powodu wielkiego śniegu nie było targu na zboże w zeszłą sobotę.

### ŚLAWNY BALSAM VETORYNIEGO.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczzone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędnijszym i poszukiwanijszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurezem, reumatyzmem itp. dotknięte, i takżwany „tic douloureux“, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje; w szkorbcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce; albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanęj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flasce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczoney, najprzyjemniejszą woń wydaje, — Flakon balsamu kosztuje 1 zł. 50 centów.

Składy główne utrzymują pp: W KRAKOWIE J. Jahn i Mołędziński; — W LwowIE Adolf Berliner, P. Mikolasz i B. Stiller; — W OŁOMUŃCU Gerhauser; — W PRADZE F. Fürst, B. Fragner, C. W. Neutwich i F. Vietecka; — W RZESZOWIE I. Schaitter; — W SANOKU J. Jaklicz; — W WIEDNIU F. Pleban, J. D. Pohlmann, J. Voigt i S. Weiss.

#### Główne składy na Ślązku:

W OPAWIE u p. Adolfa Hanke; — W BIELSKU u p. Gustawa Johanny.

Również balsam ten jest do dostania w CIESZYNIU u E. F. Schrödera; — W BIELSKU u p. J. Hanke; — W STRUMIENIU u p. Ludwika Różyckiego.

#### Korespondencja redakcji.

Wy. W. S. w St. p. L.: *Gwiazdkę* odsyłamy najregularniej, i nie na nas wina, jeżeli nieregularnie dochodzi. Brakujące Nra o ile można jeszcze uzupełnimy. Kwotę na nasioua i drzewka wręczyliśmy. — Wy. E. J. w Kr. Fam. B.... jest; K... nie jest. — Wy. N. K. w Cz. p. P.: Niniejsza przedpłata prawie do ostatniego czerwca rb. — Wy. A. W. w Br. pod Pl. w Pozn.: Żądanych roczników dawniejszych już nie posiadamy. — Wy. J. Z. w Kętach: Pamiętamy -- dzięki! — Wy. F. P. w D. p. D. Serdeczne dzięki! — Wy. H. M. w B. p. L.: Otrzymane: lecz teraz brak miejsca. —



ena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 18.

Cieszyn dnia 23 Kwietnia 1864 roku.

## Stefan Czarnecki. (C. d.)

W tak opłakanym stanie, w tak wielkim ze wszech stron nacisku potrzeba było też bardzo takich mężów, jakim był Stefan Czarnecki. Król go natychmiast odwołał z Ukrainy do Warszawy. Było to wielkie wyszczególnienie dla Czarneckiego, podówczas kasztelana kijowskiego, gdyż tym rozkazem królewskim został on wyjęty z pod władzy swego hetmana, a działając na własną rękę, uważany był za trzeciego w Polsce hetmana. Tak więc na czele swego oddziału wykonywał rozmaite ruchy niezawisłe od nikogo, tylko bezpośredniego rozkazu króla słuchając. Dziarsko się związał Czarnecki za Szwedami. Szybki jak wieher, bezprzypadnie śmiały i obrotny, nielada dopiekl jenerałom szwedzkim, których wielkim był postrachem. Pierwszą pomyślną walkę, pierwsze tryumfy na polu bojowym przeciw Szwedom zawdzięcza Polska i w tej wojnie, jak niegdyś przeciw Turkom, Stefanowi Czarneckiemu. On to pod Piątkami i Inowładzem zniósł do szczytu liczne oddziały Szwedów. Gdy, jak już powiedzieliśmy, król uszedł do Głogówka, Czarnecki bronił z nadzwyczajną dzielnością Kraków przez trzy tygodnie przeciw Szwedom. Zmuszony poddać się, został zaproszony przez samego Karola Gustawa do obozu szwedzkiego, który go wraz z samym królem z największą cześcią i z najświetniejszym uznaniem jego mężstwa przyjął. — Zobowiązany ugodą zawartą ze Szwedami do trzechmiesięcznej nieczynności, przerwał jednakowoż takową przed upływem oznaczonego czasu, ale nie bez ważnych przyczyn. Najpierw Szwedzi sami wbrew kapitulacji wiarolomnie napadli wojsko koronne, zostające pod dowództwem Czarneckiego, a więc nie mogli i nie mieli prawa spodziewać się od tegoż innego postępowania; powtórę potrzeba było gwałtownie jego zwyciężkiego oręża do poparcia szlachetnych usiłowań ówczesnéjszlachty. Jakżeż było można stać gnuśnie i szanować wiarolomnego wroga, którego, gdy się pod Częstochowę podsunął, tak walnie odparł książdz Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, ów sławny obrońca Częstochowy przeciw szwedzkiemu jenerałowi Müllerowi! Śliczna to zaiste postać w dziejach narodu polskiego, ten książdz Kordecki. Nie znając zawodu rycerskiego i widocznie od Boga natchniony tak bohatercko przeciw ogromnej sile Szwedów dowodził. Wzniesli się napowrót Polacy z pod obucha rozpacz i

zwątpienia. Niebawem (29 Grudnia 1655) zawiązaną została przez Stanisława Potockiego, wojewodę krakowskiego, wielkiego hetmana koronnego; Stanisława Lanc-korońskiego, wojewodę ruskiego, Krzysztofa Tyszkiewicza, wojewodę czernichowskiego i innych konfederacja Tyszowiecka (Tyszowce w Lubelskiem niedaleko Zamościa).

Chociaż Stefan Czarnecki nie stał na czele tej konfederacji, to był on przecież wraz z Stanisławem Lanc-korońskim „duszą tego związku“. Odtąd począł Czarnecki, który w niedługo potem został wojewodą ruskim, swe wiekopomne boje ze Szwedami. Dokuczając tymże ustawicznie, umiał się sam z najnieprzyjaźniejszych położzeń z nadzwyczaj szczęśliwą przebiegłością wydobyć. Nieraz bardzo kręto z nim było, nieraz go już Szwed przemożną siłą zupełnie był otoczył i już naprzód tryumfował — aż tu naraz Czarnecki jak lew rozjuszony wypada z zastawionej nań łapki, łamie szyki nieprzyjaciela, rozpędza go, unosi zdobycz i uchodzi, by znowu gdzie indziej trapić biednych Szwedzisków. Jenerałowie i oficerowie szwedzcy potracili zupełnie głowy. Raz Czarnecki tak niespodziewanie i walnie przytarł na samego króla szwedzkiego, że biedny Karol Gustaw uciekać musiał od gorącego obiadu i zostawił Czarneckiemu ciepłe potrawy i wszystkie sprzęty stołowe. Inym znowu razem otoczył go tak dobrze między Wisłą a Sanem, że omal go nie schwycił wraz z wojskiem całém. A ile to on oddziałów szwedzkich zabrał lub zniszczył zupełnie, że żaden ani wieści o porażce do swoich zanieść nie mógł! Słowem, Czarnecki dokazywał cudów, a wojsko go słusznie nazywało „trzepaczką“.

Nareszcie poczęła powoli słabnąć wojna szwedzka. Karol Gustaw widząc, że niełatwo mu zdobyć Polskę, podmówił Rakoczego do wojny przeciw téjże. Niekarne wojska Rakoczego rabowały i pustoszyły wraz z Szwedami zajęte przez siebie okolice i mocno dokuczały ohydą łupieżą krajowi, gdy naraz Danja Karolowi Gustawowi wojnę wydała. Wojsko szwedzkie zostało odwołaném do Danji, a potężna na początku armja siedmiogrodzka, złożona z najróżnorodniejszych żywiołów zmalała niebawem aż na 30.000. Rakoczy, zamiast się spieszyć cofać do swój ojczyzny, napadł na Wołyn. Tu pospieszył naprzeciw niemu Stefan Czarnecki wraz z hetmanami koronnymi Stanisławem Potockim i Jerzym Lubomirskim w 10.000 wojska. Ci dwaj ostatni



hetmani unikali bitwy z Rakoczym i zamyślali go wolno puścić. Całkiem inaczej postąpił sobie Czarnecki. Idąc sam przednią strażą ustawicznie Rakoczego ścigał i ani na chwilę go nie odstąpił. Na pytanie kanclerza siedmiogrodzkiego, czemu książę jego mógł zapłacić sprawioną wojennym napadem krzywdę Polakom, odpowiedział waleczny dowódca: „Krwia i złotem!...“ I rzeczywiście przymusił Czarnecki Rakoczego do nader uciążliwych a Polsce wielce przyjaźnych warunków. Dumne zamysły Rakoczego spełzyły na niczym, a chcąc tryumfować nad Polską, sromotnie przez jej dzielnego wodza został poskromiony. Miasto spodziewanych korzyści musiał Rakoczy mocą podyktowanych mu przez Czarneckiego punktów króla polskiego za wojnę przeciw niemu podniesioną uroczyście przeprosić, wszelką zdobycz oddać i 400.000 talarów dla wojska polskiego zapłacić. — Wszystko to zasługa Czarneckiego. D. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

**O nawozach.** (C. d.) Wykazawszy jak było utrzymywać, a jak mnożyć i ulepszać mierzwę należy, pokażę, jakie są jeszcze sposoby urabiania mierzwy poza podwórzem — na polu.

Kto ma na polu zalazłe rowy i bagna przepełnione pruchnicą, kępami i mułem, powinien z tych materiałów robić komposty, to jest warstwami układać ten narost z mierzwą. Końska mierzwa do tego najlepsza, bo grzeje i kwasy wypędza. Gospodarz powinien ciągle w dniach wolnych od naglącej pracy układać takie komposty. Kosztu przy tym nie ma wcale, pracy trochę, a skutki bardzo pomyślne. Nie trzeba narostu z bagna zwozić na podwórze, lecz mierzwę do bagna i tam zaraz koło bagna układać gromadę kompostu. Mierzwę tak i tak wywieźć trzeba, a wywiózłszy ją do kompostu w wolnej od pracy porze, mam ją już w polu przy rękę, gdy jej chcę użyć. — Cztery tygodnie po ułożeniu gromady kompostu, trzeba całą gromadę przerobić widłami, wszystkie warstwy poruszyć i z sobą zmięszać, w końcu ogarnąć gromadę i zlać gnojówką. Dobre skutki wywiera tu także kwas siarczany; biorąc 1 część kwasu do 400 części wody lub gnojówki i kropiąc suto przerobioną gromadę. Kwas siarczany przyspiesza rozkład surowych części i tworzy sole amoniakalne. Dwa tygodnie po przerobieniu można już zwozić te komposty pod jakieś zboże; wszędzie będą uderzające skutki; zwłaszcza czerwone glinki po wzgórkach, które niczym poprawić nie można i na których zwykle zboże się wypala, doprowadzisz kompostem do urodzajności i pulchności. — To jedno trzeba przy układaniu kompostu mieć koniecznie na względzie, aby narost z bagna, kępy, muł lub pruchno, nie był mokry przy układaniu kompostu. Jeśli jest mokry, mierzwa skutku nie wywrze i jest straconą. Chcąc więc przy

bagnie gromadę kompostu układać, trzeba zaraz z zimy spuścić wodę z tego bagna, aby mogło wyschnąć. Skoro narost tak dalece wyschnie, że się łamie i kruszy, można go brać wprost z bagna w gromadę kompostu; jeżeli zaś bagno jest w tym rodzaju, że nie ma nadziei aby zupełnie wyschło, natenczas trzeba narost, skoro bagno już jest spuszczone, wywalać na brzeg bagna, aby tam na gromadzie osechł; po kilku tygodniach można go już brać w gromadę kompostu. Jeżeli narosty brane do gromady kompostu bardzo surowe, dłużej jak 6 tygodni w gromadzie leżeć muszą, a w tym też razie nie zawadzi nie raz ale kilka razy gromadę przerobić. Narosty z bagna i z rowów już przez się są mierzwą i bez przerobienia w komposty dobre wydają zboże, jeżeli tam dotąd były ścieki podworne lub dawno uprawianych ról. Inne zaś narosty, powstałe z przegniłego mchu, liści itd. są zwykle bardzo zakwaszone i mogłyby rolę zepsuć na kilka lat, gdyby je wprost z bagna w surowym stanie na pole wywieziono i przyorano. W gromadach zaś kompostu, przez połączenie z mierzwą, ulatują wnet te szkodliwe kwasy; bez połączenia z mierzwą muszą takie narosty leżeć najmniej przez kilka miesięcy, wyrzucone z bagna na powietrze, aby przez wpływ powietrza zwietrzały i szkodliwych kwasów się pozbyły.

Najtańsze bo najsporsze komposty robiłem tym sposobem: W jesieni kazałem zorać wywyższenia na łąkach, o które prawie na każdej łące nie trudno; odoraną darninę złożono zaraz widłami w gromady płaskie, podłużne. Na to nawiozłem warstwę końskiej lub owczej mierzwy; na mierzwę przyszła warstwa ziemi, rydlami nałożona, która po oswobodzeniu z darniny bardzo łatwo się bierze. Tak leżało wszystko aż po zasiewach jarzynnych. W końcu maja kazałem przerobić widłami gromady i zlać roztworem kwasu siarczanego, biorąc do kubła wody malutki garnczek kwasu, czyli jedną część kwasu na 100 części wody. Centnar kwasu siarczanego kosztował z transportem 4 talary, a jeden centnar wystarczy na 500 fur kompostu. Zauważałem, że skutki kompostu, zwilżonego kwasem siarczanym są znacznie lepsze niż niezwilżonego kwasem. Nie trzeba więc żałować tak małego wydatku, ale radzę sprowadzać kwas z fabryk lub z głównych składów, bo tylko w tym razie jest tani i niesfałszowany. Przerobiwszy gromady i zwilżywszy je owym roztworem, już potem rozwoziłem te komposty na rolę, kiedy i jak się dało, pod pierwszą, pod drugą i pod trzecią skibę. — Tyśiące fur kompostu robiłem tym łatwym i tanim sposobem. Łąki zaś, które zorałem, zyskały także na tym; na takich wywyższeniach wśród łąki albowiem trawa nie rośnie i wśród lata się wypala, przez zebranie zaś wywyższenia na komposty zrównała się łąka, potem kazałem na tych miejscach resztki kompostów rozrzucić, jeszcze przed zimą te miejsca zorać i z wiosną posiać



trawą i koniczyną pod owies — na drugi rok miałem tam wyborną trawę.

Prócz kompostów dla roli, które się robią po za podwórzem, robi się w podwórzu kompost dla łąk. W ustronném miejscu podwórza gromadzą się wszystkie nieczystości podworne, wszelki barłóg i śmieci, gnój od ptastwa i gołębi, zielsko od pielienia, wysiewki z plew i ze zboża, popiół, sadze, mydliny, krew, uryna, szczątki i odchody jakiebażdż. W jesieni wywozi się te gromadki na łąki i cienko rozrzuca; uderzające skutki osiąga się temi śmieciami, które już dla samej czystości i porządku w zakątku podwórza gromadzić należy. C.d.n.

### Sprawozdanie

z ostatecznej rozprawy w sprawie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ o obrazę honoru, która się rozpoczęła d. 18 bm. o godz. 1/2 10 z rana.

Prezylujący p. Pospischil; asesorowie: radcy sądu obwodowego pp. Schwalm i Halaschka; c. k. prokurator: Gelbfuhsz; obrońca: dr. Klucki (syn). Na ławie oskarżonych p. P. Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

P. Protokolista czyta oskarżenie c. k. prokuratora z powodu artykułu w N. 33 Gwiazdki 1863, gdzie mowa o biciu ucznia przez dyrektora wadowickiego za ubiór polski, z którego wyjmujemy następujące wzmianki: Fakt w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ jest zmyślony, a rzecz tak się miała (podług oskarżenia). Dziesięcioletni Wacław Nowakowski w maju 1863 r. udał się wraz z dwoma innymi uczniami, 12letnim Spytrowskim i 11letnim Grzesiewiczem do Krakowa, chcąc ztąd udać się do powstania. Brat Nowakowskiego uwiadomiony o tém, sprowadził go z Krakowa napowrót do Wadowic, gdzie miał p. dyrektora prosić o przyjęcie i ukaranie Wacława; lecz p. dyrektor uznał za stósowne zapytać się najpierw ojca. W kilka dni przybył sam ojciec p. Feliks Nowakowski do Wadowic a pan dyrektor pozostawił już jemu samemu ukaranie syna. — P. redaktor Stalmach zamieszczając fakt zupełnie zmyślony w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, stał się przez to winnym przestępstwa obrazy honoru (§. 488, 492 i 493 u. k.). Stósownie do ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 d. u. p. i za przychyleniem się p. Kudasa uznała c. k. prokuratorja, iż oskarżenie przeciw targnięciu się na organ, kierujący zakładem publicznym, leży w interesie ogólnym.

Po zwykłych pytaniach protokolarnych rzekł pan przewodniczący: Panie Stalmach, czy pan dałeś artykuł o p. dyrektorze szkoły głównej w Wadowicach do „Gwiazdki Cieszyńskiej?“ P. Stalm. Tak jest. Przew. (czyta) „Dyrektorowi szkół normalnych w Wadowicach nie podobało się, iż uczeń jego Nowakowski ubierał się po polsku. Wywołuje go tedy, każe położyć, a bijąc prętem za każdą plagą mówi: „to za jeden but polski“, po drugiej „to za drugi but“, „to za czamarkę“ i tak obijał każdą część stroju jego“. W tym artykule wyraźnie powiedziano,

że uczeń Nowakowski był karany jedynie za polskie buty, czamarkę itd.; tak ja przynajmniej artykuł ten rozumiem. Tymczasem śledztwo wykazało, że dyrektor Kudas karał Nowakowskiego nie za ubiór polski, ale za nieukę i niedbałość. P. Stalm. Pisząc artykuł ten, wcale nie myślałem o sposobności, przy której Nowakowski był karany, ale podałem jedynie do wiadomości publicznej, że przy każdym uderzeniu p. dyrektor mówił: „to masz za jeden but, to za drugi, to za czamarkę itd.“, a więc bił go za strój polski. Przew. Czy pan nie pomyślałeś sobie, że artykuł ten może zawierać obrazę honoru i że fakt ten choćby był nawet prawdziwy, podany do wiadomości publicznej jest już obrazą honoru? P. Stalm. Czytając artykuł ten w „Gońcu“, wydał mi się prawdziwym, a do tego tak komicznym, że... Przew. Są rzeczy prawdziwe, które podług prawa naszego ogłaszać nie można. P. Stalm. Mnie się przeciwnie zdaje, że prawdę można pisać. Przew. Nie zawiesz. P. Stalm. W obecnym wypadku rzecz jest prawdziwą. Przew. Nie całkiem, bo uczeń nie był karany za ubiór polski, ale za nieuczenie się i niedbałość, a przytém powiedział mu tylko p. Kudas, że rozum jego wlaź w polskie buty. P. Stalm. Ja jeszcze raz powtarzam, że powodu ani sposobności nie uwzględniałem, tylko skonstatowałem fakt, że przy każdym uderzeniu p. dyrektor wytykał uczniowi część stroju polskiego. Przew. Ależ w artykule wyraźnie stoi: „Nie podobało się p. dyrektorowi..., wywołuje go tedy i...“ Przecież „tedy“ ma takie same znaczenie, jak „a zatem“; jeżeli więc pan powiadasz: „Nie podobało się... a następnie tedy, — to każdy czytający zrozumie, że uczeń był jedynie za ubiór polski karany. P. Stalm. Ja artykuł ten wziąłem z „Gońca“, tam stoi podobnie. Prokurator: Dlaczego pan nie uczyniłeś wzmianki, że artykuł ten jest z „Gońca“ wyjęty? P. Stalm. „Gwiazdka“ jest tak szczupłą, że starać się muszę jak najwięcej oszczędzać miejsca. Prok. Przecież to można zbyć dwoma słowami. Przew. (czyta dotyczący artykuł z „Gońca“): „Donoszą o brutalnym czynie...“ Z artykułu tego nie innego nie można wnosić, jak tylko, że Nowakowski był jedynie za ubiór polski karany. P. Stalm. Porównując artykuł „Gońca“ z odpowiednią wzmianką „Gwiazdki“, przyznać należy, że artykuł ten znacznie ulagodziłem. Przew. Dlaczegoż pan napisał: „wywołuje go tedy...“ Tedy wyraża przecież to, co niemieckie daher. P. Stalm. „Tedy“ nie znaczy jednak „dlatego“ lub „z téj przyczyny“. Dr. Klucki W „Gońcu“ wyrażono się „w tym celu“, a w „Gwiazdce“ tedy daleko jest łagodniejsze. Przew. Powiadam jeszcze raz, że z artykułu tego tyle się można dowiedzieć, że p. dyrektor Kudas karał ucznia umyślnie za strój polski. P. Stalm. Sposobność jest tu mało znacząca.

Następnie przesłuchiowano świadków p. Feliksa, Stanisława i Wacława Nowakowskich. Z zeznań ich po-



kazuje się, że Wacław był przez p. dyrektora karany, nim się udał do Krakowa, i że ucieczka jego do Krakowa spowodowana była ową karą, przy której p. dyrektor mówił: „to masz za jeden but, i t. d.“ Na za pytanie p. przewodniczącego o powód ucieczki do Wadowic, odpowiada Wacław wyraźnie: „Bo mię przesładowano za ubiór polski“. Nie przeczy on, że karany był przez pana Kudasa za nieuczenie się, ale otrzymawszy karę, wywołany był powtórnie z ławki i otrzymał plagi, pierwszą za jeden but, drugą za drugi but, trzecią za spodnie i t. d.

P. Przewodniczący odczytuje zeznania świadków, z których niektóre wyjątki zasługują być ogłoszonymi. I tak współuceń Wacława Nowakowskiego Lewek oświadcza, że p. Kudas lubi bić i raz karając Wacława mówił: „to masz za jeden but, to za drugi, to za pasek i t. d.“ Świadek Wyrobisz, wykonujący wyroki p. dyrektora, jest, jak sam zeznaje, młodzieniec obdarzony tak słabą pamięcią, że dopiero upomnienie sędziego śledczego, iż zeznania będzie musiał zaprzysięgać, potrafiło mu przywołać w pamięć, iż p. Kudas karając raz Wacława, wspominał coś o jednej i drugiej nogawicy. — Odczytane świadectwo moralności p. Stalmacha charakteryzuje go jako człowieka, który w roku 1848 należał do tutejszych stowarzyszeń demokratycznych i sympatyzował z nimi, dla tego od r. 1851 był pod dozorem policyjnym, lecz w przeciągu czasu tego nie się przeciw niemu nie wykazało; zawsze starał się o rozszerzanie języka polskiego na Szlązku, do czego mu służyło pismo, przezeń redagowane. — W piśmie pana dyrektora uderza słowo „niederträchtig“ (nikczemny), użyte w miejscu, gdzie mowa o dążnościach jakiegoś skrajnego stronnictwa polskiego.

P. Klucki podaje do wiadomości sądu dwa listy, otrzymane przez p. Stalmacha z Wadowic, w których można wyczytać, iż uczniowie, powołani do sądu za świadków, zagrożeni byli przez p. Kudasa karą, w razie niekorzystnych dlań zeznań.

P. Prokurator, nie chce przyznać w tym przypadku oskarżonemu prawa dowodzenia prawdy, a opierając się na nagości inkryminowanego artykułu w „Gwiazdce“ i przytaczając kilka obciążających i za p. Stalmachem mówiących okoliczności, wnosi, aby sąd uznał p. Stalmacha winnym przestępstwa obrazy honoru i skazał go stosownie do §. 260 i 266 na dwa miesiące pojedynczego więzienia, na utratę 80 złr. z kaucji (§. 35 u. d.), zapłacenie 20 złr. (§. 33) i na koszt postępowania karnego.

Obronca p. dr. Klucki (syn) w pierwszej części swęj mowy starał się przedewszystkiem dowieść przedawnienie sprawy, a w drugiej części dowodził, że p. Kudas wzmianką w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ wcale nie powinien się obrażać, gdyż karanie takie chłopca nie było czynnością jego powołania. Mowca z jednej strony nie może pojąć, żeby do czynności powołania nauczyciela należało wytykanie uczniom stroju, a z drugiej strony nie może p. Kudasi przypisywać tyle niewiomości ana-

tomicznej, żeby na serjo sądził, iż rozum Wacława Nowakowskiego wlaź w polskie buty. Ztąd wyprowadza kosekwencję, że p. Kudas wytykając chłopcu przy karaniu części stroju polskiego, czynił to z niechęci dla narodowości polskiej — wbrew twierdzeniu p. prokuratora. — Z odpowiedzi p. prokuratora o warunkach przedawnienia się procesu o obrazę honoru, wywiązuje się kwestja prawnicza, po ukończeniu której p. przewodniczący zapytuje obżałowanego: Co pan masz jeszcze na swoją obronę? P. Stalm. Ja sądzę, że fakt jest tak jasny i prawdziwy, iż niczego więcej nie potrzebuję do swęj obrony. A gdyby mię osądzono, to byłbym za prawdę ukarany. Prezes. I za prawdę bywają karani.

C. k. Sąd oddał się na stronę, po pół godzinie ogłasza następujący wyrok: P. P. Stalmach winny jest przestępstwa obrazy honoru i skazany jest na 6 tygodni pojedynczego więzienia, utratę 80 złr. z kaucji i zapłacenia kosztów postępowania karnego. — P. Stalmach zgłosił rekurs. —

### Przegląd polityczny.

Dnia 20 bm. miała się więc zebrać konferencja w Londynie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że drugi pełnomocnik austriacki na blizkie konferencje londyńskie baron Biegeleben wyjechał już z Wiednia. Ma on się udać do Berlina, zkąd razem z pełnomocnikiem pruskim p. Balan wyruszy do Londynu. Baron Biegeleben udzieli w Berlinie gabinetowi pruskiemu wiadomość o instrukcji, jaką wiezie dla posła austriackiego hr. Aponyego w Londynie. Przy tęj sposobności porozumia się gabinety austriacki i pruski co do stanowiska, jakie zająć mają przy konferencjach.

Wiadomo, że na posiedzeniu rady Związkowęj d. 14 bm. minister saski Beust wybrany został na pełnomocnika Związkowego przy konferencjach 13 głosami. Głosy bawarski, brunszwicki i oldenburski padły na p. Pfordtena. Berliński dziennik *Nat. Ztg.* z 15 bm. narzeka na Związek niemiecki, iż mimo przygotowań od 15 listopada nie powziął żadnej stanowczęj uchwały w sprawie holsztyńskięj. Sprawa ta, mówi *Nat. Ztg.*, najlepiej dowodzi, że Niemcom trzeba innęj konstytucji; dopóki Związek na podstawie konstytucji z r. 1815 istnieć będzie, dopóty tylko Austria i Prusy, ale nie Niemcy rozstrzygać będą sprawy niemieckie. Tymczasem urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* zarzuca niemieckiemu stronnictwu narodowemu, że jawnie wzywa Francję na pomoc i prosi ją o poparcie swych zamiarów. Przytacza ona następujący ustęp z urzędowego dziennika ks. Augustenburga: Jeżeli nasze wielkie deputacje do Frankfurtu i Monachium i deputacje małe do Wiednia i Berlina zostały bezskuteczne, to musimy nareszcie wysłać największą deputację do Paryża... Czyż Francja nie jest jedynem państwem, które walczy o ideę?

Przybycie angielskiego ministra Clarendona do Paryża jest przedmiotem artykułów we wszystkich dzien-



nikach europejskich. Nie ulega wątpliwości, że posłannictwo Clarendona ma na celu przyprowadzenie do skutku porozumienia między Londynem a Paryżem w sprawie niemieckiej, a mianowicie przy konferencji; czy jednak Anglja czyni gabinetowi paryżkiemu jakieś ustępstwa w sprawie kongresu, trudno jeszcze teraz powiedzieć. Lord Clarendon osobiście bardzo dobrze jest widzianym w Tuilerjach i jest zwolennikiem Napoleona; nie podjąłby się prawdopodobnie żadnego posłannictwa, któreby nie odpowiadało jego osobistemu zapatrywaniu się na rzeczy. Przybył on do Paryża d. 12 bm. a zaraz na drugi dzień miał posłuchanie u cesarza. *La France* w osobnym artykule podnosi zasługi tego męża w utrzymaniu dobrych stosunków między Paryżem a Londynem. Na kongresie paryżkim popierał on serdecznie porozumienie się dwóch narodów zachodnich we wszystkich sprawach. *France* spodziewa się, że szlachetny mąż i dziś nie będzie myślał inaczej, jak wówczas. —

### Państwo austriackie.

— *Gaz. Tryest.* donosi, że część deputacji meksykańskiej zaraz po audjencji u cesarza Maksymiljana udała się do swj ojczyzny, w celu poczynienia odpowiednich przygotowań do świetnego przyjęcia cesarstwa. — Hr. Depont nie przyjął mianowania posłem austriackim w Meksyku. P. Murphy przybył do Wiednia jako poseł meksykański, a hr. Rechberg dał temi dniami dla niego obiad dyplomatyczny. — Dnia 14 bm. o 2 godzinie po południu odplynęli cesarstwo meksykańcy z Tryestu wśród okrzyków zgromadzonego ludu i huku dział ze wszystkich baterij nadbrzeżnych. — Telegram z Rzymu z d. 19 bm. donosi o przybyciu tamże cesarza Meksyku w celu proszenia Ojca św. o błogosławieństwo. —

— JM. cesarz Meksyku mianował przed odjazdem swym do Meksyku p. Velasquez ministrem domu, generała Woll generałem-adjutantem, sekretarza Scherzenlechnera radcą stanu, margrabię Corio ministrem ceremonij, Arragoiza posłem w Brukseli, Aguilara posłem w Rzymie, pułkownika hr. Bombelles kapitanem gwardji przybocznej, kapitana Radonetza komendantem zamku, a kapitana Herzfelda konzulem w Wiedniu. Generał-majorowi Ujejskiemu miano poruczyć organizację korpusu meksykańskiego, który się będzie w Austrii formować.

— Według *Botschftera* Rada państwa zwołaną będzie w jesieni br. Przedmiotami jej obrad będą ustawy o postępowaniu karném, ustawa konkursowa i nowa organizacja sądów. Projekta te już są wygotowane, a projekt nowej organizacji sądów otrzymał już przyzwolenie cesarskie do przedłożenia go Radzie państwa. —

— W siedmiogrodzkich okręgach wyborezych, w których posłowie złożyli mandaty, rozpisano nowe wybory, a otwarcie sejmku siedmiogrodzkiego nastąpi z wszelką pewnością w przeciągu miesiąca maja. —

— JCKAp. Mość raczył tajnego radcę i wysłużonego prezydenta krakowskiego wyższego sądu krajowego, p. Pawła Sontaga, jako kawalera orderu żelaznej korony II klasy, odpowiednio statutom tego orderu wynieść do stanu baronów cesarstwa austriackiego. —

— Według dziennika *Volksfreund*, ks. Prutek zawieszony został ab ordine i odebrano mu kościelną mi-

sję katechety. *Botschfter* poświęca sprawie tej osobny artykuł, uderzając na postępowanie biskupa wrocławskiego.

— JCAMość raczył łaskawie udzielić wsparcie 1000 zł. wdowie po zmarłym niedawno w Wiedniu pisarzu serbskim Vuku Stefanowiczu Karadziczu. —

— Dnia 14 bm. dr. Szuzelka miał posłuchanie u Najj. Pana, na którym dziękował za akt łaski przywracający go do praw politycznych. Najj. Pan wyraził swe zadowolenie z osobistego poznania Szuzelki. —

### Królestwo polskie.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie zostało d. 12 bm. na rozkaz Berga zamknięte, a trzech radców towarzystwa tego: Krzysztopskiego, Lasockiego i Posłuzińskiego uwięziono. Berg wysadził komisję pod przewodnictwem generała Geczewicza, złożoną z czterech członków moskiewskich i jednego delegata komisji skarbu, w celu zbadania stanu gotówki Towarzystwa i przekonania się, jak dyrekcja postępowała sobie przy ściąganiu zaległych u obywateli rat pożyczkowych. Po przejrzeniu ksiąg Towarzystwa okazało się, iż wszystko znajduje się w jak największym porządku. Postępowanie takie z Towarzystwem ziemskim sprawiło w całym kraju wielkie wrażenie, a to tém bardziej, ile że zakład ten nigdy dotąd nie był przez Moskwę naruszony. —

— Dnia 24 marca wywieziono z Warszawy trzysta kilkadziesiąt osób na Sybir. Między więźniami było wiele obywateli z Sandomierskiego, Radomskiego i Kaliskiego, a także wiele Galicjan. W pierwszych dniach kwietnia wywieziono również znaczny transport jeńców, lecz nie wiadomo z ilu osób złożony. — Moskale zamysłają założyć w Warszawie dziennik moskiewski, twierdząc, że w Królestwie polskim daje się czuć potrzeba takowego. Zapewne, że jeżeli kontrybucje, wywożenie mieszkańców na Sybir, mordy i sprowadzanie Moskali do Kongresówki nie ustaną, to da się czuć potrzeba pisma moskiewskiego. —

— Oberpolicmajster warszawski ustanowił takse po 5 kopijek za bilety i pozwolenia różnego rodzaju, jako to: bilet chodzenia wieczór po mieście z latarką lub bez latarki, za pozwolenie noszenia żałoby udowodnionej lub za bilet przejścia przez rogatkę. Za pozwolenie kupienia kosi, przeprowadzenia koni z miejsca na miejsce lub grania muzyki, — płacić trzeba 20 kopijek. Dodać należy, że bilety bywają na krótki czas wydawane, że więc po wyjściu czasu, znowu trza płacić takse. —

— Dzienniki moskiewskie coraz bardziej utwierdzają nas w przekonaniu, że Lubelskie wkrótce będzie widownią scen, jakich się barbarzyńska Moskwa dopuściła na Litwie a nawet na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Chcemy tu mówić o gwałtowném zaprowadzaniu szymy, którą Moskwa tém chce usprawiedliwić, że mieszkańcy tej prowincji są w wielkiej części greckiego wyznania, a korespondent do *Inwalida* ze swj strony stawia fakt historyczny, iż mieszkańcy Lubelskiego niegdyś byli Rosjanami, i tylko przez teroryzm Polaków przychylili się ku katolicyzmowi. Przyznać należy, że tylko w głowie korespondenta *Inwalida* może się wylęgnać takie rozumowanie. —

— *Dziennik powsz.* donosi o samych wyrokach śmierci. W Suwałkach rozstrzelano 1 kwietnia Teodora Blasznina za dwukrotną ucieczkę z wojska moskiewskiego.



do powstańców. W Ostrołęce zaś 29 marca zginął rozstrzelany Włodzimierz Iwanów, także żołnierz moskiewski. W Górze Kalwarji powieszoni zostali: Antoni Burak i Mateusz Grażukiewicz, włościanie. W Mińsku powieszono d. 4 bm. Jana Walińskiego, mieszczanina ze wsi Baszek, który miał być podług *Dzien. powsz.* naczelnikiem żandarmów wieszających. —

— Jak dalece Moskwa wyniszczyła Polskę, ztąd się pokazuje, że płoża dyrekcja Towarzystwa kredytowego wystawiła 28 majątków na licytację, a z innego ogłoszenia téjże dyrekcji dowiadujemy się, że za zaległe raty z r. 1862 i 1863, 81 majątków wystawionych będzie na sprzedaż publiczną. —

— W wielu okolicach Kongresówki wydano zakaz jeżdżenia konno pod karą utraty konia i aresztu od 10 do 12 dni. Tudzież nie wolno obywatelom sprzedawać owsa pod karą konfiskaty i aresztu. Wszystkie te środki mają służyć do stłumienia powstania. —

— *Dzien. pow.* donosi, że przy rewizji w Borzykowie, w powiecie stopnickim u właściciela Wierzbickiego znaleziono 6 pieczęci, 2 rewolwery, kule, książki i papiery treści „podlegającej”. Bracia Wierzbiccy umknęli. Dnia 12 bm. aresztowano na komorze Osiek L. Łysakowskiego ze Szczuki, za znalezienie przy nim pism zakazanych. Dnia 5 kwietnia ujęto Antoniego Grabowskiego, „głównego organizatora bandy”, niedaleko zaś wsi Hole, w powiecie łowickim, wykryto zakopanych 167 karabinów, 87 bagnetów i 4 pałasze. —

*Z pola walki.* Nieprzyjaźne Polakom dzienniki niemieckie odzywają się przy każdej sposobności, że powstanie w Polsce tak jest już słabe, iż lada chwila spokój będzie przywrócony. Atoli z tém twierdzeniem nie zgadza się następujący ustęp z urzędowej *Gazety Moskiewskiej*: „Nie można zaiste żadną miarą (powiedzieć, żeby spokój w Polsce zupełnie był przywrócony. Bandy brygantów przebiegają jeszcze po kraju, rekrutując tj. porywając włościan do lasu, skazując na śmierć wiernych poddanych, jakoby szpiegów, i zabierając pieniądze z kas rządowych, jakoby napełnionych polskim groszem. Powstanie może osłabło, ale wcale nie jest stłumione. Chociaż siły nasze w Królestwie dochodzą 170.000 ludzi, przecież nie można powiedzieć, żeby powstanie można było zgnieść przed jesienią, skoro zdołało przetrwać zimę.” Jeżeli więc urzędowy dziennik moskiewski takie ma mniemanie o sile powstania, to łatwo osądzić rzeczywisty stan tegoż. — O nowych potyczkach mało mamy wiadomości, bo źródła takowych, dzienniki galicyjskie czerpią je z powodu nakazu władz wojennych, jedynie z dzienników moskiewskich. — W nocy z 20 na 21 zm. ukazał się w *Lubelskiem* we wsi Bronicy oddział powstańców i aresztował stojących tam na straży włościan. — Dnia 2 bm. zaszła potyczka pod Cisownikiem, a 5 i 6 bm. bili się powstańcy pod Krupkami. — W wielu powiatach województwa *krakowskiego* nakazali Moskale chłopom przygotować na dzień 16 b. m. podwozy i zaopatrzyć się w trzechdniową drogę, jako też mieć w domu odpowiedni zapas owsa i siana. Jakies wojska moskiewskie miały krążyć nad granicą

galicyjską. Czy chciały one przeszkodzić przekraczaniu oddziałów powstańczych do Kongresówki, czy miały inny jaki cel, nie wiadomo. — W *Kaliskie* wkroczył temi dniami z Poznańskiego oddział powstańczy, złożony z 500 ludzi, samój konnicy, dobrze uzbrojonej i umundurowanej. Oddziałem tym dowodzi znany dobrze Moskalom Taczanowski. *Posener Ztg.* i *Dzien. powsz.* donoszą o wkroczeniu jeszcze innych oddziałów powstańczych. —

#### Niemcy i Danja.

— Szańce dypelskie zostały więc wzięte nareszcie przez Prusaków. Przyniósł nam wiadomość o tém telegram d. 19 bm. ze Szpitzbergu pod szaniami dypelskimi. Największy ogień był przed szaniami Nr. 4 a straty obustronne musiały być dość znaczne, jeżeli padło z każdej strony około 100 oficerów. — Dzienniki pruskie przypisywały zwłokę w zdobyciu Dyplu brakowi marynarki wojennej i uchwałą Izby deputowanych, która nie chciała przyzwolić na żądania ministerstwa pruskiego. —

— Przy zdobyciu szanów dypelskich mieli Prusacy stracić 2 generałów, 60 oficerów i 600 żołnierzy. Na szanach zdobyto 83 dział. Strata zaś Duńczyków ma wynosić w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli 80 do 100 oficerów i 4000 ludzi. *Nord. Allg. Ztg.* donosi, że wojska sprzymierzone zajmą zaraz Jutlandję, aby mieć rękomię wynagrodzenia szkód, popełnionych przez Duńczyków przez zabieranie okrętów. —

— W zeszłym tygodniu wysłano z Prus znowu dwa pułki wojska na plac boju do Szlezewiku, przygotowując oraz jeszcze kilka brygad do wymarszu. Z powodu takiego nagromadzenia wojsk pruskich w Szlezewiku i Jutlandji, których dotąd jest już dwa razy tyle, co austriackich, domniemywują się dzienniki niemieckie, że rząd pruski, nie spodziewając się wiele od konferencji, zamyśla prowadzić wojnę z Danją i bez posiłków austriackich. Zresztą wiadomości z pola walki mówią tylko o ciągłej pukaninie między czatami i drobniejszych utarczkach, które takie tylko odnoszą korzyści, że dzienniki niemieckie mają obfity materiał do opisów kampanji z r. 1864. —

— Mieszczanstwo hamburskie postanowiło zbudować kilka żelaznych parostatków, uzbrojonych w działa ciężkiego kalibru. —

— Angielski poseł w Kopenhadze udał się na plac boju, z czego wnioskuje, że Anglja starała się skłonić Danję do honorowego opuszczenia Dyplu. —

— Ministerstwo duńskie zawiadomiło mocarstwa neutralne, że od 19 kwietnia rozpocznie się blokada portów pruskich w Gdańsku i Piławie. —

*Francja.* Wkrótce podaży do Meksyku 6tyśięczny korpus, z Austriaków złożony, legja zagraniczna francuzka w podobnej sile i gwardja w Belgji zaciągnięta. W miarę przybywania tych sił do Meksyku, wojska francuzkie wracać będą natychmiast do swój ojczyzny. Francja zawarła z Meksykiem następującą konwencję: Legja cudzoziemska, z 8000 ludzi złożona, pozostanie w kraju przez lat sześć. Rząd Meksyku ponosić będzie kosztą wojsk. Ustanowioną sumę 270 milionów franków spłacać będzie Meksyk Francji w ratach rocznych po 25 milionów. —



— Margrabia Pepoli, poseł włoski przy dworze Petersburskim, zażądawszy swego odwołania, w przejeździe przez Paryż po kilku posłuchaniach u cesarza Napoleona, odjechał do Włoch. — Także książę Napoleon wrócił d. 13 bm. ze swjej wycieczki do Holandji. —

**Włochy.** Papież udzielił d. 2 bm. posłuchania przeszło 300 osobom, co jest dowodem, że w stanie zdrowia Ojca św. nastąpiło polepszenie. W uroczystości Zwiastowania P. M. zaś czuł się Ojciec św. już tak silnym, iż udał się na mszę św. do kościoła St. Marja Sopra Minerva. —

— *Diario de Roma* donosi, że rząd pruski przystał nareszcie na przyjęcie posła papieżkiego w Berlinie. —

— Ojciec św., ustępując naleganiom Napoleona, mianował krewnego cesarza Łucjana Bonapartego kardynałem. — Kardynał Merode mianowany został nuncjuszem papieżkim w Meksyku. —

— Następcą włoskiego ministra Visconti-Venosta, który z gabinetu wystąpił, ma być siostrzeniec zmarłego ministra hr. Cavoura. Wystąpił on właśnie z manifestem do swoich wyborców i staje w nim w obronie polityki swego stryja. —

— W Turynie podpisuje ludność adres ludu włoskiego do ludu angielskiego, dziękujący za serdeczne przyjęcie generała Garibaldeggo. —

— Emigracja neapolitańska odbyła dnia 2 bm. w Rzymie ogólne zgromadzenie dla porozumienia się względem dalszego postępowania wobec ciągłego zbrojenia się Włochów. —

**Anglja.** Król belgijski bawi dotąd w Londynie i zdaje się, iż pozostanie tam i podczas konferencji. —

— Czytamy w *B. Z.*: Rzadko zdarzało się któremu z śmiertelnych takie przyjęcie, jakiego doznał w Anglji generał Garibaldi, gdzie go zaraz na wstępie przyjmował cały szereg dostojników i mnóstwo ludu. Generał, którego łatwo można było poznać po sławnej czerwonej koszuli, białym płaszczu i niskim, okrągłym kapeluszu, stał po środku gentlematów, ubranych troskliwie na jego przyjęcie z angielską pedanterją. Z godnością postępował on w towarzystwie lordów pomiędzy zgromadzoną ludność, która przypatrując mu się kilka chwil w milczeniu, wybuchła głośniejszymi okrzykami, pozdrowieniami i oklaskami. Śmiało można powiedzieć, że przeszło milion ludzi było widzami i aktorami tego przyjęcia, a jednak nigdzie nie zdarzyło się widzieć kłótni, bójk albo pijanego człowieka, a policji wcale nie było, bo ludność sama utrzymywała porządek. Ogółem wjazd Garibaldeggo do Londynu był tryumfem, na jaki się tylko niegdyś potężny Rzym dla swoich bohaterów zdobywał. — Z powodu lekkiej słabości miał Garibaldi wczoraj (w piątek) udać się napowrót przez Plymouth na wyspę Kaprę. —

— Z powodu, że poseł związkowy Beust do dnia 20 bm. nie zdążył do Londynu, wydały Prusy a prawdopodobnie i Austria posłom swoim polecenie, by d. 20 bm. jeszcze nie brali udziału w konferencji, czekając na posła związkowego. — Anglja reprezentowaną będzie na konferencji przez lordów Russela i Clarendona. — *Gener. Cor.* podaje, że lord Russel miał z Garibaldim przeszło półgodzinną konferencję, który to wypadek miał sprawić w Londynie wielkie wrażenie. —

**Szwajcarja.** Ostatnich tygodni przejeżdżało przez kanton Tessin w Szwajcarji wielu polskich wychodźców z Lom-

bardji i Piemontu, udając się to do Zurychu, to do Genewy, gdzie mają się odbywać werbunki dla Garibaldeggo. —

**Moskwa.** Dnia 11 bm. wyjechał z Petersburga do prowincyj nadbałtyckich jakiś oficer sztabu jenerałnego, dla przeglądu rozłożonych tam wojsk, a właściwie dla wyszukania stosownych miejsc na obozowiska większych mas wojska, które tam mają być wkrótce ściągnięte. —

— W gubernji mohylewskiej od jesieni trwa już tak straszna ospa, że na 1000 osób liczą 806 umarłych. Nieszczęście to trafia szczególnie dzieci. —

— Sejm finlandzki uchwalił prawo prasowe, które nie zna innych kar, jak tylko pieniężne, a zarazem uchwalił ustawę, znoszącą karę śmierci. Rząd moskiewski postawił zaś przeciwny wniosek, który zatrzymuje karę śmierci (za bluźnierstwo) i karę cielesną aż do 120 knutów. —

— W Petersburgu oczekują włościan polskich, którzy mają tam przybyć dla złożenia carowi podziękowania za ustawy włościańskie. Wiadomo, że włościan tych porwali moskiewscy naczelnicy wojenni gwałtownie i wysłali ich do Petersburga. Również ma do stolicy przybyć deputacja włościan moskiewskich, a to, jak się wyrażają dzienniki moskiewskie, dla powitania swych braci z nad Wisły. —

— Naczelnik wojsk moskiewskich, stojących nad granicą Mołdawji, jenerał Kotzebue dostał rozkaz, żeby w razie wkroczenia Turków na Mołdawię, wkroczył tam także trzema punktami, a to przez Ackerman, Izmailów i Chocim. —

— Rząd moskiewski zawarł układ z domem Hoppe i Baring o pożyczkę 6 milionów funt szterl. —

**Turcja** Niedawno aresztował konsul moskiewski w Konstantynopolu wychodźcę polskiego Kuczyńskiego, a gdy rząd turecki na prośbę aresztowanego o uwolnienie nie odpowiadał, przeto przebywający tam Polacy postanowili uwolnić Kuczyńskiego przemocą i ustawili się blisko konsulatu, gdy Kuczyński miał być prowadzonym na okręt moskiewski, płynący do Odessy. Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności dnia poprzedniego była bójka między Grekami, przyczem dwóch ludzi zastrzelono. Właśnie prowadzili żołnierze schwytanych winnych do aresztów, gdy Polacy sądząc, że to prowadzą Kuczyńskiego, wpadają nań, i nim się pomyłka wyjaśniła, padło 2 Polaków, a kilku raniono. Tymczasem odprowadzono Kuczyńskiego innemi drogami na okręt. —

— W zeszłym tygodniu odbyła się w Stambule wielka rada wojenna, na której uchwalono powiększyć korpus naddunajski do wysokości 50.000 regularnego wojska i odpowiedniej liczby redyfów. Nadto trwa w Albanji organizacja 40.000 baszibożuków, dokąd odsyłają ciągle broń i amunicję. — Oficerowie kozaków w służbie tureckiej, narodowości polskiej podali prośbę do W. wezyra o uwolnienie ich ze służby tureckiej w celu udania się do Polski. Jenerał dowodzący pułkami kozakami chciał krok ten Polaków przedstawić w złym świetle W. wezyrowi, lecz tenże przychylił się do ich żądania. —

— Zbrojenia się ciągłe księcia Kuzy, sprowadziły w Konstantynopolu nowe protestacje posłów Moskwy i Austrii; żądają oni usunięcia księcia Kuzy i zajęcia księstw przez wojska austriackie i tureckie. —

**Grecja.** Wiadomo, że rząd prowizoryczny wzbraniał się wydać byłemu królowi greckiemu Ottonowi zostawioną



w Grecji własność jego prywatną. Przy układach jednak prowadzonych niedawno w Londynie względem obsadzenia tronu greckiego, zgodzono się na to, że nowy król Jerzy będzie obowiązany uiścić za to królowi Ottonowi odpowiednie wynagrodzenie. Doradca króla Jerzego hr. Sponek wyrzekł teraz stanowczo, że pozostały zamek i nagromadzone w nim zbiory, uważa jako własność tego, który nosi koronę grecką. —

— Król Jerzy wybiera się w tych dniach w podróż na wyspy Jońskie. — W Patras podniosła jedna kompanja wojska bunt, lecz została przez gwardję narodową rozbrojona. —

**Rumunja.** Jeneralny konsul moskiewski zażądał kategorycznie od ks. Kuzy usunięcia teraźniejszego ministerstwa. Książę również stanowczo odrzucił to żądanie. W skutek tego konsul moskiewski w Botuszanach hr. Ofenberg ma być odwołany. —

— Sesja Izby rumuńskiej została znowu na miesiąc (do 15 maja) przedłużoną. —

#### Rozmaitości.

— Na zebraniu towarzyskiem u p. Miłaszewskiego, dyrektora sceny lwowskiej, gdzie znajdowało się grono artystów i literatów, postanowiono na uczenie 50letniej rocznicy pisarskiej hr. Aleks. Fredry, wybić medal, na który to fundusz posłużyłyby składki polskiej powszechności. Podano przeto prośbę do władz o pozwolenie zbierania składek. Z końcem maja ma być medal ten zasłużonemu pisarzowi wręczony, a w teatrze mają być w dniu tym odegrane wyjątki z najcenniejszych dzieł tego dramaturga. —

— *Czas* donosi, że p. Powidaj, redaktor *Kroniki* w Krakowie, otrzymał wyrok sądu najwyższego, potwierdzający wyrok drugiej instancji, a skazujący go na 4 miesiące więzienia i utratę 400 zł. z kaucji. —

— W *Narodnich listach* wzywa obywatel Pragi, p. I. K. do składek na internowanych Polaków. Sam on pierwszy złożył 50 zł. na ten cel, a redakcja *Nar. listów* ofiarowała 25 zł. —

— W niedzielę około 4 godziny po północy dokonany został w Krakowie przy ulicy Florjańskiej napad z rabunkiem na hr. Florencję Sołtykową. Jakiś nieznajomy człowiek rzucił się na nią, a gdy przestraszona chciała pochwycić za taśmę od dzwonka, ażeby przyzwać służbę, była tak długo dławiona i bita w głowę przez rabusia, póki nie straciła przytomności. Wtedy napastnik pochwycił obok leżące kluczyki i wziął z przybocznego pokoju 1100 talarów pruskich, tudzież paręset zł. aust. W chwili, gdy otwierał szafkę, p. Sołtykowa podniosła się i wybiegła za drzwi prowadzące do mieszkania służących; napastnik usłyszał jednak szelest, wpadł za uciekającą do drugiego pokoju i pochwyciwszy ją za włosy, wciągnął napowrót do sypialni, gdzie się rozpoczęła straszna walka między wątłą kobietą a rozbojnikiem. Ostatni powaliwszy ofiarę na ziemię, począł ją tak długo bić, póki nie przyszedł do przekonania, że już nie żyje. Następnie zabrawszy pieniądze i podpaliwszy łóżko, wydał się z domu. Po odejściu jego, hrabina znalazła jeszcze tyle sił, że ugasiła ogień wodą z karafki i zawołała o pomoc. Pokazało się później, że boczna brama domu miała odsunięte rygle i odłamana kłódkę. —

— Według *Gaz. lw.* skonfiskowały władze policyjne we Lwowie na ulicy ormiańskiej nr. 144 8 pak z rakietami i 2 paki z przyborami do użycia ich potrzebnymi. —

— *D. Cz.* donosi, iż internowanym Polakom uczyniono wniosek, by pod dowództwem jednego ze znanych trzech wodzów (Langiewicza, Jeziorańskiego lub Wysockiego) tworzyli osobny legion dla Meksyku. Internowani nie przyjęli tego wniosku. —

— W Dreźnie (w Saksonji) bawi obecnie przeszło 4000 rodzin, które przymuszone zostały do opuszczenia Galicji, jako pochodzące z Królestwa polskiego. —

— Marynarka austriacka według obliczeń statystycznych składa się z następujących statków: z jednego okrętu liniowego o 92 działach, z 5 fregat z 194 działami, 2 korwet z 44 działami, z 3 szonerów po 19 dział, z 7 fregat pancernych z 226 dz., z 10 łodzi kanonierskich z 40 dz., parowców kołowych o 36 dz., i 2 jachtów o 6 działach. —

#### Ostatnia pocztą.

— Za pośrednictwem lorda Clarendona nastąpiło porozumienie między Tuilerjami a gabinetem londyńskim, a to co do następnych punktów: Konferencja zajmować się będzie przede wszystkim zawieszeniem broni. Następnie dwa mocarstwa zachodnie postawią taki wniosek: Ażeby konferencja, ograniczając się na sprawę niemiecką, nie wydawała dzieła niezupełnego, należy uchwalić przeistoczenie konferencji w kongres. — P. Beust, poseł związkowy, otrzymał od Rady związkowej następujące ostrzeżenie: Prawo i wola ludu żądają oddzielenia księstw od Danji i przyznania władzy ks. Augustenburgowi nad temi krajami. Jeżeli zaś pytanie prawne byłoby wątpliwem, to orzeczenie nie należy do konferencji, lecz do ludu i jego reprezentantów. Przeciwn wszelkiemu rozporządzaniu losem księstw, bez lub przeciw ich woli, założony będzie protest zastrzegający prawa Niemiec i szlęwicko-holsztyńskiego ludu. —

— Dowodzący wojskami moskiewskimi na granicy mołdawskiej, jenerał Kotzebue otrzymał z Petersburga rozkaz, iż wojska moskiewskie wejdą wkrótce do Mołdawji. Rumuński komendant w Jassach miał być o tém zawiadomiony przez moskiewskiego oficera ordynansowego. Zdaje się, że jest to tylko czcym postrachem, bo Moskwa obawia się najwięcej wojny europejskiej, zanim zdola stłumić powstanie w Polsce, a więc aż nadto dobrze, że wkroczenie Moskwy do księstw Naddunajskich, byłoby hasłem do wojny całej Europy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 kwietnia: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 63 kr., jęczmień 2 zł. 60 kr., owies 1 zł. 73 kr., ziemniaki 1 zł. 20 kr., masło 48 kr.

#### Ważny środek domowy.

#### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornęj własności przeciwko zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypcie, zaflegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, rażnym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwią, płuciu krwią, ciężkości na piersiach itd.

„tylko“ u G. A. W. Mayera w Wrocławiu wyrabiany.

W Bielsku jedynie prawdziwy do dostania przez pana Gustawa Johann'ego, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w średniej lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

• Cieszyńskie, E. F. Schröder	• Opawie, M. Plachky
• Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz	• Karniowie, M. Malszer
• Mistku, E. Gresch	• Nowym Iczynie, D. Markus.
• Mor. Ostrawie, G. Kudielka	• Frelwaldau, S. Schneider
• Przyborze, A. G. Hinze	• Holeszowie przy Hulinie, J. Kneisl
• Wruble, J. Fitz	• Sternbergu, A. Janik.

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobliwie na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawiwszy go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

== Upraszamy Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, by to rychło uczynili zechcieli. ==



Cena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 18.

Cieszyn dnia 30 Kwietnia 1864 roku.

## Stefan Czarnecki. (Dokoń.)

Następnym czynem bohaterskim Stefana Czarneckiego była owa wyprawa do Danji przeciw Szwedom, o której już wspominaliśmy w osobnym artykule. Sława, jaką wódz ten zdobył sobie w Danji, wpłynęła bardzo na miłość, którą sobie w całym zjednał kraju. Gdy jednak już prawie zupełnie wypędził Szwedów z Danji, wpadli Moskale do Polski, i zaczęli okropnie niszczyć i pustoszyć wsie i miasta. Wysłano przeciw nim hetmana Sapiechę na Litwę, lecz gdy tenże nie mógł sobie z nimi żadną miarą dać rady, przeto Jan Kazimierz odwołał Czarneckiego z Danji, aby szedł w pomoc Sapieże. Zaraz za przybyciem Czarneckiego zaczęły się świetne zwycięstwa Polski nad Moskwą. Dzielny wojewoda rozbijał jednego generała moskiewskiego po drugim, a nareszcie odniósł świetne zwycięstwo pod Solonką i Lachowicami dnia 26 czerwca 1660 r. Gdy wjeżdżał do Lachowic, tłumy ludu witały go radośnemi okrzykami; było dla niego tryumf, z jakim tylko bohaterowie rzymscy byli przyjmowani. Wróciwszy do Warszawy, oddał Czarnecki królowi i stanom polskim *sto pięćdziesiąt* chorągwi, zdobytych na Moskalach. Ksiądz Wydzga, biskup Warmiński, który na przyjęcie bohatera przygotował się z mową, na widok rycerskiej postawy Czarneckiego i tylu znaków wojennych, mimo woli zamilkł. Na tym to sejmie darował król Czarneckiemu starostwo tykocińskie w dowód, jak mocno umiał szanować rycerskie czyny walecznego wodza. Gdy bowiem posłowie na to trochę szemrali, król oświadczył, że zasługi własne, swego ojca i brata, a gdyby i to nie wystarczało, nawet całego domu Jagiellońskiego na to kładzie, żeby tylko jego dzielny sługa był należycie wynagrodzony.

Jak Czarnecki rozpoczął swój zawód rycerski na Ukrainie, tak też prowincja ta była widownią ostatnich jego czynów. —

W roku 1665 umarł szlachetny wódz w Sokołowie pod Dubnem. Kilka dni przed śmiercią otrzymał od króla buławę hetmańską, o którą przez długie lata daremnie się starał. Na śmiertelnym łożu konając już prawie, przyjął ją Czarnecki temi słowy:

„Wszakżem ja nieraz mówił, że mi wtedy władzę hetmańską dawać będą, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli nie będą zdolne. Jeżeli mi jednak Bóg

użyczy zdrowia, starać się będę, żeby król nie żałował tej łaski, która mię potyka. Jeżeli przyjdzie umrzeć, to buława będzie ozdobą chyba śmiertelnego grobowca“.

Domowe życie Czarneckiego było prawe i cnotliwe. Zarzucają mu jedynie srogość przeciw kozakom i rozstrzelanie Jana Wychowskiego, dawniejszego hetmana kozaczyzny. Jednakże kto sobie przedstawi całą okropność wojen kozackich, kto rozważy, jakich mordów i gwałtów dopuszczali się kozacy, ten też pojmie, że postępowanie Czarneckiego nie może być policzonem na karb okrucieństwa. Musiał tak postępować najpierw dla odstrasżającego przykładu, a potem dla słusznego prawa wojennego odwetu. Jeżeli w ostrém postępowaniu z kozakami i hetmanem Wychowskim Czarnecki zbłądził, to uczynił to jedynie z nadmiaru gorliwości dla spraw swęj ojczyzny. Czarnecki był od szlachty bardzo poważany i lubiony, a na dowód tego może to posłużyć, że gdy po śmierci Jana Kazimierza wybierano pod *Wolę* nowego króla, tysiące szlachty krzyczało: „Hej, hej, co za szkoda, że umarł Czarnecki, byłby naszym królem!“

Przed śmiercią kazał Czarnecki wprowadzić do izby swego ulubionego siwego konia, pogłaskał go, a w kilka chwil skonał. Szlachetne zwierzę, które nosiło wodza w tylu bojach, nie odstępowało od łóżka swego pana, a wkróttem czasie po jego śmierci zginęło.

Z tych krótkich i pobieżnych rysów z życia Czarneckiego, cała wielkość jego jawnie uderza. Największą jednak jego zaletą jest to, że z niskiego stanu wniósł się własną zasługą tak wysoko. Był to prawdziwy polski sposób dobijania się godności, słuszną i sprawiedliwą drogą do zaszczytów, po której Czarnecki doszedł powoli do buławy hetmańskiej. To też mówił o sobie z dumą: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego co boli, urosłem“.

## Kilka obrazków z „Pusty“.

Pusta! pusta — to Sahara,  
Smutne „csárdy“<sup>(1)</sup> to oazy“ —  
Życiem jednak dla Madjara,  
Okraszane dlań obrazy. —

Gdy z północy wiatr nań wieje,  
A na modrém tle niebiosów  
Pisze siły swojej dzieje,  
Pośród błysków i rozgłosów —

Lub gdy ciepły na przestrzeni  
Tworzy cuda — dziwy z dala,



Z słońca — światła — mgły — promieni —  
Oko darmo ci rozpala. —

I na puście tętni życie,  
Choć samotno tak w okolo,  
Bije jedno — drugie skrycie —  
I na puście też wesoło. —

I na puście są cyganie,  
I na puście „huśle“<sup>3)</sup> pieją,  
I na puście wino tanie,  
A dziewczęta czarodzieją! —

## I.

„Tiu bor meres“ — kocsis<sup>4)</sup> wola —  
Cisnął biczem po biegunach,  
Czarne niebo do okola  
Grać poczyna na swych stronach. —  
Gwarno w chmurze — gwarno w czardzie,  
Jęcza „huśle“ — huczą basy —  
„Jancsi bacsı“<sup>5)</sup> tańczy hardzie,  
Takt ochoczo tnąc w obcasy. —

Gdy mu czarny Jożsi pieje,  
Melodyjny „csárdás“ smętny,  
A po chwili smutek zleje  
Wnet w „fris csárdás“<sup>6)</sup> tak ponętny —

Wtedy rozkosz w nim to płynie,  
Ostrogami wtedy dzwoni,  
Przymilając się dziewczynie,  
Co mu kwiatem na ustroni. —

I świat dalby za nią ino,  
I świat cały ze swym tańcem,  
„Haza“<sup>7)</sup> — dziewczę — koń i wino,  
To „Csikosa“<sup>8)</sup> celu kraniec.

## II.

W dali zwija się tuman w obłoki,  
A piasek silnie pryska na stronę,  
Hej czy nie widzisz w dali uroki?  
Zwodną „delibáb“<sup>9)</sup> dziwną mamonę? —  
Gdzież to „delibáb“ w ciemnym tumanie,  
Gdzie twarze czarne i dzikie oczy?  
Gdzie tentent koni dudni po łanie,  
Gdzie grzmi śpiew synów pusty — ochoczy?

W „csárdzie eljen“ — dzwoni ostroga  
W czardzie cyganie — dźwięczą puhary,  
Leje się wino — jęczy podłoga,  
Bo w czardzie tańczą dzikie „betiary“<sup>10)</sup>

Wódz sępny siedzi — przy szklance wina,  
Dziko się patrzy na uśmiech „Rożsy“<sup>11)</sup>  
Jemu się kiedyś śmiała dziewczyna,  
Kiedy był młody — wesoł i choży. —

I łza mu błysła na cześć kochanki,  
A łza za Różą — jęł czarném okiem —  
Z rozpaczyny wtopił oko do szklanki,  
Pijąc „urmesa“<sup>12)</sup> z łez swych potokiem.

Skoro je obtarł — spojrzął do koła,  
I rzucił okiem na step szeroki,  
„Elyek fiuk“<sup>13)</sup> dziko zawoła,  
Biegnąc do koni śpiesznymi kroki. —  
„Huśla“ zamilkła — a w czardzie cisza —  
Jakby ją straszne zaległy mary,  
W dali się tuman na chmurze zwiesza,  
A drugi pędzi wtrop na „betiary“. —

## III.

Cicho na puście — li czasem rżną konie,  
„Csikos“ z radości zakłanśnie we dłonie,  
A potem cicho ponownie na stepie,  
Jak cicho prochom w grobowym sklepie!

Gdzie oko pomknie — gdzie tylko zasięgnie,  
Jak senne morze — wnet pusta zalegnie —  
Wielka — rozległa — i smętna — spokojna,  
W cuda przyrody nie skąpa — nie hojna. —  
Po chwili jednak zadudni — zajęknie,  
Głos zemsty w sercu gdzieś w dali rozpęknie,  
A wnet po stepie biegun z wichrem razem,  
Miga w kurzawie za danym mu skazem.

„Tiu“! piekłem w sercu nań „csikos“ zawoła,  
Tiu strzalał ptaku! na swego sokoła —  
A sokół jakby zrozumiał te słowa,  
W kurzu i piasku pana swego chowa.

Jaj! poczkaj — poczkaj ty podły betiarze,  
Twoje zuchwalstwo ta ręka ukarze,  
I ciebie także ty kiedyś — aniele,  
Dzisiaj niestety — węzu w ludzkim ciele!

I piana biała — bieguna okryła,  
Gdy w pędzie co raz opuszcza go siła,  
Bo „Irma barna“ i „szep Miska“<sup>14)</sup> w dali  
Co raz w powietrznej kołyszą się fali.

Pędzi i pędzi — na mordereze tany,  
Bodzie bieguna ostrogą — zgniewany,  
Bo w szale zemsty, gdy nią serce wrzało,  
Nie czuł że życie mu gasło — malało!

Jak strzała wartka, gdy silnie puszczone,  
Biegl sokoł wrony — biegl chyżo choć kona,  
Aż nagle struna mu życia rozpękla,  
A pod ciężarem aż ziemia zajękla. —

I cicho znowu na puście — do koła;  
Serce już zemsty nie pragnie, nie woła,  
I śni ptak wiecznie obok swego pana,  
Bo Irma — Miska — to fata morgana. —

## IV.

Hej cyganie! — weź „huśl“ twoją.  
Uderz smykem w dzielny ton,  
Szkłanki wina dla cię stoja,  
A po winie — wielki plon.

O! urficzkam<sup>15)</sup> nie za wino  
Nie za złota jasny blask,  
Pieśni z „huśli“ mój popłyną,  
Lecz z nadanych bożych łask.

I wziął „huśle“ do swęj ręki,  
Okiem smutném uwiązał w nie,  
Uciał struny w dziwne jęki,  
Smętne tony z „huśli“ szle. —

„Jozsi! — Jozsi!“<sup>16)</sup> czego smutno  
Się odżywa z „huśli“ duch?  
Zagraj raźnie — zagraj butno  
Niech ma gędzba żywy ruch!“

On nie słucha — głową rusza,  
W piersi tłumi rzewny jęk,  
Łzy na ustach swych wysusza,  
Pośród wewnętrznych — dzikich męk!

Jozsi! Jozsi! — co cię boli,  
Czego smutna twoja twarz?

<sup>1)</sup> Gospoda na puście. <sup>2)</sup> Oaza, miejsce urodzajne w pustyni.  
<sup>3)</sup> Huszle, huśle, nasze gęśle, skrzypce. <sup>4)</sup> Tiu bor meresz: Ej to winny szynk. Koczysz, woźnica. <sup>5)</sup> Jancsi, czyt. Janczi (Jan), bacsı, czyt. baczi. Każden starszy odemnie nazywa się bacsı. <sup>6)</sup> fris csárdás, czyt. frisz czardás, predki czardasz. <sup>7)</sup> Haza, ojezyzna. <sup>8)</sup> Czikosz. <sup>9)</sup> delibab — fata morgana, obrazki zwodnicze, pokazujące się często na puszczy. <sup>10)</sup> Betiar, rozbójnik. <sup>11)</sup> Roża — róża, kochanka. <sup>12)</sup> gatunek wina. <sup>13)</sup> czyt. elik fiuk, już dosyć synowie. <sup>14)</sup> Irma barna i sęp Miska, bo czarna Marynia i piękny Mikołaj. <sup>15)</sup> O urficzkam, o mój panie. <sup>16)</sup> Jozi, Józefie. —



Możesz w jakiej ty niedoli,  
Więc li smutek w stronach grasz? —

F. X. Aśtanowicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

● nawozach. (C. d.) B. Jak przechowywać mierzwę.

Każdy gospodarz, ścieląc, lub nieścieląc ziemię pod bydło, najlepiej mierzwę przechowa, trzymając ją w budynku pod bydłem aż do wywiezienia w pole. Najlepsza mierzwa jest ta, która leży zwilżona uryną pod bydłem, aż ją w pole wywiezie wprost z budynku, a najlepiej skutkuje, jeśli ją się natychmiast za wozem rozrzuca i przyorze. — Te dwie prawdy są dla gospodarza ważne i wielkie, a wszystkie inne sposoby i nauki, które się nie zgadzają z temi prawdami, są mylne.

Jeśli się mierzwę wyrzuca bez ładu z budynku na podwórze, deszcz ją wyklepie, powietrze wyciągnie, słońce wysuszy, wiatr rozwieje, to i dowodzić nie potrzeba, że taka mierzwa wiele skutkować nie może. Również marnuje się mierzwa, jeśli w gnojówkę wyrzucaną bywa. Najmniej marnuje się mierzwa w gnojowniach, urządzonych do układania mierzwy, o których dotąd wiele pisano i na które się sadzono; ale zawsze marnuje się jeszcze w nich mierzwa, i podług dzisiejszego pojmowania, jak mierzwę przechowywać należy, są gnojownie fuszerstwem w gospodarstwie, ale często złem koniecznym; złem koniecznym w tym razie, jeśli budynki są tak niskie, że w żaden sposób bydło na mierzwie stać nie może.

Chcąc więc dobrze przechowywać mierzwę, trzeba nasamprzód starać się, aby budynki ile możności były wysokie. Tu mierzwa leżąc pod bydłem i odbierając ciąglą wilgoć z uryny, uprawia się i przechowuje najlepiej. Drugie zaś miejsce dla najlepszego przechowania mierzwy, jest już w roli, pod przykryciem skiiby. Więc każdy gospodarz powinien, chcąc mieć najwyższy pożytek z mierzwy, trzymać mierzwę pod bydłem i tak często jak tylko gospodarstwo pozwoli, wywozić ją wprost z budynku w pole, za wozami natychmiast rozrzucać, a jeśli [pora po temu, natychmiast przyorac.

Co do owczarni, to jest powszechnie przyjęty zwyczaj, że się nie wyrzuca owczej mierzwy, ale raczej zostawia pod owcami aż do wywiezienia. Tylko że jest tu znowu nieszczęsny zwyczaj trzymać w owczarni mierzwę z całego roku i dopiero koło św. Jana wywieźć. Ten zwyczaj wielką przynosi stratę, bo mierzwa w owczarni leżąc gromadnie i nie mając podostatkiem wilgoci z uryny, spali się i straci połowę wartości. Przyrzecie się gospodarze, waszej owczej mierzwie, jak jest biaława, niby pleśnią pociągnięta; jest to popiół spalonych części mierzwowych, który ją bieli; popiołu tam nie wiele, ale mierzwy spaliła się połowa. Owcza mierzwa najlepsza pod oziminę, i z tego względu nie należałoby jej wywozić inaczej, jak tylko w ugor pod oziminę, nie czekając wszelako św. Jana, lecz kilka razy

do roku. Dowodzę śmiało, że wywożąc z owczarni cztery razy do roku, drugie tyle wozów mierzwy się uzbiera, jak kiedy raz tylko do roku się wywozi, a wartość mierzwy będzie jeszcze raz taka. U siebie wywożę wszelką mierzwę tylko pod oziminę i to pierwszy raz na zimę nim zamarznie, a zaraz rozrzucam i przyoruję, drugi raz w końcu lutego i za wozami rozrzucam, nie pytając się czy śnieg czy nie, a z wiosny skoro mróz ustąpi i nie jest za mokro, zaraz tę mierzwę przyoruję; trzeci raz po zasiewie jarzynnym; czwarty raz pod same żniwa; obadwa te razy natychmiast rozrzucam i przyoruję.

Nieco dalej szerzę o tém mówić będę; tu jeszcze kładę przycisk na to, że jestem za natychmiastowym przyoraniem mierzwy, bo w tym czasie właśnie jest często mowa o tém, że podobno lepiej dla roli, jeśli gnoj rozrzucony leży kilka tygodni bez przyorania. Ja robiłem w tej mierze doświadczenia i daję wam szczerą radę: po wywiezieniu natychmiast rozrzucać i natychmiast przyorac; a że w zimie nie można przyorac, więc przyorac z wiosny skoro się tylko da, byle nie mokro.

Co zaś do koni, wymaga chędogość i względy zdrowia, aby mierzwa była codziennie wyrzucana, ale nie na dwór bez ładu lub w gnojówkę, lecz albo w gnojownię porządną, albo, co najlepsza pod bydło. Najlepiej dla mierzwy konskiej, jeśli uprząając ją codziennie z pod koni, umieszczasz ją i rozpościerasz pod bydłem. Tu mierzwa konська, mieszając się z bydlęcą i przywłaszczając sobie urynę od bydła, najlepiej się przechowuje. Chcąc sobie tę pracę ułatwić, trzeba stosownie urządzić stajnie dla bydła i koni.

Kto więc ma bydła, może szerzej budować i bydło dwoma rzędami postawić. Kto przez niskość swoich stajen bydlęcych jest zagniony wyrzucać bydlęcą mierzwę na dwór, a tém samém konskiej mierzwy pod bydłem umieszczać nie może, albo kto ma bydlęce stajnie zaledwie odległe od konskich i przenoszenie gnoju pod bydło z tego powodu za wiele pracy wymaga, powinien sobie urządzić gnojownię, gdzieby mógł mierzwę konską z bydlęcą mieszać, ziemią przekładać i gnojówką polewać. (C. d. n.)

Tuczenie świń. Niejaki Weier, niemiecki agronom, zajął się tuczeniem świń na wielką skalę. Corocznie utrzymywał przy wielkim młynie 150—200 sztuk tych zwierząt. Oto wyniki spostrzeżeń Weier'a: Świniom przez 5 miesięcy tuczenia dawał codziennie po 12 do 14 funtów na sztukę (stosownie do wielkości), gotowanych kartofli, a 2½ do 3 funtów wywarów otrębowych, dodając do wszystkiego 1½ luta soli kuchennej. Wszystko to razem na jedną sztukę wynosiło przez pięciomiesięczny czas tuczenia 5 szefli rozmaitych pozostałości zbożowych, 20 szefli kartofli i 12½ do 13 funtów soli. Porównawcze spostrzeżenia przekonały, że świnię, którym dawano sól, bez porównania z większym apetytem żarły i daleko prędzej tuczyły się, tak, że po 5 miesiącach przybyło każdej na wadze 150 funtów, podczas gdy świnię, którym nie dawano soli o 50 funt. mniej ważyły.



### Przegląd polityczny.

Dnia 20 b. m. odbyło się w Londynie pierwsze zabranie konferencji. Posłowie austriacki i pruski dali znać, że uczestniczyć jeszcze nie będą, z powodu, iż p. Beust, poseł Związku niemieckiego, dnia tegoż jeszcze nie przybył. Inni jednak posłowie i pełnomocnicy zgromadzili się w urzędowym mieszkaniu lorda Palmerstona i odbyli pierwszą naradę. Przeciw pierwszej naradzie tej założyli posłowie mocarstw sprzymierzonych przedstawienie, w którym oświadczyli, iż uważać będą naradę tę za niebyłą. — Drugie posiedzenie konferencji naznaczono na poniedziałek d. 25 bm. — Niektóre pisma przypisują nieprzybyciu posłów austriackiego i pruskiego daleko ważniejsze znaczenie. Według pogłoski rządy ich miały oświadczyć w radzie związkowej, że wtedy tylko na konferencji w Londynie będą się układać, jeżeli traktat londyński nie będzie podstawą do układów. O pomyślnym skutku konferencji w obec takich okoliczności, a mianowicie odkąd między Anglią a Prusami powstało rozdrażnienie, powątpiewa dziennikarstwo angielskie. Poselstwo angielskie w Berlinie nie było oświecone podczas iluminacji na cześć zdobycia Dypplu; francuski poseł kazał swój dom oświecić. Także nie przysłała królowa angielska rządowi pruskiemu powinszowania z powodu zdobycia Dypplu, jak to zwykli czynić monarchowie państw obojętnych. Jednym słowem stosunki między Anglią a Prusami tak są naprężone, że trudno wierzyć w pokojowe załatwienie sprawy duńskiej i żeby posłowie mocarstw konferujących odbyli razem więcej jak jedno posiedzenie. Dodawszy do tego doniesienie *Memorial diplomatique*, jakoby mocarstwa zachodnie postanowiły zawnieioskować zawieszenie broni, i stronę wojującą a wzbraniającą się takowe przyjąć, wojnę przymusić do zawieszenia broni, — to będziemy mieć rys obecnego położenia sprawy konferencji. —

Prusacy po zdobyciu Dypplu ograniczają się jedynie na odpornym działaniu. Obecnie nie zamierzają oni zdobywać wyspę Alsen, która od szaniec dypelskich, a więc od stałego ładu Szlezewiku, oddzieloną jest tylko przez Sundewitt, ale główną swą siłę rzucają do Jutlandji, gdzie jedna część wojsk ma oblegać Fryderycję, inna zajmować otwarty kraj jutlandzki. Główny sztab pruski ruszył do Veile, a wojska pruskie ze Szlezewiku ciągną tam także, podczas gdy wojska zajmujące dotąd Veile, posunęły się na północ ku Horsens. Czy stojąca tam siła pruska (około 8000 ludzi) przyjmie walkę, czy też cofnie się za Wiborg, silne od natury stanowisko między zatokami morskimi? — pytanie to zapewne wkrótce telegram rozwiąże. — Wezwanie pruskie, aby Duńczycy opuścili Alsen, obliczonem tylko było na to, żeby Anglia robiła Duńczykom także przedstawienia. Tymczasem Anglia dała Duńczykom radę, żeby wyspy nie opuszczali, gdyż opuszczenie tej wyspy nie powstrzyma zajęcia Jutlandji i oblężenia Frydery-

cji. W angielskich i francuzkich kołach rządowych jest zdanie, że Prusy mają zamiar zupełnie oderwać od Danji księstwa zaelbiańskie. Aby Austrija nie stawiała przeszkody, mają jej czynić ustępstwa w innych sprawach i przyrzekać poparcie. Zupełnie jednak wątpią, aby Prusy mogły pozyskać Austrię i za jej przyzwoleniem wcielić Holsztyn i Szlezwik.

Podczas gdy Prusacy wkraczają do Jutlandji, wojska austriackie wracają do Szlezewiku. Także donoszą z Hamburga pod dniem 22 bm. o ciągłym przewozie amunicji i posiłków na linię bojową. Tegoż dnia przewieziono przez Hamburg 2600 centnarów prochu i 4000 centnarów kul i bomb. Nie ulega zatem wątpliwości, że Prusacy będą dalej prowadzić wojnę w Jutlandji, podczas gdy rząd austriacki, wierny swemu pierwotnemu oświadczeniu, iż interwencja jego ma na celu zajęcie jedynie Szlezewiku i Holsztynu, — pozostawi swe wojska w Szlezewiku. Prusy więc biorą całą odpowiedzialność dalszej wojny na siebie. Zresztą doniesienia z księstw mówią o samych przyjęciach króla pruskiego i odbytych przez niego rewiach. Dzienniki pruskie zaś piszą, iż nie podobną jest rzeczą, aby na miastach Szlezewiku, na których chorągiew pruska powiewa, miał być kiedykolwiek zatknięty sztandar duński.

Napoleon przyjmował przed kilkoma dniami księcia Czartoryskiego: z wielkim zajęciem słuchał sprawozdania księcia o położeniu Polski i wyraził ubolewanie, że dotąd nie dla Polaków uczynić nie mógł; ma wszakże nadzieję uczynienia czegoś, jeżeli mu się uda zamiar zamienienia konferencji w kongres. Dnia 24 tm. wyjechał ks. Wł. Czartoryski na telegraficzne zaproszenie do Rzymu. Dziennikarstwo francuskie podnosi znowu sprawę polską. *Opinion Nationale* widzi w opuszczeniu tej sprawy ogromną klęskę moralną dla wszystkich narodów. —

W piątek miał Garibaldi opuścić Anglię, a to z powodu, że mocarstwa niektóre miały się u rządu angielskiego domagać przyspieszenia wyjazdu jego, *Constitutionell* zaprzeczając, żeby Francja też tego żądała, tak się wyraża: „Francja nie może się gorszyć owajami na cześć bohatera wolności i niepodległości Włoch, do czego najwięcej sama się przyczyniła“.

W Wiedniu rozeszła się pogłoska o wyjeździe Najj. Pana do Szlezewiku. Teraz pogłoskę tę zbijają, uważając za prawdopodobniejszy zjazd cesarza z królem pruskim. —

### Państwo austriackie.

— Najj. Pan uwolnił hr. Forgacha od obowiązków kanclerza węgierskiego, a natomiast mianował hr. Hermana Zichy. Rozniosła się także pogłoska o powołaniu do Wiednia arcyksięcia Szczepana, byłego przed r. 1848 palatyna Węgier. — *Presse* wyrzuca hr. Forgachowi, iż po uwolnieniu br. Vaya w r. 1861, podpisał reskrypt, rozwiązujący sejm peszteński, i przez zaprowadzenie w



Węgrzech stanu prowizorycznego, przyjął na siebie obowiązek oswoić Madjarów z konstytucją austriacką. Tymczasem trzy lata mija, a Węgry jeszcze się nie oswoiły, i wątpić należy, czy to za drugich trzy lat nastąpi. —

— Pan Schmerling otrzymał krzyż komandorski orderu Quadelupy od cesarza Maksymiljana. — Wiedeńskie stowarzyszenie dla zapomogi rannych w Szlezewiku, wystósowało z powodu wzięcia szanów dypelskich list uwielbienia do Wrangla, ofiarując wszystkie swe zasoby dla szpitalów pruskich. —

— JCMość na wiadomość o zdobyciu szanów dypelskich, przesłał jeszcze tego samego dnia królowi Wilhelmowi swe życzenia, a dnia następującego księciu Fryderykowi Karolowi krzyż komandorski Marji Teresy. —

— Cesarz meksykański Maksymiljan porucił administrację wszystkich dóbr swoich, w Austrii położonych, hr. Franciszkowi Zichy, byłemu ochmistrzowi dworu swego i Beli Hadik. —

— Hr Mensdorff-Pouilly, gubernator Galicji, przybyć miał w tych dniach do Wiednia. Dzienniki z tego powodu wspominają o pogłoskach, które jego przybycie do stolicy łączą z naradami względem zniesienia stanu oblężenia i zwołania sejmiku galicyjskiego. —

— W sejmie czeskim jedno z ciekawych posiedzeń odbyło się d. 14 bm. Była rzecz o równouprawnieniu językowemu w szkołach. Wydział krajowy przedłożył wniosek troskliwie opracowany i na zasadach najsprawiedliwszych. Według niego miały być szkoły czystoniemieckie w niemieckich okolicach, a czystoczeskie w czeskich stronach; mimo to drugi język krajowy miał być stosownie do potrzeb i postępu uczniów nauczany. Wniosek ten jednak upadł, mianowicie przyczynieniem się Niemców i szlachty. A zatem zasada równouprawnienia, za którą i austriackie wojsko w Danji krew przelewa, nie znalazła w sejmie czeskim uznania. Sprawozdawca Dr. Brauner mówił, iż by to było smutnie na nasz wiek, gdyby było trzeba dowodzić, iż każdy naród ma prawo do używania i pielęgnowania swego języka. Komisarz rządowy hr. Belcredi zaprzeczał sejmowi prawo rozstrzygania o sprawie językowej w gimnazjach, przywłaszczając to Radzie państwa. Niemieccy posłowie sprzeciwiają się równouprawnieniu narodowości w czasie, gdy narody europejskie dążą do prawdziwej solidarności wszystkich ludów. P. Tonner wyraził, iż to bardzo smutno, gdy w drugiej połowie 19 stulecia musi się zgłaszać o równouprawnienie naród, który ma 1000letnią historję; dalej wspominał, że sejm czeski ma prawo rozstrzygać w sprawie szkolnej tak, jak był uprawniony do darowania 10.000 zł. z dochodów krajowych na armję szlezewicką, chociaż to należy do spraw wojennych. Dr. Rieger zaś rzekł, iż póki w Wiedniu jest ministerstwo wyłącznie niemieckie, wątpić będzie o przeprowadzeniu zasady równouprawnienia. — W następnym posiedzeniu złożył poseł Skrejszowski swój mandat, gdy w procesie drukowym na karę 50 zł. skazanym i przez to praw deputowanego pozbawionym został, a większość sejmowa nie zgodziła się na to, ażeby mu wyrok dopiero po ukończeniu sesji był doręczony. — Inne sejmy, które jeszcze prac swych nie ukończyły, mają to dokonać do połowy maja. — Sejm siedmiogrodzki zwołany został najwyższem postanowieniem na dzień 23 maja. —

## Królestwo polskie.

— Na początku tego miesiąca wywieziono z Warszawy 500 osób w głąb Moskwy, a między temi ze 300 włościan, rzemieślników, oficyalistów, reszta zaś urzędników i obywateli. Publiczność zgromadzoną na dworcu kolei, rozpędzało kozactwo pikami. Więźniów przyprowadzano częściami, otoczonych silną strażą. Najpierw szli skuci; tych wsadzono do osobnego wagonu, dalej szła partja przeznaczona na Sybir. Gdy ci wsiedli, przybyli inni, wysłani to do kopalń, to do miast gubernij europejskich. Za pojawieniem się każdej partji rozlegał się szmer boleśny pomiędzy zgromadzonym ludem. Jednego młodego człowieka przyprowadzono na salę pod strażą dwóch żołnierzy i oficera, żeby się widział z rodziną. Przerazający to był widok pożegnania! Przy wszystkich wagonach żegnały kobiety braci, mężów, ojców, a gdy dzwonek zadzwonił, ruszyły wagony z nieszczęśliwymi, a odjazdowi towarzyszyły tysięczne okrzyki boleści. W kilka dni potem wywieziono znowu 300 osób na Sybir, lub do oddalonych gubernij moskiewskich. —

— Dnia 24 bm. zdjęto z kościołów warszawskich żałobę kościelną w skutek własnoręcznego listu arcybiskupa warszawskiego do ks. Rzewuskiego. —

— Arcybiskupowi Felińskiemu czynili Moskale wniosek, żeby wrócił do kraju pod pewnemi warunkami. Odpowiedział na to, że wróci, jednak pod warunkiem, żeby wszyscy wrócili. Moskale, nie mogąc zatem nie wymódz na ks. Felińskim, wyznaczili mu 24.000 złp. pensji, pałac wzięli pod administrację rządową, a ks. Rzewuskiego mianował car następcą ks. Felińskiego. Ks. Rzewuski postanowił na to odpowiedzieć, że zastępstwa tego bez zezwolenia Ojca św. nie przyjmie. —

— *Dziennik powsz.* zamieszcza ciągle obelżywe artykuły przeciw władzy duchownej. Otóż księża biskupowie Popiel, Benjamin i Rzewuski zanieśli do rządu protestację oświadczając, że jeżeli *Dziennik* nie przestanie w tym duchu pisać, władza duchowna rzuci nań z ambony klątwę i zakaże go abonować. Gdy pomimo tego artykuły obelżywe w *Dzienniku* nie ustawały, władza duchowna zaniósła powtórna protestację, grożąc, że klątwa za dni kilka nastąpi, jeżeli *Dziennik* nie zmieni sposobu pisania. —

— Temi dniami znaleziono przy dwóch paniach w Warszawie papiery wydziału skarbu Rządu narodowego, a w tych papierach było wymienione wszystko, co tylko zbierano i wydawano. Przestrzegano podobno te dwie panie, lecz żal im było spalić papierów, i nosiły je przy sobie; gdy przyszła rewizja, zabrano i osoby i papiery. —

— Ukazem carskim unieważnione zostały listy zastawne i kupony, zabrane w zeszłym roku z głównej kasy Królestwa, bez względu na to, czy listy te zostały przez kogo przedstawione, lub wykupione przez Towarzystwo kredytowe. Natomiast nakazano wydanie duplikatów, bez względu na prawa trzecich osób i bez upływu przepisane terminu. —

— Do kroniki krwawych ofiar w Królestwie zapisujemy następujące: Dnia 11 bm. w Zabieliach (w Augustowskim) podpułkownik moskiewski D. na własną rękę kazał powiesić sołtysa Kłama, a w Kielcach w tym czasie powieszono kapitana Rudowskiego. Dnia 1 bm. rozstrzelano w Suwałkach (w Augustowskim) Włodzimierza Iwanowa za przejście do powstańców z wojska



moskiewskiego, a dnia 5 bm. powieszoni zostali w Kalwarji Antoni Burok i Mateusz Grażulewicz, za udział w powstaniu. Dnia 4 bm. powieszony został w Mińsku Jan Waliński, mieszczanin ze wsi Baczek, jakoby miał być naczelnikiem żandarmerji. Oprócz tego odbyło się jeszcze kilka egzekucyj w Kielcach i Radomiu. — D. 9 bm. za wyrokiem sądu wojennego, rozstrzelany został w Suwałkach szlachcic Letowt za podmawianie włościan do „buntu“ jeszcze w r. 1863. Dnia 8 tm. rozstrzelano Bałatowa za zbiegostwo do powstańców, a 13 tm. księdza Dajlidę, wikarego z Urdonima, niby za buntowanie ludu. Rozstrzelano go w przytomności dowódcy moskiewskiego Baklanowa, przy biciu bębnow, aby zagłuszyć głośnie łkania licznie zgromadzonego ludu. —

— Moskale przeprowadzają systematycznie dzieło zniszczenia w Królestwie polskim. W jednym majątku wyrabali 40 morgów lasu dla wyrabiania linji 50 sążni szerokiej. Jednego dnia rąbało 500, drugiego 600 włościan, umyślnie do tego przez wojsko spędzonych. —

Z pola walki ogłaszają rządowe raporta moskiewskie co raz nowe zwycięstwa wojsk; ztąd wnosić można, że liczba oddziałów powstańczych przecież nie musi być tak małą, jak to donoszą dzienniki moskiewskie. I tak *Dzien. powsz.* pisze o rozpędzeniu w ostatnich trzech dniach zm. czterech band „buntowszczyków“. Z tych pierwszy oddział rozbity w Radomskim pod dowództwem Krzywdy (Rzewuskiego) liczyć miał 50 ludzi. Drugi w powiecie stopnickim; trzeci zaś w mławskim, już raz rozbity, napaść miał na pograniczny oddział Moskali we wsi Grojniach. Przeciwno niemu udały się więc wojska moskiewskie na podwodach. — Z *Augustowskiego* donoszą, iż tam prócz oddziałów Obuchowicza i Ujazdowskiego, pojawiły się w powiecie łomżyńskim trzy nowe hufce, a mianowicie oddział C. Nowiny, kapitana Miecza i kapitana B. —

#### Niemce i Danja.

— Król pruski udał się 18 bm. do księstw zaelbiańskich, Holsztyn i Szlezwiku. Zamiar tej podróży utrzymywany był długi czas w ścisłej tajemnicy. Posłowi austriackiemu hr. Karolyi, który miał być podróżą tą bardzo zdziwiony, odpowiedział król, iż uważa za potrzebne, złożyć wojsku osobiście podziękowanie za tak waleczne czyny. Podróży tej przypisują jednak daleko większe znaczenie. *Vaterland* tak o tém pisze: „Król nie mógł powziąć takiego zamiaru nie rozważywszy, iż podczas obecności swój w księstwach musi w obec ludności przyjąć na siebie pewne zobowiązania. Musi on być przygotowanym na składanie hołdów, a nawet na bezpośrednie zapytanie, czy chce być księciem tego kraju. Słowa p. Bismarka w dziennikach urzędowych o powszechném głosowaniu, przybierają w obec takiego stanu rzeczy co raz większego znaczenia, a kto wie, czy się p. ministrowi nie uda, księcia, który koronę pruską z łaski Bożej otrzymał, skłonić do przyjęcia drugiego z wyboru i rąk większej części ludności.“

Podróż króla pruskiego z ministrem wojny v. Roon, stała się pochodem tryumfalnym. Ci sami Niemcy, którzy niedawno składali hołdy ks. Augustenburgowi, witają go, jakby swego monarchę. W dworcu kolei żelaznej w Brünsdorf powitał go dyrektor kolei żelaznej

w języku angielskim. Król odrzekł: „Tu w Niemczech mówi się po niemiecku“. Zmieszany Anglik odszedł wśród oklasków zgromadzonego ludu. Do deputacji mieszczan rzekł król: „Sprawa księstw jest dla mnie świętą. Z silném postanowieniem ją rozpocząłem i również doprowadzę do skutku. Już wiele krwi popłynęło; lecz bądźcie pewni, że krwi moich dzieci nie każę przelewać nadaremnie“. —

— Prusacy zażądali od Duńczyków natychmiastowego opuszczenia wyspy Alsen, grożąc w przeciwnym razie zajęciem Jutlandji. Zdaje się jednak, że nawet przy zajęciu Jutlandji atak na wyspę Alsen nie będzie odroczony. —

— Temi dniami zaszła potyczka morska pod wyspą Rugią, między flotylą pruską, złożoną z 9 łodzi działowych i korwety *Grille* o dwóch działach, a fregatą duńską *Tordenskjold* o 34 działach. *Grille* miała zapalić okręt duński, lecz ogień ugaszono. Dała ona 26 strzałów, z których trzy ugodziły, gdy tymczasem Duńczycy dali 150 do 200 strzałów, a ani jeden strzał nie trafił. Zdaje się to być nie prawdopodobnem, gdyż artylerja duńska w ostatnich czasach znacznie została ulepszoną. —

Prusy. Król pruski przybył d. 24 bm. o 5 godz. z rana napowrót do Berlina w towarzystwie Bismarka i Manteuffla. —

— W. ks. Konstanty, który przez jakiś czas bawił w Prusach, udał się dnia 18 bm. na Królewiec do Petersburga. —

Francja. *Monitor* ogłosił pismo cesarza Napoleona do ministra Foulda z życzeniem, aby w skutek pomyślnego rozwiązania sprawy meksykańskiej, pierwszą spłatę kosztów wojennych obrócono na snízenie podatków we Francji. Pismo cesarskie wzywa przeto Foulda, aby zniósł drugi dziesiątek taksy od protokołowania. —

— Dnia 18 bm. przyjmował cesarz Napoleon na osobnem posłuchaniu posła austriackiego, ks. Metternicha. Tenże wręczył cesarzowi list własnoręczny od cesarza Franciszka Józefa, który zawierał urzędowe uwiadomienie o ugodzie, jaka stanęła między JM. cesarzem austriackim a meksykańskim. W liście tém było wyrażone, że lojalność i uprzejmość, jaką cesarz Napoleon okazał przy układach w sprawie Meksyku, przyczyniają się do utrwalenia przyjaźnych stosunków między Austrią a Francją. Cesarz rozmawiał długo z posłem austriackim, który przed kilkoma dniami otrzymał od cesarza Meksyku wielki krzyż orderu Quadelupy. — Udział publiczności paryzkiej w subskrypcji na pożyczkę meksykańską ma być bardzo znaczny. —

— *Gaz. Kol.* z dnia 19 bm. przyniosła pierwsza wiadomość, jakoby w Paryżu miał zająć nowy zamach na życie cesarza Napoleona. Na polach elizejskich miano uwięzić uzbrojonego pistoletem człowieka o tym czasie, kiedy cesarz zwykł się tam przechadzać. Bliższych szczegółów nie ma dotąd. —

— Z Toulonu odpłynęły cztery okręty francuskie do Tunisu, gdzie wybuchło powstanie. Także i angielskie okręty udały się tam w celu zabrania cudzoziemców.

Anglja. O wzięciu szanieców dypelskich przez Prusaków, dzienniki angielskie piszą z zapamiętałem szyderstwem. *Advertiser* pisze: „*Consumatum est.* Grzeszna zbrodnia jest już faktem tryumfującym. Duńczycy okryli się nieśmiertelną sławą, Prusacy niewypowiedzianym wstydem i hańbą“. —



— Na wiadomość o upadku szanów dyppelskich, zaleciło ministerstwo angielskie w nocy z 18 na 19 b. m. w Berlinie usilnie zawieszenie broni. Gabinet berliński oświadczył, że wszelkie zawieszenie broni bez ustąpienia Duńczyków z wyspy Alsen musi być odrzucone. — *Presse* donosi, że gdyby Prusacy usiłowali zająć Jutlandję, wtedy Anglja postanowiła wysłać flotę swą na morze bałtyckie, by zamiar ten odeprzeć przemocą. — Stan zdrowia królowej Wiktorji ma się z każdym dniem pogorszać; temi dniami wyjeżdża ona na wyspę Wight. —

— Dnia 25 bm. zebrała się konferencja w zupełności. Mocarstwa zachodnie postawiły wniosek o przedwstępne zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na lądzie i morzu, lecz przy utrzymaniu blokady (zamknięcia) niemieckich portów morskich przez Duńczyków. Pełnomocnicy mocarstw wojujących wzięli ten wniosek do wiadomości, by zasięgnąć względem niego instrukcji od swoich rządów. Nie można oczekiwać, aby na ten wniosek zgodziły się Austrja i Prusy; lecz przez to nie będą przerwane układy między gabinetami. *Presse* twierdzi, że zebrania konferencji odroczone zostały na czas nieograniczony. —

— Garibaldi opuścił d. 22 bm. Londyn, pomimo prośby przyjaciół, żeby odroczył odjazd. Mówią, że ministerstwo angielskie nie życzyło sobie, aby był w Londynie podczas konferencji; lubo na konferencji zasiadają posłowie mocarstw stale przebywający w Londynie. Widzieli oni więc i tak na własne oczy owacje, czynione Garibaldiemu. Przed odjazdem odwiedzał go sam książę Walji, następcę tronu angielskiego. —

**Moskwa.** Do Petersburga przybyła już d. 17 bm. tak zwana deputacja włościan z Królestwa polskiego. Umieszczono ją w hotelu moskiewskim. Nazajutrz o pół do 10 z rana szambelanowie i dygnitarze carscy przybyli po nich powozami i odstawili ich najpierw do kościoła katolickiego przy Newskim prospekcie, gdzie odprawiono mszę solenną. Sprowadzono także do kościoła włościan moskiewskich, którzy mieli rozkaz po nabożeństwie przywitać braci Polaków. Moskale dopełnili rozkazu jak najściślej, poczem wszyscy udali się do pałacu zimowego na posłuchanie do cara i carowej. Po południu dano im tam obiad, i tak ma trwać przez kilka dni. Ludność Petersburga przyjęła z początku bardzo ponuro włościan polskich, sądząc, że to berszty powstania, lecz później witano ich uprzejmie, dowiedziawszy się, że ludzie ci przyjechali na rozkaz, by złożyć dzięki carowi. —

— Na Kaukazie stoczyło plemię Ubychów d. 1 b. m. znaczną bitwę z Moskalami. Straty obustronne obliczają na tysiące. Ubychowie, poniosłszy klęskę, układają się z Moskalami o wychodźstwo do Turcji. Zagraniczni oficerowie i artylerzyści, którzy dotąd służyli w szeregach czerkieskich, schronili się do Trebizondy, dokąd ze Stambułu wysłano 5 parowców, aby zabrać tych ludzi wraz z materiałami i przewieźć do Synopy i do Warny. —

**Włochy.** Rząd włoski uznał cesarstwo meksykańskie.

— Cesarstwo meksykańscy byli 19 bm. na uroczystym posłuchaniu u Ojca św.; później zwiedzili Bazylikę św. Piotra i Watykan. Na obiedzie u cesarstwa znajdowali się Franciszek, były król neapolitański i kardynał Antonelli. Po obiedzie przyjmowali cesarstwo kardynałów, ciała dyplomatyczne i szlachtę rzymską. Dnia 20

bm. w dzień odjazdu, był u nich Ojciec św. w odwiedziny, a po południu odjechali do Civita Vecchia, zkąd odplynęli do Meksyku. —

**Tureja.** Zawikłania, jakie mogły powstać między Moskwą a Turcją z powodu uwięzienia jednego z wychodźców polskich (Kuczyńskiego) przez konsulát moskiewski, przerwane zostały, gdyż Kuczyński umknął z rąk moskiewskich w chwili, gdy go prowadzono do konsulatu na przesłuchanie. —

**Rumunja.** *Jener. Kor.* podaje za rzecz pewną, że skoro tylko armja moldawsko-włoska zajmie obóz pod Fokszanami, skoncentruje się w Besarabji moskiewski korpus obserwacyjny. — Książę Kuza wystósował do dworów: wiedeńskiego, paryzkiego, londyńskiego i turyńskiego pismo, w którym użala się na postępowanie Moskwy, jej pogroźki i gromadzenie wojsk u granicy. Zarazem usprawiedliwia on opiekę, udzieloną wychodźcom polskim. — Kontrola, rewidująca paszporty podróżnych, została w Rumunji zniesioną. —

— *Romanul* donosi, że między W. Portą a rządem rumuńskim, toczą się z natchnienia francuzkiego gabinety układy o zapewnienie Porcie w razie pewnych wypadków prawa obsadzenia kilka strategicznie ważnych punktów. — Minister wojny Jacowaki został uwolniony od obowiązków, a w miejsce jego mianowany jen. Sawel Mann ministrem wojny. —

**Serbja.** Ministerstwo serbskie wydało rozporządzenie do naczelników obwodowych, względem rozpisania wyborów deputowanych do skucezny narodowej czyli sejmu, który ma się zebrać w maju. —

**Ameryka.** Kongres Stanów północnych Ameryki oświadczył, że nie może dopuścić, aby na gruzach jednej rzezypospolitej amerykańskiej (Meksyku) powstała monarchja przy współdziałaniu jednego z mocarstw europejskich. —

#### Rozmaitości.

— JCMość zarządził odroczenie powszechnej wystawy przemysłowej i rolniczej, projektowanej w Wiedniu na rok 1866; zalecając jednak ministerstwu handlu, by nie spuszczało z oczu tej sprawy i w swoim czasie przedłożyło wnioski, kiedy i jak ta wystawa ma być urządzoną. —

— Jeszcze w zeszłym roku, gdy Napoleon III. w swój mowie tronowej przemówił do Europy, mieszkańcy Strasznowa (w Czechach) chcieli mianować go obywatelem honorowym swego miasta; wpływowi jednak rządowemu udało się zamiar ten udaremnić. Teraz zaś mieszkańcy Bolesławia, (gdzie wychodzi czeski dziennik Boleslavan) postanowili z powodu obsadzenia tronu meksykańskiego udarować Napoleona III obywatelstwem honorowym.

— Redaktor „Boleslavana“ w Młodém Bolesławiu w Czechach p. Winkler, skazany został w procesie drukowym na 4 miesiące więzienia i utratę 360 zł. z kancji. Złożył jednak rekurs. —

— Przy ostatecznej rozprawie w procesie *Postępu* w Wiedniu d. 22 bm. uznany został wydawca odpowiedzialny tego pisma, p. Osiecki, winnym zbrodni zakłócenia spokojności publicznej i skazany na 4 miesiące zwykłego więzienia. P. Grotgera, redaktora tegoż pisma, skazano na zapłacenie kary w ilości 40 zł. — Nie po raz pierwszy osądzono teraz p. Osieckiego. W marcu 1862 r. skazano go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę tytułu szlacheckiego, a w czerwcu 1863 na areszt sześciotygodniowy; w obudwu wypadkach za przestępstwa prasowe. —

— W Czerniowcach, mieście liczącem 40.000 mieszkańców, bawi obecnie teatr polski, rumuński, niemiecki, opera wło-



ska i towarzystwo sztucznych jeźdźców. Wszystko to jednak zdaje się nie wystarczać dla mieszkańców tamtejszych, gdyż temi dniami otwarty tam będzie jeszcze teatr ruski. —

#### Ostatnia poosta.

— Niektóre doniesienia z Londynu mówią, że konferencje zostały odroczone na czas nieograniczony; inne zaś twierdzą, iż nieporozumienie, jakie powstało na pierwszym posiedzeniu między mocarstwami zachodnimi, a wojującymi, nie wpłynie na dalszy tok układów. — *Presse* twierdzi, że Niemcy na konferencji mają przeciw sobie koalicję mocarstw zachodnich z Danją i Szwecją. — *Ost. Deut. Post* mówi, że każdy francuski dyplomata w skutek tak obraźliwego wniosku byłby natychmiast zerwał konferencję; podczas gdy urzędowa *Wiener Abdpst* tak się wyraża: „Chociaż wątpić trzeba, czy Austrija i Prusy przyjmą propozycję zawieszenia broni, obok dalszego trwania blokady przystań, to jednak nie przerwą się układy między gabinetami, ani też nie będą przez to zakłócone dobre stosunki między mocarstwami niemieckimi z jedną, a zachodnimi z drugiej strony“. — Pruska *Kreuz. Ztg.* donosi, że Austriacy wkrótce przystąpią do oblężenia Fryderycji. Tymczasem *Wanderer* twierdzi, że wzmocnienie armji pruskiej w Szlezewiku następuje w przewidywaniu, że wojska austriackie opuszczą tę prowincję. — Tenże dziennik podaje wiadomość, że między królem pruskim, a ks. Augustenburskim stanął tajemny układ, mocą którego książę po uznaniu swych praw, zrzecze się ich na korzyść Prus. —

— W Jutlandji działa obecnie 40.000 Prusaków, a na szlezwickiej linii bojowej Prusacy poprawiają szanse dyppelskie, zwracając ich front ku wyspie Alsen, i uzbrajają się w działa, poczem mają rozpocząć ogień do fortyfikacyj duńskich na tej wyspie. Na teatrze wojennym bawi obecnie ks. Fryderyk Karol i następca tronu pruskiego. — Duńczycy opuścili Horsens w Jutlandji, a Prusacy zajęli to miasto bez wystrzału. —

#### Z Cieszyńska.

— Dnia 23 bm. wieczór wyprawiono przed mieszkaniem ks. Prutka, jako w dzień imienia tegoż, pochód z pochodniami. Ks. Prutek w czułych wyrazach dziękował za ten wyraz sympatji obywateli cieszyńskich. —

— *Opavsky besednik* pisze: „Poczet internowanych Polaków w Opawie wzrósł aż na 20, a oczekuje się ich jeszcze więcej, gdyż wszyscy internowani z Cieszyńska muszą to miasto opuścić. Przyczyną tego ma być bliskość do Galicji, jak i ta okoliczność, że mieszkańcy Cieszyńska i okolicy należą większą części do narodowości polskiej. Do tego miała przyjść policja w Cieszyńsku na ślad jakiegoś związku z powstaniem polskim, przynajmniej u p. Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“ była d. 3 kwietnia komisja sądowa, która w jego mieszkaniu odbyła rewizję. P. Stalmach twierdzi, że nic nie znaleziono, oprócz nie znaczących listów, jednakże sądowe śledztwo przeciw niemu trwa ciągle. O skutku nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom. Polakom cieszyńskim naznaczono najpierw na mieszkanie Karniów. Ponieważ jednak prosili, aby im pozwolono w Cieszyńsku dłużej mieszkać, z powodu, że mieli mieszkania już najęte i na cały miesiąc zapłacone, więc to uwzględniono, i pozwolono im obrać sobie inne miejsce na mieszkanie. Większa część przybędzie do Opawy“. — Taki ton *Opawskiego besednika* wielce nas zadziwia. Co się tedy doniesienia jego o zamieszkających tu Polakach z Kongresówki, to pomijamy takowe. O ile wiemy, tym, którzy mają legalne paszporty, pozwoliły władze pozostać w miejscu, a ci, którzy za przepustkami urzędów galicyjskich tu przebywają, mają także nadzieję tu pozostać, gdyż i mieszkańcy oświadczają się za nimi i władze przekonały się zapewne o ich spokojności. — Co zaś do usposobienia miasta naszego, możemy dać Opawskiemu *Besednikowi* to zapewnienie, że Cieszyńsk żaden nie ma stosunków z powstaniem, i jest najlojalniejszym miastem w całym państwie austriackim. Nie pojmujemy przeto prostoduszności *Opawskiego besednika*, który w taki sposób mówi o rewizji u p. Stalmacha, iż z wypadku tego najkategoryczniej wnioskuje na stosunki Cieszyńska z powstaniem polskim. Twier-

dzenie takie jest albo tendencyjne, albo lekkomyślne, a w każdym razie świadectwem ubóstwa dla redakcji *Opawskiego besednika*. —

#### Ceny targowe.

	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.
Wiedeń (23 kwiet.)	5 50	3 70	—	2 42	—
Praga (23 kwiet.)	4 67	3 2	2 54	1 94	—
Berno (22 kwiet.)	4 96	3 44	3 18	2 35	—
Opawa (16 kwiet.)	3 89	2 72	2 54	2 24	—
Kraków (26 kwiet.)	3 50	2 20	2 —	1 70	—
Lwów (27 kwiet.)	2 75	1 40	1 30	1 30	—

Wrocław (23 kw.), szetel pruski pszenicy białej 55—69 sgr., żółtej 54—66, żyta 40—44, jęczmienia 30—38, owsa 26—30 sgr. — Centnar konieczyzny czerwonej 10—14 tal., białej 9—17 tal. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 23 kwietnia: pszenica 4 zł. 4 kr., żyto 2 zł. 71 kr., jęczmień 2 zł. 62 kr., owies 1 zł. 80 kr., ziemniaki 1 zł. 40 kr., masło 48 kr.

#### SŁAWNY BALSAM VETORYNIEGO.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte, i tak zwany „tic douloureux“, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje; w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce; albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czystości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególnie tak zwaną caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i działa wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flasce. Kropkami na gorącą łąpkę puszczone, najprzyjemniejszą woń wydaje, — Flakon balsamu kosztuje 1 zł. 50 centów.

Składy główne utrzymują pp: W KRAKOWIE J. Jahn i Mołędziński; — W LWOWIE Adolf Berliner, P. Mikolasz i B. Stiller; — W OŁOMUNCU Gerhauser; — W PRADZE F. Fürst, B. Fragner, C. W. Nentwich i F. Viètecka; — W RZESZOWIE I. Schaitter; — W SANOKU J. Jaklicz; — W WIEDNIU F. Pleban, J. D. Pohlmann, J. Voigt i S. Weiss.

#### Główne składy na Śląsku:

W OPAWIE u p. Adolfa Hanke; — W BIELSKU u p. Gustawa Johanny.

Również balsam ten jest do dostania w CIESZYŃSKU u E. F. Schrödera; — W BIELSKU u p. J. Hanke; — W STRUMIENIU u p. Ludwika Różyckiego.

#### Młyn z piłą w Skoczowie jest do sprzedania.

Młyn ten jest o dwóch obrótach, z których jeden amerykański, a drugi zwyczajny. Budynki są nowe, mieszkania średnio sklepione, woda z Wisły zawsze pewna. Do tego należą stajnie na 10 krów i 4 konie, oraz 10 morgów pola. Cena 16.000 zł. wal. austr., jest pod korzystnymi warunkami do wypłacenia. — Chęć kupna mający zechcą się w tej sprawie zgłosić do samego właściciela.

Skoczów, d. 25 kwietnia 1864.

Alojzy Dybilla,  
posiadaacz młynu i piły.

#### Prawdziwe Rygańskie nasienie

jest do dostania u Konstant. Foglara w Cieszyńsku.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 19.

Cieszyn dnia 7 Maja 1864 roku.

## Opowiadanie bez tytułu.

### I.

Już gwiazdy gasły jedna po drugiej, już wschodnia część widnokręgu co raz więcej się rozwidniała, a ptastwo swém świegotaniem zapowiadało blizki wschód słońca, gdy drogą wiodącą do granicy, dzielącej Galicję od Kongresówki, jechało szesnastu konnych, udając się do obozu, który za rzeką Tanwią w lesistej zbierał się okolicy. Przewodnikiem tego oddziału był młody, może dwudziestodwuletni człowiek, słuszny, o czarnych, przenikliwych i nadzwyczaj ruchliwych oczach, ogorzały na twarzy; — snąć nie pierwszy raz dążył do obozu. Ręce włożył w kieszenie, a pogwizdując i kiwając się to w prawo to w lewo, nie zdawał się zdradzać pośpiechu, lub obawy przed patrolami austriackimi, które w dość blizkich odstępach strzegły granicy.

Na widok słupów granicznych nie na jednej twarzy można było dostrzedz przelotny wyraz smutku; nie jeden zęgnął w myśli może na zawsze wszystkie drogie dla serca pamiątki. „Może po raz ostatni“ — pomyślał niejeden, lecz nikt nie dawał po sobie poznać gry uczuć, które sercem miotaly, owszem na twarzy każdego rozlany był wyraz rezygnacji, bo każdy niośł chętnie ofiarę dla sprawy ojczystej.

Przewodnik oglądał się kilkakrotnie, a nareszcie zoczywszy goniącą patrol huzarów, wydał krótką komendę głosem donośnym, a w kilka chwil cały oddziałek przebywał Tanwią, a następnie stanął na przeciwnym jej brzegu. Naczelnik oddziałku tego nazywał się Tedeusz Wróbel. Nazwisko to nie wiedzieć, czy prawdziwe, czy przybrane, a koledzy jego opowiadali, że gdy go raz jeden z natrętnych o to pytał, odpowiedział ze złością: „Jeżeli można być o . . . , to tém łatwiej można być wróblem“.

Obóz powstańczy znajdował się nieco wyżej nad rzeką Tanwią, a nowoprzybyli z wielką ciekawością przypatrywali się temu zupełnie dla nich nowemu widokowi. Na równinie, ograniczonej z jednej strony lasem, przypierającej z drugiej do rzeki i obstawionej ze wszech stron łańcuchem wedet, które poważnemi krokami się przechadzały, — było ludzi pełno jak mrowia. Wpółce cha rozmowa łączyła się z rżeniem koni i klepaniem młotków, przytwardzających kosy i groty do drzewców, w dziwną jakąś harmonję, a ruch obozowy nastroczał widok nader malowniczy. Tu siedziała grupa

powstańców, gotujących sobie jedzenie w kociołkach; tam w głębi we dwa szeregi uszykowani nowozaciężni z niecierpliwością oczekiwali chwili, w której im miano broń wydać; lub inni otrzymawszy ją, próbowali dobroci zamków. Tam dalej zaś z skwapliwością nadzwyczajną rzucano czamarki i kapoty, aby je co rychlej zamienić na mundury; wreszcie niektórzy mówili ranne pacierze, lub siedząc na ziemi, obojętnie patrzyli na drugą stronę rzeki, gdzie się austriackie snuły patrole. W środku prawie łąki stał dowódzca, otoczony kilkoma oficerami. Wzrokiem pewnym śledził po całej równinie, jakby nie uważał na raport, który w tej chwili zdawał przed nim przewodnik świeżo przybyłego oddziału. Dowódzca rzucił nań okiem, a na twarzy jego można było dostrzedz wyraz zadowolenia; — widocznie podobała mu się wiara. Kazano im rozsiadłać konie, a następnie koledzy dzielili się po bratersku herbatą i cygarami.

Przy jednem ognisku siedziało kilku nowo przybyłych i rozpoczęli taką gawędkę:

„Co to za jeden ten pan Wróbel; musiał już nie raz proch wachać,“ — rzekła niska, pękata figurka w stroju kawalerskim do obok siedzącego kolegi z nadszczerbionym nosem. „Zgadłeś tą razą“, — odpowiedział zagadnięty. „Od początku ruchawki znam Wróbla, bo służyłem z nim w kilku oddziałach, a resztę opowiedzieli mi jego koledzy.“

Wszystko ucichło, a właściciel nadszczerbionego nosa tak zaczął mówić:

„O Wróblu nie trzeba sądzić z powierzchowności. Jestem pewny, że skryty Wróbel nikomu podobać się nie może; ale poznacie w nim wiele przymiotów żołnierskich i odwagi, gdy przyjdzie zająrzeć w oczy Moskalom. Uczszęczał on do liceum Wileńskiego, które musiał opuścić, bo Nazimów twierdził, że buntuje studentów. Nie wiem, czy wiecie, że Nazimów, jak ogólnie mowiono, miał jakies fiksum w głowie. Jeden z słuchaczy liceum Wileńskiego opowiadał mi, że raz zachciało mu się musztrować uczniów. Kazano im zebrać się na dziedzińcu, a pan gubernator krzyknął: „lewa noga w górę“. Wszyscy byli posłuszni, tylko jeden z pośpiechu albo umyślnie, prawą podniósł nogę. Nazimów widząc jakąś nieregularność, wpadł w złość niepokohamowaną i krzyknął: „A który tam łotr podniósł obie nogi?“ W odpowiedź na to całe szeregi uczniów parszły śmiechem, a Prawoschoditelstwo odchodząc krzyczał na całe



gardło: „buntowniki, lotry, polaki, nauczę ja was, poczekajcie“. — Na parę miesięcy przed powstaniem przybył Wróbel do Warszawy, gdzie z wielką wytrwałością pracował na korzyść organizacji narodowej. Musiał wielkie posiadać zaufanie u góry, bo mianowano go setnikiem, a w miesiąc potem zebrał już cały oddział.“

„Razu jednego kazał dziesiętnikowi, żeby mu przyprowadził jednego z „ruchomych“. Dziesiętnik oddalił się, lecz wkrótce wrócił oznajmując, że ruchomy odmówił posłuszeństwa i nie przybędzie. Na to Wróbel wyjął rewolwer ze stołu, a dając go dziesiętnikowi rzekł: „Idź jeszcze raz do pracowni, wywołaj go do sieni, przypomnij mu, że złożył przysięgę, a gdy cię jeszcze nie usłucha, przyłóż mu rewolwer do piersi grożąc, że go natychmiast trupem położysz, jeżeli cię nie usłucha lub zechce uciekać w drodze, a potem przyprowadź go tutaj tak jak stoi, — rozumiesz: tak jak stoi. Dziesiętnik odszedł, a w kwadrans otworzyły się drzwi i zawezwany wchodzi, w samą rzecz tak jak stał, bo w pantoflach i w koszuli; było to w grudniu śród największego mrozu.“

„Dnia 18 stycznia wyszliśmy z Warszawy. Na czele naszych był Zameczek, a oddział nasz składał się z 9, mówię: dziewięciu ludzi. Na jednej stacji kolei warszawsko-petersburskiej, cała służba przeszła na naszą stronę, a tak ciągle wzmacniając się, w dwa dni tworzyliśmy liczbę 80, uzbrojonych w dubeltówki, kosy, widły itd. Pierwszym czynem naszym było rozbicie 13 oficerów moskiewskich na tejże stacji. Następnie udaliśmy się do lasu, z kąd od czasu do czasu robiliśmy wycieczki. Pewnego razu w 30 ludzi z Wróblem na czele wpadliśmy na pewną stację, gdzie było na peronie 60 piechoty moskiewskiej. Po pierwszych strzałach pierzcha Moskwa, zostawiając 9 trupów i 3 rannych. Przy tej sposobności weszliśmy w posiadanie 15 karabinów. Zameczek mianował za to Wróbla porucznikiem, lecz tenże nie przyjął odznaki twierdząc, że woli prostym pozostać żołnierzem“. — (C. d. n.)

### Meksyk.

Kraj meksykański zajmuje 34.000 mil kwadratów, a więc prawie trzy razy taki obszar ziemi, jak państwo austriackie. Wnętrze tego kraju należy do krain gorących, wszelako w części wschodniej przeważa klimat wilgotny, połączony z silnymi ulewami, które poprzedzają posuchę, trwającą od stycznia do maja. Zachodnią część zalegają obszerne lasy; wschodnią część zaś nieprzejrzone równiny, zwane Sawannami. Część kraju umiarkowana, jest płaskowzgórzem, leżącym pomiędzy 5000—8000 stóp wysokości nad powierzchnią morza, a prowincje, będące w tym pasie, są najzdrowsze i dla tego najbardziej zaludnione. Temperatura średnia wynosi tutaj pomiędzy 13½ a 16¾ stopni Reaumur, ziemia zaś wydaje kawę, trzcinę cukrową, owoce

południowe i zboża europejskie. Po nad wysokością 7500 stóp leżą krainy zimne, rozciągające się aż do pasa wiecznych śniegów.

Meksyk wydaje mnóstwo roślin i zwierząt, należących po części do krajów zwrotnikowych (gorących), po części umiarkowanych; obfituje też w metale, a mianowicie w srebro, złoto, miedź, żelazo i ołów. Od czasów jego odkrycia samego srebra wydobyto za 4.300.000.000; a złota za 125.200.000 zł. Za czasów panowania Hiszpanów, każdemu wolno było wydobywać złoto, byle tylko piątą część oddał skarbowi królewskiemu.

Ludność Meksyku wynosi 8.280.000 dusz, a więc wypada 230 mieszkańców na milę kwadratową. Najwięcej, bo 2.720 dusz na milę, przypada na prowincję Vera-Cruz, a najmniej (3 dusz na milę) na niższą Kalifornję.

Biali, pochodzący od Hiszpanów, stanowią największą część ludności. Rasa czerwona amerykańska jest dość liczną, lecz rozpada się na mnóstwo drobnych narodów, różniących się między sobą językiem, budową ciała, zwyczajami i sposobem życia. Nad zatoką meksykańską przeważa plemię Asteków, którzy przed przybyciem Hiszpanów potężne tu stanowili mocarstwo. Indianie tamtejsi, których wielka część przyjęła chrześcijaństwo, są nadzwyczaj zdolni w rzemiosłach, są miłośnikami kwiatów i ogrodnictwa, trudnią się także uprawą roli, jednak są po większej części biedni.

W r. 1540 Meksyk został podbity przez Hiszpanów, otrzymał od nich nazwę nowej Hiszpanji i zostawał aż do r. 1810 pod zarządem wicekrólów. W tym roku wybuchło powstanie przeciw rządowi hiszpańskiemu, a po 11 latach walki generał Iturbide, zajmując stolicę, ustanowił rząd tymczasowy, złożony z pięciu osób. Wkrótce potem został prezydentem republiki, a 15 maja 1822 kazał się obwołać cesarzem, lecz cesarstwo to trwało tylko 8 miesięcy.

Odtąd rozpoczyna się w Meksyku szereg powstań, rewolucyj, wojen domowych i despotyzmu wojskowego, które sprowadziły kraj ten na brzeg przepaści, — a dziś nareszcie doprowadziły do zakroczenia Francuzów i zmiany republiki w monarchję. Jeden z najliberalniejszych książąt europejskich, arcyksiążę austriacki Maksymilian został cesarzem Meksyku obrany, dokąd właśnie odplynął.

Stolica tego obszernego kraju, Meksyk, liczy 200.000 mieszkańców i leży wśród jeziora Tescuco na wyżynie o 7000 stóp nad powierzchnią ziemi wzniesionej. Dziśjsze miasto zajmuje zaledwie część dawniej stolicy Asteków, którą Korteż zdobył, należy jednak do najpiękniejszych miast nowego świata. Ulice są proste, równe, a domy trzypiętrowe, z kamienia zbudowane, których dachy otoczone są balustradami. W samym środku miasta znajduje się czworokątny rynek, zajmu-



jący 18 morgów przestrzeni, a w północnej jego stronie katedra 500 stóp długa, 420 szeroka, której budowa trwała lat 90. Tu niegdyś stała główna świątynia dawnych Meksykanów. Oprócz tego w różnych dzielnicach miasta znajduje się 60 przepysznych kościołów, których ogromne wieże wystrzeliwiają wysoko w powietrze.

Drugim z kolei miastem po Meksyku jest twierdza Puebla, którą w zeszłym roku Francuzi zdobyli po długim oblężeniu. Miasto to leży w zdrowej i urodzajnej dolinie, a przeszło 100 wież wybiega po nad dachy miasta.

W całym państwie ciągle spotyka się mnóstwo śladów dawnej wielkości Meksyku. Głównie odznaczają się zwaliska świątyń, budynków i twierdz. Widać w nich wielką biegłość w budownictwie i szczególną architekturę, w niczym do europejskiej nie podobną. Starożytne gmachy ozdobione są pięknymi rzezbami, a cztery strony takowych odpowiadają zwykle czterem głównym częściom świata.

(C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

0 nawozach. (C. d.) Przy zakładaniu gnojowni trzeba baczyć:

1) aby gnojownia była ile możności w środku pomiędzy stajnią końską i bydłą, ażeby mierzwa końska i bydła mogła tam być razem umieszczona i z sobą przekładana. To mieszanie mierzwy końskiej z bydłą jest niezmiernie ważne; dla tego też trzeba mieć bacność, aby mierzwy nie wyrzucano w gnojownię na gromadę, albo końską w jeden kąt, a bydłą w drugi kąt, lecz koniecznie mierzwę tak końską jak i bydłą rozciągać trzeba, aby się warstwy zmieniały.

2) aby gnojownia była dosyć obszerną, iżby mogła tam się pomieścić nie tylko mierzwa końska i bydła z kilku miesięcy, ale aby można w gnojowni od czasu do czasu na gnój porzucić trochę ziemi lub prochnicy. Przez to wstrzymuje się fermentację mierzwy i wiąże ulatujący się amoniak.

3) aby prócz deszczu z nieba, woda z podwórza nie miała przystępu do gnojowni. Skoro są ścieki do gnojowni, w ówczas gnój leży w gnojówce, najlepsze części się wylugują, a skoro skutkiem deszczu gnojownia przebierze, trzeba rowem gnojówkę puścić w świat, a słomę zamiast mierzwy wywieźć w pole. Gospodarze! Połowa z was tak robi, a wiecie wy też, że połowa waszego dobytku płynie z tą gnojówką w świat?

4) aby gnojownia była zabezpieczona przed zbyt dużą siłą słońca i przed wiatrem; w tym celu trzeba brzeg gnojowni naokół obsadzić gęsto cienistymi drzewami;

5) aby w gnojownię wozem wjeżdżać i z niej wyjeżdżać można;

6) aby gnojownia nie miała nad dwa łokcie głębokości, w przeciwnym razie zbierałoby się może spo-  
dem za wiele gnojówki.

Z resztą można sobie wedle upodobania gnojownię założyć, byle wyż wymienione warunki uwzględnione były. Gdzie tęga glina, nie potrzeba kamieniami wykładać gnojowni; w innym razie zazwyczaj brakuje się kamieniami gnojownię, ale to rzecz niekonieczna. Ścieki z podwórza, jak już mówiłem, nie powinny mieć przystępu do gnojowni, ale powinny raczej być sprowadzane w zagłębienie w najniższym miejscu podwórza, — aby mieć zapas gnojówki do polewania mierzwy, w czasie kiedy ustawiczna susza zniewala mierzwę w gnojowni do fermentacji, jako też do polewania w razie tym, jeśli się przerzuciło warstwę ziemi po mierzwie w gnojowni.

Powtarzam wszelako, że gnojownia zawsze jest złem koniecznym, i tylko miejsce w ten czas mieć powinna, kiedy budynki są tak niskie, iż byłoby dłuższy czas na mierzwie stać nie może. Dawniej sadzono się na gnojownię, dziś przekonano się, że każde gromadne leżenie mierzwy, a wystawione na wpływ powietrza, umarza mierzwę, i uznano za lepsze, trzymać mierzwę pod bydłem, i w miarę potrzeby wywozić wprost ze stajni w pole a natychmiast rozrzucić, nawet śród zimy.

C. Jak użyć mierzwy. Jeden rodzaj ziemi jest zimniejszy, inny cieplejszy; jeden zwięzły, drugi pulchny. Tak samo jeden rodzaj mierzwy więcej, inny mniej grzeje, jeden jest zwięzły i krótki, drugi słomiasty. Idzie więc o to, aby rodzaju mierzwy użyć stosownie do rodzaju roli, a nawet do pory roku.

Mierzwa bydła jest chłodząca; dla tego nie dobra na rolę ścisłą i zimną, ale tém lepsza na piaski, na lekkie i ciepłe role i na czerwone glinki; z tego samego powodu najlepiej pod jarzyny skutkuje.

Mierzwa końska jest sucha, ciepła i prędko się rozkłada; dla tego dobra na rolę zimną i ścisłą, a chybia celu na roli lekkiej i ciepłej. Kto więc ma lekkie, ciepłe role, nie powinien gołęj końskiej mierzwy w pole wywozić, ale raczej w gromadach kompostu zamieniać na mierzwę chłodzącą, a przynajmniej z bledłą mieszać.

Mierzwa owcza jak końska, najlepiej skutkuje na roli zimnej i tęgiej. Oba rodzaje mierzwy, końska i owcza, z powodu, że grzeją, najwięcej skutkują pod ozimną; a że zazwyczaj są barłozaste, na ziemi zwięzłej są w swoim miejscu.

Mierzwa przygotowana w kompostach jest skuteczna na każdej roli i pod każde zboże, głównie atoli na lżejszej i ciepłej roli a przedewszystkiem pod jarzynę, ziemniaki, groch.

Prócz powyższych wskazówek, przestrzegać jeszcze trzeba następujące uwagi: 1) Nie trzeba nigdy przyorywać mierzwy w mokrej roli; mierzwa przywalona mokrą ziemią przynajmniej w połowie stracona. — 2) Mierzwić trzeba zawsze tylko pod takie zboża, które nie chybują; bo skoro pierwsze zboże na mierzwie chybi, już wpływ mierzwy ginie i dla następnych lat. Najpew-



niejsze zboże jest zawsze ozimina, pod oziminę więc jeśli nie wszystką mierzwę, to przynajmniej większą część obracać trzeba. — 3) Im słabsza rola tém częściej choć słabo mierzwić trzeba; silniejszej roli silniejsze pożywienie dać można. W ogóle dążyć trzeba do tego, aby jak najwięcej pola wymierzwić choć skąpo; trzymając się téj metody, będzie można z czasem co raz sowniej mierzwić. Dobre gospodarstwo wymierzwi rocznie  $\frac{1}{3}$  część. (C. d. n.)

### Przegląd polityczny.

Posiedzenie konferencji londyńskiej zawieszono w przeszły poniedziałek, miało się temi dniami odbyć. Dyplomacja wytężyła się nie pospolicie, żeby tylko odwrócić wojnę, a doprowadzić do jakiego układu, lecz dotąd nadaremnie. Ks. Alfred, drugi syn angielskiej królowej Wiktorji przybył d. 30 kwietnia do Berlina i tegoż dnia był przez króla przyjmowany. Zapewniają, iż przybył on do Berlina w celu nakłonienia rządu pruskiego, aby porzucił swe plany zaborcze, a żona następcy tronu angielskiego, miała go popierać w tém posłannictwie. Z drugiej strony następca tronu moskiewskiego ma się udać do Kopenhagi, zapewne aby także Danję nakłaniać do ustępstw.

Tymczasem między Danją a Niemcami toczy się zacięta wojna dyplomatyczna. Pełnomocnik rzeszy niemieckiej p. Beust żąda od Danji nie tylko zniesienia blokady przystań niemieckich (nie-pruskich i nie-austrjackich), ale nadto wydania wszystkich schwytanych statków niemieckich; uważając schwytanie ich za czyn przeciwny wszelkim prawom międzynarodowym. Na to odpowiedziała Danja najśluszniej, że Związek niemiecki, zezwalając na ogłoszenie ks. Augustenburga panującym w Holsztynie, tudzież na przejście wojsk sprzymierzonych przez ziemię holsztyńską, rozpoczął tém samym nieprzyjazne kroki przeciw Danji, które to kroki nadały rządowi duńskiemu prawo do zamknięcia przystań i chwytania okrętów niemieckich. Na to zakrzyczyli znów Niemcy, że wprowadzono prawa Augustenburga, ale nie oddano mu władzy. Co się zaś tyczy zezwolenia na przejście wojsk sprzymierzonych przez Holsztyn, to był to wprowadzenie krok nieprzyjacielski, lecz na takowy Danja mogła odpowiedzieć wydaniem wojny, a skoro tego nie zrobiła, to zamknięcie przystań i chwytanie okrętów sprzeciwia się prawu narodowemu. Niemieckie państwa stawiają więc jako warunek czterotgodniowego spokoju na polu walki, zaniechanie zamknięcia przystań i oddanie okrętów mniejszych państw niemieckich. Gdy ten czterotgodniowy spokój przyjdzie do skutku, wtedy dopiero rozpoczną się układy o zawieszenie broni.

Obok działań konferujących najważniejszym wypadkiem jest odpłynięcie okrętów angielskich na morze bałtyckie. Niektóre dzienniki mniemają, że flota ta nieko-

niecznie w przyjaznych zamiarach zawinie do Kopenhagi, lecz w celu wspierania stronnictwa pokojowego, i żeby króla duńskiego uwolnić od wpływu stronnictwa wojennego. Inne twierdzą, że demonstracja ta angielska zwróconą jest przeciw mocarstwu niemieckim. Może też angielska flota wysłana została w celu przeszkodzenia działaniom floty austriackiej na Bałtyku.

Na duńskim teatrze wojny najważniejszym wypadkiem jest ustąpienie Duńczyków z twierdzy Fryderycji i zajęcie téjże przez wojska austriackie. Korpus zaś pruski generała-majora Munster dotarł aż do zatoki Lymfjord tak, że cała Jutlandja, prócz niezbytnej części północnej po za Lymfjordem, jest w posiadaniu sprzymierzonych. Do kroku tego spowodowaną była Danja jedynie powodami wojskowymi, t. j. uczyniła to w celu skoncentrowania wojsk dla obrony wyspy Alsenu i Fionji, gdzie się znajdują znaczne siły duńskie. Flota zaś duńska, która krążyła na morzu północnym i przed ujściami Elby, znajduje się obecnie przy północnym brzegu Jutlandji, bądź to w celu wspierania wojsk duńskich i wzbronienia nieprzyjacielowi przeprawy, bądź w celu zabrania wojsk w razie niepowodzenia. Może być także, że flotylka ta skoncentrowała się na wiadomość o zbliżaniu się okrętów austriackich.

Berlińska *Nat. Ztg.* zastanawiając się nad tém, co teraz czynić należy w obec zwyciężonego nieprzyjaciela, radzi wziąć się do politycznego i wojskowego urzędzenia księstw Zaelbiańskich, aby pokazać Duńczykom, iż krajów tych więcej posiadać nie będą.

W Tunis (w Afryce północnej) wybuchło powstanie, które nosi na sobie cechę religijną tj. wymierzone jest przeciw chrześcianom. Na wiadomość o tém odpłynęły tam okręty francuzkie i angielskie. W Marokku podobny jest ruch ludności, z którym łączy się rząd tamtejszy, a gubernatorowie wydali odezwę, w której pod konfiskatą majątków i karą cielesną zakazują wszelkie stosunki z chrześcianami. — Zarówno i w Algierji, prowincji francuzkiej podnieśli bunt arabscy mieszkańcy. Wojska francuzkie wyruszyły przeciw powstańcom, a marszałek Pelissier wydał energiczną odezwę do Arabów i Kabylów. *L' Europe* twierdzi zaś, że powstanie w Algierji tém miało być spowodowane, iż kapitan Burin, komendant francuzki w Gorgville wyciął policzek Si-Solimanowi. Tenże jako reprezentant pokolenia Bu-Bekir, pochodzący nadto z rodziny proroka, udał się na puszczę, z kądem powróciwszy niebawem na czele licznego oddziału jazdy, wywołał powstanie Beduinów.

Stan rzeczy w Meksyku przedstawia *Monitor* francuzki w bardzo dobrém świetle. Siła Juareza, naczelnika strony przeciwnéj Francuzom, ma być prawie zupełnie zniesiona, a pojednawcza rola wojsk francuzkich ma co raz większe zyskiwać uznanie.

Garibaldi odpłynął 27 zm. z Anglii, udając się na parowcu „Ondyna“ razem z księciem Suterland na swą



wyspę odludną. Przed odjazdem przesłał do gazet angielskich listy pożegnane do miast i stowarzyszeń. W listach tych uderzają przyjazne wyrazy dla Anglii, obok niechętnych ustępów o Francji. Między innymi tak się on wyraża: „Anglja przekonywa się codzień, że to jest rzeczą Włoch samych, aby się pokazać silnemi i niezawisłemi od niewolniczych przymierzy (z Francją), aby sobie pozyskać zaufanie prawdziwych przyjaciół, pomiędzy którymi Anglja pierwsze miejsce się należy”. Powierając Anglii pieczę nad innymi uciesnionymi narodami, przechodzi do wzmianki o olbrzymim narodzie, którego sztuki despotyzmu prowadzą do nieprzyjaźni i współzawodnictwa z Anglią, a którego wolność przemieniła w spokojnego współzapaśnika i przyjaciela. — Przemowa ta wzniciła słuszne oburzenie dziennikarstwa francuzkiego, które posądza Garibaldeg o niewdzięczność.

Książę Władysław Czartoryski przybył do Rzymu i miał posłuchanie u Ojca św. Podróż jego ma dotyczyć sprawy polskiej. —

### Państwo austriackie.

— JCMość mianował księcia pruskiego Fryderyka Karola właścicielem 7 pułku huzarów, a marszałka hr. Wrangla właścicielem 2 pułku kirasjerów, udzielając obom, jako też następcy tronu pruskiego, order Marji Teresy. — Książę Grammont, poseł francuzki, powrócił dnia 23 zm. do Wiednia i miał dłuższą konferencję z hr. Rechbergiem. —

— *Presse* donosi, że rząd turecki zamówił w fabrykach europejskich 190.000 sztuków. Z tych rząd austriacki zobowiązał się dostarczyć 50.000; resztę zamówiono w fabrykach angielskich, belgijskich i francuskich. Pierwszy transport odszedł już z arsenału wiedeńskiego. —

— *M. Sajto* pisze, że wkrótce powołanych będzie do Wiednia z Węgier 40 mężów zaufania, którzy bezpośrednio znośić się będą z rządem austriackim. —

— Nowemu węgierskiemu kanclerzowi hr. Zichy, przedstawiali się d. 25 kwietnia urzędnicy jego wydziału. Na przemowę, w której silny nacisk położono na pojednanie się z Węgrami i załatwienie sporu konstytucyjnego, odrzekł kanclerz, że wykonywać będzie rozkazy JCMości, i nie objawił wcale swego programu. Rzekł tylko ogólnikowo, że „zdania jego są znane”. Tymczasem prawdziwego zdania p. kanclerza nikt nie zna, bo różnie o nim sądzą. —

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że uwięzione w Węgrzech osoby stoją pod zarzutem zdrady stanu. Obywatel węgierski, Karol Majersy, skazany został temi dniami na 5 lat więzienia w fortecy. —

— *Presse* donosi z Werony 27 zm.: „Odezwa Koszuta do c. k. żołnierzy węgierskiej narodowości wyjaśnia, na czyj rachunek odbywają się w Lombardji tajne werbunki. Koszut oświadcza w tej odezwie, iż przygotowuje już utworzenie wojska, któreby miało rozpocząć oswobodzenie Węgier i wzywa żołnierzy austriackich węgierskiej narodowości, aby powiększyli te szeregi i zbiegli przez Mincion”. —

— JCMość przeznaczył na wsparcie grecko-wschodniego wyznania i oświecenia w Siedmiogrodzie 25.000 zł.

— Z końcem kwietnia zakończyły dwa sejmy, górno-rakuski i karyntyjski swoje obrady. Na sejmie górno-rakuskim Dr. Gross jako sprawozdawca o odprawie sejmowej z r. 1863 żalił się, iż rząd nie udziela sankcji uchwałom sejmowym; tym sposobem działanie sejmów krajowych schodzi do rzędu czynności dawniejszych stanów, a wartość konstytucji lutowej co najmniej wydaje się wątpliwą. Mowca zwraca się potem do mowy namiestnika, w której na jednym z początkowych posiedzeń radził sejmowi, aby zawsze razem szedł z rządem, to bowiem jest najlepszy środek zrobienia czegoś w kraju i uzyskania dlań dobrodziejstw. P. Gros zaś sądzi, iż daleko prościej dałoby się to urzeczywistnić przez rozwiązanie sejmu i pozostawienie wszystkiego rządowi. Dalej wspomina między innymi o przeszłorocznej jednomyślniej uchwale sejmu co do zaprowadzenia sądów przysięgłych w sprawach ciężkich zbrodni oraz tak zwanych zbrodni i przestępstw politycznych i karygodnych czynów drukiem popełnionych. Gdy dotąd w tym względzie nic się nie stało, i inne sejmy o zdanie jeszcze nie zapytano, więc wydział sejmowy ponawia prośbę o wykonanie tej uchwały. — W sejmie morawskim zaniósł kilkunastu posłów interpelację do namiestnika w sprawie przeprowadzenia równouprawnienia językowego w szkołach średnich i w sądownictwie. Odwołują się oni do istniejących w tym względzie przepisów, a wykazują, jak w praktyce bywają wykonywane. Zdaniem ich sprawiedliwe rozwiązanie tej sprawy może nastąpić, jeżeli do tego powołani będą mężowie, znający i szanujący życzenia obu narodów. — W sejmie czeskim odbyło się w przeszłym tygodniu jedno posiedzenie tajne, które miało być bardzo burzliwem. Sąd żądał pozwolenia na dochodzenie sądowe przeciw dwom posłom w sprawie drukowej. Na posiedzenie przybył nadprokurator, jako komisarz rządowy, którego wyrażenia miały zrobić wzburzenie, co było widocznem na twarzach posłów wychodzących z sali. Żądanie sądu odrzucono.

### Królestwo polskie.

— *Gaz. Petersb.* pisze: „Przesiedlanie szlachty z Litwy i Rusi do gubernji Samarskiej znacznie się wzmacnia. Przeznaczono dla nich 300.000 desiatin gruntu w powiatach nikolajewskim, nowouzienskim, buzukuckim, buturusławskim i bukulmińskim, największa zaś część osiada w powiecie nikolajewskim, w którym jest najwięcej gruntów. Przesiedleni przypisani będą do gmin wiejskich. Słychać, że szlachta przesiedla się także do gubernji orenburskiej”. —

— Dnia 11 kwietnia rozstrzelano w Mińsku Antoniego Olędzkiego, podporucznika artylerji moskiewskiej, za zbiegostwo i udział w powstaniu. W Dynaburgu rozstrzelany został Przemysław Kolb, podporucznik komendy inżynierów za niestawienie się do służby po upływie terminu urlopu, oraz udział w powstaniu. Dnia 16 zm. ujeli Moskale w górach Śto. Krzyżkich 3 powstańców, i powiesili ich na miejscu. *Dzien. powsz.* twierdzi, że to byli żandarmi wieszający, chociaż każdemu wiadomo, że żandarmi wieszający nie istnieją. —

— W *Dzien. powsz.* prawie codziennie można czytać spis osób, skazanych za różne przestępstwa na kary pieniężne. Sławny podpalacz Maniukin, komendant moskiewski w Siedlcach dowiedziałwszy się o znalezieniu



dwóch ludzi, zabitych prawdopodobnie przez powstańców, — kazał zważyć trupów i przyjąwszy wartość 25 rubli za funt, rozłożył kontrybucję na trzechmilyowy obręb kraju. —

— Temi dniami odszedł z Warszawy znowu transport 300 więźniów w głąb Moskwy. Pozwolono im godzinę na pożegnanie z krewnymi. Pomiedzy nieszczęśliwymi było wiele kobiet, a między niemi młoda, zaledwie 20letnia dziewczyna. Niektórzy z więźniów zakuci byli w kajdany. —

— W Warszawie w pałacu letnim (w Łazienkach) robią przygotowania na przyjęcie cara i carowej. —

— D. 19 kwietnia przy rewizji u obywatela Antoniego Wyganowskiego w Kaliskiem znaleźli Moskale paki drewniane, a w nich 20.000 ładunków, 20.000 pistonów, 94 form do lania kul, worek z nabojami sztucerowemi wagi 6 pudów, proch w blaszankach i butelkach, duży granat, mały kartacz i wiele innych przedmiotów. — W domu kapituły plockiej wykryto zaś 123 pik z drzewcami i tyleż kos. Broń tę miał przechować dla powstańców Zegrzda, który już nie żyje. — W lesie niedaleko Janowa (w Lubelskiem) znaleziono zakopaną przez powstańców broń, a mianowicie: 51 sztucców, 3 pistolety, 80 pałaszy, 2000 pistonów i inne przybory wojenne. —

Z pola walki przynosi *Dzien. powsz.* (organ mosk.) ciągle wiadomości o potyczkach, z których wnosić można, że powstanie najlepiej trzyma się w opatowskim, opoczyńskim i kieleckim powiecie. Są tam oddziały Denisiewiczza i Waltera. *Gen. Cor.* donosi o jednej z większych potyczek stoczonych d. 16 zm. w okolicy Zawichosta, w *Sandomierskiem*. Powstańcy udali się w góry św. Krzyża. Nadto z doniesień *Dzien. powsz.* dowiadujemy się, że powstańcy uwijają się nawet w pobliżu Warszawy. Niedawno bowiem przechodził mały oddział powstańców przez Chinowską Wolę, niedaleko góry Kalwarji, a Moskale wystali przeciw niemu wojska. — We wsi Misiakowicach w Opoczyńskim ujęli Moskale 30 powstańców; a we wsi Wierzbniku zginął na szubienicy ujęty pszez Moskwę dowódca powstańców Denisiewicz. Temi dniami miał w Opatowskiem walczyć oddział Junoszy. W końcu zeszłego tygodnia jen. Bosak opuścił Sandomierskie, udając się za granicę dla poratowania zimową porą nadwątlonego zdrowia. — D. 17 kwietnia pod wsią Jaroszkami w *Radomskiem* stoczył Malinowski potyczkę z Moskwą, a Szemiot w lesie Rakowickim. Szemiot miał zginąć wraz z dwoma oficerami, których uważają za Francuzów. — Z *Plockiego* donosi *Nadwiślanin*: „Oddział, który się przeprawił przez Przełęk, utraciwszy pod Gnojnem czy Krenczewem około 14 zabitych, 4 rannych i 40 wziętych do niewoli, w sile 200 ludzi pociągnął ku Prasznyszczowi, gdzie się dalej organizuje. Później przechodziło 600 powstańców przez Księży Dwór, a nim Prusacy zdążyli, powstańcy byli już za granicą. Równocześnie przechodził oddział przez Mszanno, gdzie jakiegoś Włocha czy Francuza potem ujęto. Oddział ten liczył 200 ludzi. — D. 12 kwietnia zaszła w *Kaliskiem* pod Gozdowem krwawa potyczka. Mały oddział żandarmerji polskiej otoczony został z nienacka przez Moskali. Dowódca kapitan D. poległ wraz z 14 towarzyszami, a tylko 10 ludzi zdołało się przedrzeć przez Moskali. — *Gaz. lw.* donosi z *Lubelskiego*: Po zniesieniu powstańców pod dowództwem Rokitnickiego, utworzył się mały oddziałek jazdy, z 14 ludzi złożony, który kilka dni obozował pod Zamościem. W ostatnich

dniah oddziałek ten napadnięty został przez Moskali. Dowódca dostał się do niewoli i pojedyncze zbiegi schronili się do Galicji. *Dzien. powsz.* twierdzi, że w siedleckim oddziale wojennym snują się drobne oddziały „żandarmów wieszących“. Temi dniami stoczył w Lubelskiem jeden z oddziałów jen. Bosaka znaczną potyczkę z Moskalami. *Gaz. lw.* donosi, że rannych powstańców przywieziono do obwodu żółkiewskiego. — Na *Żmudzi* miało niedawno 400 powstańców stoczyć żwawą potyczkę z Moskalami, których legło 60. —

#### Niemce i Danja.

— Duńczycy opuścili Fryderycję bez bitwy, zostawiając tam sto dziewiędziesiąt kilka dział. Wojska sprzymierzone zajęły zaraz Jutlandję. Burzenie warowni Fryderycji rozpoczęło w tych dniach. — Flota angielska otrzymała rozkaz powstrzymania się; a więc wypłynienie jej na Bałtyk jest jeszcze wątpliwem. Miało się to stać podobno, że flota austriacka nie popłynie tskże na Bałtyk, ale tylko dla obrony ujścia Elby. Z Hamburga zaś donoszą, że z niecierpliwością oczekiwana flota austriacka (2 fregaty i kilka łodzi kanonierskich) ukazała się już przed Cuxhaven przy ujściu Elby. — *Nord. Allg. Ztg.* donosi: „Znak dany flocie angielskiej do odpłynienia w nieprzyjacielskich zamiarach, byłby zarazem znakiem do odjazdu z Londynu dla naszych (pruskich) pełnomocników na konferencji. —

**Prusy.** W Berlinie trwa ciągle jeszcze entuzjazm niesłychany z powodu wzięcia Dypplu. Marszałek Wrangel ma być mianowany księciem Dypplu, lecz z powodu podeszłego wieku (liczy lat 80), złożyć ma naczelne dowództwo, które obejmie książę pruski Fryderyk Karol.

— Posadzeni o zdradę stanu więźniowie polscy, zamknięci obecnie w więzieniu berlińskim, mają być przewiezieni wkrótce do Moabitu, więzienia zbudowanego w sposób amerykański o ćwierć mili od Berlina. Postępowanie sądowe rozpocznie się z nimi dopiero w czerwcu lub w lipcu, do którego czasu ma prokurator wygotować ogólną część oskarżenia. —

**Francja.** Rząd francuzki wysłał 10.000 świeżego wojska do Algierji. Miały tam powstać dwa pokolenia, zamieszkuje obwody Thiarret i Baghar. Powstańcy w Tunecie obozują o dzień drogi od stolicy. Bej chcąc uspokoić ludność, zezwolił na zniżenie podatków i zniesienie konstytucji; wzbrania się jednak usunąć ministrów. Spisek ludności, utworzony dla rabunku, został odkryty i stłumiony. Tunet spokojny, ale wojska chwieją się w wierności. Statki wojenne francuzkie, angielskie i włoskie wysadziły wojska na ląd dla obrony Europejczyków, gdyby tego okazała się potrzeba. —

— Komitet polski w Paryżu, na którego czele stoją książę d' Harcourt, Carnot, Lafajette, Marc Girardin i inni, wydał 21 zm. odezwę, wzywającą do wspierania ucisnionych Polaków i sprawy polskiej. —

**Anglja.** W parlamencie angielskim temi dniami sprawa polska ma być podniesioną. W izbie wyższej przemawiać będzie lord Campbell, a w niższej lord Henessey.

**Szwecja.** Rząd szwedzki ogłosił, że ma upoważnienie wypłacać po 260 talarów na rękę tym ochotnikom, którzy by po wysłużeniu przepisanych lat w marynarce szwedzkiej, chcieli wejść w służbę duńską. —

**Włochy.** D. 24 zm. Ojciec św. miał w kościele propagandy mowę, której przedmiotem była sprawa polska.



Papież w niej nadzwyczajnie silnemi słowami obwinia cara, że czyni wszystko, co służy do zagładzenia wiary katolickiej a zaprowadzenia w miejsce niej szczy, a czyni to pod pozorem stłumienia ruchu rewolucyjnego. Wylicza te czyni w bezwzględnych wyrazach, przechodzi do arcybiskupa Felińskiego, odjęcia mu przez Moskwę arcybiskupstwa, do czego sam Papież nie ma władzy. Kończy zaś mowę odwołaniem się do Boga i wyrażeniem przekonania, że sprawiedliwość Pańska zwycięży; wreszcie wezwał do modlitwy i udzielił szczególnego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy za kościołem katolickim w Polsce i narodem katolickim modlić się będą. Otaczający Ojca św. kardynałowie i patriarchowie, arcybiskupi, biskupi i grono liczne prałatów i dworu, oraz arcyksiążę Ludwik Wiktor, infantka portugalska i ogromna liczba znakomitych cudzoziemców padła na kolana a Ojciec św. ze łzami w oczach i łkaniem błogosławił. Według francuskich dzienników tak się Ojciec św. wyraził: „Nie można mileżeć wobec tak okropnych prześladowań, które popelnia jedno z największych mocarstw na północy. Sprzysięgam się przeciw władcy, który zmusiwszy swych poddanych do powstania, pod pozorem stłumienia takowego wytępia katolicyzm, całą ludność wysłał do krajów lodowych, biskupów wywozi i — o zgrozo, — pozbawia ich jurysdykcji, którą im nadał Papież. Niech nikt nie sądzi, że konieczną protestacją podniecam rewolucję. Znam różnicę między rewolucją, a rozumną wolnością, a jeżeli protestuję, to czynię to w celu ulekczenia memu sumieniu, i abym nie słyszał kiedyś przed trybunałem Boskim: Dlaczego mileżałeś?” —

— Rząd włoski przedsięwziął utwierdzenie Kremony. W tym celu wysłał oficerów inżynierji dla zdjęcia planów miasta i okolicy. Z czasem Włochy zbudują na przeciwko czworoboku austriackiego drugi czworobok po tamtej stronie Mincionu. —

— Włoskie stronnictwo czynu zajmuje się pilnie gromadzeniem materiałów wojennych i przygotowaniem się do wojny, czemu rząd turyński stara się zapobiegać wszelkimi środkami. Tak dnia 20 zm. na dworcu kolei żelaznej w Breseji skonfiskowały władze 15 pak, w których pod pozorem szmat znajdowało się 300 karabinów, przeznaczonych nad Mincio. W Medjolanie, z kąd wyszła poselka, znaleziono prócz tego 10 pak z bronią i wiele przyborów wojskowych. —

**Tureja.** Przesiedlonych do Tureji Czerkiesów osadza rząd turecki także po części i w Bułgarii, szczególnież wzdłuż granicy serbskiej. W paszalicu widyńskim zbierają zboże dla tych wychodźców, a to po kilka funtów od każdego mieszkańca, i wyznaczają im grunta, nie raz nawet ze szkodą krajowców chrześcian. —

**Rumunja.** Na posiedzeniu izby rumuńskiej d. 24 zm. ministerstwo zażądało kredytu 8 milionów piastrów, na założenie obozu nad Seretem, ku obronie od nieprzyjaciela zewnętrznego, czyniąc z przyjęcia lub odrzucenia tego wniosku sprawę gabinetową. Izba uchwaliła właśnie dlatego, iż nieprzyjęcie wniosku mogłoby pociągnąć za sobą rozwiązanie izby, obradować najpierw nad sprawą włosciańską. — Oprócz tego kredytu zażądało ministerstwo rumuńskie także kredytu na koszt reprezentacji Rumunii przy kongresie paryżkim. —

— Minister Kogolniczano otrzymał wotum nieufności od izby, i w skutek tego prosił księcia Kużę o uwolnienie. Izba odroczonej została z powodu świąt na

14 dni. Jeżeli po upływie tego czasu Izba nie zostanie zwołana, a ministerstwo zostanie u stępu, to będzie dowodem, że Francja nie zamyśla opuścić sprawy wschodniej; w przeciwnym razie Rumunja, tak jak Polska i Danja pozostawiona będzie szczęśliwym losom. —

— Książę Kuza wysłał do Roman pułkownika Dukę, aby tam rozbroił organizujący się oddział powstańców polskich. Tę wiadomość przyniosła już dawniej *Jen. Kor.*, a teraz donosi, że dnia 17 kwietnia pułkownik Duka przybył do Gałacu w towarzystwie trzech wyższych oficerów powstańczych, których ma wydalić za granicę przez Gałac. Podług dziennika tego w Roman organizował się oddział 300 do 400 Polaków i Węgrów, dobrze uzbrojonych, którzy nie kryli się wcale ze swoim planem uderzenia na jedno z sąsiednich państw. Wydalenie trzech powstańców przez ks. Kużę, pozbawiło powstańców nadziei wykonania swego zamiaru. —

**Ameryka.** Przybycie cesarza Maksymiljana do Meksyku oczekiwane jest, podług francuskiego *Monitora*, z największą niecierpliwością. Wszędzie przygotowują się, by godnie przyjąć monarchę, którego sobie wybrał Meksyk. W Vera-Cruz władze cywilne usiłują dać wysokie wyobrażenie o uczuciach, ożywiających mieszkańców miasta, które najpierw ujrzy nowy cesarz.

— Senat stanów północnych Ameryki odroczył obrady nad uchwałą względem Meksyku. Młody książę Bonaparte, zostający dotąd w służbie amerykańskiej, odpłynął do Vera-Cruz, gdzie ma wstąpić do legji cudzoziemskiej w randze kapitana.

#### Rozmaitości.

— Jeszcze w czasie pobytu cesarza meksykańskiego w Austrii, zgłosiło się przeszło 14.000 Austriaków z prośbami do cesarza o rozmaite posady przy dworze, wojsku lub w urzędach. Bardzo jednak mało znalazło się wybranych, a pierwszeństwo otrzymali ci, co władają językiem hiszpańskim i są nie żonaci. —

— W Wiedniu urządzoną została wystawa starożytności na korzyść dotkniętych nędzą Węgrów. Przynosi ona znaczne dochody, bo bilety wstępne bywają zwykle grubo nadpłacane. Znany malarz A. Grotger, redaktor *Postępu*, kupiwszy sobie temi dniami bilet na tę wystawę, dołożył mały obraz olejny z powstania polskiego. W tej chwili zjawił się chętny nabywca i kupił obraz za 200 zł. —

— W Wiedniu otrul się d. 21 bm. właściciel handlu korennego Szembera, człowiek liczący dopiero 24 lat wieku, który przed 2 miesiącami z kapitałem 80.000 zł. otworzył swój handel. Wypadek ten ma stać w związku ze śledztwem wytoczonym w skutek zabranych papierów u p. Zagórskiego na przedmieściu Währing i ze śledztwem przeciw jednemu wiedeńskiemu fabrykantowi broni, obwinionemu o wysyłkę karabinów do Polski. —

— Do *Botschaftera* piszą z Paryża: „Podczas jednego z ostatnich przedstawień w operze włoskiej, pewien bogaty Moskal hrabia D... oddawna tutaj bawiący, w uwielbieniu swoim dla aktorki, małej Patti zaszedł tak daleko, że po każdym akcie rzucał jej na scenę kolosalne, bogatemi kosztownościami obwieszone bukiety. Zwróciło to powszechną uwagę, gdyż bukiety z podobnemi dodatkami nie dają się tutaj publicznie. Dla tego też mała bogini postanowiła kwiaty zatrzymać, a błyszczące dowody moskiewskiej hojności posłać na bazar w hotelu „Lambert“, gdzie na korzyść polskich powstańców sprzedane będą.“ —

— Jakiś p. Waterman udał się z prośbą do lorda Palmerstona, aby mu tenże pozwolił zrobić królowi duńskiemu podarek z parku 14funtowych dział. Działa te są jego prywatną własnością, w dobrym stanie i wypróbowane dostatecznie strzelaniem na



wiwaty przy uroczystościach rodzinnych. Lord Palmerston zezwolił, lecz dodał, że Danja ma dostatek małych dział polowych. Waterman udał się następnie do księcia Walji z prośbą, aby te działa kazał pod właściwą adresą odprowadzić. —

— W toczącej się od półrocza roku wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki poległo dotąd 450.000 żołnierzy Stanów północnych, a 300.000 południowców. Właśnie teraz organizują Stany północne nową półmilionową armję, aby położyć koniec tej strasznej wojnie domowej. —

— W miesiącu marcu wydano z okręgu krakowskiego 359 wychodźców polskich przez Saksonję i Bawarję do Francji. 375 osób *napowrót do Kongresówki*, między temi 56 przymusowo. 80 osób różnych narodowości wysłano w rozmaite kraje, a 217 internowano w Królowym Grodzie, oprócz wielu innych, którzy przebywają w różnych miastach, przez rząd im wyznaczonych. —

— Nie dawno temu skonfiskowały władze galicyjskie w Żółkiewskim podług *Gaz. lw.* następujące przybory wojenne: 3340 ostrych naboїв, 143 karabinów, 91 pistoletów, 33 pałaszów, 1 kosę, 70 kul, 28 puszek z pistonami, 43 blaszanych kociołków polowych, 95 ładownic, 48 tornistrów, 67 pochew i znaczną ilość innych przedmiotów wojskowych. —

— Ubezpieczenia od gradobicia przyjmuje odtąd także Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Już to towarzystwo krakowskie co do ubezpieczeń od ognia uznania zostało w naszej okolicy jako najkorzystniejsze. Gdy teraz przyjęło ubezpieczenia od gradobicia na się, a więc zarząd tego rodzaju ubezpieczeń niemal nic nie kosztuje, a Towarzystwo jako wzajemne nie pobiera zysku, tylko go ubezpieczonym znowu zwraca, to oczywiście i ubezpieczenie od gradobicia w krakowskim towarzystwie musi być korzystniejszym. Odtąd też towarzystwo to nazywa się: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie“. —

#### Ostatnia poczt.

— Według doniesień z Tunisu stan rzeczy d. 26 zm. był daleko lepszy niż przedtem. Wiele pokoleń wróciło do posłuszeństwa, a bej przedsięwzięt energiczne środki w celu stłumienia reszty powstania. Zresztą powstańcy mają wszędzie szanować życie i mienie Europejczyków, twierdząc, iż oni mają tylko rachunek z własnym rządem. —

— Według doniesień z Meksyku, Francuzi zdobyli Colinię i zajęli Monterey. —

— „Monitor“ donosi, że podbicie Czerkiesów można uważać za dokonane. Moskale zajmują się teraz poprowadzeniem w tym kraju dróg strategicznych, ażeby uprzedzić na przyszłość wszelkie powstanie, chociaż zresztą trudno takowe przypuszczać w kraju przez wychodźstwo wyludnionym. —

— W środę miało się odbyć drugie posiedzenie konferencji, lecz czy stanął układ o zawieszenie broni, nie można wnosić ze sprzecznych doniesień o żądaniach stron, co do warunków rozejmu. —

— Fmpr. Gablenz zawiadomił wojsko, że okopy Fryderycji wysadzone będą w powietrze. —

— Dzienniki mówią o zamierzonej podróży Najjaś. cesarzowej austriackiej do wód w Kissingen, dokąd ma także przybyć carowa moskiewska. Cesarzowie austriacki i moskiewski mają równocześnie odwiedzić swe małżonki, w którym to czasie przybyć ma do Kissingen także król pruski. —

#### Z Cieszyna.

— Nietylko pobliskie Karpaty pokryte dotąd wysokim śniegiem, ale i w Cieszynie, w maju jeszcze śnieg pruszy perjodycznie, a połączone z nocnymi przymrozkami przywodzi nam myśl, jakbyśmy dopiero w pół zimy byli. Dnia 4 maja spadł termometr o 3 stopnie niżżej zera, a przy studniach widzieć można było cieniutkie powłoki zamarzłej wody. Mrozy te znacznie uszkodziły ogrodowinom i na sadach a nawet na polach. —

— *Opavsky besednik* pisze: „Śledztwo w sprawie P. Stalmacha, posądzonego o zbrodnię stanu, ukończyło się dobrze. P. Stalmach został za niewinnego uznany“. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 kwietnia: pszenica 4 zł. 10 kr., żyto 2 zł. 76 kr., jęczmień 2 zł. 69 kr., owies 1 zł. 87 kr., ziemniaki 1 zł. 70 kr., masło 52 kr.

## Edykt.

L. 2286 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie, jako instancji rzeczowej, daje się do wiadomości, że dla odbycia dobrowolnej publicznej licytacji, zażądanej podaniem z d. 23 kwietnia 1864 L. 2286 przez pana Dra Schustera, jako wyznaczonego pełnomocnika Albertyny Zwillingowej, Rajmunda Sidinga, opieki małoletnich dzieci po Wincentym Billigu, mianowicie Jana i Karola Billiga, potem Karola Billiga i Klementyny Racyński, celem sprzedania należących tymże realności pod N. 43 i 48 w Cieszynie wraz z przynależnymi polami miejskimi, ustanowiony jest termin w tutejszym sądzie

**na dzień 8 czerwoa 1864 o godzinie 10 rano,** i że obie te realności nie będą niżej ceny wywołania 4000 zł. w. a. sprzedane, a każdy licytant winien zaraz wadium 400 zł. w. a. złożyć. Inne warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie do wiadomości powzięte, przy czem upewnionym wierzytelom prawo fantowania bez względu na cenę sprzedaży zastrzega się.

Cieszyn, d. 26 kwietnia 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil w. r.

#### Do sprzedania i najęcia.

W Jabłonkowie jest posiadłość miejska N. 24 z zabudowaniami i 4 morgami pola natychmiast do sprzedania, — a druga posiadłość miejska N. 16 również z zabudowaniami i 33 morgami pola na 8 lat do wynajęcia. Bliższa wiadomość u podpisanego właściciela.

Józef Kafka.

#### Młyn z piłą w Skoczowie jest do sprzedania.

Młyn ten jest o dwóch obrótach, z których jeden amerykański, a drugi zwyczajny. Budynki są nowe, mieszkania średnio sklepione, woda z Wisły zawsze pewna. Do tego należą stajnie na 10 krów i 4 konie, oraz 10 morgów pola. Cena 16.000 zł. wal. austr., jest pod korzystnymi warunkami do wypłacenia. — Chęć kupna mający zechcą się w tej sprawie zgłosić do samego właściciela.

SKOCZÓW, d. 25 kwietnia 1864.

Alojzy Dybilla,  
posiadacz młyna i piły.


#### Ważny środek domowy.

#### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornęj własności przeciwko *zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypcy, załęgmienniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, raznym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwią, płuciu krwią, ciężkości na piersiach itd.*

„tylko“ u **G. A. W. Mayera w Wrocławiu** wyrabiany.W Bielsku jedynie *prawdziwy* do dostania przez pana Gustawa Johann'ego, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w srebrze lub jego wartości.

 Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

» Cieszynie, E. F. Schröder  
» Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz  
» Mistku, E. Gresch  
» Mor. Ostrawie, G. Kudielka  
» Przyborze, A. G. Hinze  
» Wrblu, J. Fitz

» Opawie, M. Plachky  
» Karniowie, M. Malszer  
» Nowym Iczynie, D. Markus.  
» Frelwaldau, S. Schneider  
» Holeszowie przy Hullnie, J. Kneisl  
» Sternbergu, A. Janik.

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej rodzinie, gdzie są małe dzieci, osobiście na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawiwszy go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

#### Prawdziwe Rygajskie nasienie lnu

jest do dostania u **Konstant. Foglara w Cieszynie**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 20.

Cieszyn dnia 14 Maja 1864 roku.

## Opowiadanie bez tytułu.

I. (Ciąg dalszy.)

Nowo przybyły oddział zwrócił chwilowo na się uwagę całego obozu, a gdy znów ucichło, pan Paweł Krzywda — tak bowiem nazywał się ów powstaniec ze skazą na nosie — zaczął dalej rozpowiadać:

„Później gdy oddział nasz wzrósł do kilkuset ludzi, i utworzono kawalerję, Wróbel przeszedł do niej i był niejako jej organizatorem. Posiadał on nadzwyczajny dar orjentowania się tak dalece, że nieraz wzięwszy z sobą kilku ludzi, przelatywał całe okolice, alarmował Moskali po miasteczkach, przyczem nieraz udało mu się schwycić kozakowi konia lub przynajmniej sztuciec.“

„W bitwie pod Z.... zostałem raniony w nogę. Nasi cofali się przed przeważną siłą moskiewską, a ja chciałem sobie wystrzaleć z pistoletu oszczędzić bliższej styczności z wojakami cara, gdy w tém mimo jadący Wróbel wyciągnął mię za kołnierz na swego konia i zawiózł do obozu, z kąd mię wraz z innymi rannymi oddano w pewnym dworze pieczy lekarskiej. W dwa tygodnie po wyleczeniu się spotkałem Wróbla w pewnej wsi w Galicji, a wczoraj niespodziewanie zjechał się z nami w lesie za Zółkwią, dążąc równie jak i my do obozu.“

Krzywda, najwymowniejszy w całym towarzystwie byłby jeszcze dłużej rozpowiadał o swoich przygodach wojennych, lecz w tej chwili powstał w całym obozie ruch nadzwyczajny. Zatrąbiono na alarm. Włóścianie z wioski przyległej przybyli do obozu oznajmując, że kilka rot piechoty moskiewskiej dąży na podwodach. Wnet znikły namioty, konnica uszykowała się, dowódcy wydawali rozkazy, każdy piechur dążył do swej kompanji, a koło furgonów kipiało jak w garnku. Ten przypręgął konie, ów pakował manatki, inny znów robiąc porządek przyczyniał się tylko do powiększenia hałasu. W pół godziny po alarmie ostatnich 40 kawalerzystów postępowało za furgonami, tworząc niejako tylną straż i eskortę.

II.

Nie masz przykrzejszego na świecie położenia jak właściciela dóbr w Kongresówce. Tak przynajmniej rozumowała pani Białecka, właścicielka wsi, o 20 wiorst od granicy galicyjskiej oddalonej. Nie mam najmniej szęj chęci sprzeczać się o to z panią Białecką, chociaż córka jej, panna Matylda, zupełnie przeciwnego była

zdania; a więc dla rozstrzygnięcia sporu zamysłałem wprowadzić czytelnika do domu państwa Białeckich, położonego w lesistej okolicy, która jak oaza zieleni się na kilkumilowej piaszczystej przestrzeni. Co się tyczy zewnętrznej strony dworu, to tylko tyle da się powiedzieć na jego korzyść, że był wyśmienicie pobielony i posiadał cztery okna w dobrym stanie. Dach jednak był dowodem, że okolice te nie obfitują w wyborowe drzewo a żyzności gleby dawał zanadto dobre świadectwo. Ganek z dwoma ławkami przypominał dworki staropolskie, brakowało tylko dwóch topol po obu stronach tegóż. Lecz dowcipny budowniczy zastąpił brak ten kolosalnym gołębnikiem, który jak wieża św. Szczepana w Wiedniu, sterczy nad całą wioską, i podług zdania ludzi świadomych rzeczy jest jej najwyższym punktem.

Wewnętrzna część dworu nastroczała widok dość powabny. Trzy pokoje, bardzo pięknie, a nawet z przesadą urządzone, były dość wygodnym mieszkaniem dla rodziny, składającej się z pani Białeckiej i córki panny Matyldy, która uchodziła za najpiękniejszą pannę całej okolicy.

W pokoju, który nosił nazwę jadalni, przy okrągłym stole dębowym siedzieli wszyscy mieszkańcy dworu, zajęci pić herbaty. Na pierwszym miejscu, w fotelu wygodnym siedziała pani Białecka, po lewej stronie panna Matylda, po prawej pan Bombicki z plastrem angielskim na czole, uchodzący za najmądrzejszego oficjalistę, a naprzeciw niej panna Orszula, exbona a teraz klucznica, która mimo że już czterdzieści kilka razy podziwiała odradzającą się naturę, niepospolite czyniła wysilenia w celu ułowienia kogo w sidła miłości. Całe towarzystwo pograżyło się w głębokie zamyślenie prócz panny Orszuli, zajętej zapalaniem lampy. Wkrótce lampka i panna Orszula zajaśniały blaskiem czarownym, a światło sztuczne rozlewając się po pokoju, wprawiło wszystkich w nader poważne usposobienie. Na twarzach wszystkich wyczytać można było jakąś obawę, a nawet pan Bombicki, który nigdy nie tracił przytomności umysłu, zwiesił nos nad szklankę, i z powagą wiele znaczącą połykał kęsy chleba i wędliny.

Wiedzieć należy, że pan rządca — tak się kazał nazywać p. Bombicki — nie był człowiekiem pierwszej młodości. Mówi za tém i łysa głowa i gdzieniegdzie pokazująca się siwizna, a nadewszystko metryka chrztu,



wykazująca, że p. Prokop Bombicki w r. 1815, w czasie trwania kongresu wiedeńskiego, ujrzał światło słoneczne. Przy chudej wysokiej figurze p. Bombickiego, wąs zawieszisty zupełnie był na swoim miejscu, a język, czyli raczej gadatliwość jego była ozdobą stanu wolnego, w którym p. Bombicki niezawodnie do końca życia pozostanie.

„Jakoś to wszystko będzie, pani dobrodziejko;” — rzekł łagodnie, przekąsając ostatni kawałek wędliny, — „ale zresztą choćby przyszli, to nie nie znajdą, słowo uczciwości. Markiewicz mówił mi najwyraźniej, że jutro będzie rewizja. Trzeba przygotować coś dla oficerów, a dla bydła (tak nazywał p. Bombicki żołnierzy moskiewskich) należy kupić wódki, to może się i odczepią, słowo uczciwości. A panna Orszula niech pilnuje, żeby nie kradli“.

Po tych słowach, spojrzał p. Bombicki znacząco na gospodynię, która oparta na ręku, patrzyła z wyrazem smutku na córkę.

„Niech mamunia się nie martwi“, — rzekła piękna panna Matylda, całując rękę pani Białeckiej.

„Jak tu się nie martwić, moje dziecię“, — odparła pani Białecką. „Alboż to ja nie wiem, co dokazywali w Tomaszowie, albo przy rewizji u pana Jana. Nie chciałam cię martwić, dlatego nie mówiłam ci o moim wczorajszym śnie. Śniło mi się, żeś okropnie płakała, a ja nie mogłam cię uspokoić.“

Pani Białecką zaczęła płakać a córka, schylając swą piękną główkę ku matce, poczęła ją przekonywać, lecz nie długo potrafiła się wstrzymać od płaczu, bo wkrótce zajaśniały jej oczka niebieskie i dwie łzy padły na łono matki.

„Ależ pani dobrodziejko, jak Boga kocham nie ma się czego obawiać“, — krzyczał pan rzadca, wykonując rękami najrozmaitsze ruchy w celu dobitniejszego przekonania.

Panna Orszula swą wymową przyczyniła się także wiele do uspokojenia pani Białeckiej, i wkrótce zaczęła się rozmowa o ucieczce do Galicji, o nieszczęśliwym położeniu obywateli w Kongresówce, i już zégar dzieciom uderzeniami wzywał do rozejścia się, gdy nagle pani Białecką krzyknęła, zbladła i pokazując na okno, zakryła twarz obiema rękami.

Jakiś cień przesunął się przed oknem, a psy zaczęły szczeleć przeraźliwie. P. Bombicki wybiegł, lecz przed oknami nie było nikogo, a psy szczelekając pogonily do lasu. (C. d. n.)

### Meksyk. (Ciąg dalszy.)

Wyprawa francuzka do Meksyku ściągnęła na się w wysokim stopniu uwagę rządu Stanów Zjednoczonych. Rząd washingtonski wysłał do Meksyku sprawozdawcę z poleceniem, aby zbadał tak przyczyny i skutki wyprawy, jako też usposobienie mieszkańców. Dnia 22

sierpnia 1862 przybył sprawozdawca ten do Minatitlanu i tak dalej opowiada:

„Pomimo szczupłej ludności i że pod ten czas było w mieście bardzo mało cudzoziemców, w czasie mego przybycia do Minatitlan znajdował się tam garnizon, utworzony z części gwardji narodowej, dobrze w służbie wojskowej wyćwiczonj. Liczył on 300 ludzi; lecz wszyscy byli nędznie ubrani i z małemi wyjątkami bez mundurów. Broń ich była wprawdzie czystą, ale nadzwyczaj starą; na niektórych bowiem karabinach wyrżnięte były znaki, dowodzące że broń ta ujrzała światło słoneczne między 1817 a 1829 rokiem. Ztąd wnosić można, jak wielkie były wysilenia rządu rzeczypospolitej w celu bronięcia swj niepodległości, jeżeli użyto broni półwiekowej, aby uzbroić najsłabszą i najmniej pewniejszą część narodu“.

„Dowódzca załogi tój, młody, bardzo przyjemny i wykształcony człowiek, opowiadał mi, że powierzony mu okrąg wojskowy, do którego jeszcze kilka okolicznych miast należało, wysłał dotąd już 400 żołnierzy do armji, a 170 konnicy obozuje w pogotowiu do wymarszu w lesie, otaczającym Minatitlan. W tój chwili miał odcodzić dalszy kontyngens do armji. Jaka ofiarność panuje w niektórych częściach kraju, ztąd można poznać, że ludność tej okolicy, wynosząca 10.000 mieszkańców, wysłała dotąd 1000 żołnierzy do armji, nie licząc tych, co się jeszcze udadzą.“

„Od 9 lub 10 miesięcy dowódcy i oficerowie nie otrzymują żołdu, żołnierze zaś nie dostają nic, prócz na kwaterach, lub przy wymarszu z miast, przyczem każdy otrzymuje po 12 centów dziennie. Zresztą każdy żołnierz zadawałnia się skromnym jedzeniem, obchodząc się przez długi czas bez żołdu. Mimo to wszystko czynność i wytrwałość, z któremi postępuje wojskowa organizacja tego kraju, zdaje się z każdym dniem wzmacniać.“

„Gdy młody komendant powrócił, dowiedziałem się, że dalszy kontyngens nie może wyruszyć z powodu febry, która o tój porze rokrocznie panuje w tój okolicy. Minatitlan ma może najgorszy klimat na całym wybrzeżu. Otoczony jest bowiem zewsząd lasami i moczarami, a atmosfera jego składa się z 50 procentów powietrza, a 50% moskitosów (nieznośny gatunek komarów) i wszelkiego rodzaju owadów.“

„Ulewy, które tu deszczem zowią, tak dalece zalały drogę, że po 10dniowym daremnym czekaniu, postanowiłem puścić się wodą do Alvarado. W małej meksykańskiej szalupie „La Bonita“ odpłynęliśmy z biegiem rzeki Koacakoalkos, która bezprzecnie może być nazwaną jedną z najwięcej malowniczych na całym świecie. Młody Meksykanczyk był kapitanem i właścicielem szalupy i jój ładugi; brat jego był sternikiem, a reszta załogi składała się ze stryja tych młodych ludzi i majtka z Campeachy. Sternik był już raz złapany przez Francu-



zów, jadąc pod banderą meksykańską, przyczem flota francuska dwa razy strzelała na jego czołno.“

„Nieprzyjazne wiatry północne przydłużyły drogę, którą się zwykle w 24 do 30 godzinach odbywa, na 6½ dnia. Niedaleko miejsca, gdzie Koacakoalkos wpada do rzeki Alvarado, kazałem sternikowi wysadzić się na najbliższy brzeg; sądziłem bowiem, że tych kilka mil, oddzielających mnie od miasta Alvarado, prędkiej odbędzie piechotą. W towarzystwie dwóch ziomeków i młodego Meksykańczyka, który podjął się obowiązków przewodcy, puściłem się w drogę.“

„Wzdłuż brzegu taka była ilość piasku, iż co kilka kroków wpadaliśmy po kolana, a upał nadzwyczajny zmusił nas po półtora-godzinym marszu do wypoczynku. Jeden z naszych towarzyszy zemdlał, lecz gdy za naszą pomocą przyszedł do siebie, puściliśmy się w dalszą drogę. Gdy wkrótce potem ku wielkiej naszej uciechy spotkaliśmy małe czołno, zapłaciliśmy właścicielowi tegoż chętnie dość znaczną cenę, aby nas przewiózł na drugi brzeg, a wkrótce byliśmy w Alvarado, jeszcze przed przybyciem szalupy. Mieszkańcy miasta tego już od trzech dni nie nie jedli i z największą niecierpliwością czekali na „Bonitę“, która wkrótce zarzuciła przed miastem kotwicę i całą ładungę, składającą się z 75 maltrów mąki za 3000 dolarów na ład wysadziła.

(Dok. nast.)

### Gospodarstwo i przemysł.

**O nawozach.** (C. d.) *Rozdział II. — O nawozach ziemnych.* — Prócz odchodów zwierzęcych czyli mierzwy, są jeszcze ziemne nawozy, które urodzajność roli wzmagają. Powiedziałem już na wstępie tej nauki, że takimi nawozami są: muły, margiel, wapno, gips. O mułach już mówiłem przy nauce o kompostach; teraz powiem o marglu.

*Margiel.* Części składowe marglu, które przeważnie na życie roślin wpływają, są głównie sole fosforyczne i siarczany wapna. Im głębiej dobywa się margiel, tym mniej zwietrzone są te części i tym skuteczniej działają. Margiel jest prawie wszędzie, gdzie są wzgórki z czerwoną gliną; tam pod tą gliną są zwykle pokłady marglu. Są role z tak szczęśliwem uposażeniem, że wszędzie spodem mają margiel; są wszakże także role, w których wcale marglu nie ma. Jaka wartość marglu, można stąd wziąć miarę, że w krajach, gdzie gospodarstwo na wysokim szczeblu stoi, sąsiad od sąsiada margiel kupuje, płacąc 2 złp. za wóz marglu, a czasem nawet o kilka granic zwozi.

Margiel poznasz po tym, że się burzy i sapi, skoro go w suchym stanie polejesz kwasem. Kolor marglu rozmaity. Rozróżnia się margiel wapienny, gliniasty, piaszczysty. — *Margiel wapienny* jest biały, w nim przeważają wapienne części; nie jest to wszelako biała glina, która się tak często w łąkach znajduje, i która czasem nie ma żadnych części marglowi właściwych. Jest jednakże i w łąkach biały margiel, który się utworzył

ze szczątków muszlowych i który jest bardzo dobry. Próba za pomocą kwasu powinna tu rozstrzygać. — *Margiel gliniasty* jest czerwony, brunatny, zielony, żółty; w nim przeważają części gliniane. — *Margiel piaszczysty* jest białawy i żółtawy; w nim przeważa piasek.

Wedle tego, jaki gatunek roli kto margluje, powinien, jeśli można dobierać margiel. Na zbyt zimną i sapowatą rolę, najlepszy skutek wywiera margiel wapienny; na zbyt ścisłą rolę margiel piaszczysty; na słabą rolę margiel gliniasty, który jest najpowszechniejszy i na średniej roli tym większe wywiera skutki, że mając w sobie wiele gliny, posila zarazem słabą rolę.

Marglowanie za pomocą ręcznych taczek jest najtańsze i najzwawiej idzie od ręki, zwłaszcza kiedy się weźmie robotników na akord, w miarę tego jak głęboko margiel wydobywać trzeba i jak odległe są pokłady czyli gniazda marglu. Tysiąc taczek na morg mały już jest suto marglu. Margluje się zazwyczaj w ugorze pod oziminę; w jesieni, w zimie (jeśli nie wielkie mrozy) i na wiosnę. W gromadkach niech margiel leży i odbywa proces rozkładu najmniej przez dwa miesiące, czem dłużej tym lepiej. Gromadek nie rozrzucaj, aż krótko przed przyoraniem; wówczas wywieź mierzwę na margiel rozrzucony i rozproszkowany (za pomocą wału lub bron) i wszystko razem miałko przyorz. Pierwsza skiba po marglu musi być koniecznie miałka i sucha; broń Boże margiel mokro przyorać; drugą skibę bierze się już głęboko.

Doświadczeni gospodarze nie mogą dosyć wychwalić marglowania i powiadają, że margiel w roli to tyle dla zboża, co sól w strawie dla człowieka. Ale trzeba też wiedzieć, że margiel nie użyznia właściwie roli, tylko rozkłada w niej żywy dla roślin pożywek, to jest: margiel trawi i rozkłada siłę roli, a rośliny korzystają z tego rozkładu i przywłaszczają sobie te rozłożone soki. Ztąd powstało zdanie, że margiel bogaci ojców a niszczy synów. Naturalnie, kto siłę wydobywa z roli a natomiast nie roli nie odda, w końcu wszelką siłę wyczerpie. Dla tego też koniecznym warunkiem przy marglowaniu — mierzwienie. Dopiero przez połączenie mierzwienia z marglowaniem przychodzi się do najwyższych i niewyczerpanych rezultatów. Mierzwa daje soki roli, margiel rozkłada te soki i czyni je przystępnymi dla roślin, i wypędza z roli szkodliwe kwasy.

Bóg opatrzył obficie ziemię polską jak we wszystkim inne tak też i w margiel; trudnoby było znaleźć zakątek na ziemi polskiej, gdzie nie ma marglu; a przecież ledwie tu i owdzie korzystają z tego daru Bożego! Pytajcie się tych, co już marglowali, jakie mają ztąd owoce, a dowiecie się, że kosztą marglowania zwrócił już przybytek na pierwszym zbożu, i że rola teraz drugie tyle ma wartości. Dalej więc polscy gospodarze, na wyścięgi do marglu! Nie macie wiele roli, postarajcie się przynajmniej, aby wam dwa razy tyle niosła! (Dok. n.)



### Przegląd polityczny.

Przemowa Ojca św. w kościele propagandy o sprawie polskiej, stała się przedmiotem wstępnych artykułów prawie we wszystkich niezawisłych dziennikach europejskich. Niektóre poruszyły tę sprawę ze stanowiska sprawiedliwości, i oceniały ją jak zasługuje; inne zaś, jak np. półurzędowa *Const. Oest. Ztg.*, odezwały się namiętnie, z widoczną dążnością zatarcia wrażenia, jakie słowa Ojca św. sprawiły na całej Europie. Umiarkowana *Presse* podnosząc religijną stronę powstania polskiego, tak się wyraża: „Kościół ma znaczny udział w powstaniu Polski, a szlachetne stronnictwo katolickie całego świata, mimo swego zwyczajnego wstrętu do rewolucji, wyraża otwarcie spóeczucie dla sprawy polskiej... Podobnie, jak prawosławny (moskiewski) kościół, którego papieżem jest car, walczy przeciw Rzymowi, tak następca św. Piotra bezustannie walczyć będzie musiał przeciw prawosławiu barbarzyńskiemu. Walka ta nie ustanie, chociażby droga z Rzymu do Petersburga nie szła przez zakrwawioną Polskę katolicką. Jeżeli przeto papież Pius IX ocknął się ostatnimi dniami, i w wyrazach najszlachetniejszego gniewu w obec świata całego oskarżył cara-papieża o ciemnienie, znieważanie i wytępienie katolicyzmu w Polsce, nie może to nas bynajmniej zdumiewać. Biada papieżowi, któryby w takim wypadku milczał!“ — Dodać musimy z naszej strony, że w sprawach tak ważnych, jak przemowa papieża, *Presse* nie zwykła odzywać się bez wyższego natchnienia. — *Vaterland*, organ konserwatystów austriackich i wielce nieprzyjaźny powstaniu polskiemu, lecz podnoszący zawsze jego stronę religijną, tak się wyraża: „Ostatnia przemowa papieża zrobiła wielkie wrażenie w całym świecie, a nawet przeciwnicy Polaków czują, iż nie jest ona wyrazem płonnym, szybko przemijającym i z wiatrem niejako ulatającym słowem. Umysły ogarnęło przecucie, że przemowa ta może być powodem do ważnych zmian w politycznym położeniu Europy“.

Na posiedzeniu konferencji d. 4 bm., jak wspomnieliśmy, nie przyszło do porozumienia. Danja nie chciała zaniechać blokady i opuścić wyspę Alsen; a mocarstwa wojujące żądały tego koniecznie i postawiły to za warunek jednomiesięcznego rozejmu, domagając się nadto zwrócenia zabranych okrętów niemieckich i wynagrodzenia szkody. — Tymczasem jen. Wrangel ściągnął w Jutlandji kontrybucję, tytułem pokrycia kosztów wojennych, przez co stawiony przez wojujących warunek zwrotu szkody odpada. Mocarstwa neutralne postawiły taki wniosek: Danja zaniecha blokady i odda wyspę Alsen, a sprzymierzeni opuszczają Jutlandję. Pełnomocnicy mocarstw wojujących zażądali od swych rządów instrukcji. Zatem d. 9 bm. odbyło się następne posiedzenie konferencji. Tegoż samego dnia na posiedzeniu angielskiej izby wyższej, lord Russel zawiadomił ją, że

na posiedzeniu konferencji postanowiono zawiesić kroki nieprzyjacielskie na zasadzie dotychczasowego stanu rzeczy t. j. obie strony zatrzymują zajęte przez się stanowiska na lądzie i morzu, a blokada (t. j. zamknięcie przystań) przez Duńczyków zostaje zniesioną. To zawieszenie broni zaczęło się we czwartek d. 12 tm. i trwać będzie miesiąc.

Lord Russel zawiadomił także Izbę, że na posiedzeniu konferencji przedstawiono dwa wnioski: 1) wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich i 2) rozejm, połączony z opuszczeniem Alsenu przez Duńczyków, a Jutlandji przez sprzymierzonych. Lecz Danja zgodziła się tylko na pierwszy wniosek t. j. jednomiesięczne zawieszenie broni. — Na témże posiedzeniu lord Stratheden wniósł rezolucję, że Moskwa przez zgwałcenie traktatów straciła prawo zwierzchnictwa nad ziemiami polskimi. Lord Russel sprzeciwiał się tej rezolucji, a wnioskodawca cofnął ją.

Niemcy dotąd jeszcze nie wiedzą, co by należało zrobić z księstwami zaelbiańskimi. W samych księstwach podpisują mieszkańcy prośbę do króla pruskiego, żądającą przyłączenia tych księstw do Prus, — gdy tymczasem na zgromadzeniu ludowem w Rendsburgu, na którym było przeszło 30.000 ludzi, oświadczone się za udzielnością księstw pod panowaniem księcia Augustenburga. — Dzienniki niektóre twierdzą, że prośba, podpisująca się w księstwach, jest intrygą pruską, że ją rozpuścili po kraju sami Prusacy. Także niektóre pruskie dzienniki domagają się przyłączenia księstw do Prus, podczas kiedy inne sprzeciwiają się temu. —

#### Państwo austriackie.

— Urzędowa *Gaz. Wied.* ogłosiła rozpisanie pożyczki 70 milionów w srebrze, na obligacje po 1000 zł. brzmiające. Licytacja za pośrednictwem ofert ustanowiona na dzień 11 bm. Pożyczka ta jest to reszta do owych 109 milionów, które rada państwa na rok bieżący zaciągnąć pozwoliła. —

— *Presse* donosi, że kilku z uwięzionych na Węgrzech obywateli miano przekonać o porozumienie się z kierownikami powstania polskiego. Więźniowie strzeżeni są bardzo surowo, i nie wolno im widywać się nawet z rodzinami. — Na Węgrzech bawi obecnie kilku oficerów tureckich, którzy zakupują wiele koni, i to po dość znacznych cenach. Ostatnich dni kwietnia wyprawili z Szegedynu 50 sztuk kolejną żelazną do Bazias. —

— Dnia 4 bm. uwięziono w Peszcie kupca S., utrzymującego handel papieru, i odprowadzono go do koszar Karola. Uwięzienie to stoi w związku z aresztowaniami z dnia 15 marca r. b. —

— Fzm. Benedek odbywa właśnie podróż po królestwie Weneckiem i ma odwiedzać wszystkie większe garnizony swjej komendy. —

— *Gaz. lwowska* ogłasza nowy szereg wyroków sądów wojennych w Galicji, zapadłych na osoby różnego stanu. Między temi właściciel Medyki (w Przemyślu), p. Mieczysław Pawlikowski, skazany został „za należenie do organizacji policji narodowej“ na 2 lata, a p. Henryk Janko, „naczelnik obwodowy rządu narodowego“ na 3 lata więzienia. —



— *Krak. Ztg.* nie chce wierzyć, aby Ojciec św. mógł powiedzieć tak przychylną dla powstania polskiego mowę, jaką powiedział d. 24 zm., a na dowód swych wątpliwości przytacza wyjątek z pisma papieża Grzegorza XVI, który w r. 1846 potępił ówczesne ruchy rewolucyjne. Sądzi więc, że terazniejszy papież stanąłby w sprzeczności z ś. p. Grzegorzem XVI. — Ksiądz W. Serwatowski wystósował na to do redakcji *Krak. Ztg.* list, w którym powiada, że nie trzeba być rewolucjonistą, żeby potępiać zasadę: *Cujus regio, illius religio* (czyje panowanie, tego religja). Gdy jednak Rzym nigdy nie uznawał tej zasady, przeto między listem Grzegorza XVI, a mową Piusa IX najmniejśzej nie ma sprzeczności. —

— Rząd austriacki zażądał od rządu moskiewskiego, aby zniósł zakaz dowozu kos. Moskwa jednak odpowiedziała, że obecne położenie polityczne nie pozwala jej na teraz zadość uczynić temu żądaniu. —

#### Królestwo polskie.

— W Warszawie urządzili Moskale kosztem kraju telegraf wyłącznie policyjny, jaki mało które miasto w Europie posiada. Telegraf ten łączy główną dyrekcję poilejii ze wszystkimi komisariatami w mieście i na Pradze. Na telegrafistów powołano tylko dobrze zasłużonych wojskowych, aby jakie nadużycia nie miały miejsca. Powodem do urządzenia takich telegrafów ma być obawa przed spodziewanymi skrytobójstwami. — Od kilku dni mówią w Warszawie o spodziewanej niedługo amnestji i o zniesieniu stanu wojennego, po czém ma nastąpić zmiana dotychczasowego systemu rządzenia, jakoteż powrót W. ks. Konstantego i Wielopolskiego. Sporządzają już nawet spis osób, które mają być ulaskawione. —

— *Dziennik powsz.* ogłasza pismo carskie do Berga, w którym car dziękuje mu za przedsięwzięte przezeń „środki w celu uspokojenia kraju“ — a w dowód osobliwego zadowolenia przesłał mu swój portret z brylantami, dla noszenia w pętlicy. — Także ogłosił dziennik ten rozkaz dzienny carski do armji i ukaz, nadający generałom moskiewskim w Polsce orderzy różnego rodzaju. —

— W rozkazie dziennym do warszawskiej policji wydał baron Fryderiks rozporządzenie, aby ściśle przestrzegano zakaz noszenia grubych lasek, okutych, sękatych, z rękojeściami nalewanymi ołowiem i takich, w których ukrytą jest broń. Grube laski wolno nosić tylko starcom i chorym za szczegółowem pozwoleniem, zaś trzcinki i cienkie laski nawet bez pozwolenia! —

— Dnia 20 kwietnia rada miejska w Łęczycy, a 18 kwietnia w Koninie powróciły do swych czynności. Członkowie dawni powrócili do obowiązków. — Oddalonym urzędnikom kolei żelaznych w Królestwie oświadczono poufnie, że mogą otrzymać odpowiednie posady w głębi Moskwy. —

— Szlachta siedlecka podpisała na żądanie moskiewskie adres do cara, lecz nie bardzo pokorny; wyraziła bowiem nie prośby, ale żądania. Z Petersburga nadszedł rozkaz, żeby deputacja z tym adresem nie ważyła się jechać do stolicy. —

— Radomska dyrekcja towarzystwa kredytowego wystawiła 9 majątków za zaległe raty na sprzedaż publiczną. —

— Dowódzca moskiewski w Tomaszowie Tytzenhaus, zwołał gminy włościańskie z okolicy i ogłosiwszy im łaski i dobrodziejstwa, jakie na nich zlał car, nakazał wybory wojtów, ale jedynie z pomiędzy włościan. Jeden z włościan wystąpił i w śmiałej przemowie odparł, że włościanin na wojtę nie zdalny, bo nie rozumie prawa i nie zdoła gminy bronić. „U nas jest wojtem p. Tokarski (właściciel dóbr),“ dodał, „i pan Tokarski niech zostanie“. Na podobne oświadczenie wszystkich zebranych, rzekł dowódzca, że zda o tém sprawę rządowi i czekać będzie odpowiedzi. —

— *Gaz. nar.* zamieszcza list z Kazania od jednego z więźniów galicyjskich, skazanych na Syberję. Dnia 1 marca dotarli nieszczęśliwi do Tambowa, a obecnie są w Kazaniu. W ciągu podróży zima była dość łagodną, lecz głód i nędza nie do opisanja. Przez kilka tygodni pozostaną oni w Kazaniu, a potem pędzeni będą dalej. Jeszcze rok prawie drogi mają przed sobą, a odbywają po półczwartej mili dziennie. Listy do nich mogą być posyłane na ręce prokuratora guberskiego w Kazaniu. —

*Z pola walki.* Z *Lubelskiego* donoszą, iż oddział podpułkownika Krysińskiego, ścigany nad Wieprzem przez trzy rotę moskiewskie i sotnię kozaków, zmuszony był rzucić się wpław do rzeki, przyczém jeden z oficerów utonął, a adjutant Borkowski zginął od kul nieprzyjacielskich. Krysiński udał się następnie z oddziałem w głąb lasów łączyckich. D. 28 kwietnia przyszło do starcia pod Rachowem, o 2 mil od granicy galicyjskiej. Potyczka miała podług *Jen. Kor.* wypaść na niekorzyść powstańców, których część przedarła się do Galicji. Dziennik ten donosi, że i w innych częściach kraju pojawiają się drobne oddziały, unikając starć z Moskalami. Według doniesień *Wieku*, jeszcze przed potyczką nad Wieprzem, stoczył Krysiński d. 16 zm. utarczkę pod Ułężem. — Pod Tarnogorą bił się 22 zm. z Moskalami oddziałek pod wodzą starozakonnego Chaimka. D. 24 oddział Prężyny bił się pod Zaklikowem. Z obu stron miało zginąć po 50 ludzi. — Nowy oddział powstańczy ukazał się w Lubelskiem pod dowództwem Narbuta, krewnego sławnego dowódcy litewskiego. Temi dniami miał także z Galicji wkroczyć oddział 70 ludzi dobrze uzbrojonych. — Dnia 22 kwietnia w lasach iłżyckich, w *Radomskim* zaszła pomyślna dla powstańców potyczka. Oddziałów w tamtejszych okolicach jest ośm, z tych cztery konne, a cztery piesze. Dowodzą niemi Markowski, Junosza, Doliński, Koroniewicz, Nowicki, Kubicki, Grosman, Walter, Niewiarowski i Krzywda. — Według *Krak. Ztg.* generał moskiewski Beligram przybył w *Sandomierskie* z rodzajem amnestji carskiej dla powstańców, którzyby do 20 maja broń złożyli. — W *Augustowskie* przeszedł nowy oddział powstańczy z Prus w nocy z 16 na 17 zm. i miał stoczyć potyczkę we wsi Ciesiorach. Nie wiedzieć, czy ten sam, czy inny oddział powstańczy wystąpił w tém województwie pod wodzą R. —



### Niemce i Danja.

— Dnia 28 kwietnia odbył się w Kiel pod przewodnictwem księcia Augustenburga pewien rodzaj posiedzenia rady stanu w celu ułożenia planu dalszego postępowania, gdy księstwa opuszczone zostały przez Duńczyków. Po żwawych rozprawach zgodzono się na to, aby czekać na wynik konferencji londyńskiej. —

— Z rozkazu fłdm. Wrangla, rozpisana została na Jutlandję kontrybucja w sumie 650.000 talarów, a na miasto Veile osobno 50.000 talarów, którą mieszkańcy w 48 godzinach zapłacić musieli. —

— Potwierdza się wiadomość, że Anglja wysłała na morze bałtyckie okręt linjowy „Aurora“ w celu strzeżenia eskadry austriackiej, gdyby się na to morze udała.

— Na linii bojowej na lądzie zupełna panuje cisza. Sprzymierzeni zajęli całą Jutlandję i dotarszy do zatoki Limfjordskiej, nad którą zajęli miasto Aalborg, ograniczają się na strzałach, kiedy niekiedy przez tę zatokę dawanych do piaseczystych nizin, jakimi kończy się północny narożnik Jutlandji, zajęty dotąd jeszcze przez Duńczyków. Oprócz tego ściągają sprzymierzeni jak najdokładniej kontrybucję w Jutlandji i sypią szanice nad przesmykiem morskim, oddzielającym wyspę Alsen od Dypplu. —

— Niedaleko wyspy Helgolandu zaszła d. 9 bm. potyczka morska, między eskadrą austriacką a dwoma duńskimi fregatami i jedną korwetą. Austriacka flota została pobita i cofnęła się do Cuxhaven. Podczas potyczki zapalił się maszt austriackiej fregaty „Schwarzenberg“, lecz wkrótce został ugaszony. W potyczce tej stracili Austriacy 120 ludzi, a okręty zostały mocno uszkodzone. Pruskie okręty podczas tej walki trzymały się więcej opodal i nie poniosły takiej klęski, za to teraz tém więcej się chwala. —

**Prusy.** Ciągłe donoszą z Poznańskiego o brutalnych czynach Prusaków, postępujących sobie z Polakami równie jak i Moskwa. Tak komisarz obwodowy w Adrypolu, Schillman zabił oddanego mu pod śledztwo koszykarza Karola Szymańskiego, wyliczeniem mu 200 kijów, i odmówieniem umierającemu wszelkiej pomocy. Schillman przy wytoczonym mu procesie skazany na kilka lat więzienia, uwolniony jednak został niby dla słabości zdłowią, a potem dano mu sposobność do ucieczki do Ameryki. — W Rybnie uwięził patrol pruski Karola Sobocińskiego. Wyliczywszy mu kilkadziesiąt batów, skrwawionego i bez zmysłów wiozono do więzienia. W drodze Sobociński słabym głosem prosi okrutników, żeby stanęli chwilkę i sprowadzili mu księdza. W odpowiedź otrzymuje kilka uderzeń kolbą i umiera. — Nareszcie we wsi Tylicach przy rewizji u obywatela Rojewskiego, rozkazał tenże kołodziejowi oprowadzić patrol po wszystkich zabudowaniach. W końcu patrol weszła do pracowni kołodzieja, zamknęła za sobą drzwi, a następnie jeden ze strzelców zapytał kołodzieja, gdzie jest broń ukryta, o której im doniesiono? Na odpowiedź, że nie o tém nie wie, zagrożono mu powieszeniem. Gdy kołodziej ciągle zapierał, o żadnej broni nie wiedząc, strzelec zdjął łańcuszek z gwoźdźcia i powiesił kołodzieja. Po kilku minutach spuszczone go na ziemię, a gdy do niego nie mógł się przyznać, powieszono go drugi raz, a potem odwiązawszy go, udała się patrol napowrót do Lubawy. —

— Król pruski udał się w podróż do krajów nadreńskich.

**Francja.** Wiadomo, że kongres washingtonski uchwalił, iż nie może cierpieć, żeby na ruinach republiki

amerykańskiej (Meksyku) powstała monarchja za pośrednictwem jednego z państw europejskich (Francji). Otóż *Monitor*, urzędowy dziennik francuzki donosi, że gabinet paryżki otrzymał od rządu amerykańskiego zadowalniające wyjaśnienia co do tej uchwały. —

— Konzul francuzki w Tunecie La Roche, dla bezpieczeństwa konsulatu i rodzin doń się chroniących uzbroid 500 ludzi. — Zdaje się, że największe niebezpieczeństwo grozi ze strony Marokka i dla tego władze francuzkie usiłują przedewszystkiem przeciąć komunikację między tym krajem a Algierją. —

— Według wiadomości nadeszłych z Algierji, rząd francuzki po wymarszu jenerałów Deligny i Martineau opanował cały kraj. Jenerał dowodzący dywizją Algieru, wyruszył także ku Oranowi. — W prowincji Konstantynie panuje zupełna spokojność, gdy agitacja, jaka się pokazała w niektórych pokoleniach arabskich, uspakaja się. — Natomiast w Tunecie ma się powstanie rozpowszechnić; 20.000 Beduinów przecięło komunikację między stolicą a prowincją; w Key ustanowiono rodzaj rządu centralnego i zagrażają miastom zachodnim, szanując wszelako własność i osoby cudzoziemców. —

— Dnia 4 bm. przyjmował cesarz Napoleon poselstwo japońskie, przybyłe do Paryża. W mowie mianej przez pierwszego posła, wynurzył tenże żal za nadwzięcie traktatu przyjaźni, dopraszając o puszczenie w niepamięć zaczepki okrętu francuzkiego przez władze japońskie, i o utrzymanie nadal stosunków przyjaźnych między oboma mocarstwami. —

— W Paryżu oczekiwany jest książę Łucjan Bonaparte; ma on przybyć z polecenia Papieża w poselstwie poufném, razem z księciem Wł. Czartoryskim. —

— Dekretem cesarskim przedłużone zostało zebranie ciała prawodawczego do 19 maja. Posiedzenia te są bardzo ważne z powodu rozpraw nad budżetem, w których pierwsi mowcy Thiers i Berryer głos zabierają. — Senat francuzki i ciało prawodawcze uchwały ustawę o kontyngensie popisowych na rok 1865 w cyfrze 100.000 ludzi. — Rada stanu zaś przyjęła wniosek o wyznaczenie zasiłku w sumie 400.000 franków dla wychodźstwa polskiego. —

— *Monitor* zamieścił ogłoszenie ministra wojny względem redukcji armji francuzkiej, w skutek czego wydano urlopy dla 45.000 ludzi. Wiadomość ta przypomina dekret redukcji wojska w przeddzień wojny wschodniej i wojny włoskiej. —

**Szwajcarja.** Wychodźców polskich znajduje się w tej chwili stosunkowo bardzo mało w Szwajcarji. Większa część udała się do Francji. W Zurychu znajduje się ich 24, lecz i ci czekają na środki, by mogli odjechać do Francji. —

**Turecja.** Rząd turecki wysłał 2 okręty wojenne do Tunetu z rozkazem, aby wspólnie działały z flotą francuzką i angielską; — 12 statków zaś na brzegi Czerkiesji dla zabrania wychodźców, udających się do krajów tureckich. Wielki napływ Czerkiesów podał rządowi tureckiemu myśl rekrutowania ich do wojska. — Poselstwo francuzkie w Stambule otrzymało rozkaz, by do pewnego czasu odmawiało paszportów do Francji Polakom bawiącym na Wschodzie, którzy jak wiadomo pod opieką francuzką zostają. —

**Rumunja.** Z powodu wotum nieufności, jakie izba wyraziła dla ministerstwa Kogolniczano, lud wyprawił 27 kwietnia w Bukareszcie świetną demonstrację na cześć księ-



cia i ministerstwa, miotając obelgi na członków reakcji w Izbie. Nazajutrz odjechał książę do Jass. W podróży jego towarzyszył mu nieprzerwany szereg oświadczeń przychylności; książę polecał wszędzie zaufanie, spokój i cierpliwość. —

— O powodach rozwiązania izby donoszą bliższe szczegóły z Bukaresztu. Większość Izby była przeciwna zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościan. Odmówieniem kredytu na założenie obozu pod Fokszanami, zamierzała Izba skłonić ministerstwo, by cofnęło projekt do ustawy o tém uwłaszczeniu, lub do ustąpienia; — a gdyby to nie skutkowało, Izba uchwaliła wotum nieufności. Ministerstwo prosiło o uwolnienie; książę nie uczynił zadość prośbie ministrów, lecz rozwiązał Izbę (podług innych dzienników odroczył ją do 14 maja), powiedziawszy jej nadzwyczaj groźne słowa. Ministerstwo, chcąc pozyskać naród, ogłosiło projekt do ustawy wyborecznej, opartej na powszechném głosowaniu, która ma być d. 14 maja Izbie przedłożoną. Jeżeli Izba go nie przyjmie, natenczas zostanie rozwiązana i nowe wybory będą rozpisane. —

— Obecnie znajduje się w Rumunji 55 oficerów francuzkich jako instruktorów wojskowych; niektórzy bawią tam już od lat kilku. —

**Serbja.** W niedzielę palmową (według kalendarza wschodniego) obchodzono w Białogrodzie uroczyste rocznicę powstania serbskiego i wyzwolenia się z pod jarzma tureckiego. — Rząd serbski postanowił utworzenie żandarmerji. — Książę Michał udaje się temi dniami na objazd kraju. —

**Moskwa.** O wypadkach na Kaukazie dowiadujemy się z *Jen. Kor.*, co następuje: W zeszłym roku rząd moskiewski na przedstawienie W. ks. Michała, gubernatora Kaukazu, wzmocnił dość znacznie armję kaukazką. Pomimo tego wyprawa podjęta w wrześniu nie wypadła pomyślnie dla Moskali. Czerkiesi bowiem poczynili także wielkie przygotowania do walki, mając nadto pomoc z zagranicy. Okręty angielskie dowiozły im broni i amunicji, oficerowie węgierscy kierowali obroną, wawozy prowadzące w góry zostały wybornie oszańcowane; powiodło się przeto Czerkiesom zadawać Moskalom znaczne straty. Moskale nabrawszy doświadczenia, zaczęli postępować według innego planu, obszedłszy pozycje górskie. Ten plan powiódł się; nowa wyprawa została ukończoną w marcu b. r. i wypadła nieszczęśliwie dla Czerkiesów. W krwawych utarczkach wytopiono całkiem kilka plemion, gdy inne przyciśnione niedostatkiem, przeniosły się do Turcji; ale na mocy umowy zawartej między Moskwą a Portą, nie dozwolono tym wychodzić osiedlać się na ziemi pogranicznej, lecz w głębi państwa tureckiego, co górale uważają za najdotkliwszy cios dla siebie, albowiem to przesiedlenie się pobratymów w odległą stronę, ułatwi Moskalom zupełne zawojowanie Kaukazu w przyszłości. — Moskwa zamyśla teraz 50.000 wojska wysłać z Kaukazu na Bessarabję, gdyż po poddaniu się plemion kaukazkich, można się tam obejść bez takowego. —

#### Rozmaitości.

— Najj. Pan potwierdził statuta stowarzyszenia literackiego, zostającego pod opieką gr. kat. biskupów w Munkaczu i Preszowie, ku wykształceniu ludu ruskiego u stóp Karpat węgierskich.

— Wszystkie składki dla wsparcia nędzy dotkniętych w Węgrzech, wynoszą dotąd 580.644 zł. i 100 dukatów. —

— Tegoroczna uroczystość świętojańska w Pradze będzie należeć do najwspanialszych, bo będzie złączoną z uroczystością śpiewaków, na którą ma przybyć 80 towarzystw śpiewackich z Czech i Morawy. Śpiewaków będzie przeszło 1000. —

— W Wiedniu dano 24 kwietnia w teatrze na Jozefszta-dzie przedstawienie w języku ceskim, w którym brało udział Towarzystwo czeskich śpiewaków ze swą chorągwią na czele. Takowe otworzyło przedstawienie śpiewem: „Bywali Czechowie“, a zakończyło odśpiewaniem pieśni „Přiide jaro“. —

— W Pradze zmarł 30 kwietnia Franciszek Uman, były redaktor czasopisma „Moravska Orlice“, skazany za przekroczenie prasowe na kilkumiesięczne więzienie. — P. Ludwik Powidaj, były redaktor „Kroniki“, zaczął d. 4 maja odsiadywać czteromiesięczną karę więzienia. — Pan Osiecki, wydawca „Postępu“ wiedeńskiego za przekroczenie prasowe skazany został również na czteromiesięczne więzienie, — zaś pani Leśniowska, redaktorka czasopisma „Nowiny ze świata“ w Krakowie, na areszt parutygodniowy. — Temi dniami uwięziono także w Wiedniu p. Wąsowicza, byłego redaktora „Postępu“. —

— Korespondent „Nar. Listów“ został po otwarciu jednego listu na pocztę oddanego we Lwowie wyszukany i aresztowany, gdyż nie mógł lub nie chciał wyjawić, od kogo otrzymał tajny okólnik hr. Mensdorfa. —

— Komendanci pułków węgierskich armji austriackiej otrzymali polecenie, przedłożenia ministerstwu wojny spisu podoficerów roslęj budowy ciała i nieskazitelných obyczajów, którzy posłani będą do Meksyku dla utworzenia tam gwardji trabantów przy dworze cesarza Maksymiljana. —

— Dnia 5 maja odbyła się we Lwowie uroczysta instalacja arcybiskupa grec. kat. ks. Spiridiona Litwinowicza. —

— Wydawanemu w Chełmnie czasopismu „Przyjacieli ludu“ i dziennikowi lipskiemu „Ojczyzna“ odjęto debiet w Galicji. —

— Jakób Meyerbeer, sławny kompozytor i muzyk, zmarł w Paryżu w 72 r. życia. Zwłoki mistrza muzyki przewiezione zostały według życzenia jego do Berlina, gdzie się urodził, i gdzie już jako 15letni pianista zachwycał grą swoją. Znanе powszechnie jego utwory i w całej prawie Europie przyjęte są opery: „Robert djabel“, „Hugenoci“ i „Prorok“, oprócz wielu innych, które jedynie we Włoszech uzyskały uznanie. —

— W Sztokholmie, stolicy szwedzkiej, zwraca na się powszechną uwagę młoda Laponka, która z swęj odległej podbiegunowej ojczyzny przybyła na ogromnych łyżwach do stolicy, aby uprosić u króla zaprowadzenie stałych szkół w Laponji; do-tąd bowiem oświata udzielana była przez nauczycieli wędrownych, którzy tylko po kilka dni w jednej osadzie zostawali. Prośbę Laponki przyjął najprzychylniej król, który najgorliwiej stara się o oświatę swych ludów. —

— Serbski minister Kristić zakazał dla Serbji dziennik w Austrii wychodzący p. n. „Serbski Dnewnik“. W kilka dni po-tém redakcja otrzymała telegram od księcia serbskiego, aby mu dziennik bez przerwy posyłać. Redakcja odpowiedziała książę-ciu także telegramem: iż „Serb. Drew.“ jest dla całej Serbji za-kazany, a więc ani samemu książęciu nie śmie być posyłany.

— *Z angielskiej izby sądowej.* — *Sędzia.* Pan jesteś oskar-żony, jakobyś ukradł swinie pani Dickson. *Obżalowany.* Ja nie przeczę temu, panie sędzio. *Sędz.* I cóż pan z nią zrobiłeś? *Obż.* Zabiłem. *Sędz.* A potem? *Obż.* A potem zjadłem. *Sędz.* I nie miałeś pan wyrzutów sumienia? Cóż pan powiesz, gdy na sądnym dniu zejdziesz się z panią Dickson i jej swinia? *Obż.* Czy na sądnym dniu będzie i swinia. *Sędz.* Oczywiście. *Obż.* Wtedy po-wiem do pani Dickson: Pani, tu jest jej swinia. —

— Niedawno przy ostatecznej rozprawie w krakowskim są-dzie krajowym, skazani zostali: współredaktor *Czasu* p. Leon Chrzanowski na 6 miesięcy więzienia, p. Antoni Kłobukowski na 4miesięczne więzienie i utratę 40 zł. z kaucji, p. Stanisław Koź-



mian na 3 miesiące więzienia, a wydawnictwo na utratę 500 zł. z kaucji. Dotknęci zgłosili rekurs, a wyrokiem c. k. sądu wyższego d. 10 bm. p. Chrzanowskiemu doręczonym skazany tenże został na *jeden rok więzienia*, p. Antoni Kłobukowski także na *więzienie jednoroczne*, a p. Stanisław Koźmian na areszt cztero-miesięczny. Nadto wszyscy skazani zostali na zwrot kosztów postępowania karnego. Dalej kwota 500 zł. z kaucji dziennika za przepadłą uznana podwyższoną została do 2000 zł. Wszyscy skazani zanieśli przeciw temu wyrokowi rekurs do c. k. najwyższego sądu. —

#### Ostatnia poczta.

— We czwartek miały mocarstwa rozpocząć układy o pokój i nawet mają nadzieję, iż takowy będzie zawarty. —

— Na posiedzeniu francuskiej izby deputowanych d. 10 b. m. rzekł minister Rouher: „Pokój jest w ręku Francji, a Francja chwyci za broń jedynie dla obrony honoru i granic swoich. Co się tyczy zająć w północnej Europie, wolno teraz wierzyć w pokojowe załatwienie tej sprawy. Od konferencji londyńskiej spodziewać się należy rezultatu pomyślnego. —

— Rząd pruski wydał ogłoszenie, iż przepis, na mocy którego urzędnicy pruscy, chcący wejść w służbę innego mocarstwa, muszą mieć pozwolenie swojego rządu, nie stosuje się do tych urzędników, którzy chcą wejść w służbę szlęzicką. (Jeden do wód wiecój, że Prusacy chcą uważać księstwa zaelbiańskie za swą własność). —

— W potyczce morskiej pod Helgolandem, podług szczegółowych doniesień, trzy łodzie działowe pruskie zdaje się iż nie brały udziału w walce, bo wcale nie mają rannych i zabitych. Wiadomość o porażce austriackiej miała w angielskiej izbie niższej wywołać oklaski. —

— Dzienniki włoskie donoszą, iż Ojciec św. znowu zachorował, lecz słabość nie nastrocza obawy. —

— Do Bukaresztu ma przybyć komisja wojskowa turecko-francuska, aby z pomocą rumuńskich oficerów inżynierji oznaczyć najważniejsze punkta strategiczne. Rząd rumuński ma je umocnić. Turcja ma ponosić połowę kosztów. —

— Z Lubelskiego donoszą, że obecnie działa tam 6 plutonowych oddziałów jazdy i kilka małych kompanij piechoty. Odznacza się komenda Chaimka, wzbudzająca podziwienie oficerów moskiewskich. Oddziały Etnera i Krysińskiego wzmacniają się ciągle. —

— Z Siedmiogrodu donoszą, że tam przy wyborach do sejmiku wybierają większą częścią tych samych deputowanych, którzy w przeszłym roku wystąpili, nie chcąc wybierać do wiedeńskiej rady państwa. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 7 maja: pszenica 4 zł. 15 kr., żyto 2 zł. 83 kr., jęczmień 2 zł. 71 kr., owies 1 zł. 87 kr., ziemniaki 1 zł. 70 kr., masło 50 kr.

### Młyn z piłą w Skoczowie

*jest do sprzedania.*

Młyn ten jest o dwóch obrótach, z których jeden amerykański, a drugi zwyczajny. Budynki są nowe, mieszkania średnio sklepione, woda z Wisły zawsze pewna. Do tego należą stajnie na 10 krów i 4 konie, oraz 10 morgów pola. Cena 16.000 zł. wal. austr., jest pod korzystnymi warunkami do wypłacenia. — Chęć kupna mający zechcą się w tej sprawie zgłosić do samego właściciela.

SKOCZÓW, d. 25 kwietnia 1864.

**Alojzy Dybilla,**  
posiadacz młyna i piły.

### Prawdziwe Rygańskie nasienie lnn

*jest do dostania u Konstant. Foglara w Cieszyńcu.*

Drukiem Karola Prochaski.

## Edykt.

L. 2286 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszyńcu, jako instancji rzeczowej, daje się do wiadomości, że dla odbycia dobrowolnej publicznej licytacji, zażądanej podaniem z d. 23 kwietnia 1864 L. 2286 przez pana Dra Schustera, jako wyznaczonego pełnomocnika Albertyny Zwillingowej, Rajmunda Sidinga, opieki małoletnich dzieci po Wincentym Billigu, mianowicie Jana i Karola Billiga, potem Karola Billiga i Klementyny Raczynskiej, celem sprzedania należących tymże realności pod N. 43 i 48 w Cieszyńcu wraz z przynależnymi polami miejskimi, ustanowiony jest termin w tutejszym sądzie

**na dzień 8 czerwca 1864 o godzinie 10 rano,**

i że obie te realności nie będą niżej ceny wywołania 4000 zł. w. a. sprzedane, a każdy licytant winien zaraz wadium 400 zł. w. a. złożyć. Inne warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie do wiadomości powzięte, przy czem upewnionym wierzycielom prawo fantowania bez względu na cenę sprzedaży zastrzega się.

Cieszyń, d. 26 kwietnia 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil w. r.

## SŁAWNY BALSAM VETORYNIEGO.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędnym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte, i tak zwany „tic douloureux“, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje; w szkorbutcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce; albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i głodzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, żeby od psucia szczególnie tak zwaną caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flasce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczonej, najprzyjemniejszą woń wydaje, — Flakon balsamu kosztuje 1 zł. 50 centów.

Składy główne utrzymują pp: W KRAKOWIE J. Jahn i Mołdżiński; — W LWOWIE Adolf Berliner, P. Mikolasz i B. Stiller; — W OŁOMUNCU Gerhauser; — W PRADZE F. Fürst, B. Fragner, C. W. Nentwich i F. Viètecka; — W RZESZOWIE I. Schaitter; — W SANOKU J. Jaklicz; — W WIEDNIU F. Pleban, J. D. Pohlmann, J. Voigt i S. Weiss.

#### Główne składy na Śląsku:

W OPAWIE u p. Adolfa Hanke; — W BIELSKU u p. Gustawa Johannya.

Również balsam ten jest do dostania w CIESZYŃCU u E. F. Schrödera; — W BIELSKU u p. J. Hanke; — W STRUMIEŃCU u p. Ludwika Różyckiego.

Upraszamy Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, by takową rychło nadesłać zechcieli. — Którzy z nowo przystępujących życzyliby sobie nabyć Nra z pierwszego kwartału, mogą takowe jeszcze dostać. Zawierają one: obrazek dramatyczny p. n. „Kultura“ i powieść „Sawa Caliniński“, oprócz innych artykułów mimo części politycznej. — Są także do dostania kompletne egzemplarze Gwiazdki z przeszłego roku po cenie niższej 2 zł. w. a.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVII-sty. Wychodzi co sobota.

Nr. 21.

Cieszyn dnia 21 Maja 1864 roku.

## Opowiadanie bez tytułu.

(Ciąg dalszy.)

Przerażenie, jakie w całym dworze zapanowało, niczem nie da się opisać. Pani Białecka z załamanemi rękami siedziała otoczona służbą, na której czele stała Orszula, płacząc i przedstawiając naprzemian niepraktyczność bojażni wobec czystego sumienia. Pan Bombicki po kilku uspakajających słowach wyszedł z parobkiem do lasu, a panna Matylda przechadzała się po pokoju, jak gdyby nie uważała na scenę dramatyczną do której powiększenia przyczynił się chłopak ze stajni przybyły, oznajmujący, iż słychać w dali wystrzały. Wiadomość ta jak gdyby zmagnetyzowała wszystkich. „Nasi się biją“... wyjąknęła panna Matylda i wybiegła na ganek, a za nią reszta obecnych. Wkrótce przybył pan Bombicki, a pierwszym jego słowem było: „O kilka wiorst się biją“.

Wszyscy stali na ganku pogrążeni w milczeniu, a huk ognia rotowego co raz częściej się powtarzał i wydawał bolesne echo w sercach przytomnych.

„Może tam jest i Tadeusz“ — rzekła pani Białecka, zakrywając twarz obiema rękami. „Pisał właśnie, że za kilka dni wejdzie ich oddział.“

Te słowa jakby prądem elektrycznym powtórzyły się na ustach wszystkich przytomnych, tylko Matylda stała wsparta o poręcz ganku, biała, milcząca, a spadający na jej twarz promień księżyca czynił ją podobną do statuy marmurowej, w którą artysta potrafił wlać życie fantazją i sztuką.

Huk ognia rotowego ustał już zupełnie; tylko dochodziły jeszcze z rozmaitych stron pojedyncze wystrzały, a panie udały się do pokoju. Na ganku siedział jeszcze poczciwy Bombicki, zażywając od czasu do czasu tabaki i ocierając łzy, które mimowoli cisnęły się do oczu, i Grześko parobek, nieodstępny towarzysz pana Bombickiego.

„Słuchaj Grześku, nie mów nic nikomu, ani słówka, bo się przelekną i będzie komedja. Tylko co nie widać rabusiów“ — rzekł pan Bombicki przychylony do parobka głosem cichym, jakby się bał być przez kogo słyszany.

„Ale proszę Jegomości — tam ich aż dwóch było, a tak mi się wszystko zdaje, że jeden z nich był leśny z Pobereża“.

„Nie mogłem dostrzedz ile ich było, ale widziałem, że się coś z łąki do lasu przesunęło. A teraz chodźmy w imię Boga — może nas nikt nie zobaczy.“

Obydwa poszli śpiesznie do stodoły, oddalonej może o 500 kroków od dworu, a w kilka chwil zaczęli ztamtąd wynosić rozmaite w szare płótno poobwijane rzeczy do przyległego lasu. Grześko wyniósł ostatnią podłużną paczkę drewnianą, a pan Bombicki zamknąwszy stodołę, wybiegł za nim do lasu. Wszystkie rzeczy rzucono na ziemię, poczem obydwaj otworzyli sztucznie przykrytą jamę, i wrzucili do niej skrzynki i pakunki, ze stodoły przyniesione. Grześko przykrył jamę deskami i poukładał na nią murawę, poczem zarzucono ją liśćmi, kawałkami drzewa i śmieciem lasowym. Wróciwszy z lasu, długo dumał pan Bombicki na ganku, aż nareszcie tentent cwałujących ku dworowi koni, rozwiał myśli, które mu nie pozwalały udać się do spoczynku. Tentent co raz się zbliżał i stawał się głośniejszym, a wkrótce ukazało się w bramie dwóch jeźdźców uzbrojonych. Pan Bombicki podbiegł ku przybyłym i w jednej chwili twarz jego rozjaśniła się, bo poznał swoich znajomych.

„Panie Bombicki — proszę konie zaprowadzić do stajni, siodła pochować i przybywaj pan“ — rzekł jeden z nowo przybyłych. Obaj zsiadli z koni, a oddawszy je Bombickiemu weszli do dworu.

W znajomej nam jadalni zastali gospodynię, pannę Matyldę, i nie unikonioną pannę Orszulę.

„Pan Tadeusz“... krzyknęło całe zgromadzenie, bo nowo przybyły nie był nikim innym, jak tylko Wróblem, któregośmy poznali w obozie. Pani Białecka ucałowała go serdecznie, a panna Matylda ograniczyła się na podaniu ręki, którą Wróbel nie omieszkiał ścisnąć jak najczuliej. Przez kilka chwil pozostali w tej pozycji, rozmawiając z cicha, podczas gdy pani Białecka i panna Orszula przypuściły atak do nieznajomego przybysza:

„Zkąd panowie przybywacie? Czy byliście w ogniu? Pan ranny! Orszulko, podaj kawałek płótna, woody, ręcznika! A gdzie Bombicki? Mów pan prędko... Czy pan Tadeusz także ranny?“

„Nie“ — odrzekł zagadnięty, siadając na krzesło. „Jestem okropnie zmęczony. Cały dzień trwała dziś potyczka pod T.... Oddział nasz rozszedł się małemi partjami. Jutro w południe zbierzemy się...“



Daléj nie mógł mówić. Całodzienny głód, upływ krwi i podróż konna, wycieńczyły siły jego zupełnie. Panna Matylda zaczęła skubać szarpie, panna Orszula położyła mu zmoczony ręcznik na głowę, a następnie położyła go zaopatrzonego na sofę.

Gdy usnął, całe towarzystwo zostawiwszy go w jadalni, oddaliło się do drugiego pokoju, dokąd wkrótce przybył i pan Bombicki. Rozpoczęto radę, co czynić wypada z rannym. P. Bombicki tak dalece pewnym był przybycia rewizji, że postanowiono odwiedzić nazajutrz rannego do Galicji, dokąd pani Białecka z córką miała się także udać dla bezpieczeństwa.

Niespokojny rządcą wyszedł na ganek, a Wróbel pozostał z panią Białecką. Panny zajęły się przygotowaniem jedzenia. (C. d. n.)

### Meksyk. (Dokończenie.)

„Zupełny brak żywności, odzieży i innych potrzeb był skutkiem trwającego już od roku zamknięcia wybrzeży, a mieszkańcy cierpieli nadzwyczajnie z powodu przerwane go handlu z miastem Vera-Kruz, które było ich głównym miejscem targowym. Chociaż bowiem Francuzi nie przeszkadzali dowozowi bydła i węgla z Alvarado do tej przystani, mimo to władze meksykańskie same sprzeciwiały się takiemu handlowi, a mieszkańcy także nie okazywali chęci dostarczania tych potrzeb przez łaskę nieprzyjaciół. Pojedyncze jednak osoby, spowodowane widokami znacznych zysków, a korzystając z nieuwagi lub milczenia urzędników, odstawiały znaczne transporty bydła i innych potrzeb do Vera-Cruz, ale gerylasom udawała się najczęściej konfiskata tych artykułów. Ludność narzekała na urzędników, obwiniając ich o porozumienie z przemysłnikami; aż nareszcie zbuntowali się mieszkańcy i część załogi.“

„Naród meksykański widocznie nie szedł ręką w rękę. Możliwsi sympatyzowali z wyprawą francuską już w interesie handlu i własności, podczas gdy lud miał silne postanowienie odeprzeć siłą każdy napad nieprzyjacielski. Takie rozdwojenie przyczyniło się do nieporządków wyżej wykazanych.“

„W miastach mniejszych, jak w Alvarado, okazuje się taka sama niejedność, jak w większych na obszerniejsze rozmiary. Trwa ona już od pół wieku i była powodem wojen domowych, które sprowadziły kraj na brzeg upadku. Mała liczba ludzi, którzy używają tylko przyjemności życia, posiadają znaczne majątki i stanowią w państwie, starają się zawsze osłabić znaczenie praw i powagę rządu, przytłumiając z drugiej strony wszelkimi sposobami dobry byt i wolność narodu. Nędzina, która spadła na kraj, stworzyła klasę spekulantów, która pod opieką francuską gromadziła skarby w miarę powiększającego się ubóstwa w kraju.“

Po tych uwagach o położeniu kraju, kreśli autor dalej swą podróż z Alvarado do Vera-Cruz. „Trzecia

część drogi prowadzi wzdłuż wybrzeży, pomiędzy pniąciami się bałwanami a górami piaskowymi, których końca nigdzie dostrzedz nie można.“

„Co krok spostrzegaliśmy ślady tygrysa, na łup wychodzącego, który opuścił swą jaskinię, szukając gniazd ptaków wodnych. Takie niepokojące spostrzeżenia można jednak mniej robić na północy jak na południu rzeki, gdzie takie ślady znajdują się czasem wzdłuż całego brzegu. Drogi ciągną się czasem przez te pagórki, aby nastręczyć podróżnym malowniczy widok dalekich lasów i ogromnej liczby bydła, pasącego się na nieprzejeznych równinach lub spoczywającego w cieniu drzew odwiecznych. W dalekich odstępach wznoszą się domki włościan, których gościnność wiecznie zachowam w pamięci. Także i między włościanami są rozmaite stronnictwa co do zdań politycznych, z tą jednak różnicą, że sympatyzujący z wyprawą francuską milczą, z bojaźni przed krążącymi ciągle oddziałami gerylasów.“

„Na drogach krajowych panuje atoli zupełne bezpieczeństwo, i nigdzie mię nie zaczepiano, chociaż podróżowałem bez eskorty, jedynie z moim przewodzcą i z człowiekiem, który szedł piechotą do Vera-Cruz, a któremu ofiarowałem jednego z moich mułów do użytku.“

### Gospodarstwo i przemysł.

**O nawozach. (Dok.) O wapnie.** W okolicach, gdzie marglu nie ma, a gospodarze znają skutki marglu, starają się wapnem zastąpić margiel. Wapno rozkłada rolę i niszczy szkodliwe kwasy, wywiera więc w części te same skutki co margiel, nigdy wszelako marglowi nie wyrówna; a nadto wapno trzeba kupować a przynajmniej wypalać, margiel zaś ma każdy pod ręką i darmo. Wapnowanie uskutecznia się w ten sposób:

Bierze się palonego wapna, rozkłada na klepisku (bojowisku) i skrapia wodą; zaraz potem należy pokryć wapno warstwą sypkiej ziemi. Za kilka dni przerabia się ziemia z wapnem. Jeśli wapno nie rozłożyło się jeszcze zupełnie, trzeba powtórnie lekko skropić wodą, aż się stanie próchno, składające się z wapna i z ziemi. Kto ma zapas popiołu, może z wielką korzyścią pomieszać go razem. Tą mieszaniną należy wapnować na ostatnią skibę przed siewem, i razem ze siewem bronami połączyć z rolą. Trzeba wszelako mieć na uwadze, żeby przy tej pracy, a zwłaszcza przy bronowaniu, rola nie była mokra i żeby deszcz nie padał; w tym razie albowiem nie byłoby prawie żadnego skutku.

**O gipsie.** Gips ma w sobie kwas siarczany, który znaczny wpływ wywiera na porost roślin a głównie na trawy, konieczyń, lucernę, groch, wykę, łubin i rzepik. Zwłaszcza konieczyń udają się po gipsowaniu w dwójnasób. Są już u nas powszechnie wiadome dobre skutki gipsu, ale jeszcze żałują gospodarze wydatku na gips; sprawdza się tu przysłowie: „Skąpy dwa razy traci“,



boć za centnar gipsu, a więc za 12 do 15 śgr. przyrośnie fura konieczyń.

Wpływ gipsu zawisł od powietrza i od rodzaju roli; na lżejszej cieplej roli większe wywiera skutki, niż na ścisłej glinie; w czasie zaś cieplej i wilgotnej wiosny najwięcej skutkuje; powietrze suche, tak ziemne jak ciepłe, najmniej sprzyja gipsowaniu.

Gipsować należy na wiosnę, po pierwszym ciepłym deszczu, biorąc  $\frac{1}{2}$ —1 centnara na mórg mały. Cichy, ciepły, wilgotny dzień najwyborniejszy do gipsowania. Gipsuje się także raniusieńko, na rosę, w cichym poranku; albo też wieczorem, kiedy rosa obficie pada a wieczór jest ciepły. Jeżeli ma gips należyście skutkować, musi po gipsowaniu nastąpić obfity deszcz, aby sól kwaśna (siarczan amoniaku), która skutkiem gipsowania uformowała się w roli, rozpuścić się mogła. To uwzględniając, gipsują niektórzy konieczyńę niezmiernie wcześnie, nawet w lutym na śnieg. Inni gipsują śród deszczu ciepłego a niegwałtownego i czynią to z dobrym skutkiem. Ciepły deszcz jest przed gipsowaniem, w czasie gipsowania i po gipsowaniu, tak ważną rzeczą, że gospodarz koniecznie z nim gipsowanie połączyć powinien. Przy konieczyńie ma to gospodarz zupełnie w swoim ręku; przy grochu, wyce, łubinie najlepiej gipsować, kiedy już ma kilka listków; jeśli zaś przypadnie pożądaný ciepły deszcz, nie czekać z gipsowaniem, choćby tuż po zasiewie, bo taki deszcz już może nie przyjść. Doświadczenie dowiodło, że po gipsowanej konieczyńie zawsze lepsza ozimina, niż po niegipsowanej; tak samo po gipsowanym grochu, wyce i łubinie.

Powszechnie nie używają inaczej gipsu jak rozrzucając go. Robiono jednakże próby mieszania gipsu z siewem grochu, wyki i łubinu, które pomyślny miały skutek. I tak: do siewu na pole weź beczułkę, wysp korzec siewu, na to zaś nałóż kwartę wody zaprawionej klejem stolarskim, dobrze wymieszaj, potem wysp garniec gipsu i znowu dobrze wymieszaj i zaraz siej. Niekonieczna, żeby wodę zaprawiać klejem stolarskim, ale klejowata woda łatwiej przylega do ziarna a gips łatwiej przylega do klejowatej wody, a nadto i klój jest niezmiernie skutkującą mierzwą. Kupując centnarem klej, płaciłem za centnar pospolitego kleju 6 tal. — Praca około przyprowadzania siewu idzie sporo, kiedy jeden sieje a drugi dlań w powyższy sposób siew przygotowywa.

Na tém kończę naukę o nawozach. Daj Boże, aby pomogła wam, gospodarze mnożyć wasz dobytek. Nastąpi to niewątpliwie, skoro dolożycie pracy koło wypełnienia tego wszystkiego co w tej nauce się mieści, bo pamiętajcie: nic z nieba nie spadnie i wszystkiego pracą dorabiać się trzeba. Nauka sama nie pomoże; nauka tylko wyjaśnia jak pracować trzeba, aby osiągać pożądané owoce. Nie szczędźcie więc pracy koło tego, co wam uczciwy zysk przynosi i na pokrycie waszych

koniecznych potrzeb służy, co was uszlachetnia i dla uczuć wyższych przystępnymi czyni.

Da Bóg doczekać, napiszę wam na przyszły rok naukę o uprawie roli, a tymczasem każda praca wasza, każde technienie wasze, każda modlitwa wasza niech dąży do tego, aby szczęście zakwitło na polskiej ziemi.

Ignacy Łyskowski.

Najtańszą i najlepszą karmą dla drobiu jest owies rozłuczony lub zmielony. Wszelako nie powinna to być zwykła owsiana mąka lub krupy, lecz całe zmielone ziarno, bez wyłączenia jakiegokolwiek cząstki. W ten sposób rozmielony owies w skarmieniu wydaje półtora razy tyle, jak równa ilość innej mąki. Ważnem jest także to, że karmienie zaczynać się ma zaraz przy rozedniewaniu. —

Nowy rodzaj ziemniaków sprowadzony z Australji do Francji przez barona Dawida, odznacza się nadzwyczajną urodzajnością. P. Dawid daje o tém sprawozdanie towarzystwu gospodarskiemu w Metz. Z jednego ziemniaka, na trzy części rozkrajonego i do trzech dołków wsadzonego, otrzymał 132, kiedy nasze dają najwięcej 40. Nowe te ziemniaki są też bardzo mączne i smaczne. —

### Przegląd polityczny.

Czwarte posiedzenie konferencji odbyło się d. 12 bm. Na posiedzeniu tém po raz pierwszy obradowano nad podstawami pokoju, lecz zdania były różnorodne i przyszło do rozpraw gwałtownych. Układy doprowadziły do tego, iż tym razem znowu (jak już wprzód przy naradach nad zawieszeniem broni) oddano Prusom i Austrii pierwszeństwo ułożenia programu. Z tego powodu układy bardzo żywe toczyły się między Wiedniem a Berlinem, lecz zdawały się wypaść nie najpomyślniej. — Gabinet austriacki usiłował powstrzymać plany pruskie, gdyż chodzi mu głównie o utrzymanie pokoju. Prusy zaś usiłują pozyskać pomoc Austrii a przynajmniej jój bierne zachowanie się, ale w zamian za upragnione zaokrąglenie państwa swego nad Bałtykiem, nie mogą Austrii nic ofiarować. — Z początku miała być mowa o ustępstwach Prus w zjednoczeniu cłowém. Przemysł austriacki zyskałby na tém; ale gdy wykonanie planów pruskich prowadzi do wojny, więc wśród wojny te korzyści nie tylko zniknęłyby, ale nawet zamiast korzyści okazałyby się klęski. W razie zaś, gdyby Prusy zabrały księstwa zaelbiańskie z przyzwoleniem Francji, musiałby utrzymać traktat handlowy francusko-pruski, którego znowu Austrija nie przyjmie u siebie, bo byłby zgubnym dla jój przemysłu.

W środę lub w czwartek miało się odbyć następne posiedzenie konferencji. Na posiedzeniu tém mają żądać od mocarstw niemieckich, aby przedłożyły projekt załatwienia sporu duńsko-niemieckiego. Telegram przyniósł nam wiadomość, że między Austrią i Prusami ma panować zupełne porozumienie co do przedłożenia ża-



dań. — W kołach dyplomatycznych układają sobie już plany załatwienia tej sprawy tak, żeby żadne mocarstwo (prócz Danji) na tem nie ucierpiało. Prusy miałyby wziąć Holsztyn, Lauenburg i część Szlezewiku; Francja dostałaby niektóre zarenskie prowincje niemieckie; Austria Śląsk pruski, a Moskwa część zabraną jej traktatem paryżkim Bessarabji i zniesienie warunków owego traktatu, które odejmują jej panowanie na Czarném morzu. —

Turecja obawia się nadzwyczajnie, żeby do tych zamian nie wciągnięto i księstw Naddunajskich, podejrzewając Moskwę, Austrię i Prusy, że się o te księstwa tajemnie umówiły. Ztąd pochodzą ciągle zbrojenia się Turcji i gromadzenia wojsk nad Dunajem w Rumelji i Dobruczy. Do ujścia Prutu do Dunaju przyplłynęły dwa okręty wojenne tureckie, i tam zarzuciły kotwicę. Rząd rumuński dozwolił wysiąść osadzie na ląd i rozłożyć się obozem pod Reni. Zapewne osada ta musi być dość znaczna. Okręty te przybyły dla pilnowania granic Multan i Wołoszczyzny jako księstw lenniczych Turcji. Nie wiedzieć teraz, czy Moskwa zadowolili się takim tłumaczeniem, że to tylko osada okrętowa wysiadła na ląd dla wygodniejszego zaopatrzenia swych potrzeb; głoszą bowiem dawniej, że dowódzca moskiewski w Bessarabji, generał Kotzebue ma rozkaz wkroczenia do księstw, skoro by tam wkroczyły wojska tureckie. —

### Państwo austriackie.

— W Wiedniu mówiono ostatnimi dniami o prawdopodobnym ustąpieniu p. ministra finansów Plenera. Dnia 11 maja podawano oferty na pożyczkę 70 miljonową srebrem, lecz wypadła niepomyślnie, bo zaledwie 23½ miljonów pokryła. Klęskę tę p. ministra przypisują nieporozumieniu jego z bankierami, i chwilowemu złemu usposobieniu giełdy. Czy w skutek tej niepomyślniej operacji p. Plener ustąpi, bliska przyszłość okaże.

— Z Tryestu odjechało żelazną koleją 160 majtków z oficerem od marynarki, dla zastąpienia zabitych i rannych pod Helgoland. —

— Urzędowa *Wiener Ztg.* podaje spis zabitych i rannych w potyczce morskiej pod Helgolandem. Na fregacie *Schwarzenberg* zabitych 32, ciężko rannych 44, lekko rannych 25. Na fregacie *Radetzky* zabitych 5, ciężko rannych 9, lekko rannych 14. —

— Półurzędowy dziennik wiedeński *Botschafter* zamieścił bardzo gwałtowny artykuł przeciw Anglii, obwiniając ją, że w potyczce morskiej pod Helgolandem odegrała „nikczemną rolę“. „Anglicy postąpili sobie — mówi ten dziennik — jak rozbójnicy morsey. Podczas gdy okręt angielski „Blacke Eagle“ doniósł flocie duńskiej o zbliżaniu się okrętów austriacko-pruskich, tymczasem drugi okręt angielski „Aurora“ towarzysząc Duńczykom, ruchami swemi długi czas przeszkadzał fregacie austriackiej „Radecki“ brania udziału w potyczce. Nigdy haniebniej nie nadużywano bandery neutralnej.“

— Inne doniesienia jednak utrzymują, że fregata „Aurora“ wcale nie przeszkadzała w boju okrętom sprzymierzonym, owszem podczas boju wcale nie była widziana, jak to doniósł i dowódzca austriacki. —

— Drugi oddział austriackiej eskadry otrzymał z powodu zawieszenia broni rozkaz wstrzymania się z wypłynięciem na morze niemieckie i pozostania tymczasowo w przystani francuskiej w Brest. —

— W zeszłym tygodniu obradowała wiedeńska rada gminna nad wnioskiem wystawienia pomnika dla poległych w marcu 1848 r. Wniosek ten był poniekąd odpowiedzią na reskrypt namiestnictwa, które wypadki te nazwało „pożałowania godną katastrofą“. Wniosek bowiem w pierwszej części wyraża, że rada gminna wypadki marcowe r. 1848 nie uważa za pożałowania godną katastrofę, a w drugiej, że rada gminna rzeka się na ten raz wystawienia pomnika, ponieważ jej nie pozwolono położyć na pomniku daty dnia, który pochłonięły owe ofiary. 21 mowców zabierało głos, poczem uchwalono jednak postawienie pomnika bez napisu. —

— 14 sejmów krajowych przyjęło ustawę gminną przeważnie podług wniosku rządowego. Chociaż sejmy pragnęły ułożyć inną ustawę gminną, jednak nauczone doświadczeniem przeszłorocznym, że wniosek ich mógłby nie otrzymać zatwierdzenia rządowego, i znów kraje ich pozostałyby bez ustawy gminnej, przyjęły wniosek rządowy, bo wołały mieć jakąkolwiek ustawę gminną, niżeli żadną. Rozumowanie takie wypowiedziane we wszystkich sejmach krajowych przy rozprawach nad ustawą gminną jest nowym dowodem, jak nagła i potrzebna jest ustawa gminna. Jedyna Galicja pozostaje i nadal pozbawioną samorządu gminnego, który jest pierwszym stopniem rozwoju szerszego życia publicznego. Gmina jest małym państwem i podstawą tegoż, i ma na celu wzajemne zabezpieczenie praw swych członków, ułatwienie wykonywania tych praw, nareszcie podniesienie moralności, oświaty i dobrego bytu. Do celów tych tak państwa jak i gminy używają tych samych środków. Otóż swoboda i konstytucyjność w tem zależy, żeby środkami temi nie kierowała obca do gminy nie należąca ręka, lecz aby zarządzała niemi i sobą sama gmina, przez wybrane przez siebie zastępstwo. Na samorządzie gminy oprzeć się musi samorząd kraju i ustawy państwowe. Rząd uznał tę zasadę i dlatego przedstawił sejmom wniosek do ustawy gminnej. W Galicji tylko, gdzie sejm nie był zwołany, wniosku do ustawy gminnej nie można było przedłożyć, a straty, jakie ztąd wynikły, są tak materialne jak i moralne. Najpierw gminy nie rozrządzają własnym majątkiem, chociaż najlepiej znają swe potrzeby, a powtórnie brak samorządu gminnego tę przynosi szkodę, że nie ma pierwszego pola rozwoju i kształcenia się życia publicznego. Samorząd gminy podnosi poczucie własne, rozwija siły polityczne, kształci członków gminy na obywateli kraju. Te korzyści wynikające z samorządu gminy zapewnione ma już połowa Austrii; Galicja ich jeszcze nie ma. —

— Sejm czeski ma być zamknięty z końcem maja.

— Ostatnimi dniami odbywają władze krakowskie rewizję na ogromne rozmiary. I tak niedawno zamknęło wojsko ulicę Sławkowską i Szpitalną, poczem przeszukiwano każdy dom z osobna i aresztowano wiele osób. — W Krakowie mówią o prawdopodobieństwie zamknięcia wszechnicy na czas nieograniczony. —

### Królestwo polskie.

— O zdjęciu żałoby kościelnej w Warszawie donoszą, że administrator ks. Rzewuski byłby i bez listu ks. Felińskiego, który zdaje się być podrobionym przez



Moskali, zdjął żałobę kościelną. List ten tém większe wzbudza podejrzenie nieprawdziwości, ile że ks. Feliński napisał już dawniej list do kanonika ks. Domagałskiego, w którym sprzeciwiał się zdjęciu żałoby. Pobyt hr. Łubieńskiego, biskupa augustowskiego w Warszawie jest w związku z tém zniesieniem żałoby. Powiadają nawet, że hr. Łubieński, który bardzo sprzyja Moskalom, obejmie archidiecezję warszawską. —

— Rząd moskiewski używa najokropniejszych środków w celu wytępienia żywiołu polskiego na Litwie; a ponieważ Polacy są katolicy, więc wytępienie to też jest skierowane przeciw religii katolickiej. Miasto Wornie, z kościołem katedralnym i seminarjum łacińskim, jest dla Żmudzi katolickiej ogniskiem religijnem. Otóż Moskwa zabiera teraz Wornie z kościołem, seminarjum i pałacem arcybiskupim dla archireja szyzmatycznego, a biskupa żmudzkiego Wołoczewskiego przenosi do Kowna. —

— W całym państwie moskiewskim zbierają fundusze na zakupno tych dóbr ziemskich na Wołyniu i Podolu i Ukrainie, które znajdują się w posiadaniu Polaków. Podła Moskwa nie wzdryga się przed żadnymi środkami, byle tylko posłużyły do wytępienia polskości. Urzędnikom z głębi Moskwy, przenoszącym się do tych prowincyj, przyznane zostało tak samo jak przeniesionym na Litwę, podwyższenie płacy o 50 procentu i kosztu przeniesienia się. —

— W Suwałkach (w Augustowskim) rozstrzelano w środę 27 kwietnia żołnierza Szynkowa za udział w powstaniu. Prostym ten człowiek mężnie, prawie wesoło szedł na śmierć. — Na kilkanaście osób powieszonych lub rozstrzelanych w Suwałkach, większa część była włościan; prócz nich jeden ksiądz Dojlida, czterech moskiewskich żołnierzy, jeden izraelita, jeden wójt gminy, a reszta była to młodzież szlachecka i miejska. — Baklanów, tamtejszy dowódca moskiewski kazał wywieźć z więzień w Suwałkach cztery osoby w inne miejsca województwa, aby je tam stracono. I tak trzech włościan stracono w Szczuczynie, a młody obywatel Narzyski został powieszony w Rajgrodzie. Narzyski ufając słowu Baklanowa, że będzie uwolniony, skoro powie prawdę, miał wydać kilkanaście osób, których większa część jęczy już w Sybirze, kilku zaś już śmierć poniosło. — Niedawno wywieziono z Suwałk około 30 osób na Sybir. Wszystkich popędzono piechotą do fortec lub kopalń, dając każdemu po 8 groszy dziennie na żywność. Ci co są wysłani na osiedlenie, dostają podwoły i otrzymują po 32 groszy na dobę. Ledwie czwarta część osób pędzonych przybywa na miejsce przeznaczenia; reszta ginie w drodze w skutek męczarń, głodu i osłabienia. — Donoszą jeszcze z Suwałk o następującym wypadku: Po straceniu księdza Dajlidy, kazał Baklanów zamknąć kościół, a to z powodu nabożeństwa, jakie miano odprawić za duszę owego kapłana. Niejaki Piasecki, ranny w powstaniu na obie ręce, a przebywający w Suwałkach pod dozorem policji, nie mogąc wejść do kościoła, ukląkł przed drzwiami i zaczął się modlić, gdy w tém mimo idący Baklanów zaczął go policzkować własną ręką, a następnie wysłał go na Sybir. —

— Rozkazem władzy moskiewskiej powołani zostali tak w Moskwie jak i w Polsce wszyscy urlopnicy pod broń, bez względu czy oznaczony termin urlopu minął czy nie. — Moskwa gromadzi na Litwie znaczne siły, a ku Kownu dążą nowe wojska. Przy kolei że-

laznej między Wilnem a Kownem ma być skoncentrowanych kilkadziesiąt tysięcy Moskali, mówią nawet o stu tysiącach. —

— Wybory na wojtów odbyły się już prawie w całym Królestwie polskim. Jak zapewniają, większa część wyborów padła na uczciwych i porządných włościan. Włościanie jednak nie okazują wielkiego zadowolenia z nową ustawą; sądząc ją zdrowym rozumem, odkrywają oni jej niepraktyczność i woleliby, ażeby dawni ich panowie pozostali wójtami, a to głównie dla tego, iż włościanie nie znają pisma. —

— Między wywiezionymi z Warszawy d. 5 b. m. 300 więźniami na Sybir, znajdował się także Ludwik Żychliński, podpułkownik wojsk powstańczych, osadzony na lat 20 do kopalń sybirskich. Podobnie i z innych fortec wywożą nieustannie młodzież polską do robót katorżnych. W liczbie tychże znajduje się wielu cudzoziemców, a mianowicie Francuzów, Włochów i Szwedów. — Ostatnimi czasy popełniła Moskwa znowu nowe morderstwa. Po różnych wsiach i miasteczkach Polski zginęło wiele osób na szubienicach lub przez rozstrzelanie. —

— Dnia 11 b. m. uwolniono z cytadeli warszawskiej Bogusławskiego (ojca), który od czterech miesięcy siedział uwięziony z podejrzenia, że był naczelnikiem miasta. —

— W rozkazie dziennym do warszawskiej policji z 28 kwietnia (10 maja) ponowiono ukaz przestrzegania, ażeby po godz. 11 nie ważył się nikt chodzić po ulicach miasta bez legitymacji. Tudzież zakazano gromadzenia się po dwóch, trzech lub więcej osób. Niedopełniający tego dostawieni będą policji. —

Z pola walki donosi *Dziennik powsz.* prawie codziennie o przeciąganiu oddziałów powstańczych przez różne wsie i miasteczka, gdzie nie ma załogi moskiewskiej. Mianowicie dowiadujemy się z tych doniesień, że w *Lubelskim*, osobliwie w powiecie siedleckim, istnieje znaczna ilość drobniejszych oddziałów powstańczych. — Według wiadomości dzienników zagranicznych działają drobniejsze oddziały powstańcze w *Kowieńskim*, a pięć takichże w *Augustowskim*. W *Płockiem* pojawił się około 17 zm. silniejszy hufiec powstańczy. Na *Podlasiu* w okolicy Chelma sformował się oddział, liczący kilkaset jazdy i piechoty. Ostatnich dni kwietnia wpadł oddziałek polski do Kodnia, niedaleko Brześcia litewskiego i zabrał paręset rubli z kasy moskiewskiej. Toż samo w *Radomskim* i *Sandomierskim* uwijają się bezprzestannie oddziały powstańcze, jak to dowodzą korespondencje *Dzien. powsz.* — Tenże dziennik donosi, że niedawno oddział ochotników w sile 400 ludzi dobrze uzbrojonych, przeszedł granicę w okolicy Wielbarka, kierując się ku myszyńieckiej puszczy (w *Płockiem*), wyminawszy w drodze wszystkie graniczne straże pruskie. O dalszym jego losie dotąd nie wiadomo. —

#### Niemce i Danja.

— W Jutlandji znajduje się obecnie do 50.000 wojsk sprzymierzonych, które żyją kosztem mieszkańców. Sami Duńczycy od początku wojny przyznają



Austrjakom najlepsze obchodzenie się z nieszczęśliwymi mieszkańcami, i odróżniają takowe od brutalnych zajęć, powtarzających się wszędzie, gdziekolwiek stoją Prusacy.

— Na wyspie Fionji, na którą się cofnęli Duńczycy, znajduje się także korpus ochotników szwedzkich, liczący 230 ludzi pod dowództwem bar. Raaba. Są to po największej części doskonali strzelcy z Norwegji, którzy zwykle nocną porą lądują na wybrzeża szlezwickie i napastują nieprzyjaciela wyrządzając mu niemałe szkody. —

— Konferencja londyńska postanawiając jednogłośnie zawieszenie broni, uchwaliła następujące punkta: „Prusy i Austrja obowiązują się na czas zawieszenia broni nie przeszkadzać w Jutlandji ani w handlu, ani w komunikacji, ani w prawidłowym toku administracji i nie pobierać żadnych kontrybucyj, lecz przeciwnie płacić za wszystkie dostawy dla wojsk swoich, które dalej pozostaną na stanowiskach dotychczasowych.“

— Ministrowie duńscy prosili o uwolnienie, w skutek czego Carlsen zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych. — Ministerstwo marynarki zniósło d. 12 bm. zamknięcie przystań pruskich, szlezwickich i holsteińskich, w skutek uchwały konferencji londyńskiej.

— Ze strony duńskiej w potyczce pod Helgolandem brały udział 2 fregaty o 42 i 44 działach, tudzież jedna korweta śrubowa o 16 działach. Według urzędowego sprawozdania Duńczycy stracili w tej bitwie 14 zabitych i 54 rannych. —

— Wydział miejski Hamburga na wniosek senatu, przeznaczył 10.000 mark banko dla rannych i osierconych po zabitych z eskadry austriackiej. —

**Prusy.** Król pruski i kilku ministrów udali się do Koblencki, jak mówią na uroczystość poświęcenia mostu na Renie. —

— W Poznańskim i Prusiech zachodnich skonfiskowano ostatnimi czasy znaczną ilość zapasów wojennych, i sprowadzono do fortecy Winiary (w Poznaniu), gdzie samych tylko karabinów znajduje się około 20.000 sztuk. Aresztowania w ostatnich czasach były także bardzo liczne, lecz wydawanie wychodźców władzom moskiewskim dotychczas jeszcze nie miało miejsca.

— *Pos. Ztg.* donosi, że w okolicy Środy w Gnieźnieńskim d. 16 bm. na denuncjację włościanina skonfiskowały władze pruskie wielką ilość zupełnie nowej odzieży powstańczej, w wartości 20.000 talarów. —

— Nadworny sąd w Berlinie wezwał 25 osób, samych prawie Polaków, oskarżonych o zdradę i udział w zbrodni stanu, ażeby do 30 czerwca br. stawili się przed sądem; kilku zaś, których pierwsza instancja uznała za niewinnych i wypuściła na wolność, pociąga sąd ten powtórnie do odpowiedzialności i osadza w więzieniu, wytaczając im proces o zbrodnię stanu. —

— Pruskie dzienniki podają długi wykaz różnych orderów, jakimi król obdarzył urzędników policyjnych w Poznańskim i Prusach zachodnich, którzy się odznaczyli gorliwością przy tegorocznych rewizjach i aresztowaniach. —

**Francja.** Do Paryża przybył po raz drugi minister angielski lord Clarendon z lordem Granville, dla porozumienia się z gabinetem francuskim w sprawach bieżących. —

— Na posiedzeniu Ciała prawodawczego d. 12 b. m. rzekł minister Rouher: Francja w sprawie nie-

ckiej nie zamyśla uderzać na traktat 1852 r. W poparciu tego traktatu, odniosłaby Anglja łatwe zwycięstwo na morzu, ale czyżby Francja miała posłać swe wojska za Ren, aby do Danji się dostać? Gdyby Francja mogła swoich finansów na takie wyprawy używać, to raczej uzbroiłaby się za Polskę. Rząd nie rozpocznie wojny, póki nie wyczerpie wszystkich środków pokojowych. —

— W Algierji odnieśli Francuzi pod dowództwem generała Martineau znaczne zwycięstwo. Straty nieprzyjaciela mają być bardzo znaczne. Przeciwnie powstanie w Tunezji szerzy się, a wojsko przeszło na stronę rokoszanów. —

— Rząd narodowy polski zamianował przebywającego obecnie w Paryżu ks. Adama Sapiebę komisarzem pełnomocnym na Francję i Anglję. Książę przyjął obowiązki służenia rządowi narodowemu, w myśl manifestów z dnia 22 stycznia i 31 lipca 1863. —

**Anglja.** Parowiec angielski „Medusa“, obładowany 62 gwintowanymi działami i 8000 pociskami, odpłynął na rachunek rządu szwedzkiego do Malmö, gdzie ma dalszych rozkazów oczekiwać. —

**Szwecja.** Pod wodzą księcia Oskara szwedzkiego, zbiera się flota szwedzko-norweską na Kategacie, złożona z 2 okrętów linjowych, 3 fregat, 4 korwet, 2 szalup i 6 kanonierek. Dla tej floty przywiózł niedawno statek angielski działa gwintowane i pociski. —

**Szwajcaria.** Według *Schles. Ztg.* szwajcarska rada związkowa postanowiła upomnieć się powtórnie u rządu austriackiego o wydanie generała Langiewicza, który przyjeżdżał w poczet obywateli szwajcarskich. Najbliższą pocztą ma odejść dotycząca nota na ręce posła szwajcarskiego w Wiedniu. — Jak wiadomo, Langiewicz został uwolnionym od poddaństwa pruskiego. Rząd austriacki ma być skłonny do wydania Langiewicza, jeżeli Szwajcaria zobowiąże go do niebrania udziału w powstaniu. —

**Portugalia.** W niektórych prowincjach państwa portugalskiego zapanował pewien rodzaj ruchu politycznego, w którym wzięli udział uczniowie uniwersytetu w Coimbrze. Zbuntowawszy się udali się ku granicy hiszpańskiej, a wojsko nie chciało ich ścigać. Utrzymują, że ruch ten stoi w związku z powziętym już dawniej zamiarem połączenia Hiszpanji i Portugalji pod berłem króla portugalskiego, który jest zięciem Wiktora Emanuela.

**Włochy.** Garibaldi przybył d. 9 bm. na powrót na swą wyspę Kaprę w najlepszym zdrowiu. —

— Z Turynu donoszą, że rząd włoski ma do Turyetu wysłać wojsko lądowe dla obrony Włochów tamże mieszkających. Francja i Anglja mają to samo uczynić.

— Uniwersytety w Turynie i Pawji zostały na powrót d. 9 bm. otwarte; wszyscy studenci przyjęli statuta nowej ustawy szkolnej. —

— Rząd papieżki wyznaczył szpital pielgrzymów na schronienie dla księży polskich, uchodzących przed prześladowaniem Moskali, którzy przybyli i przybędą do Rzymu. —

**Grecja.** Zaburzenia w Atenach wzmagają się ciągle; wezwano przeto ku bezpieczeństwu stolicy okręty angielskie i francuskie. —

— Angielski lord-komisarz wysp jońskich oczekiwany jest w Atenach, aby oddać te wyspy królowi greckiemu, poczem król uda się z nim do Korfu i obejmie



uroczyście wyspy jońskie w posiadanie. — Pod Lamią ma być założony obóz dla obrony granicy przeciw rozbójnikom, których banda w sile 88 ludzi przedarła się niedawno do Antichetis. —

**Turecja.** Listy z Konstantynopolu potwierdzają, że Moskwa ściga znaczne siły przy ujściach Dunaju. Z tego powodu armia turecka w Rumelji ma być wzmocniona do 150.000 ludzi. — Zarazem Porta miała zażądać wyjaśnienia od Moskwy, dlaczego w tej stronie skupia tyle wojska. —

— W. Porta czyni niezwykle przygotowania wojenne; uzbraja wszystkie fortece i warownie, zakupuje konie i przybory wojenne i organizuje Baszybozuków. W Nissie musieli niedawno wszyscy mieszkańcy naprawiać szanse otaczające miasto. W Bosnii otrzymali tureccy posiadacze ziemscy rozkaz utworzenia z swego grona pułku w sile 4000 ludzi, jako gwardji sultańskiej. W Prystynie zaś nakazano dostarczenie żywności dla 30.000 wojska, które wkrótce ma stanąć obozem pod Babim mostem, o 12 mil od granicy serbskiej. —

— Napływ Czerkiesów do Turcji jest powodem, że rząd tamtejszy znajduje się w wielkim kłopotcie. Przybywają oni w największej nędzy, nadto dziesiątkowani przez ospę i tyfus. Sultán dał ze swój skatuly 50.000 piastrow na fundusz dla ich wsparcia. W samej Trebizondzie znajduje się obecnie 27.000 Czerkiesów. —

**Rumunja.** Sejm rumuński rozpoczął d. 14 bm. na nowo swe posiedzenia, po 14 dniowej przerwie z powodu świąt wielkanocnych. Ministerstwo zażądało, aby Izba głosowała nad nową ustawą wyborczą, której projekt, przez rząd postawiony, bardzo ma być liberalny. Lecz Izba wzbraniała się głosować, jeżeli obecne ministerstwo zostanie przy rządzie; poczem Izba została rozwiązana. Większa część Izby złożoną była ze stronnictwa wstecznego, przeciwnego rządowi, a nie chcąc zezwolić na uwłaszczenie włościan, wystąpiła przeciw ministerstwu. —

— Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów pogranicznych, przygotowując ich na możliwość wkroczenia do kraju wojsk austriackich lub moskiewskich. W tym razie poleca utworzyć pospolite ruszenie i próbować oporu tak długo, dopóki byłaby nadzieja, że wojska te dałyby się wstrzymać tym sposobem od wkroczenia, lecz nie dopuszczać do starcia krwawego. —

**Moskwa.** Z Petersburga odjechał jen. Lüders do Bessarabji, gdzie jak wiadomo, skoncentrowana jest armia moskiewska. Równocześnie odeszło z Petersburga kilka pułków piechoty do Polski, jak utrzymują dla zluzowania pułków gwardyjskich. —

— Nietylko Bergowi, ale i ks. Gorczakowowi i Murawiewowi (Wiszatelowi) udzielił car Aleksander w dowód szczególnej łaski swój portret, ozdobiony brylantami dla noszenia go w pętlicy, wielu zaś jenerałom inne order i oznaki. Nadto ks. Gorczaków otrzymał tytuł kanclerza, nieudzielony nikomu od czasów Nesselrodego. —

— Głównodowodzący na Kaukazie ks. Michał oznajmił wolnym dotąd Abchazom, zamieszkującym wybrzeże powyżej Suchumkale, że jeżeli nie opuszczą swojej siedziby w pięciu latach, uważać ich będzie za moskiewskich poddanych. Inne znowu plemiona otrzymały rozkaz opuszczenia swoich siedzib w przeciągu dziesięciu dni. Z tego powodu znowu około 200.000

Czerkiesów ma się przesiedlić do małej Azji. W nowo podbitych prowincjach założono już między wybrzeżami morza a kolonjami stanowiska wojskowe, które otwierają wolny ruch armji moskiewskiej na granicach państwa ottomańskiego. —

**Afryka.** Bej Tunetański zniósł zaprowadzoną przez siebie konstytucję, lecz niezadowoleni Arabowie obstają jeszcze przy swoich żądaniach, mianowicie usunięciu ministerstwa teraźniejszego. Obrali oni sobie naczelnika, który zgromadził około 40.000 zbrojnych. Mimo to stolica jest spokojną, a zbuntowane plemiona zaczynają się namyślać. Okręty włoskie, francuskie i angielskie strzegą wybrzeży. —

#### Rozmaitości.

— Pogrzeb Austrjaków, poległych w bitwie morskiej pod Helgolandem tak opisują „Hamb. Nachr.“ w liście z d. 12 maja: Onegdaj odbył się uroczyście pogrzeb jednego z poległych Austrjaków, a wczoraj jednego kadeta i 36 majtków. Przy smętnych dźwiękach muzyki i dzwonów odwieziono ich ciała, między temi niektóre strasznie skaleczone, na długim rzędzie wozów, na smętarz w Ritzbüttel. Na drodze przed smętarzem dziewczęta sypały kwiaty. Trumny także były ozdobione wieńcami. Za temi postępowali dostojnicy eskadry, część załogi, wojsko mieszczańskie i mnóstwo ludu. — W czwartek po południu o g. 4 znów w Altonie pogrzebiono trzech Austrjaków, których odprowadzali dostojnicy pruscy, austriaccy, hanowerscy i sascy, a mianowicie reprezentanci marynarki pruskiej. —

— O samobójstwie kupca wiedeńskiego Szembere czytamy w dziennikach wiedeńskich następujące szczegóły. „Przed 8 miesiącami zawarł on z niejakim Kamińskim ugodę, którą obowiązał się dostawić 12.000 sztuków, na co wziął 5000 zł. zadatku. Pierwszą partję do Lwowa 4000 sztuków, skonfiskowały władze. Aptekarz Zagórski przyjął za pewne wynagrodzenie na siebie obowiązki nadzorowania broni; lecz gdy dostawa nie odpowiadała warunkom ugody, przeto Kamiński zerwał ją i zażądał zwrotu zadatku. Ponieważ Szembere za te pieniądze utworzył handel towarami kolonialnymi, przeto przeniósł śmierć nad dalsze życie w podobnym stanie. Do tych przedsięwzięć miał także należeć niejaki A. W., którego oddano sądowi śledczemu. —

— Dnia 12 bm. odbyła się w Wiedniu ostateczna rozprawa w procesie furmana Lustkandla, obwinionego o przemycanie broni do Polski. Dnia 2 stycznia br. przytrzymano go w Gerasdorf w obwodzie Wolkersdorf z ładunkiem, składającym się z 15 beczek, w których znaleziono 406 karabinów, 146 pistoletów, 53 sztuków, 459 bagnetów. Sąd uznawszy Lustkandla winnym zbrodni zamieszania spokoju publicznej, skazał go na 2 lata więzienia. Dotknięty zgłosił rekurs. —

— P. Křístán, kandydat filozofji w Pradze, 21 lat mający, skazanym został przez sąd krajowy prazki na 5 lat więzienia za napisanie broszury p. n. „Polska v světe slovanském“. Ostateczna rozprawa odbyła się tajnie. —

— Sąd wojenny we Lwowie skazał pana Konstantego Węglowskiego, za artykuł wydrukowany w *Gazecie Narodowej* a przezeń napisany pod tytułem: „Od Mościsk (warty chłopskie i rewizje)“, i pana Witalisa Smochowskiego, współredaktora „Gaz. Nar.“, za umieszczenie tegoż artykułu — obu na miesiąc więzienia, a wydawnictwo na utratę 60 zł. —

— *Gaz. lw.* donosi, że d. 10 maja na polach należących do Krzywienka (w Czortkowskiem) znaleziono około 50 karabinów, kilka bagnetów i lanc i do 140 pałaszów. Podobnie w obwodzie żółkiewskim na polach między Krystenpołem a Parchaczem znaleziono d. 8 bm. ukrytych w ziemi kilka worów, w których się znajdowało 4.080 ostrych nabożów. —

— Obchód 500letniej rocznicy założenia uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie miał być w tym roku z wielką uroczy-



stością obchodzonym. Jak wiadomo, uniwersytet ten obok praskiego jest najstarszym w północnej części Europy. Założonym był w dniu 12 maja 1364 roku przez króla Kazimierza Wielkiego. Na uczczenie tej rocznicy poczyniono już przygotowania; lecz wysokie ministerstwo stanu w Wiedniu postanowiło odłożenie obchodu tej uroczystości na czas nieograniczony — a nateraz uczczenie tej pamiątki ma się ograniczyć na nabożeństwie dla młodzieży uniwersyteckiej. —

— Sąd przysięgłych w Paryżu zajmował się ostatnimi dniami sprawą doktora medycyny, La Pommerais, posadzonego o otrucie kochanki, wdowy i matki kilkorga dzieci. Z chęci zysku skłonił ją do zaasekurowania swego życia na 550.000 franków i do odstąpienia mu tej sumy, a następnie otruwa ją digitaliną. Sąd przysięgłych udowodniwszy mu, iż z wielkim rozmysłem i wśród obciążających okoliczności otruł swą kochankę, a przed dwoma laty w ten sam sposób zamordował matkę swęj żony, — skazał go na śmierć. —

#### Ostatnia poczta.

— We wtorek d. 17 bm. odbyło się znowu posiedzenie konferencji londyńskiej. Pełnomocnicy austriacki i pruski przedstawili na posiedzeniu tym wnioski do układu (o pokój), które po długiej rozprawie zostały wzięte przez pełnomocników duńskich, w celu przedstawienia ich gabinetowi w Kopenhadze. Następne posiedzenie ma się odbyć d. 28 bm., a na niem ma być przedstawione oświadczenie Danji co do wniosków austriacko-pruskich. Równocześnie ma być na tym posiedzeniu przedłożone zawieszenie broni na czas dłuższy. — „Nord. allg. Ztg.“ potwierdza wiadomość podaną przez dzienniki angielskie, jakoby pełnomocnicy austriacki i pruski oświadczyli na przedostatniem posiedzeniu konferencji, że traktaty z r. 1852 uważają za nieobowiązujące. —

— D. 9 bm. odbyło się w Carogrodzie także pierwsze posiedzenie konferencji, w sprawach dotyczących księstw Naddunajskich. Pełnomocnicy Francji, Anglii, Austrii, Moskwy, Prus, Włoch i Turcji brali udział w tym zebraniu, które się zajęło najpierw sprawą zniszczonych przez księcia Kuze dóbr klasztorńskich w Mołdo-Wołoszczyźnie. Narady będą się prócz tego toczyć nad urządzeniem stosunków wewnętrznych w księstwach i stosunku księstw do Porty. —

— Angielska flota kanałowa, która krążyła na Bałtyku, wróciła do przystani w Plymouth i złożyła na stałym lądzie żywność, w którą się zaopatrzyła w przewidywaniu dłuższej wyprawy. Powiadają jednak, że flota ta nie pozostanie długo w Plymouth; dalsze jej przeznaczenie nie wiadome. —

#### Z Cieszyna.

— W środę sześciu obywateli z Królestwa polskiego, którzy od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji zamieszkali w naszym mieście, lecz paszportów moskiewskich nie posiadali, opuścili Cieszyn z nakazu rządu krajowego w Opawie. Z tych pięciu udało się do Karniowa, jeden zaś do Paryża. Dwukrotna prośba tychże, aby mogli pozostać w Cieszynie nie osiągnęła skutku; w przejeździe jednak przez Opawę postanowili udać się jeszcze raz osobiście do namiestnika Śląska, by przedstawić mu smutne położenie, w jakim znajdować się będą w Karniowie z powodu nieznanomości języka niemieckiego. —

— Dla budowy alumneum przy ewang. gimnazjum w Cieszynie, pozwolił także sejm morawski wsparcie 1000 zł. w. a. —

— Stan wkładek w cieszyńskiej kasie oszczędności z końcem miesiąca kwietnia wynosił 42.436 zł. 57 1/2 kr. —

— Z Bielska donoszą, że tam gorliwość ku pieniężnemu towarzystwu G. A. bardzo osłabła a składki tego roku o wiele się zmniejszyły. Powiadają sobie Niemiec Bielszczanie, że lepiej potrzymać grosz na własne potrzeby, aniżeli wysyłać go do

Niemiec dla wzbogacenia tamtejszych mieszkańców, gdyż jak wiadomo, mała tylko częśćka z wysyłanych tamże sum pieniężnych nazad do Śląska powraca, a to tylko za wielką prośbą i wstawianiem się różnych osób, o czem wymownie świadczy jakiś referentek w pewnym niemieckim piśmie, który z powodu kilka reńskich do Śląska zwróconych, nietylko spółce G. A. ale i jakimś tam panu Szmajdlerowi niewypowiedziane każe składać dzięki za jego „cieplą przymowę“ za Ślązakami. Zaiste! że bez tej „cieplej przymowy“ niaby Ślązacy nie byli otrzymali. Kiedy już gorliwość niemieckich Bielszczanów dla towarzystwa G. A. tak ostygła, to nie dziwna, że latoś we wszystkich zborach śląskich składki dla niego o wiele zmalały. Aby jednak choć liczbę członków pomnożyć, drobiaż wkładkę jednego członka np. ojca lub gospodarza, na dzieci, czeladź i domownicy jego; w ten sposób zwiększają liczbę członków, aby liczba zastępców przy uroczystem jedzeniu i piciu na rocznych zebraniach spółki nie zbyt małą się okazała. — n.

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 maja: pszenica 4 zł. 24 kr., żyto 2 zł. 96 kr., jęczmień 2 zł. 91 kr., owies 1 zł. 98 kr., ziemniaki 1 zł. 60 kr., masło 52 kr.

#### Ważny środek domowy.

##### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornęj własności przeciwko zastarzałemu kaszlowi, długoletnięj chrypcie, zapłegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, rażnym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszłaniu krwią, płuciu krwią, ciężkości na piersiach itd.

„tylko“ u G. A. W. Mayera w Wrocławiu wyrabiany.

W Bielsku jedynie prawdziwy do dostania przez pana Gustawa Johann'ego, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w średniej lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

- |                                    |                                      |
|------------------------------------|--------------------------------------|
| • Cieszynie, E. F. Schröder        | • Opawie, M. Plachky                 |
| • Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz | • Karniowie, M. Malszer              |
| • Mistku, E. Gresch                | • Nowym Iczynie, D. Markus.          |
| • Mor. Ostrawie, G. Kudielka       | • Freiwaldau, S. Schneider           |
| • Przyborze, A. G. Hinze           | • Holeszowie przy Hultnie, J. Kneisl |
| • Wrónie, J. Fitz                  | • Sternbergu, A. Janik.              |

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobiście na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawivszy go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

#### Młyn z piłą w Skoczowie

jest do sprzedania.

Młyn ten jest o dwóch obrótach, z których jeden amerykański, a drugi zwyczajny. Budynki są nowe, mieszkania średnio sklepione, woda z Wisły zawsze pewna. Do tego należą stajnie na 10 krów i 4 konie, oraz 10 morgów pola. Cena 16.000 zł. wal. austr., jest pod korzystnymi warunkami do wypłacenia. — Chęć kupna mający zechcą się w tej sprawie zgłosić do samego właściciela.

Skoczów, d. 25 kwietnia 1864.

**Alojzy Dybilla,**  
posiadacz młynu i piły.

Upraszamy Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, by takową rychło nadesłać zechcieli. — Ktorzy z nowo przystępujących życzyliby sobie nabyć Nra z pierwszego kwartału, mogą takowe jeszcze dostać. Zawierają one: obrazek dramatyczny p. n. „Kultura“ i powieść „Sawa Celiński“, oprócz innych artykułów mimo części politycznej. — Są także do dostania kompletne egzemplarze Gwiazdki z przeszłego roku po cenie zniżonej 2 zł. w. a.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 22.

Cieszyn dnia 28 Maja 1864 roku.

## Opowiadanie bez tytułu.

### III.

Już północ wybiła, a Wróbel opowiadał jeszcze o swych przygodach wojennych, o ranieniu przyjaciela i o Moskalach, którzy najniemiłosierniej dobijali rannych i zabierali im odzież i pieniądze. Nazajutrz zrana miał Wróbel wracać znów do obozu. Nieszczęśliwa potyczka zmusiła dowódcę do chwilowego rozpuszczenia oddziału, który nazajutrz miał się zebrać znowu w miejscu, o kilkanaście wiorst od pobojowiska oddaloném. Tymczasem pani Bialecka miała za radą Wróbla nazajutrz z rana odjeżdżać do Galicji.

Wiedziała o tém niemal cała okolica, że p. Wróbel nie patrzył obojętnie na pannę Matyldę, i że już dawno byłoby przyszło do związku małżeńskiego, gdyby — jak się Orszula wyrażała — Wróbel nie był oszalał i nie zamienił swego wygodnego pomieszkania z obozem powstańczym. Okoliczność ta jednak mogła się tylko przyczynić do powiększenia sympatji panny Matyldy ku Wróblowi, który tysiąc razy narażał swe życie w obronie ojczyzny.

Całe towarzystwo zaczęło się rozchodzić do swoich sypialni, a w pół godziny cienie nocy pokryły dwór, i wszędzie było cicho jak w grobie.

Wróbel tylko, zamiast udać się do spoczynku, wyszedł z panem Bombickim do lasu, gdzie przez długi czas prowadzili cichą rozmowę.

„Jak pan myślisz, panie Bombicki, czy nie lepiej by tu w lesie zanocować; już i tak po północy, a ja spać nie mogę.“

„Dalibóg że lepiej. Proszę pana, ja mógłbym zaręczyć, że jeżeli nie dziś w nocy jeszcze, to jutro z rana z pewnością przyjdą Moskale. Widziałem na własne oczy, jak dwóch ich uciekało...“

„Ale jakby tego z dworu wydobyć?“

„A cóż mu się stanie?“ — zapytał p. Bombicki.

„Najwięcej zamordują go.“

„Jutro z rana wyszlę go w bezpieczniejsze miejsce. Ale cóż to za jeden?“

„Jest to komisarz naszego oddziału.“

„Komisarz?“ — zapytał Bombicki. — „Jeżeli komisarz, to wielka figura. Wartoby go jeszcze dziś schować, bo to nie żarty — słowo uczciwości. A ma przy sobie jakie papiery?“

„Nie, nie ma nic, wszystko zabrałem i dlatego nie chcę siedzieć we dworze“, — odrzekł Wróbel.

„Do rana już niedaleko. Musimy obmyśleć, co by z nim zrobić.“

Po tych słowach Bombicki zgiał się, i złożył swe stare kości na ziemię obok Wróbla. Za kilka chwil chrapał, jak parowa maszyna. Wróbel zaś żadną miarą nie mógł zasnąć. Wrażenia całodniowe nasuwały mu się mimowoli do głowy, i stanowiły jakąś dziwną warjację. Nieszczęśliwy los oddziału, niepewność komisarza, odjazd pani Bialeckiej, uśmiech panny Matyldy, chrapanie Bombickiego — wszystko to dziwnie mieszało się w jego głowie. Myśli jego zupełnie nie były uporządkowane. Czuł on dobrze, że potrzebował spoczynku, lecz ledwie zaczął drzemać, jakieś zdala dolatujące głosy obudziły go ze snu.

Wróbel znał doskonale tę okolicę i wiedział, że ktoś idzie do dworu drożyną, przez las wiodącą; pośpieszył więc w tę stronę i stojąc za drzewem o kilka kroków od ścieżki, przysłuchiwał się z wytężeniem. Rozmowa jednak była tak urywkowa, że nic nie mógł się z niej dowiedzieć; czekał tylko, aż się zbliżą rozmawiający. Niezadługo ujrzał idących skwapliwie dwóch ludzi, z których jeden patrzył na włoczęgę, a drugi był włościaninem. O kilka kroków za nimi szła piechota moskiewska. Wróbel przyskoczył do pana Bombickiego i zaczął go budzić.

„Panie, panie — wstawaj pan, Moskale idą; trzeba jakimś sposobem wydobyć komisarza.“

Bombicki zerwał się na równe nogi i pobiegł mechanicznie ku dworowi, a za nim Wróbel. Ledwie jednak wyszli z lasu, przekonali się, że już za późno. Przez bramę wjeżdżali kozacy z krzykiem przeraźliwym: „łowi, łowi“.

Wróbel cofnął się do lasu, nad słuchując co się dzieje we dworze, a Bombicki pobiegł do swego pokoju bocznymi drzwiami, które jeszcze nie były obstawione przez Moskale. — Wszedłszy do izby, rozebrał się najskwapliwiej i położył się na łóżko, żeby nie wzniecić żadnego podejrzenia. Ledwie się położył, wpadł z krzykiem praporszczyk z kilkoma żołnierzami.

„Nie ma miateżników?... Gawari!...“ zakrzyknął, stojąc nad łóżkiem z dobytą szablą.

„Jemu z roży widno, szto miateżnik“ — dodał żołnierz, trzymający świecę w ręku.



P. Bombicki zaczął upewniać, że nie widział żadnego powstańca. Jednakże kazano mu się ubierać, a następnie musiał ich oprowadzać po wszystkich kątach. Na krzyk, jaki w całym domu powstał, pobudzili się wszyscy, a o rannym zupełnie zapomniano. Moskale zrewidowawszy cały dom, wchodzą do jadalnego pokoju. Zobaczywszy na łóżku leżącego człowieka z podwiązaną głową, wybuchł praporszczyk gniewem największym. Przeszukawszy suknie komisarza, zaczęto go równie jak i Bombickiego bić najokropniej. Ranny z przestachu i osłabienia nie mógł mówić, a Bombicki długo tłumaczył się barbarzyńcom, aż wreszcie ugodzony kolbą w głowę, padł na ziemię bez zmysłów. Obu wywleczono przed ganek, a kilku kozaków wpadło do stajni i bijąc nahajkami parobków zmusili do zaprzęgnięcia koni.

Moskale przetrząsnawszy cały dom, zaczęli rabować i niszczyć. Pani Białecka ze łzami prosiła dowódcę o litość, lecz musiała zaprzestać, bo tenże groził podpaleniem domu. Nareszcie pokradłszy wszystko, cokolwiek w ich oczach miało jakąś wartość, odeszli Moskale, wioząc poranionego Bombickiego i na pół nieżywego komisarza.

Pani Białecka z załamaniem rąk patrzyła przez okno za odjeżdżającymi, a panna Matylda ukląkszy przed obrazem Matki Boskiej, prosiła o lepszą dolę dla swój ojczyzny.

Nikt w domu nie wiedział o losie Wróbla, ani panny Orszuli, która znikła jak kamfora. — (C. d. n.)

### **Czy mniejszy gospodarz ma się także zajmować czytaniem, i jakie pisma mają się mu polecać?**

Na to pytanie, zadane na zgromadzeniu towarzystwa rolniczego Paskowskiego, odbytém w Brunsbergu d. 29 marca, odpowiedział Józef Rozeňnał, rolnik z Paskowa, jak następuje:

Wyczytawszy to pytanie w wezwaniu na dzisiejsze zgromadzenie, przyznać się muszę, iż mimowolnie musiałem się uśmiechnąć. Zdawało mi się, iż zamiast tego pytania miało stać: „Czyli w ogóle mamy posyłać dzieci do szkoły, i starać się, żeby się czytać nauczyły?“ Sądziłem bowiem, iż każdy rolnik dlatego swe dzieci każe uczyć, i sam się też uczył czytać, aby téj nauki do swego dalszego wykształcenia używał. Rozumowałem więc tak: „Dla czego dałby ojciec syna swego na naukę do szewca, gdyby tenże po wyuczeniu się nigdy nie miał szyć? i dla czego ja uczyłbym się orania, gdybym nigdy nie miał orać? zapewne między nami rolnikami nikt nie będzie tak nieroztropnym, iżby się uczył czytać, i na szkoły nakładał, a przecieby nigdy nie czytał, ani swych dzieci do czytania nie nakłaniał.“ — Lecz to rozumowanie moje nie trwało ani tak długo, jak co to mówię, bo przedstawiła mi się naga rzeczywistość przed oczy, i przekonałem się, że

owo pytanie jest bardzo ważnem i potrzebnem. Albowiem mamy, niestety w każdej gminie wielu gospodarzy, którzy przez całe swe życie, tj. od wystąpienia ze szkoły, inné książki prócz modlitewnej w ręku nie mieli. Większa część naszych rolników wzdyga się też przed czytaniem, jak niedobry duch na znak zbawienia.

Główną przyczyną tego, iż włościanie nie lubią czytać, jest zaszczipiona w nich za czasu poddaństwa myśl, że nauka chłopu nie jest potrzebną, a czytanie jest rzeczą panów; że w książkach i czasopismach są tylko kłamstwa i fraszki niepotrzebne, a oni na takie rzeczy czasu nie mają. — Tu widzimy, iż stare i zgubne przysłowie: „szewcze patrz kopyta swego“, tak głęboko w sercu ich się zakorzeniło, iż dla lepszego przeświadczenia miejsca nie zostało.

W średniowiecznych czasach, kiedy rolnik był niewolnikiem, nie potrzebował on nauki; wtedy ślepe posłuszeństwo i pracowite ręce zupełnie wystarczały dla niego, i wówczas z wszelkiem prawem wszczepiano mu zasadę: „szewcze patrz kopyta swego.“ Albowiem cożby powiedział gospodarz, gdyby jego koń naraz nabył rozumu i mowy, i tak niespodzianie z południa rzekł do swego gospodarza: „Dziś już nigdzie nie pojedziem, za tę troszkę siana i owsa, jużem ci się z rana dosyć odslużył. Zapewne odpowiedziałby gospodarz: ty jesteś koń a ja pan, poczekaj, nauczę ciebie rozmowy! — Ale chwała Bogu, czasy te już dawno minęły. I teraz nasi dawniejsi panowie najuprzejmiej podają nam ręce, chcąc z nami żyć w zgodzie, i nie żądają od nas nic więcej, tylko żebyśmy duszne jarzmo na nas ciężące z siebie zrzucili. Kiedyśmy cielesnego jarzma pozbawieni, lubo nie naszą zasługą, ale łaską Naj. Pana, czyż mielibyśmy swawolnie zostawać w duchowej niewoli, lub czekać, aż nam przez draba lub przemocą nakazaném będzie, żebyśmy się czytaniem z téj niewoli wydobyli? Gdybyśmy duchowymi niewolnikami zostać chcieli, nie bylibyśmy godnymi cielesnego wybawienia, nie zasłużylibyśmy nazwy wolnych obywateli.

Kto powiada, że w książkach i czasopismach są tylko kłamstwa i fraszki nieużyteczne, ten albo umyślnie kłamie, albo jest głupcem, który chyba kronikę o pannie Meluzynie lub o rycerzu Brunszwiku czytał, i sądzi, że wszystkie książki są podobnego rodzaju. Lecz nie tak temu. W książkach znajdujemy prawdziwe opisy krajów, narodów, ich urządzeń i obyczajów, opis natury, jej sił i plodów, ażebyśmy ich na swą korzyść używać a szkody unikać mogli; w książkach znajdujemy doświadczenia, które inni ludzie z wielkiem natężeniem i nakładem nabyli. Żeby nas wydawcy książek oszukiwać chcieli, tego nie trzeba się obawiać, bo na to są kary prawem ustanowione, i nie ujdzie publicznej nagany, ktoby przez niewiedomość lub złośliwość na takową zasłużył. Zresztą najczęściej oszukiwanym będzie ten, kto się na swój rozum wyłącznie spuszcza, a doświadczenia innych przyjąć nie chce. Kto nie nie



czyta, podobny jest ślepo narodzonemu, który o świecie i jego pięknościach nie ma wyobrażenia. Nieuk jednak jest więcej do pożałowania niż ślepy; bo ten wie o swojej ślepcie, ów zaś otwartymi oczyma nie widzi i od każdego oszusta lub kpa daje się zwodzić. A nie jest to hańbą dla wolnego obywatela, gdy powinien mieć znajomość wszystkich spraw państwa, gminy i stanu swego, a gdy od ladażakiego włóczęgi wypytuje się o podobnych rzeczach, i jemu więcej wierzy niż pismom, które szlachetni mężowie z miłości dla dobra narodu wydali?

Nareszcie daje się słyszeć najeczęściej wymówka, że rolnik nie ma czasu do czytania. Drodzy bracia rolnicy, jeżeli to jest pewne przeświadczenie wasze, to prosimy wysoki rząd, aby zniósł szkoły po wsiach naszych, a nauczycieli przeniósł gdzie indziej, tj. tam, gdzie rolnicy mają czas do czytania, gdyż my ich nie potrzebujemy, nie mając czasu do czytania. Za te pieniądze, jakie na szkoły nakładamy, zrobimy sobie w czasie zimowym kilka wesołych dni. I mieliśmyby na to czas? Czegożby nie, wszakże zimową porą, jak wiadomo powszechnie, nie damy karczmom i szynkom zaginać. — Otóż was mam! Jeżeli my rolnicy mamy czas do wysiadki w karczmach przy pijatyce i bijatyce, czemuż nie mieliśmyby znaleźć czasu do użytecznej zabawy, jaką nastrocza czytanie? Nie zniesiemy więc szkółek, ale raczej je podniesiemy, a wiadomości w nich nabytych użyjemy do naszego udoskonalenia i zubożenia się. — Co? co? Czyż przez czytanie można zubożyć? Owszem można! W książkach znajdujemy przykłady, jak inni dorobili się majątku, i jak my to samo uczynić możemy. Przypomnijcie sobie, wy starsi rolnicy, jakie bywały stodoły za naszych przodków, a jakie są teraz! Nie poszło to wszystko z książek? Słyszę wołających: Ba, to nie prawda! Ulepszyliśmy nasze narzędzia, siejemy koniecznie, zbieramy więcej paszy, trzymamy więcej bydła, mamy więcej nawozu, obchodzimy się z nim lepiej, nie wypuszczamy gnojówki na drogę i do potoku, poprawiamy pole wapnem, a to powiększa nasz majątek, a nie książki. — Dobrze, ale pokażcie mi gospodarza z naszej okolicy lub z pomiędzy nas, co te ważne ulepszenia wymyślił! Zapewne go tu nie znajdziecie. Ten co te ulepszenia u nas wprowadzać zaczął, dowiedział się o nich z książek lub od innego, który przez czytanie nabył o nich wiadomości.

W innych krajach już dawno tak gospodarowali, jak u nas teraz najlepsi gospodarze; a teraz my podobno znowu o tyle pozostaliśmy za temi krajami, o ile one znowu naprzód postąpiły. Czyż chcemy znowu tak długo czekać, aż po wielu latach dojdzie do nas wieść o ich teraźniejszych wynalazkach, kiedy to z książek od razu dowiedzieć się i u siebie zaprowadzić możemy. Alboż mamy myśleć, że w gospodarstwie już nie ulepszyć się nie da, i że nasze doświadczenia, i wynalazki

są nieprzewyższone i dostateczne? Nie mylmy się! Doświadczenia i wynalazki postępują i wzmacniają się olbrzymim krokiem, a najszcześliwszy, kto pierwszy z nich korzysta.

Co tu o stanie rolniczym powiedziałem, zastosować można także, a jeszcze więcej do rzemieślników, którzy osobliwie w teraźniejszych czasach do czytania z największą pilnością brać by się mieli, jeżeli nie ma się stać nieprawdą przysłowie: rzemiosło ma złote dno.

Jakie pisma lub książki rolnikom naszym polecić by należało, to zostawiam innym, uczeńszym i z piśmienictwem więcej obznajomionym. —

B. H.

Podając tę mowę morawskiego rolnika, dołączamy serdeczne życzenie, żeby ona i do przekonania naszych rolników przemówiła, ażeby z jak największą chęcią zajęli się czytaniem. Ażeby zaś mogli zaopatrzyć się książkami użytecznymi, na to mieliśmy zawsze baczność, i odkąd wydawamy to pismo, podawaliśmy wiadomości o wychodzących pismach i książkach, które dla nich w szczególności są zastosowane; jakoż i w Gwiazdce ciągle baczymy na to osobliwie, co jest ku ich pożytkowi. Zwracamy też jeszcze uwagę ziomków uaszych z pobliskiej okolicy na *Czytelnię Ludową*, która ochotnych różnem czytaniem zaopatrywać może, a żałujemy bardzo, że jeszcze tak wiele jest niedbałych, co by mogli z niej korzystać a nie korzystają. (Przyp. red.).

## Gospodarstwo i przemysł.

**Śnieć w pszenicy.** Jest to rodzaj grzyba przylegający do ziarna. Można pszenicę uwolnić od niego przez bajcowanie nasienia wapnem, albo siarczanem miedzi, z którym się dobrze wymieszać powinna. Czasem jednak pomimo najstaranniejszego bajcowania choroba ta znowu pszenicę przysiąda. Pochodzi to ztąd, iż przy młóceniu zaśniecej pszenicy, zarodki owego śnieciowego grzybu, wypadając w kształcie pyłu, przyczepiają się do słomy. Słoma ta idzie na podściółkę pod bydło, potem przechodzi do nawozu, i dalej na pole, i tak śnieć ta, wytrzymując najsilniejsze mrozy, znowu się do zasiewu przenosi. — Według spostrzeżeń doświadczonego agnoma, zarodki śnieci atoli nie przetrwają jednego lata; dla tego też słoma zaprzeszłoroczna nie jest już niebezpieczną. — Ze względu na te doświadczenia zalecają się następujące środki przeciw śnieci: 1) Kto ma śnieć w pszenicy, niech dla ostrożności kupi raz do siewu pszenicę bez śnieci, i niech ją bajcuje siarczanem miedzi. 2) Niech się wystrzega używać na podściółkę słomy pszennej ze świeżego zbioru, jeżeli nawóz pod pszenicę jeszcze tej samej jesieni ma być na pole wywieziony. —

**Makę z kości** można w następny łatwy sposób wyrabiać, a to za pomocą niegaszonego wapna. Do 16 centnarów kości, rozdrobionych cokolwiek, dodaje się około 2 korce wapna niegaszonego, które dopiero potem się skrapia. Po upływie 12 dni kości zamieniają się na kruchą masę, która z największą łatwością na miałką makę może być utarta. —



### Przegląd polityczny.

Dalszy krok w sprawie szleszwicko-holsztyńskiej dopiero dziś (28 maja) ma nastąpić, gdyż dnia dzisiejszego odbywa się szóste z kolei posiedzenie konferencji w Londynie. Na poprzedniem posiedzeniu d. 17 b. m. pełnomocnicy duńscy oświadczyli, że chociaż wnioski mocarstw niemieckich są *nieprzyjmowalne*, jednakowoż przedłożą je swemu rządowi w celu otrzymania instrukcji. Zdaje się bardzo podobnem, że pełnomocnicy duńscy *odrzuć* wnioski mocarstw niemieckich. Na ten przypadek mocarstwa zachodnie (Francja i Anglja) mają wystąpić z *wnioskiem pośredniczym*. Rządy angielski i francuzki miały się już nawet porozumieć względem tego wniosku pośredniczego, który ma wyrażać, aby wprzód zasięgnąć wiadomości o życzeniach mieszkańców Szlezwicku i Holsztynu, w drodze głosowania powszechnego.

Urzędowy dziennik francuzki *Constitutionell* zamieszcza artykuł, który wyraża poniekąd stanowisko Francji w sprawie niemieckiej. Treść jego jest: „Francja nie miała żadnych powodów do ustąpienia od protokołu londyńskiego (z r. 1852), który podpisała. Lecz los wojny uczynił z jednej strony wymagania większemi, a z drugiej strony ustępstwa prawdopodobniejszemi. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny przewidywano, że spór niemiecko-duński jest przedewszystkiem *sprawą narodowości*. Holsztyn jest niemiecki, niemiecką także połowa Szlezwicku. Kiedy nie zachodzi żadna przeszkoda, żeby duńska część Szlezwicku została zupełnie wcieloną do Danji, jakże się dziwić wnioskowi, chcącemu, żeby część Szlezwicku niemiecka wcieloną została do Holsztynu? Takie połączenie nie znalazłoby dostatecznej rękojmi w traktacie z r. 1852 i unji osobistej. Utworzonemu w ten sposób nowemu państwu niemieckiemu potrzeba innego rządu, dającego większą rękojmię porządku i pewności. W tej mierze najstósowniej zapytać się mieszkańców księstw, którzy w takim razie prawdopodobnie zażądają niemieckiego rządu i wybiorą sobie niemieckiego monarchę. Francja nie przyczyniła się niczem do takiego rozwiązania tej sprawy, ale oczywiście nie miałoby ono nic przeciwnego jej polityce.“

Ten sposób zapatrywania się Francji na sprawę duńsko-niemiecką, zbliżony jest do zapatrywania się Związku niemieckiego i ludności księstw. Przybycie do Paryża pana Beust, pełnomocnika Związkowego przy konferencji, zapewne jest w związku z tém zapatrywaniem się Francji. I ta polityka Francji znowu podnosi o wiele nadzieje księcia Augustenburga.

Dotychczas nie wiedzieć, jaki weźmie obrót polityka angielska, lub czy zupełnie się zgadza na zapatrywanie się gabinetu francuzkiego. Ton jednak dzienników angielskich zdradza obawę wojny.

O stanowisku Prus nie potrzeba i mówić. Programem rządu pruskiego jest: zabierać, co się da zabrać. — Dnia 23 b. m. odegrano w Berlinie interesowną komedję. Deputacja Prusaków, z niejakim panem Arnimem na czele, wręczyła Jego Królewskiej Mości adres, w którym prosi o bezpośrednie lub pośrednie wcielenie księstw do Prus. Król odpowiedział ogólnikowo, tj. ni siak, ni tak; powiedział wiele i nic. Rzekł on: „Przyjmuję chętnie adres, w którym dano świadectwo gotowości ludu pruskiego do wspierania rządu przy rozwiązaniu tej sprawy, które to rozwiązanie zapewniłoby nagrodę godną krwi drogiej tylu synów ojczyzny. Nagrodę tę znajdziemy w osiągnięciu celu, dla którego chwyciliśmy za broń z cesarzem Austrii, z którym wspólnie starać się będę zabezpieczyć naszych rodaków w księstwach od ucisku panowania duńskiego i otrzymać trwałe rękojmię przeciw niebezpieczeństwom dalszego zamyślenia pokoju na granicach Niemiec. Również na konferencji dążymy do tego celu, lecz o formie rozwiązania nie możemy nic objawić, bo układy jeszcze się toczą. Honoru Prus będę bronił przy wszelkich okolicznościach i należy trwać przy przekonaniu, że ofiary poniesione dla sprawy niemieckiej, będą także pożyteczne dla szczuplejszej ojczyzny“ (tj. dla Prus). Król zakończył mowę podziękowaniem za nowy dowód prawdziwego przywiązania do niego ludu pruskiego.

Mowa ta wcale nie wyjaśnia stanowiska rządu pruskiego, ani nie wyjawia jego zamiarów. Wszelako dostatecznie widoczną jest chęć Prusaków powiększenia państwa swego. Stosunki przyjaźni między Austrią a Prusami zachwiały się przeto ostatnimi czasy. *Presse* wiedeńska gani politykę hr. Rechberga, który twierdził, że Austria chwyciła za broń wspólnie z Prusami jedynie w celu przeszkodzenia wojnie europejskiej. Austria nie może zezwolić na żadne zmiany terytorjalne (zabranie księstw przez Prusy) — pisze dziennik ten. Zdziwiło nas, że na ostatniem posiedzeniu konferencji posłowie austriaccy przystąpili mileżeniem do oświadczenia pruskiego, że traktat z r. 1852 nie obowiązuje. — Dzienniki pruskie donoszą także, że Austria miała zawrzeć z Francją jakąś tajną umowę, aby zrównoważyć dążności zaborcze Prus.

Półurzędowy wiedeński *Botschafter* donosi o wieści, że konferencje londyńskie przeniesione zostaną do Brukselli (w Belgji), że przeniesienie to będzie miało zarazem znaczenie zamienienia konferencji na kongres. Dzienniki pruskie już dawno oburzały się na postępowanie Anglii i pisały, że należałoby przenieść konferencje do Brukselli, lecz nie wspominały o kongresie.

### Państwo austriackie.

— Pożyczka 70miljonowa przeszła w ręce syndykatu, który składa się z radcy ministerjalnego barona Brentano ze strony administracji, p. Wodianera, jako



zastępcy spółki francuzko-niemieckiej, i p. Kleina ze strony angielsko-austriackiego banku. Syndykat bierze w komis sprzedaż 46½ milionów. Z kwoty ze sprzedaży wpływającej dostanie ministerstwo skarbu dwie trzecie, a spółka, która podpisała 23½ milionów, jedną trzecią za sprzedanie. —

— Rokowania szwajcarskiej rady związkowej z rządem austriackim o wydanie generała Langiewicza doprowadziły do tego, że rząd austriacki zgodził się na to pod pewnymi warunkami. Oświadczył on, że uważa za swój obowiązek, tym wszystkim, którzy z bronią w ręku występują przeciw sąsiadnemu państwu, odjąć możliwość dalszego udziału w walce. Rząd austriacki gotów wydać Langiewicza, jeżeli rząd szwajcarski zobowiąże się do powstrzymania generała od brania udziału w walce. —

— Namiestnik Galicji hr. Mensdorf-Pouilly, po dwukrotnym posłuchaniu u Najj. Pana powrócił do Lwowa d. 24 bm. Podróż ta ma stać w związku z pogłoskami o zniesieniu stanu oblężenia w Galicji. —

— Namiestnik Węgier generał hr. Palfy otrzymał trzymiesięczne uwolnienie od urzędowania i udał się do wód karlsbadzkich. —

— Na pograniczu wojskowym w Petrowacu, wybuchły z powodu rozdziału pastwisk, niegdyś przez dzieci (hr. Chotok) i włościan użytkowanych, groźne rozruchy. Zarekwirowane wojsko przywróciło porządek. —

— Dnia 20 b. m. po 10 godz. wieczorem został na placu dominikańskim w Krakowie niejaki K. Hogen-dorf z Bochni napadnięty od jakiegoś mężczyzny i niebezpiecznie raniony w udo sztyletem. —

— Dnia 23 maja rozpoczęły się na nowo posiedzenia sejmu siedmiogrodzkiego. Marszałek sejmowy odczytał odnośne pismo komisarza rządowego i powitał zgromadzenie. — Oprócz sejmu czeskiego, który do końca tego miesiąca będzie obradować, wszystkie sejmy krajowe w tej kadencji daleko więcej zdziałały, niżeli rada państwa, której czynności uważać można jakby za pierwszy zapęd do czynu. *Wanderer* zaś pisze: „Jeźliby kto chciał ducha sejmów w jaskrawych malować barwach, to wystarczyłoby zrobić wypisy z różnych mów liberalnych posłów, które wyrażają różne zarzuty i niezadowolenie. —

— Ustawa gminna, przez sejm krainński uchwalona, nie otrzymała sankcji najwyższej z powodu różnicy, zachodzącej między wnioskiem rządowym a uchwałą Izby. —

#### Królestwo polskie.

— Jak dalece włościanie w Królestwie polskim biorą udział w ruchach, dowodzi następująca korespondencja do urzędowej *Gazety lwowskiej*: „W pewnej gminie należącej do dóbr hr. Zamojskiego około Krzeszowa, kilku chłopów miało brać udział w powstaniu. Kilka tygodni temu tamtejszy rządca Melechowicz wysłał pewnego sołtysa Paradę, który pod Żyżynem dowodził kosynierami a później do gminy powrócił, z listem do Zwierzynca. Tam go poznano i został oddany pod sąd wojenny. Z tego powodu „Rząd narodowy“ skazał Melechowicza na śmierć i przesłał mu wyrok. Dnia 6 kwietnia w nocy został Melechowicz w swoim mieszkaniu przez kilku maskowanych napadnięty i zabity. — W tym samym czasie we wsi Kąty pod Jano-

wem zabrano u tamtejszego rządcy D. parę koni. Śledztwo przez komendę wojskową wytoczone, naprowadziło na ślad chłopów z owiej wsi, gdzie Melechowicz został zamordowany. Ci chłopci przyznali się do rekwirowania koni i zabicia Melechowicza. W skutek tego na mocy wyroku sądu wojennego dwaj chłopci w rzeczonej gminie zostali powieszani. —

— Po gminach w Krakowskim i Sandomierskim ogłaszają, iż nie tylko każdy schwyty powstaniec karany będzie śmiercią, lecz powieszony także będzie każdy, kto powstaniec przechwuje. — W Krakowskim skazano 70letniego obywatela Dąbskiego na 3, a Waligórskiego na 9 lat wygnania na Sybir. —

— W dzień św. Stanisława odśpiewano po kościołach warszawskich pieśni religijno-narodowe, a Moskale uwięzili jakiegoś księdza, który tegoż dnia miał kazanie w jednym z kościołów warszawskich. — Dnia 16 bm. wywieziono z Warszawy 800, a 17 bm. 400 osób na Sybir. —

— W rozkazie dziennym policji warszawskiej z d. 18 bm. ogłasza naczelnik, że od tegoż dnia przedstawienia w obu teatrach rozpoczynają się o 8 godz. wieczorem; czas więc chodzenia po mieście dla mieszkańców przedłuża się do godz. 12 w nocy. —

— Trepów, generał policmajster warszawski, powołany został do Petersburga. —

— *Dziennik powsz.* donosi o pochwyce w Prasnyskiem dowódcy żandarmów Kozłowskiego i Jankła Płatka, starozakonnego, trudniącego się przemycałnictwem broni i amunicji. — W Kaliskiem uwięziono dwóch księży, którzy powtórzyli z ambon przemowę Ojca św. —

— *Inwalid* donosi, że w powiatach włodzimierskim, łuckim i kowalskim (na Wołyniu) aresztowano ostatnimi czasy 50 osób, podejrzanych o należenie do organizacji narodowej. Osadzono ich w Łucku, gdzie urządzoną została wojenno-śledcza komisja. —

— Do miasta Szawel (na Litwie) przywieźli Moskalę niedawno 6 baryłek prochu, znalezione podczas śledztwa dokonanego u niektórych obywateli. — Porucznik Chodasiewicz i stabskapitan Czyżyk, którzy przeszli byli do powstania polskiego, skazani zostali na 20letnie zesłanie do katorżnych robót. Czyżyk oddał się dobrowolnie władzy moskiewskiej. —

*Na polu walki* przycichło chwilowo, — cisza grobowa zaległa całą Polskę. Pod strasznym obuchem Moskwy zaniemiał wszelki jęk boleści, a barbarzyńska Moskwa może powiedzieć przed Europą, że w Polsce panuje spokój zupełny. Lecz spokój to tylko pozorny, który lada chwila znów się przeistoczy może w burzę. Cóż pomogło Polakom dyplomatyczne wmięszanie się trzech mocarstw? Cóż im pomoże, że Ojciec św. potępił politykę moskiewską w Królestwie? Cóż im nareszcie pomoże, że wezwał pomsty niebios na carskich posiepaków i modlić się kazał za poległych? Wojaki carskie i nadal będą mordować, a tych, co polegali, nikt już nie zdola wydrzeć z łona ziemi. —

#### Niemce i Danja.

— Eskadra duńska morza północnego przybyła w południe d. 15 maja do Kopenhagi. Król udał się do niej natychmiast i przyjęty był z głośnień uniesieniem. — Dowódca eskadry floty duńskiej, kapitan Suensen (Szwed), za zwycięstwo odniesione pod Helgolandem,



otrzymał wielki krzyż orderu Danebrega. Prócz tego rozdano znaczną ilość odznak pomiędzy żołnierzy i majtków tej eskadry. —

— Sprawozdanie duńskiego ministra wojny rozwiązuje zagadkę, dlaczego w bitwie pod Helgoland statki pruskie nie poniosły żadnej szkody. Oto w odległości 4 do 6000 łokci trzymały one się od statków duńskich, podczas gdy austriackie były się z odległości 6—900 łokci. —

— Dziennik kopenhagski *Dagbladet* domaga się od rządu, aby na powrót zamknął porty niemieckie, ponieważ sprzymierzeni nie dotrzymują warunków zawieszenia broni. Jenerał Wrangel bowiem zażądał od miasta Aarhus 200.000 talarów, jako należność do kontrybucji, nałożonej jeszcze d. 9 maja. Oprócz tego wybierają Prusacy i żywność w drodze przymusowej. —

— Dnia 17 bm. udał się do Horsens nadzwyczajny komisarz duński, ażeby z pełnomocnikiem pruskim ułożyć się o uregulowanie stosunków podczas rozejmu.

— Rząd francuzki zażądał w Berlinie objaśnień, co do wybierania kontrybucji w Jutlandji i budowania warowni w Friedrichshort nad zatoką Kiel, wbrew warunkom zawieszenia broni. —

Prusy. Adres, wręczony królowi pruskiemu przez p. Arnima, a żądający bezpośredniego lub pośredniego wcielenia Szlezwiku i Holsztynu do Prus, opatrzony był 30.000 podpisów. Jak dalece chęć zaboreza Prus przenika cały naród, dowodzi okoliczność, że wszystkie dzienniki, nawet najliberalniejsze popierają myśl przyłączenia księstw tych do Prus. Gdzie indziej np. w Polsce, gdzie wszelkie prawa Boskie i ludzkie nogami zdeptane, nie widzą przyczyny gorszenia się, a tu wrzeszczą w niebogłosość na barbarzyństwo Danji, która niemieckim chłopom kazała się uczyć po duńsku. —

— W. ks. Konstanty bawił przez kilka dni w Berlinie, a następnie udał się do Goslar, gdzie bawi jego rodzina. — Według urzędowego zawiadomienia, przybędzie car moskiewski d. 9 czerwca do Berlina. —

— Książę pruski Fryderyk Karol otrzymał dowództwo nad wojskami w Szlezwiku, a Wrangel tytuł hrabiego. —

— Liczba wciągniętych w procesa polityczne i trzymanyh po więzieniach Polaków dochodzi do 500. Z tych 250 siedzi w twierdzy poznańskiej, dokąd zwozić będą więźniów z całego księstwa Poznańskiego, aby śledztwo mogło być prowadzone łącznie bez przysyłania aktów z miejsca na miejsce. —

Moskwa. Murawiew przybył do Petersburga. W drodze zaziębił on się tak dalece, że lekarz wątpił, czy go dowiezie żywego do stolicy. Za przybyciem pociągu do Petersburga zastano w dworcu kolei około 100 osób, wielbicieli jego, a w tej liczbie kilka dam. Kilka osób weszło do wagonu, lecz gdy wszyscy chcieli go ujrzeć, więc wyniesiono chorego. Po okrzykach zadowolenia i dziękczynnej przemowie odwieziono Wiszateła do mieszkania. —

— Na zapytanie, jak postępować z osobami dobrowolnie towarzyszącymi zesłanym na Sybir, odpowiedział senat rządzący: Dobrowolnie towarzyszący zesłanym, ich żony i dzieci, podróżują stacjami bez nadzoru, jakiemu podlegają aresztanci; lecz ponieważ podczas podróży pobierają utrzymanie na równi z aresztantami, przeto nie wolno im się oddalać od partji aresztantów.

Co do posiadania przy sobie pieniędzy, nie należy czynić żadnych w tym względzie ograniczeń, jedynie że posiadane pieniądze ze względu na utrzymanie porządku i dla przeszkodzenia w środkach ucieczki muszą być oddane pod zarząd straży wewnętrznej. —

— Władze moskiewskie zniosły zaprowadzone w zeszłym roku straże włościańskie w prowincjach południowych, i nakazały wydalenie wszystkich żydów, mieszkających czasowo w Kijowie. —

— Z Rygi donoszą, że synod petersburski, aby módz katolickich Niemców nawracać na prawosławie, dozwolił odprawiać liturgię szyszmatyczną w języku niemieckim. —

— Rząd moskiewski zaprotestował przeciw obsadzeniu ujść Prutu przez okręty tureckie, jakoteż przeciw zamierzonemu fortyfikowaniu niektórych miejsc strategicznych na wschodniej granicy rumuńskiej. —

— Kozewników, miński gubernator cywilny, przedstawiony rządowi jako człowiek mniej od innych surowy, odwołany został z swej posady. — Urzędnicy policyjni z Berdyczowa przeniesieni zostali do gubernji archangielskiej, odkryto bowiem ich współnictwo z bandą złodziei. —

Szwecja. Książę szwedzki Oskar objął d. 18 bm. naczelne dowództwo nad flotą szwedzką i wydał odezwę, w której wzywa do gotowości na blizkie ważne wypadki. Eskadra norwęgsko-szwedzka będzie wzmocniona norweską eskadrą łodzi kanonierskich. — Rząd szwedzki sprowadza z Francji znaczne transporta broni. Temi dniami przywieziono 1410 rewolwerów i 171.000 ładunków dla artylerzystów i oficerów, a potem znów kilka tysięcy rewolwerów. Niemniej i fabryki krajowe w ciągłej są czynności. W ludwisarni w Akra leją nieustannie działa tak dla kraju, jak i dla Danji. —

Francja. Ciało prawodawcze zakończyło swe posiedzenia dnia 25 bm. Uchwaliło ono między innemi ustawę, znoszącą karę śmierci. —

Włochy. Ojciec św. po publicznej przemowie na ostatnim konsystorzu jest ciągle cierpiący i wzruszony, tak dalece, że wątpią o jego wyleczeniu. Doktor i kuzyn Ojca św. Vittorini oświadczył, że r. 1864 będzie rokiem śmierci Piusa IX. Kardynałowie zajmują się już otwarciem sprawą następcy na stolicę Apostolską. — Przy posłuchaniu, jakie dawał niedawno Ojciec św., wyraził się on jeszcze raz z wielką goryczą przeciw carowi. Przypomina on sobie, jak jego poprzednik przemawiał niegdyś do cara Mikołaja. —

— Biskup z Gwastali Rota, za ogłoszenie listu pasterskiego, w którym uzalał się na ustawy rządu piemontkiego, został skazany na 8 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie 1500 lirów. —

— Neapolitańska policja uwięziła kilkudziesięciu byłych oficerów burbońskich. — W Rzymie zaś odkryto papiery, które naprowadziły na ślad spisku burbońskiego. Władze papieżkie i francuzkie pochwyciły ostatnimi czasy do 200 Neapolitańczyków, mających zamiar wzniecenia zaburzeń w państwie rzymskiem. —

— Dnia 10 maja powrócił Garibaldi na Kapręę. *Unita Italiana* obawia się o jego bezpieczeństwo; według tego dziennika korsarze greccy mieli się nająć do uprowadzenia Garibaldeggo. —

— Przebywający w Turynie wychodźcy z Węgier, Polski i Wenecji, uchwalili na ogólnym zebraniu utwo-



rzyć z swego grona wydział, który by się znosił bezpośrednio z Garibaldim. —

**Turecja.** Rząd turecki postanowił Czerkiesów, przybywających do Turcji, nie wysyłać w głąb kraju, lecz pozostawić na linii granicznej własnej ich ojczyzny. Tym sposobem rząd turecki zamierza odgraniczyć się silną linią od Moskwy, która w skutek podbicia Czerkiesów zbliża się znacznie do azjatyckich prowincyj tureckich. Także poprawia rząd turecki wszystkie warownie azjatyckie, a Derwisz pasza (ten co zwyciężył Czarnogórców) mianowany został dowódcą wojsk tureckich w Azji. —

— W Samsum znajduje się obecnie 5.000 Czerkiesów wypędzonych z ich ojczyzny; oczekują oni od rządu tureckiego postanowienia co do miejsc ich osiedlenia.

— Według dzienników francuzkich, rząd turecki zaciągnął dwie pożyczki: w Paryżu na 20 milionów, a w Konstantynopolu na 12 milionów. —

— Do Tunetu wysłała Turcja nadzwyczajnego komisarza z 2 okrętami i wojskiem lądowym. —

— W Konstantynopolu oczekują przybycia księcia Kuzy. Jeden z pałaców sułtańskich przeznaczono na jego przyjęcie. Jak utrzymują, powodem przyjazdu ks. Kuzy do Konstantynopola ma być konferencja, która się tam właśnie odbywa w sprawie księstw Naddunajskich. Zaproszenie księcia miało wyjść od posła francuzkiego Moustier; to też drugie posiedzenie konferencji odłożeniem zostało do jego przyjazdu. —

**Rumunja.** Według *Wanderera*, gabinet petersburski został urzędowo zawiadomiony: że Turcja jako państwo zwierzchnicze Mułtan i Wołoszczyzny, obowiązana jest użyć tym krajom pomocy wojskowej. — Tenże dziennik zaprzecza wiadomości, jakoby rząd rumuński (moldo-wołoski) wzbronić miał wychodźcom polskim pobytu na ziemi księstw, i donosi za pewne, że jak dawniej tak i teraz Rumunja pozostaje otworem dla wychodźców polskich. —

— Dzienniki podają bliższe szczegóły, dotyczące się rozwiązania Izby rumuńskiej. Po odczytaniu dekrety rozwiązującego zgromadzenie, większość chciała pozostać w sali, aby uchwalić na prędce naganę dla rządu; władza jednak policyjna wezwała członków do opuszczenia sali. —

— Ministerstwo rumuńskie rozesłało po całym kraju komisarzy pełnomocnych, których rozkazy wszystkie urzędy wojskowe i cywilne bezwzględnie mają słuchać. Między komisarzami tymi znajdują się dwaj dawniejsi ministrowie (Krezulesko i Tell). Zadaniem ich jest przeprowadzić wszędzie powszechne głosowanie nad statutem wyborczym i zapobiegać wicherzom reakcyjnych bojarów (szlachty). —

**Afryka.** Powstanie w Tunecie objęło prawie całe państwo; cztery główne miasta są w ręku rokoszanów. Powstańcy szanują własność Europejczyków, dopuszczają się atoli gwałtów i rabunków domów żydowskich. Przeciwnie w Algierji powstańcy nie są w stanie opierać się wojsku francuzkiemu, przeto unikają starć i cofają się w puszczę. —

**Ameryka.** Wojska francuzkie w Meksyku otrzymały rozkaz oddawania cesarzowi meksykańskiemu takich samych honorów, jak cesarzowi Francuzów. —

#### Rozmałości.

— Inne ludy obchodzą swe dnię pamiątkowe zabawą i bankietami, lecz naród polski oddawna przy-

zwyczajon modlitwą święcić rocznice swęj sławy i niedoli. Dnia 20 maja wypada pięciusetletnia rocznica istnienia uniwersytetu krakowskiego. Jak już wspomnieliśmy, z powodu obecnych stosunków kraju wysokie c. k. ministerstwo stanu nie zezwoliło na przedstawiony mu od senatu akademickiego wniosek, tyczący się obchodu tęj pamiątki, i ograniczyło uczczenie jęj nateraz jedynie do nabożeństwa dla młodzieży akademickięj, które się odbyło d. 20 bm. o godz. 9 z rana w kościele akademickim św. Anny. Warszawska szkoła główna przesłała z powodu tak uroczystęj chwili dla wszechnicy krakowskie pismo, będące wyrazem uczuć tęj szkoły. Towarzystwo naukowe krakowskie zamierza zaś na uczczenie tęj rocznicy wydać kilka dzieł naukowych. — Wiadomo nam z dziejów, że d. 12 maja 1364 Kazimierz Wielki wydał dyplom na założenie szkoły powszechnej przy kościele św. Wawrzyńca we wsi Bawół pod Krakowem, na dzisiejszém przedmieściu Kazimierzu. Równocześnie przyrzekło miasto Kraków dotrzymać warunkow dokumentu, który zapewniał byt zakładu, mającego się stać świecznikiem oświaty w środkowęj Europie. Arcybiskup gnieźnieński, Jarosław Bogorja Skotnicki, z powodu osobnej buli papieża Urbana V, otworzył tę akademję. Ośm katedr prawniczych i dwie medyczne weszły najpierw w życie; wydział bowiem filozoficzny istniał już osobno przy szkole obok kościoła Panny Marji, a na wykłady teologiczne zezwolił papież dopiero później, po śmierci Kazimierza W., kiedy wnuczka tegóż, królowa Jadwiga, postanowiła wydobyc z chwilowego upadku myśl królewską. W r. 1397 po śmierci Jadwigi, Jagiello wypełniając ostatnią wolę swęj małżonki, dał nowe życie akademji. Za klejnoty królowęj Jadwigi stanął na dzisiejszęj ulicy św. Anny gmach, dokąd w r. 1400 przeniesiono akademję kazimierzowską ze wsi Bawół, i gdzie dotąd istnieje. — Wkrótce nowa akademja zajęła pierwsze miejsce pomiędzy podobnemi zakładami w środkowęj Europie. Młodzież ze Ślązka, Morawy, Czech, Węgier i z głębi Niemiec garnała się tłumnie w jęj mury. W XV i XVI wieku akademja ta liczyła po 15.000 słuchaczów, i wydała z swego łona mężów (jn. Kopernik), którzy stanowią epokę cywilizacji. W XVII i XVIII wieku życie jęj tylko tlało, a reforma Hugona Kołłataja, zaprowadzona w r. 1780 tyle zdziałała, że zakład ten odżył i nie runął pod brzemieniem wypadków politycznych, które spowodowały upadek Polski. — Duch ojczysty i oświata, straciwszy swe podpory w Wilnie, Krzemieńcu i Warszawie, schronił się pod święte ramiona tęj matki. Kongresówka, Ruś i Litwa szła do nięj swe dzieci, a Kraków i Polacy widzą dziś w tych sklepieniach jeden z symbolów trwałości ducha narodowego. —

— Redaktor *Kroniki*, p. Ludwik Powidaj, odsiadujący obecnie 4miesięczną karę więzienia za sprawy drukowe, skazany został ponownie przez sąd krakowski na 4 miesiące aresztu za inne artykuły, umieszczone w zeszłym roku w *Kronice*. —

— *Postęp* wychodzący w Wiedniu, tudzież dodatek jego, *Duch czasu*, został na 3 miesiące zawieszony uchwałą tamtejszego sądu krajowego na mocy §. 38 ustaw prasowych. —

— Uwzięziony niedawno w Wiedniu był redaktor „*Postępu*“ p. Wąsowicz, jako podejrzany o udział w sprawie Szembery i Zagórskiego, został uwolniony. —

— *Gaz. lw.* donosi, że d. 14 bm. na polach bobiatyńskich w Żółkiewskiem znalaziono zakopanych w ziemi 2.240 ostrych nabożów i kilka karabinów; niedaleko Cewkowa zaś w tymże obwodzie znalaziono 49 pałaszów i rozmaite przybory wojskowe.



— W teologicznym wydziale wszechnicy lwowskiej profesor dogmatyki Czerlunczakiewicz przybywszy na odczyt d. 15 bm., przyjęty był przez seminarzystów grecko-katolickich krzykiem i gwizdem, a później obrzucono go nawet jajami, których w tym celu całą kopę zakupiono. Na to przybiegło wielu profesorów wydziału prawniczego, chcąc wrzask ten uciszyć, lecz nie mogli tego dokonać; dopiero za zagrożeniem wezwania wojska, rozeszli się teologowie. Do wyjaśnienia tego smutnego faktu przypomniemy, że jeszcze na 23 posiedzeniu rady państwa wniósł poseł Bendella interpelację o wyrażenie tego profesora w sposób obrażający kościół wschodni. Na skargę jednak ks. Czerlunczakiewicza wytoczono śledztwo, lecz rezultat takowego dotąd nie doszedł do wiadomości powszechnej. Z powodu tego wypadku senat akademicki uchwalił prelekcje na wydziale teologii obrządku gr. kat. zawiesić i zarządzić ścisłe śledztwo. — Metropolita zaś dr. Litwinowicz zarządził, ażeby na miejsce dra. Czerlunczakiewicza obrać tymczasem zastępcę dla wykładów teologii słuchaczom gr. kat. obrządku. — Z całego wypadku wnosić można tylko tyle, jak schizmatyczne usposobienia między młodszym duchowieństwem ruskim w Galicji rozszerzają się. —

— W Drohobyczu w Stryjskiem d. 11 bm. zgorzało 28 domów z budynkami gospodarskimi, a w Sieniawie tego samego dnia 2 domy, przy czém spaliło się małe dziecko. W Leżajsku zgorzało także przeszło 100 domów, z których jeden tylko był zabezpieczony. —

— Według dzienników wiedeńskich, umknął ze Lwowa p. Henryk Nowakowski, były redaktor „Gońca“, obwiniony o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. —

— Dotychczasowy burmistrz Wiednia, dr. Zelinka, został na nowo wybranym. —

— Na uroczystość św. Jana Nepomucena przybyło do Pragi osobnemi pociągami kolei żelaznej około 30 towarzystw śpiewackich z Czech i Morawy z swemi chorągwiami i wielką liczbą ludności z obu krajów. W pobliżu dworca kolei żelaznej przyjął tych gości niezliczony tłum ludności pragskiej, poczem wszystkie towarzystwa śpiewackie z kołem śpiewaków berniejskich na czele udały się w pochód ku wyspie św. Zofji, wśród śpiewów i głośniejszych okrzyków „slava“ rozradowanej ludności pragskiej.

— Humorystyczny dziennik czeski *Blesk* pisze: „Finansel To słowo wielkiej wagi władza dziś wszelką polityką, nietylko wielką, światową, ważną, ale i polityką w ciasnym obrębie domowym. Szkoda, że Thiers nie zasiada w wiedeńskiej radzie państwa — tam mógłby pomówić o niejednej ważnej rzeczy. Dowiódł on, że wiele pieniędzy wyrzuca się na próżno, co jest dowodem, że na potrzebne rzeczy zawsze ich brakuje. Dowiódł także, że rzeczy zbytku są dziś bardzo drogie, lecz wyświecił oraz, że nie wszystkie drogie rzeczy są dzisiaj zbyt, jak np. wolność. I tak ministrowie finansów bardzo jeszcze mało wydali pieniędzy na wolność i musi biedaczka chodzić po świecie o żebranym chlebie, podczas gdy jej współzawodniczka jeździ złożonym powozem“. —

#### Ostatnia poczta.

— W angielskiej izbie niższej Whiteside interpelował o przymusowe rekwizycje Prusaków w Jutlandji. Layard odpowiedział: Rząd pruski zakazał dalszego wybierania przymusowego. Na zapytanie Griffitha, w jakiej monecie Prusacy płacą za dostawy, odpowiedział Palmerston: Rozejm naznacza po prostu, aby dostawy były płacone, a p. Bismark zapewnia, że zobowiązaniu temu czynionem będzie zadosyć; Anglja zaś nie wątpi, aby rząd pruski nie miał mieć siły zniewolenia oficerów swoich, aby pełnili obowiązki swoje jak należy; wszelako nie mogą powiedzieć, w jaki sposób zapłata bywa uskutecznią. —

— Bojarowie w księstwach Naddunajskich pracują nieustannie przeciw księciu Kuzie. Umizgają oni się jawnie do Tur-

eji, a skrycie do Moskwy. Zanieśli oni do tureckiego ministra spraw zagranicznych zażalenie z prośbą, aby im nadano innego hospodara. — Z powodu zniesienia dóbr klaszternych przez księcia, patriarcha stambulski Sofroniusz zawezwał metropolitę bucareckiego Nifora, aby się udał osobiście do księcia Kuzy i zagroził mu karą kościelną, jeśliby chciał trwać w swoich zamiarach odszczepieństwa. —

— Z Algierji donoszą, że jazda generała Deligny odniosła 16 tm. znaczne korzyści. — Marszałek Pelissier umarł. —

— Pełnomocnik związkowy przy konferencji p. Beust miał w sobotę prywatne posłuchanie u cesarza Francji, a d. 24 odjechał do Londynu. —

— Zacięta wojna domowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki trwa ciągle. Wielkie bitwy między armją północnych a południowych Stanów zaszły znów w dniach 5, 6 i 10 bm. Wypadek tej walki ma się przeważać na stronę północnej armji; lecz jak wielką jest strata ludzi w tych bitwach pokazuje się ztąd, że sama armja północna straciła przeszło 40.000 ludzi w rannych, zabitych i wziętych do niewoli. —

### Z Cieszyna.

— Nowo obrane zastępstwo miejskie na pierwszym posiedzeniu swoim d. 20 maja, postanowiło ks. drowi Prutkowi udzielić obywatelstwo honorowe w dowód publicznego uznania jego zasług. —

— Kilku obywateli obwodu cieszyńskiego starają się i czynią już przygotowania, aby w Cieszynie urządzić wystawę rolniczą, w miesiącu sierpniu odbyć się mającą. —

— Wydaleni z Cieszyna obywatele Królestwa polskiego, przedstawili namiestnikowi Śląska w Opawie osobiście prośbę, aby mogli pozostać w Opawie, — i otrzymali odpowiedź przychylną. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21 maja: pszenica 4 zł. 23 kr., żyto 3 zł. 5 kr., jęczmień 2 zł. 93 kr., owies 2 zł. 4 kr., ziemniaki 1 zł. 60 kr., masło 56 kr.

### Edykt. L. 2286 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie, jako instancji rzeczowej, daje się do wiadomości, że dla odbycia dobrowolnej publicznej licytacji, zażądanej podaniem z d. 23 kwietnia 1864 L. 2286 przez pana Dra Schustera, jako wyznaczonego pełnomocnika Albertyny Zwillingowej, Rajmunda Sidinga, opieki małoletnich dzieci po Wincentym Billigu, mianowicie Jana i Karola Billiga, potem Karola Billiga i Klementyny Raczynskiej, celem sprzedania należących tymże realności pod N. 43 i 48 w Cieszynie wraz z przynależnymi polami miejskimi, ustanowiony jest termin w tutejszym sądzie

**na dzień 8 czerwca 1864 o godzinie 10 rano,** i że obie te realności nie będą niżej ceny wywołania 4000 zł. w. a. sprzedane, a każdy licytant winien zaraz wadium 400 zł. w. a. złożyć. Inne warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie do wiadomości powzięte, przy czém upewnionym wierzycielom prawo fantowania bez względu na cenę sprzedaży zastrzega się.

Cieszyn, d. 26 kwietnia 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil w. r.

### Uwiedomienie.

**Folwark** 100 morgów gruntu ornego, 100 morgów lasu, budynki mieszkalne i gospodarcze nowe, z propinacją, korpus tabularny osobny, jest z wolnej ręki, przy kapitale od 7 do 8000 pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

**Folwark** 120 morgów pola ornego, 50 morgów lasu, 8 morgów łąk, propinacja, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się **Piwowara** uzdolnionego do miasta, w którym jest browar, własna duża propinacja i powiat. Piwowar może być przypuszczony do udziału czystego zysku za złożeniem kaucji do 2000 zł.

Blizsze wiadomości udziela Dom Zleceń Józefa Marsa i Spółki w Nowym Sączu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 23.

Cieszyn dnia 4 Czerwca 1864 roku.

## Opowiadanie bez tytułu.

IV. (Dokończenie.)

W pewnym małym miasteczku galicyjskiem, blisko granicy położonem, zapanował w parę dni po wyż opowiedzianem zdarzeniu ruch nadzwyczajny. Mieszkańcy biegali od domu do domu, w zajezdnych domach przybysze ledwie się mogli pomieścić, a nowi goście ciągle przybywali. Osobliwie jeden dom zdawał się mieścić w sobie przedmiot pielgrzymki, bo ludzie rozmaitego stanu i zatrudnienia garnęli się tam, jak do świątyni.

Dom ten widocznie największy w całym miasteczku, i co do powierzchowności nie miał spółzawodnika. Mieszkańcy nazwali go „domem zielonym“, a i nie bez przyczyny, bo okna i okiennice były na zielono pomalowane. Przed domem stał żydek z koszykiem, w którym przechowywał cytryny i pomarańcze. Miał on minę wyrażającą zadowolenie, jak człowiek, któremu do szczęścia niczego nie brakuje. Obliczał on w swojej głowie, ile prawdopodobnie w dniu tym zarobić może, bo naciągał swą bródkę czarną bez miłosierdzia, a oczy zdawały się być przykute do ziemi. Byłby długo rozmyślał, bo nawet wchodzące do domu osoby nie były w stanie zmienić jego pozyję, gdyby powóz, opakowany skrzynkami i pudełkami, budowy przedpotopowej, nie stanął przed domem.

„Żydku, żydku, kto mieszka w tym domu?“ — wydobywał się głos kobiecy z pod baldachinu.

„Prosim pani kupić kilki pomarańczy, bo tu jest dużo słabych panów, co ich Rus pokaleczył,“ — odrzekł chciwy żydek, podnosząc kosz ku niewidomej osobie rodzaju żeńskiego.

„Więc to jest szpital rannych powstańców?“ — zapytał jeszcze cieńszy głosik.

„Niech pani kupi pomarańczów, tam jest ich dużo, pani im da na gościniec.“

„Tu, tu szpital,“ — odezwał się jakiś jegomość, który wyszedł na ganek, zobaczywszy przez okno powóz. „Ruszaj“, dodał, odtrącając żyda na stronę.

Woźnica zaczął pracować koło baldachinu, który za chwilę spadł, a tęp samem odsłonił dwie osoby. Była to pani Białecka z Matyldą.

„Czy panie chcą się może o kim dowiedzieć?“ — zapytał mężczyzna z zielonego domu.

„Z którego to oddziału ranni?“ — zapytały nowo przybyłe równocześnie.

„Z oddziału Z.“

„A z której potyczki?“

Mężczyzna opowiedział bliższe szczegóły, z których można było powziąć, że dniem przedtem zaszła na granicy potyczka, w której powstańcy zwyciężyli.

„Dotąd mamy blisko 30 rannych. Wkrótce przybędzie ich więcej.“

„A nie ma tu przypadkiem Tadeusza Wróbla?“ — zapytała panna Matylda.

„Nie wiem, ale pójde się spytać.“

Mężczyzna wszedł do „zielonego domu“, a podróżne panie wysiadły tymczasem z powozu.

Lecz zamiast mężczyzny, wybiegła za chwilę z „zielonego domu“ jakaś dama.

„Orszula! A ty tu, co robisz?“ — krzyknęła p. Białecka.

„Moja złota pani“, wymówiła panna Orszula ze łzami w oczach. „Ja myślałam, że wy już nie żyjecie.“

Po tych słowach zaczęła płakać i całować panią Białecką i Matyldę bez przestanku.

„Ja myślałam, że nas będą Moskale zabijać i uciekłam do lasu, a ztamtąd do wsi; najęłam furę i przyjechałam tutaj. Wczoraj przywieźli rannych. Ale chodźcie do środka, znajdziecie tam znajomych...“

I poleciała, jak z procy; za nią śpieszyła pani Białecka i niecierpliwa Matylda.

Orszula wprowadziła je do największego pokoju. Około 12 powstańców leżało na łózkach rozmaitej wielkości, w większej części z głowami obwiązanymi, paląc cygara, lub jedząc pomarańcze od żydka z ulicy. Przed każdym stało krzesło; na którym dostrzedz można było rozmaite przedmioty, począwszy od szarpiów, a skończywszy na doskonałych papierosach. Wszystko było w największym porządku i zdradzało troskliwość kobiecą. Damy i piękne panny podawały im różne napoje, a z każdym rozmawiał jakiś krewny, znajomy lub lekarz.

Panna Orszula stanęła przed jednym łóżkiem, pod oknem stojącym, i wskazała na rannego, w którym pani Białecka i Matylda poznały Tadeusza Wróbla. Dowiedziawszy się od Orszuli, że żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo, bo prócz dwóch ran na prawej ręce żadnego innego nie doznał szwanku, czekały, aż się sam przebudzi.



Panna Matylda zaczęła rozmawiać z jakąś panienką, a Orszula przechadzała się z panią Białecką po sali, rozmawiając z cicha o sprawach domowych.

„A co się stało z komisarzem?” — zapytała Orszula.

„Powieźli go do Zamościa i osadzili w szpitalu wojskowym.”

„I Bombickiego?”

„Nie — Bombicki wrócił, i został na gospodarstwie.”

Rozmowę tę przerwał widok przerażający. Jakiś starzec, widocznie podróżny, wszedł z lekarzem do sali i padł przed łóżkiem swego syna. Skoro go ocucono, zaczął płakać jak dziecko. Jeden syn jego padł, drugi leżał konający. Lekarz, który z nim przyjechał, opatrzył rannego i zrobił małą nadzieję. Widok nieszczęśliwego ojca wprowadził wszystkich w najsmutniejsze usposobienie.

Niezadługo zbudził się Wróbel i przywitał swoich znajomych. Jednak nie mógł długo rozmawiać, bo sen kleił mu oczy. Nim zasnął, polecił Orszuli Krzywdę, który leżał obok niego, dwa razy w głowę raniony.

#### V.

Za dwa tygodnie Wróbel wyzdrowiał, ale prawą ręką nie mógł władać. Pojechał z panią Białecką do Lwowa i tam zaślubił Matyldę. Ślub odbył się cicho, jak na te czasy przystało.

Komisarza rozstrzelali Moskale. Dzielný młodzian z wesołą miną poszedł na miejsce tracenia i umarł mówiąc: „Jeszcze .....”.

Orszula umizga się do Bombickiego.

Krzywda umarł w dwa dni po odjeździe Wróbla, a syn owego staruszka, leżał jeszcze długo w szpitalu. Spotkałem go później we Lwowie, lecz nie mogłem go od razu poznać. Z młodego, rumianego chłopaka, stał się blady cień, nieszczęśliwy kaleka. —

#### Z Gdańska.

Przy ujściu Wisły, która u Was w Cieszyńskim wypływa, do morza Bałtyckiego, dawniej także Polskiem zwanego, leży starożytny Gdańsk, dobrze znany każdemu Polakowi, posiadającemu choć nieco wiadomości z dziejów narodowych. Jest to jedno z najdawniejszych miast w środkowej i północnej Europie, bo już w X wieku po Chrystusie istniało, jak są na to dowody, a najpierwsza wzmianka w dziejach o krajach nadbałtyckich odnosi się do okolicy Gdańska. Już Herodot bowiem, około 500 r. przed nar. Chrystusa żyjący, pisze o rzece Erydanie i bursztynie. Otóż rzeka Erydan, zdaniem badaczy, jest to dzisiejsza Raduna, tuż pod Gdańskiem wpadająca do Wisły, a która dawniej wprost do morza się wlewała. Bursztyn (czyli właściwie po słowiańsku: jantar) zaś po dziś dzień jeszcze obficie tak nad brzegami morza, jak naokół Gdańska się znajduje. Za czasów Bolesława Wielkiego, który

małą Polskę uczynił jednym z najpotężniejszych mocarstw w Europie, należał i Gdańsk zapewne do Polski. Bolesław Wielki odesłał aż do Gdańska św. Wojciecha, który tu ztąd popłynął morzem do Prus Wschodnich, gdzie znalazł śmierć męczeńską. Później zostawał Gdańsk pod władzą książąt pomorskich, którzy się z pod zwierzchnictwa królów polskich wylamali, aż król Przemysław włączył go do Polski. Na pomoc przeciw Niemcom brandeburskim wezwano Krzyżaków, ci oczywiście wprowadzili miasto, ale gorszymi się stali od Brandeburczyków, gdyż pragnęli miasto sobie przywłaszczyć, bo choć to byli zakonnicy, to jednakże dziwnie jakoś umieli pogodzić rozbój z własnym sumieniem. Otóż najprzód wyrugowali z zamku załogę polską, a nakoniec uderzyli i na miasto, w którym było jeszcze polskie wojsko. Więc w sierpniu 1307 r., kiedy się jarmark odbywał, i tysiące Pomorzan (od których pochodzą dzisiejsi Kaszubi) z okolicy nań przybyli, uderzyli Krzyżacy zniemacka na miasto. Dzielnie się bronili Polacy i lud pomorski, i mimo zdrady i przemocy dni kilka pospołu walczyli przeciw przemocy. Lecz na nieszczęście mieszczenie niemieckiego pochodzenia, otworzyli Krzyżakom, jako swym rodakom, bramy, a wtedy padli wszyscy Polacy z bronią w ręku. Wówczas rzucili się Krzyżacy na bezbronną lud słowiański i wyrznęli lub wywieszali, aż zgroza o tym pomyśleć, 10.000 Słowian! Odtąd zostawał Gdańsk w ręku krzyżackich aż do r. 1410, kiedy po sławnej bitwie pod Grunwaldem poddał się znów Polakom, ale gdy ci za słabo oblegli, więc znowu wrócił pod władzę zakonu, aż w r. 1454 tak Gdańsk, jak i inne miasta pruskie, nie mogąc znieść niesłychanego ucisku Krzyżaków, dobrowolnie się do Polski przyłączył. Odtąd miasto to stałe dzieliło koleje narodu polskiego, a chociaż było w przeważnej części od Niemców zamieszkałym, jednakże gorliwie popierało sprawę polską. Liczne też tu jeszcze dochowały się pamiątki z polskich czasów.

Tu przez liczne wieki aż po dziś dzień większa część polskich płodów Wisłą bywa spławiana, ztąd w dalekie wywożą je kraje. Obecnie jak i dawniej kwitnie najwięcej handel zbożowy, i pod tym względem jest Gdańsk pierwszym miastem handlowym nadbałtyckim. Anglja prawie połowę potrzebnego zboża z Gdańska wywozi. Także rozwija się co raz więcej handel z drzewem. Ztąd też powstało przysłowie: „Gdańsko — Polski chłansko” tj. że chłonie wszystko. Do 2000 okrętów zawija rocznie do Gdańska po polskie zboże, drzewo i inne płody. Słynie także na całą Polskę wódka, zwana gdańską, w której pływa złoto, a o której nawet sławny nasz wieszcz Adam Mickiewicz wspominał w Panu Tadeuszu.

Liczy obecnie Gdańsk około 60.000 mieszkańców, z tych przeszło 10.000 katolików, reszta ewangelicy. Prawda, że Gdańszczanie są prawie wszyscy Niemcy,



ale mieszkają tu i Polacy. Z Kaszub napływa bardzo wiele ludności polskiej, tylko na nieszczęście że się niemieczy, a tak podsycą obcy żywioł. Bawi tu także obecnie kilkanaście rodzin z Królestwa polskiego, a i tak mieszka tu stale znaczna liczba osób, po większej części z Kongresówki pochodzących. Polscy kupcy Makowski i Arnold należą do pierwszych. Jest też i to uwagi godnem, że tu bardzo wiele Polaków najczęściej dla stosunków handlowych co rok przybywa. Sławni tu są polscy flisowie, których znaczna liczba pochodzi z pod panowania austriackiego. Na nieszczęście Polacy tu bawiący nie tworzą ściślejszej jedności, a i przybywający nie starają się uzyskać stosunków handlowych na korzyść narodowości polskiej; dla tego też kupcy gdańscy, wiedząc o tém, nie wiele się o polskość troszczą. Przy usilnej pracy dałoby się i tu niejedno zrobić dla umocnienia polskiej narodowości. — W kościołach katolickich obok niemieckich i polskie można słyszeć kazania; nawet w jednym ewangelickim kościele tylko po polsku odbywa się nabożeństwo. Dawniej był tu pastorem gorliwy o polszczyznę Mrongowiusz, a obecnie pastor Müll. W szkole miejskiej są przeznaczone godziny na naukę języka polskiego.

Gdańsk jest jednem z rzadkich miast, które dochoowało piętno odległej starożytności. Podziwienie przejmuje na widok takich budowli, jak kościół Panny Marji (jeden z pierwszych w Europie), ratusz i inne. Ztąd też jako i z powodu morza zasługuje Gdańsk na uwagę, a dla Polaka ma znaczenie jeszcze historyczna łączność.

O milę za Gdańskiem jest morze, do którego wpada główna odnoga Wisły. Przy samém ujściu leży miejsce portowe Nowyport, a z drugiej strony wieś i forteca Wisłoujście, gdzie wielu Polaków już pokutowało. Tu obecnie siedzi między innymi także ks. Tomicki i p. Chociszewski za sprawy drukowe.

Wiadomo, jak ważnem jest dla każdego narodu posiadanie brzegów morskich; ztąd też okolice Gdańska tém więcej zasługują na baczną uwagę naszą, bo morze Bałtyckie jest jedynem, do którego szczerp polski dociera. Kaszubi, plemię polskie, zajmują pas nad morzem około 10 mil długi tj. od Gdańska aż pod Łebą. O dwie mile od Gdańska wznosi się sławny w dziejach Polski klasztor Oliwa, gdzie r. 1660 został zawarty pokój między Polską i Szwecją. —

### Gospodarstwo i przemysł.

**Przechowywanie traw na paszę.** Znane są niedogodności przy suszeniu traw łąkowych, koniczyny itp. na siano. Aby takowe usunąć, podaje *Gazeta rolnicza* następujący środek. Na suchym gruncie, w miejscu wzniesionem, kopie się doł im głębszy tém lepszy; zwykle na 6 do 8 stóp. W gospodarstwach, gdzie ilość bydła jest niewielką, lepiej jest urządzać kilka małych dołów

okrągłego kształtu. Przy wielkiej ilości bydła, a więc tam, gdzie codziennie znaczna ilość paszy wydaje się, doły powinny mieć formę prostokątną, szerokości na 1 sążeń. W takich dołach, bez żadnych dodatków, układa się paszę warstwami grubemi na 6 cali, i każdą z nich silnie przydeptuje; od dobrego przydeptywania zależy wszystko. Skoro doł zostanie napełniony, przysypuje się go ziemią i takową znowu ubija. W dołach okrągłych usypka winna mieć kształt ostrokągowy. W miarę ubytku paszy, należy dosypywać ziemi, aby zawsze doł był pełen i aby zabezpieczyć trawę od wpływów pogody. W taki sposób przechowywana pasza, może utrzymać się rok i więcej bez zepsucia. —

**Dla ułatwienia wzrostu niektórych nasion**, mianowicie roślin ogrodowych, traw, roślin cybulkowych i t. p. dobrze jest posypywać je po zasianiu piaskiem, a następnie takowy mocno ubijać. Przy użyciu w powyższym celu piasku, nie potrzeba już używać grabi, które zwłaszcza na gruntach ciężkich i wilgotnych, mają tę niedogodność, że nasiona zaledwie głęboko zapychają w ziemię, a przez to tamują wydobywanie się wypustek na zewnątrz. —

G. r.

**Jaka temperatura najbardziej sprzyja wyrabianiu masła?** Pp. Barète i Boussingault robili doświadczenia nad tém. Przekonali się, że czas potrzebny na zrobienie masła; zależy od temperatury czyli stopnia ciepła. I tak przy  $+9\frac{1}{2}^{\circ}$  Reaumura, potrzeba dziesięć razy więcej czasu na ten cel, aniżeli przy  $+16^{\circ}$ . Jeżeli zaś temperatura jest zbyt wysoka, to ilość otrzymywanego masła zmniejsza się. Najdogodniejszą pod każdym względem jest temperatura od  $+14^{\circ}$  do  $+16^{\circ}$  R. dla masła, a dla otrzymania śmietanki lub śmietany  $+10^{\circ}$  do  $12\frac{1}{2}^{\circ}$ . — Warto w tym względzie zachowywać przepisy podane przez znakomitych chemików francuzkich, co łatwo zresztą dopełnić, regulując za pomocą termometru stopień temperatury w piwnicach i w miejscach, w których masło ma się wyrabiać. Termometer w każdym gospodarstwie przeto być powinien. —

**Sposób robienia rybiego tłuszczu do smarowania skór**, pozbawionego przykręj woni. Przygotowuje się mocny odwar gorący z kory dębowej, sosnowej, z galasu i t. p., i na dwie części tego odwaru leje się 1 część tłuszczu. Gotuje się dopóty, dopóki tłuszcz nie zarobi się na gęstą masę, a garbnik usunie pierwiastki wonne, właściwe tłuszczowi. Późem zlewa się wodnisty płyn, oddziela masę tłustą i do każdych 40 funtów dodaje się lut kreozotny, aby tłuszcz zabezpieczyć od zepsucia. —

**Nowy sposób wyprawiania skór.** H. Kammer z Londynu radzi garbarzom, aby wyprawiali skórę garbnikiem w naczyniach, z których się wpięrowywała powietrze. — Wiadomo, że drzewo, które zwykle pływa na wodzie, utonie w szklannem, wodą napełnionem naczyniu, gdy się z niego powietrze wydali za pomocą pompy powietrznej. Zamiast bowiem powietrza, wnika w takim



razie w najmniejsze dziurki drzewa woda, przez co takowe zyskuje na wadze. Podobnie dzieje się i ze skórą. — W tych to dziurkach małych czyli porach skóry, trzymają się mocno cząstki powietrzne; dla tego woda, która jest gęstsza od powietrza, nie może wnikać w te dziurki, a tym mniej rozczyń garbniku, który jest jeszcze gęstszy od wody; przeto musi być z dziurek tych najpierw powietrze wydalone. Dajmy np. żywe srebro, które jest 13 razy cięższe niż woda, do pyłła jérchowego, to pewnie nie przecieknie; jeżeli zaś jérchę zmoczymy i wyciśniemy, to w oka mgnieniu przecieknie żywe srebro w kształcie drobnego dészczu, co jest najwymowniejszym dowodem, że w jérsze znajdują się małe dziurki. Ztąd widzimy, że garbnik tym łatwiej wnika w skórę i takową lepiej wyprawi, jeżeli się wypompuje powietrze, w skórze się znajdujące. — Wyż wzmiankowany wynalazca używa w tym celu kadzi podłużnych, opatrzonych wiekiem, szczelnie przylegającym, które są takiej wielkości, że w nich skóry, na ramach wyciągnięte, za pomocą osobnego przyrządu, mogą być na wszystkie strony posuwane, przy czém się pumpą najwięcej powietrza z kadzi wyciąga. Kadzie te są wąskie, ale według długości skóry dość głębokie, co jest o tyle z korzyścią, że się przez to sprawia tym większe ciśnienie płynu na dnie będącego, na owo powietrze, które się znajduje w dziurkach skóry; przez co powietrze w kształcie baniek tym łatwiej na wierzch wypływa i przez pompę wyciągnięciem zostaje. O tym możemy się znów łatwo przekonać, jeżeli np. dwa jednakowe kawałki suchej cegły na nitce zawiesimy i jeden z tychże do płytkiej, drugi do głębokiej szklanki z wodą zanurzymy; natenczas z tej drugiej cegły o wiele prędzej będą wychodzić bańki powietrzne. Wiadomo, że i rozczyń garbnika im więcej się styka z powietrzem, a osobiwie ciepłym, tym prędzej zakiśnie, i już więcej do skóry nie przystaje, a tym samém ją nie wyprawi. — Dlatego też takie podszewce, które w przykrytej, głębokiej jamie przez dłuższy czas z garbnikiem były pozostawione, przyjęły do siebie więcej i lepszą część garbnika, jak skóry krowie, które przy częstém obracaniu, a do tego w płytkich kadziach, wystawione były na wpływ powietrza. — Zwracamy zatem uwagę garbarzy na ten wynalazek, już z tej przyczyny, ażeby nowe kadzie robili od-tąd przynajmniej głębszemi i opatrywali węższym otworem. Także baczyc należy, żeby były dość głębokie do przewracania skór. Powtarzamy jeszcze raz, że rozczyń garbnika tym jest silniejszy, im mniej jest pozostawiony wpływowi powietrza. —

Pr.

### Przegląd polityczny.

Biedni Niemcy!..... Szóste, 28 maja odbyte posiedzenie konferencji londyńskiej, zawiodło ich nadzieje najzupełniej. Na wiadomość, że Francja i Anglja prze-

stały uważać już traktat londyński za obowiązujący, zaborcze dążenia posunęły Niemców do złudnych marzeń. Nie widzieli oni już żadnej przeszkody w posunięciu granicy ojczyzny niemieckiej aż do Jutlandji, chociaż już w północnej części Szlezewiku ani słowa po niemiecku nie usłyszysz. Ale nieznajomość języka niemieckiego nie wpływa na to, żeby nie można być Niemcem. W naszych dziedzinach też ani słowa nie umieją po niemiecku, a przecież mieszkańcy muszą być Niemcami, a to z tej prostej przyczyny, że Śląsk należy do Związku niemieckiego.

Otóż Niemcy sądzili, że to wpływowi potęgi niemieckiej przypisać należy takie zapatrywania się na rzecz tę ze strony Francji i Anglii. Tymczasem rzecz się tak miała. Cesarz Napoleon w rozmowie z ks. Metternichem, posłem austriackim w Paryżu, wskazał na to, że Austrija, porzucając narodowe dążności niemieckie, pozostawi Prusom pole zyskania zupełnej przewagi w Niemczech. Ztąd ujrano, że to nie wpływ niemiecki, ale stanowisko Francji, zagnęło Anglję do zajęcia takiego stanowiska w sprawie niemieckiej, — owę Francji, która na zasadzie narodowości chce przekształcić całą Europę, a w sprawie duńskiej chciała już widzieć tryumf tej zasady.

Rozradowani Niemcy nie spodziewali się więc takiej wiadomości, jaką telegraf przyniósł o konferencji duńskiej, której przebieg był następujący: Niemcy pełnomocnicy oświadczyli, iż odstępują od żądania unji osobistej, a stawiają (skromniutkie) żądanie oderwania od Danji Szlezewiku, Holsztynu i Lauenburgu. Na to odpowiedzieli pełnomocnicy duńscy, iż podobne żądanie zmusza ich do usunięcia się od konferencji. Takie wystąpienie posłów duńskich było pierwszą burzą tej konferencji. Zdawało się, że przychodzi do przesilenia. Lecz w położeniu takim, naprzód przewidzianem, wystąpili pełnomocnicy angielscy z wnioskiem pośredniczącym, podług którego Danja miałaby odstąpić Holsztyn i część południową Szlezewiku, jako niemiecką. Pełnomocnicy moskiewski i francuzki poparli ten wniosek, lecz Francja postawiła jeszcze poprawkę, aby zapytano się mieszkańców księstw zaelbiańskich, jak one chcą swym losem rozporządzić. W wniosku tym przebija się dążność Francji, żeby zamiast starej zasady tj. traktatów, wprowadzić w Europie nową podstawę, którą ma być życzenie i wola mieszkańców kraju, o który idzie. Poprawka ta francuzka może wywołać drugą burzę dyplomatyczną, która może zachmurzyć wypogodzony w sprawie niemiecko-duńskiej widnokrąg. Wszyscy pełnomocnicy wzięli wniosek ten do wiadomości i zażądali instrukcji od swoich rządów. Na przyszłym posiedzeniu, które się miało odbyć w czwartek, miano radzić nad przedłużeniem zawieszenia broni, aby dać czas do przebiegu burzy dyplomatycznej, która się może skończyć pokojem lub wojną. W każdym razie wniosek francuzki,



głosowania powszechnego, zrobi nowy wyłom w walcym się gmachu europejskim, na traktatach opartym.

Sprawa duńska dogorywa, a nowa, może jeszcze więcej zawikłana sprawa europejska wychodzi na wierzch, która nie mało może narobić kłopotów w świecie dyplomatycznym. Chcemy tu mówić o sprawie księstw Naddunajskich, (Mołdawji i Wołoszczyźnie). Wiadomo już czytelnikom, że panujący w księstwach: mołdawski i wołoski, książę Kuza, nie mogąc z powodu sprzeciwiania się Izby przeprowadzić uwłaszczenia włościan, rozwiązał ją i odwołał się do całej ludności księstw z nową ustawą wyborczą. Krok ten, który w świecie dyplomatycznym nazywa się zamachem stanu, a to dlatego, że wymierzony jest przeciwko istniejącej konstytucji (jaką księstwu Naddunajskiemu zabezpieczył traktat paryzki z r. 1858), zadał śmiertelny cios bojarom, z których się Izba rumuńska składała. Ludność księstw przyjęła ogromną większością nową ustawę wyborczą.

Zanadto ciążyła wszystkim klasom przewaga bojarów, którzy dotąd wyłącznie korzystali z swobód konstytucyjnych. Dla tego też bardzo jest innym klasom na rękę zamach stanu księcia Kuzy, chociaż nim ukrócił w ogóle i swobody całemu narodowi przysługujące. Naród bowiem tylko wtedy odnosi pożytek prawdziwy, gdy wolność przysługująca jednej klasie, rozszerzoną bywa do klas wszystkich, a nie tam, gdzie wszystkie klasy idą zarówno pod jarzmo despotyczne. — Gdy Francja, Anglja, Włochy, a nawet Turcja nie myślały wystąpić przeciw zamachowi stanu w Rumunji, to można być pewnym, że z tego powodu ani Moskwa ani Austria nie przystąpią do interwencji. Jedynie w razie, gdyby z jakiej innej sprawy, duńskiej lub wołoskiej, na wojnę europejską się zaniosło, lub gdyby z Rumunji samej groziły mocarstwom ościennym zawikłania większe, prawdopodobnie wmięszają by się natenczas mocarstwa w tę sprawę.

Zamach stanu nie nastręcza więc jeszcze żadnego powodu do zakroczenia, ale dalsze postępowanie ks. Kuzy i Turcji, może zniewolić Moskwę do przekroczenia granicy Besarabskiej. Zdaje się bowiem, że ks. Kuza postępuje z Turcją ręką w rękę. Donoszą nawet z Bukaresztu, że książę Kuza tworzy z Czerkiesów, których zmusiła Moskwa do opuszczenia Kaukazu, wojsko rumuńskie. Zapewne więc nie żołnierzy tureckich okręty tureckie pod Reni wysadziły na ląd, lecz Czerkiesów. Otrzymują oni żołd i broń od rządu rumuńskiego, a liczbę Czerkiesów, którymi ma być powiększona armja rumuńska, podają na 15.000. Dowodziłoby to, że książę działa w najściślejszym porozumieniu z Turcją, bez jej bowiem pozwolenia nie mógłby Czerkiesów, przeprowadzających się z Kaukazu kosztem i na statkach tureckich, sprowadzać do Rumunji.

Urzędowe dzienniki moskiewskie i austriackie, im więcej rozpamiętują czyn, dokonany przez ks. Kuze, tém więcej język ich przybiera ton groźby. Półurzędowy austriacki *Botschafter* tak się wyraża: „O ile nam wiadomo, Mołdo-Wołoszczyzna nie jest krajem niezawisłym. Traktat z r. 1858 uznał wprawdzie ich autonomię, lecz nie mniej także uczynił je nieoddzielną częścią państwa tureckiego, a siedm mocarstw, które podpisały traktat, wzięły je pod swą zbiorową opiekę. Tak

rozumiany ma być traktat paryzki z r. 1858, który położył podstawy i uregulował formy rządów w tych księstwach. Na podstawie autonomji wolno księstwom robić i zmieniać ustawy, ale ks. Kuze nie wolno robić zamachów stanu, nadawać nowej konstytucji i odwoływać się do powszechnego głosowania, aby tém nadać sankcję swęj igraszcze monarszj. Jest to naruszeniem prawa, które mocarstwa położyły za podstawę traktatu paryzkiego. Jeżeli Europa przyzna ks. Kuze prawo do tego, to nie nie pozostanie, jak tylko wymazać z traktatu zwierzchnictwo Turcji i obwieścić zupełną niezawisłość nowego państwa rumuńskiego. Gdyby krajom, w których dla braku organizacji nieporządek stał się stanem normalnym, chciano przyznać niezawisłość, to w krótkim czasie stałyby się lupem potężnych sąsiadów. Austria nie może na swych granicach cierpieć podobnego stanu rzeczy i będzie może zmuszoną jąć się polityki, która w wysokim stopniu sprzeciwia się jej politycznym i handlowym interesom. Zapewne mocarstwa opiekuńcze poznają pilną potrzebę energicznych kroków, ku przywróceniu porządku w księstwach i zjednaniu należnego dla traktatów poważania“.

### Państwo austriackie.

— W urzędowych kołach wiedeńskich przywiązują wielką wagę do tego, że flota austriacka po raz pierwszy ukazała się na morzu północnem, a to już z tego powodu, iż zdaje się być zamiarem rządu, ażeby flota austriacka zawsze była na morzu północnem. Szczególnie dążą do tego, ażeby na morzu północnem urządzono stację dla floty austriackiej. Główna komenda na Adriatyku będzie się w takim razie porozumiewać z tą stacją drogą ladową, a okręty, stojące w czynnej służbie państwa, mają mieć oprócz biało-czerwonej flagi na głównym maszcie czarnego orla dwugłowego, z czerwonym językiem, na białem polu. Śrubowe fregaty *Donau* o 44 działach, *Dandolo* o 28 działach i jedna pancerna fregata, otrzymały rozkaz, by odpłynęły na morze północne i połączyły się z eskadrą admirała Wüllerstorfa, aby zrównoważyć siły duńskie na morzu północnem. W teraźniejszym składzie flota austriacka na morzu północnem posiada 230 dział, podczas gdy duńska ma 250, a między niemi 15 gwintowanych 100funtowych dział Armstronga, które się na fregacie *Danebrog* znajdują. Nie wróży to wszystko bynajmniej pokojowego skutku konferencji. —

— Wedle lekkich obliczeń, wojna z Danją kosztuje Austrię dotąd najmniej 40 milionów, na wydatek których rada państwa będzie musiała przystać i przystanie. Takie same koszta, a może i większe ponoszą Prusy, a oba mocarstwa liczą na zwrot kosztów od Danji.

— Na rozkaz Najj. Pana wydano pułkownikowi Vlatšits 10 medali złotych, 125 srebrnych I klasy, a 250 srebrnych II klasy dla wyszczególnienia żołnierzy armji pruskiej, którzy się odznaczyli w wojnie szlezwicko-hosztyńskiej. —

— Skutkiem wypadków w księstwach Naddunajskich, odbyła się niedawno w Wiedniu narada, pomiędzy posłami mocarstw podpisanych w traktacie paryzkim z r. 1858. Lecz uradzono, że interwencja obcych mocarstw nie da się żadnym sposobem przeprowadzić. Poseł turecki przekładał hr. Rechbergowi, że Austria jako państwo sąsiednie i ze względu na swych licznych poddanych rumuńskich, powinna wkroczyć do Mołdo-



Włoszczyzny; hr. Rechberg miał zaś odpowiedzieć, że to porta, jako zwierzchniczka powinna zaprowadzić porządek w kraju swego wazala. Na to poseł moskiewski wyrzekł, że jeżeli jeden oddział turecki przejdzie Dunaj, w takim razie 70.000 korpus moskiewski przejdzie granicę besarabską. Ks. Kuza jest więc zabezpieczony przed wmięszaniem się obcego mocarstwa i może robić, co mu się podoba. —

— W Wenecji jak i w innych miastach włoskich, a mianowicie w Weronie, Rowigo i Udine nastąpiły aresztowania z powodu związków w przesyłce broni z Lombardji. Odkryto równocześnie kilka tajnych składów przemycowanej broni, i całe towarzystwo ma być ujęte. —

— Według doniesień dzienników wiedeńskich, od niejakiego czasu władze austriackie zaopatrują paszportami powstańców, internowanych w Morawie, i wydają ich za granicę państwa austriackiego. —

— Sejm czeski obradował zeszłego tygodnia nad równouprawnieniem języków krajowych, czeskiego i niemieckiego, w szkołach i ustanowił: „Oba języki krajowe w Czechach używają równego prawa w szkołach, jako języki wykładowe. Tylko jeden z obu języków krajowych może być wykładowym w publicznej szkole. W szkołach narodowych o 4ch klasach (w szkołach głównych) i w niższych realnych, połączonych z 4klasowymi szkołami narodowymi, za porozumieniem się tych, którzy te szkoły utrzymują, ma się także udzielać nauka drugiego języka krajowego; lecz ta nauka ma się dopiero w trzeciej klasie głównej szkoły zaczynać i tylko w nadzwyczajnych (nieobowiązkowych) godzinach odbywać. W szkołach średnich (gimnazjach i realnych), w których język czeski jest wykładowym, ma być także język niemiecki obowiązkowym przedmiotem; a w szkołach niemieckich jest język czeski również obowiązkowym. Od obowiązkowego uczenia się drugiego języka krajowego może jedynie rząd krajowy na żądanie rodziców i to w szczególnych tylko przypadkach dać uwolnienie.“ itd. — Nad ustawą tą toczyły się nadzwyczaj żywe rozprawy. Niemcy sprzeciwiali się jej przyjęciu, nie chcąc przypuścić, aby synkowie niemieccy byli zmuszanymi uczyć się po czesku tak, jak czescy chłopcy uczą się po niemiecku. Posłowie czescy mówili bardzo przekonująco, mianowicie Brauner i Sladkowski. Przy głosowaniu zwyciężyła czeska strona, będąc tym razem wspartą przez stronnictwo szlacheckie. — Na tę uchwałę podniosły teraz dzienniki wiedeńskie straszne krzyki i lamentacje, nazywając ją zamachem na Niemców i niemiecką narodowość. Więc jeżeli niemieckim uczniom w szkołach każą się uczyć także słowiańskiego języka, to już niemieckie dzienniki uważają to za zamach na ich narodowość, kiedy przeciwnie narodowości słowiańskich uczniów w tej mierze nie uwzględniają. Widocznie niemieckie dzienniki straciły tu wszelką rozagę, pisząc podobne rzeczy w Austrii różnojęzycznej. — Tymczasem naród czeski z tęsknotą oczekuje najwyższego potwierdzenia owej uchwały sejmowej. „Botschafter“ wiedeński wszelako już pisze: Wypowiadamy stanowczo przekonanie nasze, iż korona takiej ustawy nie potwierdzi. — „Oester. Ztg.“ zaś pisze: Na szczęście postarano się o to, aby drzewa nie wyrastały do nieba, a prócz tych, którzy uchwalają w Pradze, jest we Wiedniu ktoś, który wprzód musi się zgodzić na to, co tam uchwalono, nim to uzyska prawomocność. Ten zaś wolności Niemców, której jego wojownicy nad Ejderą bronili, nie podda przemocy

nad Weltawą. — D. 31 maja zamknięta została tego-roczna sesja sejmu czeskiego. —

### Królestwo polskie.

— Przy wyborach wójtów w Kongresówce, zalecali oficerowie moskiewscy nowym dygnitarzom najściślej śledzenie i chwytywanie powstańców. Naczelnik wojenny w Kole, w Kaliskiem, zapowiedział chłopom, iż odtąd mogą dowolnie użytkować z lasów dziedzica, a oficerowie moskiewscy powtarzają chłopom przy każdej sposobności, że oni są teraz panami, a dawni panowie są ich sługami. Cokolwiek zapragnie teraz włościanin, a nie będzie mu danem, udaje się na skargę do oficerów, a temu wszystko wolno robić. Najmocniej dotknęło to Niemców, którzy pokupowali majątki w Kaliskiem, Płockiem i na Kujawach. Włościanie występują do nich z większymi roszczeniami, jak do szlachty polskiej, a ztąd zatargi i gwałty. Taki stan rzeczy może doprowadzić do następstw najsmutniejszych. Pruska *Kreuz. Ztg.* opisując podobne fakty, doradza surowość bezwzględna, by zapobiedz nieszczęściom, które inaczej niezawodnie nastąpią. — W małych miasteczkach nie chcą chłopci płacić nawet targowego, ani mostowego, utrzymując, że car wszystko im darował. —

— Policmajster Trepów, powołany do Petersburga, powrócił d. 23 zm. do Warszawy. Utrzymują, że odniósł najzupełniejsze zwycięstwo nad Milutynem, sprawującym obowiązki uwłaszczenia włościan. W skutek tego sprawa włościańska w zupełnie inny sposób ma być przeprowadzoną. Berg ma się bardzo o przyszłość kłopotać, gdyż rozbudzone namiętności w ciemnym ludzie, nawet po usunięciu Milutyna nie dadzą się inaczej uspokoić, jak użyciem środków gwałtownych. —

— Dotąd władze warszawskie wydawały paszporta w językach: polskim, moskiewskim, francuskim i niemieckim; teraz wypuszczono język polski! To rugowanie polszczyzny w Królestwie jednak jest niczem w porównaniu ze sposobem, w jaki się wykonuje na Litwie. Nie dość, że tam język polski wyrugowano zupełnie ze szkół i urzędów; nawet kupcy nie śmiały prowadzić swych ksiąg w języku polskim, i listy kupieckie, oddawane na pocztę, musiały być pisane po moskiewsku, gdyż inaczej będą zatrzymane. —

— *Guberskie Grodn. Wiadomości* piszą: „Mieszkańcy miasta Prużan (na Litwie) rzymsko katolickiego obywatelstwa, objawili życzenie, aby budujący się właśnie w tym mieście kościół ofiarować na cerkiew prawosławną. W skutek tego naczelnik kraju (Murawiew), wynurzając mieszkańcom swą wdzięczność, kazał im oświadczyć, że rząd nie potrzebuje podobnej pomocy, i że lepiej byłoby gmach ten ofiarować na szkołę narodową (moskiewską), albo inny jaki *Bogu miły* zakład.“ —

— W niedzielę 22 maja aresztowano w Warszawie wiele kobiet, spacerujących po saskim ogrodzie. —

— W maju stracili Moskale kilkunastu powstańców ujętych, z których wiadome są tylko nazwiska: Malinowskiego, rozstrzelanego w Płocku; Dąbrowskiego, rodem z Galicji, powieszzonego w Radomiu; Stefańskiego, byłego leśniczego w powiecie lipnowskim, i Denisiewicza w Radomiu. —

— Pawliszczew, główny redaktor *Dzien. powszechnego*, przejęty nienawiścią ku jen. Bosakowi, którego uważają za hrabiego Hauke, umieścił w *Dzien. powsz.* jadę tchnący wywód rodziny Hauke od cyganów i od



właściciela młyna pod Warszawą, do którego był zawieziony Stanisław August, porwany przez konfederatów. Pawliszczew zapomniał, że Haukowie spokrewnieni z carską familją, że W. ks. Darmsztadzki, brat carycy, ma Haukową za żonę. Mieszkający w Warszawie pułkownik Hauke, dyrektor teatrów warszawskich, ujął się za honor swój rodziny i wyzwiał Pawliszczewa na pojedynek. Żądano pozwolenia od Berga, ten odniósł się do Petersburga. Nie wiedzieć, jak się skończyła ta historia. —

— Ciagle jeszcze krązą, wprawdzie nie liczne, ale gęste oddziały powstańcze. *Jen. Kor.* donosi, że z Poznańskiego miał wkroczyć do Królestwa oddział, liczący 40 zupełnie uzbrojonych powstańców, który jednak w dalszym pochodzie przez moskiewską komendę patrolującą zniesiony został. Na Litwie po wyjeździe Murawiewa miały się pojawić liczne oddziały powstańcze. — Około Dzierżbi, w Augustowskim, stoczył jeden taki oddział krwawą potyczkę z Moskalami, przyczem włościanie okoliczni mieli mu pomagać. — *Dzien. powsz.* donosi, że z Prus Książęcych usiłowała wdrzeć się w Łomżyńskie (w Augustowskim) garstka ochotników powstańczych, została jednak pod wsią Dobrzałowem do niewoli wzięta; tylko dwóch się uratowało. W przeszłym tygodniu zaalarmowali Moskale i Prusacy okolicę nad Drwęcą, przy granicy poznańsko-polskiej; w lasach netrebskich miało się bowiem 500 powstańców znajdować, lecz oblawa była nadaremna, bo powstańców nie było. — Według „*Posener Ztg.*“ w okolicy Grodna zostały dnia 17 maja rozproszone dwa małe zbrojne oddziały, 7 i 9 ludzi liczące. Jeniec przy tej sposobności schwytany, Galicjanin, powiedział, iż rozsypane jeszcze po kraju drobne oddziały otrzymały rozkaz: kierować się ku granicy Poznańskiego, aby wzmocnić oczekiwane z tamtąd oddziały. —

#### Niemce i Danja.

— Stowarzyszenie laenburgskie wystósowało pod d. 25 zm. do rady Związku niemieckiego i do p. Beusta, pełnomocnika związkowego na konferencji, oświadczenie treści następującej: „Ludność księstw niemieckich z trwogą spogląda na obrady konferencji londyńskiej i lęka się, aby mocarstwa obce, równie jak w traktatach wiedeńskim i londyńskim, nie dopuściły się i teraz bezprawia na księstwach, i nie załatwiły sprawy niemieckiej z krzywdą Niemiec a na korzyść Danji. Ludność księstwa laenburgskiego uważa obecnego króla Danji Fryderyka VII za nie uprawnionego panującego w Laenburgu.“ P. Beust w odpowiedzi zapewnił stowarzyszenie laenburgskie, iż myśli, przezeń wypowiedziane będą nim kierować w obradach na konferencji, i jak się spodziewa, będą jak najzupełniej uwzględnione. —

— W Danji duch wojenny opanowuje znów umysły. Z Fionji i Zelandji nadechodzą adresy do króla duńskiego, żądające zerwania konferencji i prowadzenia dalej wojny. W tym samym duchu piszą i dzienniki. —

— Duński minister spraw wewnętrznych zażądał od władz gminnych w całej Jutlandji, by mu wykazały majątki prywatne i publiczne, które nieprzyjaciel zabrał po zawarciu zawieszenia broni, wykazując oraz wartość zabranych majątków i kwotę, która ma być zwróconą. Władze zatem wezwały mieszkańców do zgłaszania się ze swemi żadaniami. —

— W twierdzy Fryderycji załoga austriacka składa się z oddziału artylerji i 1400 piechoty z pułku włońskiego książe Wilhelm Schleswig-Holstein-Glücksburg. Komendantem miasta jest hr. Auersperg. Żołnierze są przeważająco Włosi, którzy ani mówią, ani rozumieją po niemiecku, chociaż się biją za sprawę niemiecką.

— *Indep. belge* donosi, iż gabinet moskiewski polecił swemu posłowi w Londynie, br. Brunnow, ażeby na przypadek odstąpienia od traktatu londyńskiego z

r. 1852 wystąpił z prawami Moskwy do jednej części Holsztynu, a mianowicie do portu Kiel, które to prawa dom panujący w Moskwie wyprowadza od cara Piotra III, urodzonego księcia Holstein-Gottorp, i dowodzi, że jego prawa są dawniejsze i pewniejsze, niż wszelkie inne. —

Francja, Polska, duńska i włoska sprawa zajmują dotąd wyłącznie dziennikarstwo francuzkie. Pan St. Marc Girardin porusza na nowo w „*Journal de Debats*“ sprawę polską. Powiada on, że pisarze i mowcy Francji nie ustali nigdy podnosić głosu w sprawie polskiej, i że nie ich od protestów przeciw przemocy i bezprawiu odstraszyć nie zdoła. „Sprawa polska — mówi pan Girardin, — jest wielką wiarą, może być wszakże wielką i nadzieją. Lecz i jako wielka wiara jedynie żyć będzie w sumieniu narodów.“ — Mówiąc o najnowszych środkach moskiewskich przeciw Polsce, twierdzi pan Girardin, że Moskwa może wprawdzie Polaków wywłaszczać, ale nigdy nie zdoła ich wynarodowić, gdyż gwałt nie przemoże ducha. — O artykule tym tak się wyraża urzędowy dziennik francuzki *La France*: „Wymowny ten obrońca Polski (p. Girardin) dowodzi historycznie, że Francja nigdy interesów tego nieszczęśliwego narodu nie zostawiła bez poparcia. Niestety nie zyskał na tym interes Polski, owszem ponosił klęski tylko. W każdym razie pomógł jej jeden głos papieża więcej, niż wszystkie francuzkie artykuły i mowy w parlamencie. Słusznie tedy oświadcza *Monde*, mówiąc o przemowie papieżkiej, że usiłuje ona wyjednać dla Polski nie ziemską, ale „niebieską“ pomoc — ciało Polski może być krwawo skatowanem i umęczonem, ale Pius IX ustrzegł duszę jej od zwątpienia i odszczepieństwa. —

— Ciało prawodawcze zamknął d. 28 maja książę Morny mową bardzo pojednawczą. —

— Z Paryża donoszą do *Const. Oest. Ztg.*: „Rewolucyjny komitet polski nowo się teraz ukonstytuował. Stoł on teraz pod kierunkiem księcia Adama Sapiehy, którego Rząd narodowy komisarzem za granicą mianował; dodani mu są emigranci Działyński, Gutry i Gałęzowski. Komitet odtąd bardzo jest czynny w każdym kierunku, i jeżeli pozory nie mylą, zajmuje się reorganizacją żywiołów czynnych we wszystkich częściach Polski. Głównie zaś ma na oku Galicję (!), która najbliżej leży naczelnikowi komitetu; zanoszą się więc na nowe parcie ku tej stronie. W najbliższym już czasie można się spodziewać tego oznaków.“ —

Anglja. Z kolonij angielskich w Indjach zachodnich donoszą, że i tam zanoszą się na burzę; ruch niezwykle objawia się pomiędzy mieszkańcami, co każe domyślać się nowego wybuchu powstania. —

Moskwa. D. 5 maja przybyła do Petersburga druga deputacja polskich włościan, składająca się z 45 ludzi. Podobnie jak poprzedni deputaci, udali się najpierw do kościoła św. Katarzyny, unitów zaś (z powiatu hrubieszewskiego, województwa lubelskiego) zaprowadzono na nabożeństwo do cerkwi prawosławnej. D. 7 zm. przedstawieni byli carowi, który im oświadczył, iż „pragnie ich szczęścia, a teraz kiedy w zupełności to ocenili, co im zostało nadane, jest przekonany, że nie ulegną wpływowi ludzi złosliwych“. Potem pozwolono im obejrzeć pałac; w czasie jego oglądania, na schodach Eremitazu niby przypadkowo jeszcze raz spotkali cara, który zatrzymawszy się, powiedział im kilka słów zachęty. W niedzielę urządzono dla nich objad w carskim siole.



**Turcja.** Tegorocznej zimy zaszły w Hercegowinie znowu zatargi z ludnością chrześcijańską a tureckimi właścicielami ziemskimi. Agowie dopuścili się ucisku rajasów, i rozwściekieni ich oporem, zrabowali 26 wsi chrześcijańskich. Rajasy postanowili przeto przesłać sułtanowi swe zażalenie i prosić go o wysłanie do Konstantynopola deputowanego chrześcijan. —

— Na drugiej konferencji, która się odbyła w Konstantynopolu w sprawie księstw Naddunajskich, dano ks. Kuzie zupełną wolność działania. Ali basza zagaił posiedzenie przedstawieniem, że wystąpieniom nieprawnym ks. Kuzy trzeba postawić zaporę i zabezpieczyć dyplomatycznym układem zwierzchnictwo Turcji i prawa mocarstw gwarantujących. Angielski poseł Sir Henri Bulwer popierał to zdanie. Francuzki poseł tłumaczył ks. Kuze koniecznością obrony przed stronnictwem wicherzącym. Na to odpowiedział Ali Basza, że Turcja gotowa jest pojednać się z ks. Kuza. Książę ten ze swej strony ma ogłosić pismo, usprawiedliwiające zamach stanu i wskazujące, że Austria i Moskwa grożą wkroczeniem do jego kraju. —

**Rumunja.** Książę Kuza rozwiązawszy Izbę, nie chcąc przyjąć wolniejszej ustawy wyborczej, wydał kilka odezów do narodu. W jednej z nich tak mówi: Książę Rumunów wybrany 1854 r., po długim namyślaniu uczynił zadosyć życzeniu narodu i zamknął Izbę, zebrałą na zasadzie ograniczonego prawa wyborczego, która od 5 lat pozostawia Rumunję na jednym miejscu, opierając się przeprowadzeniu wielkich i wolnomysłnych zasad konwencji z 19 sierpnia 1858. Książę Aleksander Jan I odwołuje się tym dekretem do narodu rumuńskiego, aby wyraził swe zdanie o statucie konwencji i o nowym prawie wyborczym, z którego wyjdzie sejm, będący rzeczywistym zastępstwem narodu. — W drugiej odezwie podaje książę narodowi do uchwalenia nowe prawo i wzywa do powszechnego głosowania, ustanowionego na dzień od 10 do 15 maja (według starego kalendarza). Każdy Rumun, mający lat 25 i używający praw obywatelskich i politycznych ma prawo głosowania. — W głosowaniu ten naród rumuński wziął żywy udział. Z 4 milionów ludności głosowało 800.000, więc niemal piąta część wszystkich mieszkańców. Z tych 743.000 oświadczyło się za rządem, a 57.000 za Izbą. — Wszelako postępowanie rządu rumuńskiego nie jest całkiem liberalne. Zawieszoną została tymczasowo ustawa drukowa, i już niektóre dzienniki doznały skutków tego zawieszenia. —

— W Bukareszcie rozlepiono d. 22 z. m. odezwę rządową, z której dowiadujemy się o zamierzonym spisku na księcia Kuzę, co następuje: „Oddawna było stronnictwo spiskowe czynne, by dopiąć rozdwojenia księstw z dwoma panującymi, w Bukareszcie i w Jasach. Najczynniejszym spiskowcem był dr. Demeter Lamberti, który najwięcej bawił w Konstantynopolu. Gdy Lamberti przybył 21 maja do Giurgiewa, zażądał od niego prefekt tamtejszy okazania papierów. Lamberti wzbraniał się, potem usiłował polknąć kilka listów; lecz odebrano mu papiery i opieczetowane odesłano do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie je przepatrzone w obecności kilku świadków i sekretarza konsulatu greckiego, do którego opieki Lamberti się odwołał. Z papierów pokazało się, że istniał spisek w celu zrzućcenia księcia z tronu i podzielenia księstw połączonych na dwie części z oddzielnymi kajmakami (panującymi)

na czele. Kajmakami wołoską miał objąć Konstanty Soutzo, były minister i ojciec deputowanego. Powołany Soutzo nie zaparł się ani swego pisma, ani zamierzonego czynu. W skutek tego aresztowano go wraz z Lambertim, a akta oddano sądom kryminalnym. Aresztowany został również Fanarijota Balsz, członek Izby rozwiązanej. —

**Afryka.** Pomimo zadanych porażek przez wojska francuskie, zapanowało pomiędzy mieszkańcami Algierji największe wzburzenie; nawet w prowincji Konstantine, dotąd najspokojniejszej, zaczyna się objawiać ruch rokoszu. Rząd francuski zdaje się przewidywać gorącą walkę z Arabami, wysłał przeto liczne posiłki do Algierji. Mówią o 50.000 świeżego wojska, które ma być tam wysłane. — Powstanie w Tunecie ma być w najściślejszym związku z rokoszem w Algierze. —

#### Ostatnia poczta.

— Dzienniki pruskie donoszą, że rząd pruski zamysła zaprowadzić wkrótce stan oblężenia w W. Ks. Poznańskim.

— Rząd duński zapowiedział ponowne zamknięcia przystań niemieckich, jeżeli do dnia 12 bm. nie stanie układ w sprawie duńskiej. —

— Z Karlsbadu donoszą, że przybędzie tam d. 12 czerwca król pruski z Bismarkiem. Spodziewają się tam także przybycia cesarza austriackiego i cara Moskwy. —

#### Rozmaitości.

— Humorystyczne pisma czeskie w Pradze „Bicz“, „Blesk“ i „Rolniczki“, które uważane są za dalszy ciąg „Humorystycznych Listów“, zawieszonymi zostały sądownie na trzy miesiące. — Równocześnie najwyższy sąd w Wiedniu potwierdził wyrok skazujący wydawcę tych pism p. Wilimka na 7 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę 1000 zł. z kaucji. —

— Lwowski sąd karny skazał znanego historyka p. Henryka Szmitta za artykuł umieszczony w tygodniowym dodatku „Gońca“, i redaktora tegoż dziennika p. Władysława Rapackiego — każdego na jeden rok więzienia — nadto wydawnictwo na utratę 1000 zł. z kaucji. —

#### Z Cieszyna.

— Zamierzona wystawa rolnicza w Cieszynie ma być urządzoną w pierwszych dniach października. W zeszłą niedzielę odbyło się zebranie w zamku arcyksiążęcym dla naradzenia się w tym celu i ustanowiono już komitet. —

— Tutejszy klasztor miłosiernych przyjął czterech rannych żołnierzy z wojny szlezwickiej, którzy się tu już od tygodnia znajdują. Są wszyscy Polacy. —

— Wczoraj tj. 3 bm. powołano P. Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“ do sądu karnego w celu przesłuchania protokolarnego. Pytano go, czy jakiś p. W. D. ze Star. S. nie miał kiedy stosunków z redakcją „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i czy dla niej pisywał. — P. St. zaprzeczył, poczem p. radca sądu obwodowego Herman udał się w towarzystwie adjunkta sądowego i dwóch świadków do biura redakcji, gdzie przedsięwziął rewizję; oczywiście że nic nie znaleziono. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 28 maja: pszenica 4 zł. 23 kr., żyto 2 zł. 98 kr., jęczmień 2 zł. 99 kr., owies 1 zł. 94 kr., ziemniaki 1 zł. 50 kr., masło 48 kr.

#### Uwiedomienie.

**Folwark** 100 morgów gruntu ornego, 100 morgów lasu, budynki mieszkalne i gospodarcze nowe, z propinacją, korpus tabularny osobny, jest z wolnej ręki, przy kapitale od 7 do 8000 pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

**Folwark** 120 morgów pola ornego, 50 morgów lasu, 8 morgów łąk, propinacja, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się **Piwowara** uzdolnionego do miasta, w którym jest browar, własna duża propinacja i powiat. Piwowar może być przypuszczony do udziału czystego zysku za złożeniem kaucji do 2000 zł.

Bliższe wiadomości udziela Dom Złoci Józefa Marsa i Spółki w Nowym Sączu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 24.

Cieszyn dnia 11 Czerwca 1864 roku.

## Wzywamy do przedpłaty

na drugie półrocze, i upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Uwiadomiamy oraz, iż życzący sobie nabyć Nra z ubiegłego półrocza, mogą jeszcze takowe dostać. Są także jeszcze do dostania zupełne roczniki z 1863 po cenie niższej 2 zł. w. a.

Zarazem upraszamy tych, którzy zaległości nie uścili, by takowe bez zwłoki nadesłać zechcieli. Wyczekiwanie na takie zaległości naraża redakcję na różne niedogodności. Odmówienie czekania na zapłatę sprawiło nam już nieraz zarzuty, iż niby nie dowierzamy; z drugiej strony atoli, przy najlepszej chęci z naszej strony w takim razie nie wiemy, kto chce dalej odbierać. Wprawdzie ogłaszamy na końcu kwartałów, iż ci Czytelnicy, którzy dalej odbierać nie chcą, winni zaraz pierwszy Ner kwartału na znak zwrócić; bo potrzymujący uważają się za obowiązanych do płacenia. Gdy jednak od takowych często bardzo niesporo dochodzą należitości, więc upraszamy Szanownych Czytelników o przyzwyczajanie się do regularnej przedpłaty, z tej przyczyny, że redakcja ciągle ma wielkie koszta do ponoszenia. —

## Targ na niewolników. (Obrazek amerykański.)

W konfederowanych, dziś o utrzymanie niewolnictwa wojujących państwach amerykańskich, sprzedają się ludzie publicznie tem, kto da więcej, tak prawie i często z tak zimną krwią, jak u nas dobytek, sprzęty lub suknie. Temu nieszczęśliwemu losowi ulegają mianowicie Murzyni, sprowadzeni tu z innych części świata. Jeżeli kto miał sposobność, czytać dzienniki, wychodzące w Karolinie, lub w którymkolwiek z 15tu państw niewolniczych, to przekonał się, że tam szanowna publiczność wzywa się do kupowania niewolników tak, jak my zapraszamy do kupna inwentarza gospodarskiego. Na największą stopę jednak sprzedają się niewolnicy w Richmond, stolicy Wirginji, najstarszego i najarystokratyczniejszego między niewolniczymi państwami w Ameryce. Są tam umyślnie zbudowane ogromne budynki z obszernymi salami, które przynoszą wielki pożytek dlatego, że się w nich sprzedają ludzie. Jeżeli jaki arystokratyczny właściciel niewolników potrzebuje pieniędzy, albo jeżeli ten, który umyślnie trudni się chowaniem czarnych lub brunatnych niewolników, musi swój majątek sprzedać, to wypędza całe stada ludzi do sali, gdzie ich sprzedaje w drodze licytacji publicznej. Przedtém zaś oznajmia w dziennikach i po rogach ulic, jakiego gatunku i ile niewolników lub niewolniczek posiada, w jakim wieku, co umieją i wiedzą, a nareszcie gdzie i pod jakimi warunkami, czy to za gotowe pieniądze, czy na kredyt w drodze licytacji sprzedawani będą.

Chodownicy niewolników, którzy się starają o to, żeby się im jak najwięcej czarnych lub brunatnych dzieci urodziło, ubiegają się, ażeby jak najdrożej towar ten spieniężyli; a przeto niewolnicy przed wyprowadzeniem ich na targ, bywają dobrze nakarmieni i pięknie ubrani, żeby się kupcom podobali, a ci żeby cenę takowych jak najbardziej podwyższali.

Rano przed sprzedażą wystawia się najpierw towar na widok publiczny. Kupcy przechadzają się między niewolnikami, oglądają zęby, muszkuly i całą budowę ciała tych nieszczęśliwych, którzy mają się dostać temu, kto da najwięcej. Są między nimi często niewiasty i dziewice wykształcone, z uczuciem i wstydem, a przecież nie mogą się opierać, jeżeli ich się dotknie ręka jakiego surowego i bezwstydneho zuchwalca.

Lecz nie jest to jeszcze najgorszym. Często się zdarza, że młoda murzynka, pochodząca z niewolników o tyle, iż ma czarną skórę tylko pod paznokciami, prócz tego jest biała, matka i małżonka kochająca, a bywa od swego męża albo od dzieci, często nawet od wszystkich, młotkiem sprzedającego oderwana. Trafia się także często, iż jęj niespodzianie wezmą męża, którego nabywa w Richmondzie jaki pan, mieszkający o kilkaset mil od tego miasta. Zresztą jest to coś bardzo zwykłego, jeżeli jęj zabiorą wszystkie dzieci, a ona ich nigdy więcej nie obaczy. Gdzie się dostaną, czy może jakiemu znanemu gnębicielowi niewolników — cóż to kogo obchodzi? — Jest to rzeczą prawie tak zwykłą, jak u nas kupno lub sprzedaż koni, krów albo owiec.

Pewnego razu sprzedawano młodą matkę z dziećciem przy piersiach, drugim jednorocznym przy boku, a trzecim jeszcze starszym, które się bojaźliwie do niej tuliło. Stała ona na podwyższeniu, a licytujący wywoływał cenę towaru razem z dziećmi i bez dzieci. Poleca wprawdzie publiczności, żeby licytowała hurtownie, to jest matkę z dziećmi razem; ale gdyby się to nie udało, sprzedaje każde osobno. Przedstawmy sobie tu stan matki i żony, która jest w mocy tych kramarzy, z pracy niewolników żyjących, tych nieczułych głazów, białych właścicieli ziemskich i przebrzydłych możnowładców, którzy się pozwalają przezywać republikanami. — Jakżeż się więc rozstrzygnął los całej rodziny? Biedna kobieta i bez tego jest już rozłączoną ze swym mężem, ojcem tych dzieci. Czy pozostawiono ją przynajmniej z dziećmi? Wątpię, bo dzieci



pracować nie mogą. — Że ani ów nieczuły, bezczelny urzędnik, kierujący licytacją, ze swoim zimnym, jak kamień twardym pisarzem, ani kupujący panowie, którzy na nic innego nie patrzą, jak tylko na cenę i użyteczność niewolnicy, nie brali względu na miłość macierzyńską i dziecinną, łatwo da się na ich twarzach odepiałych wyczytać. — Właścicielowi niewolnicy, który by ją rad sprzedać jak najdrożej, jednak przecie nie była obojętną śmiertelna trwoga matki, z którą widocznie zapatrywała się do zimnej, niemilosiernej twarzy licytatora. Wszakże jej trwoga łatwo mogła by się przyczynić do zmniejszenia jej wartości? Nikt nie kupi matkę biadającą, tęskniącą za dziećmi; każdy kupiec chciałby nabyć tęgą niewolnicę, z której by miał jakowąś korzyść.

Następnie przyszła kolej na innych niewolników. Na uboczu stał murzyn, głowę oparł na rękach i patrzył na wszystko z pozorną obojętnością. Był to mąż owiej murzynki, ojciec owych dzieci nieszczęśliwych. Podobał się i sprzedan za wysoką cenę. Teraz są już wszyscy rozłączeni; nadzieja ich zupełnie opuściła.

Takiem to gospodarstwem żywi się 15 państw republikańskich — a dziś o to toczy się zacięta wojna w Stanach Zjednoczonych. —

### Sen młodzieńca.

O błodzy, szczęśliwi, co w poziomym życiu,  
Potrafią tu marzyć, choćby i w ukryciu,  
Snem się pięknym ludzi, choćby chwilkę małą,  
Snem pokrzepić duszę, tu życiem zboliałą.

Marzyłem ja dawniej; — sen w mglistym obłoku,  
Spuścił się na ziemię, a miał przy swoim boku  
Arfę złotostrunną — za jej uderzeniem,  
Struny się ruszały harmonijnym drzeniem.  
Ale te harmonje w przestwór nie leciały,  
Lecz przed mój obliczem widzialne zostały,  
W sieć nieprzezroczystą razem się spoiły,  
I przed okiem duszy świat cały zakryły.  
Wszystko znikło z oczu, znikły wszystkie sprawy,  
Zabiegi światowe, smutek i zabawy,  
Znikł i dwór bogaty — i chata uboga —  
Znikł i król i żebrak, znikł i sluga Boga —  
A natomiast wyszła z poza tej zasłony —  
Niewiasta przepiękna. — Wzrok jej był omglony,  
Światło z innych światów oświecało skronie,  
Wiązka żywych kwiatów jaśniała na łonie —  
Błękitne jej oko mile spoglądało,  
Duszę jej przeczystą wiernie odbijało.

Przed rajskim zjawiskiem ugiąłem kolano,  
Jak gdyby przed świętą od Boga zesłaną...  
Jęknąłem słów kilka... przysięgę miłości —  
I słyszałem... nieha... słówko wzajemności.

Wtedy był szczęśliwy; lecz na krótką chwilę —  
Złudny tylko sen przedstawił się tak mile,  
Jęk straszny rozproszył te sennie marzenia,  
Krzyk wzgardy dla wrogów całego plemienia.

Zerwałem się ze snu; nim przetarłem oczy,  
By jaśniej zobaczyć, jak ten świat się toczy, —  
Już sen był daleko, w błęgięj gdzieś krainie,  
Gdzie po sercach czystych strumień szczęścia płynie,  
Gdzie od lez nie rdzewieją jego lutni struny,  
Gdzie go nie splaszają nieszczęścia pioruny,

Tam spoczął zapewne, swą arfę nastroił;  
Nie jedno serce harmoniją tam poił....

H. S.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Koniczyna olbrzymia**, zwana także **Bucharską** (*Melilotus alba altissima*). Roślina ta mało jeszcze znana, odznacza się tęp, iż dobrą jest na paszę, włókno jej może być użytym na przędzę, i dla pszczoł jest użyteczną. Wyrasta do 2 łokci wysokości. W stanie dzikim znajduje się czasem w naszych gruntach, lecz wyrasta tylko na jedną stopę. Może być od miesiąca kwietnia aż do lipca sianą. Posiana w maju, kwitnie aż do sierpnia. Kwiat ma biały, a wtedy szczególniej aromatem zapachem swoim ściąga do siebie. Bydło, konie i trzoda skwapliwie poszukują tę roślinę a z wielkim użytkiem. Pszczoła zwłaszcza dzień cały pilnuje jej kwiatów. — Przeczyszczając ją na paszę, kosić ją można do roku kilka razy, gdy nie przerosnie stopy wysokości; młode bowiem odrosła są cienkie a tęp samem i miękkie. W roku drugim daje najwyborniejszą paszę już w kwietniu, aż do miesiąca sierpnia. — Hodując roślinę tę w celu pozyskania nasienia i włókna, to w drugim roku ma zostać nietkniętą, więc ani raz choćby najwcześniej nie śmie być koszoną. Wtedy wyrasta do wysokości przeszło 7 stóp, i ztąd nazwano ją „olbrzymią“. Nasienie dojrzewa z końcem sierpnia; wówczas przystępuje się do zbioru sierpem, wiąże się w snopy powróślem, a gdy wyschną, zwozi się i młoci. Pozostałe łodygi dosuszywszy, moczy się w wodzie, nigdy zaś za pomocą rosy. W ten sposób otrzymamy włókno jednostajne, mocne i więcej jak lnianego lub konopnego. — Koniczyna olbrzymia uprawiana być może na każdym gruncie, byle był żyznym, oprócz piasków i położen gorzystych. Najbardziej lubi grunta niskie i wilgotne. Siejąc bierze się 15 funtów nasienia na morg. Zresztą uprawa ziemi jest jak pod inne koniczyny. Nie można jednak siać tę roślinę w zboże. — Zapachem swoim zdolną jest ona najlichsze siana naprawić i zdatnem na karm uczynić, więc z wielką korzyścią może być do takowych przymieszana, biorąc jedną furę na 10 fur innego siana. — Nasienie sprzedaje p. Greichen w Saksonji. —

**Budowanie suchych murów.** Dobrze wypalone wapno, gasi się zwykłym sposobem wodą, i rozcieńcza na wodę wapienną; zamiast piasku dodaje się tyle trocin, ile potrzeba, i tym sposobem przyrządza się dobre wapno, które bardzo dobrze trzyma. Takie wapno przydatnem jest nie tylko do stawiania nowych murów, ale także do obrzucania starych wilgotnych. —

**Proszek z węgla miasto szarpij.** Wiedeńskie pisma zalecają miasto szarpij przy leczeniu ran użycie węgla z drzewa miękkiego, na proszek utłuczonego. Na ranę i około niej nasypie się gruba warstwa proszku i zwiąże płótnem kilka razy złożonem. Jeżeli rana mocno się jątrzy i wychodzi z niej wiele ropy, daje się obwiązka co 24 godzin. Jeżeli rana nie wydziela wiele ropy, może obwiązka zostać 3, 4—8 dni i dłużej, dopóki nie zwilgnie. Dopóki się rana nie zablizni, nasypuje się zawsze świeża warstwa proszku. — Węgiel ma tę korzyść, że nie przypuszcza zgnilizny, a dlatego proszek ten może zostać kilka razy na ranie. Oprócz tego odejmuje także wszelki nieprzyjemny zapach. —

### Przegląd polityczny.

Siódme posiedzenie konferencji londyńskiej, odbyte w czwartek d. 2 bm., małą daje nadzieję, żeby sprawa



niemiecko-duńska mogła być załatwioną pokojowo. Wprawdzie o przebiegu tej konferencji dotychczas nigdzie nie ogłoszono sprawozdania urzędowego, bo pełnomocnicy mocarstw dali sobie słowo zachować tajemnicę; mamy tylko wiadomości z dzienników zagranicznych, jednakowoż w nich musi być cokolwiek prawdy. — Otóż przede wszystkim Danja nie przyjęła wniosku pośredniczącego, postawionego przez mocarstwa obojętne (Francję, Anglię i Moskwę). Wniosek ten żądał oddzielenia Holsztynu i południowego Szlezwiku od Danji. Jednak Danja wniosku tego nie odrzuciła bezwarunkowo; owszem zdaje się, że rząd duński przychylił się do niego, atoli pod warunkiem, aby miasta Kiel i Rendsburg nie były zmienione w stanowiska wojenne Związku niemieckiego. Zarazem zażądali pełnomocnicy duńscy, ażeby przy podziale Szlezwiku przyjęto linję graniczną, idącą przez miasta Eckernförde i Friedrichstadt. Niemiec pełnomocnicy chcieli zaś, żeby linja graniczna szła przez Appenrade i Tondern, a więc chcieli niemal cały Szlezwik odebrać Duńczykom. Mocarstwa zaś obojętne radziły, żeby wzięto Szleję za granicę. — Następnie postawiły Prusy wniosek, aby się zapytano ludności szleswickiej, którądy pociągnąć linję graniczną. Lecz wnioskowi temu nawet Austria była przeciwną. Nareszcie pełnomocnicy powzięli wszystkie wnioski do wiadomości, w celu zasięgnięcia instrukcji od swoich rządów. — Nareszcie obradowano nad przedłużeniem zawieszenia broni. Pełnomocnicy duńscy odrzucili stanowczo przedłużenie rozejmu, lecz na naleganie mocarstw obojętnych, przyrzekli postarać się o nowe instrukcje na następne posiedzenie, które się miało odbyć w poniedziałek albo wtorek. — Według innych doniesień Danja przyrzekła tylko wtedy przystać na przedłużenie rozejmu, jeżeli wprawdzie postawioną będzie podstawa do układu pokojowego. Danja chce tym sposobem przeszkodzić planowi pruskiemu, obrachowanemu na zwłokę i przedłużenie zajęcia księstw. A że Prusy mają podobne mrzonki, dowodem tego następująca wzmianka zamieszczona w pruskim dzienniku urzędowym *Nord. Allg. Ztg.* „Na ostatniem posiedzeniu konferencji, wskazaną została linja graniczna od Appenrade do zachodnich brzegów morza, jako ostatni podobny do przyjęcia warunek (a więc chcą Prusacy wziąć cały Szlezwik). Gdy ludność Szlezwiku przeciwna jest podziałowi, i gdy mocarstwa obojętne nie są w gotowości, to mocarstwa niemieckie mogą pozostać w księstwach i czekać, kto ich ztamtąd wypędzi“. — Widać więc ztąd jak najjaśniej, że Prusy pragną do spełnienia swych planów zabórzych tylko zwłoki i przedłużenia zajęcia księstw.

Prusacy starają się też wszelkimi sposobami wmówić w mieszkańców Szlezwiku, że są przeciwni wszelkiemu podziałowi tego księstwa. „W waszem ręku leży przyszłość wasza“ — wołają dzienniki pruskie do Szlezwi-

czanów, chociaż oni sami o tem bardzo dobrze wiedzą, i dlatego południowi Szlezwiczanie niemieckiego rodu chcą przyłączenia do Niemiec, a północni do Danji. Naturalnie, że Prusakom byłoby na rękę, gdyby Szlezwiku wcale niedzielono, bo woleliby wziąć cały, jak mniejszą połowę, która jest niemiecką.

Książę Fryderyk Augustenburski od kilku dni bawi w Berlinie. Ma on co raz większą nadzieję blizkiego wstąpienia do licznego grona monarchów niemieckich, i odbywa ciągle narady z Bismarkiem. Chodzi o postawienie warunków, pod jakimi Prusy popierałyby i nadal jego interesa. Bismark chce najpierw wynagrodzenia strat wojennych, a potem chce zawarcia umowy wojskowej, na mocy której wszystkie porty holzacko-szleswickie mają być oddane do nieograniczonego użytku marynarki pruskiej. Także żąda p. Bismark od niego ustąpienia pewnych części kraju, zapewne kawałka Holsztynu albo Lauenburgu, jeżeli się tylko dostanie księciu Augustenburgskiemu, i przeprowadzenia kanału między morzem bałtyckim a północnym. Powiadają, że książę Augustenburg na wszystko to przystanie. Spodziewają się go następnie w Wiedniu, skoro przyjdzie do skutku układ między nim a Prusami.

W angielskiej Izbie gminu na posiedzeniu 30 zm. rb. p. Henessey znowu postawił wniosek, aby Izba wypowiedziała, iż Moskwa nie spełniła warunków traktatu wiedeńskiego, a więc straciła prawo panowania nad Polską. Pan Henessey przedstawił przytém okropne postępowanie rządu moskiewskiego i wspominał, że już lord Russel wygotował był notę w imieniu rządu, zawierającą takie same oświadczenie, jak wniosek pana Henessey, lecz dodał lord Palmerston, że nie żąda wydania wojny i nota lorda Russela nie wywołałaby kroków nieprzyjacielskich. Przytém potępił lord Palmerston akt podziału Polski, naganiał postępowanie Moskwy, oświadczył, że Moskwa pogwałciła traktaty i że rząd angielski uczynił, co tylko mógł, na drodze dyplomatycznej, a teraz nie pozostaje nic innego, jak tylko wydać Moskwie wojnę; lecz Anglja nie chce wydawać wojny Moskwie o Polskę. — Gdyby w Polsce były kopalnie złota, gdyby Polska leżała blisko Anglji i przynosiła jej korzyści handlowe, to pewnie lord Palmerston nie tak by odpowiedział, ale zdaniu swemu dałby nacisk wystrzałami działowemi. —

Czeskie „Narodni Listy“ umieściły artykuł p. n. „*Slované pozor!*“ tj. Słowianie baczność! który wielce jest uwagi godzien. Treść jego jest:

Jakiśmś, może umyślném zrządzeniem stało się, że Czesi i inni Słowianie, prócz Polaków, nauczyli się w Rosji upatrywać swe zbawienie i ochronę przed żywiołem nieprzyjacielskim. Powstanie polskie otworzyło im oczy. Jako fatamorgana znikły marzenia przed straszną rzeczywistością, a tylko niektórzy jeszcze lubo tem za-  
wzięć wyjeżdżają na Polaków, iż te marzenia swoje



widzą rozchwieciami. — Naród czeski dla spełnienia swego zadania na świecie potrzebuje wolności. Lecz jakże mogłby się spodziewać pomocy do tego zadania od rządu, który wszelką wolność niszczy, który mianowicie Polaków próżnemi obietnicami i drobnostkami zbywa a surowością do rozpaczliwego powstania doprowadza i nareszcie najwymyślniejszymi sposobami gnębi, katuje i wytępia. Polakom nie nie pomogła ich słowiańskość wobec słowiańskiego rządu rosyjskiego; *rząd ten właśnie dla tego, że Polacy są Słowianami, chce ich utrzymać w swój niewoli.* — Dotąd Moskwa wszędzie wydawała się za protektorkę Słowian. Próżnemi błyskotkami pochwalała słowiańskim szczepom, posyłała im książki, orderzy, przemawiała do nich przez agentów swoich o sympatji Moskwy ku nim, a o ich ucisku własnym. Lecz tu stosują się słowa Zbawiciela: „Po uczynkach poznacie ich.“ Ludy słowiańskie zmiarkowały to. Dzieło to rządu petersburskiego szło wszakże pomyślnie w Austrii za czasu absolutyzmu Bacha; bo tylko we ómie mogą rość takie grzyby. — Rząd moskiewski starał się o związki ze wszystkimi słowiańskimi ludami, zjednywał sobie wśród nich mężów, którzy wiednie lub bezwiednie w jego interesie działali. Pamiętano, żeby jak najwięcej pisano o Rosji, o jej rozległości i bogactwie, o wielkości narodu rosyjskiego, o dobroduszości, szczodrości i potędze cara — a wszystko to, aby podziw wzbudzało i ku Rosji uwagę zwracało. O Polsce i Polakach nie pozwalano nic pisać, chyba tylko co na ich niekorzyść przemawiało. Tém miały się narzekania Polaków zagłuszyć. — Dla tego gdy powstanie polskie wybuchło, inteligencja słowiańska, tj. dawni czytelnicy gazet, nim się sprawa polsko-moskiewska wyjaśniła, oświadczała się przeciw Polakom, podczas gdy lud, niezarażony tym rosyjskim zaduchem, idąc za popędem serca, odrazu był za Polakami. — Napędzacz carsey dbali o to, żeby w żadnym szczepie słowiańskim nie obudził się duch samodzielności; wystawiali ogromną wielkość narodu rosyjskiego, a obok tego zmniejszali liczbę innych narodów słowiańskich, aby te wydawały się jako karłatka obok olbrzymiej Rosji. Do Rosjan (Moskali) liczyli więc Rusinów, a inne szczepy rozdrabiali, i tak Czechów dzielili na Czechy, Morawiany, Ślązaki i Słowaki; Polaków na Mazury, Kaszuby itd. Nie przypuszczali także zbliżenia się porozumienia między temi narodami. Gdy w wiedeńskiej radzie państwa nastąpiło zbliżenie się między Polakami i Czechami, ile to było napominań w moskiewskich pismach, aby Czesi zaniechali tej polityki reakcyjnej. Do oderwania Słowaków od piśmiennictwa czeskiego, najwięcej przyczynili się Moskale. Tak też podsycają rozdzielenie między południowemi Słowianami, tj. Serbami, Chorwatami, Bośnią, Hercegowiną i t. d. — Nazwy: Czech, Polak, Serb, są Moskalom przeciwne; wszędzie wołają: bądźcie Słowianami! W tém ukrywa

się osobliwsza polityka. Jak niegdyś minister Bach nie chciał wychowywać Czechów, Węgrów, Polaków, tylko Austriaków, tj. narodowych mieszanców, a zatem ukrywała się dążność poniemczenia tych ludów, tak pod moskiewskim słowiaństwem zaczajona jest chęć moskiwceń. Wiele mówią o wszechsłowiańskim języku i piśmie, a nie myślą pod tém o niczem inném, jak o moskiewskim języku i piśmie. Dowodzą, że trzeba przyjmując jeden słowiański język za powszechny, a tym jest moskiewski. — Moskiewski dyrektor spraw wewnętrznych królestwa polskiego, Sergij Szypow, w rozprawie p. n.: „Polski szczep wśród narodu słowiańskiego“, pisząc jakby Polaków można na wieki zgnieść i stłumić, radzi: 1) Wszystkie urzędy Moskalami poobsażać, a Polaków ile możności do nich nie dopuszczać. 2) Nauczycieli Polaków oddalić a także Moskalami zastąpić. 3) Dążyć do tego, aby ludność polska zlała się z ludnością Moskwy w jeden nierozdzielny naród; jednosc języka jest najsilniejszym węzłem, i dla tego rozszerzenie wszechsłowiańskiego tj. moskiewskiego języka jest koniecznością. Nie mądrze jest utrzymywać polską narodowość. Wymrzeć ona musi przez rozszerzenie moskiewskiego języka. — Rzecz to jasna. Podobnie przemawiają do Czechów Niemcy; a tak też czynią lub chcą czynić Moskale w Polsce. Lecz tak dalece jeszcze nie upadli ani Czesi, ani Polacy, którzy mają świetną historję, wstrząsali światem i walczyli o wolność, gdy Moskwa nie była jeszcze samoistnym narodem. Polak i Czech mają jeszcze dzwiczne imię i sławę w Europie, i ufają w swą przyszłość polską i czeską, a nie moskiewską lub niemiecką! — Poetyczna myśl wzajemności słowiańskiej, która polega na dodrowolném porozumieniu się na zasadzie indywidualnej swobody i równości narodów słowiańskich, stała się w ręku polityki petersburskiej narzędziem zabojeżem. Możemy sobie wyobrazić położenie carów petersburskich, gdy marzą o wielkiej rzeszy słowiańskiej, sięgającej od Szumawy i Solunia aż do morza lodowatego i za Ural, liczącej przeszło 80 milionów pracowitego, walecznego i poetycznego ludu, z miastami jak Carogrod, Peszt, Praga, Kraków, Warszawa, Moskwa, Petersburg. Byłoby to państwo, jakiego nie było na świecie, a w niem jeden język, nad niem jeden car, pan życia i śmierci. Jednakże nie możemy pojąć, jak u nas niektórzy mogą z rozkoszą marzyć o takiej dobie. Czémże byłaby wolność w Europie? — Czyż były niegdyś narody Xerksa czém inném jak niewolnikami? Jakże może się rozwijać wolność, to jedyne i prawdziwe szczęście ludzkości, gdzie panuje przemoc? Obaczcie czém są carowie, obaczcie ich dzieła w Rosji i Polsce. — Nikt nie może się tu ludzić. W wielkiej centralizowanej rzeszy, jaką jest Rosja, nigdy nie może zakwitnąć wolność; a czém większem będzie państwo, tém mniej wolności. Nikt się też nie może ludzić dobrami zamiarami rządu moskiew-



skiego względem Słowian. — Katarzyna II przybrała tytuł „carowa wszech Rosyji“ chociaż była panią tylko Wielko-Rosji, dała uroczyste zaręczenie sejmowi polskiemu, że przez to nie rości sobie praw do Białej i Małej Rusi, należących pod panowanie polskie, a przecież wkrótce obie zabrała. Snadno też przy najbliższej sposobności car petersburski może się ogłosić carem Wszech Słowian, choćby nawet z jakimś zastrzeżeniem — a następstwa się pokażą. — Mamy z dwóch stron nieprzyjaciół. Z bojaźni przed jednym, rzucamy się w ręce drugiego. Powinniśmy więc stanąć w pośrodku i tylko na własnych siłach polegać. Sprzymierzeńcem naszym jest każdy, kto jest przeciw uciskowi i wynarodowieniu narodów ....

Artykuł ten sprawił wielkie wrażenie na moskiewskich sławianofilach. Szczególniej dziennik „Narod“, organ Palackiego i Szafarzyka, dla którego Moskwa z Bergami i Murawiewami są wyłącznie ideałem, nie mógł tego artykułu przebaczyć „Narodnim Listom“ i ostrym chciał się odwetować artykułem, lecz nadaremnie — bo zastęp zwolenników Moskwy, jak śnieg na wiosnę niknie.

### Państwo austriackie.

— Między sejmami krajowemi najczynniejszym był sejm czeski. Odbył 74 posiedzeń jawnych i przeszło 100 narad komisyjnych. Z obrad jego najważniejszą jest uchwała o *przymusowym uczeniu się drugiego języka krajowego*. A więc Niemcy będą się musieli także uczyć języka czeskiego, jak dotąd Czesi musieli się uczyć niemieckiego. Jak *Wanderer* zapewnia, uchwała ta ma uzyskać sankcję cesarską. Nie pomogą więc ani protestacje, ani prośby Niemców z „Pilsen, Reichenbach, Ellbogen“, którzy się wzbraniają uczyć języka czeskiego. — Wiadomo, że na przeszłym zebraniu rady państwa opuścili takową posłowie czescy. Gdy na miejsce ich, tudzież dla uzupełnienia innych wakansów, poruczono sejmowi czeskiemu wybór nowych deputowanych, czeska strona wstrzymała się od wyboru, a ci, którzy przecie z niej przez Niemców zostali wybranymi, postanowili nie pójść do Wiednia. Przyczyną, że Czesi nie chcą brać udziału w radzie państwa, jest to, iż takowa nie odpowiada dyplomowi z października 1860 r., i według dogodności postępuje jako zupełna rada państwa, chociaż połowa monarchji zgoda w niej nie jest zastąpioną. — Słychać, iż na przyszłe zebranie rady państwa nie przybędą także galicyjscy deputowani. A powodem ma być, iż sejm galicyjski nie był zwołany, życzenia kraju przeto nie mogły być wyjawione, a stan oblężenia i strażę włościańską uczyniły niemożliwem stykanie się z ludem, ażeby jego potrzeby poznać. — Teraz obraduje tylko sejm siedmiogrodzki. Przypomną sobie czytelnicy, że na pierwsze zebranie sejmu posłowie madziarscy do sejmu nie weszli, tylko przeciwko jego składowi zaproteutowali. Nakazano więc nowe wybory, lecz wyborcy obrali znowu tych samych posłów, albo tak samo myślących, którzy znów do sejmu nie poszli. Sejm siedmiogrodzki składa się więc tylko z posłów saskiej (niemieckiej) i rumuńskiej (wołoskiej) narodowości. Obecnie obraduje nad urządzeniem najwyższego sądownego dworu dla Siedmiogrodu. —

— Węgierski kanclerz nadworny, hr. Zichy Herrman, zapytał wszystkich naczelników komitatowych, o ile może liczyć na ich pomoc i współdziałanie w przeprowadzeniu *swych zamiarów*, lub czy chcą być tylko obojętnymi widzami; w tym razie bowiem musiał by się postarać o inne organa. Nie wiadomo jednak dotąd, jakie zamiary ma pan kanclerz nadworny. —

— *Wiener Ztg.* podała wykaz długu państwa austriackiego z końcem października 1863, sporządzony przez komisję wysadzoną z rady państwa. Według tego wykazu cały dług austriacki wynosi 2547 milionów i 835.965 zł. 75  $\frac{1}{2}$  kr. Z tego przypada na dług lombardzko-wenecjański 67,958 558 zł. 26 kr. — Dług indemnizacyjny (z uwolnienia gruntowego) wynosi 520,912.802 zł. 10 kr. — Roczne procenta od długu powszechnego wynoszą 110,438.435 zł. 53  $\frac{1}{2}$  kr., a od lombardzko-wenecjańskiego 3,378.427 zł. 88  $\frac{1}{2}$  kr.; tedy od całego 113,816.863 zł. 42 kr. — zaś od długu indemnizacyjnego 26,045.640 zł. 10  $\frac{1}{2}$  kr. w. a. —

— Dzienniki wiedeńskie umieszczają ważny szczegół, odnoszący się do powstania polskiego. Mianowicie odkrycie listów o zakupienie broni, miało być właściwą przyczyną przedwczesnego wybuchu powstania i nieudania się tegoż. Gdy moskiewski pułkownik Zygmunt Sierakowski (stracony później jako dowódca powstańców) przebywał w grudniu 1862 r. w Paryżu, dowiedział się w poselstwie moskiewskim, że toż ministerstwo przyszło przez policję francuską w posiadanie papierów, dotyczących się zakupu broni dla powstańców. Sierakowski pośpieszył do Warszawy i zawiadomił o tém komitet centralny. Rząd moskiewski, który dotąd nie wierzył w ruch zbrojny, przyspieszył rekrutację, a tém samém i powstanie. I rzeczywiście powstanie miało wybuchnąć dopiero na wiosnę 1863 r., a poborowi do wojska, zapowiedzianemu przez Moskwę na miesiąc luty, zapobiegł komitet centralny rozłożeniem popisowych w inne miejsca. Lecz pobór na 15 stycznia przez Moskwę zarządzony, zniweczył zamiar komitetu centralnego, który rozłożeniem tém popisowych chciał odroczyć powstanie do wiosny. Tak więc owo odkrycie o zakupienie broni spowodowało Moskwę do przyspieszenia powstania, aby go tém łatwiej móżdż pokonać. — *Monitor*, urzędowy dziennik francuzki, zaprzeczał niedawno, jakoby rząd francuzki wydał jakie papiery polskie poselstwu moskiewskiemu. Być może, że rząd tego nie uczynił, ale policja francuzka uczyniła to prywatnie. —

### Królestwo polskie.

— Wzburzenie umysłów między włościanami w Polsce dochodzi do ogromnych rozmiarów, a pojęcia nabytych przez uwłaszczenie przywilejów wzrastają tak gwałtownie, że wojenni naczelnicy moskiewscy tylko rozlewem krwi utrzymują jaki taki porządek. Oto przykład: W dobrach F. Jakubowskiego, w Sandomirskim, wzięli się chłopci podczas nieobecności właściciela, do rozmierzania gruntów i dzielenia ich między siebie. Przedstawienia pani Jakubowskiej nie pomogły, a nazajutrz wyszli chłopci z plugami i zaczęli orać zdobytą ziemię. Zjechał naczelnik wojenny, lecz chłopci powiedzieli mu: „Co pan naczelnik mówi o carskim ukazie? pan nie widziałś cara, a tu jest oto taki, co z nim mówił, on wie lepiej“. — Pod Kielcami nowo obrany wójt, młody włościanin, wysłał do dziedzica gromadę z prośbą o rękę córki, bo teraz i on jest panem równym wszystkim. Dziedzic postawił włościanom wódki



i piwa, a sam udał się z córką do Kiele, gdzie przedstawił Czengieremu, naczelnikowi wojennemu całą tę sprawę. Czengier wysłał adjutanta, aby załatwił tę sprawę. „Jakie mi generał daje instrukcje?” zapytał adjutant. — „Wot wam instrukcja” — odrzekł Czengier, podając adjutantowi rewolwer. Adjutant odjechał z dziedzicem, wzięwszy ze sobą 60 kozaków. Zostawił kozaków przed dworem, a sam wjechał z dziedzicem między gromadę. Z początku zaczął ich przekonywać, lecz gdy natrafił na otwartą napaść, dobył rewolweru, zabił dwóch włościanów, a resztę rozpedzili kozacy. Oto są ofiary, głoszonych przez Moskwę zasad komunistycznych. —

— Dobra hrabiego Zamoyskiego położone pod Janowem, sławne z fabryk w Zwierzyńcu i prawie w każdej pojedynczej włości, najsmutniejszy przedstawiają teraz widok. Niemal wszystkie fabryki, w których przeszło 1000 ludzi miało utrzymanie, nie istnieją więcej, albowiem co nie zniszczyli Moskale, to upadło przez brak materiału i ludzi. Z oficyalistów mała tylko liczba jest jeszcze na miejscu; wszyscy siedzą albo po więzieniach, albo poszli na Sybir. —

— Z Warszawy donoszą, że Moskwa, która całą Polskę prawie zupełnie już wyniszczyła, zamysła znieść wiele klasztorów katolickich, które się odznaczyły „działalnością rewolucyjną”. Mówią tam także o zamiarze nałożenia kontrybucji na wszystkie dobra i dochody kościelne, z pod której nie mają być nawet zbory ewangelickie wyjęte. —

— Z Wilna donoszą, że duchowieństwu na Litwie urzędowo zakazano szerzyć wstrzemięźliwość i mówić przeciw nalogowi pijaństwa. —

— Z rozkazu Berga zwinięte zostały częściowo wojenne oddziały przy kolejach żelaznych. —

— Doniesienia z pola walki mówią, że d. 21 maja walczyły polskie oddziały z Moskalami pod Garwolinem. Szczegóły boju nie są znane; to tylko wiadome, że nazajutrz w nocy przywieziono do Warszawy 16 wozów z rannymi Moskalami. — W Augustowskim przy granicy pruskiej, zaszła potyczka w dzień Zielonych świątek. — Lubo więcej doniesień o oddziałach na polu walki, nie mamy, to widać ztąd, że powstanie jeszcze nie upadło zupełnie i Polacy nie dali jeszcze za wygraną. Dowodem tego doniesienie pruskich dzienników, że podczas Zielonych świątek odbyło się w Lipsku, a następnych dni w Dreźnie zgromadzenie, w którym mieli udział delegowani ze wszystkich prowincyj dawniej Polski i z emigracji. Także ks. Adam Sapieha znajdował się na tém zebraniu. Przedmiotem obrad było pytanie, co przy teraźniejszych stosunkach ma czynić komitet narodowy: czy z poświęceniem wszystkich sił prowadzić dalej powstanie, czy oczekiwać na porę dogodniejszą. Między innemi uchwalono utrzymywać w Polsce jak dotąd oddziały i ruch, aby rządowi moskiewskiemu przymnażać trudności, a zarazem na najszerszy rozmiar uzbrajać się aż do chwili innych wypadków. Tak pisze G. L. —

Prusy. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, niegdyś prymas Polski, ks. Leon Przyłuski, obchodził d. 4 bm. 50tą rocznicę kapłaństwa swojego. Z tego powodu ogłosił list pasterski, w którym czule przemawiając, między innemi wyraża się w te słowa: „Ciężkie za dni tych przyszły utrapienia tak na kościół Boży jak i na nas; a wy patrząc, jak łódka, którą płyniemy,

ciskana bywa falami, strwożeni wołacie z apostołem: Ratusz nas Panie, bo giniemy! — Najmilsi, nie utonie łódka, choćby najzjadliwsze w nią były bałwany, jeżeli Chrystus Pan nasz będzie z nami na łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z mistrzem swym na morzu, myśleli, gdy się stało wielkie wzruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że spi Zbawiciel. Podobnie bywają czasy, w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie, ... w których grzesznik i niewiara trymfując woła z urąganiem się na lud wierny: A gdzież jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję swoją pokładałeś? Jest jednak Opatrzność święta — i czuwa nad nami, jak czuwał Chrystus na łódce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa odzywamy się do was: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?” bo on „wstawszy rozkaze wiatrom i morzu i stanie się ucieszenie wielkie”.

— W Wrocławiu odbyły się u wszystkich akademików polskiej narodowości najciszejsze rewizje d. 27 i 28 zm. Około 50 dotkniętych tą rewizją, zaniósł zażalenie do senatu, że już od trzech kursów rewizje takie przedsięwzięcia władze rządowe bez pozwolenia władz uniwersyteckich. —

Moskwa. Do najzawziętszych nieprzyjaciół postępowania murawiewskiego, należy książę Suwarow, generał-gubernator petersburski, który będąc wiernym swemu prostemu i otwartemu charakterowi, nie tai się wcale ze swoim zdaniem. W Petersburgu przygotowywano rozmaite uczyty dla Murawiewa, lecz ks. Suwarow po prostu je zakazał. Gdy zaś klub niemiecki przy bankiecie w tym celu danym, wniósł toast za zdrowie Murawiewa, Suwarow dowiedziawszy się o tém, przywołał kilku przewodników bankietu, i rzekł do nich: „Co was Niemców w Petersburgu obchodzi, co Murawiew robi na Litwie?” —

— Druga deputacja włościan, którą naczelnicy wojenni w Polsce wysłali do Petersburga, zgromadziła się d. 22 maja w jednym z tamtejszych kościołów katolickich w celu wysłuchania mszy świętej. Po ukończeniu mszy św., jeden z uczniów polskich wszechznany petersburskiej padłszy na kolana zanucił pieśń: „Boże coś Polskę”, a chłopkowie zawtórowali mu chórem 115 głosów. Gdy o tém doniesiono gubernatorowi, księciu Suwarow odrzekł tenże: „Jeżeli zaśpiewali panu Bogu coś zakazanego, to jego to rzeczą jest, a nie moja, niechaj się Bóg z nimi rozprawi”. Po nabożeństwie dany był dla nich w carskim siole obiad, na którym znajdował się także car moskiewski. Na ucztę tę sprowadzono także włościan moskiewskich, samych sołtysów z dóbr koronnych. Car wniósł na tym obiedzie toast „na nigdy nierozzerwane połączenie Moskwy z Polską”, — a włościanie polscy odpowiedzieli toastem na zdrowie cara. Następnie jeden z włościan moskiewskich miał przemowę, której go zapewne nauczono „na rozkaz”, bo przemawiał do włościan polskich z uczuciem i chętnością moskiewską, lecz nie otrzymał wcale odpowiedzi. Po obiedzie oglądali deputaci pałac, ogród i park zoologiczny, a tegoż wieczora wróciwszy do Petersburga, byli na przedstawieniu w wielkim teatrze. — Dnia 24 maja opuścili deputaci Petersburg. W paradnych powozach dworskich powieziono ich na dworzec kolei żelaznej, zkąd mieli udać się do Polski. W chwili kiedy przybyli na dworzec, spotkali pociąg wiozący na Sybir deportowanych z Polski, a między nimi wielu obciążonych kajdanami. Na widok ten opuścił wieśniaków



dobry humor i w jednej chwili rzucili się na szyję swoich nieszczęśliwych rodaków; jedni płakali, drudzy kleli, a cała scena była serce rozdzierająca. — Kilku urzędników z kolei za to, że nie zapobiegli temu spotkaniu, oddalono z posad, — więc Moskale nie bardzo zadowoleni są z deputacji włoskich polskich. —

— Oprócz 30.000 Czerkiesów, którzy w marcu i kwietniu opuścili swe góry rodzinne, około 100.000 zgromadziło się ich na wybrzeżach morza Czarnego, zamierzając porzucić ojczyznę. W. ks. Michał, namiestnik Kaukazu, i generał Jewdokimow, gubernator prowincji kubańskiej, ułatwiają to wychodźstwo. Górale woleli opuścić swe góry rodzinne, jak pozostawać nadal pod liberalnym rządem moskiewskim, który im dał do wyboru: albo osiedlić się w odległych prowincjach, albo opuścić swą ojczyznę. —

**Francja.** Wychodźstwo polskie do Francji zwiększa się z dniem każdym; liczy ono już parę tysięcy ludzi zdrowych, ale pozbawionych wszelkiego sposobu utrzymania. Rzemieślnikom najlepiej jeszcze, bo znajdują wszędzie zatrudnienie, choćby i nie znali języka krajowego; lecz strasna bieda dla młodzieży ze szkół albo ludzi wyrwanych ze zawodu nie rękodzielniczego. Rozpacz ogarnęła niektórych; dowiedziano się nawet niestety o kilku wypadkach samobójstwa. —

— Wojna, którą Francja prowadziła w Kochinchinie, skończyła się na tém, że Francuzi, zdobywszy 3 prowincje, takowe teraz Anamitom nazad zwracają, zatrzymując tylko miasto Saigon i dwa inne miasta portowe, za co cesarz Kochinchiny przez 20 lat ma wypłacać po 25 milionów franków rocznie, tytułem kosztów wojennych. —

**Włochy.** Rząd papieżki z końcem kwietnia br. rozpiisał pożyczkę na 50 milionów franków, która w przeciągu 14 dni bez najmniejszego hałasu rozebrana została. Zastanowiło to niezmiernie kółka finansowe potężnych mocarstw europejskich. Jest to dowodem, że Ojciec św. swą ostatnią przemową zyskał bardzo wiele na sympatji i powodze. —

— Stan zdrowia Ojca św. polepszył się o wiele, a 30 zm. zaczął Papież udzielać już posłuchania. —

— W ministerstwie wojny w Turynie nieustają nadzwyczajne przygotowania wojenne, a największa staranność zwracana jest na artylerję; jakoż utrzymują, że obecnie artylerja włoska może współzawodniczyć z tą, jaką posiadają największe mocarstwa europejskie, tak pod względem liczby jak i doskonałości. —

— Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 25 z. m. w ciągu rozpraw nad budżetem wojennym oświadczył minister wojny, że armja czynna składa się z 380.000 piechoty, 80 baterij artylerji i 19 pułków jazdy. Wystarczy ona, mówił, aby odeprzeć napad, ale nie wie, czy by była dostateczną do działania zaczepnego. —

— Stronnictwo czynu we Włoszech powzięło myśl zwołania wielkiego zjazdu swoich przewodników i znakomitych ludzi stanu, w samym Turynie. W zebraniu tém weźmie udział podług dzienników wiedeńskich także kilka znakomości polskich. Ministrowie włoscy chcieli temu przeszkodzić, lecz król Wiktor Emanuel był tego zdania, że lepiej, aby się zjazd ten odbył w Turynie, niż gdzie indziej w skrytości. Powiadają, że rządowi włoskiemu nie jest plan tego zjazdu obcy, i że liczył przy tém na ruch, jakiego potrzebował w przypadku śmierci Ojca św. — Rząd włoski zaciągnął nową pożyczkę 200 milionów franków. —

**Grecja.** Dnia 28 maja podpisano w Korfu protokół odstąpienia wysp jońskich na rzecz Grecji. — Wojska greckie wylądowały w Korfu d. 1 czerwca; wśród powszechnego uniesienia zatknięto na twierdzach sztandar grecki. — Król Jerzy w towarzystwie kilku dawnych wojskowych objeżdża wszystkie wyspy i miasta prowincjonalne. —

**Rumunja.** Półurzędowy wiedeński dziennik *Botschafter* przypisuje ks. Kuzie bardzo rozległe plany, do których Rumunja dzisiejsza ma być tylko przygotowaniem. Idzie bowiem o utworzenie wielkiego związku na Wschodzie, do którego weszłyby Rumunja, Serbja, Czarnogóra i Grecja. Minister Kogolniczano ma prowadzić korespondencję dyplomatyczną w tym duchu i ma być w tym względzie wspieranym przez Francję. —

— Książę Kuza odjechał w niedzielę d. 5 czerwca z wielkim orszakiem do Konstantynopola. Wprzód d. 2 bm. doręczyła mu komisja z metropolita na czele w uroczysty sposób rezultat głosowania ludu. W świątyniach odbyły się tego dnia nabożeństwa, wojsko wystąpiło w paradzie, a wieczorem była iluminacja i przedstawienie teatralne. Książę przechadzając się tego dnia bez eskorty, witany był od ludu z zapalem. Polacy w Rumunji przebywający, wręczyli księciu adres, wynurzający ich życzenia. — Armję postanowił książę Kuza skoncentrować nie nad Seretem, ale pod Kotroczeni, o pół mili od Bukaresztu. —

**Turcja.** Powstanie w prowincji Jemen wzmaga się. Droga prowadząca do miejsc świętych Mekki i Medyny została przerwana i zajęta przez Wohabitów. Wojska tureckie poniosły w kilku potyczkach dotkliwe straty, w skutek czego na żądanie sultana wicekról Egiptu wysłał 3500 żołnierzy do Dżedda. —

**Afryka.** Od kilku tygodni pojawiła się nowa sprawa — arabska, która co raz więcej nabiera znaczenia. Tunis, Algier, Maroko, Fez, kraina Jemenu powstały zbrojnie, by się uwolnić od jarzma europejskiego. A jako jarzmo uważają Arabowie nie tylko panowanie nad sobą chrześcian, ale i wszelkie ustawy konstytucyjne, zaprowadzone przez książęta arabskie w krajach muzułmańskich, wszelką tolerancję dla muzułmanów, utrzymywanie z nimi stosunków handlowych, mieszkanie z nimi w jednym mieście. Zamiast coby islamizm miał się oswajać z cywilizacją europejską, widzimy przeciwnie budzący się co raz większy fanatyzm. — Wstrząśnienia podobne pojawiły się już nieraz w Azji i Afryce; wspomnijmy sobie niedawne wypadki na Libanie, potem nad morzem Czerwonem, to znowu na północnych brzegach Afryki. Lecz wybuchy te były bez celu wytkniętego, bez organizacji wewnętrznej i nie podkopywały własnych rządów, które występowały z całą energją. Terazniejszy zaś ruch jest ogólny i wszędzie, zarówno myśl wojny religijnej owłada muzułmanów, którzy organizują się i gotują do silnego wystąpienia, a we wszystkim widać jakiś wytknięty cel, do którego dążą. O rzeziach miejscowych chrześcian nie słyszymy, ale słychać o powstaniu muzułmanów przeciw panowaniu obcych u siebie i przeciw wszelkim zaprowadzonym zwyczajom, obyczajom i urządzeniom obcym w krainach muzułmańskich, gdzie wedle przekonania Arabów jedynem prawem powinien być koran. — W małej Azji gotuje się ruch muzułmanów, przeciw sultanowi tureckiemu, przyjmującemu europejskie urządzenia, zwyczaj i obyczaj. Pielgrzymi i derwisze (księża) głoszą wszędzie wojnę świętą przeciw obcym rządóm, jak i przeciw tu-



reckiemu sultanstwu, które wedle nich sprzeniewierzyło się islamowi a prorok postanowił je wytepić i przywrócić czasy dawnych kalifów. Jak demokracja w Europie, tak propaganda religijna w krajach muzułmańskich rozszerza się co raz więcej, i zapowiada wstrząśnienia. A ponieważ węzeł religijny i fanatyzm u Arabów jest silniejszym bodźcem do czynu, niż zasady u demokracji europejskiej, dlatego też wszystko prędzej postępuje. — W Indjach porozumieli się muzułmanie z wyznawcami bramizmu i rozpoczynają walkę z Anglią; w Kabulu i Afghanistanie wypierają protegowanych przez Anglię książąt; w Arabji i na Libanie ruch się rozpoczął na nowo, a powstanie silnie wstrząsa brzegami północnej Afryki. — Wypędzenie muzułmańskich plemion z Kaukazu przez Moskwę, rozbudza fanatyzm u klas najniższych w Turcji, a Czerkiesi proszą swych współwyznawców, aby za ich pomocą mogli wrócić w swe góry rodzinne. Rząd więc turecki może skorzystać teraz z usposobienia muzułmanów i odwrócić burzę przeciw sobie wymierzoną, jeżeli rozpocznie z wytepięciami Czerkiesów wojnę świętą. —

**Ameryka.** Nie było dotąd straszniejszej wojny, jako tegoczesna w Ameryce. Od stworzenia świata nie było może przykładu, żeby naród jaki walczył tak rozpaczliwie, tak zacięcie, jak Amerykanie, naród jednoplemienny, przedstawiciel wolności. W ciągu pięciu dni tj. od 5 do 11 z. m. stoczono 6 morderczych bitew, w których razem przeszło 60.000 ludzi zginęło. Z jaką zaś dzikością walczone, ztąd wnosić można, iż okropny rozlew krwi nie przez artylerję, lecz z ręcznej broni sprawiony został. Były to walki żołnierzy z żołnierzami, idących o lepsze, który którego prędzej zabije. —

#### Rozmaitości.

— Mieszkańcy Morawskiej Ostrawy byli d. 1 czerwca przestraszeni gwałtownym wybuchem gazu podziemnego w pobliskiej kopalni. Dach nad kopalnią został wyrzucony w górę i wnet płomienie objęły całą budowę. Zginęły przy tem 4 osoby będące w głębi kopalni, a 2 w pobliżu się znajdujące zostały pokaleczone.

— Miasto Czeleżyn na Morawie zgorzało d. 19 zm. —

— W Wiedniu zawiązało się Towarzystwo dla zabezpieczenia bydła od szkód przez zarazę zrzadzonych. —

— Lwowska rada gminna uchwaliła dla p. Sidorowicza, młodego, bo zaledwie 17 lat liczącego artysty, który złożył już dotychczas wiele dowodów niezwykłego talentu w sztuce malarzkiej, roczną zapomogę w ilości 500 zł., na czas jego pięcioletniego pobytu za granicą w celu kształcenia się. —

— W piwnicy jednego domu na ulicy szewskiej w Krakowie, władza odgrzebała d. 4 bm. ciało zamordowanego i tamże w ziemi zaszytego. Według *Krakawerki*, ma to być ciało zamordowanego w roku zeszłym powstańca F. Krawiec, do którego piwnica ta w zeszłym roku należała, został uwięziony, równie jak i właściciel domu. —

— Według *Vorstadtzeitung* aresztowano w Wiedniu w zakładzie wychowawczym pana Bilk, trzech chłopców po odbytej rewizji policyjnej. Dwóch wypuszczono, trzeciego zaś, syna księgarza praskiego Kobera, przytrzymano, mimo że ojciec, który zjechał natychmiast do Wiednia, ofiarował znaczną kaucję, prosząc o tymczasowe uwolnienie swego dziecka. Powodem aresztowania miał być dziennik młodego Kobera, który tenże zgubił na ulicy. W dzienniku tym Kober pisał o procesie prasowym ojca swego, dodał słowa: To musi być kiedyś pomszczonem! — i opatrzył je nie tylko swoim podpisem, ale i dwom swoim kolegom podpisać polecił. *Gazeta Wiedeńska* zaprzecza jednak tej wiadomości, zapewniając, że młodego Kobera aresztowano z wielu innych przyczyn. —

**Z Cieszyna.** W niedzielę urządzoną została w Koniakowie zabawa majowa dla dzieci szkółek okolicznych. Wprawdzie deszcz południowy przeszkodził o tyle, iż tylko dwie szkoły z Grodziszca, katolicka i ewangelicka, przybyły; mimo to jednak zebranie mieszkańców z sąsiednich wsi było bardzo liczne i bawiono się najprzyjemniej. Przy tej sposobności ks. Ligocki, ple-

ban z Cierlicka, obdarował kilka odznaczających się dzieci nagrodami pieniężnymi, a p. Goch, właściciel dóbr Grodziszca, darował 5 chłopcom odzienie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4 czerwca: pszenica 4 zł. 27 kr., żyto 3 zł. — kr., jęczmień 2 zł. 92 kr., owies 2 zł. — kr., ziemniaki 1 zł. 80 kr., masło 48 kr.

#### Uwiedomienie.

**Folwark** 100 morgów gruntu ornego, 100 morgów lasu, budynki mieszkalne i gospodarcze nowe, z propinacją, korpus tabularny osobny, jest z wolnej ręki, przy kapitale od 7 do 8000 pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

**Folwark** 120 morgów pola ornego, 50 morgów lasu, 8 morgów łąk, propinacja, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się **Piwowara** uzdolnionego do miasta, w którym jest browar, własna duża propinacja i powiat. Piwowar może być przypuszczony do udziału czystego zysku za złożeniem kaucji do 2000 zł.

Bliższe wiadomości udziela Dom Zleceń Józefa Marsa i Spółki w Nowym Sączu.

Gwiazdka w N. 13 z dnia 26 marca rb. doniosła zawiadomienie o **asekuraacji** czyli **ubezpieczeniu dzieci**, które c. k. przyw. **Azienda** w Tryeście w najnowszym czasie urządziła. Od tej chwili znaczna liczba osób zgłosiła się o przyjęcie do tego ubezpieczenia, co jest tem radośniejszem, iż prawdziwy cel naleyście osadzono.

Każdy troskliwy ojciec stara się o swe dzieci zawczasu, a w żaden inny sposób nie może tak łatwo zebrać kapitału dla swych dzieci, jak gdy w Aziendzie weźmie ubezpieczenie.

Przychylne zgłoszenia się do przystępu przyjmuje najochotniej podpisana agencja:

**Główna Agencja**

c. k. przyw. Aziendy Tryestyńskiej w Białej.

#### Ważny środek domowy.

#### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornęj własności przeciwko *zastarzałemu kaszlowi, długoletnięj chrypcie, zapłegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, rażnym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwią, pluciu krwią, ciężkości na piersiach itd.*

„tylko“ u **G. A. W. Mayera** w Wrocławiu wyrabiany.

W Bielsku jedynie *prawdźniny* do dostania przez pana **Gustawa Johann'ego**, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w srebro lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

w Cieszynie, E. F. Schröder	w Opawie, M. Plachky
w Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz	w Karniole, M. Malszer
w Misku, E. Gresch	w Nowym Iczynie, D. Markus.
w Mor. Ostrawie, G. Kudielka	w Fretwaldau, S. Schneider
w Przyborze, A. G. Hinze	w Holeszowie przy Hulinie, J. Kneisl
w Wrzale, J. Fitz	w Sternbergu, A. Janik.

Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobliwie na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawisz go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana **G. A. W. Mayera** w Wrocławiu.

#### Nakładem Emila Thym w Grodzisku

wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia dzieło, pod tytułem:

**Jan Klemens Maria Hoffbauer**, Wikary Generalny Zgromadzenia Przenajświętszego Zbawiciela.

Ustęp z dzieł Kościoła XIX wieku w Warszawie i Wiedniu, spisał **X. A. Prusinowski**, r. 1864. Cena 15 śrg.

Znane zaszczytnie w literaturze narodowej nazwisko autora daje rękojmią, że nowa ta jego na polu religijno-historycznym praca, dozna powszechnego uznania, dla czego dzieło powyższe poleca się jak najsumiennie, mianowicie osobom duchownym.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 25.

Cieszyn dnia 18 Czerwca 1864 roku.

## Wzywamy do przedpłaty

na drugie półrocze, i upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Uwiadomiamy oraz, iż życzący sobie nabyć Nra z ubiegłego półrocza, mogą jeszcze takowe dostać. Są także jeszcze do dostania zupełne roczniki z r. 1863 po cenie niższej 2 zł. w. a.

## Bojar moskiewski.

(Skic powieściowy.)

Jeszcze przed kilkoma dziesiątkami lat bywali w państwie moskiewskiem bojarowie, którzy w swoim zakresie byli wiernymi kopjami carów moskiewskich. Mówię: przed kilkoma dziesiątkami lat, nie dla tego, że bym chciał twierdzić, iż zasady wieku XIX ustaliły się już w Moskwie równie jak i w innych cywilizowanych państwach Europy; ale jedynie dla tego, że teraz organizm Moskwy jest nieco silniejszy i tyranie bojarskie są już rzadsze i niejako potępione, podczas gdy przedtém były na porządku dziennym, a ze strony rządu doznawały jak największej tolerancji. Brak oświaty, stosunki poddańcze, rządy despotyczne, zrodziły tyranów prywatnych, których ofiarą było wszystko, cokolwiek wedle praw boskich i ludzkich ich opiece podlegało. Pomijam tu zupełnie stosunki panów do włościan, bo nie są one prawie innego rodzaju, jak murzynów w Ameryce do ich właścicieli; ale chcę skreślić obrazek z życia rodzinnego, nie wymarzony, ale prawdziwy, który dostatecznie dowodzi, że i węzły krwi nie doznawały od takich tyranów prywatnych poszanowania.

Aleksy Petrowicz był synem bogatego właściciela dóbr w gubernji pułtawskiej. Szczegóły wychowania jego nie są dokładnie znane, ale skutki takowego pokazują się w późniejszym jego życiu. W r. 1775 miał lat 30 i służył w randze kapitana w pułku gwardyjskim carycy Katarzyny. Słuszny, silnej budowy, był niezwyklej piękności męskiej. Wielkie, czarne oczy, otoczone ciemnymi rzęsami, patrzyły na świat wesoło i zuchwale. Nos zgięty zbliżał się do typu greckiego, a żółtawy kolor twarzy zdradzał pewną część krwi południowej. W r. 1775 Aleksy Petrowicz uchodził za najprzystojniejszego mężczyznę w Petersburgu i był poszukiwany w towarzystwach. Zdaje się, że nie zbywało mu nawet na pewnym stopniu tego, co nazywano wykształceniem, bo znaczny zbiór pięknych obrazów i rzadkich monet znajduje się jeszcze do dnia dzisiejszego w posiadaniu jego spadkobierców. Był on gwałtowny i złośliwy, lecz nie można się było nigdy na niego gniewać,

bo chociaż słowem i czynem kogoś ukrzywdził, to słowem i czynem umiał to także wynagrodzić.

Z pomiędzy wielu domów, które dla Aleksego stały otworem, najchętniej uczęszczał do rodziny K., którą car Aleksander I udarował z niewiadomej jakiejś przyczyny koroną hrabiowską, a która i teraz jeszcze należy do najznakomitszych rodów moskiewskich. Aleksy bywał najczęściej w salonach dygnitarza K., dla którego córki Agrypiny czuł afekta strzeliste. Agrypina, chociaż wcale nie była piękną, to przecież rozlany na jej twarzy wyraz boleści, wzbudzał u każdego współczucie. Jej wielkie oko niebieskie spoglądało na świat zupełnie inaczej, jak najpiękniejsze czarne oczy dzisiejszych dam salonowych. Patrząc na jej obraz, nie można w niej zapoznać coś ponęcającego, mimo głowy posypanej pudrem i ubioru, do ówczesnej mody zastosowanego, a nawet teraźniejszy zbijacz bruków nie roześmiał by się na widok talji pod piersiami się zaczynającej, jak u wieśniaczek służkich, na brak krynoliny i inne niestósowności wedle dzisiejszego pojmowania tych rzeczy; bo posępna, miła twarz Agrypiny, jej oczy i usta są wyższe nad wszelkie niedostateczności toaletowe.

Pewnego dnia Aleksy Petrowicz prosił pana K. o rękę jego córki, lecz otrzymał odpowiedź odmowną. Gwałtowny Aleksy, przybywszy do domu, biegał po pokojach jak szalony i rozdzielił pomiędzy swą służbę niezliczoną ilość batów. Lecz wnet opamiętał się i wynagrodził sownicie pobitych, którzy także wkrótce zapomnieli o swych guzach i oczach podbitych. Nasz bohater musiał w takich chwilach gwałtownych posiadać niepospolitą wymowę, bo służba przywiązana była do niego aż do najpóźniejszego wieku z miłością, którą sobie trudno wytłumaczyć pojedynczą zamianą batów na pieniądze.

Gdy burza ucichła, zwołał Aleksy wszystkich słujących, i wyłuszczył im w przyjacielskich wyrazach przyczynę swego nienkentowania i jak ważną rolę mają oni odegrać wobec takich wypadków. Wypracowano wspólnie plan operacyjny, który już tego samego wieczora zaczęto wykonywać.

Aleszka, pierwszy pokojowiec i wzór elegancji przedpokojowej, już od kilku miesięcy był wielbicielem pierwszej garderobiany w domu państwa K. — Aleksy porучzył mu list, który był przeznaczony dla Agrypiny. Listów miłosnych nie pisano wtedy jeszcze, przynaj-



mniej w Moskwie, na zgrabnych, perfumowanych kolorowych bilecikach; bo list, o którym mowa, namazany był na ogromnej grubiej kartce kolosalnymi literami moskiewskimi, i zawierał następujące słowa: „Kochana Agrypino Pawłówna! Dziś zrana prosiłem o twą rękę, lecz twój ojciec wskazał mi drzwi. Jeżeli mię kochasz, to wyjdź w czwartek wieczór o 11 godzinie przez główną bramę, która prowadzi na ulicę włodzimierzowską; powiozę cię do Pakrowej, gdzie przysięgniemy sobie miłość dożywotnią. Twój przyjaciel, Aleksy Petrowicz“.

Jeszcze przed jedynastym uderzeniem zegara wieżowego para miłośna znalazła się na miejscu oznaczonym. Była to ciemna, zimna noc listopadowa, białosniegu tylko przyczyniała się do oświetlenia ulic, bo gazu jeszcze nie używano, a i nafta spoczywała jeszcze w łonie ziemi. W kilku minutach byli już w sankach, które czekały na nich na skrócie ulicy. Minąwszy miasto, przywiązano do dyszla dzwonek, który w mieście milczał, a konie pognały z szybkością wichru na nieskończonej przestrzeni. W Pakrowie było już wszystko przygotowane; pop czekał w cerkwi, słabo oświetlonej, a dwóch świadków, których nazwisk historia nie przechowała, czekało na młodych; a za pół godziny Agrypina była żoną Aleksego. Poszukiwania poliej nie przeszkodziły wcale uciechom młodego małżeństwa, a po upływie czasu, na który uwolniono Aleksego od służby, powrócili do Petersburga, z tém przekonaniem, że rodzice Agrypiny dadzą się przebłagać i nie będą się gniewać za to, co już nie można było zmienić. Lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Stary K., dowiedziawszy się o ucieczce Agrypiny, ledwie dał się uspokoić, a że nie kazał uciekającym ścigać na wszystkich drogach, to tylko ta była przyczyna, iż nie chciał narażać swego nazwiska. To też gdy Agrypina przyszła, nieubłagany starzec odpowiedział jej tylko tyle, że jest sądownie wydziedziczoną.

Jak dalece Agrypina kochała Aleksego, dowodem najlepszym jest już krok lekkomyślny, do którego się dała nakłonić; szukała więc teraz w miłości pociechy za surowość ojcowską. Aleksy zaś nie brał tego wydziedziczenia tak bardzo do serca i żył najszczęśliwiej z swą małżonką w Petersburgu. (C. d. n.)

### Francuzi w Kochinchinie.

Cesarz Napoleon od początku panowania swego okazuje ciągłą dążność zaopatrywania Francji kolonjami we wszystkich częściach świata, i stara się odnowić prawa posiadania w najodleglejszych stronach ziemi. I tak pominąwszy zamierzone zdobycie wyspy Madagaskar, którą Ludwik XIV nie mógł osiąść, a która po przeprowadzeniu kanału sueckiego, będzie miała wielkie znaczenie: to już ustalenie rządu francuzkiego w zachodnich Indjach i założone kolonie na żyznych równinach Cambodszu, najlepszym są tego dowodem.

W r. 1787 ówczesny pretendent do tronu anamitskiego, a późniejszy cesarz i założyciel dynastji Gia-long, odstąpił Francuzom w nagrodę za ich pomoc, przystań Turanu ze znaczną posiadłością w Kochinchinie. Podczas rewolucji i wojen pierwszego cesarstwa, nowopowstała kolonja upadła, a ani Burboni, ani Ludwik Filip nie myśleli o podniesieniu takowej. Dla cesarza Napoleona było bardzo pożądaną okolicznością, gdy w r. 1857 w Anamie wybuchło wielkie prześladowanie chrześcian, a Hiszpanja zawnioskowała wspólne zakroeczenie. W prześladowaniu tém zginęło wielu misjonarzy francuskich i hiszpańskich, a biskup Bias został najokropniej zamordowany. W lecie 1858 r. odpłynęła flota francuska pod dowództwem admirała Rigaud z wyraźnem poleceniem zajęcia Turanu, na mocy dawnych ustępstw i traktatów. Już 1 września tegoż roku dostało się miasto to w ręce Francuzów, którzy zaczęli je ze wszech stron utwierdzać. Tymczasem wojska francuzkie nie doznawały ani żadnej pomocy od mieszkańców, nawet chrześcian, ani nie otrzymywały posiłków z Francji, a zaraźliwa febra przerzedzała ciągle szeregi. Dlatego też działania armji ograniczały się na zajęcie Turanu i miasta Saigun. Admirał Rigaud, uznając bezowocność tych operacyj, udał się do Paryża, i przekonał cesarza, że lepiej byłoby opuścić Turan, a ograniczyć działania wojenne na zdobycie prowincji „Cambodszu“. Admirał Page, następca Rigaud'a, robił przedstawienia przeciw opuszczeniu tak ważnego punktu jak Turan, lecz gdy mu rozkazano powtórnie, opuścił w marcu 1860 r. Kochinchinę. To dodało Anamitom odwagi. Po daremném usiłowaniu wzięcia Saigunu, oszańcowali się w pobliższym mieście Quihoa. Dopiero w lutym r. 1861, po ukończeniu wyprawy na Peking w Chinach, rozpoczęli Francuzi kroki zaczepne i zajęli po zaciętej bitwie Quihoa, a 14 kwietnia tegoż roku cytadelę „Mytho“ u ujścia Cambodszu położoną. W grudniu 1861 zdobyli nareszcie miasto Bienhoa, na północny wschód od Saigunu położone, i tym sposobem zdobyli całą prowincję Cambodszę. Kraj ten został Francji następnie formalnie oddany w posiadanie, z wyraźnem zastrzeżeniem, że cesarz Anamu nie może nadal swych ziem bez pozwolenia Francji i Hiszpanji żadnemu państwu europejskiemu odstępować. Przed kilkoma zaś dniami doniesiono nam, że Francuzi, nie mogąc się tam dłużej utrzymać, opuścili całą prowincję, ograniczając się jedynie na posiadanie Saigunu.

Prowincja Cambodszu należy do najżyźniejszych krain na ziemi. Cztery rzeki spławne, nawet dla mniejszych parostatków przystępne: Mekiang, Dongnai, Vaiko i Saigun, przeryniają tę piękną krainę, która jak się Herodot wyraża, jest podarunkiem Mekiangu (główniej rzeki). Kraj ten wydaje oprócz wielkiego mnóstwa artykułów żywności, oleju i drzew budowlanych, farbiar-



skich i innych szlachetniejszych, które i w Indjach zaczynają być rzadkimi, także tytoń, indygo, bawełnę, a osobliwie ryż, który Francuzi sprzedają Chińczykom. Handel ten jest tém ważniejszy, ile że interesa pieniężne z Chińczykami były dotąd w rękach Anglików, którzy za chińską herbatę i jedwab płacili indyjskiem opium.

Nie ulega więc wątpliwości, że gdy Francja w kolonji téj zaprowadzi dobry system, takowa może być niewyczerpaném źródłem dla handlu i finansów francuzkich. — S.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Doświadczony środek na zarazę płuc u bydła.** — Jest nim tak zwany koperwas. Pewien gospodarz tak o jego użyciu pisze do „Gazety rolniczej“: Do połowy zimy bydło w mojej oborze odznaczało się dobrą tuszą i rzeźwością; potem nagle zaczęło chudnąć, kaszlać i mleko gubić. Przekonawszy się o chorobie, próbowałem różnych środków, lecz wszystkie były bezskuteczne. Straciwszy już 6 sztuk co najpiękniejszych krów, wyczytałem w „Gaz. Rol.“ lekarstwo przeciw téj zarazie, którem jest koperwas żelaza. Zacząłem więc takowy dawać w sposób następny: Odstawionym sztukom do lazaretu, mocno chorym, po 30 gran dziennie, w letniej wodzie mąką zaklepaną na każdą sztukę; mniej chorym po 20 gran, a zdrowym po 12 gran codziennie raz. Pokarm suchy zmieniłem raz na dzień na zupy, a w lazarecie zupą kazałem często poić i dawać śrut z plewami i sieczką, gdyż i to zaledwie chciało jeść. Lekarstwo to zadawałem ciągle przez 24 dni; później co 2 dni, dalej 2 razy w tydzień, a w końcu co 2 i 3 tygodnie te same dozy, tj. silnym sztukom po 20, a mniejszym po 12 gran. — Tak w ciągu 16 tygodni ani jedna sztuka nie zginęła; chore bydło przyszło do siebie, i żaden ślad choroby nie pozostał w całej oborze. — Nadmienić trzeba, iż nagle przestanie w dawaniu koperwasu wywiera złe skutki; dla tego koniecznym jest stopniowane zejście z lekarstwa. —

**Mleczarstwo w Paryżu.** Stolica Francji, licząca przeszło milion mieszkańców, spotrzebowuje rocznie przeszło 100 milionów litrów mleka (1 liter około 1½ kwarty). Ilość tę mleka dostarczają Paryżowi mleczarze, którzy je sprowadzają po kolejach żelaznych z odległości 47 mil. Okolice Paryża dostarczają tylko około 40.000 litrów. Odkąd mleczarze paryscy weszli w ściślejszą spółkę, spotrzebowanie mleka wielce się wzmacnia. W r. 1843 bowiem liczono na osobę tylko 71 litrów mleka rocznie; a w r. 1860 wypadało już na osobę 103 litry rocznie. W r. 1850 dzienna potrzeba mleka wynosiła 280.000 litrów, a odtąd znacznie wzrosła. — Niejeden zapewne będzie ciekaw dowiedzieć się, jakim sposobem ta ogromna ilość mleka bywa dowożoną? Dzieje się to w sposób wcale pojedynczy. W Paryżu istnieje

kilka stowarzyszeń, które trudnią się wyłącznie zaopatrywaniem miasta w potrzebną ilość mleka. Największe z pomiędzy tych towarzystw „société de Paris“ dostarcza dziennie 300.000 litrów mleka. Takie towarzystwa mają wzdłuż kolei żelaznej agentów swoich, którzy zakupują mleko od włościan. W tym celu tak agent jak i włościanin mają książkę, do której wspólnie zapisują ilość oddanego i przyjętego mleka, a co sobota jest wypłata. Ten prosty obrachunek stanowi zarazem kontrolę, a włościanin jest wolen od wszelkiej dalszej traski. — Agenci miejscowi odsyłają zakupione mleko agentom na stacjach kolei żelaznej rano i popołudniu. Tam mleko zlewa się do właściwych aparatów, zmierzy się mlekomiernem i ugotuje za pomocą pary, precedzi, ochłodzi w naczyniach z lodem, i dopiero zlewa się do naczyń, w których się przewozi. Naczynia te ustawione w wagonach, osobno na ten cel urządzonych, idą aż do Paryża, gdzie na godzinę 2—3 rano przybywają. Miejsce agencji odbierają przesyłki i wydają mleko przekupniom. Śmietany towarzystwo nie sprzedaje; lecz kupujący sami sobie takową robią. — B. H.

### Przegląd polityczny.

Na następniem z kolei posiedzeniu konferencji londyńskiej, które się odbyło d. 6 bm., przydłużono rozejm o dni 14, i wyznaczono wydział, któryby w czasie tego rozejmu niektóre przepisy rozejmowe uzupełnił. Co do układu, sprawa ani o krok nie postąpiła. Danja ani myśli odstępować od linii granicznej Szlei, mocą której mała tylko część Szlezewiku odstąpiona byłaby Niemcom; z drugiej strony Prusy ogłosiły linję Apenrade, jako swe ostatnie żądanie, i ciągle przy niej trwają. Tajemnie popierają też Prusy demonstracje niemieckie, które są przeciw wszelkiemu podziałowi Szlezewiku i chcą zupełnego odłączenia go od państwa duńskiego. Wszystkie zaś dzienniki angielskie namawiają Danję, aby trwała w swoim uporze, i nie odstępowała od linii Szlei. Następne posiedzenie miało się odbyć w środę. — Niektóre dzienniki piszą, że Anglja myśli postawić wniosek ostateczny, aby linja graniczna szła przez Flensburg i Bredstedt, jednak tak, żeby Flensburg należał jeszcze do Danji; gdyby zaś tego wniosku nie przyjęto a wojna powtórnie wybuchła, Anglja ma chwycić za oręż w obronie Danji.

Zjazdy trzech monarchów: austriackiego, pruskiego i moskiewskiego, zajmują niemal całe dziennikarstwo europejskie. Jeden z tych zjazdów cara Aleksandra z królem pruskim w *Poczdamiu*, odbył się już 9 i 10 b. m. Następnie monarcha austriacki zjechać się miał 15 tm. w Kissingen z carem moskiewskim, a później w Karsbadzie z królem pruskim. Przy boku każdego z monarchów ma się znajdować minister spraw zagranicznych wraz z częścią kancelarji. Spodziewają się przeto spisania aktów dyplomatycznych i traktatów.



Król pruski, który tak serdecznie pomagał carowi w stłumieniu powstania polskiego, zjechał się najpierw z carem, i według dzienników pruskich, na zjeździe tym miał się wzmocnić i ściśleńić związek rządu moskiewskiego z pruskim, a skutki tej serdeczności pokazują się już w tém, że car ustąpił swych praw do Holsztynu na korzyść polityki pruskiej księciu oldenburgskiemu. — Według zgodnych wiadomości z Berlina, Poznania i Warszawy, na zjeździe tym miano rozszerzyć *konwencję wojskową z 8 lutego* w tém, iż pomoc wzajemną obowiązane by było dać jedno mocarstwo drugiemu w wojnie, któraby wynikła w jakiegokolwiek sprawie. — Także miano się umówić o wynagrodzenie Moskwy nad morzem Czarném (w księstwach Naddunajskich) za wzrost Prus nad morzem bałtyckim (o Holsztyn i Szlezwik). Na zjeździe tym Gorczaków wcale nie był obecnym, a to dla tego, żeby nie dawać politycznego pozoru temu zjazdowi.

Co się tyczy drugiego zjazdu cara z cesarzem austriackim w Kissingen i trzeciego tj. cesarza austriackiego z królem pruskim w Karlsbadzie, dzienniki twierdzą, że trudno przypuścić, aby te zjazdy miały na celu odnowienie *świętego przymierza* (Austria, Prusy, Moskwa), jednak przyznają, że spotkania te mają wzmocnić osobistą przyjaźń między trzema monarchami i przywrócić lepsze stosunki między ich rządami. *Presse* wiedeńska twierdzi, że zjazd monarchów prawdopodobnie ma na celu utrzymanie pokoju i położenie tamy wybuchnąć mogącym burzom. A cóż to jest innego jak nie święte przymierze? Akt „świętego przymierza“, spisany 26 września 1815 r., stawiał przeciw za swój cel tylko utrzymanie tego co było, zabezpieczenie pokoju i stawianie tamy przyszłym burzom. Przymierze to nie skreślało wcale planu działania zaczepnego.

Celem zjazdu w Kissingen ma być także pośrednictwo moskiewskie między Prusami a Austrią, — aby Austria zgodziła się na żądanie pruskie w sprawie duńskiej, i aby w ten sposób usunięty został punkt sporny, przeszkadzający ścisłemu porozumieniu się. Wątpić jednak należy, żeby Prusy znalazły dla Austrii stosowne wynagrodzenie, które by ją nakłoniło do zgodzenia się na ich politykę. Sprawa handlowa, wypływająca z dążenia Prus do panowania w Niemczech, nie będzie także pominiętą na tych zjazdach.

### Państwo austriackie.

— Najj. Pan z Cesarzową odjechał d. 14 bm. do Kissingen, gdzie zjedzie się z carem Aleksandrem. Hr. Rechberg towarzyszy cesarzowi w tej podróży. W przejeździe bawiło cesarstwo 24 godzin w Monachium. —

— D. 7 bm. kanclerz węgierski hr. Zichy, na bankiecie danym dla burmistrza wiedeńskiego, miał mowę, w której wyraził, że na drodze konstytucyjnej chce załatwić sprawę węgierską. P. Kuranda, redaktor *Ost d. Post*, odpowiadając na tę mowę, nazwał hrabiego Zichy „reprezentantem narodu węgierskiego“. Z tego po-

wodu *Wanderer* takie robi uwagi: „Ministrowie są radcami, a czasem także przedstawicielami tronu, ale nie są reprezentantami narodu. Kanclerz węgierski także jest tylko ministrem i przedstawia rząd, ale nie naród. Co więc kanclerz węgierski powiedział, było to jego zdanie, a nie narodu węgierskiego... Hr. Zichy wstępując do ministerstwa, zastał tam tylko gotowy patent lutowy, a więc przez wstąpienie swoje dowiódł, że się z patentem tym zgadza. Najj. Pan pismem odręcznym z 5 list. 1861 r. wyraził żądanie, aby spór z Węgrami załagodzony był w drodze konstytucyjnej, a hr. Zichy w pierwszej przemowie do podwładnych swych wyraził, że zadaniem jego będzie wypełnić wolę Najj. Pana. — Widać ztąd, że do uporządkowania stosunków w Węgrzech potrzebne jest przyzwolenie sejm węgierskiego (jak to i Najj. Pan w pismie odręcznym z 5 list. 1861 wyraził). Z tego tylko punktu widzenia osądzić trzeba przemowę kanclerza. Chciał on zapewne powiedzieć, że mu się uda nakłonić sejm węgierski do wysłania posłów do Rady państwa. Jest to wielka obietnica, a jeżeli hr. Zichy jej dotrzyma, zajmie on jedno z pierwszych miejsc między dyplomatami naszego czasu...“

— Rząd gotuje się do stanowczego wystąpienia względem Węgier. Widać to z tonu dzienników urzędowych i z ostatnich mianowań na najwyższe posady w nadwornej kancelarii węgierskiej. Adolf Dobrzański, naczelnik stronnictwa słowackiego i wielki zwolennik patentu lutowego, został mianowany nadzupanem. —

— W Spalato w Dalmacji, wszyscy członkowie rady miejskiej z burmistrzem na czele, zostali usunięci, a administrację miejską poruczono komisarzowi rządowemu. Właściwy powód kroku tego ze strony rządu nie jest wiadomy. —

— Przy rewizjach odbytych w Wenecjańskiem, znaleziono tajną instrukcję turyńskiego komitetu centralnego do agentów rewolucyjnych w kraju. Instrukcja ta kładzie nacisk na wolę ludu wenecjańskiego, i zaleca głosowanie powszechne, którego rezultat miałby przyjąć następnie pod obrady spodziewanego kongresu europejskiego. — Z Pesztu donoszą, że śledztwo z więźniami marcowymi już jest skończone; wyroki pozapadały na 8—10 lat ciężkiego więzienia. —

— Niedawno rozgłoszono w Wiedniu, że rząd czyni przygotowania do ulżenia stanu oblężenia w Galicji. Niektóre dzienniki niemieckie jednak zaprzeczają temu stanowczo. — Sąd karny krakowski w skutek znalezionych papierów u mniemanych poborców podatkowych Rządu narodowego, powołuje osoby, na spisach odkrytych wykazane, i przesłuchuje ich o szczegółach zapłaconych podatków. Zresztą rewizje i aresztowania dochodzą do ogromnych rozmiarów i odbywają się najczęściej w nocy. — Lwowski sąd skazał akademika Wędrychowskiego i redaktora *Dzwonka* p. Kalickiego na 6 lat więzienia. Ostatniego posadzają, iż był sekretarzem Komitetu narodowego. — Przed niejakim czasem uwięziono we Lwowie p. Karola Widmana; w czasie odbytej u niego rewizji, znaleziono u niego karteczkę z zapytaniami i odpowiedziami jak np. „Jak utrzymać powstanie?“ — „Co robić w Galicji?“ itd. P. Widman tłumaczył się, że są to jego pytania, a odpowiadał na nie stolik, magnetyzowany trzymaniem rąk na takowym. Oświadcza on się z gotowością dowieść tego praktyką, i żąda tylko przyniesienia dotyczącego stolika do kryminału. — Dowiadujemy się teraz, że p. Widman skazany został na rok więzienia. —



— *Krak Ztg.* pisze: Rząd moskiewski rozporządził w Królestwie polskiem, aby na przyszłość poddani austriacy, obowiązani do służby wojskowej, którzy brali udział w powstaniu polskiem, byli uważani za zbiegów wojskowych, i na podstawie konwencji z r. 1815 oddawani c. k. władzom austriackim. —

— *Gazeta lwowska* ogłosiła znów 150 wyroków lwowskiego sądu wojennego. (Między tymi Karol Sutter, prowizor krawiecki z Cieszyna, 23 lat mający, skazany został na 2 miesiące więzienia za zbrodnię udzielania pomocy). Tenże dziennik ogłasza także 60 wyroków sądu wojennego krakowskiego, obiecując podać ciąg dalszy wyroków. —

— Internowanych w Igławie i Ołomuńcu Polaków wypuszcza rząd po większej części na wolność. Zaopatrują ich w paszporta i wysyłają za granicę. *Presse* temu zaprzecza. —

— Jenerał polski Jeziorański, który jak wiadomo trzymany był dotąd w Kufsteinie, został puszczonego na wolność. —

— Do ogólnego zebrania duchownych katolickich, obradującego w Warazdynie, równie jak i do kardynała Scitowskiego, gmina miasta Sissek, wniosła prośbę, aby w dzień św. Cyryla i Metodego msza św. w języku krajowym śpiewaną być mogła. Również komitet Verovitański upraszał o poparcie swęj prośby, aby język krajowy znalazł przystęp do obrzędów rzymsko-katolickich. —

#### Królestwo polskie.

— Wiadomo, że z oddziału Wysockiego, który bił się pod Radziwiłowem, dostało się wiele młodzieży galicyjskiej do niewoli moskiewskiej. Chociaż byli poddani austriackimi, to mimo to skazali ich Moskale na Sybir, dokąd byli przez całą zimę pędzeni i kto wie, czy już przybyli na miejsce przeznaczenia. Jak się dowiadujemy, pięciu umarło w drodze w skutek osłabienia i męczeń okropnych. Nazwiska ich są: Leszczyński, Czerkawski, Malezewski, Pawlikowski, Bogusz. —

— Dnia 4 bm. wywieziono z cytadeli warszawskiej znów 250 ludzi na Sybir: Pomiędzy tymi nieszczęśliwymi widziano i siermięgi włościańskie i kapoty żydowskie; wszystkie stany dostarczyły ofiar. Było także kilka kobiet, między temi jedna 20letnia dziewczica, która miała łańcuchy na nogach i rękach. —

— Wszystkim kupcom i przemysłowcom w Warszawie, rozkazano pod karą zamknięcia zakładu, aby szyldy swe najpóźniej do 15 lipca przerobili w ten sposób, iżby obok napisów polskich były i napisy moskiewskie, zgłoszkami téj saméj wielkości co polskie. —

— Donoszą z Warszawy, że oberpolicmajster Trepów przywiózł z Petersburga rozkaz zabrania na rzecz rządu moskiewskiego czterech klasztorów warszawskich: Trynitarzy, Misjonarzy, Karmelitów i Kapucynów. — Ostatnimi dniami aresztowania w Warszawie były znów bardzo liczne. Powód do tych aresztowań dał jakiś krawiec Barycki, który przed kilku miesiącami schronił się przed aresztowaniem, a teraz z niewiadoméj przyczyny sam się stawił i dużo osób kompromituje. —

— Druga deputacja włościan polskich, wracając z Petersburga, przyjmowaną była w Warszawie przez Berga, który miał do włościan mowę, zachęcając ich, aby po wsiach prawili o miłości cara i Moskali. Koloński niemieckiemu Rau, z Płockiego, zawiesił medal za to, że wydał Moskalom 5 powstańców; poczem Ran

i inni jego koledzy, także Niemcy, na klęczkach do Berga posuwali się, i całując go w nogi, wydali okrzyk: hurra! —

— W Kijowie urządzili Moskale dom komisowy, który ma ułatwiać Moskalom zakupywanie ziemi na Wołyni, Podolu i Ukrainie. Nowy ukaz ma wzbraniać Polakom nabywania ziemi w tych prowincjach. —

— W szpitalach wileńskich i domach przytułku zajmowały się zawsze leczeniem chorych i pielęgowaniem sierót siostry miłosierdzia, lecz teraz dla usunięcia wpływu katolickiego na dzieci, rząd moskiewski postanowił usunąć je ze wszystkich zakładów, a zatem i z całej Litwy, a na ich miejsce mają być przysłane z Moskwy wychowawce prawosławnych monasterów. — Wkrótce usunie rząd moskiewski z Litwy wszystko, co polskie. Jedną część ludności wymordował, część wywiózł z kraju, a resztę moskiewscy wszelkimi sposobami. Dzieci chrzczą na gwałt na prawosławie, a język polski wykluczony został zupełnie z urzędów i szkół; nawet za mówienie po polsku na ulicy katuja i wywożą na Sybir.

#### Niemce i Danja.

— Sprawa szlezwicko-holsztyńska wykryła cały brak zasad u Niemców. Junkry pruscy żądają głosowania ludu w Szlezwiki; radykalni stanęli w obronie praw Augustenburga, a lud, który przyklasnął powiedzeniu Napoleona, że sprawa ta ma być na podstawie narodowości załatwioną, żąda teraz na publicznych zgromadzeniach, jak np. w Dreźnie, aby cały Szlezwik oderwano od Danji; przestrzegają dyplomatów, aby nie rozrywali Niemiec, a sami Danję najwłaściwszą rozrywają. *Kolońska Gazeta* woła na Niemców, żeby pamiętali, iż oprócz nich są inne mocarstwa, a Niemcy nawet wcale nie są mocarstwem; lecz dostaje wkrótce zawrotu głowy i dodaje, że jeżeli nie dziś, to za lat 50 lub 100, cały Szlezwik będzie niemieckim. —

— Według urzędowych dzienników pruskich, Moskwa odstąpiła wszystkie swe prawa do księstwa Holsztynu, na korzyść domu oldenburgskiego. —

— Car i carowa moskiewscy przybyli 14 bm. do Kissingen (w Bawarii), przejeżdżając przez Poczdam i Darmstadt. W podróży téj wyprzedził ich minister Gorczakow z kilkoma dostojnikami. Car Aleksander powróci wkrótce do Petersburga, carowa zaś skończywszy kurację w Kissingen, uda się do Szwajcarii. —

*Prusy. Prov. Cor.* zbija pogłoskę, jakoby rząd pruski zamierzał zwołać Izby w Prusiech. Zaprzeczenie to popiera tém, że sejm odmówił pieniędzy na wojnę, a zatem bez niego się obejdzie i nadal, chyba by wojna nabrała większych rozmiarów. Pewniejsza zdaje się być wiadomość o zwołaniu sejmów prowincjonalnych, ale nie we wszystkich prowincjach. —

— Król pruski, odbywając przegląd marynarki w Szczecinie, nie szczędził pochwał dla załogi na okrętach, której waleczność kładł na równi z armją lądową. To samo zdanie wyrzekł i przed wyższymi dostojnikami, żaląc się jedynie na usposobienie ludu pruskiego. Szkoda tylko, że marynarka pruska dotąd nie dała dowodów waleczności. —

— Car Aleksander przybył d. 9 bm. z licznym orszakiem do Berlina. W Królewcu przyjmowali go licznie zebrani dygnitarze pruscy, którzy z Poznania, Bydgosz-



czy i z Berlina pośpieszyli na jego przyjęcie. Równocześnie przybyli do Berlina hr. Józef Wielopolski, hr. Jezierski i hr. Stanisław Potocki z Warszawy. —

— D. 5 bm. zaczęto odstawiać do Berlina więźniów, zawikłanych w proces o zdradę stanu, którzy siedzieli dotąd w fortecy poznańskiej. Będą oni teraz trzymani aż do ukończenia procesu w Berlinie, w komórkowych więzieniach, zwanych Moabit. Z oskarżenia sądu berlińskiego dowiadujemy się, że władze pruskie przysły rzeczywiście w posiadanie papierów, znalezionych przez policję francuską u wychodźców polskich, a to za pośrednictwem poselstwa moskiewskiego. —

— Trzej sędziowie pruscy, narodowości polskiej, pp. Unrug, Trapezyński i Wierzbński brali udział w powstaniu. Dwaj pierwsi polegli, trzeci siedzi w więzieniu berlińskim. Z powodu tego władze pruskie przedsiębrały liczne rewizje u sędziów i assessorów, lecz nie podejrzanego nie znaleziono. —

**Moskwa.** Murawiew wyjechał d. 5 czerwca napowrót do Wilna na dawne swe stanowisko. —

— W więzieniach miasta Moskwy znajduje się obecnie 3000 Polaków przeznaczonych na Sybir, i znajduje się między nimi wiele młodzieży od 17 do 18 lat, a nawet dzieci od 12 do 13 lat. W zeszłym jeszcze roku rząd moskiewski ogłosił licytację na dostawienie odzieży dla skazanych na Sybir i w odległe gubernje moskiewskie; była tam także mowa o odzieży dla niemowląt. —

— *Ruski Inwalid* pisze: Mikołaj Czernyszewski był radcą honorowy (35 lat wieku) za napisanie odezwy rewolucyjnej i oddanie jej tajemnie do druku, w celu rozpowszechnienia i przedsiębrania kroków do obalenia istniejącego w Moskwie rządu, został pozbawiony wszelkich praw stanu i skazany do robót ciężkich w kopalniach na lat 14, a po odbyciu kary na osiedlenie w Syberji. —

**Francja.** Dwór cesarski przeniósł się 6 bm. do Fontainebleau, żądając cesarz dwa razy w tygodniu dojeżdżać będzie do Paryża dla prezydowania w radzie ministrów i udzielania audience. — W Chalons założono znowu obóz, a marszałek Mac Mahon mianowany wodzem wojsk obozujących. — Zwłoki marszałka Pelissier sprowadzono do Paryża i umieszczono w hotelu Inwalidów aż do uroczystego pogrzebu. —

— Donoszą z Paryża, że dwór Tuilerjów odpowie na zjazd monarchów ujęciem się za Danją. Francja chce za jednym zamachem dwa osiągnąć cele. Chce najpierw zniweczyć konferencję, a następnie przywieść kongres do skutku. Nad oboma temi planami pracuje Francja otwarcie, a utrzymują, że książę Morny nie w innym celu bawi w Londynie. — D. 9 bm. dany był w Paryżu festyn na korzyść francuskiego towarzystwa dobroczynności. Nie tajono się tam wcale, że członkowie parlamentu angielskiego pp. Derby i Disraeli, gotują wspólny olbrzymi zamach na Palmerstona. Tegoż dnia miano już zbierać w Anglii podpisy na adres do królowej. Na najbliższym posiedzeniu parlamentu angielskiego wniesie Disraeli adres, który będzie najoczywistszym wotum nie ufności dla ministerstwa, a Derby proponuje zwołanie kongresu europejskiego. —

**Anglja.** Do Londynu przybył Alessandri, rumuński pułkownik i były minister, w poselstwie od księcia Kuzy. Przyjmowany był od lorda Russela, który miał być zadowolony z jego wyświecenia stosunków w Rumunji i

pojął konieczność zmian w ustawie, jakie poczynił ks. Kuza. —

— Książę Morny przybył d. 9 b. m. do Londynu jako nadzwyczajny poseł cesarza Napoleona i miał kilkogodzinną naradę z lordem Palmerstonem. —

— D. 13 b. m. flota angielska popłynęła do Sputhead. Tam będzie stać w pogotowiu, aby w razie potrzeby udać się mogła natychmiast na morze bałtyckie. Widać ztąd, że Anglja straciła już nadzieję pokojowego załatwienia sprawy duńskiej. —

**Szwecja.** W Christjanji, stolicy Norwegii, odbyła się 50-letnia rocznica istnienia konstytucji norweskich. Na odbycie w tym celu zgromadzeniu, wszyscy mowcy przemawiali gorąco na rzecz Danji. Adwokat rządowy dr. Dunker zalecał ściśle połączenie się wolnej Norwegii z uciemżoną Danją, a na pośredników w tej sprawie zawezwał ludy północne do zawarcia ścisłego przymierza, które jedynie może je uchronić od niebezpieczeństw grożących im tak od strony Moskwy, jak i Niemiec. —

— Król szwedzki przybywszy do Christjanji (w Norwegii), udał się natychmiast do obozu pod Gardermoen, gdzie się znajdują zgromadzone wojska norweskich. — Moskwa widząc zbrojenie się Szwecji, wzmacnia korpus obserwacyjny w Finlandji. —

**Włochy.** Ludność włoska obchodzi teraz uroczystość statutu włoskiego. D. 5 bm. przybyło do Turynu do 60.000 osób. Taki zjazd do miasta, którego ludność zaledwie 200.000 liczy, dał się uczuć; o godzinie 8 po południu zabrakło chleba, a powiększona służba w kawiarniach i restauracjach nie była wystarczająca. W ogólności usposobienie narodu włoskiego, ma być bardzo ponure, bo lud przeczuwa wypadki, które mogą stanowić o przyszłości Włoch. —

— W obozie pod Somma. odbyła się d. 6 bm. uroczystość na uczczenie rocznicy bitwy pod Solferino. Wszystkie wojska wystąpiły w paradzie, a następca tronu książę Humbert, w imieniu króla odbył przegląd, poczem kazał rozdzielić między żołnierzy wino, cygara i czarną kawę, oficerów zaś zaprosił na bankiet, na którym wygłaszano wiele wojennych mów ognistych. —

— Tak zwane „nowolacińskie towarzystwo“ w Turynie, mające na celu zbratanie wszystkich plemion łacińskich, uchwaliło dla księcia Kuzy adres gratulujący, że książę przez ustawę wyborczą i włoską zaprowadził w swym państwie równość obywatelską, i parlament dla wszystkich klas ludności przystępnym uczynił. Podobny adres do księcia wystosowała także młodzież rumuńska, oddająca się naukom w Turynie. —

— Tak zwany komitet narodowy w Rzymie, naśladując polski Rząd narodowy, wydaje od czasu do czasu piśmko rewolucyjne pod nazwą: *Kronika rzymska*. Ostatni Nr 7 tego piśmka przewyższa wszystko, cokolwiek pisma rewolucyjne dotąd pisały, pod względem obelg na rząd papieżki. —

**Turcja.** Książę Kuza za przybyciem swym do Stambułu, witany był przez sekretarzy poselstw tam rezydujących. Przyjęcie księcia ze strony rządu tureckiego, było bardzo serdeczne. —

— Podług listów z Bukaresztu, udało się księciu Kuzie przekonać Portę o potrzebie najnowszych zmian, przyczem mu wielce miał pomódz poseł francuski markiz de Moustier, ale uzyskał nadto sympatię angielskiego posła, sir Henry Bulwera, który na najbliższej radzie konferencyjnej przemawiać i głosiwać będzie za księciem w sprawie dóbr kościelnych. —



— Rząd turecki zamówił w Niemczech budowę czterech parostatków do pełnienia służby na Dunaju. — Równocześnie zakazany został wywóz bydła. —

— W Hercogowinie ustala się co raz więcej porządek. Chrześcianie wznoszą wszędzie świątynie i szkoły. Do Mostaru przybył z Stambułu nowy biskup Prokop, rodem Bólgar, który wiele przyczynia się do podniesienia oświaty i narodowości tej krainy. —

— Dla przybywających Czerkiesów wyznaczył rząd turecki osobną komisję, która się zajmuje tymczasowem umieszczeniem tychże. Przeznaczono kilka okrętów do bezpłatnego przewozu tych nieszczęśliwych ofiar okrucieństwa moskiewskiego. Sułtan wyliczył na ich zapomogę pięć milionów piastrow, a rodzina sultańska, ministrowie i cała ludność stambulska starają się także wszelkimi sposobami przyjść im w pomoc. —

**Afryka.** Arabowie w Algierji, ściśnieni ze wszech stron kolumnami wojska francuzkiego, rozchodzą się do swych mieszkań; dokucza im także bardzo niedostatek wody. Pomimo tego rząd francuzki wysyła ciągle wojska do Algieru. Zdaje się więc z tego, że wcale nie liczą na rychłe stłumienie powstania. — Tymczasem położenie rządu tunetańskiego stało się o wiele trudniejszym. Powstańcy pojawili się przed bramami stolicy, a wymagania ludności zwiększają się co raz więcej. —

**Ameryka.** Sekretarz stanu w Meksyku ogłosił listę głosowania powszechnego nad uchwałą notabłów względem przyjęcia cesarstwa. Za cesarzem Maksymilianem oświadczyło się dotąd 6,445.564 głosów. Ludność Meksyku wynosiła w roku 1862 — 8,629.982 dusz. —

— Zacięta walka w Stanach Zjednoczonych sprawa słać tylko gabinetowi angielskiemu radość, albowiem widzi on w tém osłabienie swego najpotężniejszego współzawodnika. *Daily News* podaje, że po wzięciu twierdzy Pillow przez unionistów, zwycięzcy nikomu nie przebaczyli i załoga w pień została wyciętą. Wdowa po zamordowanym tamże majorze Boolt, wymknawszy się z twierdzy, zaniósła przed szeregi swoich chorągiew, zbroszoną krwią swego męża. Widok tej nieszczęśliwej kobiety i świadectwo mordu dokonanego na bezbronnych, uczyniło niewypowiedziane wrażenie; pułkownik Jakson ukląkł na czele hufcu i przysiągł, że śmierci i mordu braci federowanych nie daruje. Jesteśmy pewni, pisze ów dziennik, że pułkownik dotrzyma słowa, i odda mord za mord, rzezie za rzezie. —

#### Rozmaitości.

— Kiedy w Krakowie cichym nabożeństwem obchodzono 500letnią rocznicę istnienia wszechnicy Jagiellońskiej, czynią w Wiedniu przygotowania do okazałego obchodu 500letniej rocznicy wiedeńskiego uniwersytetu, która nastąpi w roku przyszłym. Najj. Pan przeznaczył na ten cel 2000 zł. z własnej kasy, a 3000 z funduszu szkolnego. —

— Niedawno przejeżdżało przez Pragę 16 rodzin czeskich, liczących 54 osób, z okolicy Czasławy, Brodu i Kutnéjgóry, udając się do Ameryki. — Jak słyszymy, także i z sąsiedniej Morawy, mianowicie z okolicy Mistka, wynoszą się mieszkańcy do Ameryki. —

— D. 9 bm. o godzinie 2 po południu wybuchł we Lwowie ogień w kamienicy Götza, w ulicy krakowskiej. W niedługiej chwili udzielił się pożar kamienicom sąsiednim, a wiatr zanosił ogień na dachy odległych domów, które jednak potrafią ugasić. W ulicy zaś krakowskiej przeszkodzono dalszemu szerzeniu się ognia zrywaniem dachów przyległych. Mimo to 10 do-

mów zostało mniej więcej uszkodzonych. Szkodę obliczają na 100 do 150 000 zł. Gmach akademji technicznej ocalony został jedynie przy pomocy słuchaczy techniki. Najsmutniejsza jednak, że przy tém zamieszaniu kilka osób straciło życie, a kilka mniej lub więcej zostało pokaleczonych. —

— D. 11 bm. rozpoczęła się w lwowskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w sprawie *Dziennika polskiego*, i zajęła cztery posiedzenia. Prokurator wniósł wymiar kary na pana Abancourta, redaktora tegoż pisma, 14 lat więzienia, 4000 zł. utraty z kaucji, utratę szlachectwa i praw obywatelskich, a na pana Henryka Rewakowicza, 12 lat ciężkiego więzienia. Po obronie adwokatów pp. Zminkowskiego i Rodakowskiego, tudzież obżałowanych, c. k. sąd po długiej rozprawie, ogłosił wyrok następujący: P. Abancourt winnym jest zbrodni zakłócenia spokojności publicznej (za art. „O budzecie“ i „Odezwa Hercena“), tudzież wykroczenia przez podburzanie (za art. „Pastwiska“) i przez pochwalanie czynów karygodnych (za art. „O zamachach warszawskich“) — i skazany na 2 lat ciężkiego więzienia, utratę 2000 zł. z kaucji, utratę szlachectwa itd.; — p. Henryk Rewakowicz zaś jako winny wykroczenia przez pochwalanie czynów karygodnych skazany na 3 miesiące zastrzonego aresztu. — Od zarzutu zbrodni stanu uwolniono obżałowanych. —

— Gmina Grenchen w kantonie solurskim w Szwajcarii, która ofiarowała jen. Langiewiczowi obywatelstwo, pogorzała w ostatnich dniach maja. Jenerał dowiedziawszy się o tém, przesłał jej za pośrednictwem hr. Platara w Zurychu, 1000 franków dla poszkodowanych. —

— W Szwajcarii zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu niesienie pomocy rannym na polu bitwy. Nie idzie tu o składki, ale o czynne podanie ręki tym, których los bitwy zostawił bez sił i opieki. Pietnaście państw europejskich uznało szlachetność celu i zasady stowarzyszenia przyjęło. Komitet zarządzający wysłał pełnomocników do Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby i one do tego dobroczynnego związku przystąpiły.

— Garibaldi wybrany został wielkim mistrzem wolnych mularzy włoskich. Na mocy nadanej sobie władzy naznaczył pierwsze zebranie łóż wolno-mularskich w Palermie. —

— Francuzkie stowarzyszenia wolnomularskie wybrały swoim wielkim mistrzem marszałka Magnan. —

— Ernest Renan, znany autor „Życia Jezusa“ utracił posadę swą jako profesor języka hebrajskiego w kolegium francuzkiem, a natomiast mianowany został konserwatorem biblioteki cesarskiej. Mianowania tego jednak nie przyjął, zapowiadając, iż prywatnie będzie udzielać języka hebrajskiego. Minister oświecenia długo opierał się usunięciu Renana, lecz nareszcie musiał uleść wpływowi cesarzowej i duchowieństwa. —

— *Aimable Jean Jacques Pelissier*, marszałek Francji, który przed kilku dniami zmarł w Algierze, urodził się 6 listopada 1794 w Maromme, niedaleko miasta Rouen. W r. 1814 wstąpił do szkoły artylerji w La Fleche, potem poszedł do szkoły wojskowej w St. Cyr i został, gdy Napoleon był na wyspie Elbie, porucznikiem przy artylerji królewskiej. W r. 1815 pułk jego nie był w ogniu. Od restaurowanych Burbonów usunięty, wrócił następnie znów do armji i służył do r. 1823 jako adjutant pułkowy przy huzarach Meurthe. Jako oficer sztabu jeneralnego odbył kampanję przeciw Hiszpanji; w r. 1828 został adjutantem jen. Durvieu w Grecji; r. 1830 brał udział w zdobyciu Algieru, pozostał jednak krótki czas w Afryce i służył do r. 1839 jako major sztabu jeneralnego. Jen. Schramm zrobił go potem swoim szefem sztabu jeneralnego i wziął ze sobą do Algieru. Tutaj w r. 1845 Pelissier kazał 1000 ludzi z pokolenia Uled Ria w Dabra, którzy się schronili do jaskini Pantara, wydusić przez trzdnicwe kurzenie. W r. 1848 został jenerał-majorem dywizji Oran, a w r. 1850 jenerałem dywizji. W r. 1852 zdobył w Algierji miasto Laghuat. Czyn ten utorował mu drogę do Krymu, gdzie z



początku dowodził pierwszym korpusem, a od 16 maja 1855 objął naczelne dowództwo nad wojskiem w mieście Canroberta. Już 7 czerwca szturmował Sebastopol. Pierwszy szturm na Małachów nie powiódł się, dopiero 8 września zdobył południową część Sebastopolu. Za to zwycięstwo został mianowany przez cesarza księciem Małachowy i marszałkiem Francji. W r. 1858 objął on posadę poselską w Londynie, lecz potem został odwołany, aby podczas wojny włoskiej osłaniać Ren z armją wschodnią, pod Nancy skoncentrowaną. W r. 1860, ożeniwszy się z kuzynką cesarzową, panną Paniega, został jeneralnym namiestnikiem Algieru. Umarł w skutek zapalenia płuc, do czego się przyczyniła także grypa. Miejsce jego zajmuje obecnie jen. Martinprey. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— Wysła we Lwowie „Gramatyka języka polskiego — większa i mniejsza — przez Dra. Antoniego Małeckiego, profesora języka i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. Dzieło przez Stany krajowe galicyjskie w r. 1845 zażądane a w r. 1863 przez Wydział sejmowy uwiecznione nagrodą“. — Gramatyka ta znalazła najprzód dość surową krytykę w pismach warszawskich; p. J. N. Deszkiewicz z Łańcuta zaś wydał w Rzeszowie recenzję jej w osobnej książeczce pod nazwą „Rozbiór dzieła nagrodą pieniężną uwiecznionego“. Rozbiór ten znów wywołał namiętną prawie odpowiedź w Dzienniku Literackim, podpisaną przez Bronisława Trzaskowskiego. I tak wszczęła się polemika ognista, która jedynie zwróciła na siebie uwagę, bo gramatyka sama, jako przedmiot dla powszechności wcale nie ponętny, przezto nie zyska na ciekawości. Rozbiór p. Deszkiewicza, wytykający wiele istotnych wad tej gramatyki, lecz opierający się wyłącznie na źródłach historycznych samego tylko języka polskiego, łatwo według dzisiejszych dążeń gramatykarzy da się zbić z toru; gramatyka pana Małeckiego wspiera się głównie na gramatykę słowiańską i z tego stanowiska trzeba jej, zalety i ułomności rozebrać. Pan Deszkiewicz zarzuca także, że gramatyka p. Małeckiego warunkom ogłoszonego konkursu nie odpowiada, a pod pedagogicznym względem bynajmniej nie ułatwia młodzieży (niższo-gimnazjalnej i niższo-realnej) naukę ojczystego języka. Zdaniem też jego, cała wina w tej sprawie spada na komisję, ustanowioną najprzód do ułożenia planu tej gramatyki a potem do ocenienia prac nadesłanych przy rozpisaniu konkursu. Istotnie też komisji oceniającej słuszny czynią zarzut z tego powodu, iż nie odważyła się nawet swego sprawozdania publicznie przez pisma ogłosić, jak to zwykle bywa. Tu zaś większą było to koniecznością, gdyż dzieło takie, jak gramatyka konkursowa, przez stany rozpisana, przeważnie ma znaczenie i może dobry lub zły wpływ wywrzeć na najgłówniejszy skarb narodu, bo na język jego, w którym mieszczą się jego plody umysłowe. —

— *Sądcezyzna*, przez Szczęsnego Morawskiego. Z mapkami i planami. Kraków. Nakładem autora. Wytłoczono u Ż. J. Wywiakowskiego 1863. — Tom 1. objaśniający dzieje i stosunki Sądcezyzny aż do końca epoki Piastów. — Dzieło to rzucające bardzo jasny pogląd na przeszłe wieki podkarpackiej ziemi, ma i tę zaletę, że tak prostotą opowiadania jak i przystępnym dla każdego uobrazowaniem rzeczy przymila się czytelnikowi. —

### Ostatnia poczta.

— Zapowiedziane posiedzenie konferencji londyńskiej nie odbyło się w środę. Powodem tego zdaje się być niezgodność pełnomocników na linję graniczną, która ma oddzielać Szlezwik duński od niemieckiego. —

— Z Konstantynopola donoszą, że w skutek przybycia tam ks. Kuzy, Porta odwołała wojska swoje zgromadzone u dolnego Dunaju. Jest to z jednej strony oznaką przychylności dla księcia, a z drugiej strony demonstracją przeciw rządowi, które nalegały na Portę, aby stanowczo wystąpiła przeciw podwładnemu sobie księciu. —

— Włoski jenerał Pallavicino, który działał w Neapolitan-kiem przeciw rozbojnikom, odpłynął z Genui z dwoma pułkami piechoty i dwoma batalionami bersalierów do Tunis. Ztąd rozeszła się pogłoska, że rząd włoski, korzystając z wypadków w Tunis, zamysła usadowić się na brzegach Afryki, tak samo jak Francja w Algierji. —

— Najj. Pan przed odjazdem do Kissingen zatwierdził nową organizację sądową dla Węgier. —

### Z Cieszyna.

— JM. Karolina Augusta, cesarzowa, ofiarowała na budującą się wieżę przy kościele św. Trójcy w Cieszynie 300 zł. Arcksiąże Albrecht zaś ofiarował materiał budowlany wartości także 300 zł. —

— Zeszlęj niedzieli odbyła się we Frydku uroczystość 50-letniego jubileuszu księdza proboszcza, ksiązęco-biskupiego komisarza i dziekana Jana Koziaara. Uroczystość to była wspaniała i towarzyszyły jej objawy najżywczych uczuć, tak ze strony obywateli, jak i duchowieństwa. Przy tej sposobności ksiązę-biskup wrocławski mianował jubilata kanonikiem honorowem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 11 czerwca: pszenica 4 zł. 14 kr., żyto 2 zł. 85 kr., jęczmień 3 zł. — kr., owies 2 zł. 7 kr., ziemniaki 1 zł. 80 kr., masło 48 kr.

### Ogłoszenie.

Świeżo powstały zakład kąpielowy wód mineralnych słynnych jodowo-bromowych

### W Rabce

w obwodzie Wadowickim, ośm mil od Krakowa odległy, otwartym został do użytku publicznego dnia 15 czerwca r. b.

### SŁAWNY BALSAM VETORYNIEGO.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte, i tak zwany „tic douloureux“, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje; w szkorbcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce; albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czystości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególnie tak zwaną caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej fiaszce. Kropkami na gorącą łopatkę puszczoney, najprzyjemniejszą woń wydaje, — Flakon balsamu kosztuje 1 zł. 50 centów.

Składy główne utrzymują pp: W KRAKOWIE J. Jahn i Mołedziński; — We LWOWIE A. Wolf Berliner, P. Mikolasz i B. Stiller; — W OŁOMUNCU Gerhauser; — W PRADZE F. Fürst, B. Fragner, C. W. Nentwich i F. Viètečka; — W RZESZOWIE I. Schaitter; — W SANOKU J. Jaklicz; — W WIEDNIU F. Pleban, J. D. Pohlmann, J. Voigt i S. Weiss.

### Główne składy na Śląsku:

W OPAWIE u p. Adolfa Hanke; — W BIELSKU u p. Gustawa Johanny.

Również balsam ten jest do dostania w CIESZYNIE u E. F. Schrödera; — W BIELSKU u p. J. Hanke; — W STRUMIE-NIU u p. Ludwika Różyckiego.

### Korespondencja redakcji.

Wy. J. M. w R. poczta St. S. za miesiąc maj należy się nam jeszcze 39 kr. w. a. — Wy. K. R. w B. p. D. przedpłacone do 1 października; odsyłamy Gwiazdkę regularnie, więc Nra na poczęcie giną. — Wa. St. F. w Krz. p. Prz. Przedpłacone niniejszem na cały rok bieżący. — Wy. F. G. w H. p. M. Nasienie bałwanowe pewnie na czas doszło? z nasieniem morwowem za-wiedziono nas! i dopiero zwrócono. przeznaczony na 1 zł. — Wy. E. T. w Gr. Austrjackie poczty nie dają zaliczki do Prus; prosimy o bezpośrednią przesyłkę do redakcji. — W. F. B. w W. Wkrótce sam się zgłosi. — Wy. X. J. N. w K. Str. Przedpłata wkłada od 1 kwietnia rb. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 26.

Cieszyn dnia 25 Czerwca 1864 roku.

## Wzywamy do przedpłaty

na drugie półrocze. i upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Uwiadamiamy oraz, iż życzący sobie nabyć Nra z ubiegłego półrocza, mogą jeszcze takowe dostać. Są także jeszcze do dostania zupełne roczniki z r. 1863 po cenie niższej 2 zł. w. a.

## Bojar moskiewski.

Szkic powieściowy. (Ciąg dalszy.)

Osiemnaście lat upłynęło od czasu wyż opowiedzianego wypadku. O pożyciu domowém nie opowiadała Agrypina nigdy swoim znajomym, a lży jęj i westchnienia tłumaczono sobie obojętnością Aleksego, który już od kilku lat rzadko kiedy przebywał w domu.

Aleksy Petrowicz został tymczasem brygadjerem i pomaszzerował do Polski. Spotykamy go znów na dniu pamiętnym w historii polskiej, na dniu bitwy pod Maciejowicami, 10go października 1794. Kościuszko na czele 6000 Polaków bił się zacięcie z 16.000 Moskwy pod dowództwem jenerała Ferzena i dostał się do niewoli. Walka trwała do zachodu słońca, poczem Moskale stanęli obozem po części w Maciejowicach, podówczas własności hr. Zamojskiego, po części we wsiach okolicznych. Zimny wieczór jesienny i ejsza grobowa nastąpiły po całodniowej wrzawie bojowej.

Z okien domku, stosunkowo pięknego, migotało światło, mimo że już północ wybiła. Domek ten był koło kościoła maciejowickiego położony i zdaje się, że pleban opuścił go przed przybyciem Moskali. Tego wieczora było tam bardzo wesoło. Około 20 oficerów moskiewskich, siedziało przy trzech, razem zesuniętych stołach, i grało faraona. Już znaczne sumy przeszły z jednej ręki do drugiej, gdy rotmistrz Barkowskiej wydobył z kieszeni ostatnie 200 dukatów i wezwał kolegów do walki. Z życia tego człowieka tylko ta scena doszła do wiedzy potomności, i jest ona żywym obrazem czasów, do których się opowiadanie to odnosi. Można sobie wystawić, co wtedy było wolno, jeżeli następująca, historycznie prawdziwa scena była możliwą.

Barkowskiej nie miał szczęścia tego wieczora, a kupka złota co chwila była mniejszą. Aż tu naraz zasłyszano tentent konia. Jeździec zlaźł przed domem i wkrótce ukazał się we drzwiach plebanji; był to Aleksy Petrowicz. „Va banque“ (idzie o bank) krzyknął wchodząc do pokoju — „va banque na damę“. Bankier mięszał karty z namiętnością, właściwą graczom z profesji, a następnie wyłożył karty na stół. Dama padła na

lewo i zabrała mu resztę gotowizny. Dusza jego była teraz w stanie najokropniejszym; nędzna dama była zachodem wszelkich nadziei, a myśl nieposiadania niczego, czém by się mógł odegrać, pędziła go do rozpacz.

Nikt nie mówił ani słowa. Aleksy schował pieniądze do kieszeni, a Barkowskiej ze wzrokiem osłupiałym i błądy jak trup, mięszał machinalnie karty, które mu jeszcze w ręku zostały.

Aleksy stał przez chwilę naprzeciw gracza nieszczęśliwego, a potem rzekł: „Kolego, mam jeszcze wiele złota; graj, może się odegrasz“. Barkowskiej oglądając się mimowolnie za przedmiotem, który by był zdolen przyciągnąć mu napowrót stracone dukaty, lecz „już za późno“. Na ziemi leżał obok pałasza w części już zniszczony płaszcz; był to jego cały majątek. Nawet koń, który go przed kilku godzinami nosił podczas boju, nie był już jego własnością.

Aleksy zrozumiał te spojrzenia rozpaczającego. „Twoja żona“ — krzyknął po chwili.

Barkowskiej był rzeczywiście żonaty. W podróży, którą właśnie przed kampanją odbył, poznał on we Francji córkę ogrodnika i wkrótce z nią się ożenił. Młoda Adela Grenier udała się z mężem nietylko do Moskwy, ale nie odstępowała go nawet podczas wojny. Wszystkie marsze odbywała ona na nędznym wozie, a 10 października była tak blisko od placu boju, że równocześnie ze zmrokiem przybyła do Maciejowic.

Adela Grenier była istotnie piękną kobietą — wiadać to z pism, jakie się dotąd jeszcze znajdują w posiadaniu rodziny Aleksego. Tyle tylko można powiedzieć o jęj powierzchowności, bo żaden malarz nie uwiecznił rysów jęj twarzy.

„Idzie o twoją żonę?“ powtórzył Aleksy Petrowicz.

Barkowskiej namyślał się, ale nie długo. Kobieta, którą niedawno poślubił z namiętną miłością, miała dla niego mniej wartości, niż sposobność odegrania tego, co mu los gry zabrał przed chwilą. Zaczął więc przy udziale swych kolegów traktować o cenę swęj żony. Z początku nie chciał wziąć karty do ręki, póki Aleksy nie postawi 20.000 rubli, ale zaczął pomału opuszczać, i targ w targ — Aleksy postawił 12.000 rubli. Jedna karta miała rozstrzygnąć.

Aleksy postawił damę na stół. Barkowskiej, błądy jak ściana, mięszał karty po mału, a koledzy przysunęli się bliżej i jak dzisiejsi kibicy po kawiarniach,



przypatrywali się téj scenie z nadzwyczajnem zajęciem. Rotmistrz wyrzucił jeszcze pomaléj jedną kartę po drugiej, dama padła na lewo — jego żona była własnością Aleksego. — (C. d. n.)

### Jenerał Bosak.

Już przez 16 miesięcy wojska carskie walczyły z garstką powstańców polskich, nie mogąc przemódz bagnetami ducha, pragnącego uwolnić się od jarzma barbarzyńskiego. Obecnie powstanie polskie wprawdzie bardzo osłabło, lecz mimo to ruch zbrojny nie ustał zupełnie. Małe hufce pojawiają się wciąż i niepokoją Moskwę po miasteczkach.

Ostatniemi czasy działania jenerała Bosaka w Sandomierskiem i Krakowskiem, zwróciły na się powszechną uwagę, a nie bez przyczyny, bo chociaż zawsze bił się z dziesięć kroć silniejszym nieprzyjacielem, to przecież wycofał się zawsze szczęśliwie, a Moskali o znaczne przyprowadził straty. Jenerał miał ostatniemi czasy pod swoim dowództwem kilka mniejszych oddziałów powstańczych, które często łączył ze sobą i napadał tak znaczną siłą na Moskali.

Od czasu upadku dyktatury Langiewicza, żaden dowódzca nie był tak czynnym i nie dowodził tak znacznymi siłami, jak jenerał Bosak. Od kilku miesięcy aż do niedawnego czasu, przynosiły dzienniki polskie prawie codziennie wiadomości o bitwach, staczanych przez tegoż dowódcę. Z doniesień tych widać było, że wszelkie ruchy jego były dokładnie ułożone i naprzód obliczone, tak dalece, że nigdy nie było przykładu, aby jenerał ten narażał daremnie oddziały, owszem zawsze usuwał szczęśliwie niebezpieczeństwa, jakie mu groziły od przeważających sił nieprzyjacielskich.

Bosak jest nazwisko przybrane, a właściwie nazywa się *hr. Hauke*. Przed powstaniem przebywał on na dworze petersburskim i był wysokim oficerem moskiewskim, a nawet jest spokrewniony z carem. Jest zaś synem jenerała moskiewskiego, który w r. 1831 zginął w Warszawie na placu saskim od kuli polskiej. Hrabiowska rodzina Hauków przeniosła się z Saksonji do Warszawy. Dziad jenerała Bosaka powołany został przez hr. Brühla na wysokie stanowisko rządowe w Polsce.

Jenerał Bosak kształcił się w zawodzie wojskowym, przyczém okazał talent niepospolity, i w 30 roku wyawansował już na oficera sztabowego. — W r. 1841 car Aleksander II ożenił się z księżniczką Marją, siostrą księcia Aleksandra heskiego. Małżonka tego ostatniego jest krewną jenerała Bosaka i dlatego tenże został powołany na dwór petersburski. Gdy w Polsce wybuchło powstanie, prosił hr. Hauke o uwolnienie, a otrzymawszy je, ofiarował swe usługi polskiemu Rządowi narodowemu. Według zdania niektórych, jenerał Bosak działa wszystko za porozumieniem się z ks. Władysławem Czartoryskim, agentem politycznym Rządu naro-

dowego w Paryżu, chociaż w szeregach jego znajdowało się wielu, którzy z dążności ks. Czartoryskiego nigdy nie byli zadowoleni. Lecz w chwilach tak stanowczych, kiedy chodzi o wolność ojczyzny, znikają wszelkie odcienia zdań, i wszyscy łączą się pod jeden sztandar.

Dzienniki niemieckie donosiły też pewnego czasu, że jenerał Bosak przygotowuje kandydaturę księcia heskiego na tron polski, lecz twierdzenie to było z jednej strony przedwczesne, a z drugiej nieprawdopodobne. To tylko pewna, że rząd moskiewski kilkakrotnie posyłał swoich oficerów do jenerała Bosaka, chcąc wejść z nim w układy; lecz Bosak nie chciał na nic przystać, jak tylko na zawieszenie broni.

Niedawno odbyło się zebranie kierowników polskich w Dreźnie, na którym postanowiono prowadzić dalej walkę przeciw Moskwie. W skutek tego jenerał Bosak, który obecnie przebywa w Zurychu (w Szwajcarii), wydał rozkaz dzienny pod dniem 1 czerwca rb. powołujący znów młodzież do obozów, w którym tak się odzywa: „Otrzymałem rozkaz, abym was znów pod broń powołał. Czynię to z głęboką radością, gdyż tylko tam jest Polska, gdzie jest zbrojny lud polski. O prawa swoje i świata musimy się upominać bagnetem i kulą, a nie próżnemi słowy. Przeto spiesząc do obozu, do walki o prawa narodu; dowódcy wskażą wam miejsca zborne, poprowadzą was do sławy i wolności, a Bóg wam dopomoże“. — Dodać tu jeszcze należy, iż jenerał Bosak uchodzi obecnie za reprezentanta wojennego Polski. —

### Korespondencja ze Lwowa.

Wyczytawszy w nr. 22 „Gwiazdki“ przemowę właściciela morawskiego na zgromadzeniu paskowskiego Towarzystwa gospodarczego, i dotyczący przypisek redakcji, nie mogę się wstrzymać od kilku nasuwających mi się mimowoli uwag, i pośpieszam do was z pismem, którego treścią jest przedmiot dla nas tak ważny, a nigdy dostatecznie nie wyczerpany. Chcę tu mówić o oświeceniu ludu, sprawie, która we wszystkich polskich krajach od kilku lat znajduje chętny oddźwięk, i o którą wszędzie krzątają się klasy oświeceniowe. W wielu miejscach dawniej Polski widać już owoce tych usiłowań szlacheckich; już tu i owdzie napotkasz Czytelnię, a na plebanje w świątki garnie się młodzież wiejska i słucha potrzebnych dla siebie nauk z ust miejscowych księży. W Galicji usiłowania te spostrzegać się dają osobliwie w części zachodniej, chociaż nie można powiedzieć, żeby i w drugiej połowie w tym kierunku nie pracowano. W ciągu ostatnich kilku lat wydano także prawie we wszystkich stolicach dawniej Polski rozmaite książki dla ludu, a z każdym dniem wzrasta się potrzeba takich. Zresztą postęp w tym kierunku spostrzegać się daje już w tém, że pisma ludowe czytane są przez lud wiejski z wielkim upodobaniem i nie ulega wątpliwo-



ści, że w krótkim czasie liczba wychodzących obecnie pism będzie nie wystarczającą.

Jak zbawienny wpływ usiłowania te na lud wiejski wywierają, widać to ztąd, że w wioskach, gdzie lud pochopniejszy do czytania, karczmy są próżne, i pijaka ze świecą nie znajdziesz. Przeciwnie zaś tam, gdzie się o oświatę nie starają, gdzie lud nie ma sposobności kształcenia się moralnie, tam garnie się wolnym od pracy czasem do szynkowni i przepija grosz krwawo zapracowany, a ztąd: ubóstwo, nędza, ogółem zły byt ludu wiejskiego. — Upadek mieszczaństwa w naszym kraju czemuż innemu przypisać, jak nie brakowi oświaty? Szewc robi przez tydzień dwie pary butów, a w niedzielę marnuje grosz zapracowany z krzywdą całej rodziny i na obrazę Pana Boga. Przeciwnie zajrzyjmy do Anglii. Tam w święto lub niedzielę mieszczaństwo słucha odczytów publicznych, pobiera nauki dla swego stanu potrzebne; nie ma więc sposobności przepijania zarobku, a i nauki potrzebnej nabędzie.

Otóż ztąd sens moralny taki. Kto chce zapewnić sobie dobro materialne, niech w pierw dba o dobro moralne, bo i cóż majstrowi pomoże, że umie dobrze szyć buty, jak nie będzie wiedział, co zrobić z pieniędzmi. Mamy chwała Bogu dość pism i książek, dla każdego stanu przydatnych; to też porywajcie pospiesznie, kształćcie dziatki, a będą kiedyś modlić się wdzięcznie za waszą duszę.

Przedewszystkiem zwracam uwagę czytelników na pisma czasowe. Jest to i najpożyteczniejsze i najtańsze czytanie. Z pisma takiego dowiesz się co się dzieje w świecie, a i nauczysz się wiele rzeczy, co ci i w gospodarstwie i przy rzemiośle będzie z korzyścią. Zachęcajcie więc jeden drugiego do czytania: „jak kto może, ku wspólnemu dobru niech dopomoże“. —

*Przyp. red.* — Gwiazdka \* podnosząc ciągle sprawę oświaty, śmie tu dodać kilka słów na potwierdzenie uwag korespondenta. Sama poszczycić się może, iż nie w jednym miejscu wśród ludu śląskiego, gdziekolwiek dochodzi, przyczyniła się do postępu ku lepszemu. Również użyteczną dzwignią oświaty wśród ludu cieszyńskiej okolicy jest „Czytelnia ludowa“, która także dobrze dla powszechności się przysłużyła, chociaż wynurzyć musimy żal, że jeszcze tak wielu jest, co o podobne a łatwo przystępne korzyści zupełnie nie dbają. — Mając te doświadczenia, zalecamy znów czytanie i zakładanie czytelni, jako jedyny środek dojścia do lepszego bytu. Żałujemy również, iż Czytelnia ludowa cieszyńska nie znalazła naśladownictwa po innych miastach naszych. Czyż po miasteczkach naszych nie byłoby użyteczniejszemu założeniu czytelni dla mieszczan, aniżeli zakładanie szkół turnerskich itp. jak to w jednym pobliskim miasteczku się stało, gdzie miasto ofiarowało znaczną sumę na turnerję, gdy tymczasem środki kształcenia się umysłowego są tam dosyć szczupłe? Czytelnie, gdzie są różne użyteczne pisma, znajdujemy po wszystkich miastach w krajach zachodnich, np. w Anglii, i dla tego też tam mieszczaństwo oświecone, a przemysł i rzemiosła stoją tam najwyżej. —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Stan urodzajów tegorocznych.** Zimna wiosenne szkodziły znacznie roślinności, lub przynajmniej powstrzymały wzrost zasiewów. W krajach nadbałtyckich, mianowicie na wschodnich wybrzeżach pruskich, gdzie mimo deszczów ciągle panuje zimno, zasiewy bardzo się opóźniły; osobliwie ucierpiały żyta na wyżynach, lecz pszenice bardzo są bujne, i rzepaki pięknie stoją. W północnych krajach niemieckich nie oczekują dobrych zniw, lecz za to lepszych spodziewają się południowe Niemce, oprócz nadreńskich okolic, gdzie miejscami zboża wiele ucierpiały. — W prowincjach prusko-polskich stan urodzajów jest pomyślny; również w Kongresówce urodzaje są bardzo piękne, lecz większa połowa pól jest nieuprawiona z przyczyny tamtejszych wypadków. — W Rosji zasiewy w ogóle piękne, tylko len ucierpiał przez mrozy. — We Włoszech polepszyły się bardzo urodzaje skutkiem wczesnych deszczów; tylko na jedwabniki przyszła znów klęska; dlatego ceny jedwabiu podskoczyły. — We Francji poszły ceny łąkowe w górę, ztąd trzeba wnosić, iż nie mają tam nadziei hojnego żniwa; lecz za to Francję zasili Algierja, gdzie zbiory nader obfite. — W Holandji i Belgji ucierpiały zasiewy najprzód przez długą suszę, a następnie przez gwałtowne deszcze; osobliwie znać to na rzepaku. — W austriackich krajach zasiewy w ogóle są zaspokajające, nawet i w Węgrzech, gdzie i tego roku zaczęto się obawiać na wiosnę. — W przecięciu tedy stan urodzajów w Europie jest średnio zadowolający, zaczęły ceny targowe zapewne utrzymują się i dalej na równi.

**Spore używanie soli.** Każda kucharka doświadczyła tego, że gdy ogrzewa wczorajszy rosół (polewkę), takowy bywa przesolony. Przyczyna tego, że sól się lepij rozeszła. W tém zaś mamy wskazówkę, jak soli oszczędzić można, a to jest *rozpuszczanie soli w wodzie i solenie tą słoną wodą*. Nie udzielamy tu jednak nowego odkrycia; bo tak czynią oddawna górale czescy. Rozpuszczają oni sól w naczyniach napełnionych wodą, i tą wodą solą, a nie suchą solą. Tym sposobem oszczędzi się prawie połowa wydatku na sól. Jest to więc ważną rzeczą dla każdego gospodarza, jako też i dla piekarzy. — Gdy często znajdujemy w chlebie lub innych potrawach całe kawałki soli, to się łatwo przekonamy, że tam zostały bez użytku, a chyba zdrowiu mogą zaszkodzić. —

## Przegląd polityczny.

Następne posiedzenie konferencji londyńskiej odbyło się w sobotę d. 18 bm., lecz było istotnie bezowocne, gdyż pełnomocnicy niemieccy dopiero po zjeździe w Karlsbadzie monarchów austriackiego i pruskiego, mają dać odpowiedź stanowczą. Na posiedzeniu tém zawnioskowały Prusy 6-miesięczne zawieszenie broni, który to czas potrzebny jest do zapytania ludności, jak się ma oznaczyć granica Szlezwiku duńskiego, a niemieckiego. Pełnomocnik austriacki żądał, aby się zapytano reprezentacji krajowej, tj. sejmku, a pełnomocnik Związku p. Beust trwał przy swym dawnym oświadczeniu. Anglja zaś wniosła sąd rozjemczy państw neutralnych. Usposobienie pełnomocników miało być stanowczo pokojowe, a pełnomocnicy stron wojujących wzięli wnioski państw



obojętnych do wiadomości, by je przedstawić swoim rządowi. Posiedzenie to miało trwać 5 godzin, a następne zebranie ustanowiono na środę.

D. 16 bm. przybył JCM. cesarz austriacki z małżonką do Kissingen. Tegoż dnia odwiedził cesarz cara i carową w mundurze moskiewskim. Wkrótce potem oddał wizytę car Aleksander, przyjechawszy w mundurze austriackiego generała jazdy, w towarzystwie licznej świty. Wieczorem cesarz austriacki, car i carowa ukazyli się na przechadzce w ubiorach cywilnych. Także widziano na przechadzce wielkiego księcia Oldenburgskiego. Hr. Rechberg przechadzał się razem z księciem Gorczakowem, rozmawiając bardzo poufale. Oprócz osób wyż wymienionych znajdowała się tam niezliczona ilość dyplomatów, a świta cara składała się z 88 osób. W ogóle przeważali między cudzoziemcami Moskale, zaraz po nich Anglicy, a oprócz hr. Potockiego, nie masz ani jednego nazwiska polskiego na spisie gości kąpielowych. Carstwo moskiewscy zapisali się na spisie pod nazwą przybraną hrabstwa Borodyńskich. Nazajutrz dnia 17 rano pokazał się znowu cesarz austriacki na przechadzce, rozmawiał najprzód z W. księciem Oldenburgskim, potem przedstawiono mu wielu moskiewskich dostojników. Hr. Rechberg przechadzał się z panem Pfordten, pełnomocnikiem bawarskim do rady związkowej. Oprócz króla bawarskiego przybyło tam kilku panujących książąt niemieckich. Pogłoski mówią o zaręczynach króla bawarskiego z jakąś księżniczką moskiewską. Tegoż dnia JCM. cesarzowa austriacka odwiedziła cara i carową, którzy wkrótce oddali jej wizytę. Wieczorem przybył W. ks. Konstanty, i nazajutrz d. 18 bm. przed południem oddał wizytę cesarzowi austriackiemu, który na nią w godzinę odwiedzinami odpowiedział. — D. 19 bm. dany był u JCM. cesarza austriackiego poufny objad bez zaproszenia świty, na którym się znajdowali carstwo moskiewscy, król bawarski, następca tronu wirtemberski z żoną, W. ks. Konstanty, W. ks. Oldenburgski, ks. Nassauski, W. ks. heski i ks. Waza. Tegoż dnia przybyli do Kissingen baron Budberg, dyplomata moskiewski i baron Schenk, minister baw., a dyplomaci ukończyli swe narady. Hr. Rechberg odjechał do Karlsbadu, dokąd d. 18 czerwca o 9 godzinie wieczór przybył król pruski pod nazwiskiem hr. Zollern, w towarzystwie Bismarka. Cesarz Austrii miał tam przybyć d. 22 tm. w południe. Wcześniejszy odjazd hr. Rechberga do Karlsbadu dowodzi z jednej strony, że przedmioty, które w Karlsbadzie wzięte będą pod naradę, są naglące, z drugiej zaś strony mówią, że hr. Rechberg dla tego tak szybko odjechał do kąpiel czeskich, aby zdać wierną sprawę o ważnych naradach, odbytych w Kissingen, i aby tém szybciej poprzeć porozumienie, do którego zdążają. Utrzymują nawet, że hr. Rechberg wróci jeszcze do Kissingen, aby towarzysząc JCMości wraz z cesarzem pojechać znów

do Karlsbadu. Naturalnie że w takim razie hr. Rechberg przyniosłby cesarzowi wiadomość o skutku narad, jakie miał z Bismarkiem.

Obiegają także pogłoski o zjeździe cesarza Napoleona z carem moskiewskim, a urzędowy dziennik wiedeński *Botschafter* widzi znów tworzące się przymierze moskiewsko-prusko-francuzkie. Dziennikarstwo niezawisłe nie odstępować od myśli św. przymierza; zapewne z Kissingen i Karlsbadu wyjdą ważne postanowienia, mogące wpływ wywrzeć na dalsze dzieje Europy. —

### Państwo austriackie.

— Według *Pester Bote* Rada państwa zbierze się d. 17 października. —

— W sejmie siedmiogrodzkim ścierają się z sobą dwie narodowości, rumuńska i niemiecka (saska), bo madziarscy posłowie jak wiadomo nie przyszli i tym razem. Starcie to pokazało się osobliwie w naradach nad urządzeniem najwyższego sądu dla Siedmiogrodu. Większość rumuńska rozstrzygła, że sąd ten ma mieć siedzibę w Siedmiogrodzie i ma być z krajowców złożony, oraz sąd najwyższy dla całego kraju ma być tylko jeden, zaczęć sąd wyższy saski następnie musiałby być zwinięty. — Ta ostatnia uchwała tak poruszyła dzienniki niemieckie, jak uchwała sejmu czeskiego względem równouprawnienia językowego. —

— Najwyższem postanowieniem z 14 bm. zwołany został kongres serbski na dzień 1 sierpnia, w celu wyboru grecko-unickiego arcybiskupa i metropolity w Karłowicach. —

— Komisja zajmująca się ułożeniem projektu nowego kodeksu karnego, przyjęła system „urlopów“, jak to w Anglii zaprowadzono. Skazany na więciej, jak 3 lata więzienia, może trzecią część kary odbyć na urlopie tj. na wolnej nodze, pod dozorem policyjnym. —

— Względem zaprowadzenia języka słowiańskiego w liturgji katolickiej, kardynał Haulik dał kongregacji komitatu syrmjskiego stanowczą odpowiedź, że nie może popierać tej nowości w kościele katolickim. Oświadczenie to sprawiło nie miłe wrażenie na zgromadzeniu, i odzywały się głosy, ażeby w sprawie tej udać się wprost do Rzymu; w końcu jednak przemogła partja umiarkowana i postanowiono odroczyć tę sprawę aż do zebrania się sejmu kroackiego. —

— W Orsowie uwięziły c. k. władze d. 6 bm. byłego rotmistrza buzarów hr. Hunyady (bliskiego krewnego księżny serbskiej, Julji Obrenowicz) i br. Szirmaj, i odstawiono ich pod eskortą do twierdzy Temeszwaru. Miano przy nich znaleźć listy i papiery kompromitujące.

— Fregata pancerna „Cesarz Maksymiljan“ udała się d. 18 bm. w nocy z Pola na morze północne. Mówią, że i fregata „Salamander“ ma być uzbrojoną. —

— Na oświadczenie rządu austriackiego, że nie ma nie przeciw uwolnieniu generała Langiewicza, skoro będzie miał rękojmię, że wypuszczony na wolność generał nie uda się do Polski przed przywróceniem tamże spokoju, szwajcarski poseł w Wiedniu otrzymał od swego rządu polecenie, aby dał rządowi austriackiemu żądane przyrzeczenie i zajął się przeprowadzeniem uwolnienia Langiewicza, co też wkrótce nastąpi. —

— Fmp. br. Bamberg, dotychczasowy komendant w Krakowie, któremu Najj. Pan porucił pełnienie obo-



wiązków w zastępstwie namiestnika Galicji hr. Mensdorffa, podczas niebytności jego za urlopem, przybył do Lwowa, a hr. Mensdorff-Pouilly, udając się do Karlsbadu, przejechał d. 15 bm. przez Pragę. —

— „Gazeta lwowska“ ogłosiła obszerny wykaz wyroków sądów wojennych galicyjskich, które zapadły w miesiącu maju, a mianowicie w Rzeszowie 37, w Stanisławowie 49, w Złoczowie 46, w Samborze 33, w Tarnopolu 39, w Nowym Sączu 33, w Przemyślu 25. —

#### Królestwo polskie.

— Według *Gaz. lw.* potykał się d. 5 bm. w Lubelskiem oddział powstańczy, z 300 ludzi złożony, lecz nieszcześnie. — Pod Turkiem (miasteczkiem w Kaliskiem) pojawili się znowu 8 b. m. powstańcy uzbrojeni, w liczbie od 15 do 18. Zrobiona na nich przez Moskwę oblawa, pozostała bez skutku; ujęto tylko dwóch ludzi i odstawiono do więzienia. — W powiecie miechowskim schwytali Moskale 10 bezbronnych powstańców. —

— *Dziennik powsz.* kłóci się z dziennikami pruskimi, które potępiając działania „komitetu rządzącego“ w Polsce, straszą zaburzeniami w kraju. *Dzienn. powsz.* więc tak pisze: „Już jeżeli iść za zęb, to przypominamy gazetom pruskim wypadki 1848 roku. Jak postępowano sobie z wziętymi do niewoli polskimi jeńcami? Goleniem głowy i smarowaniem czarną farbą jednego ucha, znaczone ich jak baranów. A ów sławny 8. pomorsko-brandenburgski pułk jak sobie postępował? Ileż jeszcze żyje ofiar, którym żelaznymi lądztokami odbito ciało od kości! Czemże nazwać spalenie Książa z garstką broniących się w nim powstańców, albo strzelanie do bezbronnych ludzi?...“ — Przyganiał kociół garnków, a sam smoli. —

— Termin bezkarnego powrotu powstańców, który upłynął d. 28 maja, został przedłużony ze strony rządu moskiewskiego do 15 lipca. —

— Jak wielką liczbę księży uwięziono i wywieziono z Litwy i Inflant polskich, dowodzi to, że tylko w maju br. 66 księży osądzono w Dynaburgu. —

— Szereg nowych mianowań świadczy, jaki Moskale zamysławiają zaprowadzić porządek w Królestwie polskiem po „przywróceniu spokoju“. Czterech Moskali mianowano członkami rady stanu, z których dwóch nigdy nie widziało Polski; trzecim jest generał Zabołockoj, który d. 27 lutego 1861 w Warszawie dał rozkaz strzelania na lud, przyczem padło 5 ofiar. Nareszcie czwartym sławny Braunszweig, gubernator podolski, zacięty prześladowca polskości. Tacy więc ludzie będą radzić nad dobrem Polski. —

— W Warszawie ma wychodzić dziennik w języku moskiewskim, a fundusze wyznaczono ze skarbu Królestwa polskiego. Również obiega pogłoska, że Wilno ma być przezwane Nową Moskwą, podobnie jak Modlin kazano nazywać Nowogeorgiewskiem, Puławy Nową Aleksandrią.

D. 4 b. m. wywieziono z Warszawy 200 osób na Sybir. Był to już z kolei 63ci transport w ciągu pół roku. Większa część takich transportów wynosiła po 400 i 500 osób. Gdyby wzięto za średnicę cyfrę 300, to wypadnie około 20.000 osób; ale pamiętać trzeba, że i przed powstaniem napychano Sybir Polakami; ztąd można wziąć miarę cyfry ogólnej. — Przez Dynaburg przewożono od 17 do 20 maja przeszło 1000 więźniów, między którymi wiele kobiet się znajdowało. Z samęj

Żmudzi i Inflant wywieziono od Nowego roku ogółem 7.055 osób; z tych 1.831 do robót katorżnych, 1.872 do rot aresztanckich, a 2.031 na posilenie. — Polki, wywożone w głąb Moskwy, oddają do monasterów. Mało kto wie, co za brud, ciemnota, rozpusta i dziki fanatyzm panują po tych monasterach moskiewskich. —

— Dnia 16 tm. policjanci warszawscy polowali nie tylko na suknie czarne, ale nawet na czarne ubrane wstążkami kolorowemi. Wiele bardzo pań i panien zaprowadzili do komisariatów policyjnych, z powodu że miały czarne suknie, chociaż kapelusze, chustki i wstążki były kolorowe. —

— Murawiew zaraz po swoim powrocie do Wilna, kazał powstrzymać wybieranie wójtów przez gminy; naczelnicy wojenni mają ich sami wybierać i mianować z mocy urzędu. — Na całej Litwie dwory niemal wszystkie stoją pustkami, a Moskale zmuszają lud po wsiach modlić się w cerkwi moskiewskiej i dzieci chrzczyć na prawosławie (wiarę moskiewską). Że używanie języka polskiego jest zakazaniem, wiadomo. Rozpoczęto teraz także polowanie na książki polskie, a osobliwie stare, treści historycznej, jako szkodliwe w „kraju moskiewskim“. Zarządzono więc rewizje wszystkich bibliotek prywatnych. —

— Prześladowanie języka polskiego na Litwie jest tak niesłychane, iż nawet za słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — karzą pieniędzmi od 5 do 25 rubli. — Całą ludność wsi Prusanki, w powiecie białskim, popędzono na osiedlenie, zniszczywszy wprzód wieś całą za to, że jakiegoś szpiega obito kijami. Dwory jak na Litwie tak i na Białorusi stoją po największej części pustkami, pola nieobsiane, a lud w najokropniejszej nędzy i rozpacz. —

— Do Warszawy nadszedł rozkaz z Petersburga, aby przy tegorocznej rekrutacji w Polsce, cały kontyngent wybrano z pośród ludności żydowskiej. Włościan zupełnie pominięto. —

— Moskale usuwają ciągle Polaków od wszystkich urzędów wyższych i zastępują ich Moskalami. Tak w miejsce głównego dyrektora komisji skarbu Bagniewskiego mianowano Kuszelewa, rodowitego Moskala. —

— Do innych nieszczęść w Kongresówce przyczynia się i to, że liczni zbiegi z wojska carskiego kryją się po lasach i napadają, rozbijają i rabują spokojnych mieszkańców. Zbiegostwo to dochodzi do ogromnych rozmiarów, i w skutek tego już wielu żołnierzy rozstrzelano. —

#### Niemce i Danja.

— W Jutlandji opuścili Prusacy Aalborg, stanowiąco najwięcej na północ położone, i cofnęli się ku południu. Aalborg zajęty został natychmiast przez Duńczyków. Podobnie i ze Sundewitu cofają się wojska pruskie ku Flensburgowi. Ruchów tych trudno zrozumieć, lecz zdaje się, że groźby, wyrażone w parlamencie angielskim, wpłynęły na Prusaków niemile. — Korpus ochotników szwedzkich przeniósł się z wyspy Fionii na wyspę Thorseng, i zagraża wylądowaniem w Holsztynie, gdyby wojna na nowo wybuchła. Flota duńska stanęła w przystaniach w gotowości wypłynienia na morze. — Od kilku dni obsadzili Duńczycy wyspę Sylt (na lewym brzegu Szlezewiku) wojskami. Pod Keitum (stolica wyspy Sylt) stanęła duńska flotylla łodzi kanonierskich, a miasto ogłoszone w stanie oblężenia. —



— Rząd angielski miał się zapytywać w Nyborgu, czy flota angielska w razie gdyby tam przybyła, znalazłaby dostateczny zapas żywności, mianowicie świeżego mięsa i jarzyn. —

— W Mnichowie otwartą została d. 18 bm. konferencja celna przez barona Schrenk, ministra bawarskiego. —

**Prusy.** Rząd pruski rozwija niezwykłą czynność w pomnażaniu wojska. Codziennie prawie odchodzą świeże oddziały wojskowe drogą ku Hamburgowi. Ztąd wnosić można, że rząd pruski nie spodziewa się wcale pokojowych skutków z konferencji londyńskiej, sposobiąc się do dalszej wojny. —

— Ministerstwo sprawiedliwości wydało orzeczenie, podług którego nawet prawdziwe sprawozdania z posiedzeń sejmowych i z głosów poselskich nie będą wolne od odpowiedzialności przed sądami karnymi. Teraz więc dzienniki podawać będą tylko takie sprawozdania, które przypadną do przekonania rządu. —

• — Więźniów z Poznania i Królewca przewieziono do Berlina, gdzie osadzono ich w Hausvogtei; dawniejszych zaś ztamtąd przeniesiono do Moabitu, więzienia podzielonego na cele na jedną osobę. W szpitalu zostali: pp. Niegolewski poseł, ks. Rymarkiewicz, książę Radziwiłł i kilku innych. Po przywiezieniu więźniów do Moabitu, d. 5 czerwca o godzinie 9 rano powołano ich do kaplicy, celem przeczytania aktu oskarżenia; czytano go 8 godzin i jeszcze nie skończono, resztę na drugi dzień odłożono. W celach Moabitu siedzą: książę Samarzewski, ks. Hubert, Żórawski, Callier, Johansohn, Szczawiński, Hofman, bracia Szczaniecy, Szoldrski, Śmiechowski, Kuźniewski, Cunow, ks. Łebski, Jasiński, Węclowski, Szuman, Martwel, Jaroszyński, Szulc, Matuszewski, Turno, Reichenstein, Koronowicz i wielu innych. — Donoszą zarazem, że wszystkie prawie sądy powiatowe w księstwie Poznańskim zarządziły mnóstwo sekwestracji majątności ziemskich z powodów politycznych. —

— Od kilku dni bawi w Berlinie p. Janecki, rzecznik z Poznania, i zajmuje się przygotowaniem obrony uwięzionych tam pod zarzutem zbrodni stanu Polaków. Trzej znakomici rzecznicy berlińscy, jeden z Kolonji i jeden z Wrocławia przyrzekli mu już swą pomoc w procesie, który się rozpocznie na początku przyszłego miesiąca i potrwa około ośmiu tygodni. —

• — Pruski minister spraw wewnętrznych polecił na nowo, aby wszystkich obywateli z Kongresówki, przebywających w Prusiech, wydawano Moskalom. —

— W gimnazjach księstwa poznańskiego był językiem wykładowym dotąd język polski. Teraz postanowiła pruska rada szkolna zaprowadzenie języka niemieckiego od najniższych klas bez względu na to, że uczniowie innego języka jak polski nie posiadają. — Również wyszło rozporządzenie, aby wszystkich młodych ludzi, podejrzanych o udział w powstaniu, przenosić w szeregi wojskowe drugiej klasy t. j. do kompanji robotniczych i karnych, w których dotąd jeszcze nie zniesiono używanie kija i batoga. Los ten spotkał już wielu młodych ludzi. —

— W Poznańskim w okolicach nadgranicznych odbywają Prusacy ciągle rewizje. Niedawno uwięzili tam kilku oficerów francuzkich, którzy mieli brać udział w powstaniu pośkiem. —

— Także donoszą, że rząd pruski przenosi urzędników Polaków do prowincyj niemieckich, a do kraju nasyła Niemców. —

**Moskwa.** Ukazem carskim trzy prowincje nadbałtyckie: Kurlandja, Liwonja i Estonja, połączone zostały w jedną gubernję, która ma się nazywać rygską, i być tak uorganizowaną, jak gubernje polskie, a to dlatego, aby dowódczom wojskowym w czasie wojny pozostawić większą swobodę działania. —

**Francja.** *Memorial diplomatique*, organ austriacki w Paryżu, starając się uspokoić obawy Francji względem zjazdu monarchów, tak pisze: „Gdyby Moskwa stawiała w Kissingen wnioski o wzajemne poręczenie sobie polskich krajów, Austria wnioskowi takiemu stanowczo by się sprzeciwiła. Austriacki okólnik z 14 bm. zaprzecza, aby zjazdy monarchów miały jaki cel naprzód ustanowiony i program określony“. — Przeciwnie dzienniki petersburskie podnoszą, że na zjazdach trzech monarchów w Niemczech, ma nastąpić porozumienie i traktat względem wzajemnego zaręczenia sobie posiadłości polskich.

• — Co się tyczy zarzutu, jakoby z Francji wydano poselstwu moskiewskiemu papiery, kompromitujące wiele osób, które siedzą teraz po więzieniach pruskich, to jest podejrzenie, że to uczynił ówczesny minister spraw wewnętrznych p. Persigny, wielki przyjaciel Moskwy.

— Ks. Leon Sapieha (ojciec ks. Adama, który umknął z więzienia lwowskiego), miał d. 17 bm. posłuchanie u cesarza Napoleona i otrzymał zaproszenie do stołu cesarskiego. —

— Dnia 16 bm. odbyła się w Paryżu u kilkunastu adwokatów rewizja policyjna. Powodem do tego miało być to, że zawiązało się jakieś stowarzyszenie wyborcze bez dozwolenia rządowego. Nazajutrz odbyła się narada koła adwokackiego nad środkami, jakie w obec tych faktów przedsięwziąć należy. Skutkiem tej narady p. Dufaure miał się udać do prokuratora jeneralnego z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie. —

**Anglja.** Agitacja przeciw ministerstwu przybiera co raz większe rozmiary. Przeciwnicy polityki ministerstwa porzucili plan adresu do królów, a natomiast przygotowują bezpośrednio wotum nieufności dla rządu. Nie tak prędko nastąpi wszakże upadek ministerstwa, gdyż lord Palmerston postanowił w ostatecznym razie rozwiązać Izbę. —

**Szwajcarja.** Do Szwajcarji przybywają wychodźcy polscy, a to ze Saksonji i Bawarji, gdzie ich zaopatrzone w paszporta do Włoch. —

**Włochy.** Do G. K. piszą z Turynu: w usposobieniu Wiktora Emanuela wiedzieć się daje od niejakiemu czasu wielką zmianę. Dość otyły wygląda on jeszcze bardzo dobrze, pomimo tego czeka tylko na ożenienie się królewicza Humberta, względem którego krzają się z wielką gorliwością i potem chce rzec się tronu i żyć jako człowiek prywatny. —

— Znany powiernik dworu włoskiego i francuzkiego, markiz Pepoli, powołany został z Bolonji do Turynu, zkad wyjechał bezzwłocznie do Paryża. —

— Garibaldi odpłynął z Kaprery do Ischia, gdzie chce brać kąpiele morskie. —

— Komitet centralny w Rzymie wystąpił d. 8 bm. z wielką demonstracją. Rzucanie petard i palenie ogniów bengalskich nastąpiło na różnych częściach miasta. Policja francuzka i rzymska uwięziła około 15 osób. —



— Stosunki Ojca św. do cesarza Napoleona przybierają wyraz serdeczności i zaufania. Na ostatniem posłuchaniu, poseł francuzki winszując w imieniu cesarza polepszenia się zdrowia Ojcu świętemu, taką odebrał odpowiedź: „Od czasu, jakem dopełnił apostolskiej mej powinności względem uciśnionego i poniżonego kościoła w Polsce, czuję się jako ojciec duchowny pokrzepionym na duchu. Uczyniłem, co należało do mnie: poniosłem modły i westchnienia przed tron Boga w niebieszech; do mocarzy ziemskich należy dopełnić woli Bożej na ziemi. —

— Poseł moskiewski odwołany został z Rzymu.

**Grecja.** Wojska greckie zajęły d. 2 bm. wyspy Jońskie. W Korfu przyjmowano je z uniesieniem. Ludność rzucała im kwiaty pod nogi i ścisłała żołnierzy. W cztery dni przybył król, i przyjmowany był również radośnemi okrzykami; najprzód udał się do kościoła, gdzie ucałował rękę biskupa, co sprawiło wielkie wrazenie. —

**Ameryka.** Jenerał Grant usiłował d. 9 bm. przejść rzekę Chikahominy, lecz został odparty przez separatystów (południowców), straciwszy 6000 ludzi. Jenerał ten zamyśla rozpocząć teraz działania według innego planu. —

— Francuzi stoczyli ostatniemi czasy w Meksyku znów liczne potyczki z stronnikami Juareza. Najznaczniejsze zwycięstwo odniósł pułkownik Dupin pod San Antonio, położywszy trupem 200 Juarezistów. — Cesarz Maksymiljan spodziewany był w końcu maja w Vera-Cruz, gdzie miał tylko dobrą zabawę, a następnie udać się do Orizaba, zkąd dopiero po kilku dniach do Meksyku. Zaraz po przybyciu do Vera-Cruz ma cesarz Maksymiljan wydać odezwę do Meksykanów. —

**Afryka.** Rząd francuzki zamyśla kolonizować Algierję wychodźcami czerkieskimi. W tym celu porozumiewa się z rządem tureckim i Czerkiesami. — Wiadomości z Algierji są dla Francuzów pomyślne. Zginął Si-El-Arerey, jeden z przewodzców arabskich, d. 6 bm. w bitwie z jenerałem Rose. — Powstanie w Tunecie przybrało tak zastraszające rozmiary, iż wnięszanie się jakiego państwa europejskiego jest nieuniknione. Zdaje się, iż Francja pozostawi interwencję Włochom. —

#### Rozmaitości.

— Jednym z najciekawszych zjawisk obecnych czasów jest bez wątpienia wędrówka ludów całemi masami. Podczas gdy Czerkiesi opuszczają swe góry rodzinne, udając się do Turcji, donoszą dzienniki angielskie, że podobnie Irlandczycy opuszczają swoją ojczyznę, przenosząc się do Ameryki, gdzie wojna domowa pożera codziennie tysiące ludzi. W marca br. odpłynęło tam 15.000, w kwietniu 22.000, a w maju 10.000 dusz. —

— W obecnych czasach rewolucje i rokosze są tak częste, że nie wzbudzają już nawet zdziwienia. W Ameryce, gdzie od 3 lat wojna domowa wre z taką zaciekłością, wybuchło w Sawanach powstanie niewieście. Kobiety uzbrojone przeciągały ulicami miasta z okrzykiem „chleb albo śmierć“, i zabierały wszystką żywność, jaka padła im w ręce. Wysłano przeciw nim wojsko i po krótkiej walce ręcznej uwieziono przewodniczynię buntu. —

— Skazany przez sąd przysięgłych w Paryżu doktor medycyny La Pommerais za otrucie, poniósł karę śmierci przed kilkoma dniami, na placu trawienia la Roquette. Rodzina przewiozła zwłoki jego na cmentarz wsi Olivet, miejsca rodzinnego nieboszczyka. —

— W zeszłym tygodniu spotkał przypadek cesarza Napoleona. Cesarz próbował na stawie w Fontainebleau nowo wynale-

zionych trzewików do pływania. Jeden pełnił dobrze swe obowiązki, drugi zaś odmówił swych usług. Dla tego łódka, która płynęła za cesarzem, zabrała go na pokład i odwiozła na brzeg. Z powodu tego tak drobnego wypadku rozeszła się w Paryżu wiadomość, że cesarz utonął. —

— W Paryżu zmarł d. 13 bm. jenerał polski Henryk Dembiński w 75tym roku życia. Jenerał ten do ostatnich chwil życia brał czynny udział w losach swego narodu. —

— Dnia 20 sierpnia rb. odchodzi z Wiednia drugi pociąg towarzyski do Stambułu! Podróż tę urządzają redaktorowie urzędowej *Gazety wiedeńskiej* Dr. Leopold Szwajcer i Franciszek Tuvora. —

— Z Galicji donoszą o licznych pożarach. I tak d. 1 czerwca zgorzało w Tokach, obwodzie sanockim, 14 chałup; d. 4 b. m. w Samborze 24 domów, a przytém zginęło 15 sztuk bydła; w Karolówce, obw. czortkowskim, 10 chałup; d. 6 bm. w Bermanach, obw. czortkowskim, stajnie dworskie z 42 sztukami bydła. W Worobiówce, obw. tarnopolskim, w końcu maja dwa były pożary, przez podpalenie, a podejrzenie padało na pewnego włościanina, człowieka złych obyczajów. —

— W tej porze roku donoszą znów o częstych burzach z piorunami. — Dzienniki wspominają nawet o kilku przypadkach, w których życia ludzkie stały się pastwą pioruna. —

— W Rendsburgu d. 5 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika za poległych w bitwie pod Oberselk (3 lutego) żołnierzy austriackich. —

#### Wiadomości piśmiennicze.

— We Lwowie zawiązała się komisja, zajmująca się wybiciem medalu dla zasłużonego Aleksandra hr. Fredry, twórcy komedji polskiej. Przewodniczącym w komisji jest jenerał Józef hr. Załuski, a zastępcą poeta Wincenty Pol. Komisja wydała dwie odezwy. W pierwszej wzywa naród cały do składek, aby tym sposobem uczcić zasługi ziomka. Składki te przesyłane być mają do kasy oszczędności we Lwowie, na ręce jej dyrektora, Wgo Szymona Krawczykiewicza. Z dniem 30 czerwca nastąpi zamknięcie składek, a imiona dawców będą przez pisma publiczne ogłoszone. W drugiej odezwie zawiadamia komisja, iż na posiedzeniu d. 21 maja przedstawiono różne wnioski co do napisu na medalu. Wniosek komisji jest następujący. Po jednej stronie: *Aleksander Fredro, żołnierz, poeta, obywatel*; po drugiej: *W poczczeniu półwiekowych zasług rodacy. 1864*. Napis ma być ujęty w wieńcu na poły z lauru, na poły z liścia dębowego. —

— *Drugi konkurs Wgo Konstantego Zakrzewskiego.* W skutek ogłoszenia z Grudnia 1862 nadesłano na ręce profesora Rzepeckiego w Poznaniu cztery rękopisma, z pomiędzy których uwieńczoną została powieść pod tytułem „Aniół Pański“, napisana przez Bakalarza z Lwigródu. Stosownie do pierwotnej myśli Szanownego Dawcy, dochód ze sprzedaży téjże powieści otrzymany obraca się niniejszemu na drugą nagrodę, — i to pod następującemi warunkami: 1. Do konkursu przyjmują się przedewszystkiemi oryginalne, na tle obyczajowo lub historyczno-narodowem dla ludu lub młodzieży napisane powieści. 2. Manuskrypt pisany czytelnie musi wystarczyć przynajmniej na 120—150 stron druku. 3. Termin nadesłania prac naznacza się na dzień 1 Października rb. 4. Do każdego rękopismu ma być dodana koperta zapieczętowana, mieszcząca nazwisko i mieszkanie pisarza. 5. Autor powieści za najlepszą uznanęj otrzyma 300 złotych polskich i 100 egzemplarzy dziełka. Autorom innych, nie wynagrodzonych powieści, obiecuję się, jeżeli będą dobre, pomoc w korzystnem spieniężeniu takowych. Nadsyłki czynią się na ręce X. Bażyńskiego, proboszcza kościoła parafji św. Wojciecha w Poznaniu. —



**Ostatnia pocztka.**

— Cesarz Austrii przybył d. 22 bm. o 11 god. z rana do Karlsbadu. Wkrótce po przybyciu odwiedził go król pruski ze swiatą i z ministrem Bismarkiem. Cesarz natychmiast oddał wizytę, a o 2 god. był na obiedzie u króla pruskiego. —

— Minister Bismark przesłał w imieniu rządu pruskiego z Karlsbadu 21 b. m. notę do pełnomocnika i posła pruskiego w Londynie Bernstorffa, w której odrzuca wniosek sądu polubownego względem rozgraniczenia Szlezewiku, bez zapytania się ludności szlezwickiej. Tym sposobem rozpoczęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich stało się prawdopodobniejszem. — Wniosek angielski rozstrzygnięcia tej sprawy przez sąd polubowny, odrzuciła i Danja. —

— Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej d. 20 bm. zapytał *Disraeli*: czy to prawda, że Prusy zagroziły wydawaniem listów korsarskich, jeżeli zamknięcie przystań będzie odnowione? Czy kroki nieprzyjacielskie odnowią się, gdy w niedzielę (jutro) skończy się rozejm? Czy rząd zaraz po zamknięciu konferencji przedłoży Izbie protokoły konferencji? *Osborne* interpelował: Co znaczy oświadczenie lorda Russela na dawniejszym posiedzeniu, że „flota gotowa jest do służby“. *Bright* zapytuje: czy można spodziewać się utrzymania pokoju? — Lord *Palmerston* odpowiedział: „Gotowość floty do służby jest wyrażenie ogólne, a nie ściągą się do żadnej szczególnej czynności. Jeżeli nie zajdzie jaki inny układ, kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się w poniedziałek. Protokoły konferencji będą jak można najszybciej przedłożone. Rząd nieprzerwanie pracuje nad utrzymaniem pokoju“. Na inne pytania nie odpowiadał minister. —

**Z Cieszyna.**

Już raz (w r. 1860 n. 30 Gw. C.) wskazaliśmy na podstępne działania przeciw dyrektorowi tutejszego ewang. gimnazjum, które ktoś w zagranicznych pismach niemieckich przedsięwziął, snadź w tej nadziei, iż po tej postronnej drodze celu własnego dopnie. Teraz znowu „*Protest. Kirchztg.*“ w Berlinie wychodząca, pod d. 11 czerwca rb. przynosi artykuł pod napisem: „Dolegliwości ewang. gimnazjum w Cieszynie“, w którym autor żadnego innego żalu nie ma, tylko że obecny dyrektor tegoż gimnazjum jest słowiańskiej narodowości, dla tego z wszelką bezczelnością rzuca nań oszczerstwa, by go podkopać a wiaropodobnie Niemcowi do tej posady dopomódz. Na tę to piosenkę jużesmy wprawdzie w wymienionym roczniku odpowiedzieli, ale i teraz musimy zwrócić uwagę na tę niepoczeiwą machinację. Rzeczony artykuł jest to słowem podła potwarz, zdradzająca złośliwy zamiar. Powiada on: „Gimnazjum to posiada *pojedyncze* siły nauczycielskie, które zadaniu swemu z wielką zrzeczością dogadzają; atoli co do dyrektora, jest nim od r. 1858 mąż, który *ani jedną* z tych zdolności poszczycić się nie może, jakich ku sprawowaniu tak ważnego urzędu potrzeba. Był on w Modrzej w Węgrzech na prywatnym gimnazjum; ztąd bez zdania egzaminu publicznego, bez dostatecznych świadectw, bez wydania pisma, bez programu, przyszedł za dyrektora za wpływem katolickiego biskupa... *Brakuje mu ogólnego ukształcenia, i nawet językiem naukowym dokładnie nie włada*.... Wykłada tylko filozoficzną propedeutykę i język czeski, w którym ma szczególne upodobanie. *Narodowe usposobienie jego stoi w sprzeczności z interesami tegoż gimnazjum*... należy do przewódców strony słowiańskiej w Cieszynie... Jego partja składała się z uczniów słowiańskich, którzy się odszczególniają osobnym ubiorem, częstém *knajpowaniem* i zaczepkami... O stosunkach do nauczycieli dałoby się wiele mówić, ale to traciłoby *osobistością*... To powinno by dyrektora wystawić w prawdziwym świetle.“ Artykuł ten kończy na tém, że „synod prędko te-

mu miałby zaradzić!“ — To są głównejsze ustępy tego artykułu, złożonego jak widać z podłych plotek, w którym jednak czytelnik odrazu obaczy tylko nikczemną zazdrość, nienawiść narodową i złośliwość. Występować w obronie zdolności pana dyrektora nie mamy najmniejszej potrzeby; pisarz owego oszczerego artykułu już się tēm samem pobił, gdy mu odmawia wszelkiej zdolności, bez którejby go ministerjum przecie na dyrektora nie było powołało. Niemcy chępią się, iż ojczyzna ich jest krajem uczoności; a gdy p. dyrektor na niemieckim kształcił się uniwersytecie, to mu przecież i braku ogólnego ukształcenia zarzucić nie mogą! Chociaż p. dyrektor nie wydał może żadnego dzieła niemieckiego, to liczne jego utwory w języku słowiańskim drukiem ogłoszone świadczą najwymowniej, że jest człowiekiem utalentowanym. Alboż to właśnie ma być poczytanem za grzech p. dyrektorowi, iż się nie wypiera swęj narodowości? Zaprawdę, czyż nienawiść narodowa niemieckiego pisarza owego artykułu może jeszcze być na wyższy stopień posuniętą?! A w tej nienawiści lży i słowiańską młodzież, zarzucając jej między innemi *knajpowanie*! Wszakże słowiańska młodzież, która w wolnych chwilach głównie zajęta jest kształceniem się we własnym języku, aby być pożyteczną swemu narodowi, gdyż w szkole mało ma do tego sposobności, nie ma ani czasu do knajpowania; przeciwnie zaś knajpowanie (pijatyka) jest szczególną i powszechnie znaną własnością niemieckich studentów. — Ponieważ według owego artykułu narodowe (słowiańskie) usposobienie p. dyrektora nie zgadza się z interesami tegoż gimnazjum, tedy snąć zupełne zniemczenie tegoż gimnazjum byłoby na jego korzyść? lub na korzyść ludności, która do niego swych synów wysyła? Przypominamy tu tylko, że niemal  $\frac{1}{5}$  uczniów tegoż gimnazjum są pochodzenia słowiańskiego, a ledwie  $\frac{1}{5}$  niemiecka. — I dokądże zmierza ten artykuł? Otoż ażeby synod kościelny temu wszystkiemu zaradził, i pokwapił się dogodzić owemu pisarzowi. Zapewne jednak synod nie zwróci uwagi na te zachcianki, i nie pokrzywdzi ani osoby, a zatem ani ludności przeważnie słowiańskiej, która na to gimnazjum swą młodzież posyła. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 czerwca: pszenica 4 zł. 12 kr., żyto 2 zł. 75 kr., jęczmień 2 zł. 70 kr., owies 1 zł. 91 kr., ziemniaki 1 zł. 50 kr., masło 48 kr.

**Ogłoszenie.**

Świeżo powstały zakład kąpielowy wód mineralnych słonych jodowo-bromowych

**w Rabce**

w obwodzie Wadowickim, ośm mil od Krakowa odległy, otwartym został do użytku publicznego dnia 15 czerwca r. b.

**Nakładem Emila Thym w Grodzisku**

wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia dzieło, pod tytułem:

**Jan Klemens Maria Hoffbauer**, Wikary Generalny Zgromadzenia Przenajświętszego Zbawiciela.

Ustęp z dziejów Kościoła XIX wieku w Warszawie i Wiedniu, spisał X. A. Prusinowski, r. 1864. Cena 15 śrg.

Znane zaszczytnie w literaturze narodowej nazwisko autora daje rekojmią, że nowa ta jego na polu religijno-historycznym praca, dozna powszechnego uznania, dla czego dzieło powyższe poleca się jak najsumiennie, mianowicie osobom duchownym.

**Korespondencja redakcji.**

Wy. A. W. w T. p. J. Przedpłacone na cały rok bież. — Wy. Fr. w Kuz... p. T. w Poz. Najlepiej będzie udać się wprost do Towarzystwa ogrodniczego w Lipsku.

Zaliczek pocztowych na zamówienia z Prus poczty austriackie nie udzielają. —

*Sprostowanie* W poprzednim Nrze 24, na str. 189 w wierszu 18 wślizła się dziwna pomyłka; zamiast: Sz a f a r z y k a, ma być: R i e g e r a. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 28.

Cieszyn dnia 2 Lipca 1864 roku.

## Wzywamy do przedpłaty

na drugie półrocze, i upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Uwiadomiamy oraz, iż życzący sobie nabyć Nra z ubiegłego półrocza, mogą jeszcze takowe dostać. Są także jeszcze do dostania zupełne roczniki z r. 1863 po cenie niższej 2 zł. w. a.

## Bojar moskiewski.

Szkic powieściowy. (Ciąg dalszy.)

Nie wiemy, czy rzecz ta była powodem do awantur między mężem a żoną; wiadomy jest tylko wypadek zadziwiający, że Adela Grenier rzeczywiście przeszła w posiadanie Aleksego. Widać ztąd, jaki musiał być podówczas stan oświaty w Moskwie, a osobliwie w kołach dzikich oficerów, jeżeli taka tyranja była możliwą; chociaż z drugiej strony nie można sądzić, żeby Adela nie mogła się ochronić przeciwko samowoli męża i Aleksego. Trzeba więc przypuścić, że Aleksey Petrowicz, chociaż podówczas liczył już blisko 50 lat, musiał się Adeli wydawać o wiele przyjemniejszym, niż Barkowskiej. O delikatnym punkcie błogosławieństwa kościelnego, musiała jako dziecię rewolucji francuskiej, mieć także bardzo wolne zdania, bo krótko a węzłowato: karta rozstrzygnęła; Aleksey wziął i pieniądze i skarb, wartości 12.000 rubli. Barkowskiej zaś oddał się ze sceny; odtąd nie o nim nie słyszano.

Już dnia następnego odjechała Adela do dóbr Aleksego, który także obiecał tam przybyć, skoro się uwolni od swych obowiązków wojskowych.

To, cośmy dotąd powiedzieli o Aleksym, nie przedstawia nam jeszcze tego typu, który zamierzamy narysować. Teraz dopiero występuje Aleksey jako prawdziwy bojar czasów ówczesnych. Wieś Brokna, położona na drodze z Kijowa do Puławy, była widownią następnych wypadków.

Przy drodze leży dwór, długi drewniany budynek o niskich oknach i z niskimi pokojami, które bez żadnego planu są ze sobą połączone. Drzwi wchodowe z wysokimi wschodami znajdują się na boku. Całość robi niemiłe wrażenie, a meble, których część jeszcze istnieje, nie mogą wzbudzić myśli o jakimś zbytku. Przy ścianach stały długie, materacami obite ławki. Z większą troskliwością jak inne, urządzony był pokój sypialny. Tu znajdowały się artykuły, które wygórowany zbytek zachodu podniósł do koniecznej potrzeby, a nawet gruby dywan okrywał posadzkę. Co wieczora

Aleksey grywał tu w szachy z dwiema damami, a gdy wygrał, obijał je kijem należycie, aby mogły tém łatwiej pojąć tę grę umysłową. —

Za domem znajdowało się podwórze, które nastreżało widok ze wszechmiar dziwaczny. Po obu stronach wielkiego tarasu stały w małej odległości od siebie domy, każdy wązkim korytarzem na dwie części podzielony, każda część zamieszkaną była przez dwie postacie rodzaju żeńskiego. Takie otaczanie się płcią piękną da się tém wytłumaczyć, że Aleksey miał wielkie zamiłowanie w grze w szachy, co nie każdy człowiek w równej mierze posiada. Całe to grono postaci kwitnących stanowiły żony i córki poddanych, które w Moskwie, jak wiadomo, prawie zarówno z bydlęm są cenione.

Trzecią stronę podwórza, na którym widzieliśmy te domki, zajmowało większe zabudowanie, któremu świat żeński w Broknie codziennie z rozpaczą złorzeczył. Dziś stoi na tém miejscu kościół, jeszcze przed 30 laty był tam teatr. Tylko damska stopa mogła tam stawać na scenie. Począwszy od dyrektora teatru aż do najlichszego służącego, nie było ani jednej męskiej duszy w tym zakładzie sztuk pięknych. Główną rolę odgrywał balet, chociaż przedstawiano także komedje i dramata. Jeżeli zważymy, że aktorkami były córki z wsi okolicznych, nie umiejące ani czytać ani pisać, że zatem role musiały być ciągłym czytaniem i batem w pamięć wbijane, to przedstawienia te okazały się nam jako szereg okrucieństw tak dalece, iż trudno pojąć, jak biedne te stworzenia mogły na deskach teatralnych udawać przyjaźń, słodycz lub miłość. Jak bardzo musiano się bać Aleksego, dowodzi to, że ostatni, przed kilkoma laty odkryty członek tej trupy graczy szachowych, pani Sacharczenka, która, jak się sama wyrażała, będąc dzieckiem grywała rolę kochanków, zemdlą na widok portretu swego pana, który zresztą już zmarł przed 26 laty.

Nie dosyć, że na scenę nie mógł wstąpić żaden mężczyzna, ale i na pokojach dworskich była tylko żeńska usługa. Cała gawiedź dworska ubrana była w świetną liberję Ludwika XIV. Można sobie wyobrazić moskiewki, które przedtém chodziły w szarafanach i kakosznikach, a teraz z głowami upudrowanymi pełniły obowiązki kamerdynerów, gońców i paziów! Trudno nawet uwierzyć, żeby coś podobnego odnosiło się do



czasów tak niedawnych, a przecież opowiadam prawdę literalną. Liczba takich sług dochodziła często do stu.

Jeszcze za czasów swęj służby wojskowej przepędzał Aleksy rokrocznie kilka miesięcy w swych dobrach. Naturalnie więc, że Agrypina takie postępowanie swego męża nie mogła pogodzić ze swoją godnością. Zadziwić może tylko to, że dopiero przed wymarszem Aleksego do Polski opuściła go i zamieszkała w Puławie. —

C. d. n.

### **O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach\*)**

Mieszkając na granicy prusko-austriackiej, spostrzegam różnicę nie tylko na słupach i na mundurach strażników granicznych, ale i w całości ludu, w sposobie życia i gospodarstwa jego widzę odmiany, których początki i przyczyny znaleźć już od dawna usiłowałem.

Dziwność też to jest. Lud śląski jest jednego rodzaju, granica nie jest utworzona ani górami wysokimi, ani rzekami szerokimi, bo Wisłę i Olzę niemal wszędzie w lecie łatwo przejść można suchą nogą. Zkądże to powstały różnice w języku, w budynkach, w rolnictwie, w obyczajach ludu jednonarodowego, gdyż podział Śląska ledwie od stu lat się datuje?

Wię o tém każdy, że wpływ stosunków politycznych rządu pruskiego i także austriackiego, jest pierwszą i najważniejszą przyczyną; ale co do podziwiania jest, to fakt niezaprzeczony, że podział Śląska wprowadza różnicę i dwurzędny wpływ wywiera na wiarę mieszkańców.

Wyznanie wiary katolickiej nie może być inne na pruskiej, inne na austriackiej stronie, bo Rzym węzłem jedności, a jedność wiary katolickiej obejmuje cały świat. Także wiara ewangelicka w ogólności nie pokazuje odmiany, co się tyczy jądra wyznania swego. Lecz co się tyczy siły żywotnej i gorliwości, niemałe panują różnice. To zaś zjawisko dotyczy nie jednego ale obudwóch wyznań, a co dziwniejsza, że granica na każdą wiarę przeciwny wpływ wywiera.

Zyczyłbym sobie, żebym prawdę otwarcie mógł powiedzieć. Ale dzisiaj wiedzie się prawdzie podobno jak za czasów Wielmożnego cesarsko-rzymskiego sędziego pana Pilata, który się też pytał: Co jest prawda? — A ponieważ jej pojąć nie mógł, albo dla stosunków politycznych dworu rzymsko-żydowskiego pojąć nie chciał, więc niewinnego, prawdę mówiącego osądził na śmierć. Dzięki konstytucjom drukowanym! dzisiaj żyjemy pod prawami cywilizacji, a za prawdę w niektórych krajach jak n. p. w Koburg-Gotha śmiercią karać nie mogą, bo tam karę śmierci zniesiono. Powszechnie panują teraz prawa łagodniejsze. Lecz ponieważ konstytucje nasze dopiero budują, na co Anglii 400 lat potrzebowali, a

\*) Zwykliśmy w piśmie naszym nie poruszać spraw religijnych, dlatego też ostrzegamy, że i ten artykuł nie dotyka ścisłe rzeczy wiary, ale skreśla tylko zewnętrzne stosunki wyznań.

ponieważ podczas każdego budowania wiele nieporozumień panuje, jak to już przy budowaniu wieży babilońskiej doświadczone, więc też i dzisiaj człowiek za prawdę chociaż nie na stracenie, ale przynajmniej na parę tygodni do kozy przyjsć może.

Z miłości przyrodzonej do własnej wolności, nie odkryję nagięj prawdy, lecz ją owinę w bawełnę, a proszę czytelnika, aby jądro prawdy w bawelnie odgadnął, albo bawełnę w komórce serca własnego odwinął, i znalezionej prawdy żadnemu nie zdradził, bo by mnie też szkoda było.

Już Zbawiciel nasz powiedział: „Po owocach poznacie prawych uczniów moich!“ Więc owoce i skutki, jakie wiara na wyznawców wywiera, niech będą miarą naszą, a według niej sądzić będziemy o stopniu siły żywotnej, o stopniu doskonałości życia wewnętrznego i zewnętrznego. Prawda wieczna mówiąca: „Nie przynoszę wam pokoju, ale miecz. Królestwo Boże cierpi gwałt, a tylko gwałtownicy je otrzymują“, stosuje się w niej jakimś sposobie i do położenia katolików i ewangelików w Prusach.

Rząd pruski jest ewangelicki, ale wolność religijna jest w konstytucji i w zbiorze praw drukowana, i według nich ewangelicy i katolicy są równymi działkami rządu naszego. Ale i działkom jednego ojca wiedzie się różnic, jak to nieraz w świecie widzimy. Jednemu dziecku kupuje ojciec nowe suknie, a drugie dziecko przyodziewa w kabał, przerobiony z sukien starych, w których drugi synek chodzić nie chce. Obudwóch synów posyła ojciec do roboty, jednemu każe tyczki stawiać do grochu, a drugiemu każe gnój wywozić.

Jest to naturalnie, że rząd pruski wspiera ewangelików, pomaga im stawiać kościoły, szkoły i daje fundusze na ich utrzymanie. Cieszą się ewangelicy wszelkiej materialnej pomyślności, a królestwo Boże nie potrzebuje u nich cierpieć gwałtu.

Przyznać musimy, że ewangelicy są wdzięczni ojcowskiemu rządowi opiece, chętnie czynią, co tylko rząd zamysli, zapierają się narodowości i języka macierzyńskiego — szukają tym sposobem doskonałości chrześcijańskiej a pomnażają się w niemieczyźnie, ponieważ to wola rządu. Dobre działki postępują tak daleko w wdzięczności, że gdy Fryderyk Wilhelm III Kalwinów, Staroluteranów i Luteranów do jednej oweczarni zjednoczyć zamierzył, największa część ich, porzuciwszy dzieciństwo wiary ojców, jak rękawicę na wiosnę, nową agendę chętnie przyjęła. Mała tylko cząstka upór swój zasłaniała sumieniem a wołała się tulać po obcych krajach, lub w Ameryce ojczyzny szukać, jak wnijść do nowej oweczarni.

Oprócz tego małego gwałtu, wiara ewangelicka innego gwałtu nie cierpi, owszem żyje sobie swobodnie.

(C. d. n.)



## Gospodarstwo i przemysł.

Jak można przyjęciu się drzew owocowych na złym gruncie dopomódz? Często dają się słyszeć skargi, że się młode drzewa owocowe nie przyjmują, a to z powodu, że im grunt nie odpowiada, mianowicie kiedy jest niższy pokład ziemi, przez co zasadzone młode drzewka wkrótce chorować zaczynają, i po niedługim czasie zupełnie niszczeją. — Ażeby pomyślniejsze rezultata otrzymać, kopano przy szczepieniu dosyć głębokie i obszerne doły, które dobrą ziemią napelniano; lecz doświadczenia ostatniego stulecia okazały, że postępowanie to rozrostowi drzew właśnie bardzo szkodliwem było. — Obecnie zalecają płytkie sadzenie drzew, które już dawniej pleban Hofinger w Bawarii na zasadzie własnych doświadczeń zalecał. Otrzymywał on bowiem nader pomyślne skutki z tej metody w złym gruncie własnego ogrodu, składającego się z krzemienia piaskowego, mającego w małej głębokości wodę, a zaledwie na szerokość dłoni warstwą urodzajnej ziemi pokrytego. — W miejscu, gdzie miało być drzewo wsadzone, wbijał on mocny pal, zbierał ziemię wierzchnią i nasypywał ziemię lepszą; następnie od strony południowej pała sadził drzewko, korzenie ściagał i ziemią dostatecznie zasypywał. Wszystkie w ten sposób sadzone drzewka wspinały się rozwijały i rosły, i bez porównania piękniejsze były od drzew, według dawniej metody pierwiej szczepionych. — Chociaż ten rodzaj sadzenia sprzeciwia się od dawna wprowadzonemu zwyczajowi, to przecież kilkakrotnie próbowany korzystne przyniósł skutki. — Dobrą byłoby rzeczą przy takim płytkim sadzeniu drzew, ziemię ponad korzeniami w pierwszych latach liściem okładać, któreby z początku za gorące promienie słońca i wysuszające zawiewy wiatru wstrzymywały, z czasem zaś urodzajność ziemi zwiększyły. Liście te można jeszcze gałązkami, a w zimie nawet nawozem okryć. — Chociażby nawet grunt urodzajnym był, to należy przecież nie głębokie, lecz płytkie i półmiskowate doły kopać. — Krzewiące się korzenie nie będą w takim razie wrastać w niższą mniej lub zupełnie nieurodajną warstwę ziemi, lecz będą się rozpościerać w kierunku poziomym, w dobrej i pożywniej dla siebie warstwie; ponieważ zaś dostateczne i zdrowe znajdują pożywienie, ponieważ ciepło i inne wpływy atmosfery silniej na nie działać mogą, niż wtenczas, gdyby głębiej leżały, więc do zdrowia i wzrostu drzewa korzystnie przyczyniać się będą. —

**Suszenie konieczyry.** W krajach nadmorskich, gdzie sianozbiór z konieczyry z powodu wilgotnego tamże klimatu z wieloma połączony jest trudnościami, używają następnej metody, która nawet przy największej ilości, bardzo pomyślnie się wiedzie. Konieczyna zaraz po skoszeniu zgrabia się w lekkie, wietrzne stożki, w nich stoi dwa dni, trzeciego dnia w chwilę suchą zwozi się je pod dach (nad stajniami) i tu warstwą grubą na 12

do 16 stóp rozściela się bez najmniejszego ubijania lub tłoczenia. Pilnować tu tylko należy, aby nikt na nie nie wlażył, bo w każdym utłoczonem miejscu tworzy się pleśń. Drzwi i okiennice zostawia się teraz otworem dla przewiewu powietrza. W dziesięć dni można już konieczynę należyście ułożyć i opakować, nie zagrzeje się bynajmniej, nie zapleśni, zachowa barwę i woń, i ani liść jej nie zginie. Gdzie dużo jest konieczyny, w tym razie na takie jej suszenie używa się szopy, stodoły, a nawet sąsiadku. —

## Przegląd polityczny.

Od czasu zebrania się konferencji w sprawie niemiecko-duńskiej, pytanie „wojna czy pokój?“ głównie zajmowało świat cały. Telegram z Londynu o posiedzeniu konferencji, które się odbyło d. 25 zm. odpowiedział nareszcie na to pytanie słowem: *wojna!* Równocześnie doniósł nam telegram, że wojska pruskie i austriackie zajęły już stanowiska na linii bojowej, flota austriacko-pruska opuściła już przystań w Cuxhaven i wypłynęła na morze północne. — W sobotę d. 25 zm. pełnomocnicy mocarstw zebrali się na ostatnie posiedzenie konferencji, lecz tylko dlatego, aby podpisać protokoły i — pożegnać się z sobą. Na posiedzeniu tém pełnomocnicy angielscy wyrazili życzenie, że jeżeli już nie może przyjść do układu, ażeby przynajmniej *niepodległość Danji* była utrzymana. Pełnomocnicy stron wojujących przyrzekli temu zadość uczynić. Kilku pełnomocników odjechało już nazajutrz z Londynu. — Ponieważ zawieszenie broni nie przyszło do skutku, przeto dawny rozejm upłynął z dniem 27 zm., o godzinie 12 w nocy i o tym czasie rozpoczęła się wojna urzędowo. Mówimy urzędowo, bo o rzeczywistych bojach nie mamy dotąd wiadomości.

Zachodzi teraz tylko pytanie, czyli Anglja i po zerwaniu konferencji będzie się zachowywać obojętnie w tej wojnie, czyli też wystąpi zbrojnie w obronie Danji? W odpowiedź na to otrzymaliśmy same sprzeczne wiadomości. Podczas gdy jedne doniesienia mówią o zgromadzeniu floty angielskiej w Portsmouth, aby była gotową do wypłynienia na morze bałtyckie; to urzędowy dziennik angielski *Times* donosi, że ministrowie angielscy d. 27 zm. w parlamencie zalecali tak długo politykę pokojową, dopokąd wojna ograniczy się na posiadłości kontynentalne Danji. Wszystkie prawie niezależne dzienniki angielskie jednak doradzają wojnę. D. 28 zm. miał się odbyć mityng, którego uchwał trzymać się będzie opozycyjne (przeciwne rządowi, wojenne) stronnictwo parlamentu angielskiego. W razie, gdyby stronnictwo to przeważało, lord Palmerston otrzyma wotum nieufności, a w takim razie albo będzie musiał prosić o uwolnienie, albo rozwiąże Izbę. — Według nowszych doniesień, d. 27 zm. na nocnem posiedzeniu w Izbie wyższej, lord Russel opowiedział cały przebieg



sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i obrad konferencyjnych, a w końcu rzekł: „Honor Anglii nie wymaga udziału jej w wojnie. Anglja nigdy nie przyrzekła Danji pomocy, a Francja i Moskwa wprost jej odmówiły. Anglja, mając na uwadze swe morskie interesa, równie jak i możliwość kroków nieprzyjacielskich ze strony Ameryki, zachować chce ścisłą obojętność, chociaż nie może wobec dalszych wypadków wypowiedzieć, że zupełnie nie weźmie udziału w wojnie“. Lord *Derby* domaga się, aby nie rozpoczynać rozpraw natychmiast, ale gani postępowanie rządu. Lord *Granville* popiera wniosek poprzednika i żąda złożenia dokumentów na stół Izby, aby je można przestudjować. Późem minister *Russel* złożył akta konferencji na stół Izby. — Tegoż dnia w Izbie niższej podobne oświadczenie zrobił minister *Palmerston*, złożył akta na stół Izby, a zakończył uwagą, że w razie wojny, parlament będzie zapytany o zdanie. *D'Israeli* zapowiedział potem, że na najbliższem posiedzeniu rozpocznie rozprawę nad tém oświadczeniem ministra.

Ztąd widzimy, że kupiecka Anglja wcale nie myśli stawiać w obronie Danji. Lecz w łonie ministerstwa ma być jakieś nieporozumienie. Mówią o blizkiem ustąpieniu lorda *Russela*, i że *Palmerston* pozostanie prezydentem ministrów.

O skutku zjazdów monarszych wiadome nam są trzy rezultaty. Najpierw zawiązały się serdeczne stosunki między Austrią, Prusami i Moskwą; powtórę Moskwa, Prusy i Austria miały zawrzeć pomiędzy sobą konwencję, mocą której we wszystkich sprawach europejskich mają działać wspólnie. Sprawa polska ogłasza się sprawą *wewnętrzną, a nie europejską*. Konwencja ta gwarantuje wzajemny stan posiadłości polskich. Według *Kölnische Ztg.*, podpisanie konwencji tej jest bardzo blizkiem. Trzecim skutkiem zjazdów monarszych jest to, że w Karlsbadzie przyszło do skutku porozumienie między Austrią i Prusami, na mocy którego mocarstwa te postawią w sejmie związkowym wniosek, aby tenże wypowiedział wojnę Danji. — Zdaje się być także prawdopodobnem, że skutkiem tych zjazdów monarszych było odrzucenie przez Austrię i Prusy wniosków angielskich, zerwanie konferencji i rozpoczęcie na nowo wojny. —

### Państwo austriackie.

— Najj. Pan odjechał dnia 24 z. m. z Karlsbadu, udając się na Pragę do Wiednia, dokąd przybył d. 25 zm. równocześnie z hr. *Rechbergiem*. —

— Projekt do nowego kodeksu karnego, przyjmujący sądy przysięgłych przy zbrodniach, na które ustawa karna przynajmniej pięć lat więzienia wymierza, otrzymał już najwyższe zatwierdzenie. —

— Prezes sejmu siedmiogrodzkiego rozesłał do nowo wybranych posłów madjarskiej narodowości pismo, w którym wyraża, że ci, którzy w przeciagu ośmiu dni nie wejdą do sejmu, uważani będą jako tacy, którzy

mandat złożyli. Owóż posłowie ci jeszcze przed upływem terminu ośmiodniowego złożyli mandaty. —

— Przeciw uchwale sejmu czeskiego, zaprowadzającej w Czechach obok języka niemieckiego, także czeski, liczne gminy niemieckie wniosły swe reklamacje.

— W Wenecji, Tryeście i Pola pracują nieustannie w arsenalach. Nadszedł tam rozkaz, aby wszystkie okręty były w pogotowiu do wypłynienia. Fregata pancerna „Cesarz Maksymiljan“ wypłynęła już na morze północne. Temi dniami wyższy oficer marynarki pruski zwiedzał arsenał tryesteński, zkąd udał się prosto do Karlsbadu. —

— Centralistyczne dzienniki wiedeńskie donosiły ostatnimi czasy, jakoby w Węgrzech stronnictwo konstytucyjne rozpocząć zamierzało czynne życie polityczne i ztąd wyciągały pomysły wnioski dla programu hr. *Zichego*. Tymczasem *Wanderer*, dziennik, broniący interesów węgierskich, zaprzecza temu stanowczo i twierdzi, że liberaliści węgierscy tak długo nie zaczną działać, póki hr. *Zichy* nie nakreśli bez ogródek swego programu. Co się zresztą tyczy nowych reform, to takowe nie pobudzą do czynności stronnictwa *Deaka*, które zna tylko jedno pole dla swych czynności, a tém polem jest *sejm*. W krokach, które rząd podejmuje na własną odpowiedzialność, nie chce stronnictwo to mieć żadnego udziału. —

— Żaden z peszteńskich więźniów marcowych nie otrzymał dotąd ostatecznego wyroku. Podobno nawet nie ukończono jeszcze śledztwa. Puszczone na wolność *Wojciecha Nemetha*, *Teodora Sponnera*, byłych posłów na sejm r. 1861, *Jana Horvatha* i *Mariassego*. Nie było powodów do prowadzenia śledztwa. Wszyscy wysiedzieli jednak po trzy miesiące w śledztwie. —

— C. k. konsul w Bukareszcie przesłał namiestnictwu peszteńskiemu 3500 napoleondorów, które Izba rumuńska przeznaczyła dla dotkniętych nieurodzajem przeszłorocznym mieszkańców Banatu Temeskiego, z tym dodatkiem, aby suma ta rozdzieloną była pomiędzy wszystkich mieszkańców, bez różnicy narodowości i wyznania. —

— Fm. *Benedek* ma temi dniami udać się z Wenecji do Karlsbadu dla przedstawienia się królowi pruskiemu, który wyraził życzenie poznania osobiście tego wodza. —

— Proces hr. *Ostrowskiej* w Krakowie ma już być ukończony. Hr. *Ostrowska* skazana na 6miesięczne, a pani *Zakaszewska* na 1miesięczne więzienie. Rozesłała się także pogłoska, że pan *Zakaszewski* został wydany władzom moskiewskim. — D. 27 zm. odbyła się w lwowskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w sprawie posła do rady państwa *Rogawskiego*, oskarżonego o zdradę stanu. Tak on, jak i posłowie na sejm krajowy *Baum* i *Benoe*, zostali uwolnieni od zarzutu zbrodni stanu z powodu niedostateczności dowodów. Przeciwnie pan *Demidowicz*, pensjonowany radca apelacyjny, skazany został za przechowywanie papierów krakowskiego komitetu narodowego na 2, pan *Haller*, właściciel saskiego hotelu w Krakowie na 8, a młody hr. *Stanisław Tarnowski* na 12 lat ciężkiego więzienia. — Rewizje i aresztowania w Galicji nie zwracają już wcale na się uwagi. Niedawno we Lwowie przy rewizji u notariusza *Dulęby*, znaleziono papiery, kompromitujące wielu młodych ludzi, których zaaresztowano, między innymi syna



pana Dulęby. W brzeżańskim obwodzie zaaresztowano braci Zakrzewskich, właścicieli Niedzielisk. —

#### Królestwo polskie.

— *Pos. Ztg.* donosi, że nad granicą poznańską wojska moskiewskie znowu są w poruszeniu i ostrożności niezwyklej, albowiem miał się pojawić znaczny oddział kawalerji narodowej; z którym objeźczyki starli się gdzieś za Kaliszem. Straż graniczna jest w strachu, a warty po wsiach wzmocnione; kolumny wojskowe wychodzą na oblawy, lecz dotąd nie spotkali się z powstańcami; znaleźli tylko miejsca, gdzie popasali. — Dnia 17 zm. przywieziono do Warszawy rannych Moskali z potyczki, którą stoczył jakiś oddział w Rawskim koło Piaseczny i gdzie miało z obu stron zginąć po kilkunastu ludzi. — Tejże samój gazecie donoszą, że pod Grzegorzewem (w Konińskim) pojawił się d. 18 zm. silny patrol powstańczy z 30 ludzi złożony, rekrutujący żywność. Wysłani za nim Moskale znaleźli tylko miejsce, gdzie obozował. Pod Sieradzem zaś zaszła tego samego dnia jakaś mała potyczka. — *Krak. Ztg.* donosi, że d. 21 zm. nowo uformowany oddział powstańców 4 mile od Olkusza pod Skalą — według innego doniesienia pod Ojcowem — uderzył na wojsko moskiewskie, lecz został rozbity; tylko mała część zdołała umknąć na ziemię austriacką. Oficer moskiewski i dwóch kozaków są ciężko ranni. —

— Moskale pochwycili temi dniami w okolicy wsi Czajowie (niedaleko Olkusza) uzbrojonego powstańca, który odbiegł od oddziału 80 ludzi liczącego, jaki d. 22 zm. ukazał się w okolicy Ojcowia. Jeniec ten został d. 26 tm. powieszony w Olkuszu. — D. 23 maja rozstrzelany został w Prasznysu Bondarek, żołnierz moskiewski, który wszedł w szeregi powstańcze. — Tegoż dnia w Radomiu powieszono Ignacego Dembieckiego, obywatela z opatowskiego powiatu. Obwiniano go, że był urzędnikiem powstańczym. — D. 3 czerwca rozstrzelany został w Radomiu Jan Lipotow, żołnierz moskiewski, za zbiegostwo do powstańców; w tymże samym dniu w Łęczycy rozstrzelano Hieronima Wierzbickiego, byłego porucznika wojsk pruskich, za to, że miał być dowódcą powstańców. — W Krasnymstawie tegoż dnia rozstrzelany został Szymon Pawłow, żołnierz moskiewski, za zbiegostwo do powstańców. — D. 7 czerwca rozstrzelany został w Radomiu Michał Żukow. Poprzednio zaś 1 czerwca powieszony został Michał Obuchowicz, obywatel z województwa mińskiego, oskarżony, iż był dowódcą powstańców. —

— *Wiestnik Wileński* zawiera wyrok śmierci na 3 osoby za udział w powstaniu na Żmudzi (zakład po zniszczeniu wszystkiego mienia, całą ludność katolicką wysłano na Sybir). Jakoż d. 17 zm. powieszono Marcelę Wilkiewiczą, Damazę Szawlewiczą i Zygmunta Proniewiczą. —

— Murawiew wydał bankierskiemu domowi Lampe i Spółka pozwolenie na założenie kantorów w Wilnie i Mohylewie dla pośredniczenia w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich. — W gubernji mohylewskiej ustał wszelki handel i obrót publiczny, a brak pieniędzy jest tak wielki, że zaledwie 5 do 6 właścicieli dóbr są jeszcze w stanie prowadzić na własną rękę gospodarstwo. Wszyscy inni zmuszeni byli dla braku kapitału obrotowego wypuścić żydom dobra swoje za lichy czynsz w dzierżawę, i nie podlega żadnej wątpliwości, że dzierżawcy

staną się w krótkim czasie właścicielami tych dóbr. Szlachcie polskiej w tej gubernji zagraża zatem za lat kilka zupełne wywłaszczenie. W gubernjach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej podobnie zupełny upadek handlu. Główne źródło utrzymania zostało odjęte Polakom w tych gubernjach i przez to, że równie jak na Litwie wykluczeni zostali od wszelkich urzędów publicznych i gminnych. —

#### Niemce i Danja.

— Duńska komisja rekrutacyjna, przedsiębiorąca pobór młodzieży w Gründorf pod Koldyngą — prawie w samym środku obozu austriackiego, została przyaresztowana. Uwięzieni zanieśli skargę do swego rządu.

— W Kopenhadze, stolicy duńskiej, chodzą z myślą formowania legji cudzoziemskiej pod dowództwem Garibaldeggo. Ten wniosek miał wyjść z Londynu, a duńskie pisma popierają go gorąco. —

— Saski sejm postanowił wysłać do Londynu oświadczenie, że wszelki podział Szwecji bez wyraźnego pozwolenia ludu, byłby ciężkim naruszeniem prawa, któremu należy się opierać wszelkimi środkami.

— Na posiedzeniu Rady związkowej niemieckiej (*bundestagu*) d. 23 zm. reprezentant Oldenburga zapowiedział wniesienie swych praw do Szwecji-Holsztynu, i założył stanowczy protest przeciw rozszerzeniom księcia augustenburgskiego. —

— Książę pruski Albrecht wyjechał do głównej kwatery. *Kreuzztg.* twierdzi, że miasta hanzeatyckie postanowiły oddać Prusom do dyspozycji swoje zakupione po cichu statki wojenne. —

— Kilkanaście pruskich pułków otrzymało rozkaz być gotowymi do marszu. Dowódcą korpusu gwardji pruskiej w Jutlandji, został w miejsce generała Mülbejen. Płoński. —

— Ze świtem dnia 29 czerwca, jedenaście bataljonów pruskich na północ od Sonderburga przeprowadziło się przez Alsensund na wyspę Alsen, odparłszy wojska duńskie, które są w zupełnym odwrocie. Atak pancernika duńskiego „Rolf Krake“ odparły baterje pruskie.

— W księstwach niemieckich zaprowadzały rządy tamtejsze, osobiście w Darmsztadzie i Nassau, nadzwyczajny nadzór przejeżdżających Polaków. Każdy przejeżdżający Polak musi być w przeciagu kwadransa w policji zameldowany, a odjeżdżającego muszą gospodarze meldować w pół godziny najdalej, dokąd się udał.

**Prusy.** Postanowienie pruskiego ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przesiedlenia urzędników Polaków z księstwa Poznańskiego do niemieckich prowincyj, przeszło już w wykonanie. Kilku z nich przeniesiono nagle do Westfalji, do Marchji brandeburskiej i do Ślązka, a miejsca ich obsadzono Niemcami, nierozumiejącymi języka polskiego a posługującymi się prosto w sprawach sądowych tłumaczami. —

— Minister Bismark przed wyjazdem do Karlsbadu, przyjmował deputację z Szwecji d. 18 czerwca. Zapewniał on ją, iż oba mocarstwa niemieckie obstawać będą nadal zgodnie i energicznie za prawami Szwecji. Tak miał się wyrazić dalej p. Bismark: „Prusy i Austrija dążą wspólnie do zabezpieczenia praw księstwu, usiłując równocześnie uniknąć wojny europejskiej, i pragnąc zgodnie przywrócić pokój w sposób



honorowy. Prusy nie myślą wywoływać wojny powszechnej o ośm mil ziemi. Z drugiej zaś strony pod żadnymi warunkami nie ustąpią w swych żądaniach po za linię graniczną, którą przedłożyli jako ostateczne ustępstwo. Jeżeli na nowo wojna wybuchnie, wówczas oba mocarstwa według wypowiedzianego już programu swego „ani piędzi ziemi przy Danji nie zostawić“, dobędą oręża i nie schowają go, dopóki nie osiągną tego celu“.

**Francja.** Powstanie algierskie ucichło już prawie zupełnie. Wojska francuskie odniosły wszędzie zwycięstwo. Niektóre pokolenia prosiły o przebaczenie, inne zaś oświadczyły, że zostały podżęgnięte i nie chcą więcej wojować. Wszystko wraca do dawnego porządku, jedynie na pograniczu Tunetu zachowane są środki ostrożności. Kabylowie, mieszkańcy gór, jak zwykle przybyli na żniwa. Rząd francuski podejrzewa bawiącego obecnie w Kairze Abdel-Kadera, że on swym moralnym wpływem spowodował powstanie algierskie. Rzecz ma być pewną, że w Mekce miewał narady z najznakomitszymi przewodcami pokoleń arabskich, którzy tam pielgrzymowali. Utrzymują teraz, że kilku agentów wysłano dla dozorowania jego dalszych kroków. —

— Książę Morny, mianowany został prezydentem na przyszłą sesję ciała prawodawczego, a wiceprezydentami mianowani są Schneider i Leroux. Wybory do rad jeneralnych wypadły w większej części w duchu rządowym. — Donosiliśmy, że w Paryżu i na prowincji odbyły się ostatnimi czasy liczne rewizje. Miano odkryć, że Garnier Pagés, deputowany, zaprowadził po całej Francji agencje adwokackie, mające na celu kierowanie wyborów do rad departamentowych. —

**Anglja.** Do wszystkich portów angielskich rozesłano rozkaz, aby w najkrótszym czasie uzupełnić liczbę majątków i osad wszystkich wojennych okrętów. Flota pozostaje na razie w Portsmouth. —

— Na nocnem posiedzeniu Izby niższej d. 29 zm. zapowiedział D'Israeli wniosek adresu na poniedziałek. Adres ten ubolewa nad bezskutecznością konferencji zamkniętej, ubolewa także, że ministerstwo, będąc bezsilnem do utrzymania całości Danji, osłabiło wpływ i stanowisko Anglii w Europie, i tém zachwiało rekojmie pokojowe. —

— Książę Southerland, gospodarz londyński Garibaldeggo, otrzymał order Podwiązki od królowej Wiktorji.

— W południowej Afryce żyje sobie plemię czarne, Aszantowie, którzy dotąd utrzymywali zgodę z Anglikami. Naraz chce wypadek, że jakiś złodziej czy zbójca z plemienia Aszantów schronił się przed pogonią do kolonij angielskich. Książę Aszantów żąda jego wydania, ale nadaremnie. Ztąd nowe coraz ostrzejsze reklamacje i zwady, aż w końcu wpada angielski gubernator na nieszczęsną myśl nauczyć Aszantów respektu siłą zbrojną. Więc wojna. Nie zatrwożyli się jednak Aszantowie, bo znając dobrze swój zabojeży klimat, wiedzieli, że żadna obca noga nie postanie na ich ziemi. I nie omylili się w rzeczy samej. W bagnistych okolicach wymarła większa część oddziału, a reszta wróciła schorżala i wynędzniała. Długi czas upłynął od tego wypadku. Nikt o tém nie wiedział w Anglii, której nawet imię Aszantów nie jest znanem. Dopiero przed kilku tygodniami donieśli o tém oficerowie, którzy w tej nieszczęsnej wyprawie mieli udział. W parlamencie powstało tedy wielkie oburzenie przeciw rządowi, a sir John Hay, z Wakefieldu, członek parlamentu, wniósł,

aby dać ministerstwu wotum nieufności. Byłto wielki kłopot dla panów ministrów, lecz po dłuższych naradach zwyciężyła strona rządowa tylko 7 głosami.

**Szwajcaria.** Rada związkowa wydała rozporządzenie do kantonów szwajcarskich, aby wychodźcom polskim szukającym w Szwajcarii schronienia, podawały ile możliwości pomoc i utrzymanie; tych zaś, którzyby kraj chcieli opuścić, aby zaopatrzyli w odpowiedni zasilek pieniężny na podróż. Ogółem znajduje się obecnie w Szwajcarii około 400 wychodźców polskich.

Dzienniki szwajcarskie wyrażają najżywsze zadowolenie z powodu tego okólnika i gościnności ofiarowanej wspaniałomyślnie polskim tułaczom. Szwajcarski komitet centralny na rzecz Polski, wydał nową odezwę, wzywającą do zbierania składek, aby wzmagać się potrzeby zaspokoić. Dzienniki szwajcarskie zamieszczają teraz często inseraty, któremi emigranci polscy poszukują zatrudnienia. —

**Włochy.** Wyprawa Włoch do Tunetu ma być już postanowioną. Rząd ma na oku jedynie obronę Włochów, których liczba wynosi tam 10.000, a których majątki szacowane są na 100 milionów. Odejdzie tam tymczasem 5 do 6000 ludzi, co wystarczy do celu zamierzonego, gdyż Włochy nie mają ani planu zaboreczego, ani zamiaru trwałego zajmowania kraju. —

— Znów donoszą z Włoch o tajemnych werbunkach, o wyprawie do księstw Naddunajskich i o przesyłkach broni i amunicji. —

— Ojciec św. ma się coraz lepiej; codziennie wyjeżdża na spacer i witany jest z współluzuciem przez mieszkańców Rzymu. Po św. Piotrze udaje się na całe lato do Castelgandolfo. Konsystorz odbędzie się dopiero we wrześniu, na który przybędzie kardynał Wiseman i kilku innych dostojników kościoła. —

**Turecja.** Książę Kuza za przybyciem do Stambułu, wręczył Wysokiej Porcie, tudzież posłom Francji, Anglii i Włoch pismo, w którym uskarżał się energicznie na gromadzenie wojsk moskiewskich i austriackich na granicach Rumunji, i na zagrażanie tym sposobem jej bezpieczeństwa. Wysoka Porta nie tylko przychylnie przyjęła tę skargę swego lennika, lecz przyrzekła także dyplomatycznie wstawić się w tej mierze. W ogóle Turecja podług życzenia Francji, z największą gotowością pochwała najnowsze kroki rządowe księcia Kuzy i utwierdza swoją z nim harmonję. — D. 20 bm. odjechał ks. Kuza z Carogrodu. Przy odjeździe miał jeszcze posłuchanie u sultana i został przez tegoż ozdobiony orderem.

**Rumunja.** Ministerstwo rumuńskie za porozumieniem się z rządem włoskim, dało polecenie panu Vegezzi Ruscoli, ażeby na wszechnicy turyńskiej miewał wykłady o języku i historii Rumunów, za co ofiarowano mu płacy 5000 franków. —

**Ameryka.** Cesarz Maksymiljan d. 29 maja przybył do Vera Cruz; d. 30 maja stanął w Orizabie. — O przygotowaniach do świetnego przyjęcia cesarza można powiązać wyobrażenie, gdy powiemy, że w drodze z Puebla aż do Meksyku wystawiono przeszło 1500 bramy tryumfalnych. —

— Okręt południowych Stanów amerykańskich „Alabama“, uganiający się od dwóch lat po morzach za okrętami kupieckimi Stanów północnych, których przez ten czas zabrał przeszło 50, stanął niedawno w francuskiej przystani w Cherbourgu dla jakiejś naprawy. Tu wyzwany został od nieprzyjacielskiego okrętu „Ke-



arsage“ do walki. Przyjął to wyzwanie „Alabama“ i wypłynął na pełne morze, gdzie po gorącej bitwie uszkodzony, musiał ustąpić i wkrótce zatonął. Załogę uratowano. Walka tych dwóch parowców amerykańskich pokazała głęboką nienawiść obu stron wojujących, ale zarazem i ich dzielność żołnierską. —

### Rozmaitości.

— W zeszłym miesiącu odwiedziły Galicję bezprzykładne prawie burze z ulewami i gradem. Tak donoszą o zniszczeniu okolic w obwodach sądeckim, żółkiewskim, brzeżańskim, lwowskim, stryjskim i kołomyjskim, gdzie grad i ulewa zrządziły ogromne szkody, już to wybięciem płonów jak i zamuleniem gruntów. — Dnia 17 zm. odwiedziła miasto Śniatyn tak gwałtowna burza, że nie tylko mnóstwo drzew zostało powyrywanych, ale dach blaszany z kościoła całkiem zerwany. — Przez wezbranie wody zerwane zostały mosty w Dobromilu, pod Delatynem, i most łyżwowy na Dniestrze w Zaleszczykach. Podobnie w nocy d. 19 i 21 zm. odwiedziły miasto Lwów gwałtowne burze, połączone z ulewami i piorunami. — O dwóch okropnych burzach d. 16 i 19 zm. połączonych ze zniszczeniem okolic donoszą także z Mikołajowa.

— W Chochołowie pod Nowym Targiem w zeszłym tygodniu naszło 8 ludzi z poczerwionymi twarzami dom gospodarza Józefa Błażńskiego podczas jego niebytności, i poraniwszy ciężko żonę jego, zabrali 2000 zł. gotówką. Żandarmerja pochwyciła czterech chłopów z pobliskiej wsi, podejrzanych o ten rozbój. —

— Wyrokiem lwowskiego sądu karnego d. 25 zm. skazani zostali na śmierć Hryć Jaremus, wieśniak z Krowicy i syn jego Iwan za zamordowanie Teodora Jaremusa, który był rodzonym bratem pierwszego, a stryjem drugiego. —

— Składki na medal dla hr. Aleksandra Fredry, twórcy komedji polskiej, urosły już do 1000 zł. —

— Na Bukowinie pokazała się szarańcza; gmina Zadowa zajęta właśnie jej tępieniem. —

— W Baczsy na Węgrzech na obszarach zeszłego roku obsuszonych, pojawiły się myrjady szarańczy, która się obecnie w drugim stopniu rozwinęła znajduje i wszystko około siebie niszczy. —

— W Króloworze w Czechach pochowano trzeciego z kolei internowanego. Tenże nazywał się Maćkiewicz; lecz właściwe jego nazwisko jest Karol Marjan Gnoński. Nazwisko swe zmienił, dowodząc przeciw Moskwie. Był on braciszkiem z zakonu Paulinów w klasztorze Częstochowskim. — Zmarłego trumnę ozdobioną kwiatami odprowadzili internowani i cała ludność na smętarz króloworski. —

— W procesie pisma humorystycznego „Blesk“ skazano redaktora tegoż pisma, pana Nowotnego, za przekroczenie podburzania na 6 tygodni aresztu, nakładę zaś, pana Vilińka, za zaniedbanie należytej pieczy na karę 40 zł. w. a. —

— Śledztwo przeciw młodemu Karolowi Emanuelowi Kober, synowi księgarza pragskiego, oskarżonemu, jak to donosiliśmy, o zbrodniczy stan, ukończono w tych dniach w c. k. wiedeńskim sądzie karnym. Wykazało się, że Kober należał do spisku 30 osób narodowości słowiańskiej, który miał na celu wykonanie strasznego zamachu. Oskarżony zeznał, iż postanowił wykonać zamach jedynie z nienawiści przeciw Niemcom. Obronę oskarżonego jest jakiś bardzo zdolny adwokat z Pragi, a ostateczna rozprawa ma się odbyć za dni czternaście. —

— P. minister Schmerling przyjął wybór na właściciela kompanji pragskiego korpusu strzelców. —

— *Presse* wiedeńska stała się teraz całkiem organem rządowym. Dwóch najzdadniejszych jej redaktorów, pp. Etienne i Friedlaender, oświadczają w dziennikach wiedeńskich, że wystąpili z redakcji. Na ich miejsce weszli do składu redakcji Seifert, były współpracownik *Donau Ztg.*, a dotąd umieszczony przy

urzędowej *Wiener Ztg.*, tudzież Brüll, trudniący się pisaniem korespondencyj do dzienników urzędowych. —

— W Medjolanie, przy waleniu jednej kazamaty kasztelu, znaleziono znaczną ilość szkieletów ludzkich i kilka zamurowanych framug, w których odkryto szczątki ludzi pogrzebanych żywcem, między temi jednego okutego w kajdany i przykutego do muru. Mają to być zabytki okrucieństwa z czasów księcia medjolańskiego Galeazzo Sforza. —

— Włoska armja składa się z sił następujących: 80 pułków piechoty linjowej 215.263 ludzi; — 36 batalionów strzelców 25.423 ludzi; — 17 pułków jazdy 23.216 ludzi; — 10 pułków artylerji 29.318 ludzi; — 2 pułki inżynierji 6.117 l.; — 3 pułki pociągów 7.761 l.; — 14 legij żandarmerji 18.679 l.; korpus administracyjny 6.152 l.; — strzelcy sardyńscy 2.836 l.; — zakłady wojskowe 13.185 l.; — rekruci niebędący jeszcze w szeregach 31.172 l.; — ogółem 379.722 ludzi. —

— Podróż cara do Kissingen następcza dziennikom niemieckim obfitych materiałów do zapełnienia swych kolumn. Każdy ruch i krok cara opisują one, jak gdyby od tego zależało szczęście Europy. Widok kilku kozaków w środku Europy, tak odurzył dzienniki niemieckie, że zapomniały nawet o podróży własnego cesarza. I nie nadaremnie to robią, car nie chce darowizny. Redaktorowi *Kreuz Ztg.* p. Bentnerowi udzielił car order św. Stanisława V klasy; jak nie pisać o nim? —

— Król wirtemberski umarł d. 25 zm. Rządy po nim obejmie królewicz Karol, ur. 6 marca 1823, ożeniony z Olgą, córką cara Mikołaja. —

— W kupieckiej Anglii zawiązało się towarzystwo zajmujące się zbieraniem składek na wsparcie wychodźców czerkieskich. Zebranych 1000 funtów szterlingów (10.000 zł.) odesłano już do Stambułu. —

— W Madrycie, stolicy Hiszpanji, zawiązało się poważne stowarzyszenie pod przewodnictwem księcia Villa Hermosa, mające na celu, nieść pomoc rannym Polakom. —

— Dług Stanów Zjednoczonych Ameryki wynosił z dniem 10 maja br. 1.726,248.411 dolarów (dolar ma 2 zł.). Dług ten powstał w ciągu ostatnich trzech lat, gdyż przed obecną wojną Stany Zjednoczone wcale nie miały długu publicznego. Ogromna ta suma została więc w całości użyta na wojnę, czyli użytą bezowocnie, gdyż inne państwa tém się przynajmniej pocieszyć mogą, że długi ich przynajmniej w części użyte były na pożyteczne wydatki. — Od kwietnia 1861 roku Północne stany wydały tedy na koszt wojenne blisko 20 miliardów franków, Południowe 15 miliardów. Zniszczenia, ruiny, gruzi można ocenić na dwanaście miliardów. — Prezydent Lincoln w tych trzech latach powołał do broni dwa miliony, Davis 700.000 ludzi. Północ straciła w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 700.000, Południe rannych i wziętych do niewoli 200.000. —

— Obliczono, że świat ucywilizowany, na wystrzaly dające z uprzejmości lub dla etykiety, na sygnały z cytadel i okrętów wojennych, wreszcie na witanie codzienne wschodu i zachodu słońca, trwoni na całej kuli ziemskiej w każdej godzinie 150.000 strzałów. Licząc strzał po 20 kr., wynosi wartość wszystkich strzałów dziennie 30.000 zł., a rocznie około 11 milionów zł.

— Dnia 16. z. m. pogorzał prawie całkiem sławny z jarmarków Niżny Nowogród (w Moskwie).

### Ostatnia poczta.

— Wojna sprzymierzonych z Duńczykami rozpoczęła się więc w nocy z 28 na 29 czerwca Prusacy rzucili mosty pontonowe przez Alsensund na wyspę Alsen o godzinie 2 po północy. Z obudwu stron rozpoczęto zarazem ogień działowy z baterij nadbrzeżnych. W przeciągu godziny mosty były gotowe. O godzinie 4 stanęli pierwsi pruscy żołnierze na Alsenie, a cofający się



Dniężcy bili się walecznie od stanowiska na stanowisko. Po południu d. 29 z. m. o godzinie 2 wojska pruskie były już w Völlerup i Ullkebüll. Książę Fryderyk Karol przeprowił się pod Sonderburgiem, podczas gdy główna przeprawa była pod Landberg. Przy przeprawie zginęło do 100 żołnierzy. W Sonderburgu była walka w uliach. Do Flensburgu 1000 jeńców przyprowadzonych.

— Car Aleksander II. raczył wydać d. 18 z. m. amnestję, którą pozwala Polakom, bawiącym za granicą bez paszportów lub tym, którzy brali udział w powstaniu, powracać do kraju. Mają oni się zgłosić do konsulatów moskiewskich za granicą, od których otrzymają odpowiedź, czy mogą powrócić, lub nie. Sławna ta amnestja kończy się temi słowy: „Wszakże JW. hrabia namiestnik (Berg) kazał uprzedzić, że *gdyby się pokazało, iż osoby powracające popełniły jakiegobądź przestępstwo kryminalne, lub też brały czynny udział w szerzeniu buntu i bezrządu — w takim razie ulegną odpowiedzialności z prawa wynikającej.* O powyższem, podaje się niniejszem do wiadomości powszechniej.“ Więć chciało przez to powiedzieć, że ci mogą wrócić, co brali udział w powstaniu, ale ci, co się przyczyniali do szerzenia powstania, będą pociągnięci do odpowiedzialności. Amnestja ta, tak jak wszystkie reformy moskiewskie, tylko na to jest obliczoną, żeby powiedziano: iż pocziwy car przebaczył bunt Polakom.

— Według *Presse* uwięziono w Krakowie pułkownika polskiego Zajfryda, który tam przybył dla zorganizowania władzy narodowej i wynalezienia środków pieniężnych na cele powstania. —

### Z Cieszyna.

— Od niedzieli padający deszcz nieustanny, nabawił gospodarzy niemałej trwogi. Mimo że długo trwała zimna pora, urodzaje u nas były wszędzie piękne, lecz przez terazniejsze deszcze wszędzie zboża powaliły się, i niknie nadzieja, żeby ziarno należyście się rozwinęło. Oprócz tego deszcz ten trafił na sianozbiory, którym także wielce uszkodził. —

— Stowarzyszenie leśniczych austriackich odbędzie tegoż roczne zgromadzenie swoje w Cieszynie, w dniach 16—18 sierpnia.

— Dr. Sobiesław Klucki, został na miejsce ojca swego Dra Ludwika Kluckiego mianowany adwokatem w Cieszynie. —

— W Opawie powieszono dnia 30 zm. o godzinie 7 zrana Józefa Knoppa z Filipśdorfu za zbrodnię morderstwa. —

### Ceny targowe.

	Pszenvica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kuku- rydza
	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.
Wiedeń (25 czerw.)	(5 40)	3 85	— —	2 18	— —
	(4 40)	3 80	— —	1 85	— —
Praga (28 czerw.)	4 92	3 7	2 61	2 18	— —
Berno (24 czerw.)	5 8	3 53	3 5	2 40	— —
Kromierzyż (24 czerw.)	4 77	3 40	3 20	2 30	— —
Kraków (28 czerw.)	3 43	2 18	2 35	1 72	— —
Lwów (25 czerw.)	2 65	1 50	1 30	1 20	— —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25 czerwca: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 73 kr., jęczmień 2 zł. 68 kr., owies 1 zł. 95 kr., ziemniaki 1 zł. 80 kr., masło 48 kr.

### Ogłoszenie.

Świeżo powstały zakład kąpielowy wód mineralnych słonych jodowo-bronowych

### w Rabce

w obwodzie Wadowickim, ośm mil od Krakowa odległy otwartym został do użytku publicznego dnia 15 czerwca r. b.

### Nakładem Emila Thym w Grodzisku

wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia dzieło, pod tytułem:

**Jan Klemens Maria Hoffbauer**, Wikary Generalny Zgromadzenia Przenajświętszego Zbawiciela.

Ustęp z dziejów Kościoła XIX wieku w Warszawie i Wiedniu, spisał X. A. Prusinowski, r. 1864. Cena 15 śrg.

Znane zaszczytnie w literaturze narodowej nazwisko autora daje rękojmią, że nowa ta jego na polu religijno-historycznym praca, dozna powszechnego uznania, dla czego dzieło powyższe poleca się jak najsumiennie, mianowicie osobom duchownym.

### Edward Frisa

w Cieszynie, w głębokiej ulicy pod L. 15.

poleca Szanownej Publiczności swoje nowo urządzonej farbiarni i drukarni materyj jedwabnych, wełnianych i bawełnianych w różnych kolorach. Także jest wielki wybór rasy, prostu i modrych druków, po najtańszych cenach do dostania. —

### Ważny środek domowy.

### Biały syrop piersiowy,

znany dostatecznie z swęj wybornęj własności przeciwko *zastarzemu kaszlowi, długoletniej chrypcy, zaflegmieniu, krztuścowi (kokluszowi), ślinogorzowi, katarom i zapaleniom krtani i tchawicy, rażnym i długotrwałym katarom piersi i płuc, kaszlanu krwi, płuciu krwi, ciężkości na piersiach itd.*

„tylko“ u **G. A. W. Mayera w Wrocławiu** wyrabiany.

W Bielsku jedynie *prawdziwy* do dostania przez pana **Gustawa Johannego**, aptekarza.

Ceny: 1 butelka 4 zł., 1/2 butelki 2 zł., 1/4 butelki 1 zł. w średniej lub jego wartości.

Składy tego syropu piersiowego znajdują się w większej części miast monarchji austriackiej, a dla tutejszej okolicy w następnych miejscach:

„ Cieszynie, E. F. Schröder	„ Opawie, M. Plachky
„ Strumieniu, L. Rużycki, aptekarz	„ Karniowie, M. Malszer
„ Misku, E. Gresch	„ Nowym Tczynie, D. Markus.
„ Mor. Ostrawie, G. Kudielka	„ Frelwaldau, S. Schneider
„ Przyborze, A. G. Hinze	„ Holeszowie przy Hulinie, J. Kneisl
„ Wrznie, J. Fitz	„ Sternbergu, A. Janik.


Środek ten powinien być na pogotowiu w każdej familji, gdzie są małe dzieci, osobliwie na wsi, gdzie lekarz i apteka są daleko, z powodu niebezpiecznego ślinogorza i krztuśca.

Syrop ten ma smak przyjemny, i utrzymuje się dobrze, postawisz go w chłodnym miejscu.

O przyjęcie składów można się zgłosić do fabryki pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

### Korespondencja redakcji.

Z poczty lwowskiej otrzymaliśmy w liście pod pieczęcią z literami F. K. półroczną przedpłatę 2 złr. 30 kr., atoli bez wyrażenia od kogo; upraszamy więc o zgłoszenie się dotyczącego przedpłaciciela. — Wny X. J. N. w K. Str. Niniejszą nadsyłką zapłacono za drugie ćwierćroczne r. b. — F. K. w R. p. J. Niniejszem przedpłacone do końca r. b. — J. G. w W. p. T. Przedpłatę na trzecie ćwierćroczne otrzymaliśmy, lecz za drugie jeszcze nie zapłacone. —

 Szanownych Czytelników, którzy jeszcze zaległej przedpłaty nie nadstali, upraszamy o rychłe uiszczenie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 28.

Cieszyn dnia 9 Lipca 1864 roku.

L. 1444.

Ces. król. Sąd obwodowy w Cieszynie mocą nadanej mu od Jego Ces. K. apostolskiej Mości władzy urzędowej pod przewodnictwem prezesa sądu obwodowego: Pospischil, i w obecności c. k. radcy sądu krajowego: Schwalm i sekretarza rady: Halatschka jako sędziów i c. k. adjunkta sądowego: Trapp jako pisarza w sprawie śledczej naprzeciwko Pawła Stalmacha, redaktora Gwiazdki Cieszyńskiej o występki obelgi na zasadzie §§. 488 i 492 Ustawy karnej i §. 28 Ustawy drukowej z dnia 17 Grudnia 1862 N. 6. Dz. pr. p., w skutek skargi przez c. k. prokuraturę w porozumieniu się z prywatnym oskarżycielem Tomaszem Kudasem na dniu 23 Września 1863 do L. 4086 wniesionej o umieszczenie w peryodycznym przez Stalmacha redagowanym piśmie Gwiazdka Cieszyńska wzmianki obrażającej honor Tomasza Kudasa c. k. dyrektora głównej i niższo-realnej szkoły, po przeprowadzonej na dniu 18 kwietnia 1864 w obecności c. k. prokuratora: Gelbfuhs, oskarżonego: Pawła Stalmacha i obrońcy Dra Sobiesława Kluckiego — ostatecznej rozprawie na dniu dzisiejszym zawyrokował:

Paweł Stalmach, rodem z Bażanowic, 39 lat liczący, wyznania ewangelickiego, żonaty, redaktor peryodycznego czasopisma Gwiazdka Cieszyńska w Cieszynie winien jest występkowi obelgi według §§ 488 i 492 Ustawy karnej i § 28 Ustawy drukowej z dnia 17 Grudnia 1862, i zostaje zato według § 493 Ustawy karnej i § 35 Ustawy drukowej z zastosowaniem §§ 260 i 266 U. k. na karę aresztu przez czas sześciu tygodni z przydawkiem jednodziennego aresztu odosobnionego w każdym tygodniu, dalej na częściową utratę kaucji w sumie ośmdziesiąt reńskich wal. austr. na korzyść funduszu ubogich w Cieszynie, nareszcie na zwrot kosztów postępowania karnego i wypełnienia kary wskazanym; oprócz tego ma być wyrok niniejszy w Gwiazdce Cieszyńskiej bezpłatnie ogłoszony.

W Cieszynie dnia 19 Kwietnia 1864.

Pospischil m. p.

L. 2360.

Ces. król. mor. śl. wyższy sąd krajowy mocą nadanej mu od Jego Ces. król. apost. Mości władzy urzędowej, wyrok c. k. sądu obwodowego w Cieszynie z dnia 19 Kwietnia 1864 L. 1444 mocą którego uznanem zostało:

„iż Paweł Stalmach redaktor wychodzącego w Cieszynie czasopisma Gwiazdka Cieszyńska według §§ 488 i 492 U. k. i § 28 Ustawy drukowej winnym jest występkowi obelgi Tomasza Kudasa, dyrektora głównej i niższo-realnej szkoły w Wadowicach, przez umieszczenie dotyczącego się jego osoby artykułu w Nr. 33 powyższego pisma z dnia 15 Sierpnia 1863 pod napisem

„różne nowości“ i zato według § 493 U. k. i § 35 U. drukowej z zastosowaniem §§ 260 i 266 U. k. na karę aresztu przez czas sześciu tygodni z przydawkiem jednodziennego aresztu odosobnionego w każdym tygodniu, dalej na utratę częściową kaucji w sumie ośmdziesiąt reńskich wal. austr. na korzyść Cieszyńskiego funduszu ubogich, nareszcie na zwrot kosztów postępowania karnego i wypełnienia kary wskazanym został i że powyższy wyrok bezpłatnie w Gwiazdce Cieszyńskiej ma być umieszczony“ — w skutek odwołania się oskarżonego w drodze prawa zatwierdzić, w nadzwyczajnej drodze łagodzącej zaś karę aresztu na cztery tygodnie ukrócić postanowił, z zatrzymaniem obostrzenia jednodziennego aresztu odosobnionego w każdym tygodniu. Oskarżony zostaje uwolniony od kosztów odwołania się.

Niniejszy wyrok sądu wyższego również ma być w czasopiśmie Gwiazdka Cieszyńska bezpłatnie umieszczony.

Ces. kr. m. śl. Sąd wyższy w Bernie dnia 24 Maja 1864.

## Bojar moskiewski.

Szkie powieściowy. (Dokończenie.)

Możemy sobie łatwo wystawić smutne położenie Adeli, gdy przybyła do Brokny. Wszystko, co tam widziała, było tak rozczerowujące, że wcale nie mogła mieć szacunku dla Aleksego, którego może nawet kochała. Do wszystkich jednak nawyczek Aleksego przyczyniły się jeszcze inne okoliczności, które jęj pobyt w Broknie uczyniły nieznośnym.

Jeżeli Aleksey podczas wojny bił się przez cały dzień odważnie, to w nocy udawał się w towarzystwie kilku sług wiernych na rabunek do zamków dalekich. Bogaty zbiór złotych monet i pięknych obrazów, jakie pozostawił, oto owoce tych korzystnych spekulacyj.

Ile w taki sposób zdobył pieniędzy, nie można obliczyć. W późniejszych latach zwykł był nawet palić pakiety biletów bankowych, a to — jak się wyrażał — aby swym spadkobiercom utrudnić obliczenie spuścizny jeszcze za życia jego.

Poddanych swoich uważał Aleksey naturalnie jako własność, z którą mógł robić, cokolwiek mu się podobało. Od wschodu do zachodu słońca musieli z dziećmi i żonami pracować dla niego. „Dzień jest mój, a noc wasza“ — mawiał Aleksey, a słowa jego rozumieli wszyscy, jak należało. Brokna leży na wzgórzu, a droga łącząca Puławę z Kijowem, ciągnie się przez wieś, kilka mniejszych pagórków i ciemne, odwieczne lasy. Równie jak dziś, przeciągały drogą tą i dawniej wozy kupieckie,



towarami naładowane. Dziś przejeżdżają one przez Broknę bezpiecznie; dawniej było inaczej. Według wyrażenia Aleksego, noc należała do chłopów w Broknie, a więc biada kupcowi lub podróżnemu, który ze zmrokiem dał się ułować na ich obszarze. Mówiono nawet, że Aleksey nałożył na swoich poddanych rodzaj kontrybucji i kazał sobie od każdego płacić za noc miesięczną jeden, za ciemną dwa ruble. Zresztą w czasach ówczesnych mało było w Moskwie bojarów, którzyby pogardzali podobnym źródłem pieniężnym.

Adela Grenier była więc otoczona prostymi rozbójnikami. Nie minął tydzień, żeby się nie dowiedziała o szczegółach najokropniejszego morderstwa. Fantazja jej nie potrzebowała przenosić się do lasu; była ona nie raz świadkiem scen oburzających.

Wspomniałem już, jak Aleksey cały swój świat damski kochał i bił na przemian. Co się tyczy mężczyzn, kary były o wiele surowsze: jeżeli bat lub knut nie wystarczał, to sadzano delinkwenta na konia żelaznego i przywiązywano mu do nóg ciężary. W tej pozycji zostawał nieszczęśliwy tak długo, póki nie zemdlał. Krzyk i lament rozlegał się przez góry i lasy, a wszystko dla przykładu innym. Koń żelazny istnieje jeszcze dotąd w Broknie, jako pamiątka po Aleksym. Mistrz stworzył to zwierzę bez anatomicznej poprawności; patrząc jednak na tę szkapę, dziękuje każdy Bogu, że czasy w Moskwie choć trochę się zmieniły.

Wśród takich okoliczności mijały lata, a czas zdawał się nie mieć mocy nad Aleksem. Dziwnem też było, że i służba jego utrzymywała się przy zdrowiu i sile mimo życia tak okropnego. Cała wieś przypisywała zdrowie Aleksego jakiejś styczności ze złemi duchami. To tylko pewna, że Aleksey rokrocznie od 1 do 31 maja nietylko sam połykał codziennie na czczo jaszczurkę, ale zmuszał do tego także wszystkich domowników. Małej, zielonej jaszczurce ucinano ogon i nogi, i takie metamorfozy wędrowały w towarzystwie kawałka chleba do żołądków mieszkańców Brokny. — Byłoby interesownem, gdyby lekarze chcieli wyświecić możliwe skutki takiej kuracji wiosennej. Nie ulega wątpliwości, że podobne śniadania nie były własną inspiracją Aleksego, a fakt ten przywiedzie może do odkrycia, że połykanie jaszczurek utrzymuje do późnego wieku możliwość grania — w szachy.

Adela musiała przez kilka lat znosić towarzystwo takiego potwora; dopiero gdy wdzięki jej zwiędły zupełnie, zamieszkała małe domki w parku wraz z dwiema córkami i ojcem, który wkrótce po jej przybyciu do Brokny, zainstalował się tam w charakterze ogrodnika.

W r. 1832 liczył Aleksey lat 85. Wieśniaczka z Brokny, Maryna, kobieta cudnej piękności, była podówczas główną osobą w domu. D. 11 lutego zrana znalazła Aleksego w najokropniejszej gorączce.

„Aleksey!“ — rzekła bojaźliwie, — „Jesteś bardzo chory. Wspomnij na Boga.“

„Idź do diabła“ — odpowiedział potwór.

„Pomyśl o Bogu i sądzie“ — dodała Maryna. —

„Każę zawołać popa ze sakramentami“.

Aleksey podniósł się i popatrzył na nią wzrokiem osłupiałym. Złość nie dozwoliła mu ani słowa przemówić.

„Jeżeli wyzdrowiejesz, to dusza twoja będzie miała korzyść; jeżeli zaś umrzesz, to uratujesz się od wiecznej zguby“ — dodała Maryna po cichu.

Aleksey zerwał się z łóżka, lecz nie mógł jeszcze wydobyć z siebie głosu. Porwał za siekierę i zamierzył się do Maryny; lecz w tej chwili tknięty apopleksją, padł bez zmysłów na ziemię.

Nie chcę się więc zastanawiać nad człowiekiem, z którego życia skreśliłem kilka scen pobieżnie. Takich przykładów możnaby w Moskwie znaleźć tysiące; może z innemi nawykami, sposobem życia, ale z temi samemi pojęciami co do praw własności człowieka do człowieka. Aleksey może nie był jeszcze najgorszym. —

## O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach.

II. (Ciąg dalszy.)

Przyznaję się, że widząc zawiadowanie rządu pruskiego o swych współwyznawcach nieraz zazdrościłem ewangelikom tak pomyślną swobodę, i życzyłem sobie żyć pod rządem katolickim, jak n. p. w Austrii. Ale przebudził mnie z marzeń moich czełgodny staruszek, ksiądz R..., który niegdyś wielkim i bogatym zbozem zawiadował. Był on jednym z owych pastorów, którzy za panowania Fryderyka Wilhelma III wiary starołuterskiej porzucić i do zjednoczonej owczarni wniknąć nie chcieli, i którzy woleli tułactwo i ubóstwo obrać, niżeli przeciw głosowi sumienia własnego zgrzeszyć.

Wspominając mu o agitacjach pastorów pruskich dla rządu, pokazał mi dziełko Lamartina i czytałem w nim: „Kapłan winien rządowi to, co każdy wierny obywatel: posłuszeństwo we wszystkich rzeczach światowych. Ale w żaden sposób nie powinien należeć do działań polityki doczesnej. Odmieniają się kształty rządów, przechodzi z rąk do rąk władza najwyższa. Są to rzeczy przemijające, niestałe z swą natury. Religja wyższa jest nad sferę ludzkich powodzeń i upadków. Zniża się, zstępując w ten zakres poziomy. Niechże więc i służa jej zawsze wolny będzie od podobnych wpływów. Jest on bowiem przede wszystkiem obywatelem królestwa niebieskiego, ojcem duchownym zwyciężonych i zwycięzców, rozsiewającym na wszystkich miłość i pokój, uczniem na koniec tego, który i jednej kropli krwi dla własnej nie chciał przelać obrony i który rzekł do Piotra: „powróć miecz do pochwy.“

Po przeczytaniu tych słów mówił staruszek dalej: „Poznajesz teraz Panie, czemu ganić muszę owych pastorów, którzy się stają eksekutorami i żandarmami



rządu, którzy przekonania i zdania własnego pozbyć się, a każdego czasu według odbieranego z ministerstwa natchnienia raz za feudalizmem, inny raz za liberalizmem mieczem języka wywijać muszą. Mogą się tacy pasterze jeszcze mianować uczniami owego mistrza, który powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata”? Przyznać muszę, że większa część księży katolickich w Prusach chwalebniej sobie postępuje. Starają się oni więcej o własny kościół, jak o odmienne interesy rządu, i stawiają mocną opozycję, jeżeli kto do wewnętrznych kościoła rzeczy się mieszać poważy. Prawda, że i tu między gorliwymi kapłanami znajdują się podchlebcy, którzy wstążkę, krzyżyczek, albo cacko w guzikowej dziurce surduta wyżej cenią nad zadowolenie sumienia własnego. Uznają to za rzecz bardzo zdrową, że każdy kapłan, który od rządu jakiegokolwiek orderowy znak odbierze, u biskupa zgłosić się musi, dla rozsądzania, jeżeli on względów rządu nie zarobił szkodą kościoła katolickiego. Żeby tak i u nas ewangelików było!”

Zapytałem się: „Ale przecie ewangelicy mają przyczynę do wdzięczności, gdyż rząd około ich wiary szczególną pokazuje staranność.”

„Panie“, odpowiedział mi na to, „co Lamartin powiedział o powinnościach kapłana, podobnie rzecz można o powinnościach rządu względem wiary. Lepiej było kościołowi ewangelickiemu, gdyby się rządy świeckie a tak też rząd pruski nie mieszał do rzeczy religijnych. Fryderyk Wilhelm III nie był teologiem, a przecie uważał się za organizatora wiary naszej, której wolność duchowna i wolność wyznania mają być najpierwszym zaszczytem? — Na cóż wyjdzie wiara ewangelicka, jeżeli według osobistego zdania monarchy wyznanie wiary odmieniane będzie, jeżeli n. p. sposób nabożeństwa w rządowych agendach przepisuje, jak instrukcje wojskowe“.

Kiedy monarcha rządzi kościołem, jestto niebezpieczeństwem dla wolności wiary. Króla pruskiego uważano za najwyższego biskupa, cara moskiewskiego nawet za drugiego papieża, a gdyby się udało, niejeden z potentatów chętnieby się mianował, jak niegdyś rzymsko-pogańscy cesarze: „pontifex maximus“.

Jestto nieszczęściem dla wiary, że monarcha pruski kieruje wiarą ewangelicką. Oto owoce coraz srożej się pokazują. Ponieważ rząd zawiaduje i szafuje funduszami na utrzymanie kościołów i pastorów, opanowała ewangelików odstraszaająca oziębłość. Lekceważą sobie kościoły i nabożeństwa. Popatrz na kościoły ewangelickie np. w Berlinie, w Wrocławiu i w innych miastach; kapłani często każą przed dość próżnemi ławkami. W Wrocławiu jest około 80.000 ewangelików, a 6 albo 7 kościołów; odwiedzałem w Świątki wszystkie kościoły, ale nie znalazłem we wszystkich kościołach nad 2000 słuchaczy. Przytém haniebnym jest, jak trzecie przykazanie wypełniają. Każdą niedzielę nie tylko że rze-

mieślnicy w warsztatach pracują, ale i w każde święto wyrobniicy drwa rąbią na ulicach, mularze murują a na wozach i taczkach wożą cegły, gnoj i t. d.

Wzgardę dnia świętego znajdziesz po wszystkich miastach niemieckich, a tylko w polskich okolicach Ślązka, Prus i Poznania spostrzedz można jaką taką pobożność.

Zna rząd tę coraz więcej rozszerzającą się oziębłość wiary, i lęka się jej; dlatego nakazał konsystorzom częste rewizje kościelne, aby wiarę oziębłych zażgrzać. Konsystorze przy ostatniej rewizji kościelnej użalali się publicznie nad powszechną obojętnością względem wiary, przedstawiali katolików na wzór i dla większego podniesienia gorliwości napominali, aby ewangelicy modlitwy *klęcząc* odmawiali, żeby ręce nabożnie składali. Dla przykładu, a to widziałem na własne oczy, upadli rewizorowie przed ołtarzem na kolana, i uczynili pokłon głęboki ku ziemi. Potem obrazki rozdawali między dzieci, które z nabożnie złożonemi rękami, odmawiały katechizm Dra Lutra, nauczający, że wszelkie ceremonie i obrazy są niepotrzebne i nawet szkodliwe. — (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

**Uprawa prosa.** Proso wymaga jak najczystszej roli, ponieważ przeciwnie jak hreczka, późno wschodzi, wolno z początku rośnie i chwastów wcale nie przytłumia. Rola więc pod proso powinna być najstaranniej uprawioną, inaczej po zasianiu puszczające się chwasty koniecznie wypielone być muszą, i wiele zmudnej pracy gospodarzowi przyczynią. Potrzebuje gruntu kruchego, żyznego i ciepłego, ale lepiej uda się w drugim roku po nawozie, niż na świeżym gnoju. Sieje się późno i to kiedy się mrozu obawiać nie masz przyczyny. Jeżeli można z siewem trafić na deszcz, tém lepiej. Ziarno przed sieją zawsze się sparza, najlepiej w serwatce; tym sposobem czyści się od pyłu i przędziej kiełki wypuści. Jest bardzo dobrze po zasianiu i zabronowaniu rolę powalcować, aby powierzchnią jak najdokładniej rozprószyć i zrównać, a po tygodniu lub więcej jeszcze raz zbronować dla zniszczenia puszczających się chwastów. Proso nie pokaże się nigdy przed dwoma tygodniami, i wtedy posucha najlepiej mu służy. Jeżeli po wnijsciu w pierwszym tygodniu deszcz na nie gwałtowny spadnie, niezawodnie nie z niego nie będzie, zagłuszy je w istocie, ponieważ listki jeszcze nierozwinięte, mając kształt uszka, napęlniają się wodą i od niej roślina ta gnije. Deszcz dopiero później jest pomocnym, kiedy listki się rozwiną a jeszcze bardziej, kiedy proso już się kłosuje. — Proso mocno rolę wyplenia, to jest: dużo z niej wyciąga żywiołu, i dlatego nie wypada go siać przed oziminą, lubo czasem to czynią na nowinach lub borowinach, na których, jeżeli są w położeniu suchem, proso się udaje, ponieważ pod powierzchnią nowin ziemia zawsze jest sypka, a taką ziarno to lubi. —



### Przegląd polityczny.

Podezas gdy z pola walki donoszą telegramy o zwycięstwach armji sprzymierzonych, kilkanaście razy przewyższającej siły Danji, to w kołach dyplomatycznych również trwa walka gorąca. Mocarstwa niemieckie, pewne zwycięstwa, zaczynają myśleć o sprawie następstwa w Szlezwicku i Holsztynie; lecz sprawa ta może jeszcze bardzo wiele nastrożyć trudności. Do niedawnego czasu widziano tylko księcia Augustenburga, występującego ze swemi roszczeniami do tronu w księstwach zaelbiańskich, nielicząc już króla pruskiego, który także występował ze swemi planami zaborczeni. Raz tylko słyszano coś o domu Oldenburgskim, że gdy w Radzie Związkowej będzie rozstrzyganą sprawa następstwa, tenże wniesie i swoje pretensje. Wiadomość ta jednak przebrzmiała bez odgłosu, a tak Niemcy widzieli już naprzód Augustenburgów na tronie książęcym Szlezwick-Holsztynu. — W przeciągu kilku dni położenie zupełnie się zmieniło. Oto i książę Meklenburski i książę Heski zapowiedzieli swe pretensje do panowania w księstwach, a nadto roszczenia domu Oldenburgskiego przybrały większe rozmiary. Sprawę księcia Oldenburga popiera Moskwa, a to wznieciło obawy w całych Niemczech, oprócz Prus, tak, iż powstało podejrzenie jakiejś umowy między Prusami a Moskwą. — Gdy przed kilkoma miesiącami książę Oldenburg wystąpił ze swą kandydaturą, natenczas Szlezwick-Holsztyn miał mu być oddany, większa część Oldenburgu zaś miała się dostać Prusom, a reszta Hanowerowi. Prusy otrzymałyby przeto piękną nagrodę za swoją ofiarę, a Moskwa odwdzięczyłaby się tym sposobem Prusom za konwencję lutową z roku 1863 (to jest za wspieranie w przytłumieniu powstania polskiego.) Tak tylko można sobie wytłumaczyć czynność Moskwy w tej sprawie. — Plan ten jest teraz bliższym wykonania, aniżeli przed kilkoma miesiącami, a nawet zaczynają się już w Niemczech oswajać z tą myślą Bismarka.

Lecz plan ten ma przeciw sobie wiele trudności. I tak *Independance* twierdzi, że rząd francuzki jest bardzo nieprzyjaźny roszczeniom oldenburgskim, które poczytuje za rezultat porozumienia się Moskwy z Prusami. Francja obstaje przy tém, aby się zapytano ludności księstw, a co do sprawy prawnej, pretensje augustenburgskie są starsze od oldenburgskich. Pewną jest rzeczą, że ks. Oldenburgski przez ludność powołanym nie będzie, ponieważ na posiedzeniu szlezwicko-holsztyńskim w Rendsburgu d. 27 czerwca, uznano pretensje Oldenburga za przeciwnie słuszności i interesowi kraju. Wydział zaś zbiorowy stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich postanowił wystósować adres do ks. Augustenburga, i z powodu ubiegania się o księstwa ze strony oldenburgskiej zapewnić go o niezłomnej wierności i przywiązaniu ludu szlezwicko-holsztyńskiego. Ta różnica zdań pomiędzy wolą ludu a wolą p. Bismarka, może

będzie powodem większych jeszcze zawikłań i trudności w Niemczech, aniżeli oderwanie Szlezwicku od Danji.

Angielski dziennik *Morning Post* ogłasza depeszę Bismarka do hr. Goltza, posła pruskiego w Wiedniu, następującej treści: „Car moskiewski zapewnił pruskiemu królowi w sprawie księstw szlezwicko-holsztyńskich swe moralne, a w razie potrzeby i materialne poparcie; oświadczył wszakże, że uznanie Wks. Oldenburga uważa za *interes wspólny*. P. Bismark, choć także przyjaciel Oldenburga, mniema, że wniosek ten z powodu współczucia królewskiej rodziny dla ks. Augustenburga, nie da się tak łatwo przeprowadzić. Moskwa wymaga poręczenia, że Danja nie zostanie ze Szwecją połączoną. Car moskiewski kładzie nacisk na konieczność zupełnego porozumienia się trzech mocarstw północnych (Austrii, Prus i Moskwy); życzy sobie, aby sprawa polska uznana została za sprawę wyłącznie wewnętrzną, i aby zawartą została konwencja na podstawie wzajemnego poręczenia posiadłości państw północnych. Prusy nie zgodziły się jeszcze na to, uważają wszakże powyższe żądania za przedwstępne kroki do układów“.

Dzienniki pruskie zaprzeczają wprawdzie, żeby depesza ta była prawdziwą. Zdaje się jednak, że czynią to tylko dla otumanienia świata, albowiem *Morning Post* ogłasza cały szereg innych depesz w tej sprawie.

Ludność duńska ma być bardzo niezadowoloną z polityki rządowej. Obawiają się ciągle wybuchu w Kopenhadze, któryby mógł za sobą pociągnąć wypędzenie króla Chrystjana, i połączenie się Danji ze Szwecją i Norwegją (rzeszą skandynawską), myślą nawet, że Szwecja może z pierwszej nadarzającej się sposobności skorzystać, aby zakroczyć w Danji, i trwale się tam usadowić. Lecz w takim razie Moskwa niechęca przypuścić unji skandynawskiej, ma być gotową do rozpoczęcia natychmiast wojny ze Szwecją. Dość szczególną jest rzeczą, że rząd szwedzki przedsięwzię wielkie środki obronne przeciw Moskwie.

Urzędowe dzienniki austriackie ukazują konieczność wypowiedzenia wojny Duńczykom przez Związek niemiecki; trudno jednak przewidzieć, co Związek niemiecki postanowi. Niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, że Związek wtedy dopiero przystąpi do walki, gdyby się pokazały usiłowania obcego zakroczenia.

Król duński wezwał osobiście opieki pośredniczącej cesarza Napoleona, lecz nie wiedzieć, jaką otrzyma odpowiedź. W ogóle cała Europa znajduje się obecnie w chwili wielkiego naprężenia. —

Tymczasem w sprawie tej państwa zachodnie, Francja i Anglja, zdają się być odsunięte i dyplomatycznie pobite. Gdy Napoleon III chciał zebrać kongres w celu załatwienia sprawy polskiej, rząd angielski był temu główną przeszkodą. Teraz w sprawie duńskiej miał sposobność odwetować się Anglji za kongres; wspierając narodową politykę niemiecką, popsuł zupełnie szyki



Anglii, zaczęć się zwołana przez nią konferencja nie udało. Ta niezgoda państw zachodnich wychodzi jedynie na korzyść północnych rządów. —

### Państwo austriackie.

— Ze synodu ewangelickiego w Wiedniu. Od dnia 22 maja odbywa ewangelicki synod jeneralny we Wiedniu nad sprawami kościoła swego, mianowicie zaś nad zastósowaniem ministerjalnego rozporządzenia z dnia 9 kwietnia 1861, urządzającego wewnętrzne stosunki ew. kościoła w niemiecko-słowiańskich krajach Austrii. O obradach tych trudno nateraz coś szczególniejszego donieść, ponieważ głównie rzeczono o rozporządzenia dotyczą, i dlatego toczą się najwięcej o zmianę słów i pojedynczych paragrafów jego, a przeto dla ogółu mało zajęcia wzbudzić potrafią. Co jednak w synodzie tym najwięcej uderza, jest różniące się postępowanie członków wyznania augsburskiego od postępowania członków helweckich. I tak np. kiedy członkowie augsburscy chcieli w ewangelickim kościele zaprowadzić nowe niemiecko-polityczne święto (26 lutego), to członkowie helweccy stanowczo oparli się temu i wniosek odrzucili. Innego razu, kiedy się naradzano o naczelną radę kościelną, występowali helweccy członkowie jednomyślnie przeciwko niej i żądali zniesienia tej tamującej instytucji; członkowie zaś augsburscy głosowali za pozostawieniem rady kościelnej jaką jest, chociaż się przeciwko niej wszystkie zgromadzenia senioralne i superintendencyjne w całej Austrii wyraźnie oświadczyły, a nawet wiele superintendentów i seniorów przeciwko niej wprzód głosy swe podnosiło. A co jeszcze więcej, między helweckimi członkami synodu jest nawet członek rady kościelnej (superintendent Franz), który sam przeciwko radzie kościelnej głosował; a inny członek synodu (Schenker), będący nawet radcą ministerjalnym, także przeciw niej występował; tak iż tylko augsburscy seniorowie i superintendenci stawiali w obronie rady kościelnej, którą wszyscy inni a nawet po części oni sami znieść chcieli. Była rzecz i o unji czyli o zjednoczeniu obu wyznań, ale helweci o tém ani słyszeć nie chcieli, uważając swoje wyznanie za czystsze i prawdziwemu chrześcijaństwu bliższe. Nie chcemy się tu nad tém zastanawiać, ale to pewna, że dopóki augsburscy będą zewnątrz obrządku przy różnych sposobnościach kościelnych wznowiać i mnożyć, dopóty o połączeniu obu wyznań mowy być nie może, ponieważ helweci nie chcą przyjąć takich obrządków.

— Krążą pogłoski o blizkiem zwołaniu sejmu galicyjskiego, co ma jeszcze przed zwołaniem Rady państwa nastąpić. —

— Stan oblężenia w Galicji ma być wkrótce o tyle zwolniony, że straż włościańskie, które w państwie konstytucyjnym dziwnie wyglądają, zostaną zupełnie zniesione (!) — Co do dalszych wyroków sądów wojennych, donoszą, że lwowski sąd skazał deputowanego na sejm krajowy Dra Ziemiałkowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia (a więc w łańcuchach). Tenże zgłosił rekurs, a oprócz tego lwowska Izba adwokatów wniosła przedstawienie, które Dr. Smolka wręczył zastępcy namiestnika, jen. Bambergowi. Oprócz p. Ziemiałkowskiego skazani zostali: p. Siemiński na 2 lata, Wasilewski na 1 rok, hr. Poniński, 70letni starzec na 8 miesięcy, a Rupczyński na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Dotknięci założyli rekurs. — Sprawdza się, że

pan Zakaczewski został wydany Moskalom, równie jak i pan Kortkowski, major z oddziału Langiewicza. Trzymano go z początku w więzieniu, następnie przebywał na wolnej nodze pod dozorem policyjnym, a nareszcie postanowiono oddać go Moskwie *do dyspozycji*. —

— W Peszcie wypuszczono na wolność dwóch aresztowanych: Nedeczkiego i Lajosa. — W Klausenburgu, w Siedmiogrodzie, uwięziono w ostatnich dniach czerwca dwóch przybyłych tam Polaków i jednego Węgra, a to na doniesienie pewnego oberżysty. —

— W rocznicę bitwy pod Solferino, zaszły w Wenecjańskiem demonstracje i burdy uliczne. W Padwie główną rolę odegrali studenci, w skutek czego wszechnica ma być zamknięta. Nadto miano odkryć kilka składów broni i magazyn z ezerwonemi koszulami. —

— Wybór biskupa Strosmajera i bar. Raucha na prezydentów chorwackiego Towarzystwa rolniczego, nie uzyskał zatwierdzenia cesarskiego. —

— Urzędowa *Gen. Kor.* zaprzecza doniesieniu o zawartą w Kissingen potrójnej konwencji między Austrią, Prusami i Moskwą. —

— Na dworze petersburskim zamyślają starać się o rękę arcyksiężniczki Marji Teresy, córki arcyks. Albrechta, dla moskiewskiego następcy tronu. —

### Królestwo polskie.

— Rząd moskiewski zamyśla sprzedać resztę dóbr narodowych w Polsce. *Dzienn. powsz.* ogłasza w zupełnej formie ten wniosek i mówi: że już w tym celu utworzoną została oddzielna komisja pod prezydencją kniazia Czerkaskiego; że sprzedaż własności narodowej ma być rozpoczęta naprzód od kopalń, zakładów górniczych i fabryk, a mianowicie w Suchodniowie, Bzinie, w Samsonowie, Radoszyczach, Wąchocku, Nietuliskach, Białogonie, Dąbrowie, Będzinie, Pankach i t. d., że zakupować mogą kopalnie, grunta i zakłady nie tylko krajowcy ale i cudzoziemcy. Sprzedaż ta kopalń i dóbr narodowych w chwili, gdy z powodu sposobu przeprowadzania sprawy włościańskiej cena dóbr spadła, a z powodu klęsk krajowcy zubożeli, jest na to obrachowana, aby Moskale i cudzoziemcy własność tę narodową nabyli. Nadto sprzedaż wśród takiego przesilenia musi być bardzo niekorzystną dla braku kupców. — Słowem, jak we wszystkiem postępowaniu Moskwy tak i tu widoczny jedynie zamiar zniszczenia żywiołu polskiego.

— Kniaz Czerkaskoj, główny dyrektor komisji spraw wewnętrznych, jeden z najzapaleńszych zwolenników moskwiczenia Polski, na zasadzie reskryptu namiestnika carskiego, polecił wszystkim urzędnikom podwładnym używanie języka moskiewskiego po biurach.

— Na Litwie zakładają teraz Moskale z wielkim pośpiechem szkoły ludowe, których celem jest uczenie języka moskiewskiego i religii prawosławnej. Funduszy na to dostarczają ciągle kontrybucje. —

— W mazowieckiem miasteczku Kiernozja, powieszony został naczelnik oddziału pułkownik Syrewicz, który w r. z. pod tém miasteczkiem zwyciężką stoczył potyczkę. Wraz z nim zginął na szubienicy drugi dowódca oddziału Enoch Stolzman. W Płockiem województwie powieszono także kilka osób, których nazwiska nie umiemy podać korespondenci, co nie może zadziwiać, gdyż żadne wyroki nie są ogłaszane, i np. dotychczas nieznane jest nazwisko powieszonego w Olkuszu 26 czerwca. —



— Według wykazu uwięziono do teraz lub wywieziono na Sybir 183 księży polskich. —

— W Warszawie oprócz aresztowania kobiet za noszenie żałoby, przytrzymano także wielu studentów za to, że po wierzchu przepisanego niedawno munduru, nosili okrycie cywilne. —

— Dla opłacania policji, na której utrzymanie skarb i kontrybucje nie wystarczają, przedsięwzięto nałożyć w Kongresówce podatek od okien. —

— Jenerał Chruszczew, naczelnik gubernji lubelskiej, zamianowany pełnomocnikiem Murawiewa, odjeżdża temi dniami do Wilna. —

#### Niemce i Danja.

— Obecnie *armja duńska* lądowa liczy, po doznanach klęskach i znacznych ubytkach, zaledwie 40.000 żołnierzy, nie rachując gwardji narodowej, która osadziła warownie w Kopenhadze, i inne ważniejsze stanowiska na Zelandji i innych wyspach dalszych od linii bojowej. *Lewe skrzydło* tej armji, składające się z 6 do 8000 ludzi pod dowództwem jen. Steinmanna, zajmowało aż do odnowienia kroków wojennych wyspę Alsen. Po zdobyciu Alsenu przez Prusaków cofnęło się na bogatą wyspę Fionję, a w części na wysepkę Arroë, należącą jeszcze do Szlezewiku. *Srodek armji* stoi na wyspie Fionji, oddzielonej małym Beltem od lądu stałego. Siłą tą dowodzi naczelnny wódz duński jen. Gerlach. Największa część tego korpusu zajmuje stanowiska przy Middelfahrt, gdzie Belt jest nawęższy i który w razie uderzenia na Fionję, szedłby atak niemiecki, biorąc za podstawę Fryderycję i Koldyngę. *Prawe skrzydło* duńskie zajmuje narożnik Jutlandji po za limfjorską zatoką. Przeciw temu korpusowi zwrócone będzie teraz główne działanie wojsk austriacko-pruskich. Na południowej części Limfjordu osadziły wojska duńskie niektóre ważne stanowiska, lecz zapewne wkrótce będą musiały ustąpić na brzeg północny przed bardzo przeważnymi siłami sprzymierzonych. Stoi tam także kilka statków kanonierskich, aby bronić przejścia przez tę zatokę morską z licznymi jeziorami połączoną. Lecz obrona przejścia przez te 40 mil długości mające kanały i zatoki nie może trwać długo przeciw kilkanaście razy liczniejszemu nieprzyjacielowi. Wnosić więc należy, że Duńczycy nie będą się narażać na straty niepotrzebne i opuszczą torfiaste i piaszczyste niziny Limfjordu.

*Armja austriacko-pruska* wynosi 100.000 ludzi, a mianowicie: 70.000 Prusaków, a 30.000 Austriaków, nie licząc kilkanaście tysięcy wojsk związkowych, które zajmują Holsztyn. Nadto organizują armję lauenbursko-szlezewicko-holsztyńską, dla której gotowych już jest 30.000 mundurów; ile ludzi niewiadomo. Austrija i Prusy, państwa obracające znaczną część dochodów na wojska, przeważają nie tylko liczbą żołnierzy, ale dziesięćkroć materiałami wojennymi. Armja ta stoi wzdłuż wschodnich wybrzeży Szlezewiku i Holsztynu. *Prawe skrzydło* stało do rozpoczęcia boju w Sundewicie naprzeciw wyspy Alsen, i składało się z 30 do 40 tysięcy ludzi. Korpus ten d. 26, 27 i 28 zm. uciszał z szanów dyppelskich baterje duńskie na wyspie Alsen i tym sposobem przygotował przeprawę, o której już donosiliśmy. *Srodek armji* sprzymierzonej stoi naprzeciwko wyspy Fionji, na wybrzeżu szlezewicko-jutlandzkim od Hadersleben przez Koldyngę do Fryderycji. Naprzeciw Middelfahrt, gdzie to przesmyk morski między lądem a wy-

spą Fionją jest najwęższy, sypią już wojska baterje; zdaje się więc, że wkrótce rozpoczęty będzie atak na tę wyspę. Prócz wojsk pruskich, stoją w tej okolicy austriackie brygady: Gondrecourt w Koldyndze, Nostitz w Vogelsang, Thomas w Fryderycji a Kalik (dawniej Dormus) w Veile. Główna kwatera sprzymierzonych znajduje się w Apenrade. Książę pruski Fryderyk Karol objął główne dowództwo, a Wrangel otrzymał 3miesięczny urlop. *Lewe skrzydło* stoi między Viborgiem i Hobroe, i składa się z dywizji gwardji pruskiej pod dowództwem jen. Płońskiego i brygady jazdy austriackiej pod dowództwem jen. Dobrzeńskiego.

Do dawniejszych wiadomości o działaniach wojennych dodamy, że po wylądowaniu Prusaków na Alsenie, Duńczycy zostali wyparci, i po ręcznym boju w ulicach Sonderburgu, stolicy Alsenu, cofali się przez Vollerup i Ulkebüll, dając opór tylną strażą, aby reszcie użyć czasu do przeprawy na Fionję i Arroë. Sonderburg został przez Prusaków w części spalony. Przeprawa Prusaków odbyła się na 120 łodziach, zabierających naraz 3000 ludzi. Okręt duński „Rolf Krake“, który bronił przejścia, został dwa razy odparty i zapalił się. 2400 Duńczyków według sprawozdań pruskich, dostało się do niewoli, między tymi stu oficerów. Pułkownik duński Kaufmann został ciężko raniony. Ze strony pruskiej zginęło 5 oficerów, a 17 raniono. Żołnierzy zaś 300 zabito lub raniono. 1400 jeńców duńskich przewieziono d. 2 bm. do Berlina, a rząd przeznaczył im na pobyt jedną z twierdz na Śląsku. Ogólna strata Duńczyków wynosi 2500 do 3000 ludzi. — Co się dotyczy działań na morzu, to dotychczas schwytali Duńczycy jeden okręt pruski, a pruskiemu kapitanowi Szkopp udało się wykonać dzieło bohaterskie. Skonfiskował on w przystani w Moereswinde flotylę duńską, zapewne własność prywatną, złożoną z 8 statków żaglowych i 14 członów. Sprowadzono je do Aarhus. Na półwyspie Sundewickim, Wennigbondzie usiłowali d. 2 bm. wylądować Duńczycy, lecz się im nie powiodło. — Blokady portów pruskich przez Danję rozpoczęła się d. 27 zm. Na przystaniach bałtyckich pokazało się kilka okrętów duńskich, które rozpoczęły dawniejsze swe wycieczki. Trzy duńskie okręty z banderą parlamentarną przyniosły do przystani w Gdańsku oznajmienie blokady. Okrętom państw obojętnych zostawiono 20 dniowy termin do wypłynienia. — Angielska fregata „Wolverene“ z jednym statkiem awizowym stanęła w przystani Helgoland. Według najnowszych wiadomości, może temi dniami w okolicy tej wyspy nastąpi starcie między flotą duńską i niemiecką. — Pruski statek wojenny „Gazelle“ zabrał na wodach indyjskich dwa duńskie okręta kupieckie. —

— Rada związkowa ma postanowić, aby połączony Szlezewik-Holsztyn przeszedł pod zarząd wielkich mocarstw niemieckich (Austrii i Prus) aż do tego czasu, dopokąd nie nastąpi wyrok w sprawie następstwa, po zbadaniu praw Oldenburgskich i Augustenburgskich. To ma być także treścią umowy, zawartej między Austrią i Prusami. —

— Ks. Hohenlohe-Ingelfingen, syn byłego prezesa ministrów pruskich, mianowany ma być cywilnym komisarzem pruskim w Jutlandji. Władza administracyjna niemiecka dla Jutlandji będzie miała tymczasowo siedzibę w Randers. —

— Duński minister skarbu przedłożył sejmowi wniosek nowej pożyczki 20 milionów talarów. —



— Jak wiadomo, toczą się w Berlinie konferencje cłowe, przez Prusy zwołane, mające na celu, aby państwa niemieckie przyłączyły się do prusko-francuzkiego traktatu handlowego, i tak odnowiły związek celny. Konferencje te zostały już pomyślnym skutkiem uwieńczone, bo wszystkie prawie państwa niemieckie składają się do przyjęcia tego traktatu. — W Mnichowie toczą się także narady cłowe, przez Austrię zwołane. Mają one zaś na celu, niektóre państwa niemieckie odstręczyć od traktatu prusko-francuzkiego. Oprócz Austrii i Bawarii na naradach tych zastąpione są tylko: Wirtemberg, Hessen-Darmstadt, Hanower i Nassau. Ostatnie dwa państwa jednak pozyskane już są dla traktatu prusko-francuzkiego, a przez śmierć króla wirtemberskiego, także i to państwo połączy się z Prusami, gdyż cała ludność wirtemberska żąda przystąpienia do związku celnego z Prusami, a nowy król Karol nie postąpi sobie wbrew woli ludności. — Zdaje się więc, że dnie oporu południowo-niemieckich państw przeciwko złączeniu się z Prusami są policzone. Dotąd zawarły Prusy układy handlowo-cłowe z Saksonją, Hesją, Turyngją, Brunswikiem i wolnym miastem Frankfurt. Układy z Oldenburgiem toczą się. —

— Kilku członków sejmiku koburgskiego na posiedzeniu d. 1 lipca interpelowało ministrów, dlaczego nowa ustawa drukowa nie otrzymała dotąd zatwierdzenia. W odpowiedź na to sejm został zamknięty. — D. 18 lipca ma się odbyć zjazd biskupów w Bambergu. Cel zjazdu jeszcze nie znany. —

**Prusy.** Sąd berliński skazał d. 1 lipca Dr. Jana Jakoby na 6miesięczne więzienie, za mowę jaką miał na berlińskim zgromadzeniu wyborczym, uznając w mowie tej obrazę majestatu i podniecanie do niepłacenia podatków.

— Jak dalece Prusacy wykluczają język polski ze szkół w Poznańskim pokazuje to, że ostatniemi czasy przyjęto do seminarjum nauczycielskiego w Poznaniu 13 kandydatów samych Niemców, a żadnego Polaka, chociaż wielu się doń zgłaszało. —

— Według *Kreuz. Ztg.* d. 25 czerwca wojsko pruskie pędziło 16 ujętych powstańców, uwiązanych na jednym długim powrozie. —

**Francja.** Rząd francuzki postanowił na czas wojny między Danją a Niemcami wysłać parowiec na wybrzeża Jutlandji, aby tam uważał na wszystko. — Japonja obowiązała się zapłacić Francji 140.000 dolarów za schwytanie francuzkiego okrętu. — W skutek umowy między Francją, a Turcją i Moskwą, 25.000 Czerkiesów będą przesiedleni do Algierji. —

**Anglja.** Do magazynów angielskich w Woolwich nadszedł rozkaz, ażeby wszystko było w pogotowiu do postawienia 30.000 wojska na stopę wojenną. —

— W parlamencie angielskim d. 27 zm. ministrowie Palmerston i Russel, wyjaśniając politykę rządu, uczynili oświadczenia, które wielki popłoch sprawiły we Francji, gdy przeciwnie w Niemczech i Prusach zadowolenie wszelkie przechodzi granice. Oto lord Palmerston rzekł: „Gdybyśmy ujrzeli w Kopenhadze dziejące się okropności miasta wziętego szturmem, niszczenie własności, rzeź nie tylko jej obrońców, ale i spokojnych mieszkańców, zabór majątków, pojmanie monarchy jako jeńca wojennego, lub wypadki tego rodzaju — natenczas być może, iż położenie tego kraju stanie się przedmiotem nowego zbadania, lub że inne rady dane zo-

staną“. — Tegoż dnia w drugiej Izbie tak powiedział lord Russel: „Ja z ufnością powiedzieć mogę, że utrzymaliśmy honor kraju i że uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby zachować pokój w Europie, a jeżeli usiłowania te nie powiodły się, mamy przynajmniej przekonanie, żeśmy nie opuścili, co było na korzyść honoru i interesów kraju, i co nam obowiązek czynić kazał“. — Oświadczenia te ministrów nie można jednak uważać za ostatni wyraz rządu angielskiego. D. 4 lipca miała się rozpocząć w parlamencie walka opozycji z ministerstwem, która może za sobą pociągnąć wotum nieufności dla ministerstwa. —

**Włochy.** Na posiedzeniu Izby deputowanych w Turynie d. 27 zm. przyjęty został budżet wydatków na r. 1864. Wydatki zwyczajne oznaczono na 787,480.509 franków, a nadzwyczajne na 140,127.335 fr. Przyjęcie budżetu dokonało się 142 głosami przeciw 60. Deputowany Saracco interpelował ministra o stan skarbu, a dopiero d. 29 czerwca oświadczył tenże, iż dług z 1864 i 1865 r. może pokryć 200 milionami franków, pochodzącymi z sprzedaży dóbr narodowych i kolei żelaznych, a nie będzie się uciekał do zaciągania pożyczek. Wskazał dalej oszczędność 40 milionów w budżecie wydatków, które to oszczędności wkrótce mogą dojść do stu milionów. Także wyrzekł pan minister, że rząd jest równie daleki od programu stronnictwa ruchu, jak od programu rozbrojenia się. Program ministerstwa jest ciągle ten sam, jaki wypowiedziało przy objęciu władzy, a mianowicie: stać w pogotowiu, iżby z politycznych wypadków wyciągnąć korzyści w celu spełnienia dążeń narodowych. —

**Turecja.** W. Porta i państwa gwarancyjne podpisały d. 19 czerwca w Konstantynopolu protokół, który uznaje nową ustawę księcia Kuzy w księstwach Naddunajskich.

— Znaczna liczba Czerkiesów (około 12.000) przybyła do Rumelji, blisko pogranicza Serbji. Stan tych wychodźców ma być opłakany; prawie nadzy i wynędznieni, utrzymują się li z jałmużny, której im okoliczne włości udzielają. Najgorsza, że nie mogą się z nikim porozumieć — nawet Turcy ich nie rozumieją.

— W Mostarze dnia 24 zm. odprawiono pierwszą mszę świętą w pięknym ogrodzie, który sułtan podarował pod budowę kościoła chrześcijańskiego. Turkom zabroniono dopuszczać się jakiegokolwiek ekscesu. —

**Serbja.** Z Białogrodu donoszą, że sąd wyższy uwolnił z braku dowodów senatora Maistorowicza i jego spółników, osadzonych już przez pierwszą instancję za spisek przeciw księciu Obrenowiczowi. —

**Afryka.** W Tunisie rzeczy znów gorszą przybierają postać. Arabowie mordują Europejczyków po najludniejszych ulicach Tunisu, a nawet w Gulecie zamieszkaną głównie przez ludność europejską. Europejczycy więc opuszczają miasta. Głoszą, że to Anglja podburza krajowców przeciw Francuzom, przedstawiając im, jakoby Francja miała zamiar opanować Tunis. Siły powstania wzmagają się, a bej pozostaje w beznadziejnej nieczynności. — Z Algieru donoszą pod d. 27 zm., że powstańcze plemiona Flittasów wpędzone zostały w swe ostatnie kryjówki, i poddały się na łaskę lub niełaskę. 4000 jeńców znajduje się w ręku armji francuzkiej, tytułem zakładników. Jen. Martimprey zamierzał wkroczyć d. 29 zm. do Mostaganem i wrócić ztamtąd do Algieru. Zdaje się tedy, że powstanie algierskie zostało już zupełnie stłumione. —



— Gromadzeniu się floty francuskiej, angielskiej i włoskiej na brzegach tunetańskich, przypisują zupełnie inne cele, niż sprawę beja Tunetu. Zanadto liczne zebrały się tam floty, aby uwierzyć można, iż to dla sprawy, do której prawie floty nie potrzeba. —

**Ameryka.** Wiozący cesarstwo meksykańskie okręt „Novara“, za pojawieniem się w przystani Vera-Cruz, powitany został 101 strzałami armatniami. Cesarstwo udali się z portu najprzód do kościoła katedralnego, a potem wprost na dworzec kolei żelaznej, i odjechali do Kordowy. —

### Rozmaitości.

— O szkodach i zniszczeniu zrządzonem przez ulewę i powódzie w Galicji jużśmy wspomnieli. Również w Kongresówce burze i ulewę w połowie czerwca poczyniły ogromne szkody w powiatach: radomskim, olkuskim, krasnostawskim i siedleckim. To samo donoszą z Polesia i Litwy. W wielu miejscach piorun spalił domy i stodoły i pozabijał ludzi. — Także z Węgier, osobliwie z Warażyńskiego i z Siedmiogrodu dochodzą wiadomości o podobnych klęskach. — W Mołdawji oprócz trzęsienia ziemi także i rzeki wezbrały i zalały całe okolice. Niektóre części miasta Bukaresztu stały całkiem pod wodą. Książę Kuza udawał się na miejsca zalewny wpław na koniu i rozdawał rozkazy do rozdzielania chleba i pieniędzy uszkodzonym. —

— W Czechach w okolicy Uhnosta byli tamtejsi mieszkańcy dnia 14 zm. świadkami dziwnego zjawiska natury. O godzinie pół do 6 spostrzeżono krwawą lunę na wschodzie i słońce obwiedzione tęczę. Po obu stronach słońca dały się widzieć dwa mniejsze słońca, a między tęczę i słońcami światło w kształcie sierpa, nad tęczę zaś krwawą, światło tegoż kształtu zwiększone. Zjawisko trwało do godz. 6. Lud uważa to za wróżbę wojny. —

— D. 4 lipca odbywała się w lwowskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w czterech procesach *Gazety Narodowej* z r. 1862. Na ławie oskarżonych zasiadli: pp. Karol Stupnicki ówczesny redaktor, Hipolit Stupnicki wydawca, i Karol Widman współpracownik i autor jednego z artykułów poszlakowanych. Ostatni został niedawno przez sąd wojskowy na rok więzienia skazany. W ciągu więc rozprawy przychodzi do sali sądowej feldwebel z rozkazem odprowadzenia p. Widmana napowrót do kaźni, z powodu, iż bez wiedzy sądu wojennego nie może p. Widman stawać przed sądem cywilnym. I z tego powodu odroczone rozprawę. —

— W miasteczku Podkamieniu w obw. złoczowskim spłonęło 30 domów w nocy 28 czerwca. —

— Pan Dyament, dawniej redaktor *Nadwiślanina* i jako taki w czerwcu r. z. na dwa lata w domu poprawy (cuchthauzu) skazany, przeleżał cały rok w lazarecie berlińskim. Podobno lekarze zakładu tego uznali chorobę jego za niepodobną do wyleczenia. Dowiadujemy się przecież, iż w ostatnich dniach wywieziony został rzeczywiście do jakiegoś cuchthauzu w środkowych niemieckich prowincjach Prus. Żona podobno i w tym roku udała się za mężem do łaski królewskiej. W zeszłym roku jęj prośba jak i prośba najpierwszych urzędników i obywateli Chelma, ten tylko miała skutek, że król JMśc raczył rozkazać, aby po upływie połowy kary z urzędu o konduicie p. D. królowi doniesiono. —

— Proces Polaków w Berlinie wymaga ogromnych przygotowań. Dla odbycia sądu tego wystawiono umyślnie obszerny budynek drewniany. Oskarżenie drukowane zajmuje przeszło 60 arkuszy. Za obrońców pozwani są najslawniejsi adwokaci z Berlina, Wrocławia, Kolonji, Królewca i Poznania. —

— W Paryżu umarł d. 30 czerwca generał byłych wojsk polskich Stanisław Wąsowicz. W pamiętnej kampanji r. 1812 znajdował się przy boku Napoleona I. jako oficer ordynansowy i tłumacz. —

— Hr. Sobańska zamieszkała w zamku Kyburg, w kantonie zurychskim w Szwajcarii, przeznaczyła tam obszerne mieszkanie na 80 do 100 wychodźców polskich, którzy się trudnią zajmującą rolnictwem i ogrodnictwem. —

— Jak już w poprzednim numerze nadmieniono, za przybyciem cara Aleksandra do Kissingen, dzienniki niemieckie znalazły obfity materiał do pisania. Między innemi donoszą, że za carem chodzi krok w krok pies neufundlandzki jako towarzyszy nieodstępny; zaś w otoczeniu pomieszkania pełni służbę 40 żandarmów bawarskich i drugie tyle cywilnych agentów, przestrzegających porządku i bezpieczeństwa. Donoszą oraz, że cesarz Austrii bawiąc w Kissingen kilka dni, wyprosił sobie najwyraźniej, aby mu nie stawiono żandarmów w pobliżu mieszkania. —

— Bandyci w Neapolitańskiem znów podnoszą głowę i stają się coraz śmielszymi. W miasteczku Persano, gdy ludzie znajdowali się w kościele, bandyta Tranchella zajął drzwi z 30 ludźmi i wezwał obecnych do poddania się. Następnie obdarł pojedynczo wychodzących z wszelkich kosztowności, a kilku właścicieli ziemskich uprowadził rozbójnicy ze sobą w lasy. — Srogość herszta Crocco zaś tak opisują: Tenże ujawszy z zasadzki porucznika piemontkiego Bolani, wylupił mu oczy, uciął obie ręce i nogi, potem uwiązał na osiodłanym mule i odesłał w tym stanie do Rionero, miasta, w którym pułk tegoż przebywał. —

### Ostatnia pocztą.

— Król pruski przejeżdżając z Karlsbadu do Gasteinu, przybędzie wraz z ministrem Bismarkiem d. 15 bm. na kilka dni do Wiednia. — JCKMość Cesarzowa austriacka odjechała d. 6 lipca zrana z Kissingen do Wiednia. —

— W parlamencie angielskim d. 6 lipca ciągle się dalej rozprawy nad wnioskiem D'Israelego, aby dać ministerstwu wotum nieufności. Cobden i Forster mówili za rządem, Cecil i Johnston przeciw rządowi. Rozprawy zostaną jeszcze przedłużone. —

— Z powodu odnowienia wojny między Danją a Niemcami, szwedzko-norweską eskadrą parową otrzymała natychmiast rozkaz wypłynienia na morze. —

Ceny na targu w Cieszyńce d. 2 lipca: pszenica 4 zł. 24 kr., żyto 2 zł. 83 kr., jęczmień 2 zł. 70 kr., owies 1 zł. 97 kr., ziemniaki 1 zł. 90 kr., masło 48 kr.

## Kancelarja

### Dra Sobiesława Kluckiego

który dekretem wys. ministerstwa sprawiedliwości adwokatem w Cieszyńce ustanowiony został, znajduje się w ulicy niemieckiej pod Nrem 141 na 1 piętrze.

## Edward Frisa

w Cieszyńce, w głębokiej ulicy pod L. 15.

poleca Szanownej Publiczności swoją nowo urządzoną farbiarnię i drukarnię materyj jedwabnych, wełnianych i bawełnianych w różnych kolorach. Także jest wielki wybór rasy, prostu i modrych druków, po najtańszych cenach do dostania. —

## Wzywamy do przedpłaty

na drugie półrocze, i upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Uwiadamy oraz, iż życzący sobie nabyć Nra z ubiegłego półrocza, mogą jeszcze takowe dostać. Są także jeszcze do dostania zupełne roczniki z r. 1863 po cenie niższej 2 zł. w. a.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 26.

Cieszyn dnia 16 Lipca 1864 roku.

## W miasteczku.

Powiatka. Napisał L. I.

Nieraz zastanawiałem się nad budową naszych dworów szlacheckich a osobliwie nad tém, jak to niemal każdy dwór wiejski ma ganek pobity gontami i opatrzone ławkami, na których mieszkańcy przesiadują szare godzinki. Niemniej stereotypowemi są nieuniknione topole, które zewnętrznej części domu dodają powagi i po których każdy przejezdny poznaje siedzibę panującego domu we włości. Stare pisma dowodzą, że budowa taka dworów szlacheckich datuje się od bardzo dawnego czasu, a jakiś pismak wspomina, że nad ganek pod daszkiem chowały się zwykle gołębie i że przed domem na topoli zawieszano obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; na dachu było gniazdo bocianów. Wspominam o tém nie dlatego, żebym coś miał przeciw takim zwyczajom tradycyjnym, ale z tej prostej przyczyny, że zdarzyło mi się raz widzieć dwór z podobnemi dodatkami, a nadto z dachem tak starym, że zdawało mi się, jakoby budynek ten wyprowadzał swój początek od owych czasów świetniejszych dla naszej ojczyzny, czasów serdeczności i poczciwości, kiedy w miejsce nowoczesnej etykiety i zepsutych obyczajów kwitła nasza polska prostota, gościnność i serdeczność.

Było to w Przerobcach, włości należącej od czasów bardzo dawnych do hrabiów Przekręcałskich, a działo się w środku wieku dziewiętnastego.

Przerobce są miastem maleńkiem, napchaném żydami jak ul pszczołami, miastem, w którym hałas zaczyna się o godzinie piątą, w południe dosięga punktu kulminacyjnego, koło godziny siódmej wieczorem coraz się zmniejsza, a nareszcie o dziesiątą, gdy dzwonek ratuszowy odezwie się (nie wiem na jaką pamiątkę), cisza panuje grobowa. Przez miasto płynie rzeka i dzieli je niejako na dwie nierówne części: większą, przeważnie żydowską, i mniejszą w większej części katolicką. Otoczone górami czerwono-piaszczystemi, miasto to leży jakby w kotlinie, tylko z jednej strony otwartą, i tamtędy właśnie wjeżdża się do Przerobiec. Na wstępie przedstawia się podróżnemu dworek szlachecki takiej budowy, jak to wyżej opisałem, ocieniony topolami, a nadto ozdobiony ogromnem osztachetowaném podwórzem, na którym okrągły trawnik odgrywa rolę najznakomitszą. Za domem widać ogród owocowy i zabudowania kroju

gospodarskiego. Wszystko to stoi na wzgórzu, oddzieloném od gościńca dość szeroką doliną, w której postawiono dla zachwycania podróżnych romantyczny browar, trącący na daleką dystancję swojemi wyrobami. Przed drzwiami browaru płynie coś na kształt potoku, a przemysł ludzki utworzył zeń kąpiele w budzie, zrobionej z chrostu, dachówek, kamieni i mnóstwa innych naturaliów.

Jadąc dalej, spostrzegasz mostek w stanie nadzwyczaj opłakany, który łączy gościniec z dworem przerobieckimi. Gościniec wije się tu w rozmaite zygzaki, a na przeciwną dworowi stronę osłonięty jest pagórką kamienną, który zasłania w tém miejscu widok całego miasta. Minawszy go, widzisz przed sobą ruiny zamku starodawnego, na większem podwyższeniu ustawione, otoczone rzeką, dzielącą się na dwa ramiona, które za miastem znowu się z sobą łączą, i dążą skwapliwie gdzieś daleko, do morza Czarnego.

Dawnemi czasy zamek ten był warownym, a za czasów wojen tatarskich kilkakrotnie wytrzymał na pady Tatarów. Do dziś dnia na górze zamkowi przeciwległej, widać szczątki szanieców tatarskich, które wieść trzyma za mogiły poległych pogańców.

Rus Czerwona była widowiskiem najstraszniejszych wojen; nie masz tam piędzi ziemi, któraby nie przesiąkła krwią ludzką. Do kraju tego odnoszą się najsmutniejsze i najszczytniejsze ustępy z dziejów polskich. Wobec ciągłych napadów tatarskich na tą krainę, nie dziw, że co parę mil, spotkasz na Rusi ruiny zamków obronnych, jakim był niegdyś i zamek przerobiecki. Przodkowie hrabiów Przekręcałskich słynęli w dziejach polskich odwagą i męstwem; czy to na sejmie, czy to na wojnie.

Patrząc na zamek i ów dwór szlachecki, mimowoli przywodzi się na pamięć świetną przeszłość i stan dzisiejszy narodu polskiego.

Rodzina ta słynęła także hojnością i dobrami czynami. W kilku kościołach przerobieckich wiszą portrety rozmaitych członków tego rodu. Każdy z nich fundował lub odnowił którą z tych świątyń.

W samym środku miasta sterczy ratusz starożytny, który słyszał już hałasy kilku pokoleń żydowskich. Przed ratuszem jest plac targowy, ironicznie brukowany, na którym cała ludność izraelska skupuje pokarm dla swjej części ziemskiej. W górze tego budynku widać szczątki



zegara, który już od pół wieku nie naprzykrza się mieszkańcom grodu przerobieckiego. Wewnętrzna część ratusza są to zębem czasu dotknięte ruiny; tylko dolną część przemysł burmistrza utrzymywał dla dobra gminy i chwały pana Boga. Była tam kancelaria magistratu i areszta dla włóczyków i złodzieiów miniaturowych. W niedzielę podczas sumy w kościele farnym na balkonie kancelarii magistratualnej powiewała chorągiew dla przestrogi staro-zakonnych, żeby się przez ten czas wstrzymywali od spekulacji, targów i hałasów. Stara chorągiew nie miała jednak wielkiej powagi, bo zwykle równocześnie uzbrojeni żandarmi przeciągali ulicami i przestrzegali porządku i bezpieczeństwa publicznego.

A teraz powiedziawszy o wszystkich znakomitościach przerobieckich, musimy się zapoznać trochę z inteligencją, jakto nazywają po małych miasteczkach każdego, co ma dobry surdut i całe buty.

Zagłębimy najpierw do dworu. Mówi zatem i logika, i porządek naturalny; zawsze najlepiej zaczynać od góry, a kończyć u dołu. (C. d. n.)

## O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ świecki rząd mięsza się do rzeczy wewnętrznych kościoła, więc nie dziw, że zgromadzenia, któreby powinny być czysto religijnymi, przybierają coraz więcej postać światową.

Gdzież się podział ów duch religijny, który n. p. zrodził towarzystwo Gustawa Adolfa? Istnieje towarzystwo tego imienia, ale przypatrzmy się jego zgromadzeniom. Oto niegdyś członkowie towarzystwa już wieczór przed zgromadzeniem przysposabiali ducha swojego poważnemi i religijnymi rozmowami. Posiedzenie towarzystwa przedstawiało każdemu pobożnemu obraz zachwycający. Z uszanowaniem spoglądał każdy na grono mężów, których powaga przyczyniała się do powiększenia uroczystości. Każde słówko wymówione świadczyło, że idzie z serca i trafiało też do serca słuchaczy.

Przypatrzmy się zaś zgromadzeniom Gustawa Adolfa dzisiaj: Wydają programy, jak na widowiska światowe, a cóż ogłaszają takie programy? — Oto, na przygotowanie przepisują na przeddzień zgromadzenie w domie zajezdnym albo w ogrodzie ludowym, gdzie smaczna wieczerza i spiritualia butelkowe mają ducha ożywić, a iluminacje i rakiety uprzejmieć posiłek; zrana przed zgromadzeniem przepisują wspólne śniadanie w hotelu dla członków, potem z szynkwini procesją do kościoła, której towarzyszą dziewczęta z świecami gorejącymi. Po godzinie przepędzonej w kościele drugie uroczyste śniadanie, potem znów uroczysty objad, nareszcie uroczysta wieczerza. Dzień cały musi być według programu przepędzony, a zdaje się, jakoby i duch św. według programu mówiących oświecać był obowiązany.

Tak się łączy światowość z rzeczami religijnymi, góruje nad niemi i prowadzi do zewnętrznej próżności.

Zdaje się, że towarzystwo przez owe bankiety wabi członków, a że duchowi czasu t. j. materializmowi pochlebia. Można więc przypuścić, że zarząd towarzystwa Gustawa Adolfa ze spekulacji otacza zgromadzenia dekoracją światową, i że na każdym programie uroczyste t. j. sute śniadania, objady i wieczerze obiecuje, bo wie, że człowiek przy dobrej gościnie i pełnych szklankach jest szcudroblniejszy, i że składki będą hojniejsze. Smutna, że do takich wynalazków uciekać się trzeba. Ale błędna też jest ta wymówka, że tego gust świata wymaga, że innym sposobem składki by się nie udały i całe towarzystwo Gustawa Adolfa upadłoby z czasem.

Przypatrzmy się katolickim towarzystwom dla zbierania grosza św. Piotra, które miliony do Rzymu odsyłają. Niech o nich mówi kto co chce, ale tyle przyznać musimy, że składki się zbierają w cichości, a że jeszcze nigdzie uroczystych śniadań, objadów i bankietów dla zachęcenia lub zwabienia nie używano. Grosz św. Piotra przypomina mi także częste narzekania staroluteranów na towarzystwo G. A., że dąży do absolutyzmu nad wiarą, że za pomocą składek zebranych utworzyło hierarchję lutorską w Lipsku, aby według woli przełożenstwa tajnego kierować umysłami i wiarą całego protestantyzmu. A ponieważ zarząd centralny towarzystwa G. A. nigdy szczegółowych rachunków nie ogłasza, więc tém łatwiej wierzą takim pogłoskom. Bądź co bądź, przykład zgromadzeń G. A. wyżej opisanym sposobem odbytych nie został bez naśladowania i niech się nikt nie dziwi, że lud przy każdej uroczystości kościelnej uważa pijatyki, zgiełki i tańce za niezbędne dodatki. Śmiało rzec można, że największa część ludu nie dla nabożeństwa, lecz dla rozpusty zgromadza się na takie uroczystości, na które palcami już pokazują. Widoczna też jest obojętność, która się w kościołach podczas ogłaszania słowa Bożego pokazuje, a zdaje się, że zgromadzenie tylko na Amen czeka, aby przejść do drugiej t. j. światowej części uroczystości.

Przyznać jednak muszę, że słyszałem często zdania mężów wielkiej powagi, którzy obojętność przy słuchaniu słowa Bożego przypisywali inną przyczynę, a nie zepsutemu sercu ludu górnośląskiego. Oto mam pismo od pastora W...kiego, który takie ma o tém zdanie.

„Kochany bracie!”

„Wychowanie ludu ewangelickiego na Ślązku pruskim jest przyczyną obojętności, na którą narzekasz. Wiadomo jest, że rząd pruski nie tak gorąco nie pragnie, jak zniemczenia wszystkich Polaków. Ażeby tego celu dopiąć jak najrychlej, posyła nauczycieli niemieckich do szkół polskich; wszyscy dostojnicy kościoła i szkoły n. p. członkowie konsystorza szkolnego i radcy rejencyjni są Niemcami, nawet i na superintendentury w czysto polskich powiatach posyła Niemców. — Nie



nie masz śmiesznieszego i przewrotniejszego, jak wizytacje kościelne i szkolne. Niemieccy dostojnicy z Wrocławia lub z Opola objeżdżają kościoły i szkoły w polskim Ślązku, i nudzą się przy każdej odpowiedzi polskiej, gdyż ani jednej nie rozumieją. Katechizm Dra Lutra uczono jeszcze większą częścią po polsku, lecz niewiele się z niego pytają a śpieszą ile mogą do egzaminu z niemieczyny. Niech się Bog zmiłuje, co to za barbaryzmy w niemieczynie usłyszysz. Ale na to mniej się zważa, twarze przełożenstwa rozjaśniają się, jeżeli z każdej materji: z rachunków, z historii naturalnej i o ojczyźnie niemieckiej z jeografji od dziatek choć wcale niezrozumiane usłyszają odpowiedzi. A jeżeli nauczyciel i oddział katechizmu niemieckiego albo niemiecką poezję t. j. jaką pieśń wbił w głowy biednych dziatek polskich, więc odbiera pochwałę i obietnicę nagrody za postęp w kulturze niemieckiej. Kończy się egzamin modlitwą niemiecką a słowa: „Twoje jest panowanie, moc i chwała“ wymawiają się z uwagą, i zdaje się, że się te słowa nie do Boga, ale do niemieczyny stosują: „Twoje niemieczyno jest panowanie w Ślązku, moc i chwała na wieki!“ Zwierzchność kościoła myśli w przesądach swoich, że edukacja Bóg wie jak daleko postępuje, ale można tu stosownie się pomodlić: „Panie przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!“

„Któż się jeszcze dziwić może, że lud a osobliwie młodzież dorastająca tak wielką obojętność i oziębłość pokazuje przy słuchaniu słowa Bożego, gdyż na tak niskim stopniu stoi, że ani dobrego, ani na poły społeczonego kaznodziei nie rozumie.“

„Znajdują się w górnym Ślązku i sumienni pastrowie, którzy słowo Boże w czysto polskim języku ogłaszają, jak n. p. w Gol.... Wiedzą oni, że do serca słuchaczy tylko językiem ojczystym skutecznie odzywać się można. Dążność taka nie jest też bez owoców. Ewangeliści z dalekich zborów uciekają się do G..., aby usłyszeć czyste słowo Boże, gdyż w ich własnych kościołach słyszą własną mowę zgwałconą, napchaną zwrotami ducha niemieckiego, onym obcego. — Miło słuchać słowo matki własnej, ale przykry jest głos macochy, chociaż i dość dobrej.“

„Mało wszakże takich oaz wśród puszczy szerokiej, a i te nikną coraz bardziej, gdyż źródła ożywiających wód szkoły zasypują. Nie zlorzeczcie nauczycielom! Wychowanie jest drugą naturą, jest przyczyną, że tak postępują, jak wola rządu... Jakże uczyć po polsku, gdy w całym górnym Ślązku może ani jeden nauczyciel ewangelicki nie umie po polsku pisać bez omyłki? Słyszą nadto nauczyciele, przy każdym nabożeństwie modlitwę publiczną kapłana: „Boże zmiłuj się nad naszą kochaną ojczyzną niemiecką“, a tak może sobie za grzech poczytują, jeżeliby co uczyli po polsku.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Przestawienie ula i pomnożenie pszczół.** Słaby rój można wzmocnić postawieniem go na miejscu ula gromadnego, który się nawzajem przeniesie na miejsce ula słabego. Ale robiąc to, trzyma się następujących przepisów: 1) Z ulów przestawiać się mających nie powinien być żaden bez matek, ani chorowity, bo wtedy na nicby się nie zdało. — 2) Przystępować do przestawiania wtedy, gdy jest obfite miodobranie. — 3) Dobierać do przestawienia ule podobne sobie wielkością, kształtem, kolorem i które niezbyt blisko siebie stoją. — 4) Przestawiać ule po południu, gdy większa część pszczół jest w polu na robocie. — 5) Chcąc nie dopuścić, aby jeden ul dwa razy się roił, trzeba go przestawić z innym ulem, w którym rój jest mały; wtedy znaczna część pszczół z ula gromadnego przejdzie do małego a u pierwszego ustanie chęć do rojenia. —

**O kretach, że roślinom nie szkodzą, ale owszem robactwo wyniszczają.** Dotąd uważano zwykle krety, jako zwierzęta niszczące życie roślinne; dlatego przesładowano je i tępieno zawzięcie. Nie będzie tedy bez interesu dla naszych rolników wiadomość, iż obecnie niejaki Weber, mocno twierdzi na zasadzie zrobionych świeżo spostrzeżeń i doświadczeń, iż dotychczasowe mniemanie o kretach względem tego było fałszywe. Kret, wedle niego, nie tylko nie tyka się korzonków roślinnych, ale owszem zjada robaki szkodzące roślinom. Dowiódł on tego podług doświadczenia jednego z badaczy przyrody. Badał on troskliwie żołądki piętnastu kretów schwyconych w różnych okolicach, i nie znalazł w żadnym ani śladu pokarmów roślinnych, tylko resztki rozmaitych robaków. — Niezadowolniony tém doświadczeniem, zamknął on kilka żywo złapanych kretów w skrzyni napelnionej ziemią, pokrytą w części świeżą trawą, a następnie włożył tam także pewną ilość robaków. Pokazało się, że krety zjadły w dziewięciu dniach 341 robaków białych, 193 robaków ziemnych, 2 gąsienice, 1 chrabąszcza i 1 mysz, ze skórą i kośćmi, którą wpuszczono żywą do skrzyni. — Potem dał im surowego mięsa, pokrajanego w drobne kawałki, zmieszanego z pokarmami roślinnymi; krety zjadły mięso a nie dotknęły roślin. Następnie dał im samych tylko roślin, a w 24 godzin krety zdechły z głodu. Inny naturalista obliczył, że dwa krety wyniszczają 20,000 robaków białych w ciągu jednego roku. Ztąd się pokazuje, że kret jest rolnikowi wielce użytecznym a nie szkodliwym zwierzątkiem, które nie zasługuje na przesładowanie. —

**Dziki rumianek** (*anthemis cotula*), jak próby dowiodły, skutkuje na wygubienie owadów (peheł, pluskiew itp.), równie jak proszek perski. Właściwą moc zawierają główki kwiatowe; zbierać przeto należy takowe w czasie kwitnienia, suszyć w cieniu i utarte na proszek przechowywać do użytku w butelce należycie zakorkowanej.



## Przegląd polityczny.

W ciągu ostatniego tygodnia dwa ważne wypadki zajmowały dziennikarstwo europejskie: ustąpienie duńskiego ministerstwa Monrada, i wypadek głosowania parlamentu angielskiego nad wotum nieufności dla ministerstwa. —

Na posiedzeniu *Izby wyższej* parlamentu angielskiego d. 8 b. m. lord Malmesbury wniósł projekt adresu do królowej z wyrażeniem nieufności dla ministerstwa. Przemawiali lordowie Argyll, Brougham, Clarendon, Wodhouse za wnioskiem; a minister spraw zagranicznych lord Russel, bronił pokojowej polityki rządowej w sprawie duńskiej. Wniosek nagany dla ministerstwa utrzymał się przy głosowaniu 177 głosami przeciw 168.

Adres ten do królowej wyraża ubolewanie z powodu, że konferencje spełzły na niczym. Zdaniem izby rząd swą polityką nie zdołał obronić całości i niepodległości Danii i uszczuplił wpływ Anglii, należny jej w radzie państw europejskich, przez co zmniejszył rekojmie pokoju.

Taki sam adres wniesiono w tymże samym dniu w *Izbie niższej*, lecz do wniosku tego zgłoszono dwie poprawki. Pierwsza *Newdegatego* wyraża jeszcze więcej jak wotum nieufności D'Israelego; druga zaś Kinglakego doradza rządowi trzymać się polityki pokojowej. Wniosek *Newdegatego* nie przyszedł pod głosowanie, a Kinglake utrzymał się 313 głosami przeciw 259. Było to więc liche zwycięstwo, bo w tych 18 głosach, które zwyciężyły, mieszczą się także głosy ministrów, będących członkami Izby gmin.

Nie wiedzieć, jak ministerstwo przelknie wotum nieufności ze strony Izby lordów. Być może, że lord Russel złoży swoją tekę, na którą już czeka lord Clarendon, mile widziany na dworze francuskim. Tym sposobem może zawiąże Anglja ściślejsze stosunki z Francją.

Drugi wypadek ważny, t. j. ustąpienie duńskiego ministerstwa Monrada, jest wynikiem rozpraw nad wotum nieufności w parlamencie angielskim. Biskup Monrad przekonał się, że Danja na obcą pomoc liczyć nie może.

Co się tycze ogłoszonych w angielskiej *Morning-Post* depesz p. Bismarka, wykazujących jasno, iż trzej mocarze północy dążą do zawarcia św. przymierza, — oprócz urzędowych dzienników pruskich, nikt im nie zaprzecza. *Nord. Allg. Ztg.*, organ Bismarka, nazywa te depesze sfalszowanymi przez Anglję, i widzi w nich tylko dążność, aby Francję tym sposobem skłonić do przymierza. W francuskich kołach dyplomatycznych wiadomość wielkie sprawiła wrażenie.

Sprawozdania francuskich agentów za granicą, utwierdziły rząd francuzki w wierze, że między państwami północnymi istnieje rzeczywiście porozumienie, które się rozciąga na wszystkie sprawy europejskie. Do wiedeńskiego *Botschaftera*, dziennika ministerjalnego, tak piszą z Paryża: „Wiedział cesarz Napoleon, że tak się stać musi, a plan jego już gotowy: zawartém zo-

stanie przymierze tylko z Anglją, ale to będzie przymierze zaczepno-odporne, w którym zapewnione będzie wspólne działanie *bez wytknięcia pewnej granicy, gdyż* przy niestałości obecnego położenia politycznego, trudno taką granicę oznaczyć. — Około tego francuzko-angielskiego przymierza, które stanowić będzie rdzeń potęgi zachodniej, zawrą się inne, mniejsze przymierza, jak np. z Włochami, z czysto-niemieckimi państewkami, z Turcją i księstwami naddunajskimi, a w końcu z przyszłą unją skandynawską. Do takiego przymierza usiłuje Francja skłonić Anglję w każdym względzie, czyli by nią wigowie, czy też torysi (stronnictwa angielskie) rządzić mieli.“ —

## Państwo austriackie.

— Lord Bloomfield, poseł angielski w Wiedniu, był d. 5 bm. z wizytą w kancelarji hr. Rechberga. Do magał się oświadczenia, że mocarstwa nie uderzą na wyspy duńskie; lecz hr. Rechberg nie dał podobnego oświadczenia, a z ruchów armji sprzymierzonej wnosić można, że atak na wyspy duńskie wkrótce nastąpi. —

— Jen. Gondrecourt, dowódca brygady, powrócił z placu boju do Wiednia, zniechęcony podobno, iż korpus austriacki w Danji od połowy marca zupełnie bezczynny, a Prusacy zbierają wawrzyny. —

— Hr. Rechberg rozesłał do rządów niemieckich okólnik, w którym nastaje na jak najśpieszniejsze rozstrzygnięcie sprawy następstwa w księstwach zaelbiańskich. Ponieważ kandydatura księcia Oldenburga grozi zawikłaniami, przeto wyraża życzenie, aby książę oldenburgski rzekł się swych roszczeń. —

— Sejm chorwacko-sławoński ma być jeszcze w tym roku zwołany. Kancelarja nadworna zajmuje się przygotowaniami do tego. —

— Ponieważ widoki żniwa tegorocznego we Węgrzech okazują się pomyślnymi, przeto węgierskie namiestnictwo wydało rozporządzenie, które nakazuje zawiesić z dniem 16 bm. wszelkie roboty przedsiębrane przez rząd dla ulżenia niedostatku; dostarczanie zaś żywności cierpiącym niedostatek, ustanie z końcem żniwa. —

— W Peszcie zapadły wyroki sądu wojennego w procesie uwieczonych obywateli peszteńskich Jambora i Somogyego. Z 20 obwinionych o zdradę stanu, (popelnioną przez spisek na rzecz ks. Crony Chanał, awanturniczego pretendenta do korony węgierskiej), skazano 8 na śmierć przez powieszenie. W drodze łaski jednak zamieniono ów wyrok na karę więzienia. —

— Jenerał Gondrecourt zamianowany został piasunem Cesarzewicza Rudolfa. Bawi teraz w Wiedniu.

## Królestwo polskie.

— Carski namiestnik Murawiew wymyśla i zaprowadza ciągle nowe środki wytępienia polskości na Litwie. Przywołał on do siebie katolickie duchowieństwo i zapowiedział, że ono już do Papieża rzymskiego nie należy — papieżem jego jest car. Zalecił oraz, ażeby teologia w seminarjach była wykładaną w języku moskiewskim. Na przedstawienie zastępcy biskupiego, (bo biskupa wywieziono), że książek naukowych ku temu



celowi nie ma, Murawiew dał odpowiedź, że teologia prawosławna jest tak dobra, jak i katolicka, a zatem on dzieł teologicznych dostarczy. — Żołnierzom moskiewskim kazano się żenić z dziewczkami katolickimi, za co mają mieć zwolnionych 5 lat ze służby i otrzymać ziemię na własność. — Wzięto się także i do żydów. Po szkołach żydowskich zaprowadzono język moskiewski, w którym żydzi nawet religji swojej uczyć się muszą; w tym celu musiano przetłumaczyć główne księgi religijne hebrajskie na język moskiewski. Strój ich uległ także przepisom: muszą się ubierać w chałaty moskiewskie, przytém włosy na głowie i brodę w krążek ostrzygać. —

— Nową kontrybucję zapowiedział Murawiew na zwrot kosztów utrzymania w więzieniu, kosztów podróży, żywienia i odziania wszystkich deportowanych (wywiezionych) z prowincyj litewskich, pomimo że po niektórych zabrano miljonowe majątki. —

— O deportacji ludności wsi Pruszkanki na Sybir, donoszą bliższe szczegóły: Za obicie człowieka, który zasłużył sobie na nienawiść i wzdarcę, Moskale natychmiast zarządzili śledztwo, w skutek którego skazano mieszkańców na kontrybucję po 23 rubli od osoby, a na sąsiednie wsie po 13 rubli. Zebrano tym sposobem około 3000 rs. i sprawa zdawała się być ukończoną. — gdy nagle dnia 28 maja wojsko moskiewskie otoczyło wieś, spędziło ludność na plac i pognęło do Bielska. — Trudno opisać rozpacz pędzonych familij, pozbawionych wszystkiego, niemających nawet nadziei ujrzenia kiedyś rodzinnej ziemi! — Pomiędzy niemi było kilku zamożniejszych i wyżej wykształconych osób, jako: Pruszyński, właściciel najznaczniejszej części tej wioski, Wojna, Burzym student uniwersytetu, bawiący tam chwilowo jako nauczyciel prywatny, i inni. Bronisława, córka Pruszyńskiego, miała wkrótce wyjść za mąż za Dąbrowskiego, właściciela sąsiedniej wioski. Jedna noc zmieniła los tylu ludzi; nagły rozkaz pochłonął wieś do jasyru, a okoliczni mieszkańcy z przerażeniem patrzyli na pustki, gdzie tak niedawno jeszcze kwitło życie. O powiadają, że w chwili wygnania jeden starszek, rzucając swój małeńki węzelek, rzekł do sąsiada: „Zadróściłeś mi zawsze dobytku, byliśmy ciągle w sporze; teraz zrównaliśmy się, bądźmyż braćmi w tej niedoli!“

— W lubelskiej gubernji, zamieszkałej przez Rusinów unitów, zaprowadza rząd wykład nauki w języku moskiewskim. —

— Uwięziono znów wiele osób w Kongresówce w powiatach opatowskim i stopnickim. — Do Petersburga przybyło z okolic Orenburga 18 Polaków pod eskortą, i postano ich bezzwłocznie do Warszawy, gdzie mają zapewne stawać do konfrontacji przy śledztwach bieżących. —

— Do Warszawy zwożą ciągle aresztowanych za udział w powstaniu mimo ogłoszonej amnestji. Równie prześladowają całe rodziny za to, że ich członkowie brali udział w ruchu. Bankierowie Epstein i Rawicz usunięci zostali z komisji umarzającej długów Królestwa, za to, że ich synowie brali udział w powstaniu. (Wiadomo, że młody Epstein wywieziony został na Sybir, a Rawicza powieszono w Siedleach). Na ich miejsce mianowani bankierowie Laski i Lesser Lewi. —

#### Niemce i Danja.

— Ministerstwo duńskie pod przewodnictwem biskupa Monrada podało się do uwolnienia z służby, a

król przyjął podanie i wezwał hrabiego Moltke-Nütschau do utworzenia nowego ministerstwa. — Książę Jan Glücksburgski, brat króla duńskiego, udał się do Karlsbadu. — Jen. Steinmann, naczelny dowódzca duński, ogłosił Fionję i przyległe wyspy w stanie oblężenia. —

— W duńskim sejmie, w izbie wyższej wniesiono projekt adresu do króla. Zakończenie jego opiewa: „Jesteśmy w smutnej konieczności ponosić ofiary dla uzyskania pokoju. Najj. Pan niechaj raczej ustąpi cokolwiek ze swych praw koronnych, a nie dozwoli na rozerwanie Danji samój. Będzie to rękojmnią, że dalszym celem naszych układów będzie utworzenie wolnego państwa, całkiem niezawisłego od Niemiec“. W izbie niższej wniesiono także sam projekt adresu. —

— Sejm duński, jak donoszą, zamyśla teraz sam postawić wniosek połączenia Danji ze Szwecją i Norwegją. Sejm tej federacji miałby być złożony z dwóch izb. Do senatu połowa weszłaby Duńczyków, a połowa Szwedów i Norwegów; do niższej izby zaś z każdego królestwa liczba posłów odpowiednia jego ludności. Do parlamentu należałby budżet spraw zagranicznych i wojny. Miejsce obrad byłoby w Gothenburgu. Z wszystkich trzech ministerstw utworzonoby dla spraw zagranicznych i wojny federacyjne ministerstwo, odpowiedzialne parlamentowi. Zresztą prawa korony duńskiej, szwedzkiej i norweskich pozostałyby te same. —

— Ponieważ Duńczycy uwięzili na wyspie Sylt i odprowadzili do Kopenhagi pewną liczbę Szlezwiczów, za to pruski gubernator w Jutlandji generał Falkenstein kazał odprowadzić do kazamat w Randers jednego księdza, jednego redaktora i rabina jutlandzkiego. —

— Generał austriacki Gablenz dał znać komendantowi duńskiemu na wyspie Fionji, iż przy pierwszym strzale na baterijne roboty austriackie, będzie zmuszony bombardować Middelfahrt (miasto na wyspie Fionji, oddzielone wązkim przesmykiem morskim od Jutlandji, gdzie Austriacy sypiają baterje). — Prusacy ogłosili Aarhus, miasto jutlandzkie, w stanie oblężenia. —

— W nocy 7 bm. łodzie niemieckie zjawily się u półwyspy Horne pod Taaborgiem (na Fionji), widocznie dla rozpatrzenia się. Przytém Duńczycy wzięli do niewoli 3 huzarów pruskich i 4 gwardzistów. — Między zatokami Veile i Horsens (w Jutlandji) przyszło d. 8 bm. do utarczki, przyczém Prusacy stracili 4 zabitych i 8 jeńców. — D. 10 bm. w południe rozpoczęły wojska sprzymierzone przeprawę przez Lijmfiord pod Aalborgiem na łodziach, a tém samém pochód ku północy.

— Flota austriacka, składająca się z ośmiu okrętów, opuściła przystań holenderską Texel, udając się na morze Północne. —

— Cieśninę gibraltarską minął temi dniami także jeden pancernik austriacki, zaopatrzony taranem metalowym u przodu, i jeden parowiec kołowy, płynąc na morze Północne. —

— Hanower przysposabia wniosek reformy Związku niemieckiego, oparty na podstawie troistości (tj. Austrija, Prusy i grupa królestw niemieckich). —

— Niemieckie państwa nadreńskie mają uczynić krok przeciwko przymierzom potrójnemu (Austrii, Prus i Moskwy). —

— Na posiedzeniu sejmiku saskiego d. 11 bm., prezes wyraził ministrowi Beust uznanie za jego działalność na konferencji londyńskiej, i wezwał go, aby nie



przestawał działać dla nierozdzielności księstw zaelbiańskich i bezzwłocznego uznania księcia Augustenburga.

**Prusy.** Reakcja w Prusiech objawia się teraz ciągłymi konfiskatami dzienników i broszur, i wyrokami karnymi za mowy, miane jeszcze przed rokiem podczas wyborów sejmowych. Tak skazano Dra Jakobiego z Królewca na 6 miesięcy więzienia za mowę przy wyborach.

— Pruskie dzienniki kilkakrotnie donosiły, że więzienie w Berlinie nie jest przykre wcale, owszem przyjemne, bo ułatwia więźniom stosunki towarzyskie. Teraz donoszą, że jeden z więzionych tam Ksawery Łaszewski dostał pomieszania zmysłów, zaś aresztowany i osadzony w więzieniu w Olsztynie Zygmunt hr. Dąbski, zmarł w skutek złego obchodzenia się z nim w tém więzieniu d. 23 czerwca. —

— *Proces Polaków w Berlinie* rozpoczął się d. 7 bm. Przed sądem nadwornym staje 150 oskarżonych, z których 105 o zbrodnię stanu, reszta zaś o udział w niej (36) lub o przygotowawcze czynności do niej (11). Przeważna część oskarżonych znajduje się przeszło rok cały w więzieniu śledczém. 32 przebywa za granicami państwa pruskiego, o których organa pruskie myślą, że staną na termin sądowy. Lecz dotychczas stawił się jeden tylko Zygmunt Niegolewski. Liczba świadków, do rozprawy zawezwanych wynosi 255. Obrońców jest 12, Polaków i Niemców. Na jednym z dziedziców więzienia Moabit, wystawiono umyślnie drewniany budynek do odbycia tego procesu. Oskarżenia należą w największej części do wyższych warstw społeczeństwa: znajdziesz tam właścicieli dóbr, duchownych, lekarzy, urzędników i profesorów.

Przed rokiem pułkownik moskiewski Weimarn przybył w Poznańskie i żądał aresztowania wielu osób, które uważał za podejrzanę. Gdy prokurator Seeger w Poznaniu nie chciał wytoczyć procesu, nie mogąc udowodnić osobom tym sprzyśiężenia się przeciw rządowi, został za to usunięty i przeniesiony jako radca apelacyjny do Szczecina. Berliński sąd nadworny wziął sprawę tę w swoje ręce i wytoczył oskarżonym proces o zdradę stanu przeciw rządowi pruskiemu.

Akt oskarżenia drukowany w szczupłej liczbie egzemplarzy, obejmuje duży tom o 529 stronicach. Przytaczamy tu kilka głównych punktów, na których się oskarżenie to opiera. C. k. władze austriackie we Lwowie ujęły w zeszłym roku niejakiego Jana Kurzynę, przy którym znaleziono pismo, dowodzące, że tenże był głównym agentem Ludwika Mierosławskiego i miał poruszać wszelkie żywioły rewolucyjne w Galicji. Znalezione przy nim rodzaj manifestu przeciw ówczesnemu warszawskiemu komitetowi centralnemu, list od Ludwika Mierosławskiego i pismo prezesa tajnego komitetu galicyjskiego. Pisma te pochodzą z środka roku 1862. Zadaniem komitetu galicyjskiego miało być obudzić ruch narodowy w Galicji i łączyć go z ruchami innych krajów Polski. Podejmował on się także zbierania funduszy dla legionów, i znosić się miał tylko z Janem Kurzyną, któremu Mierosławski porucił „polityczno-administracyjne” przygotowanie powstania. Tymczasem otworzyła się w Krakowie rada naczelna dla Galicji i poddała się centralnemu komitetowi narodowemu w Warszawie, przyrzekając nie wzniecać samodzielnie powstania w Galicji. — Akt oskarżenia przechodzi potem do czynności żywiołów rewolucyjnych w Poznańskim. Mówi o wpływie takowych na wybory do sejmiku pruskiego w roku 1858, o organizacji stowarzyszeń w Poznańskim, urządzaniu nabożeństw żałobnych i świąt politycznych. Oskarżenie uważa to za początek ruchu narodowego. Przy rewizji d. 28 kwietnia zr. u hr. Działyńskiego w Po-

znaniu odbytej, znaleziono dwa listy Mierosławskiego. Oba te listy wystosowane być miały do Guttrego, posła na sejm berliński i właściciela dóbr, który w latach 1846 i 1848 był znaczącym członkiem emigracji polskiej, a w latach 1845 i 1848 (podczas powstania w Poznańskim) zawiązał stosunki z Mierosławskim. Oba wzmiankowane listy rozwodzą się szeroko nad stosunkami emigracji polskiej z Włochami i Węgrami, i nad poczynionymi niby obietnicami Polakom przez króla włoskiego („wąsala”), hr. Cavoura („zmarłego”) i Garibaldiego („bohatera”). Z listów tych wnosi prokurator, że Guttry kilkakrotnie posyłał pieniądze Mierosławskiemu dla emigracji polskiej; z innych papierów zaś dowodzi, jak polskie stronnictwo ruchu czyniło usiłowania, aby wyjednać interwencję Francji w sprawie polskiej. List niejakiego Zygmunta Padlewskiego z Krakowa, wzywa Guttrego do zawiązania komitetu w Poznańskim, któryby się trudnił transportami, urządzaniem składów i wysyłaniem ludzi. — Francuzka policja przytrzymała niejakiego Ćwierczakiewicza, a znalezione przy nim papiery, przesłane później za pośrednictwem władz moskiewskich do Berlina dowodzą, że stronnictwo narodowe w Poznańskim nie uznawało jeszcze pod ówczas warszawskiego rządu tymczasowego. Dopiero za dyktatury Langiewicza przybyli do Poznania hrabiowie Tarnowski i Skorupka w celu przeprowadzenia do skutku porozumienia między komitetem poznańskim a władzą dyktatorską. W styczniu 1863 roku otrzymuje Guttry 100.000 zł. na zakupno broni, a w lutym t. r. otrzymuje list od wychodźcy mosk. Bakuina, w którym tenże mówi o interwencji zagranicznej, wykazuje konieczną potrzebę, aby ruch Polski okazał się groźnym i powszechnym. — W pugilaresie hr. Działyńskiego znajdowały się jego zapiski własnoręczne, które oskarżenie uważa jako spis składu ministerstwa. Brzmi ono tak: Dla wojny H. (Guttry) i Kos. (Kosiński); dla policji Nieg. (Niegolewski) i Wol. (Wolniewicz) (dziennikarstwo), dla finansów Dz. (Działyński) i Joz. (?), dla spraw zewnętrznych R. (Raczyński) i Dz. (Działyński), sekretarz Rog. (Roger Raczyński).“ Prokurator uważa hr. Działyńskiego za prezesa komitetu, którego pieczęć znaleziono w jego pomieszkaniu. Oskarżenie mówi dalej o werbunkach do powstania, o wpływaniu duchowieństwa, które na spowiedzi namawiało do czynnego udziału w powstaniu. Faktu tego nie może jednak oskarżenie z wszelką pewnością skonstatować. W końcu stara się prokurator dowieść, że walka obecna toczy się zarówno przeciw Moskwie jak i przeciw Prusom, że więc wspieranie powstania przeciw Moskwie przez oskarżonych, jest zbrodnią stanu, popełnioną przeciw Prusom.

Rozprawy sądowe potrwać około dwóch miesięcy, a o ich przebiegu będziemy podawać streszczone sprawozdania. —

**Francja.** Beust, poseł Związku niemieckiego na konferencjach londyńskich, wracając z Londynu przybył do Paryża, z kąd udał się natychmiast do cesarza do Fontainebleau. Po jego odjeździe zwołał cesarz radę ministrów. — Cesarz Napoleon udał się d. 7 bm. do wód do Vichy. —

**Anglja.** Wotum nieufności dla polityki ministerstwa przyjęła wyższa izba większością 9 głosów; w izbie niższej zaś odrzucono je i uznano pokojową politykę większością 18 głosów. Przeto obie strony i ministerstwo i parlament uważają się za zwycięzców. —

— D. 5 bm. w parlamencie angielskim interpelował lord *Shaftesbury*, czy prawdą jest, iż żołnierze pruscy zakłuli bagnietami 400 szwedzkich ochotników w stanie bezbronnym na wyspie Alsen. On ze swjej strony daje wiarę temu telegramowi, gdyż jeden oficer, który otrzymał kilkanaście pchnięć, wyzdrowiał i opisywał tę historję swemu bratu, który jest oficerem angielskim. *Russel* odpowiedział, że żadnej nie ma o tém wiadomości.



— Podczas gdy na polu walki wojska sprzymierzone widocznie poruszają się ku wyspie Zelandji (na której leży Kopenhaga, stolica duńska); lord Palmerston na posiedzeniu Izby niższej d. 11 bm. odpowiadając na interpelację Griffitha, rzekł: Mamy słuszny powód do mniemania, że nie istnieje zamiar uderzenia na Kopenhagę. —

— Dzienniki angielskie zawierają pismo z podpisem hr. Rechberga, które zaprzecza prawdziwości depesz austriackich, umieszczonych w *Morning-Post*, tj. o istnieniu jakiegos przemyślenia między Austrią, Prusami i Moskwą. —

**Włochy.** W Rzymie w akademii Kwirytów niedawno Pius Sacheri, prokurator jeneralny zakonu kaznodziejskiego, posiadający względy Ojca św., odczytał wywonną rozprawę, w której dotycząc prześladowców polskiego kościoła i cierpień polskiego narodu, żywo potępił obojętność Europy, przytoczył długie ustępy z broszury Montelamberta: „Papież i Polska“. Publiczność okryła mowę przeciągłymi oklaskami. — Według zdania jednego z lekarzy paryskich, papież Pius IX cierpi na różę, niejako chroniczną. Przy tej słabości Ojciec św. stosunkowo żyć może jeszcze dość długo, ale lada chwila może nastąpić jakiś atak niebezpieczny. Ta okoliczność objaśnia różne a tak sprzeczne doniesienia o zdrowiu Papieża. —

— Listy z Rzymu podają treść adresu polskich kapłanów do Papieża, w którym dziękują mu za gościnność i wyrażają nadzieję, że pod jego opieką Polska podźwignie się z swych nieszczęść. Papież odpowiedział, że słowa te, jako wyraz uczuć polskiego narodu, prawdziwą są dla niego pociechą. „Wy przedewszystkiem — mówi Ojciec św. — wy kapłani Wszechmocnego, błagajcie, aby burza uciechła. Wierzę, że Bóg jest dobrym Ojcem i że odwróci nieszczęście, w którym teraz omdlewiecie“. W końcu udzielił Papież całemu polskiemu narodowi swe błogosławieństwo. —

— Margrabia Pepoli, który dotąd bawił w Paryżu, został do Turynu telegrafem zawezwany. Margrabia nie powróci na swoją posadę do Petersburga, którą opuścił, gdy tam obchodzono 50letnią rocznicę zajęcia Paryża przez wojska moskiewskie. (I poseł francuski, książę Montebello, oświadczył, iż jest chory, dla tego do Petersburga udać się nie może.) —

**Turecja.** Konferencja stambulska załatwiwszy sprawę księstw Naddunajskich, zajmie się teraz sprawami Libanonu. —

— Poseł moskiewski w Stambule otrzymał od swego rządu rozkaz podpisania protokołu konferencji w sprawie księstw naddunajskich, który to protokół uświęca zmianę zaprowadzoną przez księcia Kużę, a jest już podpisany przez Turcję, Francję, Anglię i Włochy. —

— Porta rozpuszcza 40.000 redyfów na urlopy, a w arsenale panuje zupełna cisza, i zaniechano ogromnych przygotowań i uzbrajań, jakie przez kilka miesięcy prowadzono. Zdaje się, że znikła obawa ruchów wojennych u dolnego Dunaju. Finanse są podobno powodem tej zmiany. —

**Moskwa.** Według raportów moskiewskich z Kaukazu — jeszcze z końcem maja b. r. bili się Czerkiesi zamieszkaleni w niedostępnych górach, z Moskalami. Plemię Aibgójców dotrwało najdłużej, i dopiero po nadejściu większych posiłków, udało się Moskałom zmusić górali do poddaństwa. —

— Do jednego z bankierów petersburskich nadszedł temi dniami list frankowuny z Irkucka (na Syberji), obciążony sumą 350 rubli. Bezimienna osoba prosiła w nim, aby pieniądze te rozdzielono pomiędzy 4 najbliższe transporta więźniów, któreby nadeszły z Warszawy. Na każdy wypadało po 95 rubli. Koszta miały być potrącone. Bankier z obawy przed Moskwą, oddał pieniądze te do rozporządzenia władzy moskiewskiej. —

**Ameryka.** Cesarz Maksymilian wjechał 12 czerwca do miasta Meksyku i z zapalem był tam powitany. —

### Rozmaitości.

— *Sprawozdanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia Krakowie z czynności trzeciego roku 1863/4*, właśnie rozesłane, daje nam zadowalające świadectwo o stosownym urzędowaniu tegoż Towarzystwa. Na ogólnym jego zgromadzeniu odbytym d. 6 czerwca, przedłożyła dyrekcja rachunki, a z tych widzimy, że chociaż rok przeszły był dla towarzystw ubezpieczających w ogóle niepomyślnym, Towarzystwo krakowskie jest w możności za tenże rok zwrócić stowarzyszonym członkom swoim 14 procent na ich wpłaty. — Okazuje się, że Towarzystwo w roku upłynionym wydało 20.352 polic, któremi zabezpieczono wartości za 54,732.315 zł. Z przeszłego roku przeniesiono zabezpieczonych wartości za 33,813 887 zł. Razem tedy było ubezpieczonych wartości za 88,546.202 zł. — Dochody wszystkie, tj. zaliczki za ubezpieczenia i zysk z obrotu kapitałów, wynosiły 519.072 zł. 32 kr. Wydatki zaś wszystkie, tj. nagrodzenie szkód i zarząd, czynią sumę 455.289 zł. 54 kr. — Pozostało zatem 63.782 zł. 78 kr., która to suma ubezpieczonym zwrócona być ma stosownie do ich zaliczek. Wynosi ona 14½ proc.; lecz ½ proc. rada nadzorcza przeznaczyła na powiększenie funduszu rezerwowego, a zatem 14 procent przypada dla stowarzyszonych. — Fundusz rezerwowy, który w roku zeszłym wynosił 91.545 zł. 71 kr., wzrósł w tym roku do 157.146 zł. 50 kr. —

— W Telczu, w obwodzie kołomyjskim dnia 22 czerwca zginęło 8 ludzi w nurtach ezbranych wód; w Nozowie zaś, obw. brzeżańskiego zabrała powódź do 100 budynków, przyczem zginęło kilkoro ludzi. —

— W Kronsztadzie w Siedmiogrodzie, przez 9 dni przerwaną była wszelka komunikacja pocztowa. Powodem tej przerwy były ulewę, które zalały wodą całe okolice. --

— Klęski przez powodzie zrządzone w księztwach naddunajskich są ogromne. Dembowica, rzeka dotykająca Bukaresztu, wezbrała tak dalece, że jedną część miasta całkiem zalała. Na domiar tego nieszczęścia, na drugi dzień dało się czuć trzęsienie ziemi. Do dnia 24 czerwca padło w Bukareszcie ofiarą powodzi 34 ludzi. — Według doniesień z Kongresówki, poczyniły i tam burze z ulewami niezmiernie szkody. —

— Po trzechmiesięcznym zawieszeniu pisma ludowego *Nowiny ze świata*, wyszedł na nowo pierwszy numer tegoż d. 1 lipca. — Gubernator Galicji jen. Bamberg zakazał dla tej prowincji broszurę pod tytułem: *Kilka pieśni dla kraju* przez Gasińskiego, drukowaną w Paryżu 1864 r. —

— Redakcja „Wieku“ w Krakowie ogłasza, iż zastawiła wydawanie pisma tego. —

— W śledczym więzieniu sądu berneńskiego znajduje się już szósty miesiąc pan S. Gering, inżynier północnej kolei żelaznej w Hruszowie, oskarżony o udzielenie pomocy powstaniu polskiemu. Siedzą tam także urzędnicy kolei, polacy: pp. Wrona i Byczyński, tudzież lekarz Piszczak, internowany Polak z Kongresówki p. Młocki. —

— W Młodym Bolesławiu w Czechach przestał wychodzić *Boleslavan*, pismo polityczne, znane z postępowych dążeń.



*Boleslavan* był rzecznikiem tak zwaną młodą Czechji i pierwszemu swemu śmiało wystąpieniem przeciw powagom czeskim jak p. Rieger i Palacki, którzy w sprawie polskiej okazali przychylną dla Moskwy, zyskał sobie rozgłos szeroki. Pismo to odznaczało się serdeczną przychylnością dla Polaków. —

— P. Wojciech Kristan, autor broszurki czeskiej: *Polska w świecie słowiańskim*, za którą go sąd karny w Pradze skazał na 5 lat ciężkiego więzienia, po odrzuceniu rekursu przez sąd wyższy, udał się do więzienia dla odsiedzenia tej kary. —

— Arcyks. Wilhelm przybył d. 8 bm. do Krakowa, gdzie odpył przegląd artylerji, a następnie udał się do Lwowa i był obecnym przy poświęceniu domu inwalidów, tamże właśnie ukończonego —

— W Siedliskach w Tarnowskim spadł w zeszłym miesiącu wśród strasznej burzy kamień meteoryczny, ważący około trzech cetnarów. Kamień ten spadł na wzgórze dość wyniosłe, zasadzone ziemniakami, i znajduje się w posiadaniu właściciela.

— W skutek wielkich ulew we wszystkich częściach Galicji wstrzymana została w wielu miejscach komunikacja. I tak droga kolei żelaznej między Przemyślem a Mościskami została przerwana. Podobnie pocztę idące na Stryj i Sambor musiały się wrócić z powodu przerwanych mostów. — W Czechach w okolicy Reichenau d. 2 bm. spadł śnieg dość obfity; cała okolica i wszystkie góry zostały nim pokryte. —

— Pan Zakaszewski wydany niedawno Moskalom przez władze austriackie, przybył na powrót do Krakowa za legalnym paszportem moskiewskim. —

— Pan Palacki, który na początku powstania polskiego wyraził się przeciw Polakom, i teraz przez organ swój, dziennik antyczny „Naród“ breni Moskwę przeciw pociskom dzienników europejskich. Tenże dziennik ogłosił list Moskale Pogodina do Palackiego o sprawie polsko-rosyjskiej. — Z tego powodu „Nar. Liści“ piszą: „Ktoż jest ten Pogodin? Profesor z Moskwy, który w czasach przedmarcowych podróżował po krajach słowiańskich, i w sprawozdaniach carowi Mikołajowi przesyłanych, podawał środki, jakimi można wszystkich Słowian dostać pod panowanie rosyjskie. O Czechach mówi np. wyraźnie, że za kilkaset dukatów i kilka orderów zakupić można cały naród. Słowem, Pogodin jest moskiewskim agentem policyjnym. Że mu w ten umiarkowany sposób odpowiadamy, pochodzi jedynie z uszanowania dla Palackiego, chociaż nie możemy żalu ukoić, że p. Palacki zostaje w stosunkach z człowiekiem, który w tak barbarzyński sposób obraził cały naród czeski. Pogodin wydał też w zeszłym roku w Moskwie broszurę, w której mówi o środkach wytepienia żywiołu polskiego na Litwie, a są to te same środki, których później użył Murawiew.“ —

#### Ostatnia poczta.

— Szwedzka armja polowa została zwinięta; żołnierze rozpuszczeni na urlop; jedna część floty odwołana, a druga pozostanie jeszcze dla ćwiczeń. Widać ztąd, że Danja nie może wcale liczyć na pomoc Szwecji. —

— Dwie łodzie działowe austriackie i dwie pruskie zajęły d. 12 bm. zrana przystań List, u północnej kończyny wyspy Sylt. Łodzie działowe duńskie cofnęły się na południe na mielizny. —

— Dnia 12 bm. wieczór przywiózł parlamentarski statek duński do Swinemünde (przystań pruska) doniesienie, że Danja stara się u sprzymierzonych wyjednać zawieszenie broni. —

#### Z Cieszyńska.

— JM. Książe Biskup wrocławski Henryk Förster, odbywając w zeszłym tygodniu wizytację w dekanacie Frysztaćkim, odwiedził na krótko także miasto nasze. Przybył pod wieczór d.

9 do Cieszyńska gdzie zajechał na plebanję, a nazajutrz rano znów wyjechał. —

*Z Frysztata.* Przeszły tydzień był dla archipresbyteratu naszego zbawiennym i pamiętnym. W sobotę bowiem 2 lipca zawitał nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz, książe-biskup wrocławski, do Bogumina, niniejszej siedziby dziekanstwa frysztaćkiego, dla odbywania kanonicznej wizyty i udzielania św. sakramentu bierzmowania. W niedzielę, po odprawionej mszy św. pontyfikalnej, rozpoczął akt rewizji kościelnej, farniej i szkolnej w Boguminie, zktąd zwiedził w poniedziałek Niemiecką-Lutynię, we wtorek Rychwałd, a w środę Dzieńmorowice. W środę wieczór odbył uroczyste wstąpienie do miasta naszego, miał tu w czwartek wizytację i udzielał św. bierzmowanie. Ztąd zwiedził w piątek Piotrowice a w sobotę nareszcie Żebrzydowice. — Przyjęcie arcypasterza było wszędzie jak najuroczystsze, porządek najciszejszy, domy boże ozdobne, pobożność prawdziwa. Odjeżdżał też wysoki gość z widocznym zadowoleniem, darowawszy wprzód ubogim miast Frysztata i Bogumina po 100 zł. — Liczba bierzmowianców całego dekanatu wynosi przeszło 3300. —

— Deszcze w tym tygodniu przerzedziły się, a chociaż poprzednia dwutygodniowa ślota z ulewami wielce uszkodziła, mianowicie żytom i sianom, to przecież jest nadzieja, gdyby od-tąd pogoda sprzyjała, żeby kraina nasza nie doznała niedostatku.

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 9 lipca: pszenica 4 zł. 27 kr., żyto 2 zł. 96 kr., jęczmień 2 zł. 86 kr., owies 2 zł. — kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 50 kr.

#### Konkurs.

Gdy mocą dekretu w. c. k. rządu krajowego w Opawie z d. 25 Czerwca 1864 L. 4595 ewang. szkoła ludowa w Cieszyńsku do rzędu publicznych szkół głównych z 4 klasami podniesioną została; tedy celem obsadzenia posad nauczycieli i dyrektora tejsze szkoły starszeństwo zboru Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs.

Płaca nauczyciela 1. klasy wynosi rocznie 250 zł., 2. klasy 300 zł., 3. klasy 350 zł., nauczyciela 4. klasy, który jest oraz dyrektorem tejsze szkoły 400 zł. i 60 zł. w. a. na utrzymanie kancelarji; nadto otrzyma każdy nauczyciel stosowne pomieszkowanie.

Oprócz uzdolnienia potrzebnego nauczycielom szkół głównych, wymaga się znajomości polskiego i niemieckiego języka. Ubiegający się o te posady mają oznaczyć klasę, do której przyjęci być pragną, i prośby swoje do 1. Września 1864 na ręce Starszeństwa podać. W Cieszyńsku, 10. Lipca 1864.

Podpisany wydział zarządzający daje niniejszem do wiadomości, że w sypce kontrybucyjnej w Hermanicach d. 20 bm. sprzedane będzie 250 mierzyc żyta i 200 mierzyc owsa najwięcej dającemu za gotową zapłatę, ku czemu zapraszają się do kupna chętni.

Wydział zarządzający kontr. funduszem zboża w Hermanicach.  
**Jan Sutter**, prowadzący rachunki.

#### Edward Frisa

w Cieszyńsku, w głębokiej ulicy pod L. 15.

poleca Szanownej Publiczności swoją nowo urządzonej farbiernię i drukarnię materyj jedwabnych, wełnianych i bawełnianych w różnych kolorach. Także jest wielki wybór rasy, prostu i modrych druków, po najtańszych cenach do dostania. —

#### Korespondencja redakcji.

Wy. J. R. w Wiedniu: Przedpłacone teraz do końca roku bież. — Wy. L. O. w Str. p. B.: Zamiast 2 zł. 30 kr. było w liście 3 zł. 20 kr. — Wy. Br. H. w K. p. K. Za przeszły rok nie było zaległości; niniejszem więc przedpłacono do ost. czerwca 1865. — Wy. A. G. w Kom.: Niniejsza przedpłata wystarczy do ost. marca 1865. — Wy. M. K. w K. p. W.: Za drugie ćwierćroczcie nie było przedpłacone. — Wy. H. M. w B. Będzie. — Wy. Dr. S. W. w Kr.: Przy rozsyłaniu Gwiazdki przestrzega się jak największą akuratnością, zapewne więc nieodebrane Nra gdzieś na pocztę zginęły. —



Cena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 30.

Cieszyn dnia 23 Lipca 1864 roku.

*Szanownych Czytelników,*

*którzy przedpłaty jeszcze nie ponowili lub zaległej należitości nie uiszcili, upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie takowej.*

## W miasteczku.

Powiatka. Napisał Ł. I. (Ciąg dalszy.)

Była to godzina 10 zrana. Z dworu wyszedł właśnie jakiś młody mężczyzna, zatrzymał się na chwilę w ganku, i przypatrywał się obrotom swego wydresowanego kasztanka, na którym parobek Hryć hasał po trawniku.

Był to pan hrabia Seweryn Przekręcki. Powierzchność jego odrazu zdradzała osobistość do wyższych sfer należącą, tém więcej, ile że natura obdarzyła go wybitnymi wyrazami na twarzy, którą pan hrabia nadto otoczył faworytami i przyozdobił wąsikami czarnego jak i włosy koloru. Oprócz tego wysoki wzrost przy szczupłości nadzwyczajnej, wyprostowana aż do sztywności figura, głowa do góry wzniesiona, szkiełka do nosa sprężyną przytwierdzone, słowem wszystko to, co potrzeba, aby się odróżnić od człowieka zwykłego, posiadał pan Seweryn do tego stopnia, że na pierwsze spojrzenie pozna w nim każdy osobę wyższego stanu. Mógł liczyć najwięcej 27 lat i był podówczas właścicielem Przerobiec, o tyle, że go tak tytułowała służba dworska, na której czele stał pan Jąkowski, były rzadca, plenipotent, totumfacki.

Długi, spowodowane nieszczęściami familijnymi zmusiły papę pana Seweryna do wydzierżawienia Przerobiec na lat dziesięć, z zachowaniem sobie i rodzinie pewnej płacy. Po upływie tych lat dziesięciu p. Seweryn miał być właścicielem Przerobiec. Papa zlał na niego swe prawa do posiadania tych dóbr, a sam wyjechał do Niemiec.

„Za lat dziesięć!... To bardzo długo...“ Tak dumiał nieraz pan Seweryn i zamyślał się przynajmniej na pół godziny. Podobne też myśli snuły mu się i teraz po głowie, gdy usiadł na ławce kamienną, i przypatrywał się swemu wierzchowcowi. Lecz niedługo pozostawał w tém zadumaniu; jakaś myśl jenialna strzeliła mu do głowy; wstał i przez podwórze poszedł na gumno. —

Dzierżawcą w Przerobcach był pan Teodor Gerwazy dwojga imion Siński, człowiek niepospolitych zdol-

ności w zakresie gospodarczym, który z ekonomstwa wznosił się krwawą pracą na stanowisko dzierżawcy dóbr tak znacznych, w ogóle człowiek najpoczeiwszy pod słońcem. Od rana do wieczora uganiał koło dobytku; to też i teraz był na gumnie i z miną napoleońską przypatrywał się parobkom, układającym snopy w stertę olbrzymich rozmiarów. Na pierwsze wejście jednak mimowolnie pan Siński wzbudzał uśmiech. Była to kwadratowa figura, z obstrzyżoną, gęstymi włosy zarosłą głową i twarzą ozdobioną wąsikami potężnymi. Miał na głowie w tej chwili kapelusz słomiany z ogromnymi kresami, któreby prócz niego mogły bezpiecznie zasłonić od skwaru słońca i jego dostojną połowicę. Ubiór cały, stworzony z jakiegoś płótna, obliczony był na upał i praktyczność, bo prócz taniości, przedstawiał względ na lekkość i wygodność.

Zobaczywszy z daleka nadchodzącego pana Seweryna, zakąsił usta; śnać nie bardzo mu był miły widok hrabiego. Udał, że go nie widzi.

„Jak się masz, panie Teodorze“ — rzekł również hrabia od niechcienia; podał rękę Sińskiemu i patrzył obojętnie na ruch gospodarski.

Siński zaczął się kłaniać na wszystkie strony, i stanął znów na dawnym miejscu, patrząc, czy który parobek pie stoi z rękami założonemi.

Do niedawna pan Siński był wielkim przyjacielem pana Seweryna. Zapomagał go pieniędzmi, towarzyszył mu na polowaniach i chętnie przyjmował zaproszenia na herbatę do dworu. Od dwóch dni stosunek zupełnie się zmienił. Siński poszedł do miasta na szklanczkę wina. W sklepie był dawny jego znajomy, pensjonowany komornik, gaduła do tego stopnia, że go nazywano pospolicie biorem wywiadowczym. Zaczął on dogadywać Sińskiemu z przykaszem, że się pnie na Jasnę Paną, że powszechnie mówią o wizytach hrabiego w domu państwa Sińskich, który wcale nie obojętnie spogląda na pannę Filippinę, jedyną córkę dzierżawcy.

„Czy to nie widzisz, panie Teodorze?... Albo to córka twoja będzie hrabiną... Trzeba też zważać na ludzi“ — mówił dalej stary gaduła.

Słyszając to Siński, oniemiał i kazał sobie podać drugą szklankę wina. Wypiwszy poszedł do domu, wziął Filippinę na protokół; lecz nie wydobył żadnego zeznania. Wieczorem poszedł powtórnie po radę do komornika, i dowiedział się, że najlepszym w tym razie sposobem



będzie zimne zachowanie się z hrabią. Resztę wziął komornik na siebie.

Tyle powiedzieć możemy na wytłumaczenie tego, że p. Teodor tak niezadowolony był z przybycia hrabiego na gumno.

Hrabia pojął, że coś złego się święci i postanowił bądź co bądź zbadać przyczynę oziębłości p. Teodora.

„Byłbym zapomniiał, po co przyszedłem. Mam z Panem wiele do mówienia; czy nie odwiedziłbyś mię Pan po objedzie?” — rzekł tonem, który rozbroił zupełnie zagniewanego dzierżawcę.

Siński chciał się zdobyć na energję, pomyślał o komorniku i córce i rzekł: „zobaczę, zobaczę, jak mi czas pozwoli; dalibóg mam wiele do czynienia. Być może, ale ....”

Pan Seweryn uściśnął go serdecznie i powrócił znowu na dziedziniec dworski. Poczciwy dzierżawca, ujęty serdecznością hrabiego, patrzył na odchodzącego z wyrazem niepewnym, i pomyślał sobie:

„Może to i poczciwy chłopak, ja go zawsze lubiłem. Kto wie, czy nie będzie moim zięciem. C. d. n.

## O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach.

(Ciąg dalszy.)

„Pytam się, jakże można, żeby słowo Boże i serca ujęło słuchaczy, kiedy go nie mogą zrozumieć doskonale? — Żyję między ludem polskim blisko lat trzydziestu, znam enoty i skłonności jego, widzę, że szkoły nie starają się o pielęgnowanie języka ojczystego, o rozszerzanie prawdziwej oświaty, i przeświadczony jestem, że lud kaznodzieji rozumieć nie może, i dlatego pokazuje obojętność przy słuchaniu słowa Bożego.”

„Zarzucają katolikom, że pewne części nabożeństwa odprawiają po łacinie. Jednak wszystkie ich pieśni, wszystkie książki modlitewne na pruskim Ślązku pisane są w języku ojczystym. Ale cóż powiedzieć o niektórych zborach ewang. w górnym Ślązku, które oprócz kazania i modlitw kapłańskich, resztę nabożeństwa tj. śpiew odbywają w języku nierozumianym, czeskim. Nad taką niedorzecznością zastanawiali się nawet i radcy konsystorza przy ostatniej rewizji kościelnej. Pastor pewnej wioski uważał się, że lud śpiewa pieśni czeskie, których ani on, ani nauczyciel, ani lud nie rozumie. Rewizorowie przedstawiali zborowi konieczność przyjęcia kancjonału polskiego. Lud prosił o czas do namyslenia się, i pytał nauczyciela o radę. A ten nie rozumiejąc ani po czesku, ani doskonale po polsku, doradził gromadzie, aby została przy starych kancjonałach czeskich, a tak jeszcze dzisiaj śpiewają, chociaż lud nie rozumie.” ...

Dalsze czytanie pisma ks. W....kiego przerwały odwiedziny panów znajomych, ale względem wiary obojętnych.

Widzieliśmy się ostatni raz z ks. R...., ponieważ się przeniósł w inne miejsce, ale słowa jego jeszcze dzisiaj brzmią w uszach moich i są przyczyną częstego rozmyślania nad położeniem naszym.

Czy ks. R... miał słuszne zdanie we wszystkiém co mi mówił, nie wiem, bo jako katolik nie starałem się o wewnętrzne stosunki kościoła ewangelickiego; wiarygodnymi jednak wydają mi się jego uwagi, gdyż jak mąż kochał prawdę i dla prawdy, albo raczej dla przekonania swego prześladowanym. —

Jednak przyznać muszę, iż żale jego przeciwne we mnie wywołały uczucia. Nie zazdroszczę otąd ewangelikom naszym takiej swobody, jakiej używają, i widzę co raz jawniej, że lepsza wolność bez opieki, bo każdy opiekun rości sobie jakieś prawa do powierzonych mu istot, i pamięta też o własnej korzyści.

Lepiej nam katolikom, o których światowa nie stara się opieką. Ta wprawdzie obsypa ewangelików pomyslnymi swobodami, ale dlatego ewangelicy mało je cenią, jak człowiek pieniądze, na loteryję wygrane. My zaś katolicy musimy się opierać na własnych siłach, ale dobrze na tém wychodzimy, a czego się dorobimy, to też umiemy szanować. Poznają coraz lepiej prawdę przysłowia: „Każdy człowiek jest kowalem swego szczęścia”. A tylko ten człowiek, ten naród cieszy się wolnością, który ją własnymi pozyskał siłami. Oktrojowane swobody, wolności z łaski, smakują jak kołacz wyżebrany.

Żale ks. R.... były dla mnie katolika nawet pociechą. Myślę sobie: upadek życia wewnętrznego u ewangelików musi wypaść na korzyść kościoła mojego. Ani człowiek, ani naród, nie może być szczęśliwym bez wiary, a chociaż dłuższy czas przeżyje w niedowiarstwie, jednak przyjdzie czas, w którym ożyje, ucieka się do wiary, a obiera wiarę najgorliwszą. Przykładem jest Anglja, gdzie rząd zawiadował wiarą. Gdzież teraz więcej ludu z wszystkich stanów przestępuje do wiary katolickiej jak w Anglii? chociaż wiara katolicka doświadcza wszelkiej od rządu niepomyślności.

Zdaje się, że i zwierzechność mimowolnie i bez wiedzy zbliża lud do wiary katolickiej, kiedy ceremonie nasze, procesje, klęczenie, składanie rąk, obrazki wprowadza do swych obrzędów kościelnych. Jeszcze więcej! W niektórych zborach odprawiają rocznice za umarłych i w dzień powszedni. To ewangelików jeszcze więcej zbliża do kościoła naszego, a najwięcej pomaga towarzystwo G. A., jeżeli to prawda, że dla połączenia i jedności ewangelictwa, utrzymuje w Lipsku centralne naczelnictwo, niby widoczną głowę, jak niektórzy mówią: papieża luterskiego. Cieszę się, że krok za krokiem a rok za rokiem — pojednamy się. Jeżeli kolej żelazna znaczy ów wóz ognisty Lucyfera, to też jesteśmy może blisko tych czasów, gdzie będzie jedna owczarnia, jeden pastérz, jedna trzoda, a ewangelicy pruscy i niemieccy są na do-



brój drodże, będą może pierwsi, co to proroctwo urzeczywistnią. —

D. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Drzewka młode można i wśród lata przesadzać.** Najstosowniejszy czas do przesadzania młodych drzewek jest koniec marca i początek kwietnia. Często się jednakowoż zdarza, że nawet wśród lata trzeba młode drzewko przesadzić, w którym to razie tak się postępuje: Kopie się dół, ale tak obszerny, aby wszystkie korzonki wykopanego szczepu można tak, jak dawniej w ziemi były, należyście rozłożyć. Drzewko mające się przesadzić, trzeba wykopać z wszystkimi korzonkami, strzegąc się pilnie ich uszkodzenia, i o to się starać, aby się ich jak najwięcej ziemi trzymało. Ziemia do przysypiania korzeni wykopanego drzewka musi być żyzna i sypka; każdy korzonek należy w szczególności w naturalnym kierunku ułożyć i dobrze ziemią obsypać; a co najważniejsza, potrzeba zrobić długi, 2 cale gruby zwitek ze słomy długiej, żytniej i tym poplatać grubsze korzenie drzewa w różnych kierunkach; osobliwie zaś, gdy przy wykopywaniu ziemia z korzeni opadła. Oba zaś końce przy pieńku drzewka na 6 do 8 cali po nad ziemię zostawić. Ten zwitek służy bowiem do doprowadzania korzonkom wilgoci, na której tu bardzo wiele zależy. Dlatego trzeba często drzewko podlewać, gdy rzadko deszcz pada. Woda się tedy leje na oba po nad ziemię wystające końce owego zwitka ze słomy. Pracę tę skutecznie należy albo bardzo rano, albo krótko przed zachodem słońca, żeby korzonki przy przenoszeniu i przesadzaniu drzewka nie oschły. Ostatni czas najdogodniejszy. —

**Jak sól pomaga do utuczenia świń.** Każdy gospodarz stara się utuczyć sobie swinię jak najlepiej, by sam miał okrasę, szynki, kielbasy, wędlinę, lub aby grosz wziął ładny za tuczniaka. Otóż ważnym będzie dla każdego wiedzieć, że dawanie świniom soli bardzo pomaga do tuczenia. — Pewien wielki gospodarz, tuczący wielkie mnóstwo świń każdego roku, takie własne doświadczenie podaje do publicznej wiadomości. Dawał on świniom przez 5 miesięcy codziennie po 12 do 14 funtów gotowanych ziemniaków i  $2\frac{1}{2}$  do 3 funtów wywarów otrębowych na 1 sztukę, a do tego półtora łuta soli kuchennej. — Zatem na 5 miesięcy, czyli na całe tuczenie świni wydawał: 5 szefli rozmaitych pozostałości zbożowych, 20 szefli ziemniaków i  $11\frac{1}{2}$  do 13 funtów soli. Pokazało się przytém, że świnię, co sól dostawała, z większym apetytem żarły i tak tyły, że każda 50 funtów w końcu więcej ważyła, niż inna, która soli nie dostawała. —

**Zachowanie mięsa od zepsucia.** Bierze się garnek tak wielki jak potrzeba, a na dno nalewa się octu mocnego jedna lub dwie kwarty. W wysokości dwóch cali nad powierzchnią octu kładzie się drewniane podkładki, na

których umieszcza się kawał mięsa. Potém naczynie zamyka się pokrywką szczelnie przystającą, i okleja wośkiem lub czymś podobnym, aby powietrze zupełnie nie miało przystępu. Wtedy pusta przestrzeń w garnku napelnia się parami octowymi, które zabezpieczają mięso od zepsucia. Po paru tygodniach mięso tym sposobem przechowane będzie zupełnie świeże i na smaku nie nie straci. —

**Użytek wierzbowej i brzozonej kory w garbarstwie.** Między różnemi garbnikami, które się używają do wyprawiania skór, bądź jako dodatek do kory dębowej lub świerczynowej, bądź osobno, jest kora wierzbowa jako też i brzozone wielce ważną. A to nie tylko dlatego, że kora ta jest tańszą (choć za to także mniej wydajną), i że mnożenie wierzb i brzozy jest łatwiejsze, ale szczegółniej z tej przyczyny: że za pomocą kory wierzbowej lub brzozonej wyprawiona skóra nabywa pewnych osobliwych własności. — Dowiedzionem jest, iż wierzbową kora czyni skórę giętszą, miększą i dobrze pokupną, a nawet bielszą niż kora dębową. Dla tego używają jej osobliwie do wyprawiania tak zwaną duńską skórę na rękawiczki, mianowicie we Szwecji, gdzie w tym celu najczęściej używa się tak zwana wierzba iwa. Podobnie w Rosji przy wyprawianiu skóry juchtowej dodaje się zmieloną kora iwy lub wierzbę długoliściastą. — Użycie kory brzozonej w garbarstwie jest już od dawien dawna znane, mianowicie w północnych krajach, Szwecji i Rosji, gdzie jej używają w połączeniu z korą wierzbową lub świerczynową, albo też tylko samą do wyprawiania juchtu. Korą brzozoną wyprawiona skóra najmniej przypuszcza wody do siebie, jest miękka, rzadsza i bielsza, lubo nie tak tęga. Za pomocą kory brzozonej skóra więcej pęcznieje i staje się rzadszą, niż za pomocą kory; dlatego pierwsza najkorzystniej może być użytą, gdzie jest niedostatek młodej kory dębowej, i gdzie za pomocą starej kory dębowej w pierwszej barwie dostatecznie nie napęcznieje, aby więcej garbniku wciągnąć mogła. Użycie kory brzozonej jako dodatku do kory dębowej jest tedy w wielu razach bardzo korzystne. Dodać należy, iż pod korą brzozoną rozumie się tu spodnią drzewiastą część kory, a nie wierzchnią białą lupiną. —

## Przegląd polityczny.

Urzędowa *Wiener Ztg.* z 16 bm. ogłasza, że na bezpośredni wniosek rządu duńskiego, Austria i Prusy przystały na wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich do końca bieżącego miesiąca lipca. Mocarstwa sprzymierzone wezwały zarazem Danję, aby wysłała do Wiednia swych pełnomocników, którzyby z pruskim i austriackim rządem porozumieć się mogli co do podstawy układów pokojowych. Na wniosek ten przystała Danja, i przeznaczyła hr. Moltkego i szambelana Sickingena na swych pełnomocników, którzy d. 18 bm. mieli się



udać z Kopenhagi do Wiednia. — Wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich na lądzie i na morzu nastąpi dnia 20 bm., a trwać będzie do pierwszego sierpnia.

Już więc w bieżącym tygodniu rozpoczną się w Wiedniu układy pokojowe, nie tylko przygotowawcze, ale i ostatecznie rozstrzygające. Dotąd bowiem przystały Prusy i Austria na zawieszenie broni do końca miesiąca. W czasie tym ułożoną będzie podstawa do zawarcia pokoju, a dopiero potem zawarte będzie kilkumiesięczne zawieszenie broni, w którym to czasie układ przyjdzie do skutku. Pierwsze duńskie przedłożenia pokojowe zostały jednak przez Austrię i Prusy odrzucone, a d. 16 bm. odeszła z Berlina do Kopenhagi depesza pruska, zawierająca warunki pokoju. Przyjęcie tych warunków ma nie ulegać wątpliwości. Sprzymierzeni żądają zupełnego odstąpienia Szlezwik-Holsztynu i zwrotu kosztów wojennych, które same Prusy obliczają na 110 milionów. Pewną jest rzeczą, że i Austria przy swoim stanie finansowym będzie żądać zwrotu wydatków. Nad to wszystko, żądają Prusy wydania floty duńskiej za szkody, wyrządzone handlowi niemieckiemu. Są to jednak tylko pierwsze warunki.

Ministerjalne dzienniki pruskie przygotowują publiczność na ustępstwa, które upokorzonej Danji wspinałomyślnie uczynić trzeba. Pozostawienie przy Danji czysto duńskiej części Szlezwiku po Flensburg, a więc i półwyspu Sundwitt i wyspy Alsen, ma być wedle urzędowych pism francuzkich mniej więcej podstawą układów, na którychby i Danja i sprzymierzeni zgodzić się mogli. — Tylko jeden *Vaterland*, organ arystokracji austriackiej, który w sprawach zewnętrznych zwykle jest dobrze poinformowanym dziennikiem, widzi jedyny sposób praktyczny załatwienia sporu duńskiego w tym, aby Szlezwik-Holsztyn otrzymał zupełną autonomję, a cała Danja wcielona została do Rzeszy niemieckiej. — Przypuszczenie to nabiera co raz więcej prawdopodobieństwa. Być może, że Austria się jeszcze na to nie zgodziła, ale że coś podobnego przygotowuje się w gabinecie wiedeńskim, potwierdzają i najnowsze artykuły pism francuzkich i angielskich. Powstają one przeciw myśli przyłączenia całej Danji do Rzeszy, oświadczając, że na to ani Francja ani Anglja przyzwolić nie mogą.

Wniosek połączenia Danji z Rzeszą niemiecką, gdyby był przez sprzymierzonych przyjęty, nareszcie wywołałby niezawodnie przymierze Anglji i Francji, które poszły w ką z swoją polityką. Zarazem owo złączenie dowiodłoby, że jest następstwem umów w Karlsbadzie i Kissingen, i że zawarto potrójne przymierze (między Austrią, Prusami i Moskwą), t. j. że mocarstwa sprzymierzone zabezpieczyły się przeciw przymierzowi mocarstw zachodnich.

Nie można jednak wątpić, aby Danja sama nie skłoniła się do takiej polityki. Doznała ona takiego za-

wodu ze strony Anglji i Francji, że trzymanie się mocarstw wschodnich jest dla niej jedynym sposobem ocalenia się od zupełnego upadku. Także nie potrzeba by się dziwić, gdyby mocarstwa niemieckie wnioszek ten przyjęły. Danja przystąpiłaby do przymierza potrójnego, byłaby dopiero wtedy w stanie zwrócić Austrii i Prusom koszta wojenne, i odstąpiłaby nawet Oldenburgowi księstwo lauenburgskie, za które znów Oldenburg oddałby Prusom przystań wojenną Jahde, o którą w Berlinie już dawno się starają.

Trudno więc dziś orzec, jak sprawa duńska będzie rozstrzygnięta. Zdaje się, że mocarstwa sprzymierzone chcą warunki pokoju i sprawę następstwa rozstrzygnąć na własną rękę, bez udziału Związku niemieckiego, który nie wyszle nawet pełnomocnika do układów wiedeńskich. — *Nord. Allg. Ztg.*, organ Bismarka, tak się wyraża: „Należałoby sprostować sposób wyrażania się niektórych dzienników, które mówią o zawarciu pokoju między *Danją a Niemcami*... Przy zawieraniu pokoju wystąpią dwa pytania, t. j. sprawa następstwa i sprawa stanowiska, jakie księstwa zajmą w obec Niemiec. Co do pierwszego pytania, to księżęta Augustenburg i Oldenburg będą się musieli zgodzić na sąd, który zbada ich roszczenia; co do drugiego pytania, to choć Szlezwik ściśle jest połączony z Holsztynem, nie idzie zatem, żeby miał być przyłączony do Związku, tak jak to się stanie z Holsztynem... Ustąpienie księstw przez Danję wypadnie jedynie na rzecz Austrii i Prus, które się dopiero wtedy porozumieją z owym pretendentem, który swych praw dowiedzie.“

Dodać jeszcze winniśmy, że dzienniki angielskie i francuzkie niczem innem się nie zajmują, jak tylko przyłączeniem Danji do Rzeszy niemieckiej, a przy tej sposobności ciskają groźby na autorów takiego pomysłu. Napoleński dziennik *la France* powiada, że król duński nie jest uprawniony narzucać swym poddanym formy i warunki, przeciw którym oni się wzdrygają. Duńska część nowego państwa stałaby się drugą Polską, którąby inne skandynawskie państwa ustawicznie przeciągały do siebie. Dziennik ten tak kończy swoje uwagi: „Mamy powody do nadziei, że Anglja opierać się będzie wykonaniu tego planu, i pytamy się z pewną ciekawością, czyli autorowie tego pięknego pomysłu zbadali usposobienie gabinetu angielskiego w tej sprawie.“

### Państwo austriackie.

— Najj. Pan przydzielił swego przybocznego adjutanta, podpułkownika Józefa Latour-Thurnburg, do służby przy JC Wysokości Arcyksięciu Następcy tronu. Pułkownik audytor Karol Pfiffer zamianowany został jenerałem-audytorem i referentem najwyższego wojkowego senatu. — Jenerał-major baron Filippowicz, cesarski komisarz na serbski kongres narodowy, opuścił d. 18 bm. Wiedeń, udając się najpierw do Zemunia, w końcu miesiąca zaś do Karłowic, gdzie obradować bę-



dzie kongres serbski dla obrania metropolity karłowickiego. — Temi dniami spodziewają się rozpisania wyborów na sejm dalmatyński. —

— Rada generałów zwołana do Wiednia, rozpoczęła d. 14 bm. swe posiedzenia. Dnia tegoż przybyło do Wiednia wielu generałów, a fzm. Benedek był na objedzie w Schönbrunnie. — Arcyks. Wilhelm wrócił d. 16 bm. do Wiednia z Galicji, z kąd znów odjechał do Węgier na objazdkę wraz z fzm. Benedekiem. —

— Na mocy najwyższego rozporządzenia, zorganizowanie ces. meksykańskiego korpusu ochotników nastąpi w Lublanie. — Według *Gen. Cor.* hr. Stakelberg został mianowany posłem moskiewskim we Wiedniu. —

— Stosunki przyjaźne między Austrią, Prusami i Moskwą łączą się w coraz silniejszy węzeł. Niedawno obiegła pogłoska, że car Aleksander ma przybyć do Wiednia. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczały temu wprawdzie; wszelako dziennik francuzki *Pays* zapewnia, że nie tylko car lecz i carewicz (następca tronu), a nadto ks. Gorczaków, minister spr. zewnętrznych, przybędą do Wiednia. — Ks. Gorczaków przybył d. 16 bm. do Karlsbadu, gdzie bawi jeszcze p. Bismark i szambelan duński baron Brédton, który z ministrem pruskim codziennie się naradza. Z Karlsbadu, jak się zdaje, p. Bismark uda się wprost do Wiednia na konferencję. — Król pruski udaje się temi dniami do Gastein w towarzystwie ministra wojny Roon, a powracając wstąpi do Wiednia na odwiedzinę. —

— *Oest. Ztg.* dowiedziawszy się o znanych depeszach p. Bismarka i Rechberga, zamieszczonych w angielskiej *Morning-Post*, odgadła ich autora. Lecz dziennik ten zamało jest znany poza Wiednia, aby się o tem mogła dowiedzieć cała Europa. *Nord* podjął się rozgłosić jej słowa we Francji i Moskwie i ogłasza, że depesze te sfabrykowali „emigranci polscy i węgierscy“.

— Według *Presse* wiedeńskiej, przyszły władze austriackie w Wenecji na ślad kmitetu, który się trudnił werbowaniem i wysyłaniem młodzieży za granicę włoską. W skutek tego odkrycia przyaresztowały władze wiele znakomych osobistości, które oddano sądowi wojskowemu w S. Georgio. —

— W uniwersytecie padewskim rozpoczęły się na nowo odczyty. Rektor miał ojcowską przemowę do młodzieży, i wpłynął jak się zdaje skutecznie na uspokojenie umysłów. Z ośmiuset słuchaczy, wykluczono urzędownie 40, a tyluż opuściło dobrowolnie wszechnicę.

— Znowu jeden z więźniów peszteńskich, Ludwik Asboth, były pułkownik honwedów, został wypuszczony na wolność. —

— C. k. sąd wojskowy we Lwowie wydał w miesiącu czerwcu znów wyroki na 100 osób. Między temi p. Tadeusz Wasilewski skazany na 3 lata więzienia; pp. Adolf hr. Poniński, Tadeusz Niewiadowski na 1 rok aresztu; Alfred Rubczyński na 8, Władysław Zieliński na 7, a Włodzimierz Mierzyński na 6 miesięcy więzienia. W dalszym ciągu zaś „*Gaz. Lw.*“ ogłasza wyroki sądów wojennych w Żółkwi, Przemyśle, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, które zapadły w tymże miesiącu czerwcu. —

#### Królestwo polskie.

— *Dzien. Warsz.* (dawniej *Dzien. powsz.*) donosi, że namiestnik Królestwa, przekonawszy się, że spis lu-

dności w r. 1862, wykonany był w czasie najwięcej rozprężonego porządku i bez koniecznej akuratałości, rozkazał dopełnić nowy spis w przeciągu dwóch miesięcy i w miejsce dotychczasowych ksiąg sprawić nowe.

— Rada administracyjna uchwaliła dać kolei warszawsko-wiedeńskiej 280.000 rubli srebrnych, a warszawsko-bydgoskiej 49.000 r. śr. jako wynagrodzenia za szkody i niedobory tych kolei, podczas powstania polskiego poniesione. —

— Car obdarował wszystkich urzędników, zajmujących się urządzaniem stosunków włościańskich w Polsce, medalami. — Z wielu stron Królestwa donoszą, że wybryki i nadużycia włościan nie tylko ustały, ale owszem tu i owdzie zaczynają się włościanie jednać z panami ku spokojnemu przeprowadzeniu sprawy uwłaszczenia. Przebiegła jednak Moskwa zakracza tam, gdzie się chłopci z panami jedną, i rozmaitemi sposobami stara się obie strony poróżnić. —

— Podczas gdy rząd moskiewski sprzedaje na publicznej licytacji dobra rządowe, i inne należące do państwa fabryki i kopalnie, każe teraz instytut kredytowy w Warszawie sprzedawać wielką liczbę dóbr prywatnych za zaległe procenta kredytowe. W Kaliskiem mają w taki sposób sprzedać 120 majątków. Wszystko to sprzedają za bezcen dla braku kupców. Tak niedawno sprzedano w obwodzie warszawskim za 200.000 złp. rozległe dobra, które przed powstaniem kosztowały 700.000 złp. —

— W Lubelskiem pobierają Moskale ogólną kontrybucję od koni. Od 12 sztuk biorą 8. Z tego powodu po folwarkach wielki niedostatek koni do robót gospodarskich. —

— W rozkazie dziennym do wojsk moskiewskich w Kongresówce wydanym, nakazano z powodu zupełnej spokojności w kraju, zmniejszenie załóg po miastach. Niemniej zwinęta została dywizja piechoty, strzegąca drogi kolei żelaznej między Radomskiem a granicą pruską.

— Transporta więźniów ciągle wywożą z Warszawy. W d. 13 lipca wysłano nowy oddział skazanych na Sybir, w żołdacy, do kompanij karnych i do robót katorżnych. Oddział ten liczył 350 osób, a między niemi była jedna młoda kobieta i znany w Warszawie kupiec Stoczkiewicz, który od 6 miesięcy trzymany w cytadeli mimo perjodycznych napadów obłąkania, ciężko zapadł na zdrowiu. —

— Klasztor OO. Kapucynów w Łądzie, w powiecie konińskim, zajęty został przez wojska moskiewskie d. 28 czerwca. Przytém zaaresztowano wszystkich zakonników, a to dlatego, że znaleziono tam O. Maksymiljana Tarejwę, który był kapelanem w obozie Taczanowskiego. Kilka razy poszukiwali Moskale O. Maksymiljana w klasztorze bezskutecznie; dopiero ostatnim razem oficer spostrzegłszy w zakrystji wielką szafę, sięgającą aż do sufitu, kazał ją otworzyć i w górze tej szafy odkryto tajemne drzwiczki, prowadzące do rodzaju celi, w której się ukrywał ksiądz Tarejwa. Skazano go na śmierć.

— Murawiew odebrał Karmelitom klasztor w Biełsku, w celu przerobienia go na cerkiew prawosławną (moskiewską), na co przeznaczył 15.000 rubli z kontrybucji nałożonej na szlachtę gubernji grodzieńskiej. — Co raz więcej zagnieżdżają się na Litwie raskolnicy, którzy za mordowanie i rabowanie szlachty polskiej podczas powstania, zjednali sobie nie małe zasługi u Murawiewa. Tak niedawno założyli wieś, Nikolską Sło-



bodę, na tém samém miejscu, gdzie się znajdowała wieś Ibiiany, którą Moskale spalili i z ziemią zrównali. —

— Jak w Wilnie i Mohylewie, założyli Moskale i w Kijowie kantor, aby ułatwić nabywanie majątków Moskalom i cudzoziemcom. Cel tego jest widoczny. Rząd moskiewski oddawna już prześladowe właścicieli dóbr w Królestwie, a przecież nie może ich wywłaszczać; uciekł się więc do innego środka, aby tylko zniszczyć wszystko, co polskie. — Historia nie zna drugiego podobnego zdarzenia, aby na przestrzeni zajmowanej przez dwudziestomilionową ludność, jednocześnie przedsięwzięte zostało wywłaszczenie i tępienie wszystkich klas wyższych, za pomocą środków pod każdym względem bezprawnych i gwałtownych. Pozbawiono ich języka, którym mówić i pisać nie wolno, prześladowają otwarcie ich wiarę, pozbawiono ich praw obywatelskich, wyłączając nawet z udziału w sprawach gminnych, zamknięto wstęp do miejscowych urzędów, które tylko rodowitym Moskalom mogą być nadawane, a teraz ostatecznie zmuszają ich do pozbycia się ziemskiej własności. —

— Wszędzie wysila się Moskwa najohydniejszym prześladowaniem wszystkiego co polskie. Grodzieński gubernator Skwarew wydał do przystawa w Bielsku pismo, w którym nakazuje niszczenie wszelkich znajdujących się w tym powiecie księgozbiorów polskich, jako szkodliwych w rzeczywistém położeniu kraju. —

— Według *Inwalida* polecił car Aleksander w guberniach północno-zachodnich w miejsce naczelników okręgowych i nadzorców, ustanowić osobnych urzędników wojskowo-policyjnych. Zadaniem ich będzie podawanie środków do skutecznego zapewnienia spokojności w kraju. Takie wojskowo-policyjne biura ustanowione będą w Berdyczowie, Zaslawniu, Łucku, Kamieńcu podolskim, Winnicy i Bracławiu. Przy każdym takim zarządzie jest osobna komisja śledcza i sąd wojenny z sztabowym oficerem na czele. — Usłyszymy więc wkrótce o nowych ofiarach, bo urzędnicy ci będą porywać winnych czy niewinnych, aby się tylko utrzymać na swych posadach dobrze płatnych. —

#### Niemce i Danja.

— Nowo mianowany duński minister spraw zagranicznych Moltke, otrzymał uwolnienie i został zastąpiony przez tajnego radcę Bluhme, jako prezydenta ministrów. Teraz gdy Danja wchodzi w układy z Niemcami, aby spór szlezwicko-holsztyński na zawsze usunąć, zastąpienie p. Moltkego przez p. Bluhme jest wiele znaczącem. Bluhme jest za przyłączeniem Danji do Związku. —

— Na wybrzeżu kopenhagskiem sypią Duńczycy baterje uzbrojone działami 168funtowemi dla obrony stolicy od strony morza, a mieszkańcy ćwiczą się w robieniu broni, obrotach wojskowych i strzelaniu do celu.

— Wszysey urzędnicy jutlandzey zebrali się d. 7 bm. w Randers, głównej kwaterze generała Falkensteina (pruskiego gubernatora Jutlandji), aby odebrać rozkazy od tego generała. Wzbranił się oni poddać rozkazom Falkensteina i zostali dlatego przytrzymani jako jeńcy.

— Komendantura w Szlezwiku nakazała zniszczyć wszystkie napisy duńskie na ulicach. Oprócz tego zakazane zostało wydawanie pism duńskich. —

— D. 14 lipca zaszła u wyspy Föhr potyczka między sprzymierzonymi i duńskimi łodziami działowemi;

zaś d. 15 lipca próbowali Duńczycy wylądować pod Aalborgiem i Frederikshaven, zostali jednak odparci. — W nocy z d. 17 na 18 bm. zajęły wojska austriackie wyspę Föhr. Obecnie wszystkie wyspy zachodnie (należące do Szlezwiku) są już zajęte. —

— Wielki książę Oldenburgski wystósował do cesarza Napoleona list w interesie swych praw do korony w księstwach zaelbiańskich. Lecz zachcianki Oldenburga oburzyły mieszkańców księstw, którzy w nim widzą nieprawego pretendenta. —

— Obecnie kroki nieprzyjacielskie na polu walki zostały wstrzymane aż do końca tego miesiąca (jak o tém w *Przeglądzie politycznym* wspomnieliśmy). —

**Prusy. Proces Polaków w Berlinie.** Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 7 b. m. Na wniosek jednego z obrońców postanowił sąd zaważać dwóch biegłych w języku polskim, z Wrocławia i z Poznania, osobiście w celu rozpoznawania skrótów, zawartych w pismach, które służą za podstawę do oskarżenia. Drugie posiedzenie odbyło się dnia 9 b. m. Z wyjątkiem chorego dra. Niklewskiego, wszyscy oskarżeni zajęli swe miejsca, przyczem zaszły dwie sceny uwagi godne. Przy wywoływaniu imienném, gdy przewodniczący zapytał dra. Henryka Szumana, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, kto jest jego obrońcą, odpowiedział tenże: „Prawo“, a że przy odpowiedzi téj obstawał, przeto wyznaczył mu sąd urzędownie za obrońcę rzeczownika Dyeksa. Następnie przy czytaniu aktu oskarżenia, przerwał takowe oskarżony p. Edward Kalkstein dziedzic z Jabłówki prośbą, aby sąd ze względu na to, że z chrześcianami sprawa się toczy, kazał w sali sądowej wystawić krucyfiks, a może Bóg udzieli łaski swój do tém lepszego poznania prawdy. Pan Kalkstein wymówił słowa te z jakimś niezwykłym wzruszeniem. Sąd jednak ogłosił uchwałę, że nie ma prawa, któreby obowiązek taki sądowi nakładało, że i żydzi są między oskarżonymi, a więc nie stanie się według wniosku pana Kalksteina. Na posiedzeniu trzeciem widziano niektóre zmiany w sali posiedzeń; cały budynek obito zewnątrz deskami, przez co usunięto szkodliwy przeciąg powietrza; przeniesiono także miejsca prokuratorji i protokolistów, tak iż teraz z dokładnością można ich słyszeć i rozumieć w sali. Kilku oskarżonych nie było obecnymi z powodu słabości. Obrońca Lisiecki czyni przeto wniosek, aby oskarżonych w kaźniach zamykano pojedynczo, gdyż zamykanie po dwóch jest przy upale powodem rozmaitych słabości. Prezydent Büchtemann zastrzegł sobie co do tego wniosku uchwałę sądu. Na ławie obrońców zasiadł na posiedzeniu tém nowy rzecznik, p. Połomski z Rogóżna, który bronić będzie obżalowanego Wierzbńskiego. — Na posiedzeniu czwartém i piątém d. 12 i 13 bm. czytano dalej akt oskarżenia. Szóste posiedzenie d. 14 bm. było nieco interesowniejszem. Na wniosek adwokata Lenta uwolniono p. Królikowskiego z powodu słabości na kilka dni od udziału w posiedzeniach. Następnie oznajmił prezydent, iż dyrekcja więzienna postawiła do rozporządzenia dziesięć nowych cel, aby zaradzić podniesionym niedawno skargom niektórych obżalowanych. Upraszał przytém obrońców, aby na przyszłość podobnych skarg nie podnosili na publiczném posiedzeniu, lecz udawali się drogą legalną do prezydium i dyrekcji więziennéj. Na posiedzeniu tém odczytanie aktu oskarżenia po niemiecku, doprowadzono bez przerwy do końca, poczem obżalo-



wany hr. Chotomski rzekł: „Oskarżenie, w języku polskim ułożone, wspomina o papierach, które w Paryżu miały być zabrane przez jednego ajenta francuzkiego i wydane rządowi moskiewskiemu. O papierach tych nie wspomina ani słówkiem odczytane nam co dopiero oskarżenie w języku niemieckim. Ponieważ papiery te miały służyć na uniewinnienie obżałowanych, przeto w opuszczeniu wzmianki o nich widzę ograniczenie obrony“. Prokurator Mittelstaedt zaprzecza prawdziwości twierdzenia obżałowanego, i posądza go, że ma w tém jakąś tendencję. Prezydujący oświadczył na to, że sprawa ta ma być załatwioną przy odczytaniu odnośnych ustępów polskich. Rozpoczęto następnie odczytywać akt oskarżenia w języku polskim, które zajmie może cały następny tydzień. Następne posiedzenie naznaczono na poniedziałek d. 18 bm. z rana.

Wszystkie bióra sądu nadwornego w Berlinie przeniesione zostały obecnie do zabudowań więziennych w Moabicie, dokąd też wnosić należy wszelkie podania, odnoszące się do procesu Polaków. W zabudowaniach tych urządzono także telegraf.

Prócz wywiezionych do Berlina więźniów, pozostało jeszcze w twierdzy poznańskiej kilkudziesięciu, którym władze pruskie osobno wytoczyły proces. Między innemi trzymają tam sędziego p. Stasińskiego, bez widocznej przyczyny. Gdy żądał uwolnienia odpowiedział mu radca sądu pan Krüger, że jeżeli dostawi zbiegłego za granicę syna, natychmiast będzie wzięto pod rozwagę, czyby jego uwolnienie nie mogło być rozporządzeniem. — W domu poprawczym w Kościanie, gdzie siedzą ci, którym w drodze procesu nie można było zarzucić, a z pomiędzy których wielu zajmują wysoki stopień w towarzystwie, traktowanie staje się co raz przykrzejsze: pomiędzy innemi zaprzęgają ich do skubania wełny lub kręcenia liści sygarowych. —

**Moskwa.** Wiadomo czytelnikom, że na wiosnę zeszłego roku 1863 powstały w Moskwie rozruchy, o których teraz *Kazańskie Gubernskie Wiedomości* podają bliższe szczegóły. W czasie tym pojawiły się w wewnętrznych guberniach moskiewskich, mianowicie nad Wołgą, rozmaite odezwy i manifest, który miał na celu wywołanie zbrojnego powstania przeciw rządowi moskiewskiemu. Z powodu tego ustanowiono w Kazaniu komisję śledczą, która następnie wydała na kilka osób wyroki śmierci. Jen. gubernator kazański, permskiej i wiatkińskiej gubernji zmienił jednak wyrok w ten sposób, że tylko kapitan sztabu Iwanicki, porucznik Mroczek, podporucznik Stankiewicz i obywatel Kieniewicz ulegli karze śmierci przez rozstrzelanie, która też spełnioną została w Kazaniu na dniu 6 czerwca roku bieżącego. Zaś Iwan Orlów, słuchacz uniwersytetu kazańskiego, i szlachta: Ferdynand Nowicki, Eustachy Gościewicz i mieszczanin Aleksander Majewski skazani zostali w drodze łaski (zamiast kary śmierci) na 15 lat robót katorżnych, a obywatel August Olechnowicz na lat 12. Po upływie tego czasu wszyscy ci zesłani być mają na wieczne osiedlenie w Syberji. — Dziennik ów zwała cały spiszek na Polaków, którzy chcieli przez to powstanie polskie podtrzymać. Z badań miało się okazać, że Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz umyśliwszy wywołać zbrojne powstanie w kraju, zamierzali doczekać się aresztanekich partji Polaków, by ich uwolnić, jako też innych aresztantów, i z pomocą ich, tudzież młodzieży, na której współudział rachowali, a także stu ludzi, których spodziewano się z Moskwy, uzbrojeni sztucerami, rewolwerami i kindżalami mieli opanować składy amu-

nieji i zbrojownię, napaść na koszary, zadawszy pierwój żołnierzom opium w jedzeniu, aresztować wszystkie władze, zając kasy rządowe, oświadczyć statki parowe na Wołdze i Ocie, i pobudziwszy lud do buntu za pomocą rozsyłanych proklamacyj, wysłać oddziały do Permu, Wiatki i Iżewskich zakładów, zabrać tam broń i wreszcie uformować pospolite ruszenie. —

**Francja.** Cesarz udawszy się na odpoczynek do Vichy dla pokrzepienia zdrowia, odsunął się zupełnie od spraw rządowych. Ster państwa pozostawił swęj małżonce, która z wielką energją przewodniczy w radzie państwa.

— Król belgijski Leopold udał się do Vichy, gdzie bawi cesarz Napoleon. Podróż jego ma stać w związku z toczącemi się obecnie układami pokojowemi między Danją a sprzymierzonymi. Według innych wieści ma on na celu przyprowadzenie do skutku przymierza między Anglią a Francją. *Presse* wiedeńska donosząc o tém, wyraża obawy z powodu obecnego stanowiska wyczekującego Francji. Twierdzi ona, że w francuzkich kołach dyplomatycznych są obecnie tylko dwa stronnictwa: jedno z nich wspiera Związek niemiecki i narodowe stronnictwo Augustenburgów, drugie popiera sprawę walecznej i nieszczęśliwej Danji; polityka sprzymierzonych nie ma tam wcale zwolenników. —

— Anglja posłała cesarzowi Napoleonowi powinszowanie, z powodu przytłumienia rozruchów algierskich.

— *Monitor* donosi, że armja francuzko-chińska odniosła ostatniemi czasy zupełne zwycięztwo nad powstańcami w Chinach. Trzymają się oni jeszcze w Nankinie, którego bronią z wielką zaciętością. —

**Anglja.** Lord Russel wysłał do p. Pageta, posła angielskiego w Kopenhadze notę, w której wyraża, że Anglja i teraz nie może wspierać Danji orężem lub nakładać Niemcom warunków, jakie na konferencji londyńskiej przedstawiono. —

**Szwajcarya.** Rada Stanów szwajcarskich uchwaliła na posiedzeniu d. 11 bm. wypłacić 12.000 franków dla wychodźców polskich, którzy przebywają w kantonach.

**Grecja.** Król grecki powrócił z wysp Jońskich do Aten d. 4 bm. — Izba grecka okazuje ciągle nieufność do ministerstwa. —

**Turecja.** Spór W. Porty z Czarnogórą względem uregulowania granicy, przybiera znowu groźną postawę. Ze strony Turcji urządzuje jako pełnomocnik Hefir Bej, a ze strony Czarnogóry Małanowicz. —

— Sułtan zamianował Missel baszę swym pełnomocnikiem do zajęcia się losem Czerkiesów, w państwie tureckiem schronienia szukających. Basza wyprawił część tych nieszczęśliwych do Niszu, a część do Widdynu, udzielając wszystkim pomoc potrzebną. Dla Syrji ma być zorganizowanych kilka pułków czerkieskich. — Pomiędzy dotkniętych powodzią mieszkańców Wołoszczyzny, rozdał Sułtan 5000 dukatów. —

**Ameryka.** Z powodu, że pewien urzędnik w Stanach Zjednoczonych wydał Moskalom wychodźca polskiego, Polacy w Ameryce Północnej zanieśli przed kilkoma tygodniami prośbę do kongresu washingtonskiego, aby zaniechano wydawać wojskowych Polaków okrętom moskiewskim. Prośbę tę posłano na ręce członka senatu p. R. Johnsona, który odpowiadając komitetowi polskiemu, tak się wyraża: „Zasługi Kościuszki, Puławskiego i innych z waszjej narodowości w nieocenionej pomocy daniej nam w wywaleczeniu naszej *niezależności*, zrobiły wrażenie na sercach rodaków naszych, które



czas jeszcze wzmocnił. Będzie to przeto dla nich powodem głębokiego żalu, jeżeli nasz rząd potwierdził lub zezwolił na niesprawiedliwość przeciwko prawom *jednego Polaka*, spodziewając się jednak, że to nie miało miejsca. — Prośba ta Polaków wkrótce ma przyjść pod obrady. —

— W Puebli, Orizabie i Meksyku (miastach meksykańskich) przyjmowano cesarza Maksymiljana tak, jak może nigdy żadnego panującego. Aż do Choluli, na przestrzeni 5 milów było wystawionych kilkaset bram tryumfalnych, a cała droga prawie uścielona kwiatami. Krocie zgromadzonego ludu witało nowego monarchę, niosąc mu kwiaty i owoce w darze. W Choluli wyszło naprzeciw niego 50.000 Indian, i uprosili zasiąść na tronie, z kwiatów wzniesionym. D. 12 czerwca wjechało cesarstwo do stolicy. Przeszło 150 powozów i 400 jeźdźców towarzyszyło wjazdowi, wśród bicia w dzwony, huku dział i radośnych okrzyków. Wojsko francuskie robiło honory. Cesarz powitał generała Bazaine uściśnieniem ręki, poczem udał się do katedry, gdzie odśpiewano Te Deum. Natychmiast ułaskawił cesarz uwięzionych jeńców wojennych. To pozyskało cesarzowi prawie wszystkie serca, a tysiące Juarystów (przeciwniej strony), przyłączyło się zaraz do tryumfalnego pochodu. —

### Rozmaitości.

— *Polski powstaniec* ze Śląska austriackiego przed sądem karnym w Pradze. — Dnia 16 bm. odbywała się w prazkim sądzie karnym ostateczna rozprawa o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. Przed sądem stał *Karol Klich*, 26 lat liczący, rodem z Michałkowic, z Śląska austriackiego. Rozprawa odbywała się w języku czeskim, który obżałowany rozumie, chociaż się go nigdy nie uczył. Według zeznań oskarżonego, pracował on zeszłego roku w kopalniach w Wieliczce. Zwerbowany przez niejakiego Rudłowskiego, udał się do Krakowa, zkąd wraz z 200 ochotnikami udał się do obozu Langiewicza. Był on w kilku bitwach, które generał ten stoczył, i odniósł nawet ranę na plecach. Po upadku Langiewicza, Klich był w szpitalu tarnowskim. Po wyleczeniu rany przyłączył się znowu do oddziału Krukowski i dostał się do niewoli moskiewskiej, lecz udało mu się umknąć. Później był on w oddziałach Rębajły, Bosaka i Chmielińskiego, a 4 listopada brał udział w walce, w której Moskałe ponieśli klęskę. W grudniu zachorował i leżał w szpitalu krakowskim, gdzie się przezwiał Wiszniewskim. Dnia 19 stycznia wysłano go jako internowanego do Królowej Grody w Czechach, gdzie się przyznał, że wojował z Moskałami i że jest austriackim poddanym. — Prokurator wnosil, aby oskarżonego skazać na 15 miesięcy więzienia. Na zapytanie prezydenta, co ma na swoją obronę, odrzekł obżałowany z wzruszeniem w języku polskim, że spodziewa się sprawiedliwego wyroku, gdyż nie walczył przeciw Austrii, lecz przeciw Moskałom. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia. —

— D. 7 bm. odbyła się we lwowskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w procesie *Gazety Narodowej* o artykuł zamieszczony w Nrze z d. 25 czerwca 1863 tego dziennika p. t. „w Polsce jest powstanie, a nie rewolucja“. Jako oskarżeni stanęli p. Smochowski, ówczesny redaktor i p. Hipolit Stupnicki, wydawca tejże gazety. Sąd skazał pierwszego za przekroczenie pochwalania czynów karygodnych na 3 miesiące zastrzonego aresztu i utratę z kaucji 100 zł. na rzecz ubogich, a pana Hipolita Stupnickiego za zaniedbanie powinnej baczności na 20 zł. kary. — D. 11 i 12 bm. zaś w drugim procesie tejże gazety z roku 1862 o artykuł: „Żaloba narodowa“ skazany został pan Karol Widman na 2 miesiące aresztu, p. Hipolit Stupnicki na 3 tygo-

dnie aresztu, a Karol Stupnicki na 40 zł. grzywny. Nadto wydawnictwo traci 100 zł. z kaucji. —

— C. k. sąd krajowy w Krakowie skazał p. Ludwika Powidaję, redaktora „Kroniki“ ponownie na 4 miesiące więzienia i tę karę ma odsiadywać po upływie kary więzienia, którą obecnie odsiadyuje. C. k. sąd wojenny zaś skazał p. Powidaję na 3 miesiące więzienia i utratę 500 zł. z kaucji. Pan J. K. Turski, współpracownik tego pisma, skazany na 6 tygodni aresztu u profosa. Obaj zgłosili rekurs. —

— Rektorem magnif. wszechnicy lwowskiej obrany został na rok 1865 ks. dr. Solecki. —

— W Pradze umarł d. 5 bm. Prokop Chocholouszek, najznakomitszy powieściopisarz czeski. Powieści jego zdejmowane były głównie z życia południowej Słowiańszczyzny. —

— Dwaj Debreczyńscy kuśnierze, Czatory i Szatmary posłali przed kilku miesiącami małemu następcy tronu francuzkiego w darze przepyszne węgierskie kożuszki. Za to otrzymali za pośrednictwem francuzkiego poselstwa w Wiedniu list, pełen najpochlebniejszego uznania w imieniu cesarza Napoleona i dwa przesłeczne medale, z których każdy waży po 20 dukatów. Jeden medal ma po jednej stronie popiersie cesarza z napisem do koła: *Napoleon l'Empereur*, na odwrotnej zaś stronie: „Mr. Czatory Debreczin 1864“ — drugi toż samo z wymienieniem nazwiska „Szatmary“. —

— Profesor Karliński w Krakowie odkrył d. 12 bm. nową kometę w konstelacji Byka, lecz dotąd tylko za pomocą teleskopów widzialną. Według dalszych uważań astronomów, kometa ta zbliża się coraz więcej do słońca i ziemi, tak iż z początkiem sierpnia będzie widziana w znacznej jasności na niebie. —

— *Wiadomości piśmienne*. Pod nazwą „Leichtkugeln“ wychodzi w Pradze nowe polityczno-satyryczne pismo w niemieckim języku, lecz bezstronnego ducha. Dowcip i humor w nim jest tak świeży i zdrowy, jak był w „Humoristickich Listach“, które przestały wychodzić. — Obywatel paryski p. Anzios wydaje atlas ilustrowany pod tytułem: „La Pologne, ses defenseurs et ses martyrs“ (Polska, jej obrońcy i męczennicy). —

**Z Cieszyna.** Przy tutejszym sądzie obwodowym odbywała się d. 21 bm. ostateczna rozprawa przeciw J. Sk. z Ligotki, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego na swęj żonie. Tenże uznany winnym na mocy własnych zeznań, skazany został na śmierć przez powieszenie; przeciwko temu wyrokowi jednak zgłosił rekurs. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 lipca: pszenica 4 zł. 26 kr., żyto 3 zł. — kr., jęczmień 2 zł. 88 kr., owies 2 zł. — kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

### Konkurs.

Gdy mocą dekretu w. c. k. rządu krajowego w Opawie z d. 25 Czerwca 1864 L. 4595 ewang. szkoła ludowa w Cieszynie do rzędu publicznych szkół głównych z 4 klasami podniesioną została; tedy celem obsadzenia posad nauczycieli i dyrektora tejsze szkoły starszeństwo zboru Cieszyńskiego ogłasza niniejszém konkurs.

Płaca nauczyciela 1. klasy wynosi rocznie 250 zł., 2. klasy 300 zł., 3. klasy 350 zł., nauczyciela 4. klasy, który jest oraz dyrektorem tejsze szkoły 400 zł. i 60 zł. w. a. na utrzymanie kancelarji; nadto otrzyma każdy nauczyciel stosowne pomieszkание.

Oprócz uzdolnienia potrzebnego nauczycielom szkół głównych, wymaga się znajomości polskiego i niemieckiego języka. Ubiegający się o te posady mają oznaczyć klasę, do której przyjęci być pragną, i prośby swoje do 1. Września 1864 na ręce Starszeństwa podać. W Cieszynie, 10. Lipca 1864.

*Sprostowanie.* Poprzedni Ner Gwiazdki z d. 16 lipca ma nosić liczbę 29, zamiast 28. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVII-sty. Wychodzi co sobota.

Nr. 31.

Cieszyn dnia 30 Lipca 1864 roku.

## Piotr wielki.

Groźném jest państwo moskiewskie swym olbrzymim wzrostem dla Europy, i od stulecia uczuwać się daje jego wpływ, tamujący lub niszczący swobodny rozwój narodów z niem się stykających. Taki charakter ma Moskwa wśród państw europejskich, a to jej znaczenie datuje się szczególnie od cara Piotra I., Wielkim nazwanego, którego też przeto niejako za tworcę dzisiejszej Rosji uważają.

Moskwa, jako miasto i księstwo, zaczęła się tworzyć dopiero w 12ym wieku. Założoném zostało to księstwo przez jednego z ruskich książąt, potomków Ruryka, lecz mieszkańcy jego byli uralskiego (azjatyckiego) pochodzenia, którzy dopiero następnie przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej z obrządkiem słowiańskim posłowiańszczonemi zostali. Wkrótce jednak po swém założeniu księstwo to dostało się pod panowanie Mongołów, które znosiło przeszło 200 lat. Pochodzenie to azjatyckie i wpływ mongolski, można powiedzieć, nie zatarły się dotąd w charakterze i rządzie moskiewskim. Moskale mówią wprawdzie po słowiańsku, wyższe stany przyjęły nawet powierzchownie ogładę europejską, ale ich umysłowe usposobienie różni się od serdecznej łagodności i poetycznej wzniosłości Słowian. Jarzmo mongolskie strząśnięte z Moskwy wielki książę Iwan I. Wasylewicz 1481, który zdobył także Nowogród i pierwszy zaczął się nazywać carem. Lecz dla ludu moskiewskiego nie wypłynęło ztąd wielkie ulżenie, bo rządy kniaziów moskiewskich, wychowane w szkole Mongołów, równą nacechowane są srogością. Jednym z najokrutniejszych książąt moskiewskich był Iwan II Groźny, którego krwiożerczość nie знаła granic. Najpamiętniejszém z jego okrucieństw jest ukaranie możnego naówczas miasta Nowgorodu za stawiony opór. Zdobywszy to miasto w r. 1570, w ciągu 6 tygodni wymordował 60,000 mieszkańców jego. Odtąd sławny Nowogród już stę nie podniósł do rzędu znaczących miast. Z podobną wściekłością postępował Iwan Groźny także w Twerze, Moskwie i w innych miastach. Jednakże okrutnik ten powiększył znacznie państwo swoje, mianowicie zdobył Kazań i Astrachan, a pod koniec życia jego odkrytą także została Syberja przez kozaka Jermaka. Tym sposobem, tj. przez despotyczne rządy wewnątrz a rozszerzanie granic na zewnątrz, wzrastało państwo moskiewskie i pod następnymi władzcami.

Piotr I, z przydomkiem Wielki, zajmuje bez zaprzeczenia nietylko między panującymi moskiewskimi pierwsze miejsce, ale i pośród monarchów w ogóle należy się jemu znakomite stanowisko. Jednakowoż liczba wielbicieli jego wielkości znacznie zmalała, odkąd nowsi dziejopisowie jego zasługi i czyny bezstronnie ocenili. Zwłaszcza pod względem narodowym zarzucają mu popelnienie wielu błędów, bo zamiast coby stopniowo kierował naród moskiewski do własnego rozwoju, wprowadzał gwałtem obczyznę, co zgubnie na ducha narodu oddziaływało. Reformy i urządzenia przez niego zaprowadzone były często tak nienaturalne i usposobieniu narodu moskiewskiego przeciwne, przy tém tak nagłe, iż pod koniec panowania jego wydawała się Moskwa, jako niezgrabny chłop odrazu na eleganta przestrojony. Lecz prócz tego ma Piotr I pod względem powiększenia i wzmocnienia państwa swego niezaprzeczone zasługi, tak iż mu z tej przyczyny przydomek „Wielki“ przyznać należy.

Było to d. 30 czerwca 1672, gdy druga małżonka cara Alexego Michałowicza, Natalia Kiryłowna, córka bojara Naryszkina, porodziła carewicza Piotra. Z powodu tej okoliczności wybito pamiątkowy pieniądz, przedstawiający po jednej stronie oboje rodziców, a po drugiej symboliczne wyobrażenie Rosji, przyjmującej z łona jenuśza młodego carewicza, z słowami w napisie: „Spes magna futuri“ (wielka nadzieja przyszłości). A zaprawdę oczekiwanie w tych słowach zawarte ziściło się.

Car Alexy Michajłowicz zostawił z pierwszego małżeństwa jeszcze dwóch starszych synów, Fedora i Iwana, tudzież córkę Zofję. Piotr zaś był z drugiego małżeństwa. Lecz Fedor był słabego zdrowia, a Iwan niezdolny. Car Alexy zamyslał tedy z pominięciem starszych synów mianować Piotra następcą swoim; ale zamiarowi temu umiała przeszkodzić córka jego, chytra i panowania chciwa Zofja. Za jej staraniem i pod jej wpływem panował więc Fedor jako Fedor III, po śmierci ojca swego Alexego 1676 aż do 1682 r. dosyć szczęśliwie. Gdy zaś po zgonie tegoż zgromadzone stany w Moskwie 10letniego Piotra carem ogłosiły, ponieważ Iwan, który miał nastąpić, był niezdolnym, wtedy Zofja podburzyła pułki strzelców przeciwko Piotrowi i jego stronie, twierdząc, że Piotr stroji zamach na Iwana i jej życie. Rozwściekieni strzelcy podnieśli bunt i stanawszy przed Iwanem wołali: „Tyś naszym carem!“



— „Chcę nim być“, odpowiedział słaby Iwan, „lecz pozwolcie, aby brat mój Piotr ze mną panował“.

Dnia 23 czerwca 1682 r. byli istotnie Iwan i Piotr koronowani i pod opiekę Zofji oddani. Zofja panowała pod ich imieniem wcale niezawisłe. Młody Piotr był wychowany niedaleko Moskwy we wsi Bezobrażenskoje, gdzie miał urządzone dwie kompanje młodzieńców w równym wieku z nim będących, których kapitanem był także młodzieniec, nazwiskiem Le Fort z Genewy, który swoim talentem i później wielki wpływ na Piotra wywierał. Zofja mniemając, że Piotr w dziecinnych zabawach żołnierskich zapomni o rządzie, który następnie miał objąć, cieszyła się skrycie, słysząc o wybrykach i rozwozłości, jakiej się Piotr z swoim ulubieńcem Le Fortem oddawał, a którą rzeczywiście i na jego charakter wpływ wywarła, jak to później z mnogich jego okrucieństw się pokazuje. Wkrótce jednak stał się Piotr panowaniu Zofji niebezpiecznym, gdy zaczął do spraw państwa wglądać, i już w r. 1688 wbrew woli Zofji nie dał się z tajnej rady wyłączyć. — C. d. n.

## ZYGMUNT I WANDA,

powieść wierszem, księdzu J. M. w dowód czci i przyjaźni oddana przez St. W.

### I.

W rycerskiem gronie młodzian urodny,  
Na wojnę jechał tatarską;  
Lecz jechał smutny, choć dzień pogodny,  
I chociaż postać miał dziarską.  
I gdy husarzy odziani w zbroję,  
Lub wiele mężstwem panowie,  
Gwarzyli, siłę próbując swoją,  
Sławni w rycerstwie i w mowie,  
Wiekami i radą najpierwsi męże  
Swe wspominali wyprawy,  
Wskazując blizny, dawne oręże,  
Młodszych wzywali do wprawy:  
On jakby wyższy, zmarszczywszy czoło,  
Spogląda tylko ku ziemi,  
Czy prawia smutno, czy też wesoło,  
Marząc, nie miesza się z niemi.

Cóż to za młodzik, co wznosiłem czołem,  
Zatopion w własnej swój myśli,  
Gardzi zwyciężkich dowódców kołem,  
Którzy do boju z nim wyszli!  
Czei on ich, kocha obóz i wojnę,  
Lecz częściej nie lubi rozprawy,  
Duszę ma męzką, czoło spokojne,  
W czynie, nie w mowie chce sławy.

Głowa kołpakiem pokryta cała,  
Pancerz zupełny na sobie,  
Przy lewym boku szabla niemała,  
Dłonie okryte w stal obie,  
Nakoniec w pięknych olstrach na koniu  
Dwa pistolety dobrane.

Porzucił wioskę w dalekiem błoniu,  
I czoło ma zadumane:

„Gdym ja odjeżdżał, tego anioła,  
Ach jakże tęskno patrzała!  
Oto i tego nie widzę siola,  
Gdzie w bolu droga została.

Nieraz pod lipą, gdyśmy za borem  
Siedzieli, głowę spuściła;  
Ach, nie wyrażę żadnym kolorem  
Wzroku co we mnie utkwiła!  
Lecz cóż! zbyt prędko czysta dziewica,  
Ciężką uczuła niedolę,  
Odjazd mój zmienił boskie jęj lica,  
A duszę przygniotły bole.  
Drogi! tak rzekła, ty życie moje,  
O jak szczęśliwą bym była,  
Gdybym zwalczyła te niepokoje...  
Lecz cóż zamała ma siła!  
Bodajby nigdy w ojczystej ziemi  
Twa nie została dziewica,  
Nie trulbyś serca myśli czarnemi,  
I czerstwe byłyby lica.  
Bo choć pojedziesz bronić ojczyzny,  
Jakiż tam smutek twój będzie;  
Jakie lzy moje o twoje blizny,  
Co będą ścigać cię wszędzie!  
Lecz nie to jeszcze, rzecze z zapalem,  
Nie to mych starań przyczyna...!  
A dalej mówę przerywa szalem,  
Kształtną swą kibić przegina,  
I na mnie pada... Już twarz jęj biała,  
Usta sinieją i czoło,  
Łono się rzadko wznosi i spada,  
Boleść na twarzy jęj w koło,  
Gdy zapadł wieczór; cisza grobowa,  
Ja Wandę tylko ratuję,  
Już się też lekko wznosi jęj głowa,  
Już bicie serca jęj czuję.  
Wtedy ją pytam, lecz na me słowa  
Nie mi nie mówi z boleści,  
To się jęj z łona wydziera mowa,  
I znowu w piersiach się pieści;  
Aż wreszcie rzekła: Nie smuć się drogi,  
Gdy ci me powiem marzenie:  
Widziałam we śnie, jak straszne wrogi,  
Wydrzeć jechali nam mienie,  
Kiedy ty w stroju zbrojnym tak miły,  
Zwyciężyłeś i powrócił;  
A dalej nie wiem... gasną me siły..  
Oby czas życie mi skrócił...!  
Ja mówię: Wando, ty życie moje,  
Nie wierz w sny, jeśli ci drogi,  
Kiedy powrócę na łono twoje,  
Już los nie dotknie nas srogi.  
Wszak wiesz, że mógłbym zostać u ciebie,  
Lecz któż ojczyźnie pomoże?  
Szczęśliwość moja mieszka tam w niebie,  
Bolem osiągnę ją może!  
O bo ty nie wiesz, jak ta ojczyzna,  
Strasznie przez wrogów szarpana!  
Czyż ma być droższa własna ma blizna  
Niż jęj nabrzmiała krwią rana?  
A więc jedź, rzecze, jać czekać będę,  
Kiedy zaś umrzesz dla kraju,  
W cichym klasztorze wierna osiedę,  
A ty nademną tam w raju.“

Kiedy tak marzy, sługa doń jedzie,  
Pędząc, co starczy mu siła:  
„Córka, rzekł, mdleje, starosta w biedzie,  
Bo mu nad życie jest miła.  
Serce jęj cichnie, oko spłowiła.“



Zygmunt na wargach i w łonie,  
W Zygmuncie tylko szczęście jój całe;  
Wracajcie, życie jój płonie!"

"Ma Wanda mdleje i mnie wspomina,  
O sługo mój najpocziwszy!  
Ta nieszczęśliwa Wandy nowina  
Robi, żem stokroć szczęśliwszy!"  
Rzekł i twarz jego tu się zakryła,  
W smutku stał równy starcowi,  
Tu kraj, tu wola dziewica miła,  
Płacze, lecz mówi posłowi:  
"Wróć sługo wierny, i Wandzie drogięj  
Zawieź ten medal, coć daję,  
Ja ją od dziechy zasłonię wrogięj,  
I w wasze wrócę się kraje,  
Gdzie znów podobnie do snu owego,  
Gdyśmy siedzieli oboje,  
Do serca wierną przycisnę mego,  
I lzy i rany ukoję.  
O nieba! jakże szczęśliwy byłem,  
Przy nięj, kiedyśmy oboje  
Siedzieli, ja jęj w oczy patrzyłem,  
Myśli jęj były i moje!  
Ale ojczyzna teraz mię woła,  
Wołają matki i dzieci,  
Wołają miasta, wołają siola,  
Woła mnie orzeł, co leci,  
Tych zaś głos pierwszy, wrócić nie mogę,  
Nawet na matki męj słowa."

Przestał, i w dalszą puszcza się drogę;  
A sługa medal zachowa;  
Już staje nazad przed domem pana,  
Całą mu sprawę opowie,  
Gdy Wanda łzami siedzi zalana,  
I czeka, czego się dowię.  
W niemęj żałosci dziewa walczyła,  
A walka była zbyt sroga,  
Bo straszna boleść skroś ją przeszyła,  
Tak krew Zygmunta jęj droga!  
Lecz gdy nadeszły słowa młodziana,  
Kędy ojczyznę wspomina,  
Łzami zwycięstwa bolu zalana,  
Mowę starcowi przecina.

Wstała, i jakby owa Spartanka,  
Co i piorunem zawłada,  
Kiedy na boje żegna kochanka,  
Stanowczo tak odpowiada:  
"Nie chcę go widzieć, aż gdy powróci,  
Bo on poświęca swe życie  
Ojczyźnie, — tego Pan mu nie skróci,  
Aż stanie na swym tu szczycie."

Skończywszy, pada wielce znużona,  
Bo wię, co przez to straciła;  
Starzec ją w swoje bierze ramiona,  
I znów powraca w nią siła.  
Rzewnie zapłakał rodzic z radości,  
Że w ślady jego wstępuje,  
Dziedziczka jego herbu i włości,  
Jedno z nim w sercu też czuje.

C. d. n.

## O stosunkach kościoła ewangelickiego i katolickiego w Prusach.

(Dokończenie.)

"Królestwo Boże cierpi gwałt!" — W różnym wzglę-  
dzie możnaby te słowa przystosować do położenia ko-

ścioła katolickiego na Ślązku pruskim. Prawda, że Fryderyk II przy zagarnieniu Ślązka uroczyście wyrzekł i kazał drukować obietnicę, że wiara katolicka ma zostać przy starych prawach i swobodach (*status quo*). Gdyby jednak który z żyjących przed stu laty zmarłych powstał i dzisiejsze położenie obaczył, toby pewnie nie poznał ten „status quo”. Nie mówię tu o kasacji klasztorów i o uroczystej obietnicy, że fundusze klasztorów mają być obrócone na potrzeby katolickie, bo o tém daremnie mówić. Rząd austriacki ma pewny fundusz na to przeznaczony. U nas zaś uznaje rząd, że katolicy niczego nie potrzebują, a więc też katolikom, choć proszą, nie daje z funduszków zagarnionych, i czeka pewnie na czas, gdy według jego zdania czego potrzebować będą.

O prawach równości (*parität*) mamy kilka paragrafów drukowanych. Ale dla 8 milionów katolików pruskich nie masz ani jednej katolickiej wszechnicy. Wszechnice w Wrocławiu i w Bonnii mają być równoprawne, ale posiadają ledwie w trzeciej części nauczycieli katolickich. Zbierają teraz katolicy składki na wszechnicę katolicką, ale rząd nie uznaje koniecznej potrzeby takowej i nie wydaje ani fenika z funduszków zabranych. Szkół funduje dosyć ewangelickich, nawet dla ośmiorga dzieci ewangelickich, a katolików pociesza słowami: „Jeżeliście synami Bożymi, pomożcie sobie sami!”

Więc według słów pisma świętego, gwałtem musimy zdobywać królestwo Boże. A tak też katolicy postępują. Oto w górnym Ślązku n. p. budują wspaniałe świątynie, jedynie ze składek zebranych. Powstało w kilku latach około 17 kościołów, z których ani jeden mniej niż 20,000 talarów nie kosztował, a niektóre kosztują przeszło 200.000 tal. Kolekty na fary i szkoły katolickie przynoszą corocznie do 50.000 tal. Jeżeli więc po owocach prawych uczniów poznać można, to stoją katolicy pruscy na świetnym stopniu. Ofiary płyną z miłości dla wiary własnej, a nie potrzeba nam się uciekać do wabików i zachętek światowych, jak to są programy z uroczystymi śniadaniem i wieczerniami, butelkami, z muzyką i rakietami. Ponieważ się rząd o nas nie stara, co jak wyżej słyszeliśmy, jest szczęściem dla kościoła, a ponieważ nawet pieniędzami naszych funduszków nam pomódz nie chce, więc spuszcza się na własną siłę, i nie mamy zbyt wielkiej przyczyny do nader gorącej wdzięczności. Wiemy, co nam służy ku zbawieniu, modlitwa i pieśń idzie ze serca prosto do nieba, bo modlimy się do Boga w języku ojczystym. Wiedząc, żebyśmy z narodowością porzucili i pobożność od przodków odziedziczoną, więc staramy się o zachowanie i wykształcenie języka przyrodzonego, a jeżeli czasu zbywa, to dopiero i po niemiecku się przyczynimy. Ztąd pochodzi, że katolicy prusko-śląscy wierniej trzymają się narodowości, a nie naśladują ewangelików, którzy z różnych względów chętniej przyjmują macechę niemiecką.

\*



Mamy oprócz tego jeszcze inne przyczyny ważne, które nas od zbytcej uległości rządowi odwodzą. Jaką krzywdę przez układ wszechnie ponosimy, powiedziałem wyżej. Dodaję tu jeszcze niektóre fakta, aby dowieść, jak prawa drukowane względem równouprawnienia wiar u nas od rządu bywają rozumiane. Prawo brzmi: że kultus wiary chrześcijańskiej jest wolny. W miasteczku Stoll wybudowali sobie katolicy kościółek, którego dotąd nie mieli. W Boże-ciało wyszli z procesją. Prokurator policji wytoczył księdzu śledztwo, i osądzono go na 20 tal. kary, że był przyczyną publicznego zgromadzenia ludu bez uwiadomienia policji. —

Pojedynki, zabytki feodalizmu, są u nas, jak u wszystkich narodów cywilizowanych zakazane. Hrabia Smirsing porucznik wojska pruskiego był obrażony i oskarżył krzywdziciela u sądu honorowego. Ponieważ krzywdziciela nie wyzwał na pojedynek, odebrał wezwanie od ministra wojny Roon, aby się z tego powodu wytłumaczył, i spisano protokół, w którym hrabiego Smirsing pytano o przyczynę, dlaczego obrazieli go nie wyzwał na pojedynek. Hrabia tłumaczył się: 1. Pojedynki są ustawami krajowymi zakazane; 2. Wiara moja katolicka zakazuje mi, abym życie swoje lub życie bliźniego bez konieczności na niebezpieczeństwo stawiał; 3. Jeżeli p. minister wątpi o odwadze mojej, proszę mnie posłać przeciw nieprzyjacielowi do Szlezwiku. Wszelako na to odebrał wieczór oddalenie od wojska. Minister zapytał jeszcze dwóch braci Smirsinga, którzy także porucznikami byli, o ich osobiste zdanie w tym względzie, a gdy tę samą jak brat oddali odpowiedź, oddalono ich także z służby wojskowej. Tak się dzieje w królestwie chrześcijańskim roku Pańskiego 1864. K.

### Gospodarstwo i przemysł.

Zmiany w rolném gospodarstwie. Maszyny zamiast zwykłych narzędzi gospodarskich upowszechniają się coraz więcej w zachodnich krajach. I u nas pokazują się już zwiastuny tej zmiany, tak iż może za lat kilkadziesiąt potomstwo nasze nie będzie wiedzieć, co to plugi, cepy itd. Najwięcej upowszechniły się maszyny do młocenia czyli młocarnie, a osobliwie wychwalają teraz *młocarnie parowe*. Wprawdzie więksi właściciele już oddawna używali młocarń; jednakże dopiero ostatnimi laty tak się one rozszerzyły w zachodnich krajach nawet między włościanami, iż poniekąd trudno znaleźć wieś, gdzieby jeszcze rękoma młocono. Gdzie pojedynczy nie mogą, tam gminy albo spółki sprowadzają młocarnie, i za nagrodę wymłacają zboże mniejszym rolnikom. Przyczyna takiego rozszerzenia się młocarń, a osobliwie parowych, wynika z widocznej korzyści; albowiem młocarnia wymłaca lepiej i prędzej, skutkiem czego oszczędzi się wiele ziarna i czasu. Obok tego i brak robotnika jest także pobudką do zaprowadzania maszyn. — W ślad za młocarniami idą też inne maszyny rolnicze, które przemysłowcy starają się coraz lepiej udoskonalić, jako to: plugi parowe, siewniki, żniwiarki itp. Widoczna, że przez to nastąpi z czasem zupełne przeobrażenie w rolnictwie. —

### Przegląd polityczny.

Zdawało się w zeszłym tygodniu, że sprawa szlezwicko-holsztyńska rychło dojdzie do pokojowego załatwienia w Wiedniu; tymczasem nagle przybrała nowe i groźniejsze jeszcze znaczenie. Właśnie gdy sprawa ta ma być ukończoną, pojawiają się niebezpieczne poróżnienia. Nietylko bowiem Austria i Prusy nie są zupełnie zgodne co do ostatecznego celu, ale prócz tego Związek niemiecki obraca się przeciwko nim, i nawet przyszło do krwawego starcia między wojskami niemieckimi a pruskiemi.

Wiadomo, że Holsztyn należy do Związku niemieckiego; Szlezwik zaś nie należy do niego i ludność też jego tylko w jednej części jest niemiecka a w drugiej duńska; jednak księstwa złączone są ustawą wspólności rządu. Na początku tedy obecnego sporu z Danją, który rozpoczął się o pokrzywdzenie praw narodowości niemieckiej, Związek niemiecki postanowił zająć Holsztyn jako własność związkową, i uskutecznił to za pomocą wyznaczonych wojsk saskich i hanowerskich, prawie bez oporu Danji. Prusy zaś w połączeniu z Austrią przedsięwziawszy dalszą wojnę, zdobyły Szlezwik, nadto i Jutlandję czysto duńską.

Otoż Prusy z Austrią, jako mocarstwa, które głównie upokorzyły Danję, chciały teraz same pokój zrobić. Lecz widać, że nie są jednej myśli co do warunków pokoju. Austria zdaje się być skłonną do pozostawienia Danji północnej czysto duńskiej części Szlezwiku. Prusy jednak chcą nietylko cały Szlezwik zabrać, ale myślą nawet o wcieleniu całej Danji do Rzeszy. — Może w tym względzie jest jakieś porozumienie między Prusami a rządem petersburskim, który znów zgodziłby się na wcielenie Szwecji do Moskwy, i chce zapobiedz utworzeniu się skandynawskiej rzeszy (połączeniu Szwecji, Norwegji, Danji itd.). — Lecz przeciwko wcieleniu Danji do Rzeszy niemieckiej stanowczo oświadcza się Francja, która w Skandynawizmie jedynie widzi ocalenie Danji i Szwecji, i chce z tą myślą ośwoić także Anglję; ta jednak nie zgadza się na Skandynawję, choć w równym mierze sprzeciwia się zlanu Danji z Niemcami.

Ostatni okólnik francuski do posłów w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, grozi wojną na przypadek wcielenia Danji do Niemiec. Dzienniki francuzkie bardzo energicznie też występują przeciwko takiemu zamiarowi. Dowodzą one, że sprzeciwia się to zasadzie narodowości, dla której obecna wynikła wojna, i nie ma żadnej podstawy w traktatach z r. 1851, a naruszałoby równowagę Europy. — Takie zachowanie się Zachodu przyczynia się, że w Wiedniu nie temi powodują się wido-

kami, co w Berlinie. Również Napoleon przemawia za przypuszczeniem Związku niemieckiego do ugód na teraźniejszej konferencji wiedeńskiej, boć przecie nie podobna, aby się układano w Wiedniu o kraj należący do Rzeszy, bez



udziału Rzeszy. Jakoż słyhać, że Związek niemiecki (bundestag) przygotowuje protest przeciw zawarciu pokoju, któryby naruszał prawa Rzeszy. I to powstrzymuje znów Austrię od różnych zapędów pruskich.

Istotnie Prusom, którym potąd wszystko szło pomyslnie, sprawia Związek niemiecki naraz nieoczekiwany może kłopot. Związek jest teraz dla nich najgroźniejszym przeciwnikiem, a są do tego następne powody. Mniejsze państwa niemieckie, czyli właściwa rzesza, podejrzewają od dawna i nie bez przyczyny Prusy o zamiar zagarnienia mniejszych tronów niemieckich. Terazniejsza wojna, a mianowicie ostatnie wypadki utwierdziły je w tej obawie. Dlatego mniejsi książęta nie chcieli poddać wojsk związkowych w Holsztynie pod naczelną dowództwem Prus, nie dopuszczali Prusakom zająć tego księstwa, i zaledwie dozwolili im tam utrzymywać transportowe i szpitalne komendy. Mimo wszelkich usiłowań Prus, aby im pozwolono zaprowadzić swoją administrację w Holsztynie, jako w Szlezwiku, i mimo różnych z tej przyczyny zatargów między komendami, przez cały przeciąg wojny duńskiej, pozostał Holsztyn w władaniu bundestagu. Gdy zaś teraz Prusacy uczynili zamach na ziemię holsztyńską, zająwszy przemocą miasta Rendsburg i Kiel, chcąc podobno całkiem wymanewrować wojska związkowe z tego kraju, ztąd powszechnie jest obecnie oburzenie w całych Niemczech. — Aby zamiar swój usprawiedliwić, wykazują Prusy, że potrzeba ukonstytuować księstwa, nim będą oddane jednemu z pretendentów (zgłaszających się książąt). Lecz bundestag i ludność odpowiadają, że pierwój trzeba ogłosić panującego, a ten sobie sam wspólną dla obu księstw urządzi administrację. Dalej pruski rząd domaga się, aby Danja odstąpiła Szlezwik i Holsztyn Prusom i Austrii, a nie Rzeszy, a dopiero później sprzymierzeni mają oddać księstwa pretendentowi, który najdowodniej prawa swe wykaże. Organa Rzeszy znów odpowiadają, że i o tym Rzesza ma rozstrzygnąć. Zresztą Prusacy i Austriacy zdobyli tylko Szlezwik, nie należący do Rzeszy, i na mocy prawa zdobyczy mogą wymóżyć od Danji odstąpienie im tego księstwa; jednakowoż Prusy nie mogą zabierać Szlezwiku, gdyż według dziedzicznej wspólności rządu, kraj ten przysiąć powinien księciu, który dla Holsztynu przez Rzeszę uznanym zostanie, a o to też jedynie rozpoczęta została wojna z Danją. — Otóż powód sporu między Rzeszą właściwą a Prusami, z którego snadno nowa wojna wywikłać się może, i tak sprawa niemiecka dopiero pojawia się w całej grozie na widnokręgu europejskim.

Zamiary Prus, jawnie po ostatnich wypadkach występujące, wywołały i w Wiedniu, mianowicie w kołach urzędowych wielkie zgorszenie. *Presse* pisze: „Zwycięzcy zgodni podczas walki, poróżnili się po walce. Co było nadzieją Niemiec, ma być zyskiem Prus. A jeżeli Austrija nie zezwoli na to, na co bez złamania wiary Niemcom zezwolić nie może, to powstanie niezgoda między oboma zwycięzcami”. — *Botschafter* zaś takie daje objaśnienia: „Prusy chcą w księstwach tymczasowego rządu, pod naczelną komendą pruską. Tego nie chce Austrija, i żąda przede wszystkim załatwienia sprawy następstwa. Hr. Rechberg chce, aby Związek załatwił tę sprawę, skoro Oldenburg i Augustenburg przedłożą mu swe prawa do księstw. Prusy dotąd w tym względzie się nie oświadczyły, i chcą sprawę odwlekać bez końca. Prusy chcą wprzód wynagrodzenia, a potem dopiero rozwiązania sprawy następ-

stwa. Prusy żądają odstąpienia księstw Prusom i Austrii, co wszelako znaczy odstąpienie księstw Prusom...“ W końcu *Botsch.* wyraża nadzieję, że hr. Rechberg nie popadnie w łapkę pruską, a po stronie Austrii stanie także Rzesza. — Następnie znów *Presse*, z powodu wkroczenia Prusaków do Holsztynu bez uwiadomienia Austrii, powiada, iż po takim czynie wojska austriackie pod naczelnym dowództwem Prus zostawać nie mogą. „Niemieckie państwa mniejsze czują dziś nóż u gardła. Nie ich nie zdoła uratować, jak tylko energiczne złączenie swych sił. Jak książę Augustenburg musiał uciekać z Kiel, tak też niejeden niemiecki książę uciekać będzie musiał z swjej rezydencji, jeżeli nie złączą się do stawienia zapory przeciw zaboremu zachciankom Prus.“

Koszta wojenne stanowią pozór, pod którym Prusy chcą księstwa utrzymać. Pragną one, aby administrację Szlezwik-Holsztynu zostawiono tak długo w ich rękę, dopóki z dochodów nie wybiorą sobie należytości całej. Lecz w ten sposób zajęcie mogłoby się uwiecznić. — Gdy z tej przyczyny wzmaga się rozjątrzenie w Niemczech, to znów Danja rachując na możliwe wypadki, staje się także mniej powolną. Wśród takich okoliczności Prusy starają się utrzymać Austrię w przymierzu, i to ma być powodem, dla którego Bismark osobiście udał się do Wiednia.

Ze strony Moskwy książę Gorczaków, jak się zdaje, porozumiał się z p. Bismarkiem względem Szlezwik-Holsztynu podczas pobytu w Karlsbadzie. — Książę Gorczaków uważając może sprawę szlezwicko-holsztyńską za łatwiejszą, niż się obecnie wydaje, miał także powiedzieć: „Nie ma już dziś ani kwestji wschodniej, ani polskiej, ani szlezwicko-duńskiej, ale w całej Europie jest tylko jeszcze kwestja napoleońska.“ Rachował on podobno na pewność świętego przymierza, do którego jednak Austrija nie jest całkiem skłonna; gdy tymczasem spowodowało ono tylko ściślejsze porozumienie się Anglii z Francją, jak to i z ostatnich rozpraw parlamentu angielskiego widzimy. —

### Państwo austriackie.

— P. Bismark przybył do Wiednia d. 22 bm. Zaraz nazajutrz miał posłuchanie u cesarza, a z hr. Rechbergiem codzienne miewa narady. — Pełnomocnicy duńscy, minister Quaade i pułkownik Kaufmann, przybyli już także. — Konferencje w sprawie duńskiej rozpoczynają się 26 lipca. —

— Publiczność wiedeńska bardzo obojętnie i niechętnie przyjmuje p. Bismarka. I nawet w wyższych sferach rządowych objawia się wielkie nieukontentowanie z ostatnich postępów pruskich w Rendsburgu. Uderza też wszystkich to, że minister Schmerling w dzień przybycia p. Bismarka do Wiednia, odjechał do Ischl. Sądzą, iż Bismark dlatego przybył do Wiednia w chwili, gdy wojska pruskie wkraczały do Rendsburga, aby krok ten osobiście wytłumaczyć przed cesarzem i Rechbergiem i przeszkodzić, żeby Austrija nie zerwała z Prusami. —

— Gaz. Wied. umieszcza spis znakomitszych członków sejmu siedmiogrodzkiego, którym JCM. udzielił orderów. W sejmie tym właśnie przychodzi pod obrady ustawa krajowa. — Wybory do sejmu dalmackiego odbywać się mają w d. 20, 25 i 26 sierpnia. —

— W Zadrze i innych miastach dalmackich miały się zawiązać komitety wyborcze. „Nazionale“ atoli do-



nosi, że namiestnictwo dalmackie wydało okólnik do ordynaryatu biskupiego tej treści: „że w Zadrze znajduje się komitet *rewolucyjny*, którego zamiarem jest stawić opozycję urzędowi i wyjednać sobie wpływ na następujące wybory. Duchowieństwo wzywa się przeto aby się nie wystawiało na niebezpieczeństwo.“ — Wiadomo przecież, że w krajach konstytucyjnych w czasie nadchodzących wyborów, wszędzie tworzą się komitety wyborcze. —

— Według „Presse“, w królestwie Wenecjańskim jest bezpieczeństwo po drogach publicznych bardzo zagrożone pojawiają się tam liczne bandy rozbójnicze po 4—8 ludzi liczące, które często aż pod same bramy miast się zapędzają. —

### Królestwo polskie.

— Okropna jest terazniejsza dola Polaków, bo straszne jest postępowanie Moskali. Wychodźca moskiewski Hercen powiedział o swoich ziomkach, że „są teraz pijani“, a inny wyraził się, „że się wściekli“. Opisać położenie polskich prowincyj nie podobna. Hasłem jedynym Moskali teraz jest: wypłenić wszystko co polskie, bez przebaczenia. Dlatego wszystkich Polaków, co jakiegokolwiek wyższe poczucie mają, chcą uwięzić, wywieźć na Sybir, odebrać im majątki, nawet środki do życia, a pozostawić ciemną klasę zmoskwicieli. Trudno wyobrazić sobie taką zaciekłość, ale kto nie wierzy, niech czyta moskiewskie dzienniki. Rady Pogodina, aby wyniszczyć Polaków, znajdują zastosowanie, jak sam się nie spodziewał. — (Zadziwiać może prawdziwie, że przyjaciele Pogodina jak p. Palacki, i ślepi wielbiciele Moskwy wśród słowiańszczyzny, nie upamiętali się jeszcze! widząc los Polski pod panowaniem Moskwy.) —

— „Ostsee Ztg.“ wylicza straty, jakie Polska poniosła przez powstanie. Według pism polskich i moskiewskich, a w części i urzędowych źródeł, poległo w ciągu 16-miesięcznej walki do 30,000 powstańców; 361 osób skazano na śmierć za udział lub wspieranie powstania; 85,000 więźniów wywieziono bądź na Sybir do ciężkich robót bądź na wygnanie w głąb Moskwy. W kontrybucjach i karach nadzwyczajnych wybrał rząd moskiewski: w Kongresówce 6 milionów, na Litwie 8, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie 6½ milionów rubli. Majątków zabrano w Kongresówce około 700, na Litwie i w prowincjach małopolskich przeszło 2000. — Rząd narodowy wybrał w Kongresówce 6, na Litwie 3, w prowincjach ruskich 2, w Galicji 2½, w Poznańskim i Prusach Zachodnich 1 milj. rubli śr. Tytułem pożyczki narodowej ściągnięto około 2 miliony rubli. Najhojniej wpływały składki na rzecz powstania od miesiąca maja aż do października z. r. Od niektórych bogatych właścicieli wymagał rząd narodowy po 30,000 r. śr. — Liczba tych, którzy po upadku powstania, schronili się za granicę wynosi najmniej 10,000; a około 6000 znajduje się jeszcze w więzieniu lub pod śledztwem. Mimo to aresztowania jeszcze nie ustają. —

— Car Alexander II podczas swego terazniejszego pobytu w Niemczech, był przez jakiegoś polskiego szlachcica w Darmstadzie proszony o posłuchanie. Po długim czekaniu dostał lakoniczną odpowiedź: „Car nie mówi z żadnym Polakiem.“ —

— Uwagi godne słowa zamieścił *Dzien. warsz.*, organ rządu moskiewskiego: „Rząd może się obyć bez

światła i enót obywateli, — nietylko może, ale i powinien, bo pomoc od nich uzyskana przygotowałaby krajowi rychło nowe nieszcześcia. — Żywiołów światłych nie zabraknie nigdy rządowi do rządzenia krajem; jeżeliby jakiś czas zabrakło, znajdzie ich w Rosji.“

— „Czas“ podaje spis kilkudziesięciu majątków na Litwie zabranych Polakom z powodu niemożności opłacenia kontrybucji lub podatków, i dlatego wystawionych na sprzedaż. Aby zaś ze sprzedaży nie się nie dostało właścicielom, dlatego Moskale puszczają je za bezcen; tak np. dobra Lachowszczyzna i Dziegciarowka, obejmujące 1610 morgów pola, z zabudowaniami gospodarskimi, oszacowano na 3,890 rubli. Jak wiadomo, nabywcami tych majątków nie śmia być Polacy, tylko Moskale lub Niemcy. —

— W wielu miejscach np. w Rypińskim oświadczono żonom pozostałym po wygnanych na Syberję, a żeby wybierały z dwojga jedno: albo natychmiast przenieść się za swymi mężami na Syberję z całą familją i tam przyjąć szyzmę, albo podać się do rozwodu. —

— Transport więźniów wywiezionych z Warszawy znowu d. 13 bm. na Sybir lub w głąb Moskwy wynosi 420.

— Według „Dzien. warsz.“ pojawiają się jeszcze w Królestwie zbrojne oddziały po kilka ludzi, ukrywające się po lasach. Na Podlasiu do niedawna wspomina się oddział księdza Brzoski. —

— W pewnej wsi pod Prasznyszem komisant kupca Grünberga, który był tajnym agentem Moskwy, napadnięty został przez 5 ludzi zamaskowanych, którzy mu zabrali 11,000 rubli, i zastrzelili go, a żonę jego ranili.

— „Dz. Warsz.“ pisze: Do byłego rotmistrza p. Rudnickiego, obywatela wsi Kamieniec w powiecie siedleckim na Podlasiu, przybyło dwóch ludzi w nocy 6 lipca z żądaniem wydania dwóch koni powstańczych. Rudnicki uderzeniem w twarz obu powalił na ziemię, i przy pomocy włościan związawszy oddał sołtysowi pod dozór, wraz ze znalezionymi przy nich rewolwerami i papierami, by ich odesłał do władzy wojskowej. Gdy sołtys z wykonaniem tego się ociągał, przybył konno ksiądz Lewandowski z miasta Seroczyna, i uwolnił powiązanych. Ksiądz, sołtys i włościanie za to znajdują się pod śledztwem. Aresztowany ksiądz na zapytanie, jakie miał prawo uwalniać bandytów, odpowiedział: „W nocy z soboty na niedzielę zastukano do mego okna i zawołano: jedź natychmiast do Kamieńca, gdzie potrzebują twojej pomocy. Przybywszy tam, spostrzegłem dwóch związanych ludzi, którzy przed kilkoma dniami byli u mnie u spowiedzi. Nie znałem ich z nazwiska, lecz będąc przekonany, że są dobrzy chrześcijanie, uważałem za swój obowiązek uwolnić ich na swą odpowiedzialność.“ —

— W Królestwie istnieje assekuracja bydła przymusowa dla wszystkich bez wyjątku. Stosownie do potrzeb rozpisywaną bywa rocznie składka od sztuki bydła, i na bieżący rok oznaczono 1 złp. Lecz żeby włościanom nie przypomnieć, iż na nich ciąży jakoweś obowiązki, i żeby uzyskać chwilowo ich przywiązanie; władze moskiewskie nie żądały tego roku od włościan owej opłaty; a ponieważ zaraza w niektórych częściach kraju wymagała znacznych nagród, przeto rząd rozpiśał na właścicieli większych nową i znaczną składkę, po 2 złp. od sztuki bydła. —



### Niemce i Danja.

— W Rendsburgu zaszły krwawe starcia między wojskami hanowerskimi a pruskimi, które wielkie przybrały znaczenie. Już wprawdzie od dawna pojawiały się niechęci między wojskami związkowymi (hanowerskimi i saskimi) zajmującymi Holsztyn, a Prusakami w Szlezewiku; lecz dziś stały się już groźnemi. Przyczynę jednak zadały proste burdy karczemne. W skutek tych wojsko hanowerskie napadło w d. 18 i następnie w 19 bm. na posterunki pruskie i na żołnierzy pruskich w Rendsburgu, wielu z nich poraniło i zagroziło nawet napadem na szpitale pruskie, znajdujące się w mieście i za miastem pod namiotami. Z tej przyczyny d. 21 lipca wkroczyło 6000 Prusaków do Rendsburga, w skutek czego wojska związkowe opuściły miasto. Jenerał wojsk związkowych, Hake, oświadczył dowódcy pruskiemu, iż ustępuje przemocy, gdyż ma tylko 4 kompanje żołnierzy w Rendsburgu, lecz odpowiedzialność za ten czyn spadnie na Prusy. — Zarazem jenerał Hake doniósł o tém bundestagowi, a ten upoważnił go, aby założył protest. — Wszelako Prusacy nie poprzestali na zajęciu Rendsburga, gdzie zaraz administrację pruską ustanowili, albowiem d. 22 b. m. inny oddział Prusaków wkroczył do miasta Kiel, i zajął je bez najmniejszej przyczyny. —

— Zajęcie Rendsburga i Kielu jest początkiem do zajęcia całego Holsztynu, do czego zaboreza polityka pruskiego ministra Bismarka widocznie dąży. Okazuje się, iż wszystko oddawna było obmyślane, i czekano tylko na pierwszą lepszą sposobność. W Rendsburgu przynajmniej bójki żołnierskie służyły za powód do zajęcia miasta związkowego, ale w Kiel nie było i tego. Ztąd w Rzeszy niemieckiej wielkie jest oburzenie przeciwko Prusom. —

— Rząd saski odebrał jenerałowi Hake naczelne dowództwo nad wojskami związkowymi, iż nie oparł się czynnie Prusakom w Rendsburgu i zamianowano innego jenerała w miejsce jego. — Saski minister wojny Ravenhorst wyjechał do Holsztynu dla rozpoznania stanu rzeczy. —

— W skutek zajęcia Rendsburga przez Prusaków, książę Augustenburg wyjechał *incognito* z Kiel d. 20 bm.

— Stowarzyszenia szlezewicko-holsztyńskie urządziły zgromadzenie, na którym uchwalono: Ukonstytuowanie Szlezewiku i Holsztynu w jedno państwo; zaprotowanie przeciw roszczeniom dziedzictwa księcia Oldenburgskiego; zwrot mocarstwu kosztów wojennych.

— Austria i Prusy zaprowadzają w Jutlandji tymczasową administrację. Mniemają więc zapewne, że nie rychło przyjdzie do zgody z Danją i do opuszczenia tej prowincji. Ze strony Austrii przeznaczony jest za komisarza baron Halbhuber, który już wyjechał z Wiednia; [ze strony Prus książę Hohenlohe-Ingelfingen. —

Prusy. Odczytanie aktu oskarżenia w procesie Polaków uwięzionych w Berlinie ukończono w poniedziałek, i rozpoczęły się ustne przesłuchiwania obżalowanych.

Moskwa. Niedawno w Kijowie na obiedzie danym na cześć pewnej damy rosyjskiej, gdzie byli goście Polacy i Rosjanie, ktoś wznosił toast pojednania. Z powodu tego toastu powstało wielkie zgorszenie w sferach policyjnych, a potem w całej Rosji prawosławnej. Ekspolicmajster kijowski Jozefowicz wystąpił bowiem z oskarżeniem do „Gazety Moskiewskiej“, a ta nadając temu

zdarzeniu znaczenie zabójczo-polityczne, podniosła krzyk zgrozy, zaczęły i inne dzienniki moskiewskie z równem oburzeniem się odezwały. Mianowicie „Inwalid“ odznaczył się w tym względzie, którego artykuł szczególniej charakteryzuje usposobienie moskiewskie. Wypowiada on mniej więcej, że zgoda Moskwy z Polską nastąpić może, gdy już Polaków nie będzie. — Mały na pozór wypadek wielkie daje objaśnienia. —

— Petersburska rada państwa uchwaliła ustanowienie w uniwersytecie Dorpackim 30 stypendjów po 300 rubli dla nauczycieli przeznaczonych do zachodnich gubernij tj. do Litwy i Rusi. Do tych stypendjów przypuszczane być mają tylko osoby prawosławnego lub protestanckiego wyznania z gubernij moskiewskich i nadbałtyckich, a wyjęci są Polacy lub katolicy. —

— Moskiewski dziennik „Dien“ pisze: Z upadkiem Kaukazu padła osłona państwa tureckiego. Nie na Dunaju, nie za górami Balkanu, nie w Konstantynopolu rozstrzygnie się los Turcji, lecz za Czarném morzem, od strony Azji, gdzie wojska francuzkie i angielskie dojść nie będą mogły.(?) —

Francja. W obozie pod Chalons spodziewają się tego roku zjazdu znakomitych gości; przybyć ma tam król portugalski, rumuński książę Kuza, następca tronu włoskiego książę Hubert, małżonek królowej hiszpańskiej, książę Walji, i wicekról egipski. —

— Sąd wojenny w Paryżu uniewinnił sierżanta Andrain za zbiegostwo i udanie się do Polski. —

— W Paryżu zawiązał się komitet dla wspierania i zaopatrzenia Polaków, którzy się schronili do Francji. Prezesem komitetu jest markiz Noalles. —

— Duchowni wychodźcy polscy w Paryżu ogłosili odezwę w imieniu całego duchowieństwa polskiego do duchowieństwa katolickiego na całej ziemi, w której wzywają o wsparcie ofiarą, modlitwą i oświadczeniem współczucia. Adresuje się do ks. kanonika (warszawskiego) Karola Mikoszewskiego w Paryżu (22, rue Jakob).

— Między Francją, Moskwą i Turcją toczą się układy względem przeniesienia do Algierji wychodźców czerkieskich, którzy albo przybyli już z Kaukazu na ziemię turecką, albo później dopiero przybędą. Osiadującym w Algierji szczepom zapewniają zupełną wolność wyznania i pewien rodzaj samorządu. Nadto zamierza rząd francuzki utworzyć z ludności czerkieskiej, która by się chciała poświęcić służbie wojskowej, samodzielny korpus nakształt legji cudzoziemskiej. —

Anglja. W izbie wyższej lord Redcliffe mówiąc o świętym przymierzu, rzekł: Nie są to proste dziennikarskie pogłoski. Depesze ogłoszone w „Morning Post“ mają wiele pozorów prawdy. Anglja powinna przeciw temu przymierzowi wzmożyć się także przymierzem, szczególniej z Francją. Lord Russel powątpiewa o prawdziwości tych doniesień, i dodaje: przyjaźń Francji i Anglii wzmocniłaby się przez to; Anglja nie lęka się takiego przymierza. —

— W Serbji zajmują się projektem połączenia obu rodzin książęcych Obrenowiczów i Karageorgiewiczów. Panujący dziś książę Michał Obrenowicz jest bezdzietny; więc życzą sobie, aby adoptował czyli przybrał za swego syna, księcia Piotra, najstarszego z synów Karageorgiewicza, który przedtém panował. Przez to połączenie obu rodów książęcych zapobiegłoby się częstym niezgodom w Serbji. —



**Ameryka.** *Monitor* donosi, że Juarez (przeciwnik cesarstwa) opuścił stanowczo Meksyk, i jego oddziały rozproszyły się. Cesarz Maksymilian I zaczął rządy od dania najzupełniejszej amnestji, co mu powszechne przywiązanie zjednało. Wojsko francuzkie ma wracać do Francji. Sprawę meksykańską uważają zatem za skończoną. —

### Rozmaitości.

— O żniwach na Morawie piszą, iż zbiór żyta, choć spóźniony dla deszczów, jest bardzo obfitym tak co do ziarna jako też co do słomy. Inne zboża także po większej części zadowolniały. Siano zebrano obficie i pomyślnie. — W północnych i zachodnich Czechach urodzaje nadzwyczaj piękne. — Na Węgrzech spóźniły się także żniwa, bo na wiosnę była susza, a teraz zbyt deszczu; jednakże mimo tej przeszkody zbiory dosyć pomyślne. — W Galicji ciągle ulewę wielkie zrzuciły szkody. —

— Straszna burza z gradem, którego bryły ważyły po 2 funty, zniszczyła do szczytu zbiory w 72 wsiach komitatu Somodzkiego na Węgrzech. Grad podziurawił dachy, obalał domy i drzewa, zabijał bydło i ludzi. Oprócz wielu osób poranionych, zginęło 4 od pocisków gradowych. Pięcioro zaś ludzi straciło życie schroniwszy się pod wielki dąb, który nagle wichem zламаł.

— D. 21 czerwca dotknięta została wieś Nossow w obwodzie brzeżańskim w Galicji straszną klęską. W same południe nadciągnęła burza z straszną ulewą, która trzy godziny trwała, i tak niezmierna masa wód spadła ze wszystkich wzgórz sąsiednich, że nim pomyślano o ratunku, rwący strumień zalał całą dolną część wsi. Pole, łąki, ogrody, 90 budynków ze sprzętami domowymi i kilka sztuk bydła porwała powódź, przyczem i siedmioro ludzi straciło życie. Namiestnictwo lwowskie zarządziło składkę dla nieszczęśliwych. —

— W Przemyślu pożar d. 26 b. m. zniszczył 25 domów i kościół franciszkański. —

— Król pruski przybył d. 23 bm. do Gastein. —

— W Pradze odbył się proces w sprawie drukowej dziennika „Politik“. Redaktor p. Skrejszowski skazany na 14 dni aresztu i utratę 60 zł. z kaucji. —

— Pod Włocławkiem utonęli w Wiśle podczas przejazdu wodnej w nocy 17 lipca: rosyjski tajny radca Peuker komisarz do spraw włościańskich, major Schwarz znany z przesładowania Polaków, Kablunków adjutant Schwarza, kozak jeden, dwie pannie i jeszcze niektóre inne osoby. Odbywali oni w licznej towarzystwie, dobrze podchoconem, a złożonem z oficerów i urzędników moskiewskich i ich żon przejazd nocną na Wisłę. Nagle przewróciła się łódź i wszyscy wpadli do rzeki, lecz większą część osób uratowano. Na wezwanie policja pruska kazała szukać ich ciała w Wiśle od Torunia aż do Gdańska. —

### Ostatnia poczta.

— Konferencje wiedeńskie rozpoczęły się d. 26 bm. Zasiadali na nich: ze strony Austrii hr. Rechberg i baron Brenner; ze strony Prus p. Bismark i bar. Werther; ze strony Danji p. Quaade i Kaufmann. Treść narad trzymana w najściślejszej tajemnicy. — Dzienniki francuzkie ciągle występują w obronie Związku niemieckiego, i potępiają wyłączenie go z konferencji wiedeńskiej.

### Z Cieszyńska.

— Z tym tygodniem kończy się rok szkolny w obu tu tejszych gimnazjach. — Program tegoroczny katolickiego gimnazjum, zawiera na wstępie rozprawę p. Wondračka „o używaniu narzędzia w języku polskim“; w następnym zaś sprawozdaniu podaje takowy stan uczniów tegoż gimnazjum:

Klasa	Liczba uczniów	Według religji		Według kraju				Według języka	
		katoli- ków	Israeli- tów	Śląza- ków	Gali- cjian	Mora- wian	i innych krajów	Niem- ców	Sło- wian
I.	60	55	5	36	12	9	3	33	27
II.	47	40	7	30	11	3	3	15	32
III.	40	39	1	31	2	2	5	20	20
IV.	38	33	5	23	7	7	1	20	18
V.	25	24	1	13	8	4	—	10	15
VI.	36	36	—	24	3	9	—	9	27
VII.	26	25	1	20	2	4	—	8	18
VIII.	22	22	—	18	—	3	1	9	13

Razem 294 || 274 || 20 || 195 || 45 || 41 || 13 || 124 || 170

Nauczycieli rzeczywistych było 10, katechetów 2, suple-  
tów 2, nauczycieli pobocznych 2. Do pomocnych środków nau-  
kowych tegoż gimnazjum należa: 1) Zakład Szersznika, składa-  
jący się z biblioteki i muzeum, 2) Zbiory gimnazjalne tj. biblio-  
teka dla nauczycieli i dla uczniów, aparaty fizyczne i środki  
jeograficzno-historyczne. — Obok zwykłych przedmiotów wyka-  
dano jako warunkowo-obowiązkowe przedmioty: język czeski i  
polski, każdy w 4ch oddziałach. Nauczycielami języka czeskiego  
byli: pp. Wondraček i Franta, a polskiego pp. Wondraček i Dr.  
Fischer. Powtorzyć musimy tu znowu żal, iż od dwóch lat nie  
ma przy tym gimnazjum Polaka, któryby język polski wykładał  
i dotąd nie postarano się, żeby temu zaradzić. — Jako wolne  
przedmioty naukowe wymienione są jeszcze: języki angielski,  
francuski i włoski, stenografia, kaligrafia, rysunki, nauka śpiewu  
i gimnastyka. —

— Program ewangelickiego gimnazjum zawiera na czele  
obszerną rozprawę „o aklimatyzacji zwierząt i roślin“ p. Oskara  
Zlika; następujące zaś potem sprawozdanie szkolne przedstawia  
taki stan uczniów:

Klasa	Liczba uczni	Według religji			Według narodowości			
		ewangelików.		Israeli- tów	Niem- ców	Pola- ków	Czecho- Morawian	Israeli- tów
		Augsb.	Helw.					
Przygoto- wawcza	10	8	—	2	—	8	—	2
I.	54	43	6	5	3	38	8	5
II.	44	35	4	5	3	31	5	5
III.	26	19	5	2	4	15	5	2
IV.	32	25	5	2	2	21	7	2
V.	20	14	2	4	7	6	3	4
VI.	18	16	2	—	11	5	2	—
VII.	12	8	3	1	3	4	4	1
VIII.	9	6	2	1	2	3	3	1

Razem 225 || 174 || 29 || 22 || 35 || 131 || 37 || 22;

Obok zwyczajnych przedmiotów była nauka języka pol-  
skiego i czeskiego warunkowo-obowiązkowa. Mianowicie język  
polski wykładali w 4ch oddziałach pp. Gazda, Kukutsch i Kaiser,  
a czeski w trzech oddziałach p. dyrektor Kalinčák.

— Zeszlęj niedzieli odbyło się w zborze cieszyńskim zgro-  
madzenie miejscowego towarzystwa G. Adolfa. W porównaniu  
z rokiem poprzednim liczba członków została prawie ta sama,  
tylko co do składek pieniężnych, te w roku bieżącym o 105 zł.  
wał. austr. zmniejszyły się. Niektórzy przypisują tę oziębłość prze-  
szlorocznę mowie ks. Hazego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 lipca: pszenica 4 zł. 30  
kr., żyto 2 zł. 94 kr., jęczmień 2 zł. 85 kr., owies 2 zł. — kr.,  
ziemniaki — zł. — kr., masło 52 kr.

### Konkurs.

Gdy mocą dekretu w. c. k. rządu krajowego w Opawie z  
d. 25 Czerwca 1864 L. 4595 ewang. szkoła ludowa w Cieszynie  
do rzędu publicznych szkół głównych z 4 klasami podniesioną  
została; tedy celem obsadzenia posad nauczycieli i dyrektora  
też szkoły starszeństwo zboru Cieszyńskiego ogłasza niniejszym  
konkurs.

Placa nauczyciela 1. klasy wynosi rocznie 250 zł., 2. klasy  
300 zł., 3. klasy 350 zł., nauczyciela 4. klasy, który jest oraz  
dyrektorem teży szkoły 400 zł. i 60 zł. w. a. na utrzymanie kan-  
celarii; nadto otrzyma każdy nauczyciel stosowne pomieszkowanie.

Oprócz uzdolnienia potrzebnego nauczycielom szkół głów-  
nych, wymaga się znajomości polskiego i niemieckiego języka.  
Ubiegający się o te posady mają oznaczyć klasę, do któ-  
rą przyjęci być pragną, i prosić swoje do 1. Września 1864 na  
ręce Starszeństwa podać. W Cieszynie, 10. Lipca 1864.



Cena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 34.

Cieszyn dnia 20 Sierpnia 1864 roku.

## ZYGMUNT I WANDA,

powieść wierszem, księdzu J. M. w dowód czci i przyjaźni oddana przez St. W.

III. (Ciąg dalszy.)

Pojata, ballada.

W czarnej zasłonie przeszłości  
Pojaty życie spłynęło,  
Życie cnoty i wielkości,  
Nim w szczęściu wiecznie zasnęło.

W bałwochwalskich czasach Litwy,  
Z krwi książęcej urodzona,  
Straszne podzielała bitwy,  
Gdzie pilna kraju obrona.

Utraciwszy matkę drogą,  
Pociechą ojcu się stała,  
I boleść niejedną srogą  
Swą czułością osładzała.

A któż wdzięki jej wyrazi?  
Ten obraz wielkości duszy!  
O niech lepiej się nie kazi,  
Nim słabą strunę poruszy!

Był to anioł pośród ludu,  
Mężna, pobożna i tkliwa,  
Wolna wyniosłości brudu,  
Wielka, — ale nieszczęśliwa.

Do ojca zjechał młodzieniec,  
Wielki urodą i chwałą,  
By jej ślubny upłócił wieniec  
I duszę ogarnął całą.

Pojata serce mu dała,  
Pokochała go nad życie,  
Na ojca tylko czekała,  
By stanąć na szczęścia szczycie.

Starzec równie się nakłania,  
Przyrzekając mu dziewicę,  
Co niewinna jakby lania,  
Wstydem swe oblewa lice.

Dzień zaślubinznaczony,  
Z upragnieniem go czekano,  
A w wszystkie tymczasem strony,  
Licznych gońców rozesłano.

Wtém od sąsiedniego tronu  
Poseł książęcy przyjechał,  
Jaż ojeu niosąc do zgonu,  
By umów dawnych zaniechał.

Władca dumy olśnion blaskiem,  
Widząc córę swą na tronie:  
Gdy pereł obłana piaskiem  
Niewieście uwieńczy skronie;

Gdy pancerz przywdziawszy złoty,  
Rycerzy powiedzie w pole,  
A liczne przejrzaawszy rotę,  
W najwyższém zasiądzie kole.

Łamie swe monarsze słowo,  
I mimo obu rozpaczy,  
Obietnicę daje nową  
Posłu, i suto go raczy.

Tymczasem rycerz zwiedziony  
Znika z grodu z żalem w duszy,  
Wszystkie Litwy zbiega strony,  
A ból zdrowie jego kruszy.

Dziewica zaś w smutku ginie,  
Wiatr przeciwny kwiat jej pali,  
Tęskno jej w każdej godzinie,  
I pusto w biesiadnej sali.

Lecz dzień ślubuznaczony,  
Bo już zjechał książę młody;  
Jak ślicznie związek spleciony,  
Jak wspaniałe będą gdy!

Jednak zniknięcie rycerza  
Ojca niepomału trwoży,  
Wszelkim radom nie dowierza,  
I snać gniew poznaje boży.

Jakoż dobrze przeczuł stary,  
Gdyż dniem przed świętami śluby,  
Ruskie nadciągnęły obszary,  
Grodu ciężkiej pragnąc zguby.

Na zamku stają rycerze,  
Ciężkie przywdziewając zbroje,  
Pojata też szyszak bierze,  
Ich gotowa dzielić znoje.

Nie chodź! ojciec ją przestrzega,  
Młódz szlachetna cię obroni;  
Wielki strach pierś mą przebiega,  
Że Bóg czarny nas dogoni.

Ale dziewczica w rozpacz, i  
Nie nie odrzeka starcowi,  
Książęcia widzieć nie raczy,  
Lecz pierś nastawia wrogowi.

I znalazła przeciwnika:  
Pędzi wódz Rusinów dzielny,  
Męstwo dziarską pierś przenika,  
A wzrok jego nieśmiertelny.

Czy chciał porwać ją, czy zabić,  
Tego rozpoznać nie można,  
Pragnie zapal swój osłabić,  
Tnie, lecz miecz spuszcza z ostrożną.

Wtém księżna miecz swój spuściła,  
A rycerz pada na ziemię,  
Noga tylko mu utkwiała  
Za mocno włożona w strzemię.

Ciężki kołpak się odchyła,  
I drogą jej twarz wskazuje,  
Która jeszcze się wysila  
Przeżyć ranę, co ją truje.

„To jam, westchnął, ja, twój drogi,  
Chciałem dzisiaj porwać ciebie,  
Lecz ten cios, ten cios tak srogi...!  
Bądź zdrowa, ujrzym się w niebie!”

„O Bogi, Pojata jękla,  
Jakże słodko nas karacie!  
Srogość losu przez was zmiękla,  
Oto nas w ofierze macie!”

I miecz w obie bierze dłonie,  
Własne piersi nim przebija,  
By na jego spocząć łonie,  
Czysta jak śnieżna lilja. —

Kiedy Halina dumkę skończyła,  
Nieszczęsną miłość opiała,  
Szlachetnym smutkiem grono uspiła,  
Wzniosłą boleścią odziała.  
A Wanda, Wanda, ta tkliwa dusza,  
Gdy jej dziewczica tak śpiewa,  
Za każdym wdziękiem do łez się wzrusza  
I lica niemi oblewa.

„Odejdźcie, rzekła, dosyć już tego,  
Wszystko mie dzisiaj zasmuca,  
Nie powiększajcie żalu mojego,  
Który w zwątpienie mnie rzuca.  
Wy znów wesole piosnki zaczniecie,  
Chciwie je Wisła pochłonie,  
Lecz ja pokoju nie zyskam przecie,  
I nieraz zroszę to skronie.” —

„Pani!” odrzekła na to Halina,  
„Może będziemy ci służyć,  
Kiedy radości błysnie godzina,  
Aby twe czoło rozechmurzyć.” C. d. n.



## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W.

### I.

W pięknej równinie naszej kochanej ojczyzny, leży wieś nazwiskiem Wola. Nie wielka to wieś, ale bardzo miła. W okolo w porządku popostawiane są domy wieśniacze, a pośrodku ciągnie się obszérne pastwisko, które przerzyna rzeczka mała.

Szczęśliwi też są ci włościanie, bo im prawie tu na ziemi nic nie brakuje. Mają urodzajne pola, żyzne łąki, las w pobliżu; słowem, wszystko, co dla włościan jest potrzebne. I Pan Bóg im jakoś błogosławi, bo co-rocennie są u nich piękne urodzaje. Dawno już nie doznali posuchy ani mokrego roku, i wszystko im idzie jak najlepiej. Ależ miał im Pan Bóg za co błogosławić, bo też to dobre i uczciwe ludziska ci Wolanie. Nie wyjdzie tam pewnie z ich wsi ubogi, żeby nie był hojnym datkiem obdarzony, bo wiedzą dobrze pobożni włościanie, że co mają, to wszystko pochodzi z ręki Boga najwyższego; a więc kiedy im Pan Bóg daje, to i oni też nie żałują uboższym od siebie podać kawałek chleba.

Aleć zapytacie się może moi kochani, dlaczego to Wolanom tak wszystko dobrze się działo, i Pan Bóg im nie odmawiał swojej pomocy. Otóż zaraz wam na to pytanie odpowiem.

Był we Woli jeden gospodarz imieniem Maciej Skiba. Chociaż nie umiał ani czytać ani pisać, miał jednak prosty zdrowy rozum. Bo juźcić, jeżeli był nabożnym, pracowitym, trzeźwym i uczciwym, to musiał być rozumnym człowiekiem, aby tak piękne cnoty wypełniać. Dobrze mu się też zawsze i wszędzie działo, i na polu i w komorze i w oborze. Chałupka jego biała, dachym pokryta, wyglądała niemal jak folwarczek; stajnie i stodółka także były w czystości i porządku utrzymywane.

Ale też Maciej pamiętał o Bogu, a więc i Pan Bóg o nim nie zapominał. Nie było niedzieli, nie było święta, żeby Maciej ze swoją rodziną nie poszedł do kościoła. Wszyscy też Macieja bardzo lubili, a chociaż nie był ani wójtem, ani żadnym przełożonym w gminie, (bo nim być nie chciał), wielu jednak z gromady słuchali jego rady, i szli za jego przykładem. Największym jego grzechem było to, że nienawidził miejscowego arendarza Ieka o żółtych pejsach i żółtj brodzie.

Wiedział on dobrze, że przez to źle robi, bo Pan Bóg przecie wyraźnie nakazał miłować bliźniego jak siebie samego; lecz cóż, kiedy się to biednemu Maciejowi w głowie pomieścić nie mogło, jak można kochać tego szkaradnego zyzowatego Ieka, co to tylko na zgubę jego sąsiadów czyha.

Podobnie też i Iek nienawidził niezmiernie Macieja, bo mu tenże wiele na kieszeni szkodził; a jakim sposobem, zaraz opowiem.

Maciej Skiba jak już wiemy był bardzo lubiony i poważany w gminie. Korzystał on też z tego, i jak

mógł przyczyniał się do dobra swoich sąsiadów, i tak: radami i przekonywaniami wielu już nałogowych pijaków, odwiódł od tego szkaradnego nałogu. Postępując Maciej na tój drodze, doprowadził nareszcie do tego, że późniéj mało kto z gminy do karczmy chodził, chyba czasami w niedzielę wieczór nazgromadzało się młodzieży wolskiej, kiedy Iek muzykę sprowadził.

Dlatego też nie mógł znieść Iek swojego przeciwnika, i odgrażał mu kilkakrotnie, że się na nim pomści. Ale Maciej nie obawiał się tych pogrozek wiele, bo sobie myślał, że Pan Bóg wszelkie złe, jakie by mu ztąd zagrażało, oddali, gdyż to co czynił, było dla dobra swoich bliźnich. Zresztą nie czynił on tego ze złości i nienawiści ku Iekowi, ale czysto z chrześciańskiej pobożności; a więc któż mu miał brać to postępowanie za złe? owszem każdy mu to chwalił i stawał po jego stronie, ilekroć mu się Iek odgrażał.

Maciej miał tylko troje dzieci, dwóch synów i jedną córkę, z których jeden syn był już żonaty, drugi zaś piętnastoletni Michalek w domu pozostawał. Córka, której na imię było Zośka, była to walna i dorodna dziewczucha. Usta jak korale, oczka jak tarczki, czerstwa, zdrowa, silna. Wszystkie też chłopaki poglądały za nią, a niejeden sobie nawet i naprawdę o niéj pomyślał, bo też to była raz ładna dziewczyna. Gdy przyszła niedziela, to Zośka wystroiła się niemal jak szlachcianka, a w ten czas, to aż miło było popatrzeć się na nią. To też inne dziewczki zazdrościły Zośce, jéj urody, i mawiały nieraz, że pójdzie dobrze za mąż; lecz Zośka jeszcze o tém weale nie myślała, i ani słyszeć nie chciała o zamęzcju; długo bowiem pragnęła tak pozostać. Lecz cóż, kiedy się inaczej stać miało, bo o Zośkę starał się jeden wdowiec, już nie bardzo młody, i już kilka razy był u Maciejów w tym celu. Maciej jako człowiek nabożny i pracowity, widząc te same przymioty w starającym się o jego córkę, chętnie na to przystał i nawet przyobiecał mu też niedługo dać za żonę. Ale nie chciała o tém wiedzieć Zośka, i nie dała sobie nawet nigdy o Stanisławie Rembiszu wspomnieć, tak się nazywał jéj narzeczony.

Biedna dziewczyna, gdy sobie przedstawiła, że miała niedługo być żoną Stanisława, płakała po całych dniach i nocach i modliła się gorąco do Najświętszej Panny, aby to nieszczęście od niéj oddalić raczyła. W krótkim czasie zmieniła się też Zośka nie do poznania: zbladła, zmizerniała, oczy od ciągłego płaczu krwią zasły. Nie była już tak żywa, wesoła jak przedtém, a wszystkiego tego przyczyną, było narzucane zamęzcie.

Widząc rodzice swą córkę zawsze zafrasowaną i zapłakaną, ulitowali się nad nią i przyobiecali odpowiedzieć Rembiszowi; ale w duchu tego sobie nie myśleli i nie uczynili, a gdy się Maciej z Rembiszem zobaczył, mówił mu, aby wytrwał jeszcze z weselem jakiś czas, dopokąd Zośka nie nabierze lepszego rozumu i zastanowienia. —

C. d. n.



## Piotr wielki.

(Ciąg dalszy.)

W r. 1721 zawarł Piotr po wielu walkach pokój ze Szwecją w Nystädt, w którym mu ta na zawsze odstąpiła Liwonję, Estonję, Ingermanję, Karelję i niektóre inne prowincje. Cała Rosja uznała wielkość swego władcy i jego zasługi o zwiększenie potęgi państwa. Senat i święty synod upraszał teraz Piotra w imieniu narodu, aby przyjął tytuł: „Ojciec kraju, Car Wszech Rosyji“, oraz przydomek „Wielki“; co też Piotr po niejakiem namysśle uczynił.

W r. 1722 przedsięwziął wyprawę przeciw Persom, którzy mu kilka miast na kaspijskiem morzu ustąpić musieli. Wśród tego zaprowadzał swoje reformy i urządził z bezwzględna surowością, i tworzył nowe zakłady, między którymi wymienić należy akademję umiejętności. Zmienił także dotychczasowy porządek następstwa tronu, ustanawiając, iż panującemu wolno być ma powołać za następcę, kogo chce. Na mocy tej zmiany naznaczył on małżonkę swoją, Katarzynę I, jako następczynię tronu po śmierci swojej.

Natężenia umysłowe w sprawach rządowych, jako też zmysłowe wybryki osłabiły wcześniej jego silne zdrowie. Te ostatnie przyciągły mu bolesną chorobę, która nadto przez zaniedbanie niebezpieczną się stała. W skutek zaziębienia przy niesieniu pomocy tonącym żołnierzom i majtkom na rozbitej łodzi u brzegów morza, pogorszyła się choroba i przyspieszyła jego śmierć. Znakomity ten monarcha dokonał życia d. 8 lutego r. 1725.

Nakreśliśmy główne rysy i momenta z życia Piotra Wielkiego, jako panującego, omijając drobniejsze szczegóły jego charakteru jako prywatnego człowieka, z których chyba to prztoczyć wypada, iż monarcha ten w pożytku domowem lubił wielce skromność. Zresztą pędzące rysy charakteru jego znajome są z niezliczonych anegdot, które o nim jak w ogóle o wszystkich wielkich monarchach opowiadają. W późniejszym jego wieku objawia się zwłaszcza wielka popędliwość i uporczywość u niego, tak iż często niepoohamowanym dał się anieść gniewem. Nieraz w zapaleczywości obił własnoręcznie laską, którą „dębiną“ nazywał, lub policzkami obdzielił publicznie najprzedniejszych bojarów i ulubieńców swoich; tak np. księciu Menszykowowi, któremu wprawdzie przyrzekł, iż go nigdy na gardle karać nie będzie, nieraz przecie w obecności całego dworu lub licznych gości dębowemi słowy dał napomnienie. A nawet ukochana małżonka jego, Katarzyna, nie była całkiem wolna od podobnych przyjemności. Ztąd to głównie pochodzi, że przy innych wielkich przysługach swoich nie zdołał sobie zjednać miłości narodu, i wprawdzie imię jego u ludu moskiewskiego nie jest popularniejszem od innych carów.

Staraniem Piotra było wyłącznie wzmocnienie państwa i postawienie go w pierwszym rzędzie mocarstw,

co się mu istotnie udało, i to jest jego główną zasługą. W tym względzie wiele miał podobieństwa do Iwana II, Groźnym przezwanego, którego wielce poważał i o którym się wyraził: „Co Iwan rozpoczął, tegom ja dokonał“.

On to gwałtownem popchnięciem poruszył naród moskiewski z jego gnuśności i barbarzyństwa, i położył fundament do rozwinięcia potęgi swego państwa. Chociaż sam nosił na sobie cechy owej barbarzyńskiej dzikości, to go nie wstrzymywało od szerzenia kultury w swym kraju. Lecz iż ta kultura nie odbywała się stopniowo, i biegiem przyrodzonym, nie była wynikiem rozbudzenia żywotności narodowi właściwej, ale tylko błyszczącym przylepkiem na nieuprawnym gruncie, dlatego też i po dziś dzień ta sprzeczność w charakterze moskiewskim: pozorna europejska ogłada obok grubej ciemności. W dziele Piotra Wielkiego brak wszelkiej oryginalności, wszędzie tylko naśladownictwo, a to też i dziś jest typem Moskwy.

Z tego stanowiska trzeba nam się zapatrywać na państwo moskiewskie. Dzisiejsza Moskwa to utwór Piotra Wielkiego. Następcy nie wyrównali jemu, a naśladowując go lub wykonując jego wskazówki, które im pozostawił w swoim pamiętnym testamencie, (jeżeli ten testament jest prawdziwym), mieli na uwadze jedynie zwiększenie zewnętrznej potęgi, a mniej wewnętrzny rozwój państwa, — nie starali się o oświatę narodu jak Piotr Wielki. Przeto ta wielka różnica między powierzchowną ogładą a grubą ciemnością i barbarzyńską surowością w narodzie moskiewskim nie zatarły się i dotąd. Chcąc zatem podać Czytelnikowi w historii mniej biegłemu niejaki wyobrażenie o stanie Rosji, uważaliśmy za najstosowniejsze umieścić życiorys jej właściwego twórcy Piotra Wielkiego. —

D. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

### ● rozmnażaniu drzew owocowych.

Wyczytałem w Gwiazdce, iż odbędzie się Zgromadzenie rolniczo-gospodarcze z wystawą w Cieszylinie. Oj piękne to przedsięwzięcie, którego użyteczność w innych krajach już od wielu lat znana; bodajby popchnęło i nasze Śląsko do wyższego postępu. Życzyłbym sobie szczególnie, żeby to zgromadzenie zechciało wziąć pod obradę swoją także rozmnażanie drzewek owocowych, tak iżby najdalej w 10 latach nietylko ogrody gospodarzy wiejskich, ale i wszystkie drogi lub gościńce mogły być niemi obsadzone. W naszej okolicy bowiem nie tylko sprzyja klimat, ale i ziemia gliniasta dostarcza soków i żywności dla drzewek różnego rodzaju, co w piaszczystych lub tłustych gruntach nie jest tak łatwem, bo w piaskach takowe nie wytrzymają a w tłustych gruntach przez bujność giną. — Mówię, iż w 10ciu latach może każda gmina swoje drogi drzewkami owocowymi obsadzić, zaczawszy z pestek, a na dowód przytaczam, iż w Skoczowie dopiero od 7 lat istnieje szkółka drzewek owocowych, a wysadziła już 70 uszlachetnio-



nych owocowych drzewek, zaczawszy około gościńca ku Góreckiej granicy, i będzie każdego roku dostarczać takowych na wysadzenie, iż w 5 latach wszystkie drogi do skoczowskiej gminy należące, będą owocowymi drzewkami obsadzone, bo już teraz znajduje się w tej szkółce 1200 owocowych drzewek.

Zwróćmy uwagę na pruskie Śląsko, jak tam pielęgnują owocowe drzewa, choć mało zysku z nich otrzymują z przyczyny piaszczystego gruntu; natomiast w austriackim Śląsku mało jeszcze o rozmnażanie i pielęgnowanie drzew owocowych się troszcza, tylko zamiast szlachetnych drzew, dzikie drzewa sadzą, nietylko około gościńców, ale też przy budynkach, a co najsmieszniejsza, w samych nawet ogrodach, — ba i z lasa biorą dzikie drzewa i sadzą takowe w ogrodach, które murywanymi lub żelaznymi parkanami ogradzają. — Według mego zdania mieliby zamożniejsi gospodarze we swoich ogrodach najprzód zakładać szkółki drzew owocowych czyli szczepnice, a tu z pestek w 3 lub 4 latach mogą się przez pilne pielęgnowanie doczekać drzewek, które przez przyczepianie (copuliren) lub oczkowanie (oculiren) już w 2 lub 3 latach dają im szlachetne owoce. W tym względzie radzę zaś, aby takowi gospodarze dali się pouczyć od praktycznego ogrodnika.

Pewna jest, iż nasze Śląsko może się stać najobfitszym ogrodem drzew owocowych, bo jakim już nadmieniał, okolica nasza największą częścią składa się z pagorków gliniastych, ciężkich gruntów, które owocowym drzewom bardzo sprzyjają. Mamy też w tym względzie rozporządzenia rządowe, lecz i te małe potąd przyniosły skutki. Więksi właściciele, którzy we wszystkim przodkują, niewiele także dotąd uczynili, ażeby dać przykład pospolitości, ztąd najczęściej widzimy w pańskich ogrodach dzikie i leśne drzewa, a około gościńców włoskie topole, brzozy, jarzębiny, wierzby i t. p. A do czegoż są te topole, które ni na opał, ni do potrzeby domowej przydatne, i owszem są bardzo szkodliwe, gdyż na 3 i 4 sążnie w około odbierają żywność wszystkim roślinom, i takowe niszczą i gubią. Może który z wielkich właścicieli powie: topol wyrasta w piękną piramidę, czyni piękny szpalér i wspaniały widok, — ale stokroć wspanialsze są drzewa owocowe: trześnie, wiśnie, śliwy, jabłonie, grusze, osobliwie w kwietniu i maju, gdy zakwitną, a najwspanialszy ich widok we wrześniu lub październiku, gdy niejeden podróżny lub robotnik przy polnej pracy mogłby się pokrzepić tém, co drzewo owocowe samo od siebie albo wiatr zrzuca; tymczasem zaś ani gmina, ani gospodarz, ani robotnik, ani podróżny nie ma żadnej przyjemności z topoli, jarzębin, brzozy, wierzby, olszy i tym podobnych drzew. — Jeżeli zaś kto chciał zarzucić, iż wierzby potrzebne na grodzienie, płotów, temu odpowiadam, iż najlepszym płotem, jest żywy płot, głogowy lub grabowy, którego nie potrzeba naprawiać lub grodzić. — Gdzie zaś wcale

nie można sadzić drzew owocowych około pomieszkania lub gruntu, tam niech przynajmniej sadzą lipy, bo to szlachetne drzewo jest na wejrzenie każdemu miłe, w gospodarstwie i przemyśle nader potrzebne, przez rzeźbiarzy i stolarzy bardzo cenione, a co więcej główne ulubienie pszczół. —

A. O.

Skaza tegoroczna na pszenicy. Przeszłego roku bardzo mało było jarzębiny i według prognozyki starych gospodarzy przestrzegano rolników, aby mało siali pszenicy, że się nie podarzy. Lecz mało się kto starał o stare proroctwa, siał się jak zwyczajnie, pszenica pokazywała się piękna w jesieni, a jeszcze piękniejsza na wiosnę, i niejeden gospodarz młody drwił sobie z przepowiedni jarzębiny. Tu naraz podczas sianozęć, gdy w czerwcu ciągle deszcze nastąpiły, pszenica okryła się rdzą, przestała rość i widocznie zachorowała. Kto w tym czasie pilnie się przypatrywał ździebłu pszenicy, spostrzegł, że mały robaczek czyli czerw ździebła wyjada i tamuje ich wzrost i rozwój. Klęska ta nawiedziła całe Śląsko, Galicję, Wielkopolskę, jako też i kraje niemieckie, o czém gazety donoszą. Zajęli się uczeni badaniem tego przedmiotu, a najpierwszy jest profesor Cohn, który uwagi i spostrzeżenia swoje ogłosił. Powiada on, że czerw ten inny jest od tego, który w jesieni 1858 r. pszenicę niszczył. Tamten należał do rodziny *galasówek*, które składają w jesieni i na wiosnę jajka w zawiązki korzonkowe, czerw z tych jaj wyszły objada młode ździebło i niszczy je. Profesor Cohn uważał aż do 20 czerwca chmury dwuskrzydłych muszek, bujających nad pszenicą, która właśnie miała kłos wypuścić. Znajdował on po dwa i trzy takie owady w górnej pochwie liścia. Składały one po jednym jajku tu pod kłosem a niebawem wykluwał się czerw. Czerw bez wyjątku trzymał się nad wyższym kolankiem, zwykle pojedynczo; ztamtąd wżerał się w ździebło ku dołu, i gdzie się zatrzymał, przeistaczał się w poczwarkę. Czerw był beznożny, dwie linij długi, żółtawobiały z dwoma czarnymi oczami. Poczwarka jest brunatna. — Zniszczenie nie ogranicza się na samém ogryzaniu, co by małą sprawiło szkodę ziarnu, ale koło drogi, którą czerw przebył, zostaje pewien rodzaj zatrucia i obrzmienia tkanki, a miejsce wyjedzonego rdzenia zastępowała jakaś kleista substancja. Badacz prof. Cohn otrzymawszy w d. 22 lipca poczwarki w ździebłach najedzonych umieścił je pod szkłem i doczekał się 8 sierpnia ich wykluć się w skrzydlaty owad, którym była mucha żółtawa lub zielonawa. Wzywa więc p. Cohn, aby miało baczną na tę muszkę, ponieważ w ciągu lata najmniej dwa pokolenia wychodzą, a druga generacja niewątpliwie w tych dniach się pokaże. Dobrzeby było, gdybyśmy widzieli, co się z muszkami stanie, gdzie będą usiłować złożyć jaja i kiedy to czynić będą, żeby na przyszłość można przygotować stosowne środki na wytępienie tej plagi. — Na pociechę gospodarzy roślinie



latoś wiele jarzębiny, więc obiecują się obfite żniwa pszenicy na przyszły rok. Ziarno pszenicy będzie można szczupłe, ale jednak zdatne do siewu, bo pamiętam, że przed dziesięciu laty pszenica także się nie urodziła a bardzo pomarszczone ziarno wydała, a jednak owo nasienie liche przyniosło wymienitą pszenicę w przyszłym roku. —

M.

### Przegląd polityczny.

Dyplomacja od tygodnia nie dała nam znaku swych działań dla uspokojenia Europy. Dzienniki niemieckie okazują przeto jawnie swoją niecierpliwość, iż los Szlezwik-Holsztynu jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Prusom atoli jest każdy dzień zwłoki miły, ponieważ zyskają na czasie do upewnienia się w tych księstwach i zjednania sobie dyplomacji. Mała Saksonja tymczasem stawia przeszkody Prusom; ona kazała zająć księstwo Lauenburskie przez wojska hanowerskie, a w Radzie związkowej niemieckiej w Frankfurcie pozwała Prusy i Austryę do odpowiedzialności: jak te mocarstwa mogą od króla duńskiego przyjąć odstąpienie praw do księstw zaelbiańskich, gdyż on sam ich nie ma, tylko je sobie przywłaszczają. Ztąd Prusy wielce są rozgniewane. W Danji również wielkie niezadowolenie i jakieś obawy: król bowiem ściga nieustannie wojska do stolicy, a ludność lęka się zniesienia demokratycznych instytucyj, i w sejmie była już interpelacja, czyli król nie zamyśla zwinąć konstytucji? Przebąkują nawet o jakichś umowach w tym względzie z mocarstwami północnemi.

Z drugiej strony słyhać, iż Anglja z Francją miały Danji uczynić jakieś przyrzeczenia, na podstawie których Danja zmieniła cokolwiek swe instrukcje, dane swym pełnomocnikom w Wiedniu, którzy mieli zdać się na łaskę i niełaskę Austrii i Prus. Dlatego układy pokojowe w Wiedniu jeszcze nierozpoczęte. Atoli trudno, aby Anglja z Francją teraz wmieszać się się miały w sprawę niemiecko-duńską, a puste ich słowa bez czynów nie mają znaczenia u mocarstw niemieckich. Francja z Anglią upokorzyły się same swą „bezczynością“, a tymczasem przechodzi w życie Bismarka hasło: „siła przed prawem“.

Gdy plany Prus względem opanowania Szlezwik-Holsztynu coraz jawniej występują, to same wiedeńskie dzienniki, półurzędowe nawet coraz mocniej występują przeciw zachciwkom pruskim, stojąc w obronie Rzeszy; atoli to nie przeszkadza, i porozumienie najlepsze trwa między Austrią i Prusami. Tę powolność Austrii tłumaczą różnemi ustępstwami ze strony Prus. I tak jedni utrzymują, że Prusy za Szlezwik-Holsztyn odstąpią Austrii Górne Śląsko. Drudzy mniemają, że jak północna część Rzeszy niemieckiej przejdzie pod zwierzchnictwo Prus, tak znowu południowa część Rzeszy przejdzie pod zwierzchnictwo Austrii. Inni znów twierdzą, że Prusy zaręczyły Austrii posiadanie Wenecji. Takie obiegują — domysły.

Powszechną uwagę zwracają także na się obecne zjazdy monarchów. I tak król pruski oczekiwany jest w Wiedniu. Car Aleksander w końcu tego miesiąca przyjedzie do Niemiec po małżonkę swoją, bawiącą w Schwalbach, a następnie uda się do Berlina, gdzie ma także pojechać cesarz austriacki. — Również w Paryżu czynią przygotowania na przybycie dostojnych gości. Król belgijski udał się do Anglii; król węgierski angielski ma odwiedzić króla duńskiego, teścia swego. Zapewne zjazdy te nie są bez celu politycznego. —

### Państwo austriackie.

— Z Wiednia donoszą, że Rada państwa ma być zwołana z końcem października, do czego czynią już przygotowania. —

— JCMość zatwierdził uchwałę sejmu siedmiogrodzkiego, względem ustanowienia najwyższego sądu dla Siedmiogrodu, z tą jednak zmianą, iż sąd ten ma mieć siedzibę w Wiedniu a nie w Siedmiogrodzie. —

— W okręgach madyarskich i seklerskich w Siedmiogrodzie, których reprezentanci jak wiadomo nie weszli do sejmu siedmiogrodzkiego, nakazano po czwarty raz wybory. Wyborcy jednak znów po większej części tych samych wybierają posłów. —

— JCMość potwierdził wybór patriarchy serbskiego Masziewicza, i d. 17 bm. ogłoszono Najwyższe to postanowienie w Karłowcach w śród huku dział. —

— Najwyższem postanowieniem z d. 4 bm. dozwolonem zostało założenie banku hipotecznego dla królestwa czeskiego. —

— „Czas“ pisze, iż na rok szkolny 1864—1865 w uniwersytecie jagiellońskim następujący profesorowie wybrani zostali na urzędy akademickie: na rektora dr. Dunajewski, na dziekanów w wydziale teologicznym ks. dr. Wilczek, w prawniczym dr. Buhl, w lekarskim dr. Piotrowski, we filozoficznym dr. Kremer. Naprzeciw temu zaś donosi „Krak. Ztg.“, że wybory te nie zostały przez rząd potwierdzone, owszem prawa wyboru dostojników akademickich zawieszono aż do dalszego czasu z powodu stanu obłężenia. Równocześnie zamianowani zostali: rektorem profesor dr. Wachholz; dziekanami profesorowie dr. Schindler, dr. Bryk, dr. Haizmann i dr. Waleski; prodziekanami zaś: dr. Wilczek, dr. Teichmann, dr. Buhl i dr. Karliński. —

— Rozporządzeniem zastępcy namiestnika fmp. Bamberg w Lwowie, zawieszonymi zostały wybory dostojników uniwersytetu lwowskiego, a dotychczasowi mają i na przyszły rok zostać. —

— C. k. sądy wojenne w Galicji ogłaszają znów wykazy wyroków zapadłych w miesiącu lipcu, a mianowicie we Lwowie 88, w Złoczowie 53, w Przemyślu 22, w Samborze 37, itd. —

— Król pruski opuścił d. 15 bm. Gastein; zabawi jeszcze w Ischl i Grundorf, a potem przybędzie w odwiziny do Schönbrunn w towarzystwie p. Bismarka.

### Królestwo polskie.

— Znów wywieziono dnia 10 sierpnia około 500 więźniów z Warszawy na Sybir, między nimi 10 kobiet. — Policja ponowiła także swe obławy po ulicach osobiście na młodych ludzi. Przyczyną mają być taje-



mne plakaty, które się temi dniami pojawiły, i rzucają przekleństwo Moskwie z groźbą zemsty. —

— Dnia 17 bm. powieszono w Warszawie Krasieckiego, obwinionego o udział w znanym zamachu na życie Berga. Landowski i Szmit zaś pod szubienicą ułaskawieni, zostali skazani na 20 lat do robót katorżnych. Sześć innych skazano na 12—15 lat w kopalniach. —

— Jakoby w dowód, że Kongresówka jest uspokojona, podaje „Dzien. Warsz.“ adresy obywateli z różnych stron kraju, a mianowicie z gubernji płockiej, z powiatów: łowickiego, rawskiego, sandomirskiego, opatowskiego, opoczyńskiego, miechowskiego, stopnickiego, siedleckiego, bialskiego, radzyńskiego i łukowskiego. —

— Car przyjedzie do Warszawy d. 30 bm., zabawi tam tylko kilka godzin, i pojedzie dalej do Schwalbach w Niemczech, gdzie bawi jego żona. —

— „Kiewianin“ podaje w dłuższym artykule szczegóły śledztwa, wytoczonego na podstawie znalezionych papierów u śp. Drużbackiego. Podług tego miano wykryć część organizacji narodowej w powiecie łuckim i włodzimierskim na Wołyniu. W Rowieńskim zaś uwięziono jedną tylko osobę poszlakowaną w przesyłaniu papierów, tudzież miano wpaść „na ślady“ wydziału skarbu. —

— Z „Gaz. gub. grodz.“ dowiadujemy się: Duchowieństwo katolickie na Litwie zanosilo dawniej żądanie, aby jarmarki i targi odbywające się po miastach i miasteczkach w niedziele lub święta, przeniesione były na dni powszednie, aby ludność nie była odrywana od nabożeństwa. Rząd moskiewski dał na to zezwolenie 1860 r. Teraz naczelnik kraju ponowił nakaz odbywania tychże jarmarków i targów po miastach i miasteczkach znowu w niedzielę, a to niby z tych przyczyn: „że odbywanie targów w dni niedzielne i świąteczne weszło w zwyczaj u ludu; że dni te są najdogodniejsze dla pracowitej i ubogiej klasy; że odbywanie targów w niedzielę nie przeszkadza tym, którzy chcą być w kościele; potem że duchowieństwo katolickie żądając zniesienia targów świątecznych miało na celu nie dobro ludu, ale przygotowanie go za pomocą kazań podburzających do wicherzeń politycznych.“ —

#### Niemce i Danja.

— Król duński wydał odezwę do wojska, w której dziękuje żołnierzom za udowodnioną waleczność i mówi, że wojna ciężkie kosztowała ofiary a pokój cięższymi jeszcze ofiarami musi być okupiony. Wszelako dobro poddanych nakazuje przenieść pokój nad dalsze prowadzenie walki, albowiem wszelka nadzieja pomocy zawiedziona została. —

— „France“ twierdzi, że król duński zawarł z Prusami i Austrią jakąś tajną umowę, przyrzekając im znieść terazniejszą wolną konstytucję duńską a oprzeć się na wojsku. Lecz podobniejszą, że przyrzeczenia takie dał Moskwie, która mu obiecuje za to pomoc przeciw Skandynawizmowi. —

— Część szlachty i prałatów szllezwicko-holsztyńskich, pozyskanych przez Prusy, zebrała się w Rendsburgu, pod opieką bagnetów pruskich, i powzięła uchwałę: aby jak najprędzej zaprowadzić zarząd wspólny w księstwach, a przyszłe państwo *Szllezwik-Holsztyń* połączyć pod względem dyplomatycznym, wojskowym i morskim z Prusami. Otóż mamy program pruski! Widzimy, że Prusy korzystają z czasu, by opinię mieszkańców dla siebie pozyskać. Jakże zaś będzie wynagrodzenie Austrii za ten zabor, nie wiadomo. —

— Naczelnny dowódzca wojsk związkowych, generał Hake nakazał wojskom hanowerskim, które przez Prusaków z Rendsburga były wyparte, zająć księstwo Lauenburg. Rząd pruski oburzony tym krokiem, zapytał rządu hanowerskiego o przyczynę. Ten jednak odpowiedział, iż się to stało bez jego wiedzy. Dopiero też generał Hake oświadczył, iż się to stało z polecenia saskiego ministra Beusta. — Saksonja jak widać krzyżuje plany pruskie. Właśnie postawiła ona w Radzie związkowej wniosek: aby Austrija z Prusami pozwaneni zostali do odpowiedzialności, jak mogły od króla duńskiego przyjąć odstąpienie praw do księstw Szllezwiku, Holsztynu i Lauenburgu, gdyż on tych praw nie posiadał, tylko je sobie przywłaszczał, za co mu wojnę wypowiedziano. — Lecz daremne tu odwoływanie się do prawa; Prusacy posiadają rzeczywiście Szllezwik i Holsztyń, i któreż niemieckie państewko zechce ich ztamtąd wypędzić? Wszakże półurzędowe pismo berlińskie „Publicist“ już odpowiada, że w księstwach tych będzie urządzone pruskie namiestnictwo! —

— Według Weimarskiej Gazety, Prusy z Austrią chcą, aby dla księstw zaelbiańskich ustanowiono tymczasowy rząd, składający się z trzech członków, pruskiego, austriackiego i związkowego. —

— Do „Bohemji“ piszą z Drezna, że rząd pruski, popierany przez Austrię, reklamował przeciw zgromadzeniu się Polaków skompromitowanych w Saksonji i przeciw ich nietamowanej czynności rewolucyjnej. —

**Prusy. Proces Polaków.** Między innemi pismami odczytano także wyroki różnych procesów politycznych, odbytych ostatnimi laty w Poznańskim. Miało to odczytanie udowodnić, że było usposobienie rewolucyjne w Poznańskim. Lecz obrońca Deyeks zwrócił uwagę na to, że Poznańskie ma około 2 milionów mieszkańców, podczas gdy Berlin tylko 1/2 miliona, lecz w Berlinie dwa razy więcej osób skazano niżli w Poznańskim, co przecież władzy nie dawało powodu do wkroczenia. — Gdy odczytano wyroki w sprawie towarzystw naukowych między młodzieżą, obrońca Janecki zauważył, iż oskarżenie położyło nacisk na niebezpieczeństwo tych towarzystw, a tymczasem sądy nie uznały tak groźnego niebezpieczeństwa, nałożywszy stosunkowo małe kary na obżalowanych. Zresztą sam przewodniczący sędzia przyznaje, iż te towarzystwa były karane tylko jako niedozwolone. — D. 10 sierpnia przystąpiono do przesłuchania świadków. Świadek Wagner zeznaje, iż pewnego dnia oddał mu Gutry pakiet z papierami dla hr. Działyńskiego. — Wysłuchani dwaj urzędnicy sądowi z Poznania, Mätze i Eckert, oświadczają, iż pokazane im dwa pisma są pisane przez p. Guttrego, i zapewniają, że jego rękę znają. Lecz obrońcy odpowiadają, iż świadkowie ci nie umieją po polsku, dla tego tożsamość pisma przez nich stwierdzić się nie da. Z tej przyczyny obrońcy żądają znawców, umiejących po polsku, oraz domagają się, aby prokuratorja postawiła pewne dowody, że owe pisma pochodzą od Guttrego. Sąd przychylił się na żądanie obrony. —

— „Statsanzeiger“ ogłasza reskrypt ministra skarbu, który zakazuje wywozu broni i amunicji do Galicji, tymczasem do 1 stycznia 1865 r. —

— Z Poznania donoszą, że tam na poczęcie bywają listy przytrzymywane i przez policję przeglądane. —

— Proces Polaków w Berlinie pokazał zasady tajnej policji pruskiej czyli tak zwaną „policję państwa“, nad którymi wzdrygają się dzienniki niemieckie. „Morgen-Post“ pisze: „Prokurator rządowy odważył się w



obec sądu oświadczyć, że zasady moralności nie wiążą policji, że zajmuje ona całkiem inne stanowisko, i z tego też sądzoną być powinna. Oświadcza to mąż, którego właśnie zadaniem jest, przestrzegać ustaw w całej surowości, i w obec sędziów być przedstawicielem prawa publicznego. Lecz dla „policji wyższej“ zdaniem berlińskiego prokuratora nie masz żadnych granic, ani w prawie pisanem, ani w zasadach moralności, ani we wzruszeniach umysłu i serca. Skoro tego potrzeba, policja w walce z występkiem, występku za broń użyć powinna itd.“. Królów, ministrów, duchownych i świeckich dostojników, obowiązują ustawy, prawo i moralność, tylko policję wyższą nie obowiązują one zdaniem pruskiego prokuratora.“ —

**Moskwa.** Dnia 7 bm. kazał car urządzić w Peterhofie wielki festyn na cześć pokonania Polski i Kaukazu. Kilkadziesiąt tysięcy ludu ściągnęło się tam z Petersburga i przyległych okolic. Zanim jednak przyśpiano do zabawy, pokazała się luna na horyzoncie od strony Petersburga. Trwoga opanowała tłumy i wszystko co było ze stolicy, rzuciło się do wagonów i ku parowcom. Zaledwo jeden pociąg odszedł, napelniał się drugi. Zdołano jednak zamknąć powozy, aby przeskodzić natłokowi i wypadaniu ludzi pod koła. Wtedy tłum zrozpaczony widokiem luno, powybił okna, aby tylko siadać do wagonów. Tak to trwało przez całą noc. Pokazało się wprawdzie, że pożar wybuchł nie w Petersburgu, lecz w sąsiednim Katarinenhofie, gdzie zgórzała cukrownia bankiera Stieglitza; ale i w Petersburgu sygnalizowano kilka pożarów, które jednak przygasła ulewa. —

**Francja.** Z Paryża donoszą do „Gen. Corr.“, że hrabia Pepoli opuścił St. Cloud i odjechał do Turynu z bardzo ważnymi instrukcjami. —

— Król hiszpański przybył do Paryża d. 16 b. m.

**Belgia.** Wybory do sejmku odbyły się spokojnie, chociaż lękano się zamieszek. Zwycięstwo odnieśli liberaliści, tj. stronnictwo będące w tej chwili u władzy. Dwa stojące tam przeciwko sobie stronnictwa noszą nazwy: liberalnych i klerykalnych, chociaż te nazwy nie są właściwe. Spór obu stronnictw toczy się o dwa główne pytania. Pierwsze tyczy się prawomocności zapisów na rzecz zgromadzeń klasztornych; drugie, czy zarząd zakładów dobroczynnych ma zostawać w rękach świeckich czy duchownych. — Pytania te odnoszą się do czasu przed rewolucją francuską, kiedy większa część własności ziemskiej zostawała w rękach zgromadzeń klasztornych, a podczas rewolucji uległa konfiskacie. Duchowieństwo jednak uważa się w prawie odzyskania straconych dóbr, zwłaszcza że do nich po większej części przywiązane były obowiązki miłosierne. —

**Szwajcaria.** Podczas kiedy państwa niemieckie, między innemi Bawaria i nawet Saksonja wychodźcom polskim niechętnie kart pobytu udzielają, to Szwajcaria przyjmuje ich gościnnie i o ile możności osładza im gorycz wygnania. Tak komitet szwajcarski w Zurychu pod przewodnictwem komendanta kantonu pana Waldera zajmuje się umieszczaniem Polaków szukających zatrudnienia, i już do 500 Polaków zostało umieszczonych po rozmaitych fabrykach i rzemiosłach szwajcarskich. Wielu także udało się kosztem rządu szwajcarskiego do Włoch i Francji. Ku temu jeszcze rząd najawszy dwa domy gościnne, przechowuje codziennie 20—30 Polaków. —

— Rada związkowa Szwajcarska postanowiła ponownie żądać, aby generał Langiewicz był uwolniony, gdyż wszystkie warunki, jakie rząd austriacki postawił, już są wypełnione. —

**Włochy.** Donoszą z Marsylji, że Ojciec św. napisał list do cesarza Jmć austriackiego z powodu prześladowania katolików pod rządem moskiewskim. —

**Grecja.** Król grecki z wielką trudnością złożył nowe ministerjum. Prezesem rady ministrów jest admirał Kanaris, który obejmuje zarazem ministerstwo marynarki.

**Turecja.** Ciekawe donoszą szczegóły o rozszerzaniu się protestanckich misyj między Turkami, które olbrzymie czynią postępy. Pewien znakomity poddany turecki z Saloniki przeszedł z islamizmu na anglikanizm. Ochrzczył się, do imienia dawnego Selim przybrał chrześcijańskie William, i wystąpił przeciw islamizmowi, stawszy się gorliwym w języku tureckim misjonarzem. Mnóstwo otaaczało go słuchaczy, bo znalazł między Turkami wielu stronników, i wkrótce zaczął w Konstantynopolu publicznie nauczać i kazać. Derwisze (mnisi tureccy) nawet słuchali go z zajęciem. Nareszcie sam rząd Wysokiej Porty zwrócił na to uwagę. Przyaresztowano więc owego tureckiego chrześcijanina i osadzono w więzieniu. Gdy atoli tłumy Turków zgromadziły się przed więzieniem i rozejść się nie chciały, i gdy William Selim niczego się nie zapierał, ale zdawał się pałać żądzą męczeństwa, rząd turecki uznał za stosowne wypuścić go na wolność tego samego dnia. —

— W Bagdadzie, w azjatyckiej Turcji, wybuchło powstanie, i w pierwszym napadzie wojska tureckie poniosły klęskę. Następnie jednak powstańcy arabscy zostali pobici. —

— W Hercegowinie wybuchło znowu powstanie pod wodzą Łuki Wukałowicza. —

**Rumunja.** Książę Kuza udzielił amnestję za przestępstwa polityczne. W skutek tego wszyscy więźniowie zostali już wypuszczeni, między nimi bojarowie Soutzos i Balza; cudzoziemcy musieli kraj opuścić. —

**Serbja.** O spisku zamierzonym na życie księcia serbskiego w Belgradzie donosiliśmy w swoim czasie. Wiadomo też, iż sąd pierwszej instancji uwolnił był senatora Majstorowicza i spółoskarżonych od zarzutu tej zbrodni, i skazał ich tylko na kilkumiesięczne więzienie, za jakieś mniejsze przestępstwa. Obżalowani apelowali, a sąd wyższy uwolnił ich od winy. Lecz ministerjum obaliło ten wyrok, i wyznaczyło inny sąd do rewizji procesu, oraz do wytoczenia śledztwa przeciw sądowi apelacyjnemu z powodu przekupstwa. A istotnie nie tylko spiskowcy, ale także członkowie sądu apelacyjnego uznani zostali winnymi, i skazani na kilkoletnie więzienie oraz utratę praw obywatelskich. —

**Afryka.** Powstanie tunetańskie przybiera zawikłaną postać. Anglja intryguje tam przeciw wpływom Francji. Chce ona ten kraj znowu przywrócić pod zwierzchnictwo Turcji. —

**Ameryka.** Meksykanie będą mieli niebawem konstytucję. Cesarz Maksymiljan kazał już takową ułożyć komisji, składającej się z najpierwszych znakomitości kraju. Praca ta ma być do nowego roku ukończona. —

— Z pola walki w Stanach amerykańskich donoszą, że dowódca północnych Stanów zdobył część szanów warowni Petersburg, przyczem wysadził jeden pułk południowców w powietrze; lecz następnie był dwa razy odparty. —



### Rozmaitości.

— P. Schuselka, redaktor czasopisma „Die Reform“ w Wiedniu, w procesie drukowym skazany został na miesiąc aresztu i 60 zł. utraty z kaucji. —

— Wiedeński „Figaro“ stawia z powodu procesu Polaków w Berlinie nową terminologję sądowiczą. Biorąc miarę z wyrażenia się prokuratora, który wykryte fałszerstwa policji poznańskiej nazwał „małemi nieregularnościami“, powiada, iż należałoby uważać „fałszerstwo banknotów“ tylko „złiem przyzwyczajeniem rysowania na kawałku papieru“, — „kradzież“ tylko „dziecinna nawyczka, brać wszystko co się zobaczy“ — a „morderstwo“ tylko „nieostrożnością w obchodzeniu się z palnemi i ostreimi narzędziami.“ —

— Pan Jezbera, jeden w największym stopniu zmoskwicony Czech, radzi swoim współrodakom wynosić się do Rosji w celu zarobkowania i osiedlania się tamże. Podobno jednak p. Jezbera lepszy może znalazłby rozgłos u Niemców, którzy będąc już wszyscy wysoko wykształconymi i nie mając już w swym kraju co dla kultury czynić, mogliby tam swoje zadanie „Der Drang nach Osten“ w całym tego słowa znaczeniu rozwiązać. — Pan Jezbera będąc tak dobrze z Rosją oswojony, musi także znać i carskie ukazy co do osiedlania się cudzoziemców tamże, które przecież wyraźnie tylko Niemcom ten przywilej udzielają, pomijając szczerze słowiańskie. Biorąc zaś fakta za podstawę, jakie dotąd były względem wychodźców czeskich w Rosji praktykowane, jest bardzo mała dla pana Jezbery nadzieja, żeby się jeszcze znalazły niektóre rodziny czeskie, któreby chciały korzystać z carskiej dobroci, gdy już raz w nadziei polepszenia sobie bytu materialnego w Rosji tak straszego doznały zawodu, jak to mieliśmy dosyć na to przykładów przed dwoma laty, gdy owi nieszczęśliwi, co także do Rosji zostali wywabieni, w skutek barbarzyńskiego postępowania ze strony władz moskiewskich, ledwo zebrany chlebem do kraju rodzinnego się dostali. —

— Urzędowa „Prz. Ztg.“ radując się z wyboru rządowego kandydata, Maszlerowicza na serbskiego metropolite, nazywa go *Masznerowiczem*. —

— Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że zaraza na bydło wybuchła znowu około Lwowa, i dlatego targ na bydło nie może się odbywać. —

— W Berlinie w budynku, w którym odbywa się obecnie sąd Polaków, pojawił się jakiś jegomość tłusty z białą chustką na szyi, rozwodzący się nad tem, iż nie pojmuje potrzeby sądowego procesu przeciw oskarżonym Polakom; gdyby jemu bowiem to oddano, odprowadziłby krótkie posiedzenie, i pozmiatałby im po tyłu i tyłu kijach głowy jak makówki. Na takie jego rozumowania zwrócił się jeden z obok stojących słuchaczy do niego z zapytaniem: Pan jesteś rzeźnik zapewne? — Jak to? — Sądzę bowiem, że tu katów i oprawców nie wpuszczają? — Mylisz się Pan, odrzekł jegomość, ja z moralnego oburzenia się odzywam według sprawiedliwości. — Do wymiaru sprawiedliwości są inni powołani. — Panie! nie do mnie się tak odzywać, ja jestem pastor. — A więc to miłość i pobłażliwość chrześcijańska tak się z Pana odzywa; wiesz Pan przyszedłeś za późno na świat, bo wtedy miałeś być kapłanem, kiedy pogańskim bogom zarzynano ofiary. — Śmiech ogólny zakończył rozmowę, a ów jegomość wyniósł się jak zmyty. —

— „Ojczyzna“, dziennik polski, którego wychodzeniu w Lipsku rząd saski czynił przeszkody, ma dalej wychodzić w Zurichu w Szwajcarji. —

### Z Cieszyna.

— Zgromadzenie Towarzystw leśniczych, powszechnego austriackiego i morawsko-śląskiego, odbyte w Cieszynie w tym tygodniu według ogłoszonego programu, nie wypadło tak świetnie jak oczekiwano, i jak w mieście przygotowania dla niego poczyniono. Obcych leśniczych przybyło stosunkowo bardzo mało. Na część przybywających wystawiono w głębokiej ulicy bramę z chorągiewami, gdzie ich p. burmistrz cieszyński Dr. Demel przywitał krótką przemową. Mimo to obrady były dosyć żywe i ciekawe. Wycieczka na górę Czantorję przy Ustroiniu także się udała mimo niepewności pogody.

— Dzień urodzin JCKAP. Mości d. 18. b. m. odbył się z zwykłą uroczystością i nabożeństwem w kościele. Zamierzona zabawa ludowa jednak zaniechana została z powodu niepogody.

— W tym tygodniu odbywa się w Cieszynie roczne strzelanie na króla. Wśród tego obchodu umarł „król“ strzelców miejskich p. Karol Gorgosz, poważany obywatel cieszyński.

\* \* Zastępstwo ewang. zboru cieszyńskiego zgromadzało się już dwa razy do narady o budowaniu alumneum, które istnieje przy tym zborze dla uczniów gimnazjalnych, znajdujących w niem pomieszkanie, wikt, światło i pranie. Narada o odbudowaniu tegoż alumneum utrudniona jest i tem, że nikt ze zgromadzonych ani statutów, ani urządzenia jego bliżej nie zna, a dlatego też ani głosu zabrać, ani wniosków stawiać nie może. Idzie o nowy budynek, ale to rzecz trudna, budować nie wiedząc na co? i dla kogo? — Jak mówią, ustanowione jest alumneum dla 35 ubogich uczniów gimnazjalnych. Dla tych udziela rząd roczne wsparcie pieniężne, a zwłaszcza dla każdego 30 zł. w. a.; fundusz zaś alumnejski wynoszący coś około 600<sup>0</sup> zł. daje im po 10 zł.; a uczniowie sami dopłacają rocznie od jakichś lat miasto jak dawniej 20 zł. po 40 do 50 zł. w. a., tak że na 10-miesięczne utrzymanie jednego ubogiego alumnistę przypada około 90 zł. w. a. Żeby liczbę alumnistów pomnożyć, przyjmowano od pewnego czasu do alumneum i bogatszych gimnazjastów, którzy jak słyszeć po 70 zł. w. a. rocznie płać. Zdałoby się, że z powiększaniem liczby alumnistów następowała równie pomyślność i rozwój tego zakładu; atoli słyszeć z drugiej strony, że kasa alumnejska znajdowała i znajduje się ciągle w niedostatku i rok za rokiem pożyczki zaciągac musiała. Chodzi teraz zarazem o powiększenie alumneum, by w niem większą liczbę alumnistów pomieścić można. Trudna rada! Jeżeli 35 uczniów z pomocą funduszu i rządu utrzymać nie było można, jakóż utrzymać większą liczbę bez pomocy? a pomocy oczekiwać nie podobna, gdyż i ta dla 35 wisi tylko na włosie i co 3 lata musi być na nowo uproszona. Czy to prawda, nie wiedzieć z pewnością, ale tak słyszeć przynajmniej. Niektórzy biorą i to na uwagę, że poczet alumnistów składa się głównie z Czechów, Morawian, Galicjan, Słowaków i Rakuszan. Z Ślązaków tylko synowie majątniejszych ojców wstępują do alumneum, bo ubodzy 40 do 50 zł. rocznie płacić nie są w stanie, i dlatego inaczej synów swoich w gimnazjum utrzymywać muszą. To zdaje się też być przyczyną, że z samego zboru Cieszyńskiego rzadko który gimnazjasta w alumneum szuka pomieszczenia, i powiedzieć można, że zbor Cieszyński bez wszelkiej korzyści własnej tym zakładem się opiekuje. — W zastępstwie zboru są tacy, którzy alumneum pragną uczynić zakładem prawdziwie dobroczynnym, wspierającym młodzież ubogą w naukach: inni radziby je uczynić zakładem dla gimnazjastów w ogóle. Z tej przyczyny dążą też pierwsi do tego, by alumneum na przyszłość tak urządzić, aby ubodzy za mniejszą opłatę, jak teraz, przytułek w niem znaleźli, bogatsi zaś, żeby stósownie więcej jak teraz za swe utrzymanie w alumneum płacili; lubo nie tajną jest rzeczą, że skoroby bogatsi alumnisci choć tyle płacić mieli za swe utrzymanie w alumneum, ile przypada na ubogich alumnistów, tj. 90 do 100 zł., trudno tam który z nich się zgłaszał, ale raczej szukałby sobie indziej pomieszkania i stołu. Być może, że uwagi i obawy te, pochodzące z nieznamomości rzeczy, są mylne i błędne, ale to jednak pewna, że stan alumneum pomimo wieloletnich zabiegów i usiłowań zawsze jest nie zbyt pomyślny, zebrana suma na budowę nowego budynku choćby tylko dla 35 alumnistów o wiele jeszcze niewystarczająca, utrzymanie większej liczby alumnistów bez stałego funduszu i wsparcia jest niepodobniestwem, a o zebraniu takiego funduszu trudno nawet myśleć, gdyż nawet koszta na budowę skromnego alumneum zebrać trudno. Trzeba się jednak cieszyć nadzieją, że ktoś znający lepiej stosunki, wyjaśni takowe dostateczniej i pokaże widocznie środki tak do budowy, jako i do zebrania funduszu na utrzymanie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 sierpnia: pszenica 4 zł. 30 kr., żyto 2 zł. 88 kr., jęczmień 2 zł. 3 kr., owies 1 zł. 82 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 35.

Cieszyn dnia 27 Sierpnia 1864 roku.

## ZYGMUNT I WANDA,

powieść wierszem, księdzu J. M. w dowód czci i przyjaźni oddana przez St. W.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Pasterki poszły, Wanda została,  
A lzy jej długo się lały,  
I na kolana drżąc się rzuciła,  
Usta modlitwy zaś ślały.  
Co za uczucia mną tu miotają!  
Tak w duchu rzekła za chwilę;  
Oczy już moje płakać przestają,  
I ledwie trzymam się w sile.

Kiedy tak duma, lekki szmer słyszy,  
Smukła gałązka się zniża,  
O zbyt on Wandzie drogi w tej ciszy,  
To Zygmunt do niej się zbliża;  
Przy którym zdala bieży pies mały,  
Ze stron dalekich śnać wzięty,  
Biały jak lilja wygląda cały,  
A kark ma wstążką opięty.

Długo szedł cicho, serce jej biło,  
A z twarzy barwa zstąpiła,  
To ją coś w duchu niepokoiło,  
To znów szczęśliwą się czuła.  
O choćbyś wtenczas z głazu miał oko,  
A przejrzał serce szczęśliwej,  
Jakże byś uczuł musiał głęboko  
Wzruszenie duszy tej tkliwej,  
Co jakby ognia boskiego razem  
W niebiańską radość wniesiona,  
Świetnym zachwytu tleje obrazem,  
W szczęścia upadłszy ramiona.

Młodzieniec klęka w niemiej radości,  
Całuje ziemię, jej nogi,

A potem razem biegają do włości,  
Gdzie ojciec czeka ich drogi.  
W zamku z radości i słodzy płaczą,  
Starzec go wita jak syna,  
A wiejskie dziatki około skaczą,  
I szczęśna spływa godzina,  
Gdy cnym zwyczajem gościnnych dzieł  
Klejnotem raczą się rodu, (dów,  
A z drogich nie chcąc wystąpić śladów,  
Swego nie gardzą pić miodu.  
Młodzian hetmana wskazuje listy,  
Gdzie go staroście poleca  
Za dowód męstwa tak oczywisty;  
Gdzie podziw starca dłoń wznieca,  
Wskazując, jak był czczony od braci,  
Jak go swym wodzem mieć chcieli,  
Lecz on zbyt skromny, gdy im lzy płaci,  
Nie chce, by słuchać go mieli;  
Tylko rotmistrza stopień przyjmuje,  
Aby powrócił z honorem,  
Szczęścia, nie władzy on potrzebuje,  
O by dla wszystkich był wzorem!

Wieczór, gdy wszystko już opowie-  
dział,  
Siadł znowu z Wandą pod drzewem,  
Pod tém i tego wiatru powiewem,  
Gdzie dawniej często z nią siedział.  
Dziewica rzekła: „Czy kochasz jeszcze,  
Drogi, twą Wandę jak dawniej?  
Słuchaj, za borem jak coś szeleszcze,  
Dziś czuję trwożyć me jawniej...

O tak Zyguncie, tak mi coś smutno.  
Tak mi coś szepce do ucha...  
Nieba! nie dręcz mnie myśli okrutno!  
Ach, w sercu mém zawierucha!  
Gdyż choć jak cudem Bóg cię uchroni  
Od śmierci w plaću bojowym,  
I kiedyś sprawy ojczystej bronił,  
Pozwolił wrócić się zdrowym,  
Przecież mnie w duszy wiele...  
Wszak umrzeć można i w domu,  
A stracić ciebie... serce mi pęka!  
Sroższego nie masz już gromu!

„Nie to, rzekł młodzian, nie się nie  
stanie:

Widzisz istotę tę małą?  
O niej mieć zawsze będę staranie,  
I w niej nadzieję mam stałą.  
W pobojowisku, kiedym trafiony  
Strzałą tatarską na ziemi  
Leżał, już pewnie byłbym zgubiony,  
Nie byłbym wracał z swojemi,  
Kiedy to szczenię słabe i młode,  
Przez matkę pewnie stracone,  
W moim ratunku a na swą szkodę,  
Rany lizało skrwawione,  
Aż wstałem, i zaledwie zdumiony,  
Zdołałem wziąć go na ramię;  
Ono i teraz dla mej obrony  
Zbawcy przybierze znów znamię.“

C. d. n.

## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W. (Ciąg dalszy.)

II.

Było to właśnie w niedzielę po południu. Słońce przygrzewało ładnie, a na niebie ani jednej chmurki dopatrzeć nie było można. Maciejowie wyszli na ogród, a usiadłszy w cieniu starej gruszy, przesuwali paciorki odmawiając koronkę. W około nich było cicho i spokojnie, chyba tylko czasami, zwolna zaszeleściły liście starej gruszy, albo ptak zdala się odezwał.

Ale na wsi, a zwłaszcza koło karczmy nie było tak spokojnie. Dużo ludzi zbiegało się do arendy Icka, i coś między sobą to pocichu to głośno rozpowiadali. Stary Maciej widząc to zafrasował się niezmiernie i tra-

pił się mocno, że nasienie jego pracy jakoś nie dobrze się przyjęło. Zdawało mu się, że żyzowaty Icek o złotych brodzie i złotych pejsach stoi przed nim i naśmiewa się z niego mówiąc: i cóż pomogły twoje głupie rady i nauki?

Tak myślał i dumał pocziwy Maciej i w tych marzeniach oparłszy się o starą gruszę, zasnął niebawem. Nie długo jednak używał tego błogiego spokoju, bo nagle przebudziwszy się, począł się do trzeciego razu żegnać krzyżem świętym, i odmawiać „Kto się w opiekę“.

„Cóż ci to mój Macieju, żeś się tak nagle zerwał, żegnasz się i szepcesz sobie coś“, zapytała go żona.

„Poczkaj, poczkaj moja Basiu, niech skończę „kto się w opiekę“ a zaraz ci opowiem.“



„Biedne Macieisko“, pomyślała sobie: „musiał mu znowu przyjść na myśl ten niedobry Icek. Oj! wolałabym widzieć — Panie odpuść —, jak tego obrzydłego potwora;“ — i nuż się żegnać.

Ale Maciej już ukończył swoją ulubioną „kto się w opiekę“, i przemówił smutnym głosem:

„Oj moja Basiu źle!“

„Cóż źle? przecie u nas nie ma nic złego.“

„Nie ma dzięki Najwyższemu, ale dopiero będzie“, odpowie Maciej.

„I cóż to takiego może być?“ zapytała go żona, „opowiedzno, bom bardzo niespokojna.“

„Otóż zdrzemnąłem się trochę“, zaczął Maciej prawić, „i miałem szkaradny sen. Najprzód śniło mi się, że się sąsiadów dom zapalił. Zrazu powietrze było spokojne, dlatego i ja tak bardzo się nie obawiał; ale później gdy ogień zaczął się wzmacniać, powstał wicher okropny na naszą stronę. Wszyscy powybiegali z domów, i niemal cała wieś zgromadziła się natychmiast na miejsce nieszczęścia. Każdy ratował jak mógł i nie jeden poparzył się dobrze, ale wszystko było nadaremnie. Niebawem silny wiatr przerzucił kilka jarzących snopków na naszą stodołę, a w okamgnieniu i nasza praca z dymem ulatywała. Tak biegam, krzyczę, ręce załamuję i do Boga wznoszę, aż tu spostrzegam, że i dom nasz wraz ze stajniami stoi w płomieniach. Zmartwienie i przerażenie moje było bez granic. Wszyscy sąsiedzi niezmiernie mię żalowali, tylko zdaleka stał Icek i naśmiewał się z mojego upadku. Nareszcie zbliżywszy się do mnie rzekł szyderczym głosem: „Widzisz Macieju, to wszystko za moją krzywdę, coś mi wyrządził. Powiedziałem ci, że się pomszczę na tobie; otóż pomściłem się.“ — Odwróciłem się nagle od tego niegodziwca, nie chcąc już więcej jego naigrzań słyszeć, i tylko wzniosłem oczy i ręce do nieba, ofiarując Bogu moje nieszczęście. W tém przebudziłem się nagle i dziękuję Bogu, że to tylko senną marą było, choć drzę jeszcze ze strachu.“

„O święty Floryanie zachowaj nas od takiego nieszczęścia!“ ... wykrzyknęła Maciejowa.

„O pewnie, pewnie moja Basiu, boć to jest największa zguba dla człowieka. Woda zabierze jednemu, to da drugiemu, a ogień, to już z kretelem wszystko zagubi.“

„Aleć to powiadają mój Macieju, że ogień to oznacza złodzieja.“

„Może być, moja Basiu, ale i to dla człowieka jest nie dobre; a zresztą czy to, czy inne jakie nieszczęście, to zawsze nam zagraża, a przeto trzeba się go strzedz i modlić się nieustannie do Boga, aby nas od wszystkiego złego zachował.“

„A wiesz ty, co ja sobie umyśliła?“ zagadnęła Maciejowa.

„I cóż takiego?“ zapytał Maciej.

„Żeby dać na mszę św. do świętego Floryana.“

„I ja także o tém myślę“, rzecze Maciej, „ale prócz tego, trzeba będzie także i przed Panem Jezusem mszę odprawić.“

„No to jeszcze lepiej“, odrzekła żona; „ale powiedz mi teraz mój Macieju, co ten żyd może znaczyć, co ci się śnił?“

„Tego już wymiarkować nie mogę“, odpowie zamysłony Maciej.

„Ale zawsze coś nie dobrego“, rzekła Maciejowa.

„No, to pewnie nic dobrego Icek nie znaczy, a zresztą kto tam może boskie wyroki przewidzieć. A może umyślnie Pan Bóg zesłał na mnie taki sen, ażeby się z Ikiem pojednać, boć i on jest człowiekiem i bliźnim, a Pan Bóg wyraźnie nakazał kochać bliźniego jak siebie samego.“

„Ej gadasz, gadasz Maćku takie nedorzeczy“, wykrzyknęła nieco z gniewem Maciejowa. „To byś yt przepraszał tego szkaradnego Icka, co on na tobie psy wiesza i w łyżce wody by cię utopił, żeby tylko mógł; zresztą ktoby tam w sny wierzył: sen mara, Bóg wiara.“

I byłaby tak jeszcze więcej prawda Maciejowa, ale jęj przerwał Michałek, syn Maciejów, który przybiegł w téj chwili zadyszany, z jakąś ciekawą nowiną, a zbliżywszy się do ojca rsekl:

„Słuchajcie tatusieńku, coś wam powiem.“

„I cóż mi ty masz tak ciekawego powiedzieć.“

„Przyszedeł jakiś żołnierz do wsi“, rzekł jeszcze zmęczony Michałek.

„O dla Boga! może znowu na jaką egzekucyją“, wykrzyknął zdziwiony ojciec.

„Ej, gdzie tam tatusieńku, to nie na egzekucyją.“

„No i po cóż przyszedł“, zapytał ciekawie ojciec

„Ot, podobno tylko na urlop przyszedł“, odrzekł Michałek.

„To i cóż było tak ciekawego, żeś prędko biegł, ażeś się dobrze zagrzał? mogłeś przyjść powoli, bo się nie było wcale z czém śpieszyć.“

„Aleć tatusieńku to jakiś starszy.“

„A z kądże on jest i gdzie idzie?“ zapytał nieco niecierpliwie ojciec.

„Mówili pod karczma, że jest tutejszy“, odrzekł Michałek, „ale ja mu się przypatrywałem, a nie mogłem go jakoś poznać.“

„No to nie ma nie tak ciekawego, dowiemy się jutro, pojutrze lub kiedyindziej, — a teraz daj mi spokój, bo mam koronkę odmawiać.“

„Tylko jeszcze trochę mój tatusieńku“, przerwał mu syn.

„To gadajże jeszcze, co masz powiedzieć“, rzekł zakłopotany ojciec.

„Powiedzieli mi także“, ciągnął uradowany Michałek, „że przyszedł z jakiejś tam Italji.“



„Ha, może być, ta to już kilku z naszej wsi w Italji było,” odpowiedź ojciec.

„Dowiedziałem się także,” mówił dalej syn, „że ma dużo pieniędzy, i że ich także z Italji przyniósł.”

„A gdzież je tam na drodze nabierał?” rzekł żartobliwie ojciec.

Gdy tak Michałek z ojcem rozmowę prowadzili, nadbiegła także do nich i ciekawa Zośka. Michałek zaś po chwili rzekł:

„Ale ten żołnierz był tam także na wojnie.”

„I coż o tej wojnie opowiadał,” zapytał rozciekawiony ojciec.

„Otóż mówił, że tam gdzieś pod Majlandem dzie sięciu Francuzów trupem położył, a samemu ani włos z głowy nie spadł.”

„O to bajka,” wykrzyknął śmiejąc się ojciec.

„I za to został kapralem,” ciągnął dalej Michałek.

„Za dzie sięciu Francuzów,” przerwał mu ojciec, „powinien przynajmniej oficerem zostać.”

„Potem mówił dalej ten żołnierz, że jak ich kompanję mieli Francuzi do niewoli brać, on zastrzelił generała francuskiego, a wtenczas francuskie wojsko przestraszyło się, i rozpierzchło; — tym sposobem oni zostali ocaleni, a za to zrobili go jakimś tam firerem, i teraz ma trzy gwiazdy, Prócz tego miał dostać za to dużo pieniędzy.”

„Mój kochany,” rzecze mu na to ojciec, „temu wszystkiemu nie trzeba tak wierzyć, bo kto wie czy w rzeczy samej tak się działo lub nie, a zresztą my tam przy tem nie byli i tego nie widzieli.”

„Ale żebyście wy tatusin wiedzieli, jaki to jest zuch chłop... prosty jak świeca, do tego przystojny, a jak mu dobrze w tym mundurze...”

„O, to ja pójdę zobaczyć go,” rzekła rozciekawiona Zośka.

„To byś ty do karczmy chodziła, żołnierzowi się przypatrywać,” krzyknęła matka na Zośkę, „a tfu... wstydź się.”

Zośka się rozczzerwieniła jak burak i odeszła na bok, żalując, że się jej takie głupstwo z gęby wyrwało. —

C. d. n,

#### Z pruskiego Śląska — do lubowników pieśni ludowych.

Miło przebywać, gdzie ludzie śpiewają,  
Ludzie źle woli piosenki nie znają.

Ileż to razy czytaliśmy i słyszeliśmy narzekania, że pola i łąki nasze zaniemiały, że coraz rzadziej słyszeć piosenkę młodzieży narodu naszego, który niegdyś tak chętnie, tak ładnie śpiewował. Nawet rejencje nakazują pielęgnowanie śpiewu, a jednak się śpiew nie upowszechnia, owszem niknie coraz więcej w niektórych okolicach. Cóż za przeszkoda panuje i czemuż w tym względzie szkoły tak mały wpływ wywierają? — Za odpowiedź podaję własne doświadczenie.

Objąłem przed 19 laty pierwszą posadę szkolną, a będąc miłośnikiem muzyki, starałem się o pielęgnowa-

nie śpiewu. Chociaż Polakiem, nie znałem pieśni polskich, bo od młodości byłem w szkołach karmiony tylko niemieczyzną. Książek polskich, ani śpiewek polskich nie posiadałem. Kłopotilem się mocno, aż nareszcie chwyciłem się środka następującego. Wybierałem piękniejsze melodie niemieckie, zastosowałem do nich słowa polskie, i jak ćwiczę tak ćwiczę młodzież w śpiewie renegackim. Nie zastanawiałem się nad niestosownością, żem chłopu polskiego chciał oblec w frak niemiecki. Męczę siebie i dziatki przez kilka lat, ciesząc się nadzieją, że wioska moja zabrzmi pieśniami mojemu. Lecz zawiodłem się w nadziei mojej, bo zamiast pieśni moich śpiewali sobie pasterze pieśni dawne, a według mojego zdania pieśni bardzo nieładne. Rozmyślałem często nad tem, dlaczego młodzież porzuca pieśni moje a śpiewa inne. Rozmawiałem z innymi kolegami, aż mi pewien starszek oczy otworzył i niestosowność pracy mojej pokazał. Mówił on: „Każdy naród kocha swoje pieśni, swe właściwe utwory, miłuje pewne zwroty melodyjne, że tak się wyrażę, charakterystyczne; więc pieśni i melodie niemieckie nie przemawiają do serca polskiego, nie mogą go poruszyć. Krew gorąca Polaka jest zupełnie insza, jak krew flegmatyczna Niemca. A narodu krew nie jest wodą, serce nie twarożką, żeby się przerobić lub odmienić dały. Jeżeli pragniesz śpiew ludowy podźwignąć, upowszechnić, staraj się poznać pieśni ludowe, a będziesz miał najlepszą wskazówkę, jak sobie postępować!”

Spi już ów starszek w grobie przy kościele Sławikowskim. „Niech ci Bóg nagrodzi, boś mnie przywiódł na drogę dobrą, a ziarno twoje nie padło na rolę nieurodzajną!” — Odtąd zbierałem wszystkie pieśni, jakich tylko dostać mogłem w własnej i w poblizszych wioskach, i napisałem sobie melodie tradycyjne. Poznawałem coraz lepiej charakter pieśni polskich, znajdowałem coraz więcej piękności i delikatności w poezji naszej, podobały mi się coraz lepiej melodie starodawne. Zebrało się pieśni blisko dwóch set. Wybierałem z nich pieśni stosowne dla młodzieży, a zaprawdę znalazłem wzorowe, i wprowadziłem je do szkoły. Dzięki Bogu! dziatki chętnie się ćwiczą. Nawiedźcie wioskę moją, a usłyszycie, jak brzmi od śpiewu dorastającej młodzieży!

Tak mnie się wiodło, a tak też może i innym kolegom. Jeżeli każdy z osobna co dobrego uczynić może, to pewnie tem więcej wspólnemi dokazać możemy siłami. Więc odzywam się do Was kochanych braci i przyjaciół ludu:

Zbierajcież każdy w wiosce swojej pieśni ludowe, czém więcej tem lepiej. Nie mylcie się zrazu własnym zdaniem, nie sądźcie, że ta lub owa pieśń nie wiele jest warta, że jest bez sensu, — bo otrzymacie niektóre pieśni tylko w urywkach, a dopiero przez porównanie wszystkich ułamków znaleźć można stary oryginał, jak



mi się nieraz zdarzyło. Więc zbierajcie wszystkie pieśni ludowe, smutne, wesole, dziadowskie, zalotne, weselne itd. Napiszcie albo każcie napisać pieśni i melodie tak jak je słyszycie, nie obcinając ani nie odmieniając. A chociaż melodie do pieśni są konieczne potrzebne, to jednak nie opuszczajcie piosenek, które bez melodyj dostaniecie, bo skoro text mamy, to i melodia łatwiej może się znaleźć.

Pan redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej trudni się już od kilku lat zbieraniem piosenek ludowych śląskich, i posiada parę set takowych, a więc chcemy w przyszłym roku wydać zbiór pieśni ludowych śląskich. Wzywamy dlatego uprzejmie: Pomagajcie nam, żeby zbiór był jak najdokładniejszy i najobfitszy. Wszystkich uczestników i pomocników w tym przedsięwzięciu wspomniemy na stosownym miejscu w dziełku, aby i potomkowie wiedzieli imiona przyjaciół ludu naszego, którzy o zachowanie i podniesienie śpiewu jego się zasłużyli. A ponieważ zbiór pieśni ma się czém rychlej ukończyć, przeto upraszamy o łaskawe nadesłanie zebranych pieśni i melodyj aż do czasu postu przyszłego roku. Przesyłki można adresować do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Karol Miarka.

### Gospodarstwo i przemysł.

Obrady towarzystw leśniczych, na posiedzeniach odbytych w Cieszynie d. 16 i 18 bm. — *Towarzystwo leśniczych państwa austriackiego* odbyło najprzód swe posiedzenie d. 16 bm. pod przewodnictwem księcia Józefa Colloredo-Mannsfeld. Pierwszém pytaniem do obrad jego wniesioném było: Jaki zarząd należy wprowadzić w dobrach z natęzną kulturą, gdzie z lasami także polne prawa są złączone? Radca leśny Thieriot mniema, iż zarząd całych dóbr można oddać urzędnikom leśnym, którzy w tym razie także gospodarze wiadomości posiadać powinni. Przytacza on za przykład państwo Hradek. Dyrektor kamery cieszyńskiej Kasperlik przypuszcza to w dobrach, w których lasy przeważają; inaczej potrzeba, ażeby na czele każdego oddziału stał mąż fachowy. Za przykład stawia on cieszyńskie dobra kameralne, z których dochód roczny wynosił dawniej 222,000 zł., z czego 36 procentów odpadało na koszt zarządu; teraz czysty dochód wynosi w przecięciu 900,000 zł., a na koszt odpada 20 proc. — Drugim pytaniem było: Czyli kradzież leśna ma być karana jak kradzież polna, mianowicie czyli §. 175 ustawy karniej, według którego kradzież stosownie do własności skradzionej rzeczy staje się zbrodnią, ma także być rozciągnięty na przedmioty leśne? Między innymi mowcami p. Kasperlik na to zwrócił uwagę, iż kradzieże leśne dlatego często się zdarzają, ponieważ lud od dawna zwykł rościć sobie pewne prawa do lasów; uszkodzenia jednak wtedy tylko są niebezpiecznemi, gdy się zbyt licznie pojawiają; surowe prawa nie wieleby pomogły, chociażby nawet kradzieże leśne wynoszące nad 5 zł. pod

zbrodnie pociągnięto; wtedy bowiem sędzia musiałby o tyle łagodniej postępować, o ile prawa byłyby surowsze, gdyż sędzia przy wymierzeniu kary musi brać wzgląd na okoliczności. Inni przemawiali za surowszemi karami, twierdząc, iż takowe są w stanie powstrzymać od kary godnych występków. Również wyrażono życzenie, ażeby postępowanie sądowe było szybsze, bo nieraz tygodnie miną, nim sąd zarządzi rewizję domową. Generalny inspektor dóbr rządowych Wessely w dłuższej mowie objaśnił: iż las pierwotnie był zupełnie wolny, nie uznawano za kradzież wzięcie drzewa na piu, i według dawnych porządków leśnych takowa tylko na rąbaném drzewie czyli właściwie na pracy popełnioną być mogła. Później rozwinęło się pojęcie własności leśnej, lecz ograniczonej służebnictwami; a ta dopiero w r. 1848 w skutek uwolnienia gruntowego i przez obrachowanie służebnictw stała się wolną własnością, podobnie jak własność polna lub przedmioty górnictwa. Posiadacze lasów nie żądają przywileju, ale obrony, jak posiadacze ziemi lub kopalń. Prosty człowiek nie pojmuje jeszcze własności lasu jako wolnej własności, i uważa kradzież leśną za mniej kary godną. Las jest w szczególności arystokratyczną, pole demokratyczną własnością; ztąd też lud mniej sobie robi skrępulów ze szkody leśnej niż z polnej. Prawo więc musi się stosować do pojęcia ludu, chociaż nad nim stać powinno. Przewodniczący podał rzecz tę pod głosowanie, którem uchwalono, ażeby ustawy karne, jakie dla pól polnych i przedmiotów górnictwa istnieją, także na płody leśne rozciągnięto, i żeby dyrekcja towarzystwa potrzebne kroki w tym celu przedsięwzięła. — Następnie uchwalono także, ażeby młode lasy, zakładane w okolicach bezleśnych jak np. w Węgrzech, gdzie takowe nie są wyłącznie dla użytku właściciela, ale raczej dla powszechnego dobra, postawione zostały pod opiekę surowszych praw. — W końcu obradowano nad urządzeniem szkół leśniczych. Dla przyszłorocznego zgromadzenia towarzystwa proponowano Karst lub Węgry, i pozostawiono w tej mierze dyrekcji wybór miejsca, które za stosowne uzna. — *Posiedzenie sekcji leśniczej morawsko-śląskiej* odbyło się d. 18 bm. pod przewodnictwem hrabiego Serenyi. Zgromadzenie oświadczyło się, iż plan użytkowania w lasach wysokich nie ma być ustanawiany na dłuższy jak 10-letni przeciąg czasu. Zwrocono także uwagę na potrzebę utrzymywania lasów liściastych. Wśród dalszych rozpraw, nadleśniczy Tannewitz wskazał na zagrażające mnożenie się chrabąszczów, tudzież na konieczność wygubienia tego owadu, jak to już za granicą czynią np. w nadreńskich okolicach, gdzie 24 miliony, lub w górach Harcowych, gdzie 252 cetnarów chrabąszczów wyzbierano. Książę Colloredo dodaje, iż w państwie swoim Opoczno kazał 16,000 mierzyc chrabąszczów wybierać, mimo to jednak ubytek tego owadu nie był widoczny; przeto



stawia wnioski, aby udano się do rządu o przedsięwzięcie stosownych środków zapobiegawczych, co też zgromadzenie uchwaliło. — Dla przyszłorocznego zgromadzenia tegoż towarzystwa pozostawiono także dyrekcyj wybór miejsca. —

**O zbożu Probstajskiém.** (*Z górnego Śląska pruskiego*). Nie mieszkam wam donieść o dobrém nasieniu zboża, które tu od kilku lat zaprowadzili gospodarze i które obficie wydaje żniwa. Książę Pszczyński sprowadził różne gatunki żyta i pszenicy, i kazał podzielić po kilku folwarkach. Między wszystkimi zbożami odznacza się zboże Probstajskie, tak żyto jak i pszenica. Sieje się bardzo rzadko, bo ani połowy nie potrzeba nasienia, jak zwyczajnie wysiewamy. Jest nawet konieczne potrzebny rzadki siew, ponieważ zboże się bardzo krzy, tak że często i 30 ździebels z jednej macicy wyrośnie. Na jeden joch wysiewa się najwięcej jedna czwartnia, ale jak najwstępniej, aby się w jesieni zboże rozekrzyć mogło. Wydaje morg zwyczajnie 24 nawet i 30 mierzyc. Pewnie który kupiec cieszyński chętnieby wspomniane zboże sprowadził. Sprzedaje się w beczkach, tonny zwanych, które mierzą coś więcej jak dwie mierzycy austriackie, a kosztuje baczka około 5 talarów. Ponieważ się jednak mniej niż połowę zwykłego wysiewu rachuje na morg, więc nie wiele droższy siew od zwyczajnego. Czas jednak wielki do zapisania sobie tego zboża, ponieważ się jak najwstępniej sieje. —

### Przegląd polityczny.

W Wiedniu uroczystości cesarskie, odwiedziny monarsze i zabawy ludowe — w Paryżu uroczystości cesarskie z kosztownymi igrzyskami i także odwiedziny monarsze — to było głównem tego tygodnia zajęciem czytelników nowin. W polityce na pozór cisza, ani układy pokojowe w Wiedniu nie rozpoczęły się jeszcze; lecz po za korytną układają się pewnie jakieś ważne plany.

Słowo stało się ciałem, — mogą sobie powiedzieć Niemcy; oderwanie Szlezewiku, Holsztynu i Lauenburga od Danji jest faktem dokonany. Lecz dopiero badają się, czy stało się to na ich korzyść. Teraz bowiem ma nastąpić druga, trudniejsza praca. Chodzi o wewnętrzne urządzenie Rzeszy niemieckiej. — Mniejsze państwa lękają się, że mocarstwa sprzymierzone dążą do odjęcia tamtych części udzielnosci i do podziału Rzeszy na austriacką i pruską połowę, które rzeka Men miałaby rozgraniczać. Również lękają się też mniejsze książęta i wymagają narodu, który pragnie wspólnego parlamentu dla całych Niemiec; bo i tu te książęta musiałyby się zrzec części swych praw monarszych na rzecz jednosci niemieckiej. — Na dwie więc strony bronić się muszą mniejsze państwa niemieckie. Przeciw dążeniom narodu łączą się z Austrią i Prusami; przeciw Austrii i Prusom zaś szukają podpory u narodu. — Wcielenie mniejszych państw niemieckich do Austrii i Prus byłoby najprostszym krokiem do ustalenia Niemiec, lecz to grozi wojną domową — i trudna rada, jakby Związek niemiecki urządzić, jeżeli nie ma znaczyć Bismarkowski: „siła przed prawem“.

Cesarz Napoleon nie troszcząc się o nudną sprawę niemiecką, dąży teraz do zbliżenia się z Bourbonami hiszpańskimi. Dla przełamania zimnych stosunków z dworem hiszpańskim i pozyskania jego przyjaźni, odbyła cesarzowa francuska wprzód podróż do Hiszpanji. Przyjaźń między Francją a Hiszpanją musiała też daleko postąpić, skoro król hiszpański, jedyny panujący z domu Bourbonów, oddał wizytę Napoleonowi; a trzeba wiedzieć, że Bourbonowie uważali ród Napoleoński za naturalnego wroga. — Wyjawia się tu myśl sprzymierzenia ścisłego narodów romańskich, tj. francuskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i włoskiego. A myśl ta wielkie ma znaczenie. Albowiem tylko w Włoszech, w Hiszpanji i Portugalji może mieć Francja naturalnych sprzymierzeńców. Tylko w porozumieniu z Hiszpanją i Włochami może się też sprawa rzymska załatwić bez szkody katolicyzmu. Narody te sąsiadują około Środkowego morza, i przez sprzymierzenie się mogą utrzymać swe panowanie nad niem, a kto na morzu Środkowem panuje, ten ma przewagę w Europie, Azji i Afryce.

Zapewne, że Napoleon szuka indziej stałego przymierza, gdy takowego z Anglią dopiąć nie może. Albowiem tak zwane „święte przymierze“ trzech mocarstw północnych, Rosji, Prus i Austrii, ciągle jest strasznym widziałem dla Europy, a mianowicie dla Napoleona. — Mimo to pojawia się znów projekt, który przed powstaniem polskiem zajmował prasę, tj. projekt przymierza Francji z Rosją i Prusami. Zwolennicy takiego przymierza są; przeszkadza mu tylko system Murawiewa w Polsce i niezawarcie pokoju z Danją. Co na to powie Anglija, odpychająca przymierze z Francją? Lecz i dla Austrii nie byłoby na rękę takie przymierze. —

**Austrija.** Król pruski przybył d. 20 bm. do Schönbrunu, letniej rezydencji cesarskiej przy Wiedniu. Wsiadł w dworek kolei żelaznej w Penzingu, gdzie go oczekiwał cesarz JMé. Dworzec był świątecznie przystrojony; oprócz różnych dostojników liczna zgromadziła się także publiczność. Cesarzowa przyjmowała króla w Schönbrunie, gdzie zebrali się także arcyksiążęta i najwyżsi urzędnicy dworsey. — Powitanie obu monarchów było serdeczne, obaj uściskali się i pocałowali się po trzy kroć. Król pruski miał mundur austriackiego 34 pułku piechoty, którego jest właścicielem; cesarz zaś był w mundurze pruskiego 2 pułku grenadierów, jako jego właściciel. — Wraz z królem pruskim przybył także p. Bismark. — Na mieszkanie króla pruskiego przeznaczono pokoje, w których niegdyś mieszkał cesarz Napoleon, a między innymi pamiętny w dziejach tajny gabinet cesarzowej Marji Teresy, którego urządzenie kosztowało miljon w srebrze. — Na cześć dostojnego gościa różne urządzono uroczystości. —

— „*Wiener Abendpost*“ pisze z powodu przyjazdu do Wiednia króla pruskiego: „Jak wojska Prus i Austrii zgodnie działały jak wierni towarzysze broni, bohaterką swą odwagą doprowadziły do świetnego urzędnictwa prawa spólnej niemieckiej ojczyzny, a ożywione tym samym duchem jedno czuło się podniesionem wawrzynami drugiego, tak podają sobie na nowo dłoń bratnią ich potężni monarchowie, wyznając głośno serdeczną przyjaźń Habsburgów i Hohenzollerów... — Odwiedziny JKMości króla pruskiego u dostojnego sprzymierzeńca naszego Cesarza i Pana nabierają większego znaczenia ze względu na świetne wypadki, jakie osiągnęło w najnowszych czasach połączenie się Prus z



Austrją; tudzież ze względu na coraz silniej występujące przekonanie, że na nim polega jedna z najstalszych rękoi europejskiego pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości Niemiec, a zatem pomyślności, rozwoju i spokoju tak własnych krajów jak całej rodziny państw naszej części świata.“ —

— Niezawisłe dzienniki wiedeńskie czynią z powodu odwiedzin króla pruskiego w Wiedniu różne uwagi nad przyszłym losem księstw zaelbiańskich. Większą częścią życzą one sobie porozumienia mocarstw z Rzeszą niemiecką i rozwoju wolności. —

— Podczas uroczystości dworskich z powodu pobytu króla pruskiego, ministrowie austriacki i pruski radzili nad przyszłym losem księstw zaelbiańskich. Do tych narad ma także wchodzić przyszłe urządzenie Niemiec. — Pełnomocnicy duńscy otrzymali już instrukcje od swego rządu, i w tych dniach mają się rozpocząć układy pokojowe. —

— D. 25 bm. wyjechał król pruski do Baden-Baden, ztąd w połowie września powroci do Berlina. Wtedy mają przybyć do stolicy pruskiej także cesarz austriacki Franciszek Józef, i car Aleksander II, lecz nie wiadomo, czy się to stanie równocześnie. —

— Dzienniki wiedeńskie doniosły nam opisy świętych uroczystości, obchodzonych w Wiedniu z powodu urodzin JCMości. Oprócz solennych nabożeństw po kościołach i parady wojskowej, odbywała się tego samego dnia także uroczystość wyniesienia orła na szczyt odnowionej wieży św. Szczepana. Popołudniu zaś odbyła się w Praterze zabawa ludowa, która była oraz uroczystością na pamiątkę nadania konstytucji. —

— W sprawie kongresu serbskiego pisze *Wiener Ztg.*: Przez najwyższe zatwierdzenie wyboru metropolity i przez nadanie temuż godności patriarchy, spełniły się warunki, od których zależały dalsze obrady w sprawach szkolnych i kościelnych grecko-nieunickiego kościoła w Austrii. Wkrótce przystąpić będzie można do zamiarów, jakie JCMość własnoręcznym listem do zmarłego patriarchy Rajaczycza objawił. Najprzód zbierze się synod biskupów grecko-nieunickich, który będzie otwartym d. 25 bm., i od r. 1776 po raz pierwszy ma obradować nad sprawami swego kościoła. Tu między innymi przedłożone będą także pytania co do założenia osobnej grecko-nieunickiej metropolii dla Rumunów. Synod rozbierać też będzie pytania, które następnie przedłożone będą kongresowi serbskiemu, wkrótce potem zebrać się mającemu. —

— Sejm siedmiogrodzki obraduje nad ustawą sejmową. —

— W Dalmacji odbyły się już po gminach wiejskich wybory do sejmu. Połowa wybranych jest ze stronnictwa konserwatywnego (rządowego), a połowa zaś liczy się do liberalnych. —

— W dalszym ciągu podajemy liczbę wyroków, ogłoszonych w miesiącu lipcu przez c. k. wojenne sądy galicyjskie, a mianowicie: w Krakowie 98, w Stanisławowie 44, w Rzeszowie 49, w Tarnowie 27, w Tarnopolu 41, w Nowym Sączu 32. —

— Ministerstwo wojny ustanowiło takse uwolnienia od wojska na rok bieżący na 1200 zł. —

**Polska.** O egzekucji Krasuskiego, Landowskiego i Schmidta, którzy uznani zostali za głównych sprawców zamachu na życie Berga (19 września 1863), donoszą: Kra-

suskiemu towarzyszył kapucyn, Landowskiego i Schmidta jako protestantów odprowadzał superintendent pastor Ludwig. Krasuski jako najstarszy pierwszy miał być stracony; lecz zanadto był słaby, i oprawcy wnieśli go na rusztowanie, gdzie w kilka minut żyć przestał. Landowski, piękny młodzieniec, śmiało i pewnym krokiem wstąpił na stopnie szubienicy, i z uśmiechem żegnając obecnych, rzucił jeszcze pocałunek swym towarzyszom niewoli w cytadeli; gdy zarzucono mu kaptur na głowę i postronek na szyję, padł strzał z cytadeli a czerkies przypędził z rozkazem wstrzymania egzekucji. Zaraz uwolniono skazanemu głowę, który najprzód ucałował pastora, a potem z równie pewnym krokiem zszedł na dół. Schmidt jednak zupełnie był odurzony tym aktem. — Donoszą, że matka Landowskiego jeździła do carowej do Kissingen z prośbą o ulaskawienie. W skutek tego kara śmierci zamienioną została na zesłanie do ciężkich robót sybirskich na 20 lat. Oprócz tego 4 spółwinnych skazano na 15, a dwóch na 12 lat do kopalń. —

— Frederiks, policmajster warszawski, rozgniewawszy się, że na pierwszej zabawie przez niego urządzonej w Kaskadach nie bawili się Warszawianie według jego piszczałki, zabronił wydawania biletów do wyjścia z Warszawy na spacer, i aresztował nawet kilku ludzi chcących wyjść za miasto. —

— Jak wprzód w Warszawie, tak teraz po innych miastach i miasteczkach w Królestwie nakazali Moskale kupcom i rzemieślnikom, aby na godłach swych umieszczali napisy rosyjskie. Gdzie brak napisów rosyjskich, karzą kontrybucją. —

— Na mocy rozporządzenia carskiego, województwo augustowskie przechodzi z d. 27 sierpnia napowrót pod zarząd namiestnika Królestwa polskiego. —

— Głoszą znowu, że car nie przybędzie teraz do Warszawy, lecz na Królewiec pojedzie do Berlina; a dopiero wracając z żoną, ma wstąpić do Warszawy. —

— Oddziały zbrojne znów się pojawiają w Królestwie. Jak *Gen. Cor.* donosi: jest tam zwyczaj, iż żołnierze przepuszczani bywają do robót żniwowych. Wojsko wychodzi w zupełnej zbroi, ustawia broń w kozły, i idzie do pracy. Gdy w ten sposób d. 12 bm. około 50 żołnierzy pomiędzy Lublinem i Opolem było pracą zajętych, a po obiedzie oddali się spoczynkowi, napadł na nich oddział powstańczy około 20 ludzi liczący. Powstańcy zabrali najprzód broń na wozy, które mieli z sobą, potem rzucili się na śpiących żołnierzy, z których 15 zostało zabitych, lubo się bronili kosami i sierpami.

**Prusy. Proces Polaków.** Na posiedzeniu d. 16 przystąpiono do odczytania zapisków w pugilaresie hr. Działyńskiego, na podstawie których wytoczono ten ogromny proces. Te zapiski są to same skrócenia wyrazów, tylko po kilka głosek, których znaczenia nie można wiedzieć. Lecz policja poznańska a mianowicie p. Bärensprung, podpisywali to, tłumacząc co to wszystko ma znaczyć, i to postawiono za dowód, że hr. Działyński utworzył w Poznaniu komitet polski. Prawie wszystkie zapiski są takie: „br. sr. skl. zło. lus. pał. kom. cyw. woj.“ i nawet „świn.“ Widoczna, że na pierwszy lepszy z tych zapisków można sto wyrazów zrobić, i tak np. „kom.“ może znaczyć: komedjant, komendant, komisarz, komornik itd.; chociaż p. Bärensprung utrzymuje, że to nie może nic innego znaczyć, tylko co on powiedział.



Tu więc obrońcy powstają przeciw takiemu tłumaczeniu, odwołując się na to, że tylko samemu p. Działyńskiemu może być wiadomym, co chciał napisać; a zresztą, chociażby on chciał i jaki komitet w Poznaniu utworzyć, to za jego pisanie nie mogą inni pokutować. Obrońca Brachfogel zatem wniósł żądanie, żeby już teraz sąd zawyrokował i większą część oskarżonych od winy uwolnił i z więzienia wypuścił. — Sąd ustąpił przeto na naradę i uchwalił, że pugilares będzie czytany, jak jest w nim napisane, i że nateraz nie będzie uważał na przypiski. — Przywołano potem znawców dla czytania tych notatek, lecz iż ci nie znają języka polskiego, obrońcy powstają przeciw nim, i żądają zapoznania na znawców pp. Kąkiela i Schoena z Poznania, na co sąd zezwolił. — Po odczytaniu jeszcze aktów sądowych w procesie drukowym p. Chociszewskiego byłego redaktora Przyjaciela Ludu, podali obrońcy sądowi do przeczytania 12 dokumentów, zbijających dowody prokuratury. Obrońca dr. Gneist, profesor berliński, w dłuższej mowie powiedział, że już teraz sąd powinien się przekonać, czy oskarżeni cośkolwiek względem Prus się zawinili, i że do tego ma się zastosować dalsze postępowanie sądowe. Podobnie przemawiali i inni obrońcy, których mów nie możemy jednak przytaczać, a z których najdokładniej adwokat Janecki objaśnia całą sprawę.

— Pruski książę Fryderyk Karol, naczelny dowódca w Szlezwiku, oczekiwany jest na d. 25 bm. w Berlinie. Wjedzie on na czele 25,000 wojska wracającego ze Szlezwiku. —

— W Poznańskim, gdzie obywatele po największej części znajdują się teraz w więzieniu, a opuszczone gospodarstwa w najopłakaniejszym stanie tylko wegetują, zamierzył rząd pruski korzystać i za pomocą kapitałów skarbowych, tanim kosztem nabywać dobra wystawione po największej części na sprzedaż. Plan ten w najbliższym czasie ma wejść w wykonanie; i w tej sprawie prezes księstwa Poznańskiego powołany został do Berlina.

Niemce. Saksonja, która w Radzie związkowej postawiła wniosek, wzywający Prusy i Austrię do wytłumaczenia się względem postępowania swego w księstwach zaelbiańskich, cofnęła się teraz. Została bowiem opuszczona przez inne mniejsze państwa niemieckie. Planom pruskim nie zatem nie przeszkadza w Niemczech. —

— Donoszą, że deputacja z Mögeltodern w Szlezwiku wyjechała do Paryża, aby upraszać cesarza Napoleona o wspieranie narodowości duńskiej w Szlezwiku.

— Saski sąd obwodowy w Lipsku ogłasza list gończy za byłym nauczycielem Edwardem Siwińskim i za byłym urzędnikiem Radomińskim z Warszawy, którym wytoczono proces drukowy o usiłowaną zbrodnię przeciw zagranicy i o obrazę panujących zagranicznych. —

Danja. Ministerjum Bluhmeego wniosło konstytucję duńską z d. 18 listopada 1863 r., która dała Niemcom sposobność zaczepienia Danji. —

Francja. Dnia 15 bm. odbyła się w Paryżu uroczystość napoleońska z wielką okazałością i różnemi zabawami dla ludu. Przybyło tam na ten dzień około 300,000 cudzoziemców i obywateli z prowincji. Przy tej sposobności cesarz Napoleon rozdał wiele dekoracji i udzielał awanse, oraz ulaskawił wiele politycznych przestępców. — Dzienniki paryskie zajęte niemal wyłącznie opisaniem tych uroczystości, i grzysk i ogni sztucznych, i jakby zapomniały o sprawach politycznych. —

— Pobyt króla hiszpańskiego w Francji uważają za najpewniejszą wroźbę przymierza francusko-hiszpańskiego. — Właśnie ma przybyć do Paryża także król włoch Hubert. Ma on pojąć w małżeństwo księżniczkę Murat, i przez to mają nastąpić ściślejsze stosunki przyjaźni między Francją i Włochami. — Widać Napoleon dąży do politycznego zbliżenia narodów romańskich, Francji, Hiszpanji i Włoch. —

— Księżna Czartoryska, córka królowej hiszpańskiej Krystyny, małżonka księcia Władysława Czartoryskiego, umarła w Paryżu d. 20 sierpnia. Dziennikom francuskim atoli zakazano o tém wspominać, aby nie przeszkodzić zabawie wersalskiej, która się odbyła tegoż dnia. Król hiszpański skrocił jednak z tego powodu pobyt w Paryżu i wyjechał d. 21 wieczorem. —

— Sąd przysięgłych w Paryżu skazał d. 11 bm. wychodźcę Frankowskiego za sfalszowanie listów zastawnych królestwa polskiego. — Wiadomo, że w czerwcu 1863 zabrano z kasy rządowej w Warszawie 3 miliony rubli. Rząd moskiewski ogłosił spis zabranych listów zastawnych, ostrzegając, aby ich nie kupowano. Frankowski umocowany od rządu narodowego, i sprawujący z jego polecenia poselstwo w Londynie i Paryżu, oskarżonym został teraz o sfalszowanie numerów owych papierów, które tym sposobem chciał puścić w obieg. Sledztwo wykazało, że Frankowski miał współwinnych, lecz z tych jeden umknął. Frankowski sam twierdzi, że otrzymał już sfalszowane papiery, przyznaje, że wiedział o tém, sprzedał je jednak dlatego, ponieważ chciał wypełnić rozkazy rządu narodowego. Widocznie nie poczuwał się on do winy. Obrońca na darmo też starał się usprawiedliwić wymianę papierów. Prezes sądu utrzymywał, że ani piękna przeszłość, ani enoty i patryotyzm Frankowskiego, nie upoważniały go do sprzedania papierów z podrobionemi numerami. Mimo jawnie zewsząd okazywanego mu współczucia skazany został na dwa lata więzienia. —

Anglja. W Belfast w Irlandji przyszło do bijatyki między katolikami i protestantami. Protestanci spalili portret O' Connella i to dało powód do rozruchu. Od tej chwili nie przestawały ciągle zajścia i bójki, przyczem rabowano także i domy, aż w końcu musiało wojsko zakroczyć. Burzenie jest wielkie, i wywołało także w innych miejscach, mianowicie w Dundalk znaczny rozruch. —

— Powód do tych rozruchów tak opisują. Katolicy irlandzcy robili przygotowania do uroczystości obchodu rocznicy O' Connella, sławnego przed kilkunastu laty obrońcy praw Irlandczyków w parlamencie angielskim. Protestanci chcieli demonstrację przeciwną zrobić, i zgromadziwszy się w wielkiej liczbie spalili lalkę ze słomy, mającą wyobrażać O' Connella. Katolicy w odwet zgromadzili się także i spalili wizerunek króla Wilhelma Orańskiego. Ztąd przyszło do bójki i powszechnego wzburzenia. —

— Listy z Londynu donoszą, że przebywający w Anglii wychodźcy polscy znajdują się w największej nędzy i wymarliby z głodu, gdyby starsza emigracja nie przychodziła im w pomoc. W Anglii ani rząd ani ludzie prywatni nie troszczą się o nich, przeto ciż widzieli się zmuszonymi do opuszczenia tego kraju i przeniesienia się do Ameryki. — Z pomiędzy wszystkich krajów, jedyna Szwajcarja niesie szczerą i usilną pomoc wychodźcom. —



### Rozmaitości.

— W zeszłym tygodniu niezwykle panował ruch na kolejach żelaznych z powodu obchodu 18 sierpnia w Wiedniu, dla czego koleje zniżyły ceny jazdy. Wśród tego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na kolei północnej w nocy 20 tm. Według obwieszczenia dyrekcji tejże kolei, musiano we Florisdorf przyprządnąć drugą lokomotywę do pociągu osobowego wiedeńsko-krakowskiego, ponieważ był wielce obciążony podróżnymi. Lokomotywa przyprzegowa puściwszy się za tym pociągiem, wpadła na błąd Tabor na inny pociąg, przed nią idący do Stockerau. W skutek tego wielu podróżnych w pociągu Stockerauskim zostało lekko rannych lub stłuczonych, a kilka wagonów uszkodzonych, jako też owa lokomotywa przyprzegowa. Winę przypisują kierownikowi maszyny przyprzegowej, który został z służby usunięty i zarządzone zaraz śledztwo sądowe. Dokładniejszych wiadomości jeszcze dzienniki nie podały. —

— O strasznym nieszczęściu donosi „Czas“. Gromada z 300 włoscian złożona, powracająca z Kalwarji, przeprawiała się przez Wisłę pod Czernichowem d. 15 bm. Zamiast zwykłego promu użyto do przewozu krypy zbożowej. Zapewne z winy przewoźników, którzy mieli być pijani, uderzyła krypa nagle o galar tak silnie, że rozpadła się na dwoje. Jedna część utonęła, druga popłynęła dalej. Mimo ratunku zginęło 74 ludzi. W liczbie utopionych znajdował się także znany włoscianin krakowski, Feliks Boruń, który odbywał pielgrzymki do Rzymu i do ziemi świętej.

— Miasto Przemysł dotknęła tego roku trzecia klęska: d. 14 bm. nadeiła trąba powietrzna i uszkodziła kilka domów zerwaniem dachów. — W okolicy Przemysła pojawiła się zaraza bydła. W Stanisławowskim okolicy nad rzeką Dniestrem poniosły ogromne straty przez wezbranie tej rzeki. —

— Stacje pod kolej żelazną ze Lwowa do Czerniowiec są już oznaczone, ma ich być 16. —

— Więzieni we Lwowie: pp. Rogawski, Baum, Benoe, Garczyński, hr. Tadeusz Tarnowski i Błotnicki uwolnieni zostali z braku dowodów. —

— W dobrach hr. Kińskiego w Horażdowicach w Czechach ułowiono w przeszłym miesiącu w rzece Wotawie 31 sztuk drogocennych pereł. —

— „Gaz. rol.“ donosi, iż w leśnej okolicy Kłobucka w Królestwie polskim roznożyły się nadzwyczaj jelenie i dziki, tak iż stały się prawdziwą plagą mieszkańców, bo niezmiernie szkody wyrządzają. Jelenie szczególniejsz niszczą teraz pola zasiane owszem; włoscianie przeto powystawiali mnóstwo stróży, którzy je wrzaskami odstraszać. Dziki zaczynają już też niepospolicie grozić, lubo jeszcze po lasach zostają; ale w jesieni, gdy ziemniaki się rozwijają, będzie tym straszniejszy ten nieprzyjaciel.

— W Orenburgu w Rosji pożar d. 25 zm. zniszczył miejsce 1000 familij. Ogień w skutek wiatru gwałtownego rozszerzył się w chwili na przestrzeń 3 wiorst kwadratowych. Domów zgorzało blisko 800, a straty liczą na miliony. —

— W Wrocławiu obwiesił się radca konsystorski Wachler, twórca dyakonisek protestanckich. —

— Podczas pobytu swego w Kissingen, mieszkał król pruski w hotelu Straubingera. Gdy wyjeżdżał, przedłożono mu za trzy tygodnie pobytu rachunek na 22.000 zł. — Car moskiewski zapłacić miał za takiż sam przeciąg pobytu w Kissingen 75,000 zł.

— Uroczystość Napoleońska w Paryżu dostarczyła mieszkańcom bardzo wiele materiału do rozmaitych osobliwości, tak np. tłumy ludu ciągle wołały: „Hé Lambert!“ „ou est Lambert?“ „vive Lambert!“, a nawet gdy cesarz nadjechał, ten okrzyk się dawał słyszeć. Powstało to ztąd: Jakaś pani jadąca także do Paryża, zgubiła męża, więc na każdej stacji wyskakiwała z wagonu i wołała: „He Lambert! gdzieżeś Lambercie?“ Publiczność zaś żartując sobie z niej, odpowiadała jej śmie-

chem a w końcu okrzykami: niech żyje Lambert. Żart ten tak się upodobał Paryżanom, że ciągle wołali: „Hé Lambert! gdzieżeś Lambercie? niech żyje Lambert!“ Przyszło nawet z tej przyczyny do zgietku, tak iż policja zakroczyć musiała. — Według innych „Lambert“ ma być przekreśleniem wyrazu „L'empereur“ (cesarz); według innych znów ma znaczyć „liberté“ (wolność).

— Podczas uroczystości Napoleońskiej w Paryżu, gdzie w nocy palono za kilka milionów ognie sztuczne, — wybuchł równocześnie w mieście Limoges pożar, który pochłonął za miliony prywatnej pracy, przez co tysiące familij przyszło na nędzę. —

— Na pamiątkę powstania polskiego postanowił komitet polski w Londynie wybić medal z brązu. Medal ten przedstawia po jednej stronie herb polski (orzeł, pogoń i św. Michał archanioł) z napisem: Równość, wolność, niepodległość; a na odwrotnej stronie zaś obraz szlachcica polskiego, podającego rękę kmiotkowi z kosą i napis do koła: Polonia MDCCCLXIII (1863).

— Na wybrzeżach angielskich rozbiło się w tygodniu od 25 lipca do 1 sierpnia 29 okrętów, a od początku roku bieżącego około 100. —

— Zrobiono doświadczenie, że morwy jedwabników i winnych latorośli są z sobą w związku. Nieszczęścia spowodowane w Włoszech powyższymi chorobami są nie do opisanie. Skutkiem zarazy winorośli i jedwabników, kraj zbliża się do ubóstwa. —

— *Kanał Suezki*, mający spoić morze Śródziemne z Czerwonem, między Afryką i Azją, wielce zajmuje świat handlowy. D. 6 sierpnia odbyło się w Paryżu zgromadzenie towarzystwa trudniącego się wykonaniem tego dzieła. Pan Lesseps, główny kierownik tej pracy, przedstawił przedsięwzięcie to w bardzo pomyślnym świetle. Dzieło to rozpoczęto w r. 1855, a do r. 1868 ma być ukończonem. Dotąd kosztą wynosiły 81,700,000 franków.

— Do Paryża zjeżdża się obecnie młodzież meksykańska w celu kształcenia się w naukach. —

### Ostatnia poczta.

— Przeciw rezolucji prałatów i stanu rycerskiego w Szlezewiku, żądającej przyłączenia księstw do Prus, występują teraz stowarzyszenia holsztyńskie z oświadczeniem, żądającym prawowitego księcia. —

— W Genewie w Szwajcarii zaszły rozruchy z powodu wyborów do rady stanu, przy tem raniono 12 osób. —

— Nowo mianowany poseł moskiewski do Wiednia hr. Stackelberg, przybędzie tam w połowie września. W tym samym czasie obejmie swój urząd poseł austriacki w Petersburgu hr. Revertera. —

— Urodziny JCMości Franciszka Józefa, były także w Szlezewiku uroczyste obchodzone przez wojska austriackie i pruskie, z współudziałem ludności. —

### Z Cieszyna.

— W poniedziałek ukończyło się na strzelnicy tutejszej tegoroczne tygodniowe strzelanie na króla. Zaszczytu tego do-  
stał p. Farnik, notaryusz cieszyński i komendant kompanji strzelców miejskich. —

— W zeszłą sobotę odbyło się w Cieszynie publiczne rozdzielenie premij za chów koni. —

— P. Ludwigo Hohenegger, dyrektor arcyks. zakładów górniczych i hutniczych, umarł d. 25 bm. —

— Dyrekcja c. k. banku wiedeńskiego postanowiła na d. 1 września br. otworzyć w Bielsku z Białą *bank filialny*, który za eskontowanie weksli miejscowych pobierać będzie 5%, za domicylowane weksle 5½%, za wystawianie asygnacyj na centralną kasę w Wiedniu prowizji ¼%. —

— W Morawskiej Ostrawie pojawiła się zaraza bydła. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 sierpnia: pszenica 4 zł. 21 kr., żyto 2 zł. 92 kr., jęczmień 1 zł. 90 kr., owies 1 zł. 89 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 36.

Cieszyn dnia 3 Września 1864 roku.

## ZYGMUNT I WANDA,

powieść wierszem, księdzu J. M. w dowód czci i przyjaźni oddana przez St. W.

(Ciąg dalszy.)

V.

Nazajutrz rano weszli oboje  
W alkowę ojca starego,  
Gdzie zwykł był modłów wylewać zdroje  
Za szczęście dziecka swojego.  
I tam milcząc do nóg mu padli,  
On dłonie na nich położył,  
Tak obopólnie myśli swe zgadli,  
Bo Bóg im serca otworzył.

Wkrótce starosta gońców szle siłą,  
Jadą a jadą za sobą,  
Bo też biesiada wielce mu miła,  
Gościnność jego ozdoba.  
Pan to zamożny w rozliczne włości,  
Nie nie zabraknie u niego,  
Wielkie ma herby, władze, godności,  
Z rodu pochodząc zacnego;  
A utraciwszy dla kraju syny,  
Wszystko to córce oddaje,  
Cnoty klejnoty, liczne dziedziny,  
Dla niej samotnym zostaje.

Gońcy wrócili, listy przywożą,  
Niebawem goście przybędą,  
Jakoż w dni kilka hojnie się mnożą  
Z szczęścia wesolą kolędą.  
Zjeżdża się wszystko, co jest w Koronie,  
Turkocą bryki, powozy,  
Dla dam karety, pod mężów konie,  
A z sal się tworzą obozy.

Lecz czy mężczyźni szukają czego,  
Że wszystko patrzy do koła?  
Jakby wśród razu smutku niemego,  
Młodzież nie była wesola.  
Poznał to starzec, wnet cała sala  
Rojem się wstrzęsła okrzyków,  
Wanda umysły wszystkich podpala,  
Podeszłych jak i młodzików.  
Nuż kręcić pięty! nuż muskać wasa!  
A wszyscy głowy do góry!  
Każdy ukłony, jak umie, płasa,  
I szczerých życzeń grzmiały chmury.

I te estymy, mowy, ukłony,  
Końca by nigdy nie miały,  
Gdyby nie Bachus otwarł swe szpony,  
W które zbiór mężczyzn wpadł cały.  
Lecz gdy po nocy przyszło i rano,  
Gdzieś poginęli rycerze,  
W salach jak na śmierć spano a spano,  
Bo zapomnieli o mierze;  
Aż wreszcie wszyscy zdrowo powstali,  
Oprócz Zygmunta chorego:

Na szczycie szczęścia któż go ocali?  
Wszak to dziś ma być ślub jego...

Smutnym obrotem losu, młodzieńca  
Słabość napadła nie mała,  
Zniknęła z lica barwa rumieńca,  
Ciało strętowało jak skała.  
Wanda, jak anioł opieki, w nocy  
Równie go strzeże jak wednie,  
Dla niego czyni, co w jej jest mocy,  
Jemu twarz z bólu jej blednie;  
Lecz wszystko darmo: bo cóż pomoże  
Największa ludzi opieka?  
Kiedy Twój wyrok zapadnie Boże,  
Nieszczęsna dola człowieka.

Za trzy dni grzebał pleban miejscowy  
Zwłoki Zygmunta Wolskiego,  
A boleść wszystkim odjęła mowy,  
Na widok grobu zimnego,  
Co już niemało członków rodziny  
Starosty w sobie pochował,  
I znów przyszedł pana dziedziny,  
W objęcia swoje przyjmował.  
Co się zaś wtenczas w jej duszy działo,  
Tego nikt skreślić nie zdoła,  
Jak mnóstwo, co się na nią patrzyło,  
Nie rozumiało jej zgoła.  
Płakała, lecz nie łzami rozpaczy,  
Nie łzami bólu własnego,  
Wiedziała, co to boski sąd znaczy,  
Modliła się więc za niego;  
A zbiór gościnny i mnóstwo ludu,  
Widząc w niej niby anioła,  
Któryby nawet dokonał cudu,  
Razem do Boga z nią woła.

Chciała pozostać, lecz starzec woła,  
Aby mu ramię podała,  
Bo kiedy wszystko smutne do koła,  
W niej radość jego jest cała;  
A więc posłuszna opuszcza groby,  
I biorąc ojca pod rękę,  
Sili się biedna w wszystkie sposoby,  
By tę złagodzić mu mękę.

O Wando droga! polska dziewico!  
Gdybyś, co myślę, spełniła,  
Pewnie byś laury, co ciebie szczyca,  
Naszym dziewczętom przewiła!  
Ty, co przeniosłaś kraj nad młodzieńca,  
A ojca teraz przekładasz  
Nad wszystko drogie, ty godnaś wieńca  
Wyższości, którą posiadasz!

O bardzo święte są laury twoje,  
Boskiej i kraju miłości,  
Pozwól mi zatem, niech je podwoję  
Tę, co ci piszę z szczerości.

VI.

Przybyli goście odjechać chcieli,  
Ale się serce ich kraje,  
Aby tak starca opuszczać mieli,  
To się im godnym nie zdaje.  
Gdy o tym mówią, starosta wchodzi,  
Jakby nie cierpiał nie złego,  
Ciekawo patrzą starzy i młodzi  
W wypogodzoną twarz jego.  
Wanda szła przy nim; ręka jej jedna  
Starego ojca wspierała,  
W drugiej trzymała chustkę swą biedną,  
I czasem łzę ocierała,  
Lecz tylko niemo ciężkie swe żale  
Wzrokiem spłóviałym czuć dała,  
Chciała, by ojca nie smucić wcale,  
Choć strata była nie mała.

Wkrótce przemówił do nich w te słowa:  
Widzicie starca biednego,  
Któremu ciężka byłaby głowa,  
Bez tego dziecka drogiego.  
I tu dziewicę pobłogosławił,  
A potem bracię uprosił,  
Aby go żaden sam nie zostawił,  
Lecz wszystko razem z nim znosił.

Przyrzekli wszyscy; wtém dużym  
Szlacheie wystąpił zstarzały, (krokiem,  
Wszystkich marsowym zatrwożył wzro-  
Drzeli, a on sam stał cały, (kiem),  
Był to rębajło z tych Zygmunto-wskich,  
Z miną poważną i dziarską,  
A szedł podobno wprost od Tarnow-  
I widział ziemię tatarską. (skich),  
Sławnie on rąbał swą karabelą,  
Odrzucał wroga przeplatał  
Tak, że się obie części przedziela,  
Niedźwiedzi równie tak zmiatał.  
Wkrótce rzekł: „Nie wiem wyroków Bo-  
Lecz ile zgadnąć z nich mogę, (ga),  
Ten, co ojczyzny nie bał się wroga,  
Ukoj Wando twą trwogę.“  
Tyle mu tylko natchnienie dało,  
A przezeń Wandzie zjawiło,  
Wiedząc, co serce jej wytrzymało,  
Ziarnko nadziei spuściło. D. n.



## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W. (Ciąg dalszy.)

### III.

I w samą rzecz, to co Michałek swojemu ojcu opowiadał, było prawdą. Za stołem w karczmie, siedział mężczyzna nie więcej jak dwadzieścia sześć lub siedm lat mający, w mundurze wojskowym. Opowiadał on różne rzeczy, a najwięcej o włoskim kraju, i chwalał go bardzo. Mówił, że w Italji nie tak jak tu u nas, gdzie trzeba w pocie czoła na kawałek chleba pracować, a tam wszystko się w polu rodzi, chociaż ani nie orzą, ani nie sieją. W Italji, opowiadał dalej, nie piją ludzie wody tak jak u nas, ale wino, i to jeszcze dobre wino, którego prawie w każdym domu jest jak wody w studni; a tytuń, rzekł dalej, to nawet już w paczkach na polu rośnie, i można brać, ile się tylko komu podoba.

Tak opowiadał żołnierz, a wszyscy go słuchali z wielkiem zajęciem i uwagą. Każdy wzdychał do tego włoskiego kraju, i chciałby się być nawet ptakiem stać, by przelecieć i zobaczyć go przynajmniej. Nie jednego już nawet i chęć do pracy odpadła, gdy sobie pomyślał, że w Italji nie robią a żyją dobrze. Nikt zaś nie przyszedł na tę myśl, aby się szanownego opowiadacza zapytać: dlaczego w Italji nie został, kiedy tam tak dobrze?

Zadowolniony żołnierz, że jego opowiadanie tak rozciekawiło pocziwych wieśniaków, prowadził dalej swoje baśnie, wypijając kieliszek po kieliszku dla lepszej fantazji. — Znalazło się nawet z pośród słuchaczy i takich kilku, którzy wywdzięczając się za tak piękne wiadomości o włoskim kraju, zapijali zdrowie tak mądrego pana firera. Uradowany Icek, że tak zyskownego gościa dostał, chodził po izbie, głaszcząc się po gęstej żółtej brodzie, i zakręcając rude pejsy. Na każde też żądanie szanownego gościa był bardzo zwinny i usłużny. Z widocznym ukontentowaniem stawiał jedną flaszkę po drugiej na stole, nalewając i zachwalając swój wyborowy trunek.

Już dobrze było z wieczora, gdy nasi słuchacze powtórzywszy sobie z panem firerem po jednej i drugiej kolejce dla lepszej fantazji, i nabrawszy już dosyć gorzalczanego rozumu od Icka, a najwięcej pan firer, zaczęli się do domu potrosze wynosić. Wtenczas to pocziwy Icek usiadł sobie na stołku przy piecu, i zaczął coś w głowie układać. Długo tak spekulował i przemyślał, a czasami nawet przez zapomnienie, gdy się mu tam w głowie nie powodziło, pociągał się to za żółtą brodę, to znów za rude pejsy. Nareszcie wstał od pieca, uśmiechnął się trochę, bo widąc dobra myśl jakas przyszła mu do głowy, pomruczał trochę pod nosem i pogroził komuś. Nikt tego nie uważał wcale, a chociażby nawet widział, to by przecie domyśleć się nie mógł, co sobie układał i komu tak groził.

Później chodząc po izbie, zapalił sobie fajkę, a panu firerowi podał cygaro. Kazał nareszcie swojej Surze zgotować herbaty, a zaprosiwszy gościa do drugiej izby, długo z nim rozmawiał, i wypytywał się go o wszystko ciekawie. Uradowany żołnierz wysuszał jedną szklankę po drugiej, które mu Icek ciągle świeżą nalewał. W końcu przystąpił Icek z żołnierzem do jakiegoś interesu. Długo dosyć mówił przytłumionym głosem do żołnierza, który na wszystko przystawał. Nareszcie ozwał się arendarz nieco głośniejszym głosem: „Ale mi pan firer zaraz po weselu musi dać za to dwieście reńskich.“

„Dam mój kochany Icku, dam, zaraz po ślubie nawet, jak tylko ten interes zrobisz.“

„O! już co to, to pewno zrobię, nie nazywałbym się chyba Icek Auster, jakbym tego nie dokonał.“

„Dobrze więc mój Icku dobrze,“ rzekł po chwili żołnierz, „będzie ztąd i dla mnie korzyść i dla ciebie zysk; ale się tylko pośpieszaj, aby nas kto inny nie podbiegł.“

Icek ruszył głową na znak, że wszystko pójdzie jak najlepiej. Zrobił żołnierzowi kilka uwag, jak postępować ma i jak się w tym względzie zachować należy, a że to już było późno w nocy, udali się więc wszyscy na spoczynek.

### IV.

Niedługo po tym zdarzeniu przypadał w pobliskim miasteczku jarmark na św. Piotra. Mnóstwo włościan ze wszystkich stron prawie, dążyło ku miasteczku. I nasz pocziwy Maciej mając jakieś gospodarskie interesy, wybrał się na jarmark. Był dzień piękny i jasny, a zatem jarmark był bardzo liczny. Tłumy ludu obległy brudne ulice mieściny. Gwar, krzyk, hałas, słowem, niezrozumiałą wrzawę, można było w każdym miejscu usłyszeć. Tu kupiec zachęca, tam ktoś się targuje, dalej znów żydek ciągnie przechodniów do swojego towaru, zachwalając go.

Biedne Macieisko, wyszturchany, wypopychany, naturalnie jak na jarmarku, chcąc się cośkolwiek pokrzepić i odpocząć, wszedł do jednego sklepiku na szklaneckę wina. Niezadługo za nim ukazał się także Icek z Woli. Maciej spostrzegłszy swojego przeciwnika, mimo woli jakoś przeżegnał się w duchu. Niemile przeczucie ogarnęło go; przypomniał mu się i ten sen okropny, w którym się tak Icek z niego naigrawał. Chciał się natychmiast z tamtąd oddalić, aby przypapkiem jakiejś zwady nie mieć, ale Icek pozdrowiwszy Macieja grzecznie i uprzejmie, rzekł do niego: „Ny, gdzie wam się Macieju tak śpieszy? dyć przecie jeszcze macie czas.“

„Prawda, że tu jeszcze kawałek do wieczora“ odrzekł Maciej, „aleć trzeba się ku domowi śpieszyć, a tu jeszcze kilka interesów jest do załatwienia.“

„To i ja jeszcze mam dużo sprawunków,“ rzekł Icek, „a nie śpieszę się tak, tylko wolę się trochę zabawić, boć to przecie raz tylko do roku jarmark na Piotra.“



„Prawda, że raz do roku jarmark na św. Piotra, aleć przecie i kiedyindziej bywają jarmarki.“

„No, co kiedyindziej, to kiedyindziej, a dzisiaj będziemy się trochę a gites winko napić.“

„Ej, cobyście się tam Ieku szkodowali, tać ja już wypił szklaneczkę.“

„Ny, co to jedna szklaneczka wina, ta i ja już dzisiaj nie po jednej jestem.“

Rad nierad Maciej, musiał usiąść z Iekiem przy jednym stole. Dziwne jakieś myśli snuły mu się po głowie, i już chciał wstać, gdy znów przyszedł mu na pamięć ów złowrogi sen, którego inaczej wytłumaczyć sobie nie umiał, jak tylko, że trza było się koniecznie pojednać z Iekiem, a tu myślał sobie dalej Maciej, taka dobra sposobność do przeproszenia się, gdzie sam przeciwnik widać nawet pragnie tego. I wnet wypogodziło się czoło zakłopotanego Macieja, i tak się jakoś rozweselił, że i jedną i drugą lampeczkę w kompanji z Iekiem wychylił, i sam nawet ponoś jeszcze tam coś kazał dać.

„Bo to tak widzicie Macieju“, ozwał się po chwili Icek, „jesteśmy sąsiadami, mieszkamy niedaleko siebie, a mamy się gniewać? czy to ładnie? każdy by się z nas naśmiał, żeśmy takie głupie. Przecie wy dobrze wiecie o tém, boście najmądrzejszy człowiek z całej gromady, że sąsiad ze sąsiadem, to powinien żyć jak brat z bratem; a jak to ślicznie, a jak to ładnie, aj waj!... toć przecie i pan Bóg tak chce, a wy jesteście katolik.“

„Tać tak jest mój Ieku, że to nieładnie, żyć tak jeden z drugim, jak nieprzymierzając pies z kotem, ależ boś też ty Ieku chciał z pocziwych ludzisków pijaków porobić, a przecież to jest obraza Boska i nieładnie.“

„Co wy też to Macieju takie głupstwa gadacie“, obruszył się na to Icek, „czy wy mię jeszcze nie znacie, czy co? Na moje sumienie, jak jestem arendarz, tak wam prawdę powiadam, że sam nie cierpię pijaków. Czy wy nie wiecie co to biedny arendarz z pijakiem musi znosić? krzyczy, wrzeszczy, awanturuje, tłucze szklanki i faszki, nie chce płacić... czyżbym ja nie wolał, żeby ani jednego pijaka nie było... aj waj! co bym ja za to dał.“

„Jużcić prawda“, odpowiedź Maciej, „że to i dla was nie ma nic miłego z takimi ludźmi.“

„O już co to, auf majne munes, jakem arendarz z Woli, tak prawdę mówię; i przekonacie się Macieju, że ja nie taki zły, jak wyście se myśleli, a jak ja wam dobrze życzę, to wy się dopiero przekonacie. Ja wam nawet teraz tego nie powiem, co ja dla was dobrego myślę zrobić, ale tam kiedy do was przyjdę, to wam całą rzecz wyjaśnię, a wy mnie pewnie za to podziękujecie, i spodziewam się, że od was dostanę nie jedną gęś, a może i co więcej.“

Maciej na to wszystko nie nie odpowiadał, tylko potakiwał głową na znak zadowolenia, a że już słońce

dobrze zniżać się zaczynało, pożegnał więc Ieka, podawszy mu rękę na znak pojednania się. C. d. n.

## Piotr wielki.

(Ciąg dalszy.)

Na zakończenie podajemy jeszcze kilka anegdot i szczególnych zdarzeń z życia Piotra Wielkiego.

Podczas buntu *strelców*, dwóch oficerów Sykel i Sukanin uknowali okropny spisek na zabicie Piotra. W tym zamiarze umyśleli podpalić w nocy dwa domy w Moskwie, wiedząc że car w takim przypadku nie omieszkiwał nigdy przybyć na miejsce dla ratunku. Sprzyśiężeni mieli się tam także stawić niby dla ratowania, a w zgiełku otoczyć cara i zadać mu cios śmiertelny. W dniu umowionym zgromadzili się u Sukanina, gdzie biesiadowali aż do nocy. Jeden ze spiskowych przyciśniony sumieniem i może zbytkiem trunku, wyszedł pod wieczór na dziedziniec, za którym wkrótce przyszedł i drugi, miotany temi samemi niespokojnościami. Widząc się obydwu na ustroniu, rzecze jeden do drugiego: Bracie, ja nie wiem na czém to wszystko się skończy, ale pewnie na złe to wyjdzie. I drugi odpowie: Bracie, prawdę mówisz, i ja téj co ty myśli, nie ma innego sposobu, jak iść i donieść o wszystkiem carowi. Ale jak to zrobić, aby się odłączyć od reszty? Trzeba namówić drugich, aby się rozeszli na spoczynek, a na godzinę dwunastą w nocy stanęli. Namawiają więc drugich do rozejścia się, i przystano na to, aby ci, którzyby chcieli na parę godzin iść do domu, wyszli, dawszy wprzód uroczyste przyrzeczenie, że przed północą nadejdą; a reszta miała zostać u Sukanina. — Dwaj ci *strelcowie* udają się wprost do zamku Preobrażeńskiego, gdzie car mieszkał, i proszą aby się mogli osobić z carem rozmówić. Car nie dowierzając strzelcom, nie chciał ich przypuścić, lecz gdy mu donoszą, iż to rzecz wielkiej wagi i nie cierpiąca zwłoki, pozwala im wejść. Wchodzący padają na twarz przed carem, wyznają swą winę z przystąpienia do spisku i wyjawiają całą rzecz. Piotr słuchał z zimną krwią strasznego doniesienia, i zapytał się tylko czy prawdę mówią. — Carze! odpowiadają oni, życie nasze jest w twych rękach, poszlij do Sukanina a wszyscy tam znaleźieni będą aż do północy. — Piotr kazał zatrzymać tych dwóch *strelców*, napisał czémprędzej bilet do Łapuszyna, kapitana swój gwardji, aby zebrał całą swą kompanję w największej cichości, i aby o samej jedynastej godzinie dom Sukanina otoczył i wszystkich tam znajdujących się wziął do aresztu. Kapitan wykonał punktualnie rozkaz, ale Piotrowi przywidziało się, iż dał rozkaz na godzinę dziesiątą. Wkrótce po dziesiątej wsiada więc do powozu z jednym tylko przybocznikiem, i udaje się do Sukanina, sądząc że już jego rozkazy będą wykonane. Przybywa tam w pół do jedynastej, lecz przed bramą nie zastaje żadnego z swo-



ich gwardzistów; zdziwiony idzie na dziedziniec, lecz ani tu, ani w domu nie widzi nikogo. Nieustraszony wchodzi z przybocznikiem do izby; zdumienie ogarnia buntowników, którzy powstając oddają cześć swemu monarsze. Piotr nawzajem witając i tłumiąc swój gniew na kapitana gwardji w mniemaniu, że nie dopełnił rozkazu jego, rzecze poufale: Przejeżdżając około domu i widząc w nim dosyć światła, wnosilem, że gospodarz ma gości u siebie, a ponieważ zawczasu jest jeszcze, abym szedł spać, mam ochotę napić się z wami. — Sprzysiężeni stojąc przez uszanowanie pili koleją zdrowie cara, a on ich nawzajem. Po niejakiem czasie jeden z streliców mignął na Sukanina, mówiąc po cichu: „teraz pora bracie“. Sukanin po cichu odpowiedział: „jeszcze nie“. Car usłyszawszy to, porwał się i dał pięścią w oczy Sukanina mówiąc: Kiedy sobaczy synu nie jest czas na ciebie, to już czas na mnie, wiążeć mi zaraz te bestje! Właśnie też jedynasta wybijala i Łapuszyn wchodził do sali z całą kompanją swoją. Na ten widok zdrajcy padli na kolana i wyznali swoją zbrodnię. Car kazał im, aby jedni drugich powiązali, a obrociwszy się do kapitana gwardji, w pierwszym zapędzie wyciął mu policzek, łajac go iż o godzinę później przyszedł. Kapitan dostaje biletu carskiego, i ukazuje mu jego rękę; Piotr poznał swą omyłkę, pocałował kapitana, pochwalił jego wierność i gotowość, i oddał mu straż zdrajców. Wiadomo jaka kara ich oczekiwała. —

Piotr W. wielce cenil sztukę chirurgiczną, w której sam miał wielką wprawę. W szczególnych łaskach u niego stał Tyrmond, mający sławę doskonałego chirurga. Tenże mając więcej niż 70 lat umarł, i zapisał znaczny majątek pozostałej młodziej i nieszpętnej wdowie. Jójmość ta polubiła jakiegoś młodego balwierczyka z Gdańska, który nierównie lepiej znał się na sztuce ludzenia kobiet, niż na umiejętności chirurgicznej. Wzięła go sobie za męża; cztery konie, karetę, stroje przepyszne, słowem życie marnotrawne zwrociło na nich oczy całego miasta, i doniesiono to nawet carowi. Piotr kazał sobie przyprowadzić następcę swego kochanego Tyrmonda. Ten myśląc sobie, że go car nie po co innego wzywa, tylko aby mu dał miejsce poprzednika, ustroił się w najbogatsze suknie, wsiadł do najparadniejszego powozu, i w całej okazałości zajeżdża do pałacu, gdzie go car oczekiwał. Gdy balwierczyk przybył, car zaczął się go wypytwać o rzeczach jego sztuki, i odprawił z nim w przytomności wszystkich najściślejszy egzamin; a przekonawszy się o jego nieumiejętności, kazał znacznej liczbie chłopów zejść się, a balwierczyk w całej swojej paradzie musiał im golić brody. Po takim egzaminie, Jaśnie Wielmożny golibroda z dostojną małżonką swoją czém prędzej wynieśli się z kraju do Gdańska.

D. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

Suszenie kwiatów z zachowaniem ich naturalnego koloru. Jest to łatwy sposób zarabkowania dla kobiet, lecz jesz-

cze nie upowszechniony. Wynaleziono go przed 12 laty w Anglii, a odtąd wielu przedsiębiorców tego rodzaju przemysłu już na nim z bogatło. Suszone kwiaty stały się bowiem przedmiotem handlu, i wysyłają takowe do Rosji, Szwecji itd. Przyrządzenie do tego jest wcale pojedyncze. Potrzebną jest najprzód skrzynia z wiekiem wysuwнім. Bezpośrednio pod fugą tegoż wieka wysuwistego przymocuje się sito druciane średniej grubości. Dno skrzyni powinno się także wyjmować. Potem przygotuje się odpowiednią ilość piasku, który należy przesiać, przeczyszczyć w wodzie, aby w nim żadnego proszku nie było, i osuszyć. Piasek ten wysypie się do kotła nad ogniem i rozgrzewa się należyte, ciągle mieszając, przy czém dodaje się na 100 funtów piasku pół funtu stearyny. Starać się jednak trzeba, aby stearyna zupełnie się rozpuściła i piasek nią jednostajnie się nasycił; lecz nie ma się za wiele dawać stearyny, ponieważby to kwiatom szkodziło. — Chcąc suszyć kwiaty, aby koloru nie straciły, tak się postępuje: Skrzynię przewraca się tj. stawia ją wiekiem wysuwнім na dół a dno wyjmuje się; do niej sypie się na sito druciane warstwa przygotowanego piasku na cal gruba. Potem wkłada się kwiaty, dosypując ciągle piasku tyle, ażeby listki i gałązki w naturalnej postawie zostały i nie dotykały się, lecz zewsząd piaskiem otoczone były. W ten sposób napełniona skrzynia przykrywa się dnem, i wstawia na gorące miejsce, najlepiej na piec piekarski, gdzie zostaje przez 48 godzin. Po tym czasie wyciąga się zwolna wysuwne wieko, piasek przesypuje się przez sito druciane do podstawionego naczynia, i zostają same kwiaty, a jeżeli cokolwiek piasku w nich zostało, wytrzepują się ostrożnie. Kwiaty potrzywały kolor naturalny i są zupełnie ususzone. — Przez kilka prób można nabyć doskonałej wprawy. —

**Wędzenie mięsa na mokry sposób.** Na kielbasy, słoninę i szynki wieprzowe, około 120 funtów wążące, bierze się 1 funt sadzy lśniącej, pochodzącej z samego drzewnego tylko opalu, a osiadającej w dolnych częściach każdego komina. Sadzę tę gotuje się przy ogniu w 8 kwartach wody, dopóki ta do połowy nie wyparuje; potem ochłódza się, przecedza i dodaje 2—3 garści soli. Do tego płynu kładą się małe kielbasy na  $\frac{1}{4}$ , większe na  $\frac{1}{2}$ , wielkie na  $\frac{3}{4}$  do 1 godziny; poście słoniny według wielkości na 6—8 godzin, szynki na 12—16 godzin. — Mięso wędzić się mające powinno przed włożeniem i po wyjęciu należyte na przewiewnym miejscu być osuszone. Smak w ten sposób wędzonych kielbas ma być przyjemniejszy niż innym sposobem przyprawionych. —

**Użytek liści olszowych.** Przy wędzeniu mięsa w lecie zdarza się często, że takowe się psuje przez robaki. Aby temu zapobiec, potrzeba tylko od czasu do czasu rzucić parę garści liści olszowych na ogień, z którego wychodzi dym na mięso, a uniknie się szkody. — Używają także liścia olszowego do wygubienia pecheł w pomieszkaniach. Kładą liście to pod pościel, a pechły wnet znikają. Jeżeli zwierzęta są trapiące od pecheł, to także dobrze jest potrząść ich legowisko liściem olszowem.

**Gdzie najlepszy chrzan rośnie.** Chcąc, aby chrzan miał jak najostrzejszy smak, trzeba go sadzić w ogrodzie w takim miejscu, o którym się nie pamięta, iżby było kiedy nawożonem. Bo czém więcej ziemia nawieziona tęp gorszy chrzan wydaje. Tu będzie na miejscu przypomnieć, iż najlepszy chrzan rośnie dziko na brzegach Dunaju około miasta Karlowiec w Szremie. —



### Przegląd polityczny.

Zjazdy monarchów główne mają znaczenie w teraźniejszej polityce. Z Berlina donoszą, iż JM. cesarz austriacki przyrzekł królowi pruskiemu swoją rewizytę w Berlinie podczas manewrów jesiennych. Nie wiadomo jednak jeszcze czy w tym samym czasie przybędzie tam także car moskiewski. Król pruski udał się do Baden-Baden, gdzie ma się zejść także z cesarzem Napoleonem, który obecnie bawi w obozie pod Chalons. Jest zaś teraz u Napoleona w odwiedzinach królewicz włoski Humbert, a w Paryżu oczekują także księcia rumuńskiego Kuze.

O przymierzu między Francją a Prusami piszą co raz więcej. Atoli w ogóle posądzają Bismarka, że on straszy tylko Austrię przymierzem francusko-prusko-rosyjskiem, aby uzyskać od niej pewne ustępstwa w Niemczech. — Ze zjazdu wiedeńskiego ani Austrija ani Prusy nie mają być zadowolone. Utrzymują, że spór handlowo-polityczny między Austrią i Prusami sprawia pewne różnice między obiema stronami, i jest groźniejszy, niżby się na pozór zdawało. Zjazd cesarza Napoleona z królem pruskim podobno jednak nie przeszkodzi związkowi Austrii i Prus.

„O. D. Post“ rozwodząc się nad sprawą niemiecką, powiada, że jeden z pierwszych ministrów austriackich wspominał w rozmowie z Bismarkiem o jego okólniku z 18 stycznia z. r., w którym tenże przenosił punkt ciężkości Austrii do Budzina (do Węgier). Pan Bismark odpowiedział z otwartością, że i teraz nie zmienił swego zdania. Na to powiada dalej „O. D. Post“: Jeżeli kierownik pruskiej polityki dziś jeszcze sądzi, żeby dla Austrii lepiej było wziąć węgierską stolicę za główny punkt swjej polityki, aniżeli niemiecki Wiedeń, — to przecież wyraźnie to znaczy, że Prusy uważają stanowisko Austrii w Niemczech za nienaturalne, i że nie przestają je podkopywać na swoją korzyść. Jeżeli więc w tej wielkiej sprawie t. j. niemieckiej nie masz żadnego kroku do jej harmonijnego rozwiązania, jakież więc skutek z pobytu króla w sprawach bieżących. —

„Botsch.“ pisze, że podczas ostatnich odwiedzin pruskich w Wiedniu, rząd austriacki wyraził życzenie, aby sprawę szlezwicko-holsztyńską śpiesznie załatwiono, ku czemu zmierza Austrija. Wszelako Prusy nie śpieszą się. Im wcale nie pilno stracić wpływ w księstwach zaelbiańskich; owszem usiłują przekonywać mieszkańców tych księstw o korzyściach połączenia się z Prusami. Bundestag frankfurcki także się nie śpieszy, bo powolność głównym jego przymiotem. —

Austrija. „Presse“ przemawia teraz za załatwieniem sprawy węgierskiej, a to w następujący sposób: Kraj ten (powiada ona) jest dla nas bardzo ważnym i drogim; naszym zadaniem jest wyczerpnąć wszystkie możliwe środki pojednania, o ile się nie sprzeciwiają konstytucji. Sejm jest dlatego niezbędny. Aby mógł obradować

z całą swobodą, należy przede wszystkim uwolnić prasę z pod stanu wyjątkowego. Środkami administracyjnymi nie da się nic zrobić; dowodem tego 15 letni okres administracji bar. Bacha, bo dziś jeszcze stoją tak rzeczy jak w roku 1849. Wynikiem różnorodnych długoletnich usiłowań jest kręcenie się w kółko. Przykład Siedmiogrodu nic nie znaczy, bo tam sam skład żywiołów narodowych ułatwił rządowi stanowisko. Sasi i Rumuni poszli do Rady, bo ich zawołano; ale nie dlatego, że ich powołano, poszli mając w tém własną korzyść. Gdyby w ten sposób chciano postępować w Węgrzech, należałoby Węgry podzielić na osobne okręgi podług narodowości, i potworzyć osobne narodowe administracyjne organa dla Słowaków, Rusinów, Serbów, Rumunów itd. Presse wyjątkowo tym razem szanuje historyczny skład i spójnią urzędów krajowych, ponieważ Węgrzy to lubią i ponieważ za tém przemawia zakorzenione przyzwyczajenie szczepów zamieszkałych w tym kraju. Należy przeto przedłożyć sejmowi węgierskiemu konstytucję lutową, ale nie jako polityczną świętość, której w niczem naruszać nie wolno; należy słuchać zdań i wniosków tego sejmu i szanować jego zastrzeżenia. —

— Z baczskiego komitatu wysłano adres do cesarza, upraszający o zwołanie sejmu węgierskiego. —

— W Peszcie zebrał się d. 21 sierpnia generalny konwent augsburskiego wyznania. Ze sprawozdania superintendenta Gedulyego wzmianki jest godnem to, że inspektor senioratu Nitzańskiego Gedeon Zelenay przeznaczył 10,000 zł. na szkolne potrzeby. —

— Towarzystwo gospodarskie w Zagrzebiu obrało za prezydenta swego barona Raucha, a za wiceprezydenta biskupa Strosmajera; lecz Naj. Pan odmówił zatwierdzenia tych wyborów. Towarzystwo uwiadomione o tém, uchwaliło podać nową prośbę do Naj. Pana o zatwierdzenie. — Komitaty węgierskie wysyłają deputacje do Wiednia, z podziękowaniem Naj. Panu za udzieloną pomoc w czasie przeszłorocznego nieurodzaju.

— Wybory do sejmu dalmatyńskiego już są ukończone, lecz nie wypadły wcale w duchu rządowym, jak to widać z samego dziennika urzędowego w Zadarze wychodzącego. Sejm nowy będzie miał tę samą postać, co poprzedni. Odwołanie się do kraju przez nowe wybory pokazało więc, że zastępcy kraju nie stracili jego zaufania, czyli że kraj nie potępił rozwiązanego sejmu. Powszechna jest zatem ciekawość, do jakiego końca dojdzie ta sprawa, tyle ważna ze względu na ustalenie autonomji reprezentacyj krajowych. —

— W Tryencie w Tyrolu odkryto sprzysiężenie na zdradę stanu rozgałęzioną po całym Tyrolu włoskim. W skutek tego nastąpiły aresztowania w miastach Tryencie, Pergine, Cles, Roveredo, Mori, Riva i innych, a niedaleko Torbole odkryto skrzynie z bronią, mundurami i amunicją. Niektórych aresztowanych przywieziono już do Insbruku. — Śledztwo przeprowadzone z uwięzionymi w południowym Tyrolu, wykazało związek tychże z stronnictwem rewolucyjnym w Weneckiem. W obu prowincjach miał ruch wybuchnąć równocześnie; oddziały miały zająć górskie okolice i utrzymywać wojnę podjazdową. — Z tego powodu przedsięwzięto także po miastach królestwa weneckiego liczne aresztowania; odkryto zatem kilka składów broni i fabrykę petard. —

— Ministerstwo handlu przesłało izbom handlowo-przemysłowym memoriał, dotyczący projektu nowej sieci



kolei żelaznej w Austrii. Izby handlowe mają teraz jeszcze udzielić ministerstwu swego zdania o projektowanych kolejach. — Plan sieci kolei żelaznych, ułożony w r. 1854, wypelniony już został prawie w zupełności. Dlatego potrzebnym było ułożenie nowego projektu, który uwzględni zarówno gospodarstwo narodowe i politykę handlową, jako też i strategiczne położenie. Wszystkie projektowane teraz linje wynoszą razem 922 mil. —

— Konferencje pokojowe w Wiedniu otwarte są 25 zm. Należą do nich ci sami dyplomaci, którzy należeli do ułożenia punktów przedugodnych. —

— Wiedeńczycy przy pobytcie i odejściu króla pruskiego, zachowali się jakoś oziębli, i nie okazywali wcale entuzjazmu. Powodem tego ma być, że się w Wiedniu i Schönbrunnie wraz z królem pojawił cały szereg policji pruskiej, rozwijającej nadzwyczajną czynność. Z jakiej przyczyny tam była policja pruska, to nie wiadomo. —

— Umowy między ministrami Bismarkiem i Rechbergiem w tych dniach tyczyły się głównie sprawy cłowej. Ministerstwo austriackie dąży do jednności cłowej między Austrią i Niemcami, i dlatego żąda, aby Prusy zmieniły ugodę cłową zawartą z Francją, do której Austrija przystąpić nie chce i nie może. Rząd pruski zaś nie chce od niej odstąpić, by tym sposobem Austrię tak długo jak można wstrzymywać od złączenia się z Niemcami w cłowym względzie. Z tej przyczyny mimo wszelkiej zgody pokazanej w wojnie duńskiej, zostaje między Austrią i Prusami wielkie nieporozumienie. —

— „Botsch.“ donosi, że Związek szwajcarski znowu udawał się do rządu austriackiego o uwolnienie jen. Langiewicza, lecz rząd austriacki jeszcze nie uważa za stosowne uwolnić go ze względu na obecne stosunki w Polsce. —

**Polska.** Towarzystwo kredytowe Królestwa polskiego odbyło d. 20 sierpnia posiedzenie. Ogólna wierzytelność tegoż towarzystwa wynosi 75,206.325 rubli śr. Zaległość procentowa wynosiła z d. 13 lipca 2,167.848 rs. W wykonaniu egzekucji Towarzystwo wystawiło przeto 775 dóbr na sprzedaż, z których jednak 268 już zapłaciło zaległość. —

— Donoszą ze Siedlec, że tameczny gubernator wojenny Maniukin wykonywa częstsze jeszcze wyroki śmierci aniżeli w Warszawie. Tak d. 17 sierpnia stracono tam 4 na szubienicy a jednego rozstrzelano. Stracony tam był także ks. Lewandowski za to, iż namowił chłopów do uwolnienia przytrzymanych dwóch powstańców. — Dziennik warszawski nie ogłasza wcale wyroków śmierci dokonywanych na prowincji, lecz tylko w Warszawie wykonywane. —

— Niemiecscy koloniści w Konińskim, którzy w zeszłym roku otrzymali 300 karabinów i tyleż posiadali stułców nabytych po rozbiciu oddziału Oborskiego, na rozkaz władzy moskiewskiej musieli oddać broń tak skarbową jak i własną. —

— „Nat. Ztg.“ donosi, że księżę Konstanty ma powrócić wkrótce do Królestwa jako namiestnik. —

„Pos. Ztg.“ pisze: Kilku ochotników, którzy chcieli się osiedlić w Kongresówce i kupować tam dobra, opuścili nagle Warszawę, przekonawszy się, iż nie podobna teraz myśleć o zakupnie dóbr w Kongresówce. —

— Z nakazu Murawiewa zaprowadzają na Litwie dozory cerkiewne, gdzie obecnie budują lub naprawiają

cerkwie schizmatyckie. Dozory te mają się także zająć przywracaniem kościołów katolickich na cerkwie moskiewskie. Sam *Dzien. Warsz.* przyznaje, że w Wilnie ma stanąć do 30 cerkwi prawosławnych, co nastąpi przez przemianę kościołów katolickich. —

— Murawiew upoważnił niejakiego Wilhelma Mullera, przybyłego do Kowna, do wydawania czasopisma z obwieszczeniami rządowymi i prywatnymi w języku moskiewskim i niemieckim, lecz pod warunkiem, aby nie było jednego słowa polskiego w tych ogłoszeniach. Jest to więc spiszek niemiecko-moskiewski, jakiego używa Murawiew na zagładę języka polskiego. W całej Litwie nie wolno jednego napisu polskiego. —

**Prusy. Proces Polaków.** Dotąd tj. do 17 sierpnia toczyło się postępowanie około pierwszej czyli ogólnej części oskarżenia, w której prokurator usiłował wykazać, że Polacy w Poznańskim mieli zamiar oderwać tę prowincję od Prus, i że przez to popełnili zbrodnię stanu przeciw Prusom. Na dowód tego jak wiadomo dała prokuratorja przeczytać mnóstwo skryptów i policyjnych materiałów. Teraz więc obrońcy wystąpili i w dobitnych mowach wykazywali, że z mnóstwa tych dowodów przez prokuratorję podanych, ani jeden nie dowodzi zbrodni stanu przeciw Prusom. Pokazywali oni, że ta ogólna część oskarżenia nie ma żadnej podstawy, że prokurator tego, co tam twierdzi, nie może dowieść. Ze swjej strony podali też obrońcy dokumenta, jako to odezwy Langiewicza i rządu narodowego i inne pisma, świadczące, że Polacy nie myśleli bić się z Prusami lub z Austrią, lecz tylko Moskwę za swego nieprzyjaciela uważają. Poświadczają to także pismami samychże Niemców w Poznańskim osiadłych, które wyrażają, że Prusom nie zagraża polskie powstanie. Moskwa nie dopełniając przyrzeczeń danych Polakom, a tępiąc żywioł polski, mianowicie zagrożwszy proskrypcją, wymierzoną na oświeconszą młodzież, wywołała powstanie; Polacy zaś pod rządem pruskim nieśli tylko pomoc Polakom pod rosyjskim rządem, nie zamierzając nie przeciw Prusom. Polacy poznańscy czynili to jako bracia braciom; boć i Niemcy tak czynili swym braciom w Szlezwik-Holsztynie. W ten sposób przemawiał obrońca Janęcki d. 17 sierpnia. W d. 18 zaś obrońca Gneist profesor przy wszechnicy Berlińskiej mówił w tym samym duchu o ogólnej części oskarżenia, rozbierając jedno zdanie za drugim, zbijając twierdzenie po twierdzeniu, a wykazawszy jasno całą sprawę, prosił sądu, żeby już zawyrokował, iż Polacy nie myśleli całkiem o oderwaniu części kraju pruskiego, bo w oskarżeniu nie ma na to wcale żadnych dowodów. Powiedział dalej p. Gneist, że już 25 lat uczy przy wszechnicy prawa, więc zna dobrze prawo, ale się nie mógł przekonać o zbrodni stanu w tym procesie. Dowodzić nie potrzeba, że Polacy pod rządem pruskim wspierali powstańców w Kongresówce, ale też nie więcej i to nie stanowi zbrodni stanu. — Na posiedzeniu 19 sierpnia wysłuchywano znów prezesa policji poznańskiej p. Bärensprunga, względem papierów znalezionych u hr. Działyńskiego, a mianowicie które z nich należą do Guttrego. Papiery te bowiem przy rewizji pomieszano, i teraz p. Bärensprung oświadczył, że te papiery według swjej znajomości stosunków rozróżnił. Słuchano także profesorów Cybulskiego z Wrocławia i Sosnowskiego z Poznania jako znawców. Chodziło głównie o wyraz „*Korona*“ w różnych proklamacjach



użyty. W jednej proklamacji Langiewicza np. stoi: Nie ma Korony bez Litwy i Rusi. Prokurator twierdził, że pod Koroną rozumie się Królestwo polskie z Poznańskiem i Galicją. Obrońcy powiedzieli zaś, że do Korony nie liczy się Poznańskie i Galicja. Tak też znawcy profesorowie oświadczyli, że Polacy nazywają Koroną tylko Królestwo polskie pod panowaniem moskiewskiem, jako też i mieszkańców tamtejszych zowią Koroniarzami. — Na następnej posiedzeniu 22 sierpnia słuchano najprzód świadków: komisarza Kerstena i tłumacza Wojdich, mających znać pismo Guttrego, którzy jednak nie wiele okazali. Wezwano także jako znawcę Kąkiela z Poznania, który zaś upraszał o czas do rozpatrzenia się w tych papierach, na co sąd zezwolił. — Potem przystąpił sąd do szczegółowego wysłuchiwania obżalowanych, z których pierwszym był p. Kosiński. —

— W Poznaniu przyszło w zeszłym tygodniu do zamieszek. Na jednym domie w ulicy jezuickiej pokazała się konfiguracja Zbawiciela. Jak się zdaje, był tam kiedyś wymalowany ów wizerunek, który potem przy restauracji domu został zamazany, a teraz przez wilgoć powietrza okazał się w zarysach. Ludność przeto gromadziła się tłumnie, co spowodowało wystąpienie siły zbrojnej przeciw ludności katolickiej, i nakazano zdrapanie w nocy wizerunku tego z muru, a zarazem ogłoszono prawo o zbiegowiskach. —

— „Danz. Ztg.“ donosi: że z powodu zamknięcia portu gdańskiego przez Duńczyków doznali kupcy gdańscy szkody wynoszącej 600,000 talarów. —

**Niemce.** Donoszą, że Austria zgodziła się na żądanie Prus, aby wnieść do Bundestagu o cofnięcie związkowych wojsk egzekucyjnych z Holsztynu. —

— Król wirtemberski ma zamiar stanąć na czele państw średnich i w imieniu ich postawić jakiś wniosek ważny w Bundestagu; w tym celu miało już stanąć porozumienie między rządami wirtemberskim, saskim i badenskim. —

— Wydział stanowy księstwa Lauenburgu zaniósł podanie do Austrii, Prus i Związku niemieckiego, wykazując w nim, że księstwo Lauenburskie nie powinno przyjmować na siebie żadnej części długów publicznych monarchji duńskiej, jako też kosztów wojny, której nie wywołało i żadnego nie brało w niej udziału. —

— Eskadra pruska, złożona z trzech korwet, czterech łodzi działowych i parowca awizowego, wpłynęła do Kielu. —

**Danja.** Dzienniki duńskie, które wielce się gorszą z surowego postępowania Prusaków, podają wiadomość, że król duński posłał dowódcy wojsk austriackich jen. Gablenzowi list, w którym dziękuje mu za dobre zachowanie się armji austriackiej w Jutlandji. —

**Francja.** Cesarz Napoleon odbywa ciągle narady z ministrami; ale treść tych narad nie wiadoma. Minister Drouin de Lhuys miewa zaś częste konferencje z posłem włoskim. — Posłowie: moskiewski Budberg, pruski Goltz i austriacki Metternich, jednego dnia prawie opuścili Paryż, udając się na urlopy; lecz tę równocześnie niekoniecznie przypisują przypadkowi. — Poseł francuski w Rzymie domagał się, aby ex-król neapolitański, mieszkający ciągle w Rzymie, opuścił to miasto i ziemię włoską. — Z drugiej strony donoszą, że poseł austriacki w Rzymie, baron Bach, uwierzytelniony został posłem przy ex-królu, a rząd pruski i moskiew-

ski wysłał także posłów osobnych na dwór ex-króla. Rząd papieski miał zaś przed mieszkaniem ex-króla postawić wartę wojskową. —

**Anglja.** Wypadki w Belfast zastanowiły bardzo Anglię i nie bez przyczyny; znaczenie ich bowiem nie małe. Dodajemy tu jeszcze niektóre szczegóły. Otoż postawiono pomnik O' Connelowi w Dublinie, i to dało powód do wspaniałej demonstracji ludu irlandzkiego. Meetingi (zgromadzenia ludowe), tą uroczystością wywołane, zażądały zerwania unji z Anglią, czyli niepodległości. W odpowiedzi tego nastąpiło spalenie publiczne w Belfast wizerunku O' Connella przez uliczników. Ztąd zaś przyszło do rozruchów, przy czém krew się polała i wojsko zaledwie zdołało przywrócić spokojność, nawet już i po innych miastach zamieszana. Dzienniki angielskie przypisywały to tylko fanatyzmowi religijnemu; lecz była w tém i strona narodowa. Dwie są bowiem sprawy w Irlandji ściśle z sobą złączone: religijna i polityczna. O' Connel miał na celu nie tylko emancypację (wyzwolenie) katolików, którą też zdobył, ale przy tém żądał także autonomji (samorządu) dla Irlandji, tj. osobnego sejmku i prawodawstwa, więc zmiany zupełnej tego co istnieje. Dlatego też właśnie mąż ten był tak drogim swoim współrodakom. Znane są skargi Irlandczyków na Anglię o uciskanie ich religji i obyczajów. Dla tego ucisku Irlandczycy nie czują szczęścia w ścisłej jedności z Anglią, i unikają tego szczęścia przez to, że się wynoszą z kraju. Zawsze tedy walczyła Irlandja przeciw Anglii na polu religijnem, acz w tém jest także sprawa narodowa. —

— O potrzebie francusko-angielskiego przymierza miał się lord Clarendon w następujący sposób wyrazić: Nasze porażki w sprawie polskiej i duńskiej dowiodły dostatecznie, że chcąc czego dopiąć, musimy być ściśle z sobą złączeni: jest to moje przekonanie, i aby ten związek był płodnym i użytecznym, trzeba aby miękanie powszechne stało się mniej pokojowem i mniej bojaźliwem. I aby był pokój europejski ustalony, nie trzeba odpychać bezwzględnie wojny. Dalej ma być lord Clarendon przekonany o istnieniu ścisłego związku pomiędzy trzema mocarstwami północnemi. Związek ten ma być według jego zdania, zabezpieczeniem przeciw ideom Napoleońskim, nakreślonym w jego mowie tronowej z d. 5 listopada 1863, gdzie żąda kongresu dla załatwienia spraw europejskich. —

**Szwajcarja.** W Genewie odbył się zeszłego miesiąca międzynarodowy kongres, który wziął sobie za cel ogólne uregulowanie pomocy lekarskiej w wojnie. Wzięli w nim udział delegaci różnych państw, urzędnicy wojskowi, lekarze itd. Austria jednak nie przychyliła się do udziału w tym kongresie. —

— Miasto Berna w Szwajcarji daje bawiącym tamże wychodźcom polskim po 1½ franka na osobę dziennie i wolne pomieszkanie. —

**Włochy.** Rząd włoski postanowił wysłać poselstwo do Chin i Japonji w celu zawiązania stosunków handlowych, a do podróży tej przeznaczono fregatę „Magenta“.

— Niedawno temu był w Rzymie chłopiec żydowski podstępny sposobem posłany do pewnego zakonika w klasztorze, gdzie przeciw swęj i ojca woli został ochrzczony i dla dalszej nauki w chrześcijańskiej religji zatrzymany. Ojciec chłopca tego, nazwiskiem Kohen, udał się do poselstwa francuskiego, chcąc aby mu syn był wydany. Rząd francuski zrobił przedstawienie rządowi papieskiemu, lecz bez skutku, i z tego powstały pewne dyplomatyczne niesnaski. —



**Turecja.** O powstaniu w Hercegowinie donoszą: Łuka Wukałowicz dowódca Hercegowińców w powstaniu r. 1862, został niedawno przez Portę uznany wojewodą i jako taki miał wyznaczoną placę. W zeszłą wiosnę jednak wbrew woli narodu został mianowany wojewodą Spaicz, który w r. 1862 opuścił swój naród i poszedł do Turków, gdzie się dotąd znajduje. Nadto naczelnik turecki, kajmakam, zrobił zasadzki na życie Łuki Wukałowicza i ztąd przyszło do walki. Nie mniej także nieprawne nakładanie podatków i różne gwałty tureckie rozjätrzyły ludność hercegowińską. Zaszło zatem kilka drobnych potyczek; obecnie Łuka Wukałowicz cofnął się w góry. —

**Serbjja.** Skupczyzna narodowa (sejm) została zwołana nie do Kragujewca, jak zwykle, lecz do Belgradu, aby gorąca krew posłów ochłodziła się w cieniu armat i liczącej załogi belgradzkiej. — Rząd serbski, który niedawno zniósł towarzystwo naukowe, chcąc ten błąd teraz naprawić, wydał nowy statut dla urządzenia tego towarzystwa. —

— Serbski dziennik „Sloboda“, wychodzący w Genewie, odkrywa dość ciemne strony rządu serbskiego i następnie przedstawia obecne położenie Serbji: Udzielność narodu, wolność wyborów, wolność druku i gminy, uchwalanie podatków przez naród, odpowiedzialność ministrów, te zasady wypowiedziało zgromadzenie narodowe w r. 1858, które przywróciło napowrót Obrenowiczów na tron. Dziś jednak miasto udzielności narodu, wszystkie władze są spocone w rękę księcia Michała. Na gruzach wolności wyborów, deputowani wybierani są za wskazaniem przez ministra i muszą składać przysięgę posłuszeństwa księciu i odpowiedzialni są ministerstwu. Wolność prasy została także ścięsniona a cenzura w rękę ministrów jest prawdziwym sądem wojennym. Wolność gminy także nie istnieje, gdyż burmistrzowie mianowani są przez ministra, a ten może również radeców gminnych mianować i składać z urzędu. Prawo zezwalania podatków przez zgromadzenie narodowe jest także martwą literą. Odpowiedzialność ministrów nie weszła nigdy w życie. Jest cały szereg nadużyć, jakich się ministrowie dopuścili, lecz wszystkie środki prawne, by dojść do sprawiedliwości, zostały przytłumione. —

**Ameryka.** W Stanach północnych co raz bardziej wzrasta się agitacja pokojowa. Stronnicy polecają generała Mac-Clelana na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na zebraniu w Nowym-Yorku, liczącem około 100,000 ludzi, obwołano go już jako nowego Washingtona. — Lincoln, dotychczasowy prezydent, ma za sobą tylko stronnictwo wojenne, i utrzymać się może jedynie, jeżeli się potwierdzą zwycięstwa wojsk północnych. Obecnie bowiem generał Grant zagraża wzięciem miastu Richmondowi. Ferragut zaś miał zdobyć miasto Mobile. — Dziennik „New York Herald“ przemawia za 6-miesięcznym zawieszeniem broni i zwołaniem konwencji wszystkich Stanów, dla narady nad środkami pokojowemi. —

#### Rozmaitości.

— Urok terazniejszej wiedeńskiej „Presse“ jest bardzo zagrożony przez nowe czasopiśmo p. n. „Freie Presse“. Powodem do tego upadku Pressy ma być poróżnienie się współpracowników co do zasad liberalnych, którym już Presse wbrew godłu na nagłowniku swoim „Gleiches Recht für Alle“ nie bardzo hołduje. Przyczyną zmian liberalnych „Pressy“ jest wystąpienie głównych

redaktorów tejże, którzy sami prowadzili wyłącznie to przedsiębiorstwo. Ci wszyscy więc przenieśli się do nowego dziennika który od 1 września wychodzić będzie pod tytułem: „Neue freie Presse“. —

— W Zagrzebiu w Chorwacji odbyła się właśnie wystawa rolnicza, która wypadła bardzo zadowalniająco. Udział w niej wzięli rolnicy i przemysłowcy z Chorwacji, Sławonji i Dalmacji. Wyroby krajowe wprawdzie uważać należy za początkujące, przedstawiały jednak wielką zręczność i zdolność tamtejszych przemysłowców. Bydła tylko nie było wiele z powodu wybuchłej zarazy. — W tej porze odbywają się także w Czechach liczne wystawy gospodarcze. Właśnie donoszą nam o takowych w Pilźnie i Królogradzie. —

— Skazani przez sąd wojenny w Lwowie na karę więzienia dr. Ziemiałkowski, Haller, Drohojewski, Wędrychowski, Czarnecki, Romanowicz zostali za złożeniem kaucji na wolność puszczeni. —

— „Dzgr. Ztg.“ opisuje następujący wypadek, jaki spotkał *Mojżesza Kirschbauma*, splawiacza z Galicji, obecnie przebywającego w Gdańsku. Dnia 26 lipca przybył on na dworzec kolei w Nieszawie, chcąc sobie kupić bilet do Prus. Urzędnik moskiewski utrzymujący kontrolę podróży ujrzawszy Kirschbauma, zagadnął go: „Kto ci pozwolił nosić długie włosy?“ Zagadnięty odrzekł: że w jego kraju nie ma zakazu długich włosów. „Tyś tu w Polsce a nie w Austrii“, wrzasnął urzędnik i schwycił go zaraz za pejsy; objętyczek stojący opodał podchwycił go z drugiej strony, i w jednej chwili obcięto mu pejsy. Kirschbaum zapytał obecnych o nazwisko urzędnika, lecz ten pogroził mu mówiąc: „jeżeli nie będzie milczał, to go potrzynam pół roku w więzieniu, żeby mu włosy odrosły.“ Kirschbaum ze strachu przyrzekł, czego od niego żądano, lecz za przybyciem do Gdańska zaniósł jednak do konsulatu austriackiego skargę, i obiecano mu, że sprawy tej nie zaśpią. —

— Nakładem p. Danielewskiego w Chetmie wychodzą w Berlinie sprawozdania stenograficzne z procesu Polaków. Cena tych sprawozdań jest 2 srebrniki za wielki arkusz. Zadełek na rachunek prenumeraty wynosi 5 talarów. Prenumerować można u dra. Lisieckiego w Berlinie „Mittelstrasse N. 46“. —

— *La Patrie* pisząc o tegorocznych popisach w szkole polskiej p. Batignolles, mówi: iż pomiędzy wszystkimi tegorocznymi egzaminami był on jedynym, na którym nie mogła panować wesołość. Widząc bowiem całą tę młodzież złożoną z dzieci wychodźców polskich i sierót, narażoną na nędzę przez konfiskatę a szukającą w Francji nauki, trudna jest ochronić się od głębokiego smutku. — Publiczność paryska żywy też brała udział w uroczystości w Batignolles, szkoła przepelniona była widzami. Po przemówieniu polskim prezesa rady szkolnej p. Gałęzowskiego, zabrał głos p. Glachant, szef gabinetu ministra oświecenia, którego mowa do żywego poruszyła uczniów i publiczność. —

— Jego Mość król Abisynji zapalał chęcią przesładowania Europejczyków. Napisał on przed dwoma laty grzeczny list do królowej angielskiej Wiktorji, w którym ofiarował jej swe serce i rękę. Nie otrzymawszy dotąd żadnej odpowiedzi, mści się przeto teraz na wszystkich Europejczykach przebywających w Abisynji a zwłaszcza na angielskich i amerykańskich misjonarzach, których zamknął do kozy. —

#### Z Cieszyna.

— Rząd krajowy śląski w Opawie z powodu rozszczęrania się na nowo zarazy bydła, zakazał odbywanie targów na bydło w okręgu Bogumińskim. — Rząd pruski zarządził także wojskowe stráže wzdłuż całej granicy austriackiego Śląska. — I z górnych Węgier, a mianowicie z Tenczyńskiej i Liptowskiej stolicy donoszą o rozszczęraniu się tam choroby bydła. —

— Pogrzeb śp. Ludwika Hohenegggera, dyrektora arcyks. zakładów górniczych i hutniczych, odbył się w sobotę uroczystość, jak mieszkańcy Cieszyna nie pamiętają. Oprócz licznych oddziałów górników i hutników przyłączyło się niezmierne mnóstwo ludzi wszystkich stanów do orszaku, oddając ostatnią cześć temu szlachetnemu i prawdziwie zasłużonemu mężowi. Zwłoki jego odprowadzało 16 księży, a 4 kapele górników przygrywały podczas smutnego pochodu. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 sierpnia: pszenica 4 zł. 9 kr., żyto 2 zł. 54 kr., jęczmień 1 zł. 79 kr., owies 1 zł. 61 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

*Zapraszamy do przedpłaty na następujący kwartał!*



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 38.

Cieszyn dnia 10 Września 1864 roku.

## ZYGMUNT I WANDA,

powieść wierszem, księdzu J. M. w dowód czci i przyjaźni oddana przez St. W.  
(Dokończenie.)

### VII.

Wieczorem Wanda klęka przy grobie,  
A choć już księżyc wysoko,  
Dłonie do niebios podnosi obie,  
W łzach serce tonie i oko.  
I aż z wyniosłej zamkowej wieży,  
Dwanaście razy dzwon bije,  
I już nie czuwa oko nieczyje,  
Nieszczęsna z powrotem bieży.

Lecz cóż to za stróż grobu pilnuje?  
Wierny to towarzyszy pana;  
Bezumne zwierzę, jednak żal czuje,  
To owa psina nadana.  
Legła, lecz naraz zrywa się słucha,  
Kaplicę wkoło obiega,  
Snać jakieś głosy doszły jej ucha,  
Choć śmierć dokoła zalega.  
Tak jest, jej pana były to jęki,  
Ona je zaraz poznała,  
Drugi raz z śmierci wyrwa ręki, —  
W grobie pomocy dędała.

Bo gdy zachorzał, w letarg wpadł po-  
Żyjąc tak trzy dni bez chleba; (tém,  
A choć nikt z ludzi nie wiedział o tém,  
Pomoc nadeszła mu z nieba.  
Gdy się obudził, dobywa siły,  
Rozpycha trumnę jak może,  
Ale go wszyskie tak opuściły,  
Że upadł w śmierci znów łożu.  
Rozpacz mu dzikiej mocy dędała,  
Przystawił rękę do wieka,  
Acz trumna tylko zachrzęsała cała,  
I większej przemocy czeka.  
Zdobyl się na nią, wieko zleciało:  
Lecz w strasznym znalazł się grobie,  
Tutaj, gdzie wszystko snem wiecznym  
I swe wziąć życie chciał sobie. (spadło,  
Lecz obraz Boga stanął mu w oczy,  
Czarna go rozpacz odbiegła,

Modlitwę szepce, powieki moczy,  
Na których śmierć już zaległa,  
Wtém pokrzepiony nadzieją, woła:  
„Ratunku! dajcie pomocy!“  
A głos z grobowca idąc dokoła,  
Strachy roznosi po nocy.

Chciał powstać z trumny, ale zwałtony,  
Sam, bez pomocy i pieczy  
Pozbawion zmysłów, martwy, zemdlony  
Pada... i ktoś go uleczy.

Śpieszy już, śpieszy obrońca jego,  
I Wandę z sobą prowadzi,  
Nie mu się w grobie nie stanie złego,  
Opatrzność cudownie radzi!

Przybyła: serce mocno jej biło;  
Być samą w grobach i w nocy!...  
Lecz dla niej i śmierć stała się miłą,  
Byle mu dodać pomocy.

Uklęka Wanda, ręce złożyła,  
I w bolu duszy zniemiała.  
Gdy tak o łaskę Pana prosiła,  
Coby wždy począc tu miała:  
Głos przerywany słyszeć się daje,  
Przestrach zawiera jej oczy,  
W zwiędłej kibici życie ustaje,  
Cała na ziemię się toczy.  
Był to jęk jego, bo słaba głowa,  
Tak mu już wiele ciążyła,  
Ze bólem żywy, przemówił słowa:  
„O Boże! Wando ma miła!“  
Ocknęła się, i wnet mu odpowie:  
„Czy żyjesz jeszcze mój drogi?  
Tak, jam cię po twój poznała mowie!  
Już się nam zmieni los srogi!“

I zaraz bęgnie, ojcu powiada,  
Że Zygmunt w grobie żyw jeszcze,  
A w dowód prawdy stwierdzenia składa  
Wyrazy rycerza wieszczu.

Starzec przybiega, otwarł, zdumiony,  
Kazał go wynieść na pole,  
Gdzie przy pomocy wspólnej skrzepiony  
W rodzinném znalazł się kole.

### VIII.

W dni kilka Zygmunt całe był zdrowy,  
A przy weselnój drużynie  
Złączył go z Wandą kapłan miejscowy,  
By żyli w spólnej dziedzinie.  
Długo się huczna ciągnęła biesiada,  
Gości się więcej zjechało,  
Bo młoda para każdemu rada,  
Lecz też i uczuć niestało.

A kógóż widzę za panną młodą?  
Wszak to dwa wiejskie dziewczęta,  
Cnotliwe wstydem, cudne urodą,  
Jak dwa powietrzne ptaszęta.  
Jest to Halina wraz z Kachną w parze,  
Co tak śpiewały do serca:  
O chodźcie za mną niech wam je wskażę  
Śród weselnego kobierca!  
I koło Wandy obie stanęły,  
Jak wybujale dwa kłosy,  
I znów po chwili razem zaczęły  
Czystemi śpiewać jej głosy:

Wiosna na twém błyska czole,  
Dziewico szczęśliwa,  
Znikły płacze, znikły bole,  
I zielona niwa.  
O bodaj by Bóg cię chronił,  
Byś smutku nie znała,  
Kwiaty szczęścia na cię skłonił,  
Obyś nie zwiędniała!  
Niech w twój duszy zamiast bólu  
Szczęście odtąd żyje,  
Niech jak gwiazda na Podolu,  
Z nieba radość pije!

## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W.

### IV. (Ciąg dalszy.)

Już jarmark znacznie się przerzedził. Tu i owdzie mijające się wozy wieśniacze, dążyły śpiesznie ku swoim zagrodom, opuszczając brudną żydowską mieścinę. Niekiedy dawały się słyszeć wesołe śpiewki podchmielelonych chłopków, którzy kupiwszy lub sprzedawszy na jarmarku dobrze, nie żalowali sobie napitku na to konto.

Byli tam i tacy, którym nie powiódło się w mieście, i zalewali robaka, co im zmartwienie przynosił, mówiąc: dobry trunek na frasunek.

Pocziwe Macieisko, pozbywszy się raz przecie Icka, biegał śpiesznie po mieście, ułatwiając opóźnione interesa. Już teraz lżej mu było przeciskać się po ulicach, ale ciężko na sercu. Nie dobre jakieś myśli snuły mu się nieustannie po głowie, dręcząc go i niepokojąc. —



Z jednej strony był Maciej cośkolwiek kontent z tego, że się z Ikiem pojednał, bo sobie myślał, że już przecie chociaż raz zrzucił ze siebie ten grzech nienawiści, który go często niepokoił, a najwięcej odtąd, jak ten szkaradny sen miał. Z drugiej strony zaś przedstawił sobie swoją Basię, która tak Ieka nie lubiła, i która mu za to pewnie wyrzuty robić będzie, że się z tymże przeprosił. Martwiło go to i niepokoiło niezmiernie, i wolałby był chętnie przy starym grzechu pozostać, jak wejść ze swoimi w takie nieporozumienie.

Wszystko to jeszcze niczem, ale co sąsiedzi i przyjaciele na to powiedzą? myślał sobie powracając do domu nieszczęśliwy włościanin.

W takim usposobieniu stroskany Maciej, jechał z jarmarku, i już dość późno zawitał do domu, i udał się na spoczynek.

## V.

Przebudziwszy się Maciej po wczorajszym jarmarku, czuł się być trochę osłabionym. — Nie zwyczajny do używania trunków — a wczoraj z Ikiem wypiwszy trochę więcej jak należało, nie dziw, że i ból głowy przy tém mu cośkolwiek dokuczał.

Najprzód pomodlił się gorąco do Boga, aby mu przebaczyć raczył, jeżeli sobie w czém niestósownie postąpił, a potem zaczął rozważać nad tém, co się wydarzyło. Nie mógł jednak przewyciężyć się zaraz, aby swojej żonie powiedzieć o zmianie, jaka pomiędzy nim a Ikiem zaszła. Wiedział on dobrze, że przez to żony gniew na siebie sprowadzi, bo wiadomo nam nieco, jak ona Ieka nienawidziła. Lecz, czy teraz czy później nastąpić to koniecznie musiało, bo przewidział, że ona o wszystkiém się dowie, a zwłaszcza, iż Icek przyobiecał odwiedzić Macieja, a więc w takim razie w większym jeszcze zadziwieniu byłby cały dom, gdyby bez poprzedniego uwiadomienia Icek przyszedł. Zgodził się więc na to zakłopotany gospodarz, żeby nie odwlekać téj rzeczy, ale zaraz o niej żonę uwiadomić. Z prawdziwą bojaźnią przemówił nareszcie Maciej do żony w tym interesie, ale jakże się zdziwił, gdy ta, nietylko żadnych wyrzutów mu nie robiła, lecz owszem pochwaliła mężowi ten postępek. Biedny Maciej, nie spodziewając się wcale podobnego następstwa, nie mógł się zrazu połapać z myślami, i nie dowierzał sobie dotąd, dopokąd mu żona nie wspomniała, że jęj się coś takżę o Ieku nie dobrego śniło, a więc sama nawet byłaby już do tego dążyła, aby więcej z nim żadnych nieporozumień nie mieć.

Zukontentowaniem czekał Maciej na zapowiedziane odwiedziny, aż tu tego samego dnia popołudniu ukazał się Icek we drzwiach, wchodząc do izby Maciejów i trzymając coś pod pachą.

Powitawszy się wzajemnie, zaczął Icek grzecznie rozmawiać z Maciejami, to o tém, to o owém. Nareszcie wyjął flaszkę dobrego likieru, i prosił, aby na tę

zgode nie pogardzili jego trunkiem. Maciej zrazu wymawiał się jak mógł, to słabością, to bólem głowy, ale wszystko nie nie pomogło, i musiał kieliszek likieru wypić. Maciejowa zaś nie bardzo się od tego wymawiała, bo lubiła czasami coś lepszego zakosztować.

Teraz już między nimi nie było żadnej nienawiści, a nawet poczciwi Maciejowie w duchu mocno tego żalowali, że z tak dobrym sąsiadem pierwój się nie zaznajomili. Ale Icek nie o tém sobie myślał znów, jemu tam wcale co innego po głowie chodziło.

Rozmowa między nimi szła dosyć żywa i grzeczna, ale to, o czém między sobą mówili, nie bardzo interesowało Ieka, bo potem wspomniawszy coś o Zośce, zapytał się czy to prawda, jakoby ją mieli chęć wydać za Stanisława Rembisza.

Maciejowie nie widząc w tém nic złego, powiedzieli mu to co myśleli, że tak jest. Ale życzliwy Icek oburzył się zaraz na to, i stanowczo im odradzał, mówiąc: że tak piękna i pracowita dziewczyna jak Zośka, może bardzo dobrze pójść za męża, a nawet mówił dalej Icek, że i pan jaki bogaty mógłby się z nią ożenić. —

Maciejowie uśmiechnęli się na to, i swoje sobie myśleli, ale Icek jakoś z dobrego życzenia namawiał ich koniecznie, aby odpowiedzieli Rembiszowi, dodając, w końcu, że Zośka nie lubiąc tegóż, mogłaby ze zmartwienia zachorować, a nawet umrzeć.

Ta ostatnia przyczyna ubodła jakoś w serce Maciejów, bo swoją córkę jako jedynaczkę bardzo kochali, i bardzo się jakoś na to przepowiedzenie zmieszali, co widząc przezorny Icek powtórzył swoje uwagi z tym dodatkiem, że on się tém zajmie, a jako życzliwy przyjaciel, wyszuka dla Zośki bogatego i młodego męża.

Na tém zakończył Icek z Maciejami rozmowę, i pożegnał ich.

C. d. n.

## Piotr wielki.

(Dokończenie.)

Jakie zdanie miał Piotr o swych Moskalach, pokazuje następujące porównanie. Od czasu Iwana Wasilewicza, który żydów wypędził z państwa moskiewskiego, nie wolno tymże było tam osiadać. Jak tylko Piotr zaczął reformować państwo swoje, zakładając oraz rękodziela i fabryki, sprowadzając rzemieślników, fabrykantów, sztukmistrzów, kupców itp., więc też żydzi amsterdamscy zamysłali korzystać z tych zamiarów cara. Zdawało im się, że Piotr W. nadając nową postać swemu państwu i znosząc wiele dawnych zwyczajów, łatwo zechce znieść ukaz przeciw ludowi izraelskiemu. Gdy więc Piotr w Amsterdamie bawił, udali się do burmistrza tegoż miasta, sławnego Witsena, którego Piotr zaszczycał swą poufalością, i prosili go, aby się za nimi wstawił o pozwolenie osiadania w Rosji. Wystawiali



oni korzyści, jakieby ztąd na kraj spłynęły pod względem handlu, i chcieli natychmiast ofiarować carowi znaczną na ów czas sumę 100,000 złotych holenderskich. Witsen uczynił zadosyć ich żądaniu, lecz Piotr uśmiechając się rzekł: „Mój panie Witsen, znasz Żydów, znasz także i mój naród; ja również znam i Żydów i Rosjan; uznaję, że jeszcze czas nie przyszedł wpuścić Żydów do mojego kraju; powiedz im odemnie, że obowiązany mocno im zostaję za ich dobrą wolę, ale przyszedłoby mi ich żałować, gdyby osiedli w Rosji, bo chociaż mają sławę w handlu, jednak moi Moskale nierównie są lepsi w okpiwaniu sztuce, i wieleby na tém żydzi szkodowali, gdyżby moi Rosjan nigdy nie okpili; ale jak ja znam biegłość moich, jeszczeby od nich bardzo często sami oszukanemi zostali.“ —

Będąc raz na sesji w senacie, miał Piotr W. sposobność przekonać się o wielkiej liczbie zagęszczających się kradzieży, i uniesiony gniewem zawołał: „przysięgam, muszą mi te łotrostwa przestać!“ Natychmiast kazał przystąpić instygatorowi koronnemu do siebie, i zaraz pisać ukaz i po całym państwie ogłosić: „Ktokolwiek choć najmniejszej ceny rzecz ukradnie, obieszony być ma.“ Instygator bierze pióro, potem zastanawia się, i ukazując wielkie zadziwienie, chce cara powstrzymać i dowieść mu, jakie wynikną skutki z takowego ukazu. „Pisz com rozkazał“, powtarza car, lecz urzędnik ów nie pisze tylko rzeczy: „Ale Najjaśniejszy Carze! chcesz być Panem bez sług i Cesarzem bez poddanych, alboż każdy nie kradnie, jeden mniej drugi więcej, jeden jawnie, drugi potajemnie?“ Piotr pojął myśl instygatora, zaczął się śmiać i nie nalegał więcej na wydanie powyższego ukazu. —

Był w Moskwie patron bardzo biegły i sławny z dokładnej znajomości dawnych i nowych praw, jakoteż z swęj rzetelności, bo nieraz, jak sam mówił, wołał sam sprawę przegrać podług praw, niż wygrać ją niesprawiedliwie, i sam wskazywał prawa przeciw swęj stronie, kiedy przed sędziami wykazały się jęj udania nieprawdziwemi. Człowiek takowy był podług serca Piotra W., kazał go do siebie zawołać i przekonawszy się o jego przenikliwości i niepospolitej poczciwości, mianował go namiestnikiem prowincji nowogrodzkiej, dodając: iż spuszcza się na jego poczciwość i w prawie biegłość, że w obwodzie jego będą po przyjacielsku i sprawiedliwie sprawy zakończone. Nowy urzędnik dawszy na to obietnicę, dotrzymywał słowa na pociechę cara przez dosyć długi czas. W kilka lat jednak doszły aż do tronu skargi, że ów nieskażony urzędnik przyjmuje podarunki i jawnie popełnia niesprawiedliwości. Car poczytywał to zrazu za szkalowanie, lecz nareszcie przekonawszy się o prawdzie, pozwał sędziego do siebie i surowo go strofował. Sędzia zawstydzony wyznał, iż dał się ułudzić pieniądзом, lecz wymawiał się, iż pensja jego nie wystarcza, aby żyć z familją jak

przystoi na osobę rzędu tego, do którego Jego Carska Mość go wywyższył raczył, gdyż los jego terazniejszy nie jest lepszy niż był przedtém. „Ileż ci więc potrzeba, abyś się mógł obejść bez podarunków i nie przedawał sprawiedliwości?“ zapytał car. „Przynajmniej dwoje tyle, ile mam teraz“, odpowiedź urzędnik. „Dobrze, masz troje tyle, ale bądź pewnym, jeżeli cię znów winnym znajdę, że cię bez żadnego odpustu szubienica czeka“, rzekł car. Biedny urzędnik upadłszy do nóg podziękował, i przez cały rok stosował się do woli cara. Ale nakoniec myśląc sobie, że car ma inne rzeczy do pamiętania a nie o nim, zaczął na nowo popełniać gwałty sprawiedliwości. Car dowiedziawszy się o tém, kazał go do więzienia wsadzić i powiedzieć mu: że ponieważ nie dotrzymał słowa, więc car musi mu dotrzymać, i kazał go powiesić.

Piotr W. bardzo się dobrze przypatrzył charakterowi różnych narodów, a sprowadzając różnych cudzoziemców do swego kraju, wyrobił sobie z tego względu pewien system co do oceniania ich talentu i zasługi. Pewnego razu tak się wyraził: Francuz najobrotniejszy, i możnamu zawsze lepszą wyznaczyć płacę, bo lubi żyć sobie dobrze, nie skarbi, i wydaje znów w kraju swój zarobek; Niemiec nie wiele się różni od Francuza, lubi zjeść dobrze i nie odkłada grosza; Anglikowi najwięcej dać trzeba, bo lubi bardzo wygodę wszelką, choćby nawet ze swego miał dołożyć; co się tyczy Hollendra, ten nigdy nawet do sytości nie ję, i myśli tylko oszczędzić; Włoch jeszcze bardziej, ten z natury skąpy, a przeto najmniejsza płaca jest dla niego dostateczna; bo nawet się nie tai z tém, że dlatego tylko u cudzoziemca służy, aby sobie co uzbierał i mógł potem żyć wygodnie w swoim kraju, gdzie o pieniądzu trudno. —

O srogości Piotra W. świadczy wiele anegdotów. Monarcha ten szczególniejszą zaszczycał przyjaźnią architekta swego Le Blond, rodem Francuza, z powodu jego zdatności. Tę przyjaźni pozazdrościł architektowi nawet książę Mężykow, który nieraz cara zastępował, figurując przy uroczystościach za niego, i miał także powierzony nadzór nad robotami Le Blond. Gdy car polecił Le Blondowi budowę pałacu Peterhof, tenże dla upiększenia ogrodów przedłożył Mężykowowi plan, aby niektóre wysokie drzewa przez strzyżenie poczynić równymi. Zawistny Mężykow wiedział, jak bardzo car był przywiązany do tych drzew, lecz zezwolił czémprędzej na żądanie Le Blond, a carowi doniósł, że architekt francuski kazał ścinać drzewa. Car zgniewany tą nowiną odjeżdża natychmiast do Peterhofu, zastaje istotnie robotników stojących na drabinach i obcinających drzewa, i zawsze w błędnej myśli bieży do Le Blond, i uderza go kilka razy laską, tak iż ten z tego a może więcej jeszcze ze zmartwienia osłabł i wkrótce potem umarł. Tymczasem Piotr rozpatrzywszy się, poznał, że



taką nieludzkosć popełnił z przyczyny fałszywego doniesienia, przeprasza więc Le Blonda, a spotkawszy Mężykowa, chwycił go za gardło, i tłukąc nim mocno o mur, wołał: ty łotrze tego przyczyną jesteś! —

Ze wszystkich przedsięwzięć Piotra, acz nie zawsze odpowiednich duchowi narodu, widzieć, jak usiłował swój naród popchnąć na drogę oświaty. Założył on także gabinet naturalny, którego utrzymanie wiele kosztowało. Zarządca gabinetu powodowany chęcią nie dobrze zrozumianej oszczędności, przedstawiał carowi, iżby utrzymanie gabinetu samo opłacać się powinno, gdyby każdy chcący widzieć gabinet zapłacił rubla. Lecz car na to: „Nie wiesz co gadasz, twój wniosek uczyniłby skutek przeciwny moim zamysłom; komużby się widzieć chciało moje zbiory zagraniczne, gdybym je tylko za pieniądze ukazywał! ja owszem chcę i rozkazuję, nie tylko aby każdego darmo wpuszczano, ale nadto kiedy przyjdzie jaka kompanja odwiedzić dla zabawy ten gabinet, aby ją poczęstowano kawą, winem lub czémkolwiek inném“. I na ten cel wyznaczył osobno zarządcy 400 rubli rocznie. — Jeszcze wiele moglibyśmy przytoczyć anegdot objaśniających życie Piotra W., lecz na teraz kończymy. —

### Gospodarstwo i przemysł.

**O chodowaniu cieląt.** Chcąc mieć dobre i jak największy użytek dające bydło, trzeba zaczynać od cieląt. Trzeba tedy przede wszystkiém mieć staranie, aby takie tylko odsadzać cielęta, o których pewni jesteśmy, że odpowiedzą wszystkim wymaganiom rozsądnego chowu bydła. Przy wyborze cieląt do chowu, należy przeto zachować następujące reguły: 1) Trzeba wybierać cielęta tylko po najmleczniejszych krowach. Przymiot ten z matki przejdzie na potomstwo. Buchaj nawet po mlecznej krowie, przeniesie znów ten przymiot na swoje potomstwo. 2) Cielę zaraz po urodzeniu powinno już mieć 10tą część matecznej wagi. Jeżeli matka np. waży 600 f., cielę w chwili przyścia na świat powinno ważyć 60 f. 3) Na chów zostawiać tylko takie cielęta, które, równie jak i ich matka, zupełnie są zdrowe. Zdrowe cielę poznaje się po żwawości, po śmiesznych skokach, po chciwości z jaką je i pije, potem że dobrze wygląda, i że mu z każdym prawie dniem wagi przybywa. 4) Również bacznie zważać należy na piękny kształt cielęcia. Powinno ono mieć: małą głowę, długą i cienką szyję, długi i wysmukły korpus, nie zbyt wysokie nogi, cienką skórę i sierść delikatną. 5) Cielęta, które ważąc 60 f. przy urodzeniu, w pierwszych dniach po urodzeniu nie będzie codzień o 1 funt cięższe, chować nie warto. Dobrze więc jest cielę codziennie ważyć, aby się o przybytku jego ciężaru przekonać.

Jak skoro cielę w żywocie matki rośnie, możemy cielę już w tym stanie pielęgnować. Działanie nasze w tym względzie ogranicza się na dawaniu lepszej pa-

szy matce; pasza ta pójdzie na pożytek i nienarodzonemu jeszcze cielęciu. Strzedz się jednak należy, aby się krowa nie zapasła. — Wzbudzenie obfitego wydzielania się mleka leży w naszym interesie; możemy to osiągnąć, dając krowie na 40 dni przed ocieleniem, a zatem w 245 dni po dopuszczeniu byka, polewkę przyrządzoną ze sparzonej suchej paszy, z mąki i otrąb, z ugotowanych korzeni i głąbi, i to dawanie przedłużać można, dopóki cielę ssie. — I pora też roku, w której się cielęta do odsadzenia wybiera, nie jest dla ich zdrowia obojętną. Słońce wywiera podziwiania godny wpływ na wzrost zwierząt i roślin. Pod promieniami marcowego słońca roztwiera się łono ziemi, mirjady roślin wystrzelają z niego; — w lipcu, sierpniu, wrześniu świeci słońce silniej, goręcej; przyspiesza ono to, co ożywczy marcowy promień wywołał, ale mało nowych roślin budzi do życia. A więc nie jest to przesąd, ale zasada na prawach przyrody ugruntowana, że się te tylko cielęta korzystnie przychowują, które się rodzą w czasie, kiedy dnia przybywa, a więc od stycznia do maja. Najsilniej rosną one w miesiącu marcu. Cielęta rodzące się między czerwcem a grudniem najlepiej jest oddać na rzeź, wyjąwszy chyba, że z nich wyrobią się bydłęta ze znakomitemi ciałami przymiotami.

Wedle zastarzałych zwyczajów, cielęta u nas nie mało udręczeń ponoszą. Pozbawiają je nie tylko mleka, ale towarzystwa matki, z kąd powstaje dla nich prawdziwa męczarnia. Częstokroć wiązanie cielęcia mści się samo na właścicielu, bo zdarzają się wypadki, że uwiązane cielę zadusi się, rwąc się gwałtem do cycka. Każdy gospodarz zauważał to zapewne, jak to trudno cielę od matki oderwać, i jaką to boleść sprawia zarówno cielęciu jak i matce, gdy je od siebie rozdzielimy. Zresztą dowiedziona to rzecz, iż pozostawienie cielęcia przy matce, najzbawienniejszy wpływ na rozwój jego wywiera. Ssie ono wtedy spokojniej, wedle potrzeby, a obessania się obawiać się nie trzeba. To właśnie dzieje się tylko wtedy, kiedy się cielęta długi czas do matki nie dopuszcza.

Jeżeli zaś już koniecznie tak być musi, to należy cielę odłączyć zaraz po urodzeniu. Gdy jednak wtedy wyżywienie jego już na człowieka zupełnie spada, trzeba więc przytém największą punktualność, staranność i czystość zachować. Zaraz po urodzeniu, nim jeszcze matka cielę obliże, przenosi je się na miejsce dobrze podesłane, wybiera mu się szluz z pyska i nozdrzy, i wyciera je się słomą lub sianem. Tak odsadzonemu cielęciu daje się mleko od jego własnej matki; pić nauczy ono się z łatwością. Zrazu przyciska mu się głowę ku mleku jedną ręką, drugą zaś rękę trzyma się w mleku, wystawiając zeń tylko wskazujący palec mlekiem zwilżony. Cielę zaczyna ssać palec, który się wtedy zwolna cofa aż do powierzchni mleka. Pyszczyk cielęcia posuwa się za palcem aż natrafi na mleko, po-



czem już takowe i bez palca chlipie. — Naczynie z którego się cielęciu pić daje, winno być nadzwyczaj czysto utrzymywane. Cielę potrzebuje do pożywienia  $\frac{1}{6}$  części swęj żywęj wagi; — i tak: jeżeli cielę zaraz po urodzeniu waży 60 funtów, potrzebuje codziennie 10 f. mleka; że zaś cielęciu z każdym dniem 1 funt na wadze przybywa, więc w końcu pierwszego tygodnia swego życia będzie ono potrzebowało blisko 11 funtów mleka dziennie, itd.

D. n.

### Przegląd polityczny.

Nad obecnym stosunkiem Austrii do Prus zastanawiają się wciąż dzienniki i publicyści. Pomiędzy nimi Schuselka pisze w swojej „Reformie“ w tym względzie: „Nasuwa się pytanie, jakie korzyści ma Austrija z wojny duńskiej? Oprócz sławy wojennej nie ma żadnej korzyści, owszem jeszcze widoczne szkody. Austrija znajduje się w takim położeniu, w jakim jeszcze nigdy nie była, tj. służy pruskiemu ambicjom i ich chęci rozszerzenia swych granic. Z mocarstwami zachodnimi jest w bardzo napiętym stosunku; średnie i małe niemieckie państwa odstręczyła od siebie. Austrija nie nie zyskała, chyba ogólne przyrzeczenia pruskie, które nigdy się nie spełnia, a gdyby się spełniły, byłyby największym nieszczęściem Austrii. — Inne dzienniki wiedeńskie przytaczają słowa, które miał p. Bismark wyrzec, i zapytują czego się spodziewać można dla swobód konstytucyjnych w Austrii sprzymierzonej z p. Bismarkiem, który wyznaje następujące zasady: „Nienawidzę konstytucjonalizmu wraz z całym jego narządkiem Izby, delegowanych i deputowanych; uważam to jako nieszczęście i poniżenie, ażeby minister monarchy zdawał rachunek ze swych czynności tak zwanym reprezentantom narodu.“ Drugim razem p. Bismark rozmawiając z pewnym austriackim mężem stanu, i otrzymawszy depechę z Berlina, w której mu donoszono, że z podatków wpłynionych jest nadwyżka 20 milionów talarów, zwrócił się do tegoż i powiedział: „Widzisz pan, oto jest skutek tego, że nie mamy sejmu“.

Bardzo wątpliwym zdaje się być zjazd króla pruskiego z Napoleonem, a wiarygodniejszem jest, że tym zjazdem Prusy straszą tylko Austrię, chcąc ją zmusić do ustępstw w Niemczech. Może jednak Prusy wyuczują, czyliby związek z Austrią i Rosją, czy też z Francją i Rosją był dla nich korzystniejszym? — Jako dodatek do krwawego sporu duńsko-niemieckiego o księstwa nadelbiańskie, przybyła także i walka na pióra, między pretendencjami niemieckimi z jednej, a Prusami z drugiej strony. Jestto teraz zabawny akt, widząc tyle książąt ubiegających się do Związku niemieckiego o panowanie w księstwach. Związek jednak wobec p. Bismarka wcale bezsilny, jest zmuszonym książęta te z ich roszczeniami na lepsze czasy odkazywać. — Napoleon tymczasem stara się stanąć na czele ludów romańskich (Francji, Włoch, Hiszpanji). Przymierze takowe nie może się koniecznie podobać mocarstwom wschodnim, chociaż jest jeszcze osłonięte chmurami Napoleońskich przebiegłości. —

Austrija. Przerwa w układach pokojowych z Danją przeciąga się dotąd. Powodem jest Danja, a mianowicie w rzeczach finansowych i granicznych. Pruska „Kreuz Ztg.“ dlatego grozi już zaborem Jutlandji. —

Mocarstwa chcą, aby księstwa przyjąwszy część duńskiego długu, dostały także część majątku duńskiego. Co do granic mocarstwa żądają, aby Danja odstąpiła oprócz Holsztynu także cały Szlezwik; lecz posłowie duńscy odpowiadają, że mocarstwa prowadziły wojnę w imieniu narodowości niemieckiej; gdy zaś w północnej części Szlezwiku są Duńczycy, to ci wpadliby teraz w niemieckie poddaństwo, a więc tę część Szlezwiku należy zostawić przy Danji. —

— Poseł austriacki przy dworze rzymskim baron Bach, bawi obecnie w Wiedniu i ma tam jeszcze pozostać dwa tygodnie. Domyślają się, że przybył w sprawie konkordatu. —

— Podczas pobytu w Wiedniu, rozdał król pruski różnym osobom mianowicie wojskowym 33 orderów pruskich. —

— Jeneralny synod kościoła wschodniego w Karłowcach uchwalił oddzielenie Rumunów od Serbów pod względem hierarchicznym. —

— Na przyszłym zebraniu rady państwa ma ministerstwo stanu przedłożyć także ustawę o szkołach ludowych. —

**Polska.** D. 17 sierpnia wysłali Moskale znów 250 ludzi na Sybir, pomiędzy którymi była jedna zakonnica, oraz Landowski i Szmidt. Młody hr. Zamojski wysłany także w głąb Moskwy. Zamojskiego skazał sąd wojenny warszawski na 8 lat do robót ciężkich, pozbawienie godności hrabiowskiej i oraz konfiskatę wszystkiego majątku; lecz przez namiestnika Berga ulaskawionym został w ten sposób, że mu wykazano miejsce pobytu w głębi Moskwy i oraz nakazano mu zapłacić 25.000 rubli kary. —

— Donoszą z Warszawy o pojawianiu się tam jeszcze tajnych pism i odezw. Kto i gdzie te pisemka rozrzuca, to rzecz trudna do pojęcia — podobno nikt ich jednak nie widuje, prócz samej policji. Dziś też nie wywarłyby żadnego wpływu. — W ostatnim raporcie miał Berg przedstawić, iż Polska już zupełnie uspokojona i czas jest do łaski. —

— Prześladowania za ciemne ubiory trwają jeszcze. — Niedawno żołnierz moskiewski idąc z polowania, na jednem przedmieściu warszawskiem zastrzelił dwoje dzieci żydowskich. —

— Z Litwy donoszą, że tam listy z polskimi adresami nie będą nadal adresatowi odsyłane, tylko na poczcie otwarte, przeczytane i zniszczone. Dalej kto się odważy mówić po polsku, podlegnie karze 25 rubli. Także wszystkie książki polskie są zakazane. —

**Prusy. Proces Polaków.** Następnie d. 22 i 23 sierpnia wysłuchiwano p. Kosinińskiego. Na stawiane mu przez prezesa pytania odpowiada on: O rządzie narodowym wiem tylko ogólnie z dzienników. Zdaje się, że się takowy utworzył w skutek wybuchu powstania. O ile mi wiadomo, komitet, który miał być w związku z rządem narodowym, a o którym jest mowa w oskarżeniu, nie istniał w Poznaniu. Nie zaprzeczam jednak, iż rozmaite osoby połączyły się w celu popierania powstania w królestwie polskiem. — Wezwany, aby dał swe ogólne zdanie o oskarżeniu, powiada: że oskarżenie wspomina jego skazanie na śmierć w r. 1847 i ztąd podsuwa mu skłonności rewolucyjne, tudzież zamiar zbrodni stanu. Zaprzecza więc temu i odwołuje się na swoje pisem-



ka, które wydał. W jednym pn. „Sprawa polska“ wyrzekł do rodaków te słowa: „że byłoby nierozsądnie, gdyby Poznańczycy chcieli brać udział w jakiej rewolucji“. Tak samo przemawia w innych pismach, mianowicie w odpowiedzi do Mierosławskiego, którego nazywa próżnym awanturnikiem. Gdy w r. 1848 całe Niemce chciały iść z Polakami przeciw Rosji, potworzyły się kadry zbrojne w Poznańskim; lecz gdy polityka pruska potem zmieniła się, a Mierosławski na własną rękę chciał rozpocząć powstanie, opuściła go cała szlachta, nie chcąc powstania przeciw Prusom. Jest to fakt historyczny, i dowodzi, że już wówczas panowało rozsądne przekonanie w Poznańskim, które się nie zmieniło. Gdy teraz powstanie w Królestwie polskim stało się czynem, obżałowany uważał za swój obowiązek wspierać swych braci, żądających pomocy. Większa część z nas ma krewnych w Królestwie, i tym samym każdy mniej więcej bierze udział w tamtejszych wypadkach. Gorętsi porwali za broń i przechodzili granicę w mniejszych lub większych oddziałach. Stanowisko hr. Działyńskiego i jego fundusze, które ofiarował, stawiały go niejako na czele przedsięwzięcia; otaczały go też osoby, wspierające go radą, i rzecz bardzo naturalna, że to nazywano komitetem. Ja do tego komitetu nie należałem. Nazwisko moje ma się znajdować w pugilaresie, ale tam są tylko głoski „Kos“, jednakże od tych wiele nazwisk i słów polskich się poczyną. W przedśledztwie zarzucano mi zbrodnię przeciw Prusom, dlatego wtedy nie nie odpowiadałem, bo do tego się nie poczuwałem; gdyby mnie pytano, czy brałem udział w popieraniu wypraw, byłbym odpowiedział. Ja przyjąłem dobrowolnie na się: przebywać nad granicą, zbierać tam wszelkie wiadomości o przebiegu wypraw ochotników, o stanowisku wojsk rosyjskich i pruskich, i donosić o tym hr. Działyńskiemu. Sam nie organizowałem żadnego oddziału. Powstanie było skierowane tylko przeciw Rosji. Ta część Polski, która przypadła Rosji, obejmuje 11,000 mil kwadr., gdy części przypadłe Austrii i Prusom wynoszą zaledwie 3000 mil kwadr. Jeżeli zatem ktoś mówi o państwie polskim, ma na myśli dział Rosyjski. Już Mochnacki w dziele swoim przeprowadził tę ideę, że Polacy mogą waleczyć tylko z Rosją. W r. 1830 powstanie wywołane złamaniem przez rząd rosyjski konstytucji nadanej Królestwu kongresowemu, miało za cel odzyskanie Litwy i Rusi. Owo połączenie Litwy i Rusi z Kongresówką jest tym, co rozumiemy pod granicami z r. 1772. Dalej obżałowany zaprzecza, iż utrzymywał w swych dobrach 150 ochotników; ochotnicy bowiem przechowywali się w ogóle po lasach i wsiach; oświadcza zaś, iż podczas jego nieobecności przywieziono do jednego z folwarków jego wóz z bronią, który władza zabrała; to jednak nie dotyczy go, ponieważ nie był obecnym. Na zapytanie, co by się stało, gdyby Rosja była zwyciężoną? powiada obżałowany: iż według jego przekonania zwolna wywędrowałaby ludność do Królestwa polskiego, a Poznańskie zniemczyłoby się. Po walce z Rosją byłoby niemożliwością uderzyć jeszcze na Prusy, i chyba synowie lub wnucy mogliby to uczynić. W proklamacji jednak wyraźnie stoi, że przeciw Prusom nie ma być nic przedsięwziętym. — Wysłuchany jeszcze potem świadek listonosz Kowalski zeznaje, że widział w dobrach obżałowanego w Targowej Górze ludzi rozmaicie uzbrojonych, którzy się mustrowali, lecz obżałowanego nie widział. — Nastąpiło potem wysłuchanie znanego posła *Władysława Niegolewskiego* (d. 23, 24 i 25 sierpnia). W ogólnym

zdaniu o oskarżeniu powiada on: że prokuratorja w r. 1846 wyrzekła, iż Polaków życzenie odbudowania Polski nie uważa za karygodne, bo w Prusach tylko czyny mogą być pociągnięte pod śledztwo; w teraźniejszym procesie zaś chodzi o ukaranie myśli. Z mnóstwa nagromadzonych dokumentów nie ma ani jednego dowodu na poparcie oskarżenia; walka w Królestwie polskim była jedynie skierowaną przeciw Moskalom; a ludność polska wszelkich starań dokładała, aby rząd pruskiemu bynajmniej nie dotknąć. Dalej powiada obżałowany: że w ciągu śledztwa przyszedł do przekonania, iż skarga o zbrodnię stanu jest sztuczną machinacją, uknowaną przez p. Bärensprunga i Posta przeciwko niemu, ponieważ w sejmie usiłował spowodować rząd do śledztwa przeciw policji poznańskiej za jej sprawki w r. 1858. Na zapytanie, czyli był w bliższych stosunkach z Guttrym lub Działyńskim? odpowiada: że nie chcąc szkodzić sprawie, musiał wszędzie usuwać się i odmawiać wszelkiej pomocy, ponieważ policja nań strzegła. Względem pugilaresu hr. Działyńskiego oświadcza się: że pugilares ten wydaje mu się jako weksel bez akceptu. Widział pugilares i zastanawiał go, że właśnie dotycząca go notatka jest sfalszowaną. Działyński podobnej notatki nie mógł napisać; jest bowiem tak fałszywie napisaną, iż widocznie skoneypował ją człowiek nieznający polskiego języka. Również obżałowany zaprzecza jeszcze prawdziwość innych papierów, na których nawet jego nazwisko podpisano. Dodaje, że fakta co do jego osoby poprzekrzywiano, i w tém prokuratorja zbyt zawierzyła doniesieniom policyjnym. — Na zapytanie, co by się stało, gdyby Rosję zwyciężono? odpowiada Niegolewski, że już na to odpowiedział Kosiński. Żaden obżałowany oświadczyć nie może, co by w przyszłości nastąpiło; choćby Polacy zwyciężyli, to następnie o wojnie przeciw Prusom myślećby nie mogli, chyba do rządu powołano warjatów. Co po upływie wieków zdarzyć się może, za to my odpowiadać nie możemy. Obecnie chciano przyjść w pomoc walczącym w Rosji, o ile na to zezwalały prawa bez narażenia się Prusom. — Obżałowany wyznaje, że udał się do Królestwa do obozu Taczanowskiego i walczył jako prosty ochotnik. Czuje się zaś szczęśliwym, iż brał udział w walce, która przyniosła wolność włościanom, o którą pierwsi Polacy darmo żebrali u rządu rosyjskiego. — W końcu obrońca Elven podnosi, że dowody przeciw obżałowanemu rozpadłyby w nieość, gdyby obżałowanym nie był właśnie p. Niegolewski; przeciw żadnemu z obżałowanych nie wystąpiło też oskarżenie z taką stanowczością, jak przeciw Niegolewskiemu, a mianowicie jego działalność w sejmie skrytykowano surowo. —

— *Bresl. Ztg.* donosi pogłoskę, że rząd chce zaniechać procesu Polaków. Przyczyną ma być ogólne spółczucie. Donoszą także, iż gdyby sąd skazał obżałowanych, król złagodzi wyroki. Tymczasem proces trwać jeszcze będzie parę miesięcy. —

— „*Z. Corr.*“ donosi, że książę pruski Fryderyk Karol nie powroci tak rychło z księstw nadelbąńskich, i że administracja księstw pozostaje ta sama i nadal. — Sejm pruski nie będzie także zwołanym według terminu konstytucją przepisanego, gdyż rząd nie ma zamiaru przedłożyć izbom raz jeszcze budżet na rok 1864. —

**Niemce.** Po wsiach szllezwicko-holsztyńskich odbywa się agitacja, aby przywieść do skutku zgromadzenie z włościan, dla oświadczenia, iż ludność wiejska zarówno z miastami zgadza się na postanowienie w Neumünster



wyrzeczone, tj. iż ludność tych księstw nie chce związku z Prusami. —

— Cesarz rosyjski d. 4 bm. przejeżdżał przez Berlin, udając się po małżonkę swą do Niemiec. Z królem pruskim ma się zjechać później. Niepewna, czy car w powrocie, który może dopiero w późnej jesieni nastąpi, przybędzie do Warszawy. —

**Danja.** Duński folkething uchwalił wniosek, w którym wyraża swą ufność: iż rząd będzie umiał przy zawieraniu pokoju prawo narodowości duńskiej w Szlezewiku bronić. —

— Dzienniki duńskie wyrażają bolesne uczucie nad przymusowem germanizowaniem (narzucaniem języka niemieckiego) w północnej części Szlezewiku. —

— Wielki książę rosyjski Mikołaj przyjechał do Kopenhagi d. 1 b. m. Zaręczyny jego z drugą córką króla duńskiego, mają już być rzeczą stanową. A zatem carewicz stałby się szwagrem królewicza angielskiego, którego także oczekują w Kopenhadze. —

**Francja.** Dzienniki francuskie umieszczają obszerny opis ćwiczeń wojskowych pod Chalons w obecności cesarza Napoleona. Bawił tam także król wicz włoski Humbert, który się teraz udał do Anglii. Również pruski minister wojny, Roon, oprócz wielu obcych dostojników, zwracał na siebie uwagę. Napoleon powrócił już do Paryża. —

— „Le Temps“ donosi, że między Francją a Włochami toczą się układy względem powolnego wyprowadzenia wojsk francuskich z Rzymu. —

— Powstanie w Algierji i w Tunezji na nowo zaniepokaja Francję. —

— Biskup Orleański rozesał do duchowieństwa swojej diecezji list pasterski, wzywający do modlitwy i ofiar dla prześladowanego duchowieństwa polskiego.

**Anglja.** W rodzinie królewskiej istnieją znaczne niesnaski. Książę Walji, następca tronu a zięć króla duńskiego oddawna oświadczał się za Danją, gdy królowa Wiktorja stoi po stronie Niemiec, a mianowicie Prus. Król wicz chce się udać do Kopenhagi, a królowa odmówiła mu towarzysztwa eskadry. Z tego powodu król wicz myśli wyjechać bez pożegnania się z matką. Anglicy lękają się przeto, że te niesnaski mogą spowodować abdykację królowej. Od księcia Walji oczekują zaś, iż tenże może wpłynąć na zmianę polityki angielskiej i zbliżyć ją do Francji. —

— W niespokojnościach w Belfast było 148 osób raniomych od strzałów, z tych 7 umarło, a kilkanaście jest jeszcze w niebezpieczeństwie. —

**W Belgji** w Mechlinie odbywa się właśnie tegoroczny kongres katolicki, w którym biorą udział członkowie znaczniejsi klerykalnego stronnictwa z różnych krajów. Lecz tego roku zjazd nie jest bardzo liczny. Kongres ten uchwalił, aby uskutecznić ścisły związek katolików wszystkich krajów. W tym celu mają być ustanowione towarzystwa miejscowe i narodowe i odbywać się międzynarodowe zgromadzenia jeneralne w rozmaitych stronach. —

**Szwajcarja.** Krwawe wypadki, jakie zaszły w Genewie d. 23 zm. między konserwatystami i radykałami o wybór posła do rady stanu, uciszone zostały wojskiem związkowem. Obecnie toczy się z téj przyczyny proces. —

— Między Francją a Szwajcarją toczą się układy względem wspierania wychodźców polskich. —

**Włochy.** Posel meksykański przyjęty został uroczystie w Turynie. Królestwo włoskie zatem uznane zostało przez cesarza Maksymiljana, z domu austriackiego. Wiedeńskie dzienniki zastanawiają się nad tém. —

**Grecja.** Izba grecka przyjęła dwa paragrafy konstytucji, dotyczące się kościoła greckiego. Ustanawiają one narodowy kościół grecki i wyzwalają go z pod władzy patriarchy carogrodzkiego, stanowiąc, że najwyższą władzą duchowną ma być arcybiskup ateński. —

**Turecja.** Nawróceni przez misję protestanckie muzułmani, w liczbie około 400, znajdują się ciągle jeszcze w areszcie, i mają być wkrótce wysłani do Jemen w Arabji. —

— Biskupi greccy w Bułgarji używają dla zniweczenia żywiołu słowiańskiego a zgreczenia Bułgarji wszelkich środków; teraz każą zamykać szkoły bułgarskie utworzone kosztem gmin, donosząc Turkom, że w szkołach tych uczą zdrady stanu; nauczycieli zaś prześladowają i więżą. —

**W Rumunji** ogłoszoną została d. 26 sierpnia ustawa włościańska, którą zniesiono pańszczyznę. —

**Serbja.** W Belgradzie zebrała się d. 27 zm. skupczyna (sejm). Przemowę księcia przyjęto z żywemi okrzykami, i zapewnieniami wierności. —

**Czarnogóra.** Książę czarnogórski Mikołaj spadł z konia d. 2 bm. i złamał sobie obojczyk. Uszkodzenie jest niebezpieczne. —

#### Rozmaitości.

— Komisja w Lwowie zajmująca się wybiciem medalu na cześć Aleksandra Fredry, przedłużyła termin do składek na ów medal aż do ostatniego listopada br.; przyczem także uchwaliła z nadwyżki składek stypendjum dla adepta sceny polskiej, lub an nagrodę za najlepszy utwór dramatyczny dla narodowej sceny polskiej. —

— Po ostatnim wylewie wód w niektórych powiatach w Samborskiem w Galicji, pozostał na polach i łąkach gruby osad, mający po wierchu zupełnie podobieństwo i własności papieru białego, tak że nawet na nim pisać można. —

— W Cieplicach przy Trenczynie d. 1 września dało się czuć trzęsienie ziemi.

— Pismo humorystyczne czeskie „Biez“ w Pradze po dłuższej przerwie w skutek urzędowego zatrzymania, zaczęło znowu wychodzić. —

— W Turynie w Włoszech na jednym przedmieściu popełniono niedawno morderstwo. Urzędnik policyjny z 6 pomocnikami udał się do jednego z hotelów, a zdybawszy wychodzącego z tamtąd młodzieńca, nie przekonawszy się należycie o jego osobie, kazał go aresztować jako podejrzanego i związać, pomimo że ten złym włoskim językiem zaklinał się, że jest polskim oficerem z ostatniego powstania, zupełnie niewinnym; wzbraniającego się powalili na stół i zaczęli bić kijem, a gdy ten się złamał, sznurem. Nieszczęśliwy wołał: „Wy naśladujecie Moskali no va bene“. Nakoniec zhańbiwszy go tak wtrącili do więzienia. Ministerjum dowiedziawszy się jednak o tém, kazało uwolnić młodzieńca, urzędnika zaś natychmiast z służby oddalić, a pomocników jego uwięzić. —

— Do Szczecina przybył z Poznańskiego student Szwed, i udał się do szwedzkiego konsula, aby go odesłał do domu. Młodzieniec ten na wezwanie ks. Czartoryjskiego wyruszył był z pięcioma towarzyszami z Upsali na plac bojów do Polski; schwytany przez Moskali i do Prus wysłany, powrócił dla braku pieniędzy znowu w szeregi powstalców; po rozbiciu jego oddziału złapały go władze pruskie i uwięziły w Poznaniu, aż się wykazało, że



jest istotnie Szwedem. O losie swych towarzyszy nie nie wie, zdaje mu się jednak, że 2 czy 3 wysłano na Sybir. —

— W salach sądowych hamburgskich znajdują się skarbony na rzecz zakładu sierot. Urzędnicy otwierają te skrzynki w pewnych terminach i przesyłają znalezione tam kwoty preturze hamburgskiej. Niedawno temu urzędnik nie znalazł w skarbonie. Bierze blankiet litografowany i wpisuje na zostawione dla wymienienia kwoty miejsce dwa zera. Owoż dokument ten tak wyglądał: „Jako w skarbonie dla ubogich, znajdujących się w sali 2. prześwietnej pretury, znajdowało się przy otwarciu 0 zł. 0 itd., poświadczam się niniejszym z wdzięcznością i życzeniem bogatej nagrody od Boga“.

— W Smyrnie w Małej Azji, pojawił się był jakiś tajemniczy prorok przepowiadający na dzień 1 lipca koniec świata. Wyznawcy Mahometa uwierzywszy słowom jego, opuścili w wielkiej liczbie miasto, i udali się na poblizki wzgórek za miastem położony. Prorokującego zagładę świata ujęto, lecz tenże obstawał przy swojej przepowiedni. Szczególniejszym trafem nadciągnęła rzeczywiście 1 lipca silna burza z błyskawicami i piorunami; ciemność zawisła nad miastem a z chmur urwanych, przepełnionych wodą, która zalewała strumieniami ulice, wylatywał piorun za piorunem. Blisko dwie godziny byli mieszkańcy pewni, że to rzeczywiście sprawdza się przepowiednia. Dopiero gdy się niebo wyjaśniło, odetchnęli przerażeni wolniej. —

— Astronom Mathieu de la Drome zapowiada w ostatnich dniach listopada r. b. nadzwyczajną burzę, i wzywa ciekawych do zebrania się w Wenecji, gdzie najlepiej będzie się można przypatrzeć rozpasanym żywiołom. Czy sam tam będzie, nie wspomina.

— Rok bieżący odznacza się nadzwyczajnym powietrzostanem. Kiedy w zachodniej Europie panowały większą częścią posuchy, to w wschodniej wielkie szkody zrządzały deszcze i wylewy. W połowie sierpnia zaś w różnych stronach Europy zdarzały się gwałtowne burze, a w okolicach górzystych nawet śniegi spadły. — O urodzajach tegorocznych sprawozdania ogólne są takie, że w Francji wypadły dobrze, w Anglii mniej, w Niemczech średnio, we wschodnich krajach, gdzie deszcze nie szkodziły także dosyć zadowalająco. Ztąd też ceny na targach zbożowych w przecięciu nie podnoszą się. —

— Od niedawna sprowadzają dentyści z Australji naturalne zęby, które wstawiają zamiast sztucznych. Są to zęby od Australczyków, bardzo białe i piękne. Australczycy pozwalają je sobie wyrwać przez spekulantów europejskich za paciorki ze szkła, sznurki i różne szmaty barwiste. —

#### Ostatnia poczta.

— D. 6 b. m. odbyło się w Wiedniu trzecie posiedzenie konferencji układającej pokój z Danją. —

— Cesarzowa francuska udała się do wód do Szwalbach.

— Księżę Walji z małżonką przybył do Kopenhagi. —

#### Z Cieszyńska.

— Dnia 5 tm. odbyło się w Ustroniu zgromadzenie śląskiej spółki Gust. Adolfa. Prócz posłów przybyłych do zgromadzenia nie było jednak wielkiego uczestnictwa ludu nawet z najbliższej okolicy. Mowy niemiecka i polska, wysławiały cel spółki w najwynioślejszy sposób. Ze sprawozdania dowiedzieli się zgromadzeni, że tego roku mniej do spółki pieniędzy wpłynęło jak roku poprzedniego, lubo liczba członków cokolwiek się powiększyła. Zebrano w tym roku na Śląsku 2100 zł. Jak wiadomo z rocznej składki jedna trzecina odsyła się do ogólnego austriackiego zgromadzenia, druga trzecina do centralnego wydziału w Lipsku, a trzecia część pozostaje śląskiemu zgromadzeniu do podziału. Z tej trzeciej części więc rozdzielono około 600 zł. dla Śląska, a mianowicie otrzymało Bielsko na budowę swojej szkoły realnej i seminaryjnej 200 zł., alumneum cieszyńskie po wielkich i drażliwych zatargach 100., Skoczowski zbiór 200 zł., Międzyrzecze 100 zł., resztę rozdzielono po mniejszych kwotach dla Bielo-

wicka i innych wsi. Mistrzowicom naznaczono początkowo na szkołę 50 zł., która suma jednakowoż później upadła wcale, a i podana prośba o zapomogę została cofnięta. Niepodobna pojąć, dla czego Bielszczanie tak ostro przeciw wsparciu cieszyńskiego alumneum występowali? sam nawet prezes widział się zmuszonym do uniewinniającego się oświadczenia w tym względzie. Równie trudno pojąć zarzut, czyniony śląskiej spółce przez Bielszczanów, że jest *samolubną*, i nie pamięta o współwyznawcach w niemieckiej zagranicy, kiedy przecie wiadomą jest rzeczą, że z składek swoich dwie trzecie części rocznie do Niemiec wysyła. — Zrobiono też sprawozdanie o centralnym lipskiem towarzystwie. Széroko rozwodzono się nad tem, że udzieliło ono wsparcia kilku zbiorom w Hollandji, Turcji, w Prusach, Rakusach i na Morawie; wiele dano zbiorom w Niemczech, to zdaje się naumyślnie krótko pominięto, podobno aby nie dać znać, że Towarzystwo przede wszystkim wspomaga zbory w krajach niemieckich. I tak wsparło w roku poprzednim w Belgji zbory 2, w Hollandji 8, we Włoszech 5, w Rosji 2, w Portugalji 2, w Szwajcarii 6, a w właściwych Niemczech 246 zbiorów. Procz Niemiec pamięta lipska spółka jeszcze tylko o pruskiej Polsce, szczerząc tam ręką w rękę z pruskim rządem żywił niemiecki a przytłumiając narodowość polską. W ciągu sprawozdania tego powiedziano, że zeszłego roku spółka zbudowała i poświęciła przeszło 30 kościołów, wiele szkół i wież, i udzieliła zapomogę wielu księżom i wdowom ich. Otóż, spółka buduje i funduje wiele i wszędzie po Niemczech, czemuż też w Śląsku nie funduje choć jednego kościoła, choć jednej szkoły albo wieży, wszakże i tu liczy kilkanaście tysięcy członków? Wspomaga wprawdzie sownie główną szkołę i seminarjum w Bielsku, ale cóż kiedy przeciwko temu zbory protestują i o niem wiedzieć nie chcą, ponieważ seminarjum to niemieckie, i niemieczynie głównie popierać będzie. — Co do obrad, zapisać wypada, że obrady te toczyły się głównie w języku niemieckim, pomimo że wielu deputowanych języka niemieckiego wcale nie znało, a nawet głosowano często nad rzeczami i wnioskami, które tylko po niemiecku postawiono i przez wielu deputowanych zrozumiane nie były, acz wprawdzie było to samych deputowanych rzeczą, domagać się objaśnienia i tłumaczenia tego, czego nie rozumieli, a o czém głosować mieli. Bardzo nieukontentowany zdawał się też być lud podgórski z obradowania w kościele, i rozmaicie się wyrażał o tém posiedzeniu. — Do Lincu obrano ku ogólnemu austriackiemu zgromadzeniu 12 posłów, co będzie kosztowało około 600 zł., aby rozdzielili wysłaną tam trzecinę wynoszącą 700 zł. Na przyszły rok zejdzie się śląska spółka w Jaworzu. Po skończonej naradzie odbyła się ofiara dla zboru Skoczowskiego, a po niej według programu w traktjerni objad, podczas którego przygrywała muzyka górników Ustroniskich. —

#### List otwarty do Jury i Janka.

Braciszku! pozdrawiam Was, i interpeluję was, co robicie, kiedy nie rozprawiacie? a przecież życie, bo dyby Jurów i Janków nie było, to jakby i Śląska nie było. A już wielką tęsknicą po was pobiera całą cieszyńską krainę. Bo to rozmowy wasze niegdyś tak były lubione, że otrzymawszy Gwiazdkę, najpierw zaglądaliśmy, co też Jura i Janków prawią. Dowcipnie pomówiliście o tém i owem, co nas bawiło, uczyło i budziło. Jużci się tam niejedną niekiedy bai podaszał, choć tam żadnego nie mianowano; ale to prawie tak, jak kiedy bai w piśmie świętym czytamy: to też moc miejsc znajdujemy, co nas trafiają i skruszają, ale jeśliśmy dobrzy, to się nie pogniewamy, jeny się poprawiamy. Dlatego proszę was z tych krajanów, u których choć te wasze rozprawy skutkować mogą, zaczniście na nowo rozprawać. Boć to trzeba i nam postępować, kiedy i czas żąda od nas ustawicznego postępu, a tu tyle ma przeciwników, a tak twardych, jako ten gospodarz od gór, co to nie chce wyciąć swych wierzb z ogrodu, a zasadzić szlachetniejszych drzew, bo prawi, że jako grunt od ojca odebrał, tak go chce zostawić synowi. — Chcąc wam zatem zrobić zachętkę, ofiaruję na konkurs dla najlepszej rozprawy, które w ciągu 6 tygodni nam podane będą, jako nagrodę talarek bity, abyście se swój humor odświeżyć mogli.

Wierny Jurów i Janków miłośnik.

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 3 września: pszenica 3 zł. 71 kr., żyto 2 zł. 63 kr., jęczmień 1 zł. 62 kr., owies 1 zł. 20 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

Zapraszamy do przedpłaty na następny kwartał. Szanownych Czytelników, którym się takowa kończy, upraszamy o rychłe ponowienie. Upraszamy uprzejmie także tych, którzy zaległości jeszcze nie uiszcili, by to bezzwłocznie uczynili. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 36.

Cieszyn dnia 17 Września 1864 roku.

## Ogłoszenie przedpłaty.

*Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy więc do dalszej przedpłaty. Szanownych Czytelników, którym przedpłata doszła lub dochodzi, i dalej pismo to odbierać sobie życzą, wzywamy przeto, aby rychło dalszą należność nadesłać raczyli. Szczególniej zaś zwracamy się do tych, którzy zaległej należności jeszcze nie złożyli, aby uwzględnili stosunki redakcji a mianowicie przypadki w tym roku ją trafiające, i pośpieszyli bez zwłoki do wyrównania swych zaległości.*

## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W. (Ciąg dalszy.)

VI.

Uradowana Zośka, że rodzice odmówili Rembiszowi, niebawem powróciła do swoich dawnych przymiotów. Była znów wesoła, żywa, czerstwa, rumiana na twarzy. Jakoś i czerwoność z jej ócz zeszała, że ani śladu nie było płaczu. Cieszyła się bardzo, że się pozbyła tego kłopotu, za którym inne przepadły. Jednak dziwili się temu wszyscy i mówili, że szczęście od siebie odrzuciła, lubo Zośka nie mogła jakoś w Stanisławie Rembiszu tego szczęścia dopatrzeć, chociaż był dobrym gospodarzem, i nie zbyt jeszcze starym. Nie myślała ona wprawdzie dotąd o nikim innym, ale od czasu przybycia owego żołnierza, o którym od Michałka dowiedziała się, że jest jeszcze młody i przystojny, jakaś chęć obudziła się w niej, aby go koniecznie zobaczyć i poznać. Znała ona go wprawdzie jeszcze przed siedmiu laty, dopokąd przy ojcu pozostawał, ale że na ówczas niemal dzieckiem była, więc ją tak dalece to nie obchodziło. Nie długo jednak jej chęć i ciekawość zaspokoili się, bo pan firer sam jakoś pragnął ze Zośką się zaznajomić.

Razu jednego, gdy Zośka przy oknie siedziała i przędła, spostrzegła koło ich domu przechodzącego pana firera. Ciekawie wyjrzała oknem i chciała się mu dobrze przypatrzeć, ale jakoś trochę ją wstyd ogarnął, i odeszła zaraz. Kilka razy przeszedł się jeszcze żołnierz, ale nadaremnie, bo już więcej Zośka przy oknie się nie pokazała. Przypomniła sobie widać przestrożę matki, a nie chcąc się drugi raz zarumienić jak wtenczas w ogrodzie, wolała swoją ciekawość na później odłożyć. Wkrótce jednak ośmieliwszy się żołnierz, przyszedł do domu Maciejów, aby ich niby powitać po tak długim niewidzeniu się. Rozповідаł długo i szeroko o tém co

on to umie, gdzie był i co widział, a pocziwego Macieja takie nowiny nawet trochę i bawiły. Najwięcej interesowało to wszystko Zośkę, bo się mu pilnie przysłuchiwała, a często gęsto nawet rzuciła czarném oczkiem na żołnierza, a zdybawszy się czasem z jego wzrokiem, rozczzerwieniła się jak rak gotowany. Biedna dziewczyna uczuła odąd do tak walecznego pana firera jakiś pociąg, i chciała by go mieć zawsze przed oczami, i ciągle przysłuchiwać się jego opowiadaniom. Tak jej jakoś wpadł do serca, że więcej o niczém nie myślała, tylko o nim. Ona go pokochała...

Już się dobrze zmraczać zaczynało, dlatego i żołnierz pożegnał się z Maciejami i ze Zośką, a wyszedłszy prosto pobiegł do Icka, który go z niecierpliwością widać oczekiwał. „A jak tam poszło z Maciejami?“ zapytał ciekawie Icek.

„Wszystko dobrze,“ odrzekł z miną wesołą żołnierz, „o mało mię nawet na rękach nie nosili.“

„A ze Zośką?“ ... zapytał znwu Icek.

„Jeszcze lepiej,“ odpowie śmiejąc się żołnierz; — „ta bo przez cały czas ze mnie oczu nie spuściła, i o mało nawet że...“

Icek pochwalił żołnierza, że się tak chwałcko sprawił, a podawszy temuż cygaro, sam sobie nawet z tej uciechy zapalił, bo wiedział, że mu się to dobrze opłaci. Później mówili między sobą dużo, ale wszystko w sekrecie. Nakoniec odezwał się Icek do pana firera nieco głośniejszym głosem: aby jutro nie zapomnieli iść pewnie do Makówki, i tam tak interes zrobić, jak przynależy. Żołnierz na wszystko chętnie przystawał, a nie mogąc się już od radości powstrzymać, wykrzyknął śmiejąc się: „Ale to będzie ładny spasiak“. — „Cicho, cicho!“ przerwał mu arendarz. „Nie trzeba mówić hop! bośmy jeszcze nie przeskoczyli.“

Posłuszny we wszystkiém żołnierz, usłuchał zaraz Icka, a zalawszy sobie gardło dobrym łykiem herbaty, przestał o takich rzeczach głośno mówić. Icek oddalił się do szynkowni na chwilkę, a żołnierz został przy swojej pocieszycielce. Przebrawszy sobie dobrze miarę w piciu, przysłała mu znwu Italja na myśl, i prawil różne rzeczy, chociaż nikogo przy nim nie było. Później wziął się do komendy, a ucząc mustry niepojętnych rekrutów, odgrażał im bardzo, że aż dziecko małe co w kącie siedziało, zlekło się i uciekło do matki. Nie zważał jednak żołnierz na to, i dalej swoją sztukę prowadził, a



uderzywszy ze złości w stół, wszystkie kury z grzędę pozlatywały, co za oknem siedziały, i zaczęły przeraźliwie z przestrachu gdać. W końcu nasz bohater oparłszy się o stół, zaczął niebawem nielitościwie chrapać.

## VII.

Już kilkanaście dni upłynęło, a między Maciejami a Ickiem żadna zmiana nie nastąpiła; owszem jeszcze w większe zaprzyjaźnienie weszli między sobą. Dziwili się sąsiedzi, dziwili się krewni Maciejów, i nie mogli pojąć, co to może znaczyć, bo Maciej nikomu nie powiedział przyczyny przeproszenia się z Ickiem.

Stanisław Rembisz uważając ztąd coś dla siebie niedobrego, ponowił swoje prośby u Maciejów o Zośkę, ale ci idąc za radą Ieka, który się ciągle zaklinał, że to tylko z prawdziwej życzliwości czyni i wielkiego przywiązania do Maciejów, uwierzyli mu w końcu, i Rembiszowi swój córki zupełnie odmówili. Dopiero też Icek dowiedziawszy się o tém, odetchnął wolniej, a zobaczywszy się z Maciejem, rozpoczął na śmiało następującą rozmowę.

„Żebyście się Macieju przekonali, jaki ze mnie życzliwy człowiek, to wam dopiero teraz powiem, co ja dla was dobrego robię. Nie szczędzę ja na to ani pieniędzy, ani fatygów moich, żeby tylko wasze dziecko i was na stare lata uszczęśliwić“.

„I cóż wy to tak dla mnie mój Ieku dobrego robicie?“ zapytał ciekawie Maciej.

„Co ja dla was robię? pytacie się Macieju; ny, ja dla was bardzo dużo robię, tak że będziecie bardzo kontenci z tego, i podziękujecie mi pewnie.“

„No i cóż to takiego ma być?“ zapytał już niecierpliwie Maciej.

„Co ma być, to ma być, ale będzie dobrze.“

„To przecie powiedz już raz Ieku, co masz powiedzieć“, przemówił z gniewem Maciej.

„Co się tak śpieszycie Macieju, myślicie że ja tak prędko to wszystko zrobił, żebym wam miał zaraz mówić.“

„Ale przecie“, rzekł łagodnie Maciej.

„No, kiedy tak“, odpowie na to Icek, „to już wam powiem, że waszą Zośkę swatam, ale jak? ale z kim? aj waj!.. to dopiero będzie bogata pani, a jaka ładna para, toby drugie i w koreu maku nie znalazł.“

„A z kimże to tak?“ zapytał ciekawy gospodarz.

„Co?... pytacie się z kim?... albo wy go nie znacie? wy dobrze wiecie o tém, że jest bogaty, a jaki zuch!“

„Aleć Ieku nie trzymajże mię na rzeczy, tylko powiedz otwarcie co masz powiedzieć.“

„Czy ja wam to nie mówię“, rzecze zgniewany arendarz, „że waszą córkę swatam z bogatym panem firerem, co to teraz od wojsków przyszedł“.

„Coś też ty Ieku powiedział“, rzecze śmiejąc się Maciej. „Taż to jest synu tego biednego komornika Antka Piekuta, co za wsią mieszka.“

„Co ojciec, to ojciec, a co syn, to syn“, wykrzyknął zadąsany arendarz. „Ojciec może być dziadem, a syn największym panem, co to ma być do tego? doś, że pan firer przyniósł dużo pieniędzy z Italji, i kupuje ten folwark Makówkę, co to jest pół mili od naszej wsi“.

„Ej, może to jaki włóczęga“, rzecze na to Maciej, „kto go tam zna, już blisko siedem lat jak we wsi nie był.“

„Aj waj!... jaki z was człowiek, niby mądry, a nie wie, czy to włóczęga może zostać panem firerem, co to ma trzy gwiazdy, i wszystko wojsko jak go zobaczy, to zaraz z ręką do głowy idzie. Urlopnicy, co są we wsi, to mu się kłaniają, a sam wójt nawet jak go zobaczy, to zaraz czapkę przed nim zdejmuję. A jaki on jest mądry, jaki uczony, wszystkimi językami mówi: to po niemiecku, to po węgiersku, po włosku, po polsku; a czyby was to Macieju nie cieszyło, żebyście wy takiego zięcia mieli, a wasza córka taką wielką panią firerową została. Ja wiem dobrze, że wy sobie tylko tak żartujecie, a wy mnie pewno za to podziękujecie, że ja pana firera z waszą córką ożenię, co by się mógł pierwszą lepszą hrabianką żenić.“

Pocziwe Macieisko, usłyszawszy tyle różnych pięknych rzeczy o żołnierzu, które mu się nawet w głowie pomieścić nie mogły, zgłupiał na to wszystko, i nie wiedział co ma z tém zrobić. Jużci mu się to bardzo podobało, co mu Icek o firerze nagadał, ale czy tylko prawda jest, o to mu się najwięcej rozchodziło. Długo myślał nad tém Maciej, jakimby się tu sposobem dowiedzieć, bo jakoś mu to nie bardzo do wiary podobnym być się zdawało, by żołnierz, a zwłaszcza syn ubogich rodziców mógł mieć tyle pieniędzy, żeby folwark mógł kupić, który przecie najniżej pare tysięcy musi kosztować. W końcu przyszedł Maciej na ten zbawienny środek, aby się dowiedzieć u właściciela tegóż folwarku, czy w samej rzeczy ów żołnierz go kupuje. Pocieszyła go ta myśl niezmiernie, a nie rzekłszy nikomu i słowa, wybrał się natychmiast ku Makowce.

I w samej rzeczy, gdy tam przyszedł, powiedziano mu, że był jakiś wojskowy przed kilku dniami, i chciał kupić folwark, ale że nie przyszło jeszcze do ugody, bo tyle nie dawał, za ile można go było sprzedać, więc odszedł nadmieniwszy, że jak się uamyśli, to przyjdzie w krótkim czasie, i wypłaci żadaną sumę. C. d. n.

### Początek i wzrost monarchji pruskiej.

Nieraz zdarza się nam słyszeć, że jeżeli Niemcom, rozerwanym dotąd politycznie, uda się połączyć w jedną całość, dzieło to tylko przez Prusy dokonanem być może — a Prusacy sami nie tają tego przed światem, że takowe połączenie jest ich zadaniem.

Dziwna to rzecz z temi Prusakami i ich monarchją! Stare, niegdyś tak sławne szczepy narodu niemieckie-



go: Szwabi, Bawarowie, Frankowie, Sasi, z których wyszli najpotężniejsi cesarze niemieccy: Ottonowie, Henrykowie, Fryderykowie, nie zdołają wykonać dzieła politycznego połączenia, i muszą teraz ustąpić Prusakom, których w rządzie pokoleń niemieckich nie znał ani Tacyt ani kronikarze średniego wieku. Także o monarchji pruskiej nie wiadano nie w średnich wiekach, oboje: niemieccy Prusacy i niemiecka monarchja pruska pochodzą dopiero z epoki nowej.

Kiedy się czasu naszego mówi o Prusakach, rozumie się pod tą nazwą Niemców, a zwłaszcza takowych, których zarozumiałość nawet reszcie Niemców jest przeciwna. A przecież pierwotnie Prusacy nie byli pochodzenia niemieckiego, ale stanowili zachodnią gałąź narodu litewskiego, która zamieszkała krainę bagnistą nad morzem bałtyckim od dolnej Wisły aż ku dolnemu Niemnowi. Od cudzego tedy narodu pochodzi imię nowych połączenieli rozerwaną rzeszy niemieckiej, i na cudzym gruncie, to jest na gruncie początkowo nie-niemieckim powstały i oparte są główne filary monarchji pruskiej, która w jedno pochlonać chce wszystkie stare kraje niemieckie.

Aby to lepiej zrozumieć, przypatrzmy się choć pobieżnie, jak się niniejsza monarchja pruska utworzyła.

Założoną była na dziedzicznej ziemi Słowian i Litwinów, których prawdziwie barbarzyńskim sposobem wyniszczono. I tak między Łabą a Odrą mieszkał lud słowiański, Lutyce, który dzielił się na mniejsze szczepy, jako to Stodorany, Breżany, Hawolany, Ratary, Ukrany itd. Zachodni sąsiedzi tychże, Niemcy, między któremi najsilniejszym szczepem byli Sasi, już wcześniej poczuwali ów rozgłośny popęd na wschód (drang nach Osten), i silną ręką, połączoną mocą uderzali na rozprószonych zwykle niezgodnych Lutyeczaków; przynosili im światło wiary Chrystusowej, ale jak zawsze, wiara Chrystusowa była tylko zasłoną, za którą się ukrywały zamysły okrutnego panowania świeckiego. Jak u Mahometan ogień i miecz głównymi były środkami szerzenia islamu, tak też Lutyeczanom i innym Słowianom, wcale nie sposobem apostołów Chrystusowych, ale mieczem i ogniem nakazywano, aby przyjmowali nową wiarę, a z nią jarzmo panowania niemieckiego. Zapaleńcy przeciw krwi słowiańskiej, jak Albrecht Niedzwiedź, wprędce do tego doprowadzili, że w kraju Lutyeczaków uczyniono koniec rządowi słowiańskiemu, i kraj ten zupełnie uległ jarzmu surowych zdobywców.

Albrecht Niedzwiedź założył tedy około r. 1144 na gruzach rzeszy Lutyckiej margrabstwo brandenburskie, z którym w ciągu wieków złączyło się elektorstwo i godność najwyższego podskarbiego rzeszy niemieckiej. Kiedy tak ród Niedzwiedzia panował w zawojowanej ziemi, i gnębiona narodowość słowiańska coraz więcej ukiła, w tym samym czasie i podobnie krwawym spo-

sobem powstawały i na innej stronie fundamenta do terazniejszego państwa pruskiego.

Jak już powiedzieliśmy, około morza bałtyckiego między Wisłą i Niemnem osiedli litewscy Prusacy, u których św. Wojciech z rodu Sławnika, opowiadacz chrześcijański, dostał czci męczennika r. 997. Konrad książę Mazowsza, brat wielkiego księcia krakowskiego Leszka Białego, trapiiony będąc ustawicznym bojem z pogańskimi Prusakami, chwycił się nieszczęśliwego środka: powołał przeciw nim Krzyżaków zakonu niemieckiego, któryto zakon podobny Joannitom i templaryuszom, powstał r. 1190 w ziemi świętej przy oblężeniu Akki. — Z radością przyjęli krzyżacy niemieccy wezwanie, i wspierani nadto przez cesarza rzymsko-niemieckiego Fryderyka II, przybyli około r. 1230, otrzymawszy od Konrada ziemię Chelmińską i Dobrzyńską, aby Prusaków na wiarę chrześcijańską nawracali. Nie pomyślał zaiste nieogłębny Konrad, jakiego gościa własnemu narodowi swemu na kark pozwał, i jak się prawdziwemu chrześcijaństwu zasłużył. Wkrótce bowiem cały zakon przeniósł się do nowo nabytej własności, sam wielki mistrz zakonu założył swą siedzibę w Malborku nad Wisłą, i rozpoczęła się zgubna wojna przeciwko nieszczęśliwym Prusakom, którzy pod pozorem szerzenia wiary Chrystusowej równie giną jako Słowianie w ziemi Lutyckiej. I król czeski Otakar II brał udział w tych wyprawach przeciw Prusakom. Wprawdzie Prusacy przestali być niebezpiecznymi sąsiadami Polaków, tym groźniejszymi jednak stali się krzyżacy niemieccy, którzy odtąd tak Polskę jak i Litwę najeżdżali, usiłując na szkodę obu tych narodów rozszerzyć panowanie swoje i żywioł niemiecki. Oba narody, polski i litewski, musiały od krzyżaków znosić ciągle napaści, i prowadzić z nimi nieustanne walki, w których często broń rycerzy niemieckich odnosiła zwycięztwo nad niepołączonymi siłami.

Ród Askański Albrechta Niedzwiedzia panował w margrabstwie Brandenburskiem aż do r. 1320; po nim dzierżyli je przez pół wieku bawarscy Witelsbachowie. Cesarz Karol IV około r. 1371 uzyskał tę ziemię dla korony czeskiej na wieczyste czasy; lecz już syn jego Zygmunt będący ciągle w pieniężnych kłopotach, sprzedał ją za 400,000 dukatów Fryderykowi VI z domu szwabskiego Hohenzollern, który na ówczas dzierżył burgrabstwo Norymberskie. Nieznaczny tedy ród Hohenzollernski nabył margrabstwo Brandenburskie za małą stosunkowo cenę, za jakaby dziś znaczniejszych dóbr nie można kupić, i zarazem dostał najwyższych dostojenstw w rzeszy niemieckiej. — Krótco zaś przedtym gdy Hohenzollernowie przyszli na tron brandenburski, złamana została potęga krzyżaków w Prusiech. Polska i Litwa złączyły się, jak wiadomo, przez zaślubienie polskiej królowny Jadwigi z litewskim księciem Władysławem Jagiełłą, w ogromną rzeszę, a przed jej spojonemi si-



łami musiał się upokorzyć zakon niemiecki. W bitwie pod Grunwaldem d. 16 lipca 1410 połączeni Polacy i Litwini pod dowództwem Jagielly odnieśli pamiętne zwycięstwo, a moc Krzyżaków na zawsze została zniszczoną. Przypomnieć należy, że w tej bitwie i mnodzy Czechowie z wodzem swym Janem Žyžką, jakby naprawiając błąd Otakara II, walczyli wspólnie z Polakami. W tak zwanym drugim pokoju Toruńskim 1466 musieli Krzyżacy odstąpić Polakom Zachodnie Prusy; zostały im tylko Prusy Wschodnie, gdzie wielki mistrz zakonu usiadł w Królewcu, założonym przez wspomnianego Otakara czeskiego. Wszakże i tu wprędce zaszła zmiana wielce ważna. Albowiem r. 1511 został wielkim mistrzem zakonu syn markrabiego Brandenburskiego, Albrecht Hohenzollern, który po nieszczęśliwej wojnie musiał także Prusy wschodnie poddać pod zwierzchnictwo Polski i zostać wazalem (poddanym) króla polskiego; i wtedy za pozwoleniem tegoż króla a wuja swego Zygmunta I, przemienił Albrecht ziemię zakonu niemieckiego w dziedziczne świeckie księstwo pruskie, hołdujące Polsce, przestąpiwszy zarazem na wyznanie Lutrowe (r. 1525).

Dok. nast.

### Gospodarstwo i przemysł.

**0 chodowaniu cieląt.** (*Ciąg dalszy*). Jak się powiedziało, znamy tylko dwie drogi: albo cielę zupełnie przy matce zostawić, albo je zupełnie od niej odłączyć; wszelkie pośrednie drogi odrzucamy, jako nieracjonalne i okrutne. — Odłączone cielęta należy trzymać każde z osobna, aby się nie uczyły ssać jedno drugie, chwytając się jakiegokolwiek części ciała.

Czas ssania lub karmienia cielęcia mlekiem należy do sześciu tygodni przeciągnąć. Cielę w skutek dłuższego karmienia mlekiem matczynym, staje się silniejszym, i jest w stanie skuteczniej opierać się chorobie. Silne zwierzęta wydają też silne, a czasem silniejsze od siebie potomstwo. Już w żywocie matki i w pierwszych tygodniach po urodzeniu, kładzie się podstawę późniejszego silnego potomstwa.

Odwyczajanie cielęcia od mleka musi się dziać zwolna. Postępowanie w tej mierze jest zawsze trudne i potrzebuje obok znajomości rzeczy, wielkiej bacności i troskliwości. Gdy bowiem mleko jest pokarmem zwierzęcym, w którym rozpuszczone pierwiastki do pożywienia potrzebne, gotowe już do żołądka wchodzi, to użycie pokarmów roślinnych wymaga koniecznie przetworzenia ich na zwierzęce, i powołuje do czynności cały system odżywiania. — Taka zmiana połączona jest z pewnym wysileniem, a to z tym większym, im jest gwałtowniejsza. To też większa część cieląt nie chce jeść odradu. Karol Fischer w swojej „racjonalnej hodowli cieląt“ podaje pod tym względem pewien „talizman“, który i z kąd inąd wiadomy jest i wypróbowany.

Otoż pierwszego zaraz albo drugiego dnia po urodzeniu, posypuje się cielęciu pyszczek kilku ziarnkami

kuchennej soli, którą ono ze smakiem oblizuje. Trzeba to powtarzać często, aby sól stała się potrzebą cielęciu. Później stawia mu się w niskim żłóbku cokolwiek wyborowego, słodkiego siana, posypanego mialką solą, a a obok tego stawia się mały kubełek bardzo lekko osolonej wody. Cielę bawiąc się, zaczyna siano jeść i wodę pić. W kilka dni później daje mu się odwaru z siana, zmięszanego z przegotowaną mąką owsianą, posoliwszy to wszystko nieco. Cielę zacznie taki pokarm także polizywać z razu, a potem i jeść. Zamiast solonej stawia się następnie cielęciu czysta zimna woda, którą ono już także pić będzie. W ten sposób to już przy cycku uczy się cielę jeść i pić, i dlatego nie masz potem z nim żadnego kłopotu.

Ujmowanie mleka powinno się dziać powoli. Obok tego trzeba dawać cielęciu silne pokarmy, jako to: chleb, makuchy, ziarno, dobre siano. Ziarno i makuchy muszą być starte a następnie naparzone i posolone. Obok suchych pokarmów trzeba dawać i płynne, a mianowicie poilo z otrębami, z lnianem siemieniem, z makuchami, zupę z mąki grochowej i owsianej, odwar z siana, wreszcie maślanekę i kwaśne mleko. Dopiero później daje się rośliny bulwiaste, szrotowany groch, soczewicę i coraz więcej siana.

D. n.

**Uszlachetnianie zboża według metody anglika Halketa.** Najzdrowsze i najsilniejsze ziarno musi wydać także najsilniejszą roślinę, przy równych zresztą warunkach uprawy. Na tem polega metoda Halketta, który z całym zamięłowaniem i gorliwością wydoskonała pszenicę i inne gatunki zboża. — Zauważał on, iż w każdym kłosie znajduje się ziarno, które wszystkie inne przewyższa pod względem siły produktywności. Z tego powodu już od r. 1857 ciągle wyszukiwał najlepsze kłosa z jednego i tego samego korzenia, a z tych kłosów znów najlepsze ziarna, celem ich siania. Kiedy w r. 1857 kłos był  $4\frac{3}{8}$  cala długi i zawierał 47 ziarn, to w r. 1861 najlepszy kłos miał  $8\frac{3}{4}$  cala długości i zawierał 123 ziarn, i na jednym pniu 80 kłosów. Jakkolwiek rola nie była pszenna, to widok takiego pola był czarującym. Słoma wszędzie była niezwyklej wysokości. Ponieważ pojedyncze ziarna w odstępach 9 calowych były posiane, w ten sposób nie tylko znaczną ilość zboża do siewu oszczędzono (1 buszel czyli około pół mierzycy starczy na 6 mórg angielskich), ale pojedyncze ździebła więcej miały powietrza i w skutek tego zupełnie się niż zwykle rozwinęły. Zresztą podobne rezultaty wykazały się z owssem i jęczmieniem, w ten sam sposób sianym, i niektóre kłosa owsa dochodziły wysokości 7 stóp.

Sianie ziarn w odstępach 9 calowych jest to uprawa u nas niepraktykowana, ale w Chinach zwyczajna, gdzie nie sieją, lecz sadzą ziarna. Taka uprawa niezawodnie przynosi jak największe plony, ale u nas dla braku pracujących rąk nie wszędzie może wejść w życie. Tymczasowo muszą nam wystarczyć maszyny do siewu



których korzyści powszechnie uznano, i które nam wiele zboża przy siewie oszczędzają. Siewników zatem używajmy i bierzmy ziarna zupełnie dojrzałe i zdrowe, a dojdziemy do celu. — Wiemy, iż środkowa część kłosa zawiera najmocniejsze i najjędrniejsze ziarna, gdy tymczasem dolna i górna często ziarna czeze mieszczą. Ostatnie oddalić niezbyt trudno, byleby tylko rolnik zajął się tą operacją. Prawdopodobnie mniejby natenczas potrzeba się uciekać do zmiany siewów, gdyby się na te zasady zważało. Jakżeż to często zboże do siewu w jak największym pośpiechu młocą i czyszczą, aby tylko siewy jak najwcześniej wykończyć. Przez to dostaje się wiele czezych ziarn na pole. Wynikłe ztąd złe skutki przypisują zwykle nie złemu zbożu do siewu, lecz całkiem innym, mniej znacznym przyczynom. — Z.

### Przegląd polityczny.

Odwiedziny i zjazdy monarchów są najważniejszym zjawiskiem w polityce tego roku. Zdaje się, że chodzi o przymierza, które się jednak nie wiążą. Najczynniejsze w tym względzie są Prusy. Od 22 czerwca król pruski wraz z p. Bismarkiem ciągle jest w podróży. Bo też mają najważniejszy interes, jeżeli im chodzi o nabytek trzech księstw: Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga, tudzież o podniesienie Prus do potęgi morskiej. Dlatego te zjazdy w Karlsbadzie, Gasteinie, w Wiedniu, Mnichowie, Darmstadzie, w Baden-Baden. Od Austrii chce rząd pruski pozyskać przyzwolenie na zabór księstw; w Niemczech zaś stara się usunąć obawy mniejszych państw, żeby z czasem musiały się rzec swęj udzielnosci. Ale gdy tak Prusy starają się o przyjaźń Austrii i zapowiedziano nawet nowy zjazd monarchy austriackiego z pruskim w Berlinie, równocześnie puszczono pogłoskę i o zjeździe króla pruskiego z Napoleonem, który jednak potąd nie przyszedł do skutku. — Po Prusach następuje Moskwa, szukająca także dla siebie korzystnego przymierza. Car moskiewski odbył więc zjazd najprzód z królem pruskim w Berlinie, potem w Kissingen z cesarzem austriackim i kilku innymi książętami niemieckimi, odwiedził dwór holenderski, a teraz znów udał się do Niemiec. Czy trzej monarchowie, austriacki, rosyjski z pruskim zjadą się w Berlinie, nie jest jeszcze pewnem, i różnie o tém głoszą dzienniki. — Tymczasem cesarz Napoleon przyjmował także w odwiedzinach u siebie najprzód króla belgijskiego, potem króla hiszpańskiego i królewicza włoskiego, a znów głoszą o zamierzonym zjeździe Napoleona z królową angielską. — Wreszcie na dworze duńskim zebrali się razem carewicz moskiewski i królewicz angielski, z czego wnoszą znów na chęć zbliżenia się Rosji do Anglii.

Obecnie zaś nowe odbywają się odwiedziny. Jak wiadomo cesarzowa francuska przybyła do wód w Szwalbach, gdzie wprzód bawiła także carowa rosyjska, która teraz mieszka w Darmstadzie. D. 10 bm. zaś król pruski z p. Bismarkiem przybył do Frankfurtu, a ztamtąd udał się nazajutrz najprzód do Darmstadtu dla odwiedzenia cesarza rosyjskiego i jego małżonki, a potem do Szwalbach do cesarzowej francuskiej. Także król holenderski przybył do Szwalbach na kilka dni. — W Frankfurcie zaś rozeszła się pogłoska, że mają się tam zjechać król pruski, cesarz rosyjski i cesarz Napoleon. Łatwo też taki zjazd znajduje wiarę, tém więcej że

przymierze francusko-prusko-moskiewskie wielu ma zwoleńników tak w Moskwie jak i w Francji. Było ono już przed dwoma laty przygotowane, ale je rozerwały wypadki w Polsce. Teraz podobno Prusy, nie znalazłszy w Austrii spodziewanej powolności dla swych zabórzych planów, starają się na nowo złączyć rozerwane stosunki przyjaźne pomiędzy Moskwą i Francją. — Z tych wszystkich odwiedzin i zjazdów jednak łatwo może wyjść istotna niespodzianka, o której już dzienniki wspominają, tj. porozumienie się pięciu wielkich mocarstw: Anglii, Francji, Austrii, Prus i Moskwy, które porozumienie miałoby na celu zapewne przywrócenie dawnych stosunków z malemi tylko zmianami.

Dnia 15 b. m. upłynął rozejm między Danją a Prusami i Austrią. Ponieważ jednak po ten czas pokój zawartym nie został, więc obie strony chcą podobno milcząco przeciągnąć rozejm aż do ukończenia prac konferencyjnych. — Teraz jednak Francja i Anglja odezwały się, i znowu utrudniają Prusom i Austrii doprowadzenie ugody do skutku. Francja znów zarzuca zasadę narodowości mocarstwom sprzymierzonym. Gdyż bowiem podczas walki, podjętej w sprawie niemieckiej narodowości, mocarstwa te nie wezwały samego narodu niemieckiego do wojennego i politycznego działania, dalej gdy Związek niemiecki nie był przypuszczony do udziału w obradach pokojowych, z tego Francja dowodzi, iż Prusy i Austrija nie działały jako państwa związkowe niemieckie, lecz jako mocarstwa europejskie, a zatem i reszta Europy ma prawo mieszanania się w tę sprawę. Podobnie przemówiła i Anglja. Kłopot z tego nowego mieszanania się, ma być nowym powodem odwłoki w załatwieniu sprawy. — Minister duński Bluhme na zalecenie posła francuskiego w Kopenhadze, postanowił dać pełnomocnikom duńskim w Wiedniu informację, aby wnieśli o głosowanie ludności w północnym Szlezwiku. Tymczasem zaś ludność duńska Szlezwiku podpisuje adresy, w których żąda pozostania przy Danji.

Angielski dziennik „Times“ bardzo się jęczy na Prusy. Nazywa on postępowanie względem Danji krzywą niesprawiedliwością, i przypomina im, przytém, że niedalekim może jest dzień, w którym Prusy błagać będą dla siebie o litość, jakiej odmawiają dziś Danji. — Lecz próżne są te angielskie pogroźki. Jednakże z tego wnoszą niektórzy, że w samej rzeczy nastąpiło jakieś zbliżenie między Anglią i Francją, a w skutek tego wspólne niejako wmieszanie się w sprawę duńską. — W podobny sposób przemawia także „Morning Post“, która prócz tego zapewnia, że nastąpiło pewne zbliżenie się między Francją i Anglią w celu przeszkodzenia Austrii i Prusom, by nie podgarnęły pod siebie małych państw niemieckich.

Sprawa północnej Ameryki, mimo swęj odległości, ciągle także zajmuje Europę, a teraz właśnie tém więcej, bo zbliża się czas, gdzie postać tej części świata całkiem zmienić się może. W dniu 4 marca 1865 bowiem nadchodzi chwila wyboru nowego prezydenta Stanów amerykańskich. Dzień ten rozstrzygnie czy terazniejszy prezydent Lincoln na nowo będzie wybranym, czy też przeważy stronnictwo pokojowe, którego kandydatem jest Mac-Clelan. Od tego zaś zależy dalsze prowadzenie lub ukończenie wojny i pogodzenie lub rozerwanie Stanów amerykańskich. Dla Europy nie są wcale obojętne te rzeczy, które się w Ameryce dzieją. Ameryka bowiem była powodem, że Anglja a dla niej i Francja w tak ważnych sprawach europejskich nie brała dotąd większego udziału. —



**Austrja.** Cesarz JMé wkrótce ma odbyć podróż do Węgier. Z tém łączą się także pogłoski o usiłowaniu porozumienia się z Węgrami i zwołania sejmu węgierskiego. — Sejm chorwacki ma być za dwa miesiące zwołanym. — Rada państwa ma się zebrać d. 1 listopada.

— Stronnictwo staro-konserwatywne w Węgrzech wystąpiło z programem, w którym wyraża swe życzenia co do pożądanego urządzenia Węgier. Program ten ogłoszony w „Pesti Hirnök“ zawiera się w następujących punktach: Na podstawie sankcji pragmatycznej i przy ścisłym zjednoczeniu z monarchją, ma być działanie skierowane ku temu, 1) aby zachowana została nienaruszalność królestwa i korony węgierskiej; 2) aby wewnątrz tegoż królestwa zachowanemi zostały prawa króla Węgier bez szwanku; 3) aby Węgry w myśl swoich ustaw fundamentalnych, na podstawie odwiecznych instytucyj municypalnych, przekształconych odpowiednio do wymóg czasu lub zastosowanych do reform z roku 1848, zostały zreorganizowane, i oraz język madjarski wewnątrz kraju jako język dyplomatyczny został zatrzymany; 4) aby odwieczny związek prawny z krajami połączonemi korony węgierskiej, za porozumieniem się na sejmie walnym został przywróconym, a co do unji z Siedmiogrodem, aby po wysłuchaniu stron dotyczących zapewniono prawa autonomiczne Siedmiogrodu pod opieką korony węgierskiej; 5) aby dla traktowania wspólnych spraw ułożono takie formy drogą prawodawczą, które są niezbędne dla konstytucyjnego życia ludów po drugiej stronie Litawy, a jednak z drugiej strony wykonaniem praw autonomicznych nieagrażają niebezpieczeństwem. —

— „Politik“ donosi z Wiednia, iż hr. Zichy, kanclerz węgierski ma nalegać na zwołanie sejmu węgierskiego; rada stanu zaś orzekła, iż należy czekać, aż gdy Węgrzy więcej skłonni do traktowania się okażą. Hr. Zichy obstaje jednak przy swém zdaniu. —

— Francuskie dzienniki doniosły, że Austrja zamierza uznać królestwo włoskie; lecz wiedeńskie dzienniki zaprzeczają temu. —

— Naj. cesarz przeznaczył z dotacji na popieranie gospodarstwa ziemnego, 50 dukatów na dwie nagrody, które pod nazwą „cesarskich nagród“ rozdawać ma raz na rok wiedeńskie stowarzyszenie ogrodnicze podczas pierwszjej wiosennej wystawy, za odznaczające się prace w ogrodnictwie. —

— Według *Krak. Ztg.* ogłoszono w Krakowie d. 30 sierpnia następującym paniom wyroki: Hrabina Ostrowska skazaną została na 5 lat ciężkiego więzienia; hr. Wodziecka i p. Żebrowska, każda na 10 miesięcy; panie Alexandrowiczowa i Dymidowiczowa na 4 miesiące. — W tym dniu zatwierdzono także w Wiedniu wyrok na p. Eugeniusza Wędrychowskiego, skazanego za zdradę stanu na 6 lat ciężkiego więzienia; zaś pp. Dobiecki, Tażewski, Tadeusz hr. Tarnowski, Bogusławski i Garczyński zostali uwolnieni dla braku dowodów. — Jenerał Kruszewski internowany w Linczu, został przez JCMosé, na osobiste wstawienie się króla belgijskiego, ulaskawionym. —

**Prusy. Proces Polaków.** Na posiedzeniu 29 sierpnia wysłuchiowano obżałowanego Rustejkę, sekretarza hr. Działyńskiego. Oskarżenie obwinia go, że był agentem rewolucyjnym a nie sekretarzem Działyńskiego, że miał werbować ochotników, że należał do komitetu hr. Działyńskiego i wygotowywał różne uchwały tegoż. Wszyst-

kiemu temu zaprzecza obżałowany, iż nie ma na to dowodów i nazywa oskarżenie oszczerstwem. Co się tyczy hr. Działyńskiego, oświadczył obżałowany, iż z nim bardzo mało obcował, ponieważ hrabia w r. 1862 przebywał w Berlinie przy sejmie, a potem wyjechał do Palestyny z księciem Czartoryskim, co dowodzi, że hr. Działyński nie miał wtenczas żadnych politycznych zamiarów. Gdy hrabia powrócił, a powstanie wybuchło, ofiarował 50—70 tysięcy talarów na pomoc ochotnikom; aby pomocy tej nadać pewną powagę, przybrano nazwę komitetu, lecz komitet ten żadnego pisma nie wydał. Wymyślono także pieczętkę tylko dlatego, aby nią legitymować Francuzów. W końcu obżałowany podnosi skargę na niewłaściwe obchodzenie się z nim w areszcie. — D. 30 sierpnia badano Stanisława Śmiśniewicza, oskarżonego, jakoby prowadził ajencję dostarczania broni; gdy obżałowany temu stanowczo zaprzeczył i przywołani świadkowie nie nie zeznali, wtedy na wniosek obrońcy i za zezwoleniem prokuratorji, uwolnił go sąd, jednak z obowiązkiem, ażeby sądowi o każdej zmianie swego pobytu donosił. — Następnie (d. 30, 31 sierpnia i 1 września) toczyło się badanie obżałowanych Walerjana Mrowińskiego, puszkarza Hoffmana z Poznania, kupca Ohnsteina z Leszna, kupca Oberfelta i jego spółnika handlowego Kanińskiego z Poznania, którzy są oskarżeni o kontrakt na liwerunek broni; czemu oni jednak zaprzeczyli, a obrona zażądała dlatego ich uwolnienia, jako też następnie Żórawskiego, oskarżonego o wykonanie różnych obstalunków z polecenia komitetu Działyńskiego. — Potem obrońca Janecki odczytał list jenerała Langiewicza, w którym tenże z powodu toczącego się procesu oświadcza: że komitet centralny warszawski najsurowiej polecał swoim podwładnym unikać wszystkiego, co by mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austrji. Obrońcy zatem żądali wysłuchania Langiewicza, do czego się jednak sąd nie przychylił. — Na posiedzeniach zeszłego tygodnia (d. 5, 6, 7 i 8 sierpnia) byli wysłuchiwani następujący obżałowani: Marjan Jaroczyński nauczyciel z Poznania, oskarżony że należał do komitetu celem uzbrajania i werbowania ochotników, na co jednak nie masz żadnych świadków, i oskarżenie polega tylko na tém, że w pugilaresie hr. Działyńskiego miał być zanotowany; krawiec Matyszewski oskarżony o należenie do tegoż samego komitetu; Władysław Łacki, którego uwięziono dlatego, iż w notatkach Działyńskiego znajduje się zapiszek o otrzymaniu 800 talarów od tegoż; Zygmunt Niegolewski (brat posła) i rządcza Molinek, oskarżeni, iż mają być zapisani w notatkach Działyńskiego, pierwszy jako lustrator, drugi jako komisarz powiatu bukowski, na co jednak żadnych dowodów nie było. Wśród tego słuchano także różnych świadków; między temi Francuz Fogered, który przybył do Poznańskiego, zatrzymywał się po dworach, lecz nie poszedł do Królestwa, a że jego wielkie nadzieje nie spełniły się, podawał się za szpiega władzom pruskim i groził zemstą Polakom; ten powiedział, że Polacy mówili, iż jak pobiją Moskała, pójdą na Prusaka; lecz obrona odrzucała wiarygodność jego świadectwa, ponieważ ze zemsty mówi. Gdy zaś wezwana na świadectwo szlachetna pani Szczaniecka do sali wstąpiła, powstali dla okazania jej czci wszyscy oskarżeni. Ta zeznała, że ona posłała hr. Działyńskiemu na wsparcie nieszczęśliwych w Królestwie 800 talarów przez siostrzeńca swego Zygmunta Łackiego, za co uwięziono potem Władysława Łackie-



go. Po tém wysłuchaniu uwolnił sąd Władysława Łąckiego, Molinka, Zygmunta Niegolewskiego, Jaroczyńskiego, tudzież Hoffmanna, Ohnsteina, Oberfelta i Kaniewskiego. — Dotąd sąd uwolnił 9 obżalowanych. Można też powiedzieć, że skarga o zbrodnię stanu przeciw Prusom przez obrońców już całkiem jest zbita. —

**Polska.** Zniesienie klasztorów w Kongresówce już ma być wkrótce ogłoszonem. Mianowicie ma się to jednak dotyczyć tylko tych klasztorów, które brały udział w powstaniu. — Aresztowania trwają ciągle, i nieustannie zapelnia się niemi cytadela warszawska, lubo co parę tygodni po kilka set osób z niej wywożą. — Berg stara się mimo to nadać Warszawie postać wesołego miasta. Kazał posprowadzać z różnych stron to muzykantów, to komedjantów, urządzać zabawy w ogrodach; ale cóż kiedy Polacy nie chcą się bawić i weselić, i smutek wszędzie, chociaż żałobne kolory są zakazane. — Na wybrzeżach żmudzkiech miał patrol moskiewski przytrzymać łódź, w której znaleziono skrzynię z ładunkami.

**Moskwa.** Minister spraw polskich w Petersburgu Łęski, został przepuszczonym, a w jego miejsce został Płatonow ministrem zamianowany. Dotąd, i nawet za cara Mikołaja, był ministrem dla spraw polskich zawsze Polak, za terazniejszego cara i tę posadę dano Moskalowi. —

— Według ogłoszonego ukazu ma być założony uniwersytet nowomoskiewski w Odesie, i otwarty będzie dnia 1 maja 1865. —

**Niemce.** W układach handlowo-celnych toczących się oddawna między Austrią i Prusami, występują wciąż na jaw jakieś nieporozumienia. Austrija żądała przystąpienia do związku cłowego prusko-niemieckiego, i przeto domagała się od Prus zerwania traktatu handlowego z Francją. Austrjacki przemysł bowiem pielęgnowany pod ochroną cel, nie wzrósł tak silnie, aby mógł wespół u biegać się z Zachodem. Prusy jednak mając już od dawniejszego czasu swobodniejsze ustawy przemysłowe, nie lękają się konkurencji, i nie chcą odstąpić od traktatu cłowego z Francją. Przez to zaś Prusy utrudniają Austrii złączenie się z Niemcami w sprawach materialnych. Większość niemieckich państw atoli idzie za Prusami, i teraz Prusy odkazały Austrię, aby też, jeżeli chce jakich zmian w traktacie prusko-francuskim, udała się o to do Paryża. Francja zaś podobno żadnej zmiany nie chce zrobić. Aby rzecz tę ułatwić, ma się zejść w Pradze konferencja cłowa prusko-austrjacka. —

— Rząd wirtemberski, z powodu pobytu cara Aleksandra nad jeziorem Bodensee, zawezwał władze szwajcarskie, aby zaprowadziły ścisłą kontrolę nad Polakami bawiącymi w Szwajcarji. To wezwanie sprawiło wiele złego humoru w Szwajcarji. —

**Danja.** W północnym Szlezwiku zbierają podpisy do króla duńskiego względem utrzymania się przy Danji. „Ber. Tid.“ pisze o adresie północnych Szlezwiczów, który mówi: że przedugodne punkta pokoju jak najboleśniej dotknęły mieszkańców duńskich północnego Szlezwiku. Ludność tamieczna zawsze była ożywiona najgłębszym uczuciem przywiązania do panującego domu duńskiego i do ojczyzny duńskiej. Dla tego podpisani wyrażają najgorętsze życzenie i przysięgają, że powszechnem pragnieniem jest w północnym Szlezwiku pozostać w połączeniu z Danją i raczej podzielić Szlezwik stosownie do narodowości, aniżeli połączyć go z Holsztynem i Niemcami. — Podpisy do adresu zbierają

się tajnie, bo Prusacy odbywają rewizję, i aresztują podpisujących. —

**Francja.** Marszałek Mac-Mahon, został mianowany gubernatorem Algierji. —

— Sławny wiszatel litewski Murawiew, przybył do Paryża. Policja tamtejsza z powodu jego obecności zarządziła wszelkie środki ostrożności, dla uniknienia możliwego zamachu na jego osobę. — Wszędzie Moskali prześladuje trwoga. —

**W Anglii** krąży adres, już mnóstwem podpisów okryty, przemawiający do ludów Ameryki północnej, aby zaprzestali bratobójczą wojnę. —

**Włochy.** Znany przywódzca bandytów Crocco z kilku towarzyszami oddał się w ręce żandarmerji papieskiej w Agnani, która go do Rzymu odstawiła. — Inny przywódzca bandytów, Farrini, wydany został przez Francuzów władzom włoskim, a Tortora wszedł w układy z generałem Pallavicini i zamierza się poddać na łaskę. Widocznie bandytyzm, ta trwoga mieszkańców w Neapolitańskim, chyli się już do upadku. —

— Z Turynu donoszą, że między Rzymem i Paryżem toczą się układy, celem pojednania Papieża z Wiktorem Emanuelem. —

— Papież założył seminarjum dla duchownych polskich. Zapewne jednak tylko Galicja i Poznańskie dostarczą do tej szkoły uczniów, bo Moskwa zabroniła wstępu. —

**Serbja.** Skupczyzna narodowa w Białogrodzie jest bardzo skromną i potulną. Na dowód tego, wybrała sobie komisja adresowa sekretarza rządowego na prezesa. A ponieważ z członków komisji żaden nie umiał napisać adresu, tak otrzymał tenże prezes komisji polecenie napisania go. Ten zaś jako wierny sługa pana swego przedłożył swój koncept najpierw ministrom a dopiero potem Skupczynie, która go z największą pokorą zatwierdziła bez rozpraw, i posłała księciu polecając deputowanym, aby głośno krzyczeli „Živio“. Zresztą posiedzenia skupczyny odbywają się przy zamkniętych drzwiach, chociaż ustawa z 1861 roku tego nie postanawia. Rząd usprawiedliwia to tępem, aby prostym i do publicznego mówienia nieprzyzwyczajonym deputatom nie odjąć śmiałości. —

**Rumunja.** Rząd rumuński wydał rozporządzenie do wydalenia cudzoziemców z kraju. Przeciwnie temu reklamowały wszystkie mocarstwa europejskie, z wyjątkiem Moskwy, która się obawiała, aby polski rząd narodowy nie obrał tam sobie siedliska. —

**Ameryka.** Konwent w Chicago zamianował generała Mac-Clellana na przyszłego prezydenta, a Pandletona z Ohio na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. —

#### Rozmaitości.

— Dzienniki czynią uwagi nad przyjazdem do Szwalbach dwu monarchii, cesarzowej moskiewskiej i francuskiej. — Cesarzowa moskiewska przybyła w galowym dworskim powozie panującego księcia nassauskiego, w towarzystwie niezliczonej służby w niezliczonych pojazdach. Przed powozem carowej jechali żandarmi nassausecy, a zaraz za nim sam dyrektor policji w największej gali. Podczas przejazdu cała droga z Wiesbaden do Szwalbach obsadzona była parkanem uzbrojonych leśniczych i służby polowej, a w samym Szwalbach założono osobne biuro policyjne, z około 30 urzędników i agentów, których zadaniem jedynem było strzeżenie osoby dostojnej monarchini Półnoey. — Całkiem inaczej pokazała się cesarzowa Zachodu. W Wiesbadenie wszyst-



ko przygotował książkę Nassau jak na powitanie carowej, tylko że sam nie był obecnym, bawiąc gdzieś na wyścigach konnych. Na dworcu kolei witali ją adjutanci księcia, na jej usługi stały gotowe powozy dworskie, żandarmi czekali do eskorty. Lecz cesarzowa wszystko to odprawiła, i wsiadłszy do fiakra, pojechała do Szwalbach. Orszak jej składał się tylko z najbliższych dworzan i służby. Publiczność wszędzie ją witała żywymi okrzykami, na które uprzejmym uśmiechem i ukłonem odpowiadała. —

— „Gaz. Kol.“ podaje wypadek, który zgrozą przejął bawiących w Paryżu Moskali. Podczas uroczystego nabożeństwa w kaplicy moskiewskiej d. 7 bm. odprawionego w rocznicę koronacji cara, na którym byli wszyscy członkowie poselstwa moskiewskiego, nagle podczas podniesienia rozległ się okrzyk grzmiący: „Niech żyje Polska!“ Zgromadzeni skamieniali z przerażenia, gdyż okrzyk ten był jakiegoś nadziemskiej okropnej grozy.

— W Berlinie zmarł niedawno Henryk Moll, wydawca gazety „Korrespondenz“, który pomimo słabości musiał odsiadywać karę więzienną. Przez 6-tygodniowy przeciąg prosił wiele razy o przeniesienie go do szpitala, co jednak nie uwzględniono, jako też nie pozwolono mu widzieć się z żoną i dziećmi. Po odsiedzeniu kary, musiano go wynieść z kaźni i odwieźć do domu, gdzie w dzień później zmarł. —

### Z Cieszyńska.

-- Nadzieja poprowadzenia kolei żelaznej około Cieszyńska do Węgier zdaje się być bliską spełnienia. Plany już są wypracowane. Jak wiadomo, już wprzód przedsiębiorcy belgijscy Riché i Fiennez ułożyli plan tej kolei. Dnia 3 bm. zaś przybyli inżynierowie rządowi dla rozpoznania owego planu. Zdaniem tychże, budowa projektowanej kolei nie natrafia na trudności techniczne, a w porównaniu będzie mniej kosztować niż inne koleje. Osobliwie dogodną jest przestrzeń od Bogumina aż do Jabłonkowa. Rządowi inżynierowie porobili jednak niektóre zmiany w pierwotnym planie. Mianowicie spojenie nowej kolei z koleją północną nie ma być w Dziecimorowicach, ale pod Boguminem. Zmianą ta ona iść przez okolicę, gdzie się znajdują kopalnie węgla: Rychwałd, Porębę, Orłową, Dąbrową. Na linii wzdłuż Śląska wyznaczone są następujące stacje: Bogumin, Karwina, Cieszyń, Trzecie. Jabłonków. Z Karwinie wytkniętą jest linia po lewym brzegu Olzy aż do Cieszyńska. Tu ma iść przez Brandys około terazniejszej pływalni, i przez przedmieście Saską Kępę około trzech myt (rogatek). Tu też po lewej stronie węgierskiej drogi ma stanąć kolejec, którego bliskość dla miasta jest wielce ważną. Dalej pod Baliną przejdzie kolej przez Olzę, i po tym brzegu poprowadzoną będzie do Trzecie. Co się tyczy gwarancji czynszów, to już takową ministerstwo miało przychylnie załatwić, i potrzeba jedynie jeszcze przyzwolenia rady państwa, której projekt tej kolei na przyszłym zebraniu będzie przedłożony. —

-- Wystawa rolnicza, która się miała odbyć w Cieszyń w pierwszych dniach października r. b., została odwołaną, z powodu zarazy bydła w sąsiednich krajach. —

— Na budowę kościoła ewangelickiego w Skoczowie darował król pruski tamtejszemu zborowi 100 talarów. —

— W niedzielę odbył się przy tutejszym zborze ewang. wybór czwartego nauczyciela i dyrektora dla nowo urządzonej szkoły głównej. Wybrano jakiegoś prywatnego nauczyciela z Śląska pruskiego. Widać kierowano się przeważnie mniemaniem, że co obce, to też musi być lepsze, gdyż według przedłożonych świadectw pominięto lepszych i już znanych miejscowych konkurentów. Można także powątpiewać, ażali wybór jest zupełnie legalnym, gdyż z członków należących do szkolnej gminy zbyt mało się zeszło, ponieważ o tym nie wiedzieli. Dziwić się także należy, iż presbyterstwo, zastępujące zbor, które w ogłoszeniu konkursu postawiło za warunek znajomość języka polskiego, od tej zasady odstąpiło. Wprawdzie zobowiązano wybranego, ażeby do roku nauczył się po polsku; lecz powątpiewamy, aby tego starszy człowiek dokazał. Ponieważ do szkoły tej należy prawie

wyłącznie polska młodzież, to przynajmniej tymczasem będzie jej nauka bardzo utrudniona, i będzie dla niej raczej męczarnią niżli nauką. — Na poprzednim zgromadzeniu zboru uchwalono też odbudowanie alumneum, które ma stanąć na nowym miejscu i będzie powiększonem na 60 uczniów. Poważne jednak głosy opierały się temu, żądając wystawienia alumneum na terazniejszem miejscu i dla takiej liczby jak dotąd, a to z tej przyczyny, iż fundusze dotąd nie wystarczają. —

— „Opavsky Besednik“ podając, że redaktor Gwiazdki Cieszy. w skutek skargi Tomasza Kudasa dyrektora szkoły niższorealnej wadowickiej został skazanym, a najwyższy sąd już załatwił złagodzony wyrok drugiej instancji, znów dopuścił się myłki w swém doniesieniu. Według aktu oskarżenia bowiem p. Tomasz Kudas tylko zezwolił na skargę, którą prowadziła prokuratura. —

### Miejsce Nauczyciela i Kantora,

z stałą placą roczną 600 zł. w. a. jest w ewangelickiej szkole głównej we **Lwowie** w Galicji do obsadzenia.

Wymaga się udzielania nauki we wszystkich przedmiotach naukowych szkół głównych i w śpiewie, (razem 23 godzin naukowych tygodniowo) — tudzież w przypadkach zastępowania organisty w graniu na organach.

Żądana jest także znajomość języka polskiego i rysowania. Ubiegający się o tę posadę mają najdalej do połowy października r. b. podać swe zaświadczenia z odbytych nauk, uzdolnienia i dotychczasowej działalności do Starszeństwa zboru ewangelickiego we Lwowie pod adresem pana Karola Wernera.

**W Administracji Postępu w Wiedniu — Josefstadt** Rettergasse Nr. 7 jest do nabycia, właśnie wyszły w Lipsku:

### Kalendarz narodowy na rok 1865.

Kalendarz ten, 8 arkuszy druku, ozdobny licznymi rycinami zawiera: Święta kościoła rzymsko-katolickiego i greckiego — zaćmienia słońca i księżyca, wschód i zachód słońca, odmiany księżyca i t. p. Następnie: Sprawa polska lat ostatnich. *Żywoty* (z portretami) Leona Frankowskiego, Mieczysława Romanowskiego, Pawła Suzina, Zygmunta Sierakowskiego, Józefa Korzenowskiego, Junka Blankenheima. *Opisy*: (z rycinami) Morderstwa Moskali w Warszawie, Ratusz warszawski, Flisy, Szpital „Dzieciątka Jezus“, Bitwa pod Kobylanką, pod Kowalą, w lasach H-życkich, Kurpie, Mogiły na Powązkach, — *Poezje i Powieści*: O nie płacz, Pod Budą Zaborowską, Śmierć trębacza, Chód o północy, Z tajemnic Warszawy, Opowiadanie starego Abbasa itp.

Kalendarz ten jedyny w swym rodzaju, pierwszy który wyszedł po za obręb dotychczasowych kalendarzy, stanowiący nader interesującą kartę krwawych dziejów ostatniego powstania, mile pewno w każdej rodzinie znajdzie przyjęcie. — **Cena egzemplarza 80 centów., tuzin 8 zł. w. a.**

### Edykt.

L. 6706.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszyń daje do powszechnej wiadomości, że **w czwartek d. 29 września r. b. rano o godzinie 9** we wsi **Puńcowie** będzie **posiadłość** małoletniego Karola Andresa pod L. 33 **na trzy lata** tj. od 1 października 1864 do 1 października 1867 **parcelami** najwięcej podającym **wynajęta**, zaś do gruntu przynależne przedmioty, mianowicie 2 konie, 1 krowa, kilka wozów i różne gospodarze narzędzia za gotową zapłatę będą **przez licytację sprzedane**. Mający chęć do najmu lub kupna niniejszem zapraszają się.

**Cieszyń d. 13 września 1864.**

C. k. radca sądu obwod. Segeth.

### Wystawienie na sprzedaż realności.

Dnia 24 września r. b. przed południem o godzinie 10 będzie w tutejszym c. k. miej. del. sądzie powiatowym w drodze **dobrowolnej licytacji** sprzedana **posiadłość**, należąca do pozostałości po **Janie Brodzie** pod Nrem 34 w **Koniakowie**, na **2500** zł. w. a. szacowana, do której należy gruntu 6 jochów 375 sąg kwadratowych.

Ku tej licytacji zapraszają się chęć kupna mający z tym dodatkiem, iż każdy licytant ma złożyć wadium **250 zł. w. a.** — Extrakt tabularny, protokół szacunkowy i warunki licytacji mogą być w kancelarii sądowej przejrane.

**Z c. k. m. del. sądu powiatowego w Cieszyń d. 4 września 1864.**

C. k. radca sądu obwod.: Segeth.



Cena w miejscu:

całorocznie 4 zł.

półrocznie 2 zł.

ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową

całorocznie 4 zł. 60 k.

półrocznie 2 zł. 30 k.

ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 39.

Cieszyn dnia 24 Września 1864 roku.

## Ogłoszenie przedpłaty.

*Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy więc do dalszej przedpłaty. Szanownych Czytelników, którym przedpłata doszła lub dochodzi, i dalej pismo to odbierać sobie życzą, wzywamy przeto, aby rychło dalszą należność nadesłać raczyli. Szczególniej zaś zwracamy się do tych, którzy zaległej należności jeszcze nie złożyli, aby uwzględniili stosunki redakcji a mianowicie przypadki w tym roku ją trafiające, i pośpieszyli bez zwłoki do wyrównania swych zaległości.*

## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W.

VII. (Ciąg dalszy.)

Trudno opisać z jaką radością Maciej powracał do domu. Jeszcze może nigdy nie był ze siebie tak kontent jak teraz. Wszystko go jakoś cieszyło i ani jedno zmartwienie nie przeszło mu przez myśl. Bo jakżeż miał się martwić, kiedy widział swoją ukochaną córkę panią na folwarku. Wiedział on i o tém dobrze, że Zośka mile na żołnierza spoglądała, a więc najchętniej pójdzie za niego. Przyszedłszy do domu, opowiedział całą rzecz, a niebawem wymknął się i czémprędzej pobiegł do Ieka.

„Nie mówiłem“, rzecze tenże zadowolony, „że mi przyjdziecie podziękować. Ja wiedział o tém, że wy będziecie bardzo kontenci, bo któżby się z takiego szczęścia nie cieszył, kiedy to jest ślepe szczęście“.

„A niech wam ta mój Ieku wszystko idzie jak najlepiej, kiedyście tacy dobrzy dla mnie“, odpowie Maciej.

„Alem wam jeszcze o tém nie powiedział Macieju, że i wy się musicie do tego przyłożyć, bo panu firerowi trochę brakuje pieniędzy do folwarku, dlatego nie zgodził się jeszcze.“

„A ileż mu to jeszcze może brakować?“ zapytał ciekawie Maciej.

„On mówił“, odpowie arendarz, „że mu jeszcze pięć stówek potrzeba“.

„O dla Boga!“ odpowie zakłopotany Maciej, a zkądżebym ja tyle pieniędzy wziął?“

„Co wy se żartujecie Macieju?“ rzecze śmiejąc się arendarz, „wy byście takiej bagateli nie mieli dać, wy taki gospodarz, a zresztą wiecie dobrze o tém, ile ten folwark może kosztować, a co to jest pięć set reńskich naprzeciwko kilku tysięcy“.

„Ale jak mię widzisz mój Ieku, tak prawdę mówię, że tyle pieniędzy nie mam.“

„A co to szkodzi, że nie macie, to sobie możecie pożyczyć trochę a swoich resztę, to i będzie.“

„Któżby mi też tu pożyczył“, rzecze skrobiąc się po głowie Maciej.

„Ny, to i ja wam mogę pożyczyć ze trzy stówek, bo i na wesele będziecie zapewne potrzebować.“

„A mój Ieku, niechże ci Pan Bóg da zdrowie, kiedyś taki uczciwy. A wieleż byś też chciał od tych pieniędzy procentu?“

„Myślicie Macieju“, odrzecze z powagą Iek, „że ja od was będę dużo żądał?... ja tak po przyjacielsku, abym tylko nie stracił. Komu innemu, to pewnie bym tego nie uczynił, ale wy to mi tylko zapłacie na tydzień krajcar od reńskiego“.

Maciej ucieszył się takiem braterskiem postępowaniem, a uściskawszy arendarza za życzliwość, wziął za pióro i tym sposobem położył swoje nazwisko, podpisując się na wypłacenie długu wraz z procentem, jeden krajcar na tydzień od reńskiego. — Tać to przecie i ubogiemu da się często krajcar, myślał sobie poczciwy Maciej, a człowiek nie zbiednieje, — toć i taki mały procent będę w stanie zapłacić. Dobry widać człowiek ten Iek, szkoda, że się wcześniej na nim nie poznał; — a co on dla mnie zrobił, toćby przecie i chrześcianina tak życzliwego nie prędko zdybał.

Tak myślał dobroduszny Maciej, a nie przyszedł na to, a raczej, nie umiał sobie porachować, ile to na rok będzie musiał od tej sumy zapłacić. Nieszczęśliwy nie wiedział, że tonie w bezdenną przepaść!

Wziąwszy Maciej od arendarza trzy sta reńskich, pobiegł zadowolony do domu, i zaczął się naprawdę krzątać koło różnych przygotowań do wesela; boć to przecie dla tak znakomitej osoby trzeba było wystąpić ze wszystkiem hojnie i wspaniale. Widząc to Zośka, ucałowała rękę dobrego ojca, i bez wszystkiego sama się przyznała, że kocha pana firera.

VIII.

Wkrótce potem ksiądz na ambonie, ogłosił pierwszą zapowiedź Franciszka Piekuta, byłego wojskowego, ze Zofią Skibianką, a za dwa tygodnie, miało się odprawić wesele. Wszyscy się tém nie mało cieszyli, ale najwięcej Zośka; bo jakżeż nie miała się cieszyć, widząc przed sobą przystojnego i bogatego męża? Ale sąsiedzi i przyjaciele Maciejów, zaczęli później coś między sobą szeptać, a niekiedy nawet widocznie da-



wali do poznania, że na tém nienajlepiej wyjdą. Maciej jednak nie zważał nic na wszystko, bo przecież sam się naocznie przekonał, będąc w Makówce, a zresztą wytłumaczył sobie to krótko, że ludzie w podobnych razach zawsze coś znajdują do mówienia, a koby na ich mowy zważał, toby do niczego nie doprowadził.

Zadowolniony pan firer, przebrał się niebawem po cywilnemu, i włożył na siebie porządne suknie mieszczanskie, co widząc Maciej, jeszcze się więcej tém pocieszył, i uściskał za to serdecznie swojego zięcia. Teraz już nie mówiono mu inaczej tylko panie Franciszku.

Czas jak zwykle ulatywał nader śpiesznie, a wkrótce nastąpiła chwila, w której miało się nowe stadło połączyć. Sprowadzono muzykę, zaproszono mnóstwo sąsiadów i przyjaciół, i bawili się wszyscy ochoczo i wesoło.

Zbliżyła się nareszcie chwila wybierania się do ślubu. Jest to nader ważny moment dla każdego w ten stan wstępującego, dlatego nikt z igraszką nie przystępuje, ale z jakimś niepojętym wewnętrznym wzruszeniem. I nasza Zośka, chociaż kochała pana Franciszka mocno, gdy jednak miała pójść do ślubu, rozbeczała się w głos do nieupamiętania. — Długo, długo szlochała, klęcząc u nóg błogosławiących ją rodziców, ale i ci od płaczu wstrzymać się nie mogli. Był to rozdzierający widok, patrzeć na tę rodzinę, tak rzewnie nad sobą płaczącą, dlatego też i wszystkim obecnym łzy w oczach stanęły. Maciej snadź nie mógł tak prędko utulić swojego rozdrażnionego serca, nie dokończył nawet błogosławieństwa swemu ukochanemu dziecku, tylko uściskał go, a zakrywszy sobie twarz rękami, opuścił to smutkiem przepełnione miejsce. I gdzież poszedł? zapytacie mię może moi mili! Otóż poszedł na ogród w to samo miejsce i pod tę samą gruszę, gdzie tak szkaradny sen miał, i tam do woli wypłakał się i wyszlochał. Widać jakieś niedobre przeczucie dręczyło go i niepokoiło.

Niezdługo powrócili od ślubu, a jak zwykle zaczęto tańczyć i bawić się wesoło. Gdzieś zniknął nagle ten smutek, co przed kilku godzinami w całym domu panował, i zamienił się na powszechną radość. Maciej przywołał do komory pana młodego, a odliczywszy temuż pięćset reńskich, oddał się z domu.

Długo nie było go widać, ale nie dziwnego. Dobry ojciec, myśląc o szczęściu swojego dziecka, lecz nie o weselu, pobiegnął natychmiast do Makówki, aby zapewnić właściciela folwarku, by nikomu innemu tegoż nie sprzedawał jak tylko jego zięciowi.

Późno w nocy, gdy już wielu weselników udało się na spoczynek, pan młody wymknął się z domu i pobiegnął do arendarza. Icek powitał go bardzo grzecznie, a kazawszy swojej Surze herbaty zgotować, zamknęli się obaj w drugiej izbie. Długo tam tak siedzieli, popijali i rachowali się, a gdy już dobrze świtać zaczęło, pożegnał pan młody arendarza, który go kawałek

za karczmę odprowadził. Widać obydwa byli ze siebie kontenci, bo się obaj dobrze spisali. —

Zaledwie wesele się zakończyło, a Maciejowie cośkolwiek głowę sobie uspokoili, przybył do nich niebawem i Icek. Maciej powitał go grzecznie, i chciał po przyjacielsku gością uraczyć, lecz zawiódł się bardzo, bo ten nie tylko nie chciał nic przyjąć, ale nawet mówić nie dał wiele do siebie, tylko zaraz zaczął wyliczać straty i trudy, które przy ożenieniu pana Franciszka ze Zośką zmuszony był ponieść. Maciej nie mógł sobie zmiany tak nagle wytłumaczyć, ale w końcu uznawszy po części co do należytości słuszność Icka, a nie mając nic pieniędzy, dał mu dwuletniego żrebea. Lecz Icek nie kontentował się tém wcale, i żądał jeszcze w dodatku krowę. Zmartwiło to Macieja niezmiernie i nie wiedział co począć. Pożyczyć pieniędzy nie było od kogo, bo już się dosyć na wesele zawikłał, a nie chcąc z wierzyicielem w kłótnie i ambarasy wchodzić, dla miłej zgody, dał mu i to co żądał; bo przynajmniej pocieszała go ta myśl, że chociaż sam natracił i znacznie się wyniszczył, to przynajmniej swoje dziecko za to uszczęśliwił. Ależ pocziwy Macieju:

„Doznasz ty wkrótce na jakie odmiany,

Człowiek w tej życia pielgrzymce skazany!”

#### IX.

Mijały dnie i tygodnie a pan Franciszek o kupnie folwarku nikomu nawet nie wspominał. Dziwiło to Macieja bardzo, ale myśląc, że może ma właśnie jaki interes w tém, nie mówił mu długo nic. Nareszcie ośmieliwszy się raz jednego, zapytał zięcia, dlaczego się z tą rzeczą ociąga? lecz ten nie odpowiedział na to i słowa, zebrał się i wyszedł z domu. — Niebyło go widać dzień, dwa, trzy, a niespokojność Macieja stawała się coraz większą. Zośka płakała po całych dniach i nocach i nie mogła sobie tej nieobecności męża w żaden sposób wytłumaczyć. Biedna kobieta kochała go bardzo, a on widać nawet o niej nie pomyślał. Maciej chodził tu i owdzie, dowiadywał się to w karczmie, to między sąsiadami, ale mu nikt tego nie mógł wytłumaczyć. Każdy na zapytanie ruszył ramionami, a biedny Maciej jak z niczém przyszedł, tak z niczém odszedł. Kilkakrotnie chodził i jeździł stroskany ojciec to do pobliskiego miasteczka, to do Makówki, ale mu nikt nie umiał pewnej wiadomości o zięciu powiedzieć, bo go nikt nie widział.

Niespokojność i rozpacz Macieja dochodziła do najwyższego stopnia. Nie jadł, nie spał, tylko chodził jak błędna owca, a nie nigdy nie mógł się dowiedzieć. Lecz nie długo to tak trwało, bo w końcu przyszedł Maciej na ten domysł, że jest okropnie zawiedziony i oszukany. Przypomniawszy sobie ów złowrogi sen w ogrodzie, i umiał sobie go już dokładnie wytłumaczyć, że ogień przepowiedział mu złodzieja, a tym złodziejem był ostrydy arendarz Icek, którego we śnie tak dokładnie



widział. Płacz i nientulony żal za dzieckiem swoim, ciągle Maciejowi towarzyszył, ale cóż to wszystko pomogło! — Zośka miała zostać opuszczoną sierotą. Biedna poznała dobrze swój los, dlatego też na jej policzkach lzy się nigdy nie osuszyły, aż jej oczy od ciągłego płaczu zaszły czerwonością. Nieszczęśliwa kobieta nie była ani prawdziwą mężatką, ani wdową, ani panną, a to ją najwięcej dręczyło i niepokoiło. Dok. n.

### Początek i wzrost monarchji pruskiej.

(Dokończenie.)

Od roku 1525 panowali tedy Hohenzollernowie w margrabstwie brandenburskiem i w księstwie pruskiem. Oba te kraje połączył następnie margrabia brandenburski Jan Zygmunt pod jeden rząd r. 1618, gdy potomkowie księcia pruskiego Albrechta, owego odstępcy zakonu i wiary wymarli. A zatem tegoż roku, w którym wybuchła wojna 30-letnia, złączyła się Brandenburgja z księstwem pruskiem. Lecz dopiero drugi następca po Janie Zygmuncie, Fryderyk Wilhelm, którego zowią „elektorem wielkim“, umiał z tego złączenia korzystać swoją przebiegłą i podstępną polityką. Zawierał on związki to ze Szwedami przeciw Polsce, to z Polakami przeciw Szwedom, to z cesarzem niemieckim, to z Francją, jak mu się wydawało być użytecznym, nie zważając na prawo lub słusność, i tym sposobem wydobył się z poddaństwa holdowniczego, którym był zobowiązany królowi polskiemu; prócz tego powiększył swe państwo znacznym obszarem ziemi, i nawet położył początek do paowania pruskiego nad Renem.

Począwszy od tegoż elektora wielkiego Fryderyka Wilhelma, historia państwa pruskiego stanowi nieprzerwaną pasmo szczęśliwego wzrostu i rozszerzania granic a pomocą owęj przebiegłej polityki. Syn zaś jego postępując wedle tych samych zasad, wymógł na cesarzu Leopoldzie I, że mu udzielił tytuł królewski, i r. 1701 był pod imieniem Fryderyka I koronowany w Królewcu na króla pruskiego. Na najwyższym stopniu tej chwały stanął jednak Fryderyk II. Żywo tkwi jeszcze w powszechną pamięć, jak król ten szydząc z wszelkiego prawa, wydarł cesarzowej Marji Teresie Śląsko: korony czeskiej, oraz jak pierwszy był powodem o nieszczęsnego rozerwania Polski i przywłaszczył sobie Zachodnie Prusy i Wielkopolskę — części tej sławnej niegdyś monarchji, której jego przodkowie byli wazami.

I dziwne to zrządzenie — dziwne te zachcianki Hohenzollernów! Za to że przodkowi ich za tani pieniądź sprzedana była Brandenburgja, część korony czeskiej, zachciało się potomkowi oderwać i drugi klejnot od tejże korony. Śląsko, — a za to, że Zygmunt I król polski dozwolił drugiemu ich przodkowi, wazalowi swemu, aby urządził księstwo pruskie, Fryderyk II stał się głównym róbarzem Polski.

W czasie wielkich wojen francuskich Prusy zachowały się zupełnie według zasad „wielkiego“ elektora Fryderyka Wilhelma i „wielkiego“ króla Fryderyka II. Gdzie się pokazywała jaka korzyść, gdzie się dało zyskać, tam były i Prusy. Na wiedeńskim kongresie nie ominęła je także nagroda. Dostały się im piękne kraje nad Renem, jak również nad morzem Bałtyckiem i nad Łabą. — Gdy się tak w dziejach państwa pruskiego rozpatrzymy, to i dzisiejszą politykę pruską łatwo zrozumiemy. —

Nar. L.

### Gospodarstwo i przemysł.

**O chodowaniu cieląt.** (Dokończenie). W pierwszych 4—5 miesięcy najwięcej przybywa cielęcia. Budowa kości musi się należycie rozwinąć, do czego potrzeba dużo wapna i fosforu. W drobnym, słodkim sianie, owsie, w roślinach strączkowych, w makuchach obficie znajdują się takie pierwiastki; trzeba ich więc dawać cielęciu codziennie, w stosunku do jego wzrastającej wagi. Kto zwierzęciu w jego młodości skąpi paszy, ten się z niego pięknego i silnego zwierzęcia nie dochowa, ten nie zdoła bydlęcia swego już w drugim roku do całkowitej wielkości doprowadzić. Niech taki gospodarz obliczy sobie, co lepiej wypadnie: czy 2 lata obficie i dobrze karmić i mieć doskonałe bydlę; czy też 4 lata mało karmić i mieć bydlę niedoskonałe. Obliczenie na korzyść 2ch lat rozstrzygnie.

Jak się już powiedziało, czystość jest główną rzeczą przy hodowli cieląt. Nie trzeba im też dawać dużo paszy naraz do żłobu, ale mało, a często. Żłób trzeba utrzymywać czysto, gdyż cielęta mają ten brzydki zwyczaj, że lubią łajnić do żłobów i kublów. Dlatego też jeżeli się czystości naczyń nie pilnuje, będą one śmierdzieć, i cielęta będą paszę w nich zostawiać. Również trzeba pamiętać o czystości legowiska. Dobrze też jest codziennie kazać cielęta zgrzeblować i szczotkować; przez to zapobieży się chorobom skórny i wszom. Ruch na wolnym powietrzu, kiedy jest pogoda, wielce jest dla cieląt, tak jak dla wszystkich zwierząt korzystny.

Kto ma dobre pastwisko, niech na nie wygania zimowe cielęta w maju a najdalej w czerwcu. Wpływa to bardzo zbawiennie na szybkie ich rozwijanie się i na późniejsze ich przymioty, mianowicie na mleczność. Pastwisko oszczędza też kosztów hodowli. Pastwisko musi jednak być dobre, pokryte słodkimi, soczystymi trawami i nie powinno wysychać podczas lata. — Kto nie posiada dostatecznych pastwisk, niech trzyma cielęta przez cały pierwszy rok na stajennej paszy, wedle tego, jak się już wyżej powiedziało. Obok tego jednak zawsze należy je codziennie, kiedy pogoda sprzyja, choć trochę na trawę puszczać.

Na drugą zimę, kiedy cielęta mają po  $\frac{3}{4}$  do 1 roku, pasza ich winna być mniej silną. Daje się im więc tylko obficie, dobrego siana, marchwi, buraków,



oraz nieco makuchów i soli. Obok tego daje się im pić letnią wodę z przymieszkami, o których wyżej wspominaliśmy. Stajnia powinna być wysoka, powinna mieć dostateczny przewiew, bez przeciągów, i temperaturę 12—14° R. Podściółkę utrzymywać trzeba suchą i starać się o czystość bydląt. — Na drugie lato cielęta muszą iść koniecznie na pastwisko, gdyż rozwinięte ich ciało musi nabierać siły, a do tego dojść może tylko za pomocą ruchu na wolnym powietrzu. Jeżeli pastwisko nie jest wystarczające, trzeba brak paszy dopełnić wieczór w stajni konieczną, trawą, zieloną kukurudzą lub mieszanką.

Kto cielęta wychowa w ten sposób, jak się tutaj pokrótce wskazało, ten dochowa się tak samców jak samiec, które mając półtora roku będą już zdolne do rozplodu. Woły robocze można już w trzecim roku, tylko zwolna, do roboty zaprawiać. — *D. R.*

**Rozkrzewianie winnych latorośli za pomocą pączków.** Sposób ten jest wynikiem badań Hudelota, a zastosowanie tegoż oszczędza przynajmniej trzy lata czasu. Sadzenie dokonywa się za pomocą pączków zrzynanych z kawałkiem drzewa w jesieni z dojrzałych latorośli, które u nas zwykle odcinają się na zimę. W blaszanym naczyniu objętości na jedną stopę sześcienną, można pomieścić kilkaset takich pączków i przesyłać je z miejsca na miejsce bez obawy uszkodzenia. —

Aby ziemniaki nie gnily, ani też nie wyrastały, należy miejsca, w których mają być przechowane, (piwnice, doły itd.), wysypać prochem węglanym, i same ziemniaki warstwami także przesypywać tymże prochem. Tak postępując, ubezpiecza się ziemniaki od zgnicia.

**Maszyna do wyrabiania kopyt szewskich** nowo wynaleziona przez Francuzów Bernier i Arbey. Za pomocą téjże można z drzewa wyrabiać doskonale kopyta, zawsze po dwa naraz, to jest na prawą i lewą nogę, do czego potrzeba tylko 6 minut czasu. Mając 6 modeli, które są z lanego żelaza, można wygotowywać kopyta różnej wielkości, dłuższe i krótsze, lub też węższe i grubsze według życzenia. —

#### Korespondencja z Proszowskiego. Wrzesień 1864.

Choć włościanin nasz nie może żadną miarą pojąć dzisiaj jeszcze, że to co zrobił dlań rząd moskiewski, zrobił mimowolnie, zmuszony naciskiem wypadków; jakkolwiek dzisiaj jeszcze uważa uwłaszczenie, wyzwolenie swoje z pod władzy szlachty za bezpośredni dar carski; jakkolwiek dar ten niezmiernie materialny byt i stanowisko jego polepsza, — jednakże bądź dlatego że na przyrzeczeniach i poprzednich obietnicach tylokrotnie zawiedzionym został, bądź z wrodzonego *przeczuca* osobistej godności, nie dał się złapać na lep materialnych dobrodziejstw dawcy, nie rzucił się ślepo w jego objęcia, wziął je jako opatrzny wymiar sprawiedliwości, bez wielkich uniestów radości, bez zawrotu głowy od ogromu szczęścia; — a jak z spokojem znosił ciężką dolę poprzednich dni, tak z spokojem zupełnym przyjął wieść o nadziei polepszenia swojego

losu. — Fakta też z dzisiejszego życia ludu naszego zadają jawny kłam nieprzyjaciółom i potwarcom jego, silącym się dowieść, że w rachubę przyszłości nigdy go brać, nie nań rachować, nie na nim budować nie można. Dziękujemy Bogu, że istocie przez tyle wieków tak zaniedbanęj moralnie, nie dał zezwierzęcić się, że nam ją dochował taką jaką jest, że w nieuprawnnej roli jej serca tyle zarodów dobrego zostawił, iż kiedyś przy starannęj pieczy i powolnym rozwoju, najbujnięj może zakwitnąć i najpożądańsze wydać owoce. Bez wątpienia, niezwykłego trzeba starania, nadzwyczajnej opieki wychowawczęj, aby rozwinięty dobre z natury skłonności, zrobić z ludu naszego i duchową podporę narodu; ogromną tu trzeba siły woli i zasobów prawdziwego poświęcenia; lecz jest to dzisiaj jedno z najszerszych pól, jedna z najprostszych dróg do prawdziwej, wiekopomnej zasługi dla kraju, dla pracy prawdziwego patriotyzmu. — Ale jak z jednéj strony, patrząc na życie włościan, na ich już dzisiejszy moralny rozwój, z przekonaniem powiedzieć możemy, że udanie się pracy téj jest nietylko możliwem, ale pewnem nawet, — tak z drugiey znów, przyglądając się życiu tych, którzy do pracy téj najprędzej wziąć się powinni, bo najłatwiejby im to przyszło. z pewną obawą i trwogą spoglądać w przyszłość musimy.

Komisji włościańskiej, wysłanej przez komitet u rządzący, a złożonej z samych Moskali, po większej części oficerów, jakoś tępo idzie; chociaż dotąd zajmuje się ona tylko dochodzeniem praw włościańskich do pustek, to jest osad opustoszałych i zajętych a dwór po r. 1846, i obrachowaniem należnej właścicielom większym spłaty za grunta włościańskie. — Chłopi nasi na tych wysłanników patrzą z coraz większym niedowierzaniem, a nawet coraz częściej przychodzą czyna do zajść, wcale nie dowodzących legalno-lojnomoskiewskiego patriotyzmu w włościanach polskie. — Mógłbym się tu powołać na wiarygodne świadectwa pp. podpułkownika Zybyna, urządzającego okręgi przowski i szkalbmirski; Emilianowa miechowski; Włosowa stopnicki i innych. Drugi mianowicie przypomni sobie zachowanie się włościan wsi Makowa, i żądanie swoje, zanesione do naczelnika wojennego owiatu Miechowskiego o asystę i pomoc kozacką.

Naczelnicy wojenni, o ile gniotą dwory miasta, o tyle w skutek wyższej instrukcji postępują chłopami jak najłagodnięj. Obecnie naczelnicy zastawiają (częstkowi) zajmują się oznaczeniem i rozkładem pensyj dla nowoobranych wojtów gmin; ale jakkolwiek znaczną nakładają na dwory, włościanie i tak na płacenie reszty przystają z niechęcią, a za rzykładem gminy Sielec w Szkalbmierskiem, gdzie urządził kapitan Michajłowski, może całkiem płacić nie gda chcieli.

W początkach bm. przeglądając gubernję Radomską, naczelnik wojenny téjże gubernji Bellgarde, prze-



jeźdźał przez powiat miechowski. Lustrując załogi miast zwoływał także zarządy miejskie i gminne. W Książu Wielkim, własności Wielopolskiego, pytał się wójta gminy, włościanina, który jak się pokazuje, nie uznał potrzeby strojenia się do pana jenerała w świąteczne szaty, i przedstawił mu się w zabłoconych butach i starą sukmanie: dla czego tak ubogo ubrany i czy bierze pensję wójtowską? Otrzymaawszy odpowiedź, że dotąd jeszcze nic nie dostał, pocieszał go nadzieją przedkiego ję odbioru i zalecił, aby jeżeli pan z wypłatą się opóźni, wstawił mu exekucję i za karę kazał 2 i 3 ruble nawet dziennie płacić. — Tenże jenerał-naczelnik polecił sądowi wojennemu w Kielcach przeprowadzić na nowo śledztwo aresztowanych przed kilku miesiącami obywateli w Stopnickiem, bo rezultat jego obecny nie wypadł po myśli pana jenerała, jakkolwiek prowadził je jenerał-major Czengiery. — W Miechowskiem aresztowano świeżo p. Romualda Gostkowskiego z Zagród, znanego z konserwatywnych i wstecznych zasad; ktoś bowiem denuncjował, że od niego wyszła rewolucja w Krakowskiem. Aresztowano także Józefa Sikorskiego z Bukowskiej Woli i Stefana Paprockiego z Bejse. — W tej chwili dowiaduję się z dość pewnego źródła, że czy to w skutek zajść komisji z włościanami, czy z innych powodów, osady opustoszone nawet przed 1846 r. będą pretendującym włościanom zwracane. — I. N.

### Przegląd polityczny.

Układy pokojowe z Danją, większe jak się zdaje przedstawiają teraz trudności, aniżeli prowadzenie wojny. Prawdopodobnem jest bardzo, że mocarstwa sprzymierzone były w większej zgodzie podczas wojny, aniżeli są w układach pokojowych. Widocznie zaś nieporozumienie Austrii i Prus co do ostatecznego celu, powiększa upór Danji. Mówią, że na posiedzeniu konferencji w Wiedniu d. 13 bm., Danja żądała tej samej linii rozgraniczającej Szlezwik, którą sprzymierzonym odrzucili na konferencji w Londynie. To też wiedeńskie dzienniki, które przed niedawnym pocieszały nas, że rokowania pokojowe idą przewybornie, umilkły teraz. — Oprócz sprawy granicznej, jest jeszcze sprawa finansowa. Mianowicie żądają mocarstwa, aby Danja odstąpiła na rzecz księstw odłączonych także część swego majątku Sundowego, który posiada z opłat od towarów na Sundzie. Lecz Danja utrzymuje, że ten fundusz należy wyłącznie do niej, a nie do księstw. — Ludność duńska Szlezwiku także nie jest bezczynną. Zbierają tam podpisy na adres do króla duńskiego, wyrażając niezłomną wolę pozostania przy Danji. Prusacy zaś uważają to za zdradę, zakazują podpisywanie takowych petycyj, aresztują i karzą zdybanych według ustaw wojсковych. — D. 12 bm. deputacja Szlezwiczów wręczyła królowi duńskiemu podobny adres. Król odpowiedział jej, iż szczerze pragnie utrzymać Szlezwik północny dla królestwa, i wszelkich doloży usiłowań ku temu zmierzających. Dodał, że chociaż ma słabą nadzieję spełnienia tych życzeń, jednak wierni Szlezwiczanie nie powinni zrzekać się nadziei lepszych czasów. — Ta odpowiedź króla wywołała wielkie nieukontentowanie w dziennikach niemieckich.

W Paryżu i Londynie odbywają się także agitacje na korzyść Danji. „Morn. Post“ i „Times“ wzywają o pomoc dla Danji, ponieważ, jak się wyrażają: Niemcy stanęli w obronie praw narodowości niemieckiej, a gwałcą prawa narodowości duńskiej. — Najmocniej zdaje się jednak być wspieraną Danja przez dyplomatyczne działania Moskwy. Przeprowadziwszy plany swoje w Niemczech, Moskwa jawnie staje po stronie Danji. Chce ona zapobiegnać utworzeniu się rzeszy skandynawskiej, tj. złączeniu się Danji ze Szwecją i Norwegją. W tym względzie ma też znaczenie zamierzony związek małżeński carewicza z księżniczką duńską. — Oczywiście, że rząd duński nie chce uleść skandynawizmowi, a Moskwa nie może cierpieć, aby obok niej wzrosło niebezpieczne dla niej państwo. W tém tedy zgadzają się całkiem interesa dworu duńskiego i moskiewskiego. — Z tego powodu pisze też „La Patrie“: Moskwa chce być panią Bałtyku i Czarnego morza, chce mieć wolny przejazd na morze Północne i Śródziemne. Traktat paryski z r. 1856 zamyka jej drogę do morza Środoziemnego; utworzenie silnej Skandynawji zamknęłoby jej wstęp do morza Północnego. W interesie Moskwy przeto leży państwa skandynawskie trzymać w ciągłej niemocy i rozdwojeniu. —

Z takich to pobudek wspiera Moskwa Danję. Z Petersburga miano nawet zrobić dworowi kopenhagskiemu nadzieję pozostawienia księstw przy Danji na zasadzie unji osobowej. W takim razie polityka pruska poniosłaby straszną porażkę. Może też więc dlatego Prusy mają być skłonne do niejakiich ustępstw. Donoszą bowiem, że p. Bismark chce już odstąpić Danji północny pas Szlezwiku i rzec się kosztów wojennych, ale z warunkiem, że Danja odda bezwarunkowo resztę Szlezwiku i Holsztyn Prusom. — Moskwa podobno przystałaby i na to, bo byłby wilk syty i owca cała. Za tym projektem ma być także angielska królowa Wiktorja, chcąc zadowolnić syna swego księcia Walji, który jest zięciem króla duńskiego. Zachodzi wszelako pytanie, czy Francja zezwoli, aby Prusy tym sposobem wzmochnęły się na morzu? lub czyby Napoleon przystał na to za odstąpienie mu jakiego kawałka ziemi nad Renem? Ważniejszem jeszcze pytaniem jest, jaką nagrodę miałaby wziąć Austria?

Uwagi godnem jest teraz usiłowanie Moskwy, by odzyskać swe stanowisko w Europie, które utraciła przez wojnę krymską. W tym celu członkowie rodziny carskiej podejmują ciągle podróże, które nie pozostają bez skutku. W Niemczech już znacznie wzmożyły się sympatje dla Moskwy. Drugim środkiem, przez który dwór moskiewski zawsze starał swe wpływy na obce kraje upewniać, jest spokrewnianie się z panującymi domami. Jest to istotnie najpraktyczniejsza droga, z której Rosja najlepiej umie korzystać. W ten sposób nietylko w samych Niemczech, lecz i w innych krajach przyległych Niemcom wywiera dwór petersburski wielki wpływ i osiąga swe cele. I dziś Moskwa przeprowadza tę politykę. Już zjednała ona sobie znaczenie na dworze duńskim, a przez Danję zbliża się do Anglii. Równocześnie donoszą, że młody król grecki stara się o rękę którejś księżniczki moskiewskiej. To znów przywrociloby znaczenie Moskwy na Wschodzie. Niebawem może więc Rosja znowu imponować będzie Europie jak dawniej.

Cesarzowa francuska i carstwo moskiewscy bawią jeszcze w Niemczech. O zjeździe trzech monarchów,



francuskiego, pruskiego i moskiewskiego nie ma jednak potąd pewności. Dzienniki francuskie zaprzeczają tę pogłoskę. Zato car ma odwiedzić cesarzową francuską w Szwabach. —

**Austria.** O konferencji cłowej w Pradze, pisze Voss. Ztg., że takowa ma tylko cechę przygotowawczą. Po zamknięciu konferencji, rezultat jęj będzie przedłożony gabinetom, aby rozstrzygły, czy porozumienie się co do zjednoczenia cłowego jest możliwe. Jeśli się to okaże, rozpoczyna się rokowania około zawarcia traktatu handlowego i cłowego między Prusami i Austrią. —

— Wiedeńska „Morgenpost“ donosi, iż 10 bm. odbyła się konferencja ministrów pod prezydencją arcyksięcia Rainera. Na posiedzeniu tém przedstawiał hr. Zichy konieczność szybkiego zwołania sejmu węgierskiego, powołując się na to, że w razie niezwołania sejmu nie może się utrzymać na stanowisku kanclerza nadwornego. — Wypadek narady nie wiadomy. —

— Najj. Pan zwołał nowy sejm dalmacki na d. 26 bm.

— JCMość wyjechał d. 19 bm. do Węgier do Kis Ber. — Namieśnik węgierski wyjechał do Komorna dla przyjęcia cesarza. —

— „Botsch.“ podaje, że generał Wysocki mieszkający w Lincu bardzo podupadł na zdrowiu. Na utrzymanie jego wyznaczono 80 zł. miesięcznie, które mają być na rachunek Moskwy zamieszczone. —

— Korpus ochotników meksykańskich, zbierający się w Lublanie, wynosi już przeszło 3000 ludzi. — I z internowanych Polaków w Ołomuńcu znaczna część powzięła zamiar wstąpić w służbę meksykańską. Przed kilku dniami przybyło tychże 88 do Wiednia. Wiedeńskie dzienniki wyrażają się o tych ochotnikach polskich, że to są dorodni młodzieńcy, silni i marsowej postawy. —

— Ministerjum stanu potwierdziło wybory dostojników akademji lwowskiej, dokonane jeszcze w lipcu r. b. Rektorem na ten rok obrany jest ks. dr. Solecki.

— Na Węgrzech z powodu ciągłych wypadków zatajenia broni, a wspierania przez to rozbojnicstwa, wyszło rozporządzenie, aby sądy wojskowe karały takie zatajenie broni więzieniem, według okoliczności aż do 5 lat. —

**Prusy. Proces Polaków.** Następującym obżalowanym, którego wysłuchano d. 12 bm., jest p. Mańkowski. Oskarżenie twierdzi, że to bardzo wykształcony młodzieniec, że był członkiem komitetu poznańskiego i wszelkimi sposobami wspierał powstanie. Mańkowski zaprzeczył, iż należał do rzeczonego komitetu, o którym nawet nie wiedział, i dopiero z oskarżenia o nim się dowiedział; przyznaje jednak, że był w Królestwie polskim, walczył w kilku bitwach, a gdy tam został rannym, powrócił do Poznania, gdzie go w maju zeszłego roku aresztowano. Obronca jego p. Gneist w pięknej mowie wykazywał sądowi, że p. Mańkowski względem Prus nie zawinił, bo co robił, robił przeciw Moskwie, i niegodnym byłoby teraz sądów pruskich, aby karząc za to, uniżały się do rzędu sług moskiewskich. Obronca upraszał zatem, aby sąd uwolnił obżalowanego, który w skutek półtoraletniego więzienia upadł na zdrowiu, i teraz jeżeli potrzeba, gotów jest 3000 talarów kaucji złożyć; na co jednakże sąd nie przystał. — Potém nastąpiło badanie księcia Romana Czartoryskiego z Jutrosina, którego familja niegdyś spokrewnioną była z królami polskimi, i terazniejszy oskarżony jest także przez matkę spokrewniony z królem

pruskim. Prokurator twierdzi zatem, że ponieważ familja Czartoryskich była spokrewniona z królami, to teraz się też o to starała, aby Polska była wolną i żeby jeden z tej familji mógł zostać królem polskim. Dalej powiada prokurator, że ks. Czartoryski bardzo wiele broni za granicą zakupywał i broń tę w Poznańskie przesyłał. Oskarżony odpowiedział, że mu się nigdy o tém nie śniło, żeby który z jego familji miał chcieć się dostać na tron polski; a jeżeli wspierał powstanie, to uważał to za powinność Polaka; broń skupował wprawdzie, lecz ta szła do Kongresówki i była przeznaczoną jedynie przeciw Moskwie. Na to oświadczenie i na wniosek obrońcy sąd uwolnił nazajutrz d. 13 bm. księcia za złożeniem kaucji 10,000 talarów. — Również uwolniono bez kaucji nawet następnego obżalowanego ks. Konstantego Radziwiłła z Litwy. Tenże w przeszłym roku przybył do Prus celem ożenienia się. Podczas swego tam pobytu skupował dużo koni, bo posiada ogromne dobra i lubi bardzo konie. Jak tedy zaczął kupować konie, to wnet władze pruskie wsadziły go do kozy, twierdząc że te konie dla powstańców skupuje. Teraz się wykazało, że tak nie było, więc po półtoraletnim więzieniu został wypuszczony. — Przesłuchiawano następnie obżalowanych: Wacława Koszutkiego, księdza Stanisława Rymarkiewicza, Stanisława Szczanieckiego i jego brata Ludwika, którzy oskarżonymi byli, iż należeli do organizacji jako komisarze wojenni. Jednakże wszyscy zaprzeczyli; Stanisław Szczaniecki zaprzeczył także prawdziwości pism, które miały być od niego jako komisarza wojennego pisane. Obroncy żądali uwolnienia tychże; lecz sąd nie zezwolił na to, atoli uwolnił oskarżonego dra Niklewskiego, lekarza z Jarocina, który zaprzeczył, iżby popełnił zbrodnię przeciw Prusom, lubo chciał iść do Polski dla udzielania pomocy lekarskiej rannym. Oprócz tego wysłuchywano także licznych tu należnych świadków. —

— Dla odbywającego się procesu Polaków wystawiono, jak wiadomo, gmach z desek w więzieniu Moabit. Przy następującej zimniejszej porze troszczono się wielce o ogrzewanie, gdyż niemożliwem i niebezpiecznem okazuje się postawienie pieców. Obecnie jednak kłopot ten znika. Utrzymują bowiem, iż jak zima nadejdzie, to już tyle będzie z obżalowanych puszczonego na wolność, że sąd, prokuratorja, obrona i obżalowani pomieszczą się w mniejszej sali ogranej. —

— Król pruski powróciwszy do Berlina, był na dworcu okrzykami ludności powitany. Do Poczdamu przybył zeszłego tygodnia car Alexander i carewicz Mikołaj. Również przybył tam austriacki fmarzałek-porucznik Gablenz z innemi oficerami dla przypatrzenia się manewrom wojskowym. —

**Polska.** Przed kilkoma dniami odbyło się w Warszawie posiedzenie akcjonariuszów kolei żelaznej. W statutach dawniej zatwierdzonych przez rząd moskiewski był artykuł tej treści: że prezesem towarzystwa może być tylko Polak, a dwie trzecie rady zarządzającej muszą być także krajowcy. Pan Muszwic w nowych statutach umieścił, że prezesem nie może być Polak, a dwie trzecie rady zarządzającej muszą się składać z Niemców i Moskali. Po skończonym odczytaniu, jeden z akcjonariuszów oświadczył, że nie rozumie po niemiecku, chciałby więc, aby to samo odczytano po polsku. Delegowany ze strony policji Möller wyjął ołówek i pugi-



lares, przystąpił do interpelującego i zapytał go o nazwisko. Ktoś wystąpił znowu z przeciwnym wnioskiem a pan Möller znowu zażądał o nazwisko. Przy głosowaniu oznajmił Möller, iż życzeniem jest namiestnika, ażeby nowa ustawa była przyjęta, a kto jest przeciwnym rządowi, niech wstanie. Nikt rozumie się nie wstał.

— D. 15 bm. wykonano w Warszawie na 4 osobach wyroki śmierci. Między temi miało być trzech wojskowych. Dzienniki urzędowe teraz o tych egzekucjach nie donoszą. —

— Dzienniki niemieckie doniosły o wyjeździe Murawiewa wileńskiego do Paryża. Jest to wieść fałszywa, gdyż naczelnik Litwy bawi w Wilnie; jednakże inny Murawiew, których jest kilku, przebywa w Paryżu.

— Rząd moskiewski narobił sobie wiele kłopotów przez ściąganie czynszów, zaległych u włościan od wybuchu powstania. W wielu miejscach nie chcą chłopów płacić tych czynszów od roku zaległych, przeze ich wojskowe egzekucje do tego zmuszają. Tak w dobrach Stadnickich położonych na granicy między Wołyniem i Podolem, gdzie kilka razy zawezwano chłopów do zapłacenia czynszów, przybrali ci tak groźną postać, że się tam nie chciał udać żaden urzędnik. Wysłano tam tedy oddział wojska, które dopiero przy pomocy batów przyprowadziło chłopów do porządku. —

— „OSZ.“ donosi, że Antoni Jurkiewicz, więziony od roku w Kijowie za udział w powstaniu, i skazany na śmierć, w nocy przed dniem stracenia swego potrafił uciec z więzienia i dostać się za granicę. —

**Moskwa.** Pożary w państwie moskiewskim są teraz jakby na porządku dziennym. Miasta Symbirsk, Karsum zgorzały, a w gubernji Saratowskiej było ostatnimi czasy przeszło 60 wielkich pożarów. Inwalid upewnia, że pożary te częste dzieją się w skutek podpalania. —

— Na Kaukazie dotychczas jeszcze jedno plemię, liczące 500 familij, stawia opór Moskwie cofnąwszy się, na górę za Guaja leżącą. Moskale w sile 6000 codzień ponoszą znaczne straty. —

**Niemce.** Na zgromadzeniu włościan z zachodniego Holstynu d. 14 i 15 bm. odbytem, uchwalono prawo następstwa księcia Augustenburga, i oraz oświadczone się przeciw rządowi tymczasowemu. —

— Z Saksonji policja tamtejsza wydalila wszystkich wychodźców polskich, nie posiadających dostatecznych środków utrzymania. —

**W Szwajcarji** znajduje się przeszło 600 Polaków, z których większa połowa już znalazła utrzymanie i pracę. Około 50 zaś, nie mogących pracować dla wieku lub ran, są na utrzymaniu rządowym. Przybywa jednak wielu z rodzinami, których losem także się zajęto. Za staraniem p. Habichta i panny Henryki Pustowojtow utworzył się „komitet niewiast szwajcarskich“ mający nieść pomoc tułaczom. —

**Włochy.** „Op. Nat.“ donosi, że Pius IX wystosował do biskupów polskich list, w którym wyraża boleść swoją nad smutnem położeniem katolicyzmu w Polsce. Obawiając się bez wątpienia, aby nowy zamach dla zrzućcenia jarzma nie spowodził podwojenia surowości przeciw katolikom, ojciec św. zaleca biskupom posłuszeństwo władzom istniejącym, i wzywa całe duchowieństwo, aby nie brało żadnego udziału w zaburzeniach, oświadczać, że stolica apostolska nie chce ani szczymani rewolucji. —

— Książę Łabanow zamianowany został posłem rosyjskim w Rzymie. — „Mor. Post“ pisze o tém: Wiadomém jest, że w skutku głośniejszej allokucji Ojca Świętego o Polsce, zerwane zostały stosunki między carem i papieżem. W tych dniach podczas posłuchania, Ojciec św. wyraził agentowi angielskiemu życzenie widzenia się z p. Mayendorffem agentem rosyjskim. P. Mayendorff pośpieszył więc z przybyciem. Pius IX uskarżał się gorzko z powodu prześladowania kościoła katolickiego w Polsce. Na to p. Mayendorff odpowiedział, że jeżeli rząd rosyjski ukarał kilku księży polskich, to nie uczynił tego ze względów religijnych, ale za udział w powstaniu. Od téj chwili zmieniły się stosunki między Rzymem a Petersburgiem. —

**Serbjja.** Skupczyzna przyjęła ustawę podatkową, zaprowadzającą pogłównę, tj. podatek od głowy, wynoszący 3 tal., który mają płacić wszyscy mężczyźni, posiadający własny majątek. —

**Anglja.** We wszystkich większych obwodach fabrycznych zaniechali robotnicy pracy, domagając się większej płacy. Jedynie w Staffordshire przestało pracować 18,000 górników. Nad Tyme ustal ruch w wielu fabrykach i hutach. Wielki z téj przyczyny kłopot w Anglii. Oprócz tego wielki także jest wszędzie niedostatek pieniędzy. —

#### Rozmaitości.

— W procesie Karola Kobera, odbyła się ostateczna rozprawa d. 13 bm. w Wiedniu. Już raniutko obleżoną była sala posiedzeń przez tłum ciekawych, po największej części Słowian. Karol Kober jest to 14-letni chłopak, syn czeskiego księgarza z Pragi, który był oddany do zakładu wychowawczego p. Bilki w Wiedniu jako uczeń 3 klasy gimnazjalnej. Według oskarżenia d. 22 maja br. pewien mieszczanin idący w pobliżu kościoła s. Karola znalazł pugilares, w którym był reński banknot i różne notatki w języku czeskim, między temi jedna, w której Karol Kober przysięga wieczną zemstę i nawet śmierć cesarzowi. Znalazca oddał ten pugilares władzy policyjnej. Ta wnet wykryła, że pugilares ten zgubił Edward Egan, spółuczeń Kobera, a że ten ostatni był autorem owych notatek. Pokazało się, że Karol Kober wezwał dwóch innych uczniów do spółki, Alfreda Johna syna piwowara z Krakowa i owego Edwarda Egana, syna właściciela z Węgier, zachęcając ich do wstąpienia do związku. Dał im nawet rotę przysięgi, aby takową każdy przetłumaczył na swój język, to jest polski i węgierski. Oprócz tego z pism przejętych pokazuje się, że Kober usiłował podobny związek założyć w Pradze. Pobudką do tego miał być mniemany „ucisk narodowości czeskiej“. W końcu dodaje prokurator: Karol Kober sam przyznał się do wszystkiego; przyznał, że wciągnął do związku Johna i Egana, aby ten związek przedstawiał trzy narodowości: czeską, polską i węgierską; przyznał się, iż wzywał ich do przystąpienia do tego związku, w celu zabicia cesarza, ale podczas śledztwa oświadczył, iż to wszystko czynił dla żartu; okoliczności atoli dowodzą, iż to był zamiar na serjo. — Z uwięzionych trzech tych chłopców, uwolniono jednak Johna i Egana, gdyż śledztwo wykazało ich niewinność. Zatem tylko Kober stał przed sądem. Jest on na swój wiek fizycznie i umysłowo znacznie rozwinięty; ubrany w czeską czamare, odpowiada rozważnie. Obrońca jego Dr. Mühlfeld zwraca głównie uwagę na to, że mniemana w tym przypadku zbrodnia stanu była tylko dziecinną zabawką, choć niebezpieczną i zuchwałą. Sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni stanu i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia, uchwała wszakże przedłożyć akta do dalszego złagodzenia kary sądowi wyższemu. — Kober zapowiedział rekurs. —



-- W Wiedniu mnożą się bardzo łotrostwa, i musiano przeto strażę bezpieczeństwa powiększyć. —

— Dziennik czeski „Hlas“ zamieszcza list otwarty do p. ministra Schmerlinga, w którym mówi autor (p. Wincenty Wawra) o obchodzeniu się z dziennikarzami w więzieniu. Z licznych porównań okazuje się, że za absolutnych rządów Bacha postępowało daleko względniej i łagodniej z przestępcami prasowymi, aniżeli teraz pod konstytucyjnym ministerstwem p. Schmerlinga. Jeżeli dziś, pisze Hlas, dostanie się kto do więzienia za wykroczenie prasowe, to przydają mu za towarzyszy oszustów i złodziei, a gdy dziennikarz przeciw temu zarekuruje, to i sąd wyższy i ministerjum sprawiedliwości odrzucają rekurs z uwagą, że kodeks karny nie rozróżnia zbrodniarzy. Za stęru Bachowskiego wydano osobne rozporządzenie ministerjalne o postępowaniu z więźniami politycznymi. Autor „otwartego listu“ pan Wawra przebył kilka lat pod Bachowskim rządem w więzieniu, ale zawsze w odpowiednim towarzystwie, a te kilka lat więzienia pod absolutyzmem były łżejsze, niżli dziś w czasie ustaw liberalnych kilka miesięcy. Wtedy bowiem ograniczono cel więzienną kary na to tylko, aby przestępcę od dalszych wykroczeń powstrzymać, więźniowie doznawali łagodnego obchodzenia, nie jedli wodzianki, ale otrzymywali potrawy i 30 zł. na polepszenie swego stanu. —

— Według „Krak. Ztg.“ wynosiła z końcem roku szkolnego 1862/3 ogólna liczba szkół ludowych w zachodniej Galicji 635. Między temi jest szkół ewangelickich: 1 tak zwana główna i 15 trywialnych dla płci obojg. — Dla młodzieży starozakonnej jest 1 szkoła tak zwana główna męska, 1 szkoła trywialna żeńska, jedna trywialna dla płci obojg. Dla kształcenia nauczycieli i nauczycielek są 4 pedagogiczne kursy. — Liczba dzieci do szkoły chodzić zobowiązanych wynosiła 133,412; chodziło zaś 54,016. —

— Ks. Michał Bielecki, proboszcz grecko-katolicki w Gródku pod Lwowem, przeznaczył testamentem 3000 zł. na stypendja dla uczniów gimnazjalnych obrządku wschodniego. —

— Do dyrekcji policji we Lwowie odstawiono w miesiącu sierpniu 1036 osób aresztowanych. —

— W Nowym Sączu stracony został na szubienicy d. 10 bm. włościanin 27letni z Zakopanego, który własną żonę udusił i powiesił. Jest to w kronice nowo-sądeckiej pierwszy wypadek stracenia od roku 1794. —

— Z Malborka donoszą, że mieszkańcy pruscy z okolic Gdańska napadają na Wiśle galary polskie, dowożące zboże. Wszczynają jedni bójki z wioślarzami polskimi, a podczas tego drudzy rabują zboże. Dotychczas władze pruskie nie zapobiegły tym gwałtom. —

— W Chełmnie wyszła książeczka, której autor radzi nie-szczęśliwym wychodźcom polskim, aby dla utrzymania się własnego a nieutrącenia polskości w obczyźnie, zakładali kolonie polskie, lecz -- nie w dalekiej zamorskiej Ameryce lub Australji, ani też w Afryce i Azji, choćby nawet na pobliskich wybrzeżach -- ale na wyspach i wybrzeżach morza Marmara, należących do europejskiej Turcji, w pobliżu Konstantynopola, na drodze handlu polskiego ze Wschodem, gdzie już dawniej powstały takie osady polskie; a żąd Polacy mogliby się przyczyniać do oświaty pobratymczego szczepu Bułgarów. Turcja chętnie zezwoliłaby na to, ponieważ Polacy broniliby z Północy przystępu do Carogrodu. —

— Hr. Jan Leduchowski, poseł na sejm w r. 1831, umarł w Paryżu i był pochowany d. 12 bm. —

— Na wyspie Martynice znajdują się pod ziemią gruzy miasta przedpotopowego. Jest to olbrzymia jaskinia, a pewien podróżny angielski opisując ją, przedstawia ją jako pomnik cywilizacji przedpotopowej, jako miasto, które zamieszkanem było przez rzeczywistych olbrzymów, a następnie pochłoniętem zostało nagle przez trzęsienie ziemi, i ochronionem od zniszczenia potopu ogromną górą powaloną przypadkiem na nie. Wszystko wewnątrz zachowało jak najdokładniej swe pierwotne kształty.

Filary i łuki, galerje i opony mają dokładną symetrię. Ulica za nlicą rozciągają się wzdłuż miasta, a jak się zdaje, budowano je na jakichś ruinach, które nie straciły jeszcze pierwotnej formy.

### Odezwa Jury i Jánka do swych wiernych.

Zaszumiły góry, zaszumił i las.

Cała śląska krajna chce posłuchać nas,  
Powiada nam wierny przyjacielek nasz.

Przemili wierni nasi! Na takie wezwanie, kiedy aż talarka na wędkę nam zawieszono, występujemy znów na jawność, bo takim wabikiem lada ryba da się ułowić. Umilkliśmy na głos polityki, bośmy se myśleli, co to będzie? a tu teraz: glucho wszędzie, ciemno wszędzie — i już sam Jánek kpi sobie, że się mu jego kaski lepij podobają. I milczeliśmy długo, bo do wesółych rozprawk trudno się zebrać, kiedy nawet czas nie po temu, bo przez całe lato fuka sybirskie zimno a i niebo nad nami wciąż popłakuje. Ale kiedy taka wola wasza, to uznawamy słowa naszego sławnego poety: „jako kto może, niech dobrej sprawie pomoże“, i pragniemy, aby i nasze słowa były krainie naszej użytecznymi. Oświadczamy tedy wszem w obec, że znów nasze rozmowy rozpoczniemy, i jak to nasz przyjaciel żąda, życzymy sobie tylko:

aby te nasze rozprawki  
prowadziły do poprawki.

Jura i Jánek.

**Z Cieszyna.** W niedzielę popołudniu odbyło się uroczyste wzniesienie krzyża na nowo zbudowanej wieży kościoła Ś. Trojcy. —

### Ceny targowe.

	Pszemica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kuku-rydza	
	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.
Praga (17 wrześ.)	4	7	2	69	2	15	1	49	—	—
Berno (16 wrześ.)	3	30	2	49	1	85	1	27	—	—
Przerow (16 wrześ.)	3	40	2	25	1	80	1	—	—	—
Lipnik (19 wrześ.)	3	70	2	34	1	72	1	16	—	—
Kraków (15 wrześ.)	3	55	2	30	2	20	1	40	—	—
Oświęcim (15 wrześ.)	3	—	2	50	1	90	1	40	3	75
Nowy Sącz (16 wrześ.)	3	80	2	55	2	5	1	20	—	—
Rzeszów (16 wrześ.)	3	12	1	95	1	67	1	17	—	—
Lwów (16 wrześ.)	2	66	1	54	1	30	1	18	—	—
Peszt (17 wrześ.)	2	90	1	80	—	—	1	30	—	—
	(1	80	1	10	—	90	—	90	—	—
Arad (10 wrześ.)	(2	20	1	25	—	98	—	98	—	—

Ceny na targu w Cieszynie d. 17 września: pszemica 3 zł. 85 kr., żyto 2 zł. 18 kr., jęczmień 1 zł. 58 kr., owies 1 zł. — kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

**W Administracji Postępu w Wiedniu — Josefstadt**  
Reltergasse Nr. 7 jest do nabycia, właśnie wyszły w Lipsku:

### Kalendarz narodowy na rok 1865.

Kalendarz ten, 8 arkuszy druku, ozdobny licznymi rycinami zawiera: Święta kościoła rzymsko-katolickiego i greckiego — zachodzenia słońca i księżycy, wschód i zachód słońca, odmiany księżycy i t. p. Następnie: Sprawa polska lat ostatnich. *Żywoty* (z portretami) Leona Frankowskiego, Mieczysława Romanowskiego, Pawła Suzina, Zygmunta Sierakowskiego, Józefa Korzeniowskiego, Janka Blankenheima. *Opisy*: (z rycinami) Morderstwa Moskali w Warszawie, Ratusz warszawski, Flisy, Szpital „Dzieciątka Jezus“, Bitwa pod Kobylanką, pod Kowalą, w lasach H-życkich, Kurpie, Mogiły na Powązkach, — *Poezje i Powieści*: O nie płacz, Pod Budą Zaborowską, Śmierć trębacza, Chód o północy, Z tajemnic Warszawy, Opowiadanie starego Abbasa itp.

Kalendarz ten jedyny w swym rodzaju, pierwszy który wyszedł po za obręb dotychczasowych kalendarzy, stanowiący nader interesującą kartę krwawych dziejów ostatniego powstania, mile pewno w każdej rodzinie znajdzie przyjęcie. — **Cena egzemplarza 80 centów., tuzin 8 zł. w. a.**

### Korespondencja redakcji.

Wy. 1. A. w P. p. L. Z niniejszej przedpłaty zostaje 70 kr. na rok przyszły. — JMXK. L. Z. w D. Za trzeci kwartał r. b. nie było przedpłacone. — Wa. C. G. p. B. Za trzeci kwartał nie przedpłacono. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 40.

Cieszyn dnia 1 Października 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowiańska\*) przez Jana Kalineczaka.

Pan Tüköly upadł, zapłakała połowa krainy węgierskiej. On sam wprawdzie uszedł z życiem, i znalazł przytułek u Turków; lecz nie tak było jego wiernym w górnych Węgrzech.

Na zamku w Munkaczu zasiada sąd, i sędzi buntowniczych panów, którzy powstałi i zrobili zaburzenie w kraju. Za długim stołem siedzi pan Razdanicz, przewodnik sądu; po obu bokach jego sześciu sędziów, a na końcu stołu pisarz. Po prawej stronie stoi kilku panów, między nimi i dwaj synowie Razdanicza. Właśnie wysłuchano niektórych winnych; jedni z nich skazani na śmierć, drudzy na więzienie, trzecich polecono łasce królewskiej, czwartych uwolniono.

Nastąpiła cisza. Drzwi się otworzyły; wprowadzone Badańskiego, w kajdany okutego, zgrzybiałego starca, około 88 lat mającego. Krok jego był niepewny, stare nogi nie zdołały go nosić, ręce łańcuchami w dół ściągnięte; głowa, na której tylko w tyle jeszcze znajdowały się ślady sędziwych włosów, w dół zwieszona, oko patrzyło w ziemię, siwa broda i wąs spoczywały na piersiach, zakrywając stare zranione serce, które już tyle burz doznało i przetrwało. Za nim wszedł młodzian około 24 lat mający; wnuk to starca, bo sześciu synów jego poległo w boju za pana Tükölyego. Dwaj hajducy z dobytymi szablami stanęli za nimi.

Poważna zrobiła się cisza; każdy wlepił oczy we wchodzącego starca, wstrzymując dech, każdy osłupiał, dreszcz przeszedł każdego serce. Starzec nie obejrzał się, jakby nie ufał, że staremi oczyma jeszcze coś uwidzi. Wnuk jego przebiegł wzrokiem po zgromadzeniu, a obaczywszy Razdanicza u góry stołu i jego synów z boku, zachmurzył się, kiwnął głową, spojrzał z uczuciem na starego ojca, i machnął ręką, jakoby znak dając: „już po tobie“, a długie przytłumione westchnienie wydobywające się z piersi zaparło się w ustach.

„Jerzy Badański!“ zawołał jeden z sędziów, podnosząc papiery ze stołu; „jesteś obżalowany o bunt przeciwko krajowi, o spółnictwo z buntownikiem Tükölim i o wspieranie jego sprawy“.

Jerzy Badański nie odpowiadał, ani się nie ruszył na słowa sędziego.

„Jerzy Badański! czas jest krótki!“ wzywał po drugi raz sędzia; „odpowiadaj, mów co masz na twe usprawiedliwienie, bo przepadniesz śmierci“.

Starzec nie ruszył się. Młody Badański zamroczył się i odpowiedział: „Panowie! miejcie cierpliwość ze starcem, oko jego na pół nie widzi, ucho jego na pół nie słyszy, a słowo, które z ust jego wychodzi, wpróżd ginie i niknie, nim do usz dojść może.“

„Jerzy Badański, usprawiedliwiał się!“

Starzec nie odpowiada, zdaje się, że nie słyszy. Siwe brwi jego ściągnęły się, oko nieruchomo patrzy w ziemię. Mikołaj, wnuk jego, znowu się odzywa: „Panowie! ja jedyna latorośl z jego wielkiej rozszerzonej rodziny odpowiadam, że on nie miał żadnego udziału w powstaniu Tükölego, ja wam o tym świadczę, który nigdy od jego boku nie odstępowałem. Uwolnicie starca, cóż wam przyjdzie z niewielu dni policzonych, które jeszcze pozostają jemu dla przygotowania się do wieczności? cóż wam przyjdzie z tego, że go trapić i okowami słabe jego członki męczycie?“

Razdanicz odparł: „Sprawiedliwość i świętość prawa do tego mnie zobowiązuje.“

Zdaje się, że to starzec dosłyszał, bo zaciął te kilka zębów, które mu jeszcze pozostały, i rzucił pogardliwym wzrokiem na przewodniczącego.

Młody Mikołaj uśmiechnął się z cierpkością: „Czy tak panie Razdaniczu? ha, ha, ha, świętość prawa! nakazuje wam to przyjaźń ku Badańskim, czyż nie prawda? A za Iskry i za innych czyż także prawo nakazywało, aby Razdanicze i Badańscy jak ogień i woda zawierali przyjaźń, i zawsze jak anioły z czarty w objęcia się brali? Znać świętość prawa, umieć się nią i przeciw niegrzechowi zastawiać, jak to Razdanicze zwykli? Tak jest, znamy znamy się! — Tylko dalej! łaski nie żądamy, bo Badańscy od Razdaniców łaski nie przyjmowali, ani dzieci i starców bezwładnych nie mordowali — tylko dalej!“ A twarz jego skurczyła się boleśnie, żyły na czole i licach nabiegły krwią i drgały mocno, jakby pęknąć chciały.

Starzec spojrzał na swego wnuka z lekkim uśmiechem, jakby słowa przez niego powiedziane z jego własnego serca pochodziły. Stary Razdanicz zerwał się z miejsca, lecz znowu usiadł, tylko wzburzenie w piersiach jego znać było po ciężkim oddechu. Synowie jego dobyli szabel rzucając się na Mikołaja; ojciec je.

\*) Tłumaczenie z „Orla Tatrzańskiego“ 1846.



dnak zawołał: „cicho! szable do pochew!“ poczem ciż cofnęły się spoglądając jak żmije na Badańskich.

Przewodniczący skinął a sędzia po prawej stronie znów zabrał głos: „Sześciu synów twoich, Jerzy Badański, walczyło w szeregach Tökölego, dom twój otwartym był dla wszystkich buntowników, w nim odbywano narady, i on sam naostatku ukrywał w sobie rozprószonych i odsadzonych buntowników“.

Gdy sędzia wymówił „sześciu synów“, oczy starca zwróciły się w niebo, i zabłysły w nich dwie łzy jakby rosa poranna. Chciał je otrzeć, podźwignął rękę, ale ją kajdany znów na dół ściągły. Nic nie odpowiedział.

„Czy to prawda, Jerzy Badański?“ zapytuje znów sędzia. — Starzec mileczy.

„Czy to prawda, Jerzy Badański?“ powtarza sędzia pytanie.

Starzec zerwał się jakby ze snu, mówiąc: „Czegóż chcecie ode mnie? Wzięliście dzieci moje — czegóż więcej żądacie ode mnie? O łaskę waszą nie dbam, gniewu się nie lękam, żyłem dosyć długo, i nie jestem winien składać rachubę z uczynków moich komu innemu prócz Bogu, przed którym wkrótce stać będę.“

„Jerzy Badański!“ odezwał się Razdaniec, „czy wysyłałeś synów twoich do powstania przeciw krajowi?“

„Dzieci moje zginęły, ja stoję samotny na świecie“, mówi starzec głosem drżącym i jakby sam do siebie. Potem zamyślił się a z oczu jego wytrysnął potok łez. „Już poginęli“, dodał jakby w marzeniu, lecz znów ocknął się, chciał tupnąć nogą, kajdany zabrzękły, powstrzymując nogę, rzucił głową w górę i zawołał: „Zginęli! ale choćbym miał sto synów i wszyscy by zginęli w boju jak tych sześciu, byłbym tylko dumny z nich, i rzekłbym, iż są godni ojców swoich“. Potem znów osłabł z wysilenia i omal nie upadł; wnuk przytrzymał go a hajducy posadzili go na stołku.

Razdaniec rzuciwszy okiem na pisarza, rzekł dumnie: „Niech pan pisarz pisze!“ C. d. n.

## Spekulant.

Powieść dla ludu przez K. W. (Dokończenie)

X.

Wyszło pół roku, a nikt nie wiedział o mężu Zośki. Lato minęło, jesień upłynęła, aż tu nareszcie raz jednego przywłókł się jakiś włóczęga do Woli, i wprost zakwaterował się do arendarza. Był to Franciszek Piekut mąż Zośki.

Teraz dopiero wszystko wyszło na wierzch jak oliwa. Nieszczęśliwy Maciej dowiedział się wkrótce, że zięć jego nie tylko nie miał żadnego majątku, ale mówiono głośno, że i firerem nawet nie był. Z tych zaś pięciuset reńskich, które mu Maciej był dał, połowę zaraz zostawił u Ieka, to jest dwieście reńskich jak się już dawniej ugodzili za ożenienie, a pięćdziesiąt reńskich co mu Iek na suknie cywilne i inne wydatki po-

żyzył. Z resztą zaś pieniędzy poszedł do miasta, aby tam użyć za wszystkie czasy, co przy wojsku biedował. Ztąd też Maciej wyparł się go zupełnie, i nie tylko nie chciał go w swoim domu, ale nawet na swoje oczy widzieć. —

Taka to była spekulacja Ieka, i tak te rzeczy ukartował, że najprzód rozgłosił wszędzie, jakoby ów żołnierz z Italji duże pieniądze przyniósł, i namówił tegoż, aby to samo każdemu rozpowiadał. Powoli doprowadził i do tego, iż wszyscy uwierzyli w kupno folwarku, chociaż wprzód ubogiemu żołnierzowi coś podobnego ani przez myśl nie przeszło.

Biedny Maciej trapił się okropnie tym nadzwyczajnym wypadkiem, a w krótkim czasie zmienił się nie do poznania. Posiwał jak gołąbek, zdrowie i siły przedwcześnie postradał. — Ale cóż było robić! trzeba było znieść wszystko jak cierpliwy Job i rzeknąć z nim razem: Bóg mię zasmucił, Bóg mię pocieszy, a chociaż nie w tém, to przynajmniej w przyszłym życiu, tam poza grobem, gdzie już żadne cierpienia ziemskie nie zdołają człowiekowi dokuczyć.

Ale tonie wszystko jeszcze było skończone, co na ziemi dla Macieja przeznaczonem było.

Zaledwie rok upłynął, przyszedł natychmiast do Maciejów Iek, i żądał wypłacenia pożyczonej sumy, która wraz z procentem czterysta pięćdziesiąt sześć reńskich wynosiła, bo krajcar od reńskiego na tydzień, uczyniło na rok pięćdziesiąt i dwa krajcary, a więc od trzech set reńskich wypadło samego procentu na rok sto pięćdziesiąt sześć reńskich.

Nieszczęśliwy Maciej osłupiał na to, a z téj rozpaczy resztę siwizny sobie wytargał. „Co to ma znaczyć! z kąd się tyle wzięło!“ były ciągle wykrzykniki Macieja, ale niestety wkrótce przekonano go, że tak jest i na to sam się podpisał. Łakomy Iek nie zważał nic na jęki i błagania nieszczęśliwego właścianina, a widząc, że Maciej nie ma mu oddać pieniędzy, zabrał mu jego grunt. To już Macieja do reszty dobiło, bo zaraz na drugi dzień położył się do łóżka, i już więcej z niego nie wstał. Biedny Maciej, czując się bliskim śmierci, ubolewał do ostatniego momentu nad losem swoich sierót, a z prawdziwą goryczą i największym udręczeniem pożegnał ich na zawsze.

Każdy to pojmie, jak przykro i boleśnie musi być umierającemu ojcu, patrzeć na swoje dzieci, które bez kawałka chleba zostają.

Za trzy dni odprowadzano Macieja na wieczny spoczynek. Thumy ludu postępowały za zwłokami nieboszczyka, a gdy przechodziły koło karczmy, Iek gdzieś tam w piwnicy głęboko schował się pod ziemię — tak go sumienie dręczyło.

Sąsiedzi i przyjaciele nieboszczyka, gorzko oplakiwali śmierci jego, a nieszczęśliwa Zośka nie wiedziała, co z rozpaczą począć. — Franciszek Piekut rozpił się



potém zupełnie, a prowadząc złe życie do tego, zmarł także nie za długo.

Zoska więc została wdową; — a ponieważ Stanisław Rembisz dotąd się jeszcze był nie ożenił, starał się przeto o nią. Zoska zrazu wymawiała się, lecz nie dlatego, aby jej Rembisz teraz nie był miłym, ale na to, żeby się sama ukarała, że pierwój nim wzgardziła; lecz widząc że przez to matkę swoją na stare lata uszczęśliwi, przystała w końcu, a niedługo została żoną Stanisława Rembisza, i teraz jest szczęśliwa z matką swoją, bo Rembisz jest nabożny i dobry człowiek, a więc im się jak najlepiej powodzi.

Później gdy Michałek przyszedł do lepszego rozumu, wdał się do procesu i odebrał Ickowi cały grunt i jest sobie teraz dobrym gospodarzem, a Icek za oszustwo jeszcze podobno dotąd gnije tam gdzieś w więzieniu.

\* \* \*

Jasno ztąd poznajecie moi bracia, że nauka jest niezbędnie każdemu człowiekowi potrzebna. Maciej miał zdrowy rozum, to prawda, ale że ten jego rozum był bez nauki, bez oświaty, nie mógł poznać oszustwa, co na jego zgubę czatowało, i które dosyć widocznem było. Pan Bóg widząc za jego dobre postępowanie przestrzegł Macieja snem, który sobie wytłumaczył nieszczęśliwy włościanin, że mu jakieś niebezpieczeństwo zagraża, ale zamiast się go strzedz, sam się do niego garnał, bo nie miał nauki i niewiedział, że Pan Bóg tego po człowieku nie wymaga, a żeby z takim oszustem jakim był ów Icek w przyjaźni być; owszem podobnych ludzi trzeba zawsze i wszędzie unikać, bo oni widocznie na waszą zgubę czychają.

Chcąc więc uniknąć podobnych następstw moi mili! bierzcie się do nauki o ile kto może, boć to jest przecie największe dobro dla człowieka, i doń niego każdy zdążyć powinien! —

### Gospodarstwo i przemysł.

O poprawności bydła angielskiego, mianowicie rasy durhamskiej. Tylko najlepsze ze zwierząt hodować, a te dobrze utrzymywać — to jest regułą angielskich gospodarzy. Z tą zasadą doprowadzili też Anglicy swe bydło do niezwyklej doskonałości. Sprzedanie jednej krowy durhamskiej przynosi tam często właścicielowi tyle, ile u nas roczny najem z folwarku. Za dobrą,  $2\frac{1}{2}$  roku starą krowę płacą po 400 zł., a za wybornego stadnika (byka) tej rasy żądają 500—1000 funtów szterlingów (funt szterling 10 zł.). — Łatwo pojąć, że hodowcy, choćby rocznie małą tylko liczbę zwierząt wychowali, bardzo znaczne z nich mogą mieć dochody. To też zawsze te zwierzęta znajdują się na wystawach angielskich, amerykańskich i francuskich; wszelako dla chodowców ubiegających się o nagrody, nie ma tyle wartości uzyskany medal lub pieniąż, ile roz-

głos, który zwabia kupców i umożliwia sprzedaż po wysokich cenach.

Właściciele angielscy, którym stosunki pozwalają starają się powszechnie o nabycie rasy durhamskiej. Rasę tę podniósł do wysokiego stopnia udoskonalenia dzierzawca Karol Kollnig w hrabstwie Durham. Chów jego zyskał sławę mianowicie przez tak zwanego „stadnika durhamskiego“, który w piątym roku życia za 1633 zł. był sprzedany, a chociaż nie był osobliwie podtuczony, ważył żywy  $27\frac{1}{2}$  centnarów. Przekonano się, że żadna inna rasa nie mogła się tak młodo tuczyć i przy zwyczajnej karmi osiągnąć tak wysokiegi wagi, jaką ma zwykle poprawna rasa durhamska. Gdy Kollnig d. 11 października 1810 r. całe swe stado, z 47 zwierząt złożone, z których 12 jeszcze roku nie miało, sprzedał przez licytację, zebrał za nie 83,018 zł., a zatem w przecięciu przeszło 1766 zł. za sztukę. Brat zaś jego w r. 1818 sprzedał także przez licytację 61 zwierząt za 91,519 zł. — Odtąd rozszczyły się te poprawne zwierzęta po całej Anglii, jako też w Ameryce. — Na stały ład sprowadził to bydło najprzód rząd francuski r. 1816 dla robienia doświadczeń, a w skutek pomysłnych wyników zamówił znacznieszą liczbę dopiero w r. 1837. Toż samo uczynił rząd belgijski r. 1841, a holenderski 1845. W Niemczech zaczęły je niektóre rządy od r. 1856 sprowadzać, jako to nassauski, wirttemberski, saski, badencki.

O dojności krów durhamskich dostarczył nam najpewniejszych wiadomości p. Lefebore, inspektor jeneralny agronomji we Francji, który takowe z wielką starannością zebrał. Według tych wiadomości, posiadał p. Whitaker w hrabstwie Jork folwarczki, zaopatrzony licznie najlepszą krwią durhamską. Od 11 krów, które imiennie są przytoczone, otrzymywał dziennie następujące ilości mleka: od jednej  $35\frac{1}{10}$  litrów, od drugiej  $34\frac{1}{4}$ , od trzeciej 34, od dwóch po  $30\frac{1}{4}$ , od dwóch po  $24\frac{1}{2}$  i  $24\frac{3}{4}$ , od trzech po  $22\frac{7}{10}$ , od jednej  $15\frac{1}{10}$  litrów (1 liter =  $1\frac{1}{2}$  kwarty). Tę ostatnią ilość otrzymywał od nadzwyczajnie tłustego zwierzęcia. — Słyszano także stado durhamskie zmarłego lorda Spencera; o jednej krowie jego sprawdzono urzędownie, że żyjąc tylko paszą zieloną, wydawała co tydzień 20 funtów masła. — P. Lefebore powiada, że nie masz żadnej innej rasy bydła, któraby obok skłonności do utuczenia się, posiadała tyle zdolności do wyczyniania mleka. Można też te przymioty Durhamców przelać w inne rasy za pomocą krzyżowania. — Krowy durhamskie wydają w ogóle równie obfite, jak dobre mleko; znaleźć można między nimi dosyć często takie, które od  $22\frac{3}{4}$  do 34 litrów mleka codziennie, a od 9 do  $13\frac{1}{2}$  funtów masła co tydzień wydają, żywiąc się wyłącznie na pastwisku.

Obszerne próby rzeźnicze okazały także pod wszelkim względem pierwszeństwo rasy durhamskiej nad in-



nemi rasami. — Wreszcie robiono także doświadczenia względem użyteczności pociągowej tych zwierząt, i te wypadły bardzo korzystnie. Zwierzęta podczas pracy nabierały coraz lepszej tuszy, iż je w krótkim czasie potem tuczyć musiano. — Że zaś ta rasa zdolną jest poprawić inne, dlatego szczególnie zasługuje na uwagę i rozszerzenie. — Z.

**Zgrzebłowanie krów.** Pewien gospodarz radzi używać zgrzebla, jakim czyszcza konie, także do czyszczenia krów. W swoich oborach każdodziennie dopełnia on w ten sposób czyszczenia jak najstaranniejszego, tak dalece, że na skórze, a nawet na tylnych nogach nie pozostaje najmniejszego śladu błota i innych nieczystości. Opierając się na kilkoletniem własnem doświadczeniu zapewnia, że utrzymanie w czystości skóry krów, wpływa dobroczynnie na ich zdrowie i powiększa wydajność mleka. —

**Atrament do znaczenia bielizny,** robi się z kamienia piekielnego (*Lapis infernalis*)  $\frac{1}{4}$  łuta i tyleż gumy arabskiej, które rozpuszcza się razem w dwóch łutach wody deszczowej. Otrzymuje się ztąd wyborny atrament, opierający się wszelkiemu zniszczeniu, gdy się nim bieliznę należyście nakrochmaloną naznaczy. —

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Chciałech ci Juroszku zacząć z czém na rozwiesiienie, ale to chyba nad tém się śmiać, że są ludzie często tak dziwni a przewrotni. Raczęj zaśpiewam ci pieśniczkę, co tu słyszał w niedalekiej okolicy:

Ziomkowie moi, bracia kochani!  
Pozwolicie-że mi jedno pytanie:  
Na co dla chwały Boga naszego,  
Chcecie języka użyć obcego?  
Może się za swój przed nim wstydzicie,  
Że go w morawskim tylko chwalicie?

Jużem ja przeszedł różne krajiny,  
A nie znalazłem: by dżalekt inny  
Dla chwały Boga wszechmogącego,  
A inny mieli dla domu swego —  
Tylko ojczyzna moja kochana,  
Posiada gminy różnego zdania.

Ja nie chcę tępić śpiewy morawskie,  
Są Bogu miłe tak jak i polskie,  
Tam gdzie płyną ze szczerego serca,  
Przyjmie oboje niebieski stwórca,  
Ale z uporu pieśni śpiewane,  
Nie mogą w niebie być wysłuchane.

Dziesięć przykazań boskich zmawiacie,  
Ale na czwarte zapominacie:  
Nakazuje wam czcić ojca swego,  
Jak też każdego przelożonego.  
Ale niestety, jakż go spełniacie,  
Jeżeli księdza nie posłuchacie?

Że on jest ojcem, wyznać musicie,  
Bo jemu wszyscy Pater mowicie,  
Bóg też rachuby żąda od niego,  
Musi on łebkę oddać z każdego.  
Dlatego bracia się spamiętajcie,  
Księdza swojego nie obrażajcie.

Patrzcie na Czecha lub Morawiana,  
Czyli jest także waszego zdania?  
Chociaż dziesięć lat z wami przebywa,  
Zawsze języka swego używa,  
Ślązak zaś miesiąc niech jest u wojska,  
Już jego mowa wcale nie swojska.

Ale on nie wie i nie uważa,  
Że macierzyński język znieważa;  
Nie chcę dowodzić, żeśmy Polacy,  
Lecz pewna, żeśmy nie Morawiacy.  
Że temu tak jest, uznać musicie,  
Bo wszyscy o tém dość dobrze wiecie:

Jak w naszych szkołach nauczyciele  
Nas po morawsku uczyli wiele,  
A pokażcie mi chociaż jednego,  
W mowie morawskiej dobrze biegłego.  
Po polsku nas nikt nie wyuczył,  
Bóg sam polszczyznę w Śląsku dochował.

Bóg też tylko wie jak się to stało,  
Że się polszczyźnie w Śląsku udało  
W narodzie znaleźć upodobanie,  
I nawet w szkołach swe pomieszkanie.  
Gdy więc tej rzeczy w oczy zajrzycie,  
Pewnie nie złego w niej nie spatrzycie.

Że wy po polsku czytać nie znacie,  
To się nadarmo z tém wymawiacie,  
Bo ślązak zdatny jest do wszystkiego,  
Niech tylko idzie po woli jego,  
Ale was pewnie niektoś buntuje,  
Temu ten upór u was panuje.

Ale choć nawet czytanie polskie  
Niektóremu z was zdaje się ciężkie,  
Uważać zawsze się przynależy,  
Że waszym dzieciom przyszłość należy,  
A że polszczyzny nie wygubicie,  
To na młodzieży wszyscy widzicie.

Ona nie dba na wasze walki,  
Z chęcią kupuje kancyonalki,  
Które ziomkowie skomponowali,  
I dla użytku ludzi wydali:  
W kościołach się z nich modli i śpiewa,  
A Bóg się na nią za to nie gniewa.

Dlatego i wy się nie gniewajcie,  
Radniej dó zgody rękę podajcie,  
Będziemy w starą zgodzie przebywać,  
W kościołach naszych po polsku śpiewać  
Z kancyonaków, które księżdowie,  
Naszej ojczyzny wdzięczni synowie,  
Dla wykształcenia ludu śląskiego,  
I dla miłej czi Boga naszego,  
Wydali dla nas w polskim języku,  
A będzie zaraz po wszystkim krzyku.

*Jura.* To smutną pieśniczką, a bardzo smutną, że się tam tacy spórcy znajdują, co powstają przeciw temu, kiedy księżdowie się starają, aby ludzie w swojej mowie Pana Boga czcili.

*Jánek.* A śmieśnie też bai to: ludzie mieszkają w jednej wsi, są jedni jak drudzy, wszyscy mówią tą samą mową jak my — jeny jak tam wleziesz do ewangelickiej szkoły, to uczą po polsku — a jak wleziesz do katolickiej, uczą po czesku.

*Jura.* No cudać to cuda! Já ci jeszcze na to powiem, co nie tak dawno w niemieckich nowinach stało: Narzekał sobie w nich ktoś, że tam w tej stronie lep



sze grunta w ręce ewanielików przechodzą, a tak tam ewanielictwo się wzmaga. — Jest to wcale rzecz naturalna: Ewanielicy uczą się i uczyli się od jak żywa w języku ojczystym polskim, pojmują przeto snadniej naukę i mają z niej użytek; katolicy zaś tam, choć też mówią po polsku, uczą się po czesku, a jak wyjdą ze szkoły, zapomną tę troszkę czytania w nieswoim języku, swego nie umia, i tak cała nauka na nic, bez korzyści dla dalszego życia, kiedy ewanielicy i po wystąpieniu ze szkoły snadno czytaniem dalej pouczają się mogą. A wiesz, że człowiek uczeńszy łatwiej sobie radzi i rychlej przyjdzie do przemogi, a niewiedomy upadą.

*Jánek.* Widzę z tego, że to ci spórcy, co tam polską mowę tępią, pracują przez to na szkodę katolików — a znieważają też swoich ojców, ponieważ nie czeją jej ich języka, który od nich odziedziczyli.

*Jura.* Z tego poznasz Jáńku, jak wiele język narodowy znaczy.

*Jánek.* Muszę ci na to oświadczyć, że i między ewanielikami wzmaga się też bardzo duch opaczny, co na jejich szkodę chce też polszczyznę u nich pogłębić; ale powiem ci zaś o tém kiedy potem. —

### Przegląd polityczny.

Ubiegły tydzień ważne przyniósł nam nowiny. Najprzód ogłoszoną została encyklika *Św. Ojca* do arcybiskupów, biskupów i księży polskich. Podajemy tu z niej treściwy wyjątek:

„Wielebni Bracia! Obchodząc w Kolegium Urbana w dniu 24 kwietnia rb. kanonizację św. Fidelisa z Sigmaringen, ubolewaliśmy gorąco Wielebni Bracia nad nieszczęśliwem nader położeniem Królestwa polskiego, i wykazaliśmy również złemi radami tamże podniecony ruch pzzeciw najpotężniejszemu władcy. Czytaliśmy, że rząd rosyjski najsurowszych używa środków, aby nietylko ruch ten przytłumić, ale stopniowo i religję katolicką w témże królestwie wykorzenieć. Teraz powzięliśmy z niewymowną serca Naszego boleścią, że jak najprawdziwszemi są prześladowania, któremi rząd rosyjski kościół katolicki coraz bardziej dręczy i wytępia. Rząd ten już dawno kościołowi katolickiemu nader nieprzyjaźny, pod pozorem wznieconych zaburzeń, wszystkich katolików uciemnia. Ztąd nie spełniwszy nigdy układów z Nami zawartych, rząd ten nie przestawał nigdy zakazywać pism katolickich a rozpowszechniać książek i dzienników nauce katolickiej przeciwnych i obelżywych a mających na celu zepsucie ludu polskiego. Porywano biskupów katolickich z djecezyj i skazywano na wygnanie, wypędzano zakonników z klasztorów do koszar, a niezliczonych katolików obrządku greckiego oddawna do szczyry gwałtownie zmuszano, wzbraniając im powrotu do kościoła katolickiego, wielu zaś katolików obrządku łacińskiego przez mieszane małżeństwa kościołowi katolickiemu wydzierano. Ztąd niezliczeni katolicy w najodleglejsze strony są wysyłani, kościoły katolickie zabrane i zamieniane w świątynie niekatolickie lub na kwatery wojskowe. Księża katolicy ciemieni w sposób nieludzki, albo rzucaeni do więzień lub skazani na śmierć dlatego, że rannym wśród walki i umierającym nie zaniechali nieść opieki i pomocy. Do tego katolikom na Litwie dano było do wyboru, albo iść na wygnanie w najodleglejsze strony, albo wyrzec się religji katolickiej. Rząd ten nietylko wielkiego brata Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego od trzody

oderwał i w dalekie strony wysłał, a w miejsce jego ustanowił ukochanego syna Naszego Pawła Rzewuskiego. Któż się nie zdziwi, że do tego doszedł rząd rosyjski, iż się nawet ośmiela biskupów, których Duch św. ustanowił do rządzenia kościołem Boga, pozbawiać św. władzy nadanej im od Boga i oddalać ich od zarządu nad własną djecezą? Naganiając to i potępiając zarazem oświadczamy, iż nikt postanowień tych nie może słuchać i że wszyscy wierni djecezyi warszawskiej winni temuż wielbnemu bratu Zygmunтови gorliwie posłuszeństwo oddawać. — Gdy wielbni Bracia usilnie ujmujemy się o wszystko, cokolwiek rząd rosyjski w Królestwie polskiem i cesarstwie rosyjskiem przeciw kościołowi katolickiemu przedsięwzię, i nieustannie dopominamy się, aby prześladowanie kościoła katolickiego ustało, nie chcemy zaprzeczać, że złe rady podnieciły nieszczęśliwy ruch w Polsce. Każdy bowiem wie, że wszyscy podlegli władzy cywilnej, winni są posłuszeństwo we wszystkiem, co się Bogu i kościołowi nie sprzeciwia. Ubolewać bowiem należy, iż te ruchy dały rządowi rosyjskiemu pobudkę do uciemnienia kościoła katolickiego. Naganiając owe ruchy, winniśmy wszystkim najwyższym władcom ludów wpoić, aby dokładali starań, iżby nie spadły na nich owe boskie mądrości słowa: „Gdyż dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać się będzie. — Ze będąc sługami królestwa jego nie sądziliście sprawiedliwie, aniżście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili według woli bożej; strasznie a prędko ukaże się wam, bo najstraszniejszy sąd będzie tym, którzy są przełożeni.“ — Wszystkich najwyższych władców napominamy i prosimy, aby chcieli pojąć i uznać, że gdy ludy usunięte są od najświętszej religji naszej, wtedy popadają nędznie w rozkiełzaną samowolę, bluźnią majestatowi i przeciw monarchom powstają i posłuszeństwa im odmawiają. — Ponieważ Wielebni Bracia wiecie, że najpiękniejszym jest dla Imienia Jezusa cierpieć obelgi, i że ten zbawion będzie, kto wytrwa aż do końca, nie wątpimy przeto, że nie przestaniecie walczyć w obronie Boga i zbawienia dusz, powtarzając w pamięci: „iż utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onęj przyszłej chwały, która się ma objawić w nas“. — A wiernych wam poruczonych i Nam najmilszych napominamy i zaklinamy, aby wiarę katolicką, religję i naukę jak najwytrwalej wyznawali, i temu wszystkiemu się oddawali, co zmierza do miłości Boga i bliźniego, a co przystoi synom kościoła katolickiego. — Bądźcie atoli przekonani, że w pokorze serca naszego bez ustanku do Boga zanosić będziemy modły, aby was bronił a nieprzyjaciół swych pychę skromił i ich zapamiętałość swą potęgą pogłębił, a najhojniejszą dobroci swęj dary na Was i wiernych Wam zawsze łaskawie zlewał. — Dano w Zamku Gandolfa 30 lipca 1864. Papież Pius IX.“

W ten sposób przemówił znów Ojciec św. Zadziwia tylko, iż encyklika ta wydana 30 lipca, dopiero 15 zm. została ogłoszoną. Ogłoszenie jej zbiło fałsze, które wprzód ajenci moskiewscy z zwykłą bezczelnością rozszerzeli przez telegramy, jakoby Ojciec św. w encyklice tej zgromił duchownych polskich i zarazem pojednał się z Moskwą. Lecz takich środków zazwyczaj używa Moskwa, gdy chce osłabić wrażenie nieprzyjemnej sobie wiadomości. Zapewne trudno jest silniej stanąć przeciw prześladowaniu i gwałceniu kościoła katolickiego w Polsce przez rząd moskiewski, jak to uczynił papież w terażniejszej encyklice. — Z tekstu encykliki tej nie



można wnioskować, iż ona spowodowała zbliżenie się Moskwy do Rzymu, i że po jej ogłoszeniu nastąpiło mianowanie Łabanowa posłem w Rzymie. Przeciwnie zdaje się, że Moskwa czuje potrzebę utrzymywania posła w Rzymie, i dlatego jedynie zamianowała takowego.

Najważniejszą wiadomością tego tygodnia jest konwencja między Francją i Włochami w sprawie rzymskiej. Układ ten zawarty został w Paryżu d. 15 września. Margrabia Pepoli przywiózł go królowi włoskiemu do Turynu, który ma go przedłożyć sejmowi. Osnowa tej konwencji nie jest jeszcze ogłoszona, lecz ile z dzienników się dowiadujemy, zawiera głównie następujące punkta: „Włochy zobowiązują się szanować obecne posiadłości Ojca św. i bronić ich przeciw zewnętrznej zaczepce. Francja wycofa swe wojska z Rzymu stopniowo. Rząd papieski uorganizuje tymczasem własną armję, do której może przyjmować cudzoziemskich ochotników katolickich, lecz nie ma ona wynosić nad 12,000, ponieważ by zagrażała Włochom. Rząd włoski przeniesie stolicę z Turynu do Florencji. Włochy przyjmą na siebie część długu rzymskiego za zabrane prowincje kościelne, pod warunkiem, jeżeli papież uzna królestwo włoskie. Wyciąganie wojsk francuskich z Rzymu rozpocznie się, skoro stolica włoska przeniesioną będzie do Florencji, a zupełne wycofanie nastąpi w ciągu 2ch lat, tj. do jesieni roku 1866. — Oprócz tego wspominają też o tajemnej umowie między Napoleonem a Włochami, która ma dotyczyć Wenecji, jako też odstąpienia Francji niektórych części ziemi włoskiej.

Cesarz Napoleon zrobił tą konwencją istotną niespodziankę Europie, jak to on umie robić. Wrażenie w świecie politycznym jest wielkie, i większą częścią nie bardzo dobre. Jestto niby odwet za sprawę duńską, którą Austria i Prusy jako do nich samych należąca, załatwić chciały. Tak też bowiem w sprawie rzymskiej Francja i Włochy wykluczyły inne mocarstwa od udziału. Czas pisze: „Koniec wojny meksykańskiej przynosi przewidziane następstwa; Francja wychodzi z bezczynności; Napoleon czuje, że trzeba odzyskać w Europie to, co się straciło podczas tej wojny“. — *Nd. Allg. Ztg.* powiada: „Jeżeli do niedawna Morning Post straszył świętym przymierzem, to pojawia się teraz coś podobnego w przymierzu „młodej Europy“. Własnoręczny list Napoleona do króla włoskiego ma zawierać bardzo wyraźny ustęp, w którym położony jest nacisk na potrzebę przymierza „młodej Europy“, w celu sparaliżowania usiłowań państw północnych“. — Angielskie dzienniki jednak w ogóle przychylnie się wyrażają o układzie francusko-włoskim. Najważniejszym wynikiem tej konwencji jest niejako zagwarantowanie przez Francję złączonych części królestwa włoskiego. Obok tego Papież ma być Panem na swęj własnej ziemi, i ma mu być zaręczoną niezawisłość, co jest ważnem dla katolickiego świata. — Z Rzymu donosi *Patrie*: że dla Ojca św. wiadomość o konwencji nie była niespodzianą, oświadczył jednak, iż potrzebuje namysłu, zanim swe zdanie wynurzy. — *La France* czyni uwagi: że Włochy nie mogą dłużej wytrwać w polityce zbrojnego pokoju, bo to zruinowałoby ich finanse i potęgę; wskazuje zatem iż rzec się muszą Rzymu, gdyż w tym względzie na

pomoc Francji rachować nie mogą; radzi zaś dalej porozumieć się z Austrią co do Wenecji, w czem Francja pomagać im będzie. Podobnież dziennik ten wzywa Austrię, aby załatwiła dobrowolnie i pokojowo rzecz o Wenecję. — Artykuły *La France*, która jest półurzędowym dziennikiem francuskim, zwróciły na siebie ogólną uwagę, a mianowicie wywołały też poważne oświadczenia dzienników wiedeńskich, które wskazują, iż przez tę konwencję traktat zurychski unieważniony. —

W obec układów francusko-włoskich ucichło o sprawie duńsko-niemieckiej. Zawarcie pokoju między Austrią, Prusami i Danją odwleka się coraz dalej. Prusacy, którzy zaczęli Napoleona nazywać niedołęgą, zastanawiają się. O zaborze księstw zaelbiańskich milczą teraz. Zapewne plany Bismarka doznały zawodów. Czy zaś nieufność jaka, czy też wstawienie się zachodnich mocarstw jest tego powodem, nie wiadomo.

Car moskiewski odwiedził cesarzową francuską w Szwabach i był potem w Berlinie dla przyjrzenia się manewrom. Ze zjazdu cara z Napoleonem jednak podobno nie będzie; Napoleon nie chce się zbliżyć do Moskwy z powodu okrutnego postępowania w Polsce. —

**Austria.** Naj. Pan po zwiedzeniu twierdzy Komarna, powrócił d. 20 września do Wiednia. Przyjmowanie go przez ludność węgierską było wszędzie uroczyste. Do Komarna przybyło wiele dostojników świeckich i duchownych, na których czele był kardynał prymas Scitowski. —

— Według „N. f. Presse“ na radzie ministrów uchwalono zwołać Radę państwa na d. 8 listopada. —

— Sejm dalmacki zagajony został w Zadrze d. 26.

— Do Wiednia przybył z Londynu lord Clarendon. Mówią, że ma polecenie wstawić się za Danją. Niektórzy mniemają, że obecność jego w Wiedniu jest także w związku ze sprawą włoską. — Przybył tam także saski minister Beust, jak mniemają w sprawie księstw zaelbiańskich. — D. 24 przybył także król wicz saski do Wiednia, i pojechał z J.M. Cesarstwem do Ischlu, gdzie zastała arcyksiężna Zofja. —

— „Köln. Ztg.“ donosi, że Austria skłonna jest do uznania Włoch, pod warunkiem zapewnienia jej Wenecji. „Presse“ zaprzecza temu doniesienia. —

— Według „Botsch.“ flota austriacka bawiąca teraz na morzu Północnem, ma się udać na zimę do Kadyxu na morzu Środkowem, bo porty niemieckie okazały się nieprzydatnymi. —

— „Gaz. Lwowska“ ogłosiła wykaz wyroków wydanych przez sądy wojenne w Galicji w miesiącu sierpniu, a mianowicie: we Lwowie 62, w Żółkwi 22, w Samborze 37, w Złoczowie 32, w Rzeszowie 43, w Stanisławowie 38, w Przemyśle 19, w Krakowie 111, w Tarnowie 67, w Tarnopolu 50, w Nowym Sączu 35. — Taż gazeta donosi, że od d. 1 marca do końca sierpnia br. sądy wojenne w Galicji wytoczyły 5542 śledztw przeciw 3233 obwinionym znajdującym się w więzieniu, i 5361 pozostającym na wolnej stopie, razem przeciw 8594 osobom. Z końcem sierpnia pozostało do załatwienia jeszcze 1061 śledztw przeciw 410 osobom aresztowanym a 1477 na wolnej stopie pozostającym. — Wyrokiem sądu wyższego we Lwowie skazani są: hr. Stanisław Tarnowski na 8 lat, pp. Stadnicki, Drohojewski i Haller na 6 lat, Demidowicz na 2 lata więzienia. — Prawnik Wędrychowski skazany na 6 lat, uciekł z więzienia. —



**Prusy.** *Proces Polaków* postępuje teraz szybko. W przeszłym tygodniu wysłuchiwani byli następujący obciążeni: Kurnatowski, Bolesław Antoniewicz, Dehnel, Rostkowski, Stanisław Błociszewski, Karsnicki, Zakrzewski, Jarzębowski, Chodański, Walter, Chełkowski, Miłkowski, hr. Czarnecki, Władysław Błociszewski, Szczawiński, Braunek, trzej Radońscy (Seweryn, Faustyn i Anastazy), ks. Jarochoński, Józef Wierzbński, Mielęcki, Rekowski, Radziwiński. Oskarżonymi byli albo o należenie do komitetu, albo o wspieranie powstania i o udział w boju. Niektórzy zeznali, że brali udział w walce przeciw Moskwie, zaprzeczali jednak, iżby jaki zamiar przeciw Prusom mieli; inni wykazali się niewinnymi. Sąd uwolnił w skutek tego obciążonych: Rostkowskiego, Antoniewicza, Wł. Błociszewskiego, Karsnickiego, Chełkowskiego, Miłkowskiego, Szczawińskiego, Radońskich trzech, Waltera i Chodańskiego. — Obciążony Królikowski, który chory leżał w lazarecie, uszedł ztamtaj tajnie. —

— „N. f. Presse“ pisze z powodu tego procesu: „Proces Polaków robi coraz przykrzejsze wrażenie. Nigdy jeszcze nie podniesiono tak bezzasadnego oskarżenia, w skutek którego pruskie sądownictwo znajduje się w najgorszym położeniu. Okropnie ponysnąć, że ludzie, którym prawie nie można dowieść żadnej winy, mogli być więzieni przez 16 miesięcy. Trybunał musi więc pozwalać na uwolnienie oskarżonych, jak się to stało z ks. Radziwiłłem i Czartoryskim, którzy nie wiadomo dla czego trzymani byli w więzieniu. — Proces Polaków w r. 1847 kosztował 1½ miliona talarów; terazniejszy wyciągnię prawdopodobnie dwa razy tyle.“ —

— Wielkie manewry wojskowe ukończyły się 24 z. m. Przybyło na nie kilku książąt niemieckich i car moskiewski. Główna kwatera była w Poczdamie. — Zapewniają, że pobyt cara na dworze pruskim miał czyści rodzinny charakter; narad dyplomatycznych nie było. Rosja i Prusy bowiem same jedne, bez trzeciego w przymierzu, bez Austrii lub Francji albo Anglii, nie są w stanie nadawać kierunku polityce europejskiej. Święte przymierze rozbiła się podobno o sprzeczność interesów każdego z trzech mocarstw. Dlatego cesarz austriacki nie przyjechał do Poczdamu, podczas pobytu tam cara Alexandra. Na przymierze Prus i Rosji z Francją trudno budować. — P. Bismark pojechał na Pomorze, niby do chorej żony, i nie powrócił nawet podczas pobytu cara w Berlinie. Powodem ma być, że car sam jest przeciwny zaborczej i chciwej polityce jego. Widząc p. Bismark swe daleko sięgające plany pokrzyżowane, chce się znów pogodzić z narodem i myśli o konstytucji i o zwołaniu sejmu. —

**Polska.** Car wydał ukaz do hr. Berga, obejmujący pięć postanowień w przedmiocie wychowania młodzieży w Królestwie polskim, i jedno postanowienie o złagodzeniu kar w kodeksie karnym i zniesieniu chłosty. — Ukaz o wychowaniu orzeka, iż w przyjmowaniu młodzieży do szkół nie ma być względu na różnicę stanu, przez co podstawy wychowania z r. 1862 utrzymane będą. Oprócz wielkiej liczby szkół wiejskich i wyższych zaprowadzone być mają szkoły publiczne (gimnazja) żeńskie po miastach. Punkt 4 ukazu zaprowadza szkoły „różnych plemion i wyznań“. Z tego wypływa, iż rząd moskiewski uznaje różne narodowości w Królestwie, jakie tam niby istnieć mają, podczas kiedy na Litwie i w krajach zabranych wcale nie chce znać narodowości

polskiej i ruskiej, tylko tam wszystko chce zmoskalić. Tak w Warszawie ma być założone gimnazjum moskiewskie, i szkoła niemiecka dla protestantów. Oprócz polskich szkół wiejskich mają być także ruskie i litewskie, a szkoła główna w Warszawie i zakład wychowania panien mają być zreorganizowane. —

— „Ostsee Ztg“ pisze, że w gubernji lubelskiej snują się jeszcze małe oddziały powstańców. Jeden z nich pod wodzą księdza Brzozowskiego (czyli Brzowski) napadł niedawno na jadącego lasem pod Siedlcami z małą eskortą generała Mauinkina, lecz udało się mu ratować ucieczką. Tego samego dnia wyszedł oddział konnicy z Siedlec dla ścigania powstańców i wziął 2 w niewolę, których nazajutrz powieszono w Siedlecach.

— Dnia 16 zm. nowy transport skazanych odszedł do głębi Moskwy. Transport ten odszedł w nocy, tak że mała tylko część pokrewnych mogła się pożegnać z deportowanymi. —

— W celu lepszego ucywilizowania Litwy w duchu moskiewskim, Murawiew wygania teraz wszystkich nauczycieli, guwernerów i guwernantki pochodzenia polskiego i religji katolickiej. Już kilkanaście tych osób przybyło do Królestwa. —

**Moskwa.** „Inwalid“ rozpiął składki na pogorzalców Symbirską, po tygodniach zebrał zaledwie kilkadziesiąt rubli. Jest to obrazek poczucia ludzkiego w narodzie moskiewskim. —

**Dania.** Treść adresu szlęzwickich mieszkańców duńskiej narodowości, który podali do króla duńskiego jest następująca: Najlaskawszy królu i panie! Miecz zawisł ponad głowami naszymi, a widok przed nami, iż zniszczone narodowości nasza przed przemocą wroga; opuszczeni i pozostawieni samym sobie, nie pokrzepieni ani jednym słowem pociechy króla naszego lub jego rządu, podczas gdy Niemcy pełni radości głosili, iż cały Szlęzwik niemieckim duchem jest przejęty, oświadczamy głośno w obec Ciebie Naj. Panie, w obec całego świata, iż od Königsau aż do Flensburga mieszka naród po duńsku czujący, że w północnym Szlęzwiku bije jedno wielkie duńskie serce, które się ściąga z boleści na myśl, że ma być wydane na pastwę naszym zaprząsięgłym nieprzyjaciołom. Jeżeli wielom z pośród nas trudno się było przyzwyczaić do myśli podziału Szlęzwika, to o ileż straszniejszą jest myśl, iż mamy być oddani pod władzę Niemców.“ — Dzienniki niemieckie zaprzeczają jak najuroczyściej ułożenie adresu powyższego w Szlęzwiku i mówią, iż adres ten zredagowano w Kopenhadze. Niemcy mieszkający w Holsztynie i południowym Szlęzwiku byli w prawie chcąc się oderwać od Danii; lecz jest w ich oczach to największą zbrodnią, jak inne narody domagają się należących im praw i przenoszą rządy swe nad pruskie. —

**Włochy.** W Turynie zaszły rozruchy d. 20 i 21 zm. Powód do nich zadała wieść o przeniesieniu stolicy z tego miasta do Florencji. Wieczorem d. 20 zm. zgromadził się tłum ludzi z chorągwią na czele i przeciągał ulicę, krzycząc: „Precz z ministerstwem! precz z wpływem francuskim! górą stolica Turyn!“ — Tłum ten zatrzymał się przed pałacem ministerstwa, i chciał się udać do francuskiego poselstwa, lecz nadeszły patrole wojskowe i zmusiły go do rozejścia się. Dnia 21 przedpołudniem powtórzyły się znowu te sceny. Kwestura wystąpiła energiczniej, aresztowano kilkanaście osób i odebrano ową chorągiew. Lecz to stało się powodem



większego zbiegowiska; gromadzące się tłumy żądały uwolnienia aresztowanych i wydania chorągwi. Lud obrzucił kamieniami dom kwestury i samegoż kwestora. Dopiero gdy oddano chorągiew, i zarazem nadeszły większe oddziały wojska, rozprószył się lud. Na placu zamkowym jednak przyszło do krwawego starcia między ludem i wojskiem. Z cywilnych ma być 20 zabitych i wielu rannych, z wojska 10 zabitych. Według innych atoli liczba zabitych i rannych ma wynosić 107. Następnie nadeiło więcej wojska i przywróciło spokój. — Innych politycznych celów to wzburzenie nie miało. Mieszczanństwo turyńskie widzi upadek swego miasta i oblicza swe szkody, i to go niepokoi. Zaraz po tych ruchach zaprzestano robót około kilkadziesiąt budowli, i kilka tysięcy robotników zostało bez zatrudnienia. Już jednak przekonanie patriotyczne bierze górę nad prywatną korzyścią miasta. — Król zawezwał ministerstwo do ustąpienia, ponieważ nie użyło dostatecznych środków przemoc. Zmiana ministerstwa nie spowodowała jednak za sobą zmiany polityki. —

Serbia. Dnia 18 września zamknął książę Serbji swoją tronową posiedzenia skucezyny, która z jak największą dokładnością wypełniła życzenia książęce i prawie wszystkie projekta rządowe przyjęła jednogłośnie.

Czarnogóra. „Jen. Kor.“ donosi, że rząd moskiewski odjął Czarnogórcowi dotychczasowe wsparcie w sumie 9000 dukatów a to z tej przyczyny, ponieważ tych pieniędzy używała panująca rodzina na własną korzyść nie zaś dla dobra ludu. —

#### Rozmaitości.

— *Dom Jerzego Kulczyckiego w Wiedniu.* Z dziejów obrony Wiednia od Turków przez Jana III Sobieskiego, króla polskiego, pamiętnym jest, imię Jerzego Kulczyckiego, dzielnego szlachcica z Kulezyc pod Samborem, który podjął się trudnej wyprawy z obleżonego Wiednia do cesarskiego obozu z depezą od Stahremberga. Po klęsce tureckiej założył Kulczycki pierwszą kawiarnię w Wiedniu, korzystając z wielkich zapasów kawy znalezionej w obozie tureckim. Na kawiarnię tę darowali wdzięczni mieszkańcy Wiednia Kulczyickiemu dom osobny, który dotąd istnieje. Lecz teraz dom ten ma być zburzonym. Zakupić go ma magistrat wiedeński i znieść, aby w tym miejscu zrobić ulicę i ułatwić przechód. Dom ten ma godło „pod słońcem“ i znajduje się na Ankergasse. — „Wanderer“ podał przy tej sposobności całą historję dzielnego Polaka Kulczyckiego. —

— O uwięzionym redaktorze czeskim, p. Strauchu, piszą „Narodni Listy“: „Pan Strauch już 5 miesięcy znajduje się w więzieniu i trzymany jest bardzo surowo. Po całych dobach siedzieć musi samotnie w kaźni, bez książek i bez wszelkiej rozrywki umysłowej. Małe zakratowane okienko jego celi nie może być otwieranem, a jedynie na przechadzkę zacerpnąć może nie całkiem świeżego powietrza na podwórzu więziennym. Obok p. Straucha znajduje się po kaźniach wielu złodziei i innych zbrodniarzy, a wszystkim wolno otwierać okna, jednemu tylko redaktorowi ujęte są wszystkie przepisy pozwolone wygody. Pan Strauch w ostatnich czasach chorował bezustannie i chory dostał się do więzienia, potrzeba mu tedy bardziej świeżego powietrza niż komu innemu. Więzienie niszczyło do reszty jego wątłe zdrowie. Opowiadają nam, że pan Strauch jest bardzo osłabiony i błąd jak ściana, i tylko z trudnością i zemdlewaniem może odbywać codzienną przechadzkę.“ —

— P. Brosche, poseł rady państwa, właściciel znacznej fabryki w Czechach, zbankrutował. Pasywa wynoszą 1½ miliona zł.

— W Telezu na Morawie pogrzebionym został d. 15 z. m. jeden z internowanych Polaków, który stojąc w oknie celi swojej postrzelonym został. —

— W Konstantynopolu pożar zniszczył 1200 domów. —

— W Ulm, gdzie oświetlają teatr olejem skalnym, zdarzyło się, że w wielkim świeczniku o 24 płomieniach pękła bania tym olejem napełniona. Takowy zapaliwszy się lunął ognistym deszczem na publiczność siedzącą na parterze. W oka mgnieniu z jakie 20 kobiet zajęło się płomieniem. Jedna z nich zaraz umarła, a reszta, jako też 9 mężczyzn jest mocno poparzonych.

#### Z Cieszyna.

Nieszczęśliwe przypadki często znowu się zdarzają w okolicy. W Zamarskich dwóch małych chłopców tamtejszego chałupnika, zostawionych bez dozoru, bawiło się kosą, przy czem starszy młodszego ranil w brzuch, iż tenże w skutek tego umarł. —

— Dnia 27 bm. odbyła się w Jabłonkowie konferencja nauczycieli dziekanstwa Jabłonkowskiego, przy której się większa część nauczycieli, do tego dziekanstwa należących, zebrała. *Byłoby do życzenia, żeby nauczyciele na takie konferencje więcej się przygotowywali i więcej mówili.* Po konferencji otrzymał p. Prohaska, nauczyciel w Jabłonkowie za pilne nauczanie dzieci w pszczelnictwie, jedwabnictwie itd. od Wielb. nadzorca szkolnego JM. Ks. Śniegonia nagrodę, składającą się z 4 srebrnych pieniędzy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 września: pszenica 3 zł. 63 kr., żyto 2 zł. 20 kr., jęczmień 1 zł. 72 kr., owies 1 zł. — kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

#### Edykt.

N. 5484 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie daje się do wiadomości, że w **Górnych Szobiszowicach** na dworskiej parceli lasu Rzaśnik N. 143 znajdujące się na pniu **drzewo**, 1331 sztuk od 6" do 18" grubości, w oszacowanej cenie 1269 zł. 50 kr. w. austr., na **dniu 17 października 1864** rano o godzinie 10 tam na miejscu najwięcej dającemu sprzedanem będzie.

Ku temu zapraszają się chęć kupna mający z tym dodatkiem, że warunki licytacji i wykaz na sprzedaż przeznaczonego drzewa w tutejszym sądzie, lub u pana Jana Santariusza w Cieszynie, jako spółopiekuna pupilów po Emanuelu Prymusie, albo też u pana Wilhelma de Tschammer w Domasłowicach przejrzeć mogą, i że do licytacji 10% wadium w gotówzinie lub w papierach państwa złożyć mają.

Cieszyn dnia 20 września 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil.

#### Dobrowolna licytacja.

Podpisana puszczając w dzierżawę posiadłość swoją w **Dębownu**, jest spowodowana urządzić **dobrowolną licytację** na 11 sztuk koni pociągowych 2, 3, 4 i więcej lat mających, rogaciznę, trzodę chlewną, nowy *faeton* na resorach, sianie kryte, bryczkę, 7 wozów, 6 plugów, 8 par bron, 6 par szorów na konie, nową młocarnię ręczną i wszelkie narzędzia gospodarskie — wszystko w dobrym stanie — Licytacja ta odbędzie się **d. 12 października rb.**, i zapraszają się na nią chęć kupna mający. — Początek licytacji o godzinie 8 rano w Dębownu przy Skoczowie.  
Marja Richter.

#### Uwiedomienie.

Od 1 października r. b. przeniosłem restaurację swoją na Stary Targ pod N. 174, co szanownym gościom dając do wiadomości o równą jak dotąd przychylną prosię.

Franciszek Scherzinger.

Szanowni Czytelnicy! którym się przedpłata skończyła — upraszamy Was, jeżeli dalej Gwiazdkę odbierać chcecie, abyście bezzwłocznie przedpłatę ponowili. — Upraszamy także uprzejmie tych, którzy zaległej należitości nie uisili, by takową bezzwłocznie nadesłali. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową:  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 41.

Cieszyn dnia 8 Października 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowiańska przez Jana Kalinczaka.

(Ciąg dalszy.)

Pisarz pisał, a pierwszy sędzia zapytywał dalej: „Jerzy Badański, czy odbywałeś narady w domu twoim, w którym składano przysięgi przeciwko ojczyźnie?”

Starzec milczał, a wnuk znowu odpowiadał: „Odbywały się narady, tak jest, ojciec mój i stryjowie moi zgromadzali około siebie ludzi Tökölego; ale cóż to ma za styczność ze starcem, który ani z miejsca się ruszyć, ani słowa wymówić, a tém mniej wykonać co nie może? Cóż komu poradzi starzec, który od dziesięciu lat z domu nie wyszedł, który ani dobrze nie widzi, ani nie słyszy? który myśli więcej o wieczności niż o ziemskich rzeczach?”

„Milcz, ciebie się nikt nie pyta,” przerwał z gniewem Razdanicz. „Odpowiadaj Jerzy, bo jak nie odpowiesz, weźmiemy mileczenie twoje za przysiędzenie.”

Starzec ruszył ramionami i milczał.

„Jerzy Badański!” znów odezwał się sędzia, „czy ukrywałeś w domu twoim skazanych buntowników?”

„Kto to zaświadczy?” zapytał z gniewem i pewnem przekonaniem młody Mikołaj.

„Ja”, odezwał się Piotr, młodszy syn Razdanicza. „Ja znalazłem w jego domu Wasylicza i Domoniego, dwóch najgłówniejszych buntowników Zemplińskiej i Abaujwarskiej stolicy.”

„A przysięgniesz na to, chłopcze?” tupnąwszy nogą wykrzyknął Mikołaj, że się cztery ściany wstrząsły. Hajducy chcieli go uchwycić, ale stary Jerzy podniósłszy się, słabém ramieniem odszturchnął ich od niego.

Piotr pewnym głosem zawołał: „Przysięgnę!”

Stary Razdanicz skinął ręką, starszy syn jego odalił się do pobocznego pokoju i przyprowadził ze sobą księdza z krucyfiksem. Przewodnik sądu kazał synowi przysięgać.

„Nie przysięgaj chłopcze!” wykrzyknął Mikołaj, „bacz na duszę twoją i twoje zbawienie; nie bierz na się krwi niewinnego, bo ona będzie kiedyś świadczyć przeciwko tobie, i potępi cię w wieczny ogień!”

Piotr przystąpił. Mikołajowi zaćmiło się w oczach, nie widział i nie słyszał. Twarz jego zasępiła się, aż strach było na nią patrzeć, z oka iskry przyskały, na czole drgały żyły krwią nabiegłe od wzburzenia, u-

sta się skrzywiły wołając: „No niech ci się stanie! Rękę tę, która przysięgała, miej na baczności, bo nie odpocznie ostatni Badański, póki nie będzie zawieszona na krzyżu, jak ją teraz ty na krzyż położyłeś, póki sama nie będzie wołać przeciw krzywej przysiędze twojej!” Potém obrócił się do starca: „Z Bogiem dziadku! pozdrów tam ojca i stryjów moich, przygotuj tam miejsce dla mnie i proś Boga, aby mi był miłościw!” — Obrócił się i znikł.

Starzec spojrział za nim, chciał zrobić znak krzyża świętego na ostatnie pożegnanie; lecz jak ręką ruszył, tak ją kajdany w dół ściągnęły. Spuścił głowę, w oczach łzy mu zabłyśły.

Więcej nie odpowiadał na żadne zapytanie. Skazano go na śmierć. Majątki jego zabrano. —

Drugiego dnia mnóstwo ludu garnęło się na Munkacz. Mieli być ścinani burzyciele. Lud przypuszczono dla przestrogi.

Podworze zapełniło się; w środku było wyższe miejsce, a na nim stołeczek. Kat oczekiwał skazańców.

Ze wszystkich najpierw wyprowadzono przeszło 80letniego starca Jerzego Badańskiego. Nie mógł on iść, już to dla zgrzybiałego wieku, już dla złego obchodzenia się z nim, jak i z przyczyny kajdan, w które długo był okuty, i musieli go inni prowadzić. Lud schylił głowy, smutek usiadł mu na sercu, bo widział, że starzec jest jak dziecko, niewinny jak niemowlę, a więc wiele przewinąć nie mógł. Wyniesiono go na podwyższenie i posadzono na stołeczek. Oko jego spoczęło ostatni raz na osobie niedaleko stojącej, która ze łzami w oczach nań patrzała. Starzec nie mógł mówić, tylko palcem wskazywał na niebo. Osoba przykiwnęła głową. Zawiązano mu oczy, kat mignął mieczem, stara głowa spadła na ziemię. Mężczyzna w bliskości stojący rzucił się na ziemię, dźwignął głowę do góry, spojrział w niebo, chciał mówić, ale z piersi wycisnęło się tylko słowo: „Boże!” które przymarło na ustach drgających. Ucałował skrwawione oblicze, położył głowę na ziemię, jeszcze raz wzniosł oczy ku niebu, rzekł głosem stłumionym: „Wnuk twój dotrzyma przysięgi!” przedarł się przez lud i zniknął.

Nikt nie śmiał go ścigać. — Lud milcząc, odwrócił oczy, i ze smutkiem rozechodził się, nie czekając na ścinanie drugich.



## II.

Długie ciemne pasmo gór ciągnie się od Tater aż głęboko w Ungwarską stolicę. Wiele tam miejsc, w których ludzka noga nigdy nie postąpiła, ani siekiera nie dotknęła pnia wysokich starych drzew.

Teraz odzywają się tam głosy ponure, przyciche, ludzie przechodzą tam i sam, jedni w górę drudzy z góry; lecz w pole nikt z gór nie wychodzi. Tu kilka mężów stoi, patrząc po dalekiej równinie, przyłożywszy dłonie ponad oczy, jakby kogoś wyglądali.

Głęboko w górach jest jedno miejsce przestrojsze. Tam na murawie rozłożyło się około dwudziestu mężów, dosyć dobrze ubranych, tak iż widać po nich, że to nie ludzie pospolici, ale szlachta z dobrego rodu. Mileczą. Rzadko odezwie się który. Jedni zwiesili głowy w dół i założyli ręce w krzyż, drudzy zakrywają dłońmi twarze i myślą.

W środku między nimi leżą wolno różne drogie rzeczy z srebra i złota, świeczniki, lampy, drogo wykładane szable, trąby i worki, w których snadź drobniejsze kosztowności i pieniądze się znajdują.

Mężczyźni są młodzi i starzy. Najstarszy z nich podniosłszy się, spojrzał w około i zapytał: „Czy jeszcze nie widać Mikołaja?”

„Ciągle wyglądamy, ale dotąd o nim ani widu ani słyhu,” odpowiedział przychodzący mężczyzna.

„Zapewne i z tym chyba gdzieś w wieczności się zejdziemy,” rzekł starzec z głębokim westchnieniem. I znów nastąpiła cisza.

Starzec obrócił się do drugich mówiąc: „A żony nasze i szwagrowe czy są już w bezpieczeństwie?”

„Już, ojcze!” odpowiedział młodzieniec z prawej strony. „Już będą snadź w Spiżu. Wyprawiliśmy je do nas, do Orawy i Trenczyna, z wszystkim co zabrać było można. Nie zostawiliśmy nic, co miało jakąś wartość. I z Nikotyc i z Podolan kazaliśmy w nocy wywozić. Myślę, że niewiast nie będzie nikt w drodze zatrzymywał.”

„Dałby Pan Bóg!” odrzekł starzec, „bo długo już nie miały odpoczynku. A jak się raz dostaną do Trenczyna do rodziny, nikt nie będzie wiedział ani pytał, z kąd przyszły.”

„A chociażby się dowiedzieli,” wtrącił drugi z lewej strony, „to przecie niewinnym niewiastom nikt ubliżyć nie śmie.”

„Hm” rzecze starzec, „ale mogliby im odebrać i to nareszcie, co sobie zachowały, i przyjść na naszą stopę, bo wiedziecie, że o nas żywa dusza nie wie, gdzieśmy się podzieli i gdzie się znajdujemy.”

„No, przecież spodziewam się, że niezadługo opuścimy te kraje smutku,” rzekł młody syn starca.

„Nie wiem, nie wiem,” kręcąc głową mówił znowu starzec. „Zawisło to od tego, czy starego Jurę wypuszczą. Jeżeli go wypuszczą, pojdziemy spokojnie do do-

mu, zostawiając przy nim jego owdowiałe synowe i Mikołaja; jeżeli go nie wypuszczą, musimy się — pomścić.”

„Juro jest niewinny,” ozwało się kilka głosów.

„Prawda, jest niewinny,” ciągnął dalej starzec. „On się nie troszczył już o to, co się około niego dzieje; jego synowie byli panami dla siebie, a po ich śmierci my gospodarowaliśmy u niego jak w własnym domu. Ale właśnie dlatego nie ma sprawiedliwości na świecie — musimy jęć szukać jak możemy. — Co za hańba byłaby dla naszej rodziny, gdyby sobie dała zabijać dzieci i starców, a nie powiedziałyby ani słowa.”

„Mikołaj idzie, Mikołaj idzie!” dał się słyszeć głos z góry. Wszyscy powyskakiwali na nogi i zebrali się w gromadę. Stary Maciej Lasicki, który właśnie mówił, szwagier Jerzego Badańskiego, kazał aby każdy stanął, gdzie pierwój stał i zrobił miejsce dla przychodzącego. Stało się tak. Rodzina Badańskich stanęła w koło. Stary Maciej oparłszy się o szablę, spoglądał tam, z kąd miał przyjść Mikołaj.

Nie długo pokazał się oczekiwany. Na końcu lasu zostawił konia, i biegł, gdzie go oczekiwała rodzina. Lecz nie był do siebie podobny. Oczy wywalone, twarz nabrzękła, usta drgały, zęby zgrzytały, brwi się zamroczyły, włosy rozczochrane jak żywe latały.

„Co jest z Jurą?” było pierwsze zapytanie.

Mikołaj zaśmiał się gorzko, groźnie, ściągnął twarz i brwi i zawołał: „Przysiągłem zemstę, a wnuk twój dotrzyma zemsty!”

„Więc stary Juro zginął?” rzekł z boleścią stary Lasicki. Wielu z około stojących rozplakało się, drudzy zaczęli zębami zgrzytać i groźne rzeczy mówić, inni wołali: „zemsta! zemsta!”

W wielkiej uczciwości były niegdyś głowy rodzin w Tatrach, ojców czczono nade wszystko w świecie, młodzież żyła i umierała za swych dziadów. Wielkie było oburzenie serc i myśli, gdy się stała krzywda rodzicom, dziadom. — Lasicki rozplakał się także, twarz zakrył rękoma, łzy toczyły się po sędziwym wąsie.

„Czegóż płaczecie, słabi ludzie?” zagrmiał Mikołaj Badański. Ja widziałem jego głowę u nóg moich, podniosłem ją, ucałowałem, i przekląłem każdy uśmiech, któryby się pojawił na moich licach, nim...” Tu uciał, dalej mówić nie mógł. Odetchnąwszy atoli, z zaszępieniem wzrokiem zawołał znów: „No, dla czego się nie śmiejecie?”

„Nie naśmiewaj się ze smutku naszego, chłopcze!” odezwał się stary Lasicki: „pozwól ostatnią łzę uświęcić pamięć jego. Potem, potem pomowimy, co nam robić wypada.”

„Rodzino Badańskich!” zawołał znów Mikołaj, „zginął pień rodu naszego, a ja — jam to widział, jam tego dożył, a — moi rodzice zginęli, a ja jeszcze żyję na potęgę rodu naszego!” i patrzył jak obłąkany w ziemię.



Stary Lasicki podniósł głowę, spojrział w koło, i widzi jak wszyscy są zasmuceni: „Dosyć już smutku, rodzino Badańskich, pochowajcie go głęboko w piersiach waszych. Pokój Jerzemu, już inaczej nie będzie. — Teraz radźmy, co trzeba robić. — Mikołaju opowiadaj!”

„— A uśmiech nie pojawi się na twarzy mojej, a wesołość zniknie z duszy mojej, a radość opuści serce moje, ale —“ mówił sam do siebie Mikołaj. Wuj Lasicki chwycił go za ramię, i wstrząsł nim mówiąc: „Opowiadaj, co się działo w Munkaczu?”

„Dlaczegoż mi pokoju nie dacie? jego wnuk dotrzyma przysięgi, czegoż więc więcej żądacie ode mnie?”

„Dobrze, dobrze, ale miej rozum, uspokój się, i opowiedz nam!” —

Mikołaj spojrział na niego wielkiem okiem, zwiesił dolną wargę i rzekł: „Ha, i ty jesteś przeciw niemu? i ty go chcesz zabijać? — oj, szablę mi wzięli, szablę mi wzięli, ah! i onego mi wzięli. A tak mnie rad miał, tak mnie przyciskał do siebie, i zawsze do mnie mawiał: „Synu mój drogi, pociecho moja!” — Któż mi teraz powie: „Synu mój drogi, pociecho moja?” Ojca nie mam, matki nie mam, i jego nie mam — wszystko mi wzięli, a ja jeszcze żyję — ale wnuk jego dotrzyma przysięgi — on mi tam opatrzy miejsce, on się tam będzie za mnie modlił, aby mi Bóg był miłościw.” Gdy tych słów domawiał, upamiętał się, odzyskał przytomność, i ocknął się z boleśnego marzenia. „No dlaczegoż się smucicie?” dodał, „dlaczegoż nie nie czynicie?”

W samą rzecz wszyscy stali w osłupieniu nad boleścią Mikołaja; stary Lasicki już nań nie nalegał, ale z pełnem litości okiem spoglądał na niego. „Synu mój, już prosiłem cię dwa razy, abys nam opowiedział, co się z starym Jurą stało?” — C. d. n.

#### Z Prus Zachodnich.

Nie ma dziś podobno serca polskiego, któreby nie było stroskane i zasmuczone z powodu niedoli, jaka wciąż nasz naród przygniata. Cierpią Polacy w ziemiach pod rządem moskiewskim, a i u nas nie wiele lepiej, bo dość tylko spojrzeć na więzienia pruskie, zapełnione Polakami. Jednakże i pociechą prawe serce polskie napęlić się może, gdy wspomni, że nie sam smutek panuje, bo i nadzieja i praca nad przyszłością coraz potężniej się rozwija. I nasza nadbałtycka kraina nie jest podobno ostatnią w postępowej pracy i dążnościach narodowych, jakie dziś w dzielnicach dawniej Polski się krzewią. Są u nas sprawy piękne, godne naśladowania, których dość często wspominać nie można, i które, dobrzeby było, aby złotemi głoskami wypisali sobie rodacy innych ziem polskich. Pierwsze jest to, że lud nasz wiejski w ogóle zachowuje wstrzemięźliwość od rozpalających napoi, a mianowicie wódki, tak że już w wielu okolicach Prus Zachodnich tylko

Niemcy piją wódkę, a często cudzoziemiec a pijak znaczy jedno. Nie minę się podobno z prawdą, jeżeli w tym względzie przyznam Polakom Prus Zachodnich pierwszeństwo przed wszystkimi innemi dzielnicami dawniej Polski. O gdyby i w W. X. Poznańskim raz przecież to przekłete pijaństwo ustało! — Drugą sprawą ważną jest oświata ludu, która żwawym krokiem postępuje naprzód, za pomocą tworzących się bibliotek ludowych, a nakoniec z chlubą wspomnieć wypada nasze Towarzystwa Rolnicze, które mimo wielkich przeciwności coraz się więcej utwierdzają, błogi wpływ wywierając. I w tym względzie Prusy Zachodnie palmę pierwszeństwa dzierżą, bo choć i w Galicji i w W. X. Poznańskim istnieją towarzystwa rolnicze, to nie są one tak pożyteczne, jak nasze, dla sprawy narodowej. Tam bowiem członkami towarzystw są głównie posiadziciele dóbr i oświeceni rodacy, u nas już głównie chłopci i rzemieślnicy. Pod tym względem są podobne nasze towarzystwa rolnicze do czeskich, które także głównie a prawie wyłącznie na włościanach się opierają.

Siedm liczymy u nas Towarzystw Rolniczych tj. Brodnickie, Chelmińskie, ziemi Pomorskiej, południowo-Pomorskie (Świeckie), ziemi Kaszubskiej, ziemi Malborskiej, i Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie pod miastem Gniewem.

Z tych najdawniejszém i najwięcej zasłużoném jest bez wątpienia Towarzystwo Brodnickie, w którym zaś duszą i sprężyną działania jest Ignacy Łyskowski, najpierwszy z pisarzy polskich, piszących o rolnictwie. Któryż z światlejszych rolników polskich, choćby i u was w Ślązku, nie zna jego „Gospodarza” — „Nauki o Płodowaniu”, i „o nawozach” (dwie ostatnie i w Gwiazdce Cieszyńskiej były zamieszczone). Za staraniem tego męża założyło Towarzystwo około 50 bibliotek parafjalnych. — Najmniej zaś okazuje znaków życia Towarzystwo ziemi Pomorskiej, odbywające posiedzenia w Starogardzie, które jedyne podobno z naszych towarzystw nie ogłasza sprawozdań. Na nieszczęście wkradły się tam gorszące osobistości, tamujące rozwój Towarzystwa. Ale też tylko to jedno nieznaczny wpływ wywiera, wszystkie inne wciąż dążą do postępu i szerzą wpływ błogi.

Choć nie tak zasłużoném jak Brodnickie, niemniej ważném jest Towarzystwo rolnicze w Piasecznie, które się prawie wyłącznie z włościan składa. Pod względem organizacji, regularnych i częstych posiedzeń, gorliwości członków podobno Towarzystwo to jest pierwszém na Prusy Zachodnie, przynajmniej takie jest moje zdanie osobiste. Trzeba zważyć, że Towarzystwo to nietylko składa się prawie z samych posiadzicieli mniejszych i włościan, ale jest także ograniczoném na nader mały okrąg, bo kilka tylko czy kilkanaście wiosek obejmujący, podczas gdy inne Towarzystwa na jeden lub więcej powiatów są rozszerzone. Aleć wiadomo, że



rozrzucone promienie słońca grzeją tylko podczas gdy palą, jeżeli je w jeden punkt skupisz. Tak i Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie. Nie rozszzerzone na zbyt wielką przestrzeń, może odbywać częściej posiedzenia, członkowie mogą je regularnie odwiedzać, przy tém i znają się lepiej, mieszkając niedaleko siebie. Gdy inne nasze Towarzystwa zwykle co ćwierć roku odbywają posiedzenia, to w Piasecznie co miesiąc członkowie się schadzają. Posiada też Towarzystwo to bibliotekę, wprawdzie dziś jeszcze skromną bardzo, ale z czasem rozszerzy się zapewne i zaopatrzy w szacowne i pożyteczne dla członków dzieła. Zresztą nie mogło się Towarzystwo jeszcze należycie rozwinąć, gdyż dopiero drugi rok istnieje. Obrady na posiedzeniach toczą się nad rolniczymi sprawami, lub takimi, które w Związku z rolnictwem pozostają. Na jednym z dawniejszych posiedzeń poruszono np. pszczelnictwo, i w tej mierze czytamy w sprawozdaniu jak następuje: „Pięknie i pożytecznie byłoby, gdyby nasi gospodarze polscy, a zresztą i biedniejsi wieśniacy mieli własny miód i odwykli od niegodziwego pijaństwa, które ich pozbawia zdrowia i majątku. Czemuż by to nie mogło być i u nas, jak na Litwie i Podolu, gdzie każdy biedny chłop ma własną pasiekę i pije swój własny miodek. Na żywności dla pszczół nie zbywa nigdzie w naszym kraju, nasze drzewa, pola i lasy są pokryte nieprzebrany miodem. Nakładu pieniężnego też bardzo mało potrzeba, bo pszczoły same się żywią i prędko się mnożą, a daleko się lepiej opłacają, jak każdy inny dochówek. Każda kóska lub ul wydaje rocznie jeden, dwa i trzy roje, a każdy rój wart w jesieni przynajmniej trzy talary. Co za ogromny zysk, który mieć możemy nie nakładem pieniężnym, lecz trochę troskliwości. Więc tylko niedbalstwo o własny dobytek stawia na przeszkodzie, że pszczoł nie chodujemy.“ Życzyc zapewne wypada, aby słowa te i w Śląsku odgłos znalazły.

W sprawozdaniu z d. 8 lipca 1863 r. czytamy: „Ż niewypowiedzianą radością donosimy publiczności, iż szanowni obywatele gniewscy nietylko z gorliwością uczęszczają na każde nasze posiedzenie, ale też i przez swe poświęcenie przyczyniają się do powiększenia i zakwitnięcia naszego Towarzystwa. Jesteśmy przekonani, że celem naszego Towarzystwa jest podnieść i polepszyć gospodarstwo wiejskich właścicieli, więc też smuci nas, że wielu gospodarzy wacha się jeszcze z przystąpieniem do tak chwalebnego stowarzyszenia.“ Smutek ten jednakże wkrótce ustąpił, gdyż już w sprawozdaniu z d. 11 listopada 1863 r. czytamy: „Widocznym sposobem Pan Bóg udziela naszemu Towarzystwu swego błogosławieństwa, bo nasze Towarzystwo, które prawda powstało z małego ziarenka, ale zasianego na dobrej roli, wyrośnie z czasem w wielkie drzewo, wydające obficie dobre owoce. Towarzystwo nasze liczy już blisko 80 członków, a spodziewamy się, że w dru-

gim roku swego istnienia grono ich tak się powiększy, iż przy końcu roku będziemy mogli powiedzieć: Już nie masz u nas ani jednego gospodarza z naszych, aby nie był członkiem Towarzystwa Rolniczego.“ Jakoż już w kwietniu 1864 r. Towarzystwo liczyło 106 członków, a biblioteczka zawierała 84 dzieł. Liczby są nieraz wymowniejsze nad wszystko inne, niechże więc liczby te poprą moje twierdzenie, iż Towarzystwo w Piasecznie w miarę szczupłych zasobów i ograniczonego zakresu jest pierwszém z polskich towarzystw rolniczych w Prusach Zachodnich. — Dok. nast.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Uprawa rzepaku.** Pan Chłapowski tak rzecz o rzepaku pisze: W samém ziarnie rozróżniamy cztery osobne gatunki, rzepak zimowy, rzepak latowy, rzepak latowy i rzepak zimowy. — *Rzepak zimowy* potrzebuje z wszystkich u nas siewanych ziarn najbogatszej ziemi, czyli najobfitszej w humus, ponieważ nie koniecznie gliny wymaga, owszem na czarnoziemi piaszczystej, byle obfita była w humus, lepiej się jeszcze udaje, niż na tłustej glinie. Jeżeli na mocnej glinie siać chcemy rzepak, musi być dokładnie rozpulchniona. Czas jego siewu jest od 15 lipca do 15 sierpnia. — *Rzepak zimowy.* Ziarno to mniejsze i nie tak w olej obfite jak poprzednie. Wymaga także dobrej ziemi, ale i na mniej mocnej udać się może; gdzie zatem bardzo bogatej ziemi nie masz, korzystniej jest siać go niż rzepak. Czas jego siewu jest od 15 sierpnia do 15 września, i chociaż cztery tygodnie później od rzepaku się siewie, zawsze jednak rychlej od niego dojrzewa. — *Rzepak latowy* mocnej wymaga roli. — *Rzepak latowy* ma ziarno jeszcze mniejsze, dobrej jęczmienniej roli potrzebuje; siew się w maju.

Rzepak i rzepak zimowy potrzebują najpilniejszej uprawy, co się najlepiej wykona za pomocą zupełnego ugoru. Przez ugor zupełny rozumie się rola cały rok nie obsiana i starannie uprawiana. Gdzie używane zagony, uprawa ugoru odbywa się zwyczajnie podoraniem mialkiem, potem się odwraca głębszą orką, radli i bronuje. Kiedy rola bardzo mocna, lub długo nieczysta, musi się czasem radlić i bronować kilka razy. — Na składach tym samym sposobem się uprawia, wyjawszy, że tutaj radlonka nie wiele pomaga, dla węższych i rzadszych bródz, ponieważ rola tak rozsypywsz się jak przy zagonach nie może; zamiast radlenia, orka poprzek lepszy tutaj skutek sprawi. — Nareszcie w równej orce, w niektórych tylko przypadkach się radli, a to dla wytępienia drobnego pέρzu, albo dla dokładnego rozpruszenia ziemi, jeżeli po orkach nie jest dostatecznie rozpruszoną; z resztą w miejsce radlonki używa się tutaj orki w poprzek, którą się nierównie lepiej uprawia rola. — Jeżeli rola była czysta, natenczas uprawa ugoru będzie dostateczną, skoro się go raz zwyczajnie, a potem w poprzek zorze. W razie jeżeli była zaniedbaną i chwastami zarosłą, gdy przytém jeszcze wiele gliny tłustej w sobie zawiera, w ten czas trzeba więcej razy, i to w różnych kierunkach orać, po każdej orce dokładnie bronować, a nawet jeżeli po tych orkach bryły pozostaną, walcować i potem znowu bronować.

Lubo w mojem gospodarstwie mało się roli bardzo mocnej znajduje, jednakże opiszę uprawę zupełnego ugoru, a mianowicie, jak w nim tę mocną ziemię upra-



wiam. — Podoruję najprzód w późnej jesieni i po całym polu zaraz prowadzę przecznice i przekopy, gdzie tego widzę potrzebę, ażeby w czasie mokrym nigdzie się woda zbyt nie gromadziła. Orzę głęboko i starannie, ażeby skiba stała, bo w takiem położeniu najlepiej ją mróz przejmie i skruszy. Na wiosnę, po zasiewach jarzyn w czasie ile możliwości pogodnym, orzę to pole w poprzek, w kilka dni potem bronuję tę orkę żelazniami a zaraz potem drewnianymi bronami. Po tej robocie, jeżeli jeszcze bryły pozostaną, wałkuję i włócę żelazniami, ale już mniejszymi bronami, całe pole. Dlatego po wałkowaniu żelaznych bron używam, iż ich ostre kolce najłatwiej chwasty pozostałe chwytają i z brył rozłóżą. Nim teraz do dalszej orki przystępuję, czekam dopokąd się ta rola dobrze nie uleży. Rychle lub późno uleżenie się zależy zawsze od stopnia wilgoci. Jeżeli mocny grunt i przy tym deszcz spadnie, ziemia się w tydzień uleży; przy posusze staje się to czasem po kilku dopiero tygodniach. Już uleżoną rolę orzę znowu, ale w kierunku ukośnym, to jest tak, ażeby ani w pierwszą ani w drugą skibę pług nie trafił, potem bronuję, jeżeli będą bryły, tudzież przejeżdżam wałkiem i broną. — Jeżeli w roli długi pęcz się znajduje, używam pomiędzy temi orkami extyrpatora; krótki radłem się lepiej wybodzę.

Pomiędzy ugorem, całkowitym, to jest takim, który się orać w jesieni zaczyna, a póługorem, który dopiero latem się orać, następująca zachodzi różnica. W pierwszym, to jest przed zimą, podór powinien być głęboki, w póługorze zaś (tak Aglicy nazywają ugór nie przed zimą, tylko po zimie po raz pierwszy orany) miałki, jeśli używamy pługa krajowego. Szkockim pługiem pierwsza orka ugoru, czy przed czy po zimie, zawsze powinna być tak głęboka, jak mające przyjść orki późniejsze. Pług szkocki albowiem rusza całą ziemię, nie nieruszonej nie pozostawia, tak, że następująca orka nigdy nie wypadnie głębiej, jak pierwsza.

Na mocnych rolach, zwłaszcza kiedy jeszcze niedoprawione, wypadnie częstokroć nazajutrz po orce, a niekiedy i tego samego dnia zebrawszy wszystkie zaprzęgi bronować; już to z obawy posuchy, któraby skleiła tak silnie wszystkie części skib, że potem zamiast dobrego bronowania bryłyby się tylko przewracały, już z obawy mocnego deszczu, po którym bronowanie na takiej roli jeszczeby mniej skuteczne było. Deszcz przybije czasem orkę tak silnie, że już bronami nie zrobić nie można i trzeba na nowo orać, a przynajmniej extyrpatorem ziemię poruszyć. Ogółem mocne role wymagają więcej uwagi i pilności ze strony gospodarza, który koniecznie potrzebuje chwycić korzystne chwile. Z drugiej strony takie role pracę i pilność najlepiej wynagradzają.

Dok. nast.

**Doświadczenia w karmieniu krów dojnych.** Takie doświadczenia robiono w Anglii, i otrzymano następujące wyniki:

1) Najwięcej mleka dawała krowa, gdy jej dawano dziennie  $5\frac{1}{2}$  funta makuchów, 36 funtów rzepy i 25 funtów słomy owsianej.

2) Jeżeli krowom dojniejszym dawano 9—10 funtów makuchów rzepakowych, znacznie ubył im mleka.

3) Niektórym krowom dodawano więcej, niektórym zaś mniej słoju. Te ostatnie dawały także mniej mleka, tak iż przy różnicy 6 funtów słoju, ubytek mleka 2 żydliki wynosi. Z tego wynika, że 1 funt słoju, daje  $\frac{1}{4}$  funtu mleka.

4) Dalsze próby wykazały: że 1 funt makuchów równa się 4 funtom słoju pod względem mleczności. Karmiono bowiem jeden oddział krów sienną słomą, rzepą i makuchami, drugi zaś sienną słomą, rzepą i słojem; i tu słoju brano zawsze 18 funtów na jedno zwierzę, gdy makuchów dawano tylko  $4\frac{1}{2}$  funtów. W tym stosunku wszystkie krowy dawały równą ilość mleka.

5) Makuchy dają mleko tłuszczej niż sól, ale masło z tego ostatniego jest smaczniejsze.

6) Zmiana w dziennym karmieniu nie pokazywała się tak znacznie na ilości mleka u słabszych zwierząt, jak u silniejszych. Silniejsze dawały zaraz albo więcej, albo mniej mleka; podczas gdy słabsze na równi zostawały.

7) Od 1 marca do 5 kwietnia lepsze zwierzęta (4) przybrały na tuszy 100 funtów i dały  $1558\frac{9}{10}$  litrów mleka; słabsze zwierzęta (także 4) poprawiły się o 304 funty żywej wagi i dały  $1032\frac{7}{10}$  litrów mleka. W tych 36 dniach zatem lepsze krowy dały o  $526\frac{2}{10}$  litrów więcej mleka, słabsze wzmocniły się stosunkowo o 204 funty na wadze. Według obliczenia 1 funt mięsa równa się  $2\frac{1}{2}$  litrów mleka (litr  $1\frac{1}{2}$  kwarty).

Według nabytych doświadczeń, z pewnością można twierdzić, iż dojne zwierzęta mniejszego wzrostu jak i mniejsze gatunki, przy jednej i tej samej karmi dają lepsze mleko. —

B. a. W.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Powiedz że mi Jáńku, coś widział i słyszał, jakeś się tak tułał po kraju, bo myślę, żeś się niejednej rzeczy i niejednemu człowiekowi przydziwał?

*Jánek.* O prawda, a najlepiej kiedy się tak człowiek wmieści pomiędzy ludzi, to lnet poznać, co w kim siedzi, bo lekko poznać ptaka po pierzu, a wilka po sierści.

*Jura.* Już cię, a człowieka z słowy, jakięj jest głowy.

*Jánek.* Bać tak, a przyszło mi na myśl, jakoch szel z jednym panem kole nowej szkoły w jednej wsi, a ten zaczął na nią szaflekować, że jest wysoka, wielka, że ma wielkie okna i małą strzechę, że stara się mu lepiej podobać, że ma strzechę wielką, okna małe, dwierze niskie i weale nie jest okazała, i hnedech se pomyślał z tych słów jego, że on isto światła szkolnego znieść nie może, a we ćmie woli siadać jako sowa.

*Jura.* Dej pokój, takich ludzi już mało, a coraż ich mniej będzie, gdyż wszędzie u nas budują szkoły, zakładają biblioteczki, czytają książki, trzymają Gwiazdkę, chodzą do czytelnie, aby się czego nauczyć i doczytać, bo z czytania przychodzi rozum i rozważa i wiele dobrego. I ręczę ci, że jeśli to tak dalej pójdzie, to u nas będzie coraz lepiej a głupoty mieniej.

*Jánek.* Nie wiem, ale niemczyzny będzie więcej, bo czy nie wiesz jako już teraz i ewanielicy za nią gonią; szak wiesz, co się tam robiło przy wybieraniu jednego nauczyciela, jako wszystkim swoim wady nachodzili, a jeny niemca i niemca chwálili i wybierali, choć go nie znają.

*Jura.* Jedna lasztówka nie robi wiosny ani lata. Nie mów też wybierali, bo ich jeny kiela było. Nie było tam ani Jury ani Jáńka, bo ich nie zazwano; był tam tylko Kudelmaier i Bomelmiller, co się spiknęli.

*Jánek.* O przepraszam! byli tam i inni, był tam i Klepocz, a ten przecie ani kleknąć po niemiecku nie umie.



*Jura.* Ten się nie rachuje, bo tam był że ma kabot, a myśli, że kto w kabocie chodzi, ten już należy do Niemców. Gdyby to tak było, jużby z klepocza był pyryk, ale trudna rada, bo „nie pomoże gawronowi mydło, ani dudkowi kadzidło“.

*Jánek.* Nie znotwiej.

2.

### Przegląd polityczny.

Konwencja francusko-włoska, zawarta między cesarzem Napoleonem i królem Wiktorem Emanuelem, dotąd ogólnie zajmuje publicystykę. Święty Ojciec jednak jeszcze nie oświadczył się, czy układ ten przyjmie, a na tém przedewszystkiem zależy. Oprócz Ojca św. najwięcej ta konwencja dotyczy Austrii, i nawet może jej się stać groźną. Austria bowiem graniczy z Włochami, posiada Wenecję, i jako państwo katolickie ma pewne obowiązki względem Rzymu, którym się dawniej opiekowała. O donosności tego traktatu, który jest ważnym narzędziem w ręku Napoleona, różne czynią uwagi. Radzą też przeto Austrii, aby weszła w porozumienie z Francją, z którą połączywszy się pewniejsze może uzyskać podstawy dla przyszłości. Gazety wiedeńskie widzą w konwencji włoskiej zarodek wielkich przemian. Utyskują także na Prusy i Moskwę, które teraz w sprawie rzymskiej usuwają się od Austrii, zostawiając ją w odosobnieniu. Owszem Anglja, Prusy i Moskwa, jako państwa nie katolickie i nie stykające się z Włochami, nietylko zdają się być obojętnymi, ale życzą Włochom pomyślnego skutku z tej konwencji. — Nie bez znaczenia też jest, że Anglja, która pierwsza się oświadczyła przeciw kongresowi, zaprojektowanemu przez Napoleona zeszłego roku, teraz oświadcza się za nim, i wiedeńska „Presse“ też już przemawia o kongresie. —

Sprawa duńsko-niemiecka stanęła teraz w tyle za sprawą włoską. Nie wiedzieć ani dotąd, jak daleko układy konferencyjne w Wiedniu postąpiły. Pewna tylko, że Danja stale upór swój zachowuje. Wojska sprzymierzone, prusko-austriackie, urządzają się tymczasem na zimę w Jutlandji. — Do Związku słowego, ponownego na podstawie traktatu między Prusami i Francją zawartego, przystąpiły już prawie wszystkie rządy niemieckie. Jakie korzyści uzyska Austria, w celu przystąpienia do niego, trudno przewidzieć. Układy handlowe w Pradze nie prowadzą zdaje się do celu, bo Prusy nie czynią ustępstw. Tymczasem pełnomocnicy austriacki i pruski rozjechali się, by złożyć sprawozdania swym rządowi i zasięgnąć nowych instrukcyj.

Król pruski bawi znów w Baden-Baden. Głoszono, iż się tam z nim zjedzie cesarz Napoleon, lecz znów zaprzeczają tej wieści. — Cesarz Alexander ma się udać do Nizy, i oczekują także, iż może tu w przejeździe spotka się z nim Napoleon. — Królewicz włoski Humbert, w powrocie z Anglji, przybył do Paryża, i udał się do Turynu. —

Moskwa rzuciła ukazami o reorganizacji szkół w Polsce nowy blichtr Europie. Na pozór reorganizacja ta łatwo mogłaby się Europie wydawać liberalną, lecz w istocie jest ona wymierzona na niszczenie narodowości polskiej. Już ją w tej mierze i zagraniczne dzienniki oceniły, a polskie należycie ją objaśniły. Wyjmujemy tu z *Gaz. Nar.* niektóre uwagi: „Podczas gdy Moskwa u siebie rozmaite ma ludy, zupełnie odmienne pochodzeniem, językiem i religją, a wszystkim odmawia równouprawnienia, narzucając im swój język i religję; to w Polsce wyróżnia wyznawców obrządku greckiego,

protestantów i żydów, lubo ci zarówno czują się Polakami, i tym narzuca oddzielne szkoły. Nie było w Polsce najmniejszego objawu od tych ludności za zaprowadzeniem osobnych szkół, za wydzieleniem ich od reszty narodu; Moskwa jednak tak wspaniała, tak arcy-sprawiedliwą jest dla nich z własnego popędu! W zabranych zaś polskich i nadbałtyckich niemieckich prowincjach były ciągle upominania się o równouprawnienie; ale za tę zuchwałość marszałkowie tych krajów pokutowali więzieniem; a niemiecki biskup Walter niedawno usunięty został z swej stolicy i wysłany na wygnanie, iż śmiał się odezwać za utrzymaniem niemieckiej narodowości. — Organizacja ta ma wywołać rozprężenie narodu polskiego, poczynając od najniższych klas. Ukaz orzeka: że gminy miejskie i wiejskie same zakładają i utrzymują szkoły; prawo zaś wyboru nauczycieli zostawione jest gminom wiejskim, a gminom miejskim odmówione, jakby gminy miejskie mniej były wykształcone. Lecz widocznie to dla tego, iż gminy wiejskie wybrać będą musiały nauczyciela, którego im dyrekcja nasunie. W szkołach katolickich, protestanckich i żydowskich, mogą być nauczycielami osoby wszelkiego stanu i wyznania, czyli jasno mówiąc: mogą być nimi Moskale; lecz dla unitów w Lubelskiem mają być nauczyciele tylko ruscy, to jest także Moskale. Religję mają wykładać nauczyciele świeccy, a to w szkołach miejskich bezwzględnie świeccy, w szkołach wiejskich zaś może wykładać ksiądz miejscowy, jeżeli naczelnik dyrekcji pozwoli. Więc religijne wykształcenie dzieci odjęte jest duchowieństwu, nie mówiąc już o duchownym kierownictwie szkół. Tylko w szkołach wyłącznie protestanckich lub żydowskich, nie polskich, gmina ma prawo wybrać nauczyciela duchownego do nauki religji, jeżeli naczelnik dyrekcji go potwierdzi. Prawo to nabiera więc gmina po wyrzeczeniu się narodowości. Komitet oznacza, w jakim języku ma być działywa uczona; wprawdzie ma to być język większości; lecz komitetowi zostawione jest bez apelacji rozstrzygnięcie, jakiej narodowości jest większość. — Z tych kilku wskazówek każdy sobie wyobrazi, do czego dąży ta organizacja szkolna. Naród od dołu ma być przez szkoły rozbit na oddzielne cząstki. —

**Austria.** Hr. Andrassy, najwyższy sędzia węgierski, na własne żądanie otrzymał od JCMości uwolnienie, a na jego miejsce mianowany jest hr. Török. —

— Na zebraniu biskupów nieunickich w Karłowcach, uczynił biskup bukowski Hakman następujący wniosek: Kościół wschodni w Austrii ma być pod względem administracyjnym podzielony na trzy kościoły prowincjonalne: serbski, rumuński (siedmiogrodzki) i bukowski. W sprawach wiary trzy te kościoły prowincjonalne mają stanowić jeden kościół w Austrii, uznający patriarchę serbskiego za swego prymasa. Prymas zwołuje przynajmniej raz do roku ogólny synod; każdy kościół prowincjonalny ma także odbywać raz do roku swój synod. —

— Biskup Haynald z Hermanstadtu, znany jako przewodnik partji madziarskiej w Siedmiogrodzie, złożył godność biskupa. Papież przyjął podziękowanie i zamianował go arcybiskupem *in partibus* z siedzibą w Rzymie. —

— „Politik“ donosi, iż między opozycyjnymi członkami rady państwa powzięto myśl, aby na przyszłym



zebraniu téjże rady państwa, stanowczo odeprzeć ministrowi stanu sumę pół miliona zł. na tak zwany „tajny fundusz dyspozycyjny“. —

**Prusy. Proces Polaków.** Na posiedzeniach zeszłego tygodnia, tj. od poniedziałku do czwartku, bo w tych dniach odbywają się posiedzenia, uwolnił sąd po wysłuchaniu znów następujących obżalowanych: Stanisława Błociszewskiego, hr. Kwileckiego, Kunowa i Henryka Szumana. Prócz tego wysłuchanymi byli obżalowani: Prądzyński, Wilkoński, Rekowski, Płuciński, Węclewski, Matecki, Majewski, Śmitkowski, Skrzydlewski, Kierski, Kościelski, Mielecki, Zabłocki, Norbert Szuman, Brodowski. Obrońcy domagali się uwolnienia i dla tych; lecz sąd nie przychylił się. Wysłuchano także licznych świadków w sprawie tych oskarżonych. — Między temi znawca pisma p. Kąkiel, świadomy języka polskiego, oświadcza co do skryptów przypisywanych p. Wł. Niegolewskiemu: że podpis pod jednym może jakiegokolwiek oznaczać nazwisko; są to bowiem tylko kreski a nie wyraźny podpis. Obżalowany Niegolewski zapytuje więc, czy te pisma nie były w ręku policji poznańskiej, gdzie wszystko jest możliwe i gdzie pisma nadzwyczaj zręcz nie umieją naśladować, i są tam ludzie, którzy dawniej trudnili się kopiowaniem. — Powtórnie wysłuchani znawcy Kąkiel i Wisniewski jednoznacznie oświadczyli, że pisma przez Niegolewskiego za jego własne uznane, odróżniają się od pism przez prokuratorję jemu przypisywanych. Ponieważ znawcy niemieccy nie posiadający języka polskiego, przeciwnie utrzymują, nakazano im złożyć następnie swe dowody. — Wysłuchany później profesor Cybulski, co do skryptu przypisywanego Niegolewskiemu, powiada, że jest tak źle pisany po polsku, iż żaden Polak nie mógł go ułożyć, bo pełno w nim błędów gramatycznych i ortograficznych. —

**Polska.** W Warszawie robią znów przygotowania na przyjęcie cara, lecz nie jak dotąd z wielkim hałasem, tylko bardzo po cichu. Ażeby koszta tego mniemanego przyjęcia opędzić, zaciągnął zarząd policyjno-wojskowy pożyczkę w ilości 12 milionów złp. Taca, na której ma być podany klucz miasta, ma kosztować 80,000 złp. —

— Do najulubieńszych podatków Moskwy należą niezawodnie kontrybucje, które bez najmniejszego skrupułu bywają na mieszkańców Polski nakładane. Tak młody Osterlow, syn właściciela fabryk w Kaliskiem i w Grochowie pod Warszawą, oprócz wygnania go w głąb Moskwy, zapłacić musiał 5000 rubli. Młody Zamoycki także deportowany, zapłacił 25,000 r.; hr. August Potocki zaś 50,000 r. Nakładanie takich kar jest powszechnem, chociaż tylko znaczniejsze bywają wspominane. —

— Na Wołyniu we wsi Kobylu pod Kowlem zginęło pod batami moskiewskimi kilku włościan, z powodu niepłacenia podatków. W skutek tego około 800 włościan z Kobyla i okolicy uzbroiwszy się, uszło w lasy, a ścigani przez wojsko cofnęli się aż w pińskie lasy i błota. Biedny lud! Uwierzył i zmierzył teraz! — Moskale obiecywali chłopom darowanie podatków i nawet grunta pańskie, chcąc ich podburzyć przeciw panom. Teraz chłopci opierają się na te obietnice, i otóż następstwa. —

**Niemce.** Amerykańskie dzienniki podają ciekawy plan podziału Niemiec, jakoby go p. Bismark przedłożył miał w Wiedniu. Niemce całe mają być podzielone na dwie

części: północną czyli protestancką a południową czyli katolicką. Król pruski zostałby cesarzem Niemiec północnych; cesarz austriacki cesarzem południowych Niemiec. — Aby ująć resztę Europy dla tego planu, Francja ma otrzymać lewy brzeg Rennu, Włochy Wenecję, a Moskwa jeszcze kawał Polski. —

— W Szlezewiku zaprowadzony został język niemiecki nawet w tych szkołach, gdzie ludność przeważnie jest duńska. Ażeby lepiej Duńczyków germanizować, generał pruski Falkenstein rozkazał karać więzieniem tych, którzy świadectwa służbowe w języku duńskim wydają. —

**Francja.** Rząd francuski postanowił zaprowadzić w swojej armji pruskie karabiny szpilkowe (Zündnadelgewehre). Dwa miliony takowych karabinów kosztować będą 80—100 milionów franków. —

— Głoszą, że dla zadosyćuczynienia życzeniom Napoleona, car Alexander w dzień urzędowego związku carewicza z księżniczką duńską Dagmarą da Polakom zupełną amnestję. —

**Włochy.** Dla czego Papież pozwał moskiewskiego agenta Mayendorfa do siebie, wyjaśnia teraz „Morning Post.“ — W dzisiejszym stanie rzeczy Ojciec św. nie może inaczej znosić się z duchowieństwem polskiem, tylko za pośrednictwem rządu rosyjskiego, i z téj przyczyny wezwał p. Mayendorfa, aby mu oddać encyklikę do duchownych polskich. — Wieści o pojednaniu się Papieża z Moskwą są zatem bezzasadne. —

**Rumunja.** 6000 wieśniaków z wójtami i księżmi na czele, zgromadziwszy się pod zamek Rugineza, wręczyło księciu Kuzie adres dziękczynny za ustawę włościańską.

### Rozmaitości.

— Szkół ludowych we wschodniej Galicji (według Gaz. Lw.) z końcem roku 1863 było 1988, między temi 60 niekatolickich a 6 żydowskich. — Dzieci obowiązanych uczęszczać do szkół było 276,849; uczęszczało zaś tylko 81,675. —

— Wywóz nafty czyli oleju skalnego z Galicji przybiera coraz większe rozmiary. Od stycznia br. oddano tego produktu na kolej żelazną w Przemyślu przeszło 50,000 centnarów, w Tarnowie 17,000 centnarów. Kolej galicyjska i północna przeznaczyły osobne wagony do przewożenia tego artykułu, aby inne towary nie wciągały z niego woni. —

— C. k. komisja namiestnicza w Krakowie wydała rozporządzenie, którem zakazuje, wybieranie gniazd, łapanie, strzelanie i sprzedawanie ptaków w czasie płoju tj. od 1 marca do końca sierpnia każdego roku, mianowicie sikor, zięb, dzięciołów, piegłów, pliszek, słowików itd., które rolnictwu wielce są pożyteczne. Do przestrzegania, aby to rozporządzenie zachowywano, obowiązane są urzędy wojci, żandarmerja, służba leśna i nauczyciele szkolni. Urzędy powinny to rozporządzenie corocznie na wiosnę świeżo ogłaszać. Przestępcy będą według ustaw karani, a ptaki tymże odebrane na wolność wypuszczone. —

— Kiedy u nas całe lato było chłodne, a teraz już formalnie się odzimiło, to z Tobolska w Syberji donoszą, iż tam takie upały panowały, że żniwa przez to i pasza zupełnie się nie udały, a gospodarze muszą się pozbywać bydła. —

— Internowani Polacy licznie zgłaszają się teraz do armji meksykańskiej. W Królogrodzie w Czechach zgłosiło się ich 200.

— W Przerowie w Morawie obchodzono d. 18 z. m. pamiątkę Karola z Żerocina, wielkiego patrioty morawskiego, który umarł w Przerowie 8 września 1636. — Zabawy narodowe, besedy i pamiątkowe obchody znów o téj porze ożywają się na Morawie i w Czechach. —



— Wydawca czeskiego pisma „Boleslavan“ p. Winkler skazany został na 5 miesięcy więzienia i 600 zł. utraty kaucji. — W Wiener Neustadt, pastor Kolatschek za umieszczony w tamtejszym piśmie artykuł, skazany został na 14 dni aresztu. —

— Anglikański kościół pomiędzy wszystkimi protestanckimi wyznaniem najwięcej zachował wspólności z katolicyzmem. Teraz też w nim gotuje się znów wielka zmiana, to jest zaprowadzenie klasztorów. Myślą tą zajął się młody duchowny anglikański, Lyne. Udało mu się zgromadzić około siebie znaczną liczbę zwolenników, i tym sposobem założył klasztor prowizoryczny w Norwich. Zakon swój nazywa Lyne: „zakonem św. Benedykta“. — Londyński pastor, tak zwany brat Paweł, zakłada także klasztor „angielskiego zakonu miłosierdzia“, którego członkowie zajmować się mają nauczaniem dzieci, odwiedzaniem i pielęgnowaniem chorych, tudzież rozszerzaniem anglikańskiego wyznania. — Wiadomo, że i protestantyzm w Niemczech przyjmuje także wiele form katolickich. —

— Przypomną sobie czytelnicy okropne morderstwo popełnione niedawno na kolei żelaznej w Anglii na komisancie Briggs. Sprawca tej zbrodni Franciszek Müller, krawiec z Kolonji w Niemczech, uciekł do Ameryki na okręcie żaglowym Wiktorja. Wyślano za nim okręt parowy z urzędnikami i świadkami. Okręt parowy wyprzedził Wiktorję o parę dni. Gdy więc ta przybyła do Nowego Yorku, weszła na nią policja i przytrzymała mordercę. Ten wspierał się, lecz świadkowie poznali go i znalezione przy nim rzeczy zamordowanego stwierdziły świadectwo. Odwieziono go napowrót do Anglii i stawiono przed sąd.

— W Foix w Francji został niedawno temu ścięty morderca Latour. Tenże winnym był następującej okropnej zbrodni. Przed kilku miesiącami byli w jednej nocy wymordowani wszyscy mieszkańcy zamku Lasalle, tj. właściciel zamku, 70letni starzec i wszyscy jego służący, a przytém zrabowano kilkadziesiąt tysięcy franków. Sprawców tej zbrodni jednak wkrótce wykryto, i niedawno odbywał się ich sądowy proces, który dla swiej dramatyczności zwracał na się powszechną uwagę. Jeden z tychże skazanym został na śmierć, drugi na więzienie. Z tych pierwszy nazwiskiem Latour właśnie co poniósł ową karę. — Akt stracenia odbył się wśród niezmiernego natłoku ludzi. Odsądzonego wywieziono na wozie otoczonym żandarmami. Nie towarzyszył mu kapłan, gdyż zbrodzień nie chciał przyjąć żadnej religijnej pomocy. — Latour ułożył sobie przed śmiercią piosnkę o samym sobie, którą podczas jazdy pod gilotynę śpiewał, okazując do samego końca niezachwiano-wyzywającą prawie odwagę. —

— Między Anglią i Turcją podpisany został traktat względem poprowadzenia telegrafu z Turcji aż do Indji. —

— Na zapytanie arcybiskupa z Rennes, i kilku biskupów francuskich, czy wolno w ubogich parafjach używać oleju skalnego, zamiast oliwy do wiecznych lamp przed ołtarzami? odpowiedziała kongregacja obrządków, że wprawdzie przekładała zawsze oliwę z powodu mistycznego jej znaczenia. „W ogóle używać należy oliwy, gdzie zaś jej nie dostanie, tam pozostawia się roztropności biskupów, aby lampy żywione były o ile można innemi olejami roślinnemi. —

— Francja odnosi tryumf i to nowego rodzaju, w najdalejszych krajach Azji. Kuchnia francuska spodobała się bardzo posłom japońskim, i żądali, aby im przysłano 6 kucharzy francuskich, którzy się też zaraz na drogę do Japonji udali. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— *Żywot świętego Wojciecha*, biskupa i męczennika, patrona Królestwa polskiego, napisał ksiądz Hilary Koszutski. — Dzieło to znaczne wyszło właśnie w Poznaniu, obejmuje około 250 stronic, i kosztuje 2 złote polskie. —

— Dla Galicji i Krakowa zakazany został: „Kalendarz narodowy“ na rok 1865, rok drugi; w Dreźnie nakładem L. Wolfa.

## Z Cieszyna.

— Dzień imienin JCKAp. Mości, we wtorek d. 4 bm., obchodzono u nas uroczystém nabożeństwem, na którym były obecni władze miejscowe, oprócz zgromadzonego ludu. —

— W poniedziałek rano padał u nas śnieg i poproszył trochę pola. Góry nasze jednak dużym pokryły się śniegiem. Ciągłe też jest zimno i mroźno, a deszcze doprowadzają rolników do zwątpienia, gdyż jeszcze wielka część zbiorów zostaje na polach. W nocy d. 5 bm. był tęgi mróz. —

— Zaraza bydła wdarła się do obwodu Cieszyńskiego, pojawiła się bowiem około Skoczowa i Bielska w niektórych dworach, gdzie srogo zaczęła postępować. —

— Z rozpoczęciem szkół w tym miesiącu ożywiło się znów miasto. Jak się dowiadujemy, w obu tutejszych gimnazjach powiększyła się liczba uczniów. — Od tygodnia przybył do Cieszyna znów teatr niemiecki pod dyrekcją p. Bluma, który grywa w Krakowie, Bielsku i Cieszynie. —

— Przew. biskup Tarnowski JM. X. Józef Alojzy Pukałski, jako rodzony Cieszynianin, darował na budowę wieży kościoła św. Trójcy 50 zł. —

— Dnia 5 b. m. odbył się w Cieszynie konwet senioralny zborów ewangelickich śląskich. —

— Telegraf z Przerowa przez Cieszyn aż do Bielska prowadzony, wkrótce ma być ukończony. Biuro telegraficzne w Cieszynie będzie na Saskiej Kępie pod N. 7, w tak zwaną „fabrycę“. —

— Opawscy Słowianie pięknie rozwijają swe towarzyskie życie. Od niedawna już drugą urządzili „besedę“, która d. 25 września się odbyła i bardzo dobrze się powiodła. Zebranie było doborowe, i zabawa cała nietylko piękna, ale szlachetna, bo do podniesienia myśli i serca zmierzająca. Składała się z śpiewu i muzyki, deklamacyj i teatralnego przedstawienia (przedstawiono krotoczwile „Wygrane państwo“), a to wszystko bawi a razem kształci i podnosi umysł. W końcu nastąpił taniec, który znów przeplatany był śpiewem i deklamacją. Między gośćmi wymieniał „Opawski Besednik“, opisujący tę zabawę, także braci Polaków, którzy wprawdzie z powodu smutku narodowego nie tańcowali, jednakże przynajmniej w towarzyskiej rozmowie udział wzięli. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 1 października: pszenica 3 zł. 80 kr., żyto 2 zł. 15 kr., jęczmień 1 zł. 70 kr., owies 1 zł. 2 kr., ziemniaki — zł. 95 kr., masło 50 kr.

## Edykt.

N. 5484 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie daje się do wiadomości, że w **Górnych Szobiszowicach** na dworskiej parceli lasu Rzaśnik N. 143 znajdujące się na pniu **drzewo**, 1331 sztuk od 6" do 18" grubości, w oszacowanej cenie 1269 zł. 50 kr. w. austr., na **dniu 17 października 1864** rano o godzinie 10 tam na miejscu najwięcej dającemu sprzedanem będzie.

Ku temu zapraszają się chęć kupna mający z tym dodatkami, że warunki licytacji i wykaz na sprzedaż przeznaczonego drzewa w tutejszym sądzie, lub u pana Jana Santariususa w Cieszynie, jako spółopiekuna pupilów po Emanuelu Prymusie, albo też u pana Wilhelma de Tschammer w Domasłowicach przejrzeć mogą, i że do licytacji 10% wadium w gotowości lub w papierach państwa złożyć mają.

Cieszyn dnia 20 września 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil.

## Uwiedomienie.

Od 1 października r. b. przeniosłem restaurację swoją na Stary Targ pod N. 174, co szanownym gościom dając do wiadomości o równą jak dotąd przychylną prozę.

Franciszek Scherzinger.

Szanowni Czytelnicy! którym się przedpłata skończyła — a pismo to dalej odbieracie — upraszamy Was, abyście przedpłatę rychło ponowili. — Upraszamy także o bezzwłoczne nadesłanie zaległości za ubiegłe kwartały. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 42.

Cieszyn dnia 15 Października 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowieniska przez Jana Kalinczaka.

### II. (Ciąg dalszy.)

Mikołaj westchnął głęboko, i opowiedział od początku do końca co widział i słyszał. Lasicki zamyślił się, a rozważywszy rzeczy cokolwiek, rzekł: „Jak widzę, nie ma w tém nic innego, tylko zemsta Razdanicza. Jego synowie byli przez niego namowieni, i on sam powodował się dawną nienawiścią.“

Wielu było między nimi, co nie wiedzieli o bliższych stosunkach między Razdaniczami a Badańskimi. Lasicki zaczął im tedy opowiadać; ale słowa więzły mu w gardle, tupnął nogą, potrząsł głową i rzekł: „Nie, nie mogę wam opowiadać, nie idzie to teraz, kiedy trzeba działać. — Mikołaju, cóż myślisz? jakże uczcimy pamięć naszego Jury?“

„Ja uczciłem go, ja śmiałem się, śmiałem się począwszy od samego Munkacza, a krew jego przypieczętowała ten uśmiech na wieki w duszy mojej; krew mi uderzyła w oczy, nie widziałem nic, tylko krew, nie słyszałem nic, tylko krew, ach, a ta krew wołała do mnie: zemsta, zemsta!“

Wszyscy zawołali: „Zemsta, zemsta!“ i podnieśli szable w górę. — „Cicho, cicho!“ zagrmiał stary Lasicki, dźwignąwszy niespokojnie głowę i machnąwszy ręką: „Jaka zemsta? na kim?“ Potém rozkazującym tonem dodał: „Teraz szable do pochew, mówię wam, cicho!“ — I zrobiła się wprawdzie cisza, ale tylko niektórzy szable schowali; Mikołaj jeszcze ją trzymał w powietrzu.

„Mikołaju słuchaj, co ci rozkazuję, schowaj szablę, teraz trzeba się nam umówić,“ mówił Lasicki.

„Ja jestem ostatni z Badańskich! ja muszę szukać sprawiedliwości i usprawiedliwić ojców moich! — Dajcie mi pokój, nie mięszajcie się do mojej sprawy, bo ja uczyniłem ślub — i dotrzymam go!“

„Dobrze, ale słuchaj tylko, ja jestem teraz najstarszą głową w rodzinie, muszę was uprzedzić radą.“

„Jeżeli macie radzić, wuju, to radźcie; ale jak tylko fale uśmierzać, lub je odprowadzać, aby nie podmyły nieprzyjaciela — to nie mówcie ani słowa.“

„To i nasza wola,“ zawołali wszyscy.

„Gdy to wasza wola, to i moja jest to wola. Jesteśmy jednak ludzie z różnych stolic, i nie możemy zawsze z sobą zostawać, aby wszystkim wymierzyć na-

grody; lecz gdybyśmy pojedynczo co zaczynali, łatwoby nas zniszczono. Mniemam tedy, żebyśmy mieli złożyć sąd rodzinny, i przedeń stawiając nieprzyjaciół naszych, sądzić ich.“

„Dobrze, dobrze,“ brzmiało z wszystkich stron, tylko Mikołaj nie nie mówił.

„A sąd nasz ma się co rok w pewnym czasie schodzić. A my wszyscy powinniśmy na termin się stawić.“

„Jak?“ tupnąwszy nogą, wykrzyknął Mikołaj, „a krew moja ma się lata za latami we mnie warzyć, i ja nie mam wypełnić przysięgi mojej. — Wyście się nie śmiali, gdy krew jego wystrzeliła w górę, wam ona nie przyskała w oczy, w twarz jak mnie, do was ona nie wołała, abyście ją zmyli nową krwią nieprzyjacielską.“

„Czego chcesz chłopcze nierozważny?“ zawołał Lasicki, „czy chcesz zbezczęścić imię rodziny twojej? snadź chcesz jak zbójca wkładać się do domów i tam —“

„Dobrze, słucham —“ rzekł nagle uspokojony Mikołaj. Wszyscy spoglądali nań z zadziwieniem.

„A gdy się razem zejdziemy, będziemy sądzić nieprzyjaciół naszych.“

„Dobrze, dobrze,“ przyświadczałą wszyscy.

„A ponieważ Mikołaj najbliższym jest staremu Juraszowi, i on największej doznał straty, on sam nosi imię rodziny; więc niech on będzie głową sądu, i niech sąd jego nosi imię.“

„Ale straszny to będzie sąd!“ skrzywiwszy twarz, rzekł Mikołaj, — po chwili zaś mileczenia dodał: „Dobrze, rodzinie moja, tedy sąd Badańskiego niech stoi!“

„A kto tajemnicę naszą wyda, niech zginie, i przez kogobądź ta tajemnica nasza wyjdzie na jaw, czy to będzie żona, czy siostra, czy syn, czy ojciec, niech przez pierwszego z nas, który się o tém dowie, zginie!“

„Niech zginie!“

„Ja Mikołaj Badański zakładam [sąd Badańskich! Tak za rok zejdziemy się znów na tém miejscu! — Wuju Lasicki! podajcie rękę, i wy także wszyscy!“

Wszyscy podali sobie ręce, robiwszy koło; potém każdy podniósł dwa palce w górę, a na ostatku wszyscy się pocałowali. — Mikołaj z Lasickim potém jeszcze długo, długo się naradzali.

### III.

U podnóża Tatr leży nie wielka wieś Razdanice. Na dolnym jój końcu stoi dwór pana Razdanicza. Dom murowany jest popiołem w cztery kwadraty pomazany,



a między temi i około okien ciągną się białe pasy jak potoki między zielonemi łąkami. Z jednej strony domu jest obora i pomieszkania dla służących, z drugiej ogrody; poniżej stoi stara brama na dwóch murowanych pilerzach wisząca, a po obu jej stronach są stodoły, szopy i stajnie, stykające się z ogrodem i oborą. Wszędzie jest zamiecione, wszędzie czysto, czworokątny dziedziniec zarosły trawnikiem, a wśród niego krzyżujące się drogi wysypane piaskiem. Drabiny, żerdzie, powązy wiszą pod strzechami stodoł. Na trawniku pasie się drób. Po drogach biegają tam i sam słudzy. W całym dworze jest wielki ruch.

Pan Razdanicz jest najbogatszym i najznakomitszym panem w całej unghwarskiej stolicy. Piastował wysokie urzędy a majątek jego ciągle jeszcze wzrasta. Wiele dóbr buntownikom zabranych jemu się dostało darem. Dopiero przed czterema laty, gdy starego Badańskiego w Munkaczu ścięto, otrzymał Razdanicz połowę jego obszernych włości. Mnóstwo urzędników, hajduków i młodzieży uwija się ustawicznie około niego.

Wiele także gości zgromadzało się około 60letniego Razdanicza. Nigdzie nie było tyle i tak sutych uczt, nigdzie nie rozlewało się tyle i tak drogiego wina, jak u niego. On już był podeszłym w wieku; jego starszego syna zabili przed dwoma laty zbójcy; młodszy syn od trzech lat nie był w domu, a więc stary pan się cieszył, gdy miał towarzystwo około siebie. Nie żałował niczego; ale bo mu też dobrze było na świecie, nikt mu złej twarzy nie pokazał, wszyscy kłaniali się mu nisko i z przymileniem, każdy go czcił i szanował słowem i czynem.

Lecz nie tylko jego wysokie godności, jego wielki majątek i hojność były przyczyną tych licznych odwiedzin. Jedyną atoli pociechą jego, która mu z rozgałęzionej niegdyś rodziny pozostała, była piękna Hanulka. Jak świat szeroki, nie było tak pięknej dziewczyny, tak miłej pańienki. Młodzież z dalekich stolic zjeżdżała się, by obaczyć ten śliczny kwiatek.

Niejednemu młodzianowi już blask oczu Hanulki zbałamucił głowę, niejednemu zranił serce; ale czém więcej poznawano niebezpieczeństwo zbliżania się do uwielbianej dziewczyny, tém więcej garnęła się młodzież, by się nacieszyć niebiańskim jej wejrzeniem. Każdy miał się za szczęśliwego, jeżeli nań spojrziała, a jeszcze szczęśliwszym był ten, do którego się uśmiechnęła. Niejeden z wyższego i niższego stanu naroił sobie myśli, niejeden odkrył jej uczucia serca swego, i z ubóstwianiem błagał o współczucie — lecz ona uśmiechnęła się tylko, powiedziała kilka pięknych słówek, i zwróciła mowę na inne przedmioty, na swego ojca, na rodzinę błagającego, na piękność okolicy, i tak zręcznie umiała kierować myślami swoich czcicieli, że ani nie pomiarkowali, jak się od przedmiotu serca swego oddalili.

Jeżeli który ośmielił się prosić ojca o rękę córki: wówczas ten zaczął z zapalem mówić o przodkach swoich, którzy jeszcze za Stefana króla szlachectwo sobie zasługami zjednali, gdy dla rozszerzenia chrześcijaństwa z gawiedzią pogańską walczyli, i za to do herbu swego dostali lwa z koroną na głowie, stojącego na trzech pagórkach i goły miecz w pazurach trzymającego. Potém wyliczał, ile biskupów pochodziło z jego rodziny, i wiedział dolożyć rok, miesiąc i dzień, w którym się który urodził, kiedy tę godność otrzymał, i kiedy umarł. Z największém jednak uniesieniem opisywał związki, przez które jego rodzina zpowinowaconą była z panami Drughethowcami de Homona, z których kilku było palatynami królestwa węgierskiego. Potém przeszedł na siebie i swoją Hanulkę, mówiąc: „Mój Piotrek i moja Hanulka są ostatniemi latoroślami naszej niegdyś bardzo rozgałęzionej rodziny,” i to z tak poważnym przyciskiem głosu wymawiał, jakby chciał przez to dać do zrozumienia: „Pomyśl sobie, że za szczęśliwego uważać się może, kto taki skarb dostanie!” Zresztą nie śpieszył on z wydaniem dziecka swego za mąż, wiedząc dobrze, że ubiegających się nie braknie i braknąć nie może.

Tak mijały wesołe godziny za godzinami w domu Razdanicza. Stary pan z radością spoglądał na swoje kwitnące dziecko; Hanulka zaś głaszcząc siwy wąs ojca i przytulając się do jego piersi, starała się wciąż go rozweselać.

Ale Hanulka nie była zawsze wesołą. Przychodziły chwile, w których siedząc pod drzewem w ogrodzie, lub w pokoju swoim samotnie, schyliła głowę do bieleńskich rącek, i dumiała, dumiała, choć nie wiedziała nad czém. Albo zapałała się w jedno miejsce, paluszek jakby ze słoniowej kości utoczony przyłożywszy do ust, i ruszała końcem nóżki, bijąc nią bez wiedzy o podłogę.

Często też przychodziły okamgnienia, w których była markotna, nie jej się nie podobało, wszystko z siebie targała, to jej suknie były przyciasne, to fartuszek za długi, to włosy źle splecione, nie dobrze przyczesane; a chociaż ojciec nigdy tego nie spostrzegł, przecież to nieraz jej pokojowe poczuły i różnie o niej mówiły. Jedna ją miała za pyszną, druga za gniewliwą, tylko trzecia, która była jej piastunką i teraz zawsze znosiła w cichości niezadowolenie swęj pani, nie nie mówiła przed światem, lecz tém więcej uważała na jej poruszenia, na jej zachowanie się wobec młodych panów w odwiedzinach przybywających, i odgadła zkaż ten jej niepokój pochodzi.

„Lilijko moja!” mawiała Johanna do Hanulki, gdy ta zamyślona siedziała: „cóż wam jest? coż was tak boli, żeście w takim zamyśleniu? powiedzcie Johannie waszję, powiedzcie co was trapi? Ja wypiaśtowałam was, głaskałam was od maleńkości dłonią swoją, ró-



wnałam wam włoski, abyście mi kwitli jak różka, abyście wyglądali jak makóweczka. Powiedzcie mi, powiedzcie kochana pani, bo wiecie, że mnie to boli, gdy choć najmniejsza chmurka smutku po liczkę waszém przeleci!“

Hanulka jednak tego nie słyszała, i gdy Johanna do niej się zbliżyła, odwróciła się, wyjrzała oknem i przebierała paluszkami po szybie.

„Lubko moja!“ mówiła dalej Johanna, przystępując do niej, „cóż wam jest? Ach gdybym mogła, wyścażyłabym krew z serca mojego, i utopiłabym w niej wasz smutek.“ — Spojrzała na nią przenikliwie i ciągnęła dalej, uchwyciwszy ją zwolna za lewą rączkę o stół opartą: „Kwiatku mój drogi, duszko złota, coż to wam jest? — Ach tak to rani, gdy kwitnące liczko wasze nie uśmiecha się, gdy oczko wasze jasne, jak niebo wypogodzone, nie plonie ogniem spokoju. Cóż wam to jest, co?“

„Nie, Johanko moja,“ była odpowiedź.

„Piastuna odstąpiła od swój pani, mówiąc: „Gdyby tylko kto przyszedł i rozweselił znów panienkę.“

Dziewczyna pokręciła główką, i spuściwszy w dół oczęta rzekła: „Jéj nikt nie rozweseli.“

Staruszka zamyśliła się nad tém, i jakby dla siebie bez związku rzekła: „Pan Laskar też obiecał — a nie przychodzi.“

Dziewica słysząc to nazwisko, targnęła sobą, podźwięła głowę, blade liczka oblał lekki rumieniec, jak gdy kwiatki polne rosa poranna czarem swoim ozionie; oczko zajaśniało, jak księżyc z poza chmury wychodzący, usta malinowe z utęsknieniem wyrzekły: „Jak to nie przychodzi?“ I oczy jéj oparły się na ustach staréj piastuny, jak gdyby chciały z jéj duszy jeszcze raz wyciągnąć właśnie wyrzeczone nazwisko.

C. d. n.

#### Z Prus Zachodnich.

(Dokończenie.) Za staraniem zacnego prezesa tegoż Towarzystwa p. Kruziewicza zostało założone Towarzystwo, mające na celu pomaganie tym gospodarzom, którzy przez pożar ogniowy utracili budynki, przez zwiezenie materiału do budowli. Wypada mi choć słówkiem wspomnieć o rozprawie Borzewskiego pod nap.: „Kto życie miluje, niech nie marnuje czasu, bo z czasu składa się życie, a do utrzymania życia należy praca.“ W rozprawie téj wykazał p. B., jak to wyrobnik i gospodarz przy dobrém obrachowaniu czasu i pracy może się dorobić kapitału, opierając się na dowodach z życia ludzkiego. N. p. jeżeli ktoś wydaje co dzień srebrny grosz, to w 20 lat wyda 243 tal. 10 śgr., a kto spędzi trzy godziny co dzień na próżniactwie, to traci rocznie 1045 godzin, a gdyby choć tylko 1 śgr. w tych trzech godzinach zarobił, toby miał 12 tal. 5 śgr. rocznie. Podobne rozprawy zdolne są wywrzeć wpływ pożądaný.

Co mianowicie w tém Towarzystwie nam się podobą, to duch religijny i miłość braterska. Pierwszego dowodem i wyrazem rocznica założenia Towarzystwa, obchodzona w z r. d. 8 października uroczystém nabożeństwem; na którym obecni członkowie śpiewali nabożne pieśni. Po nabożeństwie przemówił X. Gierszewski, członek Towarzystwa, rozczułającymi wyrazy, zachęcając do jedności, miłości braterskiej i do pracy, i że gdy w tych cnotach postępować będziemy, to Bóg najwyższy niezawodnie spuści rosę niebieską na nasze przedsięwzięcia. Po nabożeństwie odbyła się ogólna, ale skromniutka biesiada, bez zbytków i pijatyki, i ta to uczta była wyrazem owéj miłości bratniej, jaka członków Towarzystwa Piaseczyńskiego ożywia. I w b. r. odbędzie się 11 października podobna uroczystość. Cześć zacnym członkom, cześć zarządowi, a mianowicie szanownemu obywatelowi Kruziewiczowi, za tak gorliwe starania. Już co prawdą a Bogiem, to wyznać się godzi, że Towarzystwo to pracuje uczeiwie na narodu roli dziedzicznej, niechby więc jego przykład znalazł naśladowców w najdalszych zakątkach ziemi polskiej, a i w Ślązku nad Wisłą. Nie ustawajecie w pracy bracia Ślązacy, a może i u was uda się zawiązać Towarzystwo rolnicze.

Z innych nowin nie wiele do doniesienia. Spółpracownikowi waszego pisma, znanemu dobrze w Cieszyńskim Chociszewskiemu zamierzają wytoczyć nowy proces o zbrodnię stanu, choć już dawno przedawnienie nastąpiło. Przedwstępne śledztwo już się rozpoczęło. P. Walenty Stefański opuścił d. 6 października więzienie w Wisłoujściu, w którym przesiedział dwa lata za napisanie artykułu do Nadwiślanina. Nie byłoby do tego przyszło, gdyby go nie była wydała redakcja (był wówczas odp. redaktorem p. Danielewski) jako autora. Stało się to wprawdzie za upoważnieniem p. Stefańskiego, ale redakcja nie powinna była z téj bezinteresowności korzystać. Skutkiem tego jest, że większa część korespondentów Nadwiślanina umilkła, lękając się podobnego losu, i ztąd Nadwiślanin słynny niegdyś korespondencjami, dziś jest bardzo w nie ubogi. —

#### Gospodarstwo i przemysł.

Uprawa rzepaku. (Koniec.) Tym sposobem uprawa ugoru mocnej ziemi nie jest, jak widzimy, łatwą, ale raz wykonana dokładnie, posłuży na lat kilka, czasem na całą kolęj; i następne zboża można prawie po jednych orkach siać, ponieważ rola tak uprawiona zupełnie będzie czystą i rozpulchnioną. Ta uprawa niezawodnie opłaci gospodarzowi podjętą pracę późniejszymi płodami. — Przy takiej uprawie stosowném jest, z zagonów do składów lub równéj orki przechodzić, bo wydobyta ziemia surowa dostatecznie na działanie powietrza wystawioną będzie, a że się rzepak zazwyczaj mocno gnoi, to i humusem przejdzie.



Nawozi się dopiero po zupełnie dokończonj uprawie, gdy rola będzie tak zrównana, że składów nie znać; najlepszy oracz takowe jedną skibą oznacza, gnój się wozi, rozrzuca i przyoruje. Po kilku dniach bronuje się lekko, walcuje wpodłuż składów dla zrównania powierzchni; poczem się rzepak sieje po deszczu, lub jeżeli trafić można, przed nadchodzącym deszczem. Z utrafieniem siewu na czas wilgotny trudności nie będzie, gdyż się ma do tego cztery tygodnie czasu.

Po uwalcowanych składach można dobrze poznać, czy się równo sieje, na czem wiele zależy. Do siania dobiera się człowieka jednego, który już jest wprawny. Rachuje się garniec rzepaku na jedną morgę magdeburską, jeżeli zaś wiatr lub siewacz niedokładny, dodaje się cokolwiek więcej. Po zasianiu pobronuje się lekko w podłuż. Składy bródzują się i przegony dają, również rowy pobliskie się chędożą.

Pewniejszy i doskonalszy jest jednak siew w rzędkie, które w jesieni i na wiosnę obradlają, czem nietylko że rzepakowi się więcej żywiołu dodaje, ale i rolę pod następujące ziarno lepiej się przysposabia. — Do siewu w rzędkie używa się siewnika, który sieje cztery rzędy razem i ciągniony jednym koniem bywa, lub siewnika ręcznego, który tylko jeden rząd sieje; pcha go jeden człowiek przed sobą jak taczki.

Kiedy rzepak zejdzie i na sześć wyrośnie cali, odoruje się od rzędki ziemia, małym do tego urządzone płużkiem, a w kilka tygodni potem jak rzepak jeszcze trochę podrośnie, np. 9—10 cali wysokości, obradla się go radlem dwiema opatrzonymi odkładnikami. — Na wiosnę skoro tylko rzepak się podniesie, czyli z korzeni wypuści na kilka cali wysokie liście, obradla się powtórnie. Tém dodaniem mu świeżej ziemi właśnie wtedy kiedy rośnie, dodaje mu się pokarmu, który całą roślinę wzmacnia, tak że nietylko daleko więcej straków ale i mocniejsze ziarno wyda. — Sprzęt, następuje w lipcu; rzepak trzeba żąć przed dojrzewaniem, w snopki wiązać i stawiać: w tym stanie dojrzeje. Zwozi się go na wozach płótnem przykrytych.

Rzepik zimowy również tylko po uprawie ugoru siać można. Ale nie potrzebując tak mocnej roli, jeżeli ta niebyła zaniedbaną, mniej pracy kosztować będzie. — Przed zimą choćby rzepak lub rzepik jak najmocniej wybujał, nigdy go kisić dla bydła, lub wypasać nie należy; liście bowiem jego są zasłona, która go od mroźnych mrozów chroni. — Rzepak letowy sieje się w maju i to na mocnej roli. Uprawy dobrej potrzebuje. — Rzepik letowy mało ziarna wydaje, ale go zawsze cokolwiek siać należy, ażeby w przypadku nieudania się zimowego, można zasiać więcej. —

**Popiół węgla kamiennego jako nawóz pod ziemniaki.** Nie tak dawno temu nie uważali rolnicy popiołu węgla kamiennego za przydatny na nawóz; niejeden wywoził go na drogi w celu poprawienia tychże. Dziś, kiedy

umiejętność zwróciła się ku zbadaniu siły nawozowej w odpadach domowych i przemysłowych, doczekał się i popiół węgla kamiennego należytego ocenienia. Próby dotychczasowe okazały, iż popiół ten przedewszystkiem sprzyja ziemniakom. Dotychczas stała tu w pierwszym rzędzie świeża mierzwa zwierzęca; dziś postępowi rolnicy mieszają ją z popiołem z drzewa, torfu i węgla kamiennego, i używają mieszaniny tej do mierzwienia roli pod ziemniaki. Inni z równym skutkiem biorą tylko mieszaninę z wszystkich tych popiołów; inni wreszcie z większym jeszcze skutkiem, jak to próby okazały, używają samego popiołu z węgla kamiennego. Na ten cel bierze się czystego popiołu, tj. bez żużli i łupku, i posypuje rolę na 2—3 cale wysoko. Robotę tę wykonuje się w zimie.

Wiele także gospodarzy przechowuje ziemniaki przez zimę w popiele węgla kamiennego. Dzieje się to za zwyczaj z ziemniakami do sadzenia, i to od początku zimy do czasu sadzenia. Ziemniaki tak opatrzone przechowują się dobrze, zawsze są zdrowe i żadnej nie podlegają chorobie. — Tej metody użyć radzimy przedewszystkiem małym gospodarzom. Korzyści są bowiem widoczne. Tanim i łatwym sposobem nabyć mogą tego popiołu, którego użyją i do mierzwienia roli i do przechowania ziemniaków. —

Z.

#### Sadzenie słodkich kasztanów w zimniejszych okolicach.

Pan Rogge podaje następujący sposób, którym w okolicach Wirtembergi zasadzono długą aleję najpiękniejszemi kasztanowemi drzewami, które wydają ciągle i obficie słodki owoc, zawsze dojrzewający. W jesieni wydobywa się młode dąbki na palec grube, strzegąc się jak najmniej uszkodzić korzenie, i te sadzi się w szkółce ogrodowej poprzednio przez nawiezienie i spulchnienie przygotowanej. Zasadzone dąbki w czasie suszy trzeba co wieczór podlewać. Po upływie roku urzynają się na 6 cali od ziemi każdy dąbek, a na pozostałym pieńku szczepi się na wiosnę zraz ze słodkiego kasztanu. Jeżeli zaś zraz się przyjmie, to drzewo ztąd powstałe rosnąć będzie prędko. — Marony czyli włoskie słodkie kasztany z owocem wielkim, szczepią się na zrazie dobrych kasztanów już przyjętym, przez co się stają o wiele lepszemi, niż gdyby wprost na dębnie były szczepione. — Gdyby owoce, chociaż to bardzo rzadko przytrafia się, otrzymane z tych szczepionych zrazów miały smak gorzkawy, na ten czas jeszcze raz potrzeba zaszczepić je; starając się tylko o zrazy z jak najlepszego gatunku drzewa. Po upływie roku szczepione drzewka przesadzają się ze szkółki w miejsce, w którym na zawsze pozostać mają. —

G. R.

#### Nieszczęścia z zagorzenia.

Dosyć często zdarzają się nieszczęśliwe, żalodne przypadki, że ludzie wpadają w niebezpieczeństwo życia a nawet — giną z zagorzenia. Nieszczęść tych początkiem bywa może często nieostrożność, ale nierzadko



także niewiadomość i nieuwaga na niebezpieczeństwa i zgubne skutki, pochodzące z nieodpowiedniego postępowania przy opalaniu pieców i wynikającego ztąd zagorzenia. Niejedna tylko przyczyna, ale różne sprawiają zagorzenia i zgubne skutki jego. Zwyczajnie następuje zagorzenie z mocnego, nadmiernego palenia w piecu drwami, a szczególnie węglem kamiennym. Nieraz powstaje ono w razie pierwszego palenia w świeżo postawionym piecu, w którymto razie wilgotna para wywijająca się z mokrych części pieca i powstający smę są zdrowiu szkodliwymi i życiu zgubnymi. — Częstokroć zaś spowoduje zagorzenia: wcześnie przytkanie czeluści pieca lub rury, którą dym z pieca lub z pod blachy w komin wychodzi, w tym bowiem razie pozostałe węgle nie dobrze jeszcze spalone żarzą się i tleją i wydają bardzo zaraźliwy, trujący smę, który, że zatkaną rurą odchodzić nie może, przez szpary pieca i blachy do izby lub kuchni się wciska a śmierć i zniszczenie szęczy. Jeżeli siedzenie w takich miejscach niebezpieczeństwem życiu grozi, to leżenie i spanie w nich zwykle życia pozbawia i śmierć sprawuje.

Nie mniej i w tym razie powstaje zagorzenie, kiedy przed kładzeniem się do łóżka przygrzewają na gorącym piecu lub blasze zagłówki, koldry, chustki i tp., a potem je pod głowę kładą lub się niemi przykrywają. Jakoż staje się łatwo, że te rzeczy na gorącym piecu przetlewają (węgleją) a w skutek tego opajający smę z siebie wydają, który zawrót głowy i wszelkie szkodliwe następstwa zagorzenia za sobą sprowadza. Również niebezpieczną jest rzeczą, nałożyć do pieca lub pod blachę drew, a co jeszcze gorsza węgle kamiennego, i położyć się do spania. To było już niejednego nieszczęścia przyczyną i pozbawiło wielu życia, gdyż człowiek na pierwszym zaśnięciu do uczucia grożącego mu niebezpieczeństwa i ratowania siebie bynajmniej nie jest zdolny i ginie bez pomocy. Trudno też dopatrzeć się przyczyny, dla której nieraz ludzie pomnażają ciepło w pokoju, udając się do spania; kiedy przecie dowiedziona jest rzeczą, że w chłodku człowiekowi o wiele jest zdrowsza spać niż w cieple i gorącu.

I to zdradza największą nierozwagę człowieka, który po utrzymaniu zimnie dnia, przy gorącym piecu noc przepędzić zechce i w tém wygodę i dobroć upatruje. Ale są to złe nawyki, nierozwaga, nieświadomość i niepoznanie niebezpieczeństwa i strasznych skutków z nieostrożnego opalania pieców i z zagorzenia powstających. Przeto rozwagi i ostrożności w tym względzie wielce i ciągle potrzeba, ponieważ jedno przedwczesne zatkanie pieca i jedno późne dołożenie weń, może być najzgubniejszym w swoich następstwach, a to tém więcej, gdyż zaskoczyć one mogą nie tylko jednego człowieka, ale wielu ludzi na pierwszym ich zaśnięciu, gdzie im twardy sen niebezpieczeństwa poznać nie dozwala, a cudza pomoc z téj saméj przyczyny rzadko im udzielona być może, i tak położwszy się do spoczynku po pracy dniowej, morzeni bywają śmiercią gwałtowną i bez ratunku z tego świata schodzić muszą.

Ostróżność z góry wymaga, aby rury pieców, w których węgiel kamienny do opału używany bywa, zasuwki czyli zatyczek nie miały, ponieważ takowe najwięcej do zagorzenia i okropnych skutków jego się przyczyniają. Kiedy zaś powietrze na dworze wilgotne i zduszone i cofa dym z komina, albo go zastawia i słabo wyprowadza, wtedy zwłaszcza w kuchniach należy otwarciem drzwi lub okna sprawić przeciąg i wy-

czyszczenie powietrza, a potem dopiero kłaść się do spania. Zaiste! życie ludzkie warto téj ostrożności, warto zabiegów i oddalenia niebezpieczeństwa życiu grożącego! — Teraz właśnie, kiedy się zbliża ku ziemie, w której ludzie więcej szukają ciepła, będzie na czasie ta przestroga. —

### Jura i Jánek.

*Jura.* A gdzież idziesz z tym chłopcem tak nastrojony?

*Jánek.* Wiedę po bracie synka do zapisu do szkół, bo sám chcę żeby wystudérował na co — na Szylera albo Knera, co to ich nie tak dawno i u nas święcili.

*Jura.* A czyby ci się niepodobało mieć z niego Kopernika, co światu pokazał, że się źle obraca.

*Jánek.* Tego świat nierad słyszy, jeśli się mu co takowego powie, a potem Kopernikiem być, toby znać Polakiem być, na co też u nas powstają.

*Jura.* Dyć Kopernika sobie już też Niemcy przyzwając zaczęli.

*Jánek.* Tego tam nie dokąż.

*Jura.* Ale spomniało mi się, co tam niedawno chłop Trzon mówił w stodole przy robotnikach, a to się mi zdá, że twój synek studérować nie będzie mógł.

*Jánek.* A cóż takiego mówił, coby jego studacyji na przeszkodzie stało?

*Jura.* To mówił, „żeby trzeba było ustanowić, aby każdy ojciec, któryby swojego chłopskiego synka dał studérować, był przymuszony zapłacić naprzód sto reńskich do kasy, bo już teraz moc ludzi studérowanych a dla tego też moc huncfuctwa i cygaństwa na świecie.“

*Jánek.* Mój ty Jurku, daj pokój, takie głosa nie idą pod niebiosa; a choć tam już i opłatę szkolną powyższono, to ja przecie jeszcze spróbuję, choć mi to bardzo, bardzo trudno będzie przychodzić, bo co prawda to prawda, ubogi już teraz tak łacno nie wystudéruje jak dawniej.

*Jura.* Niech ci Bóg pomoże, a ty synku pilnuj nauki, aby nakład na ciebie nie był daremny.

*Jánek.* Ale powiedz mi jako Trzon może mówić o cygaństwie, kiedy on sám a niemało cygani, choć też nienstudérowany.

*Jura.* A czy wiesz o tém?

*Jánek.* Toć wiem, bo się ustawicznie sądzi i z babami kłócę. Nie wiem skąd to tak unieć, kiedy się wysoko nie uczył, a powiada, że to cygaństwo pochodzi z studacyji i nie chciałby pozwolić, żeby się drudzy uczyli.

*Jura.* On jeszcze myśli po staremu. Onby rád, żeby we wsi, tak jak dawno bywało, wszyscy byli głupi, a jeden tylko między nimi, coby wszystkich opanować mógł. Ale teraz już świat nie taki, a na wsi już teraz nie tak ciemno, jak bywało.

*Jánek.* Szak.

### Przegląd polityczny.

W dziennikach wiedeńskich wytoczyła się teraz walka między centralistami i federalistami austriackimi, którą wywołała sprawa włoska. Centraliści radzą do wszelkich ustępstw na zewnątrz, ażeby swój wpływ mogli utrzymać wewnątrz. Federaliści radzą, aby pojednać narody wewnątrz państwa, a w skutek tego silnie wystąpić na zewnątrz. — *Gaz. Nar.* tak o tém mówi: „Świat finansowy wiedeński pragnie przedewszystkiem pokoju, więc i organa jego przemawiają za porozumie-



niem się z Francją i Włochami, co do konwencji z 15 września. Zakrywają one umyślnie niebezpieczeństwa, z tej konwencji wypływające dla Austrii, i radyby za jakąkolwiek cenę utrzymać pokój. A że po większej części organa finansistów wiedeńskich są i zwolennikami centralizacji w Austrii, więc mają oprócz finansowych powodów i centralizacyjne do przemawiania za pokojem. Wiedzą one, że w razie wojny system centralizacyjny upaść musi, i że gdyby rząd austriacki skłonił się do polityki wojennej, musiałyby pierw załatwić sprawę węgierską i oprócz niej jeszcze inne wewnętrzne. To spowodowałoby też potem upadek minsterstwa Schmerlinga. Ugoda z Węgrami i Kroatami musiałaby uprzedzić wojnę włoską. Stronnictwo centralistyczne przechwalało się, że samo jedno jest prawdziwym reprezentantem całej Austrii; lecz ażeby się utrzymać przy wpływie, gotowe jest do ustępstw, choćby z ujmą honoru państwa. Nakłania rząd do upokorzenia się na zewnątrz, dlatego iż to ma utrzymać centralistów wewnątrz. — Przeciwno tej partii wystąpił p. Schuselka w swoim piśmie „Reform“, i żąda, aby Austria w Wenecji broniła polityki honoru swego, a będzie przez to bronić swych interesów. Przemawia on za pojednaniem się ze wszystkimi narodowościami wewnątrz, za rozwinięciem prawdziwych swobód w domu, a za energiczną polityką zewnątrz. „Gdyby dzisiaj Austria, (powiada Reform) ustąpiła Wenecji, to za rok może znowu Francja z Moskwą zawrzeć może nową konwencję względem Polski i nowych ofiar zażądać od Austrii na północy. — Są centraliści, którzy gotowi by poświęcić Wenecję dlatego, że nie jest reprezentowaną w radzie państwa, aby tylko móżdżami żołnierzami, których potrzeba teraz we Włoszech, napędzić Węgrów do rady państwa. Są także absolutyści, którzy pragnęliby porozumienia z Francją i Włochami, to jest upokorzenia się przed temi państwami, aby odzyskać władzę do obalenia znienawidzonego konstytucjonalizmu. Dalej powiada Reform o konwencji francusko-włoskiej: „Napoleon chce Włochy spowodować do ustępstw dla Papieża i do zrzeczenia się Rzymu, a w zamian mają być Włochy wynagrodzone Wenecją. Do obrony więc Wenecji Austria ma się przygotować wszystkimi siłami swemi.“

Wśród takiego sporu między dziennikami wiedeńskimi, rozchodzą się z Wiednia telegramy bardzo pomysłne dla pokoju europejskiego. Prasa niemiecka i francuska pełna jest doniesień treściwych jak np.: Redukcja wojska nastąpi prawdopodobnie, usposobienie dla konwencji francusko-włoskiej jest jak najlepsze, wieść o dymisji hr. Rechberga jest fałszywą. *Botsch.* jawnie się też z tego cieszy, iż telegramy te jak najlepsze wrażenie za granicą czynią. — Francuzki urzędowy dziennik *Monitor* ogłosił już dosłownie ośnowę konwencji zawartą. Nie różni się ona wcale od znaną już treści, którąśmy podali, i nie powtarzamy jej przeto. Zdawałoby się po przeczytaniu tego aktu, w którym Włochy zrzekają się Rzymu, iż potrzeba mu tylko sankcji Ojca św., aby zakwitły czasy spokoju i błogości dla Włoch i Rzymu. Jednakże rzecz ma się zupełnie inaczej. W akcie tym nie jest objęta ważna potęga. A tą potęgą jest ludność rzymska, pragnąca połączenia i złączenia się z Włochami, i ludność całych Włoch, która nie może przyzwyczaić się do myśli, aby Włochy bez stolicy Rzymu mogły zająć kiedykolwiek ważniejsze stanowisko w rządzie państw europejskich. — Z tego powodu *Opin. Nat.* robi uwagę, że „Włochy zrzekły się

zdobycia siłą Rzymu, ale nie zrzekły się bynajmniej odziedziczenia tej stolicy, skoro się spadek otworzy“. Cóż bowiem, gdyby Rzym sam rzucił się w ręce Włoch? — Wzmianki godnym jest też przeto, co *Gaz. Krzyżowa* podała: iż Papież nie chce własnej armii formować, lecz zamierza powołać wojska innego mocarstwa katolickiego dla zastąpienia ustępujących Francuzów. — *Presse* wiedeńska atoli mniema, iż Papież tego nie uczyni, gdyż ani Austria, ani Hiszpanja nie są obecnie w możności usłuchać jego wezwania i rozpoczynać wojnę z Francją i Włochami. —

**Austria.** D. 11 bm. odbyło się posiedzenie konferencji w sprawie duńskiej w Wiedniu. *Gen. Cor.* nadmieniał, że rokowania prowadzone obecnie, pomysłny biorą obrót. Zresztą o rezultatach konferencji z Danją, nie prawie nie słychać, ponieważ członkowie konferencji ślubowali sobie na nowo, milczeć po za izbą konferencyjną. —

— Układy celne rozpoczęte w Pradze, będą dalej prowadzone, tylko na piśmie. Jak się *Gen. Cor.* spodziewa, doprowadzą one do znacznych ułatwień handlowych. — *Ost D. Post* tłumaczy jednak, że te układy nie powiodły się wcale. —

— W Wiedniu obiegała w tych dniach pogłoska, że hr. Rechberg, minister spraw zagranicznych, ma złożyć swą tekę. —

— Minister Plener zamierza zaciągnąć nową pożyczkę. Takowa wynosić ma 30 milionów, i będzie uzupełniać owe 90 milionów pożyczki, którą p. Plener dawniej przeprowadzić nie mógł. — Piszą także o innej operacji finansowej, tj. o układach względem sprzedaży dóbr rządowych. —

— Komisja długów państwa austriackiego, wyznaczona przez radę państwa, ogłosiła właśnie wykaz tychże po koniecu miesiąca kwietnia br. Suma tych długów wynosi 3,096.474,868 zł. (licząc w to także dług za uwolnienie gruntów w sumie 521.548,868 zł.) Procenta roczne od tej sumy wynoszą 131.118,111 zł. —

— Synod karłowicki skończył swoje prace. Rozporządzeniem ministerjalnem nakazano mu poniechać rozdziału kościoła bukowińskiego i siedmiogrodzkiego od węgierskiego. Przeciw biskupowi Hakmanowi, który się tego domagał, powstała nawet agitacja na Bukowinie. Teraz zbierają tam podpisy na protest przeciw jego wnioskowi. —

— W wrześniu zaareztowała c. k. policja lwowska 837 osób. Z tych oddano 131 sądowi karnemu, a 706 ukarała lub uwolniła policja sama. Do miejsca pochodzenia wydano 98 osób. —

— Dr. Ziemiałkowski poseł sejmowy i członek wydziału krajowego we Lwowie skazany został za zbrodnie zakłócenia spokoju publicznego na 3 lata więzienia. Skazany rekurował do Wiednia, lecz wyrok wyższego sądu wojkowego w Wiedniu został potwierdzony, a d. 6 bm. uwięziono na nowo dra. Ziemiałkowskiego, który był dotąd na wolnej stopie za złożeniem kaucji.

**Prusy.** *Proces Polaków.* Badanie oskarżonych toczy się teraz jednostajnie o udział lub wspieranie powstania. Na posiedzeniach zeszłego tygodnia, od 3 do 6 i 8 b. m. wysłuchano obżalowanych: Bolesława Moszczeńskiego, Ulatowskiego, Tura, Ignacego Grabowskiego, hr. Buńskiego, J. Skrzydlewskiego, Malczewskiego, Krasińskiego, Heinricha, Kierskiego i ks. Huberta. Sąd uwolnił



z dawniej już wysłuchanych: Kościelskiego i Kierskiego (tymczasowo), z teraźniejszych zaś Ign. Grabowskiego, Tura i Sztyblewskiego. Mało bardzo w tym tygodniu obżalowanych wysłuchano, ponieważ wysłuchiwanie świadków wiele zajęło czasu. —

— Stosunki pomiędzy Paryżem a Berlinem zdają się być teraz bardzo przyjaźnemi. Pan Bismarck był w Paryżu, i jak donosił telegram, miał posłuchanie u cesarza i rozmowę z ministrem Drouin de Lhuys. Z Paryża odjechał do Biarritz, gdzie zabawi 15 dni. — Po był w Paryżu pruskiego ministra zapewne nie może być mile widzianym w Wiedniu, a zwłaszcza w obecnej porze, gdy Francja zawarciem konwencji z Włochami nie mało kłopotów przysporzyła Austrii. —

**Polska.** *Dzien.* Warsz. donosi o uwięzieniu Pawła Ekkerta, mieszczanina z Warszawy, dodając, iż tenże był pomocnikiem w organizacji rewolucyjnej w Warszawie. Był on aresztowany 26 lipca w domu Nowakowskiego, obywatela z powiatu Stanisławowskiego, u którego pod przybranem nazwiskiem Jana Wagnera znajdował się; wprzód zaś ukrywał się przez niejaki czas u Wernera, właściciela Sierocznicy. Z powodu tego Berg wysłał Nowakowskiego i Wernera do oddalonych gubernij carsstwa pod dozór policyjny i nałożył oraz kontrybucję na ich majątki. —

— O brutalnych nadużyciach, jakich się dopuszczają oficerowie moskiewscy, donosi *Bresl. Ztg.*: Policjant skrzywdził obelżywemi wyrazami żonę bogatego i poważanego kupca Bryczkowskiego w Krosnowicach za to, że w dniu galowym sklep nie był całkiem zamknięty, i w nieobecności męża wezwał ją, aby poszła z nim do komendanta. Przybyła uderzył komendant kilka razy w twarz, na co znieważona pani oburzyła się; wtedy komendant kazał jej wyliczyć 25 różg i wtrącić do więzienia. Pani B. była w stanie poważnym, i zachorowała w skutek takiego obęjsia się z nią. Tymczasem przybył jej mąż i dowiedziawszy się o tym wypadku, postanowił udać się do Warszawy dla przedłożenia skargi; lecz komendant przeszkodził temu, wtrącając i męża do więzienia, w którym długi czas przesiedział. —

— Zaręczyny W. księcia rosyjskiego, następcy tronu, z księżniczką duńską, obchodzono w Warszawie d. 2 b. m. solennem nabożeństwem w katedrze prawosławnej, podczas którego dano 101 wystrzałów armatnich z cytadeli. Wieczorem musiano miasto iluminować. —

— Na Litwie w imieniu cesarzowej rozsyłają gminom w darze wielką ilość krzyżyków greckich. Lubo po większej części chłopci te krzyżyki przyjmują, w wielu jednak miejscach wzbraniają się. Tych, którzy biorą krzyżyki, pop natychmiast wpisuje do swojej księgi, i niezawodnie będzie to służyć za dowód przyjęcia szyzmy. — W Rygskich Infantach chłopci gwałtem nawróceni na prawosławie, chcą koniecznie wrócić do protestantyzmu i pytają o swoich pastorów z uporem.

**Niemce.** Cesarzowa francuska odwiedziła królową pruską w Baden, a królowa pruska nawzajem odwiedziła ją w zamku księżny Hamilton, po śniadaniu u królestwa pruskich, cesarzowa udała się napowrót do Francji d. 5 bm.

— Jak donosi *N. f. Presse*: Cesarzowa moskiewska nie chciała się widzieć z cesarzową francuską, nie

uważając jej za równą sobie, i dlatego zjazd cesarzów Napoleona i Aleksandra, mimo pośrednictwa króla pruskiego nie przyjdzie do skutku. —

**Włochy.** *Gen. Cor.* podaje, że Ojciec św. zwołał d. 23 zm. kolegium kardynałów dla naradzenia się względem polityki, której się teraz trzymać wypada. Większa część członków św. kolegium oświadczyć się miała przeciwko konwencji, i była zatem, ażeby rząd papieski gabinetowi paryskiemu odpowiedział, że Papież pokłada zupełną ufność w innych mocarstwach, a większą jeszcze w opatrności Boskiej. Przeciwno zdaniu temu wystąpili kardynałowie Antonelli i Sacconi, i udało im się przekonać św. kolegium, iż nateraz najlepiej będzie odroczyć wszelką odpowiedź do późniejszego czasu.

— Do Rzymu zjeżdżają się dostojnicy kościoła z Belgii, Hiszpanii i Francji. Ma się tam odbyć wielkie zgromadzenie prałatów, którzy odpowiednio zamysłem Papieża będą radzić nad środkami ku obronie kościoła w obec najnowszych wypadków. —

**Ameryka.** *Times* podaje wiadomość z teatru wojny amerykańskiej; według tych utracili obie armje od dnia 2 maja aż do 30 sierpnia b. r.: Północni w zabitych, rannych i zatraconych lub w niewolę wziętych 31.300 ludzi i 15 armat; Południowcy zaś 43.700 ludzi i armat 30. Układy pokojowe spełzły na niczym i walka trwa przeto dalej, a kramarska polityka rządu angielskiego raduje się na wycieńczenie sił rzeczy pospolitej amerykańskiej. —

— Według najnowszych doniesień walka w Ameryce chyli się ku końcowi. Północni zajęli ważniejsze stanowiska Południowców. Dwie północne armje ciągną przeciw ostatnim twierdzom Południowych, którzy ostatnie natężają siły, i wszystkich mężczyzn od 15 do 60 lat wzywają pod broń. —

**Grecja.** Sejm grecki zniósł karę śmierci. —

#### Rozmaitości.

— *Przywrócenie zagorzałego do życia.* W d. 22 września przywieziono do szpitala WW. Świętych w Wrocławiu 20-letnią dziewczynę zadurzoną czadem węglanym. Cucono ją przez kilka godzin różnemi środkami lekarskiemi, lecz wszystkie były daremne i coraz więcej postawała obawa, że chora życia dokona. Wtedy dr. Sommerbrandt z pomocą dra Schifera chwycił się ostatecznego środka. Namówił on silną i zdrową posługaczkę szpitalną, że dała sobie krwi upuścić. Krew tą zebrano w naczynie ogrzane, oczyszczono z piany i precedzono; a równocześnie, upuściwszy chorą z ręki krew zanieczyszczoną gazem, kwasem węglowym, wstrzyknięto w otwarte naczynie krwiste zdrową krew posługaczki. Skutek był niezmiernie szybki i zadziwiający, gdyż chora świeżą i czystą krwią ożywiona, odzyskała przytomność, i wszelka jest nadzieja przyjścia jej do zdrowia. — Takiego zasilania cudzą krwią używano już nieraz w przypadkach wielkiej utraty krwi, lecz wyprowadzono krew obcą bezpośrednio za pomocą rurki z jednej osoby w drugą; w tym zaś przypadku szło o rozrzedzenie krwi zanieczyszczonej małą ilością krwi zdrowej. —

— Korpus ochotników meksykańskich w Lublanie wynosił z dniem 27 września 3750 ludzi. Pomiedzy niemi jest także 350 byłych internowanych Polaków, stanowiących 4 szwadrony ułanów. Korpus tenże ma już w krótkim czasie odjechać do Meksyku.

— Z internowanych w Królegrodzie Polaków, 93 zaciągnęło się znowu do armji meksykańskiej; pozostało zaś jeszcze 400. Pomiedzy ostatniemi jest tam jakiś 63 lat liczący starzec który ma być ostatnim „z dziesięciu ostatnich“ 4go pułku z roku



1831. W wojnie tej walczył on jako podoficer i bił się pod Ostrołęką; później służył jako oficer we francuskiej legii cudzoziemskiej w Algierji, podczas obecnego powstania zaś wróciwszy do ojczyzny, brał udział w kilku oddziałach w walce z Moskalami.

— Panna Helena Zawiszanka, zaszczytnie znana śpiewaczka polska, została zaangażowaną od Wielkiénocy do jednego z teatrów wiedeńskich z pensją roczną 12,000 zł. Do niedawna występowała ona gościnnie w operze czeskiej w Pradze, a przedtém w Warszawie i Medjolanie, i wszędzie bardzo mile była przyjmowana. —

— Dziedzictwo Maluczkich w Czechach, tj. stowarzyszenie celem wydawania pism dla młodzieży, dosięgło właśnie liczby 20,000 członków. —

— Panie i panny w Pradze, które od wyższego sądu skazanemi zostały na 8dniowy areszt za to, iż wzięły udział w powitaniu pana J. Grégera, gdy tenże wyszedł z więzienia, rozpoczęły d. 8 bm. odsiadki swęj kary. — Niektórym panom w Pradze zaś właśnie wręczono oskarżenie, iż przed rokiem wzięły udział w powitaniu księcia dra Taxisa w czasie wypuszczenia go z aresztu, jakoby za pochwalanie przeciwnych uczynków. —

— Do Egiptu urządzi się wyprawa w Wiedniu, która tam się wybierze w miesiącu listopadzie, by oglądać zabytki z czasu Faraonów, a zarazem rozpatrzyć się w stosunkach handlowych Wschodu, wreszcie aby przepędzić zimę w gorącej strefie. Na czele tej wyprawy są pp. Schweitzer i Tuvora, redaktorowie Wiedeńskiej Gazety. —

— „Gaz. lwowska“ ogłasza sprawozdanie z funduszu hr. Skarbka z roku skarbowego 1863. Ogólne dochody wynoszą 161,530 zł., wydatki 137,627 zł. Dochody te składają się głównie z przychodów z dóbr, także z procentów od kapitałów i przychodu domu teatralnego we Lwowie. Najwięcej zaś kosztuje administracja, naprawa budynków, podatki i wsparcie dla teatru. Teatr niemiecki otrzymał wsparcie 17,500 zł.; polski zaś tylko 4200 zł., a prócz tego jeszcze oba razem 6363 zł. —

— W Bochni niedawno zatrzymano nadsyłkę podrobionych rubli rosyjskich w sumie 15,000. —

— *Przyroda pod policyjnym dozorem.* W ogrodzie braci Bardetów w Warszawie, rozkwitła georginia tak iż jedna połowa była czerwona, druga biała. Komisarz policyjny tej dzielnicy miasta doniósł o tem policmajstrowi, żądając ukarania ogrodników jakby za polityczną demonstrację. —

— Podczas ostatniej podróży do Niemiec cesarz Aleksander zakazał swoim adiutantom rozmawiać o polityce, gdyż jak mówił, chce używać wywezasu i spokoju. Tymczasem pewna rodzina litewska strasznie przez Murawiewa pokrzywdzona, trafiła do jednego z adiutantów cesarskich, który oburzony tē, co ją spotkało, nie odmówił jej wstawienia się do cara. Szukał do tego sposobności, która mu się nadarzyła, gdy car w wesołym będąc usposobieniu i wielce rozmówny, dużo mówił o swojej dobroci i łaskawości. Adiutant przedstawił mu wtedy sprawę pokrzywdzonej rodziny i poparł dokumentami. Cesarz wysłuchawszy go, okazał nie tylko zadziwienie, lecz nawet oburzenie. „To okropność zawołał, nie byłbym tego przypuszczał“. Wtedy adiutant natrącił z lekka, że jedno słowo cesarskie może wszystko przemienić i krzywdę naprawić. Ale car odrzekł na to: „Mylisz się, ja tego zrobić nie mogę, obiecałem Murawiewowi, że się nie będę wcale mieszał do jego zarządu“. —

— W Petersburgu na przedmieściu Ochcie wyleciała w powietrze większa część znajdujących się tam prochowni. Wybuch tak był gwałtowny, że około 30 budynków zostało zburzonych wielką część zaś zgorzała, a 24 domy musiano podeprzeć. Przytém zostało 6 robotników zabitych, 50 mniej lub więcej raniomych, a 3 dotąd jeszcze nie znaleziono. —

— Koło miasteczka Erith w Anglii nad Tamizą wyleciały dnia 8 bm. dwa magazyny prochu. Wybuch był tak gwałtowny, że wstrząsł ziemią na 80 mil angielskich w obrębie. Wszystkie drzewa dokoła zostały powyrywane, a po bliskich miasteczkach domy uszkodzone. Nadto wyrwał wybuch groblę rzeki Tamizy, która w czasie nadejścia codziennego przypływu wód morskich, groziła całej okolicy straszną powodzią. Lecz z wysileniem wszystkich środków, telegrafem zwołano kilkadziesiąt tysięcy ludzi i gorliwym staraniami udało się niebezpieczeństwu prawie na sam czas tamę wystawić. Kilkanaście ludzi zginęło przy tē. Wybuchło 140,000 funtów prochu. —

— Z Anglii donoszą obecnie o bardzo częstych bankructwach. —

— Jak donoszą „Nar. Listy“ z Paryża, zawiązała pewna część młodzieży polskiej tam przebywającej, towarzystwo, które poświęci się trudom na polu nauki i sztuk pięknych, i plody swęj pracy ogłaszać będzie, a dochód z tych publikacyj dla ubogich rodaków przeznaczyła. Towarzystwo to już się zorganizowało i zawezwało młodzież polską na wszechnicach do udziału.

— Wychodźcy polscy we Francji używają tēj korzyści, iż jak skoro wstąpią na francuską ziemię, płacą na kolejach żelaznych tylko połowiczną cenę. —

— *Jakie długi ma Europa*, podają „Nar. Listy“: Anglja 8050 milionów, Francja 3730 milj., Austrija 2270 milj., Rosja 1300 milj., Holandja 1070 mil., Prusy 400 milj., Belgja 220 milionów złotych. Procent od tych długów przypadający na pojedynczego człowieka, wynosi w Anglii 9 zł. 15 kr., w Holandji 7 zł. 75 kr., we Francji 5 zł. 35 kr., w Belgji 3 zł. 10 kr., w Austrii 2 zł. 80 kr., w Prusach 1 zł. 65 kr., w Rosji 1 zł. 35 kr. —

## Z Cieszyna.

— Dnia 29 września odbyło się piąte roczne zgromadzenie austrjacko-śląskiego Towarzystwa jedwabniczego w Opawie, przy czē, także była wystawa płodów jedwabniczych. Prezes p. Kürschner zagał zgromadzenie mówą, w której wyraża swą radość nad tē, że i tego roku ucześnictwo w dążeniach swych nie odstężyło. W końcu zdał sprawozdanie, w którēm wykazał, że chociaż poczet rzeczy jest w tym roku mniejszy, niżeli był w przeszłym, tak przecież ze względu na tegoroczne stosunki nieprzeczajne jest dość znaczny. Suma dochodów Towarzystwa wynosiła 2908 zł., a wydatki 1797 zł. W końcu rozdawano nagrody, których było przeszło 86. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8 października: pszenica 3 zł. 95 kr., żyto 2 zł. 22 kr., jęczmień 1 zł. 65 kr., owies 1 zł. — kr., ziemniaki 1 zł. — kr., masło 52 kr.

## Edykt.

N. 5484 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie daje się do wiadomości, że w **Górnych Szobiszowicach** na dworskiej parceli lasu Rzaśnik N. 143 znajdujące się na pniu **drzewo**, 1331 sztuk od 6" do 18" grubości, w oszacowanej cenie 1269 zł. 50 kr. w. austr., na **dniu 17 października** 1864 rano o godzinie 10 tam na miejscu najwięcej dającemu sprzedaném będzie.

Ku tēmu zapraszają się chęć kupną mający z tym dodatkiem, że warunki licytacji i wykaz na sprzedaż przeznaczonego drzewa w tutejszym sądzie, lub u pana Jana Santariusza w Cieszynie, jako spółopiekuna pupilów po Emanuelu Prymusie, albo też u pana Wilhelma de Tschammer w Domasłowicach przejrzeć mogą, i że do licytacji 10% wadium w gotówiznie lub w papierach państwa złożyć mają.

Cieszyn dnia 20 września 1864.

Prezes c. k. sądu obwodowego  
Pospischil.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe ponowienie przedpłaty, którym się takowa skończyła. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

NR. 44.

Cieszyn dnia 29 Października 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowiańska przez Jana Kalinczaka. (Ciąg dalszy.)

### IV.

Nikieice mała to wioska, ale tak dobrze tam mieszkać. Ze wszystkich niemal stron otaczające ją młode lasy są jej warowniami, gwiazdy na niebie oczka swoje otwierające są jej lampami, a słoneczko Boże i cichy księżyc jedyni goście, którzy do niej zaglądają.

Hanulka żyje sobie tu cicho, spokojnie, jak dziecię niewinne, nie wspomina o Razdanicach, ani o swoim ojcu, zgoła nie przypomina sobie dni dawniejszych, i żyje całkiem tylko dla teraźniejszości. Gdy Laskarowi smutek na czole usiadł: ona przychodzi, głaszcze go swoją piękną pieszczotliwą rączką, igra sobie z jego brodą i przemawia do niego głosem swoim, od srebra dźwięczniejszym. — Laskar zwykle westchnie sobie, przycisnie ją do serca, powie kilka pięknych słów, ale nie może z nią się bawić jak ona sobie życzy; nie zaśmieje się, jak ona pragnie; nie może być tak wesołym, jak ona żąda. To jedynie ją martwi, iż ani jednego uśmiechu na jego twarzy wyczarować nie może; a dałaby połowę życia za to, gdyby choć raz tylko się zaśmiał, bo byłby wtenczas tak piękny, tak śliczny, iżby jej serce za nim wyskoczyło. Ale on się nie zaśmieje; jednakże Hanulka jest cicha, spokojna, bo prócz tego żyje jedynie dla niej, tylko na nią spogląda, o świecie nie myśli, ciągle jej towarzystwa szuka, a ona przywykła już tak do jego sposobu obchodzenia się, iż jej się zdaje, że inaczej ani być nie może.

Żyli pięć ćwierci roku tak samotnie i spokojnie. Ich synalek był zdrowy, żwawy, owszem na czwórtygodniowe dziecko za żwawy. Gdy nad nim oboje stają, ona krząta się koło kołyski jak jaskółka, ojciec zaś zapatrzy się na niewiniątko i łzy staną mu w oczach. Hanulka pyta go, co mu jest, zapłacze, lecz wnet rozwesela się znowu, bierze dziecię na ręce i z słodkim uśmiechem podaje ojcu; ten wzięwszy je, przyciska je do serca i całuje, poczem westchnie głęboko. Ilekroć takie okamgnienia przychodzą, Hanulka bierze znów dziecię ku sobie, buśta je, nie wdzierając się do tajemnic męża i myśląc sobie: „Wszak znów wszystko dobrze będzie!”

„Dostaniemy gości serdeczko moje!” przemówił pewnego wieczora pan Laskar; „przygotuj się, bo będzie

ich więcej, abyśmy ich należycie mogli przyjąć.” — I spuścił oczy.

Mieli to być pierwsi goście, którzy dłuższy czas i w większej liczbie zabawić mieli. Hanulka nie nie odpowiedziała, mąż więc znowu zapytał: czy się z tego cieszy? Ona odpowiada: „Ach tak nam dobrze samym!”

Mąż szeptem, zakrył ręką czoło i rzekł: „Dobrze, dobrze, — bodaj nam zawsze tak było!”

„Będzie mój drogi; ale cóż ci to znowu? dlaczegoż by nam nie miało być dobrze?” i zapatrzyła się w niego; on schylił głowę do rąk, oparł się łokciem o stół, westchnął, pokręcił głową i umilkł. —

Po trzech dniach zaczęli się schodzić goście, i w paru dniach zebrali się wszyscy. Pan Laskar wita ich uprzejmie; oni ściskają go za rękę i każą się przedstawiać młodej pani. Hanulka uśmiecha się i wita ich serdecznie; oni mówią poważnie, jedni opowiadają gdzie się z jej mężem poznali, drudzy w jakich z nim stoją stosunkach rodzinnych.

Bawili tak z tydzień. Wszystko przez ten czas szło porządnie, cicho, nie z taką wesołością, hałaśliwością lub bulatyką, jak zwykle bywa, gdy u węgierskiego szlachcica jest zebranie. Bo ani nie pili wiele, ani nie śpiewali, ani na polowanie nie chodzili, jakto zazwyczaj panowie się zabawiają. Rozmawiali o codziennych rzeczach, młodszy z panią, starsi z Laskarem.

Pewnego wieczora wszyscy rozeszli się na spoczynek. Laskar sam został z swoją kochaną żoną: „Duszeko moja,” rzekł, „opuszczę cię na kilka dni, muszę odprowadzić gości moich.”

Ona zrazu otworzyła oczy, potem rozśmiała się i rzekła: „E bo tylko żartujesz, prawda że żartujesz?”

„Nie żartuję.”

„A mnie samą zostawisz?”

„Nie bój się, bo wkrótce powrócę. Musisz duszeko moja przyzwyczajać się pomалу i bezemnie żyć.”

„Ach ciężko to, ciężko!”

Od czasu, jak z sobą byli, nie było jeszcze dnia, w którym by się nie widzieli, którego by społem nie przepędzili; on żył tylko dla niej, a czy to dla niej źle czy dobrze było — tego nie wiem. — Sądę jednak, iżby inaczej była prędkiej przywykła do samotności. Teraz więc spuściła w dół oczy, objęła go ręką, położyła główkę na jego ramię i mówi przerywanym głosem: „Nie chodź, nie chodź!”



„Jeszcze dzisiejszy wieczór jest dla ciebie!” odpowiada Laskar, „nie chcę o czém inném myśleć, jak o tobie, nie chcę innego wdychać powietrza, jak którym ty oddychasz, nie chcę na nic patrzeć, tylko w twoje oczy, nie innego słyszeć, tylko twoje słowa; będziemy jak w pierwszą godzinę po naszym pobraniu się, jak dzieci się bawić — ale jutro —, Hanulko — pożegnamy się na dłuższy czas!”

„Wszakże powiedziałeś, iż tylko odprowadzisz gości naszych.”

„Powiedziałem; może jutro, może po jutrze powrócę, ale może być także, iż dopiero za kilka tygodni.”

„Nie mów mi tak! bo mogliby cię tam zabić, jak brata mojego przed trzema laty zabili, ach, może cię już po raz ostatni jutro widzieć będę!”

„No, przestańmy o dniu jutrzejszym — zapomnijmy o nim — bo przyjdzie nowe jutro, i znowu się zejdziemy!”

„I ojciec mój wyjeżdża po jutrze do Budzina, nie będzie nikogo około mnie.” — Gdy wymieniła słowo „ojciec”, Laskar rzucił głową, oczy mu się zaiskrzyły, i jakiś niezrozumiały wyraz wymknął z ust jego. C.d.n.

### Lirnik polski.

Kilka myśli do dziejów piśmiennictwa polskiego. (Dokończenie.)

#### III.

Lenartowicz, zgłębiając poezję ludu, nadał i swym utworom ów ton ludowych piosnek, ton szczérości i naiwności. Mazur jego, jakżeż miły, szczery a niewymuszony:

Na zachodzie pogoda,  
W jasnym niebie wesele,  
Dał Bóg ludziom oj wiele,  
Może jeszcze co doda,  
Może zboża dorzuci,  
Może kraj nam przywróci...

Albo znowu coś piękniejszego jak jego „Nieszczęśliwa ręka!” Posłuchajcie:

Było sobie dziewczę, rumiane a świeże jak jagódka — oczęta miało czarne a skrzące, jak węgle żarzące, — na imię jej było Zosienka;

Gdy spojrzy na człeka, to tak cię z nóg złoży,  
Że nie wiesz co począć, co lepiej, co gorzej,  
Czy lepiej iść za nią, nie możesz nie wiedzieć,  
To jedno, co pewna, żeć trudno usiedzieć...

I przyjechał Krakowiczek,

.... a czapkę miał z piórem,

Przyjechał gościńcem nie wiadomo którym...

I mówi:

Hej napój mi konia, dziewczyno u zdroja! —  
Nie będę ja poić, jam jeszcze nie twoja. —  
Hej napój mi konia, ja za tę ci łaskę  
Na targu zakupię jedwabną przepaskę...

— Oj nie chcę ja nie chcę — odpowiada dziewczę — ja jeszcze za młoda, u matki mnie lepiej...

...A kto się przyczepił, to niech się odczepi!... —

Lecz kolej nadeszła na Zosię niebogą. —

Więc idzie do matki Zosienka — skarży się:

Matusiu, matusiu, oj cała niemogę,  
Krakowiak przystojny, jedyny chłopczyzna,  
Tak coś mi zaczął, nieszczęsna godzina...  
Gdym jego ujrzała, coś wnet mnie nagabło,  
I serce mi zaraz od czegoś zaskabło,  
I sobie myślałam: Jak Bóg ten na niebie,  
Chciój tylko mnie ino, a pójde za ciebie!...

Jakże cię zowią? zapyta Krakowiak.

Zowią mnie Zofiją, różą i lilią,  
I zowią mnie swoją, alem ja nieczyją...  
Matusz powiadają, że mi się chleb darzy,  
Że mam szczęsną rękę powiadają starzy,  
I zawdy mię biorą, kiedy co sprzedają,  
Sami targują, pieniądze nie dają,  
A ja jeno stoję, i śmieję się śmieję... —  
Bo cóż ja też mogę, ja głupia dziewczyna,  
U matki chowana, taka matulina?...

A Krakowiak jej na to:

Czekajże mnie dziewczę, gdy wiem o twój enocie,  
Zosienko jedyna, ja wróce tu do cię...

Skraśniała Zosienka jak kwiatek kaliny i pyta:

A z którejże strony, czyli z tej, czy z oniej?  
Czekajże mnie proszę, jak gaj ten zielony,  
Będieszże czekała?...

— Apewno już będę...

— To dajże mi żywo, tę rękę szczęśliwą!...

I pojechał żwawy Krakowiczek, i długo, długo go nie było. Zosienka co wieczoru wychodziła na górkę, patrzała, patrzała daleko...

.... „jak ten gaj zielony...”  
i oczęta swe cudne łzami zalewała. Aż razu jednego wyszła na pagórek — patrzy:

Jadą nasi jadą, z wojny powracają,  
Żalobnego marsza Jasienkowi grają,  
Prowadzą konika — żalobą pokryty,  
— Juźci mój Jasienko na wojnie zabity! —  
Patrzała Zosienka jak gdyby nieżywa,  
Serce nieszczęśliwe, ręka nieszczęśliwa!...

#### IV.

Od niedawnego czasu muza naszego lirnika przybrała ton bardziej poważny i bolesny; jęk cierpiącego narodu obił się o zbolale jego piersi. Lenartowicz zawsze był w swęj poezji narodowym — tęsknota za ojczyzną co raz to silniej uwydatniała w nim uczucia narodowe, przebijające się w każdej najmniejszej jego poezyje. — Wypadki lutowe w Warszawie silniej jednak jeszcze wzmogły w nim ducha narodowego; tu wieszczę, jakby drzewa echem tknięte, na nową dawno niesłychaną nutę nastroili ludnie swe, i tą też nutą teraz przemawia zbolale bard do swego narodu:

Dojrzewa owoc łez,  
Już bliski bólów kres,  
Jęków i łkań,  
Zdziwiony słucha wróg,  
Z nad grobu woła Bóg...

Nie mogę też nieprzytoczyć pięknego wiersza Teofila pod tytułem: *Hulań*:

Rzy koniczek mój bułany,  
Puście — czas już czas,  
Matko, ojciec mój kochany,  
Żegnam, żegnam was.  
Zdała słysze trąb hałasy,



Dobosz w bęben grzmi,  
 Rzucam, rzucam słodkie wczasy,  
 Błogosławcie mi!  
 Hej luzaku, konia podaj!  
 No nie płaczcie już,  
 Raczej matko męstwa dodaj,  
 Krzyżek na mnie włoż.  
 Cóżby życie warte było,  
 Gdybym gnuśnie zgasł?  
 Dosyć, dosyć się marzyło,  
 Teraz już nie czas.  
 Słyszeliście, grzmia harmaty,  
 Rozpoczął się bój,  
 Zegnaj łąko, drzewa, chaty!  
 Dalej koniu mój!...

Nowo wydane poezje Lenartowicza przedstawiają wybór utworów jego poetycznych w swoim rodzaju. Cudne te wierszyki są jakby plecionką z różnobarwnych kwiatów polnych, tyle tam w nich krasy, woni i miluchnej drobiazgowości. Nie mogę tu wszystkiego choć w części przytoczyć i rozebrać, a choćby nawet i wspomnieć — bo i miejsca nie stanie. Nie piszę też recenzji ani przeglądu jego utworów, skreśliłem tylko króciutki wspominek o rzecznym naszym lirniku, który daleko w obcej ziemi tęskni za ojczyzną lubą, za swojemi. *H. M.*

### Gospodarstwo i przemysł.

**Środki pokarmowe konia.** Przesądem jest utrzymywać, że koń tylko owsem i sianem w sposób racjonalny karmionym być może. Różne środki pokarmowe można koniom jako paszę w właściwym stosunku dawać i z uwzględnieniem ceny korzystnie używać — Na równinach Węgier, w Chorwacji, Sławonii, Serbji, Bossnii i w Ameryce używają prawie powszechnie kukurudzy jako paszy dla koni, w Styrii, Krainie itd. wiele tataraki, — w Niemczech podczas drogości owsa i niskich cen żyta, dają z dobrym skutkiem połowę tylko żyta, co dawniej owsa, podobnież w północnej Ameryce żyto grubo mielone, — w Holandji żyto i tatarakę w formie chleba, — w Szwecji chleb pieczony z mąki żytniej i owsianej. — W Hiszpanji, Włoszech, Francji i Anglii dają w lecie przy umiarkowanej pracy po większej części paszę zieloną, która w wymienionych najpierw krajach składa się po części z liści lipowych, winnych, latorośli akacjowych, oprócz tego spasają także i nasienia drzewka zwanego chlebem świętojańskim. — W Anglii dają jako paszę podczas zimy wiele ziemniaków i ćwikły; koniom ciężarowym zaś przez cały rok wiele bobu, otrąb i kuchów siemiennych ( $\frac{1}{4}$  owsa i  $\frac{1}{4}$  jęczmienia i  $\frac{1}{2}$  bobu, a nawet niekiedy wyłącznie bób i otręby), przyczem działanie bobu, sprawiające zatwardzenie, znosi się działaniem otrąb i kuchów siemiennych, sprawiających rozwolnienie. — Na wschodzie i w Hiszpanji jest jęczmień paszą główną, a Arab daje koniowi swemu oprócz jęczmienia także daktyle, mleko wielbłądowe, osuszone mięso, rosół i

jaja, — Hiszpan i Włoch figi i kasztany, — Norwiczek i Irlandczyk nad brzegiem morskim nawet suszone i proszkowane ryby, — Indjanin wikę, groch, osadki cukru i latorośle z trzciny cukrowej, przyczem go niezawodnie doświadczenie naprowadziło na to, że materiały pierwsze, zawierające dużo azotu, z ostatnimi prawie bezazotowymi daje na paszę razem. — W ogóle poleca się tak u ludzi, jak u zwierząt jedzenie wielu rozmaitych środków pokarmowych, a mianowicie z uwzględnieniem wieku i zatrudnienia, na krew i oddychanie wpływających.

W stanie spoczynku bije serce u konia w ciągu 8 odetchnień 30—40 razy na minutę; podczas pracy umiarkowanej w ciągu 16 odetchnień 50—60 razy, a w czasie pośpiesznej są obieg krwi i oddychanie o 2—3 razy bardziej przyspieszone. — W tym stosunku też odbywa się spożywanie pokarmów bezazotowych, które działają na płuca, powiększając ciepło żywotne. Przeciwnie zaś w skutek wolnej lecz ciężkiej pracy, zachodzi większe spożycie pokarmów azotowych, na tworzenie krwi wpływających. — W obiegu krwi pokazują się stosownie do wieku, rodzaju, temperamentu, sposobu życia itd. rozmaite różnice; a nawet rozrzedzone powietrze w górach nie jest w tej mierze bez wpływu.

Ze względu na pracę, należy dawać koniom zbytkowym owies, kukurudzę, tatarakę, marchew, siano i niekiedy kuchy siemienne, — koniowi roboczemu prócz tego żyto, owoce strękowe, parą naparzone ziemniaki, otręby i koniczynę. Gdyby się zwyczajnemu koniowi roboczemu dawać miało pokarmy, jakie koniowi z wysileniem pracującemu dawać należy: powstałyby ztąd cierpienia żołądkowe, podobnie jak u człowieka, Człowiek wiele siedzący, dla którego wystarczają 2 funty najdelikatniejszego chleba pszennego, jeżeli spożyje dziennie również tyle chleba grubego, doznaje cierpień żołądkowych; lecz gdy go tylko o połowę mniej zwolna i na trzy razy spożywa, żadnych natenczas nie ma żołądkowych obciążeń. — Robotnik, który celem nakarmienia się potrzebował 2 funty chleba śniadego, nie może tyle jak zwykle pracować przy 2 funtach najpiękniejszego chleba pszennego, lecz potrzebuje takowego 4 funty. — Siedzący w mieszkaniu zużywa szczególnie bezazotowe, węglowe materje pokarmowe, jak mączkę itp.; robotnik zaś azotowe części, tworzenie krwi popierające, których się najwięcej znajduje w mące śniadaj. Prawo to przyrodzone odnosi się tak do człowieka, jak i do zwierzęcia. — Gdy się otręby naleje gorącą wodą, potem mieszaninę tę spokojnie całą godzinę pozostawi, i wyciśniętego ztąd płynu mącznego doda do zarobienia ciasta na chleb, otrzyma się chleb smaczniejszy i pożywniejszy.

Dla koni starych, jako też i łakomych musi się ziarno rozetrzeć, przez co można paszę taką prawie o jedną dziesiątą korzystniej, niż nieroztartą zużytkować. Wtedy i zwilżenie paszy śliną podczas żucia lepiej się



odbywa. Pracę tę można odbyć na prostym młynku ręcznym do śrutowania. Jęczmień i owoce strąkowe zaprawia się z korzyścią na słód, t. j. pozwala im się puszczać kielki, przez co mączka zamienia się w cukier, a lepek staje się rozpuszczalniejszym i strawniejszym. — Gdyby kto chciał jęczmień, a mianowicie owoce strąkowe, bez roztarcia i zaprawienia słodowego skarmić, temu się poleca, ażeby je przed użyciem namoczył, celem oszczędzenia pracy żołądkowi i uczynienia ich strawniejszymi. Żyto i owoce strąkowe dają często w środkowych Niemczech za paszę, lecz je tym końcem gotują tak długo i tak miękko, aż lupinka popęka.

Dok. n.

### Jura i Jánek.

Jánek. Juchu....

Jura. No, no, nie wyskaj sobie, bo już dziś piątek, istotaż był gdzieś na weselu?

Jánek. Dyć wiesz, że to teraz czas na wesela.

Jura. A jakożeś się tam miał?

Jánek. Dobrze, bardzo dobrze braciszku! Byli tam ludzie dobrzy i uprzejmi, szynkierz porządny, piwo jak się patrzy, a uciechy i wesołości, że ci ani opowiedzieć nie mogę. Ku temu wypalech się jak weselnicy porządnie na słomie i takich dziś zdrowy jak ryba.

Jura. A głód czyś miał? jak przy tych uroczystych jedzeniach, kiedy nic nie wspominasz?

Jánek. Nie uprzedzej, bo ci mówię, że tam było wszystko w najlepszym porządku, jądła było dość, a mógł każdy jeść, co się komu podobało. Na jedno jądło były kołaczki, dwie polówki, cztery mięsa, 2 mączki gotowane śliwki, pieczone jabłka, skopina, owieczina gęsina, kaczyna, kurczyna, wieprzowina i kasza piernikiem posypana, tocenik i kawa.

Jura. To uciecha słyszeć o takim weselu, toś też musiał być wesoły, kiedyś się tak miał dobrze.

Jánek. To prawda, żech se rady nie wiedział, muzyka grała aż huczało, a co nie jeden to drugi wyśpiewował aż miło, jeden śpiewał. „Lecą liście z drzewa“, drugi: „Tam na błoni“, trzeci: „Pytam się pytam, kiej człowiek szczęśliwy“, inny zaś: „Nie tak in illo tempore bywało“, a muzycy to już ciągle przygrywali: „Hej Sławianie“ i co im już tak na nutę przyszło. Aj braciszku, życzyłbych ci być na takim weselu! jak się to szło z muzyką i przy tych śpiewkach, to już aż coś człowieka dźwigało do góry od radości i uciechy.

Jura. Widzisz jako ci się to przydało, żeś się rozmaitych pieśni śpiewać nauczył, możesz se z drugimi zaśpiewać i z nimi tak przyjemnie się ucieszyć.

Jánek. Teraz nauczę się jeszcze i innych pieśni, bo niektórzy umieli ich moc a bardzo szumnych, co się wszystkim podobały.

Jura. Będzie coś z ciebie, kiedy tak myślisz.

Jánek. Bacić będzie, (śpiewa w zadumanu): A dziewczyna jak malina niesie koszyk róż. —

Jura. Toż to tam wszystko inaczej, jako tu kansi, co tam tela ludu wybranego, ale jeny sama pycha, chociaż już Pán Bóg sám tej pysze i wyniosłości zagraża — a jeny bezmała jeszcze czekają, aż Jonasz powtóre z pomieszkania ryby wylezie a ich upomni.

Jánek. Eb, daj im tam pokój! Coż ei tak ci ludzie leżą na sercu, szak jaką sobie kto laskę ustruże, z taką będzie chodził.

Jura. Ty sobie myślisz, że się to o drugich nie trzeba starać, gdy się masz dobrze?

Jánek. No starej się tak, jak jeden wójt, któremu dobre powodzenie gminy na sercu leżało, i gdy słyszał czernidła ludzkie, które brzydziły innych, rozkazał zamieść każdemu przed swoją sienią, sądząc że się oczyści cała wieś z takich przywar, a czy myślisz, że się to stało? —

Jura. No prawda, bo ani w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

Jánek. Bacić tak.

2. 3.

### Przegląd polityczny.

Powszechnie utrzymują, że Francja wpłynęła, aby Włochy dały Austrii dowód swego umiarkowania przez ogólne rozbrojenie, co się też już przynajmniej częściowo dzieje. Austria aby nie dała powodu do niedowiarstwa co do swego stanowiska w Włoszech, rozbraja się także. Rozbrojenie to jednak nie jest jeszcze dowodem, żeby miały jakieś lepsze stosunki między Austrią i Włochami nastąpić, gdyż się z teraźniejszemi stosunkami włoskiemi nie zgadza jeszcze polityka konserwatywna Austrii. — „Presse“ doniosła z Paryża o nocy hr. Rechberga do hr. Bacha z 6 sierpnia, w której wykazuje znaki zbliżenia się między Austrią i Moskwą, i oraz wyjaśnia: iż Austria odmawia wstawienia się u Rosji za katolicyzmem w Polsce. — „Gaz. Kolońska“ również donosi z Paryża o dobrych stosunkach między Austrią i Rosją, lecz dodaje przytém, że dwa miesiące czasu od owęj noty bardzo wiele zmienić mogły, i że zjazd cesarza francuskiego z rosyjskim niepokoi dwór austriacki. — Taż sama gazeta mówi, iż się p. Schmerlingowi udało skłonić cesarza austriackiego do jego planów, które mają celować do uznania Włoch przez Austrię i redukcję wojska. — Także miał lord Clarendon przyrzec, że wyjedna w Turynie zmniejszenie stanu wojska i zrzeczenie się Wenecji ze strony Wiktora Emanuela. — Gazeta bismarkowska „Kreuz Ztg.“ donosi zaś o nowym planie Napoleona, t. j. o utworzeniu konfederacji włoskiej. Według tego planu mają się składać Włochy z trzech państw związkowych: 1) państwa kościelnego z papieżem na czele, 2) z północnych Włoch z królem Wiktorem Emanuelem, 3) Włoch południowych jako młodszej linii domu sabaudzkiego. Lecz co jest najważniejszym w tym planie, to że ma być Wiktor Emanuel za utratę Neapolu wynagrodzony Wenecją, a że konwencja z dnia 15 września ma w ciągu dwóch lat służyć do urzeczywistnienia tego planu. — Jednakowoż z inąd zaprzeczają téj wiadomości „Keuzzeitunga“ o konfederacji włoskiej, i utrzymują, że pruski ten dziennik ma tylko zamiar nastraszyć Austrię.

Dzienniki pruskie przyświadczały już także, że dla przymierza austriacko-pruskiego wybiła już ostatnia godzina. „Gaz. Kol.“ pisze, iż związek Austrii z Prusami, którego łącznikiem była Rosja, miał trzy cele na oku: 1) uwolnienie Rosji od interwencji zachodniej w spra-



wie Polski; 2) oswobodzenie Szlezwik-Holsztynu [wojskiem austriacko-pruskim, bez związku niemieckiego i demokracji niemieckiej]; 3) utworzenie silnej przeciwagi wobec Francji i Anglii. Pierwsze dwa cele zostały dopiętymi. Rosja pokonawszy Polskę, jest teraz z siebie kontenta. Pan Bismark ma już do syta przemierze Austrii w sprawie niemieckiej, i tym samym podobne poczucie obudza się w Wiedniu. Co się tyczy trzeciego punktu, ten nie tylko nie został osiągniętym, ale teraz widzimy, iż wszystkie trzy mocarstwa podążają na wyścigi ku Paryżowi, a p. Bismark nawet stara się je wyprzedzić swą podróżą do Paryża. — Między cesarzem rosyjskim i francuskim mają się toczyć układy, jakby mogło nastąpić zbliżenie się tych dwóch monarchów wobec sprawy polskiej. W ogóle sprawa polska nie jest usunięta, chociaż powstanie stłumione. I teraz znowu sprawa ta bywa częściej wspominana. — „*Indep. belge*“ donosi, że hr. Rechberg stanowczo układa się z Francją, aby za uznanie królestwa włoskiego przez Austrię, uzyskać uroczyste zrzeczenie się Wenecji ze strony włoskiej. — Utrzymują także, iż Francja skłonniejszą jest do porozumienia się z Austrią niż z Prusami.

W ogóle niejasność stosunków między państwami jest cechą obecnego położenia politycznego. Jakąkolwiek sprawą, zamąca tylko więcej sprawy powszechne. Rządy szukają przynierzów, by się na nich oprzeć, a te są bezowocne, bo bywają jednostronne i dlatego nie dają żadnej pewności. Polityka zaś tegoczesna nie przychyliła się jeszcze do uznania zasady, że najmocniej stoją rządy, opierające się na ludach swoich a to przez wolność i miłość ojczyzny. — Wśród tego zamętu znów pojawia się myśl Napoleona o zebraniu kongresu. I donoszą właśnie, że jeżeli zjazd cesarza Napoleona z cesarzem Aleksandrem weźmie pomyślny skutek, obaj ci monarchowie wspólnie zwołają kongres. —

**Austrija.** Patentem cesarskim z d. 19 bm. zwołaną została rada państwa do wykonywania czynności, przyznanej jej §. 10 ustawy zasadniczej, na dzień 12 listopada 1864. — Stosownie do tego postanowienia zwołaną jest rada państwa jako pełna, która zajmować się będzie ustanowieniem budżetu, finansowością i innymi ogólnymi sprawami całej monarchji. Potem zaś ma być szczuplejsza rada państwa powołaną do zajęcia się przekazanymi sobie przedmiotami prawodawstwa. Równocześnie mają być potem także zwołane sejmy we wschodniej części monarchji. — *Czas* donosi, że zwołanie pełnej rady państwa, a zarazem zamiar porozumienia się z Węgrami, znalazły u hr. Rechberga najsilniejsze poparcie, gdy p. Schmerling przychylił się na stronę rady szczuplejszej, nie chcąc jeszcze wprowadzać na stół sprawy węgierskiej. — Centralistyczne dzienniki wiedeńskie podniosły wielki hałas, przeciw osobnemu zwołaniu pełnej rady państwa. —

— O przesileniu w ministerstwie ciągle jeszcze wspominają dzienniki wiedeńskie. — Dzienniki te donoszą, że hr. Rechberg podał się na uwolnienie. Mówią

też, że hr. Mensdorf-Pouilly, gubernator galicyjski ma wejść do ministerstwa. —

— *Presse* wezwała dzienniki polskie, aby odpowiedziały, czy polscy posłowie z Galicji przybędą do rady państwa. — *Czas i Gaz. Narodowa* oświadczyły, iż z wiadomych przyczyn nie mogą odpowiedzieć. —

— *Presse* donosi, iż ministerstwo skarbu weszło w układy z towarzystwem kapitalistów angielskich o pożyczkę 100 milionów, któremu natomiast mają być oddane w zastaw dobra państwa. *Botsch.* zaprzecza temu jednak, i mówi, że wiadomość *Pressy* jest pogłoską.

— Fzm. Benedek przyjechał d. 20 b. m. do Wiednia z Wenecji, i miał posłuchanie u Naj. Pana. —

— Liczba rekrutów do poboru na rok przyszły w Austrii wynosi 85,368 ludzi. Z tej liczby przypada na dolne Rakusy 3582 ludzi, na górne Rakusy 1800, Salzburg 367, Tyrol 1500, Wenecję 6417, Tryjest 1226, Styryję 2642, Czechy 12,497, Morawę 4912, Galicję 12,115, Dalmację 896, Bukowinę 1170, Ślązko 1209, Karyntję 848, Krainę 1222. Resztę dostawić mają niewymienione tu prowincje. Do poboru tego należy 5 klas wieku, mianowicie urodzeni w latach 1844, 1843, 1842, 1841 i 1840. —

— Konferencja w sprawie duńskiej odbyła d. 25 znów posiedzenie. „*Gen. Cor.*“ donosi, iż układy pokojowe są w pomyślnym stanie. —

— *N. f. Presse* donosi, iż dnia 16 t. m. w miasteczku Spilimbergo w prowincji Udine pojawił się oddział około 60 ludzi liczący, uzbrojony w broń palną, w czerwonych bluzach po Garibaldiowsku. Oddział ten napadł na koszary żandarmów, rozbroił i powiązał w łóżku 3 do 4 żandarmów, zdobył dom komunalny i zabrał około 600 zł. z kasy miejskiej, rozdawszy przedtem odezwę rewolucyjną i zatknawszy trójkolorową chorągiew. Później buntownicy udali się na wozach ku Maniago, aby i tam sobie postąpić w podobny sposób. Pomimo poprzerywanych drótów telegraficznych, przywrócono do południa komunikację, i przedsięwzięto ze strony władz wojskowych i cywilnych stosowne środki do zajęcia tego oddziału. — Dotąd jednak nie więcej o nim nie doniesiono. —

— Dnia 12 b. m. odkryła policja austriacka skład broni w Wenecji, w skutek czego aresztowano 28 osób.

— *Wien. Lloyd* donosi, iż włoskie towarzystwo gimnastyków w Tryeście, które się wśród pomyślnych okoliczności bardzo rozszerzyło, zostało teraz od rządu rozwiązane, ponieważ towarzystwo tego lata przy sposobności swych wycieczek pozwoliło sobie puszczania ogniów sztucznych i przedstawień gimnastycznych, i utworzyło sobie chór i muzykę bez zezwolenia. —

— D. 13 b. m. odbyła się we Lwowie w gr. kat. kościele metropolitalnym publikacja buli papieżkiej, zatwierdzającej gr. kat. kapituły katedralne we Lwowie i w Przemyśle. —

**Prusy. Proces Polaków.** W zeszłym tygodniu wysłuchywano także wielu świadków, których zeznania jednak są mało ważne. Dalej badano obżalowanych: ks. Cichowskiego, Banaszaka, St. Maciejewskiego, który w Katowicach na Ślązku założył skład importowanych cygar i kantor informacyjny, Bleszyńskiego, Zabłockiego, Czapkiego, Martwella, Röhra, Johansohna. Sąd uchwalił dać urlop obżalowanym: Rekowskiemu, Bnińskiemu, Zabłockiemu. Uwolniono zaś następujących: ks. Cichow-



skiego i Banaszaka pod warunkiem stawienia się na końcowe przemówienie. —

— Za nadzwyczajną waleczność okazaną przy zdobyciu szanieców dyppelskich przez Prusaków nad słabym wojskiem duńskim ustanowił król pruski znak pod nazwą „Düppeler Sturmkreuz“, i już 12,000 zawieziono takich krzyżów do armji szlezwickiej. —

**Polska.** Nowe podatki dla świeżo utworzonych posad urzędniczych, które tylko Moskałe otrzymują, zostały znowu wypisane i bywają z największą akuratacją od mieszkańców Polski ściągane. Tak powiększono znacznie podatek od gorzelni, a każdy przejezdny w Warszawie musi opłacić swój pobyt tamże, chociażby tam nawet tylko parę godzin bawił. Nałożono także opłatę z pozwolenia do posiadania strzelby. — Od nowego roku zmienioną ma być na prowincji służba wójtów, i już nie mają być wójci obierani przez gminy, lecz będą przez rząd mianowani. Oprócz tego ma być w każdym powiecie 6 do 8 komisarzy, którzy mają ciągle wójtów kontrolować a ciągle jeździć po oddanych im obwodach.

— Wiadomo, że gdy Moskwa ogłosiła amnestję dla Polaków, lecz oczywiście dla złudzenia tylko Europy, Polacy nie dali jej wiary, i mało tylko znalazło się łatwowiernych, którzy potem swęj łatwowierności pożałowali. Tak „Ojcz.“ podaje świeży przykład: P. Kajetan Witkowski, właściciel z Narwid w powiecie Kalwaryjskim, uzyskał u rosyjskiego poselstwa w Dreźnie przyrzeczenie bezkarnego powrotu do Polski. Gdy jednak przybył do Warszawy, zaraz go aresztowano, wywieziono do Suwałk, i skazano na 10 lat do ciężkich robót na Sybir, dokąd w tych dniach ma być wywiezionym.

— Ekkert, oskarżony o współudział w zamachu przeszłorocznym na Berga, skazany został na śmierć przez powieszenie; wyrok miano wykonać w Siedleach; lecz pod szubienicą zmieniono go na 20 lat do kopalni.

— „Inwalid“ z d. 12 bm. donosi, że w gubernji Kowieńskiej przyszło do starcia między Moskałami a powstańcami. Oddział 100 kozaków i 48 piechoty zaatakował powstańców, z których 5 ubił, 25 zabrał w niewolę, a resztę rozproszył. —

— „Wilenski Wiestnik“ wymienia 9 wiosek w gubernji mińskiej, których mieszkańcy, razem 887 dusz, przyjęli „dobrowolnie“ prawosławie (religię moskiewską). Dziwna, że do tej dobrowolności przyszli dopiero pod srogimi rządami Murawiewa. — Tenże Wiestnik umieszcza nowy spis majątków skonfiskowanych na Litwie z powodów politycznych. —

**Moskwa.** Liczne i wielkie pożary zatrażają Moskwę. Zdarzają się one szczególnie w środkowych gubernjach nad Wołgą. O świeżych zaś pożarach donoszą z miast Moskwy, Orla, Kaługi, Kostromy, Pskowa itd. Z powodu tych pożarów, przypisywanych podpalaczom, zaprowadzono ruchome kolumny jazdy i straż wiejskie. Lud przypisuje winę żołdatom i urzędnikom; tak w Symbirsku lud podczas pożaru rzucał się na żołnierzy i zabił jednego oficera i jednego żołnierza. Dwóch żołnierzy rozstrzelano też rzeczywiście za udział w zbrodni podpalania, lecz byli oni tylko narzędziami, a prawdziwych sprawców odkryć niepodobna. — Sprawozdania o tych pożarach są istotnie zastraszające, i łatwo je można wytłumaczyć rozprężeniem i ciemnotą społeczeństwa moskiewskiego. Ciemna masa ludu jest zdemoralizowana i wśród niej złodziejskie bandy szukają w czasie pożarów łupu przez ratowanie. Są także tajne stowarzyszenia i sekty religijne, które w swych środ-

kach nie wzdrygają się przed podrzucaniem ognia; a do tego przychodzi teraz nienawiść ludu do panów i niezadowolenie z zaprowadzonych reform. Tymczasem policyjne organa moskiewskie rzucają znów podejrzenie na Polaków, usiłując tym sposobem rozjrzeć przeciwko nim ludność moskiewską. Podpalacze jednak, których dotychczas złapano, są wszyscy prawdziwi Moskałe. —

— *Nord d. Post* pisze, że oprócz Symbirskiego pożar zniszczył wiele miast w gubernji Saratowskiej, Samarskiej i Orenburskiej. Tak w obwodzie Petrowskim w gubernji Saratowskiej spłonęło 1500 mieszkań chłopskich i 6 dworów szlacheckich, a wsie Koszyno, Barjatino i Danilowka są tylko kupami zgłiszczów. Liczba osób, które się stały ofiarą płomieni, wynosi 389. —

**Niemce.** Stany księstwa Lauenburskiego uchwaliły przyłączenie księstwa tego do Prus. (Lauenburg jest to jedno z trzech księstw odebranych Danji). —

— *Nd. a. Ztg.* mówi: że Prusy nie przystają bezwarunkowo na uchwały sejmu lauenburskiego względem przyłączenia do Prus; bo Austria przez przymierze nabyła faktycznie prawa do współposiadania, a gabinet berliński sumiennie te prawa szanować będzie. — Zapewne tak mówi pruski dziennik, bo wie, żeby Austria powiedziała: „nie pozwolę.“ —

**W Danji** zaczęto dnia 20 b. m. rozbrajać okręty wojenne. — W Aarhus w Jutlandji zaszła d. 20 bm. krwawa bójka osób cywilnych z żołnierzami pruskimi. Jen. Falkenstein zakazał przeto otworu szynków wieczorami i oraz zabronił rozszerzania sprawozdań z sejmu duńskiego. —

**Francja.** Cesarstwo rosyjsce przybyli 21 bm. do Nizy. Za wstąpieniem na ziemię francuską powitał ich adjutant cesarza Napoleona. W Lugdunie, gdzie się cesarstwo zatrzymali, przyjmował ich tylko naczelnik stacji; a usunięto nawet urzędników kolei z dworca. Na stacjach kolei nigdzie nie przypuszczano ludności do dworców. Cesarstwo bowiem zachowują ściśle *incognito*. Dla bezpieczeństwa towarzyszy im jednak liczna policja. Dziennik Lugduński na powitanie carstwa odmawiał tegoż dnia w jaskrawych barwach postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce, i zakończył słowami, że nie mógł sympatyczniejszymi wyrazami przywitać przybyłych carstwa, bo dziennikarstwo nie dopełniłoby swego powołania, gdyby w tej okoliczności nie objawiało oburzonego sumienia ludności; w końcu dodał, iż car zna uczucia Francji dla Polski, i nie może się spodziewać, aby jego przybycie zdołało je zmienić. — Zjazd Napoleona III z Alexandrem II uważają za pewny; bo zaniedbanie tego ze strony Napoleona byłoby jawnym dowodem starcia. — Zjazd ten ma 27 bm. nastąpić. —

— Głoszą, że adjutant cesarza Napoleona generał Fleury wysłany na powitanie cesarza Aleksandra, miał temuż donieść list własnoręczny Napoleona, w którym jest mowa o Polsce. Od odpowiedzi cesarza rosyjskiego ma zależeć zjazd obu cesarzów. —

— Rząd francuski wysłał znaczne siły wojskowe do Algierji. Marszałek Mac-Mahon nadesłał zaś depeszę, że pomimo znacznego rozszerzenia się powstania jest panem położenia. —

**Włochy.** Bandy rozbójników i reakcjonistów oddających się rozbójowi, parte z Neapolitańskiego przez włoskie wojska, wkraczają od kilku miesięcy do krajów papieskich. Niedawno jedna z takich band, zabrawszy dwóch właścicieli bogatych i obsadziwszy wioskę Campo Baf-



fone, stoczyła walkę z żandarmami papieskimi, z których dwóch poległo. Inna banda zabiła zaś w Caprano w podobnej utarczce dwóch żandarmów francuskich, nad których trupami okropnie się potem pastwiła. Wypadek ten bardzo rozjątrzył wojsko francuskie, i wywołał wielkie oburzenie w całych Włoszech. W skutek tego pogorszyło się położenie Franciszka II, byłego króla neapolitańskiego, mieszkającego w Rzymie. Posądzają go bowiem, iż ci rozbojnicy są jego stronnikami. —

— W nocy z dnia 9 na 10 bm. przyszło w Turynie do bojki między ludem i żołnierzami. 14 osób jest rannych lub zabitych. —

— Król Wiktor Emanuel ma przedłożyć parlamentowi projekt rozpuszczenia 100,000 wojska, jako krok do rozbrojenia kraju. —

— Sejm włoski otwartym został d. 24 bm. Minister Lamarmora przedłożył mu akt konwencji z 15 września. Zażądano 7 milionów kredytu na koszt przeniesienia stolicy. — Następnie odroczone posiedzenia izby aż do czasu później oznaczyć się mającego. —

— Garibaldi miał się oświadczyć przeciw konwencji z 15 września. —

**Szwajcarja.** D. 5 bm. obchodzono w Solurze uroczystości rocznicę śmierci Kościuszki. Polacy, którzy jak niegdyś ów szlachetny bohater, znaleźli także teraz przytułek w Szwajcarji, zgromadzili się na ten obchód, przy czém zeszła się także wielka liczba Szwajcarów. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem i odśpiewaniem pieśni narodowych, a następnie przy wspólnym obiedzie dały się słyszeć wzruszające mowy tak ze strony Szwajcarów jak i Polaków. —

**Proces Polaków w Bernie.** (C. d.) Oskarżenie opowiada: W skutek poufnego uwiadomienia, że w Morawskiej Ostrawie istnieje komitet ku przeprowadzaniu i zaopatrywaniu polskich powstańców, wysłany został od Bernieńskiej policji d. 19 stycznia agent policyjny, po polsku mówiący do Ostrawy, i otrzymał do pomocy komisarza policyjnego Valazę i internowanego Polaka z Olomuńca Klementa. Agent Neslany i internowany Klement, ubrani w strój polski, przybywszy 20 stycznia do Ostrawy, pozdrowieni zostali przez urzędnika kolei żelaznej p. Byczyńskiego, który się im zwierzył, że oczekuje trzech internowanych z Olomuńca, których ma przeprowadzić. Na to obaj ajenci oświadczyli mu, że to onych wysłano do niego, aby ich dalej wyprawili. Byczyński zaprowadził ich więc do strażniczego domku Andrzeja Stoklaska. Za pół godziny, a było to w nocy wśród ostrego zimna, przyszedł Byczyński z inżynierem Gerinkiem. Gerink wypytywał się obu fałszywych Polaków o imiona, dobył z kieszeni papier, na którym znajdował się spis wielu imion i dopisał sobie przez agentów podane nazwiska; zapytał ich o legitymacje, a gdy ci oświadczyli, że nie mają żadnych, wyjął z kieszeni dwie karty legitymacyjne, jedną dał Klementowi, a Neslanemu obiecał dać nazajutrz lepszą; przytém częstował obu gościnnie. Gdy Gerink wyszedł, wynieśli się obaj ajenci i pośpieszyli do komisarza Valazy, który zaraz z asystencją udał się na rewizję do pomieszkania pana Gerinka. Znalezione u niego owe dwie legitymacje, ów spis imion, i dwa listy w paczkach do dwóch pań: Garnier i Roland w Paryżu, po polsku pisane z adresami francuskimi, a zawierające w sobie pisma rządu narodowego; oprócz tego dwa listy otwarte, w których mowa o przesyłkach. — Wezwany p. Gerink na zadawane mu pytania odpowiada: Wieczór 20 stycznia będąc w Ostrawie, gdzie jako wydziałowy miejski pomagał w kwaterowaniu wojska do Szlezewiku jadącego, dowiedział się od Byczyńskiego o dwóch podejrzanych ludziach,

którch tenże tymczasowo umieścił u Stoklaska. Gdy mu się ich mowy wydawały także podejrzanymi, postanowił ich nazajutrz wydać władzy, i dla większego upewnienia ich do jutra, dał im owe karty legitymacyjne. Te legitymacje wraz ze wspomnieniami listami w pakiecie zapomniał w kancelarji jego jakiś nieznajomy podróżny, który Gerinka prosił, aby mu pozwolił coś napisać w kancelarji. P. Gerink odwołuje się tu na świadków, którzy to stwierdzają, uznaje zaś, iż działał nierozważnie, używając tych legitymacji dla podstępów. Co do spisu imion internowanych, tłumaczy się p. Gerink, że go pewna dama, której syn walczył w powstaniu, prosiła o doniesienie, czyli tenże nie znajduje się między internowanymi. Na żądanie otrzymał więc ten spis od pewnego znajomego internowanego, i nawet będąc w Olomuńcu, poznał się osobiście z niektórymi internowanymi. — Przy odczytaniu tłumaczenia pism ujętych, podnosi Dr. Mühlfeld niedokładność tłumaczenia, z czego powstała dosyć ciekawa rozprawa. Wszystkie te pisma opatrzone są pieczęcią rządu narodowego; w jednym ostrzega Rząd narodowy, aby nie wydawano Mierosławskiemu broni; w drugim nakazuje komisji długów narodowych, aby nikomu nie wypłacano pieniędzy. Znalezione u Gerinka legitymacje uznał sąd za fałszywe. — Wysłuchano potem komisarza policyjnego Valazę, który uwiadomiwszy naczelnika powiatu, i przybrawszy sobie żandarmów Ostrawskich, odbył rewizję u Gerinka. Świadek ten zaprzecza między innymi, jakoby Neslany był po polsku ubrany. — Agent policyjny Neslany w wysłuchaniu powiedział między innymi, iż mu żona Stoklaska zeznała, iż już więcej jak 80 ludzi nocowało w jej domu. —

Druga część oskarżenia dotyczy dostarczania prochu i przesyłki broni. Według zeznań Stoklaska przemysłnicy donosili proch, który składano w magazynie w Gruszowie i potem wysyłano koleją, początkowo w skrzyniach, później w mące, a następnie w meblach; obok tego także karabiny i szable, o czém p. Gerink wiedział. — D. 25 sierpnia 1863 oddał Karol Wrana 21 worów mąki na kolei w Ostrawie, które były do Łanenta adresowane; sługa kolejowy dostrzegł coś twardego w workach i znaleziono w mące proch. Mąka ta nadesłana była z Gliwic, do młynarza Bachracha w Boguminie, który ją wydał jakiemuś nieznajomemu, którym miał być Janecki; ale Bachrach gdy się dowiedział, że mąkę tę w Ostrawie zastawiono, ponieważ zawiera proch, nie wydał reszty, w której jednak nie znaleziono. — Wrana i Janecki utrzymują, iż ta przesyłka miała być dla jakiegoś Potockiego, który posiada kamieniołomy w Przemyskiem. P. Gerink zaprzecza iż posyłał proch do powstania, lecz posyłał go nieznajomemu, który się nazywał Potockim, a zwiedzając fabryki w okolicy Ostrawy skarżył się, iż z przyczyny powstania nie może dostać prochu do swych kamieniołomów, i wezwał p. Gerinka o pomoc w nabyciu prochu od robotników w Ostrawskich kamieniołomach. Posyłał zaś proch tajemnie, jak to nieraz się zdarza, że i bogaci przedsiębiorcy tajemnie proch sobie sprowadzają. (Dok. nast.)

#### Rozmaitości.

— W pewnej wsi w Górnych Rakusach ubiegał się pedagog wiejski o posadę nauczyciela i poszedł w tym celu do przełożonego gminy. Tenże wysłuchawszy jego prośbę, wziął go do egzaminu. Ile lat pan masz? pyta się przełożony. 47 skończonych. — Ile dzieci? Siedmioro. — Czy macie jaki majątek? Żadnego. — Z czegoż żyje? Z pracy. — Ileż to przynosi? Nie przejdzie 400 zł. — Czy to mało, czy dosyć? Oj mało, bardzo mało. — Czy pan umie grać? Na skrzypcach czy na organach? zapytuje na odwrót nauczyciel. — Ale nie, czy umie grać w karty? Uchowaj Boże! a cóż mnie po kartach! — No bo to widzicie, my gminni schodzimy się do karczmy i gramy tam w taroka, ale nie ma z kim i trzeba grać z dziadkiem, byłoby dobrze, żebyśmy sobie czwartego dobrali. Ja nie gram, i nie umiem.



— No, rzecze wójt i patron szkolny: Niech pan się nie obrazi, ale lepij zczekamy, może się zdarzy taki, co umie grać. — Z tego przypadku „Volksfreund“ rzuca rażące światło na teraźniejsze urządzenie patronatu szkolnego. —

— *Narodni Listy* piszą, że dotąd w Austrii nie wolno po czesku telegrafować, podczas gdy w Anglii, Belgii i Ameryce urzędy telegraficzne przyjmują depesze w jakim bądź języku, mianowicie w czeskim. Tymczasem Czesi w Austrii mogą sobie dopomagać jednak ortografią francuską. Tak ktoś telegrafował z Berna do Prościejowa w ten sposób: „*Monsieur B. à Prossnitz. Ça frappe or tais! Approche vase temps ne belle eau n'a passe dernier? Vite est je n'ait sot vache blase un.* Co ortografią czeską tak się czyta: Panowi B. w Prościejowie: *Safraporite! A proč vas tam nebelo na pazderně? Vite, že nésu vaš blazen.* — Pan B. z Prościejowa odpowiedział: *Monsieur P. à Briinn! A vue trou belle eau! Dais t'emu peau coit! bol s'aime ou mais genie, bol avez coutier.* To jest w czeskim piśmie: Panowi B. w Bernie: *A Vy trubelo! Déte mi pokoj! Bol jsem u mé ženy, bola ve kutě.* — Oryginały tych telegramów można oglądać w redakcji pisma „Vosa“. —

— Dnia 22 b. m. odbył się w Wieliczce pogrzeb posła i członka rady państwa ś. p. Nikodema Bętkowskiego. —

— O bankructwach różnych i wielkich jak w Europie tak i w Ameryce donoszą nam teraz codziennie dzienniki. W Ameryce zbankrutował także rząd brazylijski, gdzie cztery najznakomitsze domy handlowe w Rio Janeiro upadły. — Z Czech donoszą, iż dwie przedsiębiorstwa Franciszka Hermana w Joachimstale i Jana Pita w Reichenbergu zbankrutowały. — W Pradze zaś zbankrutowały trzy handle korzenne. —

— W Warszawie znikł temi dniami, czyli też uszedł za granicę Sylwian Jakubowski, były dzierżawca dochodów loteryjnych Królestwa polskiego, zostawiwszy długów przeszło na 10 milionów złp. Jako żydek pod nazwiskiem Szmula, rozpoczął on karierę swoją, obnosząc bilety loteryjne po domach. Później przeszedłszy na wiarę katolicką, założył kolekturę, do której umiał ściągać graczy loteryjnych, a przytém robić swoje interesa. Zaczę u Paskiewicza, którego względy i opiekę posiadał, przyszedł do znacznej fortuny, a otrzymawszy dzierżawę dochodów loteryjnych, otworzył dom na wielką stopę i zadziwił przepychem i zbytkiem. —

— Kasjer francuskiej kolei północnej zabrał 1,800.000 franków i zniknął. —

— W Głogowie na Ślązku pruskiem wydarzył się d. 5 b. m. tajemniczy wypadek, który nie został dotąd wyjaśniony, ponieważ cała sprawa tyczy się pruskich oficerów. W mieszkaniu porucznika Krause znaleziono córkę kupca Sandera bez życia, i jakąś pannę S. szamocącą się z śmiercią. W dniu tym bawiło się u tegoż oficera wielu oficerów; popołudniu jednak nikogo już u niego nie było. Ciało panny Sander przeniesiono do domu rodziców, i tam lekarz wojskowy zrobił w obecności audytora i komisji wojskowej oględziny, nie przypuściwszy jednak fizyka miejscowego, którego familja zawezwała, a nazajutrz przed świtem ciachaczem pochowano zwłoki, mimo oporu ze strony rodziców. Porucznik Krause został przeniesiony do Magdeburga, a jego kolega do Szczecina, i na tém się cała ta sprawa skończyła. — Nikt nie wierzy, aby śmierć nastąpiła w skutku zagorzenia, i zdaje się, że sprawa ta ten sam obrót weźmie, jak dawniej wzięła sprawa poruczników Sobego i Putzkiego, którzy zabili parobka, a potem wcale za to nie byli ścigani. —

— Dnia 9 września b. r. odbyła się w Nowym Yorku w Ameryce, uroczystość poświęcenia chorągwi czeskiej. Przy tym uroczystym akcie nastąpiło świetne złączenie się Polaków z Czechami w Ameryce osiadłych, w celu zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich w jedną familję na zasadzie wolności, braterstwa i oświaty. —

## Wiadomości piśmiennicze.

— *Szkółka powszednia* Hipolita Witowskiego. — Właśnie otrzymujemy ogłoszenie prenumeraty na II. Tom *Szkółki powszedniej*, której druk rozpoczął się już w drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie. — Autor powiada: Czwarty rok dogorywa od wyśnięcia z pod prasy I. Tomu *Szkółki powszedniej*, znajdującej się w ręku młodych czytelników. Dla różnych przyczyn nie mogłem wcześniej wydać II. Tomu już wówczas zapowiedzianego. — Nareszcie znalazłszy nakładcę wywiązuję się z przyrzeczenia, w przekonaniu, że wydawnictwo moje znajdzie udział, jakiego kiedyindziej doznawałem. Szanowni prenumeratorowie, którzy dawniej po 5 zł. w. a. za każdy bilet prenumeracyjny na obydwie tomy złożyli, otrzymają także II. Tom bezpłatnie z końcem lutego 1865 r., — ci zaś, którzyby zechcieli teraz prenumerować, raczą przesłać do księgarni p. J. A. Pelara w Rzeszowie prenumeratę franco w kwocie 2 zł. w. a. na obydwie tomy, a otrzymają I. Tom bezzwłocznie, zaś Tom II. z końcem miesiąca lutego 1865 r.

**Z Cieszyńska.** JM. Ks. Dziekan i nadzorca szkolny, Franciszek Śniegón w Jabłonkowie, darował dla konwiktów katolickich preparandów w Cieszynie 50 zł. —

— Na gimnazjum opawskiem ustanowiono wykład języka czeskiego dla każdej klasy osobno. — Kiedyż i język polski na gimnazjach cieszyńskich będzie podobnie uwzględnionym? —

## Ceny targowe.

	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.
Wiedeń (22 pszd.)	3 40	2 60	2 30	1 56	—
Peszt (21 pszd.)	3 30	—	—	1 28	—
Praga (22 pszd.)	4 17	2 83	2 38	1 55	—
Berno (21 pszd.)	3 31	2 58	2 1	1 27	—
Kromierzyż (21 pszd.)	2 80	2 40	1 62	—	70
Łomuniec (22 pszd.)	2 96	2 12	1 78	1 15	—
Kraków (25 pszd.)	3 45	2 30	2 28	1 25	—
Oświęcim (17 pszd.)	3 60	2 68	—	1 25	—
Rzeszów (18 pszd.)	3 40	2 20	1 60	1 30	—
Lwów (19 pszd.)	2 69	1 52	1 50	1 5	—
Stryj (19 pszd.)	3 35	1 80	1 32	—	95 2 50

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 października: pszenica 3 zł. 83 kr., żyto 2 zł. 4 kr., jęczmień 1 zł. 83 kr., owies 1 zł. 24 kr., ziemniaki — zł. 95 kr., masło 54 kr.

## Sprzedaż egzekucyjna realności. N. 6675 civ.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie daje się do powszechnej wiadomości:

Że na prośbę pani Babety Aufricht wniesioną przez pana Dra Kluckiego w Cieszynie, pozwolona została sprzedaż egzekucyjna przez licytację posiadłości pod N.38 w Mostach, należącej Janowi Maliszowskiemu i oszacowanej sądownie na 5251 40 kr. do której należy gruntu 28 jochów 1392 siąg kwadr., i w tym celu oznaczone są w tutejszym sądzie terminy na 19 listopada 1864, 20 grudnia 1864 i 21 stycznia 1865, każdym razem przed południem o godzinie 9.

Do tej licytacji wzywają się chęć kupna mający z tém przypomnieniem, iż każdy licytant ma się zapoznać w wadium 525 zł. 40 kr. w. a., i że ta realność dopiero w trzecim terminie niżej ceny oszacowania sprzedana być może. Protokół oszacowania, wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie przejrzane.

Cieszyn d. 12 października 1864.

C. k. radca sądu obwod.: Segeth.

## Korespondencja redakcji.

Wy. St. Cz. w D. p. Tr.: Niniejszém przedpłatono do 1 kwietnia 1865. — Wy. XDIP. A. K. w Ośw. Niniejszém załazone 1 zł. 15 kr. zapisujemy na przyszły rok, ponieważ na ten rok już było zapłacone. — Wy. F. Ł.: Niniejsza przedpłata wystarcza do ostatniego września 1865. — Wy. F. W. w St. Dzięki! — Wy. W. W. w K. Dzięki! — Wy. B. T. w P. p. R. Było przedpłacone do ostatniego września; teraz brakuje więc 45 kr. do zupełnej przedpłaty na pierwsze półrocze 1865. —

Szanownych Czytelników naszych w Prusiech uwiadamy, iż poczta austriacka nie daje zaliczek do Prus; dlatego zleceń z tamtąd na zaliczkę pocztową uwzględniać nie możemy, —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 45.

Cieszyn dnia 5 Listopada 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowienińska przez Jana Kalinczaka. (Ciąg dalszy.)

V.

Będzie temu z pięć lat, jak po górnych Węgrzech rozniosła się zastraszająca wieść o licznych zbójcach, prowadzących rozboje w Tatrach. Byli to groźne postawy, wiele ludzi już padło ich ofiarą. Lud pospolity jednak się ich nie bał, i nie trwożył się, choć już tysiące powieści o nich obiegało. Niektórzy przypisywali im siłę nadprzyrodzoną, inni uważali ich za karę Bożą na panów, którzy się źle z poddanymi obchodzili; bo zbójcy ci ubogim ludziom nie nie robili, tylko panów możnych na drogach zatrzymywali, lub ich w ich własnych domach wyszukiwali, a niczego im ani za szeląg nie odbierając, zabijali. Tak więc lud pospolity zwykle, gdy się mu coś nie podobało, myślał sobie: „Poczekaj, przyjdą zbójcy, nauczą ciebie.“ Jedni ich uważali za duchy dobre, drudzy za złe, trzeci mówili, że są z diabłami w porozumieniu, bo nikt im nie może przyjść na stopę, nikt ich jeszcze nie widział, a przecie wielu zabitych przynieśli ludzie z temi słowy: że im to dał jakiś czarny mąż i przykazał im, aby wszędzie opowiadali, „że zmarły przypadł sądowi Badańskiego“ — i to wszystko tak prostodusznie opowiadali, że im każdy uwierzył, bo ani nie wiedzieli, co to jest ten sąd Badańskiego. Inni mówili, że zbójcy ci niespodzianie z ziemi wyskakują i znów bez śladu zapadają, bo tylko w pewnych czasach i tylko raz w roku się pojawiali.

Tyle różnych rzeczy narozprawiał sobie lud, nie wiedząc nawet o czém gada; ale panowie, a osobliwie dawni nieprzyjaciele Badańskich bali się onych jak ognia i zawsze byli przygotowani na śmierć; bo ani nie spostrzegli, jak im ktoś ogłosił, „że przypadli sądowi Badańskiego“, a w krótkim czasie z pewnością zginęli. Często o nich nie wiedzieli, a gdy ich dom napęłnił się gośćmi, i gdy w najlepsze przypijano sobie, wino się lalo, ktoś z gości zawołał: „Przypadł sądowi Badańskiego“, a gospodarz ani nie zmiarkowawszy, już we własnej krwi się tarzał.

Straszny to był sąd. Mikołaj Badański zaraz po śmierci starego dziadka swego został odsądzonym, jego majątek zabrano. Od dwóch lat była znaczna suma pieniędzy na jego głowę wyznaczona; ale nikt o nim ani słowa nie wiedział, nikt go nie znał, nikt go nie

widział; owszem wielu zapewniało, co go dawniej znali, że on nie bywał przy sądzie Badańskiego, gdy jego członkowie u którego pana się zebrali i tegoż sądzili. Jednakże jego najwięcej się lękano, o nim najwięcej mówiono: on był wszędzie i nigdzie, a ludzie największą mieli radość, jeżeli kto ich zręczność lub obrotność oznaczył słowem: „Jesteś jak Badański.“ Lecz też nie było mocniejszego wyrazu do oznaczenia długo knowanej, nienasyconej zemsty, jak gdy kto powiedział: „Dokazuje jak Badański.“

A istotnie nie były to próżne mowy, bo sąd Badańskiego istniał. Jerzy, starszy syn Razdanicza, dostał ranę w serce, a jego własny sługa przyniósł zabitego z tém hasłem: iż mężowie, którzy go powiązali, oddali mu trupa z rozkazem, aby opowiedział, że pan jego przypadł sądowi Badańskiego. Już padło 6ciu z tych, którzy się niegdyś między sędziami starego Badańskiego znajdowali. —

W Ungwarskich górach, w pewnym odludnym, lecz dosyć przestronnym miejscu stoi dwanaście kamieni w koło ustawionych; na tych dwunastu kamieniach zasiadło dwunastu mężów. Wszyscy spoglądają na męża nie bardzo jeszcze w latach będącego, bladego z długą czarną brodą. — Jest to Mikołaj Badański. Właśnie zaczyna mówić: „Rodzino moja, sądzie Badańskich, znów nadszedł dzień zemsty!“

„Zaczekaj, zaczekaj wodzu nasz!“ odezwał się stary, na pół zgrzybiały mąż, przewracając oczyma i podnosząc prawicę w górę, „zaczekaj troszkę!“

Badański spojrzał na niego.

„Czy wypełniłeś dotychczas wszystkie powinności, jakie ci twoje obowiązki nakładały? czy czyniłeś zadość sądowi Badańskich?“

„Jako rozumiecie, wuju?“ dumnie rzuciwszy głową zapytał Badański starego Lasickiego.

„Rozumiem to tak“, odpowiada tenże, „że tak rok temu nie stawiałeś się na miejsce oznaczone, i z twojej przyczyny tułaliśmy się daremnie zgola miesiąc po górach. Odpowiadaj za to, bo jeżeli ostro postępujemy z nieprzyjaciółmi, to dziesięć razy ostrzej postępować musimy z niedbalcami; gdzie byłeś tak rok temu?“

Na bladej twarzy Mikołaja wystąpiły dwa rumieńce; spuścił oczy, i słabym głosem odpowiedział: „Wicie!“

„Mikołaju Badański!“ ciągnie dalej Lasicki, „czy najpierwszém u ciebie jest świętość przysięgi, której



dopełnić zaniedbałeś, i cześć rodziny, którą zlekceważyłeś, czyli marne i próżne myśli o żonach?”

Mikołaj uderzył ręką o szablę, zgrzytnął zębami i zawołał: „Nie mów mi o żonach ani słowa, bo wprzód zanimby choć jedno ubliżające jej słowo wymknęło się z piersi twoich — jakeś mój wuj, — jakeś najstarszą głową rodziny — wbiję je pięściami do ust twoich, wtłoczę je napowrót do wnętrzości twoich, aby nie zarażiło powietrza i nie skałało tej twarzy niewinnej, która jest światłem i życiem życia mojego. — Cóż ona zawiniła?”

„Groźby się nie zlekniemy“, odparł poważnie Lasicki, „wiemy, że ona niewinna, ale ty zawiniłeś, iż dla niej zapomniawszy o śmierci starego Jury, iż jej głosik oczarował uszy twoje, i ty stałeś się głuchym na głos krwi starego ojca, iż stępiłeś pamięć swą na świętość uczynionego ślubu, iż nie pomnisz na Ju...“

„Nie wymawiaj słowa tego po drugi raz“, jak szalony skoczywszy krzyknął Badański, „ja żem zapomniał o —“ i wtém rozdarł obiema rękami suknię na piersiach swoich — „patrz, tu zajrzyj a potem mów: patrz co się tu warzy, jak tu wre, a potem mów: „zapomniałeś?“ — Dobrze tobie w lodowatej twój piersi zachować serce żelazne, i nie zmiękczyć go młodości ogniem, bo ten dawno w niej wygasł; ale zobacz tu, a przeklinaj, co tamci uwielbiają, zabijaj tych, którzy ci błogosławiają; unoś się myślami zemsty, zdrady, śledź kroki własnej krwi twojej, abyś mógł kiedy żelazo w jej serce wymierzyć; przeklinaj się, żeś młody i serce w tobie żywo bije, że w odrzuconości twojej śmiesz oczy twoje podnosić na anioła, popatrz na to, jak on dobrze życzy sercu twemu, a ty w tej chwili właśnie myślisz, jakbyś zabił to, co dlań było i jest najdroższem w świecie, a potem — potem sądz.“ — Tchu mu zabrakło i przestał mówić; wszyscy z współczuciem nań spoglądali. Potem westchnął, i zakąsiwszy wargę — „ale niech mi Pan Bóg będzie miłościw!“ zawołał i wzniósł do nieba oczy, na których dwie łzy się pokazały.

Cudowny to był widok. Człowiek tak straszny, twardy, patrzy w niebo i dwie łzy w oku jego się pojawiły. Musiał to nie być zwyczajny zbrojca. — Stało się cicho jak w grobie, Badański westchnął znów głęboko i przemówił z cicha: „Przebaczenie bracia, przebaczenie! Bóg widzi, nie stanie się to więcej!“ C.d.n.

## G ó r a l e

północnych stoków Karpat.

Ogromne pasmo gór, które się ze zachodu na wschód jako naturalna południowa granica dawniej Polski od sąsiednich Węgier około 80 mil wzdłuż ciągnie, bywa w geografii powszechnie Karpatami nazywane, jakkolwiek język zamieszkałego tam ludu o tej nazwie nie wie. Północne stoki tego pasma rozchodzą się nakształt licznych konarów wielkiego drzewa w rozma-

tych rozgałęzieniach, z których jedne mniej a drugie więcej w kierunku przeważnie północnym ku sąsiednim równiom polskim wybiegają. Tym sposobem powstaje u stóp tych głównych gór, po północnej ich stronie rozległe Podgórze, które na tej przestrzeni, jaka do dawniej Polski należała, prawie 400 mil kwadratowych obszaru zajmuje.

Cały ten obszar zasiały rzeźkie rody góralskie Polaków i bratnich nam Rusinów. — Począwszy od południowo-zachodniego kąta dawniej polskiej granicy aż po źródła Sanu, nosi główne pasmo onych gór w uściach ludu nazwę Beskidu, którego kawałek, a mianowicie pomiędzy źródłami Raby i Dunajcowej Białej (która pod Radłowem doń wpada), Górcem zowią. Na północ Krościenka rozciąga się prawie równolegle z Górcem krótkie pasmo Pienin. Na południe od źródeł obydwóch Dunajców i Białki, leży także równolegle z Beskidem olbrzymie pasmo Tatrów. — Między źródłami Sanu i Świecy nosi główne pasmo miano Wierchowin Ruskich. Tu, gdzie się one kończą, zalega aż po źródła Bystrzycy Sołotwińskiej tak zwany Czarny Las. Od niego zaś idzie samą granicą węgierską aż do Białego Czeremosza, jako granicy Bukowińskiej, pasmo gór Huculskich.

Takie są nazwy tego 80 mil długiego pasma polskich Karpat. Najwyższymi szczytami są: w Beskidzie Babia Góra (4800' n. p. m.); w Pieninach Skala Rabsztyn (3318'); w Tatrach, których lity trzon 6500' sięga, Łomnica (8370'); we Wierchowinach Ruskich Jaworówka (3500'); a w Górach Huculskich Czarna Hora, której najwyższe trzy szczyty Howyrla (6488'), Pip Iwan (6369') i Pohane Misce (6336') stanowią.

Szczep góralski, na całym naszym Podgórzu osiadły, dzieli się głównie na ród polski i ruski, które się znowu na więcej gałęzi rozpadają. — I tak obejmuje ród Górali Polaków gałęzie: Jabluokowian, Żywczaków, Babigórców, Kliszczaków, Zagórczan, Sandeczanów, Pienin, Nowotarzan i Podhalan. — Ruski zaś górski ród dzieli się na: Śpiżaków, Górniaków (Czuchonców), Wierchowinców (Bojków), Tucholców i Huculów.

Teraz skorostyśmy się pod względem geograficznym i ludoznawczym (ethnograficznym) z naszą góralszczyzną wstępnie trochę zaznajomili, przypatrzmy się tłu tej ziemi. O bo i wartoż się tej ziemi przyglądać! Nie masz bowiem piękniejszego i przyjemniejszego kraju nad naszą krainę górską. Najżyźniejsza i najpiękniejsza równina nie może z nią iść nigdy w porównanie. Choćby bowiem ta ostatnia najobficiej wszelkich doborowych płodów gospodarczych dostarczała, i chociażby najpiękniej w swoim sposobie rozpołożoną była, — zawsze będzie na nią ciężać pewne piętno jakiejś jednostajności, jakiejś nigdy niezatartej smutności. — Mieszkańcy równin mają zawsze na twarzy pewien nieodgadniony wyraz spokojnego smutku, który w miarę o-



koliczności miejscami nawet w melancholiczną ponurość przechodzi. Dusza ich owładnięta przeważnie tym rodzajem tęsknoty, która się po całym widnokręgu ich ziemi rozlała, zdaje się być przygniecioną, a ztąd pochodzi, że myśl ich, odliczywszy wyjątki, nie jest prawie nigdy zdolną do żadnego bujniejszego polotu. Rozumie się samo z siebie, że tu mówię jedynie o włościanach, chociaż się i w innych stanach mieszkańców naszego kraju te wrodzone przymioty przebijają, jakkolwiek temu wyższe wykształcenie stanowczo zaradza. — Lecz o ileż odmiennym od tego ogólnego obrazu jest obraz krainy górskiej i jej mieszkańców! Rozumie się atoli, że pod tymi wyrazami pojmuję jedynie prawdziwie górskie okolice i istotnych Górali, w przeciwstawieniu do pagórkowatych i wzgórzowatych okolic, które są zamieszkane przez tak zwanych Podgórzan, stanowiących przejście od Równiaków do istotnych Górali.

D. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Środki pokarmowe konia.** (*Dok.*) Tam gdzie są własne młyny i tani materiał opałow, lub w podróży i na wojnie, wśród której prędkie odpasienie i łatwo przenośna pasza są bardzo korzystnymi, poleca się paszę z chleba. 100 funtów żyta daje bez odłączenia otręb przy najmniej 133½ funtów chleba, który się w przeciągu 8—14 dni pokrajany w kostki daje jako obrok. Podobnie siekają się drobno w tym celu okopowiny. — Gdy się przy zarabianiu mąki na chleb bierze zamiast wody mleko zebrane lub woda otrębowa, chleb w skutek tego staje się znacznie pożywniejszym, jako też gdy się dodaje mąki z bobu, ale w skutek tego jest trudniejszy do strawienia.

Gospodrzom rolnikom poleca się sianie marchwi olbrzymiej i pasienie nią koni, cielaków i jagniąt, jako bardzo zdrową paszę. Jej plon z 1 jarzma w przecięciu 330 centnarów, równa się 92 centnarom siana czyli 90 cent. owsa. — Większymi porcjami ziarna i dobrą słomą da się bez szkody zastąpić siano, dobra słoma bowiem jest lepszą paszą niż złe siano. — Aby zastąpić plewy owsiane, należy przy pasieniu gołem zbożem używać więcej siewki. Otręby stają się za pomocą sparzenia lub fermentacji rozpuszczalniejszymi.

Podczas lata przy umiarkowanej pracy odpowiada naturze pasza zielona z otrębami; jednak trzeba tu mieć zawsze to na uwadze, że dwa konie dobrze karmione zdołają wykonać tyle pracy, co cztery przy paszy lichej, i że w ostatnim razie ryzyko i wydatki na okucie, szorki i t. p. są podwójne. — Przy paszy zielonej nie powinno się nigdy dawać ziarna całego, ponieważ takowe więcej czasu do strawienia potrzebuje, niż pasza świeża zielona, i dlatego nieużytkowane wyrzucane bywa, ale poprzednio ześrutowane wraz z otrębami i t. p. ulega sile trawienia. — Przejście od je-

dnego gatunku paszy do drugiego powinno się dziać zwolna.

Po wielokrotnych doświadczeniach nie potrzeba się tak bardzo obawiać używania świeżego owsa i sjana, lecz mimo to lepiej jest używać ich, gdy już są odleżałe i to z tego powodu, że świeży owies prawie 10 procent, a świeże siano blisko 15 procent więcej wody w sobie zawierają. — Z.

**Jak powstaje krwawy moczek u krowy?** W pewnym majątku corocznie pojawiała się u bydła rogatego choroba zwana *krwawym moczem*, mianowicie w pierwszych dniach po wypędzeniu bydła na pastwiska. Liczne środki używane przeciwko tym objawom okazały się bezskutecznymi. Długi czas starano się zbadać przyczynę tej choroby i zauważano, że zwykle pojawiła się w tym czasie, kiedy bydło pasło się na pewnym miejscu pastwiska. Miejsce to było błotniste i obfitujące w roślinę, znaną pod nazwą *Kurzego ziela* (*Tormentilla erecta* L. Ruhrwurz, Heilwurz). Skoro bydło nie zachodziło na to miejsce, nie spostrzegano przypadłości krwawego moczu. — Na zasadzie tego spostrzeżenia, domysłono się, że krwawy moczek pochodził z użycia na pokarm kwitnącej trawy rzeczzonego ziela. Nazwy botaniczne naprowadziły na myśl zbierania korzeni tej rośliny, suszenia ich i po utłuczeniu na proszek, dawania bydłu dwa razy dziennie po pół łyżki stołowej z wodą, na godzinę przed lub po jedzeniu. Środek ten okazał się skutecznym i po upływie kilku dni bydło krwią moczącą w zupełności uleczone zostało. —

**Kwaszenie kapusty.** Do 8 kop zeszatowanej kapusty bierze się za przyprawę: 6 funtów soli, 1½ kwarty kopru, 1½ kwarty kminku i ½ kwarty świeżego jałowcu. Sypiąc kapustę warstwami, dodaje się także rzeczonych przypraw. Najlepsze beczki do kapusty są winowki. Świeżą beczkę należy gorącą wodą wyparzyć, a potem do nałożonej kapusty dodaje się pół garnca wina. W ten sposób nabierze kapusta przewybornego smaku. —

**Podręczna parowa machina.** Niejaki Root w Nowym Yorku wynalazł parową machinę w tak drobnych rozmiarach, iż takowa mieści się w skrzyni 18 cali długości, 10 cali szerokości, 12 cali wysokości, a siła jej równa się sile 10 koni. Machinę zatem o sile 10 koni może człowiek nosić wygodnie pod pachą. Dwie tego rodzaju machiny już są w używaniu. —

### Jura i Jánek.

*Jánek. (śpiewa na nutę: Lecą liście z drzewa).*  
 Smutno teraz w świecie, moralności mało,  
 Gdy spojrzę na młodzież, serce by płakało;  
 Cnoty naszych ojców, znikły z tego świata,  
 A młodzież upada od lata do lata.  
 Choć się w szkołach uczy, to pozał się Boże,  
 Jak szkołę opuści nikt jej nie wspomóż.  
 Te zasady zdrowe, co w szkole nabyła,  
 To po karczmach wkrótce wszystko utraciła.



Gazdo, ojeze, matko, wy dziatki strażnicy,  
 Namiasz być przykładem, sami źle czynicie;  
 A to młodzież widzi, i was naśladuje,  
 Wszystko pozwalacie, co serca ich psuje.

Nie jest to dość na tém, robić się nauczyć,  
 Tylko ciała służyć a ducha opuścić;  
 Cóż pomogą grunta, co piękna uroda,  
 Gdyż na dziatki duszy, wielka, wielka szkoda!

*Jura.* Coż cię zaś powiodło do tak żałobnego śpiewu? dyć zarobek jaki taki, muzyka ci często wygrywa, wiesielujesz, kiermaszujesz, szponfarkle ładne, a ziemniaczki się choć odpołu podarzyły.

*Jánek.* Taką rzecz daj mi dzisiaj pokój, hoch nie jest przy dobrym humorze. Já ci mówię, jak ci kome-dyanci nie przestaną się smykać, to w niejednej wsi wyginie lud, jak ci Izraelici na puszczy, a najbardziej ta młodzież, która już całe nocy po karczmach hołduje a potem w najniegodziwszym sposobie wlecze się do chałupy. Jakąż potem czeladź do roboty, młodzież do nauki, gdyż jest znużona w tak niegodziwych nocnych rozrywkach, przy których wszelkie dobre uczucia i nauki bluźnierskimi mowami i złemi obyczajami za rychło w młodziańskich sercach zatłumione zostaną. Já nie wiem jak nie pomną ojcowie na wyrok p. ś. do Efez. 5 w 4! —

*Jura.* Dyć snąć komedyanci uweselają i ponauczają człowieka.

*Jánek.* Ale nie tacy, co to teraz chodzą po wsiach z temi lajerkastlikami a całe hałdamasze robią! — Tó-żech se był niedawno u jednego przyjaciela na wsi na śliwki, a żeby rychlej powrócić, wyszeleł wczas raniutko, gdy jeszcze było ciemno. — Przyszeleł do pewnej wsi, a tu słyszę taki hałas, takie mowy szkaradne, takie wykrzykowania po całej wsi, że się mi aż źle zrobiło. Zdziwiłem się, i myślałem, że jakiś wiesiel. W karczmie jeszcze ludzie różnego wieku tańcowali i hałasili, a niektórzy już nie mogli nogami zaplatać, chociaż już się dzień robił. Natrafiłem na jedną trzeźwą babkę płaczącą, która przysła po swojego męża. Ta mi powiadała, że to komedyja. Mówiła, że ci komedyanci co chwila u nich, a taki hałas przez całe nocy to nie nowego! że jak zaburzają bębnie, to się snąć starzy i młodzi zbiegają, tak jak u nas ulicznicy, mój kochany Jurku. — Żał mi było tych kobiet, bo znów przysła drugą, która także okropnie narzekała, że ją mąż bije, szarpie za włosy, gdy z karczmy przyjdzie, iż czasem w cudzej chacie musi nocować. Najbardziej jednak mię przekruszyło dziewczątko, które rzewnie płakało, myślę że przy ojcu, bo ktoś leżał w przykopie a chrapliwym głosem coś mamrał i złorzeczył, i przyszło mi na myśl czwarte przykazanie.

*Jura.* Co strasznego. Jách już też widział i słyszał niejedno, ale takiego desperactwa i takiego upadku, nie widziałem jeszcze, jak mi ty opowiadasz. Ale przecie musi być ktoś w dziedzinie, co się stara albo má się starać o dobro gminy i porządek! —

*Jánek.* Toć są tacy, ale żal się Boże nad niejednym, który ten ważny urząd prowadzi.

*Jura.* Hm! —

*D.*

### Przegląd polityczny.

Zjazd cesarza Aleksandra II z cesarzem Napoleonem III odbył się więc w Nicei dnia 27 października. Tym wypadkiem zajmują się publicyści, lecz nie zna-

joma im treść rozmów. To tylko pewna, iż przed zjazdem odbywały się układy między oboma monarchami, a cesarz rosyjski miał sobie wymówić, ażeby z rozmów wykluczono sprawę polską. Żądanie to miało zrobić bardzo przykre wrażenie na Napoleonie; jednakże skłonił się do odwizdin niezmierną uprzejmością listu cara. Niemieckie dzienniki donoszą też, iż podczas podróży Napoleona do Nicei lud francuski objawiał mu swe uczucia okrzykiem: Niech żyje Polska!

Przed tym zjazdem zaś p. Bismark minister pruski miał w Paryżu narady z francuskim ministrem Drouin de Lhuys, i także u cesarza Napoleona posłuchania. — Wnet potem powróciwszy p. Bismark do Berlina, miał narady z Gorczakowem, ministrem rosyjskim, który go już oczekiwał w stolicy pruskiej, gdzie także przybył i car powracający już z Nicei do Petersburga.

Z półurzędowych dzienników francuskich zdaje się, że zjazd obu cesarzów w Nicei nie ma żadnego politycznego znaczenia. Pewna, że nie miał on na celu przymierza francusko-rosyjskiego, chociażby może nawet zbliżył do jakiego porozumienia obu cesarzów, jeżeli nie był tylko formą etykiety ze strony Napoleona. Tém mniej można przypuszczać teraz przymierze francusko-prusko-rosyjskie. Francuskie dzienniki zapewniają, że Francja nie szuka i nie potrzebuje przymierzów, bo przymierza wypadałyby na jej szkodę. — Co do przymierza francusko-rosyjskiego, tyle jest jawném, że Francji sprawa polska nigdy nie pozwoli zawrzeć trwałe przymierze z Rosją. —

Podróż p. Bismarka do Francji, ljak się domyślają, miała na celu uzyskanie zezwolenia albo przynajmniej ułatwienie zaboru księstw nadelbiańskich. Może też przez tę podróż pruski minister chciał jedynie wpłynąć na Austrię. Wszelako jest to dowodem, że Prusy nie bardzo radyby traktować z Austrią względem ostatecznego postanowienia co do tych księstw. — Widać, że p. Bismark nie odstępuje od swych zamiarów. Wié on jednak dobrze, że Austria, która przez swe położenie jeograficzne żadnej nagrody w krajach niemieckich dostąpić nie może, choćby z téj przyczyny stawiać będzie opór zaborowi pruskiemu. A teraz właśnie, gdy już traktat pokojowy z Danją ukończono, następuje chwila rozstrzygnięcia o przyszłym losie księstw. —

Mimo przeciwnych z inąd doniesień, „Wanderer“ twierdzi, że cesarz Napoleon i car całkowicie porozumieli się już co do kongresu. Napoleon jakkolwiek życzy sobie jak najprędszego zebrania tegoż kongresu, jest zdania, iż zaprosiny jego zeszłoroczne mają ciągle swoją wagę, gdyż ich nie cofnął, i dlatego życzy sobie, aby monarchowie chcący wziąć udział na zjeździe, sami teraz pierwszy krok uczynili. Lecz obok zjazdu cara z cesarzem Napoleonem wydaje się tém ciekawszy wypadek, że właśnie gdy o tém odbywały się narady między Napoleonem a carem, nadeszła wiadomość z Pe-



tersburga, że stronnictwo w. księcia Konstantego upadło, które pragnęło politycznych reform w Polsce. Bo ztąd najpewniej można powątpiewać o stosunkach przyjacielskich pomiędzy Francją a Moskwą. Francja bowiem, która wraz z Austrią dotkliwą klęskę w sprawie polskiej poniósła, musi jako warunek wstępny przymierza postawić carowi żądanie, aby się zgodził na uspokojenie Polski.

Obok tych wypadków europejskie prawie znaczenie ma zmiana w ministerstwie austriackim, tj. ustąpienie hr. Rechberga. *N. f. Presse* podaje powody tego ustąpienia. Odstąpienie Austrii od jej własnych tradycji w polskiej, przewaga Prus w szlzewicko-holsztyńskiej, a w końcu klęska poniesiona w handlowo-politycznej sprawie, były skutkiem fiaska, jakie zrobił p. Rechberg w polityce niemieckiej, zaczętej przeszłorocznym zjazdem frankfurtskim. Jak we wszystkich pytaniach niemieckich, tak też i w sprawach włoskich dowiodła polityka pana Rechberga braku przenikliwości połączonego z uporem. Wszelkie napomnienia, że sama wyczekująca rozjemcza polityka nie wystarczy, i że Austrija sama jedna wśród wszystkich mocarstw nie może sprzeciwiać się nieodwołalnym dokonany faktom — przebrzmiały bez uwzględnienia. — Tą samą myśl objawia stara *Presse*, która powiada, aby Austrija używała nie tyle zmian osób, jak zmian systemu w myśli postępowej. Tylko ministrowie holdujący systemowi postępu, mogą być pożądanymi.

Co do konwencji francusko-włoskiej, okazuje się z ogłoszonej depeszy posła włoskiego w Paryżu p. Nigry, posłanej do ministra spraw zewnętrznych w Turynie: że cesarz Napoleon śród toczących się układów najpierwej zażądał wyraźnego zrzeczenia się Rzymu. Rząd włoski odmówił. Potem żądał Napoleon przyjęcia wspólnej gwarancji wszystkich mocarstw katolickich. I to odrzucono. W końcu domagał się cesarz francuski okupacji przez pewien czas Civitavechii przez wojska francuskie. I to rząd włoski odrzucił, aż w końcu dopiero zaproponowano cesarzowi przeniesienie stolicy do Florencji — a dopiero podczas zjazdu w Kissingen i Karlsbadzie postanowił Napoleon przyjąć ten wniosek jako gwarancję. — Tę postanowieniem też dopiął Napoleon rozchwiania się układów innych mocarstw, które nie były dogodnymi Francji. —

**Austrija.** *W. Ztg.* ogłosiła własnoręczne pismo JCMości, którym hr. Rechberg uwolnionym zostaje w łasce na swą prośbę z posady ministra cesarskiego domu i spraw zagranicznych, a w uznaniu zasług mianowany jest kawalerem orderu złotego runa. Mimo to hr. Rechberg doprowadzić ma do końca bliskie ukończenia układy pokojowe z królestwem duńskim. — Innym pismem hr. Measdorf-Pouilly mianowany jest następcą jego. —

— Traktat pokojowy z Danją podpisany został w Wiedniu w niedzielę d. 30 października. Do ratyfikacji tegoż wyznaczony jest trzytygodniowy termin. Granica Szlzewiku pociągniętą będzie poza Christiansfeld. Z

długu publicznego Danji w kwocie przeszło 95 milionów talarów, przyjmują księstwa 29 milionów. Danja płaci za zabrane statki niemieckie wynagrodzenie. Koszta wojenne mają przypaść na księstwa. —

— *Vaterld.* podaje budżet państwa austriackiego na rok 1865. Według niego wynoszą wydatki 549,842.831 zł., a przychód 518,461.842 zł. Niedobór wynosi zatem 31,380.989 zł. —

— Sejm siedmiogrodzki odroczony został postanowieniem JCMości z d. 14 paźdz. na czas trwania rady państwa. — Sejm dalmacki po 7 posiedzeniach został także odroczonym. —

— Wydana została ustawa, tycząca się ustanowienia w Wiedniu oddzielnego sądu najwyższej instancji dla Siedmiogrodu. —

— Ogłoszenie c. k. dyrekcji sprzedaży produktów górniczych czyni wiadomym, iż kopalnie złota, srebra i ołowiu, tudzież zakłady hutnicze w Offenburgu w Siedmiogrodzie sprzedane zostaną drogą licytacji. — Równocześnie ministerstwo skarbu rozsyła komisarzy szacunkowych po dobrach rządowych, których wartość z pomiarów katastralnych ani z innych źródeł nie jest dokładnie znaną, aby takowe oszacowali i pracę tę do 1 grudnia wykonali. —

— Według *Botsch.* pojawiła się banda także pod Capodimonte, i miała zamiar uderzyć na Belluno, czego jednak nie wykonała. Banda ta nie była w żadnym związku z powstańcami w górach Friaulskich (którzy 16 zm. byli w Spilimbergo, a których przewodził wdług „Weneckiej Gazety“ ma być Giordani. —

— *Botsch.* podaje wyrok zapadły na p. Czarneckiego, dowódcę wyprawy tomaszowskiej w czasie powstania polskiego. Tenże w pierwszej instancji był skazany za zdradę stanu na 5 lat więzienia; sąd wyższy wojskowy w skutek podanego rekursu podwyższył karę na 10 lat. —

**Prusy. Proces Polaków.** Gdy prokuratorji nie udało się postawić żadnych dowodów popełnienia zbrodni stanu względem Prus, ważność procesu zmalała zupełnie, i wszystkie dzienniki pruskie wyrażają swe nieukontentowanie z wytoczenia tego procesu. *Kreuz Ztg.* nawet jest kwaśna, i usprawiedliwia postępowanie takie tem, że zapobiegiono tym sposobem spełnieniu zbrodni. Lecz to nie należy przed sąd, tylko fakta dokonane. Obrońcy też domagali się kilkakrotnie rozprawy rozstrzygającej co do głównej części oskarżenia, tj. co do zbrodni stanu; chcieli także dać dowody o podrabianiu pism przez policję poznańską; lecz sąd na to nie przystał.

Na dalszych posiedzeniach od 22 do 27 października wysłuchanymi byli obżalowani: N. Szulerzycki, Hłowiecki, Kalkstein, Lebiński, F. Jackowski, Działowski, ks. Marański, Borowski, Tokarski, Koczorowski, Turno, Callier. Sąd uwolnił do d. 2 listopada: Działowskiego, bez tego zaś warunku ks. Marańskiego, Turnę i Koczorowskiego. —

**Polska.** Pomimo upewnien rządu moskiewskiego o zupełnym uspokojeniu Polski pojawiają się jeszcze ciągle drobne oddziały powstańcze. Są to jednak tylko resztki oddziałów, które nie mogąc się dostać za granicę, raczej z bronią w ręku wolą zginąć, aniżeli na szubienicy moskiewskiej. Tak *Invalide* rosyjski doniósł nam, że w gubernji Grodzieńskiej jeden oddział rosyjski uganiał się za jedną bandą i takową rozproszył. Na czele



42 ludzi opierał się Moskalom znajomy już Rudkowski, 5 z jego ludzi padło, 25 ranionych zostało do niewoli wziętych, a reszta 13 między niemi Rudkowski zdołała się przebić. — *Pos. Ztg.* doniosła, iż w okolicy Częstochowy także znajduje się jeszcze jeden oddział pod dowództwem niejakiego Gustowskiego, którego miano za zmarłego, a że jeden oddział moskiewski wysłany w pogoń za nim nie zdołał go nigdzie znaleźć. — Także według doniesienia *Ojczyzny* uganiają się Moskale za księdzem Brzozką, który ma się od czasu do czasu ukazywać Moskalom i ich niepokoić. —

— Rząd moskiewski wydał rozporządzenie: 1) aby wysledzić tych wszystkich, którzy od roku 1840 przeszli z unitów na obrządek łaciński, jako też wykazać księży, którzy w tym względzie jakkolwiek czynność rozwinęli. — 2) Nakazał duchowieństwu unickiemu zrobić raport wszystkich, w ciągu wieków zaszyłych odmian w liturgji słowiańskiej, a wziętych z obrządku łacińskiego, w celu oczyszczenia kościoła unickiego z łacinizmu. — Przeciw tej tendencji rządu moskiewskiego wystósował biskup Kaliński do księcia Czerkaskiego odpowiedź, że wszelkie zmiany poczynione w obrządku słowiańskim na wzór kościoła rzymskiego zatwierdzone są przez synod zamojski, i że ani on (biskup) ani nikt inny nie ma prawa oczyszczania obrządku, które to prawo tylko Rzymowi przysłuży, i że ztamtąd tylko w tym względzie rozkazy do niego przyjsć mogą. —

— Jak zawierzać można Moskalom, oto znów jeden z tysiąca przykładów. Niejaki Janiszewski z Hrubieszowskiego, który wprawdzie wstąpił do pewnego oddziału powstańczego jako szeregowiec, lecz wcale nie był w żadnej walce, gdyż wypartym został do Galicji i zamieszkał potem w Pradze, za staraniem swej matki, uzyskał pozwolenie powrotu. Jenerał Kostanda zbadawszy jego sprawę, kazał go puścić wolno. Po dwu miesiącach pobytu w domu, zgłasza się do niego major Piwowarów groząc skargą, ażeby mu zapłacił kilka tysięcy rubli za szkody, które rzeczony oddział w domu jego miał porobić. Janiszewski nie poczuwając się do winy, odmówił. Wtedy Piwowarów zaskarżył go, robiąc go naczelnikiem oddziału, i Janiszewski skazany został na 8 lat do robót ciężkich na Sybir. —

— Moskale usiłując zniszczyć w Polsce panów, a podbiewając lud, wpajają do tegoż wszędzie ile możliwości przekonanie: że chłopom wszystko wolno. Otóż choć jeden przypadek! Pod Hrubieszowem włościanin wprowadził swą krowę na konieczną dworską, aby się napasła; w skutek czego oczywiście mu zdechła przez rozdęcie. Lecz chłop poszedł na skargę do częściowego naczelnika wojennego: że pan nasiał szkodliwego ziela, aby chłopskie bydło się trulo, a p. naczelnik rozkazał, aby pan zapłacił chłopu 20 rubli za krowę, i pomimo tłumaczeń sumę tę ściągnięto przez egzekucję. —

— Hr. Berg kupił sobie w gubernji augustowskiej kilka państw, między temi państwo Wilkowyski 7,000 morgów obejmujące za 10,000 rubli. Tak tanio może jednak tylko moskiewski namiestnik kupować. —

— *Pet. Wied.* donoszą, iż w dwóch gminach oszmiańskiego powiatu w gubernji wileńskiej, a mianowicie w miasteczku Derewno i w Nalibokach zarządy gminne wydały na uczenie dnia koronacji cara Aleksandra zakaz mówienia po polsku, przekraczający ten zakaz ulegną karze pieniężnej. — Pomiędzy innemi kłamstwami, jakie od czasu do czasu rozsiewa *Wiest. Wileński* jest także i to, że włościanie wsi Polaki

nazwanęj w gubernji mińskiej, zanieśli do gubernatora podanie o zmianę nazwy owej wsi Polaki na „Aleksandrówkę“, a ponieważ wielu z miejscowych włościan nosi także nazwę „Polak“, więc upraszali, aby im wolno było w miejsce tego przybrać nazwisko „Aleksandrów“. Lecz nie jest to prawdą, bo nakazano im z urzędu zmienić nazwiska swoje i swęj rodzinnej wsi. —

— Namiętność Murawiewa w przymuszaniu Litwy do przyjęcia prawosławia dochodzi już granic głupoty. Jak w czasach werbowania do wojska włożenie czapki wojskowej na głowę cywilnego, robiło go już zaciężnym, tak teraz na Litwie po karczmach werbują do prawosławia, a po pijanemu dane przyrzeczenie stoi za przyjęciem, a kto się cofnie, tego jak najsrozsza kara trafia.

— Wyrokiem kijowskiego gubernatora Anenkowa skazani zostali do robót ciężkich lub na osiedlenie w Syberji: Turzański, Zdanowicz, Blocki, Żubr, Karpiński i Karwowski. — Wprzód zaś rozstrzelany został Karol Rudzki za udział w przygotowaniach do powstania. —

**Moskwa.** Z Petersburga donoszą, że tak zwane konstancyńskie stronnictwo upadło w sprawie zamierzonego dla Królestwa polskiego programu politycznego, i że reform politycznych można się spodziewać dopiero po przeobrażeniu społecznem. — Minister oświecenia ma ustąpić z swej posady. —

— Z Wilna donoszą, iż na wniosek Murawiewa wydano sekretne rozporządzenie, nakazujące władzom szkolnym w całym carstwie moskiewskiem nie przyjmować Polaków do szkół więcej jak jednego na 10ciu uczniów. —

— Ukazem carskim narządzony został pobór wojskowy w całej Rosji, dla uzupełnienia armji i floty. Ma on być wykonany od 15 stycznia do 15 lutego 1865, licząc po 5 rekrutów na każde 1000 dusz, a oprócz tego po 1 rekrucie więcej z prowincyj zaboru polskiego za to, iż te prowincje w roku zeszłym uwolnione były od poboru. —

**Niemce.** W Eisenach naradzają się reprezentanci niemieckiego *Nationalverein*. Bawią się oni w parlament niemiecki, lecz uchwały ich nie przyniosły dotychczas żadnego skutku, prócz że utrudniły księciu Augustenburgskiemu jego położenie, dlatego że chciał iść za ich wyrokami. —

**Danja.** Rada państwa duńska zwołana na 7 listopada, celem ratyfikacji pokoju. — Starania Danji o uzyskanie łatwiejszych warunków pokoju za pośrednictwem państw neutralnych, okazały się płonnemi. Ratyfikacja ma nastąpić w przeciągu trzech tygodni, potem w dalszych trzech tygodniach opuszczą Prusacy Jutlandję.

— W Kopenhadze porobiono przygotowania wojskowe z obawy powstania przy ogłoszeniu instrumentu pokojowego. —

**Proces Polaków w Bernie.** (*Dokoń.*) Czwartego dnia po odcytaniu wielu pism, prokurator po dłuższym wywodzie winy obżalowanych wnosi, aby Gerinka na 3 lata, Janeckiego i Wranę na 2 lata, a Stoklaskę na 8 miesięcy skazać. — Potem zabrał głos obrońca Dr. Mühlfeld. Zwraca on najprzód uwagę na długie więzienie śledcze obżalowanych Gerinka, Janeckiego i Wranę, które nie całkiem jest usprawiedliwione, i nie jest wymienione przez prokuratora między okolicznościami zwalniającymi. Przypomina przytęm niestosowność, jaką popelniono, wypuszczając na wolność Stoklaskę za jakieś oświadczenie, które prokuratorja nazwała zeznaniem, podczas gdy spółoskarżeni,



„którzy na przekór sumieniu nie mieli nic do wyznania“, trzymali byli w więzieniu. Dalej mówca wytyka nieprawność, iż urzędnik policyjny bernieński z żandarmami z Morawskiej Ostrawy odbywając rewizję u Gerinka, naruszył niejako obce teritorium, bo Gruszków należy do Śląska a tém samém do Opawy a nie do Berna; iż bez gwałtownej potrzeby przedsięwziął rewizję w nocy, i ukoronował swój postępek bezprawny zaniechaniem spisania protokołu przy rzeczonyj rewizji. Z tego powodu p. Valaza nie może być uważany jako świadek rządowy, ale jako zwykły świadek prywatny. §. 146 ustawy karnéj orzeka, że ani karnym ani innym władzom nie wolno doprowadzać zły zamiar jakiegos człowieka do czynu, aby mu dowieść tym sposobem zbrodnię. Urzędnik, który się tego dopuszcza, będzie ciężko odpowiedzialnym. Tymczasem Valaza jadąc do Ostrawy wydaje się za kupca, a Neslany wydaje się za internowanego Polaka, wyszukując sobie internowanego Klementa; gdy Valaza trzyma się na uboczu, obydwa ostatni wydają się za zbiegłych powstańców, wykazują się sfałszowaną kartką jakoby od dowódcy powstańczego, zmyślają, by oszukać i zyskać zaufanie p. Gerinka, którego w ten sposób prowokują. Od zaprowadzenia obecnej procedury karnéj nigdy nie zdarzył się wypadek tak uderzający. obrońca obstaje więc przy tém, że Valaza, Neslany i Klement nie są świadkami, i przysięga ich jest nieważną. Ułatwienie ucieczki internowanym nie jest wcale udowodnioném. Następnie obrońca zbija zarzut co do ułatwiania korespondencji; bo nie ma dowodu, aby podania oskarżonego były nieprawdziwemi. Co do zarzutu transportowania prochu i broni z rzuca również brak zupełnej istoty czynu; co wynika iż z powziętej przysięgi krajowej w Opawie uchwały odstąpienia w tej sprawie. Proch byłby musiał być przesłany do Polski dla powstania; lecz dowiedzioném jest tylko, że przesyłki przeznaczonemi były do Galicji, i to do okolic oddalonych od placu boju. W końcu odwołuje się obrońca do sympatji, jaką znalazła sprawa polska u rządu, który za nią w drodze dyplomatycznej się wstawiał, i w radzie państwa, która pochwaliła to wystąpienie rządu za Polską. Cóż więc tak karygodnego, gdyby się Gerink był nawet dopuścił tego, co mu zarzucają, to jest, że sprawdził tę sympatję czynem? Mówca kończy wnioskiem, aby obżalowanych uniewinnić, a przynajmniej z braku dowodów uwolnić.

Wyrok sądu już umieściliśmy (N. 43). Dodajemy jeszcze, iż tak skazani jak i prokurator zapowiedzieli rekurs przeciw temu wyrokowi. Na wniosek obrońcy przychylił się sąd, aby tymczasem Gerinka wypuścić na wolną nogę aż do zapadnięcia prawomocnego wyroku. —

### Rozmaitości.

— Nowy minister spraw zagranicznych hr. Mensdorf-Pouilly liczy obecnie 54 lat. W 16 roku wstąpił w służbę wojskową. W roku 1848 został majorem a w rok później pułkownikiem, w następnym zaś roku generał-majorem. Później był posłem w Petersburgu, potem komenderującym generałem w Banacie. W roku 1862 został namiestnikiem Galicji. —

C. k. sąd krajowy wyższy, w skutek rekursu młodego Karola Kobera skazanego na 5 lat więzienia, zniżył karę tegóż na 3 lata. —

— Dług państwa austriackiego obrachowują wieśniacy w Tyrolu w następujący sposób: Dług ten, mówią oni, wynosi sumę 3000 milionów reńskich, które w banknotach po 5 reń. wynoszą 600 milionów takich banknotów. Jeżeli przyjdzie 20 piątek na 1 łót, wyniesie on 30 milj. łótów, albo 9,375 centnarów takich banknotów; obliczając to na fura po 8 centnarów, robi się z tego 1171 fur banknotów. —

— W Gumniskach pod Tarnowem majątności księcia Władysława Sanguskiego, zgorzały w nocy z 28 na 29 paźdz. stodoły zbożem napelnione, tudzież wiele sprzętów gospodarskich. Szko-

da ma wynosić około 40,000 zł. Ani zboże, ani budynki nie były zabezpieczone. —

— Dzienniki wiedeńskie donosiły dawniej, że literat Bertold Sengschmidt znikł z Wiednia bez śladu. Teraz „Morgenpost“ podała wiadomość, że Sengschmidt, który już parę razy zamienił pióro na oręż i walczył w Algierji a później w Krymie — walczył także w powstaniu polskiem w stopniu oficera. Raniony kulą w nogę pod Opatowem d. 21 lutego z. r. umarł w skutek odjęcia tężże. —

— *Co człowiek znieść może!* Niezliczone i przerażające mamy obrazki i opowiadania o sprawiedliwości moskiewskiej, jednakże na uwagę zasługuje i to, co w odbywającym się właśnie procesie polskim przed sądem w Berlinie opowiedział jeden z obżalowanych Jan Röhr. Tenże ukończywszy nauki uniwersyteckie w Wroclawiu, udał się r. 1845 na Litwę. Tu opowiada on: „Przybywszy tam wziąłem udział w przygotowaniach do powstania w r. 1846. Aresztowano mnie i przez 2 lata trzymano w śledztwie. Przy pomocy władz zagranicznych nagromadzono tymczasem przeciw mnie mnóstwo materiału, aby mnie stawić przed sąd wojenny, który mnie skazał na 15 lat do ciężkich robót w Sybir. Car zmienił wyrok, skazując mnie na samprzód na 1000 pałek, później zaś jeżeli chłostę przeżyję na 12 lat do kopalni syberyjskich. Karę tę wykonano na mnie. Przeżyłem męczarnię, a za karę, żem ją przeżył, popadł generał komenderujący egzekucją w carską nielaskę. Okuto mnie w kajdany i w towarzystwie 2 żandarmów wysłano mnie kibitką w drogę do Tobolska. Ztąd przyłączono mnie do partji zbrodniarzy i popędzono piechotą na Sybir. Podróż ta trwała przeszło 11 miesięcy. Tam pozostałem 7 do 8 lat. Po wstąpieniu na tron Aleksandra II ulaskawiono mnie na posilenie, a po zawarciu pokoju Paryskiego 1856, objęty zostałem amnestją i powróciłem w r. 1859 do Poznania. —

— W Bazyleji zamierzają mieszkający tam Polacy i Czesi utworzyć polsko-czeskie stowarzyszenie z czytelnią i biblioteką.

— Generał Bosak ma się obecnie znajdować w Turynie. Generał Kruk, którego właściwe nazwisko jest Heidenreich, przebywa także we Włoszech. Tak donosi „Ostsee Ztg.“ —

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki założono tego lata 2 kościoły polskie, jeden w kraju Wisconsin a drugi w Minesota. Założycielem ich jest ksiądz Buczyński. Przy kościołach tych będą także i szkoły polskie, gdzie dzieci mieszkających tam Polaków nauki w polskim języku pobierać będą. Także i Czesi w Chicago i w St. Louis zamieszkali pozakładali narodowe szkoły i kościoły. —

— W pomieszkaniu cesarzowej francuzkiej w Schwalbachu znaleziono po jej odjeździe mnóstwo rozpieczętowanych listów rozmaitej formy i wielkości. Były to same prośby Niemców o jałmużnę. Prośb tych, pisanych większą częścią z najpodlejszą służalczością, była ilość ogromna — a między proszącymi znaleziono także pewne znajome w okolicy imiona. Niemieckie dzienniki wściekają się na to, widząc w tém wyparcie się niemieckiego patriotyzmu i wszelkiej godności narodowej. —

— W Londynie skończył się dnia 29 października proces Müllera, z powodu zamordowania na kolei żelaznej komisarza bankierskiego Briggsa. Müller uciekł jak wiadomo do Ameryki, lecz ścigany przez władze angielskie, ujęty został przy wysiadaniu z okrętu na ląd w Nowym Yorku, gdzie znaleziono przy nim zegarek i kapelusz zamordowanego. Sąd przysięgłych uznał go winnym skrytobójstwa i skazał na śmierć. —

— W Bernie w Szwajcarji rozpoczął się ciekawy proces o otrucie. W lutym b. r. umarł nagle tamtejszy kupiec Trümpf. Podejrzanie jednak padło zaraz na młodego lekarza i profesora uniwersytetu Karola Demme, iż on z pomocą żony zmarłego, stał się przyczyną tej śmierci. Teraz więc rzecz ta odbywa się przed sądem. —



### Wiadomości piśmiennicze.

— *Gaz. Warsz.* pisze: Przy wielkim rozwoju, jaki obecnie przyjmuje literatura czeska, znajomość języka czeskiego przynajmniej dla nas pobratymców staje się niezmiernie ważną. Katedra tego języka w uniwersytecie warszawskim, staje się zakładem jego upowszechnienia między uczonymi. Dotąd nie posiadamy jednak żadnej książki instrukcyjnej do tego języka. Obecnie dowiadujemy się, iż księgarz J. J. Okoński rozpoczął druk gramatyki czeskiej Władysława Tomka, zastosowanej do naszego użytku przez Jozefa Krzywickiego. —

— P. Żupański w Poznaniu wydał 20ty tom dzieł Lelewela, zawierający *Mowy i pisma polityczne* tego historyka. — Tęgoż księgarza nakładem wychodzą ilustrowane wydania arcydzieł poezji polskiej, jako to: Konrad Walenrod, Grażyna, Błogosławiona, Zachwycenie, Marja, Pieśń o ziemi naszej. — P. Kraszewski przygotowuje do druku swą „*Podróż po Włoszech*.” —

— W Wiedniu zacznie od d. 19 bm. wychodzić nowe czasopismo tygodniowe w języku niemieckim p.n. „*Zukunft*”, którego celem będzie torowanie drogi do porozumienia się Słowian między sobą i z innymi ludami monarchji. Co do wewnętrznej polityki państwa popierać będzie zasady federacyjne i postępowe. — W czasie sejmiku węgierskiego i chorwackiego, dziennik ten zamieni się na pismo dzienne. — Wydawcą tegoż pisma jest p. Delpiny, redaktorem p. Leskowec. — Cena kwartalna z przesyłką pocztową w Austrii 3 zł.; za granicą 2 talary. —

**Z Cieszyna.** Seniosem zborów śląskich wybrany i już potwierdzony jest pastor zboru Cieszyńskiego ks. Andrzej Żlik. Jak się z pewnych źródeł dowiadujemy, wszystkie zbory śląskie dały mu swoje głosy z wyjątkiem dwóch, tj. goleszowskiego i staro-bielskiego. Ks. Żlik będzie pierwszym seniosem w zborze Cieszyńskim, gdyż dotąd nikt jeszcze z pastorów tutejszych tej godności nie piastował, lubo już tu konsystorz i superintendencja siedzibę swą miały.

Ceny na targu w Cieszynie d. 29 października: pszenica 4 zł. — kr., żyto 2 zł. 56 kr., jęczmień 1 zł. 83 kr., owies 1 zł. 28 kr., ziemniaki — zł. 95 kr., masło 52 kr.

### Sprzedaż egzekucyjna realności. N. 6675 civ.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie daje się do powszechniej wiadomości:

Że na prośbę pani Babety Aufricht wniesioną przez pana Dra Kluckiego w Cieszynie, pozwolona została sprzedaż egzekucyjna przez licytację posiadłości pod N.38 w Mostach, należących Janowi Maliszowskiemu i oszacowanej sądownie na 5251 40 kr. o której należy gruntu 28 jochów 1392 siąg kwadr., i w tym celu naznaczone są w tutejszym sądzie terminy na 10 listopada 1864, 20 grudnia 1864 i 21 stycznia 1865, każdym razem przed południem o godzinie 9.

Do tej licytacji wzywają się chęć kupna mający z tém przypomnieniem, iż każdy licytant ma się zaopatrzyć w wadium 525 zł. 40 kr. w. a., i że ta realność dopiero w trzecim terminie niższej ceny oszacowania sprzedana być może. Protokół oszacowania, wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie przejrane.

Cieszyn d. 12 października 1864.

2. 3. C. k. radca sądu obwod.: Segeth.

### Bardzo ważne dla opasających woły.

Dobrze podpaslonych 12 wołów zdrowych można kupić zaraz u Wgo Żuka w Przyszowej, milę za Limanową miasteczkiem, dwie stacje pocztowe od kolei w Bochni odległym. — Gdy powiat limanowski i sąsiadujące z nim, wolne są od bydłowej zarazy, w dalszych wschodnich powiatach panującej, — przeto woły te, od dawna w Przyszowej zostające, mogą o wiele bezpieczniejszą niżeli prowadzone zdrowe woły z dalszych wschodnich powiatów, do śląskich lub morawskich stajen opasowych być wprowadzone, co zaś można skutecznie bez najmniejszej obawy; kupiwszy te woły na miejscu w Przyszowej (bez pośrednictwa przekupniów i stykania tych wołów z obcym, pozornie zdrowym bydlęciem jak n. p. w dniu 14 bm. na jarmarku w Limanowej) i przy zachowaniu ostrożności, aby się takowe i w dalszym transportowaniu z obcym bydlęciem nie stykały. — Właściciele stajen opasowych chcący nabyć z pierwszej ręki wspomniane woły zdrowe, zechcą się zgłosić pośpiesznie u wspomnianego właściciela, — aby ich nie uprzedzili przekupnie wołów, pragnący jedynie, by ich towar był zdrowym, dopóki go niepozbedą. —

Za ogłoszenia płaci się po 5 kr. od rzadka drobnego a prócz tego stepłowe 30 kr. za każdorazowe umieszczenie.

Drukiem Karola Prochaski.

### Ogłoszenie.

N. 7591 civ.

Od c. k. miej. del. sądu powiatowego w Cieszynie, jako instancji realnej i władzy traktującej w spadku po zmarłym d. 2 października r. b. Janie Molinie, posiadacz gruntu N. 6 na Rakowcu, daje się do wiadomości, że na podanie wdowy i opiekunki Marjanny Molinowej i współopiekuna Józefa Chlebka, pozostała po zmarłym realność tj. *grunt zagrodniczy rustykalny* pod N. 6 w gminie Rakowiec, składający się z murowanego domu mieszkalnego ze stajniami, drewnianych budynków gospodarczych i obszaru pola 40 jochów 1393 siąg kwadr. na dniu 3 grudnia 1864 rano o godzinie 9 w tymże sądzie publicznie przez licytację sprzedany będzie; ku temu zapraszają się chęć kupna mający z tym dodatkiem, iż realność ta niższej ceny sądowego oszacowania 4026 zł. 1 kr. w. a. nie będzie sprzedana, każdy licytant ma złożyć wadium 400 zł. w. a., a inne warunki licytacji, protokół z oszacowania i księga gruntowa mogą być w tutejszym sądzie przejrane.

Zarazem ci, którzy jako wierzyciele do pozostałości po Janie Molinie jakie żądania mają, wzywają się, ażeby w tymże sądzie do zgłoszenia i wykazania swych żądań d. 3 grudnia 1864 rano o godzinie 9 się stawili, albo do tego czasu swe prośby pisemnie podali; w przeciwnym bowiem razie, skoro pozostałość przez wypłacenie zgłoszonych żądań wyczerpaną by została, nie mogliby żadnych roszczeń robić, wyjąwszy jeżeli przysłuży im prawo fantowania.

Cieszyn d. 25 października 1864.

Radca c. k. sądu obw.: Segeth.

### Edykt licytacyjny.

N. 6245.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie uwiadamia, że na żądanie spadkobierców po Karolu Gorgoszu sen. *dobrowolna sprzedaż licytacyjna* należących do masy spadkowej *realności pod N. 22 w Pastwiskach i pod N. 3 na frysztaćkim przedmieściu w Cieszynie*, a mianowicie pierwszej za cenę wywołania 6060 zł. w. a., drugiej za cenę wywołania 2990 zł. w. a. pozwoloną została; do przedsięwzięcia tejże delegowanym jest c. k. notaryalny substytut Dor. Cinciała jako komisarz sądowy, a termin licytacji ustanowiono na dzień 21 listopada 1864 przedpołudniem o godzinie 10 w kancelarii c. k. notaryusza Dra Demla.

Ku tej licytacji zapraszają się chęć kupna mający z tém przypomnieniem, iż każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji winien złożyć 10% wadium, a warunki licytacji przejrzeć można w sądzie lub u komisarza sądowego.

Uznanie aktu licytacji zastrzega sobie tenże c. k. sąd obwodowy, a cena kupna ma być w ręce pana adwokata Dra Schustera w Cieszynie według orzeczeń objętych w warunkach licytacji złożoną.

Ponieważ licytacja jest dobrowolną, zastrzega się także wierzycielom tabularnym prawo fantowania bez względu na cenę sprzedania.

Cieszyn d. 28 października 1864.

1—3

Prezes c. k. sądu obw. Pospisohil.

### Edykt.

N. 6386 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie, jako instancji spadkowej po Karolu Gorgoszu sen., daje się do wiadomości, iż należące do pozostałości bydło, ziemiopłody i narzędzia gospodarcze na żądanie spadkobierców w dniu 26 listopada 1864 przed południem o godzinie 10 w domu pod N. 3 na frysztaćkim przedmieściu przy ulicy strzelniczej przez licytację sprzedane będą.

Do przedsięwzięcia tej licytacji delegowanym jest c. k. notaryalny substytut Dor. Cinciała jako komisarz sądowy, zaczętem chęć kupna mający zapraszają się z tym dodatkiem, iż przedmioty te tylko za lub wyższą cenę inwentarycznie zrobionego oszacowania i za gotową zapłatę sprzedane będą.

Cieszyn d. 28 października 1864.

1—3

Prezes c. k. sądu obw.: Pospisohil.

**Nauczycielka, Polka**, od lat już wielu trudniąca się tym zawodem, udzielając nauk w języku polskim, francuskim, niemieckim, muzyki i śpiewu, życzy sobie stósowne przyjęcie miejsc. Bliższą wiadomość powziąć można na listy frankowane w Expd. Gwiazdki Cieszyńskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 46.

Cieszyn dnia 12 Listopada 1864 roku.

## Bratowa ręka.

Powieść słowiańska przez Jana Kalinczaka.

V. (Ciąg dalszy.)

Nikt więcej nie odpowiadał. Badański usiadł na swoim kamieniu, uspokoił się i po chwili, jakby nie było zaszło, zaczął na nowo: „Sądzcie Badańskich! znów przysłała godzina straszna, godzina zemsty! — w tych dniach padną nieprzyjaciele nasi. Razdanicz jedzie dziś do Budzina, nasi czatują na niego, i wkrótce będzie sądowni waszemu przedstawiony; sądzcie sprawiedliwie według zasługi, abyście nie skalali imienia rodu naszego.“

Mikołaj położył na krzyż ręce na piersiach, a nogi przewiesił na skale, na której siedział. Wiatr szumiał w konarach jodeł i huczał w górze, świszcząc pieśń niewesołą, serce przerażającą, i ruszając szablą u boku Mikołaja, uderzał nią o skałę i pobrażkiwał, iż zdawało się, jakby płakała, że tyle krwi nieuczciwie przelała, bądź też jakoby znów wołała: „krwi, krwi!“ — I na kołpaku czerwonym dziwnie pysznie coś wygląda; nad wysokim dumnym czołem Badańskiego schylają się do siebie lisie włosy nakrycia głowy, niby wypytując się, co roi mózg, który okrywają, jakie myśli snują się w głowie pana. A to pióro, białe wysokie pióro na kołpaku Badańskiego chwieje i kołysze się, ale wiatr na próżno usiłuje je złamać, bo ono jak się zegnę, tak się dźwignę, jak się schyla, tak znów pysznie wstaje. I z czerwonym aksamitem wiszącym od kołpaka całuje się białe pióro, jakby go zachęcało do odstąpienia od niewinności i oddania się krwawym myślom. — Czyż nie tak wygląda w duszy Badańskiego?

Chociaż wiatr szumi i huczy — mężowie milczą.

W tém ktoś zagwizdnął z góry. Gwizdnienie daje się słyszeć drugi i trzeci raz. Mężowie na kamieniach siedzący wyskoczyli jak strzały; w oku Lasickiego zabłysnął dziwny ogień, ale Badański nie ruszył się; twarz jego nie zmieniła się, tylko serce widać zadrżało, bo pióro na kołpaku zachwiało się jak żywe, jakby je mróz przeszedł.

„Ocuć się, ocuć się chłopcze! już ci się śnić przestanie; śmieć się, śmieć, raduj się, sąd nasz chyli się już ku końcowi, już prowadzą Razdanicza!“ — Z jakimś zapalem potrząsając Badańskiego za ramię, mówi stary Lasicki.

„Jaż go mam zabijać? a on mnie błogosławił! Wyobraź sobie starcze, — to boli, — boli!“ głośno rzekł Mikołaj.

„A czyż to nie bolało, gdy on niewinnych katom wydawał? A cóż jest boleśniejsem: osądzić sprawiedliwego, czy niesprawiedliwego?“

„Prawda, wuju, prawda; ale —“

„Cóż ale? żadne ale! — wprzód nie podobało się tobie, kiedym spokojnie przemawiał, hamując cię w prędkości twojej, abyśmy bezpiecznie zamiary nasze przeprowadzić mogli; teraz ja swoim lodowatym sercem muszę cię rozgrzewać, abyś dotrzymał przysięgi!“

„I dotrzymam jej, starcze!“ uchwyciwszy za rękę Lasickiego zawołał Badański.

W téj chwili trzech mężów przyprowadziło starego Razdanicza. Siwe włosy latały na jego głowie, niby rozprawiając z wiatrami, które je rozgarniały. Jego wysoka postawa, uda mocne zdawały się być złamanymi, osłabionymi wiekiem; lecz głowa do góry podniesiona zachowała wyraz dumy, której ani grożące niebezpieczeństwo nie uskromiło.

Sąd usiadł na swoich kamieniach. Razdanicza posadzono w środku. — „Rodzino Badańskich! sąd się rozpoczyna!“ zawołał Mikołaj, wznosząc rękę. Razdanicz słysząc ten głos, zerwał się; Mikołaj się odwrócił od niego.

Lasicki zabiera głos: „Ja jako najstarszy z rodziny Badańskich wzywam cię, dumny Razdaniczu, abyś odpowiadał za postęпки twoje!“

„Ja tobie odpowiadać? za co?“ odparł mocnym głosem Razdanicz.

„Za to“, ciągnie dalej Lasicki, „za to, co do dnia dzisiejszego zawiniłeś rodzinie naszej. Dlaczego skazałeś na śmierć starego Jerzego?“

„Nie powinienem odpowiadać zbójcom!“ zawołał starzec.

„Ty jesteś zbójcą, nie my!“ skoczywszy krzyknął Lasicki, „ty skazałeś na śmierć niewinnego Jerzego; my sądzymy cię, żeś się dał uwieść nienawiści rodowej, odebrałeś życie człowiekowi, który się już ani ruszyć nie mógł, który był więcej dzieckiem niż mężem, który nie był w stanie ani szkodzić, ani pomagać ludziom — skazałeś...“

„Tak jest“, odpowiedział Razdanicz, „skazałem go, bom go nienawidział, jak i was zbrodniarze nienawidzę.“



„My nie jesteśmy zbrodniarzami!” zawołało całe zgromadzenie; „zbrodniarzem jest, kto krzywo przysięga, jak twój syn, który z twojej namowy to uczynił.”

„Czy będziesz i to jeszcze zapierał?” zapytał Lasicki.

„Czego chcesz natrętny człowiecze?” mówi Razdanicz z pogardą, „nie powinienem tobie odpowiadać.”

„Mało ci zostaje czasu, wypowiadaj się, wyznaj grzechy — będziesz miał mniej winy przed Bogiem!” napominał dalej Lasicki.

Razdanicz zaśmiał się szydłczo i rzekł: „wy mówicie o Bogu?”

„Śmielęj niż ty”, odparł Lasicki, „bośmy nie zhańbili rodu naszego krzywoprzysięstwem jak ty.”

„Tak jest,” wykrzyknął Razdanicz, „uczyniłem to! czegoż chcecie? Lecz pomnijcie”, mówi dalej grożąc pięścią, „zginiecie i wy z ręki mojej dziś jutro!”

„Tego się nie boimy”, śmieje się Lasicki.

Badański zmarszczywszy brwi, zawołał: „Sądzie Badańskich! na jaką karę zasłużył Razdanicz?”

Słyszając głos Badańskiego, Razdanicz obrócił się, i ujrawszy go, wykrzyknął głosem przeraźliwym: „Hanulka moja!” — i upadł na ziemię. — Mikołaj skinął ręką, i dwaj słudzy wystąpili.

Mikołaj zawołał znów: „Pomódl się starcze!” — Razdanicz spojrzał w niebo, szeptał ustami, a gdy głowę schylił, zbliżył się jeden z sługów, i wbił mu długi nóż głęboko w serce. „Hanulka moja, dziecię moje!” były ostatnie słowa jego.

Potem rozwiązano jego sługi, dano im zmarłego pana, i powiedziano im, iż przypadł sądowi Badańskiemu. Mężowie zwalili kamienie, na których siedzieli, w dolinę — i rozeszli się. C. d. n.

## G ó r a l e

północnych stoków Karpat. (Dokończenie.)

Najróżnorodniejsza rozmaitość kształtów, w jakie się cała okolica górską pocięła; tysiączne a zawsze odmienne sposoby, przystrojenia całego widnokręgu w najgustowniejsze wstęgi rzek, rzeczulek i potoków, tudzież w rozmaicie odmienne grupy skał, lasów, przylasków, — oraz tu i ówdzie rzuconych pojedynczych drzew i krzewów lub całych ich kęp, — czynią górską krainę wielce rozmaitą, zdobiąc ją za każdym krokiem w nowe, dotąd niewidziane, obrazy, w coraz to inne odcienie piękności. A jeżeli do tego dodamy jeszcze promienie słońca lub pełnego księżyca, które ze względu na tak różnorakie wzniesienie poziomu, pod najrozmaitszym stopniem nachylenia te piękne obrazy przyrody w najgustowniejszy sposób oświecają; nabierze cały koloryt takiego życia i wyrazu, jakich na poziomej równi nigdy mieć nie może. Wreszcie skoro obok tych wszystkich dobrych warunków perspektywy malarskiej i oświetlenia optycznego, jeszcze pomnimy na

tę okoliczność, że w górach z powodu większego zasobu wilgoci cała roślinność bujniej i zieleniej wygląda, i jeżeli cały obraz ujmimy w ramy siniejących stron dalekich, oraz ożywimy to już pięknie rozpięchniętymi stadami zwierząt domowych, już znowu grupami schludnych domków i innych gospodarczych zabudowań, — a nakoniec skoro dla uwiecznienia całego piękna wprowadzimy na scenę smukłych Górali, w ich malowniczych strojach i z właściwą im wesołą swobodą ruchów, natomiast nikt się nie zdoła oprzeć wrażeniu, jakie nasz powyższy obraz nań wywrze, i musi w uniesieniu powtórzyć za nami: „że nie masz nad świat górski piękniejszego i więcej uroczego kąta na ziemi!”

Niedziw przeto, że Góral, którego taka pełna wdzięków przyroda otacza, — który prowadząc więcej piękne i nie w porównaniu przyjemniejsze życie pasterskie, nie zna niewolniczych mozołów rolnika oracza, — który większą część roku na świeżem, czystem a zdrowem powietrzu, bądź bujając po obfitych paszach ze swemi trzodami, bądź splawiając płody swych ogromnych lasów, swobodnie w bezpośrednich objęciach matki przyrody przepędza, — że Góral, powtarzam, jest w skutek tego wszystkiego zdrowszy, silniejszy, zgrabniejszy, weselszy i swobodniejszy; że myśl jego zdolniejsza do wszelkiego poetycznego i uczuciowego polotu; że czuje bardziej swoją godność i wolność człowieka, a ztąd pochodzi wielka jego odwaga i waleczność, oraz pochylnie do wyższego wykształcenia, które już nawet dzisiaj jest dosyć znakomite, chociaż może nie pod względem umysłowym, to przynajmniej uczuciowym. Tak jest! Wszyscy, którzy naszego kraju góry zwiedzali i z bliższą ich mieszkańcom się przypatrzyli, twierdzą jednogłośnie za naszym Wincentem Polem, że „jedna cecha wspólna dla całych gór i Górali, a tą jest wyższa miejscowa cywilizacja od ludu zamieszkającego w równiach.”

W innych krajach zagranicy, gdzie oświata ludu wielkie poczyniła już postępy, być może, że pod względem wykształcenia ogólnego ludowego nie zachodzi tak wielka różnica między Góralami a Równiakami, gdyż tak w górach jak na równinach mają tam jednaką stosunkowo ilość szkół i jednakich szkół. Ale w naszych ziemiach polskich, gdzie oświata ludu jeszcze w pieluchach, gdzie wieśniak jest jeszcze w całym słowa znaczeniu „istotnym dzieckiem przyrody”, musi koniecznie być już z natury wykształciszym ten, czyje serce szlachetniej bije, kto ma więcej pochopu i skłonności przyrodzonej do poezji, kto jest wrażliwszym na uczucie piękna, kto lepiej pojmuje wolność człowieka, i kto swobodniej żyje. Że zaś te wszystkie warunki, dopiero wymienione, nasi Górale we wysokim stopniu posiadają, podczas gdy na nich mieszkańcom naszych równin prawie zupełnie zbywa, przeto jest rzeczą całkiem naturalną, że pierwsi od drugich nieporównanie wyżej stoją i tak długo stać będą, póki przez nauki szkolne i wy-



kształcenie rozumowe ci do tamtych się nie zbliża. Zawsze jednak, chociaż przy równym a nawet i zupełnie jednakowym wykształceniu rozumu, będą mojem zdaniem Górale wyżej stali, a to z tej przyczyny prościej, że im Równiacy pod względem uczucia swobody, wolności i uniesień poetycznych nigdy wyrównać nie zdołają.

Nie tedy nie zastąpi mieszkańcowi równin tego, co Góral na drodze wrażeń i wpływów bezpośrednich, już wpróż od swojej uroczej przyrody przez całe życie pobiera. I ztąd to owa niczem nie ulęczona tęsknota Górala do gór, do trzód i do swojej fujarki. O! dzielny, piękny i rzeźki to ten nasz szczep góralski, a bierność jego uczuciowa i umysłowa czyni go przystępniejszym dla oświaty, czego bijące w oczy dowody już dzisiaj na Podhalanach i Huculach widzimy. Jak bowiem między Góralami Polskimi Podhalanie, tak między Ruskimi Huculi, celują poetycznością i miłością wolności, wykształceniem umysłowem, dumą rodową, szlachetnością sposobu myślenia, walecznością i pięknoscą stroju, a przy tém też i pięknoscą i paszniczością siedzib, oraz budową ciała. Pierwsi osiedli najwyższe góry polskie, tj. Podhale czyli północną stoczystość Tatrzów; drudzy najwyższe góry Ruskie, bo rozgórze Czernej Hory. Tak jedni zaś jak drudzy są typem doskonałości Górala swojego rodu, a inne gałęzie naszych Górali pod żadnym względem nawet w przybliżeniu z temi dwoma naczelnymi równać się nie mogą. Przypuściłbym zatem, że te dwie naczelne gałęzie są nieskazaną rasą znanych w dziejach naszych Białych i Czerwonych Chrobatów, co przeważnie białej strój Podhalan, a czerwony Huculów, nawet po dziś dzień jeszcze potwierdzać się zdaje. — W. Miski.

### Gospodarstwo i przemysł.


**Przerabianie lnu na sposób bawełny.** Rolnicze pisma często wspominają o wynalazku, za pomocą którego można przemieniać lniane i inne przędzalne włókna na rodzaj bawełny, celem przerobienia jej na watę. Przemiana ta skutecznia się za pomocą środków chemicznych. — Włókna przędzalne moczą się w roztworze *węglanu* lub *dwuwęglanu sody*, albo *dwuwęglanu potażu*, zagotowanym poprzednio aż do punktu wrzenia. Następnie obmywa się je w roztworze *chlorku wapna* lub *chlorku sodu*, poczem włókna przemieniają się na watę. — Jak się okazuje, sposób ten nie wymaga wielkich zachodów. Gdy obecnie produkcja bawełny tak bardzo się zmniejszyła, byłoby pożądanem, ażeby ten przemysł się upowszechnił, skutkiem czego i rolnicy znaleźliby większą zachętę do uprawy lnu. —

**O chowie świń angielskich.** Ponieważ chów świń u nas w wielkim jest jeszcze zaniedbanie, nie będzie od rzeczy podać choć w krótkości, jak w Anglii świnię rasowe chowają. — Małe angielskie maciory, jak np.

rasa *suffolk*, noszą 110—112 dni, i wkrótce przed oproszeniem się wyszukują sobie leże z wielką starannością. Maciora taka dostaje na ten cel krótkiej słomy na ściółkę; i to koniecznie krótkiej, bo w długiej prosię się zagrzebuje i łatwo może być przez maciorę udużone. Od chwili oproszenia się pozostaje przy świni w chlewie 1 do 1½ dnia dziewczka; która prosięta do wymion przysadza. Przy maciorach starszych nie potrzeba tego dozoru. Maciora po oproszeniu się dostaje napój z mąki, zresztą pokarm składa się z otrąb i serwatki. Prosięta, do chowu przeznaczone, ssą przez 8 tygodni, do tuczenia zaś wybrane, przez 4 tygodnie, a w drugim lub trzecim tygodniu muszą być wyrzniete. Jeżeli wyrznietemu prosięciu krew ciekła, to go nie dosadzać do maciory, dopóki się wszelkich śladów krwi nie oddali, bo maciora lizałaby ją, a przez to zachęcona mogłaby jeszcze i prosię napocząć.

Odsadzone prosięta dostają głównie pokarm mleczny. Wzorowy gospodarz daje prosiętom do chowu w pierwszym czasie dobre mleko krowie. Powoli dostają potem dodatku z otrąb, owsa i jęczmienia i, jeżeli czas po temu, żołądki. Przy karmieniu srotem trzeba pewnej ostrożności, mianowicie przy srocie jęczmiennym, bo łatwo się nim mogą prosięta zadławić. Nie daje się ziemniaków, ponieważ takowe mało są pożywne. Przy ziemniakach dostają grube brzuchy i nie rosną. Pokarmem, najwięcej do szybkiego rozwijania się przyczyniającym się, a mianowicie słabsze prosięta podtrzymującym, jest owies.

W każdym razie pokarm winien być obfitym. Jeżeli pasza rzeczywiście jest pożywną, tj. wiele zawiera *biał proteinowych*, natenczas nie potrzeba się obawiać, aby prosięta tak się upasły, iżby później nie mogły się mnożyć. Ponieważ świnię ma bardzo krótki kanał pokarmowy i przytém szybko trawi, trzeba jej często paszy dostarczać. Przeto dostają prosięta i tuczniki 5 razy, maciorki ssące 4—5 razy, a świnię i prosięta na chów 3 razy dziennie paszy.

Co się zresztą jeszcze chowu świń tyczy, trzeba się jak najwięcej starać o czystość. Każda świnię, do chowu przeznaczona, ma u wzorowego gospodarza angielskiego chlew o 40  stopach przestrzeni, ma ciągle świeżą ściółkę, leży zawsze na suchej podłodze, przez którą mocz przecieka, i w gorętszej porze co tydzień bywa myta. Skóra powinna być ciągle gładką, a jeżeli się gdzie ukaże skorupa brudu, natychmiast się ją zmywa. Co dzień trzeba wypędzać świnię do chowu na podwórko, gdzie większą część dnia przepędzają, mianowicie w porze letniej. W podwórku powinien być cień od muru i drzew, gdzie sobie swobodnie ryją, i stawek, gdzie się dowoli pławia.

Oto główne reguły chowu świń angielskich. Wszakże i dla zwyczajnych naszych świń krajowych trzy następujące punkta są warunkami rozsądnego chowu: 1) Ob-



fity, wiele proteinu zwierający, pokarm; 2) czystość; 3) ruch na wolnym powietrzu i sposobność do pławienia się. — My przeciwnie utrzymujemy świnie po większej części w chlewie, który nie ma znanadto ani światła, ani powietrza, a w którym ztąd nie ma ani dostatecznego ciepła, ani potrzebnej czystości. Na twierdzenie, iż świnia jest najnieczystsze zwierzęciem, nie zgadza się świnia rasowa. Świnia owszem z naszych zwierząt domowych, prócz kota, jest najczystsze stworzeniem, nie jest zwierzęciem chlewnym, lecz chce wolnego ruchu, chce ryć i w czasie gorąca kąpać się. Świnia wreszcie angielska wymaga ciepłego chlewa, potrzebuje w ogóle więcej ciepła, niż nasza zwyczajna, bo prawie całkiem jest naga.

Z.

**Chodowla leszczyny.** W niektórych okolicach Niemiec i w Anglii leszczyna doznaje wielkiej troskliwości, która się też korzystnie opłaca. W Turyngji, gdzie dużo leszczyny się znajduje, istnieje przeto ten zwyczaj, iż zbieranie orzechów do pewnego oznaczonego dnia jest prawem wzbronione. W ten sposób zapobiega się wczesnemu rwaniu orzechów, które są niezdatne do użytku. Gdy zaś dzień ten nadejdzie, młodzież i starzy udają się w krzaki, tak iż zbiór orzechów stanowi rzeczywistą uroczystość wiejską. W ten sposób niektóre wsie sprzedają tam rocznie orzechów za 100 talarów. — W Anglii chodzą bardzo starannie około uprawy leszczyny, obcinają jej krzaki regularnie, i poddają im nawozu, przez co też otrzymują niepojęte dla nas plony. —

G. R.

#### Kilka słów o nauce języka polskiego na ewangelickim gimnazjum w Cieszynie. \*)

W czterech oddziałach bywa nauka języka polskiego udzielana, podczas gdy niemieczyna w ośmiu, bo dla każdej klasy osobno się wykłada. Niestosunek ten uderza tém mocniej, zważywszy, że po niemiecku każdy, a po polsku tylko chcący uczyć się musi, — mimo to że wszystkie przedmioty wykładają się także po

\*) O niedostatecznym sposobie nauczania języka polskiego na katolickim gimnazjum cieszyńskim jużśmy dawniej wynurzyli nasze zdanie; chętnie więc udzielamy także miejsca uwagom o tymże przedmiocie na ewang. gimnazjum, choć przewidujemy, że głos ten tak tu, jak i tam będzie straconym. Dyrekcje obu gimnazjów zapatrują się bowiem dotąd na nasz krajowy ojczysty język po macoszemu. Jednakowoż nie przestaniemy rzeczy poruszać, bo takie macosze traktowanie polszczyzny w naszych szkołach wyższych, jak je dotąd znajdujemy, jest po prostu tępieniem naszej narodowości, jest zabijaniem ducha dotąd w śląsko-polskim ludzie. Bo ta nauka jest tylko na oko! lub dla zamydlenia oczu, a który uczeń prywatnej pilności nie doloży, ten przez tę naukę może sobie ojczysty język chyba zohydzić. Ztąd pochodzi, że potem lud nasz nie ma przewodników, ludzi ukształconych, którzyby go w jego własnym języku oświecać mogli. Księża i nauczyciele nasi np., choć rodu polskiego, gdy wyjdą ze szkół, często ledwo po polsku wyrazić się zdołają, gdyż w szkołach swój język zapomnieli. Jak u księży lub nauczycieli, tak też i w innych stanach. Skutkiem tego przewodnicy nasi nie tylko nie są w stanie jasno podawać ludowi nauki, owszem serce ich z tej przyczyny odchyła się od własnego ludu. A tak naród bywa pozbawianym ludzi, dla niego myślących, szczerze o jego dobro umysłowe dbających, i tak musi grząznąć w ciemnocie, musi marnieć duchowo i upadać.

R.

niemiecku, i nawet na nabożeństwo tylko niemieckie uczniowie, choć polscy, uczęszczać są zobowiązani.

Co się tyczy godzin dla wykładu języka polskiego przeznaczonych, godziłoby się też trochę na to mieć wzgląd, z powodu że 149 uczniów z pomiędzy 229 chce się po polsku nauczyć. Tak zwane polskie godziny, są to zawsze skrajne tj. od 11 do 12, a te mogą (*exceptis excipiendis!*) często jeszcze bardziej być skrajane. Godziny niemieckie nie są nigdy skrajne, ani się też nigdy więcej nie skrajają. — Cóż za różnica między godziną skrajną a nie skrajną? zapytałby może kto. — O dosyć wielką! i bardzo wielką! Objaśni ją ten fakt, że do pewnego oddziału, do którego 22 uczniów uczęszczać miało, tylko raz, a zwłaszcza wtenczas, gdy radca szkolny gimnazjum odwiedzał, wszyscy na naukę języka polskiego przyszli, oprócz tego zaś rzadko kiedy w rzeczonym oddziale liczba słuchaczy 6 lub 10 przenosiła. Ale niemiecką godzinę nikt się nie poważył bez ważnej przyczyny opuścić.

Co zaś do oddziałów, to sędzę, że różnicę taką, jaka jest między 5tą a 8mą klasą, — gdyż uczniowie od 5ej do 8ej klasy słuchają nauki języka polskiego razem w oddziale 4tym, — należałoby także uwzględnić. Dalej w 7ej i 8ej klasie, zamiast nudzącego czytania a czytania już kilka razy przeczytanych Wypisów, i zamiast podawania własnymi słowy kawałka przeczytanego, bez gramatycznych objaśnień, możnaby już też co lepszego i zdrowszego podać. Ale prawda, toby już za wiele czasu i trudu wymagało, bo nie obeśzłoby się już bez gramatycznych objaśnień (nie mówiąc już o stylistycznych) — a tych gramatycznych objaśnień byłoby za wiele potrzeba, gdyż żaden z uczniów, co trzy oddziały po 2 godziny tygodniowo przebiegł, nie przynosi z sobą do 4go oddziału choć od połę zadowalniającej znajomości gramatyki polskiej. A gdzież wino tego? — Trudno odpowiedzieć; ale jeżeli nie każdy snadź z nauczycieli wykładających język polski umie ortograficznie pisać po polsku, to i od uczniów jego niewiele spodziewać się można.

Jeżeli jest to niemożnością, zrobić więcej oddziałów jak cztery \*\*), to sędzę, iżby było przynajmniej stosowne po dwie klasy na jeden oddział brać. Wtedy pierwszym dwóm oddziałom, z przyczyny większej liczby słuchaczy, bo aż do 54, możnaby zamiast dwóch udzielić trzech godzin w tygodniu. A to dlatego, aby w dwóch godzinach trudzić się więcej z klasą niższą, a w trzeciej godzinie uwzględniać bardziej klasę wyższą w tym samym oddziale będącą, która słuchawszy już rok tego samego wykładu, naturalnie już wyżej stoi, i uważać należy, ażeby przy tej nauce nie próżnowała. — W trzecim oddziale, do którego by miała na-

\*\*) Takię niemożność nie uznajemy — i przytaczamy tu za przykład opawskie gimnazjum, gdzie podobne oddziały uznano już za niestosowne i urządzono naukę języka czeskiego dla każdej klasy osobno. —



leżeć 5a i 6a klasa, byłoby użytecznem zajmować uczniów choć godzinę co dwa tygodnie tłumaczeniami klasyków starożytnych tj. łacińskich i greckich na polskie. Użyteczność takiego tłumaczenia pokazuje się najwybitniej w nauce języka niemieckiego, bo dlatego na gimnazjum tak prędko wykształcić się można w tym języku, że począwszy od pierwszej aż do osmej klasy z łacińskiego i greckiego języka zawsze na niemiecki się tłumaczy. — W czwartym oddziale nareszcie, obejmującym siódma i osma klasę, wypadłoby koniecznie już o polskiej literaturze pomyśleć, o której dotąd w polskich godzinach mowy nie ma, a wtedy nie możnaby bałamucić młodzieży, jak pewien cywilizowaniec, który powiedział: die Pohlen haben keine Literatur (Polacy nie mają literatury). Dok. nast.

### Przegląd polityczny.

Po zjeździe nicejskim, car pośpiesznie opuścił Francję. Ze wszystkich doniesień widać, że nie był on zadowolony z tego zjazdu. — Lecz podobno i p. Bismark nie skorzystał wiele swą obecnością w Paryżu. Dyplomacja pruska i rosyjska wydaje się odtąd jakoś skwaszona. Zaraz też po owych odwiedzinach, widzimy zjazd w Berlinie, gdzie przybył książę Gorczaków a następnie car, i odbywały się tam jakieś narady, z których jednak nie jeszcze nie wyszło na jaw; tylko *Schles. Ztg.* mniema, iż tam radzono o kongresie.

Coraz więcej utwierdza się mniemanie, że sprawa polska, której wykluczenia z rozmów zażądał car na zjeździe z Napoleonem, jest powodem nie osiągniętego porozumienia się z Francją. — Ponieważ dziennik francuski „La France” oświadczył, że Francja nie pragnie przymierzów, gdyż jej są na przeszkodę tylko; odezwał się w podobny sposób „Invalid” rosyjski. Powiada on, że Rosja również nie szuka przymierza i przedkłada nad nie wolność działania, i że odwiedziny w Nicei sprowadzone były nie polityką, lecz grzecznością. Dalej Invalid wypiera się, aby Rosja pierwszy miała zrobić krok do pojednania się z Francją. Po tych oświadczeniach zdaje się też, że Rosja pragnąć będzie większego zbliżenia się do Niemiec a mianowicie do Austrii. Prusy bowiem już dawno są na usługach Moskwy.

Pruskie dzienniki rządowe, między nimi „Kreuz-Zeitung” cieszą się, że zmiana w ministerstwie austriackim nie wpłynie na zmianę stosunków przyjaźnych między Prusami i Austrią. „Prov. Kor.” pisze: „Hr. Mensdorff-Pouilly w zupełnej zgodności z cesarzem austriackim jest przekonany o interesie związku z Prusami w spólnym interesie Niemiec. Rząd austriacki pośpieszył się zatem dać tutejszemu zapewnienie, że zmiana ministerjalna nie naruszy przyjaźnych stosunków obu rządów”. — Jednakże pruski „Nation. Ztg” nie tak pojmuje rzeczy. Wiedeński ministerjalny „Botschafter” powiada zaś: „Dobre stosunki między Austrią i Prusami są wielkiej wagi, jeżeli służą dobrem i rozumnym celem; jeżeli zaś służyć mają przewrotnym i niegodnym zamiarom, w takim razie lepiej aby się zerwały; wołamy bowiem za Austrią: lepiej iść w najniebezpieczniejszych czasach samemu po drodze prawej, aniżeli w towarzystwie na drodze nieprawości i głupstwa. Postępowanie spólne Austrii z Prusami nabierze pod zmienionem zawiadowstwem spraw zewnętrznych innego chara-

akteru, aniżeli pod poprzednim ministrem, a oba państwa rozejdą się, jeżeli Prusy uporeczywie zaprzeczać będą tej zmiany charakteru. Wehodząc w ścisłe stosunki z Austrią p. Bismark myślał o reakcji w wszystkich kierunkach; nie tał on się sam z tém, że myśli wystąpić przeciw konstytucjonalizmowi w całym systemacie niemieckich państw. Chociaż p. Rechberg na to się nie zgadzał zawsze, było jednak niebezpieczeństwem łączenie się z p. Bismarkiem. Związek niemiecki w obec p. Bismarka ucierpiał bardzo wiele na swój powadze i znaczeniu. Tej polityki p. Bismarka Austrija nietylko nie może pochwalać, lecz nie może jej także połączyć z własnymi interesami.

Nad dwoma dziełami dyplomacji rozprawiają teraz dwa parlamenta. Parlament włoski rozbiera konwencję francusko-włoską z d. 15 września, a duńska rada państwa przegląda traktat pokojowy z 30 października. Oczywiście, że oba te sejmy przyjmą przedłożone im ugody. Parlament włoski czuje bowiem przewagę Francji, i uznaje w Napoleonie jedyne go sprzymierzeńca Włoch, przeto też trudna, iżby konwencję odrzucił, choć jest marzeniom włoskim za ciasna. Naród duński widzi również konieczność przyjęcia podyktowanego mu przez zwycięzców traktatu, bo nie może zmienić wypadków.

**Austrija.** O polityce ministra spraw zagranicznych jeszcze nie ma żadnych skazówek. Tylko w sprawie niemieckiej występuje ona nieco dobitniej. Pokazuje się, że hr. Mensdorff więcej opierać się będzie na Związku i drobniejszych państwach niemieckich, aniżeli na wspólnem z Prusami postępowaniu. —

— Przyszły namiestnik dla Galicji nie jest jeszcze naznaczony. Wymieniano za takiego generała Schmerlinga, lecz ten sam oświadczył się przeciw temu, ażeby stronnicy Rechberga nie mieli powodu do posądzeń, iż brat jego minister Schmerling podkopał stanowisko Rechberga, ażeby swoich zwolenników umieszczać. — Utrzymują, że hrabia Rechberg postanowił wyprzedać się w Austrii, i wrócić do swego rodzinnego kraju Wirtembergu. — *N. f. Presse* mówiąc o ministrach austriackich, przypisuje wszelkie nieszezęścia Austrii w sprawach zagranicznych temu, że od czasów Marji Teresy dwóch tylko ministrów spraw zagranicznych było rodem z Austrii, reszta zaś byli to sami cudzoziemcy z Niemiec. Ci dwaj zaś byli: Kaunitz i książę Szwarzenberg.

— Z powodu zajmowania się dzienników wiedeńskich stanem galicyjskim, oświadczył się „Czas” następująco: Żałujemy, że nie możemy brać udziału w ich rozprawach o Radzie pełnej i niepełnej, o artykule 13 konstytucji, o prawomocności tych lub owych postanowień, ale na dziś możemy przymówić się, że nam bardzo mało, nawet zgola nie chodzi o doktrynę, a głównie i wyłącznie idzie o rzecz. Spory między aleopatami i homeopatami — rzecz to niewątpliwie ciekawa — ale nie dla pacjenta. —

— Wspominają teraz często o zniesieniu stanu oblężenia w Galicji. Według niektórych dzienników niemieckich, nie będzie jednak jeszcze zniesiony stan oblężenia w Galicji, lecz mają tylko niektóre ulżenia nastąpić.

— *Botsch.* podał wykaz postów galicyjskich, którzy pociągani byli do śledztwa przez sądy wojenne. 1) Marceli Drohojewski, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia; 2) Dor. Florjan Ziemiałkowski na 3 lata więzienia; 3) Henryk Janko na 3 lata więzienia; 4—7)



Karol Rogawski, Józef baron Baum, Atanazy Benoe, Kazimierz hr. Wodziecki, uwolnieni z braku dowodów; 8) Eustachy Ryłski skazany na grzywnę; 9) Stanisław Morgenstern uznany za niewinnego; 10) Dor Klemens Rutowski dotąd w śledztwie; 11) Leoncjusz Wybranowski w śledztwie; 12) Dor Wiktor Zbyszewski w śledztwie. — Wiadomo, że skazani tracą swój mandat.

→ Mianowanie nowych żupanów jak słyhać sprawiło niezadowolnienie Węgrów. — Piszą także, iż hr. Zichy zamierza mianowanym żupanom przedłożyć rewers, którym się obowiązują do bezwarunkowego posłuszeństwa. Inni uważają to jednak za niepodobieństwo.

— W Wiedniu obiegała wieść, iż tam przybył Deak; lecz telegram nowej Pressy doniósł, iż Deak dotąd w Peszcie przebywa. — Pogłoska ta przynajmniej świadczy o życzeniach załatwienia sprawy węgierskiej. —

— Dnia 29 października, w skutek reorganizacji politechniki w Pradze i zaprowadzenia tamże języka czeskiego, uczynili Prażanie hr. Beleredi owację. Deputacja złożona z techników podziękowała namiestnikowi za reorganizację, a gdy hr. Beleredi ukazał się na balkonie, powitały go huczne okrzyki i odgłos pieśni narodowej „Kde domów muj“. —

— W Młodém Bolesławiu w Czechach rozpoczęło się dnia 19 z. m. śledztwo z członkami mieszczańskiej besedy, oskarżonymi o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego. Przesłuchano już kilku członków. Dzienniki czeskie domyślają się, że przyczyną śledztwa jest to, że wspomniana beseda darowała w zeszłym nowym roku besedzie libereckiej 100 zł., które miały być przeznaczone do Polski. —

— Baron Bach odjechał w sobotę z Wiednia do Rzymu. Książę Metternich ma temi dniami odjechać do Paryża. —

— *Wien. Ztg.* umieszcza obwieszczenie ministra finansów tej treści: Gdy ostatnia tegoroczna pożyczka nie mogła być całkowicie zawarta, więc zmniejsza się ją o 25 milionów; a natomiast rozpisuje się nową pożyczkę w tej samej ilości, 25 milionów, w drodze dobrowolnej subskrypcji. Pożyczka ta 5procentowa, spłacona będzie w 5 rocznych ratach. Kurs wydania tej pożyczki jest 87. Spłata nastąpi w całej nominalnej wartości, poczynawszy od 1 czerwca 1867. —

**Prusy. Proces Polaków.** W zeszłym tygodniu zapełniły się znów ławy obżalowanymi, którzy będąc za urlopem, przybyli na zakończenie procesu. Z poprzednich posiedzeń ciekawszem było wysłuchanie Calliera. Tenże ma lat 30, walczył już podczas wojny krymskiej pod chorągwiami francuskimi przeciw Moskwie, potem w Algierji, i w teraźniejszym powstaniu był dowódcą w Mazowieckiem. Maluje on żywymi słowy, jak od dziecka zawsze pała wrodzoną nienawiścią przeciw Moskwie, i dlatego wstąpił do wojska i zawsze szukał sposobności, aby bić Moskali. Przeciwno Prusom i na pruskiej ziemi jednak nie nie zawinił, i sprawozdaniom p. Bärensprunga zarzuca kłamstwo. Z powodu tego wyrażenia wynika ciekawa rozprawa między obrońcami i prokuratorją, w której ta ostatnia zupełnie się mięsza. — Dalej badano obżalowanych: hr. Chotomskiego i Koronowicza, Reichsteina, Kietrzyńskiego, Szulca, Gościckiego, Gosławskiego, Aua, Zawadzkiego, Połczyńskiego, Chelmińskiego. — Między świadkami uderzało wysłuchanie inspektora policji z Królewca, Jagielskiego, który mięszał się, nie chcąc odpowiedzieć, iż groźbami wymuszał ze-

znania od Reichsteina. — Z obżalowanych Połczyński zarzucił wręcz kłamstwo oskarżeniu prokuratorji. Gdy go więc prezes upomniął, iż nie wolno prokuratorji zarzucać kłamstwa, tylko można powiedzieć, że w oskarżeniu zaszła pomyłka, odpowiada tenże: jeżeli się kogoś oskarża na śmierć lub życie, to w skardze nie powinny się znajdować żadne pomyłki, a jeżeli mi nie wolno się bronić, to zrzekam się głosu. — Obrońca Lent zarzuca znalezienie się później pewnej karteczki w papierach obżalowanego Moszczeńskiego, której pierwotnie nie było, jak świadczy żandarm, który odbył rewizję i zabrał papiery. — Ks. Jarochoński w długiej przemowie odparł zarzuty czynione duchowieństwu o agitację polityczną. — Sąd uwolnił Aua, Zawadzkiego i Połczyńskiego pod warunkiem, że będą się stawiać na posiedzenia. —

— *N. f. Presse* zawiera list z Berlina, który następujące o tym procesie czyni uwagi: „Wrażenie, jakie sprawia proces polski, jest coraz przykrzejsze, i udzieliło się także sferom wyższym. Nabierają tam przekonania, że proces ten podkopuje powagę sądownictwa pruskiego, w sposób, jakiego jeszcze nie było, a nawet że takie „prewencyjne procesy“, jak je ochrzciła *Gaz. Krzyżowa*, zabijają wszelkie uczucie prawa. Jeżeli na najłagodniejsze podejrzenie, albo że ktoś sprzedał kilka sztuk broni, można każdego wsadzić do więzienia i trzymać go tam przez 16 miesięcy, ażeby go potem musieć wypuścić, ponieważ nie przeciw niemu nie ma, to w takim razie ustaje wszystko. Czuja to i nasi torysi, ponieważ podobnego losu doznało nawet dwu książąt. Dlatego występują oni coraz bardziej przeciw temu, i żądają ustąpienia ministra sprawiedliwości, hrabiego Lippe. Minister ten jest tak samo skompromitowany, jak prokuratorja i senat oskarżający. Bez Bismarkowskiej konwencji z Rosją, kto wie, czyby prezes poznańskiej policji p. Bärensprung był miał odwagę dostarczenia materiału do takiego procesu. Ze 128 oskarżonych, znajduje się jeszcze 65 w więzieniu, resztę wypuszczono, a nadprokurator był niedawno tak pomieszany, że oświadczył publicznie, iż przy tak licznych uwolnieniach dalej nie będzie wiedział, kogo ma oskarżać. O tem należało przed tem pomyśleć.“ —

— Car Aleksander przybył do Berlina d. 2 bm. a d. 5 wyjechał do Petersburga. —

**Polska.** Jak *Czas* donosi, w d. 21 września doszło rąk Ojca św. sprawozdanie o liczbie katolików wywiezionych na Sybir lub w głąb Moskwy, tudzież ilu i którzy kapłani doznali tego losu. Z tego powodu Ojciec św. dał pozwolenie księżom obu obrządków katolickich, zostającym w Moskwie i na Sybirze, spowiadania i rozgrzeszania we wszystkich przypadkach, w tych nawet, które sobie stolica apostolska zastrzega; odprowadzania mszy św. w jakimkolwiek naczyniu, choćby nie poświęcanem, byle szklanem, na chlebie pszennym, choćby nie w formie hostji, w jakim bądź miejscu, czy to na stole, kamieniu lub pniaku, bez ornatu, alb, a nawet sukni kapłańskiej, w jakiej bądź odzieży, o ile rzeczy ku temu potrzebnych i rytuałem kościelnym przepisanych mieć nie można — słowem, jak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, podczas srogiego prześladowania wiary Chrystusowej; bez ministranta a nawet bez służącego do mszy św., gdyby go mieć nie można, a to wszystko na przeciąg czasu, jak trwać będzie prześladowanie kościoła katolickiego i wygnanie duchownych i wiernych. —



— W cytadeli warszawskiej dnia 30 października pozostawało 482 więźniów. Cyfra ta jednak zmienia się co godzina, (pisze *Pos. Ztg.*) gdyż z miast prowincjonalnych codziennie przychodzą transporta i żaden dzień nie upłyne, żeby kogoś nie wysłano na Sybir lub w głąb Moskwy. Z końcem października było 83 osób na podróż do Sybiru wyznaczonych. Na wolność bywa bardzo mało wypuszczanych. — Taż sama gazeta donosi, że w dwóch miejscach Kongresówki pojawiły się dwa oddziały powstańcze, uniformowane i jednakowo uzbrojone. Wysłany na ich ściganie pułkownik Sangwilew nie wrócił jeszcze do Warszawy, przeto niewiadomo, czy napotkał gdzie powstańców. —

— Berg czekając na cara w Wierzbolowie dnia 5 bm. miał przypadek. Koń, na którym jeździł, pośliznął się i przygnoił prawą nogę jeźdźcy. — Oczekiwania, że car przybędzie do Warszawy, nie spełniły się. —

— Brak zdawkowej monety jest tak wielki, iż za wymianę rubla papierowego na miedź trzeba płacić 7—8 groszy. —

— Litwa oprócz kontrybucyj, ciągłego nakładania opłat, i nieopisanych prześladowań, dotknięta została jeszcze inną klęską, tj. nieurodzajem i ulewami w czasie zbiorów, tak iż głód zagraża tej krainie. —

**Moskwa.** Zarządzona rekrutacja zadziwia mieszkańców całej Moskwy, gdyż tam przyzwyczajono się rekruta dawać tylko w latach wyjątkowych. —

— Encyklika papieża do arcybiskupów i biskupów Polski, (jak pisze *Cor. de Rome*), zraniła do żywego rząd moskiewski, który chcąc odbić wymierzony cios, uciekł się jak zwykle do podstępu, sfalszował tekst encykliki, i zakroił ją na sposób moskiewski. Polacy, nie dostający dzienników europejskich, zmuszeni są czytać w urzędowym Dzienniku Warszawskim encyklikę nieprawdziwą. Przypisują w niej Piusowi IX potępienie duchowieństwa polskiego; kładą w usta Ojca św. trywiałne wyrażenia, i w ten sposób przekształcają słowa jego. —

**Niemce.** Ogólne zgromadzenie *Nationalvereinu*, odbyte w Eisenach d. 30 i 31 zm., oświadczyło się prawie jednogłośnie przeciw zwierzchnictwu pruskiemu w Niemczech, jako też przeciw wcieleniu księstw nadelbiańskich do Prus. Ale daremne mowy i deklamacje „*Nationalvereinu*“, i szkoda czasu, kiedy pan Bismark nie tego zdania. —

**Danja.** Zwołana duńska rada państwa na tajnych posiedzeniach rozbiera przedłożenia rządowe, dotyczące się zawarcia traktatu pokojowego. —

**Francja.** Rozmowa cesarza Napoleona z carem pokryta jest dotąd największą tajemnicą. Car przybywszy ze swoją świtą do Nizy, pośpieszył powitać cesarza Napoleona do gmachu prefektury, gdzie stanął cesarz. Tam usunęli się do osobnego salonu i zostawiwszy świty swe w głównej sali, rozmawiali z sobą około półtoręj godziny. Później cesarz odwiedził cara, i powtórzyła się ta sama scena, udali się bowiem znowu do osobnego pokoju i około godziny rozmawiali z sobą. Z powodu, że rozmowy cesarza z carem były na osobności, mniemają, że wizyta ta nie była tylko etykietalna. Dostępnym na tém, iż rozmowa ta dotąd jest tajemnicą, i że tylko fakta wskazują możliwą treść tej rozmowy. — Cesarz Napoleon powracając z Nicei, był wszędzie, mianowicie w Tulonie, Marsylii i Lugdunie z wielkim zapalem przez ludność witany. —

— Piszą, że car złudzonemu został przez swojego posła w Paryżu, który mu świetne przyjęcie we Francji obiecywał. Tymczasem zawiódł się najzupełniej. We wszystkich miastach, przez które Aleksander II przejeżdżał, wszędzie usłyszał nie mile mu okrzyki: „Niech żyje Polska“, a nawet w jednym mieście podał mu lud petycję na korzyść Polski. Z tego powodu rząd francuski całą zgraję policjantów wysłał na południe, dla uniknięcia niemiłych carowi zdarzeń. Ostry artykuł umieszczony w *Op. N.* nadesłano także pocztą carowi i osobom jemu towarzyszącym. —

— Cesarz Napoleon zaraz po powrocie z Nizy wyznaczył wszystkim wychodźcom polskim po 25 rubli miesięcznie. —

— Grono polskich wygnańców w Paryżu zwiększyło się kilkunastu przybyłymi z Litwy, pomiędzy którymi jest kilku włościan Żmudzinów. Niektórzy z pomiędzy nich niedawno dopiero rozstali się z bronią, a kryjąc się po lasach po kilku, nieraz jeszcze musieli się spotykać z wojskiem moskiewskim. —

— Rada ministrów francuskich postanowiła zatrzymać Kochinchinę w Azji jako kolonję francuską. —

**Włochy.** Minister francuski Drouin de Lhuys wyprawił d. 30 zm. depeszę do Turynu, która zawiera następujące objaśnienia do konwencji z 15 września: Włochy wstrzymywać się będą od wszelkich podżegań do ruchu powstańczego w posiadłościach papieskich. Przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji nie jest wybiegliwym środkiem, ale poręką. Francja zastrzega sobie wolność działania na przypadek rewolucji w Rzymie. Rzym bez zezwolenia Francji nie może zostać przyłączonym do królestwa włoskiego. —

— W poniedziałek rozpoczęły się w sejmie włoskim rozprawy nad przeniesieniem stolicy z Turynu do Florencji. Ogromna większość głosów jest za rządem pod tym względem. [Przeciw rządowi są tylko republikanie i zwolennicy „stronnictwa czynu“, pragnący zarówno Rzymu jak i Wenecji. —

— W Rzymie monsign. Sagretti kazał spalić papieży, dotyczące się procesów politycznych i wszystkie archiwa „*Sacra consulta*“. —

#### Rozmaitości.

— *Abbé Richard*, słynny wyszukiwacz źródeł, przybył d. 28 zm. do Raciborza na Śląsku pruskiem, gdzie otrzymał wezwanie celem wynalezienia źródeł dla zaopatrzenia miasta wodą. Jest to mąż w średnich latach i średniego wzrostu, z ognistym okiem, ubrany w duchowną szatę. Jest rodem Francuz i tylko przez tłumacza można się było z nim rozmówić po francusku. Był dawniej misjonarzem w gorących krajach, gdzie opowiadał ewangelję poganom. Powszechny w tych krajach niedostatek wody pobudził go do rozmyślenia, jakoby się przyczynić i do materialnego dobra tamtejszych mieszkańców. Kilkoltnie trudy przy naturalnych zdolnościach i znakomitych wiadomościach jego, zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem. Wszelako umiejętność swoją zachowuje potąd w tajemnicy; podobno jednak zamysła za zbierane przez swoją sztukę pieniądze założyć instytut, w którym tę umiejętność chce wykladać. Jego sposób wyszukiwania źródeł jest następujący: Uduje się on na pewne miejsce, rozpatruje się przez chwilę, potem szybko zwraca się na pewien punkt i woła „*ici*“, wskazując palcem, gdzie źródło pod ziemią jest ukryte. Widzący to zdumiewają się, bo jak Mojżesz niegdyś laską swoją wodę ze skały wydobywał, tak i na wskazanie męża tego wytryskają źródła z ziemi. W ten sposób



Abbé Richard wskazał w Raciborzu 17 źródeł, i przy każdym dodał, jak głęboko się znajduje i jakie warstwy ziemi je pokrywają. Dnia następnego odjechał znowu. Miasto Raciborz zapłaciło mu 150 tal., a książę raciborski także 150 lalarów. —

— *Osobliwsze przedstawienie Wilhelma Tella.* W szwajcarskiem miasteczku Küsnacht przedstawili lubownicy d. 25 października sztukę Schillera „Wilhelm Tell“, na korzyść wychodźców polskich. Lecz nietylko z powodu szlachetnego celu, ale szczególnie z powodu samej miejscowości i sposobu przedstawienia ważnym jest to widowisko. Odegrano bowiem tę sztukę pod gołym niebem i na tych samych miejscach, gdzie według podania przed pięcioma wiekami Wilhelm Tell, zastrzeleniem naczelnika krajowego dał hasło do oswobodzenia Szwajcarii. Przedstawienie tych wypadków rozpoczęło się na rynku w Küsnacht, potem przeniosło się nad jezioro przyległe, a zakończyło się około kaplicy Tella nad wąwozem „hohle Gasse“ zwanym, gdzie Tell zastrzelił rzeźbionego naczelnika Gesslera. — Mnóstwo ludu z całej Szwajcarii zebrało się na to widowisko. W pochodzie z miejsca na miejsce powiewały dwie chorągwie, tj. szwajcarska i polska; przytém nie obeszło się bez mów politycznych. —

— Liczne bardzo bankructwa zdarzają się teraz na całym kontynencie europejskim. O świeżych upadkach donoszą tak z Wiednia, Pragi, Berna, Gracu i innych miast austriackich, jako też z Niemiec, Holandji, Anglii itd. — Bankier Mendel w Amsterdamie, który był konsulem austriackim tamże, uszedł przed dwoma tygodniami do Ameryki, pozostawiając 1½ milj. franków deficytu w kasie towarzystwa „Société generale du credit.“ Należał on do spółki, która się podjęła rozprzedać tegoroczną pożyczkę ministra Plenera, i trudnił się wydawaniem obligacyj téjże. Nie wiadomo jeszcze czy skarb austriacki nie poniósł przy tém jakiejś szkody. —

— „Czas“ donosi, że na ostatniem ciągnięciu loterii pożyczkowej księcia Palfy, wielki los wynoszący 40,000 zł. wygrała pracznia w Krakowie, która za pieniądze te kupiła sobie dom przy ulicy Grodzkiej. —

— W Kalkucie, głównem mieście angielskiem w Indjach, panowała d. 5 zm. straszna burza. Skutkiem tego naliczono 112 okrętów zatopionych, które w zatoce tamtejszej stały. Wody zaś rzeki Gangesu zalaly część miasta, i w téj powodzi zginęło do 12,000 ludzi. Straty materialne liczą do 200 milionów. —

— Na parowcu Washore płynącym do Kalifornji zdarzył się wybuch prochu. Z 210 podróżnych, zginęło 127. —

## Z Cieszyna.

— Rok bieżący był dla gospodarzy bardzo niepomyślnym. Na wiosnę trwały długo mrozy, w lecie mieliśmy po większej części deszcze i zimna, i jesień zupełnie nie dopisała, a w tym tygodniu już śnieg pobicił pola, choć w wielu miejscach zbiory ziemniaków i roboty jesienne nie pokonieczone. —

— Skutkiem pijaństwa i mrozu, już jedna w zeszłym tygodniu stała się ofiarą téj jesieni. Był nią chłop z Zebrzydowic idący z Frysztata w nocy, który zmarł w przykopie przy drodze. —

— Towarzystwo jedwabnicze śląskie w Opawie wyznaczyło dwie nagrody za sady morwowe, a mianowicie 12 dukatów za założenie sadu, w sposobie gaju, żywego płotu, alei itp., a 8 dukatów za podarzony zasiew morwy w przyszłym roku. Chcący się ubiegać o te nagrody, mają podać swe oświadczenia do końca stycznia 1865. —

— Rząd krajowy śląski ogłoszeniem z d. 4 bm. oznajmia, że zaraza bydła w Śląsku ustala, a gdy przepisany trzytygodniowy czas obserwacyjny minął, zatem Śląsko ogłasza się za uwolnione od zarazy będącej. Podczas trwania zarazy od 22 sierpnia do 29 października, dotknęła zaraza ta w 4 osadach 17 dwo-

dworów, razem 127 sztuk bydła, z których 5 wyzdrowiało, 71 padło, zaś 51 chorych i 61 podejrzanym zabito. Strata więc całkowita bydła wynosi 187. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 listopada: pszenica 3 zł. 90 kr., żyto 2 zł. 39 kr., jęczmień 1 zł. 87 kr., owies 1 zł. 39 kr., ziemniaki 1 zł. — kr., masło 54 kr.

## Sprzedaż egzekucyjna realności. N. 6675 civ.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie daje się do powszechnéj wiadomości:

Że na prośbę pani Babety Aufricht wniesioną przez pana Dra Kluckiego w Cieszynie, pozwolona została sprzedaż egzekucyjna przez licytację posiadłości pod N. 38 w Mostach, należącej Janowi Maliszewskiemu i oszacowanej sądownie na 5251 zł. 40 kr. do której należy gruntu 28 jochów 1392 siąg kwadr., i w tym celu oznaczone są w tutejszym sądzie terminy na 19 listopada 1864, 20 grudnia 1864 i 21 stycznia 1865, każdym razem przed południem o godzinie 9.

Do téj licytacji wzywają się chęć kupna mający z tém przypomnieniem, iż każdy licytant ma się zaopatrzyć w wadium 525 zł. 40 kr. w. a., i że ta realność dopiero w trzecim terminie niżej ceny oszacowania sprzedana być może. Protokół oszacowania, wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacji mogą być w tutejszym sądzie przejrane.

Cieszyn d. 12 października 1864.

3.

C. k. radca sądu obwod.: Segeth.

## Edykt licytacyjny.

N. 6245.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie uwiadamia, że na żądanie spadkobierców po Karolu Gorgoszu sen. *dobrowolna sprzedaż licytacyjna* należących do masy spadkowej *realności pod N. 22 w Pastwiskach i pod N. 3 na frysztackim przedmieściu w Cieszynie*, a mianowicie pierwszej za cenę wywołania 6060 zł. w. a., drugiej za cenę wywołania 2990 zł. w. a. pozwolona została; do przedsięwzięcia téjże delegowanym jest c. k. notaryalny substytut Dor. Cinciała jako komisarz sądowy, a termin licytacji ustanowiono na dzień 21 listopada 1864 przedpołudniem o godzinie 10 w kancelarji c. k. notariusza Dra Demla.

Ku téj licytacji zapraszają się chęć kupna mający z tém przypomnieniem, iż każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji winien złożyć 10% wadium, a warunki licytacji przejrzeć można w sądzie lub u komisarza sądowego.

Uznanie aktu licytacji zastrzega sobie tenże c. k. sąd obwodowy, a cena kupna ma być w ręce pana adwokata Dra Schustera w Cieszynie według orzeczeń objętych w warunkach licytacji złożoną.

Ponieważ licytacja jest dobrowolną, zastrzega się także wierzycielom tabularnym prawo fantowania bez względu na cenę sprzedania.

Cieszyn d. 28 października 1864.

2—3

Prezes c. k. sądu obw. Pospischil.

## Edykt.

N. 6386 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie, jako instancji spadkowej po Karolu Gorgoszu sen., daje się do wiadomości, iż należące do pozostałości bydło, ziemiopłody i narzędzia gospodarze na żądanie spadkobierców w dniu 26 listopada 1864 przed południem o godzinie 10 w domu pod N. 3 na frysztackim przedmieściu przy ulicy strzelniczej przez licytację sprzedane będą.

Do przedsięwzięcia téj licytacji delegowanym jest c. k. notaryalny substytut Dor. Cinciała jako komisarz sądowy, zaczęć chęć kupna mający zapraszają się z tym dodatkiem, iż przedmioty te tylko za lub wyżej ceny inwentarycznie zrobionego oszacowania i za gotową zapłatę sprzedane będą.

Cieszyn d. 28 października 1864.

2—3

Prezes c. k. sądu obw.: Pospischil.

**Nauczycielka, Polka**, od lat już wielu trudniącą się tym zawodem, udzielając nauk w języku polskim, francuskim, niemieckim, muzyki i śpiewu, życzy sobie stosowne przyjać miejsce. Bliższą wiadomość powziąć można na listy frankowane w Expd. Gwiazdki Cieszyńskiej.

Za ogłoszenie płaci się po 5 kr. od rzadka drobnego a prócz tego stepłowe 30 kr. za każdorazowe umieszczenie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

№ 48.

Cieszyn dnia 19 Listopada 1864 roku.

*Szanowni Czytelnicy i Odbieraciele Gwiazdki, którzy należytości przedpłatniej za rok bieżący nie wyrównali, upraszają się, ażeby to teraz przy schyłku roku czém przedzję uczynili.*

## Bratowa ręka.

Powieść słowieńska przez Jana Kalinczaka. (Ciąg dalszy.)

VI.

W Razdanicach smutek i trwoga. Dowieziono zwłoki Razdanicza, i rozniósła się wieść o krwawym sądzie Badańskiego. Wielu miał przyjaciół Razdanicz za życia; dom jego był bardzo nawiedzany, a teraz? — I teraz zjeżdża się wiele państwa, wiele sąsiadów, ale przecie nie tyle, jak oczekiwano. Panowie, przynajmniej ci, którzy niegdyś w procesach i nieprzyjaźni z Badańskimi żyli, boją się pokazywać, iż są przyjaciółmi Razdanicza; boją się strasznego sądu, bo nie są pewni, jeżeli przy martwem ciele lub podczas pogrzebu nie będzie który z Badańszczyków na nich strzedz, na nich uważać i między nimi wybierać, aby potem zawołać: „Przypadł sądowi Badańskiego“. — Mikołaj Badański jest teraz przedmiotem rozmowy w całej okolicy, i niejednego serce zadrży jak osika, gdy tylko nazwisko to usłyszy.

Ale przecież wielu zgromadziło się około zabitego. Hanulka była jedynym dzieckiem, które nad nim płakało. Pan Laskar płacze z nią także, smuci się z nią; nie pociesza jęć tedy, nie zastawia jęć łez, owszem je podsycza. A ona rzuca się na jego piersi, szuka utulenia na jego mocnobijącem sercu, mówiąc do niego: „O mój jedyny, zawiniliśmy miłością naszą; — ach, ja patrząc na ciebie, kochając się w tobie, zapomniałam o ojcu, mało myślałam o nim, nie modliłam się za niego, prosząc Boga tylko o zachowanie gorącej miłości naszej. Mój drogi! czy snąc miłość nasza nie była grzeczna? czy była? powiedz mi a wnet będzie lżej sercu mojemu.“

Gdy nam kto umrze, któregośmy miłowali, wtedy nad jego grobem, choćbyśmy najtroskliwiej z nim się obchodzili, przychodzą nam myśli, że miłość nasza ku niemu przecież nie była doskonałą; gdy zaś jaka krzywda stała się mu ze strony naszej, to nam wszystko przychodzi na pamięć, każda drobnostka, każde słówko, każde złe pomyślenie o nim, każdy uczynek i każdy postępki, każde zaniedbanie powinności robi nas nie

pocieszonymi. Gdy zaś Hanulka mówi do Laskara i nalega na niego, aby powiedział, że miłość ich była grzeczna, lub że dla niej zaniedbali ojca: to on ją całuje w czoło, twarz i ręce, a smutnie wzdychając rzecze: „Grzeczna, grzeczna jest miłość nasza! bodajbyśmy się nigdy nie byli pobrali!“

Słowa takie jeszcze więcej zasmucają serce Hanulki, jeszcze więcej rozrywają jęć ranę, bo i ten, który był jęć życiem, który był i jest dla niej wszystkiem na świecie, i ten tak zimno, bez uczucia do niej przemawia: „Bodajbyśmy się nigdy nie byli poznali“, jakby ją opuszczoną, teraz — jedynie nań się wspierającą i wszystkę ufność w nim pokładającą chciał od serca swego odrzucić. Po pierwszy raz uczuła, co jest boleść, po pierwszy raz nie umiała się pocieszyć, nie wiedziała sobie dać rady; ale jedno spojrzenie, jedno pocałowanie, jedno piękne słowo Laskara znów ją uspokoiło, znów jęć dodało siły i uśmierzyło smutek. — Prawda to, że gdy żona raz pokocha męża i w nim całą swoją ufność położy: nigdy nie zmieni swego głębokiego uczucia ku niemu, nigdy nie pomyśli, iżby ją coś prócz ukochanej osoby mogło pocieszyć.

Pogrzeb Razdanicza odbył się świetnie, bo mimo wszystko przecież zebrało się wiele państwa. Z domu wyniosła go młodzież w węgierskim stroju, mając kożuszki przewieszzone przez plecy; srebrne i złote pasy połyskiwały, kołpaki i wiszące z nich czerwone czapki poigrywały sobie w powietrzu, a ponad nie wznosiły się białe wysokie pióra. Około trumny szło 12 młodzianów z dobytymi szablami, i 12 z pochodniami, do których czarnym kirem był przypewniony herb rodziny Razdanicza. Wszyscy inni również byli w węgierskim ubraniu, w takiem, jaki za onych czasów każdy węgierski ziemianin nosił. Na smętarz zanieśli go starzy sędziwi panowie.

Hanulka z dzieckiem swoim przewodniczyła orszakowi. Płakała córka o ojca, smutnie poglądała ścigając brwi Laskar.

Po pogrzebie naczelný urzędnik napisał list do Piotra, młodego Razdanicza do Wiednia, aby pośpieszył do domu dla uporządkowania swych rzeczy i objęcia przypadających mu państw.

Hanulka rzuciła garść ziemi do grobu ojca, i wspierając się na męża swego, powróciła do Nikicie.

C. d. n.



## Wybór Magdusi.

Gawęda starego gaduły.

Ztąd daleko, — pod górąmi,  
Co to zowią Karpataćmi,  
Gdzie to płynie piękna Świca,  
Jak góralka krasnolica —  
Het za miastem na ustroniu,  
Między drzewy gdzieś na błoniu  
Miała chatkę Maciejowa,  
Po kowalu wdowa.

Miała chatkę i stodołę,  
Parę koni i dwa woły,  
A i krówek kilka stało,  
A i drobiu tam niemało.  
Wszystko pięknie, ładnie było,  
Że aż patrzeć miło.

Lecz któż sadził kwiatki takie?  
I te astry różnorakie,  
I te wdzięku pełne róże,  
I makowe kwiecie duże?  
Kto tym kwiatom tak dogodził,  
Pięknie w koło je ogroził?  
Czy to stara Maciejowa,  
Tak te kwiatki chowa?

Tam to dawniej przed latami,  
Ja pamiętam, za kwiatami  
Maciejowa w ogień wskoczy,  
Jeżeli w ogniu kwiatek zoczy.  
Czoło wieńcem ubierała,  
W warkocz róże wplatowała,  
Ba — i nawet też bywało,  
Że się kwiatki dlań zbierało,  
Kiedy jeszcze Hanka miła,  
Ładną dziewczką sobie była,  
A ja z Maćkiem nuż w zawody  
Koperczaki stroim młodej.  
Maćko żwawszy był odemnie,  
Toć kochała go wzajemnie;  
A ja z koszem biedaczysko  
W świat poszedłem...

....Lecz to wszystko —  
Wam nie trzeba tego wiedzieć,  
Mam innego coś powiedzieć:  
Otóż tedy — Maciejowa,  
Kwiatków dawno już nie chowa,  
Ale gust jej do kwiateczka,  
Wzięła za to jej córeczka.  
Ach to dziewczę!... Wprawdzie matka,  
Była piękna, była gładka,  
A i w całej okolicy,  
Nie było takiej dziewicy,  
Ale takich ust nie miała,  
Takich ocząt, jak jej mała.  
Siwe oczka filuterne,  
Takie ładne, takie wierne,  
Że ja stary, gdym ją zoczył,  
W piekło za nią bym poskoczył.  
Ale starość, to nie radość,

Życiu nauczyłem zadość!...  
Kiedyc starość zmarszczki wryje,  
Starcu barwę z włosów zmyje,  
Ślad młodości w twarzy zatrze,  
Już na ciebie nikt nie patrzy.  
Młodzi wkroczą w twoje ślady,  
A dla starca nie ma rady...  
W cichłej trumnie czekać może,  
Zmartwychwstania zorzy...

Ależ... otóż... o mój Boże,  
Co też to dziewczka nie może —  
I młodego zbałamuci,  
I starcu głowę zawróci.  
Ha! to śmieszne! wy weseli,  
Prawieście się już rozśmieli,  
Głupi stary to, myślicie,  
Prawie już zakończy życie,  
A jeszcze...

...Cóż mówić chciałem?  
Tak się dobrze zagadałem,  
Że gawędą w samą biedzie,  
Końca nie dojedzie.

Otóż to wam powiem teraz,  
Że Maćkowa już to nieraz  
Długo o tém rozmyślała,  
Jakby córkę wnet wydała.  
Był tam wybór chłopców chwackich,  
Jak te sosny gór karpackich,  
Byli smukli, piękni, chwaci,  
I ubodzy i bogaci,  
Lecz nikt jeszcze nie powiedział,  
Że w serduszkach Magdzi siedział.

Raz, niedawno temu będzie,  
Gdy się Magdzia krząta wszędzie,  
By porządek zrobić w chatce,  
W pracy pomódz swojej matce,  
Matka do niej tak powiada:  
— „Wiesz Magdusiu, że wypada,  
Gdy dziewczyna lat swych doszła,  
By niebawem za mąż poszła.  
By na starość mieć co trzeba,  
Chatę i kawałek chleba,  
Towarzysza różnej doli,  
Który dzieli, co cię boli,  
A który radość twoją,  
Podwaja swoją.  
Teraz dobrze, matka żywa;  
Lecz gdy ksiądz i mnie zaśpiewa?  
Wszak ci chłopca nie brakuje,  
Co tam ciebie poszukuje;  
Kędy zajrzesz swatek stoi,  
Lecz się dotąd zbliżyć boi,  
Bo ty na takiego człeka  
Patrzysz zbyt zdaleka.  
Dużo chcą, wiem im po nosie,  
Byś rozstrzygła o ich losie.

Syn na przykład pana Jana,  
Jeżeli zechcesz iść za pana.  
Ładny chłopak, a uczony,  
I od ojca obdarzony.“  
Na to Magda tak odpowie:  
— „Ja za pana iść się boję,  
On by za nie mię uważał,  
Żem mieszczańką by powtarzał.“  
— „Jeżeli nie chcesz iść za pana,  
Idź za Tomka, za mieszczańką,  
Ten się zbliżyć do cię boi,  
Zdala koperczaki stroi.“  
— „Ach! ja nie chcę tego tchórza,  
On się boi do podwórza  
Tu zagładnąć — gdy mię zoczy,  
Zaraz głupio spuści oczy.“  
— „No to weźże już Michała,  
Tego z Woli, moja mała.  
Ten to pewnie gdy cię zoczy,  
Nigdzie na bok nie odskoczy.“  
— „Ach! ja tego nie chcę wcale,  
On zanadto mi zuchwale  
Na odpuszcie ścisnął dlonie,  
Nawet... pocałował w skronie!  
— „Z tobą Magdzio, trudna rada,  
Człowiek ze tehu się wygada,  
Ani o krok nie postąpi,  
Choć słowa nie skąpi.  
Klepie, klepie jak na młynku,  
I nie daje odpoczynku —  
Wzruszyły już się umarły...“

Wtém się chaty drzwi otwarły,  
Młodzian wszedł o bladej twarzy,  
Rękę w bandażu.  
Magdzia, gdy go obaczyła,  
Wraz radośnie doń skoczyła,  
I swą rączkę jemu poda.  
— „Teraz matko, teraz zgoda.  
Gdy, matko, tego dostanę,  
Już kobietą niech zostanie.  
Już przed dwoma miesiącami,  
Poszedł bić się z Moskalami,  
Lecz nim jeszcze broń on nosił,  
Wprzód o rękę mię poprosił,  
Mówiąc: „Ja cię kocham szczerze,  
Że mię kochasz, także wierzę.  
Lecz nim ksiądz nas jeszcze złączy,  
Niech się wroga krew posączy,  
Jutro w pole maszeruję,  
Niech ma szablą krwi kosztuje.  
A gdy wrócę, stanem razem  
Przed najświętszym tu ołtarzem.“  
Tego matko chcę mieć mężem,  
Który zdobył mię orężem!“

T. J. L.

Kilka słów o nauce języka polskiego na ewangelickim  
gimnazjum w Cieszynie. (Dokończenie.)

Wśród takich okoliczności dziwić się nie można,  
że też taka oziębłość względem ojczyźstiej mowy u naj-

większej części uczniów polskich panuje. Albowiem  
przez to wszczepia się w nich oziębłość ta, wcale na-  
turalnie; bo czyż inna tego przyczyna? — Wcale ina-  
czej postępuje się w nauce niemieckiego języka, i przeto



też każdy z większą chęcią do niej się bierze. Proszę się przekonać, jaka to panuje żywość w udzielaniu nauki języka niemieckiego; ztąd też najprzód nauczysz się gramatyki niemieckiej lepiej niż polskiej; potem jak piszą diktando (ćwiczenia ortograficzne), to tak każdy ciekawy, ile pomyłek zrobił, a nim profesor odda zeszyty, zbierają się uczniowie w kupy, i tu wyklada jeden drugiemu, jak które słowa napisał, i ztąd wszczyna się spór, który kończy się temi słowami: wart' bis wir die hefte bekommen, da werden wir sehen, wer recht hat (poczekaj no, jak zeszyty nam będą oddane, zobaczymy kto ma dobrze). O polskiej ortografii nie slyszalem nigdy między uczniami jakiej debaty. — A niemieckie „aufsätze“ (wypracowania stylistyczne), co te dopiero narobią ruchu między młodzieżą, poczawszy od ucznia pierwszej klasy aż do maturanta! Co się to nagoni niejedni za książkami, naczyta, napyta, napisze, naprzemazuje, i przez cały czas, w którym „aufsatz“ jest zadany, wstaje i zasypia się z myślą o „aufsazu“. Zawsze mowy i debaty o nim! — a polskie zadania stylistyczne? O te nie wywołują takiego ruchu; tylko to jedynie mąci głowy uczniom, dlaczego pod polskimi „aufsazami“ ocenienia wypracowań napisane są po niemiecku, a więc próbują, jakby to namiast „gentigend, befriedigend, gut“ itp. do swych zeszytów napisać po polsku, lubo się boją to zrobić, żeby się nienarazić na obrażenie nauczyciela. Zresztą nie mogą też o innem debatować, jeżeli nie o tych niemieckich podpisach, albowiem jak to w jednym oddziale rzeczywiście się działo, polskie zadania stylistyczne musiano obrabiać w szkole w godzinie skrajnej, od 11—12. Naturalnie, że klasycznie nikt nie napisał, a potem nie ujrzał też zeszytu swego wcześniejszego aż na drugi miesiąc, gdy miał znów zadanie od 11—12 godziny napisać. Któż tedy mógł oglądać, jakie błędy robił w pracy przeszłej, aby ich teraz uniknąć, kiedy już trzeba było pisać, a *interea fugit irreparabile tempus*. Więc czytał uczeń tylko swój „gentigend“ albo „im ganzen kaum noch gentigend“ itd., a gniewał się i rozmyślał, jakoby to na polskie przetłumaczyć. Jeżeli zaś nauczyciel kazał polskie zadania wypracować w domu, o! wtenczas miał zawsze kłopot, z powodu oziębłości uczniów, którzy się nie starali, ażeby zadany temat odpowiednio opracować albo go oddać. Pożał się Boże, iż oziębłość ta sięga do tego stopnia, że w rękach uczniów polskich nie ma nawet ani przepisanych książek polskich w liczbie dostatecznej. — Jaka więc panuje żywość w nauce języka niemieckiego, taka przeciwnie objawia się jednostajność w nauce języka polskiego, to jest: ciągle czytanie a czytanie i podawanie własnymi słowami czytanego przedmiotu; a tylko niekiedy, aby godzinę wypełnić, były wykładane bajki, choć rzadko treści klasycznej, i ustępy z historii po polsku, a to osobiście wtedy, gdy nie było książek w szkole (!) — Bodajby

tedy czym prędzej zaradzono takiej oziębłości i jednostajności, które nie mogą być zasadą protestantów. — Tymczasem młodzieży na tobie zależy, abyś sama o siebie dbała, a więc ocuć się, porzuć tę oziębłość, postępuj naprzód. —  
*Były uczeń ew. gim.*

## Gospodarstwo i przemysł.

**Dla miłośników róży.** Aby kwiat róży posiadał mocny zapach, tak jak róże w Turcji lub Indjach rosące, z których się wyrabia ów kosztowny i tyle wonny *olejek różany*, potrzeba naokoło karpy róż nasadzić zwykłej cebuli. Cebula bowiem ma to do siebie, że rosnąc w pobliżu róży, nieznanym sposobem wpływa na pomnożenie i wzmocnienie zapachu jej kwiatu. Dziwny to zaiste sposób, ale od wielu ogrodników stwierdzony. — Pamiętać także należy, iż ze wszystkich nawozów najlepszy dla róży jest ludzki, który potrzeba w zimie na śnieg na około niej rozrzuścić, a dopiero na wiosnę, okopując róże, w ziemię schronić. Tak użyzione karpy róż ogrodowych wydadzą wiele kwiatu i będą się silnie rozrastać. — Uwagi godnym jest, że róża daje się szczepić także na innych drzewach, np. na dębie. W końcu grudnia wykopuje się w lesie młode dąbki, mające od  $\frac{1}{2}$  do  $1\frac{1}{2}$  cala grubości, i przesadza do dużego naczynia drewnianego, napełnionego ziemią żyzną lecz twardą. Te naczynia z zasadzonymi dąbkami wnosi się do jakiej izby, w której ciepło nie przenosi 5% R., stawia w miejscu niewystawionem na słońce, i przez 3—4 dni okłada ziemię w naczyniu śniegiem, aby wyciągnął zamróz z korzeni dębu, i aby nie dopuścił przedkiego ich roztajania. Jeżeli korzonki dąbków nie są uszkodzone, to w końcu stycznia, już się przyjmą i wypuszczać zaczną. W lutym więc potrzeba je zerznąć na 3—4 cale nad ziemią, i zaszczerpić zrazy różnych gatunków róż. Tego samego roku, i to nawet już w kwietniu można mieć kwiaty. Kwiaty róży pośród liści dębu szczególnie piękny sprawiają efekt. — W podobny sposób zrazy róży można szczepić na pomarańczach, brzoskwiniach, drzewach owocowych, leszczynie i wierzbie. —  
*G. R.*

**Łatwy sposób prędkiego tuczenia gęsi i kaczek.** Tam, gdzie nie ma młynów, i gdzie trudno na ten cel użyć ziarna zbożowego: moczy się groch przez dwa dni w wodzie, cokolwiek osolonej, dopóki dobrze nie rozmięknie. Wtedy bierze się gęś lub kaczkę, i po jednem ziarnku grochu kładzie się w dziób. Wkrótce ptaki przywykną do nowego pokarmu, i zaczną jeść bez przymusu. Słona woda pobudza jednak pragnienie, a więc trzeba dawać wody podostatkiem. Tak karmione gęsi i kaczki, tuczą się bardzo prędko, mają mięso smaczne, a takie karmienie mniej kosztuje niż innym sposobem. —

**Robaczki w koniczyńce.** Jak tego lata drobne robaczki niszczyły pszenicę, tak też podobne robaczki pojawiły



się na koniczyńnię. „Czas“ donosi z pod Gorlic opis tych robaczków, które stoczywszy rdzeń pręcika nasiennego, sprawiły przedwczesne uschnięcie kwiatu. W każdój niemal główce, było takich robaczków po 2, 3 lub 4 w kupkę zwiniętych. Są białe, z pyszczkiem brunatnym, zwiniętym w kłębek; wydaje się taki robaczek jakby ziarno maku, a pyszczek jego jakby czarny punkcik na tém białawém ziarnku. Dziś jeszcze, chociaż nasienie koniczyzny sprzątnięte, można w główkach dostrzedz robaczków tych, choć już nieżywych. —

Przeciw *mołom* nie zawodnym środkiem ma być roślina u nas w pokojach dość pospolicie utrzymywana, a z Przylądka Dobrej Nadziei pochodząca, zwana *Pokrzewica* lub *Kogucia ostroga* (*plectranthus fruticosus*). Nie potrzeba nic więcej, jak jeden egzemplarz tej rośliny w mieszkaniu utrzymywać. — *G. Fl.*

### *List otwarty do Jury i Jánka.*

Kochany Juro i Jánku!

Już o różnych sprawach ludzkich rozmawialiście między sobą i niejedną skrytą rzecz objawiliście światu. Já tu sobie myślę, że macie wstęp do różnych ludzi, bo inaczej trudno by wam było wszystkiego dotrzeć. Życzylbych se i já z wami do rozpraw wstąpić, ale mi to trudno i nie można, bo mię okoliczności wiążą i bardzo wiążą. Nie raz już pomyślałem sobie, o szczęśliwym Juro i Jánku, jak wy ludziom oczy otwieracie, i jak się do jejich dobra przyczyniacie. Widzę sám, jak już niejeden upamiętał się i obaczył sprawy i postępowanie swoje, skoroście o nim przemowili, a nie raz, uderzyliście w dąb, a oto, jodła się obaliła. Gdyż temu tak, to rádbych wam niektóre pytania zadał, abyście mi na nie odpowiedzieli. Są to pytania wcale proste i zwyczajne, ale tak się mi w głowie roją, że sobie z niemi rady dać nie mogę, i wam je tu zadawam. Oto: Czemuż jeszcze zawsze u nas reż przeskakuje na stokłosę i kłakol? Czemuż często jeszcze z pięknego kwiatu drzew naszych robią się psiarki, opadalki? Czemuż nie jeden człowiek marnuje dziedzictwo po ojcach otrzymane, czemuż lekceważy i sprzedaje majątek i szactwo? Czemuż niejeden u nas zapomina na czwarte przykazanie zakonu i nie wazy sobie tego, co odebrał od rodziców, jak to: mowę, cnoty, obyczaje, śpiewy, powieści i zwyczaje piękne i dawne? Czemuż niejeden zapomina na to i ciśnie się do cudzego, to ceni, na to się pyszy i wynosi, a co má swego, to mało wazy i zaniedbuje? — Já tu żyję spokojnie w zakątku moim, ale przypatruję się takim rzeczom i ludziom, i nie mám przyczyny zazdrościć im, bo idą złą drogą. Ale co wy na to, jako wy myślicie o tém? to rádbych ze serca się dowiedział. Dlatego proszę was, pomówcie ze sobą o tém, odpowiedzcie mi na moje pytania ustnie lub pisemnie, jako się wam podobá, a będę wam wdzięczny za to na zawsze. Wasz dawny przyjaciel z Lachowie.

### **Przegląd polityczny.**

Otwarcie rady państwa w Wiedniu budzi powszechne oczekiwania, tak ze względu na wewnętrzne jako też zagraniczne sprawy. Obok niej parlament włoski, rozprawiający nad konwencją wrześniową, zwraca na siebie największą uwagę. Sejm duński przyjął już traktat wiedeński, i zostaje tylko ciekawość, jaki los przypadnie księstwom oderwanym od Danji.

Dzienniki zaczynają już odsłaniać dążność polityki nowego ministra spraw zagranicznych Austrii. Przez chwiejną politykę hr. Rechberga ujrzała się Austrija bliską osamotnienia. Powołanie hr. Mensdorfa w jego miejsce, miało za cel zjednać Austrii trwałych i szczególnych przyjaciół. Pokazuje się, że hr. Mensdorf, oddawna dobrze widziany w Petersburgu, przywrócił już stosunek przyjaźny do Prus i Rosji, który za urzędowania pana Rechberga był znacznie zachwiany. — W związku tym Austrija ma znaleźć w Rosji sprzymierzeńca powstrzymującego zaborcą politykę Prus w księstwach nadelbiańskich, aż do tego czasu, gdy się okaże możliwość dania odpowiedniej za księstwa te nagrody. — Jednakowoż *Oest. Ztg.* podaje z Berlina wiadomość, że układy między Rosją a Prusami nie sprowadziły zgody co do wszystkich punktów, a mianowicie tych, które się Austrii tyczyły; a w których Rosja stanęła po stronie Austrii. Wiadomość ta wiele ma za sobą prawdy, bo pruskie interesa w wielu punktach są z austriackimi w sprzeczności, a osobliwie pod względem spraw niemieckich. Rosji zaś mogło wiele na tém jedynie zależeć, aby powstrzymać Austrię od zbliżenia się do Francji.

Równocześnie belgijska *Independance* twierdzi, że między Wiedniem, Paryżem i Turynem toczą się układy z powodu sprawy włoskiej. Tak samo donosi także angielski *Times*. — Depesza księcia Gramont, wysłana z Wiednia do Paryża wspomina zaś, że niedawno hr. Mensdorf miał naradę z księciem Metternichem i baronem Bachem, w której zgodzili się na to, iż Austrija będzie papieżowi polecać pojednawczą politykę wobec Francji. — Dotąd rząd papieski nie odpowiedział na konwencję. —

Austrija. W d. 12 bm. nastąpiło otwarcie *rady państwa* w Wiedniu z zwykłemi uroczystościami. O godzinie 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Szczepana, celebrowane przez kardynała arcybiskupa Rauschera, w obecności arcyksiążąt, ministrów, członków rady państwa, urzędników dworskich, rady gminnej i t. d. — Po nabożeństwie nastąpiło pierwsze posiedzenie obu izb. Izbie panów przedstawił arcyks. Rainer jako prezesów: księcia Auersperga i hr. Kuefsteina, poczem ks. Auersperg miał przemowę, którą zakończył trzykrotny okrzyk: „Niech żyje cesarz!“ Wybrano następnie sekretarzy, i przyjęto przysięgę od nowoprzybyłego członka ks. Litwinowicza, który jako arcybiskup wszedł do izby panów. — W izbie posłów zebrało się 137 członków. Minister stanu p. Schmerling przedstawił izbie prezesa Hasnera i wiceprezesów Hopfena i Schmidta. Prezes Hasner zabrał potem głos i w długiej mowie



zagajającej, dotknął bieżących spraw, i w końcu wyraził przekonanie swoje, iż położenie obecne wymaga skupienia wszystkich sił wewnątrz, aby bez pośpiechu, ale też i bez wypoczynku postępować naprzód. —

— Dnia 14 listopada w południe JCMość otworzył osobiście radę państwa w zamku cesarskim mową tronową, następującej treści: „Gdy w ciągu poprzedniego okresu posiedzeń rady państwa zaszły warunki, iż mogła się zajmować przedmiotami ustawodawczymi, które wszystkich krajów monarchji dotyczą, zwołałem ją jako całkowitą reprezentację monarchji i zamiarem jest moim, aby potem także szczuplejsza rada państwa weszła w czynność. Również oddaję się nadziei, że jak już w Siedmiogrodzie, konstytucyjna czynność będzie mogła rozpocząć się we wschodniej części monarchji. — Dalej nadmieniam cesarz JMć o pakcie familijnym z cesarzem meksykańskim; winszuje sobie dobrego porozumienia między Austrią i wszystkimi mocarstwami europejskimi; wyraża zadowolenie, że waleczność wojsk sprzymierzonych Austrii i Prus położyła koniec wojnie z Danją. — Jedność, jaka panuje między mną i królem pruskim, udowodniła wysoką wartość swoją pamiętnymi powodzeniami. Całe Niemce w obec szczęśliwego rozwiązania tego pytania odzyskują zgodę, która jest rękojmnią ich pomyślności, jako też spokoju i równowagi Europy. — Cesarz ubolewa, że wypadki w Królestwie polskim nałożyły konieczność rozciągnięcia środków wyjątkowych na Galicję i Kraków. Wyraża jednak zadowolenie, że część ich okazała się już zbyt dużą i w niedalekim czasie będą mogły być zupełnie uchylone. — Pomimo niewątpliwie trudnego położenia, pokrycie wymagań finansowych państwa odbywało się ciągle punktualnie. Dążność zaoszczędzania każe się spodziewać przywiedzenia budżetu (obrachunków) do równowagi. Dla uporządkowania kolejności rady państwa i sejmów krajowych, przedłożone będą teraz budżety za rok 1865 i 1866, jak również zdanie rachunków na rok 1862, tudzież różne projekta finansowe. — Cesarz nadmienia następnie o układach zmierzających do ekonomicznego zjednoczenia Niemiec, których wyniki udzielone będą radzie państwa. Rząd otrzymał od JCMości polecenie na urządzenie sieci kolei żelaznych podług jednego planu, o czém przedstawienia podane będą radzie pod rozbiór. — W końcu JCMość wypowiada ufność, że za radą i pomocą rady państwa powiedzie się poprowadzić monarchję silną dłonią ku szczęśliwej przyszłości.“ — W ciągu mowy odzywały się w kilku miejscach żywe okrzyki, a gdy JCMość wychodził z sali, grzmiały wołania pełne zapалу. —

— Na najbliższych posiedzeniach ma się izba zająć ułożeniem adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

— Posłowie narodowi z Czech i tego roku nie przybyli do rady państwa, a za ich przykładem nie przyjdą także morawscy posłowie czeskiej narodowości. Stronictwo Riegera i Palackiego wydało oraz manifest, który nakreśla stosunek Czech do monarchji, przyrównywując takowe do węgierskiego. — Na prawicy w radzie państwa zasiadli obecnie sami tylko Polacy w liczbie 10 zaledwie; lecz jak wiedeńskie dzienniki doniosły, pozostanie ich w radzie państwa ma zależeć od ułożenia adresu w izbie posłów na mowę tronową. —

— Z powodu otwarcia rady państwa, *N. f. Presse* woła, iż terazniejsze zebranie rady państwa musi być rozstrzygającym w sprawie konstytucji. Widzi ona konieczność rewizji konstytucji, w której powszechnie do-

strzegają już niedostatki. Jednakże sama nie jest tego zdania, iżby obecnie rada państwa miała dokonać owej rewizji. Uważa bowiem, że zwołanie sejm węgierskiego, to pierwszy konieczny krok rewizji konstytucji, a wówczas dopiero rada państwa weźmie pod rozważenie, ażali może się przychylić do żądań węgierskich, aby przystąpić do rewizji ustaw zasadniczych. —

— W sprawie węgierskiej stara *Presse* obróciła także już płaszczyznę w inną stronę, tak dalece, iż nastaje, aby rząd austriacki porzucił już raz teorię o postradaniu praw konstytucyjnych przez powstanie węgierskie w r. 1848, i aby zwołał sejm peszteński, bez którego Rada państwa ani pełna ani szczupła nie pomoże. —

— „Narodni Listy“ donoszą w korespondencji ze Lwowa, że do deputowanych polskich nadesłany został z zagranicy list pod napisem „Głos z kraju“, który umieszczają z niektórymi opuszczeniami. Głos ten zabiera pytanie, czyli deputowani polscy mają iść znów do rady państwa. —

— Franciszek Schuselka, znany redaktor tygodnika „Die Reform“ w Wiedniu wychodzącego, który w skutek wyroku sądowego za przestępstwo prasowe powtórnie złożył musiał swój mandat do rakuskiego sejmiku, zamysła opuścić na zawsze Austrię i przenieść się wraz ze synem do Hamburga. (Nar. L.) —

— Na rozkaz ministerstwa mają zbory ewangelickie z końcem każdego roku składać rachunki swoje tak swoim duchownym jako też i politycznym władzom.

— Dzienniki donoszą ciągle o pojawianiu się powstańców w Wenecjańskim, a mianowicie w górach Friulskich, lecz z doniesień tych nie można się dowiedzieć jasnej prawdy. Domniemywają się, że powstańcy ci bywają zasilani z Włoch, i nawet że jeden z synów Garibaldeggo kieruje tym ruchem. Agenci włoscy mają też przebiegać kraj. Patrole austriackie w kilku miejscach rozpędziły zbrojnych ludzi. —

— Ogłoszonem zostało w Galicji rozporządzenie względem zmiany niektórych przepisów stanu obłączenia. Według tegoż dochodzenie i karanie uczynków karygodnych — z wyjątkiem zbrodni zdrady stanu i naruszenia publicznej spokojności — ma przejść do sądów cywilnych. Rozpoczęte już śledztwa wszelako mają sądy wojskowe ukończyć. —

— Fmpor. bar. Paumgarten zamianowany został namiestnikiem Galicji i generałem głównym dowodzącym w Galicji i Bukowinie. —

— Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego ks. Franciszek Ksawery Wierzeblewski wydał list pasterski względem wzajemnego stosunku katolików obu wyznań w sprawie kościoła i małżeństwa. —

— „Gaz. Lwowska“ ogłasza znów wykaz prawomocnych wyroków wydanych przez c. k. sądy wojenne w Galicji w miesiącu październiku. —

— Rząd moskiewski postanowił wydać austriackich poddanych, którzy z powodu udziału w powstaniu polskim dostali się do niewoli moskiewskiej, z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się innych jakich przestępstw. W skutek tego ministerstwo austriackie poleciło urzędowi pogranicznemu przyjmować wydawanych przez Moskwę powstańców i oddawać właściwym c. k. sądom wojskowym.

— Ochotnicy meksykańscy opuszczają Europę 3ma partjami, z których pierwsza odplynęła z Tryestu 15 bm., druga odplynie 15 grudnia, a trzecia z początkiem



stycznia. Między temi jest 98 oficerów i 3141 ludzi. — Także odjedzie kilkunastu francuskich urzędników skarbowych; urzędnicy bowiem meksykańscy zbyt przywykli do przeniewierstwa. —

**Prusy. Proces Polaków.** Na posiedzeniu d. 5 bm. przedłożyła prokuratura sądowi zwój papierów procesu tego dotyczących, które mają zawierać nowe i niezbite dowody winy obżalowanych, a mianowicie iż w Poznaniu istniał rząd rewolucyjny, mający na celu oderwanie tej prowincji od Prus. Prezylujący ogłosił więc, iż z tej przyczyny musi zawiesić posiedzenia na 8 dni. — Obrońcy ubolewają, że tego rodzaju wnioski teraz jeszcze stawia prokuratura, i żądają, aby prokuratura dowiodła, że papiery przez nią złożone są prawdziwemi; czego jednak prokuratura nie przyrzeka. Obrońca Elven łączy z wnioskiem prokuratury ponownie swój wniosek o przeczytanie papierów Niegolewskiego, dotyczących korespondencji policji poznańskiej z związkim rewolucyjnym w Poznaniu, czemu jednak prokurator się sprzeciwia. Po odczytaniu różnych skryptów, odroczone posiedzenia do 14 listopada. —

— Pruski król jest bardzo niezadowolony z niepowodzenia prokuratury w procesie Polaków, iż nie postarała się o lepsze dowody. Jak słyhać minister sprawiedliwości ma z tego powodu otrzymać uwolnienie od służby. —

— Dnia 10 listopada król pruski przyjmował deputację Lauenburską, która przybyła do Berlina w sprawie przyłączenia księstwa Lauenburskiego do Prus. —

**Polska.** D. 10 bm. rozpoczęły się posiedzenia ogólnego zebrania Rady stanu Królestwa polskiego. Jenerał Berg zagaił posiedzenie krótką *francuską* przemową. Rada stanu zająć się ma naprzód budżetem na r. 1865 a potem przystąpić do reorganizacji wszystkich władz administracyjnych. —

— Pozwolonym znów został przywóz do Królestwa odzieży gotowej, kozuchów i rzędów na konie, których to przedmiotów sprowadzanie zakazanem było, z powodu, iż mogą służyć do ubrania powstańców. —

— Z Augustowskiego donoszą, iż 500 byłych powstańców, którym władze moskiewskie pozwoliły bezkarnie mieszkać w ich miejscach przynależności, pozwano do Łonży, aby ich do moskiewskiego wojska zaciągnąć. Zagrożeni ukryli się więc w lasach i tam znów się organizują. Podobnie litewscy włościanie zmuszani przez Moskale do przejścia na szysmę, uciekają do lasów i tworzą owe *bandy*, o których moskiewskie pisma wspominają. —

— Co raz smutniejsze dochodzą z Litwy wiadomości. Obok klęsk naturalnych, jakie dotknęły latoś ten kraj, przyczyniają się co dzień jeszcze nowe. Ów satrap litewski Murawiew zabrał się teraz na wywrócenie wszelkiego dotąd jeszcze istniejącego porządku społeczeńskiego i prowadzi swe dzieło cywilizacyjne dalej. Zabronił już teraz surowo zachęcać z kazalnicy do wstrzemięźliwości, a biskup żmudzki ks. Wołoczewski, który w tym względzie wielkie położył zasługi, jest teraz przedmiotem prześladowania. Zakazano mu bierzować, a z Worn, gdzie jest stolica biskupia, przywieziono go do Kowna, żeby go mieć lepiej pod okiem. Jak uważają nad tem, żeby lud oddawał się pijaństwu, posłuży jedno zdarzenie. Pewnego plebana, na którego

komornik skarżył, że go nie chciał wódką poczęstować, przywołano do pułkownika Brandta, a ten zląawszy go skończył przemowę temi słowy: Car pije, ja piję a ty śmiejesz działać przeciw rządowi i dochody uszszuplać? Jeszcze jedna taka skarga, a pójdziesz sobole paść. — Na Żmudzi, gdzie ludność jest wyłącznie katolicka, postanowiono w każdym miasteczku postawić cerkiew prawosławną. Również Murawiew zabronił stawiać nowe krzyże inaczć jak na cmentarzach. Po Białorusi rozciągnięto ten rozkaz do wszystkich gmin katolickich, a władze rządowe były przez kilka dni zatrudnione rąbaniem krzyżów nie tylko przy drogach, lecz nawet i cmentarzach. — Wszystkie księgarnie polskie pozamykano, a do jedynć biblioteki publicznej przy wileńskim muzeum nikt teraz nie ma przystępu, a jeżeli znalezione są jakie książki polskie, choćby treści zupełnie nie nieznaćć, nakładana bywa kara. — Co się tyczy szkół, tak samo jest wszelki przystęp do nich utrudniony. Liczbę uczniów ograniczono na jednć klasę do 40 i oprócz opłaty szkolnej 20 rubli, musi każdy uczeń złożyć kaucję w ilości 200 rubli, które będą skonfiskowane, jeżeli tenże politycznie się źle zachowuje. Używanie polskiego języka wystarczy zupełnie do zabrania kaucji. —

— Podług „Wiestnika Wil.“ miało w gubernji witebskiej w powiecie newelskim znowu 230 osób przyjąć prawosławie moskiewskie. —

**Moskwa.** Dzienniki moskiewskie ciągle donoszą sprawozdania o pożarach, podłożonych nieznaną ręką. W Kałudze schwymano podpalacza na gorącym uczynku, i ludność rozjuszona rzuciła go w płomienie. W gubernji kurskiej rozstrzelano dwóch podpalaczy, którzy się nazywali Woronów i Korniejew. Komisje wyznaczone natrafiły na ślad szeroko rozgałęzionych band podpalaczy, jak pisze „Pos. Ztg.“. — W mieście Rostow jak pisze „Inwalid“ podrzuceno listy grożące podpaleniem; istotnie mimo wszelkich ostrożności wybuchł pożar na oznaczonym dniu, lecz został ugaszony przez przygotowaną ludność. Jednakowoż podpalacze pogrozili znowu listem, dodając w nim, że ich jest 50. Ludność z tej przyczyny ma rzeczy spakowane na wozach i spi pod gołem niebem. Policji nie się nie udało wykryć. —

— Z Moskwy nadeszły do Warszawy następne wiadomości: Jan Kanty Wołowski, rzeczywisty radca stanu, były dziekan Wydziału prawnego i niegdyś naczelny prokurator najwyższego sądu w Królestwie polskim, porwany roku zeszłego i wywieziony wraz z wielu najznakomitszymi urzędnikami z Warszawy, dokonał życia na wygnaniu. — Umarł także w drodze pieszej na Sybir były urzędnik banku warszawskiego, Ilnicki, który z Traugutem i jego towarzyszymi skazany był na śmierć, lecz pod szubienicą na 15 lat do kopalń sybirskich ulaskawionym został. — Książę Tadeusz Lubomirski, znany z swych uczynków miłosiernych i wykształcenia wysokiego, zeszłego roku na osiedlenie do Niżnego Nowogrodu wywieziony, gdy i tam nie zaniedbał dzieł dobroczynności dla swych rodaków, również w Niżnym Nowogrodzie osadzonych, został od swć chorć żony oderwany i o 80 mil głębiej jeszcze wysłany.

**Danja.** Głosowanie *folkethingu* (izby niższćj) w Kopenhadze nad traktatem pokoju odbyło się d. 9 listopada. Wykazało się 75 głosów za przyjęciem traktatu; 21 było przeciw przyjęciu; 5 nie głosowało. Wszyscy deputowani ze Szlezewiku i enklaw przeznaczonych do odstąpienia, głosowali przeciw. — Również *landthing*



(izba wyższa) przyjął traktat pokoju 55 głosami przeciw 4. — Były minister Hall rzekł w folkethingu dnia 10 bm.: Los księstw nie jest traktatem pokojowym na zawsze zamknięty. Cesarz Napoleon i Europa uznają zasadę narodowości, a Duńczycy w Szlezewiku zachowywać będą zawsze swą narodowość. — Wyjechali już pełnomocnicy duńscy, którzy wiozą z sobą ratyfikację traktatu do Wiednia. —

**Francja.** Wyższe duchowieństwo francuskie zaczyna się oświadczać przeciw konwencji francusko-włoskiej. —

— Jeden z celniejszych dowódców powstańców w Tunisie, Magronne, walczył pod hasłem: „precz z Francją! niech żyje Anglja! niech żyje Turcja!“ W skutek tego gabinet francuski nie pozwolił żadnemu państwu, nawet Włochom, mieszać się do wewnętrznej polityki Deja tunetańskiego, i zagroził, że bez wypowiedzenia wojny spali okręty państwa, któreby poważyło się choć jednego żołnierza na ląd tunetański wysadzić, i wymógł także, iż pełnomocnik turecki opuścił Tunis. Ów Magronne opuszczony teraz od wszystkich i pokonany przez deja, szuka schronienia u konsula francuskiego i składa dowody, że podniecił powstanie za wpływem agentów Anglii i Turcji. Widzieć znów ztąd, iż to owa kramarska Brytanja (Anglja) jedną rękę wyciąga ku Francji, drugą podaje Turcji, i płaci powstańców tunetańskich, aby zniszczyć wpływ Francji w ogóle w Afryce, żeby się potem lepiej swych towarów pozbyć. —

**Włochy.** Rozprawy parlamentu włoskiego nad konwencją przeciągają się i nie tak prędko się ukończą, bo 120 mowców jest zapisanych, ani też nie można jeszcze powiedzieć jaki wpływ wywrą. Między temi mowcami minister *Lamarmora* wypowiada zaufanie do cesarza Napoleona i wiarę w zjednoczenie wszystkich ziem włoskich, mianowicie Rzymu i Wenecji. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie. —

— Z Neapolitańskiego ściągnęli się teraz bandy rozbojnicze w państwo papieskie. Zandarmi papiescy ciągle staczają z nimi potyczki, bo wojsko francuskie odciąga się. Jest nawet posądzenie, że ich rząd włoski nasyła, aby zaniepokoić Rzym i oświadczyć go z czasem. Bandy te sprawiają niezmierny popłoch, bo nakładają wielkie kontrybucje na bogatszych mieszkańców pod groźbą śmierci. —

**Szwajcarja.** Liczba Polaków w kantonie zurychskim wynosi około 300, z tych przeszło 200 już jest zatrudnionych. W tym względzie należy się wdzięczność głównie komisji umieszczającej pod przewodnictwem sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych p. majora Waldera.

**Turcja.** Łuka Wukałowicz nie przestaje walczyć z Turkami w celu wyparcia tychże z jego Hercegowiny. „Gen. Cor.“, która jednakże w słowiańskich dowódcach widzi samych tylko rozbojników, a nie mówi o grabieżach i uciskach, jakich się Turcy na chrześcianach dopuszczają, donosi o nim następne wiadomości. Łuka Wukałowicz znajdował się na Białej Gorze, a rodzina jego była w Grachowie na pograniczu Czarnogórskiem. Na skargę wniesioną przez rząd turecki u księcia Czarnogóry, musiał się oddalić od granicy czarnogórskiej. W skutek tego Wukałowicz ze swemi stronnikami w liczbie 240 przeniósł się na górę Duga, i przeciął drogę od Gacka do Niksicza. Wyszło więc przeciwko niemu wojsko tureckie w sile 3000 ludzi, przed którym się musiał cofnąć, i teraz znajduje się on na górze Somica, na samej granicy czarnogórskiej. —

**Ameryka** Dnia 9 listopada r. b. miał się odbyć obiór wyborców prezydenta Stanów Zjednoczonych. Według konstytucji obiór ten ma się odbywać każdy 4ty rok w pierwszą środę listopada. Ci wyborcy następnie obierają będą prezydenta. — Jak się zdaje, teraźniejszy prezydent Lincoln ma przeciw większość za sobą, mimo że strona pokojowa jest jemu nieprzychylna. Zwycięstwa wojenne, jakie ostatnimi czasy odnieśli północni, wypadają także na jego korzyść. —

### Rozmaitości.

— P. Snehceki, profesor literatury polskiej na wszechnicy praskiej, rozpoczyna teraz także *odezwy o polskim języku i o literaturze polskiej dla dam czeskich*. Odezwy te odbywać się będą co czwartek i niedzielę popołudniu w zakładzie wyższym dla dziewcząt na Rzeznickiej ulicy. Odezwy trwać będą 4 miesiące. — Z tego powodu „Gazeta narodowa“ wzywa także do wzajemnego zapoznania się z literaturą czeską, i napomina młodzież polską, aby się poświęciła nauce języków pobratymczych a mianowicie czeskiego. —

— Dnia 15 bm. na kolei między Wiedniem a Linzem, dwa pociągi towarowe wpadły na siebie. Obie lokomotywy i 15 wagonów zostało zgnuchotanych; przy tém kilka ludzi zginęło, a kilka jest ranionych. —

— W Czechach i na Morawie w okolicy Berna pojawiła się jakaś zaraza kur, na którą nagle ptactwo to pada. Toż samo donoszą i z Poznańskiego. Takie same zjawisko pokazało się i u kotów. —

— W Stanisławowskiem w Galicji nagromadziło się mnóstwo wilków, które ogromne szkody mieszkańcom zrządzają. We wsi Woronie wyniszczyły 50 owiec. —

— W pewnym folwarku przy Nysie urwały się dwa byki z łańcuchów w stajni, i uderzyły rogami na siebie tak mocno, iż obaliły pierz w środku stajni podpierający sklepienie, które się zawaliło, i zabiło właściciela, szafarza i kilkanaście krów. —

— Przepowiednia meteorologa francuskiego p. Mathieu de la Drome o burzy w Wenecji w dniu 6 b. m. sprawdziła się. W Wenecji padał także w ten czas śnieg — rzecz tam niesłychana.

— Niedawno temu odkryto znowu część miasta Pompei, zasutego przed 1800 latami w skutek wybuchu Wezuwijsza. Trafiono na świątynię Junony, która się dotąd dobrze zachowała. W tejże świątyni znaleziono około 300 szkieletów ludzkich na ziemi, którzy jak się zdaje tam się przed zasuciem schronili. W przestronnem wnętrzu świątyni znaleziono także marmurowe i brązowe posągi, ozdobione naszyjnikami, pierścieniami i inne zabytki świadczące o wielkości i potęgę. —

— W okolicy miasta Kairo (w Afryce) odkryto niedawno groby dwóch znakomych generałów armji Napoleona, Klebera i Sulkowskiego. Trumnę walecznego Klebera znaleziono pod starą rozwaloną stajnią arabską. Sarkofag Józefa Sulkowskiego wygrzebał kopytem koń arabski. Ostatni był generałem-adjutantem Napoleona i poległ pod murami Kairu. —

— Zabójca Briggsa Müller powieszonym został w Londynie d. 9 bm. W ostatniej chwili przyznał się do zbrodni. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— Z drukarni tutejszej p. Karola Prochaski wyszły znowu tego roku dwa kalendarze polskie na rok 1865, to jest: 1) *Kalendarz Cieszyński dla katolików i ewangelików*, zawierający oprócz zwykłej części kalendarzkiej następujące czytania: O królestwie zwierzęcym; Zasilenie zwierząt podczas zimy; Powrót czyli przylot ptaków; O przyczynach zimna i ciepła; Wiatry, burze, wichry, wprzód nim przypadną, jak poznać można; O trzęsieniu ziemi; Wojsko w dawniej Polsce; Rozmaitości gospodarskie; Jar-



marki; Modłę stęplową. Cena 18 kr. w. a. — 2) *Kalendarz polski*, który zawiera zaś święta katolickie i ruskie, tudzież zwykłe wiadomości kalendarzkie, a następnie Historje Świętych z obrazkami; w końcu wiersz do Przyjaźni, jako też Jarmarki w Śląsku, Galicji i w Poznańskim, Modłę stęplową. Cena 20 kr. w. a.

— Drukiem Kornela Pillera w Lwowie wyszedł i jest do nabycia po wszystkich księgarniach *Kalendarz na rok 1865* pod tytułem Haliczanin. Cena egzemplarza 40 kr., tuzin 3 zł. 60 kr. w. a.

— We Lwowie u K. Pillera wyszła z. r.: „Nauka praktycznej stenografji według systemu Gabelsbergera“, ułożył I. Poliški. — Teraz zaś wyszła w Wiedniu w drukarni Zamarskiego: „Nauka stenografji polskiej przez Lubina Olewińskiego. —

— W Pradze wyszło dzieło pod tytułem: „Polska rewolucja“ nakładem c. k. nadwornego księgarza Fr. Aug. Crednera. Naj. Pan przyjął je do swojej prywatnej biblioteki, a nakłady udzielił złoty medal w darze. —

#### Ostatnia poczta.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych, minister sprawiedliwości oznajmił, że p. Rogawski został uwolniony *ab instantia* (z braku dowodów). Deputowany Berger postawił przeto wniosek, poparty dostatecznie, aby akt ten przekazać osobnemu wydziałowi. Opat Eder postawił nagłą wniosek względem wyznaczenia wydziału z 12 członków, celem wygotowania adresu do tronu. Do tego wydziału wybrani są: Giskra, Brinz, Zimmermann, Herbst, Berger, Potocki, Pratobera, Tinti, Kuziemski, Hagenauer, Ryger, Moga. — W izbie wyższej hr. Mensdorf przedłożył pakt familijny dotyczący się wstąpienia cesarza Maksymiljana na tron meksykański. Potem na wniosek kardynała Rauschera obrano wydział do ułożenia adresu. —

#### Z Cieszyna.

— O tej porze zwykle najwięcej bywa wesel w okolicy. W zeszły wtorek też więc trząsło się prawie miasto od jazdy weselnej. Tegoż dnia po południu jedynie w tutejszym ewangelickim kościele było 17 ślubów wiejskich, a co się rzadko zdarza, naraz 11 par przystąpiło do ołtarza. Gdy każde wesele przybywa w kilku lub kilkunastu kolasach i bryczkach, (bo wózek zwyczajny rzadko już widać w takich razach), można sobie wyobrazić, jaki to ruch sprawiło w mieście. —

— Ostatnimi dniami zdarzyło się kilka pożarów w okolicy. Niestety większa część pogorzałych nie była ubezpieczoną; najczęściej bowiem jeszcze wieśniacy nasi nie dbają o ubezpieczenie swego majątku. Z tego powodu zwracamy uwagę ziemaków na „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie“, które jest ze wszystkich Towarzystw assekuracyjnych najkorzystniejszym. Przy tem przypominamy, aby się nie dali mylić od tych, którzy pod różnemi pozorami a oczywiście i z niechęcią narodowej odmawiają ich od przystąpienia do krakowskiego Towarzystwa, powiadając, że polskie towarzystwo nie daje im pewności. Towarzystwo krakowskie jest potwierdzone przez rząd, i ztąd każdy może mieć już przekonanie, iżby go rząd nie potwierdził, gdyby nie dawało pewności ubezpieczonym. Prócz tego towarzystwo to jest wzajemnem, i dla tego daje większą pewność, niż wszelkie inne towarzystwa na przedsiębiorstwie spekulacyjnem oparte. Jako wzajemne zaś następcza tę korzyść, że czem więcej zabezpieczających się do niego przystępuje, tem mniejsza opłata na pojedynczych członków. —

— Od d. 9 bm. jest urządzona nowa linja telegraficzna z Przerowa przez Cieszyn do Bielska, i przez to miasto nasze w sieć telegraficzną wciągnięta. —

— Wielkie wrażenie sprawia w okolicy upadek Pawła Buzka, posiadacza gruntu w Nieborach. Stan bierny ma wynosić przeszło 20,000 zł. jednakże znaczna część będzie pokryta. —

— Znakomity zbiór petrefaktów śp. Hoheneggera, dyrektora hut arcyksiążęcych, ma być od rządu dla geologicznego zakładu w Wiedniu zakupionym. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 listopada: pszenica 3 zł. 90 kr., żyto 2 zł. 36 kr., jęczmień 1 zł. 92 kr., owies 1 zł. 26 kr., ziemniaki 1 zł. — kr., masło 52 kr.

#### Edykt licytacyjny.

N. 6245.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie uwiadamia, że na żądanie spadkobierców po Karolu Gorgoszu sen. *dobrowolna sprzedaż licytacyjna* należących do masy spadkowej *realności pod N. 22 w Pastwiskach i pod N. 3 na fryszackim przedmieściu w Cieszynie*, a mianowicie pierwszemu za cenę wywołania 6000 zł. w. a., drugiemu za cenę wywołania 2990 zł. w. a. pozwoloną została; do przedsięwzięcia téż delegowanym jest c. k. notarialny substytut Dor. Cinciala jako komisarz sądowy, a termin licytacji ustanowiono na dzień *21 listopada 1864* przedpołudniem o godzinie 10 w kancelarji c. k. notaryusza Dra Demla.

Ku tej licytacji zapraszają się chęć kupna mający z tem przypomnieniem, iż każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji winien złożyć 10% wadium, a warunki licytacji przejrzeć można w sądzie lub u komisarza sądowego.

Uznanie aktu licytacji zastrzega sobie tenże c. k. sąd obwodowy, a cena kupna ma być w ręce pana adwokata Dra Schuster w Cieszynie według orzeczeń objętych w warunkach licytacji złożoną.

Ponieważ licytacja jest dobrowolną, zastrzega się także wierzycielom tabularnym prawo fantowania bez względu na cenę sprzedania.

Cieszyn d. 28 października 1864.

3

Prezes c. k. sądu obw. Pospischil.

#### Edykt.

N. 6386 Civ.

Od c. k. sądu obwodowego w Cieszynie, jako instancji spadkowej po Karolu Gorgoszu sen., daje się do wiadomości, iż należące do pozostałości bydło, ziemiopłody i narzędzia gospodarcze na żądanie spadkobierców w dniu *26 listopada 1864* przed południem o godzinie 10 w domu pod N. 3 na fryszackim przedmieściu przy ulicy strzelniczej przez licytację sprzedane będą.

Do przedsięwzięcia tej licytacji delegowanym jest c. k. notarialny substytut Dor. Cinciala jako komisarz sądowy, zacem chęć kupna mający zapraszają się z tym dodatkiem, iż przedmioty te tylko za lub wyżej ceny inwentarycznie zrobionego oszacowania i za gotową zapłatę sprzedane będą.

Cieszyn d. 28 października 1864.

3

Prezes c. k. sądu obw.: Pospischil.

#### Wystawienie na sprzedaż.

W *środe dnia 23 listopada* r. b. przed południem o godzinie 9, będą w domie pod L. 15 w Nieborach różne do masy konkursowej Pawła Buzka należące narzędzia gospodarcze, konie, krowy, trzoda chlewna, ziemiopłody, drzewo bechnarskie itp. — a w *czwartek d. 24 listopada* r. b. przed południem o godzinie 9 w gminach *Sibicy i Ropicy* około 60 dębów do téż masy konkursowej należących — za gotową zapłatę najwięcej dającym przez licytację sprzedane.

Chęć kupna mający zapraszają się z tem przypomnieniem, iż *sprzedaż dębów* zapocznie się w gminie *Sibicy*.

Cieszyn, d. 17 listopada 1864.

C. k. radca sądu obw.: Segeth.

**Nauczycielka, Polka**, od lat już wielu trudniąca się tym zawodem, udzielając nauk w języku polskim, francuskim, niemieckim, muzyki i śpiewu, życzy sobie stósowne przyjąć miejsce. Bliższą wiadomość powziąć można na listy frankowane w Expd. Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Pies zastawczy** (suka) wielki, siwy z brunatnymi odmianami, stracił mi się z dworu dnia 10 listopada w nocy; 'ktoby go znalazł, otrzyma należne wynagrodzenie. **A. Wałach**, właściciel gruntu w Ligotce.

Za ogłoszenie płaci się po 5 kr. od rządka drobnego a prócz tego stęplowe 30 kr. za każdorazowe umieszczenie.

Drukiem Karola Prochaski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalwach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVII-sty. Wychodzi co sobota.

Nr. 48.

Cieszyn dnia 26 Listopada 1864 roku.

*Szanowni Czytelnicy i Odbieraciele Gwiazdki, którzy należytości przedpłatniej za rok bieżący nie wyrównali, upraszają się, ażeby to teraz przy schyłku roku czém przedźj uczynili.*

## Bratowa ręka.

Powieść słowieniska przez Jana Kalinczaka. (Ciąg dalszy.)

### VII.

W Tatrzańskich górach znów słonko oświeciło ciemne jodły, zielone buki i pnące się po ziemi krzewy, i odbijając się o różnobarwne liście, rozszerzało dziwne, we wszystkich prawie kolorach mieniące się światło. Ponurość i blask, światło i ciemność tak się z sobą mieszały, jakby były rodzoną bracią, a nie nieuśmierzonemi nieprzyjaciółmi. W tych Tatrzańskich górach, które od wielu, wielu lat bywały przytułkiem niespokojnych, zemsty i zysku checiwych ludzi, w których tyle zuchwałych przedsięwzięć się uknowało, tyle złych czynów zataiło, tyle nieszczęścia i nędzy zrodziło — i teraz rokuje się tam o życiu lub śmierci ludzi, którzy wprawdzie wiele zawinili w swym żywocie, ale przecie, gdy znać zapomnieli o dawniejszych postępkach swoich, podobno na wielką nie zasłużyli karę.

Znów zasiada tam straszny sąd Badańskiego. Jest dwanaście kamieni, i dwanaście mężów. Kilku stoi na boku.

Mikołaj Badański siedzi na najwyższym miejscu, głowę trzyma prosto, spokój widać na jego twarzy, ręce złożył na piersiach, nogi około kamienia na krzyż zwieszzone, jego harda postawa dziś nacechowana jakąś zatwardziałością, jego zachowanie się zdradza siłę, a w zapadłym oku iskrzy się duma.

Czekają na Piotra Razdanicza, do domu powracającego. Wszyscy wołają: „Śmierć wszystkiemu, co jest z Razdaniczów“. Mikołaj, chcąc ocalić Piotra, mówił, iż tenże przez ojca zwiedziony musiał tak czynić jak czynił, i żeby mu wymierzono karę, na jaką zasłużył. Piotr był ostatnią ofiarą, na którą Badańscy czekali. — Badański nie dał sobie dziś wiele rozkazywać, lecz tupnąwszy nogą i podniósłszy głowę, gromił drugich, mocno się im opierając. Lasicki nie sprzeciwiał się mu dzisiaj, widząc stanowczość jego w słowach i w twarzy. Badański oświadczył: „Ja będę dziś sądził; ja zacząłem sąd nasz, ja go także zakończę. Co się stać ma,

o tém pozwólcie mnie myśleć. Piotrowi zawiążcie oczy, aby nas nie widział i sprowadźcie go przed sąd“.

Ledwo domówił, dało się słyszeć gwizdanie z góry, rozlegające się po dolinach. Stojący mężowie pobiegli na górę, dwunastu sędziów zostało na swych dwunastu kamieniach. Mikołaj zerwał się, niezrozumiane słowa przemknęły się przez posłuszne usta, ręka podniosła się grożąc, oko spojrzało w jasne niebo, twarz jego drgała a zęby szczekały.

W chwili czterech mężów sprowadziło młodego około 28 lat mającego panicza; oczy miał zawiązane i ręce skrępowane. Badański spojrzał na niego, pokręcił głową, i z pogardą patrzy, jak twarz jego blednie, nogi pod nim dygocą i cały się trzęsie.

„A słudzy?“ zapyta Mikołaj.

„Są powiązani!“ odpowiedzieli przychodnie.

„Dobrze.“ —

Przyprowadzonego jeńca postawiono w środku zgromadzenia siedzącego.

„Dajcie mu siedzenie jakie,“ kiwnął Mikołaj, „jest strudzony, niech sobie siedzie“.

Mężowie, którzy nie zasiadali w sądzie, przytoczyli wielki kamień, zachęcając przybyłego, aby usiadł; a gdy tenże w strachu siadając, spostrzegł, że siedzi na skale, szarpnął sobą. Młody Lasicki odzywa się: „Raczej tylko siedzieć, choć to nie miękkie siedzenie, nie takie, na jakim zwykle siadacie, bo i my zwykliśmy na miększym siedzieć, a teraz przecie musimy się też takim zadowalniać.“

„Żarty na bok“, zawołał Mikołaj, „nie godzi się szydzić z nieszczęśliwego“. A potem zwracając się do przybyłego, zapytał: „Czy ty jesteś Piotr Razdanicz?“

„Jestem, tak jest, dobrzy panowie! wypuście mnie, wypuście, bo —“

„Ani słowa!“ zawołał znów Badański, „odpowiadaj na pytania i ufaj, że ci się krzywda nie stanie.“

Piotr westchnął głęboko.

„Piotrze Razdaniczu! stawiony jesteś przed sąd Badańskiego. Czy znasz Mikołaja Badańskiego?“

„Ach tak jest — znam — nie — zaczekajcie, tak, znam, ojciec mi o nim mówił;“ była przerywana odpowiedź tegóż. Widać nie wiedział, coby miał odpowiedzieć, bo o Badańskich dawno już może zapomniał, a teraz gdy nie widział, co się z nim robi, dwakroć większy strach go przejmował, niż gdyby mógł widzieć,



gdzie się znajduje. Różne głosy, związanie rąk jego i sługów, związanie mu oczu, wiadomość, że się w górach znajduje, tajemnicze słowa „sąd Badańskiego“, surowa mowa Mikołaja i różne wyobrażenia tak go uczyły małomyślnym, że drżał jak trzęsidelko.

„A nie znasz go osobiście?“ zimno bada Mikołaj.

„Nigdy — go — nie widziałem“.

„A przysięgniesz na to?“

„Przysięgnę.“

Mikołaj przyskoczył, i rozciął szablą powrozy, którymi ręce Razdanicza związane były. Lecz Razdanicz nie ośmielił się zerwać obowiązków z oczu swoich.

„Więc przysiegaj tak: Przysięgam przez Boga żywego, na duszy mojej zbawienie, że nigdy nie widziałem Mikołaja, wnuka starego Józefa Badańskiego.“

Razdanicz mówił wszystko za nim; lecz zaledwo ostatnie słowo dopowiedział, gdy Mikołaj odskoczył, skrzywił twarz i zawołał: „Ha, krzywoprzysięgo! tak krzywo przysięgałeś także przeciw Józefowi. Drżysz duszo słaba! — Czy nie poznajesz w głosie moim wyrazu tego młodzieńca, który związał się w boleściach u nóg waszych, abyście nie mordowali starca bezwładnego, lecz któregoście wy odkopnęli; który wołał, abys krzywo nie przysięgał, ale na którego słowa ty w jego nieszczęściu nie zważałeś; który tę rękę twoją, którą teraz krzywo ku niebu podniósł, ostrzegał, aby nie urągała niebu; który się zaklął, iż nie będzie miał pierwój pokoju, nim tej ręki zemsta Boża nie sięgnie. Rozpamiętaj to sobie, rozpamiętaj! porównaj głos ten z głosem wielkiej boleści i groźnego zaklęcia się, a przekonasz się, żeś znał Mikołaja Badańskiego i jego rodzinę, żeś z nim jeszcze chłopcem będąc się bawił. Ha, duszo podła! inaczej umarł twój ojciec, który i w śmierci dumy swojej i nienawiści ku nam się nie wyparł. On umarł jak mąż i musi zapłakać, widząc, jak haniebnie syn jego się zachowuje. Postąp nieszczęśliwie!“ — i wtém uchwyciwszy jego prawicę, mignie szablą, — i jednym zamachem odcina mu rękę wołając: — „zapamiętaj, iż ręka ta tyle razy krzywo przysięgała!“

Razdanicz skrzyknął, jakby śmierć poczuł, lecz i teraz nie wzmógł się, żeby w męzkim gniewie zerwać opaskę z oczu i rzucić się na nieprzyjaciół, ale chwycił się, gdzie go rana zabolęła.

Badański po pierwszy raz od 5 lat zaśmiał się groźnie, podniósł odciętą rękę i zawołał: „Ojciec, syn twój dotrzymał przysięgi!“ Potém dodał: „Czy godzien ten niedołęga śmierci? czyli wzgardy?“

„My nie zabijamy dzieci niewinnych i starców bezwładnych, jak Razdaniczowie, a niedołęgi nam ani szkodzić, ani pomagać nie będą“; ozwał się Lasicki.

„Więc wzgarda dlań?“

„Wzgarda, wzgarda!“ woła całe zgromadzenie.

„Przyjaciele, bracia!“ powstając mówi Mikołaj, „koniec sądowi naszemu, ostatnia to ofiara, koniec sądowi naszemu. Bóg niech wam będzie miłościw!“

A wszyscy uderzając się w piersi, powtórzyli ze skrucą: „Bóg niech nam będzie miłościw!“

„Snać już nigdy tak w życiu z sobą się nie zobaczymy, z Bogiem dusze drogie, bo dokonaliśmy dzieła naszego!“ mówił Mikołaj z wzruszeniem. — Wszyscy zaś ucałowali się wzajem.

Jeden z nich obwiązał swoją własną chustką ranę Razdaniczowi, drugi rozwiązał powrozy krępujące jego sługów — i zahuczało w górach: „Koniec sądu, koniec sądu! z Bogiem, z Bogiem!“ tak rozszedł się sąd Badańskiego. —

C. d. n.

### Do młodzieńca.

Młodzieńcze, biedny młodzieńcze!  
Zawód życia twego smutny,  
Ah smutny, jak psalm pokutny,  
Wąty — jak nici pajęczce. —  
Edm. Wasilewski.

Zaledwoś zdolny stapać o swęj mocy  
Po tym padole, boleści rozłogu,  
Zdolny rozróżnić światło dnia od nocy,  
Z słabem pojęciem o ludziach i Bogu,  
A już do walki trzebać się sposobić;  
O przyszły życia — czynu zawód trwały,  
By nim na imię człowieka zarobić,  
Lub w grobie cierpień zagrzebać się cały. —

Pozbawion pieczęci ukochanej matki,  
Którą już dawno wezwał Bóg do siebie,  
Dziś nad jęj grobem kwitną lilij kwiatki,  
Jak pamięć cnót jęj błyszczących już w niebie.  
I zadumany nad świeżą mogiłą,  
Powiedziesz w koło łzawemi oczyma,  
Czy gdzie nie ujrzyś przystań życia miłą  
Co cię jak matka z miłością zatrzyma, —  
Co łzy ukoi i uciszy serce,  
Ztrwożone cierpień żywota ogromem, —  
Da czuć pociechę choć w małej iskierce,  
W bolu tęsknoty za matką i domem! —  
Biedny, — o jakże cierpką kolęj losów  
Ujrzyś przed sobą młodzieńcze — sieroto!  
Ominiesz krocie ostrych życia ciosów,  
Nim dojrzyś jedną chwilkę szczęścia złotą.  
I przełknięony odwrócisz swe oczy  
Prędko do nieba, wznosząc je ku Bogu,  
Ażali ztamtąd jakiś głos proroczy,  
Na tym szerokim boleści rozłogu  
Nie wskaże gwiazdy co szczęściem lśni tylko, —  
Nie wskaże źródła wszech rozkoszy zdroju,  
Gdzieby choć małą można spocząć chwilką  
Wśród życia cierpień, zawodów i znoju. —  
Biedny młodzieńcze! szalony bo młody!...  
Okło wypatrzysz wśród słodkich nadziei,  
Że niebo życia twój żywot zawodzi  
Potoczy drogą pomyślnych kolei. —

Lecz nie trać wiary i w siebie i w Boga, —  
Bo obłąd zwątpienia duszę ogarnie,  
I nim się snów twych ziści mara błoga,  
W domu szalonych zginiesz biedny marnie. —  
Patrz na twym herbie po matki spuściznie  
Jest napisano: „cierpienie i praca,



Miłość ku Bogu i swojej ojczyźnie! —  
Za czémż myśl goni? — czego szuka — maca?  
Naprzód więc, — śmiało młodzieńcze sieroto!  
Czynu kraj woła, — nie dumań — nie maryl,  
Czynnych w objęcia przyjmie on z ochotą,  
Byle w swą siłę nie tracili wiary. —

A choć na drodze tej ziemskiej żeglugi,  
W pośród snów błogich pracując wesoło,  
Doznasz — ach nieraz cierpkiego zawodu,  
Pomyśl, że nie ty kończysz poczet długi  
Cierpiących synów wielkiego narodu,  
I nie pierwszemu troska chmurzy czoło.  
O nie tyś pierwszy i nie ty ostatni,  
Co łakniesz chleba śród pracy ucisku,  
Łakniesz współczucia za swój uścisk bratni...  
A tylko boleść napotkasz w zysku. —  
Zatém do czynu biedny mój młodzieńcze!  
By zawód życia twego nie był smutny,  
Jak Izraela dzieci psalm pokutny,  
Wątył zwątpieniem jak nici pajęczę. — *I. T. S.*

### Gospodarstwo i przemysł.

**Źródła nafty czyli kamiennego oleju (petroleum) w Galicji i Ameryce.** — Wyzyskiwanie kamiennego oleju rozpoczęło się w Ameryce 1859 roku. Wywóz tegóż do Europy wynosił od 1 stycznia do 30 czerwca 1861 r. 101.246 cetn., 1862 r. 1.078.749 cetn., 1863 r. 1.705.605 cetn. Tak z każdym rokiem powiększało się spożycie jego. Z wiadomości o wydobywaniu kamiennego oleju w Pensylwanji, kraju Północnej Ameryki, pokazuje się, że tam źródła jego są niewyczerpalne. Wiele morgów pola pokrywają beczki napełnione olejem, wydobytym, tylko nie ma dosyć wozów do rozsyłania. Urządzono dlatego osobną kolę żelazną, która dziennie 2500 cetnarów odwozi, lecz i to nie wystarcza. — Jak amerykański, tak też i europejski olęj kamienny znajduje uznanie. W Wołoszczyźnie angielscy przedsiębiorcy dowiertali się najprzód źródeł nafty. Lecz w Galicji od dawna już są znane obfite źródła oleju kamiennego, chociaż dopiero w ostatnich latach zwrócono uwagę na ten produkt. Odtąd też wywóz oleju kamiennego corocznie się zwiększa. Dzienniki galicyjskie zaś z tej przyczyny wzywają do założenia towarzystwa krajowego do wyzyskiwania tego płodu, aby się nie dostał w ręce cudzoziemców, i w ogóle żeby tę gałęź przemysłu rozwinąć. Najobfitsze źródła oleju kamiennego w Galicji są około Drohobycza, mianowicie w Boryslawiu. Tam też rząd ustanowił osobny nadzór dla wydobywania oleju kamiennego. —

**Pokost Fiński na drzewo.** Pod taką nazwą wyrabiany pokost w Szwecji, służy do pociągania naczyń i sprzętów drewnianych. Skład jego jest osobliwy, bo robi się z trzech osobnych mieszanin, które odrębnie przygotowane, dopiero przez złączenie z sobą nabierają przymiotów pokostu. — Pierwszą mieszaninę robi się z 3 funtów kalafonji, rozpuszczonej w 20 funtach gorącego tranu. Drugą mieszaninę stanowi papka z 10 funtów

żytniej maki, w 20 funtach zimnej wody rozrobionej. Trzecią zaś stanowi roztwór 4 funtów siarkanu cynku, w 90 funtach wrzącej wody. — Skoro z osobna wszystkie te trzy mieszaniny są przysposobione, wtedy papka mączna wlewa się zwolna, przy ciągłym mieszaniu, do wrzącego w kotle roztworu siarkanu cynku, a potem podobnie dodaje się tran z kalafonją, i wszystko dokładnie się miesza. — Dla zafarbowania tego pokostu, dodaje się dowolnie rozmaitych farb glinkowych. Pokost ten jest tani, wytrzymały na zmiany powietrza, trzyma się dobrze drzewa i nie dopuszcza robactwa. —

**Kit do pieców.** Głina, jaką się zwykle fugi pieców zacierają, nie tkwi w nich długo, a skutkiem tego dymi się przez szczeliny pieca, które częściej zalepiać trzeba. Kit następujący ma przeciw tej niedogodności być pomocnym. W grupę nie zatłustej gliny, wielkości dwóch pięści, wgniata się arkusz grubiej szarej bibuły, poprzednio mlekiem zwilżonej, tak długo rękoma, dopóki się jej włókna w całej masie równo nie rozdziela. Do tego dodaje się łót drobno proszkowanej soli kuchennej i łót koperwasu, i nadaje się całej masie przydatkiem mleka potrzebnej tęgości. Kit ten ma nie dostawać żadnych rysów, ani rozpadlin i tkwić mocno w szparach. — *Z.*

**Jako skuteczny środek przeciwko zaraźliwemu zapaleniu kopyt u bydła rogatego,** podają następujące lekarstwo: Palony alun tłucze się na mialki proszek; poczem dolewa się do niego potrosze wody zakwaszonej w  $\frac{1}{6}$  części kwasem siarczanym, dopóki nie utworzy się rodzaj ciasta. Po oczyszczeniu chorego kopyta, przykładają się powyższe ciasto i obwiązują szmatą. Środek ten w bardzo prędkim czasie skutkuje, — nawet w razach kiedy choroba była zadawnioną. — *G. R.*

### Z praktyki lekarskiej.

**Leczenie krztusca.** Tygodnik lekarski w Wiedniu ogłosił sprawozdanie Dra. Commenge, przedstawione paryskiej akademji lekarskiej, w którym się dowodzi, że wyziewy w fabrykach gazu pomocne są dzieciom chorym na krztusiec, i podaje niektóre szczegóły: Od 1 marca do ostatniego czerwca rb. 142 dzieci chorych na krztusiec szukało ulgi w fabryce gazu w Saint-Mondé. Z tych 54 dzieci było tylko raz lub dwa razy, a przeto nie mogąc następczą przedmiotu do spostrzeżeń. Z pozostałych 84 wyleczonych zostało 54, znalazło ulgę 24. W 10 przypadkach nie otrzymano pożądanego skutku. Po większej części już po 5 pobytach okazywało się polepszenie, a wyleczenie zupełne mniej więcej po dwunastu pobytach. Wiele z tych dzieci było już leczonych poprzednio w inny sposób a to bezskutecznie. Zwykle pomagało leczeniu, jeżeli dzieci spały w izbie napełnionej wyziewami gazu. W ogóle chorzy wszelkiego wieku mogą wdychać owe wyziewy bez szkody. —

**Cebula zwyczajna jako lekarstwo na puchlinę wodną.** Cebula od dawna jest używaną jako środek lekarski, działający



drażniący na błony śluzowe itd. Pewien paryżski adwokat zajmujący się badaniem lekarstw przez lud używanych, wykrył w cebuli własność leczenia wodnej puchliny. W przejeździe przez departamenta środkowej Francji spotkał on wieśniaczkę chorą na wodną puchlinę w takim stopniu, że lekarze uznali ją za niewyleczoną. Lekarz-amator, po obejrzeniu chorej, wziął białą cebulę, obłuskał ją zupełnie, włożył w garnek mający trzy kwatery objętości, i nalał zimnej wody, poczem postawił na gorący popiół. Po upływie 3 do 4 godzin, skutkiem powolnego ogrzewania się cebula rozgotowała się, utworzywszy z wody płyn kleisty. Po odcedzeniu przez grube płótno, otrzymał płyn gęsty, do którego dodał trochę palonego cukru. — Lekarstwo tym sposobem przyrządzone, zalecił dawać chorą co dwie godziny po łyżce stołowej, i po upływie kilku dni polepszenie było widoczne, a w 7 tygodni stan zdrowia chorej tak dalece był zadawalniający, że mogła przechadzać się, i w krótkim czasie była zupełnie zdrową.

#### Korespondencja z pruskiego Górnego Śląska.

W piątek 18 listopada obchodzono w Jastrzębiu pogrzeb hrabiny Aleksandry Mokranowskiej, która do wód tutejszych z Kongresówki przybyła. Zamiast uleczenia upragnionego, zaszła ją śmierć, i dzisiaj odprawiły się exekwije za jej duszę, a ciało jej umieszczono w pogrzebnej kaplicy dziedziczki Stengel, ponieważ pozwolenia dla przeprowadzenia jej do grobu Mokranowskich jeszcze nie uzyskano z Warszawy.

Mocne wrażenie uczynił ten pogrzeb na liczne zgromadzenie znakomitości sąsiednich. Ks. Siekiera, mówca czysto polskiego języka, wiedział bardzo dobrze opisać cnoty niebogięj i uwielbić jej miłość ojczyzny. Nie narzekała chorująca na boleści ciała swojego, ale narzekała nad nieszczęśliwym ojczyzny losem. Przy pożegnaniu ojczyzny wzięła garść ziemi z sobą, aby jej po śmierci ziemia polską, oczy pokryli. Wyrzekł mówca jawno, że żadna Niemka nie wie, co to jest miłość ojczyzny, a że tylko polka całym sercem kochać ojczyznę swoją zdoła. — Jeżeli ksiądz kaznodzieja poruszył całe zgromadzenie do płaczu powszechnego, nie mniej poruszył małżonek i córka zmarłej do nabożności przykładem swoim. Niemcy a nawet i czeladź tutejsza niechętnie skłania przy nabożeństwie, bo to nie moda, a tu hrabia i hrabianka rzucili się na ziemię i w największej pokorze trwali na nabożeństwie. Przykład nabożności polskiej był tak zajmujący, że całe zgromadzenie go naśladowało i na kolana upadało. —

#### Przegląd polityczny.

Rosja gromadzi wojska na pograniczu galicyjskiem i mułtańskim, tudzież nad Czarnym morzem. Wiadomość ta zrobiła wrażenie w Europie a szczególnie w Wiedniu. Czyż Rosja przewiduje jakie wypadki? albo czyż je przygotowuje? — Przeciw Austrii krok ten nie jest wymierzony, gdyż od wstąpienia hr. Mensdorfa do ministerstwa austriackiego przywrócone są najlepsze stosunki między Austrią i Rosją. Wnosićby raczej można, iż to posuwanie wojsk rosyjskich jest pogrożeniem Francji i Włochom, gdyby te państwa zagroziły Austrii z

powodu Wenecji. Moskiewskie i pruskie dzienniki niedawno temu mówiły o bliskiej wojnie o Wenecję; może więc to przewidywanie jest powodem; lecz żądają zapewnień, że Napoleon unika wojny i uchyla się od zawikłań. — Niektóre dzienniki wspominały już, że w razie wojny włoskiej, Rosja zajęłaby księstwa naddunajskie. Inne znów wypowiedziały obawę, aby Rosja nie zechciała z zamięszania korzystać i podczas tego urzeczywistnić swe plany na Turcję.

Między Austrią i Prusami przywrócone porozumienie zupełne, a to za przyczynieniem się dworu petersburskiego. Jednakże przyszłość księstw zaelbiańskich nie jest jeszcze rozstrzygniętą, a sprawa ta stanowi najtwardszy sęk. Tymczasem w księstwach tych ma być zaprowadzony rząd prowizoryczny prusko-austriacki. — W związku z tym porozumieniem się trzech mocarstw północno-wschodnich, jest doniesienie, że między Prusami a Moskwą toczą się układy o rozgraniczenie Poznańskiego na część niemiecką i polską. Wprawdzie doniesieniu temu zaprzeczają, ale i z Paryża donoszą coś podobnego. Obiegała tam bowiem pogłoska, że Prusy i Austria układają się o poręczenie Austrii posiadłości włoskich, a to przez przyłączenie ich do Związku niemieckiego. Austria nawzajem przystałaby, aby księstwa nadelbiańskie przyłączone zostały do Prus, a wschodnio-pruskie prowincje, mianowicie Poznańskie, wcielone zostały do Związku niemieckiego.

Parlament włoski przyjął konwencję francusko-włoską, przyjąwszy przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji. Przez to dopiero konwencja ta nabrała żywotności. Teraz więc Rzym i Austria, które wstrzymywały się z odpowiedzią na francuskie uwiadomienie o konwencji, czekając na postanowienie parlamentu, będą musiały czem prędzej się oświadczyć. — Ponieważ Napoleon zobowiązał się w ciągu dwu lat wycofać wojska z Rzymu, to zrobiło także Anglię przychylniejszą do Francji, a jak Pepoli wskazał, umożliwiło pewniejsze porozumienie między Anglią, Francją i Włochami. Jest to więc rodzaj koalicji przeciw trzem północnym mocarstwom.

*Memor. diplomatique* ogłosił mniemany program hr. Mensdorfa. Polega on na usiłowaniu utrzymania pokoju europejskiego. W księstwach nadelbiańskich polityka jego ma zależeć na uwzględnianiu życzeń ludności i na zgodzie z Prusami. Co do konwencji francusko-włoskiej, Austria unika wszelkiego zaczepiania Włoch, owszem dążyć będzie do uporządkowania stosunków handlowych z Włochami. Reforma Związku niemieckiego jest w planie. Aby ułatwić przystęp Austrii do Związku celnego, ma być zaprowadzona nowa taryfa celna. — Jeżeli ten program jest prawdziwy, to rzeczywiście nie nie wyraża. *N. f. Presse* powiada, że członkowie wydziału adresowego w Wiedniu przekonali się z uwag hr. Mensdorfa, że polityka jego nie będzie się różnić od polityki hr. Rechberga. —



**Austrja. Z rady państwa.** Na drugiem posiedzeniu Izby niższej d. 16 bm. trzej posłowie nowo wybrani złożyli przysięgę. Posłowie Helcelt i Pražak z Morawy proszą pisemnie o urlop, lecz go nie otrzymują. Ministerstwo stanu zawiadamia, że posłowie Brosche, Riccabona i Rosthorn przez bankructwo, Bentkowski przez śmierć a Rogawski przez uwolnienie z braku dowodów od oskarżenia kryminalnego, stracili mandaty. Dr. Berger wnosi, aby dla przejrzenia sprawy Rogawskiego ustanowić osobną komisję, co Izba przyjmuje. Potem wybrano wydział do ułożenia adresu. Już na tém posiedzeniu pokazało się przy głosowaniach, że większość miniserjalna liczy 93 głosów, a tak zwana opozycja tylko 69. — *Na posiedzeniu d. 18 listopada* p. Schindler interpelował, czyli rząd zamierza w ciągu teraźniejszego zebrania Rady państwa przedłożyć ustawę o odpowiedzialności ministrów. Minister stanu obiecał odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń. Hr. Mensdorf przedłożył także Izbie niższej układ familijny z cesarzem Maksymilianem. Minister finansów przedkłada rachunek za r. 1862, i budżet na rok 1865. W budżecie tym wydatki oznaczone są na 548 milionów, a dochody na 518 milionów. Do pokrycia niedoboru ma posłużyć 18 milionów, które księstwa zaelbiańskie jako koszt wojenne zapłacić mają. Reszta pokrytą ma być pożyczką. Wnosi także nowe projekta finansowe jak to: Uregulowanie podatków bezpośrednich według wysokości kadastru; Zaprowadzenie podatku klasowego od czystego dochodu wszystkiej ludności; Zniżenie opłaty od wyrobu wódki o 10%. — *Na posiedzeniu d. 21 listopada* Izba przyjęła wniosek Herbsta, aby przedłożenia finansowe oddano wydziałowi z 9 członków, który ma przedstawić formę obradowania nad tym przedmiotem. Berger przemawiał za swoim wnioskiem w sprawie Rogawskiego, czyli tenże stracił swój mandat lub nie. Rzeczą dotyka zasadniczego pytania każdego ciała prawodawczego, bo nietykalność posłów. Dlatego też za wnioskiem Bergera głosowali wszyscy członkowie. Przeciw wnioskowi byli ministrowie. — *Dnia 22 bm. Izba wyższa* przystąpiła już do rozpraw nad adresem na mowę tronową. Hr. Auersperg przystaje na projekt adresu, jeżeli go według swój myśli może tłumaczyć. Żąda on zbliżenia się do Węgier, a nie zgadza się z polityką austriacką w Niemczech. Hr. Rechberg broni polityki zagranicznej. W końcu projekt adresu przyjęto. —

— Komisja z Izby niższej wyznaczona obraduje pilnie nad projektem do adresu. Członkowie tej komisji przyrzekli sobie zachować treść swych narad w tajemnicy, przeto też mało co z tamtąd dostaje się do dzienników. Miała już być mowa o sprawie węgierskiej, włoskiej i polskiej, przyczem ministrowie dawali objaśnienia. Hr. Mensdorf w tej naradzie miał usilnie przemawiać za potrzebą przedłużenia stanu obłężenia w Galicji. —

— Z preliminarza budżetu na rok 1865 podajemy następujące cyfry:

*Wydatki* wynoszą 548,705.412 zł., jako to: Dwór cesarski 7,421.144 zł., Kancelarja gabinetowa 63.428 zł. Rada państwa 966.312, Rada stanu 146.782, Rada ministrów 65.985 zł., Ministerstwo spraw zagranicznych 2,374.430, Ministerstwo stanu, a mianowicie: 1) zarząd centralny 660.723, 2) zarząd polityczny 25,755.298, 3) kultura kraju 2,072.179, 4) wychowanie publiczne 3,276.873; Kancelarja węgierska 12,071.015, Siedmiogrodzka 3,543.391, Chorwacka 2,165.997, Rada wycho-

wania 55.140, Ministerstwo skarbu, mianowicie: 1) zarząd skarbowy 18,932.220, 2) zapomoga dla funduszków krajowych 149.593, 3) zapomoga dla przedsiębiorstw przemysłowych 6,823.618, 4) zapomoga dla funduszków uwolnienia gruntowego 3,048.588, 5) administracja kasowa 4,587.385, 6) pensje 11,585.850, 7) procenta długu publicznego 117,599.730, 8) umorzenie długu 60,081.038, 9) koszt poboru podatków bezpośrednich 419.151, 10) koszt poboru podatków pośrednich 52,869.876, 11) koszt administracji dóbr państwa 4,212.884, 12) koszt funduszków państwa 8,653.226, 13) zakłady fabryczne 1,264.563, 14) kopalnie 26,626.106, 15) mennice 25,657.938, Ministerstwo handlu 13,606.741, Ministerstwo sprawiedliwości 8,204.894, Ministerstwo policji 3,372.864 (między tém koszt utrzymania internowanych 340.000 zł.), Urząd kontroli 3,795.881, Ministerstwo wojny 98,999.404, Pogranicze wojskowe 4,324.968, Ochotnicy 2,443.440, Marynarka wojenna 9,540.247, Marynarka handlowa 1,562.519 zł.

*Przychody* stanowią 518,227.816, a mianowicie: Dochód ministerstwa spraw zagranicznych 114.000, Ministerstwa stanu 457.968, Kancelarji węgierskiej 266.037, Kancelarji siedmiogrodzkiej 79.575, Kancelarji chorwackiej 45.100, Administracji skarbu 157.948, Podatek gruntowy 69,835.500, domowy 23,844.500, zarobkowy 6,847.400, zarobkowy osobisty 5,145.000, dochodowy 20,790.600, spadkowy 21.300, Podatek zaległy 24.400, Należności za egzekucje podatków 290.300, Podatek gorzałczanny 16,868.800, od wina i moszczu 6,265.500, od piwa 16,886.758, od mięsa 5,520.289, od cukru 7,810.530, Inne podatki konsumcyjne 1,920.949, Wydzierżawienia 5,126.505, Inne dochody 153.419, cła 16,081.080, sól 39,983.600, tytuł 60,883.892, stemple 16,648.092, taksy 885.281, Należności z czynności prawnych 26,497.441, loterja 18,295.475, myto 3,338.126, cechowanie metalów 93.540, należności w królestwie lombardzko-weneckim 134.000, Dochody z dóbr państwa 5,107.420, z lasów rządowych 10,803.639, z dóbr skonfiskowanych 649.436, fabryki skarbowe 1,463.115, kopalnie 27,951.272, mennice 25,598.878, Dochód ze sprzedaży dóbr państwa 33,806.270, ogólna administracja kasowa 14,941.165, Dochody ministerstwa handlu 16,605.673, Ministerstwa policji 548.850, urzędu kontroli 1.666, Ministerstwa wojny 9,066.227, Ministerstwa marynarki 391.504 zł.

Nadwyżka wydatków nad przychodem według tego obliczenia wynosi tylko 30,447.590 zł. Ponieważ atoli pod rubryką przychodu znajduje się zapisana suma 33,806.207 zł. ze sprzedaży dóbr państwa, zatem w rzeczywistości istotny niedobór wynosi 64,283.866 zł.

— *Gaz. Nar.* kreśląc obraz konstytucyjnych ugrupowań wobec rady państwa, dzieli je ściśle na stronnictwo rządowe i stronnictwo opozycyjne. Pierwsze składa się z Niemców, Rumunów i Rusinów; a drugie składa się z tych wszystkich narodowości, które się usuwają od Rady państwa, mianowicie z Czechów, Węgrów, Kroatów, Wołochów, tudzież Polaków i kilku autonomistów niemieckich. Stronnictwo rządowe trzyma się programu ministerjalnego, stronnictwo opozycyjne nie miało dotąd sposobności porozumieć się z sobą. — Gdy ta właściwa opozycja jest bez zgody, bezsilna, zaczyna się tworzyć w Radzie państwa opozycja wiedeńska, stronnictwo wiedeńskie. Wydzieliło się ono z dawniejszego stronnictwa ministerjalnego i stawia jako program to samo, co dawniej stronnictwo ministerjalne swym pro-



gramem nazywało. Partja ta obwinia ministerstwo, iż odstąpiło od swego programu lub nie dosyć energicznie go przeprowadza. Chcąc wciągnąć do swego obozu autonomistów niemieckich i Polaków, czyni im niektóre ustępstwa, a program tego stronnictwa zawarty ma być w owych 9 punktach, które jako projekt do adresu wnieść zamierzają. — Podobną opozycję widywaliśmy już podczas poprzednich zebrań Rady państwa, gdy w niektórych sprawach odstępowano od ministerjalnych i łącono się z Polakami i Czechami; lecz wnet ze skruchą wracano do obozu ministerjalnego. Więc też dzisiaj wiedeńskiej opozycji wiele wagi przysnąć nie można. Stronnictwa ministerjalne bronią zwykle istniejącego ministerstwa, więc też istniejących stosunków. Opozycja zaś toruje drogi przyszłości. Ale opozycja wiedeńska sięga zaledwo jutra. — Żywotność konstytucji najlepiej poznać można po żywotności opozycji. — Centraliści liberalni, z których się niniejsza opozycja utworzyła, zaczynają też już rozpaczać o przyszłości swęj opozycji; bo kiedy do Wydziału adresowego zamiast Mühlfelda mógł być wybrany jakiś Moga z Siedmiogrodu, to już z opozycją źle. — Jak dawniej prawa strona, Czesi i Polacy przemawiali do głuchych uszu lewicy; tak teraz lewica przemawia do centrum, które wyrosło ponad lewicę, w chwili gdy się cieszyła, że sejm siedmiogrodzki wybrał posłów. —

— Członkowie wspomnianej opozycji, czyli liberalnej lewicy, zbrali się d. 15 tm. po pierwszy raz, celem porozumienia się. Zeszło się ich około 50, między nimi Berger, Mühlfeld, Giskra, Taschek, Herbst, Brinz. Uchwalono tam następujące punkta, które chcą wnieść do adresu: 1) sprawę nowego trybu powoływania Rady państwa, a mianowicie rozdziału Rady pełnej i od szczegółowej; 2) wspomnienie sprawy węgierskiej; 3) wciągnięcie Wenecji pod konstytucję; 4) naganę przymierza z Prusami w sprawie niemieckiej; 5) uwagę na konieczność przywrócenia równowagi w budżecie; 6) Żądanie zmniejszenia armji; 7) domaganie się odpowiedzialności ministrów; 8) żądanie przedłożenia Izbie poselskiej objaśnień w kwestji celnej; 9) zniesienie stanu oblężenia w Galicji. —

— Co do stanu oblężenia w Galicji, donosi D. A. Ztg. z Wiednia: że rosyjski poseł Stackelberg w imieniu swego rządu oświadczył stanowczo, iż Rosja uważa za niesienie stanu oblężenia w Galicji za podniecanie pozostałych jeszcze żywiołów rewolucyjnych, czego nie może oczekiwać od państwa tak sprzyjażnionego, jak jest austriackie. Oświadczenie to nie zostało bez skutku. Nowy minister spraw zagranicznych zrobił z niego pytanie gabinetowe, wyrażając, iż Austria „dla błędnego liberalizmu“ nie śmie od siebie odtrącać mocarstwa zawsze jej pomagającego. — Jeżeli rzecz ta się potwierdzi, wtedy objaśni lepiej polityczny program nowego ministra, niż wszystko co dotąd o nim pisano.

— W kołach poselskich w Wiedniu nie małe wrażenie sprawiło żądanie ministerstwa, aby Rada państwa pozwoliła wytoczyć proces posłowi Hubickiemu, oskarżonemu o zakłócenie spokojności publicznej. Lecz w 24 godzin później, ministerstwo cofnęło żądanie, albowiem sąd odstąpił od uchwały zaskarżenia. —

— Posłowie morawscy, Prażak, Helcetet, Kostelnik, którym izba odmówiła urlopu, przybyli już do Wiednia.

— O układach celnych donosi Gen. Cor., iż przeszkody w podjęciu rokowań, celem odnowienia traktatu handlowo-celnego z r. 1853, zostały w większej części

uchylone. Wkrótce mają być na nowo rozpoczęte rokowania między rządem cesarskim, a rządami pruskim, saskim i bawarskim, które reprezentują związek celny. — Jednakże pruska *Prov. Cor.* nie tak pomyślnie rzecz wystawia. Prusy odwołują wciąż, i nie chcą naznaczyć terminu, a w tém sęk. —

— Jenerał-major Križmanić, naczelny wódz sił wojskowych przeznaczonych do działania przeciw powstańcom weneckim, ogłosił dotąd w 17 powiatach sądy doraźne przeciw buntownikom, obiecując jednakże darowanie kary śmierci tym, którzy się dobrowolnie władzom austriackim stawia. — W Karyntji zaś, jak i w południowym Tyrolu wezwano strzelców krajowych, w razie gdyby się pokazały oddziały ochotników. W ogóle użyto wszelkich środków przeciw ciągle pojawiającym się oddziałom powstańczym, by zapobiegnać dalszemu szerzeniu się ruchu. W kilku miejscach zaszły także utarczki. Dzienniki wiedeńskie, które z początku zamach furlański lekceważyły, zastanawiają się teraz, widząc, że ruch wenecki jest w związku ze sprawą włoską, dostaje tajemne wsparcie z Włoch, a nawet w Anglii zbierają się składki na to powstanie. Rząd włoski wprowadzie wyrzeka się udziału w tym ruchu, ale włoskie stronnictwo czynu może tym ruchem chce spowodować rząd włoski do wystąpienia czynnego.

— W Weronie udało się wykryć tych, co rzucali bomby. Znalezione bowiem takie bomby u jednego rysoownika Towarzystwa kolei południowej. —

*Prusy. Proces Polaków.* Gdy sąd nie przyjął złożonych przez prokuratorję nowych skryptów dowodowych, więc d. 16 bm. rozpoczęła się ostateczna rozprawa prokuratorów i obrońców. Naczelny prokurator p. Adlung w długiej swęj mowie, która z wywodami półtora dnia zajęła, dowodził, że Polacy począwszy od r. 1795, ciągle usiłowali wybić się; i przychodzi do tego, że obecne powstanie miało na celu obalić najprzód rosyjskie panowanie w Polsce, a następnie miało zamiar obrócić się przeciw Prusom. Wnosi więc, aby sąd uznał obżalowanych winnymi zbrodni stanu przeciw Prusom. — Po prokuratorze rozpoczął obronę d. 17 tm. Dr. Gneist, profesor Berliński, i po 5godzinnej mowie, w której przeszedł historycznie panowanie rosyjskie w Polsce, postawił wnioski: 1) aby obżalowanych uwolniono dla braku istoty czynu; 2) aby sąd uznał się za niewłaściwy. D. 18go przemawiał obrońca Elven o prawném pojęciu buntu; poczem jeszcze prokurator Mittelstädt zbijał wywody profesora Gneista. — Rozprawy te, aż nader zajmujące, są tak obszerne, iż nie podobna nam podać ich wątki. — Obecnie prokurator przeszedł do stawiania wniosków kary na obżalowanych. I tak na 11 obżalowanych, którzy się nie stawili do sądu, wnosi karę śmierci zaocznie; są to: hr. Działyński, Guttry, Wolniewicz, Skoraczewski, Taczanowski, Zakrzewski, Radecki, B. Lutomski, Jaraczewski, Sejfried, Łukaszewski. — Z obecnych zaś także karę śmierci wniósł na Kosińskiego i Rustejkę; na Mrowińskiego, ks. Czartoryskiego, i Żorawskiego 6letnie więzienie. — Dalsze wnioski następnie podamy. —

— „Wanderer“ donosi, że myśl z 1848 r., aby rozdzielić Wksięstwo Poznańskie linją demarkacyjną, na część niemiecką i polską; podniesioną została na nowo przez Bismarka, a to w porozumieniu z Moskwą. Już d. 16 b. m. miały się rozpocząć w tym względzie układy między Bismarkiem i Oubriem, posłem moskiewskim. — Tu mogliby rusofile, jak Palacki, Rieger,



a mianowicie Słowiańskowęgierskie znów zastanowić się: jak Moskwa myśl słowiańską pojmuje, jeżeli zechce frymarzyć słowiańską ziemią, która nawet do niej nie należy. —

**Polska.** Głoszą, że dla Królestwa polskiego po nowym roku ma być udzieloną ustawa o sejmie, którego członkowie jednak nie mają być wybierani, lecz mianowani.

— *Dzien. Warsz.* donosi, że ponieważ na 300 osób, które powróciły do kraju, 11 poczyniło fałszywe zeznania, i musiano je oddać pod śledztwo, trzech zaś uciekło z kraju, przeto prośby o łaskę pozwolenia powrotu do kraju oddać nie będą łatwo uwzględnione. — D. 19 bm. wywieziono z Warszawy znów 90 osób w głąb Moskwy. —

— W powiecie Łęczyckim zaszły starcia z komiśjami włościańskimi. Włościanie oświadczyli, że chcą tylko z carem mieć do czynienia a z żadną inną władzą. Z kilku gmin wybierają się deputacje do Petersburga, żądając przemienienia nie tylko trybu uwłaszczenia, ale i sądów gminnych; obecne bowiem sądy wójtowskie okazały się zupełnie nieodpowiednimi. —

— Obok zaprowadzania prawosławia na Litwie, postępuje także uorganizowana zgraja podpalaczy moskiewskich, którzy teraz miasta i wsie w perzynę obracają. W dwunastu dniach wybuchły w dziesięciu miejscach pożary. — Kiedy Moskale wysilają się na dowody teraz, że Litwa jest moskiewską, to i to może im posłużyć za dowód, bo Litwa ma już podpalaczy. —

**Moskwa.** Z Odessy donoszą świeżo, że rząd moskiewski postanowił wzmocnić swe wojska na granicy Multan i Galicji 60,000 armji kaukaskiej, która teraz do dyspozycji pozostaje. — Już pierwój donoszono, że Moskwa powiększa swe siły wojskowe i uzbraja się nad Czarnym morzem. —

**Niemce.** Komisja zebrana w Kiel w sprawie załogi rendsburskiej zgodziła się, aby Hanowerczycy weszli znowu do Rendsburga. (Przypomną sobie czytelnicy, jako ztamtąd Hanowerczycy przez napad Prusaków wypartymi zostali.) —

— Powrót wojska austriackiego z Szlezwik-Holsztynu rozpoczął się 13 b. m. Wszystkie wojska przechodzić będą przez Saksonję, a nie przez Prusy. —

— Jak *Staatsanz.* donosi, między cesarzem austriackim a królem pruskim uchwaloną została ugoda, względem wybijania medali dla oficerów, podoficerów, żołnierzy i urzędników wojskowych, którzy do wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej należeli. —

**Danja.** Król wydał trzy „listy otwarte:“ Pierwszy do mieszkańców krajów odstąpionych, których uwalnia od wierności poddańczej i przysięgi urzędniczej. Drugi do poddanych duńskich, wyraża żal z powodu oderwania niektórych części monarchji, a osobliwie Szlezwicku duńskiego, i radzi trzymać się w jedności i żywić nadzieję. Trzeci zaś do księstw i odstąpionych enklaw, wyraża boleść z powodu rozłączenia się. —

**Francja.** *Indep. belge* donosi, że rząd francuski zamierza wysłać noty do wszystkich państw katolickich względem zabezpieczenia władzy świeckiej Papieża, uregulowania świętopietrza i złożenia armji papieskiej. —

— *La Patrie* zamieszcza proklamację komitetu polskiego, przeciw werbunkowi Polaków do legji papieskiej. Ostrzega ona, aby Polacy nie ulegali podmowom

agentów, którzy narzucają się Ojcu św. z pomocą o-rężną, jakiej on nie potrzebuje. —

— D. 16 bm. przybyło do Paryża trzech oficerów polskich, którzy przed dwoma miesiącami uszli szczęśliwie z więzień lubelskich i dostali się do Wołoszczyzny. Jest to major Lewandowski, schwyty w kwietniu na Podlasiu i skazany na śmierć, kapitan kosynierów Parada włościanin z zamojskiego powiatu, i wyższy oficer Wróblewski. —

**Włochy.** Parlament włoski zakończył debaty nad przeniesieniem stolicy z Turynu do Florencji. Przy głosowaniu d. 19 bm. przyjętym został ten wniosek rządowy 317 głosami przeciw 70. Przez to konwencja francusko-włoska została niejako od narodu włoskiego uznana i przyjęta. — Następstwa tego uznania zapewne niebawem się okażą. —

— Jak pierwój mowa Lamarmory, tak też mowa Pepolego powiedziana w parlamencie d. 14 bm. ma wielkie znaczenie. Pepoli wykazywał korzyści konwencji i jej stosunek do pytań europejskich. Rzekł on: konwencja jest podstawą przymierza liberalnej Europy; podnosi znowu Włochy, których powaga cierpiała na okupacji rzymskiej; zapewnia ustalenie jedności włoskiej, gdyż przeniesienie stolicy dowodzi, że Francja porzuciła myśl federacji. Po konwencji nie pozostaje Włochom już nie prócz austriackiej kwestji. Odrzucenie konwencji zniszczyłoby liberalne przymierze Europy, zachwiałoby kredyt publiczny i kusiłoby Włochy do karygodnych próbek ruchu. — Jenerał Pinelli na posiedzeniu d. 18 bm. postawił zaś wniosek: aby na mocy zasady nieinterwencji, zażądać od Austrii opuszczenia Wenecji. Minister spraw zagranicznych Lamarmora odpiął ten wniosek, iż równałby się wypowiedzeniu wojny Austrii. —

— D. 21 bm. izba włoska, po krótkim rozbiorze, przyjęła ustawę finansową, przedłożoną przez ministra Sella. —

— Między wojskiem włoskim i oddziałem Garibaldeczyków (który zapewne dążył w pomoc powstańcom weneckim), zaszła potyczka pod Bagolino blisko granicy włoskiej. Z obu stron było wiele zabitych i rannych. Oddział częścią pochwyty, częścią rozprószone. — Jak widać rząd włoski chce pokazać, że naganie ruchy neneckie. — Władze włoskie skofiskowały także na granicy kilka transportów broni, przeznaczonych dla powstańców weneckich. —

**Czarnogóra.** Książę Czarnogóry Mikołaj wydał odezwę do swego ludu, ażeby się wcześniej zbroił i zaopatrywał w materiał palny, bo tylko *Bogu wiadomo, co przyszłość w swoim łonie chowa.* — Podobnie pokazują się ruchy w Serbji i Bosnji, dla których pogranicznym władzom austriackim polecono jak największą ostrożność.

**Ameryka.** Abraham Lincoln, dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych, został ponownie obrany, ogromną większością głosów. —

— Brutalny gwałt popełnili Północni Amerykanie w Brazylijskiej przystani Bahia. Północny parowiec „Wachasseth“ uderzył na południowy parowiec „Florida“ i załogę jego wyrzwał. —

— Dom orleański znalazł dla siebie nowy tron. Wnuk ostatniego króla francuskiego Ludwika Filipa, hr. Eu zaślubił się z księżniczką Izabella, dziedziczką tronu brazylijskiego. Ślub odbył się w Rio Janeiro d. 15 października. —



### Rozmaitości.

— Na Węgrzech i w Chorwacji, gdzie obfitość zboża a brak wielki pieniędzy, tudzież niepodobieństwo sprzedania ziemioplodów za cenę opłatną, upoważniło ministerstwo komendy powiatowe do przyjmowania plodów zamiast podatku. — *W. Lloyd* zaś donosi o groźnych skutkach nieurodzaju w Galicji, które zaszczają głodem, mianowicie w górach, gdyż najprzód był rok mokry, a potem dla wczesnych mrozów ziemniaki, owies i inne plody zostały na polu. —

— We Lwowie na dworcu kolei żelaznej przytrzymano d. 13 bm. 26,000 pistonów szeregowej formy, które były deklarowane jako termometra, a 15go paczkę wyrobów piorunujących deklarowanych jako towar kramarski. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— *Nowy kancjonał polsko-ewangelicki*. Niedostatek to wielki u polskich ewangelików w Śląsku naszym, że od dawniejszego czasu przy nabożeństwie kościelnym używają czeskiego kancjonału, chociaż oprócz tego całą służbę Bożą obchodzą w języku polskim. Stare kancjonały ewangelickie pochodzące z Polski z 16. stulecia, znajdujące się dotąd między ewangelickim ludem śląskim, tudzież ulubione pieśni, jakie lud z nich na pamięć umie i śpiewa; każą się domniemywać, że w czasie pierwszej reformacji w Śląsku polskie kancjonały ewang. były w użyciu. Przy tém zasługuje i to na uwagę, że w czeskim kancjonał Trzanowskiego, używanym w Śląsku, napotykamy bardzo wiele pieśni z kancjonałów polskich na czeskie tłumaczone, których polskie pochodzenie wyraźnie poznać się daje, a nawet napisy niektórych pieśni same to pokazują. Dopiero po ugodzie altranstadzkiej z r. 1707, kiedy do Śląska powołano słowackich księży, wtedy sprowadzono z nimi i czeskie kancjonały do powstających naówczas zborów śląskich, a mianowicie sanetrarze śląscy donosili te kancjonały corocznie z Węgier do Śląska. Dawniejsze nie bardzo pomyślne czasy dla ewangelików w Austrii, mało mogły się przyczynić do naprawy tego niedostatku, lubo już zaraz po ogłoszeniu w Śląsku patentu tolerancji z r. 1782 kilka zborów śląskich usilnie polskiego kancjonału się domagało. Rok dopiero 1848 popchnął silniej i to życzenie zborów i wzbudził myśl ułożenia polskiego kancjonału dla ewang. zborów śląskich. Wkrótce potem bo 18 kwietnia 1849 nadesłał p. Milikowski księgarz we Lwowie pastorom śląskim kilkanaście kancjonałów, wydanych w Polsce od r. 1601 aż do nowszych czasów dla korzystania z nich przy układzie zamierzonego dzieła, które dzięki gorliwości pracujących oto do druku prawie jest gotowe. Wgląd pobieżny w to dzieło upragnione, daje poznać jego układ, wzbudzający wszelkie nadzieje ogólnego przyjęcia i zaprowadzenia jego w zborach śląskich a nawet i poza-śląskich. Dzieło to zawierać będzie przeszło 750 pieśni na nuty używane i znajome. W liczbie tej znajdować się będzie około 200 psalmów i pieśni dawnych i sławnych ewang. autorów polskich, jakoto Mikołaja Reja, Jędrzeja Trzecieckiego, Piotra Artomiusza, Macieja Rybińskiego, Jana Kochanowskiego i innych dawnych pieśniopisarzy polsko-ewangelickich. Potem zawierać będzie kilkadziesiąt pięknych pieśni dawnego przekładu, o ile tylko można bez zmiany i naruszenia. Dalej pojdą najpiękniejsze i najulubieńsze pieśni z kancjonału Trzanowskiego, których przyjęcie potrzebnem się okazało. W końcu dodane będą potrzebne modlitwy, rejestry i tp. Druk pierwszego wydania będzie gotycki, ponieważ starsi ewangelicy śląscy ten druk łatwiej czytają aniżeli druk łaciński. Dopiero późniejsze wydanie w miarę potrzeby ma być tłócone czcionkami łacińskimi. Cena egzemplarza tego kancjonału ma wynosić coś około reńskiego wal. austr. Kiedy uważymy wysoką cenę teraźniejszego czeskiego kancjonału ewang.

(wynosi ona 4 do 5 zł.) i tę okoliczność, że go dla tego uboższe familje i czeladnicy wcale nie są w stanie kupić, a przeto ani budować się z niego nie mogą; to życzyć należy temu dziełu jak najprędszego wyjścia na jaw i rozszerzenia między polskim ludem ewangelickim w Śląsku naszym. Co też zapewne w najbliższej przyszłości nastąpi, gdyż już większa liczba dusz zborów śląskich (największe zbory) za przyjęciem i zaprowadzeniem jego w kościołach swoich się oświadczyła, a władza kościelna w tym względzie ze wszechmiar przyjaźliwie postępuje, przyrzekłszy już zeszłego roku zatwierdzenie i wprowadzenie jego do zborów śląskich. —

— Z tłoczni tutejszej p. Karola Prochaski wyszło: „*Dla czego wielu jest powołanych, a mało będzie wybranych*“. Kazanie powiedziane w 20 niedzielę po Trójcy świętej 9 października 1864 w ewangelicko-augsburskim zborze Cieszyńskim przez ks. Leopolda Otto, pastora zboru ewang. augsb. Warszawskiego. Dochód przeznaczony na budowę kościoła ewang. w Skoczowie. Cena 10 kr. w. a. — Wzmiankując o tém wydaniu dodajemy iż to kazanie znakomitego mowcy, który w przejeździe odwiedził Cieszyn, zrobiło tak mocne wrażenie, iż na powszechne życzenie mianowicie obywateli wiejskich zostało drukiem ogłoszone. —

— P. Hipolit Stupnicki we Lwowie, który wprzód wydał „*Galerję królów polskich*“ i „*Galerję hetmanów polskich*“, ogłasza znów wydanie wielkiego obrazu, to jest „*Poczet świętych i błogosławionych Pańskich pochodzenia słowiańskiego*“. Przedpłata wynosi 2 zł., następnie cena będzie podwyższoną. —

**Z Cieszyna.** Odbycie jarmarku na bydło, przypadającego na d. 30 bm. zostało pozwolonym. Bydło z okolic wolnych od zarazy, opatrzone wykazem, może zatem na targ być sprowadzane.

Ceny na targu w Cieszynie d. 19 listopada: pszenica 3 zł. 91 kr., żyto 2 zł. 34 kr., jęczmień 1 zł. 75 kr., owies 1 zł. 20 kr., ziemniaki — zł. 95 kr., masło 52 kr.

## Redakcja Gazety Rolniczej

w Warszawie, ogłasza prenumeratę na to pismo na rok 1865, czyli piątą swego istnienia. — Cena kwartalna w całej monarchji Austriackiej na wszystkich stacjach pocztowych **Zł. 1 cent. 63 w srebrze, oraz cent. 55 wal. aust.**

Redakcja przybiecuje jak dotąd dodatki bezpłatne w książkach, mappach i nasionach gospodarskich, które są rzadkością. Nadto stali prenumeratorowie mają prawo do otrzymania za połowę ceny wszelkich dzieł gospodarskich i ludowych nakładem redakcji wydanych, skoro się wprost do *Redakcji Gazety Rolniczej w Warszawie przy ulicy Elektoralnej Nr. 760* z pieniędzmi w wal. aust. zgłaszać będą.

W końcu Redakcja uprasza o wcześniejsze zapisywanie się na stacjach pocztowych, bo od tego regularny odbiór pierwszych zwłaszcza Numerów w kwartale zależy. — Za ubiegłe lata, gdyby kto z Austrii chciał otrzymać *Gazetę Rolniczą*, raczy wprost pod powyższym adresem zgłosić się do Warszawy.

Skład główny *Gazety Rolniczej* dla księgarzy, urządzono we Lwowie w księgarni Karola Wilda.

### Skrzyneczki grające

o 4—24 sztuk, między temi arcydzieła z głosami dzwonkowemi, bębnami i dzwonekami, fletowemi, eolskimi i mandolinowemi nastrojami; również

### tabakierki grające

o 2—12 sztuczkach, między temi neceserki, misternie rzniete lub malowane, jako i cygarniczki w kształcie świątyń, pisalniczek i domki szwajcarskie z muzyką — zawsze najnowsze ma do wyboru i poleca

**I. H. Heller, w mieście Bern w Szwajcarji. Franko!**

Uszkodzone takie rzeczy przyjmuje się do naprawy.

Za ogłoszenia płaci się po 5 kr. od rządka drobnego, a prócz tego stęplowe 30 kr. za każdorazowe umieszczenie.

Drukiem Karola Prochaski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 49.

Cieszyn dnia 3 Grudnia 1864 roku.

## Wezwanie do przedpłaty.

*Dobiega rok, wzywamy więc Szanownych Rodaków do przedpłaty na rok nowy, upraszając o wczesne jej nadsyłanie.*

*Upraszamy również tych, którzy zaległej należności jeszcze nie uiszcili, aby takową czém prędzej, lub z ponowieniem nadal przedpłaty złożyć zechcieli. Redakcja.*

## Bratowa ręka.

Powieść słowienińska przez Jana Kalinczaka. (Ciąg dalszy.)

VIII.

W Nikiciech teraz wesoło. Pan Laskar wprawdzie jak pierwój tak i teraz nie zgromadza około siebie ludzi, ale przecież twarz jego nie nosi na sobie wyrazu zadumy jak przedtém, a przynajmniej nie w takim stopniu; uśmiecha się nawet, i czasem wyraz zadowolenia maluje się na jego czole. Hanulka cieszyła się, że jej mąż jest wesoły, i jej serce z wielkim tryumfem przywitało pierwszy uśmiech, który się pojawił na licach kochanego męża. Ona wprawdzie tuszy sobie, że mąż chce ją pocieszyć w smutku, i że dlatego przynajmniej wesołym być usiłuje; lecz i tak dla niej dobrze, bo zdaje się jej, iż to dla niej i jedynie dla niej robi. Nie ostygła więc ku niej, nie osłabła jego gorąca miłość, i gdy uszczęśliwiona spojrzy na niego i widzi, jak sobie teraz czasem poskoczy i zagwizda lub żarcik powie: wtedy wydaje się jej twarz jego nowém życiem napelniona, jego cała istota aż do najskrytszej głębi duszy zmieniona, jego oko dziwnym rozżarzone ogniem. O nie się nie troszczy, o nie w domu nie dba, tylko dziecko nosi na ręku i strzeże go, z Hanulką żartuje i figluje, to ją głaszcze po liczku, to jej naprzód powiada, co nazajutrz robić będą, gdzie pojdą na przechadzkę, jakie na przyszły rok ogrody około domu założyć. Hanulka na nowo ożyła, całkiem oświeżona, wszystka pustota jej młodości powróciła do niej; więc poskakuje sobie także i kręci się około męża, śmiejąc się patrzy mu w oczy, wodzi go do kołyski, pieszcząc się z ojcem i synem.

Tak upływają dnie; nigdy młodej mężatki nie było życie tak przyjemne, nigdy tak słodko nie zasypiała jak teraz, bo spokój był w jej duszy, lekko jej było na sercu, owszem i we śnie uśmiechała się tak, iż oblicze jej wydawało się opromienione blaskiem niewinności i szczęścia. Pan Laskar również wesoły, również bez troski; wieczorem jednak gdy wszyscy posnęli, gdy się napatrzył w anielską twarz swojej ulubionej,

zaduma się, trąc ręką po czole, siada za stołem, a oparłszy głowę w obydwie ręce, myśli i myśli nad czémś długo; potem westchnąwszy, dobywa księgę z szafy, w kącie obok stołu stojącej, do której jeszcze nikt oprócz niego nie zajrzał — i długo, długo się męczy. Potém dopiero udaje się na spoczynek.

Kilka dni upłynęło w tak słodkiem marzeniu. Pewnego razu zasiedli oboje Nikiciecy państwo do objadu. Pan Laskar rzekł, że pójdzie na polowanie; Hanulka uśmiechając się, odpowiedziała: „Dobrze, dobrze, ale mi znów nie odprowadzaj gości i przyjaciół, bo się boję, że cię znów kilka dni nie zobaczę.“

Laskar się odwrócił.

„Ale zaprawdę, powiedz mi już też raz, z jakiej jesteś rodziny?“ z rostargnieniem zapytała Hanulka. „Jesteśmy już blisko półtora roku z sobą, a ja ani tyle nie wiem, z kąd jesteś, i jakiego rodzaju?“

„Albo powiedz mi przynajmniej, czy masz ojca, matkę, siostry, braci? radabym je widzieć i z nimi się poznać. Nie jest to pięknie, iż dotychczas nie mi o nich nie mówiłeś.“

„Do czegoż to? my sami jesteśmy sobie zadosyć!“

„Jeżeli masz ojca i matkę, nie miałbyś przecie o nich zapominać.“

„Oni już dawno zginęli.“ Westchnął Laskar i zachmurzył się, wstał od stołu, kazał sobie sworę ogarów wyprowadzić, pocałował żonę, przyrzekając, że wkrótce wróci, i wyszedł na polowanie. —

Hanulka robiła sobie zarzuty, iż zasmuciła męża wspomnieniem o jego rodzicach pomarłych, nie pytała więc o jego rodzinie i postanowiła nigdy mu już o tém nie wspominać. Była trochę smutna, ale jej wesoły umysł znów rozpędził ten smutek i posępność. Usiadła do szycia, zanuciła piosenkę, a gdy chłopię w kołysce zapłakało, jak sarnka przyskoczyła do niego, wzięła go na ręce, utulała go i pieściła się z nim szczebiocąc i śpiewając mu piosenki.

Na dziedzińcu zaturkotał powóz, konie zatętniły kopytami, psy zaszczekały — Hanulka pobiegła do okna, by widzieć przybywających, i ujrzała jakiegoś nieznajomego pana, wysiadającego z wozu, około którego kręcą się hajducy w barwę jej ojca ubrani. Położyła chłopca do kołyski i wyszła naprzeciw przychodzącego.

Do pokoju wstąpił pan Piotr Razdanicz, brat Hanulki, i stanął we drzwiach. Gdyby go w tych dniach



nie była oczekiwana, zapewneby go nie była poznała, tak był zmieniony. Zamiast dolmanu lub mentjeki, miał na sobie drogą niemiecką suknię, czarnym rzemieniem opasaną ze słotą sprzączką; zamiast sznurowanych węgierskich miał wąskie białe spodnie; zamiast kołpaka lub małej kucmy, niski kapelusik z pięknymi pterami, a około szyji koronki i kryzy, w których głowa nieruchomo siedziała. Ale i w twarzy zupełnie był zmieniony. Nie wyrażała się na niej ta hardość i męskość, jaką się twarze dawnych rodzin węgierskiej szlachty odznaczały; nie ma na niej owego wyrazu siły. Twarz jego była blada, skóra na niej niemal przezroczysta, cienka, pomarszczona, lica jego nie tak pełne, jak gdyby chciały pęknąć od żywotnej siły, ale też nie były zapadłe. Słowem z jego twarzy wyglądała miękkość, raczej zniewieściałość niż męstwo, i była odbiciem życia wielkich miast, gdzie człowiek nie może tak stępnąć, tak zmocnieć, jak na polach węgierskich, których mieszkańiec zwykł w deszczu się kapać a na słońcu się ogrzewać. Hanulka jednak będąc na przybycie jego przygotowaną, wprost poleciała w jego objęcia.

Było to powitanie serdeczne. „Witaj braciszku mój drogi, witaj! wstąp dalej! dobrze, żeś przecie już przyszedł. — Ach, ojciec nasz już jest tam, tam —“ i oczy jej zalały się łzami — „już nas przecie nie opuścisz, przynajmniej ty, który sam jeden zostałeś z rodziny naszej.“ I chciała go uchwycić za rękę, ale jakże się przeleżała, gdy jej nie znalazła, tylko pień jej wiszący w próżnym rękawie. Wykrzyknęła z przerażenia, wołając: „Cóż ci się stało, co mój drogi bracie?!“

Piotra twarz rozpalila się.

„Gdzieżeś stracił rękę twoją?“ — z boleśnym westchnieniem mówiła siostra, „Boże, Boże! za cóż tak karzesz rodzinę naszą?!“ —

„Niedawno temu“ odpowiada Piotr, „ucieli mi ją zbójcy!“

„Zbójcy, zbójcy! — ach Boże, i mój Józef poszedł na polowanie! — ach Boże, i jemu się coś kiedy stanie! — a dosyć mu się namówię, aby się do gór nie puszczał, aby z Nikicie się nie oddalał — ach Boże! a sam jeden poszedł!“ — w wielkiej trwodze mówiła Hanulka.

„Więc nie ma szwagra w domu?“ zapytał Piotr, siadając na krzesło, „szkoda, chciałem was tylko na prędce widzieć, bo muszę pośpieszać — snać się tedy z nim nie zobaczę.“

„Mówił, że rychło powróci — ach! jak też na niego zbójcy gdzie napadną!“

„To się łatwo stać może“, uśmiechając się, napomknął brat, „już to my Razdaniczowie, i ktokolwiek do naszej rodziny należy, wystawieni jesteśmy wszyscy na niebezpieczeństwo.“

„Ach Boże, Boże!“ załamując ręce, zapłakała żałośnie siostra.

„No nie bój się serce moje!“ śmiejąc się Piotr uchwycił lewicą siostrę za rękę, pociągnął ją do siebie i przyciskając do serca rzekł: „Zaręczam ci, iż się mu nie stanie, gdyby tylko rychło przyszedł, abyśmy się czem prędzej poznali.“

Hanulka drżała; brat poglądając na nią z litością, przybrał wyraz wesołości, wstał i starał się pięknymi rozerwać ją słowy, tak iż pomалу zdawał się ją opuszczać smutek wywołany troskliwością o męża.

„Jesteś strudzony bracie mój? droga zła, może wygłodniałeś — zaczekaj chwilkę“ — i wybiegła jak jaśkołeczka szybko, lekko, iż się ledwo ziemi dotykała.

C. d. n.

### Wspomnienie o Mieczysławie Romanowskim.

Duchowych natchnień synu, wierne Polski dziecię,  
Jako czuleś gorąco, takeś się w bój rzucił,  
Ducha wylałeś w pieśni — krew ziemiś powrócił.  
Więc czegoż jeszcze wy po nim płaczecie?...  
Był młodzianem dwóch wieńców — daj mu Boże trzeci,  
I niechaj wiekuista światłość duszy świeci.  
Złóście ze czecią dwa wieńce na pocziwym grobie,  
I niech się nad nim słówik w ciszy lasów żali...  
On się dobrze zasłużył, więc powiedzcie sobie:  
— „W ślad dobrze zasłużonych, nam potrzeba dalej!...“  
Wincenty Pol.

Niedawno temu szczególniejszą uwagę mieszkańców Lwów stolicy zwracał na się młodzieniec o pięknej, myślącej twarzy, rysów silnych, uderzających. — Czoło jego piękne, wysokie, znamionowało siłę myśli, oko pewne, trochę załamane, spoglądało na świat jasno i pogodnie. Hart ducha przebiegał się z wyrazistych, silnie zaciśniętych ust. Był to Mieczysław Romanowski. — „Któż go nie znał? kto go nie kochał?...“ powiem tu razem z autorem pięknie napisanego życiorysu jego w „Postępie“ umieszczonego. Śp. Mieczysław był jedną z tych pięknych bolem postaci, jakimi się tylko mogą poszczycić pogrobowe dzieje naszej ojczyzny. Wieczną zadumą i pięknym świętym jakimś cierpieniem, wrytym na wyniosłym czole, pełnią młodzieńczego życia i tego nie wszystkim znanego bólu, co pali i rozdziera serce, „tego całego piekła męk i pokus, które się mieści w tym słowie: niewola“ — pałało piękne oko śp. Mieczysława. Boleśnym tym szlachetnym, nadzieją i silną niezachwianą wiarą w jaśniejszą przyszłość, nacechowane też były wszystkie utwory poetyczne Romanowskiego.

Mieczysław Romanowski urodził się we wsi Żukowie w Kołomyjskim. Dzieckiem jeszcze będąc, z okien rodzinnego dworku wpatrywał się w sine mogiły Oberdyna, pamiętne w dziejach ojczystych, tam przepędził poeta nasz młodociane swe lata. Kształcąc się jakiś czas w domu rodzicielskim, następnie w gimnazjum Stanisławowskim, kończył swe studia na wydziale prawniczym we Lwowie. W roku 1860 będąc właśnie kandydatem prawa, otrzymał miejsce pisarza bibliotecznego w Zakładzie narodowym Imienia Ossolińskich we Lwowie. Z wybuchem powstania polskiego 1863 roku szereg walczącej za wolność młodzieży znalazły Ro-



manowskiego między sobą. Niedługo potem dnia 24go kwietnia na krwawym pobojowisku pod Józefowem pomiędzy ciałami poległej braci znaleziono zwłoki śp. Mieczysława. I w świeżej, bratnimi rękoma usypanej mogile spoczęło ciało bohatera-poety. O takiej śmierci i takim pogrzebie marzył on:

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę  
Za was nie kładą pamięci kamienia,  
Ziemią niech piersi przysypią mi młode,  
Mój kurhan niech mi trawa ozienienia.  
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,  
Niech nad nim ptak się jak mój duch unosi.

Do pierwszych utworów Romanowskiego należą ułotne poezje i krótsze poematy, jak: *Marja, Młody lutnistą, Chart Watażki, Śpiewak z Oazy*. „Łużecy“ poemat osnuty na dziejach ojczystych był pierwszym większym wystąpieniem młodego poety na polu poezji narodowej. Dalej następują: *Starosta Żegocki, Buława Rewery, Kanonik Pstrokoński, Savannah* itp., w których śp. Romanowski z całą siłą młodzieńczego ducha odmalował piękne postacie rycerskie przeszłości narodowej. W roku 1861 w dodatku do Dziennika Literackiego wyszedł większy poemat jego pod tytułem *Dziewczę z Sęcza, Rzecz mieszczańska*. Pisząc piękny ten poemacik starał się poeta podnieść mieszczaństwo polskie. W rok przed śmiercią wystąpił Mieczysław z pierwszym swym utworem dramatycznym p. n.: *Popie i Piast*. Trajedia tą stanął młody poeta w rzędzie ko ryfeuszów dramaturgii polskiej.

Pamięci Mieczysława Romanowskiego napisał Wincenty Pol piękny wierszyk, który na czele naszego wspomnienia położyliśmy. Kończymy je ostatnim wierszem:

„W ślad dobrze zasłużonych nam potrzeba dalej!....“  
H. M.

## Gospodarstwo i przemysł.

W jakiej głębokości ma być nasienie zboża w ziemi umieszczane? Celem doświadczenia tego, posadzono na średnim gruncie w różnych głębokościach po 1000 ziarn, które wydały przeto różny plon, a mianowicie w głębokości:

6 1/2 cala	wypuściło tylko	50 ziarn	i dało	315 kłosów
5 1/2    "    "	"    "	113    "	"    "	711    "
5       "    "	"    "	151    "	"    "	951    "
4 1/2   "    "	"    "	289    "	"    "	1820   "
4       "    "	"    "	491    "	"    "	2093   "
3 1/2   "    "	"    "	630    "	"    "	3969   "
3       "    "	"    "	856    "	"    "	5392   "
2 1/2   "    "	"    "	882    "	"    "	5556   "
2       "    "	"    "	945    "	"    "	5953   "
1 1/2   "    "	"    "	951    "	"    "	5991   "
1       "    "	"    "	900    "	"    "	5670   "
1/2     "    "	"    "	441    "	"    "	2776   "
na powierzchni	"    "	151    "	"    "	951    "

A zatem na 1 1/2 cala ziemią pokrytych ziarn zeszła największa część i wydała najwięcej kłosów.

Przez kilka lat robiono także doświadczenia w różnych gatunkach ziemi, oraz przy różnych zmianach po-

gody, i okazało się, że najstosowniejsza głębokość do pokrycia nasienia jest następująca:

dla zboża, tj. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa	w ciężkiej gliniastej ziemi	w lekkiej ziemi przy wilgotnej pogodzie	w lekkiej ziemi przy posusze	w ziemi piaszczystej
	3/4 cala	1 1/2 cala	2 cale	2 1/2 cala
grochu i bobu	1 cal	2 cale	2 1/2 cala	3 cale
poganki i wyki	1 cal	1 1/2 cala	2 cale	3 cale

A. Z. f. L. u. Fw.

Wozy dwukołowe we Francji, w Belgji i w południowej Austrii są daleko więcej używane, niż czterokołowe, i przewożą na nich największe ciężary. Zdaje się, że wozy takie lżej idą, bo tarcie odbywa się tylko na jednej osi, a przytém dwa koła mają tylko pokonywać opór po ziemi. Oprócz tego wyładowanie ciężaru jest daleko łatwiejsze, bo po zdjęciu skobla i otwarciu tylnych drzwiczek u woza, ładunek tam będący bez wielkiego dźwignia może być wyprózniony.

Buty, armaty, domy z papieru. Zdaje się to rzeczą śmieszną, jednak pewne pismo francuskie tak o tém donosi: Niejaki pan Szerlemy, Węgier wynalazł już dawniej sztuczną skórę, co się zowie *Panonia*, która jest z papieru i z której wyrabiają różne rzeczy, nawet buty. Dziś ten sam Szerlemy donosi, że nawet armaty z papieru robić może. Moczy on papier w roztworze, który jest jego tajemnicą, zlepia arkusze takiego papieru moczonego, póki nie otrzymają odpowiedniej grubości. Roztwór ten spaja arkusze i robi jednolitą masę, twardniejącą szybko na powietrzu. Do takiej masy zlepionej i stwardłej strzelano kulami i doświadczone, że kiedy z tej samej strzelby i odległości kula na 10 cali uwięzła w dębnie, w tej masie papierowej tylko na jeden cal uwięzła. Z tej masy wyrabia pan Szerlemy małe armatki, które mają być tak dobre, jak żelazne, a są o wiele lżejsze. Nakoniec też z takiej masy całe domy pan Szerlemy chce budować. — To wszystko rzecz dziwna, ale przecie podobna i ma być rzeczywiste prawdziwą. —

## Jura i Jánek.

Jura. Czemuż tak chodzisz w rozmyślach Jánku?

Jánek. Ten list, cośmy to dostali w tamtą sobotę, wbił mi klin do głowy.

Jura. A czyś wyskumał, co damy przyjacielowi za odpowiedź na te ważne pytania?

Jánek. Pytałem się mądrego rolnika, a ten mi powiedział, że reż najczęściej przeskakuje na stokłosę, kiedy jest rok mokry. Tak się mi też zdá, bo chociaż zdrowa roślina albo bai zwierzę, kiedy bez miary otrzymuje napoju, na nie wyjdzie. Ziemiak w noczarze zgnije, krowę odmie; a człowiek, chociaż młody, czerstwy i zdrowy, jak skoro zacznie zalewać się wódką, to upadnie na ciele i na duszy, władze cielesne i duchowe go opuszczają, trzęsą się mu ręce i nogi, i co chwila leży w przykopie. Na ostatku ten czerstwy zdrowy człowiek,



który jak to mówią często zmokł w pośrodku, wychudnie i na nic się nie przydą światu, tak jak to z grubego ziarnka rży stanie się w mokrym roku cienka stokłosa.

*Jura.* To już tam prawdę mówisz; ja ci jeszcze bai co więcej dołożę, ale powiedz mi pierwój: czemu też drzewa nasze wydawają psiarki i opadółki, chociaż pięknie kwitną?

*Jánek.* Temu, że ich nie pielęgnują i nie szczepią; toż chociaż płonka pięknie kwitnie, to przecie wydaje psiarki i opadółki, cierpki i niesmaezny owoc. Nie sądzemy podług kwiatu ale podług owocu. To samo widzemy na ludziach. Czy myślisz, iż od każdego młodzieńca i panny, której kwitną lica, można się dobrych owoców spodziewać? Jeżeli ich serca nie są od rodziców, albo w szkole uszlachetnione, to zapewne nie wiele się od nich spodziewać można. Tyle, jak od płonki psiarek. Przez zły żywot też rychło upadną, tak jak opadółki, które się na stromie utrzymać nie mogą.

*Jura.* A do czegoż to prowadzi.

*Jánek.* Płakać się mi chce, gdy se na to spomnę, a widzę jak niejeden upaduje a przecie dzień po dniu w karczmie siedzi, chociażby tydzień wrobla głową maścił. Na koniec sprzeda grunt i majątek krwawo przez ojców zapracowany, zresztą i swój żywot biednie zakończy.

*Jura.* Co straszego, ale coż za przyczyna?

*Jánek.* To, iż karczem nie ubywają, ale przybywają. Gdzie były dwie, to teraz cztery, a ludzie idą jak muchy na lep. Podziwiew się w niedzielę do szkół na wsi, często nie zobaczysz ani jednego ucznia niedzielnego. Ale idź do karczmy, to ujrysz, jak się niejednej matce świecą oczy od radości, gdy jój chłopiec albo dziewczę w tańcu wywijają. Bai nieraz zobaczysz matkę, która mącą palec w gorzałce i podawają swojemu malikowi. A czy potem jest co dobrego od młodych ludzi do spodziewania, co taki początek do życia bierają. Czy to co dziwnego, gdy się młódź za wczasu zapreda karczmarzowi, aż całe dziedzictwo i życie zmarni? Czy te dzieci, które opiliych ojców, gazdów z karczmy do domu prowadzą, w domie zamiast dobrych przykładów, tylko niecnoty i złe obyczaje widzą, zamiast książek pouczających i moralnych lub śpiewu pobożnego, tylko kłątwy i głupie baśnie słyszą, czy te dzieci potem mogą wypełniać czwarte przykazanie?

*Jura.* Co straszego, ale ja znam niektórych, co się ba i coś nauczyli, a przecie smutno patrzeć na nich.

*Jánek.* Nie wiem, jeśli jejich nauka i wyćwika jest prawdziwą. Jest tam coś na oko, ale w sercu, to nie ma gruntu. Tacy to snadno ulegają cudzym pokusom, bo nie cenią swojego. Poznasz ich potem, kiedy najraczej szwandrzą cudzym językiem, myśląc sobie, że będą uważani za mądrych, a nie pamiętają, że jak swój mowy nie wąż, to i swoich ojców nie czeją. I cóż potem z takich?

*Jura.* Isto, że też jeny stokłosa abo opadółki.

*Jánek.* Temu Jurku nad tém rozmyślam, jakby temu zapobiedz, żeby znowu o nas mowiono: To pobożny, pocciwy i pracowity lud śląski!

*Jura.* Powiem ja ci też swój, co o tém rozumiem, ale zostawmy se to na drugi raz. — *D.*

#### Od Bytomia na pruskiem Śląsku.

Nie masz w pruskiem państwie, i może nawet mało gdzie w Europie tyle kopalń kruszców, tyle hut, tyle fabryk, ile w naszym powiecie. Do naszego powiatu ciśnie się też różni cudzoziemcy, a najwięcej Niemcy. Ten napływ obcych wywiera różne skutki, ale najgorszy ten, iż podkopuje moralność naszego ludu polskiego. Któż dawniej u nas słyszał o krzywoprzysięstwie? ale dzisiaj dosyć narzekania na świadków przekupionych. Lękać się dzisiaj trzeba każdego procesu, gdyż przeciwnik, jeżeli bezsumienny, łatwo znajdzie świadków, co i za talar przysięgają fałszywie. Jednak sprawiedliwość Boża skarała tych dni widocznie krzywoprzysięcę.

Wyrobnik przy hutach żelaznych Rudolf H. świadczył kłamliwie w procesie o 200 talarów, który kupiec W. i oberżysta P. prowadzili. Świadek twierdził, że prawdę mówi i zamierzał się tak daleko, że wyrzekł przed sądem: „Niech mi Pan Bóg nogi połamie, jeżeli kłamię“. — Ledwie co fałszywą złożył przysięgę i z sądownicy wyszedł, porwały się nagle konie spokojnie z wozem na ulicy stojące, powaliły Rudolfa H., wóz go przejechał i złamał mu obie nogi u kolan. Dotknięty palcem Bożym, narzekał głośno, że się trzema talarami dał zwięść do fałszywej przysięgi. — Stało się to w dzień jarmaczny i przypadek ten sprawił głębokie lecz błogie wrażenie na lud licznie zgromadzony, a powieść idzie jak na bębnie od wioski do wioski. —

#### Przegląd polityczny.

Doniosły nam dzienniki, że Moskwa ściga wojska do granicy galicyjskiej i multańskiej. Teraz *Moskiewska Gaz.* pisze: Interesa Rosji nakazują popierać Austrię w sprawie weneckiej. Należy się starać o to, aby działalność konwencji wrześnieńców zwrócić ku Rzymowi. Rosja nie powinna zostawiać Austrii w wątpliwości pod względem uczuć swoich, przez co przyłoży się do utrzymania pokoju. — Wiedeńska *Morg. Post* zastanawiając się nad tém, przypomina, jak ów dziennik moskiewski, który od wielu lat głosił nienawiść przeciw Austrii, nagle zmienił swe przekonanie i zapowiada pomoc, gdyby szło o Wenecję, a chce zważyć wszystkie skutki konwencji na Rzym. Dalej powiada „*Morg. Post*“, iż jednak nie nie zdołałoby tak łatwo wywołać strasznej wojny, jak złączenie się mocarstw „świętego przymierza“, które obróciłoby się naturalnie przeciw Francji, a wtedy Napoleon poruszyłby wszystkie sprężyny przeciw tej polityce. Przyjaźni moskiewskiej „*M. Post*“ nie ufa równie jak przyjaźni pruskiej. — Nie mniej i inne dzienniki wiedeńskie wyrażają swe oburzenie z ofiarowanej pomocy rosyjskiej.



Z powyższego oświadczenia Moskiewskiej Gazety okazuje się, że Moskwa nie osiągnawszy przymierza z Francją, usilnie teraz dąży do przymierza z Austrią. — Obok tego dziwnie bardzo się wydaje wiadomość, że car wybiera się znowu do Nicei, gdzie się ma widzieć znowu z cesarzem Francuzów.

Pruska polityka znowu o jeden krok postąpiła naprzód. Wymarsz wojsk pruskich z księstw nadelbiańskich został wstrzymany i rozkazano im zostać w Holstynie; równocześnie wezwano wojska związkowe do opuszczenia tego kraju. Wiadomość ta zrobiła wielką sensację w Wiedniu, tém bardziej że wojska austriackie nie odebrały podobnie rozkazu do zwrotu. Podobnież w całych Niemczech oburzenie jest powszechne. Pokazuje się ztąd, że Prusy koniecznie chcą się zrobić panią księstw. Z losem księstw zaś ściśle związany jest los Związku niemieckiego. Bo jeżeli polityka Prus zwycięży, złamany będzie oraz i Związek niemiecki, który choć wprowadzić jest niedołączny, jednak stawia opór planom pruskim. Jak Austria zachowuje się wobec tych planów pruskich, to jest dotąd tajemnicą.

*Austria. Z rady państwa.* D. 24 listop. odpowiedział minister Schmerling w Izbie posłów na interpelację Schindlera: „że nie jest zamiarem Rządu wnieść na teraźniejsze zebranie Rady państwa projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów. Właściwa do tego pora wtedy dopiero nadejdzie, gdy konstytucja we wszystkich częściach monarchji wejdzie w używanie. Minister mniema, że przez to konstytucyjne życie nie dozna uszczerbku; w wielu państwach konstytucyjnych up. w Belgji, nie ma właściwej ustawy o odpowiedzialności ministrów; w zasadzie zaś odpowiedzialność już jest uznana.“ Następnie Izba uskuteczniła wybór 36 członków do wydziału budżetowego. — Dnia 26 listopada rozdano członkom Izby niższej projekt adresu, jak go wydział wypracował. Treść jego jest: „Izba uważa regularne zwolnienie szerepu Rady państwa za nieodzowne. Usunięcie stanów wyjątkowych, nad którymi ubolewać trzeba, ożywiłoby napowrót ufność w ludach. Spodziewa się Izba, że w Weneckim będzie wkrótce zaprowadzona eprezentacja konstytucyjna. Uważa, iż rządu staraniem silnem być powinno, jak najrychlej zwołać sejm w Galiji. Izba oczekuje przedłożenia powodów i skutków zorządzonego w Galiji stanu oblężenia, i wyraża niżywsze życzenie, aby takowy jak najrychlej ustał. Stan finansów państwa uważa za bardzo krytyczny; potrzeba zaprowadzić równowagę między dochodami i wyatkami. Utrzymanie stanowiska Austrii jako mocarstw pierwszego rzędu, zawisło od ustalenia wewnętrznej myślności państwa.“ — Rozprawy w Izbie nad tymże adresem rozpoczęły się d. 29 listopada. Mówy, mianowicie Mendego, hr. Kińskiego i dr. Bergera wytykały dobitną sprawę węgierską, położenie finansowe i potrzebę wykończenia konstytucji. Ministrowie nie zabierali jeszcze głosu, widać było jednak na nich wrażenie, jakie prawi mówcy wywarli. —

— Dzienniki wiedeńskie wielce zmartwiły się odpowiedzią p. Schmerlinga na żądanie ustawy o odpowiedzialności ministrów. Nam się zdaje, że, aby nasze życie konstytucyjne rozwinąć, potrzebniejsze są inne ustawy, iko to: niezawisłość sądownictwa, sądy przysięgłych, wolność stowarzyszeń, prawo zgromadzania się itd. d., które to ustawy są jakby fundamentem budowy konstytucyjnej i łatwo dają się przeprowadzić w

praktyce. Odpowiedzialność ministrów jest jakby pokryciem, ukończeniem téj budowy, i trudno daje się wykonać, bo gdzież naród lub w szczególności Rada państwa ma środki, aby jak przyjdzie do ostateczności, zmusić do odpowiedzialności ministra, który ma za sobą wojsko. Przy odpowiedzialności ministrów nie rozchodzi się też o ladażakie przestępstwa, albo przeniewierstwo pieniędzy, bo na to wystarczy zwykły kodeks karny; ale idzie głównie o te wypadki, gdy ministrowie naruszają konstytucyjne prawa, a wtedy zapewne na wszystko są przygotowani. —

— Co do czynności wydziałowych Rady państwa donoszą, że w wydziale adresowym hr. Potocki bardzo gorąco przemawiał za umieszczeniem w adresie ustępu o potrzebie amnestji dla skazanych ostatniemi czasy w Galicji Polaków, tudzież za wyrażeniem żądania, aby stan oblężenia w Galicji zniesiono. Lecz wnioski jego upadły. Adres wyraża tylko życzenie zniesienia stanu wyjątkowego, i wyczekuje przedłożenia powodów takowego zarządzenia. Posłowie polscy z tego niezadowoleni, zamierzają ponowić wniosek podczas rozpraw w Izbie, a od ich przyjęcia lub odrzucenia ma być zawisłém dalsze ich pozostanie w Radzie państwa. — Wydział w sprawie Rogawskiego zebrał się d. 28 listopada celem zasiągnięcia objaśnień ministrów. Odjęcie Rogawskiemu mandatu stało się na mocy wyroku sądu wojennego, który onegoż uwalnia „dla braku dowodów“. Lecz sąd wojenny jest w związku ze stanem oblężenia, a tu jest pytanie: czyli ogłoszenie stanu oblężenia jest rzeczą prawodawczą czyli też tylko administracyjną? Jeżeli bowiem jest rzeczą prawodawczą, więc potrzebuje przyzwolenia Rady państwa, lub też gdy ta nie jest zebrała, następnego przez nią uznania. Jeżeli zaś stan oblężenia jest tylko środkiem administracyjnym, to i wyrok sądu wojennego jest środkiem administracyjnym, który nie pozbawia posła mandatu. Obecni ministrowie Schmerling, Meesery, Frank oświadczyli na to, że rząd wprowadzić gotów udzielić powodów zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji, nie może jednak przyznać, jakoby był podług §. 13 konstytucji obowiązany do wytłumaczenia się z tego kroku przed Radą państwa. Większość członków wydziału jednak tego zdania nie podziela i sądzi, że akt taki potrzebuje uznania od Rady państwa.

— „Reform“ pana Schuselki zapatrując się na teraźniejszy obrót w Radzie państwa, mówi, że posłowie galicyjscy nie mają nawet prawa do zasiadania w Radzie państwa, z powodu iż kraj jest w stanie oblężenia, i jako taki wyjęty z pod praw konstytucyjnych. —

— Morawscy deputowani czeskiej narodowości składają swe mandaty. Jak „Mor. Orl.“ pisze, nie zgadza się to z ich sumieniem zasiadać w Radzie państwa, która bez Węgrów i Chorwatów uważa się za pełną i rozstrzyga o sprawach całej monarchji. Dotąd, gdy Rada państwa o takich przedmiotach obradowała, wypraszali się na urlop; ponieważ obecnie tego im odmówiono, to powoduje ich do kroku, jaki Czesi uczynili. —

— *Wanderer* podaje, iż wszyscy na Morawie internowani Polacy zostali umieszczeni w Ołomuńcu w warowni Tafelbergu. Dawniej byli umieszczeni oprócz Ołomuńca także w Igławie, Telezu i Znajmie. Liczba ich, która przed 10 miesiącami wynosiła około 2000, zmniejszyła się teraz bardzo. Znaczna część uciekła (około 800?). To dało powód władzom do surowszego nadzoru; w końcu zakazano internowanym wszelkich



stosunków z mieszkańcami, których posądzano o ułatwianie tych ucieczek. Obostrzenia więzienne spowodowały choroby, którym wielu uległo. Niektórych doprowadził smutny ten stan do samobójstwa. Ostatniemi czasy wielu zaciągnęło się do armji meksykańskiej. Większa część jednak wolalała znosić niedolę, niż oddać się jeszcze bardziej od ojczyzny. —

— „Mor. Orl.“ donosi, że trzech Polaków internowanych w Olomuńcu odprowadzono d. 12 listopada na kolęj żelazną, gdzie im oznajmiono, że będą wydani rządowi rosyjskiemu. Nazywają się Turski, Piskorski i Miniszewski. Odznaczali się oni ukształceniem między innymi internowanymi. Wiadomość ta wielce zadziwia. — Toż pismo donosi, że p. Stanisław Młocki z Królestwa polskiego, trzymany od 10 miesięcy w Bernie w więzieniu śledczym, został uwolniony jako niewinny; jednakże zupełnie na wolność nie został puszczonym, tylko odwieziono go do Olomuńca, gdzie internowanym będzie wraz z 360 innymi. — Czeskie pisma zaś donoszą o przytrzymaniu przez policję w Domażlicach kilku Polaków, którzy będąc internowanymi, chcieli dostać się koleją na granicę Bawarską. —

— Dnia 30 zm. przyjmowano w Wiedniu z wielką uroczystością pierwsze pułki wracające z wyprawy szllezwicko-bolsztyńskiej. —

— Jenerał Gablenz, wódz austriacki w kampanji duńskiej, został mianowany dowódcą w Weneckiem, w miejsce fzm. Benedeka. —

— „Presse“ pisze, że uzbrojone bandy furlańskie w Weneckiem zupełnie się rozpiechły, a osoby, które do nich należały, są w ręku władzy. Niektórzy tylko blakają się jeszcze po górach. —

— Donoszono niedawno, że rząd wydał rozkaz uzbrojenia okrętów wojennych w Tryeście. Teraz frankfurcka *Post Ztg.* powiada, że powodem tego miał być zamach, który Włochy zamierzyły wykonać na morzu w porozumieniu z Czarnogórcami. —

— Książę Hohenzollern, bliski krewny króla pruskiego, przyjechał do Wiednia i przywiózł własnoręczny list króla do cesarza austriackiego. —

— Suskrypcja na rozpiśniętą pożyczkę 25-miljonową, wynosi przeszło 50 milionów. Ministerstwo ogłosiło przeto, że podpisy nad 10,000 zł. mają być stosownie zredukowane. —

— Zawarty d. 9 kwietnia b. r. w Miramare pakt familijny, dotyczący się przyjęcia tronu meksykańskiego przez cesarza Maksymiljana, a przedłożony teraz Radzie państwa, orzeka: Cesarz Maksymilian zrzeka się dla siebie i swych potomków prawa następstwa tronu austriackiego, według prawa domowego przez cesarza Karola VI d. 19 kwietnia 1713 pod imieniem sankcji pragmatycznej, ustanowionego i statutu familijnego zawartego przez cesarza Ferdynanda 1839. Również zrzeka się w nim cesarz meksykański prawa opieki nad małoletnim następcą tronu austriackiego. Gdyby zaś wszyscy arcyksiężęta i potomkowie ich po mieczu wymarli, ces. Maksymilian zastrzega sobie i dla potomków swych po mieczu wszystkie prawa następstwa. W każdym jednak razie potomstwo ces. Maksymiljana w tym tylko przypadku do następstwa na tron austriacki przypuszczone być może, jeżeli religję rzymsko-katolicką wyznawać będzie. Wreszcie cesarz Maksymilian zrzeka się także dla siebie i dla potomków swych wszelkich praw do dziedzictwa majątku familijnego domu austriackiego z wyjątkiem gdyby wszyscy arcyksiężęta powymierali.

**Prusy. Proces Polaków.** W dalszym ciągu prokurator postawił następujące wnioski do kary: kara śmierci na znanego posła Niegolewskiego; dalej na Napoleona Mankowskiego, technika z Poznania 10 lat więzienia w domu poprawy i tyleż potem lat dozoru policyjnego; na Józefa Matuszewskiego krawca z Poznania i księcia Romana Czartoryskiego z Jutrosina 6 lat domu poprawy i tyleż lat dozoru policyjnego; — na Wacława Koszutkiego z Magnuszewic 10 lat więzienia i tyleż lat dozoru policyjnego; na księdza Rymarkiewicza, proboszcza w Kotlinie 15 lat więzienia i 10 lat dozoru policyjnego; — na Stanisława Szczanieckiego, Włodzimierza Kurnatowskiego, Władysława Denela 10 lat więzienia; na Adama Jarzębowskiego 6 lat, na hr. Stanisława Czarnieckiego 10 lat więzienia; na ks. Jarochońskiego i Mielęckiego 15 lat domu poprawy; na Rekowski, Radziwińskiego, Halewicza i Braunka 10 lat, na Józefa Prądyńskiego i Wierzbńskiego 6 lat; na Plucińskiego, Smitkowskiego, Brodowskiego 10 lat, na Węlewskiego, Majewskiego, Skrzydlewskiego i Norberta Szumana 6 lat więzienia. —

— Wszystkich ludzi myślących, (jak się wyraża korespondent „Czasu“) zadziwia surowość wniosków prokuratorji w tym procesie. Mało komu może pomieścić się w głowie, aby wnioski te były na serjo stawiane. Pięciomiesięczne rozprawy sądowe jakby nie wywarły najmniejszego wpływu na przekonanie samego tylko prokuratora królewskiego. Po mówach Gneista, Elvena i Janeckiego, najtwardsi nawet stronnicy oskarżenia przekonali się bowiem, że nie masz udowodnionej zbrodni stanu. Może stosunki polityczne wpłynęły na nowo na stanowisko prokuratorji. Zapewne jednak sprawa ta ostatecznie nie skończy się tak surowo. —

— Mowę Dra Gneista, stenografowaną w całości, wydrukowano w 80,000 egzemplarzy i tak rozeszła się po całych Niemczech, gdzie wszędzie największe uwielbienie znajduje. Jest ona arcydziełem prawniczej wymowy i uczności, oraz świadectwem zacności i szlachetności męża, którym się Niemcy szczycić mogą. Zasłużony profesor zbił zupełnie dowody prokuratorji co do głównej części, i przeto ciekawie wyglądają, jaki wpływ jego mowa wywarła na zdanie sądu. Podajemy z niej choć główne myśli. — Mówca wykazuje najprzód ucisk mikołajowski. Rząd rosyjski czynił to, bo widział, że Polacy wykształceni, więc się bał, żeby oni górwzięli i żeby kraje polskie utracił. Pod Aleksandrem I obudziły się nadzieje Polaków; lecz jego dobre moce zamiary uniekształcało urządztwo przekupne i okrutne. To doprowadziło do powstania, które wybuchło, gdy zaczęto łapać w nocy i do wojska zabierać tych, którzy się Moskwie nie podobali. Młodzież poszła dolać, zaczęła się bójka z wojskiem, a komitet tany wystąpił jako rząd narodowy. Lecz powstanie było wyłącznie przeciw Moskwie wymierzone, a Prusy (wyrażnie z tego wyjęte, jak to odezwy rządu narodowego same stwierdzają. Polacy z pod rządu pruskiego nieśli swym braciom pomoc; a gdy rząd pruski stawiał przeszkodę, czynili to potajemnie. Nigdy jednak Polacy nie rzucali się na Prusaków, choć często ledwo kłótnie przerywały całe oddziały powstańców zatrzymywano. Wojny więc przeciw Prusom powstańcy nie chcieli. Dowody prokuratora w tym względzie niczego nie dowiodły. Tu mówca przeszedł kolejno różne proklamacje i listy, które oskarżenie przytoczyło. Sądy przesłuchały do 2000 świadków, odbyto przeszło 300 rewizyj



po domach, a nie nie znaleziono, coby poparło twierdzenia oskarżenia, iż Polacy mieli myśl uderzenia na Prusy. Co zaś Polacy przeciw Moskwie czynili, za to ich prawo pruskie karać nie może. W końcu mówca wykazuje niebezpieczeństwo, gdyby się sąd politycznymi względami kierował, zbija sztuczne wykładanie odnośnych paragrafów, i stawia wniosek, aby wszystkich oskarżonych dla braku dowodów uznać za niewinnych, oraz ażeby sąd co do innych przewinień uznać się za niekompetentny. —

**Polska.** *Bresl. Ztg.* donosi, iż car powracając z Nicei kazał jenerałowi Bergowi: 1) aby jak najspieszniej złożył szczegółowe sprawozdanie o ogólnym stanie Królestwa, a mianowicie o mieście Warszawie, i dał swe zdanie, czy i w których powiatach kraju możnaby znieść stan oblężenia? 2) W powiatach tych, w którychby zniesiono stan oblężenia, aby kazano mieszkańcom podpisywać adres z usilną prośbą o zupełne wcielenie Królestwa polskiego do Rosji. — Korespondent zaręcza za autentyczność tej wiadomości. —

— *Inwalid ros.* ogłosił ukaz carski, na mocy którego mają być natychmiast zamknięte wszystkie klasztory katolickie męskie i żeńskie, liczące mniej niż 8 członków, jak kanoniczne prawo przepisuje, jako też te klasztory, których udział w powstaniu był dowodniony. — W skutek tego ukazu zamknięto już 71 klasztorów męskich i 4 żeńskich, jako niemających kanonicznie przepisanej liczby członków, a 39 z powodu udziału w powstaniu. — Zabrane dobra klasztorów mają być obroczone na cele dobroczynne. —

— *Jen. Lieders* przybył do Warszawy. Jak dzienniki pruskie donoszą, powodem ma być, że w dobrach jego położonych w Polsce komisje włościańskie zaczęły rozdawać ziemie pomiędzy włościan tak dalece, że jemu samemu mało co pozostało. Jenerał chce więc ratować jeszcze co się da przed czynownikami moskiewskimi. —

— Napędzenie czynowników moskiewskich do Litwy nie przyniosło także rządowi moskiewskiemu żadnej korzyści. Urzędnicy ci bowiem zbyt są skłoni do wszelkich możliwych czynów zbrodniczych tak dalece, że nawet sam Murawiew zmuszony był niektórych z nich znów do Moskwy napowrót odesłać. Reszta zaś zostająca dotąd jeszcze na Litwie znajduje się w bardzo opłakanym stanie, gdyż płaca ich nie wystarcza, a ponieważ nie znają języka i stosunków kraju, z resztą wyniszczonego, więc nie mogą po swojemu wyzyskiwać ludności na środki utrzymania się. Lecz pomimo to nie wolno im pod karą zwrotu otrzymanej zapomogi, żądać przeniesienia napowrót do Moskwy przed upływem dwuletniego pobytu na Litwie. —

— Prześladowania na Litwie, osobiście gwałtowne rozszérranie szyszmy jako też wkrótce nastąpić mający pobór do wojska moskiewskiego, dały powód włościanom do uciekania w lasy, gdzie się ukrywają pojedynczo lub w gromadkach. —

**Moskwa.** Senat rosyjski skazał następujących studentów petersburskich, a mianowicie: Balloda za udział w spisku przeciw rządowi, urządzenie tajnej drukarni i ogłaszanie odezw podżegawczych na 15 lat ciężkich robót w kopalniach, a potem osiedlenie w Syberji; — Pisarewa za ułożenie artykułów podżegawczych na 2 lata i 8 miesięcy więzienia w twierdzy; — Olszewskiego na

rok jeden w twierdzy; — Pieczatkina i Tkaczewa na 3 miesiące, a Żukowskiego będącego za granicą na wygnanie. —

— Wojska moskiewskie odniosły wielkie zwycięstwo w środkowej Azji. Pokonały chana Kokandzkiego i dobyły stolicę jego kraju. Przez to Moskwa zbliżyła się do osad angielskich we wschodniej Indji. Wiadomość o tém przeraża Anglików, którzy uznają swój błąd, że opuścili Polskę i pozwolili wzmóżyć się Moskwie.

— Car wydał ukaz, mocą którego ma być zniesione poddaństwo także w ziemi zakaukaskiej, w gubernji Tyfłiskiej. —

**Niemce.** Wojska pruskie, które właśnie wybierały się z księstw zaelbiańskich, nagle otrzymały rozkaz pozostania w Holsztynie. Oprócz tego mają być jeszcze wysłane świeże posiłki pruskie na północ. Wiadomo, że Holsztyn od początku wojny duńskiej zajęty był przez wojska Związku niemieckiego, podczas gdy Szlezwik zdobytym został przez sprzymierzone wojska prusko-austriackie. Zatrzymanie się teraz Prusaków w Holsztynie, znaczy zapewne tyle co zajęcie także i tego kraju. Wprzód już Prusy zażądały, aby wojska Związku (hanowerskie i saskie) opuściły Holsztyn, a teraz naznaczyły do tego termin 5dniowy. W związku z tém ogłasza *Nord. Alg. Ztg.*, że dopóki wojska związkowe nie wyjdą, rząd pruski nie będzie układow rozpoczynał względem losu księstw, i że Prusy z Austrią mają prawo do tych księstw na mocy traktatu, zawartego z Danją. — Jenerał Hacke dowódzca wojsk związkowych posłał więc do Rady Związkowej w Frankfurcie przedstawienie i zażądał instrukcji, co ma czynić? Podobny wniosek podał także rząd saski. Rada związkowa odbyła dlatego posiedzenie d. 29 listopada, i uchwaliła polecić jenerałowi Haacke, iżby dotychczasowych stanowisk nie opuszczał aż do dalszych poleceń. —

Austria i Prusy przedłożyły Radzie związkowej traktat pokoju zawarty z Danją. —

**Danja.** *Faедrelandet* ogłasza adres podpisany przez 123 członków duńskiej Rady państwa do ludu duńskiego i po duńsku myślącego w Szlezwiku. Adres wzywa go, aby trwał duchem nierozdzielny przez miłość ku wspólnej narodowości, i zaleca tym, którzy mówią po duńsku, aby pielęgnowali mowę ojczystą. —

**Francja.** Część armji francuskiej powróciła już z Meksyku.

**Anglja.** Z Londynu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu ministrów obradowano znowu nad kongresem europejskim, i że lord Russel podjął się popierać ten projekt u innych mocarstw. —

**Włochy.** Papieski sekretarz stanu, kardynał Antonelli wydał teraz, po ukończeniu obrad włoskiego parlamentu nad konwencją włoską, okólnik do wszystkich nuncjuszów, w którym określa, jak się rząd papieski zapatrjuje na stan sprowadzony konwencją. *N. f. P.* o tém pisze: Rzym odrzuca stanowczo wszelkie porozumiewanie się z Francją na zasadzie konwencji. Kardynał Antonelli oświadcza, że tok i wypadek obrad turyńskich nie powoduje rządu papieskiego do opuszczenia stanowiska wyczekującego. Rząd rzymski nie ma żadnego tytułu prawnego do opieki francuskiej, jeżeli Francja nie chce jęj dać dobrowolnie. —

— Roboty celem przeniesienia stolicy z Turynu do Florencji już się rozpoczęły. —



— Wiele gmin włoskich oświadczyło gotowość do złożenia z góry podatku gruntowego na rok 1865. Pierwszy przykład dało miasto Brescia; za nim poszły Florencia, Medjolan, Liworno, Anana, Kapua i inne. —

— Mazzini wykrył tajny dodatek do konwencji. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to według niej Wiktor Emanuel z cesarzem Napoleonem umówili się między sobą tylko, bez przyciągnięcia ministrów, o następujących punktach: Francja wypowie w r. 1865 wojnę Austrii, dopomoże Włochom do dostania Wenecji, a otrzyma za to Ligurję z Genuą. —

**Grecja.** Król grecki zaprzysiął d. 16 listopada konstytucję, którą uznają za bardzo liberalną. —

**Ameryka.** Ponowny wybór Lincolna na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest zapowiedzią, że wojna będzie dalej prowadzoną. Jednakże najnowsze wiadomości donoszą, iż Lincoln za radą kilku mocarstw europejskich, postanowił na radzie gabinetowej przyjąć przedstawienia pokojowe ze strony Stanów Południowych, jeśliby się skłoniły do powolnego zniesienia niewolnictwa za wynagrodzeniem. Jeśliby zaś Południe nie ustąpiło, wtedy wojna będzie dalej prowadzoną aż do wytopienia. —

### Rozmaitości.

— Przepowiednie francuskiego meteorologa Mathieu de la Drome w bieżącym roku niemal zupełnie się ziściły. Teraz przewiada on znowu, że 3 grudnia powstaną gwałtowne orkany z wielkimi ulewami, mianowicie we wschodnich Włoszech. Po tych orkanach nastaną wielkie burze, które trwać będą do 20, a najsilniejsze będą dnia 9 i 16, w pasie, w którym leży Wenecja i Odesa. —

— Ministerstwo przypominało osobnym rozporządzeniem wszystkim sądom wydany dekret w r. 1849, według którego wszystkim więźniom, skazanym za zbrodnie polityczne przysługują pewne uwzględnienia odróżniające ich od prostych zbrodniarzy. — Dekret ten rozporządza, aby więźniom politycznym nie wkładano ubioru aresztanckiego i kajdan, aby dostarczano lub dozwolono im lepszej żywności, i wogóle aby zachowano w postępowaniu z nimi względy, należące się ich stanowi i wykształceniu. —

— Czeski dziennik „Svoboda“ przytacza, że za teraźniejszego ministerstwa od r. 1861 aż dotąd, jedynie we Lwowie w skutek drukowych procesów skazano 20 polskich publicystów. Również w Czechach i na Morawie w tym czasie zostało 20 skazanych za przewinienia przeciw ustawie drukowej. —

— Redaktor *Boleslavana* p. Winkler w powtórny procesie tegoż dziennika skazany przez sąd niższy na 5 miesięcy więzienia, w skutek rekursu skazany został przez wyższy sąd na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. —

— W obecnych wyborach do gminy miejskiej w Pradze zwyciężyła strona postępową czyli narodową. —

— Dzienniki urzędowe, jak preliminarz budżetu wykazuje, nie przynoszą wcale dochodu, tylko wydatki, oprócz jedynego „Klagenfurter Ztg.“ Na czele tych, które jedynie wydatki sprawują, wymienia się: „Troppauer Ztg.“ i ruski „Wiestnik“. —

— Czeskie „Humoristické Listy“, które na trzy miesiące zostały zawieszone, zaczną znowu dalej wychodzić, i odbierać je będą wszyscy przedpłaściciele, którzy tymczasem pisma „Bič“ i „Blesk“ otrzymywali. —

**Z Cieszyna.** Dziś d. 2 grud. otrzymał redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej ostateczną decyzję w procesie z powodu przedrukowanego artykułu o dyrektorze wadowickim. Przeszedłszy wszystkie instancje, teraz na prośbę do Naj. monarchy podaną, odebrał odpowiedź, „że ministerstwo sprawiedliwości nie widziało się spowodowanem prośbę tę na Najwyższym miejscu poprzeć“.

— We wtorek rano opuścił miasto nasze stojący tu załoga 27 bataljon strzelców, który przeniesionym został do Olomuńca. Pożegnanie było czule. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 listopada: pszenica 3 zł. 67 kr., żyto 2 zł. 42 kr., jęczmień 2 zł. — kr., owies 1 zł. 18 kr., ziemniaki 1 zł. — kr., masło 56 kr.

Wydawczy w roku 1862 „Galerję królów polskich“, w roku 1863 zaś Galerję hetmanów polskich i litewskich, które to oba obrazy tak podobieństwem postaci, jako też i gustownym wykonaniem są dziś ozdobą każdego polskiego domu, przystąpiłem do wydania nowej pamiątki naszej przeszłości, tą zaś jest:

### „Poczet świętych i błogosławionych Pańskich pochodzenia słowiańskiego.“

Obraz ten wielkich rozmiarów, rysowany w formie podłużnej, a wykonany przez obeznanego dokładnie z historją naszą artystę, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze ozdoby domów katolickich, a szczególnież szkółek i świątyń Pańskich; nie wątpię przeto, że znajdzie on także same rozpowszechnienie, jak poprzednie dwie publikacje, ku czemu przysłuży i przystępna cena; obraz ten bowiem wysokości przeszło łokieć na najtęższym papierze regalowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 zł. Po wykończeniu onego, co nastąpi już w przyszłym miesiącu, wejdzie w życie cena sklepowa 3 zł.

Opisanie obrazu: U wierzchu wznosi się w obłokach Bogarodzica Marja w błagalnej postaci, poniżej ugrupowani są Święci i Błogosławieni w liczbie 60: *Cyryli i Metody*, pierwsi apostołowie słowianscy, *Wojciech*, *Stanisław Szczepanowski*, *Stanisław Kostka*, *Salomea* królowa halicka, *Jacek*, *Kazimierz*, *Jan Kanty*, *Jadwiga*, *Kunegunda*, *Wincenty Kadłubek*, *Benedykt*, *Bonifacy* biskup ruski, *Szymon z Lipnicy*, *Jan Grot*, *Czesław*, *Weronika*, *Jan z Dukli*, *Izajasz Bonar*, *Andrzej Żurawek*, *Andrzej Bobola*, *Jan Prandota*, *Josafat Kuncewicz*, *Stanisław Kazimierzczyk*, *Bronisława*, *Mikołaj Gissa*, *Michał Gedrojc*, *Klemens z Ruszczy*, *Helena* (Olcha), księżna ruska, *Ladysław z Gielnowa*, *Rafał z Proszowic*, *Gasztold*, *Grzymisława*, *Konstancja*, *Herman*, *Gedeon*, *Jakób Strzemie*, *Floryan*, *Dorota*, *Świętosław*, *Roman* i *Borys* książęta ruscy, *Aleksy* metropolita, *Werner*, *Iwo*, *Świętosława*, *Anzelm*, *Bruno*, *Piotr Krempa*, *Dawid* (Chleb), *Nankier*, *Majnard*, *Gaudencyusz*, *Rafał Chyliński*, *Jan Debiński*, *Juła Konopacka*, *Jadwiga* królowa, *Agnieszka*, *Merkuryusz* żołnierz.

Cały ten poczet Świętych i Błogosławionych przedstawiony jest według najprawdziwszych wzorów tak w wyobrażeniu postaci jak i ubiorów — będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej przeszłości, jakim się dotąd żaden naród poszczycić nie może.

Zarys obrazu przedłożony Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi, jako też znawcom sztuki, zyskał powszechne pochwały; pelen otuchy przeto udaje się do Szanownej Powszechności z prośbą, by chciała zająć się rozpowszechnieniem wspomnianego obrazu, pomyślanego przeź mnie, a wykończyć się mającego wkrótce za Bożą pomocą.

Równie można u podpisanego jeszcze dostać po cenie pierwotnej (2 zł. za egzemplarz) Galerję królów polskich, tudzież hetmanów, które w handlu księgarskim płać się po 3 zł.

Prenumerowane egzemplarze będą przesłane pod wskazanym adresem przez pocztę.

Lwów dnia 17 listopada 1864.

**Hipolit Stupnicki,**  
wydawca.

### Korespondencja redakcji.

Wy. F. L. w Tr. p. Nowy Sącz: Było przedpłacone do końca września; teraz zaś będzie do końca marca 1865. — Wy. X. K. w K. p. H.: Jest wyrównane. — W. Ch. w S.: Teraz to niepodobna. — Wy. I. M. w Prz. p. L.: Wyrówna się. — Wy. N. K. w Cz. p. P.: Otrzymaliśmy przedpłatę tylko za pierwsze półrocze r. b. więc musiało coś zająć, żeśmy dalej nie odebrali; terazniejsza nadsyłka będzie za trzeci kwartał. — Wy. M. M. w P.: Niniejszemu przedpłacone do końca marca 1865. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIIsty. Wychodzi co sobota.

Nr. 50.

Cieszyn dnia 10 Grudnia 1864 roku.

## Wezwanie do przedpłaty.

*Dobiega rok, wzywamy więc Szanownych Rodaków do przedpłaty na rok nowy, upraszając o wczesne jej nadesłanie.*

*Upraszamy również tych, którzy zaległej należności jeszcze nie uiszcili, aby takową czém prędzej, lub teraz przy ponowieniu przedpłaty złożyć zechcieli.* Redakcja.

## Bratowa ręka.

Powieść słowieniska przez Jana Kalinczaka.

VIII. (Ciąg dalszy.)

W małej chwili służący nakryli stół, donieśli pieczeń, wino i owoce.

„Bylibyśmy na Laskara czekali, ale nie przychodzi“ mówi Hanulka, „a ty jesteś zmęczony, prawda żeś głodny?“

„Ależ tak się troszczysz, jakbyśmy się już nigdy zejść nie mieli“, uśmiechając się, rzekł Piotr.

„Muszę ci przecież pokazać, żem panią w domu, żem gospodynią. A jak Laskar przyjdzie, znów coś znajdziemy — nie będzie ani jemu krzywdy!“

„Powiedźże mi przynajmniej, gdy już tyle o nim mówisz: kto jest ten twój mąż, co za człowiek? jak wygląda? z kąd jest? jakiego rodzaju? bo nigdy przedtem ani słowa o rodzinie Laskarów nie słyszałem.“

„Ach, to jest człowiek! on tak mnie kocha, tak jest dobry, iż nie znajdziesz drugiego; i ja też go tak kocham, tak mi jest około serca, gdy na niego patrzę, iż o wszystkiem zapominam. — O resztę się nie troszczę, bo i cóż mi po jego rodzie i po wszystkiem — to tylko wiem, iż nie ma ani ojca, ani matki.“

Razdanicz rozśmiał się nad prostodusznym opowiadaniem siostry, i spojrzał na nią z upodobaniem: „No a cóż przecie rabiacie, gdy dotychczas nie przyszliście ani na słowo o jego rodzinie?“

„Siedzimy sobie spólem, i mówimy sobie o nas samych — bo cóż nam tam po świecie; weźmiemy się pod ręce i idziemy przechadzać się na łąki albo na którą górę; lub staniemy nad kołyską i cackamy się z naszym Jasieńkiem i sami z sobą. Innego ci nie powie dzieć nie mogę.“

Brat pokręciwszy głową, zaśmiał się mówiąc: „Aleście wy mi ludzie! nu a gdzież jest ten wasz wielki syn? bo i ten już zapewne przesiąkł waszém piękném życiem!“

„Chodź bracie mój“ mówi Hanulka, i chwyciwszy Razdanicza za rękę, ciągnie go do drugiego pokoju. On wszystko robi po jej woli, nie chcąc jej popsuć niewinnej radości. — Przyszli ku kołysce. Matka wzięwszy dziecko, powiada mu, że to jego wujaszek, wskazując na Piotra, że jak wyrośnie, będzie do niego chodził, i że mu tenże da piękne zabawki. —

„Ale muszę ci przecie cały nasz dom pokazać, jak sobie mieszkamy i co mamy. Wszak braciszku mój zechcesz obaczyć?“

„Obaczę, obaczę, tylko pokaż!“ i tak szczebiocąc ustawicznie, oprowadzała brata z izby do izby, i wszystko mu pokazywała, co mieli.

I wyglądało tam wszystko porządnie, pięknie, przepysznie, jak po wielkopańsku. Było tam widać zamożność i ze strony Razdanicza, który córkę swoją tak bogato mógł wyprawić, i ze strony Laskara, który sam tylko najpiękniejszymi przedmiotami dom swój ozdobić umiał. Szafy były z pięknego drzewa rznięte, grubo polacane, ze sztucznymi ozdobami na wierzchu; łóżka z kotarami z drogiego zielonego jedwabiu; krzesła z wyciskanej skóry połoconemi ćwiekami obijane; zwierciadła aż z Hollandji sprowadzone, gdyż w Węgrzech wówczas ich jeszcze nikt robić nie umiał, połyskiwały na ścianie, a na ziemi rozpostarte wschodnie kobierce.

Tak jedno po drugim pokazywała siostra bratu, co się tylko w pokojach znajdowało; otwierała skrzynie, wyciągała szuflady jedną za drugą, w których były drogie rzeczy schowane. Pokazywała mu perły, po matce odziedziczone, które niegdyś jej przodkowie jeszcze za króla Ludwika Wielkiego przynieśli z Włoch, podczas wojny przeciw Johannie Neapolitańskiej, która brata Ludwikowego Andrzeja zamordować kazała; potem długie zausznicze srebrne z błyszczącemi drogiemi dyamentami, które nieboszczyk Razdanicz po swojej matce w spadku otrzymał, a które niegdyś żony pałacynów węgierskich z domu Drugietów nosiły; naramienniki wschodnie, które za króla Andrzeja pan Paweł Razdanicz z Palestyny sprowadził; złote łańcuchy i szpilki, które ojciec doniósł z Budzina, gdy Hanulce dopiero 5 lat było; pierścienie starodawne, które jej Laskar i ojciec darowali; kaftaniki z czerwonego i zielonego adamaszku złotem haftowane; świeczniki, dzwonki miski, talerze ze srebra i wiele innych drogiech rzeczy. A Hanulka tak przytém szczebiotała, tak wiedziała do-



kładnie historję każdój rzeczy, aż na rok, dzień i osobę, która ten pierścień, ten łańcuch itd. posiadała, opowiadać: że ją brat, chociaż mu i matka niegdyś o tych klejnotach po sto razy to samo opowiadała, przecie z upodobaniem słuchał.

Przyszli do pokoju, w którym Laskar mieszkał. I tu wiele pięknych rzeczy, ale najpiękniejszym był zbiór staroswieckiej i cudzoziemskiej zbroi, która wisiała na ścianie na niedźwiedzych skórach, czerwonym suknie po brzegu obszywanych. Razdanicz oglądał ją, pokręcał głową, podziwiał ogromne szable, tureckie strzelby, na których miasto kurków stalowych były tylko proste kółeczka, a które, jeżeli są naciągnięte, gdy choć muszka tylko na nie siedzie, zaraz spusić się mają; szable damasceńskie, trąby starodawne ze złotemi treskami, noże z wykładanemi trzonkami najwięcej mu potem wpadały w oczy.

W kącie między ścianą i wiszącą zbroją stała wazka, wysoka, staroswiecka szafa, na której wyrzynane były różne kwiaty, podobizny ludzkie, a na wierzchu wznosiły się dwa lwy, trzymające herb z pozłoconą nad nim koroną. Był to znać herb rodziny Laskarów. To Razdanicza bardzo zaciekało, bo on wiele na starożytność i wzniosłość rodu trzymał. Długo się nad tém zastanawiał, dosyć się naprzyglądał herbowi, ale nie więcej oprócz tych lwów nie mógł rozpoznać, bo już to było tak stare, tak otarte, niektóre części nawet już poodpadały: iż nie można było odgadnąć, co to kiedyś wyobrażać mogło.

„Co to za starożytność tu macie?“ zapytał Razdanicz.

„Nie wiem, mój mąż nigdy mi o tój szafie nie nie mówił, ani do niej nigdy nie zajrzała, bo on klucze zawsze z sobą nosi, i nigdy nie byłam tak ciekawa, żeby się go zapytać, co w niej zamyka.“

„La, la! mówisz, że klucz z sobą nosi a teraz przecie siedzi w zamku.“ Istotnie też klucz był w zamku zostawiony.

„Może go zapomniał,“ odrzekła Hanulka i uśmiechając się mówiła dalej: „Zapewne nie zależy mu wiele na tajemnicach, które tam zamyka.“

„Może jakie pamiątki familijne,“ napomnął Razdanicz, „albo też — pamiątki po dawniejszych znajomościach. Może i ty nie byłaś pierwszą, która serce jego zajęła.“

„Aj, aj! nie mówże tak o nim“, obcierając rumieńce z liček, odparła Hanulka.

„Oj ty błazniatko! czyliż możesz wiedzieć, że tak nie jest, jak ja mówię? czy wiesz z kąd przyszedł, gdy ani słowa o jego poprzednim żywocie powiedzieć nie możesz? czyżeś ty wszędzie za nim chodziła?“

Hanulka spuściła oczy, pokiwała główką, mówiąc: „Nie, nie! on inną nigdy nie kochał, a żebyś się przekonał“, uśmiechając się dodała, „dlatego zobaczymy co tam ma.“ Rzekła, przyłożyła rękę do klucza, obróciła,

otworzyła drzwi — i zobaczyła próżne pulki. Tylko jakiś stary obraz, sędziwego starca przedstawiający, i chustkę białą, w której coś było zawinięte, tam znaleźli. Hanulka wzięła obraz, położyła go na stół, potem wzięła chustkę do rąk, — która jak ją uchwyciła za dwa końce, rozwinęła się, i z niej wysunawszy się wypadła na stół ręka człowiecza. Na niej zabłyszczał pierścień złoty.

Hanulka wykrzyknęła, zemdląła i upadła na ziemię; Piotr wzdrygnął się, oczy stanęły mu słupem, zimny dreszcz go przeszedł, spodnia warga zwiśla drgając, aż zęby mu zaszczykały. — Spojrzał na pierścień — i poznał w nim swój pierścień.

Nie popatrzywszy więcej na siostrę, Razdanicz wybiegł z pokoju, i nawet kapelusza nie szukając, kazał co temu zaprzęgać, i w okamgnieniu już tylko tuman prochu widzieć było za jego powozem. — C. d. n.

#### Korespondencja z Śląska pruskiego.

(O Zielonéj Górze — i o procesie Polaków).

Mało wiadomo na Austrii, że i w krainie naszej na pagórkach około Zielonéj Góry (Grünberg) wino rośnie, które nie tylko w handlu jest znane, ale którego winogrona osobliwie dla chorych do dalekich okolic się przesyłają. Rok obecny mokry i zimny wielce szkodził winnicom; winogrona nie dojrzały i ledwie się godzą na oet. Między tutejszym ludem jest o tém powieść, którą czytelnikom Gwiazdki opowiem:

Przed dawnemi czasy, kiedy to jeszcze Pan Jezus po świecie chodził, przyszedł on wraz z Piotrem św. do Zielonéj Góry. Niegościnni mieszczanie nie chcieli go przeuocować i musiał odejść. Za miastem mieszkał ubogi wyrobnik z żoną swoją, a ci Pana chętnie przyjęli. Dopytywał się Pan nazajutrz, czego by sobie ubodzy życzyli, i według woli ich sprawił im piękny ogrodek i nową chatkę. Gdy się o tém nazajutrz mieszczanie dowiedzieli, przepraszali Pana i Piotra, tłumacząc się, żeby obcych pewnie byli przyjęli, gdyby ich byli poznali. Zapraszali do siebie, a dobrotliwy Pan szedł z niemi do miasta. Uczaili go jak mogli, a przy pożegnaniu prosili Pana o jaką łaskę. Cóż chcecie, gdy pola i ogrodów dosyć macie? zapytał Pan. Prosimy o winogrona, żebyśmy nie musieli wina z obcych sprowadzać krajów. Chociaż Piotr mroczliwie patrzył i Panna za rękaw skubała, jednak Pan prośbę wysłuchał, i rosło wino. „Jabym tak nieżyczliwym ludziom nie nie był dał!“ rzekł Piotr na drodze. „Uspokój się Piotrze“, rzekł Pan z uśmiechem, „bo się na swoim winie nie upijają!“ — I tak jest do dnia dzisiejszego. — Wino jest tak kwaśne i cierpkie, że je ledwie do ust przystawić można. Jednak ma być na różne rzeczy przydatne. Mieszczanie nie dają małych dziur w bótach latać, tylko naleją wina do bóta, a wino kwaśne ściągnie skórę tak mocno, że dziury nie poznasz. Tak mi opowiadano, jeżeli to jednak prawda, za to nie ręczę.



Chwałą się też mieszczanie Zielonogórcy, że nawet Fryderyk II wino ich chwalił. Ale kronikarze opisują tak zdarzenie z królem Fryderykiem II. Gdy się ów król rzucił na Śląsko, przyszedł też do Zielonej Góry, a mieszczanie na powitanie podali mu puchar starego wina własnego. Król miał pragnienie i popił sobie dobrze. Gdy potem odkrząknął, pytał go dumny burmistrz, jak mu wino smakowało? Przytém wynosił cnoty wina nad miarę. „Wino wasze“, odpowiedział król z przyceinkiem, „jest dla tutejszej ziemi osobliwe!“ tj. że jest dobre, by nim ziemię polewać. Ale mieszczanie jeszcze dziś się przechwalają, że ich wino i król Fryderyk II pijał. —

Wspomniawszy o tej osobliwości naszej ziemi, zwraca się mi myśl do tego, czém także powszechność jest zajęta. I my Ślązacy pruscy jesteśmy nie mało ciekawi na koniec procesu Polaków w Berlinie. Gazety rządowe opiewały przed rokiem, że śledztwo przeciw Polakom obiecuje proces bardzo solony i pieprzony. Koniec procesu pokazuje, że się sól gdzieś podziała, pewnie mniej z przyczyny lata bardzo mokrego, ale więcej dla tego, że obrońcy oskarżonych, a osobliwie p. Gneist, sól z oskarżenia prokuratorji wymietli. A pieprz? podobno został, ale go wiatr pędzi prokuratorom w oczy, bo dostawają w odpowiedziach dość tabaczki pieprzonej. Broni się każdy, jak może. Oryginalnie bronił się pewien żydek Juliusz Reichstein, i podając czytelnikom Gwiazdki dosłownie jego obronę. Można że się podobać będzie.

Na wezwanie prezydenta sądu, aby się z oskarżenia wytłumaczył, odpowiedział Reichstein: „Za co? jako się mam tłumaczyć, kiedy nie wiem za com oskarżony.“ — *Prez.*: „Jesteś oskarżony o przygotowanie zbrodni stanu.“ — *Osk.*: „Co to jest zbrodnia stanu? — jakiego stanu?“ — *Prez.*: „Czynności, aby oderwać część kraju pruskiego.“ — *Osk.*: „Przepraszam, wysoki sąd przecież się odemnie nie spodziewa, żebym ja moimi dziesięcioma palcy (roztopierza palce) był w stanie, oderwać kawałek kraju pruskiego?“ — *Prez.*: „Nie strój żarcików.“ — *Osk.*: „Nie stroję żarcików — bo kto osiem miesięcy siedział w więzieniu, temu się odechce żarcików. Ja nie wiem, czy się gdzie co oderwało, lub jeżeli miało być co oderwane, ja przynajmniej nie oderwałem, ani nie pomagałem oderwać.“ — Nastąpił śmiech powszechny, który nawet i prokuratorję opanował.

## Gospodarstwo i przemysł.

0 uszlachetnieniu starych drzew owocowych, mianowicie jabłoni i grusz. Lubo od kilkunastu lat obudził się i u nas popęd do podniesienia sadownictwa, to jednak jeszcze usiłowania te nie przeszły na powszechność. Jeszcze drzewa owocowe mało znajdują opieki, a co najważniejsza, jeszcze po wsiach około chałup, po miedzach i przy drogach można napotkać podłe tylko ga-

tunki drzew owocowych, których owocu nikt nawet zbierać nie chce. Pochodzi to ztąd, iż gospodarze nie wiedzą, że i stare drzewa dają się uszlachetnić, a nie-raz żal im wyciąć drzewo dla jego wzrostu lub inną jakiej przyczyny. Zwracamy z tego powodu uwagę na sposób, jak drzewa stare bez szkody uszlachetnić można, ażeby wydawały dobre owoce. Sposób ten odnosi się do powtórnego szczepienia drzew starych, szczególnie jabłoni i grusz, bo u śliw i wiśni operacja ta nie przyniosłaby osobliwego skutku.

Głównym warunkiem uszlachetnienia starych drzew, wydających zły owoc, jest to, ażeby drzewo tak w odziumku, jak i w korzeniu zdrowe było, co każdy z jego wzrostu bardzo łatwo może osądzić. Z przyczyny starości drzewa nie potrzeba się bynajmniej obawiać tej operacji, gdyż takowa nawet u drzew 25 do 30 lat starych jeszcze się bardzo dobrze udaje, chociaż skutek u drzew młodszych w każdym razie jest pewniejszy i lepszy. U drzew, których odziumki 6, 8, a nawet 10 cali w średnicy wynoszą, nie masz żadnego niebezpieczeństwa z powtórnym szczepieniem, jeżeli są zdrowe. Zdolność tworzenia pędów, a z nią także czynność życia budzi się dosyć często na nowo w skutek powtórnego szczepienia, i występuje silniej niż przedtem.

Rok przed powtórzeniem należy starać się o to, aby główne odnogi były należycie przerzedzone. Czyni się to w tym celu, iżby później drzewu stosowny kształt nadać można, przyczem jednak znajdujących się pomiędzy nimi cieńszych gałęzi odrzynać nie trzeba. Gdyby kora miała na sobie wiele rysów i była okryta grubym strupem, należy go obskrobać aż do kory młodszej, z tą ostrożnością jednak, aby odziumka nie skaleczyć. Kora w skutek tego nabiera większej giętkości, dozwala większego przepływu soków, zaczętem tworzą się mocniejsze i grubsze słoje roczne w drzewie.

Gdy w ten sposób drzewo oczyszczone przyszło do siły, można je przyszlę wiosny powtórnie szczepić. Najstosowniejszy jest do tego czas, kiedy się widocznie małe listki lub też kwiatki pokazują, ponieważ wtedy największa występuje czynność soków, i kora od drzewa z łatwością odłupić się daje. Przed uszlachetnieniem należy odnogi poodrzuć piłeczką zupełnie prosto, jak tego przyszła forma drzewa wymaga, i wygładzić powierzchnią przerznięcia ile możności dokładnie ostrym nożem lub pilnikiem. Najlepiej jest wybrać do uszlachetnienia takie odnogi, które mają kierunek prostopadły lub się pod kątem 45° do góry wspinają; zbliżających się do położenia poziomego używać na ten cel nie należy. Aby drzewo pozbawione gałęzi nie ucierpiało przez zbytek soku, ale go prawie wszystek spotrzebować mogło, pozostawia się ile możności wiele cienkich gałęzi, pomiędzy miejscami zaszczepienia. Jeżeli się tej ostrożności nie zachowa, obumierają często drzewa z przyczyny zbytcej ilości soku, gdyż co do-



piero wszczepione pędy bardzo mało takowego z początku zużywają\*).

W skutek przyrżnięcia grubych gałęzi, które niekiedy są 3, 4 i 6 cali grube, tworzy się zawsze mnóstwo tak zwanych latorośli wodnistych czy wyrosli; i z tych pozostawia się pewna część, aby tym sposobem poprzeć zużywanie soku.

Gdy latorośle już do odziomka przyrosną, i wzrost ich pędów się wzmaga, zmniejsza się zwolna ilość dziłkich czyli niedobrych gałązek i wyrosli, co w połowie czerwca rozpocząć można, tak iż drzewo powtórnie wszczepione do połowy sierpnia z wszystkich niedobrych gałązek oczyszczone być może; jeżeli zaś latorośle wszczepione liche tylko puszczały pędy, tedy się też pewną część niedobrych wyrosli aż do następującego lata, i to aż do lipca, pozostawia. Dok. n.

### Jura i Jáněk.

*Jáněk.* Byłech z posyłką i słyszałech różne rzeczy, co warte, żebyśmy nad nimi też społem pomowili. Jak z przyczyny katolickiego kancyonálu były spórki w parę parafijach, tak teraz zaczynają się sprzeczki o ewangelicki kancyonál.

*Jura.* A cóż takiego się zdarzyło?

*Jáněk.* W jednej gromadzie siedziało kilka chłopów, i sprzeczali się o różne zdania, a byli to ewangelicy. A że była żywa rozprawa, i często wspomniano Gwiazdkę i nasze Jurku rozmowy w niej, to ściągło mnie ku tym chłopom, chociaż wara, żebych się im dał poznać. — „Bernacie, rzekł jeden, wárt byłbyś, żeby cię Jánkowi a Jurowi dano do Gwiazdki za twoją niegrzeczność, gdyś trzasnął kancyonálem o stół we farze, że ty nowego kancyonálu przyjąć nie chcesz, ponieważ ten czeski jest większy, a ten polski będzie mniejszy. Bądź rád, że cię ksiądz nie wyłączył z pomiędzy nas, bo my mamy być dobrym przykładem, a tameśmy się zebrali, aby obradować a nie krzyczeć i trzaskać“. — „Dobrze mowicie Jozefie“, rzekli drudzy. — „A dyć też ten kancyonál stary ja lepiej rozumiem“, wtrącił inny. — „Ej Matysie, dyć tego nowego rozumieć jeszcze nie możecie, bo dotąd go nie macie, a mowiliście przecie onegdaj, żebych wam na czeską bibliję kupca znalazł, że w niej nie czytacie i jój nie rozumiecie, że nejraczej w polskiej czytacie! Ale mnie się zdá, że wy prawie jako ten Antoń i Węcel, co prawili, że nie przyjmą polskiego kancyonálu, że nie umiały w nim czytać, a oni ani w czeskim nie umiały czytać. W kościele rozłożą kancyonál, nie żeby śpiewać, jeny dla parady, bo ich gańba pokazać, że nie umiały

czytać; widziálech ráz, że mieli na opak kancyonál otwarty.“ — „Ha, ha, ha“ roześmiali się chłopci, a Matysiek się rozczzerwienił i prawil na to: „W kancyonálach jest wielki kapitał, a cóż mamy z tym kancyonálem starym robić?“

*Jura.* A cóż Jozef na to powiedział?

*Jáněk.* Prawil: „Ej Matysie, ja też wiele mam książek polskich i czeskich, a nie jestem uboższy jak wy; czytuję w nich w niedzielę i kiedy mam czas, w polskich będę czytać i śpiewać, a w czeskich też mi wolno. A co się tego kapitału tyczy, to teraz będziemy i drugi mieli w polskich kancyonálach, a lepiej gdy mamy więcej przemogi, w czym to tam już jest. A gdy człowiek przepije ten pieniądz, co ma dać na książkę, to nie ma kapitału żadnego, a jest ku temu głupi, bo się nigdy nie oświeci, gdy żaluje na książkę dać.

*Jura.* Ale na pijatykę to nie żaluje.

*Jáněk.* W jednej dziedzinie też nie chcieli się podpisać na polski kancyonál, tylko przy czeskim chcieli zostać, jak dyby byli Czechami; to im ksiądz potem po czesku miał kázanie, a oni przyszli do księdza a prawili: panie tatulku, nie mają też kázania po morawsku ale po polsku, bo my temu tak nie rozumiemy.

*Jura.* Toć dziwácy, tóż ráz tak, po drugie tak; ale to wszystko robią tylko niektórzy bałamáci, a potem to, że tyła nierozumu u ludzi, iż się dają bałamáci. Zresztą, po morawsku! hm, — morawskiej mowy niema, bo o gramatyce morawskiej też nie słyhać, a jeno jest gramatyka czeska; — jest tylko kraj morawski jako i śląski, chociaż tych mów nie masz. Tak też jest kraj rakuski, ale niema mowy rakuskiej, bo tam jest mowa niemiecka chociaż nieczysta; jest kraj pruski, ale nie ma mowy pruskiej. Podobnie, choć jest kraj śląski, a mowy śląskiej nie ma, to u nas może być tylko albo polska albo czeska mowa. Lecz że ludzie nasi z tych dwóch mów najlepiej polskie kázania rozumiały, to dowodzi, że nasza mowa jest polska, i że kancyonály nasze tak u ewangelików jak u katolików powinny być po polsku, i wszystkich bałamactw miałyby się nasz lud wystrzegać.

*Jáněk.* Też im to tak tam Jozef wykládał, bai jeszcze rozmaite inne rzeczy, i prawil: My jesteśmy presbiterami, powinniśmy iść zawsze z postępem, a starać się o dobro kościoła i szkoły, podpierać księdzów i nauczycieli w dobrem. Mamy w jednej dziedzinie dzieci koło 50, a te nie mają szkoły, trzeba żeby i ci ludzie się też starali dla dzieł swych o jaką szkołkę. Dobrze mowicie odrzekł Francek, boch też w jednej szkole widziáł, że ani stołka i stołu nie było; na siedzenie dla nauczyciela, nie mowiąc o czym inném.

*Jura.* A kanyż to było?

*Jáněk.* Nie trzeba akuratnie palcem pokazywać. Dosyć, jeżeli to tam zrozumiały.

*Jura.* No, no!

W.

\*) Ponieważ na drzewach starszych pod miejscami uszlachetnienia częstokroć nie dosyć jest młodych gałązek, aby sok dostatecznie zużyć, chociaż się takowe przed rokiem przy uszlachetnieniu ochraniało, dobrze jest według zdania doświadczonych hodowców owocu, jedną połowę drzewa w pierwszym, drugą w drugim roku szczepić.



## Przegląd polityczny.

**Austria. Z rady państwa.** Od wtorku zeszłego tygodnia toczą się w Izbie posłów rozprawy nad projektem adresu czyli odpowiedzi na mowę tronową. Słyszano tam słowa ważne, bo mówcy bez ogródki przedstawiają położenie. Podajemy więc choć krótki szkic tych mów.

Najprzód Dr. Giskra, jako sprawozdawca komisji, która adres układała, powiedział: Mieliśmy przed sobą dwie drogi: albo odpowiedzieć powtórzeniem słów mowy tronowej z zapewnieniem lojalności i wierności, albo otwarcie wyjawić nasze pojmowanie przed tronem. Komisja wybrała to ostatnie, jako pożyteczne państwu i odpowiednie reprezentacji ludu. Dalej przechodzi mówca początek konstytucji. Wzmocniona Rada państwa (za ministerstwa hr. Gołuchowskiego) wskazała, że odrodzenie państwa zawisło od nadania mu konstytucji. Później do stępu rządu postawiono męża, do którego miano najzupełniejsze zaufanie. P. Schmerling w znany swym okólniku wypowiedział zasady, wedle których miała być otworzoną nowa przyszłość i wszystkie interesa pojednane. Większość Izby wspierała to ministerstwo, i zaufanie w potęgę państwa rosło. Ale w biegu czasu oczekiwania się nie ziściły. Podobnie jak w r. 1859 stoimy i dziś na wewnątrz i zewnątrz. Połowa państwa wyjęta z pod praw konstytucyjnych. Oprócz wprowadzenia Siedmiogrodzian do Rady państwa, nie nie uczyniono od tego czasu dla wybudowania konstytucji. Produkcja, handel, finanse nie poprawiają się. Na zewnątrz jesteśmy bez pewnych przymierzy. W administracji nie wprowadzono instytucji potrzebnych w konstytucyjnym państwie. Sprawy kościelne dotąd nie uregulowane, sprawy finansowe państwa są powszechnie znane. Okręt państwa nie płynie ani naprzód, ani wstecz, tylko kręci się w kółko. Zaufanie w nasze zewnętrzne stosunki wcale nie wzrasta od roku. Z tych powodów komisja sądziła, iż i samemu rządowi będzie na rękę poznać pojmowanie Izby, jako uprawnione publiczne mniemanie z ust zastępców ludu. Stronnicza ani osobista namietność nie kierowała komisją przy układaniu adresu, który sprawozdawca odczytuje.

Prezydent otworzył potem ogólne rozprawy nad adresem, i pierwszy zabrał głos poseł Mende, nadprokurator, który powiada: Tylko wyrazy wyrzeczone od tronu w sprawie węgierskiej, uspokoiły w niejakić mierze umysły. Ludność widzi, że rząd nie śpieszy się zbyt z Węgrami, a w załatwieniu sprawy węgierskiej widzi ona najważniejszy środek uzupełnienia konstytucji. W pojedynczych gałęziach administracji nie nie uczyniono uwagi godnego. Podniesiono podatki, pozaciągano pożyczki, a mówca chociaż spokojnego bardzo temperamentu (jest on nadprokuratorem rządowym) nie czuje się powodowanym do nadziei najlepszych. Nie jest on (powiada) gorącym człowiekiem, nie chce, aby swobodę wylano jak z rogu obfitości, nie jest za postępem nagłym, ale stać na miejscu także nie wolno, inaczej prześcignie nas duch czasu. Mówca rozbiera następnie zwołanie Rady państwa. Rada zupełna będzie miała znaczenie, gdy i Węgrzy obradować będą. Szczuplejsza Rada państwa musi być co rok zwoływana. Lecz dla pogodzenia się na drodze pokojowej potrzebny jest i sejm węgierski. Każdy Węgier da się zabić w swę wierności dla monarchy, dla utrzymania wielkiej i potężnej Austrii. Ale Węgrzy, począwszy od magnata aż do ostatniego syna puszty, jednakowo miłują swą też ojczyznę ściślej. Są oni narodem od dawna w parla-

mentaryzmie biegłym. Zwróćmy się przeto z ufnością ku Węgom, posłuchajmy ich reprezentantów, a wtedy z tąd i z tamtąd strony Litawy (rzeki granicznej) uczujemy dopiero węzeł jedności państwa. Dopiero po załatwieniu sprawy węgierskiej Austria stanie wielką i mocną na wewnątrz i zewnątrz. Ludy będą zadowolone i odeprą nieprzyjaciół. Zagranica zaś spekulująca na ruinę Austrii, cofnie się ze swemi projektami kongresowemi i innemi, które zmierzają do zachwiania starym tronem Habsburgów (oklaski).

Hrabia Eugeniusz Kiński skreśla stosunki finansowe Austrii. Stan państwa jest smutny. Słowem, które niestety słyszano raz z ławy ministrów „*możemy czekać*“, odpowiadają teraz powszechnie: „*tak dalej działać się nie może*.“ Przypatrzmy się finansom, a obaczmy, iż Maroko taniej może dostać pieniędzy niż Austria, a nawet zdarza się, iż Austria wcale nie może dostać pieniędzy. Dalej zestawia budżet Francji i Austrii, aby wykazać, iż Austria więcej jest opodatkowana i więcej zadłużoną jak Francja. Jako główną przyczynę tego uważa zewnętrzną politykę, mianowicie co do Włoch. Jesteśmy bez przymierzy, bo nie można nazwać to przymierzem, kiedy Austria idzie za Prusami jak za przewodnikiem. Patent zwołujący pełną Radę państwa z d. 19 października, uważa za naruszenie konstytucji. Rozdział Rady na szczuplejszą i pełną, trzeba było uchwalić w porozumieniu z Radą państwa. Przy dotychczasowym prowadzeniu polityki zewnętrznej nie możemy mieć kredytu. Zawsze tak rzeczy rozpoczynaliśmy, iż osiągalśmy to, czegośmy nie chcieli. Przyjeliśmy 6 punktów w sprawie polskiej, a potem wprowadziliśmy stan oblężenia w Galicji. Przemawialiśmy w imieniu ludzkości, a potem wydaliśmy Polaków Moskwie. Udaaliśmy się do Frankfurtu dla przeprowadzenia reformy Związku niemieckiego, a potem działaliśmy dla polityki dualizmu w Niemczech. Mówca kończy: Nareszcie muszą ustać słowa, a rozpocząć się czyny! Izba ta musi w końcu pełnić swą powinność, i przyzwolenia swoje uczynić zawisłemi od odpowiednich warunków.

Dr. Berger: I ja wołam: od słów do czynu! Poznaj sam siebie. W dwu słowach leży treść naszego zdania: „*samopoznanie i zwrocenie się*.“ Tęchniejąca niedojrzałość naszych stosunków konstytucyjnych, braki w naszym prawodawstwie, sprawy skarbu i ekonomji narodowej, od dołu do góry wymagają koniecznie zwrotu się. Położenie Austrii w rodzinie państw europejskich, napelnia mówcę trwogą. Tu zaczyna on jednego z mężów stanu, który się wyraził niedawno, że „*nam ludziom nie mającym doświadczenia w sprawach zagranicznych, nie przysługują prawo oceniać takie rzeczy*.“ Środki w tym względzie należą do dyplomacji, ale nad skutkami może Izba dać swe zdanie. Austria odosobniona jest między państwami europejskimi. Na prawem skrzydle Prusy czyhają na aneksję, na lewem Włochy i konwencja; na przodzie stoją Niemcy rozszarpane, z tyłu Moskwa ze swemi dążnościami. W Francji i Anglii źle mówią o Austrii. Dla czego? Cóż takiego uczynił rząd austriacki? Oto najprzód w spółce z zachodniemi mocarstwami wysłano wiadome 6 punktów w sprawie polskiej, a potem upuszczono je, i rząd austriacki pomógł wywołać straszidło świętego przymierza, aby w końcu stać się sprzymierzeńcem Prus na korzyść Prus. I tak Austria stoi teraz bez sprzymierzeńców. Ale przede wszystkiem niech się Austria oprze na zaufaniu ludności własnej i na własnej sile. Lecz dlatego trzeba najprzód poprawić się w polityce wewnętrznej. Tu prze-



chodząc do sprawy węgierskiej, powiada mówca: „Jest dwóch sąsiadów. Jeden z nich ma domostwo stare ale mocne. Drugi ma dom nowy ale lekko zbudowany, do którego zacieka woda z powodu licznych dziur. Właściciel tego nowego domu zaprasza tamtego, aby się sprowadził do niego. Powiedźcie panowie, czy tamten może to przyjąć?” Konstytucja lutowa jest tylko szkicem konstytucji, i tym właśnie nowym dziurawym domem. Nie mamy sądów przysięgłych a innych ustaw brak także. Pomimo konstytucjonalizmu rządowego nie wiemy dotąd, czy mamy dawną czy nową Austrię. Jest wszędzie owa dawna Austria, która pod firmą „nowej” rządzi sobie dalej. Nienasyconość finansów do tego doprowadziła, iż przemysł nie może nigdzie dostać pieniędzy, z powodu, że pan minister finansów wszystek kapitał wyczerpuje. Gospodarowanie weksłami weszło się aż do chat włościańskich. Kończąc nie mogę lepszemu dać rządowi rady, jak to, co niegdyś wyrzekł Fryderyk Wielki: „Jak bogata, jak silna jest ta Austria! od wielu lat ministrowie jej pracują nad jej zgubą, a ona stoi ciągle potężna!” Oby rząd zechciał wziąć sobie do serca tę moją radę, a nie zastósować do mnie onego przysłowia: im młodsze, tym gorsze (*oklaski huczne*).

Przemawiali potem jeszcze Skene, burmistrz z Berna, Obert z Siedmiogrodu i Sadil z Czech. Ten ostatni wytknął także najprzód wewnętrzne stosunki. Wskazuje brak wolnego prawa do stowarzyszeń, sądów przysięgłych, niezawisłości sądownictwa itd.; stosunki drukowe nazywa prawdziwą ironią obiecaną wolności druku. Następnie gani zewnętrzną politykę, mianowicie że Austria za niemieckie państwo się uważa. Austrjackie narody chcą być tylko austrjackimi, a nie niemieckimi; tylko państwu austrjackiemu a nie związkowym państwu niemieckim chcą one interesa swoje powierzyć. Wytknięty stosunek do Niemiec wzbudza nieufność narodów, które nie mają żadnego interesu w Związku niemieckim, iż siły państwa osłabiają się i niszczą dla cudzej sprawy. Niemce wymagały zawsze ofiary od nas, potrzebowały obrony, a w zamian nie mogą nic dać. Dlatego wyraża mówca życzenie wszystkich narodowości nie-niemieckich, aby Austria wyłączyła się ze Związku niemieckiego.

Na wszystkie te mowy ministrowie nie nie odpowiadali. Gdy nikt więcej nie zabierał głosu, prezydent zagał rozprawy szczegółowe t. j. nad pojedynczymi ustępami adresu. Ale i w dalszym toku rozpraw dostawało się ministrom równie cierpkich słów. Poseł Greuter z Tyrolu powiedział między innemi: My mieszkańcy Tyrolu rozgłoszeni jesteśmy jako przeciwnicy ministerstwa, ponieważ konstytucji lutowej pod niebiosami nie wychwalamy i w niej raju wolności nie znajdujemy. A teraz słyszymy, że ta ustawa zesłała na prosty szkic konstytucji, i że sąsiedzi do tego dziurawego domu nie chcą się sprowadzić... Powiedziano, że Austria obraca się w kółko. Tośmy my w Tyrolach mówili już przed trzema laty. Uważaliśmy na ten polityczny kołowrót, ale ktoś inny wzbudził tę agitację krajów, jeżeli nie wiedeńska centralizacja? Powiadają, że Tyrol zrosł się z sercem Austrii; gdyby tego nie było, wierzę, żebyśmy tu także nie byli, jak tamci panowie (*wskazuje na próżną prawicę*). Prawdziwa równość zależy w tym, że się nie postępuje ze wszystkiemi jednakowo, ale z równem równie, z nierównem nierównie. Jeżeli znajdzie uznanie zasada: Swoje do swego; będzie można powiedzieć: Ja mam swoje, ty masz swoje, a będę ja i będziesz ty spokojnym.

Jedną z najdłuższych i najpiękniejszych mów miał poseł Kaisersfeld ze Styrii. Powiedział on: Dla upewnienia praw konstytucyjnych nie się nie stało. Jedną z przyczyn tego leży w konstytucji samej, która jest niejasna, pełna sprzeczności, niedostateczna, wymaga naprawy, a dotąd nie jest nawet zupełnie wprowadzoną. Drugą przyczyną jest niewłaściwa droga, po której władza postępowała przy przeprowadzaniu konstytucji. Tu wykazuje mówca, jak zasada reprezentacji jest niejasna, i nie wie się co do sejmów a co do Rady państwa należy. Praw zasadniczych w ogóle nie mamy, lubo te zapewniają wolność osobistą i obywatelską, oraz mir między narodowościami i wyznaniem religijnemi. Ztąd pochodzi, że się ciągle jeszcze wlecze absolutyzm za konstytucjonalizmem. Dlatego reprezentacja ludu nie ma powagi, a we wszystkich gałęziach życia państwowego napotykamy dawny tryb i dawne osoby. Z tego wynika bezsilność rządu, który swe siły musi marnować na pokonanie żywiołów upórnych. Odtąd upada powaga Austrii wobec Europy; odtąd i ta niesłychana obojętność ludności dla konstytucji, która jest tém niebezpieczniejszą, ile że teraz słychać jedno tylko hasło: bądź konstytucyjna Austria, albo żadna! Mówca zarzuca p. Schmerlingowi, iż mógł trzy lata stracić na grze intryg i mniemać, iż drobiazgowemi i połowicznymi środkami zdoła załatwić sprawy, które można załatwić tylko najszczerszym sposobem zapatrywania. Co do naglącej potrzeby zwołania sejmku węgierskiego, znajduje w tém mówca mało lojalności, gdy w najwyższym reskrypcie przyrzekało się, że sejm ten będzie w 6 miesiącach zwołanym, a odtąd upłynęło 36 miesięcy. Zwołanie sejmku węgierskiego wszakże musi się stać na podstawie prawa węgierskiego; nie można Węgrom oktrojować ustawy wyborczej. Ktoby tę chciał Węgrom narzucić, doradziłby Naj. Panu nie tylko złamanie słowa, ale naruszyłby głęboko konstytucję. Mówca kończy: Nie straciłem ja wiary w siły tego męża (Schmerlinga), ale wiara w trafność środków jego i w jego liberalizm głęboko jest zachwiana. Niechaj czyny okażą, czy się zdoła znowu podnieść! (*żywe oklaski*).

P. Toman użala się, że czynność sejmów krajowych cierpi na tém, iż rząd nie potwierdza ich uchwał. Z 20 uchwał sejmku Kraińskiego r. 1863 zatwierdzono tylko dwie tj. o wypalaniu torfu i o taksie z psów.

P. minister Schmerling zabrawszy głos, przedstawia, że statut dla Wenecji jest wypracowany; względem Galicji da objaśnienia; co do węgierskiej sprawy zgadza się z życzeniem Izby. Przy wyborach atoli niepodobna rządowi zachować się biernie. Rząd postanowił wytrwale, acz w cichości odstronić przeszkody, które wstrzymują zwołanie sejmku węgierskiego; lecz nie można zwołać sejmku dla niepłodnej czynności.

Przy ustępie o sprawach zagranicznych, zabiera najprzód głos minister spraw zagranicznych hr. Mensdorff. Broni on przymierza z Prusami, ile że przyczynia się do utrzymania ogólnego pokoju. Wskazuje, że obecnie Austria ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi jest w przyjaźnych stosunkach. Tylko co do Włoch nie może być mowy o jakimś zbliżeniu się. Austria przy wszelkiej miłości pokoju, zdoła się oprzeć swym nieprzyjaciołom. — Zabrał także głos minister wojny Frank, i powiedział, że Austria stoi na własnych nogach; nie jest ona mocarstwem zaczepnym, ale przeciw każdej napaści bronić się będzie aż do ostatniego męża. — Z posłów przemawiali tu Sadil, Brinz, Kuranda, Mühlfeld, z których wszyscy krytykowali po-



litykę zagraniczną. P. Toman oświadcza się przeciwko temu, aby Austrija miała zniknąć w Niemczech. — P. Czupr zbija zdanie, iżby Austrija nie mogła wyłączyć się ze Związku niemieckiego.

Najmocniej zaczepionem zostało ministerstwo (d. 3 grud.) przy ustępie o sprawie polskiej. Po przemówieniu sprawozdawcy Giskry, który polecał Izbie przyjęcie dotyczącego ustępu, zabrał głos minister policji p. Meesery. Rozwija on powody, dla których rząd zaprowadził stan obłężenia w Galicji. Emigracji usiłowania, by odbudować całą Polskę, przeniósł się w r. 1863 i do Galicji. Pan minister podaje zarys organizacji rewolucyjnej w Galicji, tak zwanego rządu narodowego. Przypatrzta data o wymierzaniu i wybieraniu podatków, o wojskowej i policyjnej organizacji. Wielka część ludności była temu przeciwna. Rząd był zmuszony zaprowadzeniem stanu wyjątkowego zasłonić ludność od terroryzmu żywiołów rewolucyjnych. Stan obłężenia nie mógł być ogłoszonym w drodze ustawodawczej. Skutkiem tego osiągnięto, że obcy zostali wydalen i interesa materialne poprawiły się. Lecz organizacja rewolucyjna nie została jeszcze zniszczona, ale dopiero przeszkadzona. Rząd przeto jest przekonany, że stanu wyjątkowego jeszcze teraz zmieniać nie można.

Baron Pratobevera, który dawniej był ministrem sprawiedliwości, w świetnej mowie swojej oświadczył, że mimo swego stanowiska musi stanąć przeciw zdaniom ministerstwa a w obronie ustawy. Dalej dowodził, iż ministerstwo nie może prawnie inaczej ogłaszać stanu obłężenia, jak według § 13 ustawy lutowej, według którego także ministrowie winni przed Radą państwa usprawiedliwić akt wykonany. Dokąd byśmy przyszli, gdyby ministerstwo mogło zawieszać ustawy państwa, częściowo lub ogólnie, i zaprowadzać stan obłężenia? To należy władzy ustawodawczej; a władza wykonawcza może tymczasowo coś podobnego zarządzić, dopóki się reprezentacja ustawodawcza nie zezdździ, która potem stanowczo rozstrzyga. Mówca kończy: Głosuję za ustępem adresu, jako zobowiązany uszanowaniem dla ustawy i wiernością dla monarchji! (*bravo*).

P. Grocholski oświadcza, że na bezpośrednie obwinienia przez ministra policji musi odpowiedzieć. Przypomina słowa z dumą wyrażone w Izbie przed 3 laty: „Austrija przestała być państwem policyjnym, została państwem prawa“. Przechodząc do rzeczy powiada: Jeżeli do obrony osób i własności nie wystarczają zwykłe środki, winien rząd zaprowadzić sądy doraźne; ale zaprowadzenie stanu obłężenia z jego całą ohydą, który dotyka zarówno winnych i niewinnych, sprzeciwia się wszelkim zasadom sprawiedliwości. Jeżeli zaś stan obłężenia nie jest aktem koniecznej obrony osobistej, jest zaczepką. Czyż z Galicji groziło monarchji jakie niebezpieczeństwo? Z najgłębszego przekonania odpowiada mówca, że nie. Od 9 miesięcy 8594 osób pociągnięto do śledztwa; do końca sierpnia ukończono sprawę 6707 osób, z których 3624 uznano winnymi lub uwolniono dla braku dowodów: połowę zatem zupełnie bez winy pociągano do śledztwa. Z pomiędzy uznanych winnymi sądy wojenne tylko 24 przekonały o zdradzie stanu, między którymi 4 za zaniechanie doniesienia o zbrodni stanu, a 10 studentów między 15—19 rokiem życia. I toż to miało być owo niebezpieczeństwo? Jeżeli zaś niebezpieczeństwa nie było, to zaprowadzenie stanu obłężenia jest nieusprawiedliwionem. Popieraliśmy powstanie przeciw Rosji, i nigdy nie robiliśmy z tego tajemnicy, nawet przed rządem cesarskim. Aby tę po-

moc w pewien ład wprowadzić, istniały w kraju tak zwane wydziały. Lecz to pewna, iż o terroryzmie mówić być nie może. Dobrowolnie poniósł kraj wszelkie ofiary, a wydziały przyjmowały tylko składki. Rząd austriacki poszedł nawet dalej niż rosyjski; gdyż postępowanie rządu cesarskiego w Galicji służy za osłonę okropności wykonywanych w rosyjskim zaborze. Jeżeli popieranie powstania było kary godnem, to na rządzie cesarskim leży współwina; bo noty jego wysyłane do Petersburga były stokroć większemu poparciem, niż wszystko co Galicja zrobiła. Rząd cesarski musiał przewidywać, iż mieszkańcy Galicji nie będą się przypatrywać obojętnie, kiedy rząd cesarski sam nie odmawia poparcia powstaniu. Gdy rząd przez takie poparcie powstania przewinął względem Rosji, za to ma Galicja pokutować. Stan obłężenia niewątpliwie zaprowadzonym został dla przypodobania się Rosji. Dlatego w marcu 1864 wydano 46 osób Rosji, a świeżo znowu 3 z Igławy. Dla czego atoli stan obłężenia przedłuża się jeszcze? Niechaj mi wskażą inny powód, jak chęć przypodobania się Rosji. Jest on aktem zemsty w interesie Rosji. Ze zniesieniem stanu obłężenia jednak nie zakończą się jeszcze cierpienia kraju, bo sądy cywilne karać będą dalej. Pomocy oczekiwać może kraj tylko od łaski Naj. Pana. Zniesienie zaś stanu obłężenia jest aktem, którego kraj od rządu domagać się może i powinien.

Dalej zabierali w tej debacie jeszcze głosy ministrowie: Lasser, Schmerling i Hein. — Z posłów zaś: Kuziemski, ksiądz ruski, który jedyny mówił przeciw Polakom i uznawał stan obłężenia za dobrodziejstwo, za co też jawna i zawzięta jego nienawiść do Polaków została od Giskry i innych dotknięta; — dalej Berger, Demel, Waser, Dr. Szemelowski, który jako Rusin protestuje przeciw słowom Kuziemskiego; wreszcie Giskra jako sprawozdawca. — Przy głosowaniu trzy czwarte części głosują za ustępem w projekcie adresu. Przeciw niemu głosują ministrowie, Siedmiogrodzianie, część Rusinów (bo kilku właścian ruskich głosowało też za projektem), i część centrum, mianowicie prałaci i niektórzy urzędnicy. —

— Przepaść między ministerstwem a większością Izby w tych rozprawach okazała się ogromną. Czyż można więc oczekiwać nad to, gdy sam Pratobevera, najlepszy dawniej przyjaciel p. Schmerlinga tak zbija zdania ministerstwa. Z całej Izby ani 30 posłów nie zostało ministerstwu ściśle wiernymi i słyszano tam słowa, na któreby w innych krajach konstytucyjnych nie czekało ministerstwo, ażeby się podać do uwolnienia. Otóż też donoszą dzienniki, że p. Schmerling istotnie podał o uwolnienie swoje. Jednak ministrowie pokazują Izbie, jakby całą tę walkę uważali za mało znaczącą, kiedy porażka ich niesłychana. Pokazało się całkiem jasno, że ministerstwo nie posiada już zaufania w Izbie, za którą stoi także powszechne mniemanie. Nie ma więc innego konstytucyjnego środka, tylko albo ustąpić, albo Izbę rozwiązać dla zwołania innej, i spróbować czy ta nowa Izba inaczej się oświadczy. — Lecz podobno ani do tego ani do owego nie przyjdzie. — Po owych rozprawach nastąpił rozbiór ustępu o finansach, a d. 6 ukończono obrady nad adresem. —

**Polska.** Zamknięcie klasztorów, tak opisuje „Czas“ O godzinie 8 wieczór obstawiono wojskiem wszystkie klasztory, zwołano wszystkich zakonników do refektarza, i tam odczytano wyrok znoszący klasztor. Po odczytaniu tego aktu wpakowano zakonników na kibitki, pozwoliwszy zebrać tylko bieliznę i brewiarze, a żadnej zresztą kapłańskiej odzieży, i odwieziono na Pragę. Którzy nie chcą się sekularyzować, mają być wysłani za



granicę. — Gwałt to niesłychany. Nawet dzienniki, które nie są za klasztorami, jak „N. f. P.“, uznają ten postępek za gwałt nieusprawiedliwiony. A teraz donoszą, że Moskwa chce iść jeszcze dalej, i zamysła „emancypować“ kościół katolicki w Polsce z pod władzy papieskiej, tj. odłączyć go od Rzymu i postawić pod własny synod, a właściwie zrobić go szyszmatyckim. —

**Prusy. Proces Polaków.** W zeszłym tygodniu prokurator postawił dalej następujące wnioski do kary: na Bolesława Moszczeńskiego i Serafina Ulatowskiego 10 lat, na ks. Huberta 8 lat, hr. Bnińskiego, Kierskiego i Piłaskiego 6 lat; — na Mittelstaedta 10 lat, na Jackowskiego, Duszyńskiego, Franciszka Mierosławskiego, Sulerzyckiego, ks. Gońskiego, Stanisława Wierzbńskiego, bar. Seydewitza, Mrozińskiego, Chłapowskiego, Maciejowskiego, Bleszyńskiego, Czapskiego 6 lat; — na Kalksteina, Jackowskiego, Martwella 10 lat, na Lebińskiego, Natalisa Sulerzyckiego, Hlowickiego 6 lat; — na hr. Chotomskiego i Dra Szulca 10 lat, na Koronowicza, Kętrzyńskiego, Chelmskiego 6 lat więzienia; — wreszcie jeszcze jeden wniosek kary śmierci na Edmunda Callier. Względem innych oskarżonych postawiła prokuratura wnioski na niewinność. Na tym skończyły się rozprawy prokuracji i obrony, a prezes naznaczył dzień 23 grudnia na ogłoszenie wyroku.

**Niemce.** Jak „N. f. Presse“ donosi, p. Bismarck zagroził Saksonji i Hanowerowi, że zajmie wojskiem ich kraje, jeżeli nie wyciągną swych wojsk z Holsztynu, dokąd je posłały z polecenia Związku. Rzeczywiście Saksonja i Hanower widzą się spowodowanymi ustąpić, a nawet Rada Związkowa w Frankfurcie uchwaliła wycofanie wojsk związkowych z księstw zaelbiańskich. Zdawało się, że przyjdzie do jakiegoś sporu między Związkiem a Prusami; lecz Związek nie umiść wyjść z swojej bezwładności, a p. Bismarck zabiegł tym snadniej dopną celu. Donoszą też teraz, że i Napoleon nie będzie się sprzeciwiał przyłączeniu księstw do Prus, jeżeli tylko północna część Szlezewiku powróconą będzie Danji, dla zadosyćuczynienia zasadzie narodowości. Jakie wynagrodzenie zechciałyby Prusy dać w tym razie Austrii, nie wiadomo. —

#### Rozmaitości.

— Wspomnieliśmy niedawno o wielkim procesie, który się odbył w Bernie w Szwajcarii, z powodu otrucia kupca Trümpi. Dr Demme, profesor uniwersytecki, wspólnie z żoną otrutego, obwinionymi byli o popełnienie tej zbrodni. Sąd przysięgłych jednak uznał ich niewinnymi, chociaż w ciele zmarłego znaleziono truciznę. Pani Trümpi atoli po procesie dostała obłąkania. Dr Demme zaś, lubo przed śmiercią i po śmierci jej męża miał z nią miłostki, zaręczył się z jej córką i wyjechał z nią, jak sądzono, aby się pobrać. Tu naraz donosiły dzienniki, że obaj utopili się w wodach jeziora Genewskiego. Z Lauzanny napisali ostatnie listy, on do ojca swego, ona do swej matki. — Nie chciano jednak temu wierzyć, żeby ten, który użył wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby ocalić swą głowę od kataru — sam odebrał sobie życie. — I rzeczywiście całe to rozgłoszenie było zmyślane. Chcieli się oni ogłosić w ojezyźnie zamarych, aby w Ameryce lub innym kraju wystąpić pod innem imieniem. Wkrótce też nadeszły doniesienia z Havre, miasta nadmorskiego w Francji, że tam oboje przybyli, a zostali przytrzymani na żądanie konsula szwajcarskiego, bo wykryły się także przeniewierstwa, które Dr Demme popełnił. — Lecz i to nie było prawdą, bo znów z Włoch donoszą, że tam w mieście Narvi znaleziono ich zabitych. —

— **Miasto Nanking**, w rzeszy chińskiej, które od lat 10 było w posiadaniu Tajpingów sekty religijnej, zostało niedawno szturmem zdobyte przez wojska chińskie. Konsul angielski w Czinkiangi udał się do tegoż miasta, w celu powinszowania zwycięstwa generałowi chińskiemu. Przy tej sposobności konsul opisuje

stan tego miasta: Żadne pióro nie jest w stanie opisać spustoszenia i straszego widoku, jaki panuje w mieście. Domy, które się jeszcze utrzymały, wyglądają jakby od wielu lat nie mieszkały żaden w nich. Wrota i dziedzińce pałaców pełne są gruzów i popiołu, a na ulicach rośnie trawa po kolana. Niezmierna liczba trupów zalegała ulice, a powietrze było niebezpiecznym wyziewami nasycone. Owa sławna wieża porcelanowa leży w gruzach. Przejazdka po Nankinie musi z resztą najgorliwszego przyjaciela Tajpingów przekonać o ich strasznym systemie. Nankin przed zdobyciem go przez powstańców, należał do najpiękniejszych miast państwa chińskiego. Kiedy jednak dowódcy Tajpingów założyli tam swą siedzibę, wysyłali do koła bandy za rozbojem, i zaniechali zupełnie utrzymania miasta, które się teraz wydaje gromadą domów walących się w gruz. —

#### Wiadomości piśmiennicze.

— W Lipsku wychodzi „**Nowy dokładny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski**“. Opracowany przez Dra. Fil. F. Booch-Arkoszy. Nakładem H. Haessela. — Dzieło to powiększone przeszło o 60,000 artykułów, zawartem będzie w dwóch tomach, 80 arkuszy liczących, z których polsko-niemiecki w 5—6 zeszytach po 7 arkuszach, ukończonym będzie do Wielkanocy. Cena zeszytu 1/2 talara. — Druk jest gęsty lecz czytelny, w formacie 8° po 3 przedziałki. —

— W Krakowie wyszły **Kazania świątne X. Karola Teligi**, kanonika katedr. krak., byłego rektora uniwersytetu. Jagiellońskiego, na pamiątkę założenia 500letniej rocznicy założenia akademii krakowskiej. —

**Z Cieszyńska.** D. 8 bm. odbyła się znów w Czytelnicy zabawa z przedstawieniem teatralnym i deklamacjami. Tak grze amatorów jak i deklamującym wyrazili swe zadowolenie licznie zebrani słuchacze, wdzięczni za przyjemny wieczór. Przede wszystkim jednak winniśmy podziękowanie panu Z., który tym przedstawieniem kierował, i tego rodzaju zabawy w Czytelnicy znowu, jak się spodziewamy, odświeżył. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 3 grudnia: pszenica 3 zł. 35 kr., żyto 2 zł. 36 kr., jęczmień 1 zł. 79 kr., owies 1 zł. 5 kr., ziemniaki 1 zł. — kr., masło 52 kr.

#### Redakcja Gazety Rolniczej

w Warszawie, ogłasza prenumeratę na to pismo na rok 1865, czyli piaty swego istnienia. — Cena kwartalna w całej monarchii Austriackiej na wszystkich stacjach pocztowych **1 cent 63 w srebrze, oraz cent. 55 wal. aust.**

Redakcja przyobiecuje jak dotąd dodatki bezpłatne w książkach, mappach i nasionach gospodarskich, które są rzadkością. Nadto stali prenumeratorowie mają prawo do otrzymania za połowę ceny wszelkich dzieł gospodarskich i ludowych nakładem redakcji wydanych, skoro się wprost do **Redakcji Gazety Rolniczej w Warszawie przy ulicy Elektoralfj Nr. 760** z pieniędzmi w wal. aust. zgłaszać będą.

W końcu Redakcja uprasza o wcześniejsze zapisywanie się na stacjach pocztowych, bo od tego regularny odbiór pierwszych zwłaszcza Numerów w kwartale zależy. — Za ubiegłe lata, gdyby kto z Austrii chciał otrzymać **Gazetę Rolniczą**, raczy wprost pod powyższym adresem zgłosić się do Warszawy.

Skład główny **Gazety Rolniczej** dla księgarzy, urządzono we Lwowie w księgarni Karola Wilda.

#### Korespondencja redakcji.

Wy. X. W. S. w Rozn....: Gwiazdkę odsyłamy najakuratniej; że tak często nie dochodzą Nra, i potrzeba ich reklamować, prosimy nie poczytywać tego redakcji za winę, ale pocie, gdzie te Nra giną. Takowe przypadki nieprzyjemne są redakcji, nie tylko dlatego że ją narażają na szkodę, ale jeszcze więcej, że mogłyby zniechęcić czytelników, a redakcji trudno dochodzić sprawy. Prosimy więc i innych, którzyby podobnie Nra ginęły, ażeby z tej przyczyny nie tracili swęj przychylności. —

Gdyby następny Ner nieco się spóźnił, niechaj Szanowni Czytelnicy nie zechcą się tem turbować.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 k.  
półrocznie 2 zł. 30 k.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 k.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 51.

Cieszyn dnia 21 Grudnia 1864 roku.

## Wezwanie do przedpłaty.

*Dobiega rok, wzywamy więc Szanownych Rodaków do przedpłaty na rok nowy, upraszając o wczesne jej nadeślanie.*

*Upraszamy również tych, którzy zaległej należności jeszcze nie uiszcili, aby takową czém prędzej, lub teraz przy ponowieniu przedpłaty złożyć zechcieli.* Redakcja.

## Bratowa ręka.

Powieść słowienińska przez Jana Kalinczaka. (Dokończenie.)  
IX.

Smutna, zamyślona, ręce na krzyż złożony na łono, siedziała Hanulka przy kołysce, i kołysała syna. Oczy w jedno miejsce wlepione zalały się łzami, piersi wzdymając się z oburzenia wydawały bolesne westchnienia.

Na dziedzińcu zaszczekały psy, — znak to, że Laskar powrócił do domu.

Niebawem wstąpił tenże do pokoju, oglądał się, bo go ani na końcu wsi, ani w bramie dworu, ani w drzwiach domu, ani tu, jak zwykle z uśmiechem i otwartymi ramionami nie przywitała Hanulka. Zbladł — stara Johanna tylko wyszła naprzeciw niego. — „Gdzie jest pani?“ zapytał niespokojnie.

„Siedzi przy kołysce i płacze“.

Laskar zadrżał i pobiegł do drugiego pokoju. Hanulka spojrzała na niego, ale nie wstała.

„Cóż tobie serce moje? — mów! któż tu był?“ wskazując na kapelusz z piórami na stole leżący.

„Mój brat.“

„Cóż ci się stało, duszko droga, mów, bo zginę z niecierpliwości. Cóż ci brat mówił? powiedz!“

Ona pokręciła główką na znak, że jej brat nie zasnuć, i wskazała paluszkami na poboczny pokój, do którego drzwi były otwarte. Laskar rzucając strzelbę do kąta, zagląda do swego pokoju, i widzi tajną szafę do połowy otwartą, klucz w niej tkwiący, na stole białą chustkę, rękę ludzką, i na niej błyszczący wielki pierścień złoty.

Został jak słup skamieniały, tehu nie mógł wydobyć, włosy stanęły mu na głowie, oczy krwią nabiegły, i lica około ust kurczowo drgały.

Stał tak chwilę, jak skała w ziemię wryty; potem jak szalony zawołał: „Boże, sam na siebie i ot na tego aniola wydałem sąd straszny!“ zwiesił głowę i ręce na krzyż złożone spuścił w dół.

Hanulka wykrzyknęła, i przyskoczywszy, rzuciła się w jego objęcia, skrapiając łzami wzburzone jego piersi i mówiąc: „Przebac, przebac, przebac! ale nie smuć się, ja się na ciebie nie gniewam — bo wiem, żeś ty tego nie zrobił.“

On jednak z wolna odsunął ją rękoma od siebie, zakrył sobie oczy, a potem zawołał żałośnie: „Przebac ty słabości mojej — bo masz co przebaczać. — Powiedziałem ci niegdyś, abys i myśl o mnie przeklęła, i mnie przeklęła, gdy się odważył choć słówko do ciebie przemówić. Powiedziałem ci, że na wieki znikną marzenia różowe z liczek twoich, oddech twój zatruje się oddechem moim. — Byłem przecież tak słabego ducha, że się dał owładać wątłym uczuciom, że zerwałem różę, aby zmarniała na wieki. — Ale cóż robić? stało się, stało się!“ i kiwając głową jeszcze raz powtórzył żałośnie: „stało się!“

„Święty Boże! cóż ci to jest, cóż ci jest? cóż ci się robi?“ zawołała biedna niewiasta, zatrwożona groźnym wejrzeniem męża. —

„Nic mi niema, serce drogie! nic!“ zawołał głośno, a potem w smutku ciągnął z cicha dalej: „ale tobie biada! a ty jesteś niewinna, jesteś jak kwiatek przez dobę rozkwitły czysta, bez skazy.“

„Więc uspokój się!“

„Hanulko pomódł się do Boga!“

„Ale cóż to znaczy? nie strasz mnie! nie patrz na mnie! ach, uściskałabym ciebie, pocałowaniem zażegnałabym smutek twój duszy — ach, a boję się ciebie — nie patrz na mnie!“

„Hanulko, pomódł się do Boga.“

„Któżes człowiecze? czego chcesz odemnie? — dałam ci wszystko, wszystko — ach, takem ciebie kochała!“ — I przyłożyła rączkę na piersi tam, gdzie biło jej serce strapione.

„Nieszczęśliwa, trzykroć nieszczęśliwa, tém nieszczęśliwsza, czém bardziej mnie kochałaś; — ach, i ja też tak gorąco ciebie.... a przecie.... przecie.... muszę.... muszę. A boli to!“ mówił dalej, obydwie ręce położywszy na serce, jakby chciał pokazać, jak tam boli, jakie kurcze to serce przechodzą. „Boli! — ale żebyś się nie dowiedziała, kto jestem.... aby ci ostatniej nie zatruci godziny... muszę... i nie dowiesz się nigdy. — Zapomnij o tej chwili... i myśl o naszej



przeszłości, którąśmy tak przyjemnie, tak miło z sobą przeżyli. — Hanulko, módl się do Boga!”

Hanulka — znać mimowolnie wzniosła oczy w górę. Dwie łzy wielkie gorące pociekły z nich.

„Hanulko, pożegnaj syna twego!”

Biedna niewiasta schyliła się nad kołyską, oblała dziecię łzami, — dziecko się obudziło i zapłakało. Pocałowała go trzy razy; i ojciec go pocałował.

„Przebacz!” woła Laskar, rzucając się do nóg Hanulki, — całuje jęj ręce, a wstając przyciska jęj pocałunek na czoło, twarz i usta; potem „Boże bądź mi miłościw!” wykrzyknawszy i oczy do nieba zwróciwszy — długi obosieczny nóż, który wiisał u jego boku, wbił w serce swęj żony.

Wykrzyknęła nieboraczka.

„Stało się, stało się!” zawołał Laskar jak szalony, groźnie twarz skureczając i wykrzywiając. Oczy jego ściągnęły się z bólu tak, jak gdy się człowiek w rękę zarznie. Ale i przez te szparki było widzieć, jak były krwią nabiegłe.

„Hanulko umrzesz!”

„Ach, a jam ciebie tak kochała!”

„Nie wspominaj mi już więcej o tém! bo uderzę głową o ścianę i roztrzaska się zapalony mózg o kamień, że będzie pryskać, jak iskry od ognia, i spali wszystko pod sobą i nad sobą. Przeklinaj mnie — ale nie, nie — twój własny ojciec, własny brat ciebie zabili, ale nie ja — słyszysz? — nie ja!”

„Z Bogiem mój kochany! — ja nie złorzeczę tobie, ja ci przebaczam, tylko mi powiedz, dla czego?”

„Nie! nie śmiesz wiedzieć; powiedz, że w szaleństwie — w obłąkaniu — dobrze — ale nieśmiesz wiedzieć, czyją jesteś żoną — nie śmiesz patrzeć na zgon męża twego!”

„Pamiętaj o synu naszym!”

Laskar nie mógł dalej wytrzymać. Strumienie łez potoczyły się z oczu jego, nachylił się, i całował żonę w usta. — Ona mgnęła jeszcze okiem, ręką słabo go objęła, pocałowała go — i wtém dusza jęj rozstała się z światem.

Laskar usiadł obok nięj na ziemię, przebierał w jęj włoskach, głaskał ją po twarzy i opowiadał jęj, co będą nazajutrz robić, wspominał jęj o pierwszych dniach małżeńskiego ich pożycia — dodając: „Wszakże nam było dobrze? ach, i będzie nam .... poczekaj jeno... ja nigdzie od ciebie się nie oddalę, i będę ci śpiewał, i będę ci się śmiał... tak.... a dlaczego ty się nie rozśmiejesz?” — i znów opamiętawszy się, płakał jak dziecko, i gorącym pocałowaniem zaciskał jęj oczy, a oraz zaklinał życie, aby nie opuszczało ten skarb jego. I znów zadrżał, i wznosił oczy do góry mówiąc: „Twój syn dotrzymał przysięgi! — lecz smutnie!” dodał z złamaném sercem. Potém skoczywszy, zawołał: „No czegoż chcecie? czy nie spełniłem ślubu? — czy wam

jeszcze nie dosyć? — zajrzyjcie w te piersi — no zajrzyjcie! dlaczegoż nie zaglądacie? — ach, a tak ją kochałem!” — i upadł na ziemię.

Wtém drzwi się otworzyły. Na progu pokazał się tłum hajduków i zbrojnych ludzi. Piotr Razdanicz popychał ich naprzód. Laskar wyskoczył: „Nie! nie dam jęj, nie dam jęj!” wołając sięga po szablę na ścianie; lecz wtém przyskoczyli hajducy z tyłu, uchwycili go i związali.

„Hanulko moja! Hanulko moja!” z boleścią zawołał i został odprowadzonym.

Razdanicz ani nie spojrzał na siostrę, bo chociaż jęj mąż już był związany, zawsze na odległość wystrzału od niego się trzymał. Tak się go bał.

## X.

Na Munkackim zamku zebrało się mnóstwo ludu. Mają ścinać Mikołaja Badańskiego, słynnego zbójcę, albo raczej naczelnika straszego sądu Badańskich. — Zakupił się on przed kilkoma laty w ungar-skiej stolicy pod imieniem Laskara, aby z bliskości tém lepiej mógł śledzić nieprzyjaciół swoich. Nikt go nie poznał, bo boleść i namiętność tak bardzo zmieniła rysy jego twarzy. Pojął za żonę córkę swego największego nieprzyjaciela, bo któż ustrzeże serce? zabił ją, bo sam dawniej, gdy sąd jego powstał, zobowiązał wszystkich spółników, by nie przepuszczali ani żonie, ani synowi, córce, siostrze, bratu, gdyby przez nich wyszła na jaw ich tajemnica. — I nie przepuścił on żonie swojej — ach, a przecież tak ją kochał — tak ją kochał. On wyznał wszystko, nie nie zataił; tylko którzy byli spółnikami straszego sądu, tego nie powiedział i nigdy się to nie wykryło.

W Munkaczu mnóstwo ludu. Cheą widzieć Badańskiego, tę zgrozę gór, jak jest upokorzony. Dziwna, nigdy on ludowi nie złego nie wyrządził, nigdy mu nie nie zabrał, a przecie lud ten cieszył się z śmierci jego. Cieszy się tłum, widząc, gdy kto, co miał potęgę i moc, pada i ginie; bo tłum wielkości i mocy znieść nie może.

Mikołaj Badański wszedł na podwórzec śmiało, głowę wznosząc w górę, okiem pogardliwie patrząc na mnóstwo zgromadzone. Lud wlepił w niego oczy i ponury szmer rozszedł się wśród milczącego zgromadzenia. Mikołaj wstąpił na podwyższone miejsce, obejrzał się w stronę, która mu przypominała przeszłość smutną, i zawołał z boleścią: „Przebac Hanulko!” a z wyrazem grozy wznosząc oczy w górę: „Ojcze! twój syn dotrzymał przysięgi.” —

Kat mignął mieczem; głowa spadła.

Tak skończył Mikołaj Badański. —

## Wieśniak słowiański.

Wieśniak słowiański to od wszystkich inny,  
Nad wszystkie ziemie kocha kraj rodzinny,  
Do potrzeb jego nie wiele potrzeba,  
Na własnej skibie kęs własnego chleba.



Trudno przekonać, trudno mu co radzić,  
Na kręte ścieżki nie da się sprowadzić,  
Bo czy to w rządzie, czy to w sądzie stawa,  
On naprzód pyta, czy to z Bogiem sprawa.

Odpust, wesele, to jego uciecha,  
Świat to wieś jego i domowa strzecha,  
Tu się urodził, tu by rad umierać,  
Na wyższe szczeble nie lubi się wdzierać.  
Ni się zbyt smuci, ni się zbyt raduje,  
Bo się przechodniem na tej ziemi czuje;  
Wierzy, że człowiek jeśli jest uczciwym,  
Może być smutnym, nigdy nieszczęśliwym.

Bo cóż jest szczęście i co to jest życie?  
Nie odpowiecie, choć głowę suszycie. — Sz. N.

## Gospodarstwo i przemysł.

**O uszlachetnieniu starych drzew owocowych, mianowicie jabłoni i gruszy.** (Dok.) Uszlachetnienie uskutecznia się za pomocą wszczepienia w odnogę nałupaną, albo w korę. Jeżeli grube 5—6 cali w średnicy wynoszące odnogi mają się szczepić za pomocą nałupania, potrzeba często do tego toporka lub dłuta, które się młotkiem z góry prostopadle podług włókien drzewnych w gałąź wbijać musi. Jeżeli tylko jedna latorośl ma być wszczepioną, stosownie jest nałupać odnogę z jednej tylko strony, aby kora po drugiej stronie pozostała niezranioną, co naturalnie jest niemożliwem, gdy się dwie latorośle dla większej pewności skutku wszczepić ma. Najlepiej jest, gdy się nałupanie od obwodu ku środkowi odnogi rozciąga, lub przy wszczepianiu z dwóch stron przez sam środek przechodzi. Aby latorośl wszczepić w nałupanie grubiej odnogi, trzeba takowe za pomocą klina z twardego drzewa roztworzyć, a nawet klinik cieńszy po wszczepieniu latorośli w nią pozostawić, gdyż inaczej latorośl taka siłą elastyczną odnogi częstokroć zgniecioną bywa. Przy szczepieniu cieńszych gałęzi, od 1—3 cali grubości, klin rzadko kiedy jest potrzebnym.

Mniej trudności sprawia szczepienie w korę (obtulenie), gdyż przy tem potrzeba tylko od płaszczyzny przerznięcia odnogi zrobić prostopadle przecięcie kory aż do części drzewnych, aby potem jedną stronę kory (zwykle prawą) odlupać i należyte przeciętą latorośl za nią wsunąć. — Niektórzy hodowcy owoców jednak ganią szczepienie w korę, sądząc, iż latorośl za korą nie tak mocno siedzi, jak kiedy zarazem jest w części drzewne wszczepiona, i że dlatego z większą łatwością przez wiatr wyłamana być może. Ale że i przy szczepieniu w nałupanie tylko kora jedna z drugą się zrasta, winny przeto obydwie operacje z tego względu równo być cenione; a szczepieniu w korę dla większej łatwości wykonania należy przyznać pierwszeństwo.

Można także drzewa przez oczkowanie uszlachetnić, co się bardzo dobrze da uskutecznić, jeżeli się takowe już na wiosnę poobrzyna, i przez to osiągnięte

grube wyrosłe czyli wodniste latorośle na początku sierpnia uszlachetnia. Lecz w takim razie pieńki oderzniętych odnóg dopiero po kilku latach oddalić można, i zbiór owocu prawie się o więcej, niż o rok, opóźnia.

Powtórne szczepienie przedsięwzięte się nietylko dlatego, aby mieć zbiór owoców lepszych gatunków, lecz sprawia ono także odmłodzenie i większą urodzajność drzew. Z tego powodu szczepi się powtórnie także, gdy na szczepie jakim, według uznania dobry, ale późny gatunek się znajduje, wszczepiając w drzewo to raz jeszcze z niego samego wzięte latorośle.

Aby wszczepione latorośle przez siadanie na nich ptaków lub uderzanie podczas ich przelotu nie zostały odlamane lub też z swego położenia wyprowadzone, przywiązując się zaraz po skończonej operacji do każdej uszlachetnionej odnogi i to tuż przy samej latorośli, ile być może, o 2—2½ stopy od niej dłuższy i dosyć gruby kij, do którego później także młode pędy uszlachetniającej latorośli przymocowane być mogą, aby ją od przelamania wiatrem zabezpieczyć.

Ponieważ się zwykle więcej latorośli wszczepia, niż do utworzenia nowej korony istotnie potrzeba, należy przeto w następnych latach uważać na to, aby wszystkie zbyteczne gałęzie oddalić, drzewo przez stosowne obrzynywanie w sile wzrostu utrzymać i regularny kształt mu nadać.

Jeżeli drzewom powtórnie szczepionym należyta pieczę i opatrzenie poświęcimy, z prawdziwą pociechą będziemy już w piątym lub szóstym roku znów nowe owoce i to o wiele lepsze, niż przedtem, z nich zbierać. Jeżeli nie zajdą niepomyślne stosunki powietrza, które szkodzą kwiciu, to też odtąd zbiór owocu będzie z każdym rokiem obfitszy.

Przez zastosowanie tak zwanego latowego obcinania, można jeszcze prędzej przyjsć do owocu; tylko że przy wielkich koronach zalecać tego nie można, gdyż tu wzrost drzew się wstrzymuje i czas ich życia żadną miarą w ten sposób się nie przedłuża.

Jeżeli się drzewom powtórnie szczepionym chce pomóc, to należy je w jesieni, kiedy już latorośle wszczepione silnie podrosły, kazać podmierzwic. Lecz mierzwienie to musi się odbyć ostrożnie, a często lepiej nie mierzwic, gdy latorośle obfitości soku zużytkować nie mogą. Najlepiej jest w odległości 3—4 stóp od pnia, gdzie się już młodszych korzeni spodziewać można, ziemię aż do nich w obwodzie 10—12 stóp średnicy odgrabić, korzenie na 2—3 cali świeżą ziemią ogrodową lub w jej braku dobrą ziemią rolną przykryć, na to 4—5 cali grubą warstwę starej mierzwy bydłczej lub końskiej rozpostrzeć, i ile potrzeba z ziemi odgrabionej znów na to nasypać. Mierzwę w bezpośrednią styczność z korzeniami wprowadzać jest bardzo szkodliwie, bo ostatnie często przez to chorują. — Z pozostałej ziemi usypuje się w obwodzie miejsca u-



mierzwionego wał, aby drzewa podlewać można, lub aby zbieranie się wśród niego wody deszczowej ułatwić, przez co mierzwa staje się skuteczniejszą. Po dwóch latach należy kazać ziemię z wału po całym mierzwiionym miejscu rozrzucić.

Aby zaś rada ta w praktyczne zastosowanie przysła, byłoby rzeczą stosowną, ażeby się władze miejscowe tym przedmiotem zajęły i dla przykładu kilka drzew uszlachetnić i pielęgnować kazały, gdyż przykład więcej skutkuje niż litera. Nad drogami i po ogrodach wiejskich uszlachetnione drzewa wpadną niejednemu w oko i znajdą naśladowców, tak iż przez to niewątpliwie prędsze i rozleglejsze nastąpi rozpowszechnienie

*Ziemanin.*

**Lekarstwo na zarazę bydła.** Takowe podaje p. Antoni Koszowski w „Przyj. Dom.“. Powiada on: Klęska kraju naszego zrażona zarazą bydła, wkłada na mnie obowiązek, podania do wiadomości powszechniej ziomeków moich lekarstwo, którego skutków doświadczałem przez długi przeciąg lat na dzierżawie państwa Chodorowskiego, w miejscu ciągłego przepędzania bydła stepowego i gdzie najwięcej zaraza panowała. W ciężkich tych czasach przy pomocy mojego środka ochraniałem zawsze inwentarz mój nie straciwszy nigdy ani jednej sztuki, gdy w około grasująca zaraza mnóstwo bydła zabierała. — Dodać jeszcze muszę, że lekarstwo to jest skuteczne zarówno i dla owiec w chorobie motylicy, jako też dla koni i bydła rogatego. — Sporządza się i zastosowuje w następujący sposób:

Na jedną sztukę bydła dorosłego, bierze się 1 kwartę kapuścianego kwasu, do którego dodaje się 1 łót saletry utartej, półkwaterek jałowca tłuczonego, półkwaterek dziegcia z kory brzoźowej, tyleż terpentyny, 1 główkę czosnku, nieco żywicy sosnowej, pół śledzia usiekanego na drobno, garść ziela maruny, tyle gorczycy białej utartej, upalanej gliny albo węgla drzewnych utartych na proszek, i wszystko to razem umieszawszy z kwasem, należy zlać do butelki, i takowej zadawać każdemu bydlęciu wlewaniem do pyska w następującym stosunku: dorosłemu po kwarcie, jałownikowi po pół kwarty, a cielętom i owcom po kwaterce. Oprócz tych zadań bierze się żytniej słomy garść pełną, wiąże się tuż pod kłosaми do kupy, a umoczywszy kłosa w dziegciu, smaruje się pysk bydlęcia, poczem to samo powróśło przywiązuje się na rogach albo pod szyją, co mieć będzie ten skutek, że bydlę wzięwając w siebie zapach dziegcia, ochronione zostanie od zarazy. Postępowanie ostateczne należy szczególnież zastosować na wiosnę i w jesieni, kiedy zaraza najłatwiej się udziela. Dla większego jeszcze bezpieczeństwa nakadza się bydło jako też i zabudowania stażenne smrodziencem (assafœtida), którego dostać można w każdej aptece. —

## KORESPONDENCJE.

**Z pruskiego Śląska.** (O pieśniach ludowych. — Zaraza bydła.)

Na odezwę umieszczoną w N. 35 „Gwiazdki“, dotyczącą zbierania pieśni ludowych, zanoszę interpelację: Jak tam u was ze zbiorem pieśni ludowych? Spodziewam się, że współrodacy austriacy postawią się na nogi. U nas zbierają się pieśni dość sporo, a kilku nauczycieli naszych przyczynia się z zajęciem, osobliwie p. Brzezina w Jastrzębiu, p. Semik w Gotartowicach, p. Suffner w Golasowicach, którzy już więcej nad 200 pieśni zebrali i nadesłali. Jakże u was? — Nauczyciele na Śląsku austriackim zarzucają nauczycielom pruskim, że się mało starają o polszczyznę; więc też spodziewać się należy, że również z chęcią oddali się zbieraniu pieśni po wioskach, i że redakcja Gwiazdki już liczny zapas pieśni od nich odebrała. Z ostatnim tygodniem postu skończy się zbiór i nie szkodziłoby napomnieć w Gwiazdce, aby się współpracownicy pośpieszyli. Idzie tu o wydanie dziełka ludowego, a więc potrzeba, żeby każda wioska swoje znalazła pieśni w zbiorze naszym. —

Zaraza bydła po austriackiej stronie przestała, a więc i wojsko pruskie opuściło granicę. Jednakże straż wojskowa jakoś nie wiele pomogła, bo niespodzianie pokazała się zaraza także na pruskim Śląsku w Hociąkowicach przy Beneszowie. W dworze pańskim padło kilka krów a resztę 40 sztuk bydła wybito. Na wsi pokazała się choroba w dwóch stajniach, i wybito 11 krów i 4 jałówki. Od 17 przeszłego miesiąca otoczono wieś wojskiem, a odtąd też nie pokazała się więcej zaraza. —

### Od Gliwic.

Okolica nasza jeszcze zupełnie jest polska, chociaż już dość między nami mieszka przybyszów niemieckich, którzy przy hutach lub kopalniach węgla i kruszców zarobku szukają. Jednak przybysze mało się przyczynili do zniemczenia ludu naszego, owszem są Niemcy przymuszeni uczyć się po polsku. Dziwny wyjątek pokazuje jedyna wioska Szywałd, w której sami Niemcy już od dwóch wieków mieszkają, a których tu Radzki klasztor Cysterców sprowadził i osiedlił. Szywałdzianie ci mówią tak dziwnym dżalektem, że ich nawet żaden Niemiec zrozumieć nie może. Żabę na przykład nazywają „hapikaczką“, głowę nazywają „kolbą“ itp. Ponieważ jednak koniecznie z mieszkańcami sąsiedniemi obcować muszą, więc mówią też nieco po polsku, ale choć się już uczą przez dwa wieki, jednak jak wszystkim Niemcom, ciężko im to idzie i nie nauczyli się jeszcze po polsku. Przytęm są nieco bitego ciemienia i sąsiadom dają wiele przyczyn do śmiechu. Chcą jednak przecie być bardzo mądrymi, i to dało powód do wielu anegdot o nich. Tak pewien wójt ich wioski chciał być tak mądrym, że nawet przewidywał złe, co się dopiero w przyszłości stać miało. Idąc pewnego dnia w pole, widział pasterza sąsiedowego,



który było na powrozie obwodził po miedzy granicznej. Przyszedszy więc ku niemu, chwytą go i jak bije tak bije. „A za cóż mnie bijecie panie wójcie, kiedy nie złego nie zrobiłem!” pyta się płaczący chłopczyzna. „Znam ja twoje myśli” odpowiada wójt, „obilem cię dlatego, abyś pamiętał i nie puścił mi kiedy bydła waszego na pole moje”. Przypomina mi się tu mimowolnie prokuratorja, która też Polaków ukarać chce za to, żeby może kiedy przeciw Prusom powstać mogli.

#### Z nad Peltwy, 4 grudnia 1864.

(Szara godzina. — Przyszły karnawał. — Żałoba narodowa.)

Który z naszych Czytelników nie zastanawiał się czasem nad temi pełnemi znaczenia słowami: „Szara godzina”? Który nie ziewnął czasami skrycie w tej godzinie, gdy to jeszcze szybko nogi szérzyciel oświaty w mieście, czyli latarnik, nie przebiegł ulic, a gdy latarnia niebieska już schowała się za wysokimi świętego Jura kopułami.

Trudno wtenczas czémś się zatrudniać. Jest to godzina próżnowania, której sobie najpracowitszy człowiek nie pożałuje; nawet najpilniejsi brukozbiję, którzy cały dzień pracują w swym zawodzie na wałach hetmańskich, chronią się przed tą okropną godziną do kawiarni, bo niegodziwy zmrok nie pozwala im już wtenczas rozróżniać ponętnych rysów pięknych twarzątek.

A nawet pracowity kronikarz, przestawszy już przezwinięcia ludzkości zapisywać do swoich notatek, siedzi w domu i — duma.

Ale o czém?... W tém sęk!

Nie jeden wtajemniczony w sztukę wyprowadzania tonów z klawicymbału, siedzi przy nim podczas szarej godziny, wywodzi tklive w Cdur fantazje, zatapia się w niedocieczone przechody, wygrywa preludje sztuczne niekoniecznie metodą p. Mikulego, i — jakoś przejdzie mu szara godzina.

Inny wśród ciszy zmroku zimowego szerokie wymyśla plany do dzieł, które kiedyś zadziwić mają ludzkość, i blaskiem sławy oświecić głowę, teraz w ciemności zakładającą fundamenta do owych dzieł;.... temu jeszcze prędkiej przejdzie szara godzina.

Ale komu najprędzej przemija owa rozmyślanie, albo podług dzisiejszego zapatrywania się naszego próżnowaniu poświęcona godzina?...

Na to śmiało odpowiem: Mnie!....

Jesteś ciekawy czytelniku?

Mnie szara godzina dla tego tak szybko przelatuje, ponieważ myślę o — nadechodzącym karnawale.

A jest rzeczywiście o czém myśleć.

Gubię się w przypuszczeniach i domysłach, czy będą tańczyć, czy nie. Dużo jest przeciw i dużo za tańcem. Jest to pytanie u nas najżywotniejsze i tylko nam właściwe.

Bo i gdzież, kiedyż naród przy zbliżającym się karnawale myśli: czy ma tańczyć, czy nie? — Karnawał jest weselości przeznaczony, a zatem oczywiście że tańczyć! — Bądź co bądź, powinniśmy tę rzecz zawczasu rozwiązać i wyświecić, aby jeszcze troskliwe matki miały czas sprawić swoim córcom białe suknie bareżowe, tiulowe, barlatanowe lub organynowe, obstałować dla małych nóżek kilkanaście par białych ałasowych bucików, nakupić kilkadziesiąt lokci wstążek jaskrawych; aby młodzież mogła zamienić czamarkę na frak z żółtymi guzikami, poczeiwe polskie buty na trzewiki balowe, a konfederatkę na ową piękną rurę, która tak się niektórym podoba.

I tak mi się w głowie roło.

Było to w roku 1861. Równocześnie z pięknym słońcem wiosennym nadeszły do nas smutne, bardzo smutne wieści z Warszawy.

Krew niewinnych rozlewała się na bruku, modlących się rozganiano knutami, bagnetami, bezczeszczono kościoły, naigrawano się z narodowości...

Było to smutno, bardzo smutno... Łzy w kościołach przepelnionych lały się strumieniem w całej Polsce za bratnimi ofiarami, nasze Polki przywdziały grubą żałobę, nawet mężczyźni nie tak skłonni do nabożeństwa ze smutnym obliczem wznosili duszę do Boga — modlili się...

A było nam się raczej weselić wtenczas, nie głupiem skakaniem podług muzyki, nie przybieraniem się w papuzie kolory, ale ową radością czystą, co się z serca leje, bo był to czas przebudzenia narodowego.

Przez dziesiątki lat narodowość spała. Tylko niektórzy mężowie pracowali i czuwali nad pogrążonym we śnie ogółem...

Dopiero krew przelana na ulicach Warszawy obudziła ogół ze snu. —

Młody czy stary, ubogi czy bogaty przywdzia strój narodowy i wypowiedział słowa już dawno nie słyszane: „Jestem Polakiem...”

Był to czas piękny dla nas!.... W dziejach żadnego innego narodu nie znajdziemy tak szlachetnego przebudzenia.

Pełna godności, z twarzą zakrwawioną, ale uśmiechniętą, z krzyżem w ręku stała Polska, patrząc, że jej synowie budzą się do życia, — i beczynnie znosiła obelgi, bo miała nadzieję. —

A nasze Polki nosiły żałobę. — Na twarzach tych ciemno ubranych postaci był wyraz smutku, rozżalenia, dziwnie połączony z ufnością i nadzieją w przyszłość. Nadeszły dnie r. 1863...

A Polki zawsze jeszcze chodziły grubą okryte żałobą.... mimo zwycięstw Langiewicza, mimo świetnych nadziei... nigdzie nie było słychać wesółych śpiewów prócz w obozie.

Bo i dlaczego tam się mieli smucić?



Była to epoka czynu...

A teraz, gdy kraj do rozpaczyny przyprowadzony, materjalnie zniszczony, gdy tysiącami na nieszczęśliwój Litwie Murawiew gwałtem nawraca na szyzmę — kiedy wszystko co polskie pod zaborem moskiewskim zostaje tłumione, religja nasza ciemniona, uciskana, klasztory dobroczynne kasowane, a ich mieszkańce Pan Bóg wie gdzie wywożeni, gdy tyle pięknych nadziei runęło, teraz zabiera się u nas na wesoly karnawał.

A w kopalniach i na Sybirze tysiące braci swym jękiem przegrywać nam będą do naszych skoczaków...

A ci, co jeszcze tamtego roku żyli między nami, z góry uśmiechną się mile, widząc, że my podług wszystkich reguł pana Paccalego, Schöna i panien Sozańskich uwijamy się po ich świeżych mogiłach w szalonym waleu...

A ktoś z uśmiechem ironicznym powie: „Die Polen haben sich schon getröstet“.

A ..... — W tej chwili zgasiłem przypadkiem światło lampy mojej, którą w zapale pisania na przeciwną nakręciłem stronę, a równocześnie osadził mi się monstrualny żyd, jak by chciał mówić: „Dosyć już!“

Ustaję więc, mówiąc razem z Gaz. Nar. N. 274: „Kto się chce wyczerpać przyszłych zapust, niechaj jedzie na Pokucie, gdzie, jak nam donoszą z tamtąd, gotuje się na bardzo wesolą i ochoczą zabawę zapustną.“ — Szczęść wam Pokucie! Tylko uważajcie, abyście nie pokręcili karków, bo ziemia z powodu mogił-waszych braci jeszcze nie dobra do tańcu!...

A teraz kończę, życząc, żeby czytającym moje pisanie równie szybko przeminął czas, jak mnie przy rozmyślaniu zesłała szara godzina!... —

#### Jura i Jąnek.

*Jura.* Mój ty Jątku, aż mię zima kruszy, kiedy se rozpominę o tym pięknym kwiecie a tych opadałkach w ziemi naszej.

*Jąnek.* No cóż ci to tak ma w głowie leżeć, niech tam kamień leży a woda bieży, jak to mówią.

*Jura.* Tobie tak dobrze mówić, kiedyś już Lachowiczowski odpowiedział, ale mnie dopiero trzeba, a toż się mi rzeczy, aż niemożne, do głowy cisną.

*Jąnek.* A cóż takiego?

*Jura.* Patrz, niejedyn ojciec dawa synka do szkoły jeny na to, aby się mu po niemiecku szwandrac nauczył. Nie wie boraczysko, że celem nauki szkolnej nie jest uczenie się niemieczyny, ale oświecenie rozumu i uszlachetnienie serca. Bo na cóżby w niemieckich krajach były szkoły, kiedy już tam i pastórki mówią po niemiecku? A prawie w tych krajach siła dzierżą na szkoły, bo dzierżą na mądrość, a ta rozechodzi się najwięcej ze szkół, kiedy w nich dziecko rozmaitych użytecznych wiadomości nabierze.

*Jąnek.* Toć tak, ale u nas jeszcze moc nie wiedzą, co to jest mądrość, a toż łupinę za jądro trzymają.

*Jura.* A toż o to chodzi, bo sobie tém szkodzą, gubią i znieważają samych siebie, nie dziwota, że potém takie dziecko traci się rodzinie, bo jak zapomina mowy ojca i matki, to z tém zapomina i o nich samych, i staje się im cudzém, bo ojcu nie szło o wyćwikę syna, ale jeny o cudzy język.

*Jąnek.* Tózech ci też mówił, że to opadałka.

*Jura.* Ale to szkoda dla rodziny, bo marnieje i ginie powoli. Patrz, niemasz temu dwóch set lat, jako w Śląsku pełno było szlachty bogatěj, a dziś? ani słychu o niěj, ani mian nikt już nie zna tych możnych dawniej ludzi!

*Jąnek.* Eb! kto tam temu winien.

*Jura.* Ktożby inny, sama sobie szlachta winna, bo za cudzém zaczęła gonić, o swój nie dbała, była taką, jakimi są dziś ci, co o swoim zapominają a do cudzego się cisną. Niejedyn stroji się w cudze pierze, choć ma swój piękniejszy i przystojniejszy.

*Jąnek.* Daj pokój — wróbel zawsze wróblem zostanie, choćby też wiele pawiego pierza na siebie nastérkał.

*Jura.* To prawda, nieprzymierzając jako wrzodu na ciele, choć powiadają, że ściągą z człowieka wiele nieczystości i zarodków innych chorób, przecie go nikt nie cierpi, ani go mieć życzy, tak i wróbla nastrojonego w pawie pierze nikt nie waży ani kupi.

*Jura.* Bać nie. —

#### Przegląd polityczny.

Po ostrych debatach nad adresem w Izbie poselskiej Rady państwa, w których niemal cała Izba stanęła do opozycji przeciw ministerstwu, Izba ta znowu umiarkowała się i spokorniała. Zgola w każdym ustępie adresu mocne zaczepiano ministerstwo, robiono mu ciężkie zarzuty co do zastosowania konstytucji, sprawy węgierskiej, sprawy polskiej i zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji, stosunków zagranicznych, położenia finansowego; lecz już przy sprawie Rogawskiego ministerstwo znowu odniosło zwycięstwo. Wprawdzie Izba niższa w adresie czyli odpowiedzi na mowę tronową, zażądała od rządu tłumaczenia i usprawiedliwienia się co do zaprowadzonego w Galicji stanu oblężenia, mówcy nazywali ten krok nieprawomocnym; lecz gdy przyszło do praktycznej strony tych twierdzeń, to Izba oświadczyła ogromną większością, że choć rząd zaprowadził stan oblężenia w Galicji bez przyzwolenia Rady państwa, to jednak skutki tego aktu zostają prawomocnymi, a zatem wyrok sądu wojennego uwalniający „dla braku dowodów“ pozbawia Rogawskiego mandatu poselskiego. Gdy podczas rozpraw adresowych strona ministerjalna liczyła ledwie 30 członków; to w obecnej debacie opozycja miała zaledwie 38 głosów, reszta przeszła znów do ministerjalnych. Ministerstwo zatem już otrzymało zado-



syćuczynienie. Nie słyhać więc już także o ustąpieniu ministerstwa, ustały pogłoski o usunięciu się pp. Schmerlinga, Mensdorffa i Plenera. Tylko o p. Heinie, ministrze sprawiedliwości głoszą, że ma objąć inną posadę.

Sprawa księstw zaelbiańskich stanęła na rozstrzygnięciu prawa następstwa. Utrzymują teraz, że Francja, Anglja i Moskwa zgadzają się na oddanie tych księstw Prusom, pod warunkiem, ażeby północny po duńsku mówiący Szlezwik przywroconym został do Danji. Mówią także o kongresie, któryby tę sprawę rozstrzygnął. — Według innych wieści Prusy nie mają wielkich nadziei; Szlezwik i Holsztyn mają być oddane księciu Augustenburgowi prawdziwemu dziedzicowi, a tylko księstwo Lauenburg mają odebrać Prusy, któreby zato Austrii nagrodziły koszta wojenne.

W sprawie włoskiej jest to ważnem, iż parlament turyński w obu Izbach uchwalił konwencję. Florencja będzie od 1 lutego stolicą królestwa włoskiego; a termin dwuletni, w którym Francuzi Rzym opuścić mają, zaczyna się od 15 grudnia rb. — Z Rzymu tymczasem donoszą, że kardynałowie w porozumieniu z kardynałem Antonellim zalecali Ojcu Świętemu, aby opuścił Rzym i przeniósł stolicę na wyspy Balearskie (należące do Hiszpanji.) Słyhać także o deputacji hiszpańskiej, która w imieniu duchowieństwa zapraszała papieża do przeniesienia stolicy swęj do Madrytu. „Kreuztg“ jednak donosi, iż w Watykanie bardzo dobre wrażenie miał zrobić list cesarza Napoleona, który uspokaja Ojca św. co do następstw konwencji, i przyrzeka, że po dwóch latach sam z papieżem sprawę rzymską załatwi, bez wdania się króla włoskiego. Względem Austrii jednak ma być Rzym teraz nienajlepiej usposobionym, mianowicie od czasu jak wrócił poseł Bach do stolicy apostolskiej, który miał jasno oświadczyć w gabinecie papieskim, że Ojciec Sw. na poparcie ze strony Austrii liczyć nie może.

Czyn, jakiego się rząd moskiewski zniesieniem klasztorów katolickich w Polsce dopuścił, potępia całe liberalne dziennikarstwo. Nietylko całe katolictwo obruszyło się, ale i protestanckie dzienniki widzą w tym gwałcie tylko zemstę rządu moskiewskiego. Car-papież toczy tu wojnę z papieżem rzymskim, który podniósł głos za Polską i ludzkością. Widocznie tém się powodował rząd moskiewski, bo inaczej byłby mógł od swoich własnych moskiewskich klasztorów zaczynać. — Oprócz tego pogłoski i zaprzeczania tych pogłosek o jakimś nowym podziale Polski kongresowej między Prusy i Rosję, ciągle obiegają. —

*Austrija. Z rady państwa.* Posiedzenie Izby posłów d. 5 grudnia zajmowało się ustępem adresowym o finansach. — Na wstępie zawiadomił prezes, iż posłów nieobecnych wezwał do przybycia, na to wezwanie zaprotestowało 8 członków czeskich, którzy oświadczyli,

że naród czeski może przysłać swych posłów tylko do rzeczywiście a nie figuralnie pełnej Rady państwa. Prezydujący zapytuje Izby, czy ona w tym proteście widzi złożenie mandatu; Izba przyznaje to większością 98 głosów przeciw 67. To samo następuje po odczytaniu pisma od posłów morawskich: Prażaka, Helcelety i Kostelnika, uskarżających się, iż im nie dano urlopu i obiecują przybyć do Rady szczuplejszję. P. Czupr jeden z dwóch Czechów, którzy zasiadają w Radzie, wnosi, aby pismo to dano do druku i otworzono nad niem debatę, lecz Izba orzekła utratę mandatu. Natomiast p. Smolka otrzymał urlop na czas nieograniczony. — Następnie sprawozdawca Giskra odczytuje ustępy z projektu adresowego, w których wyrażone jest życzenie oszczędności, niepodwyższania podatków i umniejszenia budżetu wojskowego. Przy tém nadmienia on, że Rada państwa od kilku lat nadaremnie trudni się nad uporządkowaniem skarbu. Niedobór wkorzenił się. Podatki są coraz nieznoszniejsze, a egzekucje podatkowe coraz częstsze. Nieustanne pożyczki tak dalece osłabiły kredyt publiczny, że rząd nawet z przyzwoleniem Izby nie mógł pokryć rozpisanej na rok bieżący pożyczki. W niebezpieczeństwie Izba odda ostatniego męża i ostatni grosz; ale teraz trzeba oszczędzać. Szczególnie budżet wojskowy można okrawać, wykazuje się bowiem w nim mnóstwo pensyonistów, którzyby mogli jeszcze służyć.

Najznakomitszą mowę w tym przedmiocie powiedział p. Herbst: Smutny stan finansów naszych grozi nietylko krajowi zupełnem zubożeniem, lecz jest także przyczyną owęj straszliwéj obojętności, która opanowała wszystkie warstwy ludności. Położenie to jest także przyczyną, iż opozycja wzmaga się z każdym dniem. Rząd prze publiczne mniemanie do obozu téj opozycji, której nie chodzi o utrzymanie konstytucji, lecz która w dyplomie październikowym upatruje zbawienie Austrii. Jest to rzecz niewątpliwa, że dla uregulowania finansów nadano formy konstytucyjne. Ale nie formy stanowią konstytucję, ani poprawiają skarb, lecz duch, który ożywia te formy (*bravo*). Rząd, który się obawia kontroli publicznej, kontroluje sam przez swoje władze i urzędników. Ztąd pochodzi, że nie może wybrnąć z pisaniny. Rząd taki musi mieć także swoje organa prasowe. Obowiązkiem jest dzienników, być wyrazem mniemanania publicznego. Wystawmy sobie jednak Rząd, który każdą krytykę uważa za atentat na siebie. Rząd taki musi mieć swoje organa przyboczne, dla wpływania na powszechne mniemanie, a to kosztuje pieniędzy. Mamy ogromne mnóstwo urzędników do takiego wpływania, którzy nie nie robią, żadnego nie przynoszą pożytku, a tylko są dla tego, aby pomnażać ciężar podatków (*bravo*). Za zły stan finansów ma być całe ministerstwo odpowiedzialne, nietylko minister finansów, który ma odpowiadać nietylko za to



czy są pieniądze, ale i za to, z kąd się wzięły. Wykład ministerstwa skarbu o budżecie jest poprostu obrazem złudnym. Może on jeszcze ująć na rok 1865, ale cóż będzie w r. 1866, kiedy już skarb nie będzie miał nic do sprzedania, ani zastawienia, ani kolei żelaznych, ani dóbr, ani kredytu, ani możliwości podwyższenia podatków?

Po tej mowie wystąpił minister Plener na mównicę. Zapewnia on, iż we wszystkich gałęziach przedsiębrano oszczędność. Sprzedaży dóbr koniecznie potrzeba dla uregulowania stosunków z bankiem narodowym. Kredyt Austrii ucierpiał w skutek powszechnego zachwiania się kredytu w Europie. Dalej broni się, ale bardzo słabo, jakoby budżet na rok 1865 był złudny. Ubolewa w końcu, iż w Izbie stało się zwyczajem powiewać wszelkie instytucje państwa, czém wcale nie przyczynia się Izba do podniesienia znaczenia i powagi Austrii za granicą.

Przemówił potem jeszcze minister wojny Frank, a w końcu sprawozdawca Giskra, który odpowiedział na argumenta ministrów. —

Na posiedzeniu d. 6 grudnia przy ustępie o odpowiedzialności ministrów, sprawozdawca Dr. Giskra znów wyluszcza powody, dla których komisja adresowa uważa prawo to jako uzupełnienie praw konstytucyjnych. Dr. Demel wykazuje rozmaite stopnie, przez które prawo odpowiedzialności ministrów dotychczas przechodziło. Ustawa nie może być nigdy odłączoną od tego prawa, gdyż Izba potrzebuje gwarancji. Obowiązkiem naszym jest kontrola, która bez tego prawa nie może być nawet pomyślana. — Obert, Siedmiogrodzianin, wypowiada, że choćby tylko ze względów poszanowania swego ojczystego prawa, które opiewa, że jeżeli który z doradców panującego temuż złą podarę, natenczas winien być ukarany, — musi się stanowczo oświadczyć za ustępem o odpowiedzialności ministrów. — Mühlfeld żąda także odpowiedzialności ministrów, i wymaga od Izby, aby jasno wypowiedziała zasadę, mniej bacząc na to, czyli projekt tego prawa teraz lub później przyjdzie pod obrady.

Sprawozdawca Giskra tłumaczy potem dalsze ustępy, które wyłączenie poświęcone są przemysłowi i polityce handlowej. — Skene dowodzi, że przemysł w Austrii tak długo podnieść się nie może, dopokąd państwo będzie zużywać cały kapitał, i upomina Izbę, żeby przedwczesnie nie uchwalała, ponieważ minister finansów czyni ją odpowiedzialną za krytyczne położenie. — Przy ustępie o konkordacie, przemawiali: Dr. Mühlfeld, superintendent Schneider i ksiądz Greuter z Tyrolu. Większością głosów przyjęto i ten ustęp, i na tém skończyła się debata adresowa.

Zaraz potem przystąpiono do trzeciego odczytania projektowanego adresu, i przyjęto takowy z przeważną większością. Następnie postanowiono adres przedłożyć Naj. Panu pisemnie przez prezydium Izby. — W końcu jeszcze sprawozdawca Giskra skonstatował, że adres jest wyrażeniem opinii publicznej, i że w główniej treści zawiera to, co może pomódz rządowi do samopoznania i do zmiany systemu. Izba posłów oczekuje spokojnie wszelkich dalszych następstw, opierając swe nadzieje na Naj. Panu, który jest jedynym dawcą konstytucji.

Po obradach nad adresem, ogólną ciekawość wzbudziła sprawa Rogawskiego, która przyszła na stół d. 13 grudnia. Nietylko członkowie Izby zeszli się komplet-

nie, ale i galerje przepelnione były słuchaczami. — Na wstępie posiedzenia tego Dr. Rechbauer złożył Izbie petycję względem wypuszczenia jenerała Langiewicza, i interpelację ministra wojny o zajęciu przy dostawach skarbowych. Potem nastąpiło pierwsze odczytanie ustawy o cechowaniu. Dalej Izba uchwaliła za wnioskiem wydziału dalszy pobór podwyżek podatkowych po koniec marca (zamiast na półroku, jak ministerjum żądało). — Następnie przyszła sprawa Rogawskiego o pozbawienie go mandatu poselskiego w skutek uwolnienia przez sąd wojskowy „dla braku dowodów“. Sprawozdawca Waser odczytuje wniosek wydziału, który następująco opiewa: „W. Izba zechce uchwalić: Karol Rogawski stracił własność osobistą sprawowania obowiązków członka Izby poselskiej Rady państwa“. „Mniejszość wydziału złożona z pp.: Bergera, Rechbauera i Schindlera, oświadczyła, że do tego wniosku nie przystępuje, ile że nie może się zgodzić na stanowisko prawne, zajęte przez większość wydziału w tej sprawie.“

Następnie przemawia dr. Berger: Sprawa Rogawskiego znajduje się obecnie w innym stanie, aniżeli znajdowała się wówczas, gdy postawił wniosek o wysadzenie osobnego wydziału w tej sprawie. Skoro uznany będzie stan obłężenia, wówczas można będzie orzec stanowczo co do kompetencji sądu wojskowego. Rząd nie usprawiedliwił dotąd stanu obłężenia. Izbie nie jest wolno uznać kompetencji sądu wojskowego, skoro zaprowadzenie stanu obłężenia nie zostało przez rząd uważanem za środek ustawodawczy, ani jako taki usprawiedliwionem. Wyrok sądu wojskowego żadną miarą nie może być podciągnięty pod § 17 ustawy wyborczej, tém mniej skoro zapadł w czasie stanu obłężenia. Niechaj rząd oświadczy, iż zaprowadził stan obłężenia w sposób legalny, a wówczas o sprawie Rogawskiego Izba będzie mogła wyrzec swe zdanie.

Na to zabiera Haslwantner poseł z Tyrolu głos. Broni on wniosku większości wydziału i znajduje zupełnie zgodnym z ustawą, iż Rogawski traci mandat na podstawie uwolnienia „ab instantia“. Mówca jest zadowolniony z stanu obłężenia i wyroków sądów wojennych. Manifest cesarski zaprowadzający stan obłężenia w Galicji nie potrzebuje usprawiedliwienia przed Izba, a ministrowie mają prawo odmówienia takowego. Cesarz podzielił z Radą państwa władzę ustawodawczą, a nie wykonawczą, i że tylko z przedmiotów ustawodawczych należy składać Izbie rachunek. Więcej żądać, niż przyznał cesarz, jest niegodnym uroszczeniem. Zapewnienie cesarskie, iż stan obłężenia w Galicji ma tylko charakter prowizoryczny, stanowi dlań większą rękojmię, niż wszelkie pożądane lub nawet złożone usprawiedliwienie.

Po mowie tej Izbę w ogóle niepokrzepiającej, przemówił Szymonowicz z Bukowiny. Odmawianie posłowi osobistej zdolności do sprawowania godności poselskiej, musi doprowadzić do sprzeczności z sejmami krajowemi, ile że wkracza w atrybucję ich autonomji. Niechże się zdarzy, iż sejm galicyjski nie uzna Rogawskiego pozbawionym mandatu, i przy najbliższych wyborach ponownie wyśle go do Rady państwa.

Przemawiali potem jeszcze Pratobevera, Sadil Brinz, Schindler i powtórnie Berger, który chce, aby wprzód Izba uznała legalność stanu obłężenia, a potem utratę mandatu w skutek wyroku sądu wojennego orzekła. — Po mowach tych Izba przychyliła się



do wniosku większości, tj. uznała p. Rogawskiego pozabawionym mandatu.

Ostatnie posiedzenie przed świętami odbyła Izba posłów d. 15 bm., a następne odbędzie się d. 9 stycznia.

— Adres Izby poselskiej doręczonym został Naj. Panu d. 11 bm., za pośrednictwem ministra stanu. Odpowiedź nań ma już być ułożoną. —

— Przedłożona Radzie państwa przez Marjana Langiewicza petycja opiewa: „Wysoka Izbo Rady państwa! Dnia 19 marca 1863 w Galicji aresztowany, do 2 kwietnia zr. więziony, od 3 do 28 kwietnia w Tisznowicach pod policyjnym nadzorem trzymany, a od 28 kwietnia zr. do dzisiaj w twierdzy Josefstadt uwięziony, mniemam, iż załączonymi motywami udowodnić mogę, że stan narzucony mi w Austrii materialną siłą, jest naruszeniem praw austriackich, prawa narodów i prawa ludzkości, i że stanu tego nie mogłyby także wymagać wszystkie zaprowadzone państwowe względy użyteczności. Pozwalam sobie tedy upraszać z głębokim uszanowaniem Wysoką Izbę: aby raczyła Wys. c. k. rząd skłonić do bezzwłocznego puszczenia mnie na wolność, czyli na miejsce przynależności. Langiewicz.“ Do tego dodaje obszernie upowiadanie tej prośby. —

— Z powodu artykułów wstępnych o sprawie Rogawskiego, prokuratorja wytoczyła proces dziennikom: *NfPresse* i *Verfassung*. — Kilku innych redaktorów zapozwano do bióra prefekta policji. —

— „Gaz. Lwowska“ ogłasza znow wykaz wyroków sądów wojennych galicyjskich za miesiąc listopad.

— Proces Węgrów o zdradę stanu nie jest jeszcze ukończony. Oprócz hr. Almasego znajduje się w więzieniu 16 osób. — Jak donosi „Politik“, winą ich nie doszła rządu zwykłymi drogami, ale przez jakiegoś szpiega, który miał udział w ich czynności. Ma to być jakiś jegomość odgrywający rolę wielkiego patrioty, który nie mając żadnego majątku, żyje przecie na wielką stopę i kilka razy do roku zwidza zagranicę. Był on zawsze uczestnikiem zająć, które stały się później przedmiotem politycznych procesów, lecz nigdy on nie dzielił więzienia swych towarzyszy. —

— Księgarz Sebes uwięziony wraz z Almasym i jego towarzyszami w Pesce, a skazany na 15 lat więzienia w twierdzy, próbował uciec ze szpitalu i został przez patrol zastrzelony. — Jak „Debatte“ pisze, cierpiał on na umysł i dlatego oddano go do szpitala wojskowego, gdzie go ściśle strzeżono. Gdy go wyprowadzono na przechadzkę, chciał mur ogrodowy przeskoczyć, lecz go kapral przytrzymał; wydobywszy się jednak, próbował powtórnie ucieczki, i wtedy jedna straż z pułku Deutschmeister dała ognia i powaliła go trupem. —

— D. 5 grudnia odpłynął z Tryestu trzeci transport ochotników meksykańskich w liczbie 1200 ludzi, w największej części Polaków. —

Prusy. D. 13 bm. podpisanym został w Paryżu traktat handlowy między Prusami a Francją, bez najmniejszego ustępstwa Austrii. —

— W Berlinie odprawiają się teraz uroczystości na cześć wojsk powracających z wojny szlezwicko-holsztyńskiej. W całym kraju zaś odbyło się w niedzielę 18 bm. uroczyste nabożeństwo za szczęśliwie ukończo-

ną wojnę. — Podczas przygotowań na powitanie zwycięzców, jeden z masztów banderowych, jakie po ulicach Berlina powznoszono, obalił się i zabił dyrektora banku pruskiego p. Leo. —

— Król pruski rozkazem dziennym do wojska podziękował wojsku swemu za wytrwałość udowodnioną na granicy wschodniej (w Poznańskim) przeciw buntowi nadciągającemu. —

— W ciągu ostatecznych rozpraw w procesie Polaków, prokuratorja wniosła karę śmierci na 4 obżalowanych (tj. na Kosińskiego, Wł. Niegolewskiego, Rustejkę i Calliera), 15 lat więzienia na 3, dalej 10 lat na 22, na jednego 8 lat, a na 35 obżalowanych 6 lat więzienia. Ze 127 obecnych obżalowanych żąda tedy ukarania 65, a 62 uznała niewinnymi. Oprócz tego przeciw 11 nieobecnym obżalowanym wnosila o skazanie ich na karę śmierci *zaocznie*. — W przeddzień wilji Bożego narodzenia mają być ogłoszone wyroki sądu. W Berlinie obiegają tymczasem pogłoski, że wyrok wypadnie pomyślnie dla oskarżonych, przynajmniej że nikt nie będzie skazany na śmierć ani też na dom karny. —

— Koszta berlińskiego procesu Polaków wraz z wydatkami podróżnemi dla świadków wynoszą dotąd blisko 300.000 talarów. Szopa zbudowana na podworzu moabickim, w której się posiedzenia sądu odbywały, sprzedaną już została na publicznej licytacji za 2000 talarów, a kosztowała 6000 talarów. —

— Miasto Berlin podało królowi adres, opatrzony kilku tysiącami podpisów, o powszechną amnestję dla więźniów politycznych, a mianowicie dla Polaków. — Adres był wręczony przez deputację w dniu powitania wojsk pruskich ze Szlezewiku. —

— Sejm pruski ma być zwołanym w styczniu. —

Polska. Zniesieniem klasztorów chciał rząd moskiewski zadać cios katolicyzmowi i narodowości polskiej; lecz w widokach swych może się przerachował. Dotąd bowiem chłop był po większej części obojętnym wobec ruchów narodowych i każdego powstania. Teraz w sprawie klasztorów chłop widzi jasno targnięcie się na jego religję, i tyle pojmuję. Rząd moskiewski, który wszelkimi sposobami usiłował pozyskać sobie chłopą, tu więc pomylił się. —

— Dotąd nie wiadomo, dokąd się udali zakonnicy z klasztorów zamkniętych. Z Warszawy wywieziono większą część tychże koleją żelazną nie na zachód, lecz na północ. Więc podobno prowadzą ich w głąb Moskwy. —

— *Botsch.* donosi z Petersburga, że rząd moskiewski nie poprzestanie na zniesieniu klasztorów w Polsce, lecz chce usamowolnić kościół polski z pod Rzymu, „iż może on być zarówno jak rosyjski przez synod rządzone“. — To znaczyłoby gwałtem zmusić Polskę katolicką do szyzmy, jak to dawniej zrobiono z unitami na Rusi. —

— „Dzien. Warsz.“ ogłosił karę śmierci na 8 osób. Wedle tego powieszono w Wilanowie dnia 15 b. m.: Wincentego i Józefa Biernackich i Kazimierza Olesińskiego. Dnia 16 zaś na stoku cytadeli warszawskiej zginęli na szubienicy: Władysław Wnęrowski, Bronisław Jaskólski, Wincenty Broniewski, Fryderyk Frost i Edward Hochhauser. Wszyscy byli obwinieni, iż należeli do żandarmerji tajnej. —



— D. 5 grudnia odszedł nowy transport skazańców z cytadeli warszawskiej w głąb Moskwy, w liczbie 53 osób. —

— Redakcje warszawskich dzienników otrzymały rozkaz, aby podawały sprawozdania z przedstawień teatralnych, pod groźbą zastawienia ich pism. Wiadomo jednak, iż od początku powstania żaden Polak do teatru nie chodzi. Dwie artystki, córki poważanego obywatela warszawskiego, aresztowanymi zostały, ponieważ odmówiły udziału w koncercie półurzędowym na cel dobroczynny. W ogóle rząd zmusza Warszawian do zabaw. — Niedawno młody człowiek Dorant ścigany przez policję, schronił się do pewnego domu aż na trzecie piętro, a gdy i tam nie mógł ująć prześladowcom, rzucił się z okna i został bez życia. —

— Znany ksiądz Brzoska na Podlasiu, rozpuścił swój oddział partyzancki w październiku i od miesiąca znajduje się w Paryżu. —

— Z Augustowskiego donosi *Ostsee Ztg.*, o popełnieniu zabójstwa na właścicielu dóbr w Pitokolnie i jego synie, nazwiskiem Szmit. Mieli oni być jako zdraycy ojczyzny przez władze narodowe skazani na śmierć, i wyrok wykonano. Z tego powodu rząd moskiewski zarządził znowu surowsze środki, i aresztowano kilku młodych ludzi, między temi Miewicza i Wolskiego, synów obywatelskich. —

— W Kownie na Litwie stracono na szubienicy d. 17 listopada br. doktora Micewicza, młodzieńca 20letniego za to, że miał być głównym organizatorem powstania w gubernji kowieńskiej. —

— Nienawiść ludu wiejskiego na Podolu przeciw Moskalom rośnie z każdym dniem. Powodem tego jest okrutne katowanie za opór stawiany w płaceniu podatków. W Łatyczewskim powiecie 6 gmin uzbroidszy się, poszło do lasu w miesiącu październiku, i tam się oszańcowali w celu bronienia się do upadłego. Posłano na nich wojsko, lecz niewiadomo jeszcze, jaki koniec wzięła ta sprawa. —

**Moskwa.** Niedawno szły pogłoski, że rząd moskiewski zamierza Królestwo polskie wcielić całkiem do cesarstwa moskiewskiego. Lecz teraz dzienniki moskiewskie sprzeciwiają się temu, iż byłby to krok dla Moskwy bardzo niebezpieczny, gdyż Polacy nigdy na Moskali przerobić się nie dadzą, a gdyby się obchodzono z nimi zarówno jak z Moskalami, musianoby ich przypuścić do urzędów, do władzy, a to byłoby dla państwa moskiewskiego bardzo niebezpiecznem. —

— Ukaz carski z d. 8 grudnia rozpisuje subskrypcję na loteryjną pożyczkę narodową 100 milionów rubli, która ma być spłaconą w 60 latach. Pożyczka ta ma być dla pomnożenia kapitału bankowego i dla podniesienia przemysłu. — Widać, że usiłowana od trzech miesięcy pożyczka za granicą nie powiodła się Rosji. —

— Zaprowadzają w państwie moskiewskiem teraz nową ustawę drukową, lecz z bardzo małemi zmianami, bo cenzura zostaje, a przychodzą jeszcze ostrzeżenia i zawieszenia. —

— O nowych zwycięstwach Moskali nad Kokańcami donoszą, że Chan tychże miał w ostatniej bitwie stracić 6000 ludzi. Moskale spalili przy tém 18 miast na dowód ich posłannictwa cywilizatorskiego. —

**Włochy.** Senat włoski przyjął ustawę przeniesienia stolicy 134 głosami przeciw 47. Dwór królewski i wszyst-

kie najwyższe władze mają się do d. 1 lutego przenieść do Florencji. —

— Rada ministrów wygotowała dnia 15 bm. dokument przeniesienia stolicy do Florencji, a zatem od tego dnia poczyną się termin dwuletni. —

— Dziennik *L' Italie* pisze, że 2000 gmin włoskich ofiarowało się złożyć teraz za cały rok 1865 na-przód podatek gruntowy. Gotowość ta daje wielką o-tuchę rządowi, oraz podnosi kredyt publiczny państwa. — Paryskie dzienniki podają pogłoski, że ministerstwo włoskie odbyło naradę, w której postanowiono, aby się nie rozbrajać wobec ostatnich oświadczeń ministerjalnych w wiedeńskiej Radzie państwa. —

— Słychać, że rząd włoski traktuje z RotszylDEM o nową pożyczkę. —

— W Parmie przyszło przed dwoma tygodniami do krwawej walki w teatrze, z powodu że publiczność żądała odegrania hymnu Garibaldeggo, czemu się policja opierała. Przytém wszczęła się także jeszcze bójka po ulicach miasta, która dopiero za wmieszanem się wojska ustała. —

— Z Rzymu donoszą, iż Papież zamierza zaprote-stować przeciw zniesieniu klasztorów w królestwie pol-skim, gdyż to ma być naruszeniem konkordatu, zawar-tego w roku 1847 między rządem rzymskim a carem Mikołajem. —

**Francja.** Cesarz Napoleon miał się wobec posła austriackiego księcia Metternicha bardzo pokojowo oświad-czyć. Obiecał nie pomagać Włochom w razie wojny, a starać się o porozumienie między Wiedniem a Turynem.

— *Const.* upewnia, że Francja uzyskała w Niem-czech kopalnie węgla pod Saarbrücken, jako też stację morską na wybrzeżu północnego morza. —

— I we Francji pojawia się jak w Anglii upór robotników, którzy zaprzestają pracy. Zbiorowe to za-niechanie pracy po fabrykach i warsztatach, niepokoi władzę. Dotąd około 100,000 robotników opuściło swe warsztaty. Domagają się oni lepszej płacy. —

— W procesie trzynastu adwokatów, obwinionych o założenie stowarzyszenia wyborczego bez wiedzy rzą-du, sąd wyższy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący każdego na karę pieniężną 500 franków. —

— Komitet francusko-polski w Paryżu, na którego czele nie p. Noailles, ale ks. Eugeniusz d'Harcourt stoi, wydał nową odezwę do narodu francuskiego o niesienie pomocy wychodźcom polskim. Według tej odezwy, za-siłki przez rząd francuski udzielane wychodźcom pol-skim wynoszą w bieżącym roku 150.000 franków, a liczba bawiących w Paryżu wychodźców polskich 5500.

**Szwajcaria.** Losem wychodźców polskich nie zajmuje się tak żaden inny kraj, jak Szwajcaria; albowiem oprócz następczenia sposobu zapracowania na chleb powszedni, daje także młodzieży polskiej sposobność do dalszego kształcenia się w naukach bezpłatnie. I tak np. 23 wy-chodźców polskich uczęszcza do szkoły politechnicznej, 10 do technicznego kursu przygotowawczego, 8 do wszechnicy a 2 do zakładu lekarskiego. Prawdziwie szla-chetne obchodzenie się nauczycieli i profesorów jedynie ułatwia im przystęp do szkół, gdyż się bardzo mało znajduje pomiędzy nimi takich, którzyby byli w stanie ponosić opłaty naukowe. —

**Niemce.** W skutek uchwały Związku z d. 5 bm. rząd saski rozkazał natychmiast wycofać swe wojska z Hol-



sztytu. Podobnie uczynił Hanower. Prusacy więc zostali w księstwach, a rządy w nich prowadzą komisarze austriacki i pruski. —

**Danja.** Król wydał list otwarty do swoich poddanych w Jutlandji, w którym dziękuje im za tyle ofiar, jakie dla wspólnej ojczyzny ponieśli podczas zajęcia tego kraju sprzymierzonymi wojskami niemieckimi, i obiecuje im, że starać się będzie o wynagrodzenie im strat poniesionych. —

**Anglja.** Parlament angielski zwołany został na 7 lutego. —

### Rozmaitości.

— W przyszłym miesiącu styczniu ma się odbyć kilka wesel na dworach książęcych. Mianowicie d. 7 stycznia ma nastąpić w Wiedniu zameęcie arcyksiężniczki Marji Teresy, córki arcyksięcia Albrechta, z księciem Wirtemberskim; — dnia 17 stycznia zaś w Dreźnie ślub księcia Teodora bawarskiego, brata cesarzowej austriackiej, z królowną saską Zofją; — również król bawarski ma się żenić z księżniczką Hohenzollern. —

— Jasnovidząca panna Filomena w Wiedniu, jest od niejakiego czasu przedmiotem ciekawości oraz badań profanów, którzyby chcieli wnikać w najgłębsze tajniki polityki. Tak zapytana temi dniami: „Kiedy przyjdą deputowani węgiercy do Rady państwa?“ dała odpowiedź: „Wtedy, kiedy Prusacy opuszczą Szlezwik-Holsztyn“. Duszkim na to zapytał ją jakiś kapitalista: „Kiedy rozpocznie bank wiedeński wypłaty w monecie brzęczącej?“ — „Wtedy, odpowiedziała jasnovidząca, kiedy ustanie dodatek przy podatkach.“ — Na zapytanie trzeciego: „Co myśli w tej chwili p. minister stanu?“ po niejakiem wahaniu się i jakoby zająkując się odrzekła: „Rozbiera ostatnią mowę w radzie państwa .... powiedzianą przez księdza kanonika Kuziemskiego“.

— Młodzież węgierska uczęszczająca na nauki w Wiedniu, chciała wyprawić owację z pochodniami p. Kaisersfeldowi, za jego mowę w Radzie państwa. Lecz p. Kaisersfeld udał się do rektora uniwersytetu, aby odwrócił akademików od tego zamiaru. —

— W Wiedniu w mieszkaniu braci hrabiów Somogyi w domu naprzeciwko policji, popełniono podczas nieobecności tychże kradzież wynoszącą do 300,000 zł. —

— W Pradze pensjonował rząd pana Wenziga, dyrektora wyższej szkoły realnej i radcy szkolnego. P. Wenzig miał wielkie zasługi jako gorliwy popieracz języka czeskiego w sejmie i po za sejmem. Pensjonowanie to sprawiło wielkie wrażenie. —

— Dziennikarstwo urzędowe kosztuje Austrię 230455 zł. — Wszystkie niemal dzienniki urzędowe mają bowiem w przychodach swoich znaczny niedobór, który naturalnie rząd pokrywać musi. Tak między innymi nakład niemieckiej „Krakauer Ztg.“ pobiera 15,000 zł., a przynosi tylko 12,000 zł., „Lemberger Ztg.“ pobiera 9000 zł., a przynosi 1900 zł.; „Bukowina“ pobiera 6000 zł., a niesie 5000 zł. Jedna tylko „Gazeta Lwowska“ przynosi 21,000 zł. dochodu, a pobiera 18,000 zł. Podobnie „Tropauer Ztg.“ nie przynosi także dochodu tylko wydatki. — Z powodu powyższych niedoborów przestaną od nowego roku niektóre urzędowe dzienniki wychodzić. —

— Wiedeńskiemu dziennikowi „Wanderer“ wytoczono proces prasowy o obrazę króla pruskiego. Powodem tego była korespondencja berlińska umieszczona w tymże dzienniku (N. 271) pod tytułem: „Die Stimmung in Preussen“. Proces wytoczony został p. Nordmanowi, redaktorowi Wanderera, w skutek zanieścionej od poselstwa pruskiego skargi. W ustanowionej rozprawie d. 10 grudnia obrońca obżalowanego Dr. Schindler, poseł Rady państwa, postawił wniosek, aby obrażony, którego przed sąd wzywać nie można, przysłał swego zastępcę. Sąd przyjął wniosek i odroczył ostateczną rozprawę na 22 grudnia. —

— „Krak. Ztg.“ donosi, że sąd wojenny lwowski skazał pp. Dulębę na 2 lata, a Bańkowskiego na 1 rok. Znaną artystkę p. Aszbergerową skazano także na rok więzienia. P. Dziedzicki redaktor „Słowa“, w skutek rekursu c. k. prokuratorji został przez wyższy sąd krajowy zasądzony na 14 dni aresztu. — Dalej podaje Kr. Ztg. następującą wiadomość: P. Szczepański, były krakowski rewolucyjny naczelnik miasta i organizator straży narodowej, skazany został na 18 lat, dwaj zaś jego towarzysze Knabala i Myszeński na 5 lat ciężkiego więzienia. W innym znowu procesie o zbrodnię stanu skazani zostali: rewolucyjny krakowski komisarz policji Trzaskowski technik, na 12 lat, Smoliński na 6 lat, i Majewski na 5 lat ciężkiego więzienia. — „Nfr. Presse“ zaś donosi, że technik lwowski Rastawiecki, który fałszywie denuncjował czterech obywateli lwowskich: pp. Eminowicza, Jabłońskiego, Południowskiego i Paducha, jakoby ciż byli członkami rewolucyjnej policji narodowej we Lwowie, w skutek czego też zostali uwięzionymi, za to oszczerstwo skazanemu został na 5 lat ciężkiego więzienia. — Hr. Stanisław Tarnowski skazany przez lwowski sąd wojenny na 12 lat ciężkiego więzienia, otrzymał w skutek rekursu niższe kary na 8 lat, które w drodze łaski zmienionem zostało na lekkie więzienie. Hr. Tarnowskiego wywieziono do Ołomuńca. —

— Według „Wanderera“, w procesie wytoczonym księgarzowi lwowskiemu p. Milikowskiemu o znalezienie u niego zakazanej książeczki pt. „Komedja polska“, dalsze śledztwo przekazane zostało sądowi w Opawie, z powodu niekompetencji sądów cywilnych w Galicji podczas trwającego stanu oblężenia. —

— P. Leon Chrzanowski, współredaktor „Czasu“, zaczął d. 27 listopada odsiadywać 10miesięczną karę za przestępstwa drukowe i polityczne. —

— Władysław Bentkowski, poseł sejmu pruskiego, odsiedziawszy w Krakowie rok więzienia za udział w powstaniu, odesłany został za granicę. —

— Przytrzymane niedawno we Lwowie pistony i papiery piorunujące — przeznaczone były do Moldawji dla wojska jak się okazało w śledztwie. —

— „Echo Polskie“, czasopismo wychodzące w Nowym Jorku w Ameryce, zakazanem zostało w Galicji — jakoteż i „Rozbitki“, fantazja przez Aleksandra Ogoniezyka, wydana w Szwajcarii. —

— Zawiązuje się we Lwowie towarzystwo pod nazwą: „naukowo-przemysłowe stowarzyszenie“, złożone z techników i rzemieślników praktycznych, mające na celu podniesienie rzemiosł i przemysłowości w ogóle. — Lwowska „Gazeta Narodowa“ jak „Czas“ krakowski przynoszą artykuły zwracające uwagę na podniesienie przemysłu krajowego. Byłoby jednak do życzenia, żeby i osobne pismo w tym rodzaju powstało w Krakowie lub Lwowie, gdzie mogłyby się znaleźć potrzebne do tego zdolności piśarskie. Szkoda, że już takiego pisma nie ma, i że powstające pisma różnią się zgoła tylko nazwą lub objętością, a zresztą uśrabiają się na wzór dawniejszych, i nie tworzą sobie odrębnych programów. —

— Lwowska scena raska otrzymała od namiestnika pozwolenie na 40 nowych przedstawień w r. 1865 we Lwowie i po miastach prowincjonalnych. Pozwolenie na stały teatr raski we Lwowie jeszcze nie zostało w Wiedniu potwierdzone. —

— O rzadkim czynie poświęcenia się dla oświaty ludowej, donoszą z Krościenickiego w Galicji. W Jedliczu utworzył ks. dziekan D. szkołę ludową, w której dzieci swych parafian sam z swoim wikarym naucza. Dla braku budynku szkolnego umieścił takową na plebanji, odstępując większą część swego pomieszkania. —

— Matka idąca za synem na Sybir. P. Lewkowicz, słuchacz wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim, popadł w powstaniu polskim w niewolę moskiewską, i wywieziony został na Sybir. Starania jego matki były nadaremne, aby go uwolnić; ta więc poszedłszy za nim, przemieszkując od sierpnia



przy nim i pielęgnuje go, będąc owdowiałą. Jest ona izraelitką, inni jednak Lewkowicze z tej samej rodziny są od paru pokoleń hrześcianami. —

— We wsi Lanowice w Samborskiem w Galicji d. 2 bm. w nocy powstał ogień przez podpalenie domu tamtejszego wójta. Pożar zniszczył 23 osad, a przytém zginęły 4 osoby w płomieniach. —

— Z Wilna donoszą o zgonie historyka Narbuta, niegdyś profesora na uniwersytecie wileńskim. Starzec ten liczył 82 lat, i zeszłego roku utracił w powstaniu dwóch synów. —

— Aleksander Mickiewicz, młodszy syn poety Adama, umarł w podróży w Berlinie d. 27 listopada. —

— Książę Richard, sławny wyszukiwacz źródeł, bawiący w tym zawodzie obecnie w Śląsku pruskiem, ma zamiar udania się niezadługo do Galicji, dla wysledzenia tam źródeł oleju skalnego.

— Naturalista warszawski p. Antoni Waga, który niedawno powrócił z podróży swęj po Wschodzie, podaje w listach swoich podróźnych, że na Ukrainie rosną dziko szparagi. Nie są one tak grube jak ogrodowe, lecz smaczniejsze. —

— Książę pruski dłużnikiem oberżysty bawarskiego. — Gdy w r. 1849 oddział wojska pruskiego maszerował przez Palatynat bawarski, książę pruski jako główny dowódzca z całą swoją świtą stanął w oberży pewnego tamtejszego miasta. Gdy odjeżdżał, gospodarz przedłożył mu rachunek wynoszący 200 talarów. Książę odpowiedział, że rachunek nie może być zaraz zapłaconym, ponieważ Bawarja ma ponosić koszta. Lecz ani rząd bawarski, ani miasto nie chciało zapłacić kosztów; gospodnik udał się więc do Berlina, a nie wskórawszy nic u różnych instancyj, w końcu zaiósł żądanie do samego króla, ale i tam otrzymał odmowną odpowiedź. Czy też pokredytuje komu jeszcze ów bawarski oberżysta? —

— W Paryżu umarł senator i szef gabinetu cesarskiego, Mocquard, najwierniejszy zwolennik, przyjaciel, popieracz i po-wiernik cesarza Napoleona. —

— Sąd najwyższy stanów amerykańskich ogłosił *Testament Tadeusza Kościuszki*. Testament ten jest daty 15 maja 1798. W nim Kościuszko upoważnia swego przyjaciela Tomasza Jeffersona i żąda, żeby za cały jego majątek, jaki w Ameryce posiadał, zakupił niewolników murzyńskich i takowych potem wolnością udarował, wykształciwszy ich poprzednio dobrze w przemyśle, rzemiośle itd. pouczywszy ich tak o nowym stanowisku, aby się stali dobrymi ojcami, matkami, mężami i obywatelami, i poleciwszy im w końcu być zawsze obrońcami wolności i ojczyzny. —

— Rząd angielski wysyła niepoprawnych zbrodniarzy za karę do swych kolonij na osiedlenie, gdzie się ci potem stają ciężarem dla innych osadników. Kolonja australaska chwyciła się tedy bardzo radykalnego środka do pozbycia się tych nieproszonych gości. Wybrała ona z niepoprawnych posielców najniepoprawniejszych, a naładowawszy nimi okręt, odesłała ich napowrót do Anglii. Aby rządowi tén większą niespodziankę uczynić, okryto wszystko największą tajemnicą. Tymczasem mimo wszelkiej ostrożności dowiedział się o tén rząd angielski, i niechcąc po krótkim niewiedzeniu się powitać owych hultajów, odesłał znowu cichaczem niepożądany ten towar napowrót do Australji, nie dopuszczając nawet, aby go przynajmniej w Anglii na lądzie przewietrzono. I tak otworzyła się szalbiarzom angielskim nadzieja dalszego spaceru morskiego. —

**Z Cieszyńska.** W niedzielę d. 11 znowu ochotnicy urządzili przedstawienie teatralne w Czytelnicy Ludowej. Odegrano komedję jednoaktową Czesława Pieniążka p. n. „Eksaltowana”. Przedstawienie było bardzo dobrze i z czułością wykonane, zaczem wrażenie widocznem było na twarzach publiczności przepelniającej lokal Czytelnicy. Po przedstawieniu tén nastąpiły jeszcze dwie trafne deklamacje: „Wybór Magdusi” i „Jak znadźrał Jura”. — Ponieważ jednak przedstawienie to wcześniej tym razem się rozpoczęło ze względu na wiejskich członków, więc wieczór nie był zapelnionym, i widać było, jak towarzystwo pragnęło się jeszcze bawić, tylko zabrakło programu. —

➡ Z powodu niewydania Gwiazdki w zeszłą sobotę, dodajemy dziś półarkusza, a z przyczyny świąt wyjdzie następny Ner także dopiero na drugą sobotę. ➡

Drukiem Karola Prochaski.

## Ceny targowe.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kuku-rydza	
	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.	zl. kr.
Wiedeń (10 grud.)	3	—	—	—	—	—	1	54	—	—
Praga (17 grud.)	3	91	2	74	2	15	1	52	—	—
Berno (14 grud.)	3	35	2	31	1	85	1	19	—	—
Ołomuniec (12 grud.)	3	43	2	47	1	96	1	21	—	—
Kraków (13 grud.)	3	50	2	40	2	40	1	50	—	—
Tarnów (9 grud.)	3	23	2	16	2	10	1	20	—	—
Rzeszów (13 grud.)	3	10	1	90	1	77	1	10	—	—
Lwów (16 grud.)	3	5	2	10	2	5	2	5	—	—

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 17 grudnia: pszenica 3 zł. 33 kr., żyto 2 zł. 26 kr., jęczmień 1 zł. 68 kr., owies — zł. 98 kr. ziemniaki 1 zł. 20 kr., masło 56 kr.

## Obwieszczenie.

N. 8946. civ.

C. k. m. del. sąd powiatowy w Cieszyńsku, jako instancja realna i władza traktująca w spadku po zmarłym d. 2 października r. b. posiadacz gruntu Janie Molinie, daje do wiadomości, że na żądanie wdowy i opiekunki Maryny Molinowej oraz spółopiekuna Jerzego Chlebka, *powtórna licytacja* pozostałej realności tj. *rustykalnego zagrodniczego gruntu* pod L. 6 w gminie *Rakowcu*, składającego się z murowanego budynku mieszkalnego ze stajniami, drewnianych budynków gospodarczych, i pola 40 jochów 1393 siąg czworogrannyh, *na dzień 7 stycznia 1865 o godzinie 9 przed południem* w tutejszym sądzie została narządzoną, ku której zapraszają się ochotni do kupna, z tym dodatkim, że każdy licytant winien złożyć 400 zł. wadium, inne warunki licytacji, protokół szacunkowy, jako też księga gruntowa w tutejszym sądzie przejrzaniemi być mogą.

Cieszyń d. 6 grudnia 1864.

C. k. radca sądu obw. Segeth.

## Edykt.

L. 7453.

C. k. sąd obwodowy w Cieszyńsku, jako instancja konkursowa czyni wiadomo, że zapasy towarów do masy konkursowej Jakoba L. Taubera należące, jako to: flanela, moldon, chustki, kartun na podszewkę, kanafas, barchan, kałmuk, lodyn, azor, satynklot, moleskin, struks, bawełniane materje na spodnie, amerykan itp. publicznie najwięcej dajacemu za gotową zapłatę, jednak nie niżej ceny szacunkowej, sprzedane będą w domu pana Fryzy w głębokiej ulicy. *Licytacja rozpocznie się we wtorek d. 27 grudnia 1864 o godzinie 9 rano*, a jeżeli będzie potrzeba, przeciagnie się i na następne dni. Chęć kupna mający zapraszają się niniejszém.

Cieszyń d. 13 grudnia 1865.

Prezes c. k. sądu obwod. Pospischil.

## Redakcja Gazety Rolniczej

w Warszawie, ogłasza prenumeratę na to pismo na rok 1865, czyli piąty swego istnienia. — Cena kwartalna w całej monarchji Austrjackiej na wszystkich stacjach pocztowych **Zł. 1 cent 63 w srebrze, oraz cent. 55 wal. aust.**

Redakcja przyobiecuje jak dotąd dodatki bezpłatne w książkach, mappach i nasionach gospodarskich, które są rzadkością. Nadto stali prenumeratorowie mają prawo do otrzymania za połowę ceny wszelkich dzieł gospodarskich i ludowych nakładem redakcji wydanych, skoro się wprost do *Redakcji Gazety Rolniczej* w Warszawie przy ulicy Elekto-ralnej Nr. 760 z pi-niędzmi w wal. aust. zgłaszać będą.

W końcu Redakcja uprasza o wcześniejsze zapisywanie się na stacjach pocztowych, bo od tego regularny odbiór pierwszych zwłaszcza Numerów w kwartale zależy. — Za ubiegłe lata, gdyby kto z Austrji chciał otrzymać *Gazetę Rolniczą*, raczy wprost pod powyższym adresem zgłosić się do Warszawy.

Skład główny *Gazety Rolniczej* dla księgarzy, urządzono we Lwowie w księgarni Karola Wilda.

## Ziemiannin,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd warunkami. Przedpłata na pocztach austrjackich wynosi 6 zł. 42 kr.

Można prócz tego zapisać wprost u Redakcji Ziemiannina (Poznań. Grobla Nr. 25).

Poznań.

Dr. Józef Szafarkiewicz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca, P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 gr.  
półrocznie 2 zł. 30 gr.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 gr.



Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik XVIII. Wychodzi co sobota.

Nr. 52.

Cieszyn dnia 31 Grudnia 1864 roku.

## Szanowni Czytelnicy!

Jako przy końcu roku odzywamy się do Was, zdając niby sprawę z pracy naszej. Rok upłyniony był rokiem ciężkich doświadczeń w ogóle — a redakcja Gwiazdki też o swoim zawodzie z osobna to powiedzieć może. I ona doznała różnych doświadczeń. Pracowała jednak szczerze i wiernie na obranej niwie, a koi ją to, że ta praca znajduje pochlebne uznanie.

Jeżeli usiłowania nasze nie całkiem dosięgły pożądanego skutku, przypisujemy to w ogóle wypadkom czasowym. Z tej przyczyny nie mogliśmy ziszczyć, ażeby Gwiazdka powiększyć się lub częścię wychodzić mogła. Czujemy to bardzo, że w Gwiazdce przez przyjęcie części politycznej nader uszczuploną została część naukowa. Lecz dla tego powiększenie Gwiazdki zrobiliśmy zawisłém od powiększenia się liczby przedpłacicieli, a gdy to nie skutecznio się, nie mogliśmy i naszego przyrzeczenia dopełnić.

Prócz tego w szczególności w naszym Śląsku pokazuje się jeszcze inny niedostatek. Gwiazdka usiłuje się zawsze, aby mową prostą dla każdego była przystępną; lecz uwzględniając tych, którzy od dawna czytają, nie może się stosować do początkujących. Byłoby tu więc pożądaném drugie pismo, i redakcja o tém myśli, lecz na teraz nie podobna jeszcze nie przedsiębrać, kiedy u nas jedno pismo zaledwie się utrzymuje. To zaś, że Gwiazdka musi uwzględniać już czytana i nieoczytana klasę, powiększa jej trudności, gdyż musi na obie strony baczyć. Gdyby nasza kraina była już tyle rozbudzoną, jak indziej mamy przykłady, mogłaby sama utrzymać nietylko jedno, ale więcej pism, dla różnych klas zastosowanych, któreby wielki użytek przynosiły; podczas gdy dotąd i to jedyne bez pomocy dalszej przedpłaty istniećby nie mogło. Zapewne nie jest to chlubą naszej krainy, iż jest tyle opieszalych, a że tak u nas jest, przypisać musimy temu, że jeszcze siła jest takich, co nie życzą naszemu ludowi polskiemu, ażeby czytał i oświecał się, więc go też nie zachęcają, tylko powstrzymują.

Zawsze głosiliśmy, że tylko oświata ochrania naród od upadku; a w tém przekonaniu zachęcamy i dziś do czytania. Polecamy więc także naszą Gwiazdkę ziomkom, która jak dotąd podobnie i dalej sumiennie pracować będzie dla dobra narodu według znanego programu swego.

## Wzywamy zatem do przedpłaty na rok nowy!

Ponieważ tymczasowo żadnej zmiany w naszym piśmie nie ogłaszamy, oświadczamy przecie, że wszelką użyteczną nam możność obrócimy na korzyść pisma. Dlatego upraszamy wszystkich przyjaciół Gwiazdki, aby raczyli przyczynić się życzliwie do powiększenia liczby jej czytelników, zachęcając innych do przedpłaty. W końcu wyrażamy dzięk wszystkim, którzy dotąd w po-

dobny sposób Gwiazdkę rozszerzali i wspierali, jako też tym, którzy piśmiennemi pracami swemi ją zasilali, i upraszamy o równą nadal życzliwość. Wszystkim zaś życzymy pomyślnego roku.

Redakcja.

## Czasopisarstwo nasze.

Kiedy tylekroć polecamy czytanie, nikt nas nie pośadzi, iż to czynimy jakby dla własnego tylko rzemiosła, dla naszej Gwiazdki wyłącznie; chociaż nie zaprzeczamy, że i dla Gwiazdki życzymy sobie jak najwięcej czytelników. Polecamy czytanie z wewnętrznego przekonania i doświadczenia, że przez to tylko rozszerza się oświata, a z nią wzmaga się dobry byt w narodzie. Bez czytania jest lud ciemny, a jako taki bez wszystkiego znaczenia. Dlatego wspominamy o wychodzących książkach, i corocznie podajemy przegląd wychodzących czasopismów polskich i nawet bliższych nam pobratymczych, aby ziomkowie według swjej woli i potrzeby z nich obrać sobie mogli. I dzisiaj znów na wstępie kładziemy takowy spis, życząc ażeby jak najwięcej pism tych w narodzie naszym się rozchodziło i użytek mu przynosiło. Kto zaś nie myśli lub nie może więcej pism utrzymywać, ten przynajmniej z tego wykazu się dowie nieco o czasopismach narodowych, i ztąd może poznać ruch umysłowy w narodzie.

Na wstępie niestety musimy zapisać, że w roku ubiegłym zmniejszyła się liczba czasopismów polskich, i na rok przyszły nie zapowiedziano jeszcze przybytku. Jest to zapewne skutkiem wypadków politycznych. Bodajby jednak z istniejących należycie korzystano, a i to byłoby nie małą korzyścią dla narodu. Powszechnie bowiem wiadomo, że czasopisma nasze nie pocieszają się jeszcze nadmiarem odbiorców. Z tego powodu należałoby użyć w narodzie naszym osobliwszej zachęty.

Obecnie wychodzą pod rządem austriackim pisma następujące:

I. Polityczne: 1) *Czas*, największy dziennik polski, wychodzi w Krakowie codziennie oprócz niedziel i świąt, kosztuje z przesyłką pocztową ćwierćrocznie 6 złr. w. a. — 2) *Gazeta Narodowa*, nowsza od *Czasu*, lecz z nim spółzawodnicząca, wychodzi we Lwowie także codziennie, kosztuje ćwierćrocznie 4 zł. 80 kr. w. a.; redaktorami jej są: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. — 3) *Przegląd*, wychodzi także we Lwowie, dwa razy w tygodniu, a przedpłata nań razem z „Przyjacielem Domowym“ wynosi ćwierćrocznie 2 zł. w. a.



Wydawcą jest Karol Stupnicki. — 4) *Praca*, która wychodziła dotąd we Lwowie jako pismo dwutygodniowe, od nowego roku zamieni się w pismo polityczne, poświęcone głównie sprawom przemysłu i handlu krajowego, sprawom miast i zakładów krajowych, i wychodzić będzie dwa razy na tydzień, tj. w środę i sobotę; przedpłata ćwierćroczna 1 zł. 75 kr. — 5) *Nowiny ze świata*, tymczasem zastawione; — 6) *Gazeta Lwowska*, dziennik urzędowy, kosztuje 20 zł. — 7) *Gwiazdka Cieszyńska*, która obok powieści i naukowych przedmiotów zawiera także część polityczną.

II. Niepolityczne: 1) *Dziennik Literacki*, pod redakcją Jana Dobrzańskiego, wychodzi we Lwowie co piątek na dwóch arkuszach; oprócz tego tygodniowo jeden arkusz dodatku, zawierającego powieści, pamiętniki, opisy, podróże itp. Z dodatkiem powieściowym kosztuje na poczeie rocznie 12 zł. 50 kr. Dołączają się także ryciny mód za cenę 2 zł. rocznie. — 2) *Przyjaciel Domowy* we Lwowie, dawniej osobno wydawany, wychodzi teraz jako dodatek do Przeglądu. — 3) *Dzwonek*, pismo dla ludu, wychodzi we Lwowie trzy razy na miesiąc, nakładem E. Winiarza, kosztuje rocznie 2 zł. w. a., a swojemi popularnemi powiastkami i naukami stosuje się osobliwie dla początkujących czytelników. — 4) *Przyjaciel Dzieci*, także we Lwowie pod redakcją Stanisława Nowińskiego, zastosowany do młodocianego wieku, kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 5 zł. w. a. — 5) *Dziennik rolniczy*, wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp. rolnicze krakowskie pod redakcją M. Jawornickiego, wychodzi dwa razy na miesiąc; cena dla członków towarzystwa 3 zł. rocznie, dla innych 5 zł. w. a. — 6) *Przegląd lekarski*, wydawany staraniem oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, pod redakcją Drów. Dietla, Majera, Skobla, Oettingera i Zieleniewskiego; wychodzi tygodniowo; cena roczna z pocztą 6 zł. 60 kr. — 7) *Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym*, wydawane pod redakcją członków wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. uniwersytecie krakowskim. Wychodzi co miesiąc w 4arkuszowych zeszytach, przedpłata roczna 7 zł. Odpowiedzialnym redaktorem jest prof. Dr. Michał Koczyński. — 8) *Biblioteka stenograficzna* we Lwowie, wychodzi miesięcznie, kosztuje rocznie 4 zł. — 9) *Postęp w Wiedniu* ma także dalej wychodzić.

Pod rządem pruskim wychodzą pisma polityczne polskie: *Gazeta wielkiego księstwa Poznańskiego* i *Dziennik Poznański* w Poznaniu, *Nadwiślanin* i *Przyjaciel Ludu* w Chełmnie w Prusach zachodnich. Z tych *Przyjaciel Ludu* jako pismo ludowe najwięcej jest rozszerzony. Wychodzi co tydzień półarkusz, kosztuje ćwierćrocznie 7 sgr. 3 fen. — Niepolityczne pisma są: *Szkółka niedzielna*, która dawniej zawierała także polityczne wiadomości, teraz umieszcza tylko naukowe rzeczy dla ludu, mianowicie z

religii, historii, gospodarstwa itp. Wychodzi w Kościanie pod redakcją ks. Słomińskiego, kosztuje rocznie 3 zł. 52 kr. w srebrenie. — *Tygodnik Katolicki*, poświęcony sprawom kościoła, wychodzi w Grodzisku w Poznanskiem pod redakcją X. Prusinowskiego; cena ćwierćroczna 1 talar. — *Ziemiańin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi w Poznaniu pod redakcją Dra Safarkiewicza. Kosztuje rocznie 7 zł. w. a. —

O dziennikarstwie w Królestwie polskiem nie podobna teraz wiele mówić. Organ rządu moskiewskiego, *Dziennik Warszawski*, podaje ton tamtejszym dziennikom politycznym, jakimi oprócz niego są: *Gazeta Polska*, *Gazeta Warszawska*, *Kurjer Warszawski*. Z niepolitycznych pism wychodzą w Warszawie: *Biblioteka Warszawska*, *Czytelnia Niedzielną*, *Gazeta rolnicza*, *Jutrzenka*, *Kmiatek*, *Kółko domowe*, *Tygodnik ilustrowany*, *Zwiastun ewangeliczny*.

Oprócz tego wychodzą za granicą jeszcze niektóre inne pisma, które jednak nie mają debitu pocztowego w Austrii. —

Dla wzajemności słowiańskiej, której wzmaganie się szczerze życzymy, wymieniamy także czasopisma czeskie. Naród czeski najszczerze objawiał współczucie dla narodu polskiego w ostatnich wypadkach, (tacy panowie jak Palacky, Rieger i ich stronnicy ze swoją zastarzałą polityką, stanowią już wyjątki). Młoda Czechja otwarcie też dąży do upewnienia narodowego braterstwa Czechów z Polakami. Więc i z polskiej strony należy podawać rękę, i tu zapewne usługę uczynimy rodakom naszym, którzyby wzajemność swoją także oświadczać chcieli przez zapisywanie czeskich czasopismów, jeżeli chociaż krótki spis takowych podajemy. A doprawdy dodać możemy, że Czesi na polu czasopiarskim wzorową rozwijają czynność i żywość. Polityczne dzienniki czeskie są: *Narodni Listy* z dodatkiem *Kritická Příloha*, *Hlas*, *Svoboda* (zamiast dawniejszego *Boleslavana*) w Pradze wychodzące, *Moravska Orlice* w Bernie. Wszystkie te dzienniki w pojmowaniu sprawy sławiańskiej dowodzą szczerzej przyjaźni dla Polaków. Przeciw temu kierunkowi, który niestety wyżej wymienieni starsi przewodnicy narodu czeskiego złamać usiłują, założonym został od roku dziennik *Narod w Pradze*, szerzący moskiewskie tendencje. Oprócz tego wychodzą *Moravske Noviny* w Bernie, *Posel z Prahy*, *Wosa*; wreszcie *Opavsky Besednik* w Opawie, dobre pisemko dla ludu. — Niepolityczne zaś są: *Rodinná Kronika* pismo obrazkowe, *Zlata Praha*, ilustrowane; *Lada* pismo dla niewiast; *Beseda* dla młodzieży; *Humoristické Listy*, wyborne pismo dla lubowników dowcipu i żartu, które za to wiele już pokutowało. Dla użytku nauczycieli wychodzi kilka pism, mianowicie: *Narodní Škola*, *Školník*, *Pěstoun*, *Škola mateřská*. Dla duchowieństwa poświęcone są: *Časopis katolického duchovenstva*, *Blahověst*, *Hlas časopis cirkevni*. Dla pro-



testantów: *Hlasý ze Siona*. Dalej: *Pravnik*, *Časopis lékařův českých*; *Prumyslník*, dla przemysłowców i rzemieślników; *Zlate dno* dla krawców; *Veslavín* dla drukarzy; *Slavoj* dla muzyków. Gospodarskich pism jest także kilka, jako to: *Hospodářské Noviny*, *Pokrok hospodářský*, *Rolník*, *Besídka hospodářská*. Oprócz tego wychodzi jeszcze kilka innych pism, jako to: *Budivoj*, *Čech*, *Otavan*, *Zabavne večery* itd.; a od nowego roku mają przybyć: *Lumír*, *Komeňský*, *Šršeň*, *Olomucké Noviny*. — Obok czeskich wymieniamy także słowieńskie czasopisma, które wszystkie jednak w duchu moskiewskiego panslawizmu piszą, jako to: *Peštbudinske vedomosti*, *Černoknažnik*, *Cyrl a Method*, *Slovesnost*, *Wojtěch*, *Obzor*.

W końcu wymieniamy także czasopisma ruskie w Galicji wychodzące, które dla tego iż są innem pismem tj. cyrylicą drukowane, w małej części mogą być przystępnymi dla polskich czytelników. Przy tém dodać możemy, iż pisma ruskie, (czynimy tu wszakże uwagę, aby odróżniano nazwę „ruski“ od nazwy „rosyjski“ czyli moskiewski), już rozsądniej zachowują się wobec polszczyzny niż dawniej, bo poznały, że Moskwa równie Rusinów jak Polaków dręczy. — Rej pomiędzy temi pismami wodzi *Słowo* we Lwowie wychodzące. W Wiedniu zaś wychodzi urzędowy dziennik *Wiestnik*. Oprócz tych wychodziły dotąd: *Meta*, *Dom i szkoła*, *Pismo dla gromad*, *Strachopud*; a nowe przybyć mają: *Niwa* i *Ruska Czytalnia*.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Żywnienie pszczoł syropem cukrowym.** Konieczność żywienia pszczoł okazuje się często w latach, dla zbioru miodu nieprzyjających. Młode i późne roje wymagają także zasilku, jeżeli w ciągu lata nie mogły zbierać dostatecznych zapasów. W tych przypadkach zamiast miodu pszczelarze używają rozmaitych innych materjałów. Między temi najlepszym okazał się syrop cukrowy lub z glukozy (cukier niekrystalizujący się, z mączki ziemniaków wyrobiony). Pszczoły tym sposobem żywione wybornie się utrzymują, i tego środka jak miodu do wychowania młodych używają. Liczne przykłady żywienia pszczoł syropem w rozmaitych porach roku, nie zostawiają żadnej wątpliwości o skutecznym jego użyciu. — Syrop używany jest prostym roztworem cukru surowego (cassonade) w równej ilości wody. W tym stanie ma pożywność jednakową z miodem. Jeżeli zamiast wody użyto moszczu z winogron dojrzałych, syrop ten daje wyborny pokarm, który się doskonale w butelkach przechowuje aż do wiosny. — Syrop z glukozy czyli cukru owocowego, z krochmalu wyrobiony, używany w fabrykach wódek słodkich, jest zbyt lepki; pszczoły nie mogłyby go pożywać; dlatego powinien być rozrobiony syropem cukrowym. W tym celu 3½ funta cukru surowego rozpuszcza się w kwarcie wody gorącej i do tego dodaje się 7 funtów syropu glukozy, ciągle mieszając łopatką, ażeby ułatwić rozpuszczenie.

Tak otrzymuje się 13¾ funtów pokarmu, w nieczem nie ustępującego miodowi. Sposób ten wyrabiania pokarmu dla pszczoł jest łatwiejszym niż inne, w tym celu podawane. — Także owoce z drzewa spadające, marchew, skórki z melonów i inne opadki roślinne cukier zawierające, można rozdrobnić, wycisnąć i sok z nich otrzymany po odgotowaniu do gęstości syropu przechować w fiaskach dla użycia w razie potrzeby. — Podobnież makuchy rzepakowe, wodą rozrobione, są wybornym materjałem, z którego pszczoły chętnie i w znacznej ilości miód wyrabiają. —

**O gotowaniu grochu.** Wiadomo, że woda studzienna, mieszcząca w sobie wapno, do gotowania grochu nie jest przydatną. Przydatniejszą jest do tego woda rzeczna. Dobrze jest dzień przed gotowaniem grochu nalać go z wieczora wodą rzeczną i moczyć go w niej przez 12—16 godzin. W skutek tego pęcznieje on i staje się smaczniejszym oraz strawniejszym, równając się zielonemu grochu. Wodę tę, w której się moczyło, należy jednak odlać i gotować go na miękko w innej. — Jeżeli groch jest z ostatnich żniw, można w sposób powyższy dopiąć swego celu; ale gdy jest stary, gotowanie jego nie jest już tak łatwe. Wtedy dobrze jest dodać dwuwęglanu sody do rozmożenia, dodając owęj sody ½ luta na 3 funty wody. Trzy funty takiego roztworu zaś wystarczą na 1½ funta grochu. Jednakże po namoczeniu woda ta zlewa się i groch gotuje się w innej, czystej wodzie rzecznej. — Podziwienią godne, jak prędko w ten sposób groch zaprawiony gotuje się na miękko i jak przyjemnie smakuje. — Spodziewać się można, że i fasola w ten sposób staje się smaczniejszą i bardziej miękką, nie rozpuszczając się przy tém na masę. Jeżeli się przy gotowaniu w czystej wodzie rzecznej za wiele nie mięsza, posostaje groch cały, lecz z tak ciekłą skóreczką, iż się przy jedzeniu wydaje, że takowa się rozpuściła. —

**Przyrządzenie szynki na sposób westfalski.** Szynka wieprzowa należyćie nasolona i osaletrowana powinna najprzód najmniej przez 8 — 10 dni leżeć w ropie, gdzie przyłożona kamieniem lub jakim ciężarem przewraca się codziennie. Dopiero umacza się na chwilę w wyskoku (spirytusie), w którym namoczono potłuczone jagody jałowcowe, i wiesza się w kominie. Na ognisku robi się ogień z surowych gałęzi jałowcowych, a w niedostatku tych z innych drzew szpilkowych, i kurzy się nimi nieprzestannie tak długo, aż szynka należyćie urządzona zdjęta być może. Przez takie postępowanie nabierze szynka czerwonego koloru i wybornego smaku. Dobra szynka jest wtedy, gdy wetknąwszy do niej nóż aż do kości, przez wachanie noża nie wydaje nieprzyjemnego zapachu. Lecz i na ugotowaniu téż wiele zależy. Szynka powinna się gotować na wodzie z dodaniem nieco ziela szalwji, tylko zwolna, a po ugotowaniu w tém samém naczyniu ostygnąć. Następnie wy-



jąwszy takową, podrzyna się z niej wierzchnią skórkę, szpikuje korzennemi goździkami i posypuje pieprzem. Gdyby szynka przez długie leżenie mocno zatwardła, to należy ją przed gotowaniem na kilkanaście godzin namoczyć w wodzie albo podpiwku.

Ażeby przemarznęte owoce jadalnemi uczynić, kładzie się takowe w zimną wodę, w której przemywa się je kilka razy, i rozpościera w izbie dla dokładnego obsuszenia. Wniesienie zmrożonego owocu zaraz do ciepła i dozwolenie mu tam odtajania, sprawdza niechybnie jego zepsucie.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Cóż ty będziesz winszował na nowy rok?

*Jánek.* Winszuję: najprzód mieszkańom winsz szczéry,

By mieli zawsze piękny czas na szpacéry;

Wieśniakom winszuję więcéj jeszcze,

By mieli jak chcą pogodę lub deszcze,

Bo to aż głowa boli człowieka,

Gdy każdy jeny na ten czas narzeka,

A jak się komu w tém dogodzi,

To i na wexel nie wychodzi.

Pisarzom życzę do pisania rozum jary,

Kupcom i rzemieślnikom odbyć na towary,

Rolnikom wiele zebrać, dobrze sprzedać,

Wojownikom zbić się niedać,

Malarzowi dobry wymysł na obrazki,

Choćby to był bai koncept kałamarski;

Panom siła dobrej fantazyje,

Aby nie szedł rachunek na czyje;

Każdy co pracuje, niech odbierze

Śniadanie, dobry objąd, smaczną wieszerzę;

Nám też Jurku weipu do mądrej rozpráwki

Aby mieli ludzie przyjemne zabávki,

Coby wieley i mali

Chętnie Gwiazdkę czytali.

*Jura.* A narody aby miłowały zgodę,

W miłości poznały swoją swobodę.

Niech jeden naród nie krzywdzi drugiemu,

Niech zostawi co czyje każdemu.

Jako Niemiec miłuje wždy swoje,

Swój język, książki, zwyczaj, stroje;

Tak też kto po polsku gwarzy,

Niech czeią mowę swoją darzy

Swą narodowość se waży;

A również Czechowi lub Węgrowi,

Tém samém życzeniem odpowieć.

Równość musi być prawem uznaném;

Gdyby jeden naród chciał być panem

Nad Węgrem, Czechem i Polakiem,

Toby to szło wiecznie przewrotnym ślakiem.

Dlatego życzę uznalności, opamiętania

Temu, co z drugiego narodu duszę wygania,

I każdy, komu krzywda, komu co złego,

Niech się broni jak może od tego;

Ale nade wszystko życzę w całek,

By w narodzie nie było opadalek.

*Jánek.* Powiedzże mi, po czémże ty poznawasz te opadálki?

*Jura.* Tacy opadálkowie, co od swojego narodu odpadli, sami nie wiedzą czém są abo co chcą; ale zawsze szkodzą, bo z chrobaczej opadálki, choćby bai piękna na oko była, dostanie się szkodliwy chrobák i w zdrowy owoc, niewiedzieć jak. Zawsze oni hałasują przeciw temu, że nasi ludzie chcą, aby w szkole w swoim języku kształcić się mogli i do kościoła polskie książki mieli, bo wiedzą że przez polską mowę lud polski najprędzej pojmuje naukę i przez to mądrzeje i jego jądro do zdrowej dojrzałości przychodzi; a wtedy opadálki same widzą, że przyjdą na odrzucenie, i to ich mierzi. Tóż zawsze broją przeciw postępowi narodowemu, i temu od nich zawsze słyszysz, że nasze dzieci z domu po polsku już umią, a w szkole po polsku uczyć się im nie trzeba.

*Jánek.* Dyc też inne narody umią z domu swój język, a przecie w szkole jeny jeszcze coraż więcéj się w nim ćwiczą. To te opadálki isto chcą, żeby nasze dzieci w szkole swój język zapomniały, jak się to niejednemu stało, i też się zrobiły z nich opadálki. Teraz rozumiem, jaki to szkodliwy chrobák w tych opadálkach siedzi.

*Jura.* Tak, tak — taki opadálka ci zapewne na nowy rok nie dobrego nie powinszuje, bo komuś chcieli snąć i kasek chleba odebrać, iż dla swojego ludu polskie książki pisze.

*Jánek.* Temu z tobą też mi życzyć miło,

Aby się to wszystko naprawiło,

Coby na rok ani w ogrodzie ani w narodzie

Opadálek nie było.

*Jura.* Tak ja też prawię.

### Przegląd polityczny.

Dzienniki austrjackie, między nimi „NFPresse,“ robią uwagi nad 4letnim rozwojem konstytucyjnym Austrii. Przypominają one okólnik pana ministra Schmerlinga d. 23 grudnia 1861 wydany, w którym tenże, obejmując ministerstwo, ogłosił światu, według jakich zasad chce rządzić Austrią, jakie ulepszenia na korzyść wolności i ogólnej pomyślności chce zaprowadzić; słowem jakimi środkami chce narody zaspokoić i położenie państwa naprawić. Była wtedy wielka radość z tego okólnika, i można powiedzieć, był to najpiękniejszy dar kolędowy w owym roku. Obiecano tam najzupełniejsze równouprawnienie, aby żadna narodowość nie była w swych prawach uszczuploną, ponieważ rząd jest przekonany, iż wszyscy poddani jego tém mocniej do wspólnej ojczyzny lgną, czém więcéj narodowość swoją w niej chronioną i wspieraną widzą; uznano wolność osobistą jako podstawę umysłowego i materialnego rozwoju;



co do prasy przyrzeczono uwzględniać opinię powszechną przez dzienniki objawianą itd. Lecz ile z tych nadziei w przeciągu 4letnim się spełniło, to dowodzą mowy słyszane niedawno w izbie poselskiej Rady państwa. Takimi rozmyślaniami zajmują się dzienniki przy schyłku roku.

Na zewnątrz, wszyscy teraz z ciekawością wyglądają, jakie będzie przemówienie cesarza Napoleona w dzień Nowego roku przy odbieraniu powinszowań od dyplomatów. Jest to oczywiście nawykniem oczekiwać od tego potentata słów daleko sięgających w podobnych okolicznościach. Zapewne jednak przemowa jego tym razem nie będzie miała zbyt wielkiego znaczenia. Porażka dyplomatyczna Napoleona w sprawie polskiej, a następnie w sprawie zwołania kongresu europejskiego, odjęła słowom jego siłę. Teraz Napoleon usiłuje doprowadzić do skutku ogólne rozzbrojenie; ale wszystkie rządy podejrzewają go, że chce zrobić Europę bezbronną, i stają przeciw niemu, a tak jego plany rozbijają się.

Niedawno pojawiło się pismo w Warszawie pt. „Myśli Polaka“. Zaczynając od hasła „Jeszcze Polska nie zginęła“, stara się ono dowiedzieć, że Polsce nie od Moskwy tylko od Niemiec grozi niebezpieczeństwo. Słowianin, powiada, będąc tak wielkim narodem mają prawo panować nad całym światem. Po wskrzeszeniu Wszechsłowiaństwa, w którym Polakom pierwsze przypadnie miejsce, i Polska też obudzi się do żywota większego i piękniejszego. Zaiście Polska nie zechce pozostać za prowincjami włoskimi, które swoją udziałność złożyły w ofierze na ołtarzu całej ojczyzny. Broszurka ta więc wzywa do złączenia się Polaków z Moskwą. Błędy po obu stronach popełnione niech idą w zapomnienie dla wspólnego dobra słowiańskiego. Niechaj Moskwa dowiedzie, że chce wykonać powołanie swoje słowiańskie i zadanie dziejowe, a Polska dla wyższych celów złoży ofiarę największą, swoją udziałność. — W ten sposób przemawia to pismo. Jest ono oczywiście dziełem moskiewskim. Pod płaszczykiem Wszechsłowiaństwa, mają się Polacy rzec swój polskość, aby się stać Moskalami. Lecz jeszcze inne znaczenie ma to wezwanie: Moskwa przed stu laty przywłaszczyła sobie tytuł Rosji, i na tej zasadzie zabrała Polsce ruskie ziemie a wreszcie sprowadziła zupełny rozbiór Polski; teraz przemawia w imieniu Wszechsłowiaństwa, i może jako państwo wszechsłowiańskie ogłosiwszy się, zechce z czasem zabierać wszystkich Słowian i zmoskalić ich. Broszurka ta więc może dać do myślenia i w Austrii. — Na tę broszurę odpowiedziały trafnie czeskie „Nar. Listy“: Porównanie z włoskimi prowincjami tu nie na miejscu. Prowincje włoskie były spojęne jednym językiem, wspólną literaturą, wyznawały jedną religję, żyły w jednym klimacie: i dlatego mogły się zrość w jedno państwo, rzec się domowego zarządu i zlać się w jedno ciało. Ale Słowianie różni językiem, literaturą, religją, rozłożeni po wszystkich klimatach, nie mogą nigdy zlać się w jedno państwo scentralizowane. Jeżeli się kiedyś spoją, będzie to tylko na obronę przeciw napaści, będzie to spółka narodów oddzielnych, równouprawnionych, skonfederowanych, ale do centralizacji moskiewskiej przyjść nigdy nie może. Centralizacyjne zachcianki Moskwy, jak się dotąd o twarde głowy Polaków rozbijały, takby później się też strzaskały o Karkonosze, Tatry i Bałkan. —

**Austria.** Br. Werther powrócił do Wiednia z Berlina i miał przywieźć pewne objaśnienia co do następstwa w księstwach nadelbiańskich. Jak „NFPresse“ donosi, Prusy zupełnie nie myślą pospieszyć z urządzeniem księstw, a mianowicie z osadzeniem w nich księcia Augustenburga. Prusy pragną przeto zyskać na czasie, aby wywołać w księstwach usposobienie przychylne dla siebie.

— Układy celne między Austrią i Prusami rozpoczęły się na nowo zeszłego tygodnia w Berlinie. Mają w nich udział także inne kraje związku celnego. Podobno za powolność Austrii w sprawie księstw nadelbiańskich, przyrzekły Prusy téjże przyłączenie do związku celnego. Ale wejście Austrii do tego związku, jest zależnem od nowego traktatu handlowego z Francją. —

— Dnia 22 bm. umarł w Wiedniu arcyksiążę Ludwik Józef, liczący 80 lat. Był on młodszym bratem cesarza Franciszka. W roku 1809 dowodził nad Renem lewem skrzydłem armji austriackiej, i po bitwie pod Abensberg złożył dowództwo i opuścił zawód wojenny. W roku 1835 po śmierci cesarza Franciszka, objął przewodnictwo w najwyższej radzie stanu. W roku 1848 w marcu wraz z ks. Meternichem usunął się od rządu państwa. —

— Naj. Pan odznaczył w szczególny sposób osoby, które się zasłużyły niesieniem pomocy dotkniętym klęską zeszłorocznej posuchy w Węgrzech. Właściciel ziemski Jan Czekoniecz, podniesionym został do stanu hrabiów, pp. Tursoczki, Fabritius, hr. Karolyi, bar. Sina, bar. Orczy, hr. Szapary, bar. Karaczonyi, Marczibanyi, bar. Warmer i Kapy, otrzymali bądź order, bądź najwyższe podziękowanie. Również komitety niewiast po miastach założone, otrzymały wynurzenie najwyższego zadowolenia. —

— „Gaz. Wied.“ podaje także szereg osób w Galicji obdarzonych godnościami i orderami za okazaną niezachwianą wierność i lojalność podczas powstania polskiego. Mianowicie hr. Kazimierz Starzeński, otrzymał godność tajnego radcy; order, zaś otrzymali biskupi Pukałski i Gałęcki, oraz znaczna liczba księży i urzędników.

— Zgromadzenie komitatowe w Zagrzebiu wysłało reprezentację do N. Pana o zwołanie sejmu.

— Z powodu, że tegoroczne zbiory w Chorwacji i Sławonii były pomyślne, lecz nie mają odbytu należytego, N. Pan dozwolił, aby tamże zaległe podatki, zamiast pieniędzmi, uiszczano dostawą płodów, jako to pszenicy, owsa, siana, słomy i drzewa opałowego dla magazynów wojskowych. —

— Minister finansów przedłożył Radzie państwa relację, w której wykazał, że dochody w roku przysłym 518 milionów zlr., a wydatki 548 milionów zlr. wynosić będą. Niedobór więc wynosić ma 30 milionów. A gdy koszt wojny duńskiej mają być zwrócone w sumie 18 milionów zlr., więc tylko 12 milionów pożyczć będzie trzeba, aby pokryć niedobór. Lecz ze sprawozdania wydziału finansowego Izby posłów wykazało się, że istotny niedobór na rok 1865 blisko sto milionów dosięgnie. Wychodzi to ztąd, że minister finansów policzył 34 milionów zlr. ze sprzedaży dóbr do rocznego dochodu i spłaty kapitałów w kwocie 4 milionów, oraz sumy uzyskane z sprzedaży obligacyj państwa w kwocie 10 milionów. Wziawszy zaś te trzy kwoty razem, okazuje się niedobór w ilości 78 milionów zlr. Dodawszy jeszcze do tego zaciągnięcie długu do pokrycia tego niedoboru i spłacanie procentów ztąd,



wyniesie istotny niedobór na rok 1865 blisko 100 miljonów zlr. —

**Prusy.** D. 23 grudnia, w dniu przed św. wiliją, kiedy cały świat chrześcijański przygotowuje się do radośnego obchodu Bożego narodzenia, ogłosił sąd stanu wyroki na Polaków, których proces ukończono. Jedenastu obżalowanych, którzy się nie stawili, mianowicie hr. Działyński, Guttry, Wolniewicz, Skoraczewski, Taczanowski, Zakrzewski, ks. Radecki, Lutomski, Jaraczowski, Seyfried i Łukaszewski, skazanymi zostali zaocznie na karę śmierci. Z obżalowanych którzy się stawili, skazanymi zostali na rok więzienia w fortecy: Żorawski, Mańkowski, książę Roman Czartoryski, Koszutski, St. Szczaniecki, Kurnatowski, Mielecki, Hulewicz, Smitkowski, Zabłocki, Moszeński, Mittelstädt, dr. Martwell, Sulerzycki, Kalkstein, Callier, hr. Chotomski, Kętrzyński, dr. Szule. — Na 1¼ roku: proboszczowie ks. Jarochowski i ks. Rymarkiewicz. Na 1½ roku: Rustejko i Jackowski. Na 2 lata: Kosinski i dr. Niegolewski. Na jeden rok więzienia: Kościelski i Ulatowski. — Nowy termin do rozpraw publicznych wyznaczono panom: Arndtowi, Bronikowskiemu, T. Jaroczowskiemu, Oppenowi, Różyckiemu i Królikowskiemu. Reszta sto obżalowanych uznani niewinnymi; lecz przeciw niektórym z nich zastrzegł sąd prawo prokuratorji do wniesienia nowych oskarżeń.

Sąd przychylił się w tych wyrokach do zapatrywania prokuratorji, i uznał wspieranie powstania przeciw Moskwie za przygotowywanie zbrodni stanu przeciw Prusom. Orzekł on: „Polacy dążą do odbudowania Polski z r. 1772, i to nieraz wypowiedzieli. Chociaż więc przeciw Moskwie walczyli, to jednakowo zachowywali sobie walkę przeciw Prusom na później. O których wnosić można, że według swego stanowiska musieli wiedzieć o takim celu rządu narodowego: ci wspierając powstanie w Królestwie, przygotowywali zbrodnię stanu przeciw Prusom. Inni zaś, którym tej świadomości przypisać niemożna, są uznani za niewinnych.“ — Wyrok ten zapewne stanie się normą sądownictwa pruskiego. Sąd orzekł winę według zapatrywania się rządu i prokuratorji, tylko karę wymierzył łagodną. Zapewne uwzględniono tu opinię narodu niemieckiego. Na podstawie tego wyroku jednak rząd pruski może postawić na jedno interes swój z interesem moskiewskim w sprawie polskiej; tj. ruch polski w Moskwie może uważać za ruch przeciw Prusom, a to ma największą doniosłość. —

**Polska.** Oprócz zniesienia wielkiej części klasztorów rzymsko-katolickich, zniósł rząd moskiewski także klasztory unickie w królestwie polskiem, a mianowicie: w Lublinie, Chełmie, Białe i Zamościu. —

— W dniu powieszenia nowych ofiar w Warszawie, d. 16 tm. wybuchł pożar w pałacu Namiestnika w kilku miejscach naraz. Ogień powstał od zapalenia się belki w kominie, i rozszerzył się prędko na oba piętra, jak o tém doniósł Dziennik Warszawski. Jednakowoż policja aresztowała kilka osób, mając ich w podejrzeniu podłożenia ognia.

— Ostatni Polak z ministerstwa t. j. dyrektor komisji skarbu Królestwa polskiego, p. Bagniewski, usunięty został z urzędu. Obecnie składa się cały rząd Królestwa z samych Moskali. —

— W Warszawie rozpocząć się miała dnia 21 tm. w zbrojowni licytacja broni odebranej w powstaniu. Nabywca obowiązany jest broń wywieźć za granicę.

— „Ostsee-Ztg.“ donosi, że na Żmudzi w powiecie poniewieskim wykryli Moskałe w połowie zeszłego miesiąca w lasach mały oddział powstańczy z 30 ludzi złożony, i zabrali go do niewoli. Czterech zaraz powieszono, a reszta znajduje się jeszcze w śledztwie, albowiem Moskałe chcą przez nich wciągnąć do winy jak najwięcej mieszkańców okolicznych, od których powstańcy żywność pobierali, by ich zabrać i wywieźć ryczałtem w głąb Moskwy. Na początku zeszłego miesiąca zabrano tym sposobem wszystkich mieszkańców jednej wioski o 60 dymach, i poprowadzono ich do Wilna, a ztamtąd na Sybir na posilenie; na ich miejsce zaś sprwadzą kolonistów burlackich. —

**Moskwa.** Rząd moskiewski wydał okólnik do mocarstw pierwszorzędných, jako też do rządów Hiszpanji i Bawarii, w którym usprawiedliwia i objaśnia w sprawie klasztorów polskich uczynione kroki. Równocześnie przesłał do Rzymu stosowne przedstawienie stanu rzeczy.

**Niemce.** Związkowi niemieckiemu grozi rozerwanie z powodu księstw nadelbiańskich. Gdy Austrja i Prusy idą z sobą zgodnie w tej sprawie; mniejsze państwa niemieckie obawiając się dalszych następstw, chcą za przykładem Bawarii utworzyć osobną konfederację. Właśnie odbyła się w Bambergu narada ministrów Bawarii i Saksonji pp. Pfordtena i Beusta, którzy tam mieli ułożyć plan owęj konfederacji przeciw Prusom i Austrji. Oprócz tego postanowiono w Bambergu podać do Rady Związkowej, aby przypuszczono do niej pełnomocnika księcia Augustenburskiego. Tymczasem zaś Prusy chcą prawa różnych książąt do księstw nadelbiańskich oddać 12 jurystom do zbadania. Równocześnie jednak „Gen. Cor.“ donosi, że Austrja popiera w Berlinie prawa księcia Augustenburskiego. —

— Jak Moskwa w Polsce, tak samo też robią Prusy w księstwach nadelbiańskich. „Hamb. Nachrichten“ piszą o tém: Duńskie sprawy kościelne doznawają ciągle przez niemieckich zdobywców zmiany. Tak dotąd usunięto w Szlezwiku: 1 Biskupa, a w probostwach: Hadersleben 10, Apenrade 12, Sonderburg 7, Flensburg 28, Gottorf 11, Tondern 15, Husum i Bredstedt 3, Eiderstedt 3, Hütten i Fehmarn 1, razem 91 kaznodziei. Ku temu jeszcze dodać należy 2ch na wyspie Alsen i 1go w Törninglehn. Razem więc wypędzono dotąd 94 duchownych, powiada „Köln. Ztg.“ a jeżeli się zauważy, iż cały Szlezwik tylko 167 mil kwadratowych z 400.000 mieszkańcami wynosi, i że w południowej części Szlezwiku nie do wypędzenia nie było, ponieważ Duńczycy nie mieli żadnego zamiaru, duńskich kaznodziei w czysto niemieckich gminach osadzać, tak się liczba z średniego i północnego Szlezwiku wypędzonych kaznodziei duńskiego pochodzenia bardzo wielką wydaje. Z dotychczasowych kaznodziei pozostało tedy bardzo mało. —

— Mieszkańcy Szlezwik-Holsztynu, mimo wszelkich zabiegów pruskich nie przychylił się do Prus. Tak znów odbyło się zgromadzenie w Bordesholm, na którym ułożono protest przeciw przyłączeniu do Prus i oświadczono się za dziedzicznością księcia Augustenburga.

**Francja.** „NfP.“ donosi, że posłowie Francji w Londynie, Petersburgu, Berlinie, Wiedniu i Frankfurcie powołani zostali do Paryża w celu złożenia cesarzowi przed nowym rokiem wyjaśnienia co do położenia rzeczy w Europie. Jednakże inne doniesienia zaprzeczają temu. —



**Włochy.** „Gior. di Roma“ ogłasza encyklikę papieską, która potępia najgłośniejsze tegoczesne błędy w 80 punktach zebrane, a dotyczące się nadwerężenia religii przez filozofię społeczną. Na rok 1865 pozwolił Ojciec św. odprawić jubileusz. —

**Tureja.** W Izmailowie przytrzymano emisariusza, u którego znaleziono kompromitujące papiery, między temi spis komitetów rewolucyjnych w Macedonii, Epirze i Bołgarji, tj. w większej części Turcji europejskiej. Jest to agent moskiewski. —

**Rumunja.** Książę Kuza zagaił sejm rumuński d. 18 bm. W mowie tronowej wspominał o konflikcie z dawniejszą wsteczną Izbą, i wykazywał konieczność jej rozwiązania. Senatorowie i posłowie przyjęli mowę tronową z uniesieniem i okrzykiem radości.

**Ameryka.** Kongres w Washingtonie został zagajony d. 8 t. m. Poselstwo prezydenta Linkolna postanawia dalsze prowadzenie wojny aż do podbicia Południa, i zaleca polepszenie konstytucji przez zniesienie niewoli w Stanach Zjednoczonych. —

### Rozmaitości.

— Jak daleko nieraz omamienie i podżeganie zachodzi w gminach przeciw ich dobrodziejcom, którzy o oświatę i dobro ludu się troszczą; pokazuje następny przypadek. Mamy przed sobą rozprawę sądową, która się odbyła niedawno w Rzeszowie. — W Grodzisku, znacznej, bo 4500 dusz liczącej gminie, która nawet miasteczkiem jest nazwana, była przed laty szkoła, ale przez brak nadzoru z czasem ustala. Gdy ks. Jakób Dziedzic objął tę parafję, postanowił rząd gubernialny, aby w tej gminie na nowo szkoła trywialna zaprowadzoną była. Proboszcz pojmując konieczną potrzebę szkoły, uietylko że się o rychłe i rzeczywiste zaprowadzenie tej szkoły starał u władz rządowych, ale nadto przy każdej sposobności wystawiał parafjanom korzyści z takiej szkoły, gdyż wydatki na jej utrzymanie przez moralne i materialne zyski będą nagrodzone. U większej nawet części parafjan słowa te trafiały do przekonania; wszakże jak to w gminach często bywa, znalazło się kilku podżegaczy, którzy w zaprowadzeniu szkoły upatrując nowy ciężar dla wsi, zaczęli gminę przeciw szkole podburzać, a proboszcza jako najgorliwszego popieracza tej szkoły na wszelki wypadek pozbyć się postanowili, a to tém bardziej, gdy do zebrania kosztów na szkołę nadeszła egzekucja wojskowa. Ci podżegacze wyzyskując nieudolność słabszych gospodarzy upewniali tychże, iż byle tylko proboszcza terazniejszego się pozbyć, to i szkołka będzie upaść musiała. W tym celu wybierali składki na różne skargi, i nie było urzędu politycznego i duchownego, do którego by zaskarżeń na swego proboszcza nie wnosili. W skutek tego liczne przybywały komisje, które się zawsze kończyły na udowodnieniu kłamstwa skarżącym. Nie poprzestawszy na tém, zanieśli sami przed tron Naj. Pana zażalenie na swego proboszcza; gdy atoli skutek tego rząd o niesłuszności skargi się przekonał, podżegacze nie tylko aresztem zostali ukarani, ale i od zarządu w gminie usunięci. Gdy wszelkie zabiegi ku wydaleniu proboszcza na niczem spełzły, ludzie ci przewrotni oskarżyli go przed żandarmerją o nieprzychylność do tronu, o wspieranie powstania, słowem o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego; jednakże i tu śledztwo żadnego czynu zbrodniczego nie wykazało. Po zapro-

wadzeniu stanu wojennego ponowili więc na nowo skargę przed komendą wojskową. Otóż wskutek tych skarg widzimy ks. Dziedzica na ławie oskarżonych przed sądem Rzeszowskiem. Sąd jednak uznał ks. proboszcza Dziedzica zupełnie niewinnym zarzuconej mu zbrodni, tak dalece że i prokuratorja nie mogła utaić oburzenia na tyle fałszów i złości przeciw niemu wymierzonych. Taka zawziętość przeciwników do tego więc doprowadziła, że ksiądz bez winy przed kratki sądowe stanąć musiał. Głos publiczny przeto też potępia oszczerców, którzy i tak godni kary sprawiedliwości. —

— W szkole paziów w Petersburgu zbuntowali się uczniowie przeciw nauce języka niemieckiego. Za każdym ukazaniem się nauczyciela języka niemieckiego powstał hałas i turkot. Jeden z uczniów, który się wychowywał poprzednio w Niemczech, niepodzielał zdania swych kolegów i nie chciał należeć z nimi do zмовы; za to zbito go tak ciężko, iż niemiano nadziei aby wyzdrowiał. Podobnie dostało się innemu uczniowi, którego posadzano, że zdradził kolegów. Za to trzymano chłopców długo w areszcie, lecz żaden nie wydał, kto należał do pobicia kolegi. Car sam wdał się w tę sprawę i kazał odesłać chłopców na jakiś czas do domu, za ich powrotem rozpocznie się śledztwo i nastąpi reorganizacja tej szkoły. Demonstracja ta świadczy, że walka między stronnictwem moskiewskiem i niemieckiem schodzi aż do dzieci i sfer dworskich. —

— *Żywego djabła*, kosmatego i z rogami, oprowadzano niedawno w mieście Rawiczu w Poznańskiem i osadzono w więzieniu. Przyszedł on o północy do pewnego chłopca we wsi Górcie, i chciał wziąć dziecko jego niechrzczone. Był cały obrosły i miał ogon krowi i rogi wołowe. Gdy rodzice się wylekli i o dziecko prosili, zażądał pieniędzy. Ojciec dał co miał, lecz diabeł nie kontent, żądał więcej. Ponieważ reszta była na górze schowana, więc tam wyszli ojciec z djabełem przy latarni. Przejeżdżający żandarm myśląc że ogień pod dachem, przybrawszy kogoś wszedł do domu i prosto udał się na górę. Ujrzawszy owego rogacza, pyta, kto on jest? Ten mu odpowiada, że diabeł z piekła. Żandarm do niego, lecz ten się odsadzi i rogami uderza żandarma, tak iż go wyrzucił. Żandarm przecież natrafił na diabła pałaszem i w ramię go skaleczył. Kiedy diabeł złapał, pokazało się, że to sąsiad tego chłopca tak się przestroił, żeby mu wydrzeć pieniądze. Związano go, i jak był w wołową skórę obsyty z rogami, zaprowadzono do Rawicza, gdzie go po mieście za białego dnia oprowadzali, a potem sądowi oddali i do więzienia wsadzili. —

— W okolicach Catanzaro w Neapolitańskiem dowodzi bandą rozbójników 20letnia kobieta Marja Monaco. Ma ona być cudnej urody, lecz serca tygrysięgo. Miała ona męża rozbójnikiem, którego kochała namiętnie, a gdy tenże w jednej potyczce z wojskiem zginął, pochwyciła tedy młoda wdowa karabin i przysięgła zemstę na jego zwłokach. I dotrzymała przysięgi. Od tego czasu stała się ona postrachem, dokazując cudów odwagi z swą bandą. Pokochał się w niej syn bogatego dzierżawcy z okolic Cantazaro, młody Antonio Coccalanti. Aby się zbliżyć do niej, został rozbójnikiem, i służył jej z bezgranicznym poświęceniem. Gdy mu się zdawało, że już będzie jej pewnym, zaczął mówić o miłości. Marja odpowiedziała mu, że na to tylko żyje, aby dokonać zemsty za swego męża. Zawiedziony Antonio myślał teraz sam o zemście, a żeby lepiej swój



zamiar ukryć służył Marji jak dawniej. Wysłany od niej w pewnej misji, przybył do ojca swego, i polecił mu, aby ułożył się z władzą o warunki. Żądał zupełnej łaski dla siebie oraz dwóch swoich towarzyszków. Marja została ujętą, uwięzioną i skazaną na 30 lat więzienia. Lecz dozorca więzienny pokochał się w nią, i uławił ją ucieczką, towarzysząc jej sam. Gdy jednak Przybyli na miejsce, Marja dała znak, i dozorca padł Przeszyty 20 pchnięciami sztyletu. Od czasu swój ucieczki stała się jeszcze okrutniejszą i podwoiła odwagę i czynność: jest wszędzie i nigdzie, pali wsie, zabiera bydło i nakłada kontrybucje, a najmniejszy opór jej rozkazom bywa śmiercią ukarany. Banda jej jest liczna, wybornie uorganizowaną i zawsze dobrze zaawidomioną przez chłopów, których przestach robi szpiegami jej i mimowolnymi uczestnikami zbrodni. —

— Podczas powstania polskiego uwięzionym został w twierdzy Kijowskiej Władysław Borowski, oficer powstańczy. Podporucznik Dobrowolski, Polak we służbie moskiewskiej będący, pomógł mu jednak do ucieczki. Zaraz po ucieczce Borowskiego, aresztowano Dobrowolskiego w cytadeli. Trzymany tam przez 6 miesięcy udawał Dobrowolski z bezprzykładną wytrwałością obłąkanego, aby tym sposobem ująć karze śmierci. Przywołani lekarze uznali, że Dobrowolski istotnie cierpi na obłąkanie umysłu, i w skutek tego skazano go tylko na osiedlenie w Syberji dokąd go w połowie października prowadzono. W drodze udało się Dobrowolskiemu, który jako obłąkany nie był tak ściśle strzeżony, uciec. Dostawszy się szczęśliwie do Paryża, powitali go tam zdrowego, wesołego wychodźcy polscy z radością, a mianowicie ów Borowski, któremu Dobrowolski uratował życie. —

— Przed salą Rady państwa w Wiedniu, podczas wolnej chwili od rozpraw, zebrało się kółko posłów i przysłuchiwało się pewnemu ruskiemu posłowi, który dowodził potrzeby podziału Galicji. Między temi dowodami był najważniejszy ten, że młodzież galicyjska brała udział w powstaniu polskiem. Na to się zbliża jeden z posłów polskich: „Jak pan możesz przytaczać taki argument? Czyliż ruska młodzież nie brała także udziału w powstaniu? Czy też nie amputowano pańskiego syna w mym własnym domu?“ — „Nie“, odpowiada zmieszany ruski poseł, „mój syn chwala Bogu wrócił zdrowy“. — „Ciesz mnie to bardzo“, odparł poseł polski, „chciałem się właśnie dowiedzieć tylko, czy też i pański syn nie był w powstaniu. Homeryczny śmiech wybuchł na ten dowcipny podstęp polskiego posła a zapalony zwolennik podziału Galicji odszedł z kwaśną miną. —

— We Lwowie wkrótce rozpocząć się mają *prelekcje popularne* dla oddających się zatrudnieniom przemysłowym. Profesorowie ofiarowali swój udział z ochotą, i rozebrawszy pomiędzy siebie przedmioty, ułożyli szereg prelekcji, które odbywać się mają co niedziela wieczór przez dwie godziny, aby korzystać z nich mogli uczniowie i czeladnicy rozmaitych rzemiosł. —

— W cukrowni Łańcuckiej w Galicji znaleziono zakopane w ziemi następujące przedmioty: 27,000 nabojów ostrych, 10,000 kapsli, 50 rakiet, 300 karabinów, 6 pak z mundurami i 66 kożuchów mundurowych. Kopanie trwa dalej, pisze „Krak. Ztg.“. —

— „Ost. Ztg.“ donosi, że zawiązało się Towarzystwo handlarzy bydła do wyrabiania sucharów z mięsa i założenia w tym celu fabryki w Galicji. Wyrob zwrócił już na siebie powszechną uwagę, albowiem jest lepszy i trwalszy niż mięso wędzone. —

— Pan Nordmann, redaktor „Wanderera“ w Wiedniu, wskutek wytoczonego mu procesu drukowego za obrazę króla pruskiego, o czém wspomnieliśmy już, został dnia 19 bm. skazany na 3 dni aresztu i na utratę 60 zł. z kaucji. —

— W Rzymie wykopano posąg Herkulesa (pogańskiego półbożka) wielkiej wartości. Car Aleksander ofiarował zań 370.000 franków; właściciel atoli tego posągu odrzucił jednak ten wniosek, i sprzedał go za połowę ceny papieżowi. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— W księgarni Zupańskiego w Poznaniu wyjdzie w lutym 1865 r. *Literatura słowiańska* przez Adama Mickiewicza, z francuskiego tłumaczona przez F. Wrotnowskiego, 4 tomy. Dzieło to wyjdzie zaraz w dwóch wydaniach, tj. zastósowane do paryskiego wydania dzieł Mickiewicza w 8ce i do lipskiego wydania w 12ce. W drodze przedpłaty trwającej do 15 lutego 1865 kosztować będzie wydanie w 8ce 10 zł. 80 kr., a wydanie w 12ce 7 zł. 20 kr. Później ceny podwyższą się. —

— We Lwowie wyszło dzieło p. n. *Monumenta Poloniae historica* p. Augusta Bielowskiego, na pamiątkę 500leciej rocznicy założenia akademji krakowskiej. Całe dzieło rozpada się na dwa działy; pierwszy zawiera świadectwa greckich i angielskich pisarzy o Słowianach (teksta oryginalne z przekładem polskim); drugi zaś pomniki polskie rozpoczynające się od Konstantyna Porfirogenity, aż do czasów Nestora. Zabytki w języku łacińskim są bez tłumaczenia; inne po grecku, po hebrajsku, słowiańsku mają przekłady polskie. —

— *Prawda Boża w rozwoju zbawiennych własności swoich darów* przez ks. A. Załuskiego, proboszcza Brzozowskiego, kanonika t. przemyskiego i członka tow. nauk. krakowskiego. W Krakowie 1863. Dzieło to rozbiera prawdy religji katolickiej. Cena 1 zł. Dochód na Świętopietrze. —

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie wyszło drugie wydanie książeczki dla młodzieży poświęcającej się gospodarstwu ziemskiemu pn. „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej, napisał Wincenty Darowski. —

**Z Cieszyna.** Komiczne, lecz dla przestrogi ważne zapisujemy zdarzenie. W dzień Bożego Narodzenia po południu wyszło pewne towarzystwo na przechadzkę. Przyszedłszy na most, gdzie są żelazne poręcze, dziewczynka z tego towarzystwa chuchając na żelazo, przymarzła do niego językiem. Matka chcąc jej pomódz przymarzła wargę, a trzecia osoba nosem. Było to wprawdzie dla oka pocieszne ugrupowanie, lecz nie małej nabawiło trwogi, bo trudno było język, wargę i nos oswobodzić. Skończyło się jednak tylko na lekkich poranieniach. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 grudnia: pszenica 3 zł. 10 kr., żyto 2 zł. 18 kr., jęczmień 1 zł. 57 kr., owies 1 zł. 5 kr. ziemniaki — zł. — kr., masło 56 kr.

### Korespondencja redakcji.

Wy. K. M. w Nowym Sączu: Ponieważ ks. J. K. z N. za cały rok 1864 miał przedpłacone, niniejszą przedpłatę naznaczamy na imię pana za cały r. 1865. — Wy. F. w T. p. A.: Zaległości nie ma żadnej; za nadsyłane wiadomości nie każemy sobie płacić, oprócz inseratów.

Szanownych Czytelników, którzy zaległej przedpłaty na r. 1864 jeszcze nie uiszcili, upraszamy uprzejmie o bezzwłoczne nadesłanie.

Upraszamy także o wczesne nadesłanie przedpłaty na rok nowy. Do nowego rocznika mamy przygotowane powieści: *Jan Płutek* opowiadanie z dawnych czasów przez M. L. autora kilku powieści ludowych. — *Ameryka*, czyli wszędzie dobrze lecz w domu najlepiej, powieść napisana przez J. Ch. [dawniej współpracownika Gwiazdki] a potem redaktora Przyjaciela Ludu, która ma na celu odwiecenie ludu polskiego od opuszczania kraju rodzinnego i zachęcenie do oświaty. — *Obiecane burmistrza*, komedja, zdarzenie z życia śląskiego oprócz innych przedmiotów.

Jeżeli którym z Czytelników pojedyncze Nra Gwiazdki brakuja, prosimy, aby je rychło zareklamowali. —





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)